














Nowe drogi

2 (26)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (26)

ROK V

MARZEC – KWIECIEŃ 1951

Składano w Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego. — Zam. 627 z dn. 17.4.51.
Nakł. 70.000 Druk. R.S.W. Prasa, Al. Jerozolimskie 125 — 2 - B - 15057

MANIFEST
Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do narodu polskiego

Rodacy!

Sześć lat mija od chwili, gdy na pobojowiskach Europy umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterska Armia Radziecka zdruzgotała potęgę hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy", wróciła wolność ujarzmionym narodom, przyniosła pokój znękanej ludzkości. Jak Polska długa i szeroka, zawrzała w naszym kraju twórcza praca nad odbudową zniszczeń wojennych, nad tworzeniem nowego życia. Z dumą i radością spoglądamy dziś na dorobek pierwszego sześciolecia pracy w wolności i pokoju. Rosną w naszych oczach nowe budowle — fabryki i huty, szkoły i domy mieszkalne. Rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, podnosi się stopą życiowa i wzrasta kultura narodu.

Z wiarą i spokojem spoglądamy w przyszłość, pochłonięci ogromem zadań Planu Sześcioletniego, bo wiemy, że jego wykonanie przyniesie rozkwit naszej ojczyzny.

Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski.

Ale działają na świecie ciemne siły, wrogie pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi światowej.

Ci, którzy przejęli spadek po Hitlerze—amerykańscy najeźdźcy i podżegacze wojenni — równie jak on żądni grabieży, łupów i zaboru, gotują ludzkości nową pożogę, nowe zniszczenia, nowy mord milionów. Już rozpoczęli swe okrutne dzieło napadając na Koreę i równając z ziemią wszystko, co stworzyła pracowita dłoń pokój miłującego ludu koreańskiego. By zaś móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli potworny zamysł wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmachtu". Na sam

dźwięk tego słowa burzy się krew i zaciskają pięści każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawiść wzbiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu.

Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wespół z wszystkimi ludami miłującymi wolność. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obrońców pokoju we Francji i Zw. Radzieckim, Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmi również stanowcze nasze wołanie:

Nie pozwolimy!

Nie pozwolimy odbudować wehrmachtu,

nie pozwolimy uzbroić na nowo morderców naszych matek, żon i dzieci, nie pozwolimy uzbroić katów naszego narodu, burzycieli naszej stolicy, naszych miast, osiedli i wsi.

Robotniku Polski, który wznosisz piękne i narodowi służące budowle Planu Sześcioletniego, twórco Trasy W—Z i Nowej Huty!

Chłopie Polski, który orzesz ziemię ojczystą i wydobywasz z niej chleb codzienny dla narodu!

Pisarzu i artysto, który tworzysz piękne dzieła naszej kultury!

Nauczycielu, który kształtujesz umysły przyszłych budowniczych naszego kraju!

Matko, która wydajesz na świat polskie dzieci i wychowujesz je na pożytek i dumę ojczyzny!

Polaku i Polko — sprawą honoru naszego narodu i obowiązkiem wobec kraju ojczystego jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zwyciężył światowy front obrońców pokoju.

Pomnijmy na słowa Wielkiego Chorążego Pokoju Światowego Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Wzmacniajmy siły Ojczyzny.

Bądźmy czujni wobec wrogów naszej wolności i niepodległości.

Skupiajmy się w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Wzmacniajmy nierozerwalny sojusz i niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zacieśniajmy naszą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną i obrońcami pokoju w całych Niemczech w ich walce przeciw odbudowie nowego Wehrmachtu, o zjednoczone i pokój miłujące nowe Niemcy.

Podajmy braterską dłoń setkom milionów ludzi walczących we Francji i we Włoszech, we wszystkich krajach świata pod sztandarami pokoju.

Podnieśmy nasz głos stanowczy, głos dwudziestopięciomilionowego narodu:

Nie chcemy wojny!

Pragniemy pokoju!

Położyć kres uzbrajaniu Niemiec zachodnich!

Żądamy zawarcia jeszcze w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami!

Domagamy się zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami, który zniweczy knowania wojenne!

Trzeba, aby cały naród polski poparł stanowczo żądania Światowej Rady Pokoju. Trzeba, by nasz mocny głos dołączył się do protestu i żądań wszystkich miłujących pokój narodów kuli ziemskiej. By ten zgodny i potężny głos setek milionów ludzi stał się groźnym ostrzeżeniem dla zbrodniarzy przygotowujących nową wojnę.

Dlatego my, Polski Komitet Obrońców Pokoju, jako wyraziciel dążeń wszystkich obrońców pokoju w Polsce, wzywamy cały naród do jednomyślnej solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Niech każdy Polak i każda Polka, każdy, kto miłuje pokój i ojczyznę złoży swój podpis pod kartą narodowego plebiscytu pokoju:

W imię niepodległości Polski,

w imię pokoju między narodami,

w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego,

— POPIERAM I PODPISUJĘ APEL ŚWIATOWEJ RADY POKOJU:

„ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIU WIELKIMI MOCARSTWAMI — ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, STANAMI ZJEDNOCZONYMI, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTÓREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA TEGO PAKTU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD NAPASTNICZYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU".

Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w tym wielkim plebiscycie, który ogarnia całą ludzkość.

Niechaj każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek. W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością.

**POLSKI KOMITET
OBROŃCÓW POKOJU**

Warszawa, 31 marca 1951 r.

O dalsze wzmożenie walki o pokój i Plan 6-letni

Każdy dzień, każde nowe wydarzenie na arenie międzynarodowej unaocznia nam z nieodpartą siłą nierozerwalną więź między naszą wewnętrzną walką o zbudowanie mocnych fundamentów Polski Socjalistycznej a walką sił antyimperialistycznych w skali światowej.

Każde choćby nieznaczne przesunięcie w międzynarodowym układzie sił między obozem socjalizmu i pokoju a obozem imperializmu i wojny odbija się głębokim echem w życiu wewnętrznym naszego kraju i wpływa w sposób widoczny na nasz wewnętrzny układ sił politycznych, osłabiając lub podsycając opór wroga klasowego. I niewątpliwie każde nasze osiągnięcie, każdy krok naszego kraju ku socjalizmowi znaczy na wadze sił dwóch obozów i działa na rzecz wzmocnienia międzynarodowych sił antyimperialistycznych i pokojowych.

Stąd nasze wewnętrzne zadania, tempo i kierunek socjalistycznej ofensywy muszą być rozważane w najściślejszej łączności z walką, jaką obóz antyimperialistyczny prowadzi pod wodzą ZSRR we wszystkich częściach świata.

VI Plenum KC, wysuwając hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, wskazało całej partii, w jaki sposób należy realizować nasze wewnętrzne zadania budownictwa socjalistycznego, potęgując równocześnie nasz czynny udział i wkład do walki sił pokoju przeciwko niebezpieczeństwu imperialistycznej agresji.

W jakim kierunku rozwija się dziś sytuacja międzynarodowa? Co stanowi jej czynnik najbardziej znamienny i decydujący?

NIECH ŻYJE 1 MAJA — święto braterstwa mas pracujących walczących o pokój, wolność i socjalizm!

Spotykamy się z poglądem, jakoby czynnik decydujący o kierunku rozwoju obecnej sytuacji międzynarodowej stanowiły przygotowania imperialistów do rozszerzenia pożaru agresji.

Istotnie, imperializm amerykański, ciągnąc w zaprzęgu paktu atlantyckiego swych zachodnio-europejskich satelitów, nie szczędzi wysiłków dla rozpętania najdzikszego wyścigu zbrojeń, rozbudowy baz wojennych oraz zwiększenia sił militarnych, montuje bloki wojenne na zachodniej półkuli, na Pacyfiku, na Morzu Śródziemnym, z gorączkowym pośpiechem remilitaryzuje Trizonię i Japonię — słowem czyni wszystko, aby wojnę, wszczętą przezeń w Korei, przekształcić w trzecią wojnę światową. Są to fakty, których wymowy lekceważyć nie należy.

Nie należy jednakże ulegać naciskowi histerycznej i kłamliwej, do ostateczności rozwydrzonej propagandy wojennej imperialistów, obliczonej na sterroryzowanie narodów i wciągnięcie ich w odmęty nowej wojny.

Najbardziej bowiem znamiennym rysem obecnej sytuacji międzynarodowej jest niepowstrzymany wzrost sił i rezerw obozu antyimperialistycznego, obozu socjalizmu i demokracji, który rozwija wielką ofensywę pokoju.

Siły obozu socjalizmu i pokoju górują i jego zwycięstwo jest pewne.

O czym świadczy zwycięskie, przedterminowe wykonanie powojennego radzieckiego planu pięcioletniego, ogromny wzrost sił wytwórczych przemysłu i rolnictwa, przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej o 73%, wzrost dochodu narodowego o 64%, niebywały postęp nauki i techniki, bujny rozkwit kultury, wydatny wzrost dobrobytu mas?

O czym świadczy szybki postęp budownictwa socjalistycznego w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, przeszło dwukrotne zwiększenie ich potencjału przemysłowego, zdławienie wszelkich prób restauracji kapitalizmu i spisków agentur imperialistycznych — spisków Rajka i Kostowa, Slinga i Swermowej, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny?

O czym mówi historyczne zwycięstwo Chińskiej Republiki Ludowej, w której rozwijająca się wielka rewolucja stała się podporą i nadzieją wszystkich cierpiących jeszcze niewolę kolonialną ludów Azji?

O czym mówią niezaprzeczalne sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dziedzinie odbudowy kraju, utrwalenia demokracji, wyple-

---

Niech żyje narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni!

nienia faszyzmu i militaryzmu, a nade wszystko w dziedzinie wychowania narodu niemieckiego w duchu walki o pokój i wolność narodów?

Wymowa tych faktów jest jednoznaczna. Świadczą one niezbicie o tym, że siły materialne i polityczne państw demokratycznych i pokojowych, tworzących wokół ZSRR trzon obozu antyimperialistycznego, nieustannie krzepną i potęgują się, wykazując całej ludzkości wyższość socjalizmu nad kapitalizmem i tworząc potężny bastion pokoju i wolności narodów.

Nie mogą tego nie przyznać nawet niektórzy najbardziej reakcyjni i wojowniczo nastrojeni politycy amerykańscy.

Herbert Hoover, leader republikanów, w głośnym wystąpieniu w końcu ubiegłego roku powiedział:

„Musimy liczyć się z faktem, iż rzucenie rozproszonych sił lądowych państw niekomunistycznych do wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu będzie oznaczało wojnę bez zwycięstwa, wojnę bez pomyślnego zakończenia politycznego. Każda próba prowadzenia wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu drogą inwazji przez grząski grunt Chin, Indii lub Europy zachodniej jest jawnym szaleństwem. Stałoby się to cmentarzyskiem dla milionów młodzieży amerykańskiej i doprowadziłoby do zagłady z wycieńczenia tego Gibraltaru zachodniej cywilizacji".

Czyż nie jest potwierdzeniem tej perspektywy doświadczenie krwawej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, wojny, która odsłoniła przed całym światem nie tylko bestialskie oblicze amerykańskich imperialistów, lecz także słabe i kruche strony bloku imperialistycznego?

Odwołanie Mac Arthura, który przyznał przed parlamentem amerykańskim: „sytuacja, w której znalazła się moja armia, uniemożliwiała z wojskowego punktu widzenia osiągnięcie zwycięstwa", świadczy wymownie, że amerykańscy najeźdźcy i ich wspólnicy ugrzęźli w beznadziejnej awanturze, która „może się skończyć jedynie klęską interwentów" (Stalin).

*

Co charakteryzuje położenie w krajach kapitalistycznych zachodniej Europy? I tu, jeśli sięgnąć do głębi zachodzących przemian, siłą narastającą, wywierającą coraz mocniejszy wpływ na rozwój wydarzeń — jest ruch oporu przeciwko wojennej polityce zamerykanizowanych rządów,

---

Niech żyje bohaterska klasa robotnicza, prowadząca naród polski do socjalizmu i wielkości OJCZYZNY!

przeciwko polityce zbrojeń, nieznośnych ciężarów podatkowych, zwyżki cen, zniżki płac, bezrobocia, ruch wyzwoleńczy w obronie wolności, suwerenności i niepodległości narodowej przeciwko amerykańskiej niewoli dolarowej i okupacji wojskowej.

Czymże jest fala strajkowa we Francji, we Włoszech, w Anglii, Austrii i w Niemczech Zachodnich. Czymże są strajki w faszystowskiej Hiszpanii, strajki całych gałęzi produkcji (kolejarze, dokerzy, metalowcy, górnicy), strajki całych miast (Barcelona, Mediolan), strajki w obronie chleba i strajki polityczne przeciwko Eisenhowerowi i jego hitlerowskim generałom?

Jest to ruch przodującej siły narodów Europy — proletariatu, który realizuje swoją jedność w codziennej walce o chleb i pokój wbrew socjalimperialistom, labourzystom, saragatowcom, schumacherowcom, rozbijaczom z „Force Ouvriere". Jest to zarazem ruch potężnego protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, ogarniający dziś wszystkie narody Europy, w tej liczbie również większość narodu niemieckiego.

Dobitnym wyrazem międzynarodowej solidarności proletariatu w walce przeciwko remilitaryzacji Trizonii była niedawna Europejska Konferencja Robotnicza w tej sprawie.

„Żaden z miłujących pokój narodów — oświadczył tow. Bierut na wielkiej manifestacji przyjaźni polsko-niemieckiej w Berlinie — nigdy nie zgodzi się ani na jawną, ani na zamaskowaną formę remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, która jest obecnie przebiegle stosowana, aby uśpić czujność ludzi naiwnych i wtrącić ich w otchłań nowej rzezi wojennej".

Powszechny protest przeciwko odbudowie Wehrmachtu, jako żywej siły amerykańskiej maszyny wojennej, przeciwstawia najszersze masy ludowe, spragnione pokoju — sprzedajnym rządom na usługach amerykańskiego kapitału monopolistycznego. W całej zachodniej Europie rośnie nienawiść do Amerykanów i ich sługusów.

„Perspektywa powszechnej wojny wywołuje w Anglii głęboki wstręt — przyznaje „Reynolds News". — Najczęściej znajduje to wyraz w postaci niezwykle ostrego antyamerykanizmu".

Ten wzrost ruchu antyimperialistycznego, ruchu obrońców pokoju, którego kręgosłupem jest wszędzie klasa robotnicza, budzi w kołach burżuazji obawy przed konsekwencjami awanturniczej polityki amerykańskiej.

„Monde", organ wielkiego kapitału francuskiego, pisze: „Między przywódcami narodów zachodnio-europejskich a ludami otwiera się przepaść.

Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski, podstawa siły POLSKI LUDOWEJ!

Przywódcy są przedmiotem zainteresowania ze strony Ameryki. Ludy dziwią się sprzecznościom, których nie może rozwiązać żadna propaganda... Usłużność wobec amerykańskich mężów stanu przestaje być pożyteczna dla Amerykanów w miarę jak wzrasta opór ludów. Przed rozpoczęciem wielkiej krucjaty Amerykanie powinni zbadać serca nowych krzyżowców. Wtedy byliby przerażeni".

*

W jakim kierunku rozwijają się wydarzenia na zapleczu imperializmu, w koloniach — w Azji i Afryce, na Bliskim Wschodzie?

O czym mówi zaciekła, długotrwała wojna wyzwoleńcza Vietnamu, Malajów, ruch partyzancki na Filipinach i w Indochinach, niedawne wydarzenia w Maroko, potężny zryw strajkowy irańskich robotników naftowych pod hasłami walki o wypędzenie angielskich i amerykańskich koncernów z Iranu?

Fakty te świadczą, że okres „pokojowej", bezkarnej grabieży tych krajów przez imperialistów minął bezpowrotnie, że narody tych krajów, mając przed oczyma wielki przykład zwycięstwa narodu chińskiego, stają się coraz bardziej czynnymi uczestnikami walki światowego frontu antyimperialistycznego.

*

Front antyimperialistyczny, zespalając pod sztandarem walki o pokój kraje socjalizmu i demokracji, masy pracujące krajów kapitalistycznych i ludy kolonii — tworzy siłę coraz bardziej aktywną, coraz skuteczniej przeciwdziałającą awanturniczym zamierzeniom podżegaczy wojennych.

Rezerwą tego frontu pokoju są przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny, przeciwieństwa, towarzyszące zawsze zmowie grabieżców, opartej na przemocy silnego partnera nad słabym. Najbardziej napiętym jest antagonizm amerykańsko-angielski. Hegemonia amerykańskich monopolistów realizuje się w warunkach brutalnego dyktatu i szantażu wobec innych uczestników paktu atlantyckiego i całego bloku wojennego. ONZ—przemocą, z bezprzykładnym cynizmem—została przekształcona w narzędzie amerykańskiej agresji. Stany Zjednoczone drogą bezwzględnego nacisku politycznego, finansowego i wojskowego narzucają swoim satelitom ciężary wojennych przygotowań i kontyngenty dostaw mięsa armatniego, wypierają ich z rynków, zagarniają w swoje ręce źród-

---

Niech żyje WOJSKO POLSKIE — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

la i zapasy strategicznych surowców, ciężki i zbrojeniowy przemysł (plan Schumana), mianują swoich generałów na dowódców wojskowych, a swoich bankierów na gauleiterów gospodarki zachodniej Europy.

Węzły tych wewnętrznych międzyimperialistycznych przeciwieństw wikłają się coraz bardziej, w miarę jak wzrasta nacisk USA w kierunku przyspieszenia wojennych przygotowań i nowych awantur na Dalekim Wschodzie i w Europie, w miarę jak potężnieje ruch antyimperialistyczny. Każda porażka podżegaczy wojennych odsłania te podskórne przeciwieństwa. Niemniej jednak dalsze podporządkowanie wasali kapitałowi amerykańskiemu trwa.

Wzrastająca przewaga sił obozu socjalizmu i demokracji i spotęgowanie ruchu obrońców pokoju na całym świecie nie oznacza w żadnym razie, że niebezpieczeństwo wojny zmalało. Doświadczenia historii i obecny rozwój wydarzeń międzynarodowych uczą nas, że im bardziej beznadziejnym i rozpaczliwym staje się położenie imperialistycznej reakcji, tym bardziej awanturniczą i niebezpieczną dla pokoju staje się jej polityka. Imperialiści gotowi są popełnić wszelkie zbrodnie, unicestwić środkami nowoczesnej techniki wojennej całe narody, byleby powstrzymać nieuchronny proces upadku kapitalizmu.



Od czego zależy dalszy wzrost ruchu pokoju i skuteczność jego przeciwdziałania agresywnym poczynaniom imperialistów?

Zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu ruch w obronie pokoju potrafi wyzwolić milionowe masy spod wpływu imperialistycznej propagandy fałszu, z sieci potwornych kłamstw, przy pomocy której podżegacze wojenni chcą wciągnąć narody w odmęty nowej wojny.

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony — mówi tow. Stalin — jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może się stać nieuniknioną, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej. Dlatego też szeroka kampania na rzecz utrzymania pokoju, jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych, ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".

Sprawie zdemaskowania podżegaczy wojennych wobec wszystkich narodów służy rozwijająca się obecnie na całym świecie kampania wokół Apelu Światowej Rady Pokoju o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw.

Niech żyje JÓZEF STALIN — chorąży pokoju, wódz postępowej ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego!

Walka o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw, o pakt oznaczający pokojowe rozwiązanie konfliktów i wyrzeczenie się stosowania siły zbrojnej w stosunkach między państwami, pakt proponowany przez ZSRR z trybuny ONZ, odpowiada dążeniom wszystkich narodów i znajdzie niewątpliwie poparcie wśród setek milionów ludzi wszelkich przekonań i wierzeń na całym świecie. Rządy imperialistyczne zostaną postawione w sytuacji, w której bądź zmuszone będą pod naciskiem mas podpisać Pakt Pokoju, bądź też odmówią, dając praktyczny i niezbity dla wszystkich narodów dowód swych agresywnych zamierzeń, wrogich całej ludzkości. W ten sposób żądanie Paktu Pokoju pozwoli masom ludowym we wszystkich krajach znaleźć prawdziwą odpowiedź na pytanie, kto pragnie pokoju, a kto pcha je w otchłań rzezi wojennej i nieopisanych cierpień.

Uświadomienie sobie tej prawdy przez narody krajów kapitalistycznych, włączonych przez swe reakcyjne rządy do agresywnych bloków wojennych, ma ogromne znaczenie dla dalszych losów pokoju. Nie można bowiem prowadzić współczesnej wojny w warunkach, gdy większość narodu jest przekonana, że jest to wojna zbrodnicza, niesprawiedliwa, grabieżcza, wymierzona przeciwko krajom, które chcą pokoju i wolności narodów.

Jaką rolę powinna spełnić kampania wokół Apelu w sprawie Paktu Pokoju na naszym froncie wewnętrznym?

Polski ruch obrońców pokoju wezwał cały naród do poparcia Apelu Światowej Rady Pokoju w powszechnym Narodowym Plebiscycie. Dla narodu polskiego żądanie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wiąże się nierozłącznie ze stanowczym protestem przeciwko odbudowie hitlerowskiego militaryzmu, z walką o umocnienie podstaw niepodległości i siły Polski Ludowej jako jednego z ważnych ogniw w światowym froncie pokoju i demokracji. Dlatego też sam fakt wyrażenia jednomyślnej solidarności z żądaniem Paktu Pokoju nie wyczerpuje zadań Plebiscytu. Partia nasza, biorąc jak najczynniejszy udział w tej wielkiej kampanii politycznej i okazując wszechstronną pomoc komitetom obrońców pokoju, przywiązuje największą wagę do podniesienia politycznego uświadomienia całej ludności pracującej — świadomości całego narodu. Pragnienie pokoju i nienawiść do sprawców wojen ożywia przytłaczającą większość narodu polskiego. Jednakże nieprzezwyciężone są jeszcze nastroje fatalizmu wojennego, nastroje niewiary w możliwość powstrzymania wojny i w skuteczność walki o pokój.

Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń z narodami ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — rękojmia naszej niepodległości!

Rozpowszechnione są jeszcze nastroje bezpłodnego pacyfizmu, który nie widzi wrogów pokoju i nie mobilizuje do walki przeciw nim. Agitacja wroga przenosi do kraju zatrutą kłamstwem propagandę wojenną imperialistów, której celem jest podważenie wiary w siły pokoju, zamaskowanie ich antypolskich knowań.

Oto dlaczego Komitet Centralny wskazuje partii, że „wszelkie niedocenianie pracy uświadamiającej w tej kampanii może obniżyć jej poziom polityczny i aktywność mas, grozi wypaczeniem jej celów politycznych i sprowadzeniem akcji do mechanicznej i bezdusznej pogoni za podpisami".

Narodowy Plebiscyt Pokoju powinien przenieść do wszystkich — nawet najbardziej zacofanych środowisk, do każdego człowieka pracy — prawdę o sytuacji międzynarodowej.

W tej szerokiej, ogólnonarodowej kampanii politycznej partia nasza powinna:

demaskować amerykańskich imperialistów jako wrogów Polski i pokoju, jako wrogów ludzkości i naszej niepodległości, przygotowujących nową wojnę światową i najazd hitlerowsko-amerykańskich hord na Polskę;

wpajać w najszersze masy wiarę w rosnącą potęgę sił pokoju i przekonanie, że wojna nie jest nieunikniona, że masy ludowe mogą okiełznać podżegaczy wojennych, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą jej broniły do końca;

utrwalać i pogłębiać uczucia solidarności, braterstwa i zaufania wobec ZSRR, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wobec Chin i Korei walczącej z amerykańskim najazdem, wobec wszystkich sił demokratycznych i antyimperialistycznych, które skuwają rwących się do wojny napastników;

budzić wśród mas pracujących nienawiść i czujność wobec wrogów ludu, agentów imperialistycznych, zamaskowanych szpiegów i dywersantów, wobec podłych zdrajców ojczyzny przyodzianych nieraz w owczą skórę.

Postulaty Plebiscytu Pokoju są postulatami narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Nabierają one pełnej treści i znaczenia jedynie wtedy, gdy zostają powiązane z mobilizacją mas do codziennego wysiłku w imię realizacji Planu 6-letniego, o spotęgowanie naszych sił gospodarczych i kulturalnych.

Chwała niezwyciężonej ARMII RADZIECKIEJ — wyzwolicielce ludów — strażniczce pokoju i wolności narodów. Niech żyje niezłomne polsko-radzieckie braterstwo broni!

„Pogląd, że podpisanie Apelu, zadeklarowanie, że się jest zwolennikiem pokoju — przestrzega tow. Bierut — jest już wystarczającą formą udziału w walce o pokój, samouspakajanie się liczebnością Komitetów Pokoju, jest objawem niebezpiecznym. Nie należy zwężać walki o pokój tylko do form propagandowych i deklaratywnych... Chcę przestrzec jeszcze przed poważnym niebezpieczeństwem spłycenia tej walki, traktowania jej w sposób, który można by upodobnić raczej do pacyfizmu burżuazyjnego. Chodzi nam nie o „święty spokój", nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwieństw i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego — lecz o to, że walczymy o pokój, walczymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dźwignię realizacji Planu 6-letniego, który jest dla naszego narodu podstawą walki o zabezpieczenie naszej niepodległości i pokojowego rozwoju".

Zwycięstwo Plebiscytu Pokoju — jako potężnej demonstracji pokojowej woli narodu polskiego, jako wielkiej akcji uzbrajającej moralnie masy pracujące przeciwko imperialistycznej agresji, jako wezwanie do walki o wzmocnienie siły Polski Ludowej — stanowić będzie nasz realny wkład do dzieła umocnienia międzynarodowego frontu pokoju, socjalizmu i demokracji.

*

W jaki sposób niepowstrzymany wzrost sił obozu socjalizmu i demokracji a z drugiej strony wzrost aktywności i awanturnictwa obozu imperialistycznego — wpływa na nasz wewnętrzny układ sił społecznych, na postęp ofensywy socjalistycznej w Polsce? W jakim kierunku rozwija się nasza sytuacja wewnętrzna?

Niewątpliwie w kierunku ciągłego i szybkiego wzrostu sił socjalizmu i wypierania elementów kapitalistycznych, stawiających opór równie zaciekły jak beznadziejny.

Tego dowodzi zwycięskie wykonanie zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, który przyniósł przeszło 30-procentowy skok produkcji naszego przemysłu, doprowadzając go w przeliczeniu na jednego mieszkańca do poziomu przeszło trzykrotnie wyższego niż przed wojną.

O tym mówią ogłoszone niedawno wyniki wykonania planu w pierwszym kwartale br., wyniki osiągnięte w ciężkiej walce z trudnościami,

---

Niech żyje ŚWIATOWA RADA POKOJU — jednocząca narody w walce o pokój świata!

a także realne osiągnięcia rolnictwa w mechanizacji, wyrażającej się poważną cyfrą 28 tysięcy traktorów, w akcji siewnej i w masowej kontraktacji roślinnej i hodowlanej.

Świadectwem tego jest ruch przedmajowego współzawodnictwa socjalistycznego, ogarniający setki tysięcy robotników i setki gromad wiejskich, liczne rzesze inteligencji i młodzieży.

Niedawno ogłoszone, wstępne wyniki powszechnego spisu ludności rzuciły snop światła na przemiany społeczne dokonane od chwili rewolucyjnego przełomu — wyzwolenia:

wzrost ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem z 38,6% (przed wojną) do 54% (obecnie), co oznacza gwałtowny postęp uprzemysłowienia kraju i gwałtowny wzrost liczebności klasy robotniczej;

szybki przyrost naturalny ludności w przeliczeniu na 1.000 mieszkańców o 50% wyższy niż przed wojną, co stanowi widomy znak wzrostu poziomu życiowego mas pracujących.

VI Plenum wskazało nam środki, przy pomocy których jeszcze bardziej potrafimy spotęgować, zespolić i uwielokrotnić siły socjalizmu.

Hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni to oręż polityczny partii do prowadzenia dalszej ofensywy socjalistycznej, oręż skutecznego gromienia reakcji, potęgujący zdolność mobilizacyjną partii jako awangardy klasy robotniczej i przewodnika narodu, przeżywającego najgłębsze rewolucyjne przeobrażenia.

Czy potrafiliśmy wydobyć z bogatego arsenału ideowego VI Plenum broń dla wywalczenia nowych osiągnięć, nowych zwycięstw budownictwa socjalistycznego i umocnienia naszego państwa? Wydaje się, że ten arsenał ideologiczny jest jeszcze wciąż niedostatecznie wykorzystywany, a niekiedy stosowany w sposób opaczny.

Czy proces karczowania korzeni kapitalizmu — bazy społecznej wroga — oznacza zanik jego oporu? W żadnym razie. Tak twierdzić mogą jedynie prawicowi kapitulanci, którzy zostali w naszej partii rozgromieni. Ale czy oportunizm został doszczętnie wypleniony w praktyce codziennej naszej walki?

Jaka jest odpowiedź wroga klasowego i wspierających go obcych agentur na postępy socjalistycznego budownictwa?

Bardziej zaciekły i bardziej zamaskowany opór, dywersja i zbrodnicze szkodnictwo — próby tworzenia zakonspirowanych, reakcyjnych gniazd

---

Precz z odbudową militaryzmu hitlerowskiego przez amerykańskich imperialistów! Razem z narodami Europy pokrzyżujemy amerykańsko-hitlerowskie plany wojenne!

w najczulszych miejscach naszego państwa i gospodarki, próby przenikania również do szeregów robotniczych. Takie są metody walki wroga klasowego, potwierdzone przez historię Związku Radzieckiego, przez nasze praktyczne doświadczenie.

Reakcja stawia na wojnę i żyje nadzieją wojny, interwencji imperializmu na rzecz restauracji kapitalizmu pod berłem amerykańsko-hitlerowskim. Jej pozycje są wrogie całemu narodowi, jego wszystkim osiągnięciom, jego wolności i istnieniu.

Jest to nierozdzielne wiązanie się rozbitków reakcji z dywersyjno-szpiegowską agenturą imperializmu. O tym, jakie są dążenia tych reakcyjnych sił, mówią bez ogródek wydawnictwa emigracyjnych odszczepieńców i sprzedawczyków.

Emigracyjna „Kultura" w nr 2-3 z 1951 r. pisze:

„Niezależni i całkowicie suwerenni jak szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie nie będziemy już nigdy... Każdy, kto walczy przeciw Moskwie, jest naszym sojusznikiem bez względu na to, czy uznaje nasz rząd w Londynie czy nie, czy gotów jest zagwarantować nasze granice na Odrze i Nysie czy nie, bez względu na to, czy walczy przeciw komunistom w Europie, na Korei czy na biegunie...

Nic nam przecież z Ziem Odzyskanych, jak długo nad nimi jest Bierut.

Nikt na świecie nie ma więcej niż my powodów, by walczyć nawet ramię w ramię z Niemcami. Każdy dobry, kto gotów jest bić się przeciw Sowietom — każdy!" woła nieprzytomnie z nienawiści emigrancka gadzinówka.

Oto jawny program poparcia najazdu amerykańsko - hitlerowskiego Wehrmachtu na Polskę, program nienawistny dla każdego uczciwego Polaka, dla każdego patrioty.

Dlatego wróg chwyta się starych, nie wyplenionych do końca, tradycji politycznych WRN i piłsudczyzny, starych endeckich przesądów i strzępów ideologii nacjonalistycznej wszelkiej maści, zakrywając skrzętnie swe haniebne oblicze zdrady. Ale równocześnie wróg szuka mniej zużytych masek ideologicznych i nowych środków dywersji — titoizmu.

Emigracyjne pismo „Syrena" z 24.11 br. pisze: „Aliantów interesuje kraj Titoizm jest dla nich ideałem politycznej rozgrywki antysowieckiej... Postawić na człowieka, który wykaże największe powiązania osobiste

---

Wszyscy do walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego! Produkujmy więcej, szybciej, taniej i lepiej!

i wpływy wśród dzisiejszych kierowników Polski, który będzie w stanie zorganizować dywersję na różnych szczeblach dzisiejszej administracji i wojska, który ma powiązania z dzisiejszymi działaczami politycznymi w Polsce bez względu na to, czy będą to komuniści czy nie. Komuniści mogą być nawet ciekawsi. Rezultat: narodowy komunizm polski — titoizm polski...“

Czy nie jest to przepis na gomułkowszczyznę i na spychalszczyznę?

Klasa robotnicza to kręgosłup demokracji ludowej i trzon frontu narodowego. I nie ma nic dziwnego w fakcie, że właśnie w stronę klasy robotniczej wróg wyciąga swe macki, szuka słabych odcinków frontu, próbuje wykorzystać nasze błędy, objawy biurokratyzmu, słabość pracy politycznej i zawiązać swoje gniazda dywersji.

Doświadczenie uczy nas, że wroga w praktyce nie zawsze umiano dostrzec, że lekceważono jego działanie, że uspakajano się naiwną i fałszywą wiarą w automatyczną jednolitość polityczną rosnącej klasy robotniczej, że szereg organizacji partyjnych zatraciło czujność.

Proces pogłębiania zwartości politycznej klasy robotniczej na platformie marksizmu-leninizmu wymaga znacznie dłuższego czasu niż okres 2—3 lat. Proces ten trwa dalej, gdyż nie zostały i nie mogły być w tym czasie do końca wykarczowane korzenie, rodzące apatię, wahania i recydywy socjaldemokratyzmu.

Polska klasa robotnicza dowiodła swej ofiarności, bojowej postawy i rewolucyjnej świadomości w tych walkach, które dotąd toczyliśmy o utrwalenie demokracji ludowej i budownictwa socjalizmu. Równocześnie jednak do klasy robotniczej, która w ciągu ostatnich lat podwoiła się liczebnie, napływają elementy z innych warstw — drobnomieszczańskie, chłopskie — obciążone całym bagażem obcej ideologii, zacofania, reakcyjnych przesądów, podatne na nacisk i demagogię wroga.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że w łonie polskiego ruchu robotniczego istnieją jeszcze przeżytki ideologii socjaldemokratycznej, którą prawicowi przywódcy PPS zatruwali w ciągu wielu dziesięcioleci świadomość proletariatu. Istnieją i działają niedobitki WRN i rozmaite zdemoralizowane i dwulicowe elementy, żerujące na każdej trudności i odwołujące się do najbardziej zacofanych i politycznie nieświadomych grup robotników.

Cześć przodownikom pracy — bohaterom budownictwa socjalistycznego!

Oto dlaczego walka o wychowanie rosnących rzesz robotniczych w duchu socjalistycznego patriotyzmu, w poczuciu odpowiedzialności za los Polski budującej socjalizm, wpojenie w najszersze masy robotnicze pełnej świadomości ***klasy panującej*** *— gospodarza kraju — pozostaje jednym z kluczowych zadań partii.*

*

Podstawowym warunkiem realizacji hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni jest więc wzmożenie rewolucyjnej czujności i zwalczanie oportunistycznych wypaczeń linii partii przez uporczywą pracę polityczno-wychowawczą, która wytrzebi pozostałości burżuazyjnej ideologii i uodporni partię i klasę robotniczą przeciwko politycznej ślepocie oraz dywersji wroga.

Czujność rewolucyjna i przezwyciężenie prawicowego oportunizmu w praktyce pracy partyjnej, aczkolwiek stanowią niezbędny warunek realizacji wytycznych VI Plenum, nie wyczerpują w żadnym razie jego bogatego arsenału ideologicznego. Należą one bowiem do trwałego dorobku okresu walki z gomułkowszczyzną, która najpełniejszy wyraz polityczny znalazła na III Plenum KC.

Co stanowi centralną myśl polityczną VI Plenum? Jaki sens polityczny zawiera w sobie połączenie w jedno sprawy budownictwa socjalistycznego i sprawy wolności, niepodległości i przyszłości narodu — znajdujące wyraz w haśle narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni?

Centralną myślą VI Plenum, jego najgłębszym sensem jest uzbrojenie polityczne i ideologiczne partii klasy robotniczej do skutecznej walki o trwały sojusz z nieproletariackimi warstwami, a nade wszystko *o sojusz z chłopstwem pracującym — o umocnienie sojuszu ze średnim chłopstwem w oparciu o biedotę wiejską.*

Budowanie i utrwalanie sojuszu ze średniakiem oto obecnie istota sprawy.

„Główna rzecz polega na tym — mówi tow. Stalin — żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecz-

---

Niech żyją chłopi polscy — wierni sojusznicy klasy robotniczej w walce przeciwko reakcji i wyzyskiwaczom wiejskim o zbudowanie silnej i szczęśliwej ojczyzny!

nie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu".

Pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że władza ludowa cieszy się poparciem podstawowych mas chłopskich, które osiągnęły dzięki kierownictwu klasy robotniczej ogromne społeczne, materialne i kulturalne korzyści. W rezultacie tego sojuszu robotniczo-chłopskiego małorolni i średniorolni chłopi wyzwolili się od zmory głodu ziemi, od wyzysku obszarniczo-kartelowego, od kryzysów i bezrobocia, od spekulanta i lichwiarza.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu wieś zdobyła potężne środki obrony przed wyzyskiem kułackim: spółdzielczość handlową, ośrodki maszynowe — osiągnęła warunki wysokiej dochodowości gospodarstw, podniosła wydatnie spożycie artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych, zwiększyła produkcję rolną i hodowlaną. Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu małorolni i średniorolni chłopi mają dziś otwartą drogę do spółdzielni produkcyjnych, które w oparciu o nowoczesną, wielką produkcję jedynie zdolne są zabezpieczyć wsi rzeczywisty i trwały dobrobyt i kulturę.

Dalszy postęp socjalizmu na wsi wymaga wszechstronnego, organizacyjnego i gospodarczego umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych. Szerokie masy chłopskie wstąpią na drogę wspólnej spółdzielczej gospodarki jedynie na podstawie własnego doświadczenia, na podstawie żywego przykładu, który im dowiedzie, że spółdzielnia jest wyższą formą gospodarowania, zapewniającą lepsze warunki życia, wzrost kultury na wsi. Dlatego też cementowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego na fundamencie spółdzielczości produkcyjnej może się dokonywać jedynie na drodze ścisłego przestrzegania zasady dobrowolności.

Jednakże w praktyce nasz sojusz z podstawowymi masami chłopskimi — a przede wszystkim ze średniakiem — podważany jest na skutek nie przezwyciężonego sekciarstwa, lewackiego wypaczania naszej linii partyjnej, niedopuszczalnej praktyki bezdusznego administrowania, co wyraża się w poszczególnych faktach naruszania praworządności i stosowania przymusu w stosunku do średniego chłopa. Najjaskrawszy wyraz błędy te znalazły w praktyce skupu zboża, w poszczególnych wypadkach stosowania presji przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, w praktyce „permanentnej" regulacji gruntów, w mechanicznym planowaniu akcji siewnej itp.

Wzmacniajmy braterską więź wszystkich patriotów polskich — partyjnych i bezpartyjnych, w pracy dla rozkwitu naszej ojczyzny!

Czyż nie jest jasne, że takie metody w stosunku do średniego chłopa podważają realizację hasła frontu narodowego?

Towarzysz Stalin uczy:

„Niezbędne jest, żeby komuniści na wsi wyrzekli się wypaczonych form administrowania. Nie można wyjeżdżać na samych tylko rozporządzeniach w stosunku do chłopstwa. Trzeba się nauczyć cierpliwego wyjaśniania chłopom niezrozumiałych dla nich zagadnień. Trzeba się nauczyć przekonywać chłopów, nie szczędząc na tę sprawę ani czasu, ani wysiłków. Oczywiście o wiele łatwiej i prościej jest wydać rozporządzenie i postawić kropkę, jak to często robią niektórzy nasi przewodniczący gminnych komitetów wykonawczych. Ale nie wszystko jest dobre, co jest proste i łatwe".

•

Realizacja myśli przewodniej VI Plenum KC — realizacja frontu narodowego — jest nieodłączną od zacieśnienia współpracy partii z masami bezpartyjnymi — od wytworzenia wokół partii szerokiego aktywu bezpartyjnego, posiadającego głębokie zaufanie do partii, wiążącego ją z milionowymi masami robotników, chłopów i inteligencji.

Tow. Stalin mówi:

„Na czym polega siła partii z punktu widzenia jej więzi z masami? Na tym, że ma ona wokół siebie szeroki bezpartyjny aktyw sympatyków. Partia nie mogłaby prowadzić do walki milionowych mas klasy robotniczej, gdyby nie miała wokół siebie tego szerokiego aktywu sympatyków. Bez pomocy takiego aktywu partia nie może kierować milionowymi masami narodu. To jest jedno z podstawowych praw kierowania".

W jaki sposób partia powinna utrzymywać codzienną więź z masami bezpartyjnymi? Przede wszystkim poprzez masowe organizacje społeczne, związki zawodowe, Z.M.P., Związek Samopomocy Chłopskiej, Ligę Kobiet, komitety obrońców pokoju, a także, co ma szczególnie doniosłe znaczenie na wsi — przez rady narodowe.

Czy po VI Plenum, które zwróciło uwagę partii na nieodzowną potrzebę wzmożenia pracy członków partii w e w n ą t r z tych organizacji, na rozbudzenie aktywności i samodzielności tych organizacji dokonano już w praktyce istotnego zwrotu? W praktyce wciąż jeszcze spotykamy

---

Strzeżmy warsztatów pracy przed ręką szkodnika i okiem szpiega!
Więcej czujności wobec wrogów i agentów imperialistycznych!

komenderowanie tymi organizacjami i zastępowanie ich przez partię, odsuwanie bezpartyjnych od głosu, krępowanie ich inicjatywy. Zdarzają się wciąż jeszcze wypadki karygodnego nieliczenia się z demokratycznie wyrażoną wolą członków organizacji społecznych, z wolą wyborców, ze stanowiskiem bezpartyjnych w zarządach i komitetach. Niektórzy aktywiści naszej partii nie licząc się z głosem mas i nie przysłuchując się ich krytyce, spoglądają z góry na bezpartyjnych, odrywając się w ten sposób od mas pracujących — od gleby, z której wyrasta siła partii.

Realizacja hasła Frontu Narodowego to także skupienie najszerszych rzesz bezpartyjnej inteligencji wokół klasy robotniczej i jej partii. A przecież często organizacje partyjne nie wychodzą w tej dziedzinie poza ogólne deklaracje, tolerując w praktyce „specożerstwo", objawy nieufności i lekceważenia w stosunku do inteligencji technicznej, twórczej, nauczycielstwa itd.

Czyż nie jest jasne, że taka praktyka nie ma nic wspólnego z realizacją hasła frontu narodowego?

Jaka powinna być postawa członków partii wobec bezpartyjnych?

Towarzysz Stalin uczy:

„...trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność. Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy".

•

Gdzie tkwią źródła wypaczeń w praktyce walki o hasła VI Plenum KC, w praktyce realizacji frontu narodowego?

Źródła te tkwią w słabej i niedostatecznej pracy politycznej organizacji partyjnych, w zaniedbaniu wychowawczej i uświadamiającej działalności partii na rzecz bezdusznych, biurokratycznych i sekciarskich form komenderowania. Tendencje te są na wskroś obce marksistowsko-leninowskiej partii i muszą być uporczywie zwalczane i trzebione, gdyż wiodą nieuchronnie do oderwania się partii od mas.

Kierować, to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii. Dlatego też „podstawową metodą naszej pracy partyjnej — mówił

Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP — młoda gwardia patriotów i budowniczych socjalizmu!

tow. Bierut na VI Plenum — powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewnia rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych partii".

Ta podstawowa zasada pracy partyjnej, której podkreślenie z wielką mocą jest cennym dorobkiem VI Plenum KC, nie stała się jeszcze wytyczną codziennej praktyki wielu organizacji. Znajduje to wyraz w niedocenianiu propagandy i agitacji, w lekceważeniu życia politycznego organizacji podstawowych, w sprowadzaniu pracy partyjnej do zastępowania administracji gospodarczej i bezdusznej pogoni za cyframi planu, za cyframi wydobycia, za gołymi, nie wzbogaconymi treścią polityczną wskaźnikami gospodarczymi.

Jest wielkim osiągnięciem organizacji i komitetów naszej partii, że zdobywają coraz głębszą orientację w sprawach gospodarczych, w walce o realizację zadań planu, że biorą coraz aktywniejszy udział w rzeczywistej kontroli pracy administracji zakładów produkcyjnych. Lecz błędem niewybaczalnym jest, gdy tę działalność gospodarczą odrywa się do polityki, i wyjaławia się z treści ideologicznej. Taki błąd popełniają niejednokrotnie sekretarze organizacji podstawowych typu tow. Duka (sekretarza Tomaszowskich Zakładów Sztucznego Jedwabiu), który oświadcza: „ja się zajmuję planem i na propagandę nie mam czasu".

Nie można mobilizować klasy robotniczej do walki o plan, do podniesienia wydajności, do przekraczania norm, do obniżki kosztów własnych produkcji, nie wyjaśniając robotnikom, że pracują dla siebie, w swoich fabrykach, że budują socjalizm, że wzmagają w ten sposób siły naszej ojczyzny. A to wymaga rozwijania wytężonej pracy politycznej ze strony całej organizacji partyjnej, to wymaga propagandy i agitacji w partii i w masach.

Sukcesy gospodarcze i ich trwałość zależą całkowicie od sukcesów partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej pracy.

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne — uczy tow. Stalin. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też naodwrót

Pod sztandarem MARKSA, ENGELSA, LENINA i STALINA naprzód do POLSKI SOCJALISTYCZNEJ!

— wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce.

Gdzie leży punkt ciężkości sprawy upolitycznienia pracy partyjnej, wzbogacenia życia ideologicznego partii, wzmocnienia jej działalności wychowawczej wśród najszerszych mas?

Ten punkt ciężkości leży w podstawowej organizacji partyjnej, w fabryce, w gromadzie, w instytucji.

Dlatego też nasycenie życia każdej podstawowej organizacji partyjnej świadomością jej zadań politycznych, uaktywnienie każdego jej członka jako żołnierza partii, niosącego w masy prawdę i hasła partii, wzmocnienie łączności i więzi między każdym szeregowym aktywistą partii a bezpartyjnymi na zasadzie wzajemnego zaufania — to zadania węzłowe dla wcielenia w życie hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Niech żyje awangarda klasy robotniczej — przodująca siła narodu — POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA!

Eugeniusz Szyr

O właściwą realizację linii Partii

„Co to znaczy kierować, jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska partii i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki". (J. Stalin).

VI Plenum KC PZPR postawiło przed partią i klasą robotniczą, przed podstawowymi masami narodu polskiego zagadnienie frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.

Takie powiązanie w jednym haśle podstawowych zadań politycznych i gospodarczych zgodne jest z tezą marksizmu-leninizmu o jedności polityki i ekonomiki, o pierwszeństwie polityki w stosunku do ekonomiki, o współzależności i nierozdzielności zadań politycznych, gospodarczych i kulturalno-wychowawczych partii i władzy ludowej.

„Walka o pokój jest dziś naczelnym i najważniejszym zadaniem naszej partii — tak jak jest najważniejszym zadaniem wszystkich partii robotniczych na całym świecie i wszystkich postępowych i uczciwych ludzi. Zadania partii są nieodłączne od troski o polityczne i organizacyjne kierownictwo w tej walce" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

„Aktywność w walce o pokój oznacza więc codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz

z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem siły narodu" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

W praktyce jednak naszych partyjnych organizacji i poszczególnych ogniw zarówno kierowniczych, jak i wykonawczych aparatu gospodarczego nie zawsze są przestrzegane podstawowe zasady jedności i współzależności zadań politycznych i gospodarczych oraz zasady pierwszeństwa, prymatu polityki w stosunku do problematyki i decyzji gospodarczych.

Był okres w życiu naszej partii, kiedy wyraźnie zarysowało się niebezpieczne zjawisko oderwania codziennej pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej od konkretnych zadań gospodarczych, od walki o wykonanie planu produkcyjnego, o sprawny siew i obfite żniwa, o skup zboża, o socjalistyczny handel.

W ciągu 1949, a szczególnie 1950 roku zaszły jednak głębokie i pozytywne zmiany w metodach działalności i w strukturze organizacyjnej naszych instancji i organizacji partyjnych. Poważny rozwój nowych form współzawodnictwa pracy jako wyraz „rewolucyjnej samokrytyki mas" towarzyszył tym przemianom i sam z kolei wpływał na szybsze przestawienie się kierownictwa podstawowych organizacji partyjnych oraz miejskich, powiatowych i wojewódzkich komitetów na tory walki o wykonanie planów produkcyjnych i zadań gospodarczych.

V Plenum mogło już na fali tego procesu z całą ostrością postawić przed całą organizacją partyjną zadanie prawidłowego kierowania walką o wykonanie zadań gospodarczych i opanowanie przez aktyw partyjny problematyki kosztów własnych i postępu technicznego.

Jednakże już w przebiegu dyskusji na V Plenum ujawniły się pewne tendencje do jednostronnego rozpatrywania zagadnień gospodarczych w oderwaniu od zadań pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej.

Mówił o tym w końcowym przemówieniu na V Plenum KC PZPR tow. Bierut, wskazując na znaczenie Planu 6-letniego, jako programu nie tylko gospodarczego, lecz równocześnie ideologicznego, politycznego, społeczno-ustrojowego:

„Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań Planu 6-letniego. Rozumie się, że nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w Planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

...Niebezpiecznym, a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk

i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych.

Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu“ (podkreśl. nasze).

Mimo tych zaleceń tow. Bieruta w praktyce szeregu organizacji partyjnych ujawniły się poważne wypaczenia, polegające na zaniedbywaniu pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej w imię źle pojętej walki o pokonanie bezpośrednich codziennych i nie zawsze podstawowych trudności w realizacji planu produkcyjnego.

Zjawisko to wystąpiło ze szczególną ostrością na terenie niektórych kopalń przemysłu węglowego i znalazło swe odbicie również w pracy tych wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów partyjnych, które mają w swym zasięgu działania skupiska przemysłu węglowego.

Nie wynika to bynajmniej z przypadku. Wyższe aniżeli w innych przemysłach napięcie planu oraz specyficzne trudności związane z charakterem pracy w kopalniach spadają całym ciężarem na barki nieokrzepłych jeszcze organizacyjnie komitetów zakładowych. Niektórzy towarzysze, przytłoczeni zadaniami codziennej walki o wydobycie, zatracają perspektywę polityczną, zapominają o podstawowych metodach partyjnego oddziaływania na masy, włączają się do bezpośredniego kierownictwa kopalniami, podważają zasadę jednoosobowego kierownictwa i w ten sposób odrywają się nie tylko od mas, ale nawet od szeregowych członków partii.

Niedostateczna kontrola i pomoc wyższych instancji partyjnych powoduje, że takich towarzyszy nie przywołuje się na czas do porządku, nie przywraca do równowagi, nie zmusza do zmiany stylu i metod pracy.

Słabość naszej pracy polityczno-partyjnej w walce o wykonanie zadań gospodarczych wystąpiła również ostro na innym trudnym terenie — w akcji skupu zboża. Zaniedbanie w szeregu gmin codziennej partyjnej polityczno-masowej pracy, zaniedbanie wychowania politycznego członków partii prowadzi tu prostą drogą do prób komenderowania masami, do podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego przez niecierpliwy stosunek do zrozumiałych wahań średniaka oraz do biurokratycznych, bezdusznych i naruszających rewolucyjną praworządność metod i form walki o wykonanie terminowych i niełatwych zadań gospodarczych.

Równolegle występuje na niektórych terenach zjawisko oportunistycznego zamazywania linii walki klasowej i braku politycznego podejścia do realizacji zadań gospodarczych. Świadczą o tym dosyć liczne fakty nieprawidłowego stosunku do zadań pomocy chłopom małorolnym, ulegania naciskowi elementów kułackich, wyrażające się w tolerowaniu kumoter-

skich stosunków w spółdzielniach gminnych i tendencyjnego obniżania zobowiązań w skupie zboża na rzecz bogaczy wiejskich, w nieprzestrzeganiu ustawy o pomocy sąsiedzkiej i w niedostatecznej walce z biurokracją w załatwianiu potrzeb i bolączek wsi.

•

Gdzie należy szukać źródeł tych wypaczeń? Przede wszystkim **w nieumiejętności łączenia zadań politycznych i gospodarczych**, w niezrozumieniu tego, że osiągnięcia gospodarcze, ich trwałość i realność zależą przede wszystkim od poziomu pracy politycznej, od powiązania partii z masami, od świadomości tych mas, od politycznej, a nie tylko technicznej i organizacyjnej dojrzałości kadr administracji i w sumie od aktywności produkcyjnej, politycznej, społecznej i kulturalnej najszerszych rzesz robotniczych i chłopskich. Poprawa sytuacji, wyrównanie niedociągnięć powinno nastąpić pod hasłem: osiągnięcie zadań zarówno politycznych, jak i gospodarczych zależne jest od poziomu polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej pracy.

Sens tego wyrównania, wyprostowania linii pracy politycznej i organizacyjnej zawarty jest w sformułowaniu tow. Stalina:

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też na odwrót — wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce".

Nie idzie więc o kolejny zwrot, polegający na osłabieniu zainteresowania dla spraw gospodarczych, lecz o prawidłowe powiązanie pracy politycznej z gospodarczą, o prawidłowe metody kierowania życiem gospodarczym zakładu lub gromady.

Zagadnienie stosunku polityki i ekonomiki jest jednak w praktyce wypaczane przede wszystkim przez szereg kierowniczych i terenowych ogniw aparatu gospodarczego. Wypaczenie to polega na niedocenianiu i nieprzestrzeganiu leninowskiej tezy o pierwszeństwie, prymacie polityki w stosunku do ekonomiki. W ogólnym, teoretycznym ujęciu pierwszeństwo to wyraża się już w samym fakcie, że proletariat dopiero po zdobyciu władzy politycznej przystępuje do przekształcenia starej ekonomiki. Czynnik subiektywny historii — partia i państwo po raz pierwszy w dziejach ludzkości stawiają sobie jako realne zadanie cel świadomego przekształcenia stosunków społecznych.

Polityka partii i państwa, zgodna z obiektywnymi poznanymi prawami rozwoju społecznego obliczona jest na przyśpieszenie i ułatwienie zwycięskiego przejawienia się praw rozwojowych nowego, socjalistycznego społeczeństwa, przy równoczesnej przyśpieszonej likwidacji starych klas, starych stosunków społecznych.

Rola czynnika subiektywnego, rola nadbudowy społecznej w stosunku do bazy, do ekonomicznego ustroju społeczeństwa, zmienia się zasadniczo — **polityka klasy robotniczej i jej partii staje się aktywnym, świadomym czynnikiem przekształcania ekonomiki.** Wieloletnie plany gospodarcze, zmieniające strukturę ekonomiczną i zabezpieczające zmianę struktury klasowej społeczeństwa, jego rozwój w kierunku społeczeństwa bezklasowego — stanowią skoncentrowany wyraz tego aktywnego, świadomego, oddziaływania polityki na ekonomikę, nadbudowy na bazę.

Pierwszeństwo polityki nie oznacza bynajmniej zaprzeczenia tezy o jedności polityki i ekonomiki oraz o służebnym stosunku nadbudowy do bazy lub o decydującej w ostatniej instancji roli sił wytwórczych, sposobu produkcji. Polityka partii marksistowskiej wynika bowiem z realnej oceny potrzeb i możliwości rozwoju materialnego życia społeczeństwa.

Podstawowe linie polityki partii i państwa stanowią więc wyraz jedności polityki i ekonomiki — wynikają z naukowej analizy potrzeb i możliwości rozwoju ekonomicznego, są zgodne z poznanymi prawami tego rozwoju, stanowiąc tym samym według wyrażenia Lenina, „skoncentrowany wyraz ekonomiki".

Polityka partii i państwa odgrywa decydującą rolę w socjalistycznym przekształcaniu kraju i z tego wynika prymat, pierwszeństwo politycznego podejścia przy rozpatrywaniu każdej ważniejszej sprawy, decyzji lub zadania.

Każdą bowiem sprawę gospodarczą, każdy plan odcinkowy musimy rozpatrywać z punktu widzenia układu sił klasowych, prawidłowego stosunku partii i klasy robotniczej, prawidłowego podejścia do zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Plan 6-letni stanowi przykład takiego podejścia. Założone w nim rozmiary i tempo rozwoju sił wytwórczych, podział dochodu narodowego, stosunek inwestycji do spożycia, proporcje przemysłu i rolnictwa, rozmieszczenie planowanych zakładów przemysłowych, mechanizacja produkcji rolnej itd. itp. odpowiadają linii politycznej, politycznym założeniom partii i władzy ludowej.

Plan 6-letni służy umocnieniu sojuszu robotników i chłopów pracujących w walce pod kierownictwem klasy robotniczej o socjalistyczną przebudowę wsi.

Plan 6-letni służy utrwaleniu niepodległości i spotęgowaniu siły gospodarczej, politycznej i obronnej naszej ludowej Ojczyzny, tworząc prze-

słanki jedności moralno-politycznej podstawowych mas narodu. Plan 6-letni służy ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych z zajmowanych jeszcze przez nie pozycji oraz usuwaniu wpływów burżuazyjnej ideologii i wychowania przez zabezpieczenie materialnych przesłanek rewolucji kulturalnej. Plan 6-letni służy polityce zagranicznej naszego państwa przez wkład, jaki wnosi do światowego frontu walki o pokój, przez międzynarodowe znaczenie naszych osiągnięć gospodarczych, świadczących zarówno o naszej sile, jak i o naszej potrzebie i woli pokoju.

W praktyce jednak, w całym szeregu odcinkowych rozwiązań i przedsięwzięć pierwszeństwo podejścia politycznego nie jest przestrzegane, co pociąga za sobą określone skutki polityczne, przynosi określone szkody polityczne.

Tow. Stalin podkreślał niejednokrotnie, że w państwie dyktatury proletariatu nie może być żadnej decyzji o znaczeniu ogólnopaństwowym, która by, szczególnie jeśli dotyczy klasy robotniczej, nie wpływała w ten czy w inny sposób na polityczną sytuację kraju. Prawidłowe, polityczne podejście do każdego zagadnienia stanowi podstawową zasadę kierownictwa partyjnego, szczególnie na odcinku gospodarczym.

Tylko partia i jej instancje kierownicze, które kierują się przodującą teorią i działają w oparciu o twórczą inicjatywę i doświadczenie mas, mogą w pełni ocenić wagę polityczną, słuszność polityczną każdej ważniejszej decyzji gospodarczej i ustalić prawidłowe formy i sposoby wprowadzenia jej w życie.

W praktyce jednak kierownictwo partyjne poszczególnymi ogniwami aparatu gospodarczego nie zawsze dopisuje, co zachęca pewnych działaczy gospodarczych do oderwania się od partii, do omijania partii.

Niektórzy działacze gospodarczy łatwo popadają w zarozumiałość, wydaje im się, że dobre wyniki pracy zawdzięczać należy tylko ich mądrym zarządzeniom. Nie dostrzegają oni i nie doceniają olbrzymiego wysiłku partii, organizacji masowych, przodowników pracy. Tacy działacze nie zastanawiają się nad politycznym efektem swoich zarządzeń, decyzji czy postępowania. Od polityki, od tłumaczenia, od załatwiania konfliktów jest według nich partia i inne „czynniki społeczne". Dla nich natomiast ewangelią jest paragraf zarządzenia, limit budżetu, numer okólnika.

Mechaniczne, biurokratyczne podejście do spraw dotyczących żywych ludzi nieuchronnie towarzyszy zjawisku oderwania się danych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zaniedbania przez komitety partyjne kontroli i opieki nad ich działalnością. Oderwanie się poszczególnych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zwłaszcza gdy w aparacie tym nie brak elementów biurokratycznych i konserwatywnych, podatnych na wpływy burżuazyjnej ideologii i agitacji reakcyjnej, stanowi poważne niebezpieczeństwo, które należy zwalczać przede wszystkim przez wzmocnienie kierow-

nictwa partyjnego i kontroli tych ogniw. Dużą aktualność dla naszych stosunków zachowują uchwały XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b), w których szczególną uwagę zwrócono na odpowiedzialność komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich „za pracę wszystkich przemysłowych przedsiębiorstw miasta, województwa". Uchwała stwierdza, że wymienione komitety ponoszą tę odpowiedzialność na równi z ministerstwami.

„Właśnie komitety miejskie, wojewódzkie, krajowe, KC republik związkowych mają możność bezpośrednio w terenie, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskoresortowymi interesami, ustalić faktyczny stan rzeczy w przedsiębiorstwie, określić, na czym polegają braki w jego pracy i pomóc pracownikom zajmującym kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach i ministerstwach w ich usuwaniu". (Rezolucja XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b). Gospolitizdat, 1941 str. 7).

Doświadczenie pracy naszych komitetów partyjnych potwierdza słuszność tej tezy i konieczność stałej troski o zwalczanie wąskoresortowego i resortowo-egoistycznego podejścia niektórych Centralnych Zarządów i Central do spraw podległych im przedsiębiorstw.

Kierownicza rola instancji partyjnych wyraża się również w zapewnieniu właściwego podejścia politycznego do oceny i sposobu wykonania poszczególnych ważnych decyzji gospodarczych oraz w opracowaniu takiego planu działania, który umiejętnie skojarzy pracę polityczną i gospodarczą, zapewni poparcie i aktywny udział mas pracujących w jego realizacji. Oznacza to w praktyce, że każdej ważnej decyzji politycznej, gospodarczej, organizacyjnej towarzyszyć musi odpowiednia dyrektywa partii, że każdej ważnej decyzji tylko wtedy można zapewnić politycznie właściwą formę wykonania, gdy równolegle podejmowana jest uchwała partyjna lub przynajmniej wydane są szczegółowe wytyczne o roli partyjnych instancji i organizacji w jej przeprowadzeniu.

Kolejnym ważnym elementem partyjnego kierownictwa aparatem gospodarczym jest polityka kadrowa, zapewniająca przy prawidłowym doborze ludzi, przy czujnej obserwacji ich pracy i rozwoju oraz stałej nad nimi opiece, poważne odciążenie komitetów partyjnych od zajmowania się drobiazgowymi sprawami gospodarczymi. Dobry dyrektor zakładu to prawdziwy skarb dla organizacji partyjnej, ponieważ dyrektor taki nie stwarza pokus do bezpośredniego administrowania, zapewnia prawidłowe wykonanie ogólnych dyrektyw partii i rządu, bierze aktywny udział w pracy politycznej partii i umie korzystać z oddolnej kontroli, z krytyki mas pracujących i samokrytycznie prostować swe błędy i niedociągnięcia. Śmiało można powiedzieć, że dobry dyrektor przed-

siębiorstwa i dobrzy kierownicy oddziałów — to już połowa rozwiązania trudności pracy partyjnej w danym zakładzie.

Trzecim ważnym elementem partyjnej metody kierownictwa organami gospodarczymi jest wykonywanie prawa kontroli nad działalnością administracji. Jednak i w tej dziedzinie łatwo o przegięcie, o formalne podejście do sprawy kontroli, o zamazanie jej politycznej treści. Kontrola administracji nie stanowi jakiejś oddzielnej funkcji organizacji partyjnej. Nie można rozpatrywać sprawy kontroli odrębnie, w oderwaniu od partyjnej pracy politycznej, od mobilizacji członków partii i bezpartyjnych, nie tylko jeśli idzie o wykonanie indywidualnych zadań produkcyjnych, lecz również jeśli idzie o krytyczne czuwanie nad przebiegiem i organizacją procesu produkcyjnego danego odcinka, oddziału i całego przedsiębiorstwa. Realnie wykonywać prawo kontroli mogą tylko te organizacje partyjne, które dzięki partyjnej pracy politycznej, dobremu ustawieniu grup partyjnych i opiece nad organizacjami masowymi przyciągnęły najszersze rzesze pracowników do aktywnej walki o usprawnienie techniki i organizacji pracy, obniżenie kosztów własnych i zwiększenie akumulacji.

W sumie można stwierdzić:

Aby kontrola była twórcza, musi się ona opierać na doświadczeniu, wnioskach i projektach przodujących robotników, inżynierów i techników, musi wynikać z wnikliwej analizy rezerw gospodarczych, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy dopisuje poziom partyjnej pracy politycznej i organizacyjnej.

•

Dotąd była mowa o podstawowym znaczeniu polityczno-partyjnej i organizacyjno-partyjnej pracy w realizacji zadań gospodarczych.

Należy jednak również zatrzymać się nad problemem: jakie są podstawowe cele aktualnej polityczno-partyjnej pracy i jakie są jej braki i niedociągnięcia?

Na podstawie szczegółowych danych o stanie partyjno-politycznej pracy w kopalniach węgla powiatu będzińskiego oraz o stanie pracy gminnych komitetów partyjnych w świetle sprawozdań pełnomocników KC, delegowanych do pomocy w akcji skupu zboża, wreszcie na podstawie różnych sygnałów z innych terenów można sobie wyrobić pewien sąd o brakach i niedociągnięciach tej pracy i na tej podstawie sformułować pewne wnioski ogólne.

W świetle tej oceny na czoło wysuwa się zagadnienie prawidłowego ustawienia stosunków między partią a klasą, między władzą ludową a masami. Bowiem linią przewodnią pracy polityczno-partyjnej było, jest i będzie takie kierownictwo masami pracującymi, takie przewodnictwo w narodzie, które dzień po dniu wzmaga zaufanie bezpartyjnych do partii i władzy ludowej, które cementuje jedność moralno-polityczną podstawowych mas społeczeństwa, podnosi poziom świadomości i aktywności politycznej najszerszych mas ludowych, otacza partię rosnącą liczbą bezpartyjnego, oddanego, ofiarnego aktywu. W świetle tych danych potwierdza się głęboka słuszność i paląca aktualność hasła frontu narodowego, wysuniętego przez VI Plenum KC. Realizacja tego hasła wymaga: rozszerzenia i umocnienia więzi partii z masami bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, wzmocnienia i utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem partii i klasy robotniczej, dalszej demokratyzacji aparatu władzy ludowej.

W świetle tych założeń winniśmy z całą ostrością krytyki i samokrytyki ujawnić wszelkie braki, błędy i wypaczenia, które osłabiają więź partii z masami, podrywają zaufanie pracujących do swojej władzy ludowej.

Otwarte napiętnowanie braków i wypaczeń w naszej pracy nie osłabia, lecz wzmacnia partię i władzę ludową, pogłębia więź z masami, pozyskuje ich zaufanie, a więc stanowi istotny element wzmożenia pracy polityczno-partyjnej i stale aktualne jej zadanie. Wiele dotychczasowych braków przypisać można niedostatecznemu naciskowi na stosowanie w każdej sytuacji podstawowej metody partyjnego kierownictwa masami pracującymi — **metody przekonywania.** W praktyce wielu organizacji partyjnych i wielu organów aparatu państwowego zaczęły się ujawniać szkodliwe tendencje do „pomagania sobie“ autorytetem władzy tam, gdzie należało z całą partyjną szczerością i otwartością, uporem i umiejętnością agitacji i propagandy przekonywać i jeszcze raz przekonywać.

Słabsze ogniwa naszej partii, jak to można było widzieć na przykładzie niektórych kopalnianych organizacji powiatu będzińskiego, nie rzadko odrywały się od mas, zaniedbując prowadzenie skutecznej walki z biurokracją, z bezdusznym stosunkiem niektórych ogniw administracji do bolączek i potrzeb robotników, zaniedbując codzienną, uporczywą pracę wyjaśniającą z bezpartyjnymi, a nawet z członkami partii.

Aktyw tych kopalń unikał otwartych zebrań partyjnych, unikał zebrań załogi, niesłusznie obawiając się szczerej i otwartej dyskusji nad nabrzmiałymi zagadnieniami i bolączkami. Aktyw tych kopalń nie rozu-

miał, że w każdej poważnej sprawie należy odwoływać się do mas, śmiało przedstawiać im sytuację i trudności produkcyjne, razem z nimi szukać wyjścia z sytuacji, podzielić się z nimi wiadomościami **i uczyć się od nich, wysłuchiwać słusznej krytyki** i załatwiać wnioski z niej wynikające.

Pewne niezdrowe tendencje, wpływające na osłabienie więzi aparatu władzy ludowej z masami, ujawniły się również w praktyce wielu ogniw administracji państwowej. Szybki wzrost i rozbudowa organizacyjna tego aparatu, związane z rozszerzeniem funkcji gospodarczo-organizatorskich i kulturalno-wychowawczych państwa, oraz intensywna działalność organów państwowych w kierunku zmian ustawodawstwa, zmian organizacyjnych i zmian systemu pracy sprawiły, że w poszczególnych wypadkach **zaniedbywano właściwe polityczne przygotowanie wprowadzonych zmian, ich właściwą koordynację i skrupulatną, przewidującą analizę.** Nieprzemyślane do końca zarządzenia i okólniki częstokroć wywołują słuszne niezadowolenie i oburzenie.

Również na takim, zdawało by się wolnym od niebezpieczeństwa biurokracji terenie, jak współzawodnictwo pracy, ujawniły się w toku ostatnich lat jaskrawe wypaczenia, polegające na próbach komenderowania ruchem współzawodnictwa pracy, narzucania mu oderwanych od życia skomplikowanych regulaminów i paragrafów.

Z drugiej strony nadmiar gorliwości niektórych rad zakładowych, związków zawodowych i organizacji partyjnych ujawniał się w postaci „uchwalania" zobowiązań bez rzeczywistego pokrycia, zobowiązań, podejmowanych bez należytego przygotowania załogi, bez jej rzeczywiście aktywnego udziału. Właśnie na tle szerokiego rozmachu współzawodnictwa pracy i rzeczywiście masowych, aktywnie wysuwanych przez całe załogi zobowiązań takie próby „dekretowania" współzawodnictwa przez szukających rozgłosu prasowego aktywistów świadczą o tym, że zbyt tolerancyjnie odnosimy się dotąd do wszelakich form „dekretowania" w imię mas, bez ich faktycznego udziału. Lenin uczył, że „wróg numer jeden, to pycha komunistyczna... Pycha komunistyczna — znaczy to, że należąc do partii komunistycznej i nie będąc jeszcze z niej usuniętym, człowiek wyobraża sobie, że wszystkie zadania można wykonać przy pomocy komunistycznego dekretowania...".

Wszystkie wyżej przykładowo poruszone sprawy można sprowadzić do jednego mianownika — do zagadnienia metody partyjnego kierownictwa masami.

„Sztuka kierowania to jest sprawa poważna. Nie można pozostawać w tyle za ruchem, albowiem zostać — to znaczy oderwać się od mas.

Ale nie wolno też wybiegać naprzód, bo wybiegać naprzód — to znaczy stracić masy i zostać w izolacji.

Kto chce kierować ruchem i zachować równocześnie więź z milionowymi masami, ten powinien prowadzić walkę na dwa fronty — zarówno przeciw pozostającym w tyle, jak i przeciw wybiegającym naprzód" (Stalin).

W naszej praktyce widoczna jest niedostateczna dbałość o podciąganie do szeregów tych, którzy pozostają w tyle, wloką się w ogonie mas, i tych, którzy wybiegają naprzód, izolując się od mas. W naszej praktyce również, mimo wielkich i bezspornych osiągnięć w przyciąganiu najszerszych mas do aktywnego udziału w walce o pokój i Plan 6-letni, niedostateczną uwagę zwraca się na przyciągnięcie do szeregów zacofanych oddziałów klasy robotniczej — robotników świeżej daty, napływających ze wsi, elementów zdeklasowanych, które wchodzą do produkcji, do handlu i do aparatu spółdzielczego oraz warstw młodzieży, pozbawionych dotąd należytej opieki i wychowania.

„Co to znaczy **kierować**, jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska parti i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki" (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 61, 62).

W naszej praktyce, szczególnie na doświadczeniu akcji skupu zboża i innych masowych kampanii na wsi, można stwierdzić, jak dalece trudna sztuka kierowania masami nie została jeszcze przyswojona, opanowana nie tylko przez wiele ogniw partyjnych na terenie gromad i gmin, ale również na szczeblu powiatu, a nawet niektórych województw. Na tym też tle zrodziły się sekciarskie tendencje w realizacji podstawowego zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jakim jest pozyskanie średniaka dla polityki partii i władzy ludowej. Na tym tle ujawniły się nie opanowane na czas przez wyższe instancje partyjne objawy lewackiej niecierpliwości w stosunku do średniaków, szkodliwe, antypartyjne próby podciągania zamożniejszych średniaków pod strychulec kułaka lub też wzbogacenie sekciarskiego słownika o takie określenie, jak „podkułak", używane w stosunku do pewnych warstw średniackich.

Korzystając z tolerancyjnego stosunku do wszelakiego rodzaju „wyczynów" terenowych, mogły również zamaskowane w partii obce i wrogie elementy podejmować próby poróżnienia partii z masami i bezkarnie

stosować środki przymusu i samowoli. Tego rodzaju fakty, jak rewizje u średniaków w poszukiwaniu zboża, jak narzucanie jawnie nierealnych zobowiązań dostawy zboża, jak posługiwanie się milicją dla wyegzekwowania zboża, były wprawdzie sporadyczne i wysuwanie ich mogłoby na pozór zaciemnić jasny obraz wielkiej pracy polityczno-masowej, przeprowadzonej w walce o planowy skup zboża, zaciemnić wielkie i bezsporne osiągnięcia, polegające na pozyskaniu także i w toku tej akcji szerokich rzesz mało- i średniorolnych chłopów — tym niemniej należy te sporadyczne fakty wyciągnąć na światło dzienne, pokazać je w całej przykrej nagości, po to, by zapobiec ich powtórzeniu się w przyszłości, by do końca wytrzebić tolerancyjny do tych faktów stosunek.

„Jeżeli my, przedstawiciele rewolucji proletariackiej — mówił tow. Stalin — będziemy zamykać oczy na nasze braki, będziemy załatwiać sprawy systemem familijnym, wzajemnie przemilczając nasze błędy i zaganiając bolączki w głąb naszego partyjnego organizmu — to któż będzie poprawiał te błędy, te braki..."

Nie można również, wskazując na niektóre przykłady wypaczeń, pominąć sprawy samowolnego dekretowania niesłusznych i niezgodnych z linią partii metod walki z kułakiem. Bogacz wiejski nie jest wyjęty spod prawa. Walka o ograniczenie zysków pochodzących z eksploatacji robotników rolnych i chłopów pracujących, walka o izolację kułaka przez odebranie mu możliwości ekonomicznego nacisku na chłopów małorolnych nie oznacza, że wolno komukolwiek w terenie iść dalej i, łamiąc praworządność rewolucyjną, stosować bezprawne formy rekwizycji, przymusu administracyjnego lub też jawnie niezgodnych z przepisami domiarów podatkowych. Walka klasowa na wsi prowadzona jest zarówno przeciw ekonomicznym formom wyzysku, jak i przeciw politycznie wrogiej postawie i działalności bogaczy wiejskich. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy odróżniać kułaka, który podporządkowuje się zarządzeniom władzy ludowej, od kułaka, który w jawny lub zamaskowany sposób występuje przeciw władzy ludowej, który łamie lub obchodzi obowiązujące przepisy i zarządzenia.

Elementarna umiejętność walki z wrogiem klasowym polega na odizolowaniu najbardziej wrogich, niebezpiecznych społecznie i politycznie jednostek i na elastycznym wykorzystaniu każdej możliwości wewnętrznego zróżnicowania, skłócenia i rozłupania sił, które stanowią jego rezerwę.

Walki klasowej nie można prowadzić na wsi bez chłopów małorolnych i średniorolnych. Klasa robotnicza stoi w tej walce po stronie małorolnych i średniorolnych chłopów, ale nie może, rzecz jasna, zastąpić ich w tej walce. O tym również zapominali często niektórzy towarzysze w tzw. trudnych gromadach.

Przymusowe omłoty przeprowadzane przez robotników i pracowników gminnych przy asyście milicji i biernym uczestnictwie chłopów, a takie fakty, choć nieliczne, ale jednak zdarzały się, stanowią niejako żywą ilustrację tych przegięć.

Na VI Plenum KC tow. Bierut ze szczególną ostrością napiętnował sekciarskie metody przymusu i dekretowania zamiast przekonywania.

„Niebezpieczną i szczególnie szkodliwą skłonnością wielu towarzyszy jest chęć **zastępowania** pracy propagandowej i organizacyjnej przez **mechaniczne** metody i karygodne **nadużywanie** tych lub innych form władzy dla „ułatwiania" sobie pracy — oczywiście nie tylko w akcji pokojowej.

Można by przytoczyć długą litanię przeróżnych sekciarskich wyczynów w przeprowadzaniu różnorodnych akcji społecznych, ale obecni tu towarzysze z terenu na pewno znają te „wyczyny" lepiej ode mnie. Natomiast co uważam za konieczne podkreślić tu na Plenum KC, to niepokojący fakt **tolerancyjnej** atmosfery w terenie względem tego wysoce niebezpiecznego sekciarstwa, które nie tylko nie przyśpiesza naszego marszu naprzód, ale go nader poważnie hamuje.

Wszystkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy, muszą być zakwalifikowane jako karygodne szkodnictwo w stosunku do tej władzy ludowej, tym cięższe, że popełniane przeważnie przez członków partii. Poszanowanie dla autorytetu władzy ludowej, odnoszenie się do praw przez tę władzę wydawanych z najwyższym szacunkiem, przestrzeganie na każdym kroku zasad praworządności rewolucyjnej jest, zdawałoby się, elementarnym obowiązkiem obywatelskim. A tymczasem stosunek wielu członków partii do spraw praworządności przypomina niekiedy postawę ludzi najbardziej społecznie zacofanych".

Jak wiadomo, VI Plenum odbyło się w lutym br.

W ciągu krótkiego okresu od lutego do maja doświadczenia partii wzrosły i wzbogaciły się o największą, najbardziej masową z dotychczasowych akcji, prowadzonych na terenie wsi, o doświadczenie planowego skupu zboża.

Czy jednak można już stwierdzić, że praktyki, które napiętnował tow. Bierut, należą do przeszłości? Nie. Właśnie w toku akcji skupu zboża ujawnione zostały najróżnorodniejsze, świadczące o bogatej fantazji sekciarzy, oportunistów i biurokratów, formy samowoli, błędnych interpretacji, szkodliwego przymusu, uciekania od trudności bezpośredniej agitacji, „ułatwiania sobie pracy" przy pomocy nielegalnego nacisku administracyjnego lub też kumoterskiego ulegania kułakom i kułackiej propagandzie.

Mimo że w rezultacie analizy błędów i wypaczeń, stwierdzonych w pewnej ilości gromad, gmin i powiatów, dokonana została krytyczna i samokrytyczna ocena tej wielkiej i bezspornie w sumie zwycięskiej, w sumie

udanej masowej polityczno-partyjnej kampanii, to jednak i w toku akcji siewnej można było jeszcze spotkać się z dalszymi próbami ze strony terenowych kacyków obchodzenia i łamania linii partii.

Jak wiadomo, kontraktacja upraw przemysłowych oparta jest na bardzo korzystnych dla chłopów warunkach, jak wiadomo, wymiar podatku nie uwzględnia wyższych dochodów, osiąganych przez chłopów z kontraktacji.

Zdawałoby się więc, że w tej dziedzinie nie powinno być żadnej tendencji do stosowania przymusu administracyjnego i kompromitowania w ten sposób władzy ludowej, która warunki tej kontraktacji jako ściśle dobrowolnej oficjalnie ogłosiła.

Jednak w praktyce akcji kontraktacyjnej znowu pojawiły się fakty szkodliwych wypaczeń. W niektórych wsiach województwa lubelskiego zdarzały się takie dziwolągi, jak pogłówne rozkładanie kontraktów cykorii po arze na chłopa. Były i poważniejsze nadużycia władzy. Nie zaszkodzi przytoczyć tu faktu, którego „odkrywcą" był jeden z wiceministrów rolnictwa. W przejeździe przez Łańcut zauważył on grupy chłopów i chłopek pod siedzibą Powiatowej Rady Narodowej. Zaintrygowany, wstąpił do gmachu, by sprawdzić, co się stało. Okazało się, że kierownik wydziału rolnego wzywał do siebie tych gospodarzy, którzy nie chcieli podjąć się kontraktacji rzepaku, czy innych upraw.

Procedura stosowana przez kierownika powiatowego wydziału rolnego i członka Prezydium PRN była prosta: przedstawiał wypisany już kontrakt i groźnie domagał się podpisania. Na pytanie czy taka metoda jest słuszna, kierownik rolny bez zająknienia odpowiedział: „Towarzyszu ministrze, inaczej planu nie wykonamy, ich już dziesięć razy wzywali do gminy i też nie pomogło!"

Nawet z tego stosunkowo „niewinnego" jeszcze przykładu można zdać sobie sprawę, jak głęboko zakorzenione są biurokratyczne przywary w naszym aparacie administracyjnym jak powierzchownie przenoszone są w teren zalecenia tow. Bieruta i Komitetu Centralnego, jak łatwo jest mimo wszystko w terenie przeinaczać dyrektywy i komentować je na swój fantazyjny sposób. Zaostrzenie czujności na te sprawy z pewnością szybko usunie samowolne łamanie lub obchodzenie wyraźnej, jasnej linii politycznej naszej partii. Szczególnie zaś ważną metodą usuwania tych braków i błędów będzie pogłębienie propagandy partyjnej, znajomości podstawowych założeń i metod pracy polityczno-partyjnej, nie tylko w samym aparacie partyjnym, ale również w aparacie państwowym. W aparacie władzy ludowej muszą pracować ludzie nowego stylu. Członkowie partii, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym, nie mogą ani na chwilę zapominać o swojej przynależności partyjnej, o tym, że w pracy swej muszą stosować podstawową metodę przekonywania i wy-

chowywania zarówno w stosunku do swych współpracowników, jak i tym bardziej w stosunku do mas.

Nie należałoby jednak z krytyki faktów naruszania dobrowolności i zastępowania agitacji i propagandy metodami przymusu wyciągać wniosku, że w ogóle odrzucamy z góry i pryncypalnie metody przymusu, jako niewłaściwe same w sobie i niezależne od okoliczności. Przymus w stosunku do tych, którzy łamią praworządność rewolucyjną, wynika z samego ducha i treści ustaw, uchwalanych przez przedstawicielstwo narodu, z samej zasady ludowładztwa. Przymus w granicach ustaw i rozporządzeń stanowi najostrzejszą broń w stosunku do wrogów ludu i zdrajców ojczyzny, w stosunku do jednostek, wyłamujących się ze społeczeństwa przez czyny przestępcze.

Przymus w wykonaniu ustaw uchwalanych z woli i w interesie mas pracujących stanowi zarazem dla elementów zacofanych, nieuświadomionych, moralnie i klasowo jeszcze nie zahartowanych, jeszcze nie wychowanych przez nasz ustrój, poważny środek wychowawczy, służący celom zwiększenia i umocnienia dyscypliny społecznej i państwowej.

Należy z jednej strony doprowadzić do końca walkę o pełne przestrzeganie ustaw państwowych przez wszystkich, których one dotyczą, z drugiej zaś strony musi się pogłębić i utrwalić przekonanie, że wszelkie naruszanie ustaw i wszelkie akty samowoli ze strony tych, którzy z urzędu winni stać na ich straży, będzie surowo karane. Państwo ludowe jako przedstawiciel przytłaczającej większości narodu działa w oparciu o masy ludowe, wychowując je równocześnie w duchu społecznej, świadomej dyscypliny budowniczych nowego, socjalistycznego ustroju społecznego. Toteż niedźwiedzią przysługę oddają państwu ci nadgorliwcy i biurokraci, jeszcze nie przywołani do porządku, jeszcze nie skarceni, którzy usiłują „poprawiać“ ustawy i po swojemu „naciągać“ je do swych ograniczonych i politycznie niedowarzonych poglądów i pojęć.

*

Zatrzymaliśmy się nad pewnymi ujemnymi zjawiskami, które świadczą o niedostatecznym jeszcze przeniknięciu do słabszych ogniw organizacji partyjnej i aparatu państwowego świadomości, że **podstawową metodą naszej pracy z masami jest metoda przekonywania, jest podnoszenie poziomu pracy polityczno-partyjnej.**

Należałoby jednak zatrzymać się również nad zagadnieniem form i treści metody przekonywania oraz wiązania pracy agitacyjnej i propagandowej z innymi formami masowej pracy partyjnej. Mamy już poważne osiągnięcia w działalności agitacyjno-propagandowej, głęboko przenikającą w teren armię agitatorów i prelegentów, szeroko rozbudowaną sieć masowego szkolenia politycznego i ideologicznego.

Został również osiągnięty poważny, mimo wielu jeszcze braków i niedociągnięć, mimo powolności w reagowaniu na najważniejsze wydarzenia w życiu zakładów pracy, postęp w stosowaniu form agitacji poglądowej.

Prasa, radio, film służą coraz skuteczniej sprawie podnoszenia poziomu świadomości mas pracujących i skutecznie nawiązują bezpośrednią łączność z terenem, z zakładami pracy, z gromadami.

Można jednak równocześnie stwierdzić, że forma i treść pracy agitacyjnej i propagandowej nie zawsze odpowiadają rzeczywistym potrzebom terenu, nie zawsze dają odpowiedź na sprawy i wątpliwości nurtujące ten teren i nie zawsze z całkowitą ścisłością oddają faktyczny stan rzeczy.

Zwykła próba porównania treści prasy lokalnej, lokalnych audycji radiowych, programów radiowęzłów, gazet ściennych oraz napisów i haseł w zakładach pracy z tematyką dyskusji, zebrań i narad, z wątpliwościami i nastrojami poszczególnych grup pracowniczych, jednym słowem z rzeczywistym życiem mas pracujących, może wykazać, że również i w tej dziedzinie występują pewne zjawiska oderwania od mas. **Zagadnienie to łączy się ze sprawą koordynacji działalności agitacyjnej, a także i propagandowej z całokształtem działalności komitetów partyjnych.** Funkcjonalizm w pracy agitacyjnej jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Stąd pochodzi wymóg, by pierwszy sekretarz zakładowej organizacji partyjnej bezpośrednio kierował działalnością grup agitatorów, stąd również wymóg, by każda ważna decyzja polityczna czy gospodarcza, każda ważna akcja polityczna czy gospodarcza była szczegółowo opracowana od strony roli w ich przeprowadzeniu prasy, radia, gazet ściennych oraz innych form masowej pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej.

„Każdy członek partii agitatorem" — hasło to dobrze wyraża zadania partii w walce o scementowanie frontu narodowego.

Jednak porównanie tego hasła z faktycznym stanem rzeczy nasuwa bardzo krytyczne uwagi.

Bzdurna amerykańska propaganda szeptana, kłamstwa i oszczerstwa szczekaczek Wall Street, bzdurne pogłoski rozsiewane przez „rodzimą" reakcję i kołtunerię, nie na każdym jeszcze terenie spotykają się z właściwą odprawą. „Każdy członek partii agitatorem" oznacza, że elementarnym obowiązkiem członka partii jest, gdziekolwiek by on się znajdował w otoczeniu bezpartyjnych — w tramwaju, wagonie kolejowym czy w sklepie — na każdym kroku wyjaśniać wątpliwości i tłumaczyć fakty, obalać oszczerstwa i kłamstwa, przygważdżać próby głoszenia amerykańskiej propagandy wojennej.

Ustawa o ochronie pokoju obowiązuje wszystkich obywateli. Wszelkie próby propagandy wojennej, szerzenia paniki wojennej, wychwalania amerykańskich morderców kobiet i dzieci powinny być tłumione w za-

rodku przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju, sprawa rozwoju i potęgi naszej ludowej Ojczyzny.

By jednak metoda przekonywania, uświadamiania, wychowywania była w pełni skuteczna, niezbędne jest stosowanie w praktyce, **w doświadczeniu mas** krytyki i samokrytyki. Tego tematu właśnie dotyczy sformułowanie o wzajemnym związku, jaki powinien istnieć między pracą agitacyjną a innymi formami pracy masowej.

Nie wystarczy wysłuchać i odnotować wątpliwości, bolączek, potrzeb i zażaleń, nie wystarczy zachęcać do śmiałego o nich mówienia — trzeba jeszcze sprawy załatwiać, tępić biurokrację, zdawać masom sprawę z tego, jak zostały wykonane ich słuszne wnioski, zalecenia i reklamacje.

Trudno mówić o powodzeniu agitatorów w niektórych kopalniach będzińskich, gdy od wielu miesięcy biurokraci w Zjednoczeniu Dąbrowskim wstrzymali dla części załóg wydanie butów ochronnych za IV kwartał, gdy np. w kopalni „Klimontów" dyrekcja od września zalegała z 1,5 miliona starych złotych, pobranych na papę i cement, których jednak nie zakupiono, gdy w kopalni „Generał Zawadzki" od kilku miesięcy stoją lampy kwarcowe w ośrodku reumatologicznym i nie jest ten ośrodek uruchomiony dlatego, że biurokraci kopalniani nie mogą się dogadać z biurokratami z Zakładów Lecznictwa Pracowniczego.

Pełne zaufanie robotników partyjnych i bojowy entuzjazm członków partii można osiągać i osiągają je bardzo już liczne obecnie organizacje partyjne, które umiejętnie łączą rzeczową, konkretną agitację z bojową krytyką i samokrytyką i z konkretnym, szybkim załatwianiem wniosków z nich wynikających.

Naszym najlepszym agitatorem jest prawdziwość i sprawdzalność naszych argumentów na praktycznym doświadczeniu mas. Złym agitatorem jest, kto pomstuje ogólnikowo i bez znajomości rzeczy na biurokrację, dobrym — kto potrafi wyławiać konkretne sprawy i sprawy te doprowadzić do końca, kładąc równocześnie ogromny nacisk na to, by doprowadzić wiadomość o ich załatwieniu do wszystkich zainteresowanych.

U nas rzadko ogłasza się w prasie, że za bezduszny stosunek do potrzeb i bolączek pracowników, za hamowanie załatwiania spraw, dotyczących przodowników pracy, racjonalizatorów itp. taki czy inny odpowiedzialny kierownik został usunięty ze stanowiska i przesunięty na taką czy inną gorzej płatną pracę na niższym stanowisku lub też ukarany w inny sposób. Za sprawy związane z niewydawaniem butów, mydła itp. w Zjednoczeniu Dąbrowskim został zdjęty szef działu materiałowego tego zjednoczenia, jednak sprawa ta nie doszła jeszcze do szerokiej wiadomości zainteresowanych górników.

Nie można jednak sprawy powiązania działalności agitacyjnej z innymi formami masowej pracy partyjnej ograniczać do bieżącej problematyki produkcyjnej lub bieżących spraw bytowych i kulturalnych załogi.

Metoda przekonywania tylko wtedy jest słusznie stosowana, gdy przed klasą robotniczą stawiane są pod obrady zebrań, masówek, narad zarówno sprawy łatwe i popularne, jak sprawy trudne i niepopularne, sprawy wymagające pogodzenia doraźnych, bieżących i najłatwiej odczuwalnych interesów pracujących z potrzebami przyszłymi, wymagające rezygnacji z pewnych doraźnych korzyści na dziś — dla większych i trwałych korzyści na jutro.

Pozytywne, poważne osiągnięcie w tej dziedzinie stanowi akcja wprowadzania nowych norm.

Wielu towarzyszy obawiało się postawienia tej sprawy szczerze i otwarcie przed szerokimi masami, woleli ograniczyć się do narad z aktywem woleli „jakoś" przebrnąć przez pierwszy okres wprowadzania nowych norm bez zetknięcia się oko w oko z wszystkimi trudnościami przekonywania, tłumaczenia, dyskusji.

Przeprowadzona w przemyśle metalowym i innych masowa praca wykazała, jak błędne i małoduszne jest stanowisko tych, którzy nie mając zaufania do siły partii i poziomu świadomości polskiej klasy robotniczej, wyobrażali sobie, że można tak poważną dla robotników sprawę załatwić zarządzeniem administracyjnym, suchą literą paragrafu. Klasa robotnicza sama jest przede wszystkim twórcą nowych norm, współgospodarzem uspołecznionych zakładów pracy i z klasą robotniczą w każdym zakładzie odrębnie trzeba każdą poważną sprawę, a szczególnie dotyczącą jej bezpośrednich interesów, omawiać i czujnie wykorzystać każdą okazję dla nauczenia się wielu rzeczy, dla uogólnienia jej cennego doświadczenia.

Oczywiście, o wiele łatwiej jest przychodzić do mas ze sprawą obniżki cen, podwyżki płac, inwestycji socjalnych i remontów domów, z wielkimi i popularnymi akcjami politycznymi. Tym staranniej, tym skrupulatniej należy przygotować partyjną pracę polityczną, tym więcej też poświęcić czasu, gdy na porządku dnia staje sprawa ustawy o dyscyplinie pracy, sprawy norm, sprawy trudności produkcyjnych i dodatkowego w związku z tym wysiłku.

Nie dość jasno uzmysławiamy sobie, jak głębokie zmiany zaszły w klasie robotniczej, która przecież z roku na rok wciąż większy bierze udział w życiu politycznym i gospodarczym kraju, nie tylko poprzez swą partię, swych radnych i posłów, ale również przez swój bezpartyjny aktyw, przez przybierający na sile masowy ruch współzawodnictwa pracy.

Nawet do najmniej uświadomionych robotników dociera powoli przekonanie, że należą do klasy kierującej państwem i że z tego tytułu przypa-

dają im nowe, nie zawsze wykorzystywane przez nich wielkie prawa i nowe, nie zawsze przestrzegane przez nich obowiązki. Powoli i oni zaczynają się czuć gospodarzami, zaczynają mówić: nasza fabryka, nasze maszyny, nasze oszczędności produkcyjne. Z chwilą gdy dzięki uporczywej pracy partii rośnie poczucie siły i godności własnej w klasie robotniczej, nie tylko nie należy mniej niż w latach ubiegłych zwracać się w każdej trudnej sprawie do mas, ale na odwrót, należy wciąż pamiętać o tym, że bezpartyjni robotnicy, że bezpartyjni w ogóle słusznie domagają się, by równie szczerze i otwarcie mówić z nimi i radzić się ich, jak mówimy szczerze i radzimy się wewnątrz partii, z członkami partii.

Mówiąc w 1925 roku o metodach stworzenia na wsi wokół partii bezpartyjnego aktywu, tow. Stalin podkreślił:

„W tym celu trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność".

Z kolei tow. Stalin zatrzymał się nad zagadnieniem, jak wytworzyć to wzajemne zaufanie:

„Oczywiście nie od razu i nie w drodze rozporządzeń.

Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy. W okresie pierwszej czystki partii partyjni byli sprawdzani przez bezpartyjnych i dało to dobre rezultaty partii, wytwarzając wokół niej atmosferę niezwykłego zaufania. Lenin już wtedy mówił w związku z tym, że nauki pierwszej czystki w dziedzinie wzajemnej kontroli partyjnych i bezpartyjnych winny być rozciągnięte na wszystkie gałęzie pracy" (Stalin).

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i nasze własne kilkuletnie doświadczenie pracy masowo-politycznej w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu uczy, że żadne trudności nie są straszne, żadne niepowodzenia groźne, jeśli najszersze masy pracujących odnoszą się z zaufaniem i miłością do partii i władzy ludowej, jeśli najszersze masy pracujące stawiają na szalę swą twórczą energię i inicjatywę w pokonywaniu trudności i usuwaniu przejściowych skutków niepowodzeń.

*

Bilans sześciu lat Polski Ludowej jest imponujący. Nastąpił potężny rozwój sił wytwórczych i poważna poprawa warunków życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi. Znikają ślady wojennej okupacji i zaciera się już w pamięci, zwłaszcza młodzieży, okres Polski

kapitalistycznej. Wraz z tym u wielu ludzi rodzi się pytanie: czy nie czas już na spokój i odpoczynek, czy wszystko nie powinno iść jak z płatka? Dzieje się to dlatego, że problematyka trudności odbudowy zniszczonego kraju głęboko dotarła do przekonania i świadomości mas ludowych, natomiast problematyka trudności budownictwa socjalistycznego, socjalistycznej przebudowy wsi i związanych z nią olbrzymich zadań politycznych i gospodarczych nie dotarła jeszcze należycie do przekonania i świadomości najszerszych mas ludowych. My budujemy Polskę socjalistyczną — łamiemy opór starego świata, dławimy próby interwencyjnej, sabotażowej działalności ze strony agentów Wall Street, staramy się wszystko wycisnąć z techniki, przezwyciężyć brak wykwalifikowanych kadr, brak rąk do pracy, brak mieszkań, brak dostatecznej ilości szkół, brak dostatecznej ilości urządzeń socjalnych — setki, tysiące braków, które krok za krokiem przezwyciężamy, usuwamy dzięki niezwykłej energii i inicjatywie przodujących robotników, przodującej inteligencji technicznej, wszystkich szczerych patriotów Polski Ludowej, którzy zdają sobie sprawę z tego, jakich wysiłków wymaga „zbudowanie nowego ładu".

Wielkie zadania rodzą wielką energię, im większy jest zasięg historycznych przekształceń, tym większy jest w nich udział milionowych mas — uczą nas Lenin i Stalin.

Nasza praca masowo-polityczna wśród klasy robotniczej musi pójść o szczebel wyżej, wzbogacić swą tematykę o sprawy trudności socjalistycznego budownictwa i patos socjalistycznego budownictwa.

W tym celu trzeba, według wyrażenia Lenina, „aby masy wszystko wiedziały, o wszystkim mogły sądzić i czyniły wszystko świadomie". Lenin podkreślał, że władza radziecka zawdzięcza swe zwycięstwa bezpośredniemu zwracaniu się partii i władzy radzieckiej do mas pracujących z wskazywaniem każdej kolejnej trudności i kolejnego zadania oraz umiejętności mobilizacji energii, bohaterstwa, entuzjazmu mas,ześrodkowania naprężonych rewolucyjnie wysiłków.

Nie można jednak liczyć na pełne osiągnięcia wyników pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, o ile obok poprawy stosunku do bezpartyjnych i śmiałego przyciągania mas do rozważania wszystkich poważnych trudności i braków nie nastąpi wyraźna poprawa także w odgórnych metodach walki z biurokracją. Biurokracja w aparacie państwowym najwięcej wywołuje przysłowiowej złej krwi. Drobne, ale dokuczliwe bolączki przez nią powodowane są jak drzazga w nodze, utrudniają nasz marsz naprzód.

Takie drzazgi w nodze to właśnie te buty nie wydane a należne, to mydło za IV kwartał nie wydane bezprawnie w niektórych kopalniach

będzińskich, to kawa, której zapomina się dostarczyć do przodka na kopalni, choć uprzednio była dostarczana, to podkoszulki flanelowe dla górników, niezbędne w ich warunkach pracy, ale nie dostarczane przez aparat handlowy, to odzież ochronna na mokrych miejscach pracy nie dostarczona na czas, to sporadyczne fakty niesprawiedliwości w obliczaniu zarobków, to niezałatwione spory w sprawach norm, urlopów, zasiłków, to olbrzymia litania spraw, które **mogą być załatwione, a nie są załatwiane.**

Klasę robotniczą cechuje głęboko zakorzeniony instynkt sprawiedliwości — naszym zadaniem jest pielęgnować i rozwijać te wspaniałe cechy naszej klasy, klasy, która stawia sobie zadanie zbudowania na czele wszystkich pracujących nowego wspaniałego świata komunizmu. Dlatego nie wolno bezmyślnie obrażać tego uczucia sprawiedliwości przez niedostatecznie szybkie i operatywne usuwanie zjawisk biurokratycznego, bezdusznego stosunku do potrzeb i bolączek robotników.

Zdajemy sobie sprawę, że walka o całkowite usunięcie zjawisk biurokracji nie jest zadaniem łatwym ani obliczonym na krótką metę. Biurokracja stanowi przejaw nacisku burżuazyjnej ideologii, nacisku przyzwyczajeń, nawyków, złych metod pracy okresu kapitalistycznego. Działanie tej najgroźniejszej i najbardziej przewlekłej choroby aparatu administracyjnego dociera nawet do organizacji partyjnych, nawet do organów kontroli, mimo że sensem istnienia tych organów jest właśnie nieustępliwa, bezlitosna walka z biurokracją. Biurokracja stanowi również groźną broń w ręku szkodniczych, wrogich Polsce Ludowej elementów, które, wykorzystując nierzadkie u nas wypadki braku odgórnej kontroli wykonania i oddolnej kontroli społecznej, świadomie powodują zamieszanie w biegu ważnych spraw, świadomie przeinaczają, posługując się jezuickimi kruczkami, treść i intencje zarządzeń i świadomie starają się skierować wywołane przez swą działalność niezadowolenie przeciw partii i rządowi ludowemu.

„Kontrola wykonania to jeden z najważniejszych środków w walce z zastojem, z pleśnią. To jeden z najważniejszych środków zapobiegania szkodnictwa. Tam gdzie jest ustalona prawidłowa kontrola wykonania — szkodnik jest sparaliżowany" (Żdanow, z przemówienia na XVIII Zjeździe WKP(b).).

Walka z biurokracją poprzez działalność odgórnych ogniw nadzoru wymaga przede wszystkim radykalnej zmiany w często przestarzałych, nieplanowych i nieprzemyślanych metodach kontroli wykonania. Koordynacja działalności rozproszonych dziś po resortach i instytucjach wszelkiego rodzaju i charakteru organów kontroli stanowi podstawowy warunek takiej zmiany.

Wpojenie każdemu kierownikowi zasady, że jego osobistym obowiązkiem, z chwilą gdy wydaje polecenia, jest sprawdzać ich dalszy los — to drugi warunek takiej zmiany.

Tępienie nieprzemyślanych zarządzeń, które stawiają nierealne terminy wykonania lub nierealne w danych warunkach wymagania choćby np. w dziedzinie naszej sprawozdawczości — to trzeci warunek takiej zmiany.

Pełne wykorzystanie środków karcenia za powolność w wykonaniu terminowych zadań, likwidacja do końca funkcjonalizmu i wzmocnienie jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności — to czwarty warunek takiej zmiany.

Jednak tak jak w każdej dziedzinie, tak i w tej podstawowym zagadnieniem **jest masowa praca polityczna, pełne uruchomienie wszystkich transmisji wiążących partię i państwo z najszerszymi masami ludowymi, jest przyciąganie do współudziału w rządzeniu milionów pracujących.** Odnosi się to przede wszystkim do Rad Narodowych, związków zawodowych, spółdzielczości, organizacji młodzieżowych i kobiecych.

Ustawa z marca ub. r., która wprowadziła jednolite terenowe organy władzy państwowej, stanowi kamień milowy na naszej drodze do socjalizmu, wydarzenie, którego waga do dziś jeszcze nie w pełni jest doceniana. Rady Narodowe stają się podstawową dźwignią twórczej inicjatywy mas. Dziesiątki tysięcy radnych i dalsze dziesiątki tysięcy aktywu współpracującego z Radami — to siła, która właściwie uruchomiona stworzy z tej instytucji potężną szkołę rządzenia i najskuteczniejszą broń w walce z biurokratyzmem.

Radom Narodowym przyznano bardzo szeroki zasięg uprawnień, przekazano im podstawowe pozycje budżetu w dziedzinie wydatków socjalnych, zdrowia, kultury i oświaty. Z każdym miesiącem rozszerza się zakres spraw gospodarczych podległych terenowym Radom Narodowym.

Niektóre komitety partyjne za mało jednak poświęcają uwagi tym podstawowym ogniwom władzy ludowej, za mało dbają o podniesienie poziomu politycznego aktywu Rad Narodowych, o jego powiązanie z masami. Również poszczególne resorty, które zarządzają przedsiębiorstwami i instytucjami nie podlegającymi bezpośredniej kompetencji Rad Narodowych, nie umieją jeszcze znaleźć prawidłowych form współpracy z władzami terenowymi. Niektóre ekspozytury central handlowych, zjednoczenia i duże przedsiębiorstwa przemysłowe nie chcą „uznawać" Rad Narodowych, odmawiają im prawa kontroli, stosują różne formy oporu wobec łagodnych zresztą prób interwencji tych Rad w sprawy związane z bolączkami i potrzebami pracowników zatrudnionych w tzw. „centralnie zarządzanych" przedsiębiorstwach i instytucjach.

Zarząd Portów w Szczecinie nie chciał wpuścić na swój teren przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, który chciał sprawdzić stan wykorzystania obiektów przemysłowych i składowych oraz stan remanentów, po to by obiekty te uruchomić, a remanenty upłynnić. Pretekstem dla Zarządu Portów była ustawa o tajemnicy państwowej. Do jednego z Domów Młodego Robotnika w Łodzi nie chciano wpuścić miejskiej inspekcji sanitarnej, która miała, jak się zresztą okazało, ścisłe informacje o brudzie i zaniedbaniu panującym na tym obiekcie. Pretekstem odmowy było również powołanie się na ustawę o tajemnicy państwowej.

Poszczególne wydziały Prezydiów Rad Narodowych zbyt często jeszcze stanowią „państwo w państwie", nie ujęte w karby, nieskoordynowane w pracy przez Prezydium. Zbyt mocne są jeszcze nadmiernie centralistyczne zapędy ministerstw nadzorujących te wydziały i zbyt słabe jeszcze kolegialne kierownictwo Prezydiów Rad Narodowych.

Radni delegowani przez załogi fabryk, kopalń i hut nie zawsze wypełniają swój mandat. Wielu z nich czasem w ogóle zapomina o swych funkcjach. Niestety, komitety partyjne czy egzekutywy organizacji zakładowych nie dbają o to, by przypominać im o obowiązkach przyjętych wraz z mandatem. Są sekretarze zakładowi, którzy nawet nazwisk radnych nie znają. To samo dzieje się w wielu wypadkach z członkami komisji społecznych przy Radach Narodowych.

Rady Narodowe w osiedlach robotniczych nie prowadzą z reguły dosyć energicznej walki o poprawę warunków tych najbardziej zaniedbanych w okresie kapitalizmu skupisk proletariatu wielkoprzemysłowego. Ich współpraca ze związkami zawodowymi i dyrekcjami zakładów najczęściej kuleje. Brak dostatecznej opieki ze strony komitetów partyjnych sprzyja w wielu wypadkach zastojowi biurokratycznemu w tych instytucjach, których sensem istnienia jest powiązanie z masami i walka z biurokracją.

Nie znaczy to jednak, że nie nastąpiły olbrzymie zmiany na tym terenie, że w ciągu jednego roku nie dokonała się rzeczywista rewolucja w zakresie pracy Rad Narodowych i pracy z Radami.

Dziś jednak nadchodzi czas, kiedy kredyt przejściowy cierpliwości udzielony tym instytucjom przez masy pracujące, które doceniają wagę przeszkód wynikających z ogromu nowych zadań przydzielonych Radom Narodowym, zaczyna się wyczerpywać, kiedy krytyka i samokrytyka muszą stać się biczem biurokracji w Radach Narodowych, kiedy sprawy Rad Narodowych muszą stanąć na porządku dnia pracy polityczno-partyjnej jako jeden z najważniejszych elementów walki o front narodowy, o łączność z masami.

Związki zawodowe wyrosły podobnie jak Rady Narodowe do roli potężnej szkoły rządzenia dla najszerszych mas pracujących. Rady zakładowe, oddziały związków, zarządy główne i Centralna Rada Związków Zawodowych, rady związków zawodowych na poszczególnych terenach rozporządzają ogromną masą dziesiątków tysięcy aktywistów.

W ostatnim okresie wyraźnie zaznacza się przełom w działalności związków zawodowych. Uprawnienia ich rozszerzają się, obejmując szeroki wachlarz spraw przekazanych przez państwo do ich wyłącznej kompetencji. Odnosi się to do instytucji inspektorów społecznych pracy, do Funduszu Wczasów Pracowniczych, do olbrzymiej gospodarki świetlicowej. Przewiduje się całkowite podporządkowanie zagadnień inspekcji pracy Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Sprawy ubezpieczeń społecznych również z czasem znajdą się w gestii związków zawodowych i rad zakładowych. W zakresie tzw. Funduszu Akcji Socjalnej oraz sportu robotniczego związki zawodowe są niepodzielnym gospodarzem. Można więc stwierdzić, że niezależnie od zadań bezpośredniej działalności związkowej, obejmującej zakres warunków pracy i warunków bytowych wynikających ze stosunku pracy, związki zawodowe obejmują szereg dziedzin o poważnym znaczeniu gospodarczym, politycznym, kulturalnym, wychowawczym oraz że proces ten nie jest zakończony, że prawa i obowiązki tej powszechnej organizacji klasy robotniczej nadal będą szybko rosły.

Tym bardziej zwrócić musimy uwagę na pracę polityczno-partyjną, która decyduje o prawidłowym działaniu związków zawodowych, o prawidłowym wykorzystaniu rosnących uprawnień i możliwości, oraz na formy i metody partyjnej pomocy i opieki dla aparatu obejmującego swym zasięgiem ponad 4.200.000 pracujących.

Mężowie zaufania — szeregowi żołnierze aktywu związkowego — nie korzystają jeszcze z dostatecznej pomocy fachowej i politycznej, ich wybór również nie zawsze przebiega w atmosferze pełnej, nie skrępowanej demokracji związkowej.

Współpraca podstawowego ogniwa związków zawodowych, rad zakładowych z komitetem partyjnym w wielu zakładach poważnie szwankuje. Nie docenia się dostatecznie faktu, że załatwianie spraw bytowych i potrzeb kulturalnych stanowi obok spraw produkcyjnych jeden z najważniejszych elementów pracy polityczno-masowej, że właściwie kierując działalnością rady zakładowej można zmobilizować szeroki aktyw bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, że w istocie w ogóle nie można mówić o skutecznej pracy polityczno-partyjnej bez pełnego uruchomienia tej najpoważniejszej transmisji partii do mas.

Weźmy dla przykładu hutę „Pokój" — największą hutę w kraju, której załoga stanowi równocześnie podstawową masę ludności Nowego Bytomia. Należało by, biorąc pod uwagę znaczenie tej huty, otoczyć wszechstronną opieką i miasto, i sprawy bytowo-socjalne załogi. Trzeba jednak było dopiero partyjnej konferencji wyborczej w hucie „Pokój", aby sekretarz komitetu samokrytycznie przyznał, że „komitet nie starał się o ściślejszy kontakt z radą zakładową".

Nie wszędzie tak jest — rady zakładowe wielu w Polsce zakładów stoją na wysokości zadania i mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami, jednak nie powinno to ani trochę osłabić ostrza krytyki w stosunku do widocznych faktów biurokratyzowania się części aktywu, jego oderwania od mas, lękliwego chowania za biurko w obliczu bieżących i przejściowych trudności.

Rady zakładowe muszą działać pod obstrzałem najcięższej artylerii krytyki i kontroli oddolnej robotników i same dbać o to, by stworzyć warunki dla takiej uzdrawiającej krytyki i kontroli.

Gorzej niż w radach, które stale jednak polepszają swą pracę, które jednak są w codziennym, żywym, rosnącym kontakcie z załogą i zarządem zakładów pracy, dzieje się w oddziałach i radach związków zawodowych. Dla przykładu weźmy Warszawską Radę Związków Zawodowych. Biurokratyczny styl pracy ujawnia się tu choćby w tym, że zasadniczy wydział prezydium tej rady, wydział produkcyjny, miał na każdy kwartał ubiegłego roku jeden i ten sam plan pracy, który przekazywano bez zmiany układu i treści.

W ośrodku metodycznym, który zajmuje się pomocą dla racjonalizatorów i nowatorów stolicy, pracuje tylko jedna osoba, w wydziale kulturalno-oświatowym natomiast 10 osób, z tego część nie bardzo wie co robić. Instruktorzy WRZZ rzadko bywają w zakładach pracy i, co gorsze, niebardzo zdają sobie sprawę ze swej roli i zadań. Analizę pracy rad zakładowych prowadzi się w sposób formalny i biurokratyczny, na bazie słabych sprawozdań i niekompletnych danych statystycznych. Komisje społeczne istniejące przy wydziałach WRZZ nie działają.

Rzecz jasna, na podstawie tego jaskrawego przykładu nie można wydawać sądu o całości stale usprawnianej, stale korygowanej pracy poszczególnych ogniw wielkiego aparatu związkowego.

Trzeba jednak, by samokrytyka stała się rzeczywiście stałą metodą pracy wewnątrz aparatu związków zawodowych, by sami związkowcy nie tylko w czterech ścianach swych lokali, ale również na łamach prasy otwarcie biczowali stwierdzone niedociągnięcia i biurokratyczne narowy w oddziałach związkowych i Radach Zw. Zawodowych oraz w licznych instytucjach im podlegających.

Byłoby również błędem zwalanie całej odpowiedzialności za wszelkie braki w pracy związków zawodowych jedynie i wyłącznie na styl pracy i złe metody kierownictwa i kontroli, jakie wśród nich jeszcze pokutują. Za mała jest opieka polityczna organizacji partyjnych nad poszczególnymi ogniwami pracy związkowej, za słabo zaszczepione jest przekonanie, że obowiązkiem każdego członka partii jest dbać o prawidłowe funkcjonowanie związku zawodowego, do którego należy. Tymczasem w praktyce bardzo często widzimy lekceważący, przesadnie krytyczny stosunek części aktywistów partyjnych do roli i działalności związku zawodowego. Ujawniło się to szczególnie w okresie wyborów do instancji związkowych w formie niestawiennictwa na zebrania lub biernego udziału w kampanii i zebraniach wyborczych. Również w aparacie państwowym, począwszy od szczebla resortów, można stwierdzić poważne niedociągnięcia i poważne wypaczenia w stosunku do zadań współpracy i pomocy związkom zawodowym. Nie przyciąga się należycie instancji związkowych do dyskusji nad szeregiem spraw dotyczących warunków pracy i warunków bytowych pracowników. Lekceważy się obowiązek informowania zarządów głównych i Centralnej Rady Związków Zawodowych o wszystkich poważniejszych sprawach produkcyjnych, o planach i zamierzeniach na najbliższy okres. Tego rodzaju „krytyczny" stosunek, który wyraża się w lekceważeniu i zrywaniu stosunków współpracy, nie stanowi przykładu twórczej, uzdrawiającej krytyki.

Znana jest słabość kadr w całym szeregu dużych, masowych związków zawodowych. W tej również dziedzinie twórcza, uzdrawiająca krytyka musi wyrażać się nie tylko w stałym wytykaniu słabości, lecz również w pomocy kadrowej, jako najlepszej formie uznania niezwykłej wagi sprawnego działania związków zawodowych dla realizacji zadań, pogłębienia związku partii i władzy ludowej z masami, dla skutecznej walki z biurokracją.

Uogólniając omówione wyżej sprawy, bez szerszego poruszenia zagadnień pracy polityczno-masowej na odcinku organizacji młodzieży i kobiet, które wymagają, podobnie jak rady narodowe i związki zawodowe szerszej i głębszej niż dotąd opieki partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej, należy raz jeszcze podkreślić konieczność nowego podejścia do metod i form partyjnego kierownictwa organizacjami masowymi. Tylko dzięki szybkiemu wzrostowi aktywności organizacji masowych można dokonać przełomu w pracy z masami bezpartyjnymi. Przełom ten polega na uruchomieniu i wychowaniu masowego bezpartyjnego aktywu, liczebnie znacznie przewyższającego ilość członków partii, aktywu, powiązanego wszystkimi nićmi z partią i z masami, aktywu, stanowiącego wokół partii i wraz z partią bojowy, niezwalczony trzon ogólnonarodowego frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego Polski Ludowej.

* *
*

Szczególnego znaczenia nabiera problem walki o podniesienie poziomu polityczno-partyjnej pracy — rozszerzenie i utrwalenie więzi łączących partię z masami i usuwanie wszystkich przeszkód, wypaczeń i braków, które hamują proces przyciągania najszerszych rzesz pracujących do udziału w rządzeniu państwem — na tle sytuacji międzynarodowej, na tle ścierania się sił szybko rosnącego i krzepnącego Frontu Pokoju z rozdzieranym przez sprzeczności wewnętrzne, szukającym ucieczki przed nieubłaganą rzeczywistością światowego kryzysu kapitalizmu w zbrojeniach i awanturach wojennych — frontem imperialistycznym niewoli społecznej i wojny. Rządy imperialistyczne nie przebierają w środkach, gdy idzie o próby zamaskowanej interwencji przeciw krajom demokracji ludowej. Bandytyzm, dywersja i prowokacja stanowią broń tej interwencji śmiertelnych wrogów naszego kraju i pokoju światowego, metodę działania, która godna jest moralnego poziomu i zbrodniczej praktyki miliarderów i ich zauszników, kierujących polityką Waszyngtonu. Na tle wzmożonych przygotowań wojennych sztaby wywiadu amerykańskiego organizują wzmożoną działalność faszystowskiej 5 kolumny, która ma stanowić uzupełnienie armii amerykańskiej w jej planach agresji i zniszczenia, armii, w której roi się od morderców w mundurach, przechodzącej krwawe szkolenie w najeździe na Koreę.

Sztaby wywiadów imperialistycznych otrzymały nakaz mobilizacji w krajach demokracji ludowej tych agentów i szpiegów, którym udało się dotąd uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, nakaz zgalwanizowania rozbitych band faszystowskich, uporczywego przenikania do partii i aparatu państwowego.

Polska agentura imperializmu przestaje być polską nawet z tytułu odrębnego charakteru swojej służby na rzecz imperialistycznych rządów — **w amerykańskiej kartotece to są już tylko numery szpiegów i agentów, mierzwa ludzka przydatna dla bandyckiej i prowokacyjnej działalności na terenie naszego kraju.** Koncentrując na terenie Europy wysiłki amerykańskiej propagandy wojennej, zbrojnej w truciznę kłamstw i oszczerstw, amerykańscy imperialiści usiłują również przy pomocy potężnych stacji radiowych oddziaływać na niektóre dotąd mniej aktywne ośrodki reakcyjne, na kułaków, na kapitalistyczne elementy miast i wsi, na zacofane i chwiejne elementy drobnomieszczaństwa miejskiego, na wszystkie wsteczne siły, które łudzą się jeszcze, że można zawrócić koło historii, że rzeka popłynie wstecz i wrócą rządy fabrykantów i obszarników, a wraz z nimi wszyscy, którzy czerpali z ich żłobu, lub zbierali ochłapy z ich stołu.

Propaganda wojenna imperialistów amerykańskich obliczona jest na zastraszenie ludzi o słabych nerwach, na oszołomienie lawiną zmyślonych informacji o „wszechpotędze" ginącego świata kapitalizmu.

Celom tej propagandy służy szeptana, reakcyjna plotka, pochodząca z tego samego źródła co audycje radiowe, inspirowane przez amerykańskich fachowców od tzw. wojny psychologicznej, którzy z wszystkich swych legalnych placówek zagranicą uczynili nie tylko ośrodki szpiegostwa, dywersji i sabotażu, ale również ośrodki kolportażu kłamliwych informacji i wymysłów z anglosaskiej kuchni czarownic.

Wielkie osiągnięcia budownictwa socjalistycznego, którym towarzyszy nieustanny wzrost poziomu aktywności i świadomości politycznej mas pracujących naszego kraju wywołują wściekłość imperialistycznych rządów i lęk przed ostateczną zagładą u tych, którzy, zdradzając ojczyznę, służą wrogom niepodległości Polski, którzy skomlą u swych amerykańskich mocodawców o większą pomoc dla swej zbrodniczej działalności przeciw władzy ludowej i masom pracującym.

Wzmożeniu działań agentur imperializmu na terenie naszego kraju przeciwstawiamy organizację czujności mas pracujących, czujności na codzień, czujności patriotycznej i rewolucyjnej, której celem jest odebrać wrogim elementom wszelką możliwość jawnego i półjawnego działania oraz pomóc w wytropieniu zakonspirowanych przestępców, godzących w wielkie dzieło rozwoju politycznej, gospodarczej i obronnej potęgi naszej Ludowej Ojczyzny. Wzmożonym na tle agresywnej polityki imperialistów próbom przenikania agentów państw imperialistycznych do szeregów partii, do instytucji państwowych lub uaktywnienia zamaskowanych już w partii lub aparacie państwowym szpiegów i dywersantów skutecznie przeciwdziała spotęgowanie kontroli wykonania i kontroli kadr w ich codziennej pracy, jako najlepsza metoda wyławiania i unieszkodliwiania wrogiej działalności.

Jednak podstawową, najpotężniejszą bronią ofensywną, która paraliżuje i łamie zakusy obalonych klas wyzyskiwaczy i ich zagranicznych mocodawców, jest i pozostanie wzmożenie poziomu partyjno-politycznej pracy, rozmach naszej masowej propagandy i agitacji, usuwanie biurokratycznych, sekciarskich i oportunistycznych wypaczeń w pracy poszczególnych ogniw partii, aparatu państwowego i organizacji masowych. Na tych wypaczeniach żerują imperialistyczni agenci, wuerenowskie niedobitki i trockistowsko-titowskie wyrzutki, grasujące jeszcze tu i ówdzie na terenie naszego kraju.

Są tacy towarzysze, którzy obawiają się, że krytyczne i samokrytyczne ujawnienie naszych niedociągnięć, jaskrawych często faktów biurokracji i samowoli posłuży ośrodkom imperialistycznym i ich agentom w Polsce jako materiał do kłamliwego wyolbrzymiania tych faktów i rzucania oszczerstw na Polskę Ludową. Niewątpliwie kłamstwa i oszczerstwa to codzienna metoda propagandy imperialistycznej, ale jesteśmy na tyle silni,

że stać nas na stosowanie publicznej krytyki i samokrytyki, która pogłębia naszą więź z masami i służy pokonaniu słabości i braków, a więc dalszemu rozwojowi i postępowi naszej pracy.

Jakie są podstawy naszego poczucia siły, naszej niezachwianej pewności i spokoju w obliczu gorączkowych, histerycznych nastrojów klas panujących i ich rządów w krajach kapitalistycznych?

Partia — wódz pracujących mas Polski Ludowej — potężna jest siłą przodującej teorii i łączności z masami, tym, że przysłuchuje się głosowi mas i uczy się od nich, tym, że nie popada w samochwalstwo i samoupojenie, tym, że nie ukrywa trudności, które przyjdzie nam pokonać na drodze do socjalizmu, tym, że potrafi zmobilizować miliony pracujących do ofiarnych, pełnych bohaterstwa i patriotyzmu wysiłków dla świętej sprawy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Państwo polskie — po raz pierwszy w historii rzeczywiście ludowe i rzeczywiście niepodległe — stanowi rosnącą siłę polityczną, ekonomiczną i obronną, opartą o twórczą inicjatywę i energię, o rosnącą aktywność najszerszych mas ludowych.

Klasa robotnicza, która przejęła władzę po obaleniu panowania klas wyzyskiwaczy i prowadzi za sobą masy chłopów mało i średniorolnych, inteligencji pracującej, wszystkich uczciwych Polaków, kochających swój naród i swą Ojczyznę rośnie z każdym rokiem liczebnie i podnosi swą świadomość polityczną, zasilając swą awangardę, swój czołowy oddział — **Partię** — nowymi, cennymi bojowymi kadrami, wysuwając najlepszych swych ludzi do rządzenia państwem, wciąż mocniej zwierając szeregi dla scementowania jedności zdobytej w rewolucyjnych walkach i w twardym wysiłku budownictwa socjalistycznego.

Chłopi mało i średniorolni prostują grzbiety zgięte od wiekowego, pańszczyźnianego i półpańszczyźnianego ucisku, wyzwalają się stopniowo z jarzma narzuconych przez burżuazję przesądów i uprzedzeń i przystępują do walki o rewolucyjny postęp i wzrost dobrobytu i kultury wsi.

Inteligencja pracująca bierze coraz aktywniejszy udział w walce o rozwój nauki, techniki i kultury naszego kraju, zdając sobie coraz jaśniej sprawę z nieograniczonych perspektyw, jakie otwarły się przed Polską, uwolnioną od kapitalistycznej niewoli i barbarzyństwa.

Nie jesteśmy sami jako państwo i naród. Z nami jest Związek Radziecki, który buduje komunizm w oparciu o najnowocześniejszą, przodującą w świecie naukę i technikę Z nami są kraje demokracji ludowej, których siła polityczna, gospodarcza i obronna rośnie z dniem każdym. Z nami są Chiny Ludowe, 450-milionowy naród, który prowadzi za sobą zbudzony z uśpienia ogromny kontynent azjatycki, z nami są masy ludowe całego świata walczące o pokój i niepodległość przeciw imperialistycznym zaborcom i podżegaczom wojennym. Z nami są również miliony Ameryka-

nów i Anglików, którzy nie chcą, by kraje ich dotknął los hitlerowskich Niemiec, którzy nie chcą ginąć w beznadziejnej wojnie organizowanej przez pogrobowców Hitlera w Waszyngtonie.

Prawda o sytuacji naszego kraju i sytuacji międzynarodowej stanowi podstawę naszej wielkiej kampanii uświadamiającej, która w ramach Frontu Narodowego skupia wszystkich pracujących, wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych Polaków.

Taka jest podstawa naszego poczucia siły i przekonania, potwierdzonego przez żywe, historyczne doświadczenia, **o nieuniknionym upadku kapitalizmu, o nieuniknionym zwycięstwie obozu pokoju i demokracji ludowej,** któremu przewodzi potęga polityczna, gospodarcza i obronna, jakiej nie znała historia ludzkości, kraj nieograniczonych możliwości, budujący komunizm — ustrój najśmielszych marzeń o dobrobycie i szczęściu ludzkości, kraj Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Stefan Matuszewski

Likwidacja analfabetyzmu — elementem przełomu kulturalnego

Sprawa rozszerzenia i umocnienia frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni stała jako centralne zagadnienie na VI Plenum i wszystkich konferencjach poplenumowych naszych instancji partyjnych. Zagadnieniem tym, w konkretnym zastosowaniu do wielorakich form pracy i walki, żyje cały naród polski.

Tow. Bierut, mówiąc w swym referacie na temat Frontu Narodowego, wyraźnie określił, kto stanowi właściwy trzon naszego narodu.

„Nawołujemy — mówił — do skupienia się w szeregach Frontu Narodowego, bo robotnicy chłopi pracujący i inteligencja pracująca stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym".

Tow. Bierut poddał analizie istotę obecnego przekształcania się „...narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne".[1]

W przekształcaniu tym świadomość polityczna mas, ich poziom oświaty i kultury odgrywają pierwszorzędną rolę.

Dlatego też wśród ustaw państwowych, utrwalających zachodzące w Polsce przemiany, znalazła się również ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu, ustawa o zniszczeniu jednej z głównych przeszkód na drodze do oświaty i kultury szerokich rzesz ludu polskiego.

Obecnie po dwóch latach wprowadzania w życie tej ustawy, po dwóch latach wytężonej pracy, można ocenić, jakie dla rozszerzenia i umocnienia Frontu Narodowego kolosalne znaczenie mają rzesze robotników i pracujących chłopów, którzy nauczyli się czytać i pisać, którzy coraz lepiej rozumieją sens walki o pokój, walki o realizację Planu Sześciolet-

[1] „Nowe Drogi" Nr 1, 1951, str. 38, 39

niego i coraz pełniej włączają się do tej walki, włączają się do budowy socjalizmu w Polsce. Ci nauczeni na kursach byli analfabeci ze względu na swe pochodzenie socjalne, ze względu na bezpośrednio doznany ucisk w minionym okresie i na udzielaną im obecnie pomoc ze strony ich państwa — Polski Ludowej, stanowią siłą rzeczy wartościowe, zaktywizowane elementy społeczeństwa polskiego.

Likwidacja analfabetyzmu stała się więc dla nich i dla całego narodu nie tylko wyrazem likwidacji resztek haniebnej spuścizny burżuazji i obszarnictwa, ale stała się dla całego narodu wielkim, manifestacyjnym burzeniem i usuwaniem jednej z głównych zapór na drodze budownictwa gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej.

PRZYKŁAD ZSRR

W likwidacji analfabetyzmu, podobnie jak w innych dziedzinach, wzorowaliśmy się z uwzględnieniem konkretnych warunków na doświadczeniu ZSRR.

W niespełna rok po Wielkiej Rewolucji Październikowej, bo już w sierpniu 1918 r., na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe Oświatowym Lenin powiedział:

„Dziewięć dziesiątych mas pracujących zrozumiało, że wiedza jest orężem w ich walce o wyzwolenie, że ich niepowodzenia są spowodowane brakiem wykształcenia i że obecnie jedynie od nich zależy uczynić oświatę dostępną dla wszystkich". [2])

Wychodząc więc z założenia, że wiedza jest orężem w walce o wyzwolenie, Związek Radziecki już w ciężkim okresie wojny z kontrrewolucją i obcą interwencją przystąpił do likwidacji analfabetyzmu, tej haniebnej spuścizny po rządach caratu.

Dnia 26 grudnia 1919 r. Lenin podpisał dekret o walce z analfabetyzmem, na mocy którego wszyscy obywatele do 50 roku życia powinni zdobyć umiejętność czytania i pisania w swoim ojczystym języku. Dla przeprowadzenia zorganizowanej i planowej akcji walki z analfabetyzmem powołano w 1920 r. Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Likwidacji Analfabetyzmu.

Zawrzała praca. Uczono wszędzie: w szkołach, w klubach, w biurach, w domu. Hasło Lenina rzucone na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe do Spraw Oświaty Pozaszkolnej, odbytym w maju 1919 r., aby każdy umiejący czytać i pisać nauczył tej sztuki kilku analfabetów [3]) znalazło oddźwięk nie tylko wśród delegatów Zjazdu, ale przeszło jako zadanie bojowe przez cały kraj i znalazło licznych realizatorów wśród nauczycielstwa, działaczy związkowych, pracowników spółdzielczych i szeregów Komsomołu. Wiele liczył Lenin na pomoc w tej sprawie zwłaszcza ze strony Komsomołu. W przemówieniu wygłoszonym na 3-cim Ogólnorosyjskim Zjeździe Młodzieży w październiku 1920 r. powiedział:

„Wszyscy mówią o likwidacji analfabetyzmu. Wiecie, że w kraju niepiśmiennym nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego. Nie

---

2) W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 69, wyd. IV ros.
3) W. Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 309, wyd. IV ros.

wystarcza, że władza radziecka rozkaże, lub że partia wysunie określone hasło, lub że pośle się pewną część najlepszych pracowników do tej pracy. Konieczne jest, żeby samo młode pokolenie zabrało się do tej pracy.

Komunizm polega na tym, by ta młodzież ci chłopcy i dziewczęta, którzy są członkami związku młodzieży, powiedzieli: to nasza sprawa, połączymy się i pójdziemy na wieś, aby zlikwidować analfabetyzm, ażeby wśród naszego podrastającego pokolenia nie było analfabetów. Dążymy do tego, aby samodzielna twórczość podrastającej młodzieży była poświęcona tej sprawie". [4])

Komsomoł podjął z zapałem apel Lenina i włączył się w pełni do organizowania ośrodków nauczania, jak również do bezpośredniego udziału w samym nauczaniu.

W 1923 r. powstała specjalna organizacja do walki z analfabetyzmem, mianowicie stowarzyszenie pod nazwą „Precz z analfabetyzmem". Na czele tego stowarzyszenia stanął Michał Kalinin, który z całą konsekwencją przeprowadzał historyczne dyrektywy partii w dziedzinie walki z analfabetyzmem. Z jego inicjatywy powstały biura metodyczne, zorganizowano stałe konsultacje wykładowców, zmobilizowano setki tysięcy tzw. „kulturników", społecznych aktywistów oświatowych.

W myśl wskazań Lenina akcja zwalczania analfabetyzmu powiązana została z całym systemem wychowania politycznego.

„Zlikwidować analfabetyzm — pisał Kalinin — to znaczy nie tylko nauczyć czytać i pisać, lecz również nauczyć rozumieć, przemyśleć i przyswoić sobie to, co się przeczytało — uczynić człowieka świadomym politycznie". [5])

XI Wszechrosyjski Zjazd Rad w 1924 r. poświęcił jedno ze swych posiedzeń wyłącznie zagadnieniu walki z analfabetyzmem. Zjazd zwrócił się z wezwaniem do wszystkich organów władzy radzieckiej, do organizacji partyjnych, związkowych i spółdzielczych, do całego społeczeństwa, ażeby z całą sumiennością wprowadzić w czyn zalecenia partii w walce z ciemnotą.

Walka ta trwała w Związku Radzieckim przez kilkanaście lat. Trzeba było nauczyć czytać i pisać dziesiątki milionów ludzi, zwłaszcza narodowości nierosyjskich.

Nauczanie to powstawało zgodnie ze wskazaniami tow. Stalina, który pisał:

„Istota kwestii narodowej w RFSRR polega na tym, aby zlikwidować zacofanie narodowości (gospodarcze, polityczne, kulturalne), które odziedziczyliśmy po przeszłości, aby ludziom zacofanym dać możność dopędzenia Rosji centralnej i pod względem państwowym, i kulturalnym i gospodarczym". [6])

W 1932 r., roku największego nasilenia akcji, uczyło się 14.245.700 analfabetów i półanalfabetów. [7]) Tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii w 1934 r. mógł już powiedzieć:

---

[4]) W Lenin Dzieła Wybrane, t II. str 794, wyd „Książka i Wiedza"

[5]) M Kalinin. „Problemy socjalistycznej kultury". Zbiór przemówień i artykułów, str 62, wyd. IV. ros 1933 r.

[6]) J. Stalin. Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 104, wyd. „Książka i Wiedza"

[7]) Zbiór zarządzeń. Budownictwo kulturalne ZSRR, str. 92, wyd. ros.

„ZSRR w ciągu tego okresu przeobraził się do gruntu, pozbywając się cech zacofania i średniowiecza... Z kraju analfabetów, z kraju ciemnego i niekulturalnego stał się — a raczej staje się — krajem oświeconym i kulturalnym, z olbrzymią siecią szkół wyższych, średnich i niższych, prowadzonych w językach narodowości ZSRR". [8])

W okresie trzeciej pięciolatki analfabetyzm został w zasadzie zlikwidowany.

Na XVIII Zjeździe Partii w 1939 r. towarzysz Stalin, mówiąc w referacie sprawozdawczym o roli nowej inteligencji, nie stawiał już sprawy walki z analfabetyzmem, ale zagadnienie uczynienia ze wszystkich robotników i chłopów ludzi kulturalnych.

„My chcemy zrobić — powiedział — ze wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludzi kulturalnych i wykształconych i z czasem uczynimy to".[9])

I rzeczywiście dziesiątki milionów ludzi dorosłych, byłych analfabetów, posiadły w okresie władzy radzieckiej nie tylko umiejętność czytania i pisania, ale podnosiły coraz bardziej poziom swego wykształcenia i stawały się aktywnymi, świadomymi bojownikami komunizmu.

HISTORYCZNA USTAWA

7 kwietnia 1949 r. po obszernej debacie w Komisjach i na Plenum przyjęta została przez Sejm Rzeczypospolitej historyczna ustawa o likwidacji analfabetyzmu.

Ustawa ta we wstępie od razu określiła charakter polityczny tej wielkiej historycznej akcji. Artykuł I-szy sformułował go dobitnie w następujący sposób:

„W celu likwidacji analfabetyzmu, będącego spuścizną rządów burżuazji i obszarnictwa oraz zaporą na drodze Polski Ludowej do pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu, wprowadza się społeczny obowiązek bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów".

Analfabetyzm — jedna z największych klęsk społecznych minionego okresu, podpora przedwrześniowych i okupacyjnych rządów faszystowskich — ma więc być zlikwidowany dzięki społecznemu wysiłkowi zarówno ze strony uczących się jak i nauczających.

Debata sejmowa ujawniła w pełni tragizm sytuacji kulturalnej zwłaszcza ludności wiejskiej w minionych okresach, oceniła stan na odcinku kulturalnym po wyzwoleniu kraju i nakreśliła zgrubsza plany organizacyjne i programowe dla aparatu państwowego i społecznego, który niebawem miał przystąpić do tej wielkiej historycznej akcji.

Wkrótce po uchwaleniu ustawy, mianowicie w dniu 2 maja 1949 r., na otwarciu biblioteki robotniczej w fabryce im. Karola Świerczewskiego w Warszawie, tow. Bierut wygłosił przemówienie o konieczności szerokiej i na wysokim poziomie organizowanej oświaty i kultury.

Powiedział tam m. in.:

---

8) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 443, wyd. „Książka i Wiedza"
9) Tamże, str. 608

„Mamy jeszcze dotąd w kraju duży odsetek obywateli, którzy nie umieją czytać i pisać. My musimy to zmienić radykalnie, jak najszybciej, gdyż siła władzy ludowej i rozkwit odrodzonej Polski oparte są na świadomości i aktywności mas... Siły i talenty twórcze mas ludowych mogą rozwinąć się w pełni tylko w warunkach wysokiego poziomu kultury i wiedzy".

W tym okresie właśnie w myśl ustawy — do kierowania całokształtem pracy w zakresie zwalczania analfabetyzmu powołany został Pełnomocnik Rządu i Główna Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem oraz odpowiednie terenowe organa władzy państwowej i społecznej aż do zakładów pracy i gromad włącznie.

Zmobilizowane zostały masy członkowskie związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych. Przystąpiono do przeszkolenia wizytatorów, podinspektorów i terenowych działaczy oświatowych oraz do opracowania programu, do wydania pierwszej serii elementarzy i pomocy pedagogicznych.

Latem 1949 r., po przygotowaniach organizacyjnych, ta wielka akcja, znana w skrócie pod nazwą „w. a.", o której przez długie lata mogli tylko marzyć najbardziej postępowi działacze polityczni i oświatowi, została rozpoczęta. Rozpoczęto ją od spisu analfabetów i półanalfabetów. Spis dokonany w 1949 r. i uzupełniony w 1950 r. przez terenowe komisje społeczne wykazał cyfrę 1.192.000 osób nie umiejących czytać i pisać. Cyfra ta okazała się znacznie mniejsza niż przewidywano. Nie objęto nią, rzecz jasna, wszystkich analfabetów.

Po dokonaniu pierwszej rejestracji przystąpiono natychmiast do organizacji kursów i zespołów początkowego nauczania. Pełną likwidację analfabetyzmu w myśl założeń planów gospodarczych i kulturalnych nakreślono na okres 3 lat. Podzielono rok kalendarzowy na dwie kampanie kursów trwające po 5 miesięcy nauki, 6-ty miesiąc przeznaczono na egzaminy. Jako główne kampanie nauczania potraktowano te, które trwają w okresie jesienno-zimowym, jako dodatkowe — w okresie wiosenno-letnim. W ten planowy sposób przystąpiono do dzieła likwidacji analfabetyzmu, dzieła nie mającego precedensu w historii narodu polskiego, dzieła, które stało się elementem przełomu na froncie kulturalnym naszego kraju.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA

Masową organizację kursów i zespołów nauczania dorosłych rozpoczęto w 1949 r. w tak zwanej kampanii jesienno-zimowej. Do dnia 31 grudnia 1949 r. zorganizowano 28.036 kursów, obejmujących nauczaniem 491.464 osoby. Indywidualnie uczyło się 10.450 osób. Do dnia 31 grudnia tegoż roku kursy ukończyło z wynikiem zadowalającym 75.060 absolwentów, a do dnia 30 czerwca 1950 r. ponadto — z kampanii zimowej — 306.206 absolwentów. Wszyscy oni otrzymali od komisji egzaminacyjnych zaświadczenia o ukończeniu kursów początkowej nauki czytania i pisania.

Ponieważ analfabetyzm rozpowszechniony był szczególnie na wsi, a w okresie pilnych prac w polu trudno jest organizować i prowadzić kursy, w kampanii wiosenno-letniej 1950 r. zdołano zorganizować znacznie mniej kursów niż w okresie zimowym, bo zaledwie 6.785 z 111.240 uczą-

cymi się. Indywidualnie w ramach tzw. młodzieżowego czynu wakacyjnego uczyły się 8.854 osoby. Kampania ta zakończona została z końcem grudnia 1950 roku. Do 31 grudnia kursy letnie ukończyło 56.138 absolwentów (bez województw: koszalińskiego i zielonogórskiego).

W obecnej kampanii jesienno-zimowej 1950 — 1951 r. zorganizowano 22.834 nowe kursy, na których uczą się 326.203 osoby. Ponadto indywidualnie uczy się lub doucza się 35.297 osób. Kampania ta na dzień 31 marca br. dała już 30.128 absolwentów.

W sumie więc od początku organizacji walki z analfabetyzmem, tzn. od maja 1949 r. do 31 marca 1951 r., zorganizowano 57.655 kursów z 983.508 uczącymi się. Indywidualnie uczono 54.601 osób. Absolwentów, czyli tych wszystkich, którym komisje egzaminacyjne wydały świadectwa ukończenia początkowej nauki czytania i pisania, mieliśmy na dzień 31 marca 1950 r. łącznie 467.532 osoby.

Według zestawień liczbowych, nadesłanych przez wojewódzkie komisje społeczne po dokonaniu zwolnień i skierowaniu pozostałych analfabetów na kursy, pozostało jeszcze na dzień 31 marca 1951 r. około 20.000 osób podpadających pod obowiązek nauczania lecz nie objętych nauczaniem. Najwięcej tych zarejestrowanych, a nie objętych nauczaniem liczyły województwa: wrocławskie, warszawskie, krakowskie i białostockie. Z zestawień cyfrowych wynika więc, że z liczby 1.192.000 zarejestrowanych analfabetów nie zaplanowano do nauczania, czyli zwolniono od obowiązku uczęszczania na kurs około 200.000 osób. Komisje terenowe w sprawozdaniach swych podawały następujące przyczyny zwolnień: poczynione pomyłki w rejestracji, wiek (ponad 50 lat), chorobę lub niedorozwój umysłowy.

W wyniku dotychczasowego nauczania do dnia 31 marca 1951 r. zlikwidowano analfabetyzm w 41 powiatach, ponadto w 122 miastach, 332 gminach, 5.858 gromadach, 318 spółdzielniach produkcyjnych, 789 PGR-ach i 736 większych zakładach pracy.

Wobec tego, że w zasadzie prawie wszyscy zarejestrowani analfabeci mogą być już objęci nauczaniem, terenowe komisje do walki z analfabetyzmem i organizacje społeczne podjęły uchwały o przyśpieszeniu zakończenia likwidacji analfabetyzmu: zamiast do 1952 r. włącznie, czyli w ciągu 3 lat, postanowiono akcję masowego nauczania zakończyć do końca 1951 r., czyli w dwa lata.

Jesienią więc ubiegłego roku i zimą tego roku organizacje masowe i komisje terenowe podejmowały zobowiązania całkowitej likwidacji analfabetyzmu. Zobowiązania te zostały przedstawione do zbadania i aprobaty Głównej Komisji do Walki z Analfabetyzmem.

Zobowiązania te, po przeanalizowaniu możliwości ich realizacji zostały zaakceptowane.

Wyglądają one następująco:

Do 1 maja 1951 r. zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm na swoich terenach województwa: gdańskie, katowickie, poznańskie, opolskie, rzeszowskie, szczecińskie i zielonogórskie.

Do 22 lipca zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm województwa: bydgoskie, kieleckie, krakowskie, m. Łódź i woj. łódzkie, woj. olsztyńskie i m. st. Warszawa.

Wreszcie do 7 listopada podjęły te same zobowiązania pozostałe województwa: białostockie, koszalińskie, lubelskie, warszawskie i wrocławskie.

Poszczególne województwa, powiaty, gminy i zakłady pracy podjęły akcję współzawodnictwa.

Akcja walki z analfabetyzmem nabrała dzięki tym zobowiązaniom — zwłaszcza na decydującym etapie — dużego rozmachu.

Dla uruchomienia tak wielkiej ilości kursów i objęcia ponad 50 tysięcy osób nauczaniem indywidualnym zatrudnionych zostało w ciągu 2-letniego okresu tysiące nauczycieli i aktywistów społecznych. Wydano setki tysięcy podręczników i pomocy szkolnych [10]), które dostały się do rąk uczących się, opiekunów społecznych i nauczycieli.

BŁĘDY I TRUDNOŚCI

Podjęcie zobowiązań przez Rady Narodowe, Komisje Społeczne do WA, związki zawodowe i masowe organizacje społeczne, przez poszczególne wioski i zakłady pracy, podjęcie zobowiązań likwidacji analfabetyzmu w określonych terminach pobudziło, rzecz jasna, i zaktywizowało działaczy społecznych i oświatowych do bardziej wytężonej pracy. Pobudziło dyrekcje zakładowe i wszystkie ogniwa zobowiązane do organizacji kursów, zwłaszcza że zarządzenia wydane na początku kampanii jesienno-zimowej 1950-51 roku przez Radę Państwa, Prezydium Rady Ministrów i zainteresowane ministerstwa zdopingowały podwładne instancje do wykonania zaleceń ustawy.

Tym niemniej w ciągu całej kampanii natężonej walki z analfabetyzmem ujawniły się i nie zostały w pełni przezwyciężone dość liczne braki i błędy. Były one nieraz wykorzystywane przez wroga klasowego.

Z tych braków i błędów najważniejsze były następujące:

1. Rejestracja analfabetów nie była skrupulatnie przeprowadzana. W dalszym ciągu ze względu na nieprzezwyciężony wstyd ukrywają się setki analfabetów, którzy unikają rejestracji i nauki na kursach. W pewnych wypadkach stwierdzono, że zwłaszcza młodzi ludzie uczą się pokryjomu, aby przy ewentualnej kontroli uniknąć wstydu i zaprezentować się jako umiejący czytać i pisać. W wielu wypadkach stwierdzono pewną skłonność komisji gminnych na skutek kumoterstwa i podszeptów wroga

---

10) Wydawnictwa Biura Pełnomocnika Rządu do WA:
J. Landy-Brzezińska — „Start" — Elementarz dla dorosłych — 1.270.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Przewodnik do „Startu" — 100.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Uczmy czytać" — 65.000 egz. (trzy wydania).
„Na trasie" — Podręcznik dla zaawansowanych (praca zbiorowa) — 650.000 egz (dwa wydania).
F. Przyłubski — Podstawy pisowni polskiej — 50.000 egz.
T. Abramowicz i M. Okołowicz — Arytmetyka — 500.000 egz.
J. Landy-Brzezińska i W. Tułodziecki — „Nowa książka". — Podręcznik dla analfabetów głuchoniemych.
Program kursów nauczania początkowego — 100.000 egz. (dwa wydania).

klasowego do zwalniania zarejestrowanych analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów od obowiązku nauki.

2. Frekwencja na kursach nie była całkowicie zadowalająca. Jeśli na około 1 miliona osób objętych nauczaniem jest dopiero około pół miliona absolwentów, a trudno spodziewać się, aby pół miliona absolwentów przybyło w ciągu kilku miesięcy tego roku — to fakt ten świadczy, że duży procent kursantów uczy się wprawdzie ale nie regularnie, aby tylko umieć coś nie coś przeczytać i zaledwie podpisać się, nie przystępując do egzaminów celem uzyskania świadectwa.

3. Masowe organizacje społeczne, jak związki zawodowe, ZMP. ZSCh, Liga Kobiet i inne, choć mają niewątpliwie duże osiągnięcia, na pierwszym etapie nie doceniły w pełni zagadnienia walki z analfabetyzmem. Niektóre związki zawodowe, jak Związek Budowlanych, Rolnych. Drogowych i Górników, dość długo traktowały sprawę „w. a." jako zagadnienie trzecioplanowe. Szereg kierowniczych ogniw terenowych ZMP nie szedł śladem Komsomołu, nie kierował systematycznie akcją zwłaszcza indywidualnego nauczania analfabetów. Tzw. czyny wakacyjne rodziły się jako spontaniczne zrywy młodzieży na wsi i w mieście, nie podtrzymywane organizacyjnie przez kierownictwo.

4. Nie wszystkie terenowe komisje społeczne do „w. a." były dostatecznie aktywne. Niektóre tylko z nich, jak np. komisje wojewódzkie w Gdańsku, Kielcach, w woj. łódzkim, w Olsztynie, Poznaniu i w Zielonej Górze, oraz komisje powiatowe w Brodnicy, Inowrocławiu, Kluczborku, Kutnie, Olecku, Skierniewicach i Wieluniu umiały otoczyć się szerokim aktywem społecznym i przy jego pomocy prowadzić pracę. Były wypadki zdekompletowania komisji, braku planowości i systematyczności w pracy oraz przerzucania głównych obowiązków na administrację szkolną.

5. Obok przykładów ofiarności i zrozumienia ważności walki z analfabetyzmem dość częste były fakty niedoceniania zagadnienia „w. a." przez kierowników zakładów pracy, którzy nie rozumieli, że robotnik kulturalny, pracujący nad sobą. lepiej zrozumie konieczność wykonania planu produkcji, że chętniej i szybciej go wykona.

Były wypadki formalnego podejścia do organizacji kursów, próby „mydlenia oczu" i przyśpieszania akcji likwidacji analfabetyzmu przez „gorliwców" likwidujących analfabetyzm jedynie w wykazach i sprawozdaniach. Były wypadki zaniżania wymogów na egzaminach, szablonu w pytaniach egzaminacyjnych, jak to zostało stwierdzone np na posiedzeniu Prezydium Komisji Głównej do „w. a." w dniu 9 kwietnia br. przy rozważaniu stanu likwidacji analfabetyzmu w woj. białostockim.

6. W kilku wypadkach zdarzało się stosowanie nacisku administracyjnego wobec rzekomych opornych, którym kazano iść nieraz po 30 km. celem zameldowania się u przewodniczących Rad Narodowych, lub też do których posyłano przedstawicieli M. O. czy Straży Pożarnej w celu skłonienia ich do uczęszczania na kursy. Wypadki takie zostały ujawnione w woj. białostockim i krakowskim.

Te i tym podobne braki, błędy i wypaczenia, niezgodne z duchem ustawy, z zarządzeniami władz państwowych i Komisji Głównej do Walki z Analfabetyzmem były i są po ujawnieniu usuwane, tym niemniej były one wykorzystywane przez wroga i wpływały hamująco na przebieg wiel-

kiej historycznej akcji, jaką podjął w pięciolecie swego wyzwolenia naród polski.

To, że wróg widział w walce z analfabetyzmem jeden z odcinków walki klasowej, nie ulega żadnej wątpliwości. Znamy cały szereg przykładów z powiatów: siedleckiego, gorzowskiego, częstochowskiego i sulęcińskiego, gdzie trzeba było przełamywać zacięty opór wroga klasowego, który starał się niedopuścić analfabetów do nauki, stosował perfidne metody, aby kursy nie miały właściwej frekwencji i odpowiednich warunków pracy.

Najjaskrawszą ilustracją zaciętości walki klasowej na płaszczyźnie walki z analfabetyzmem był mord w województwie krakowskim, dokonany przez szajkę wolbromskich morderców na osobie nauczyciela Władysława Seweryna, który z dobrym wynikiem likwidował analfabetyzm na terenie swojej gromady.

ROSNĄ NOWE KADRY

Walka z analfabetyzmem zmobilizowała i zahartowała tysiące działaczy społecznych, bądź to biorących bezpośredni udział w nauczaniu, bądź też opiekujących się kursami, zespołami, czy prowadzących nauczanie indywidualne. Wyrośli wśród tego aktywu członkowie związków zawodowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Zawodowego Kolejarzy, wyrośli członkowie organizacji społecznych — ZMP, ZSCh i Ligi Kobiet. Wyrośli ludzie, którzy dotychczas nie brali w ogóle udziału w życiu społecznym. Kursy nauczyły ludzi nie tylko czytać i pisać, ale otworzyły oczy na rzeczywistość polityczną, pogłębiły w nich miłość do Polski Ludowej, ojczyzny polskich mas pracujących. Kursy otworzyły przed wieloma byłymi analfabetami perspektywy dalszej nauki i awansu społecznego. Mamy setki tego rodzaju przykładów.

Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem otrzymuje dziesiątki listów od starych i młodych, mężczyzn i kobiet — którym dopiero kursy otworzyły oczy — wszyscy dziękują władzom Polski Ludowej za stworzenie warunków, które im umożliwiły naukę, oraz swym nauczycielom i opiekunom społecznym za udzieloną pomoc i nauczenie czytania i pisania.

Analiza listów, przegląd sylwetek byłych analfabetów, warunków pracy na kursach, przykładów oporu i walki klasowej, jaka toczy się, zwłaszcza na wsi, z okazji akcji „w. a." — posłużą do pełniejszego opracowania, które stać się powinno interesującym przyczynkiem do historii walki o dokonanie przełomu kulturalnego w życiu narodu polskiego.

A oto dla przykładu kilka osób, wyróżniających się na swoim terenie w akcji likwidacji analfabetyzmu:

Helena Wojciechowska, nauczycielka języka rosyjskiego w szkołach krakowskich, zorganizowała 19 kursów Ligi Kobiet i sześć kursów ORZZ. Jako nauczycielka na jednym ze zorganizowanych kursów osiągnęła bardzo dobre wyniki nauczania oraz wyróżniła się osobistą opieką nad potrzebującymi pomocy uczestniczkami kursu.

Władysław Czub, członek Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, b. analfabeta, nauczył czytać i pisać wszystkich niepiśmiennych w gromadzie, z której pochodzi, i obecnie ukończył likwidację analfabetyzmu w swojej gminie. 23 listopada 1950 r. powiedział on na posiedzeniu Woj. Rady Narodowej: „Czas u nas przestać gadać pięknie o likwidacji analfabetyzmu, trzeba zacząć robić. Wzywam wszystkich radnych, by doprowadzili do likwidacji analfabetyzmu w swoich gromadach i zakładach pracy". Na wniosek Władysława Czuba podjęto zobowiązanie całkowitej likwidacji analfabetyzmu w woj. wrocławskim do końca 1951 r.

Janina Limanowska, aktywistka Ligi Kobiet z pow. głogowskiego, woj. zielonogórskiego, zorganizowała agitację na rzecz kursu początkowego czytania poprzez absolwentów tych kursów. Między innymi wciągnęła do agitacji absolwentkę, kobietę, która awansowała z robotnicy niewykwalifikowanej na brygadzistkę w dziale hodowlanym PGR. Dzięki działalności absolwentów kursu doprowadzono do 100% frekwencję na obecnie pracującym kursie.

Henryk Antoniewski, chłop małorolny, wyróżniający się absolwent kursu nauki początkowej we wsi Wołonce, pow. sokólskiego, woj. białostockiego, po ukończeniu kursu w r. 1949, przy pomocy nauczycieli szkoły podstawowej w Kuźnicy Sokólskiej, w ciągu roku przerobił program szkoły podstawowej w zakresie siedmiu klas, a obecnie jest uczniem liceum korespondencyjnego. Henryk Antoniewski sam zorganizował w swojej wsi dwa kursy i uczy na nich dorosłych w dwóch grupach: dla młodszych i dla starszych.

Jan Szostak, robotnik niewykwalifikowany z pow. kraśnickiego, po ukończeniu kursu nauki początkowej zapisał się na kurs zawodowy i po przeszkoleniu pracuje jako elektromonter.

Franciszek Kołecki, przodownik pracy w hucie „Pokój", awansował na mistrza; został też mianowany zastępcą komendanta ORMO w Lipinach Śląskich. W czasie nauki nie opuścił ani jednej godziny zajęć.

Marian Dymitrow z gminy Kolbuty, pow. gdańskiego, po ukończeniu kursu awansował na sołtysa.

Jadwiga Misigar, nauczycielka z Faliszówki, pow. krośnieńskiego, nauczyła czytania i pisania 122 analfabetów.

Weronika Matoga, robotnica z Sieprowa, pow. myślenickiego, która w roku 1949 ukończyła kurs początkowego nauczania, zorganizowała w swoim zakładzie pracy kurs dla 12 niepiśmiennych towarzyszek i prowadzi go poświęcając na ten cel codziennie 3 godziny po skończeniu pracy.

Maria Roterowa z Włocławka, przodownica pracy od dwóch lat, prowadzi kursy początkowego nauczania, które ukończyło z dobrym wynikiem już 65 analfabetów. Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podjęła zobowiązanie przeprowadzenia inspekcji kursu „w. a." w terenie.

Maria Pniok, córka małorolnego chłopa w woj. krakowskim, pracownica spółdzielni, która ukończyła kurs nauczania początkowego, wysunięta została przez Ligę Kobiet na członka Gminnej Rady Narodowej w Dąbrówce Małej i pracuje aktywnie w Komisji Zdrowia oraz jako opiekunka społeczna kursu dla analfabetów.

Mieczysław Szewczyk, robotnik elektrowni, po ukończeniu kursu „w. a.“ został majstrem; jest on wielokrotnym przodownikiem pracy i znanym racjonalizatorem.

Marian Białas, robotnik huty „Jedność“, po ukończeniu kursu „w. a.“ i dzięki dalszej pracy nad sobą zdał egzamin do gimnazjum hutniczego w Siemianowicach i uczy się tam bardzo dobrze. Po ukończeniu szkoły średniej zamierza studiować na wyższej uczelni.

22-letni Cygan Józef Suchocki w pow. lubańskim uczy 17 Cyganów; osiąga 100% frekwencję i dobre postępy w nauce.

Uczący się są zadowoleni z kursu i dziękują Polsce Ludowej za opiekę i umożliwienie nauki. Setki takich przykładów podają w Biurze Pełnomocnika wizytatorzy, działacze społeczni jak również byli analfabeci. Powstała nowa więź między upośledzonymi przez rządy burżuazji i obszarnictwa biednymi chłopami, robotnikami i ich dorastającymi dziećmi a władzą ludową. Wyrosły nowe ofiarne kadry działaczy społecznych, którzy naukę czytania i pisania podnieśli do poziomu politycznego i wiążą sprawę likwidacji analfabetyzmu literowego z likwidacją analfabetyzmu politycznego. Jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest w tym uzewnętrzniona więź robotników i chłopów z postępową inteligencją pracującą, jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei wzmacniania Frontu Narodowego.

ROLA PARTII W LIKWIDACJI ANALFABETYZMU

Już na początku kampanii walki z analfabetyzmem wysunął się postulat jak najczujniejszego kierownictwa i kontroli akcji „w. a.“ ze strony komitetów partyjnych oraz całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, organizacyjną i procesem nauczania, gdyż nie ma u nas lepszej gwarancji prowadzenia akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez organizacje partyjne w terenie.

I faktycznie w ciągu całego dwulecia walki z analfabetyzmem kierownictwo i wszystkie ogniwa partyjne delegowały do komisji społecznych „w. a.“ swych przedstawicieli, mobilizowały szeroki aktyw społeczny do tej pracy, uzgadniały ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym ważniejsze akcje propagandowe, sprawę frekwencji na kursach, zagadnienie zespołów dobrego czytania dla zaawansowanych oraz podejmowanie regularnych wizytacji kursów i terenowych komisji społecznych przez zespoły poselskie.

Poważną pomoc w akcji „w. a.“ okazały: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, delegując swych aktywistów oświatowych do prac centralnych i terenowych.

Możemy zanotować wiele faktów pozytywnych, jeśli chodzi o prawidłowe kierowanie akcją „w. a.“ przez towarzyszy i instancje partyjne. Na wyróżnienie zasługują komitety i pracownicy aparatu partyjnego w województwach: bydgoskim, gdańskim, kieleckim, łódzkim, olsztyńskim, opolskim, rzeszowskim i szczecińskim.

W Kielcach na przykład w celu ostatecznego zakończenia okresu organizacyjnego kursów do dnia 15 stycznia 1951 r. z inicjatywy KW odbyła się 10 stycznia konferencja z kierownikami Wydziałów Oświaty Prezydiów Rad Narodowych. Delegaci KW biorą bezpośredni udział w kontroli terenu i współdziałają w słabych punktach pracy na odcinku „w. a.".

W Opolu przedstawicielka KW bierze czynny udział w kontroli terenu i wspólnie z pełnomocnikiem wojewódzkim i wizytatorem ustalają plany i sprawdzają dokumentację o likwidacji analfabetyzmu.

W Szczecinie KW zorganizował ekipy kontrolne, przeprowadził konferencję z organizacjami masowymi, przedstawicielami prasy miejscowej i rozgłośni szczecińskiej Polskiego Radia w sprawie zaniedbań w prowadzeniu akcji likwidacji analfabetyzmu. Komitet Wojewódzki wpłynął na zaktywizowanie Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem i tow. Żabiński, pełnomocnik wojewódzki, mimo dużych zaniedbań poprzedniego okresu, mógł się wywiązać z zadań likwidacji analfabetyzmu.

Komitet Warszawski delegował w skład komisji stołecznej i komisji dzielnicowych swoich przedstawicieli, którzy biorą czynny udział we wszystkich pracach komisji.

Nie wszędzie jednak komitety partyjne doceniły w pełni znaczenie akcji „w. a.". Szkoda, że nie wszędzie potrafiły powiązać naukę na kursach oraz formę indywidualnego nauczania z rozwijaniem pracy kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej w tej nowej postaci. Szkoda, że nie umiały w pełni powiązać nauczania analfabetów z aktywizowaniem ich w pracy zawodowej i w życiu społecznym. Nie wszędzie organizacje partyjne próbowały przestawić się w kierunku wykorzystania tej transmisji dla celów szerokiego aktywizowania mas — a te możliwości istniały i szczególnie ważne są obecnie, na ostatnim etapie likwidacji analfabetyzmu, w nowych formach pracy zespołów dobrego czytania.

Nie we wszystkich KW analizowano na posiedzeniach egzekutyw stan walki z analfabetyzmem. Często niedoceniana była przez komitety partyjne rola komisji społecznych, czego dowodem był fakt, że w niektórych województwach komisje długo nie zostały zorganizowane lub nie pracowały należycie, jak np. w Krakowie, w Łodzi, w woj. warszawskim, we Wrocławiu i w Zielonej Górze.

W Krakowie KW nie wykorzystał wszystkich możliwości dla poparcia akcji „w. a." w powiatach pozostających w tyle. W ubiegłym roku nie wykazały zupełnie zrozumienia dla akcji „w. a." komitety powiatowe w Miechowie, Olkuszu i Nowym Targu.

W Katowicach KW dopiero w ostatnich dniach zainteresował się bardziej wszechstronnie przebiegiem akcji na terenie województwa. Najsłabiej w województwie katowickim sprawą „w. a." interesował się KM w Dąbrowie Górniczej.

Wyrazem należytej troski o realizację planów na odcinku likwidacji analfabetyzmu były decyzje Komitetu Centralnego z dnia 6 marca bieżącego roku w sprawie wzmożenia akcji zwalczania analfabetyzmu przez rozwinięcie form indywidualnego nauczania, pełniejsze wciągnięcie do pracy członków związków zrzeszających pracowników umysłowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Komitet Centralny polecił ponadto wzmóc kontrolę nad realizacją terenowych planów „w. a." przez nasilenie wizytacji terenu przez aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Aktyw i komitety partyjne, mając na uwadze zwłaszcza wytyczne VI Plenum i wskazania KC, powinny wykorzystać w pełni akcję likwidacji analfabetyzmu celem zbliżenia się do najbardziej upośledzonych przez rządy burżuazji mas, do tych mas, które wyzyskiwane przez długie lata, nienawidzą wyzyskiwaczy, kułaków i spekulantów. Działacze partyjni i społeczni zaobserwowali przecież niejednokrotnie podczas dwulecia walki z analfabetyzmem nieprzeciętne zdolności wśród zaniedbanych, wydanych na pastwę ciemnoty mas ludu polskiego, zaobserwowali niepohamowany wręcz pęd do dalszej nauki przede wszystkim wśród dorastającej młodzieży.

Zrozumienie wielkich obowiązków wobec byłych analfabetów oraz świadomość dokonywania się wielkiego przełomu na odcinku kulturalnym w najszerszym zakresie przyświecały pracy Komitetu Centralnego, przyświecały i przyświecają, mimo pewnych przeoczeń i komitetom terenowym naszej partii przy wprowadzaniu w życie ustawy o likwidacji analfabetyzmu. Troska o ten odcinek świadczy o głęboko patriotycznej, dalekowzrocznej polityce kulturalnej naszej partii.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

Analiza osiągnięć i błędów, analiza ostatniego okresu napięcia akcji walki z analfabetyzmem i wciągnięcia doń szerokiego aktywu społecznego, obserwacja wielkich twórczych sił i talentów, jakie wyzwalają się w narodzie wraz z likwidacją analfabetyzmu, dają bogaty materiał do wyciągnięcia wniosków co do dalszych naszych zadań.

Uświadomienie sobie, że znajdujemy się w najważniejszym okresie powszechnej walki z analfabetyzmem daje nam mnóstwo ważkich argumentów, aby ten wielki dorobek narodowy nie poszedł na marne. Objęcie w obecnej ostatniej wielkiej kampanii wszystkich zarejestrowanych i jeszcze dorejestrowanych analfabetów akcją nauczania na kursach i bardziej intensywne nauczanie indywidualne powinno posłużyć do dalszej aktywizacji szerokich mas ludowych w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.[11]) Realizacja tego zadania wymaga niemałego wysiłku ze strony wszystkich czynników: organizacji maso-

---

[11]) Warto zaznaczyć, że olbrzymia większość ludów znajdujących się pod władzą imperialistów — to analfabeci. W samych Stanach Zjednoczonych — jak stwierdza znawca zagadnienia walki z analfabetyzmem prof. pedagogiki Uniwersytetu Płd.-Zachodniego P. A. Witty, były kierownik walki z analfabetyzmem w wojsku amerykańskim — jest jeszcze dziś 10 milionów analfabetów, w tym 3 miliony Murzynów, co stanowi 50% dorosłej ludności murzyńskiej mieszkającej w USA. (p. Harry Haywood — „Wyzwolenie Murzynów" Państw. Instyt. Wyd. 1951 r.).

W Hiszpanii frankistowskiej, mimo że 80% ludności dorosłej stanowią analfabeci, nie prowadzi się w ogóle walki z analfabetyzmem.

W titowskiej Jugosławii nawet według oficjalnych danych uczy się tylko 30% zaplanowanego na rok 1950-51 kontyngentu analfabetów. W rzeczywistości zaniedbano tam w ogóle walkę z analfabetyzmem.

wych, społecznych komisji do „w. a.", administracji oświatowej, rad narodowych, a przede wszystkim naszej partii.

W związku z tym wysuwa się na czoło zagadnienie planowego, sumiennego doprowadzenia nauki na kursach do końca i rozliczenia się ze stanu likwidacji analfabetyzmu oraz sprawa dalszej pracy oświatowej z absolwentami w zespołach dobrego czytania, pracy w klubach, świetlicach i domach ludowych. Rezultaty nauczania analfabetów mogłyby inaczej okazać się złudne, podobnie jak brak dalszej pracy na zoranych ugorach mógłby je znów do stanu pierwotnego przywrócić.

Do prac ostatniego etapu likwidacji analfabetyzmu należy więc doprowadzenie słuchaczy na kursach i zespołach nauczania początkowego do egzaminów oraz szerokie rozwinięcie nauczania indywidualnego analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów, którzy z różnych powodów nie prowadzili systematycznej pracy na kursach. Nauczanie indywidualne powinno być rozwijane przede wszystkim przez członków ZMP i członkinie Ligi Kobiet na podstawie uchwał przyjętych przez Zarządy Główne.

Nieodzowne jest wzmożenie ze strony komisji społecznych kontroli realizacji terenowych planów „w. a." przez nasilenie wizytacji terenu przez wizytatorów, członków komisji społecznych i aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie systemu miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Analiza i kontrola zwolnień od nauki, analiza i kontrola prawdziwości meldunków o likwidacji analfabetyzmu, walka z przyśpieszonym zamykaniem kursów i zrywaniem nauki bez przestrzegania wymogów programowych — oto najgłówniejsze warunki racjonalnego zakończenia pierwszego etapu walki z analfabetyzmem.

Po tym dwuletnim etapie „orki ugorów" na odcinku oświaty i kultury powinien rozpocząć się etap drugi, etap dalszego szkolenia i kształcenia byłych analfabetów.

Gdyby bowiem konsekwencją dotychczasowych osiągnięć pracy nad „Startem" nie było rozbudzenie smaku do czytania „Gromady", „Przyjaciółki", „Chłopskiej Drogi" czy „Trybuny Wolności", gdyby związki zawodowe i organizacje masowe nie rozwinęły dalszej pracy z absolwentami, gdyby rady narodowe, organa administracji gospodarczej nie wzmocniły swojej działalności, gdyby organizacje partyjne nie otoczyły ich troskliwą opieką — wiele wysiłku, trudu i energii mogłoby rzeczywiście pozostać nie wykorzystane. Powrotny analfabetyzm świadczyłby o wielkiej niefrasobliwości w stosunku do środków finansowych, jakie zostały wydane na akcję „w. a.", świadczyłby o niezrozumieniu właściwej roli, jaką należy wiązać z uruchomieniem tysięcy ludzi wyzwolonych z analfabetyzmu w realizacji Planu Sześcioletniego, w umacnianiu frontu narodowego, w walce o pokój. Dla realizacji tych gigantycznych zadań należało i należy stale dostarczać tysiące nowych rąk i światłych umysłów, a byli analfabeci w realizacji tych wielkich zadań, w codziennym trudzie nabierać będą wyższych kwalifikacji, doskonalszych umiejętności.

Byłoby jakimś nieporozumieniem niewykorzystanie w pracy zawodowej i świetlicowej nabytych nawyków czytania i pisania przez byłych analfabetów, podobnie jak byłoby wielką lekkomyślnością i niewybaczalnym błędem nieroztaczanie szczególnej opieki nad dopiero co wyzwo-

lonymi z analfabetyzmu masami, nie umożliwianie im dalszego rozwoju, kwalifikowania się i awansu społecznego. Nasza rosnąca w oczach gospodarka narodowa stwarza szerokie, nieznane dotąd w dziejach narodu polskiego możliwości i perspektywy rozwoju kwalifikacji zawodowych i kulturalnych mas ludu polskiego.

Z likwidacją analfabetyzmu łączy się sprawa skrupulatniejszego poznania szeregów oświatowców, społeczników, bezpartyjnych obywateli, którzy przez swą ofiarną pracę na odcinku „w. a.“ zasłużyli na wyróżnienie. Trzeba, aby społeczeństwo polskie zapamiętało ich nazwiska, jako tych, którzy realizują w Polsce Ludowej marzenia Kołłątaja, Staszyca, Mickiewicza, Konopnickiej, marzenia wybitnych działaczy oświatowych i społecznych na przestrzeni dziejów — marzenia o zaniesieniu światła oświaty do ludu polskiego.

* * *

W Związku Radzieckim w rezolucji XVI Zjazdu WKP(b) z 1930 roku dotyczącej konieczności podwyższenia poziomu oświaty i kultury, likwidację analfabetyzmu potraktowano jako jedno z głównych zadań bojowych partii w dziele rewolucji kulturalnej i politycznego wychowania mas.

„Gruntowna przebudowa socjalistyczna kraju — czytamy w rezolucji — wymaga ogólnego podniesienia kulturalno-politycznego poziomu mas. Jedną z decydujących przesłanek rewolucji kulturalnej jest likwidacja analfabetyzmu, wprowadzenie powszechnego obowiązku nauczania szkolnego i realizacji szkolenia technicznego. XVI Zjazd zobowiązuje wszystkie organizacje partyjne i związkowe do przesycenia całej pracy kulturalno-oświatowej treścią komunistyczną, walcząc przeciw najmniejszym nawet próbom oderwania jej od zadań budownictwa socjalistycznego i zdecydowanie przezwyciężając w niej elementy apolityczne i wąskiego kulturnictwa“.

W analogiczny sposób formułuje nasza partia zadania i perspektywy pracy kulturalno-oświatowej.

Wyzwolenie mas ludowych z hańby analfabetyzmu, dostarczenie szerokich możliwości wzrostu kulturalnego przy pomocy prasy, książki, filmu, radia, teatru, muzyki, sztuki, wiązanie działalności kulturalnej z procesami przebudowy ekonomicznej — oto niektóre cechy dokonywającego się w Polsce przełomu kulturalnego, oto niektóre cechy rodzącej się w Polsce nowej epoki historycznej.

Jest tylko jeden prawidłowy proces przekształcania się narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, proces, który przechodził kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj obecnie budującego się komunizmu, i ten proces dzięki istnieniu ZSRR, a więc i dzięki pomocy, przyjaźni i współpracy z ZSRR, przechodzą kraje demokracji ludowej, przechodzi Polska.

Rewolucja kulturalna, która dokonywała się i dokonuje w ZSRR, staje się dla nas przykładem, jak należy wiązać upowszechnienie oświaty z dążeniem do jej wysokiego poziomu, jak należy zagadnienie kultury wiązać z budownictwem socjalizmu, jak należy budownictwo socjalizmu wiązać z zagadnieniem miłości ojczyzny i walki o pokój.

Karol Jankowski

Droga zdrady narodowej

W 25-tą rocznicę faszystowskiego przewrotu Piłsudskiego

Polska walcząca od stu kilkudziesięciu lat o byt niepodległy, odzyskała go dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Władza w kraju dostała się jednak — na skutek zdrady kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, dzięki pomocy amerykańskich, angielskich, niemieckich i francuskich imperialistów, na skutek dywersji POW — w ręce wrogów ludu pracującego, w ręce tych, którzy gotowi byli zrezygnować z niepodległości Polski i zadowolić się kusą autonomią z łaski cara lub kajzera. Burżuazja i obszarnicy maskowali hasłami jedności narodowej, nacjonalistycznym frazesem i imperialistycznymi apetytami na cudze ziemie, swą wrogość do prawdziwej niepodległości narodu. Klasy posiadające Polski, w śmiertelnym strachu przed własnym narodem zaślepione nienawiścią do państwa socjalistycznego które przyniosło Polsce wolność, ale które równocześnie wskazywało swoim przykładem masom pracującym Polski drogę walki o władzę, gotowe były dopuścić się każdej zdrady, byle tylko utrzymać swoje panowanie. W zgodnych planach polskiej i światowej reakcji Polska miała odegrać rolę zapory wobec Rewolucji Radzieckiej, miała być barierą dla jej oddziaływania na ruch robotniczy Zachodu, stać się głównym ogniwem „kordonu sanitarnego" i bazą wszelkich antyradzieckich intryg, prowokacji i agresji. Polska burżuazja i obszarnicy widzieli w obaleniu władzy radzieckiej główną gwarancję utrzymania władzy nad narodem polskim i ludnością oderwanych od Związku Rad terenów Litwy, Ukrainy i Białorusi. Polska stała się więc już od 1918 roku chętnym wykonawcą rozkazów wszelkich organizatorów antyradzieckich wypraw krzyżowych. Toteż niezależnie od tego, jaka kombinacja partii — od endecji do PPS — rządziła Polską, burżuazja polska orientowała się zawsze na główną w danym okresie siłę antyradziecką, na Niemcy, Francję, Anglię i Amerykę.

W interesie zwycięskiej Ententy i rosyjskiej burżuazji, za ich pieniądze i według ich instrukcji organizował Piłsudski, wspomagany przez PPS i PSL, swój osławiony „marsz na Kijów". Klęska kijowska nie przyniosła opamiętania. Przygotowania wojskowe do nowej agresji trwają; teren Polski służy jako przytułek i baza wypadowa zbrojnych band białogwardyjskiej dywersji antyradzieckiej, dla prowokacji na granicach ZSRR, dla szpiegowsko-wywiadow-

czej działalności imperialistów całego świata. Antyradzieckie pakty z Francją, kierowniczą siłą antyradzieckiego obozu w owym okresie, oraz z Rumunią i państwami bałtyckimi, propaganda „federacji" i „prometeizmu", tj. rozbioru ZSRR, określały jednoznacznie politykę zagraniczną Polski. Politykę wewnętrzną określają represje wobec rewolucyjnych robotników (ponad 6.000 więźniów politycznych), gwałtowny spadek stopy życiowej ludności, bezrobocie, niezaspokojony głód ziemi przeważającej części chłopstwa, ucisk narodowości niepolskich, oddanie kraju na żer spekulacji własnego i zagranicznego kapitału.

Rewolucyjne wystąpienia proletariatu polskiego w 1923 r., zdradzone przez agenturę burżuazji w łonie polskiej klasy robotniczej, przez kierownictwo PPS, rzuciły jeszcze większy niż dotychczas strach na klasy posiadające w Polsce. Wszystkie partie, poza Komunistyczną Partią Polski dają pozaparlamentarnemu „silnemu" rządowi Wł. Grabskiego szerokie pełnomocnictwa celem złamania oporu robotników, chłopów i narodowości uciskanych, w celu kapitalistycznego ustabilizowania politycznej i ekonomicznej sytuacji Polski kosztem tych właśnie warstw ludności. Ale reakcyjne rządy Grabskiego nie mogą opanować ani wzburzenia mas, ani ekonomicznego kryzysu. Burżuazja i obszarnicy szukają wyjścia w rządzie koalicyjnym, w którym główną rolę odgrywa PPS.

Masy ludowe, robotnicy nie dają się oszukać, co do prawdziwego charakteru tego rządu. Marcowa uchwała KC Komunistycznej Partii Polski tak charakteryzuje nastroje robotnicze:

„Coraz szersze parcie szerokich rzesz bezrobotnych na ulicę, wyrażające się w szeregu burzliwych i wrogich rządowi demonstracji, coraz większy pęd do walki strajkowej przeciw obniżeniu płac zarobkowych i za ich podwyższeniem, coraz bardziej bojowy charakter strajków, coraz szerszy udział mas w akcjach politycznych i coraz większe niezadowolenie w szeregach partii ugodowych z działalności przywódców — oto główne objawy ożywienia w ruchu robotniczym, które partia nasza musi powiązać i nadać im odpowiedni kierunek. Najjaskrawszym wyrazem potęgowania wrzenia rewolucyjnego wśród mas są wypadki kaliskie, podczas których szerokie zastępy robotników szturmowały nie tylko magistrat, ale i koszary policyjne oraz demonstrowały pod więzieniem, żądając uwolnienia więźniów politycznych i postawą swoją doprowadziły do odmówienia posłuszeństwa przez wysłane na pomoc policji oddziały wojska".[1])

Również na wsi, wśród chłopów, rozczarowanych niespełnionymi obietnicami reformy rolnej, przygniecionych kosztami finansowymi polityki rządu, wzrastały nastroje rewolucyjne, coraz głośniej rozlegało się żądanie ziemi bez wykupu. Powstawał wspólny front organizacji chłopskich z robotniczymi. Pod kierownictwem komunistów wzmagała się walka uciemiężonych narodów: Ukraińcy, Białorusini, Litwini podnosili sztandar walki o wyzwolenie narodowe, rozwijał się ruch partyzancki na Wołyniu i Białorusi Zachodniej.

Ówczesną sytuację Polski odmalował plastycznie Stalin w następujących słowach:

„...Państwo Polskie wkroczyło w fazę zupełnego rozkładu. Finanse lecą na łeb na szyję. Złoty spada. Przemysł jest sparaliżowany. Narodowości niepolskie są uciskane. A w górze, w kołach zbliżonych do warstw rządzących, pa-

---

[1]) „Nowy Przegląd", marzec 1926 r., str. 855, 856

nuje orgia nadużyć, jak o tym zresztą mówią bez żenady przedstawiciele wszystkich bez wyjątku frakcji sejmowych. W związku z tym klasy burżuazyjne stoją wobec dylematu: albo rozkład państwa dojdzie do tego, że otworzy oczy robotnikom i chłopom i wskaże im konieczność rewolucyjnego przekształcenia władzy przeciwko obszarnikom i kapitalistom, albo burżuazja musi się pośpieszyć, żeby powstrzymać rozkład, zlikwidować orgię nadużyć i w ten sposób, póki jeszcze nie jest za późno, uprzedzić spodziewany wybuch ruchu rewolucyjnego robotników i chłopów".*)

Równocześnie z kryzysem wewnętrznym dojrzewał kryzys zagranicznej polityki Polski wersalskiej, która orientowała się w pierwszych latach swego istnienia na Francję, jako na kierowniczą siłę antyradziecką; Francja miała zarazem asekurować Polskę przed nadmiernymi apetytami odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Ale Francja doznała w okresie powojennym całego szeregu niepowodzeń. Skończyły się fiaskiem próby restauracji carskiej, czy burżuazyjnej Rosji, z którą sojusz stanowił jedną z głównych podstaw hegemonii Francji w Europie. Skończył się również powojenny okres względnego rozwoju gospodarczego Francji, w którą coraz mocniej uderzał kryzys gospodarczy. W dodatku Anglia dosłownie od dnia ukończenia wojny rozpoczęła politykę faworyzowania Niemiec, politykę o ostrzu antyfrancuskim, mającą na celu przywrócenie w Europie tzw. „równowagi sił", tj. dania Anglii roli decydującego arbitra. Anglia organizuje równocześnie wespół z Ameryką nacisk na francuską walutę. Wszystko to doprowadziło do obniżenia mocarstwowej roli Francji, do uzależnienia jej od anglo-amerykańskiego kapitału.

Uzyskawszy rolę hegemona Europy, Anglia zaczyna stawać się ośrodkiem sił kontrrewolucyjnych i antyradzieckich. „Za stroną — pisze Stalin — która w sytuacji rozwijającego się kryzysu kapitalizmu jest najbardziej „zagrożona" i najbardziej „poszkodowaną", uchodzi burżuazja angielska. Ona też wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych". Oczywiście Anglia znalazła w tej polityce pełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

Formalnym wyrazem tej polityki stał się w dziedzinie ekonomicznej „plan Dawesa", a w dziedzinie stosunków międzynarodowych — Locarno.

Plan Dawesa miał formalnie na celu sprowadzić do „realnego poziomu" wysokość niemieckich opłat reparacyjnych. W rzeczywistości oznaczał on odbudowę niemieckiego potencjału przemysłowego (głównie zbrojeniowego) w związku z planami stworzenia właśnie z Niemiec głównej bazy sił antyradzieckich; oznaczał on równocześnie pomoc dla niemieckiej burżuazji w walce z ruchem rewolucyjnym, który w 1923 r. wstrząsnął jej posadami.

Opracowany przez amerykańskiego bankiera Dawesa (związanego z bankiem Morgana) plan przewidywał międzynarodową pożyczkę w wysokości 800 milionów marek na odbudowę gospodarczą Niemiec, które miały sprzedawać część swoich wyrobów przemysłowych Związkowi Radzieckiemu, a z części zysków opłacać daninę amerykańskim, angielskim i francuskim bankierom. Przez takie ustawienie Niemiec Amerykanie i Anglicy próbowali powstrzymać uprzemysłowienie ZSRR, przemienić go w uzależniony od niemieckiego przemysłu kraj agrarny, który by stał się łatwym łupem międzynarodowego kapitału. Jak wiadomo, Stalin zdemaskował te zamiary na XIV Zjeździe Partii

*) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 176, 177. Wyd. „Książka i Wiedza".

i ZSRR poszedł drogą socjalistycznej industrializacji, która zapewniła mu przyszłe historyczne zwycięstwa.

Plan Dawesa zlikwidował w praktyce reparacje i stał się potężnym krokiem na drodze odbudowy imperializmu niemieckiego i rozpętania drugiej wojny światowej. Oznaczał on równocześnie dalszą poważną klęskę Francji, która otrzymywała od Niemiec ponad połowę sum reparacyjnych i od której Ameryka i Anglia żądały obecnie nie tylko rezygnacji z poważnej części kwot reparacyjnych, ale też opuszczenia przez francuskie wojska okupacyjne Zagłębia Ruhry, a następnie również Nadrenii. Opór Francji złamany został zarówno przez nacisk na francuską walutę, jak i przez rozmowy polityczne (głównie ówczesnego premiera Anglii, labourzysty Mac Donalda, z ówczesnym premierem Francji Herriotem), podkreślające wspólny interes Europy w ratowaniu Niemiec przed bolszewizmem i wciągnięciu ich do wspólnego frontu antyradzieckiego. Pod tym naciskiem, a głównie wobec „niebezpieczeństwa" rozwijającego się pod kierownictwem KPD z tow. Thälmanem na czele ruchu rewolucyjnego w Niemczech, Francja uległa, chociaż jasne było, że jedynie zwycięstwo demokracji niemieckiej może zapewnić jej pokój.

Znana informacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „Fałszerze historii" tak określa rolę kapitału amerykańskiego w dawesowskim planie odbudowy imperializmu niemieckiego:

„Amerykańskie banki i trusty, działające w pełnym porozumieniu z rządem, włożyły w okresie powersalskim w gospodarkę niemiecką i udzieliły Niemcom kredytów, obliczonych na miliardy dolarów, które obrócono na odbudowę i rozwój wojenno-przemysłowego potencjału Niemiec.

Olbrzymią rolę w tej sprawie odegrał tzw. reparacyjny plan Dawesa dla Niemiec, z pomocą którego to planu USA i Anglia zamierzały uzależnić przemysł niemiecki od amerykańskich i brytyjskich monopoli. Plan Dawesa utorował drogę wzmożonemu napływowi i penetracji kapitału obcego, głównie amerykańskiego, do przemysłu niemieckiego... W ciągu sześciu lat, od roku 1924 do 1929, napływ kapitału obcego do Niemiec wyraził się sumą 10 — 15 miliardów marek tytułem długoterminowych inwestycji i przeszło 6 miliardów marek tytułem inwestycji krótkoterminowych... Spowodowało to olbrzymie wzmocnienie gospodarczego, a zwłaszcza wojennego potencjału Niemiec. Rolę czołową odegrały w tej sprawie inwestycje amerykańskie, które wynosiły co najmniej 70 % sumy wszystkich długoterminowych pożyczek".

Locarno, tj. umowy zawarte w tym mieście szwajcarskim w październiku 1925 r., stanowiły rodzaj politycznej nadbudowy planu Dawesa. Na podstawie tych umów imperialistyczne Niemcy uzyskiwały na kontynencie europejskim sytuację równorzędną z Francją.

Arbitrem w Europie stała się Anglia, podczas gdy Ameryka uzyskiwała (chociaż nie była kontrahentem w Locarno) możliwości jeszcze szerszej niż dotychczas ekspansji finansowej w Europie. Cementem, spajającym państwa biorące udział w Locarno, były plany utworzenia bloku antyradzieckiego z udziałem Niemiec, którym otwarto „legalną" drogę do agresji na Wschodzie. Równolegle z tymi rozmowami uczestnicy ich rozpoczęli wyścig zbrojeń na wielką skalę.

„Locarno brzemienne jest nową wojną w Europie... jest planem rozstawienia sił dla nowej wojny" — wskazywał Stalin na XIV Zjeździe WKP(b).

Locarno miało nie tylko antyradzieckie, ale i antypolskie ostrze. Polska na równi z Fracją miała zapłacić cenę tego pierwowzoru Monachium, tej próby

wciągnięcia Niemiec do bloku antyradzieckiego. Między Niemcami bowiem a ZSRR leżała Polska, a imperializm niemiecki rościł sobie „prawa" do Śląska, Pomorza i Gdańska. Układ w Locarno likwidował wyraźnie wszystkie gwarancje, jakie posiadała Polska w stosunku do swoich granic zachodnich; układ w Locarno gwarantował jedynie nienaruszalność granicy Rzeszy z Francją i Belgią nie gwarantował jednak granicy Rzeszy z Polską. Stwierdzili to wyraźnie kierownicy polityki mocarstw zachodnich.

8 października 1925 r. Baldwin, premier Anglii, oświadczył w Brighton:

„Wszelkie nowe decyzje, powzięte przez Rząd J.K.M. muszą być pokojowe i ograniczać się do istniejącego terytorialnego stanu rzeczy na obszarze żywotnym dla brytyjskiego bezpieczeństwa, tzn. do granic między Niemcami a ich zachodnimi sąsiadami".

Paul Boncour, przedstawiając układy w Locarno do ratyfikacji we francuskiej Izbie Deputowanych 26.II.1926 r. stwierdził:

„Przystępując do sprawy granic wschodnich (Niemiec), winienem powiedzieć szczerze, że tutaj zabezpieczenie nie jest takie samo, jak w sprawie granic zachodnich, bo tu Niemcy nie poręczają swych granic wschodnich" tj. z Polską.

Kanclerz Rzeszy, Luther, po powrocie z Locarno proponuje Reichstagowi akceptację układu w Locarno; akcentował on że:

„W sprawie układów z Polską i Czechosłowacją zawsze otwarcie stwierdzaliśmy, iż nasze stanowisko w sprawach wschodnich **nie** jest takie samo jak w zachodnich, a zatem także w zakresie rokowań o bezpieczeństwo **nie może być dla Wschodu brane w rachubę rozstrzygnięcie podobne do układu zachodniego i oparte w jakikolwiek sposób na istniejących granicach..."**

Na interwencję posła polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, u premiera francuskiego Herriota (26.II.1926 r.) ten ostatni oświadczył dosłownie, że „Anglia nie chce nawet słyszeć o gwarancji dla Polski". Trudno o bardziej otwarte zdemaskowanie antypolskiego charakteru umów locarneńskich. A jednak Polska, tj. jej burżuazyjny rząd z udziałem PPS, podpisuje te układy, przewidujące rozbiór Polski. Dla akcji antyradzieckiej klika rządząca gotowa była pójść na wszystko, poświęcić najżywotniejsze interesy Polski.

Po podpisaniu umów locarneńskich przez hr. Skrzyńskiego w imieniu Polski cała prasa niemiecka, a za nią angielska i francuska rozpoczęły kampanię na rzecz zwrotu „korytarza" i Gdańska Niemcom, doradzając Polsce „pokojowe" rozwiązanie i wskazując jako ewentualną rekompensatę... Litwę i Kłajpedę! Mimo prób uspokojenia wzburzonej opinii publicznej przez wszystkie partie z PPS na czele — szerokie masy zaczęły sobie zdawać coraz wyraźniej sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską na skutek polityki odbudowy niemieckiego imperializmu.

Zaostrzyło to jeszcze niezadowolenie najszerszych mas z istniejącego w kraju stanu rzeczy. Rząd koalicyjny z udziałem PPS (od 30 listopada 1925 r.), a faktycznie dzięki PPS utrzymujący się przy życiu, nie potrafił wydobyć kraju z ciężkiej sytuacji. W okresie tych rządów dalej pogłębiał się kryzys ekonomiczny, którego korzenie tkwiły w kurczeniu się rynku wewnętrznego (zubożenie chłopów na skutek polityki podatkowej i inflacji) i trudnościach przedostania się na rynki zewnętrzne, skąd rugowali polską burżuazję silniejsi konkurenci. Złoty tracił na wartości z dnia na dzień. Wyciągnięta z lamusa, w którym spoczywała od czasu ciężkich dla burżuazji i obszarników dni 1920 r., reforma rolna, posłużyła obszarnikom jedynie do pozbycia się nieużytków lub najgorszych gruntów; była to jawna drwina i naigrawanie się z chłopów. Rząd

nie czynił nic, by ukrócić rujnującą kraj drożyznę i spekulację walutową. Walnie pomagało burżuazji kierownictwo PPS, które brało czynny udział w łamaniu strajków, jak np. tramwajarzy i telefonistek w Warszawie, które głosowało, co prawda „z zastrzeżeniami", za obniżką płac urzędniczych, za ogromnym budżetem wojskowym. PPS, wchodząca w skład rządu Skrzyńskiego, głosowała za oddaniem samorządu terytorialnego w ręce wojewodów i starostów, za dalszym trwaniem sądów doraźnych, za likwidowaniem wolności demokratycznych, za kontynuacją ucisku narodowego na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, za terrorem wobec komunistów, których jej bojówki mordowały wspólnie z policją, jak np. 1 maja 1926 r., PPS czyniła wszystko, aby rozładować nastroje mas. Na XX Kongresie PPS, który miał usankcjonować udział jej w rządach Skrzyńskiego, teoretyk partii, Perl, dawał klasie robotniczej takie perspektywy w owym burzliwym 1926 roku.

„Chcemy tworzyć ustrój socjalistyczny na podstawie wzrostu sił wytwórczych przez uświadomioną klasę robotniczą, a to można osiągnąć jedynie przechodząc wszystkie etapy reform, wszystkie szczeble dojrzałości politycznej.

...Rewolucji nie można traktować jako lekarstwa na zamykanie fabryk itp. My nie chcemy budować na ruinach, nie chcemy aby rewolucję tworzyła klasa robotnicza, która do tego jeszcze nie dojrzała".[3])

Jakież więc jest wyjście z katastrofalnej dla mas pracujących sytuacji?

Jedyne wyjście z trudności widziała PPS w pożyczkach zagranicznych. Na tym samym kongresie mówił Daszyński:

„Chcemy pożyczki zagranicznej. Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nie da nam pieniędzy".

Takimi oto argumentami uspokajała PPS masy robotnicze. Straszyła je głodem na wypadek rewolucji i obiecywała „zagraniczne" pożyczki na wypadek „uspokojenia się".

Identyczną zresztą metodę uspokajania wzburzonych mas zalecał Witos, mówiąc w Sejmie:

„Swoi zachowują się często z dużą rezerwą, a spodziewając się wciąż burzy nie inwestują prawie nic, obcy zaś patrzą na nas, jak na kipiący wulkan i starają się być od nas jak najdalej. Jest to więc naturalne, że nie przychodzą z nowymi przedsiębiorstwami i kapitałami, ale to, co włożyli, gwałtownie wycofują. Nic dziwnego, że tak robią, bo nikt w czasie pożaru nie buduje domu".[4])

Jak widać — winy za kryzys, w jakim znalazła się ekonomika polska, nie ponosili ani kapitaliści, ani obszarnicy, tylko robotnicy i chłopi, domagający się pracy i ziemi! Trudno doprawdy stoczyć się niżej w służbie burżuazji, i to nie tylko swojej burżuazji! Ale — jak zobaczymy — wodzowie PPS potrafili i tego dokonać.

Jedyną partią, która wskazywała realne wyjście z sytuacji, była partia komunistyczna. Komuniści wyjaśniali robotnikom źródła kryzysu, demaskowali lokajską wobec kapitalistów rolę kierownictwa PPS, wskazywali, że kryzys pogłębia sztuczne odcięcie Polski przez rząd od normalnych stosunków handlowych z ZSRR. Komuniści demaskowali gadaninę o „niedojrzałości" proletariatu polskiego i organizowali go do walk klasowych, stojąc na czele strajków, domagając się przerzucenia ciężaru kryzysu na klasy posiadające. Komuniści organizowali bezrobotnych i wiązali ich walkę z walką całej klasy

---

[3]) „Nowy Przegląd", marzec 1926 r., str. 876

[4]) Tamże, str. 855

robotniczej. Komuniści wykuwali bojowy sojusz z biednym i średnim chłopem, organizując ich walkę o ziemię bez wykupu, o zmniejszenie ciężaru podatkowego, o obniżkę cen skartelizowanego przemysłu. Komuniści domagali się prawa samostanowienia dla ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi, demaskowali politykę zarganiczną rządu, który odrzucał propozycje radzieckie w sprawie zawarcia paktu nieagresji, który intrygował przeciw ZSRR wśród „protegowanych" przez Polskę państw bałtyckich, organizując tzw. bałtyckie Locarno, który przygotowywał napaść na Litwę i zawierał agresywną, antyradziecką umowę z Rumunią, który szedł na służbę anglo-amerykańskich imperialistów, ofiarując polskie mięso armatnie dla wojny przeciw ZSRR. IV Konferencja KPP zwróciła uwagę mas pracujących Polski na narastający kryzys rewolucyjny, na postępującą dzięki pomocy PPS faszyzację kraju, na niebezpieczeństwo faszystowskiego przewrotu. IV Konferencja Partii przepowiedziała nawet prawdopodobieństwo wystąpienia Piłsudskiego, jako przywódcy faszystowskiego przewrotu.

Klasa robotnicza Polski coraz bardziej odwracała się od zdradzieckiej polityki PPS, której organizacje dołowe zaczęły się już rozkładać. Przywódcy PPS zaczęli zdawać sobie sprawę, że dalsze pozostawanie w rządzie grozi im zupełną izolacją od mas. W kwietniu 1926 r. PPS zmienia taktykę, zaczyna służyć burżuazji jako „opozycja", aby przechwycić nastroje mas. Burżuazyjny ekonomista, zwolennik Piłsudskiego, prof. A. Krzyżanowski, tymi słowy tłumaczy wystąpienie PPS z rządu Skirmunta:

„Dla socjalistycznych polityków miarodajne było przekonanie, że nie mogą postąpić inaczej, bez narażenia się na przejście dotychczasowych socjalistów do obozu komunistycznego. Rozbili koalicję w kwietniu 1926 r. z tego samego powodu. Łudzili się nadzieją zapobieżenia w ten sposób rozrostowi komunizmu".[*])

Równocześnie w sejmie i poza nim pepesowcy rozpoczęli kampanię za Piłsudskim. Jeszcze we wrześniu 1925 r. pisze Daszyński broszurę o Piłsudskim jako o mężu opatrznościowym (Wielki człowiek w Polsce, Warszawa 1925). W koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego („Marszałek i giełda powitali koalicję z uznaniem" pisze z całą „naiwnością" Krzyżanowski, (str .72). PPS wykonywała wszystkie polecenia Piłsudskiego, który wydelegował do tego rządu swego generała na ministra spraw wojskowych.

Rzecz charakterystyczna: wystąpienie PPS z rządu giełda przywitała natychmiastową obniżką kursu złotego! Taka łączność istniała między PPS a kapitałem, że ustąpienie jej zachwiało walutą i rządem kapitalistycznym. Skrzyński, zdając sobie sprawę, że bez PPS rządzić nie podobna, podaje się do dymisji, ale zgadza się odroczyć ją do początku maja, aby w obliczu spodziewanych demonstracji majowych klasy robotniczej nie było sytuacji kryzysu rządowego. Prezydent Wojciechowski powierzył misję utworzenia rządu Grabskiemu, który zgodził się na to jedynie pod warunkiem, że uzyska współpracę z Piłsudskim, tj. że Piłsudski zamianuje ministra spraw wojskowych w jego gabinecie. Piłsudski — kończąc już przygotowania do zamachu — odmówił, oświadczając, że „gotów jest poprzeć gabinet urzędniczy prof. Bartla". Grabski rozumiejąc, „że po oddaniu wojska w ręce Marszałka 14 listopada przez rząd i Sejm, po rozbiciu koalicji i ponownym spadku złotego, Prezydent wraz z Sejmem są zdani na łaskę i niełaskę Marszałka" (Krzyżanowski, str. 76), zrezygnował z misji utworzenia rządu. Piłsudski szukał już tylko pozoru do dokonania przewrotu. Okazję dało mu utworzenie znienawidzonego przez najszersze masy rządu Chieno-

---

[*]) A. Krzyżanowski, Rządy Marsz. Piłsudskiego

Piasta z Witosem na czele, rządu przywołującego na pamięć jeden z najgorszych okresów powojennej historii Polski. Prowokacja udała się. Rząd prawicy, rozporządzający znikomą większością w Sejmie, nie mógł ani przeprowadzić finansowej stabilizacji, ani narzucić swej woli wzburzonym masom robotników, chłopów i drobnomieszczaństwu. Dołączył się do tego współdziałający z Piłsudskim nacisk z zewnątrz: giełda zareagowała dalszą obniżką złotego, a zagranicą odmową jakichkolwiek pertraktacji na temat pożyczek. Decydujące koła międzynarodowego kapitału wzięły kurs na Piłsudskiego i rząd Witosa runął jak domek z kart przy pierwszym nacisku.

* *
*

Dlaczego Piłsudski stał się wybrańcem polskich kapitalistów i obszarników oraz anglo-amerykańskiego kapitału finansowego? Złożyło się na to wiele przyczyn. Do niego niewątpliwie odnosiło się powiedzenie Mołotowa, że „przed drugą wojną światową w rządach krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej główną rolę odgrywali często agenci takich mocarstw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, lub agenci państw faszystowskich, Niemiec i Włoch, a nieraz jedni i drudzy".[6]) Do tej wywiadowczo-prowokatorskiej roli Piłsudski z właściwym sobie cynizmem przyznaje się otwarcie. W okresie wojny japońsko-rosyjskiej 1904 r. Piłsudski w imieniu własnym i PPS za pośrednictwem dyplomatów angielskich ofiaruje oficjalnie wywiadowcze usługi sztabowi japońskiemu. Piłsudski w „Poprawkach historycznych" przyznaje, że pojechał do Japonii, by przeprowadzić „specjalne" rozmowy ze sztabem japońskim w sprawie „udzielenia informacji o charakterze wojskowym państwu japońskiemu". Oficjalny biograf Piłsudskiego, Wł. Pobóg-Malinowski w rozdziale zatytułowanym „Podróż Piłsudskiego do Tokio" pisze:

„...Wydarzeniem, towarzyszącym podróży Piłsudskiego była próba zorganizowania „służby informacyjnej". PPS jeszcze w kwietniu 1904 roku, chcąc zachęcić Japończyków do „większego zbliżenia" (W. Jodko w liście z 17.IV.1904 r.), do sprowadzenia nawiązanych już stosunków na znacznie szerszą płaszczyznę, zgodziła się na dostarczanie informacji o charakterze wojskowym w postaci raportów opartych w głównej mierze na wiadomościach prasowych, o ruchu wojsk, stanie armii itp., zgodzono się poza tym na wysłanie paru członków organizacji do punktów, wskazanych przez Japończyków. Rozbudowę jednak pracy w tym kierunku uzależniono od wyniku pertraktacji w Tokio. Wiadomości o tych próbach dotarły oczywiście do rządowych sfer japońskich. Na parę dni przed wyjazdem Piłsudskiego z Tokio, jeden z przydzielonych Japończyków, mjr. Inagaki czy Kawakani, wyraził przekonanie, że rząd co prawda politycznie nie chce i nie może się w sprawę polską angażować, ale wojskowość japońska bardzo chętnie nawiąże ściślejsze stosunki z PPS. Istotnie — po powrocie z Tokio do Londynu — doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie".

Jak widać, mamy tu do czynienia z najordynarniejszym wywiadem na rzecz Japonii i — jak na to wskazuje dalszy przebieg wypadków — również na rzecz Anglii, która nie zadowoliła się tylko „bezinteresownym pośrednictwem". Przed późniejszym marszałkiem stoi jednak jeszcze etap przejścia przez wywiad austriacki i niemiecki. Co o tym mówi sam Piłsudski w cytowanych „Poprawkach"?

---

[6]) W. Mołotow, Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym 10 marca 1950 r.

„...Osobiście, aż do 1914 roku opierałem całe zabezpieczenie mojej pracy wojskowej w Galicji na kontakcie, jaki miałem w owe czasy z kilku oficerami austriackiego sztabu generalnego" (str. 30).

Polemizując z Daszyńskim, który w swoich „Pamiętnikach" ośmiela się twierdzić, że Piłsudski wtajemniczał go w rozmowy ze sztabem, Piłsudski pisze:

„Naturalnie, pan Daszyński, nie będąc wtajemniczonym przeze mnie nigdy w stosunki moje ze sztabem austriackim, który był w tej chwili dominującym czynnikiem w całej Austrii, a więc i w Galicji, nie mógł zdać sobie najmniejszej sprawy ani z mojej sytuacji, ani z moich czynności" (str. 39).

A dalej:

„Przede wszystkim związany byłem obustronną wymianą słowa honoru, że się na zewnątrz o tych rozmowach nie mówi, a nie zwykłem łamać kiedykolwiek słowa honoru".

Jak widać, wszystko odbywało się po dżentelmeńsku, na „słowo honoru". Widocznie sztab austriacki, a raczej jego II Oddział, tzn. K. Stelle, miał całkowite zaufanie do Piłsudskiego, bo, jak on sam stwierdza na str. 46 „Poprawek":

„...wszystkie umowy, które sztab austriacki chciał zawierać, były wyraźnie umowami z moją jedyną osobą, z niemożliwością dopuszczenia do tego kogokolwiek innego".

Piłsudski otwarcie oskarża o szpiegostwo na rzecz mocarstw centralnych wszystkich, nie wyłączając nawet siebie, tak mu to się wydaje naturalne:

„...W każdym z zaborów wszyscy Polacy uczynili wszystko to, co im zaborca rozkazywał... Niechybnym więc jest także faktem, że Polacy, którzy wyobrażali sobie, że będą mieli drogą jakąś wpływ i znaczenie na wypadki, poszli drogą szpiegostwa, gdzie wrota były otwarte na oścież... Robiono małe dogodności wszystkim tym, którzy dane wiadomości dawali szpiegom. Dobierano na zewnętrzne wpływy i znaczenie tych, którzy tej pracy szpiegowskiej nie przeszkadzali, albo ją popierali" („Poprawki", str. 7—10).

I jeszcze wyraźniej:

„...cała sprawa polska trafiła do rąk agentury, złożonej z Polaków, a która pracowała na rzecz kilku państw różnych, nieraz od razu na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być modne. Ten agent był ceniony, który potrafił pracować na rzecz kilku państw".

„Twierdzę, że połączeniu wszystkich agentur nie przeszkodziła wzajemna walka mocarstw, które reprezentowały" (tamże).

W świetle tych wyznań staje się między innymi jasne, dlaczego np. Anglia tolerowała, a nawet aktywnie popierała w czasie pierwszej wojny działalność agenta Piłsudskiego w Londynie, hr. Augusta Zaleskiego, dlaczego odmówiła w 1918 r. uznania Dmowskiego, a uznała rząd Piłsudskiego, dlaczego istniała taka wspólnota poglądów na zagadnienia rozbioru ZSRR.

Tymczasem przetrzymywany w „generalskim" areszcie brygadier Jego Apostolskiej Mości cesarza Franz-Josepha — „von Piłsudsky", jak się podpisywał, pisał wiernopoddańcze prośby o uwolnienie go, podkreślając swoje zasługi, kiedy pracował dla mocarstw centralnych „wbrew opinii ogromnej większości swego narodu" (list do ks. Lubomirskiego). „Wątpię" — kończy ten list Piłsudski gorzkim wyrzutem, „bym w najdrażliwszym sądzie znalazł dowód jakiejkolwiek winy przed którymkolwiek z państw centralnych".

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1918 r. klęska Niemiec stała się widoczna, a Niemcy w rozmowach z Ententą o kapitulacji zaczęli wysuwać sprawę wol-

nej ręki na Wschodzie, znajdując w tym poparcie Anglii i Ameryki, przypomnieli sobie o aresztowanym generale, o którego upominała się zresztą zarówno Rada Regencyjna, jak i PPS. Ta ostatnia, na kongresie krakowskim (2-4 luty 1918 r.) wspólnie z PSL uchwaliła deklarację, w której głosi:

„że Piłsudski jest obecnie jedynym możliwym organizatorem wojska polskiego, że powinno się ono oprzeć o Legiony, że Demokracja Polska i wielkie masy ludowe pokładają w nim pełne zaufanie".

Prawie równocześnie, bo 5 marca, z podobną argumentacją wystąpił na zamkniętym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Gmin w Londynie tamtejszy przedstawiciel Piłsudskiego, hr. August Zaleski. Tak rosła „legenda" Piłsudskiego, tak wokół niego zaczęły się zbierać i wysuwać go jako męża opatrznościowego wewnętrznej i zagranicznej reakcji. Naiwnie ale prawdziwie ujmuje tę sprawę jeden z konwojentów Piłsudskiego w extracugu Berlin — Warszawa, major von Gülpen (cyt. według książki J. J. Wielopolskiej „Więzienne drogi komendanta"): „...Hr. Kessler legitymuje się zleceniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych: w Polsce zbliża się rewolucja, jak w Niemczech, wszędzie komunizm głowę podnosi... Jeden Piłsudski jest w stanie ująć rozszalałe flukta w swoje ręce".

Jak wiadomo, Piłsudskiemu, a raczej siłom, które za nim stały, udało się uratować Polskę od... Polaków. Piłsudski natychmiast „dogadał się" z władzami okupacyjnymi Niemiec. Jego pierwsze oficjalne wystąpienie — to odpowiedź delegacji z Poznańskiego, której oświadcza, że powinni siedzieć cicho do chwili, kiedy Ententa rozstrzygnie o losie ziem, które należały do Niemiec. Warto ten fakt zestawić z natychmiastowymi akcjami wojennymi na Wschodzie. Piłsudski zresztą sam przyznaje się do faktycznej **treści** swego porozumienia z Niemcami, nawet jeśli prawdą jest jego twierdzenie, że **nie podpisał żadnej deklaracji lojalności.** Jak inaczej tłumaczyć jego wyznanie, że już w 1918 r. „zdecydował się na walkę z Sowietami". Na pewno nie nienawiścią do Rosji, bo przecież potrafił współpracować z Kołczakiem i Aleksiejewem, Denikinem i Wranglem, bo utrzymywał białe gwardie na terenie Polski, bo wielokrotnie oświadczał, że „będziemy w pewnych okresach przyjaciółmi, w innych wrogami Rosji" (Piłsudski, Pisma tom V, str. 61), tj. że chętnie pójdzie na ofiary w stosunku do Denikina — Kołczaka, odmawiających Polsce prawa do niepodległości, że natomiast będzie walczył do ostatniego Polaka przeciw bolszewikom, dzięki którym Polska ową niepodległość odzyskała.

Nie daremnie w liście Denikina do Kołczaka z wiosny 1919 r. czytamy: „Polacy zrobią swoje" [7]) we wspólnej walce przeciwko bolszewikom. Nie daremnie poseł angielski w Warszawie, Rumbold raportował min. Curzonowi: „Piłsudski wyjaśnił, że jego polityka będzie **zawsze** dążyła do bicia bolszewików" (raport z 7 list. 1919 r.). Warto również zacytować dłuższy ustęp z raportu datowanego 16 grudnia 1919 r., w którym Rumbold opowiada o rozmowie, jaką przeprowadził z Piłsudskim wspólnie ze specjalnym wysłannikiem Foreign Office, Mackinderem:

„Ponieważ sam (Piłsudski) powiedział, że nie ma zamiaru rokować z bolszewikami, czy to nie wskazuje na konieczność wyraźnego wystąpienia celem doprowadzenia do porozumienia z Denikinem?

---

[7]) Cyt. wg. dokumentu, na który powołuje się Stalin. Patrz Dzieła, t. IV, wyd. ros.

Piłsudski odpowiedział, że choć ma swego przedstawiciela w kwaterze głównej Denikina, wszystkie usiłowania nawiązania rozmów z Denikinem natrafiły na wymijającą taktykę odsyłania do admirała Kołczaka...

W podsumowaniu dyskusji doprowadziliśmy gen. Piłsudskiego do tego, że wyraził swą wdzięczność za stworzenie widoków na rokowania z Denikinem, celem współpracy na wiosnę" (Cytaty z oficjalnych dokumentów angielskich: Documents of British Foreign Policy 1919 — 1939. First Series. Vol 3, 1919).

Przy pomocy Piłsudskiego udało się burżuazji polskiej i obszarnikom opanować rewolucyjną sytuację, rozbić Rady Delegatów, utrwalić swoją dyktaturę.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, jak w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa — tj. narodu polskiego — Dmowski solidaryzował się ze swoim konkurentem Piłsudskim, broniąc go przed zarzutami lewicowości, wysuwanymi przez niektórych przedstawicieli Najwyższej Rady w Paryżu w 1919 r. „Jesteśmy z wszystkich stron otoczeni przez rewolucję: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie posiadamy żadnej armii. Musimy czynić to, co czynią słabe, pozbawione kłów i szponów zwierzęta — przybieramy barwę ochronną".

Reakcja nie zawiodła się. Piłsudski wykonał swoje zobowiązanie. Rozpoczął wojnę ze Związkiem Rad, związał się z wszystkimi siłami kontrrewolucji.

Toteż, gdy zaczęła się wytwarzać w Polsce ponownie sytuacja, kiedy masy nie chciały już żyć po dawnemu, a burżuazja nie mogła już dawnymi metodami rządzić, wówczas oczy burżuazji i obszarnictwa zaczęły zwracać się ku Piłsudskiemu. Podstawowa część burżuazji przeorientowała się z endecji na Piłsudskiego, który w polityce wewnętrznej miał większe szanse ujarzmienia mas, nie będąc skompromitowany do tego stopnia co endecja i który w polityce zagranicznej orientował się na Anglię i Amerykę, tj. na siły decydujące w świecie kapitalistycznym, podczas gdy endecja do tego okresu orientowała się głównie na Francję, której pozycja została poważnie osłabiona. Piłsudskiego poparły również koła międzynarodowego kapitału, tj. głównie kapitału anglo-amerykańskiego, zainteresowane zarówno w stabilizacji państwa polskiego, tj. utrzymaniu kapitalizmu w Polsce, jak i w użyciu polskiego mięsa armatniego w przygotowywanej nowej wyprawie na czerwoną Moskwę. Do tych celów Piłsudski nadawał się najbardziej. Nie tylko dlatego, że opanował armię przez swoich oficerów, że opanował kluczowe pozycje w aparacie państwowym przez swoje agentury, że udoskonalił system dywersji i prowokacji w organizacjach robotniczych, ale również dlatego, że jak mało kto nawet w zdegenerowanych i pozbawionych wszelkiego uczucia narodowego warstwach posiadających nienawidził narodu polskiego.

„Naród polski jest słaby wewnętrznie, z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu... jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduję".

„Mówię to śmiało, gdyż jest to moja prawda, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, podczas wojny, prawda, którą śmiało przekazuję historii jako prawdę przeze mnie zbadaną, aż do dna..."

Słowa te, wypowiedziane w sierpniu 1927 roku na Zjeździe Legionistów w rok przeszło po przewrocie faszystowskim, który oddał władzę Piłsudskiemu, charakteryzują jego stosunek do narodu polskiego. Od podobnych sformułowań roi się w jego wystąpieniach sprzed 1926 r. Nawet jeden z jego najgorętszych wielbicieli Daszyński stwierdza (oczywiście, nie krytycznie, ale z aprobatą członka „elity", do której te uwagi się nie stosują) że:

„Marszałek Józef Piłsudski niemal przez całe swe życie uczył się... pogardzać Polakami... Pogarda ta rosła... i dochodziła do **zasadniczego uczucia...** W bardzo licznych przemówieniach publicznych od kilku lat Marszałek Piłsudski nie szczędzi najostrzejszych słów, piętnujących polskie tchórzostwo, polską zdradę, polskie przekupstwo, bezsilność i pokorę wobec obcych" (Daszyński, „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego", W-wa, 1927). Daszyński znajduje nawet „naukowe" usprawiedliwienie tej nienawiści (maskującej strach) do mas ludowych. Pisze, że Piłsudski „pochodzi z rodziny rasowo obcej, jakichś kniaziów, jakichś Jadźwingów, którzy weszli w organizm narodowy polski z dziedzictwem odległych wieków, różnym od polskiego" („Wielki człowiek w Polsce").

Taki oto człowiek miał się stać zbawcą polskich klas posiadających przed grożącym ruchem rewolucyjnym mas, prowadzonych do walki pod sztandarami KPP.

Sytuacja dojrzewała do objęcia władzy przez Piłsudskiego. Klasy posiadające postawiły stawkę na niego, miał zapewnioną pomoc anglo-amerykańskich kapitalistów, miał „legendę" człowieka, który dobrowolnie zrzekł się władzy, który spiera się ze znienawidzonymi partiami, który zdoła przeprowadzić „sanację" stosunków na rzecz najszerszych mas. Przed klasami posiadającymi stanęło jednak zadanie znalezienia takiej formy ustanowienia władzy faszystowskiej, aby nie wprowadzić mas ludowych, a głównie klasy robotniczej w ruch, aby nie zajęły one, po chwilowej dezorientacji spowodowanej działalnością wewnętrznych agentur, właściwego stanowiska, aby nie rozpoczęły walki o rząd demokratyczny, o socjalizm. Bo zarówno działalność prowokatorów, nasłanych przez Piłsudskiego do kierownictwa KPP, jak i antyleninowskie teorie o dwuetapowości rewolucji polskiej, czy o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa, prysnęłyby w toku samej walki jeszcze szybciej, aniżeli się to stało. Toteż obydwa spierające się obozy wykazywały w całym przebiegu przewrotu **najwyższą dbałość o jego możliwie spokojny przebieg i szybkie zakończenie.** Trzydniowe walki w Warszawie, toczone z niezbyt wielkim napięciem, skończyły się kapitulacją Wojciechowskiego — Witosa.[8]) Ten sam strach przed wciągnięciem mas do walki kazał skapitulować prowincji, gdzie wpływy piłsudczyzny nie były zbyt ugruntowane. Naczelnym hasłem Piłsudskiego i jego wczorajszych oponentów stał się powrót do legalizmu, uspokojenie mas. Na tej platformie nastąpiło całkowite pojednanie. Piłsudski nie rozwiązał Sejmu, a Sejm posiadający antypiłsudczykowską większość wybiera go na prezydenta, a po jego odmowie wybiera wskazanego przez niego kandydata, Mościckiego. 5 czerwca 1926 r. składa Stroński w imieniu całej prawicy takie oświadczenie: „Wyraźnie trzeba i można powiedzieć, że po ostatnich wstrząśnieniach i związanych z nimi odpowiedzialnościach stronnictwa prawicy z pewnością nie uważają ani za swe główne zadanie, ani w ogóle za pożyteczną możliwość swego rychłego powrotu do władzy... zadaniem ich będzie dopomożenie... każdemu przedsięwzięciu, korzystnemu dla Państwa, które dzisiaj trzeba poważnie ratować z nad brzegów przepaści."[9]) Sejm uchwala więc bez żadnych trudności ustawodawstwo faszystowskie, oddające nadzwyczajne pełnomocnictwa w ręce

---

[8]) Tekst uchwały rady ministrów Witosa (Wilanów, 14.V.1926) akcentuje, że podają się jednomyślnie do dymisji; ponieważ „konieczne jest utrzymanie całości wojska... niezbędne jest usunięcie rozdziału dzielnic, narodu i wojska na dwa wrogie obozy".

[9]) Stroński, Dziesięć lat później, str. 525

prezydenta, „legalizujące" zarówno sam przewrót jak i kroki w kierunku całkowitej faszyzacji kraju. Za wszystkimi tymi wnioskami głosuje posłuszna PPS. Ze wzruszeniem pisze Daszyński, że:

„Dnia 1 czerwca 1926 r. został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, dawny towarzysz z PPS, bo już tak Polsce niepodległej widać było sądzone, że naczelnikami państwa mają być dawni wybitni członkowie tej partii. Piłsudski, Narutowicz, Wojciechowski i Mościcki następują po sobie...".[10]) Rzeczywiście powód do dumy!

Daszyński powołuje się na oświadczenie rządu Piłsudskiego — Bartla z 16 maja, że „Rząd stoi bezwzględnie na stanowisku konstytucyjnym". „Droga nielegalna — pisze Daszyński — miała porosnąć trawą i to jak najprędzej". Daszyński tłumaczy to zamiarami Piłsudskiego, który chciał „rozłożyć rewolucję na długi okres czasu", ale nie kryje niepokoju, że Piłsudski gotów jest uznać już PPS za niepotrzebną. Skarży się, że od wyborów prezydenta „traci lewica społeczna (tj. PPS) wszelką orientację co do zamiarów Piłsudskiego", że „jesteśmy świadkami niebywałych zjawisk współpracy rządu przewrotu z reakcją sejmową, która... na wyścigi wyciąga swe ręce „do rządu zamachowców" z propozycjami daleko radykalniejszego reakcjonizmu". Daszyński zwraca uwagę na to, że „masom ludowym uspokojenie takie, jakie po 15 maja obrał marszałek Piłsudski, nie podobało się wcale!"... „Masy żądały prowadzenia rewolucji aż do pewnych widocznych i ważkich skutków". Daszyński proponuje w imieniu PPS nowe wybory, jako środek rozładowania tych nastrojów, które zaczęły narastać na skutek rozczarowania się mas, rozwiania się ich iluzji co do roli Piłsudskiego. „Naga represja — tłumaczy Daszyński Piłsudskiemu — stosowana przeciw komunistom... nie pokona tych prądów". Wyjaśniając (właśnie na użytek tych mas), że „rząd pomajowy nie jest właściwie rządem dyktatury marszałka Piłsudskiego; rząd marszałka Piłsudskiego nie jest też żadnym rządem faszystowskim" (str. 63). Daszyński kończy swoją broszurę, wydaną w rok po faszystowskim przewrocie, apelem do Piłsudskiego, „który sam siebie z dumą demokratą nazywał" (str. 65)... „żądaniem demokratycznego sposobu rozwiązywania konfliktu między rządem a parlamentem", czyli w prostszych słowach — prośbą o znalezienie odpowiedniego, choćby nawet niezbyt honorowego miejsca dla PPS w systemie faszystowskiej dyktatury. Rolę tę zresztą PPS odegrała do końca, a próbowała ją kontynuować nawet i po wrześniu 1939 r. Nie potrafiło jej z tej roli wytrącić nawet chuligańskie zachowanie się pachołków Piłsudskiego w Brześciu wobec niektórych wodzów PPS i PSL, którzy na własnej skórze poczuli drobny ułamek tego, jak traktowano w więzieniach i w Berezie prawdziwych rewolucjonistów — komunistów polskich. Postrofowawszy niegrzeczną „opozycję", którą masy mogły przyjąć za dobrą monetę, Piłsudski pozwolił wodzom PPS w dalszym ciągu odgrywać rolę swojej agentury w masach, sam bowiem, na skutek uświadamiającej akcji KPP, nie potrafił sobie zbudować własnej bazy masowej.

Piłsudski koncepcję wyborów w 1926 r. odrzucił nie tylko ze względu na lekceważenie PPS, ale głównie z innych, głębszych powodów; tych samych, dla których brał generalną linię na uspokojenie. Wybory z natury rzeczy są wydarzeniem poruszającym masy, dają im sposobność krytycznego przyjrzenia się partiom i wodzom, dają komunistom szerszy dostęp do mas i łatwiejszą propagandę swoich haseł. Przyznaje to zresztą Daszyński, pisząc:

---

[10]) I. Daszyński, W pierwszą rocznicę przewrotu majowego, str. 44

„Z kół nowego rządu tłumaczono „lewicy" tj. PPS, że jest do wyborów nieprzygotowana... że wybory mogą dać walne zwycięstwo komunistów". A prof. Krzyżanowski tłumaczy Daszyńskiemu, niejako w imieniu obozu piłsudczyków, że ewentualna opozycja PPS „może stać się wodą na młyn komunizmu", ponieważ utrudni uspokojenie wzburzonych mas.

Oto gdzie leżały — jak sami faszyści i ich pomocnicy przyznawali — korzenie tej polityki uspokajania i nawrotu do legalizmu. KPP bowiem bardzo szybko poznała swój ciężki błąd fałszywej oceny piłsudczyzny; pomógł jej w tym Stalin, dając głęboką naukową analizę międzynarodowej sytuacji Polski i wewnętrznego układu sił klasowych w samym kraju. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki podkreślił również, że „Partia sama (w tezach czerwcowych) weszła na drogę rewizji owej taktyki oportunistycznej". Komuniści polscy stanęli do walki z faszyzmem, przeciwko użyciu Polski jako dostawcy mięsa armatniego w przygotowywanej wojnie przeciw ZSRR. Powstaje zgodny jednolity front od Piłsudskiego i endencji aż po PPS, przeciwko KPP, która jedyna pozostaje na pozycjach obrony demokratycznych praw narodu i jego interesów, zagrożonych przez wewnętrzną i zagraniczną politykę sanacji i jej bezpośrednich oraz pośrednich pomocników.

Piłsudskiego popierała anglo-amerykańska reakcja nie tylko dlatego, że był z nią związany i że nie liczył się z interesami narodowymi, że gotów był sprzedać Polskę; w bagnie polskiej reakcji można było znaleźć więcej podobnych typów. Międzynarodowa reakcja popierała go również dlatego, że był niejako uosobieniem jej nienawiści do komunizmu i do Kraju Rad, że gotów był pójść na największe nawet ustępstwa wobec imperialistów niemieckich, odstąpić im ziemie zachodnie jako zapłatę za współudział w krzyżowym pochodzie antyradzieckim. Nie jest więc przypadkiem, że „giełda przyjęła fakt zamachu życzliwie i ze spokojem" (Daszyński). Znalazł się przecież nareszcie w Polsce taki rząd, który nie tylko chce, ale i może zapłacić swoimi ziemiami, i swoją ekonomiką, i swoimi żołnierzami za europejską politykę Anglii i USA, za hodowanie przez nie niemieckiego imperializmu! Charakterystyczne jest, że prawie cała prasa francuska potraktowała wiadomość o przewrocie Piłsudskiego jako inspirowaną przez Niemcy, a londyńska urzędówka „Times" pisała wprost, że „Piłsudski rozumie konieczność szerokiego porozumienia się z Niemcami" (6.X.1926).



Przewrót majowy rozpoczyna okres przyspieszonej wyprzedaży Polski zagranicznym (głównie amerykańskim i angielskim) kapitalistom. Prasa angielska i amerykańska z letnich miesięcy 1926 r. roi się od wzmianek o wizytach w Polsce finansistów i przemysłowców anglosaskich, jak np. zastępcy kierownika angielskiego „Lewiatana", F.B.I. (Federacja Przemysłowców Angielskich) Loclkocka, jak Stronga, przewodniczącego nowojorskiej Federal Reserve Bank, Harrimmana itp. Na porządku dziennym były notatki: „Ekonomiczne interesy zagraniczne posiadają zaufanie do rozwoju wypadków w Polsce" (Financial Times z 7.VI.1926).

„Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy syndykatem angielskim, złożonym z kilku banków londyńskich, a szeregiem przedsiębiorstw tekstylnych w Łodzi w sprawie kredytu dla przemysłu bawełnianego" (Financial Times z 24.VI.1926). „W Gdańsku powstaje Brytyjsko-Polski Bank Handlowy z kapitałem 5 mln. guldenów" (Financial Times z 29. VI. 1926).

„W związku z niedawnym zebraniem członków polskiej arystokracji (z udziałem Marszałka Piłsudskiego) wielcy posiadacze ziemscy rozpoczęli pertraktację z grupą angielskich finansistów w sprawie pożyczki gwarantowanej przez ich majątki“ (Daily Mail z 3.XI.1926).

„Rząd Polski zapłacił we wrześniu, w październiku i listopadzie (1926 r.) jako procenty od pożyczek zagranicznych sumę ok. 1 mln. funtów szterlingów“ (Times z 4.XII.1926). „Evening News“ z 18.X.1926 pisze o zadowoleniu angielskich kół finansowych, które otrzymały w Polsce „największą w Europie koncesję leśną“, tj. prawo do wytrzebienia większej części lasów państwowych, itd. itp. Równolegle z kapitałem angielskim kolonizował Polskę kapitał amerykański, i to z jeszcze większym rozmachem. Standart Oil i Vacuum Oil (grupa Rockefelera) opanowały prawie w całości polski przemysł naftowy, General Motors i Ford — rynek samochodowy. Pod naciskiem ówczesnego sekretarza stanu „pacyfisty“ Kelloga Polska zakupiła broń amerykańską dla swego wojska.

Grupa Harrimmana (późniejszego kierownika organizacji planu Marshalla) ruszyła na prawdziwy podbój ekonomiczny Polski, zdobywając monopol produkcji cyny, 40% polskiej produkcji surówki, 50% stali, 39% wydobycia minerałów, 56% wydobycia rudy itp.

Jednym z pierwszych kroków Piłsudskiego było darowanie mu zaległych podatków w sumie 30 milionów złotych. Plan elektryfikacji proponowany przez Harrimmana miał uzależnić od niego już absolutnie całą gospodarkę narodową Polski.

Do tego wszystkiego dochodziło zagadnienie długów, przeważnie długów amerykańskich i angielskich. Polska jako jedna z pierwszych przeprowadziła rokowania z Ameryką i Anglią w sprawie konsolidacji długu wojennego. Układ zawarty z Ameryką określał zadłużenie Polski na 178 mln., przeważnie za „pomoc“ udzieloną Polsce w przygotowaniach do interwencji antyradzieckiej w 1920 roku. Układ z Anglią obejmował m. in. koszty związane z „pomocą“ dla oddziałów polskich, zaangażowanych przeciwko bolszewikom na Syberii.

Ale prawdziwa wyprzedaż en gros nastąpiła dopiero po przyjęciu tzw. raportu amerykańskiego rzeczoznawcy Kemmerera w sprawie tzw. planu stabilizacyjnego złotego. Prof. Krzyżanowski w swych „Rządach Marszałka Piłsudskiego“ pisze o tym tonem obojętnego sprawozdawcy:

„Chcąc starać się z dobrym skutkiem o pożyczkę zagraniczną, trzeba było uzgodnić projekt finansowych poczynań rządu z organizacją o uznanym międzynarodowym autorytecie, albowiem rząd słusznie postanowił starać się o pożyczkę w pierwszym rzędzie w New Yorku“.

„Rząd nasz porozumiał się przede wszystkim z bankiem emisyjnym w New Yorku, a ten ze swej strony nawiązał kontakt z europejskimi bankami emisyjnymi, w pierwszym rzędzie z bankiem angielskim...

Rada Narodowa (Banku Polskiego) powołała do swego grona osobistość wybitną zarówno finansową jak i polityczną, wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych p. Deweya, który już z końcem listopada przyjechał do Warszawy i objął urzędowanie“ (str. 110—111).

Autor mógłby jeszcze dodać, że z pożyczką zwlekano, aż do mocnego usadowienia się Piłsudskiego w siodle.

Zwięźlej i bardziej po businessmańsku określa ten niesłychany fakt oddania przedstawicielowi amerykańskiego kapitału finansowego kontroli gospodarczej nad całym krajem B. H. Wiliams w swojej książce omawiającej amerykańskie

metody finansowego podboju świata (Economic Foreign Policy of the USA, New York, 1929, str. 426). Autor, stawiając Polskę w tej samej kategorii zawisłości od USA, co Panama, Liberia, Boliwia, Nikaragua, Haiti i San Domingo— pisze:

„Polsce udzielono w 1927 r. pożyczki z udziałem 47 mln. dolarów (USA), 2 mln. funtów (Anglia) i 15 mln. dolarów inni.

Umowa o pożyczce zawierała określone restrykcje co do metody uzyskania stabilizacji przez Skarb Polski. Amerykanin Ch. S. Dewey został wyznaczony do kontroli wykonania warunków umowy". Znamienny jest fakt, że jednym z ekspertów Dewey'a nie był nikt inny, tylko J. F. Dulles, podżegacz wojenny Nr 1.

Jedynie komuniści polscy stanęli w obronie gospodarczej i politycznej niezawisłości kraju. Tow. Fr. Fiedler w organie teoretycznym KC KPP w tych pełnych sprawiedliwego gniewu i ironii słowach mówił o zaprzedaniu kraju obcemu kapitałowi:

„Ten „doradca", który jest członkiem Rady Banku Polskiego, posiada wpływ na rozdawnictwo kredytów, czyli na kierunek rozwoju gospodarczego kraju, wydaje co trzy miesiące sprawozdania. Już w pierwszym (w ostatnim kwartale 1927 r.) czytamy, że „doradca otrzymywać będzie miesięczne sprawozdania od Ministerstwa Skarbu w sprawie zmian, jakie poczynione być mogą w rocznym budżecie po jego zatwierdzeniu" (str. 6). Rząd „zapoznaje" doradcę z planem zreorganizowania kolei. Doradca jest „informowany" o kredytach, udzielanych samorządom, o reformie podatków itp. P. Dewey mówi o „informowaniu", „zapoznaniu" itd., ale faktycznie jest to kontrola kapitału amerykańskiego nad imperialistyczną Polską... Rząd, który całymi latami nie wylicza się przed „suwerennym" Sejmem, śle sprawozdania „co dziesięć dni", „codziennie", „w terminie jak najszybszym" suwerennemu przedstawicielowi amerykańskiego kapitału" („N. Przegląd" 1930).

Ale poparcie, jakiego udzielali Piłsudskiemu kapitaliści zagraniczni, miało na celu nie tylko doraźne zwiększenie ich zysków. Było ono odcinkiem szeroko zakrojonej akcji imperialistów anglo-amerykańskich, którzy zmierzali do przygotowania wojny przeciw ZSRR. Jak wiadomo, organizatorami tej akcji na kontynencie europejskim byli angielscy konserwatyści, którzy wykorzystując m. in. sfałszowany rzekomy „list Kominternu", doszli do władzy w Anglii pod hasłem zerwania stosunków handlowych i dyplomatycznych z ZSRR, czego domagała się Ameryka, jedyne z wielkich mocarstw, nie uznających ZSRR aż do 1932 r. Mógł więc ówczesny poseł polski w Londynie, Skirmunt w raporcie z 27 maja 1926 r. pisać:

„...Wszystkie niemal pisma, nie wyłączając konserwatywnych, odnoszą się bardzo życzliwie do osoby Marszałka Piłsudskiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ultrakonserwatywnego „Morning Post", który od szeregu lat okazuje nam niezmienną przyjaźń, jak i konserwatywnego Times'a, Sunday Timesa i Observera. Prasa liberalna również odnosi się do jego osoby i zamierzeń życzliwie".

Labourzystowski Daily Herald z 25.X.1926 przynosi artykuł H. Daltona, członka Egzekutywy Labour Party, posła i wielokrotnego ministra, który pisze bardzo pozytywnie o Piłsudskim, powołując się zresztą na informacje z kół PPS.

O bezpośrednim udziale Anglii w przygotowaniu i przeprowadzeniu przewrotu pisała cała prasa światowa. Wszystkie burżuazyjne pisma niemieckie

podkreślały ten fakt, wiążąc go z nadzieją ustępstw terytorialnych ze strony Polski. Hans Zehrer, bliski Wilhemstrasse pisał w berlińskiej Vossiche Zeitung z 14 maja 1926 r.:

„Powiadają, że wpływ angielski na zamach stanu marszałka nie był mały. Poselstwo angielskie traktowało zawsze Piłsudskiego w jego „buen retiro" jako posiadającego władzę..."

A Vorvärts z 19 maja pisze w korespondencji londyńskiej, że „już przed kilku tygodniami Daily Herald (organ Labour Party) stwierdził, że „rząd Piłsudskiego umożliwiłby zbliżenie się Polski do Anglii". Nie jest zatem rzeczą dziwną, że główne pisma angielskie zachowują przyjazne stanowisko wobec sukcesu marszałka Piłsudskiego".

„Germania" z 18 maja 1926 pisze, że akcję Piłsudskiego popierała Anglia moralnie i materialnie. „Poparcie Anglii jest zrozumiałe, skoro się zważy, że ustosunkowanie się Marszałka Piłsudskiego do Rosji leży zupełnie na linii Chamberlaina"; bo, jak wiadomo, ta linia oznaczała oddanie polskich ziem zachodnich Niemcom i wojnę przeciw ZSRR.

Ostatecznie demaskują rolę Anglii, a konkretnie angielskiego ministerstwa wojny, War Office, depesze, wysyłane przez polskiego attaché wojskowego w Lon dynie. Depesze te zawierają po prostu instruktaż dla Piłsudskiego. Np. w depeszy z 18 maja attaché wojskowy informuje:

„War Office z chwilą otrzymania wiadomości o konstytucyjnym załatwieniu przesilenia uważa sytuację za wyjaśnioną... Stosunki War Office z naszą armią nie ulegają żadnej zmianie, z radością witają wiadomość o sanacji pewnych stosunków w armii. Do personalii się nie mieszają". Komentarze są naprawdę zbyteczne!

Stalin, analizując na XV Zjeździe partii sytuację miedzynarodową, podkreślił, że „burżuazja angielska... wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych". Stalin wskazał, że:

„do prowadzenia wojny nie wystarczy wzrost zbrojeń, nie wystarczy organizowanie nowych koalicji. Trzeba jeszcze do tego wzmocnić zaplecze w krajach kapitalizmu. Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocnił poprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swoich" robotników, nie okiełznał „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych.

Nie można tego nazwać przypadkiem, że we Francji rządzi teraz blok prawicowy, w Anglii blok Hicksa — Detterdinga — Urquarta, w Niemczech — blok burżuazyjny, w Japonii — partia wojskowa, we Włoszech i w Polsce — rządy faszystowskie".

Piłsudski nie zawiódł zaufania swoich mocodawców i od pierwszej chwili po ujęciu władzy rozpoczął przygotowania wojenne. Terrorem i prowokacjami rozprawiał się z robotnikami i chłopami, z uciskanymi narodami powersalskiej Polski, z ruchem komunistycznym. Równolegle z faszyzacją, wspieraną przez „lojalną" państwowo-twórczą opozycję PPS i PSL, odbywało się przestawianie całego aparatu państwowego na cele wojenne, jego militaryzacja, rządy pułkowników. Rosły wydatki na wojsko i policję, obejmując przeważną część budżetu, rosła nędza mas, rosły zyski własnych i zagranicznych kapitalistów. Zgnilizna moralna reżimu spowodowała, że słowo „sanacja" stało się synonimem korupcji, szpiegostwa, dywersji, prowokacji, morderstwa, zdrady. Reżim Piłsudskiego utrzymując się przy władzy zarówno terrorem (wobec walczących mas robotników i chłopów, a przede wszystkim wobec komunistów), jak i sy-

stemem „opozycji" pepesowskiej i ludowcowej, rozbrajającej masy i łamiącej jedność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, zahamował, a nawet cofnął w rozwoju wszystkie odcinki gospodarki narodowej, nauki i kultury narodu polskiego, rozbroił go wobec wroga jego niepodległości, imperializmu niemieckiego i jego mocodawców — Anglii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

Miesięcznik „English Review" w numerze lipcowym pisze: „W swych stosunkach zagranicznych Polska kontynuuje od czasu coup d'etat politykę locarneńską. Jej nowy minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, otrzymał stopień naukowy na uniwersytecie londyńskim i w czasie wojny był w ścisłym kontakcie z dyplomacją zachodnią".

Wykonując wytyczne Locarno Piłsudski idzie na ugodę z Niemcami. I tutaj korzysta również z pomocy wodzów PPS. Poseł Diamand proponuje w jego imieniu Stresemanowi, min. spraw zagranicznych Niemiec, porozumienie, dając do zrozumienia, że Piłsudski gotów jest „wzmocnić" Polskę przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska. Diamand podkreślał, że „Piłsudskiemu niesłychanie zależy na przyjaznych stosunkach z Niemcami, że całe jego nastawienie jest antyrosyjskie".[11])

Pod datą 17 listopada 1927 r. pisze Streseman w swoich pamiętnikach o rozmowie z wysokim urzędnikiem polskiego MSZ, Jackowskim, który mówił o ogromnym wpływie, jaki ma na Piłsudskiego niemiecki poseł w Warszawie Ulrich Rauscher.[12])

Warto zacytować całą notatkę z dziennika Stresemana, datowaną 15.XII, 1927 r.:

„Pani H. powiedziała mi, że w czasie obiadu u posła angielskiego R. Lindsay'a, hr. Potocka stwierdziła, iż p. Piłsudski interesuje się o wiele bardziej Kłajpedą, aniżeli Gdańskiem.

W sprawie ewentualnego zwrotu Gdańska istnieją więc następujące wskazówki:

1. Zaleski u Lloyd George'a w sprawie niemożliwości poradzenia sobie z Gdańskiem.[13])

2. Wypowiedź Zaleskiego w sprawie Kłajpedy podczas sesji Rady Ligi Narodów.

3. Wypowiedź posła Diamanda o tym, jak pojmuje Piłsudski siłę Polski, gdyby miała się stać państwem narodowym.[14])

4. Wypowiedź Brianda i Chamberlaina o tym, że Piłsudski skłania się do ugody z Niemcami.

5. Wypowiedzi Marcelego Ray'a w jego artykule o sesji genewskiej, w którym wskazuje na to, iż rozmowa Piłsudskiego ze Stresemanem może mieć jeszcze dalekosiężne skutki".

---

[11]) A. Streseman: Vermächtnis, t. II, str. 550—551

[12]) Tamże, t. III, str. 233

[13]) Mowa o wizycie, podczas której Zaleski oświadczył Lloyd George'yowi, że Polska nie chce przyłączenia Gdańska.

[14]) Mowa tu o opisanej wyżej wizycie Diamanda, w której tenże mówił o planach Piłsudskiego „wzmocnienia narodowego" Polski przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska.

Emigranci, którym przewodzi dzisiaj tenże sam Zaleski w swoich atakach na nasze ziemie zachodnie, mają za sobą już niezłą szkołę sprzedawczykowstwa i zdrady narodowej.

Dogadując się kosztem Polski na Zachodzie, rząd sanacyjny równocześnie stara się wszelkimi sposobami zaostrzyć stosunki z ZSRR. Natomiast po zerwaniu stosunków anglo-radzieckich zamordowano w Polsce posła radzieckiego Wojkowa (7.VI,1927), co miało posłużyć w planach imperialistów jako Sarajewo drugiej wojny. W krótkich odstępach czasu nastąpiły w Polsce dalsze zamachy na przedstawicieli radzieckich, wzmożono dywersje i prowokacje na granicy ze Związkiem Radzieckim, organizowano na terenie Polski bandy białogwardyjskie. Polska brutalnie odrzuciła proponowany jej ponownie 24.VIII, 1926 r. pakt nieagresji, odbywała tajne narady wojskowe ze sztabami Rumunii i państw bałtyckich, groziła okupacją Litwie, której niepodległość uratowała jedynie zdecydowana postawa ZSRR. Wojna wisiała w powietrzu.

Jak wiadomo, nie doszło wówczas do wojny. Na XV Zjeździe WKP(b) mówił Stalin o przyczynach fiaska usiłowań Anglii, starającej się zbudować wspólny front przeciw ZSRR.

„Przyczyny tego niepowodzenia: sprzeczność interesów w obozie imperialistów, zainteresowanie niektórych krajów w stosunkach gospodarczych z ZSRR, polityka pokojowa ZSRR, kontrakcja klasy robotniczej Europy, lęk imperialistów przed rozpętaniem w razie wojny z ZSRR rewolucji u siebie w kraju".

Nie powiodły się więc plany Piłsudskiego natychmiastowej wojny przeciw ZSRR; poważną rolę odegrała tu również nieugięta walka KPP z przygotowaniami wojennymi, demaskowanie przez nią tych przygotowań, szerzenie prawdy o Związku Radzieckim, najlepszym przyjacielu Polski.

Mimo niepowodzeń burżuazja Polska i wierna jej PPS brały nadal aktywny udział w propagandzie kłamstw i oszczerstw przeciwko ZSRR, orientując się na „współpracę z Zachodem". Przewrót majowy wytyczył szlak polityki wewnętrznej i zagranicznej, który z żelazną konsekwencją doprowadził do wrześniowej katastrofy. Amerykańsko-angielsko-niemiecka orientacja polskich warstw posiadających doprowadziła do gospodarczej kolonizacji Polski, do związania się jej z osią hitlerowską, do przyjaźni z Węgrami Horthy'ego i Włochami Mussoliniego, do haniebnej roli pomocnika hitleryzmu w latach trzydziestych, do torpedowania wszelkich prób kolektywnego bezpieczeństwa, do handlowej i dyplomatycznej wojny przeciw ZSRR, do ohydy Monachium i rozbioru Czechosłowacji, do odrzucenia pomocy radzieckiej w r. 1939 i wreszcie do zaleszczyckiej szosy dla sanacji, a Oświęcimów i Majdanków dla narodu polskiego.

Tak skończyły się haniebne rządy międzywojennego dwudziestolecia, na którym wycisnął swoje judaszowskie piętno prawdziwy reprezentant wszystkich najgorszych tradycji polskich targowiczan — Józef Piłsudski.



Faszystowski przewrót Piłsudskiego był wynikiem osłabienia pozycji burżuazyjno-obszarniczej Polski zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. W polityce wewnętrznej miał on uratować klasy panujące od rewolucyjnego ruchu kierowanego przez KPP, która po chwilowej dezorientacji potrafiła szybko powrócić na rewolucyjne pozycje.

W polityce zagranicznej Polski przedwrześniowej (a to jest głównym tematem niniejszego artykułu) przewrót majowy oznaczał wasalizację Polski przez niemiecko-angielsko-amerykański kapitał.

Polityka wszystkich ugrupowań burżuazyjnych, łącznie z kierownictwem PPS, okazała się jewnie antynarodową. Jedynie KPP i jej kontynuatorka PPR przeciwstawiały się tej polityce oraz próbom jej kontynuacji w okresie wojny i w latach bezpośrednio po wojnie. Dzięki zwycięstwu linii reprezentowanej przez KPP tj. dzięki przyjaźni i sojuszowi z ZSRR, dzięki nieubłaganej walce z burżuazją, obszarnictwem i agenturami imperializmu, mogła Polska Ludowa, odzyskawszy niepodległość w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej, rozpocząć budowę socjalistycznego społeczeństwa.

PRZED PIERWSZYM KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

Henryk Golański

Niektóre zagadnienia nauk technicznych

Uczeni, badacze — pracownicy nauki Polski przedwrześniowej stanowili cieniutką i nie ciągłą, zgrupowaną nierównomiernie wokół kilku środowisk uniwersyteckich warstewkę inteligencji, narosłą w toku rozwoju społecznego w izolacji od życia pozauczelnianego. Poważne, częstokroć wybiegające rozmiarami poza granice kraju, szczytowe osiągnięcia poszczególnych uczonych polskich nie stawały się na ogół zaczątkiem szerokiego ruchu naukowego. Wokół wybitnych jednostek nie powstawały szkoły, które mogłyby rozszerzyć, rozwinąć i wzbogacić dorobek naukowy utalentowanych badaczy. Zdobycze naukowe, mogące nie tylko pomnożyć dorobek narodowy, ale stanowić wkład Polski do światowej skarbnicy wiedzy, nie były szerzej wykorzystywane, a rzadko stając się punktem wyjścia do dalszych badań, rychło szły w niepamięć.

Oderwanie od postępowych sił narodu, sprzęgnięcie nauki z interesami klas posiadających, ograniczoność perspektyw rozwojowych, wewnętrzny brak spoistości środowiska naukowego oddziaływały odśrodkowo na indywidualności wybitne, postępowe, czynne. Odpryskiwały one na zewnątrz poza naukę lub poza kraj w poszukiwaniu korzystniejszych warunków rozwoju uzdolnień lub jeszcze bardziej zasklepiały się w odosobnieniu.

Społeczne — jeśli się tak można wyrazić — sieroctwo nauki polskiej i jej przedstawicieli napełniało troską najlepszych z nich.

Na zjeździe fizyków polskich w Krakowie w roku 1924 profesor Władysław Natanson powiedział:

„Jeżeli skarżymy się kiedykolwiek na obojętność i niepojmowanie nauki, czy nie powinniśmy zwrócić również ku sobie samym badawczego spojrzenia? Czy nie zacieśniamy się nieraz zanadto lękliwie w zakresie chwilowego naszego zajęcia...? Czy nie wyłączamy się mimo woli z narodowej lub ludzkiej całości? Czy zawsze życzliwi jesteśmy młodym towarzyszom, świeżym pomysłom? Opanowaliśmy siły natury, ale samych siebie nie opanowaliśmy. Toteż wynosi się krótkowidzący egoizm, który rodzi, jak zwykle, klęski, cofa nas, wstecz zawraca... Narodom ma nauka wiele do

powiedzenia, kiedyż przemówi, kiedyż znajdzie dość natchnienia i mocy, ażeby przestrzec, ażeby powstrzymać, ażeby przekonać?" [1])

Szlachetny głos indywidualisty sygnalizuje odosobnienie polskich naukowców — wyobcowanie ich wewnątrz społeczeństwa i oddzielenie od przodujących sił ludzkości, nawołuje do krytycznej oceny postawy naukowców. Nie potrafi jednak czy nie ma odwagi nazwać po imieniu siedliska egoizmu: klasy wyzyskiwaczy. Wierzy w naukę jako w moc zewnętrzną, nie zaś jako w narzędzie, z którego pomocą masy pracujące, ukonstytuowane w naród, kształtują swoją przyszłość i w życie wcielają teorię.

Objęcie w Polsce władzy przez masy ludowe i rewolucyjne przemiany społeczno-gospodarcze, jakie się dokonały, zniweczyły podstawy ustrojowe ucisku społecznego. Nauka i pracownicy nauki wyzwoleni zostali z zależności od kapitału. Zniesienie hamulców, jakie postępowi myśli poznawczej stawiał interes klas posiadających czyniących z nauki oręż swego panowania, stworzyło warunki pełnego rozwoju nauki na drodze jej zespolenia z procesem gospodarczych, społecznych i kulturalnych przeobrażeń społeczeństwa, poprzez jej czynny wpływ na bieg tych przeobrażeń. Po raz pierwszy nauka i naukowcy uzyskali pełną możliwość powiązania swej pracy z procesem rozwojowym narodu. Nauce polskiej przywrócona zostaje ojczyzna. Polska odzyskuje swoich naukowców. Tak jak wrócili do kraju żołnierze Rewolucji Październikowej: warszawski metalowiec — Karol Świerczewski-Walter, warszawski kamieniarz — Konstanty Rokossowski, jak wrócił Wincenty Pstrowski i tysiące górników, tak przywróceni zostali narodowi oddani mu w swych dziełach pracownicy nauki, zepchnięci w zapomnienie przez antynarodową w swej treści politykę reakcji, przysypani kurzem niepamięci. Filip Nereusz Walter, Jędrzej Śniadecki, Jakub Natanson, Bronisław Radziszewski, Marceli Nencki, Leon Marchlewski, Stanisław Kostanecki, Edward Sucharda, Stanisław Pilat, Kazimierz Smoleński — oto nazwiska samych tylko chemików — organików, które dopiero w Polsce Ludowej wyjdą z nawiasów krótkich wzmianek w literaturze specjalnej, a znajdą się z całym znamiennym dla nich dorobkiem nie tylko w monografiach ale i podręcznikach chemii, historii nauki, historii kultury. Dalsze dziesiątki nazwisk ze wszystkich dziedzin wiedzy wydobędą kontynuatorzy tych wybitnych pracowników nauki, oddający swe wiadomości i talent budownictwu Polski socjalistycznej.

Na progu nowego okresu historycznego uwidoczniło się szczególne znaczenie nauk technicznych, jako bezpośrednio oddziaływających na rozwój sił wytwórczych przez doskonalenie narzędzi, podnoszenie ich wydajności i wpływ na postęp w procesach wytwarzania.

Znaczenie nauk technicznych polega także i na tym, że w ujawniającej się nierównomierności rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych w latach odbudowy wyprzedziły one pozostałe nauki — zwłaszcza humanistyczne. Nauki techniczne najwcześniej wyszły z odosobnienia gabinetów i pracowni naukowców, by nawiązać łączność z fabryką i placem budowy. Udział inteligencji technicznej w procesie odbudowy zrujnowa-

---

[1]) Porządek natury (Praca zbiorowa) 1928 r.

nego wojną i okupacją kraju, pozostanie trwałym jej dorobkiem. Bez tego udziału nad wyraz utrudnione, a często niemożliwe byłoby uruchomienie produkcji fabryk, kopalń i hut, gdzie bohaterskim wysiłkom klasy robotniczej sekundował ofiarny, wytrwały, rzetelny trud techników, inżynierów i wielu spośród pracowników nauki.

Szczególna jakość nauk technicznych polega na ich szybkim i bezpośrednio widocznym potwierdzaniu się w praktyce. Przedmiot pracy, jej narzędzia, proces produkcji — oto obiekty badania i oddziaływania pracowników nauk technicznych. Ich działalność poznawcza, zakres uogólnień, ich twórczość manifestuje się bliskim, bezpośrednim stosunkiem z produkcją. Toteż wznowienie po wojnie działalności naukowej zbliżało pracowników nauk technicznych do sfery produkcji materialnej, głównie zaś socjalistycznego przemysłu, a więc dziedziny, w której zachodziły najgłębsze przeobrażenia.

Zerwane zostały hamulce swobodnego, pełnego rozwoju sił wytwórczych. Wyzwoleni z wyzysku kapitalistycznego robotnicy stali się z dodatku do maszyn i urządzeń — ich gospodarzami.

Bezpośrednim tego wyrazem jest współzawodnictwo pracy. Apel Pstrowskiego przerwał niejako tamę, powstrzymującą jeszcze w szeregu gałęzi przemysłu ujawnienie się w skali masowej olbrzymiej aktywności wytwórczej klasy robotniczej, zwalczającej stare normy i pracującej po nowemu. „Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas w Polsce Ludowej pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia — jak praca kapitalistyczna — lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały".[2])

Kształtowanie się nowego, socjalistycznego stosunku do pracy przyjmuje nieustannie nowe i jakościowo wyższe formy. Rozwijają się one na fali coraz lepszego opanowywania przez robotników techniki zawodu i pogłębiania znajomości procesu technologicznego.

W procesie usuwania przeszkód, jakie współzawodnictwo pracy napotykało w zakładach pracy, ujawniły się i wyzwoliły szeroko zdolności racjonalizatorskie robotników. Racjonalizatorzy udowodnili m. in., że stosowane przed wojną i uznane za nienaruszalne wskaźniki techniczne i techniczno-ekonomiczne poszczególnych maszyn i urządzeń mogą być wydatnie przekroczone (szybkości skrawania na obrabiarkach, okres produkcyjnego wykorzystania wyposażenia technicznego warsztatów itp.).

Odkryte i uruchomione zostały olbrzymie rezerwy tkwiące w posiadanym wyposażeniu; dzięki temu zaoszczędzono wielomilionowe sumy. Poważna część inteligencji technicznej zrozumiała szybko, że *ruch przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów produkcji jest ujawnieniem się w skali masowej wśród przodujących grup klasy robotniczej ludzi o nowym, twórczym stosunku do pracy.*

Toteż, jeśli w początkowej fazie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy inteligencja techniczno-wytwórcza nie od razu się doń włączyła, ulegając często fałszywym teoriom, że jej zadaniem jest jedynie pomóc współza-

---

[2]) Bolesław Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej. Referat wygłoszony na IV Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 2 (20), 1950 r., str. 81

wodniczącym — w dalszym rozwoju ruchu, a zwłaszcza w jego formie nowatorskiej, zaczęła występować jako współorganizator, współtwórca i niejednokrotnie inspirator tej formy inicjatywy i aktywności mas. W akcji tzw. „małej racjonalizacji", która objęła bez mała wszystkie gałęzie naszego przemysłu, a stanowiła planowe zastosowanie masowo zgłaszanych przez robotników usprawnień racjonalizatorskich i nowatorskich, czynnie i ofiarnie uczestniczyła inteligencja techniczno-wytwórcza. Coraz ściślej wiązała się ona w toku wykonywania zadań planu narodowego z masami pracującymi, wytrwale zdążając za robotniczym aktywem produkcyjnym, któremu przewodzi partia.

Codzienna styczność z klasą robotniczą, współudział w jej pracy i walce ułatwiły poważnej części inteligencji techniczno-wytwórczej — pomimo istniejących oporów — zdobywanie nowej postawy społecznej, przeprowadzanie rewizji poglądów, niezbędnej w przejściu na marksistowskie pozycje światopoglądowe. Rosły szeregi przedstawicieli tej inteligencji, która w sposób świadomy uczestniczy w głębokiej rewolucji społecznej. Starsza część kadry technicznej — pracownicy nauki — stojąca dalej od warsztatów produkcyjnych, związana w codziennej swej pracy głównie z wyższymi uczelniami, nie od razu i powoli wychodzi z izolacji kształtowanej w ciągu lat, z wielkimi oporami rezygnuje zarówno z idealistycznych pozycji światopoglądowych, jak i z metodologii naukowej, nabytej w okresie kapitalizmu. Proces ideologicznych przeobrażeń tej grupy starej inteligencji zachodził dotąd stosunkowo wolno.

Jakie siły w procesie tym działały? Chronologicznie pierwszą stanowiła funkcja organizacyjna państwa ludowego, widziana przez pracowników nauki ze stanowiska ich warsztatów pracy, a przejawiająca się przede wszystkim w ogromnej rozbudowie wyższego szkolnictwa. Jego dwu i półkrotny wzrost w liczbie uczelni, a prawie trzykrotny w ilości studentów w porównaniu ze stanem przedwojennym, dotychczasowe nakłady w tej dziedzinie rosnąca troska o młode kadry, wyrażająca się w olbrzymiej i realnej pomocy udzielanej młodzieży studiującej przez państwo, wielkie i stale rosnące środki materialne i wielostronna pomoc w budowie, wyposażeniu i rozwoju instytutów naukowo-badawczych przekonały naukowców, że w stosunku państwa do nauki nastąpiła nie tylko ilościowa, ale i jakościowa zmiana w porównaniu z okresem międzywojennym. Stąd gruntująca się wśród pracowników nauki nadzieja, że ich działalność zyskuje w Polsce Ludowej trwałe perspektywy rozwoju.

Równocześnie oddziaływały: współpraca z młodą kadrą naukową, wpływ nowej młodzieży, młodzieży robotniczo-chłopskiej, która po raz pierwszy w naszej historii masowo wkroczyła na wyższe uczelnie. Zmienił się radykalnie układ sił społecznych w szkolnictwie wyższym. Poważna rola przypadła młodzieży związanej z ludem — czujnej na wszelkie manewry reakcji, wrażliwej na to, co się rodzi, lepiej dostrzegającej drogi wiodące ku przyszłości. Głód wiedzy tej młodzieży, jej bojowa postawa, walka o nowy światopogląd, odpowiadający dokonanej w kraju rewolucji, walka o nowoczesną organizację toku studiów, o nowoczesne metody pracy naukowej — stanowiły drugą z sił, przyspieszających przeobrażenia w świadomości naukowców.

Ogromne znaczenie miała wymowa przeobrażeń ekonomicznych. Uruchomienie produkcji i transportu, nieznane w naszym kraju tempo pracy, skok rozwojowy sił wytwórczych osiągnięty już w okresie Planu Trzyletniego, a nade wszystko realne — w skali tych doświadczeń — przekonywające perspektywy Planu Sześcioletniego wyciągały pracowników nauki z odosobnienia. Wśród naukowców zaczęły ujawniać się coraz częściej objawy nowego stosunku do ich własnej pracy. *Powtarza się tu przeobrażony, zaczątkowy, wątły jeszcze, dopiero kiełkujący, ale już wyraźny proces, który w środowisku robotniczym był źródłem współzawodnictwa pracy.* Przejawem tego procesu jest postępująca aktualizacja problematyki prac naukowych, które częściej niż dotąd stanowią teoretyczne opracowania dla praktyki, przejawem jest powolne, lecz stałe zacieśnianie współpracy z instytutami naukowo-badawczymi resortów wytwórczych, z aktywem techniczno-produkcyjnym podstawowych gałęzi przemysłu i stowarzyszeń inżynierskich.

W wyniku stale rosnącej, choć ciągle jeszcze niewystarczającej aktywizacji pracowników naukowo-technicznych zarysowuje się możliwość usunięcia dystansu, jaki wytworzył się na skutek odmiennie i nierównomiernie przebiegającego procesu nabywania nowej świadomości społecznej przez każdą z rozważanych grup: naukowców i inteligencję techniczno-wytwórczą. *Zniesienie tego dystansu, wyrównanie opóźnienia będzie jednoznaczne z włączeniem się całej kadry starej inteligencji technicznej w proces budownictwa socjalistycznego.* Będzie to ważny element zmiany społeczno-politycznego oblicza naszej inteligencji.

Obserwuje się dziś — także i u niektórych towarzyszy — skłonność do upraszczania, do trywializowania sprawy i mierzenia aktywności — zwłaszcza naukowego trzonu technicznego — jedynie gospodarczym, bezpośrednio uchwytnym jej wynikiem. Nie wydaje się to nam słuszne.

Bilans skutków mobilizacji tej warstwy, wyrażający się m. in w podniesieniu techniczno-ekonomicznych wskaźników poszczególnych gałęzi produkcji, nie powinien nam przesłaniać nie mniej chyba ważnego faktu, że stara kadra inteligencji technicznej, od techników w fabrykach do profesorów wyższych uczelni, traktowana jako całość — z wyjątkiem jednostek — coraz bardziej wchodzi na drogę, wiodącą do zespolenia z masami pracującymi, z klasą robotniczą i jej partią. Od takiego zespolenia dzieli nas jeszcze cały proces, ale wyraźne są jego tendencje. Trzeba je widzieć i umacniać.

Symbolem postępującego wiązania się naukowców z praktyką produkcyjną były przyznane w piątą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN państwowe nagrody naukowe. Dały one dowód, jak Polska Ludowa ceni pracę uczonych, badaczy, twórców, profesorów. Długa jest lista laureatów z dziedziny nauk technicznych, profesorów, konstruktorów, technologów: Romuald Cebertowicz, Tadeusz Hobler, Maksymilian Huber, Aleksander Krupkowski, Franciszek Szelągowski, Tadeusz Urbański, Mieczysław Dębicki, Jerzy Werner, Zdzisław Rytel, Zygmunt Okołów, Zygmunt Grzonkowski, Mieczysław Jeżewski, Ludger Szklarski, Teodor Kossowski, Roman Sobolski. Nazwiska te szybko nabrały rozgłosu w środowisku inteligencji technicznej i całym kraju. Stały się one znakiem rozpoznawczym dziedziny działalności i wniesionych do niej zdobyczy:

prof. Cebertowicz — zastosowanie elektroosmozy do mechaniki gruntów,
prof. Huber — pięćdziesiąt lat pracy naukowej w dziedzinie mechaniki technicznej i teorii sprężystości,
prof. Dębicki i inżynierowie: Werner, Rytel, Okołów, Grzonkowski — samochód Star 20,
prof. Jeżewski i prof. Szklarski — elektromagnetyczna metoda badania lin wyciągowych w kopalniach, zwiększająca bezpieczeństwo ruchu,
inż. Kossowski i inż. Sobolski — konstrukcje lekkich dźwigów portowych, pracujących w Szczecinie i Gdańsku.

Rok 1950 wzbogacił listę przodujących naukowców nowymi laureatami nagród państwowych.

Wyróżnienie naukowców, pokazanie społeczeństwu zdobyczy naszej nauki mobilizuje inteligencję techniczną, zapala młodzież, stwarza poczucie mocy w twórczym wysiłku budownictwa.



Jedność teorii i praktyki, występująca ze szczególną plastycznością w naukach technicznych, stwarza możliwość szerokiego zasięgu współpracy naukowców z przodującymi robotnikami. Już w 1947 roku doszło do zetknięcia się naukowców Wrocławia z załogami Huty Szkła w Wałbrzychu i „Pa-Fa-Wagu" z okazji odbudowy uniwersytetu i politechniki wrocławskiej.

W połowie 1949 roku odbyło się spotkanie pracowników naukowych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z przodownikami pracy i racjonalizatorami okręgu krakowskiego. Wkrótce potem na Zjeździe Inżynierów i Techników Budowlanych w Gdańsku doszło do takiego spotkania z robotnikami budowlanymi wybrzeża. „Trybuna Robotnicza" wespół z Politechniką Śląską zorganizowała konferencję w Katowicach; we Wrocławiu, Łodzi i Warszawie miały miejsce podobne spotkania. W wyniku tych spotkań wypracowano najskuteczniejsze metody współdziałania naukowców z robotnikami; nadają się do rozważenia szczególnie formy, opracowane w politechnikach: Wrocławskiej, Krakowskiej i Śląskiej. Pomijając różnicę nazw, współpraca polega tu na istnieniu w ośrodkach uczelnianych komitetów współpracy naukowców z robotnikami, opartych o wyższe szkoły techniczne oraz ośrodki współpracy z racjonalizatorami, związanych z okręgowymi radami związków zawodowych. Ośrodki te — zwane gabinetami technicznymi, poradniami racjonalizatorskimi, ośrodkami metodycznymi racjonalizacji i współzawodnictwa — organizują odczyty w zakładach pracy lub uczelniach, pokazy w laboratoriach uczelnianych, porady naukowców w zakresie wniosków racjonalizatorskich odbywane podczas stałych dyżurów w ośrodku racjonalizatorskim, poradnictwo korespondencyjne, opracowywanie wniosków racjonalizatorskich w wypadkach trudnych lub spornych z administracją gospodarczą, współpracę z „Kącikiem Racjonalizatora" w prasie, udział w zakładowych naradach wytwórczych i w posiedzeniach klubów techniki i racjonalizacji, branżowe narady wytwórcze, stałą współpracę i opiekę nad wybranymi klubami techniki i racjonalizacji, współdziałanie z wybranymi zakładami pracy, wreszcie szczególnie interesujące formy współpracy na terenie zakładów: robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze.

Celem robotniczo-inżynierskich brygad racjonalizatorskich, organizowanych na wzór brygad istniejących w Związku Radzieckim, jest połączenie twórczej inicjatywy przodowników pracy, mistrzów i robotników z naukowymi wiadomościami i doświadczeniem techników i inżynierów dla ujawnienia rezerw produkcyjnych zakładu. Brygady takie układają dokładny plan swej działalności i dzielą go między siebie. Typowy skład brygady, nie mniejszy niż 4 osobowy jest następujący:

robotnik,
inżynier lub technik,
kierownik oddziału (mistrz lub brygadzista),
pracownik ze służby obsługi stanowisk.

Warunkiem powołania brygady jest uczestnictwo i współpraca co najmniej jednego robotnika, pracującego na stanowisku, objętym planem usprawnień brygady.

Dwójki inżyniersko-robotnicze powstają w wyniku trwałych kontaktów naukowców z zakładami pracy. Dobierają się wzajemnie: pracownik naukowy i przodownik pracy. Naukowiec, specjalista w dziedzinie zawodu przodownika, przyjeżdża do zakładu pracy i tu, w warunkach produkcji, przy maszynie, urządzeniu, w ogniwie procesu technologicznego omawia pomysły usprawnień i sposoby ich realizacji.

Robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze zwracają na siebie uwagę tym, że są wyrazem bezpośredniego współdziałania naukowców, inżynierów i techników z robotnikami nad konkretnymi zagadnieniami również w warunkach pracy. Przyczynia się to do wzajemnego zrozumienia, nawiązywania nici sympatii, a tym samym likwidowania licznych jeszcze oporów, istniejących na drodze takiej współpracy.

Naukowcy muszą widzieć robotnika na tle warunków jego pracy i w powiązaniu z czynnikami, jakie oddziaływają na powstawanie i kształtowanie się racjonalizatorskiej, nowatorskiej działalności robotnika.

Racjonatolizator produkcji — robotnik-nowator nie może być odstręczany obcym dla niego słownictwem normalnych wykładów uniwersyteckich, warunkami, do których nie przywykł i abstrakcyjnym podejściem do zagadnień. Naukowcy, którzy przyszli do zakładu, zetknęli się z robotnikiem w warunkach jego pracy, przy warsztacie, na budowie, łatwiej potrafią znaleźć wspólny język z robotnikami, zadzierzgając niezmiernie ważny węzeł społeczny. Obydwie strony zyskują nowe spojrzenie na własną funkcję społeczną i funkcję współdziałającego. Naukowcy, na tej drodze najłatwiej zyskają zrozumienie słów tow. Stalina, wypowiedzianych do pracowników wyższych uczelni:

„Bywa i tak, że nowe drogi nauki i techniki wytyczają niekiedy nie ludzie znani powszechnie nauce, lecz ludzie nieznani zupełnie w świecie naukowym, prości ludzie, praktycy, nowatorzy w swej dziedzinie. Siedzą tutaj przy wspólnym stole towarzysze Stachanow i Papanin. Ludzie nieznani w świecie naukowym, nie posiadający stopni naukowych, praktycy w swej dziedzinie. Któż nie wie jednak, że Stachanow i stachanowcy w swej pracy praktycznej w dziedzinie przemysłu obalili istniejące normy, ustalone przez znanych ludzi nauki i techniki, obalili je jako przestarzałe

i wprowadzili nowe normy, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki i techniki?"[3])

Promieniowanie środowiska naukowego na zakłady pracy wytwórczej powinno przyspieszyć proces opanowywania techniki, co wyrazi się przede wszystkim w całkowitym owładnięciu już posiadanego, a niewykorzystanego w pełni wyposażenia technicznego naszych fabryk, kopalń, hut, sprzętu budowlanego, urządzeń transportu.

W tym właśnie zakresie ujawniła się szczególnie dobitnie nowatorska działalność przodujących robotników.

Miejsce robocze przy wysłużonej maszynie stanowi laboratorium racjonalizatora. Jego wieloletnie doświadczenie, wsparte czynną dociekliwością wyraża się nowatorskim pomysłem.

Rozwiązać pomysł teoretycznie, wysnuć z niego naukowe uogólnienie, przekształcić w projekt techniczny, rozszerzyć jego stosowalność i upowszechnić — oto funkcja pracowników nauki. „Jest rzeczą niezbędną, aby praca teoretyczna nie tylko nadążała za pracą praktyczną, lecz by ją wyprzedzała, uzbrajając naszych praktyków w walce o zwycięstwo socjalizmu" (Stalin). Taka współpraca przyniesie do zakładów pracy wytwórczej znajomość nowoczesnych narzędzi, sposobu ich wykorzystania, udoskonalenia metod pracy, usprawnienia procesów technologicznych.

Taka współpraca ożywi działalność naszych uczelni, zbliży je do produkcji na drodze teoretycznej podbudowy zagadnień, jakie stawiają nowatorzy i zakłady pracy.

Racjonalizatorzy przy współudziale naukowców na konferencji w Nowym Sączu ustalają sposoby poprawienia jakości odlewów hutniczych i rozwiązują trudności, jakie się wyłoniły w toku wykonywania planu.

Ekipa wrocławskich naukowców wespół z technikami i przodującymi robotnikami analizuje przyczyny niewykonywania planu w cegielni „Gogolewo", wykrywa błędy w procesie technologicznym, ustala środki zaradcze i wskazuje sposoby uniknięcia podobnych wad w innych cegielniach.

Reorganizacja systemu produkcyjnego, przedłużenie okresu pracy urządzeń, skrócenie czasu planowych remontów, przyspieszenie obrotów maszyn — dają nam do rąk dźwignie, bez których tempo rozwoju, założone w Planie Sześcioletnim i korygowane wzwyż corocznym doświadczeniem mas pracujących nie byłoby osiągalne.

*

Z podstawy opanowanej już techniki dzisiejszego wyposażenia naszych warsztatów pracy wytwórczej mamy dokonać w bieżącym sześcioleciu skoku i posunąć się daleko na drodze postępu technicznego.

„Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego — mówi tow. Minc — będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfi-

---

[3]) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni 17 maja 1938 r. W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 53

kacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych — ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych, surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów, to jest zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki".[4]) Plan stawia więc przed całą klasą robotniczą, a w pierwszym rzędzie przed przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami produkcji — zagadnienie opanowania nowej techniki.

Zadanie to może być wykonane sprawniej i szybciej, jeśli inteligencja techniczna i jej sztab naukowy wykażą konieczną sprężystość i energię w organizowaniu współpracy z przodującą kadrą robotniczą zarówno w okresie, gdy załogi nowych fabryk opanowywać będą znajomość nowoczesnych maszyn, urządzeń i procesów wytwórczych, jak również — i w daleko większym stopniu — wówczas, gdy robotnicy, opanowawszy nową technikę, przeniosą swą działalność racjonalizatorską i nowatorską na bez porównania wyższy poziom, odpowiadający opanowanej nowej technice.

„Teraz chodzi o to, ażeby nowe, zalążkowe przejawy wyższych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, związane ściśle z nową techniką i nowymi metodami technicznymi — zostały przez partię szybko właściwie ocenione, wszechstronnie poparte i szybko rozpowszechnione".[5])

Ułatwić starej inteligencji przejście na pozycje ideologiczne i polityczne rewolucyjnego proletariatu, pomóc po bratersku w jej pracy nad sobą, nie ustępując ani na krok w sprawach zasadniczych takie — sądzimy — jest nasze dzisiejsze zadanie wobec „starej gwardii" naukowo-technicznej.

Nie zdoła ona sama dokonać niezbędnego przełomu. Potrafi go osiągnąć wsparta ramieniem młodej kadry naukowej wyrosłej z mas ludowych, wychowanej w uczelniach Polski Ludowej, w szeregach organizacji młodzieżowych, pod okiem naszej partii.

Konieczne jest dalsze pogłębienie świadomego, czynnego stosunku pracowników nauki wobec przemian warunków naszego życia społecznego; przestawienie metodologiczne „starej gwardii" pozwoli przyśpieszyć postęp kształcenia, fachowego dojrzewania i ogólno-teoretycznego przygotowywania nowej, ludowej inteligencji technicznej.

Nasi uczeni, twórcy, badacze mogą być siłą wydatnie większą niż dotąd, oddziaływającą na wzrost i poziom inteligencji robotniczo-chłopskiej. Praktyka ostatnich lat, wydaje się, poważnie przytłumiła, choć nie wypleniła do cna, krzewiących się w terenie, w oddaleniu od centrów pracy partyjnej, chwastów fałszywej opinii, że zadaniem nowej inteligencji jest wyprzeć, zastąpić starą. Te demobilizujące i likwidatorskie fałsze trzeba ostatecznie pogrzebać. Nowa inteligencja dopomaga w przestawieniu się starej, ale jej nie likwiduje, wspiera się jej doświadczeniem, a równocześnie przyspiesza gruntowną przemianę jej postawy ideowej, jej narzędzi metodologicznych.

---

4) Hilary Minc, Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Referat wygłoszony na V Plenum KC PZPR dn. 15 lipca 1950 r., „Nowe Drogi" Nr 4 (22), 1950 r., str. 44

5) Hilary Minc, Zadania gospodarcze na 1951 rok, Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 76

Ze szczególną jasnością uwydatnia się tu dialektyka rozwoju: rośnie młoda inteligencja ludowa; w procesie jej kształtowania następują ideologiczne przeobrażenia naukowców, profesorów; ich szeregi zasila młoda, politycznie świadoma kadra młodszych pracowników nauki. Oddziaływanie tej kadry na zasłużonych, doświadczonych naukowców, a przede wszystkim wspomagana przez Państwo Ludowe właściwa działalność i twórczość naukowa przyspiesza ich przestawienie na tory marksistowskie, opanowanie metody dialektycznej i materialistycznego ujmowania zjawisk oraz pełniejsze i planowe włączenie do walki o pokój i wykonanie Planu Sześcioletniego.

*

Na przełomie okresu planów Trzy- i Sześcioletniego rozpoczęły się prace przygotowawcze do I Kongresu Nauki Polskiej, któremu Partia i Rząd postawiły zadania zainicjowania szerokiego ruchu naukowego w naszym kraju.

Prace przedkongresowe toczyły się w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i coraz wyraźniejszego występowania przed oczyma pracowników nauki procesu zwyrodnienia i gnicia imperialistycznego obozu wojny i idącego z nim w parze upadku nauki, degradacji kultury.

Przeciwstawną cechę sytuacji stanowiło umacnianie się obozu postępu i pokoju, rozszerzanie zasięgu światowego ruchu obrońców pokoju, a w ruchu w tym przodującej sile — Związku Radzieckim, podejmowanie gigantycznych zadań przekształcenia przyrody i realizowanie wielkich budowli komunizmu.

Wzmagający się wpływ przodującej nauki radzieckiej i jej osiągnięć wśród uczonych polskich, pomoc Związku Radzieckiego, otwierająca nam skarbnicę jego nauki i przyjaźń, udostępniająca bogate doświadczenia stalinowskich pięciolatek, docierały coraz mocniej do świadomości naszych uczonych, potęgując powiązanie ich z zadaniami budownictwa socjalistycznego w Polsce i aktywizując w walce o wykonanie Planu Sześcioletniego.

Mimo szeregu błędów, ujawnionych w toku prac przedkongresowych: tendencji do prac rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, z próbami ucieczki od ocen ideologicznych i krytyki, a tym bardziej z nieporadnością samokrytyki, mimo tendencji do deklaratywności, a nie gruntownego omówienia problemu i przekonania oponentów, mimo przegięć w kierunku praktycyzmu, widocznych zwłaszcza w dziedzinie nauk technicznych, powstał w okresie prac przedkongresowych głęboki ferment w dziedzinie nauki, twórczy ruch umysłowy pracowników nauki, które spowodowały postępowe przesunięcia pozycji naukowców zarówno w dziedzinie ideologii, jak i w kwestiach organizacyjnych. Podnieść tutaj należy:

po pierwsze — zrozumienie przez przeważającą część naukowców polskich konieczności planowego wiązania kierunku badań z potrzebami walki o pokój i Plan Sześcioletni;

po wtóre — zaktywizowanie rosnącej grupy postępowych uczonych wokół aktywu marksistowskiego;

po trzecie — uczulenie postępowych pracowników nauki na reakcyjną treść rzekomo obiektywnych sformułowań, co pobudziło do walki z poważnymi remanentami pokapitalistycznymi w naszej nauce;

po czwarte — wzmożenie ruchu naukowego, nawiązującego do postępowych tradycji naszej przeszłości i uświadomienie potrzeby walki z tendencjami kosmopolitycznymi.

Nasi uczeni zaczynają dostrzegać nader istotną zmianę w swojej sytuacji w porównaniu z uczonymi Zachodu. Uczeni Zachodu mogą dziś zazdrościć, między innymi, polskim uczonym kierunku, celów i perspektyw ich twórczej działalności. Dał temu wyraz profesor Fryderyk Joliot-Curie w czasie przemówienia w sali Uniwerytetu Warszawskiego z okazji otrzymania doktoratu honoris causa w dniu 20 listopada 1950 roku.

„...Pracownicy naukowi w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej mają tę olbrzymią satysfakcję, że pracują dla dobra ogółu. Naukowcy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wiedzą, że ich trud nie daje korzyści tylko jednostkom i że nie będzie wykorzystany dla niszczycielskich celów imperializmu, dla celów grabieży i mordu... Wiedzą oni, że dzięki tym, którzy kierują polityką ich krajów, ich trud wykorzystany będzie dla dalszego rozwoju techniki, dla dzieła nowego budownictwa, dla dobrobytu mas pracujących.

W tych warunkach wolni od wyzysku uczeni mogą się zdobyć na aktywność, na inicjatywę, aby nawet mimo występujących niekiedy braków w prostym, codziennym życiu zmierzać do takich osiągnięć nauki, o jakich nawet nie mamy jeszcze dzisiaj pojęcia".[6])

Nie wykraczając poza pobieżną ocenę osiągnięć akcji przedkongresowej można stwierdzić, że była ona poważnym etapem walki o przebudowę nauki polskiej, o nadanie jej lepszych form organizacyjnych, o zespolenie z procesem rozwojowym narodu.

Świadomość, że wykonanie Planu Sześcioletniego to równocześnie umacnianie pokoju, zabezpieczenie naszego narodu i całej ludzkości przed wojną, która nieuchronnie zniszczyłaby podstawy całej cywilizacji — zespala ludzi nauki, którzy to zrozumieli, z masami naszego narodu i z postępowymi siłami ludzkości na całym świecie.

„W trwałym pokoju, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w potężnym rozwoju sił wytwórczych narodu, które pomnaża nasz Plan Sześcioletni, mieści się niezniszczalne, mocodajne źródło rzeczywistej siły, niezawisłości i suwerenności Polski, niezawodny motor i dźwignia naszych przyszłych dziejów narodowych".[7])

---

[6]) Fryderyk Joliot-Curie, Uczeni w walce o pokój. „Życie Nauki", Rok IV, Nr 1—2, str. 21

[7]) Bolesław Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 9

DZIEŁA LENINA i STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Jan Jarosławski

Dwudziesty drugi tom Dzieł W. Lenina

Prace składające się na tom XXII Dzieł, napisane zostały przez Lenina w czasie, gdy świat cały za sprawą drapieżnych grup imperialistycznych znalazł się w wirze straszliwej rzezi wojennej, gdy robotnicy i chłopi, przyodziani w mundury wojskowe, masakrowali się i mordowali wzajemnie przy błogosławieństwie swoich „socjalistycznych" przywódców, gdy największy dorobek międzynarodowego ruchu robotniczego — solidarność proletariuszy wszystkich krajów — został haniebnie zdradzony i podeptany przez łajdackich przywódców II Międzynarodówki, gdy dla mas pracujących jasne już się stało, że żyć po dawnemu w dalszym ciągu nie podobna, wreszcie — gdy bieg historii postawił na porządku dziennym sprawę rewolucji socjalistycznej.

Prace Lenina, pisane w czasie od grudnia 1915 roku do lipca 1916 roku, zawierają klasyczną analizę marksistowską nowego etapu w rozwoju stosunków ekonomicznych i politycznych w skali światowej i — w związku z tym — wyjaśnienie palących zadań rewolucyjnego ruchu robotniczego z jednoczesnym ukazaniem konkretnych dróg i środków zapewniających wypełnienie tych zadań. Stanowią też one całą epokę w rozwoju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu.

Zadanie najważniejsze polegało na teoretycznym wyjaśnieniu najnowszej fazy kapitalizmu — imperializmu. Dopiero na tej podstawie można było dać właściwą ocenę etapu rozwoju walki klasowej oraz opracować strategię i taktykę, które zabezpieczyłyby proletariatowi zwycięstwo w jego walce przeciwko kapitalistycznemu jarzmu, w walce o dyktaturę proletariatu. Tej epokowej pracy dokonał Lenin.

Praca „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" wywołała głęboki przełom w teorii i praktyce współczesnego ruchu robotniczego. Teoretyczne uogólnienie imperializmu i wyprowadzenie przez Lenina na tej podstawie nowej, harmonijnej teorii rewolucji socjalistycznej zadecydowało o zwycięstwie proletariuszy rosyjskich, których partia bolszewicka, kierowana przez Lenina i Stalina, w oparciu o tę teorię, przywiodła w październiku 1917 r. do zdobycia władzy politycznej — zadecydowało tym samym o dalszych losach świata. Praca ta legła u podstaw działalności wszystkich rewolucyjnych partii robotniczych naszych czasów.

Drugim centralnym zadaniem tego okresu była walka przeciwko socjalszowinizmowi, rozpętanemu i rozpalonemu w toku wojny imperialistycznej przez jawnych zdrajców socjalizmu, agentów burżuazji w ruchu robotniczym, walka o międzynarodową solidarność proletariatu, o odbudowanie organizacji internacjonalizmu proletariackiego — Międzynarodówki — na nowej, rewolucyjnej podstawie, wbrew i przeciwko oportunistom i renegatom, którym udało się zdobyć zaufanie części robotników. Stąd też stało się rzeczą niezbędną zdemaskowanie do końca szalbierstwa i zdrady „oficjalnych wodzów socjalistycznych", zerwanie z nich maski i ukazanie masom pracującym ich odrażającego, judaszowego oblicza. Należało jednocześnie przyjść z pomocą żywiołom internacjonalistycznym, lewicowym, które powstawały przeciwko zdradzieckiemu kierownictwu swych partii, lecz wykazywały przy tym znaczną chwiejność, niewyrobienie polityczne i teoretyczne. Lenin z niesłabnącą uwagą śledził wysiłki Róży Luksemburg, Karola Liebknechta i innych zmierzające do uwolnienia ruchu robotniczego od wpływów agentury burżuazyjnej, wysiłki zmierzające do skierowania tego ruchu na drogę samodzielnej klasowo-rewolucyjnej działalności. Lenin do wysiłków tych przywiązywał ogromną wagę. Dlatego też krytykuje błędy i niezdecydowanie elementów lewicowych, pomagając i przyśpieszając w ten sposób proces dojrzewania rewolucyjnych partii. Zagadnieniom tym poświęcona jest większość prac wchodzących do tomu XXII Dzieł, a mianowicie: „Oportunizm i krach II Międzynarodówki", „Wilhelm Kolb i Jerzy Plechanow", „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia", „O broszurze Juniusa", „Wyniki dyskusji o samookreśleniu" i inne.

Odrębne miejsce zajmuje wchodząca w skład tomu praca Lenina o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie USA pt. „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Zeszyt I, Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki". W pracy tej poddaje Lenin druzgocącej krytyce antynaukowe, burżuazyjne i rewizjonistyczne teorie, zmierzające do wykazania rzekomej nieprzydatności marksistowskiej teorii rozwoju gospodarki kapitalistycznej do wyjaśnienia procesów ekonomicznych zachodzących w rolnictwie w krajach burżuazyjnych. Przy tej okazji rozwija Lenin twórczo-marksistowską teorię ekonomii politycznej w zastosowaniu do gospodarki rolnej, wzbogacając skarbnicę marksizmu-leninizmu o niezwykle cenny wkład teoretyczny.

*
* *

Z początkiem wieku XX kapitalizm wstąpił w nową, wyższą i ostatnią zarazem fazę swego rozwoju. Przekształcił się z wolnokonkurencyjnego w monopolistyczny, z rozwijającego się w gnijący, z postępowego w reakcyjny. Okres, gdy produkcja kapitalistyczna burzy pozostałości feudalizmu, gdy do jej dyspozycji stoją niezmierzone obszary „niczyje", kraje nie wciągnięte jeszcze do systemu stosunków ekonomicznych kapitalizmu, dobiega kresu pod koniec wieku XIX. Przypadająca na ostatnie ćwierćwiecze wieku XIX szalona, gorączkowa pogoń za koloniami ze strony rozwiniętych pod względem kapitalistycznej produkcji krajów nie pozostawiła na uboczu najmniejszego nawet zakątka na kuli ziemskiej. Sfery wpływów — rynki zbytu dla towarów i zyskownej lokaty kapitałów, źródła surowców i taniej siły roboczej — podzielone zostały według wilczego prawa kapitalistów, stosownie do siły reprezentowanej przez poszczególne rozbójnicze państwa burżuazyjne, biorące udział w tej powszechnej grabieży w imię „cywilizacji". Wszelka dążność do nowego podziału już złupionych

zdobyczy, ze strony jakiegokolwiek „pokrzywdzonego" państwa imperialistycznego, dokonać się mogła tylko za pomocą siły skierowanej przeciwko innym państwom kapitalistycznym.

Charakteryzując te dwie epoki Lenin pisał: „...kapitalizm „pokojowy" stwarzał warunki życia dalekie, a nawet bardzo dalekie od prawdziwego „pokoju", zarówno w znaczeniu militarnym jak i ogólnoklasowym. Dla 9/10 ludności krajów przodujących, dla setek milionów ludności kolonii i krajów zacofanych, epoka ta była nie „pokojem", lecz uciskiem, męczarnią, zgrozą, chyba tym straszniejszą, że wydawała się „zgrozą bez kresu". Ta epoka minęła bezpowrotnie, zastąpiła ją epoka stosunkowo o wiele bardziej gwałtowna, rozwijająca się skokami, obfitująca w katastrofy i konflikty, epoka, w której dla mas ludności staje się typową nie tyle „zgroza bez kresu", ile „kres zgrozie" (Dzieła, t. XXII, str. 117—118).

Nastąpiła nowa, szczególnie burzliwa epoka, o nowych prawidłowościach w rozwoju ekonomiki produkcji kapitalistycznej, epoka, dla której znamienne jest krańcowe zaostrzenie się walki klasowej proletariuszy całego świata przeciwko panowaniu burżuazji, o dyktaturę proletariatu — epoka, której rysem charakterystycznym jest zaciekła rywalizacja pomiędzy państwami imperialistycznymi, rywalizacja prowadząca do straszliwych w swych skutkach wojen imperialistycznych, ogarniających cały świat, epoka wreszcie, w której szczególnego znaczenia nabiera nieprzejednana sprzeczność pomiędzy milionowymi masami pracującymi narodów kolonialnych, ujarzmionymi przez „kulturalny" kapitał, a pasożytniczymi metropoliami.

Ruch robotniczy na Zachodzie Europy wyrósł i okrzepł we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu. Jego teoria, organizacja i taktyka dostosowane były do „łagodnego" i „pokojowego" rozwoju kapitalizmu, gdy obiektywny rozwój stosunków ekonomicznych i politycznych nie stawiał przed nim zagadnienia rewolucji socjalistycznej, dyktatury proletariatu jako zadania praktycznie bezpośredniego. Typowa była dla tych partii w tym okresie walka parlamentarna. I jeśli w początkowym okresie partie panowały nad swymi posłami w parlamencie, to w okresie późniejszym główną postacią działającą jest już frakcja poselska. Oportunizm socjaldemokratycznych partii stał się szczególnie jawny i równający się całkowitemu zaprzaństwu — zdradzie socjalizmu — w warunkach imperializmu. „...nadciągał nowy okres wojen imperialistycznych i rewolucyjnych zmagań proletariatu. Dawne metody walki okazywały się wyraźnie nie wystarczające i bezsilne wobec wszechpotęgi kapitału finansowego" (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 16). Potrzebna była marksistowska analiza imperializmu, której Marks, żyjący i działający na wiele lat przed tą epoką, dać nie mógł; potrzebny był „Kapitał" dla monopolistycznej fazy kapitalizmu. Bez wypełnienia tego zadania proletariat był bezbronny i bezsilny wobec imperializmu. To wielkie, o światowo historycznej doniosłości zadanie wypełnił Lenin.

Jest rzeczą znamienną, że spośród „znanych i uznanych" przywódców II Międzynarodówki nikt nie napisał teoretycznej pracy wyjaśniającej — zgodnie z nauką Marksa i Engelsa — charakter i perspektywy kapitalizmu monopolistycznego, konsekwentnej krytyki imperializmu oraz w związku z tym zadań i metod walki proletariatu. I nie był to bynajmniej przypadek.

Ruch rewolucyjny, który ogarnął prawie całą Europę, nienawiść do kapitalizmu za piekło, które gotował proletariuszom, miłość, podziw i szacunek dla klasy robotniczej i mas pracujących, gorące, namiętne pragnienie wyzwolenia

tych mas z niewoli społecznej — oto, co pchnęło Marksa - rewolucjonistę na drogę studiów teoretycznych, oto, co przy jego tytanicznym umyśle przywiodło go do materializmu dialektycznego i historycznego, do stworzenia nieśmiertelnego „Kapitału".

Engels - rewolucjonista właśnie w materialnych warunkach życia proletariatu angielskiego szuka rozwiązania naukowego dla idei wyzwolenia klasy robotniczej, dla komunizmu. Pragnienie wyzwolenia proletariatu podyktowało wówczas 24 lata liczącemu rewolucjoniście treść książki „Położenie klasy robotniczej w Anglii", książki, która wstrząsnęła sumieniem świata. W książce tej Engels jasno już widzi wielką misję dziejową proletariatu, stwierdzając, że wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko jej własnym dziełem.

Marks i Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę dlatego, że byli konsekwentnymi rewolucjonistami, dlatego, że stali niezachwianie na pozycjach walki najbardziej rewolucyjnej klasy w historii ludzkości — proletariatu, dlatego, że w naukowym badaniu obiektywnych procesów byli równie nieustraszeni i odważni jak klasa, której służyli i której byli wodzami.

Kautsky, „mędrzec Kautsky", oficjalny wódz teoretyczny epoki II Międzynarodówki, Kautsky, który „na pamięć znał Marksa", pilnie studiował imperializm. Rezultatem tych studiów była rozwinięta i harmonijna teoria... ultraimperializmu. Lenin, zapoznawszy się z tą „teorią", zdemaskował jej wybitnie reakcyjny charakter. „Jakiekolwiek by były pobożne życzenia... angielskich klechów lub przymilnego Kautskyego — pisze Lenin — obiektywny, czyli prawdziwy społeczny sens jego „teorii" jest jeden i tylko jeden: przez odwrócenie uwagi od ostrych sprzeczności i ostrych problemów teraźniejszości i skierowanie uwagi na fałszywe perspektywy jakiegoś rzekomo nowego przyszłego „ultraimperializmu" na wskroś reakcyjne pocieszanie mas nadziejami na możliwość stałego pokoju w warunkach kapitalizmu. Oszukiwanie mas — absolutnie nic poza tym nie zawiera „marksistowska" teoria Kautskyego" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 335).

Fakty — to rzecz uparta, przy czym fakty bywają niekiedy nieznośne. Teoria ultraimperializmu jest w naszych czasach szczególnie aktualna i przejawia szczególną żywotność. Najbardziej fanatycznych wykonawców, wprost entuzjastów, znalazła ta „teoria" Kautskyego w osobach Trumana, Marshalla, Churchilla i innych politycznych przedstawicieli wielkiego kapitału. Zjawisko to jest najzupełniej zrozumiałe. Kautsky formułuje bowiem w swej teorii w sposób najdoskonalszy, najtajniejsze pragnienia największych potentatów finansowych naszych czasów. Oto kwintesencja ultraimperializmu: „Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — nie jest rzeczą niemożliwą, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę, przeniesienie polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Tamże, str. 309). Współczesny imperializm amerykański, najbardziej okrutny i niebezpieczny, bez zastrzeżeń ogłosił tę właśnie teorię jako swoją największą mądrość życiową. Jednakże zmieniona sytuacja historyczna wymagała dopracowania pewnych „szczegółów" teoretycznych, mających na celu doprowadzenie do ultraimperializmu z zapewnieniem całkowitego panowania bankierom amerykańskim. I tutaj idea kosmopolityzmu w sposób najzupełniejszy zaspokajała potrzebę. Ponieważ bankierzy amerykańscy w niedostatecznym stopniu rozwinęli w sobie zmysł teoretyczny, właściwą wykładnią teoretyczną kosmopolityzmu zajęli się godni następcy Kautskyego, „socjaliści":

Blum, Bevin, Saragat i inni. Ci socjaldemokratyczni zdrajcy, do cna sprostytuowani politycy, pasożytujący na klasie robotniczej, w obawie, by gniew ludu ich nie dosięgnął, są już nie tylko za „wspólną eksploatacją świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Kautsky), lecz rękami i nogami głosują za pochłonięciem przez imperializm amerykański wszystkiego i wszystkich. Zdrajcy socjaldemokratyczni stali się zatem jawnymi likwidatorami suwerenności i kultury swych narodów na rzecz amerykańskich bankierów.

Kautsky doszedł do haniebnej, dziś już jawnie imperialistycznej teorii ultraimperializmu dlatego, że przestał służyć sprawie socjalizmu, że przestraszył się rewolucyjnych robotników i praktycznych rewolucyjnych zadań proletariatu w epoce panowania kapitału monopolistycznego. Kautsky, podobnie jak pozostali wodzowie II Międzynarodówki, nie stał już w tym czasie na pozycjach klasy robotniczej. W swej pracy teoretycznej nie tylko nie popierał już proletariatu w jego walce klasowej, lecz przeciwnie, prowadził go na manowce przez fałszywe, opaczne (burżuazyjne) oświetlanie podstawowych tendencji epoki.

Lenin studiował imperializm jako rewolucjonista, który poszukuje nowych obiektywnych prawidłowości w rozwoju ekonomicznym i politycznym społeczeństwa. Lenin rozumiał, że bez wykrycia tych prawidłowości, bez ujawnienia ich charakteru i tendencji rozwoju, ruch robotniczy w swej walce pozbawiony będzie rzeczy najistotniejszej — świadomości. W badaniach swych Lenin, stojąc na pozycji najbardziej rewolucyjnego oddziału międzynarodowej klasy robotniczej — proletariatu rosyjskiego — wychodził z tych przesłanek, które znalazł w pracach twórców naukowego socjalizmu — Marksa i Engelsa. „Marks i Engels żyli w okresie panowania kapitalizmu przedmonopolistycznego, w okresie miarowego, ewolucyjnego rozwoju kapitalizmu i jego „pokojowego" rozprzestrzeniania się na całą kulę ziemską... Zasługa Lenina, a zatem i to, co jest u Lenina nowe, polega na tym, że opierając się na podstawowych tezach „Kapitału" dał konsekwentnie uzasadnioną, marksistowską analizę imperializmu jako ostatniej fazy kapitalizmu, ujawniając jego ropiejące wrzody i warunki jego nieuchronnej zagłady" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 99—100).

Lenin dlatego dał międzynarodowemu proletariatowi „Kapitał" epoki imperializmu — pracę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", że, wierny najbardziej rewolucyjnej klasie i najbardziej rewolucyjnej teorii, w ich imieniu, genialnym swym umysłem poszukiwał teoretycznych rozwiązań dla nowych czasów i nowych warunków historycznych.

Lenin wykrył i sformułował w pracy o imperializmie podstawowe właściwości najwyższej i ostatniej zarazem fazy kapitalizmu.

Lenin daje następujące zwięzłe określenie imperializmu: „Imperializm jest to kapitalizm w tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopoli i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 304).

Ustalając związki zachodzące pomiędzy podstawowymi właściwościami imperializmu, Lenin wykrył pasożytniczy, gnijący charakter tej fazy kapitalizmu, jej nierozdzielny związek z wojnami grabieżczymi. Lenin wykazał, że panowanie imperializmu to nieustanne wojny.

Lenin ujawnił głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy imperializmem a oportunizmem w ruchu robotniczym, przez wykrycie ekonomicznych korzeni tego ostatniego. „Otrzymywanie wysokich zysków monopolowych — pisze Lenin —

przez kapitalistów jednej z wielu gałęzi przemysłu, jednego z wielu krajów itp. daje im możliwość ekonomiczną przekupywania poszczególnych warstw robotników, a chwilowo nawet dość wydatnej ich mniejszości, przeciągając ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym. I wzmożony antagonizm narodów imperialistycznych o podział świata wzmaga to dążenie. W ten sposób powstaje łączność imperializmu z oportunizmem, łączność, która najwcześniej i najjaskrawiej ujawniła się w Anglii wskutek tego, że pewne imperialistyczne cechy rozwoju można tu było zauważyć o wiele wcześniej niż w innych krajach" (Tamże, str. 342—343). Z tej oceny związku oportunizmu z imperializmem Lenin wyprowadził wniosek, który posiadał zasadnicze znaczenie dla powstania partii robotniczej nowego typu — partii komunistycznej, a mianowicie nieodzowność zerwania i nieprzejednanej walki z oportunizmem. „Najniebezpieczniejsi są pod tym względem ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że walka z imperializmem, jeżeli nie jest nierozerwalnie związana z walką przeciw oportunizmowi, jest czczym i kłamliwym frazesem" (Tamże, str. 343).

Lenin wykrył podstawową tendencję imperializmu w dziedzinie polityki, mianowicie przejście od burżuazyjnego demokratyzmu do rządzenia przy pomocy coraz jawniejszego gwałtu, terroru, słowem — przejście do skrajnej reakcji.

Lenin pisał swoją książkę o imperializmie wiosną 1916 r. W październiku 1917 r. miliony robotników i chłopów Rosji sprawdziły w rewolucyjnej praktyce wartość teoretyczną leninowskiej analizy imperializmu. Dzieło Lenina okazało się nieśmiertelne.

Zwycięstwo proletariuszy rosyjskich w 1917 roku i powstanie władzy radzieckiej stanowiło punkt zwrotny w dziejach ludzkości, oznaczało początek końca panowania imperializmu. Towarzysz Stalin pisał, że „...Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której już nigdy się nie wyleczy" (Dzieła, t. X, str. 244—245). Powstanie państwa socjalistycznego jeszcze bardziej wzmogło nierównomierność rozwoju państw kapitalistycznych, spotęgowało sprzeczności w systemie imperializmu, przyśpieszając jego ostateczny upadek.

Ogromną historyczną zasługą towarzysza Stalina było rozwinięcie teorii Lenina o imperializmie w nowych warunkach historycznych, gdy na ogromnej połaci kuli ziemskiej zwyciężył socjalizm. Kierując budową socjalizmu w ZSRR, towarzysz Stalin wykrył nowe prawidłowości w rozwoju światowego kapitalizmu w związku z powstaniem państwa socjalistycznego. Jego zasługą było wykazanie, że kapitalistyczny sposób produkcji, wskutek istnienia potężnego kraju zwycięskiego socjalizmu, wszedł w stadium ogólnego kryzysu, z którego już się nie wydostanie. „Kapitalizm może się częściowo ustabilizować — pisze towarzysz Stalin — może zracjonalizować swoją produkcję, oddać rządy krajów faszyzmowi, obezwładnić chwilowo klasę robotniczą, nigdy jednak nie odzyska z powrotem owego „spokoju" i „pewności siebie", owej „równowagi" i „trwałości", jakimi chełpił się dawniej, albowiem kryzys kapitalizmu światowego doszedł do takiego stopnia rozwoju, kiedy płomienie rewolucji nieuchronnie muszą wybuchać już to w ośrodkach imperializmu, już to na peryferiach, obracając w niwecz kapitalistyczną łataninę i z każdym dniem czyniąc bliższym upadek kapitalizmu. Jota w jotę jak w znanej bajce: „ogon wyciągnął — nos ugrzązł, nos wyciągnął — ogon ugrzązł" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 245). Teorię ogólnego kryzysu kapitalizmu sformułował towarzysz Stalin na XV zjeździe WKP(b) w następujący sposób: „Jeżeli można uważać, że p r z e j ś c i o w y

powojenny kryzys gospodarczy lat 1920—1921 z cechującym go chaosem wewnątrz i zanikiem więzi na zewnątrz krajów kapitalistycznych przeminął, na skutek czego nastąpił właśnie okres częściowej stabilizacji, to ogólny i podstawowy kryzys kapitalizmu, który ujawnił się w rezultacie zwycięstwa Rewolucji Październikowej i odpadnięcia ZSRR od światowego systemu kapitalistycznego, nie tylko nie przeminął, lecz, przeciwnie, pogłębia się coraz bardziej, podcinając u podstaw istnienie kapitalizmu światowego. Stabilizacja kapitalizmu staje się coraz bardziej zgniła i chwiejna" (Tamże, str. 282—283).

Najbardziej uderzającym dowodem spotęgowania się nierównomierności rozwoju kapitalizmu na tle ogólnego kryzysu jest szybkość, z jaką przeżywają się ustalane w wyniku wojen imperialistycznych podziały sfer wpływów i kolonii. Okres „wytchnienia", jaki zapanował pomiędzy pierwszą wojną światową (1914—1918) a drugą (1939—1945) i który wynosił 20 lat, współczesnym imperialistycznym podżegaczom wojennym wydaje się koszmarnie długim. Zaledwie 6 lat minęło od najstraszniejszej w swym zasięgu i skutkach wojny, jaką znają dzieje ludzkie, a imperializm amerykański ze wszystkich swych sił prze do nowej wojny światowej, której celem ma być zapewnienie niepodzielnego panowania nad światem zwyrodniałym bankierom amerykańskim. W związku z tymi zbrodniczymi dążeniami imperializmu ,dokonuje się szybki proces faszyzacji całego życia społecznego krajów burżuazyjnych, dławienia wszelkiego demokratyzmu. Oligarchia finansowa brutalnie łamie i depcze prawa i swobody, o które ludzie pracy przez dziesiątki lat toczyli uporczywą walkę. Wprowadzenie nagiej i jawnej terrorystycznej dyktatury monopolistów — faszyzmu — oto, co gotuje burżuazja swoim narodom.

Niecnym zamierzeniom międzynarodowego kapitału zorganizowania wyprawy krzyżowej na bastiony światowej rewolucji proletariackiej przeciwstawia się potężniejąca z dnia na dzień siła klasy robotniczej wszystkich krajów świata, wolnych oraz uciemiężonych przez imperializm narodów i całej postępowej ludzkości, dla których natchnieniem i nadzieją w walce jest ZSRR i Stalin.

Leninowsko-stalinowska teoria imperializmu stanowi niezawodną broń mas pracujących w walce przeciwko szaleńczym i niepoczytalnym w swojej zbrodniczości knowaniom imperialistów, w walce o pokój, postęp i socjalizm.

*

* *

Imperializm stawia kwestię narodową na porządku dziennym z wyjątkową ostrością. Niepohamowane dążenie do panowania, do ujarzmiania narodów jest w tej epoce szczególnie znamiennym rysem w stosunkach politycznych na arenie międzynarodowej. Równocześnie potęguje się opór narodów ujarzmionych. Narody te pod kierownictwem klasy robotniczej podejmują walkę o swe narodowe i społeczne wyzwolenie.

Marks i Engels przywiązywali ogromną wagę do kwestii narodowej. Wypowiadali się wielokrotnie przeciwko uciskowi narodowemu, przeciwko podbojom i aneksjom. Wychodzili oni przy tym zawsze z pozycji klasowych proletariatu, pozostając konsekwentnymi internacjonalistami. Marks i Engels nigdy nie traktowali ruchów narodowych w izolacji, lecz w ścisłym związku z walką klasową proletariatu. Z tego też stanowiska oceniali oni walkę narodów o wolność. Wzywali proletariat do udzielania poparcia narodom uciskanym w ich walce wyzwoleńczej.

Okres panowania II Międzynarodówki nie tylko nie dał teoretycznego rozwinięcia tych genialnych wskazań i uwag, których udzielili Marks i Engels

w związku z kwestią narodową lecz przyniósł ich zapomnienie, względnie wypaczenie w duchu szowinizmu. Oportunizm partii socjaldemokratycznych pozostając w ścisłym związku z imperializmem wyraził się w przejściu z pozycji internacjonalistycznych na pozycje socjalszowinizmu. Wystąpiło to szczególnie jaskrawo w okresie wojny imperialistycznej lat 1914—1918, gdy partie te pod szalbierczym zawołaniem „obrony ojczyzny" poparły „swoje rodzime" klasy burżuazyjne w prowadzonej przez nie wojnie. „Podłoże klasowe socjalszowinizmu i oportunizmu — pisze Lenin — jest to samo: sojusz niewielkiej warstwy uprzywilejowanych robotników ze „swoją" burżuazją narodową p r z e c i w k o masom klasy robotniczej, sojusz lokajów burżuazji z samą burżuazją p r z e c i w k o klasie przez nią wyzyskiwanej...

Socjalszowinizm — to doprowadzony do końca oportunizm. Dojrzał on do otwartego, częstokroć wulgarnego sojuszu z burżuazją i sztabami generalnymi" (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 128—129).

Zadanie opracowania pełnej harmonijnej teorii kwestii narodowej dla epoki imperializmu, która w sposób niezwykły spotęgowała ruchy narodowe, wypełnili Lenin i Stalin. W ich ujęciu kwestia narodowa stała się integralną częścią „ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu" (Stalin).

W problematyce kwestii narodowej specjalne miejsce zajmuje zagadnienie prawa narodów do samookreślenia. Sprawa polega na tym bowiem, że niemożliwe jest wyzwolenie się proletariatu krajów rozwiniętych i uciskających inne kraje oraz proletariatu krajów uciskanych bez połączenia ich rewolucyjnych wysiłków, skierowanych przeciwko panowaniu imperializmu. Towarzysz Stalin pisze, że „Utworzenie wspólnego frontu rewolucyjnego jest niemożliwe bez bezpośredniego i stanowczego poparcia przez proletariat narodów uciskających ruchu wyzwoleńczego ludów uciskanych przeciwko „ojczystemu" imperializmowi, bo „nie może być wolnym naród uciskający inne narody" (Marks).

„Poparcie to oznacza czynną obronę i wcielenie w życie hasła — prawo narodów do oderwania się, do samodzielnego istnienia państwowego.

Bez urzeczywistnienia tego hasła nie podobna doprowadzić do zjednoczenia i współpracy narodów w jednolitym gospodarstwie światowym, stanowiącym materialną podstawę zwycięstwa socjalizmu" (J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 57).

Hasło prawa narodów do samookreślenia socjaldemokraci (Bauer i inni) zastąpili drobnomieszczańską koncepcją przyznawania narodom uciskanym prawa do autonomii w granicach danego państwa. Przy czym „wykształceni" socjaliści z II Międzynarodówki odnosili tę zasadę wyłącznie do narodów europejskich, opuszczając z pola widzenia ujarzmione narody kolonii. Zasada ta stawała się w ten sposób środkiem do oszukiwania mas, usprawiedliwiania aneksji, podrywania wzajemnego zaufania pomiędzy robotnikami narodu uciskanego i uciskającego, a więc do zaprzepaszczania międzynarodowej solidarności proletariackiej.

Lenin był niezmordowanym rzecznikiem zasady prawa narodów do samookreślenia. Żądał bezwarunkowego jej włączenia do programu partyjnego SDPRR już na II londyńskim zjeździe partii w 1903 roku. Lenin prowadził nieubłaganą walkę z socjalszowinistami, którzy wykrętnie interpretowali prawo narodów do samookreślenia, demaskował ich jako sługusów burżuazji. Lenin jasno i niedwuznacznie określał sens tego prawa, podkreślając to, co tak staran-

nie zacierali socjalszowiniści, a mianowicie prawo do politycznego, a więc państwowego oderwania się. „Prawo narodów do samookreślenia oznacza wyłącznie prawo do niepodległości w znaczeniu politycznym, prawo do swobodnego politycznego oderwania się od narodu uciskającego" (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 167). Przy rozpatrywaniu kwestii samookreślenia Lenin wychodził z proletariacko-rewolucyjnego jej ujęcia. Dlatego też uważał, że „...program socjaldemokracji powinien wysuwać podział narodów na uciskające i uciskane jako sprawę w warunkach imperializmu podstawową, najbardziej istotną i nieuniknioną" (Tamże, str. 169), że „Proletariat nie może pomijać milczeniem szczególnie „nieprzyjemnego" dla imperialistycznej burżuazji zagadnienia *granic* państwa, opartego na ucisku narodowym. Proletariat nie może nie walczyć przeciw trzymaniu przemocą narodów uciśnionych w granicach danego państwa, a to właśnie oznacza walkę o prawo do samookreślenia. Proletariat powinien domagać się swobody politycznego oderwania się kolonii i narodów uciskanych przez „jego" naród. W przeciwnym razie internacjonalizm proletariatu będzie czymś pustym i werbalnym" (Tamże, str. 169).

Jest to oczywiście jedna strona zagadnienia. Dotyczy ona rewolucyjnego proletariatu, należącego do narodów panujących i uciskających inne narody. Jego elementarnym obowiązkiem internacjonalistycznym jest żądanie przyznania narodom uciskanym prawa do politycznego oderwania się. Jakie zaś powinno być stanowisko rewolucyjnego proletariatu należącego do narodów uciskanych? Jak powinien on postępować, by nie sprzeniewierzyć się swym klasowym interesom, swym internacjonalistycznym obowiązkom? „...Socjaliści narodów uciśnionych — pisze Lenin — powinni szczególnie silnie bronić całkowitej i bezwarunkowej, a między innymi i organizacyjnej jedności robotników narodu uciśnionego z robotnikami narodu uciskającego oraz wcielać ją w życie. Bez tego nie można obronić — przy wszelkiego rodzaju podstępach, zdradach i łotrostwach burżuazji — samodzielnej polityki proletariatu i jego solidarności klasowej z proletariatem innych krajów. Burżuazja narodów uciśnionych czyni bowiem zawsze z haseł wyzwolenia narodowego narzędzie oszukiwania robotników" (Tamże, str. 170). To ujęcie prawa narodów do samookreślenia i obowiązków socjaldemokratów w stosunku do ucisku narodowego niezwykle celnie uderzało w socjalszowinizm, w pełni ujawniając jego wysługiwanie się imperialistycznej przemocy nad narodami, demaskowało zwolenników tzw. autonomii jako sprzymierzeńców burżuazji uciskającej inne narody, stało się podstawą odbudowy zaufania między robotnikami należącymi do narodów uciskanych i uciskających, które wyraziło się w powstaniu III Międzynarodówki komunistycznej, posiadało ono wreszcie decydujące znaczenie dla powiązania rewolucyjnego, antyimperialistycznego nurtu walki narodowo-wyzwoleńczej z walką o rewolucję proletariacką. Bolszewickie ujęcie sprawy praw narodów do samookreślenia spotkało się z niezwykle gorącym poparciem i sympatią narodów uciskanych, z nietajoną nienawiścią ze strony socjalszowinistów.

Niestety, to leninowskie ujęcie zagadnienia nie spotkało się ze zrozumieniem w niektórych lewicowych ugrupowaniach, szczerze internacjonalistycznych w okresie pierwszej wojny światowej. W szczególności wiele niezrozumienia wykazywali polscy socjaldemokraci z Różą Luksemburg na czele. Jak wiadomo, socjaldemokraci polscy przeciwni byli już w 1903 r. wprowadzeniu do programu partyjnego SDPRR punktu przyznającego narodom uciskanym prawo do samookreślenia.

W pracy „Wyniki dyskusji o samookreśleniu" Lenin przeprowadza gruntowną marksistowską krytykę stanowiska SDKPiL w kwestii narodowej, stano-

wiska sprowadzającego się do negowania prawa narodów do samookreślenia. W tym samym czasie przeciwko prawu temu występowali również socjaldemokraci holenderscy. Charakteryzując polityczną pozycję tych socjaldemokratów Lenin pisał, że „występujący przeciwko samookreśleniu marksiści holenderscy i polscy należą do najlepszego rewolucyjnego i internacjonalistycznego elementu międzynarodowej socjaldemokracji" (Tamże, str. 396). Będąc internacjonalistami zajmowali oni w podstawowym zagadnieniu dotyczącym stosunku do kwestii narodowej stanowisko fałszywe, z którego cieszyć się mogli tylko jawni socjalszowiniści. Lenin punkt po punkcie wykazał, że przeciwstawianie się socjaldemokratów polskich i holenderskich prawu narodów do samookreślenia przynosi tylko szkodę interesom rewolucji, że jest to woda na młyn aneksjonistów i imperializmu w ogóle, że stanowisko to jest nie do pogodzenia z marksizmem.

Swoją głęboką krytyką Lenin pomógł polskiemu ruchowi robotniczemu przyswoić sobie naukę o kwestii narodowej i uwolnić się od błędów, które przynosiły mu tylko szkodę.

Obecnie problem walki o niepodległość narodową stoi w całej swej ostrości nie tylko przed narodami kolonii, lecz również przed narodami zachodniej Europy, które bezpośrednio zagrożone są zachłannością imperializmu amerykańskiego. W tych krajach wielki kapitał i jego reprezentanci to zdrajcy najżywotniejszych interesów narodowych, likwidatorzy nie tylko swobód demokratycznych, gospodarki narodowej, lecz także najpiękniejszych tradycji duchowych, kultury narodowej. Burżuazja tych narodów w coraz większym stopniu pozbawia je samodzielności politycznej, suwerenności narodowej, podporządkowując zdziczałemu imperializmowi amerykańskiemu.

W celu moralnego rozbrojenia narodów, by bez walki oddały się w niewolę amerykańską, burżuazja wspólnie z prawicą socjalistyczną zatruwa świadomość mas „teorią" kosmopolityzmu, według której suwerenność narodowa, niepodległość narodowa jest rzekomo przeżytkiem, anachronizmem. Tępogłowi miliarderzy i ich socjaldemokratyczni sługusi tkwią jednak w głębokim błędzie sądząc, że narody nie dojrzały za stekiem frazesów o kosmopolityzmie, o „światowym narodzie", ohydnego oblicza rozjuszonego nacjonalizmu amerykańskiego.

Nauka Lenina i Stalina o kwestii narodowej jest w obecnych warunkach niezwykle cennym narzędziem w walce z tym nowym, kosmopolitycznym, oszustwem zmierzającym do pozbawienia wolności narody o wielkiej kulturze. W oparciu o tę naukę, klasa robotnicza ze swymi partiami komunistycznymi na czele stała się jedynym i niezawodnym obrońcą wolności swych narodów, ich kultury i suwerenności.

Leninowsko-stalinowska zasada prawa narodów do samookreślenia znalazła swoje wspaniałe urzeczywistnienie w powstaniu Związku Radzieckiego na podstawie swobodnego połączenia się wolnych i równoprawnych narodów.

W rezultacie konsekwentnego realizowania prawa narodów do samookreślenia młoda Republika Radziecka anulowała grabież ziem polskich przez carat i przyznała Polsce niepodległość.

Wspaniałe zwycięstwo Chin Ludowych, potężne antyimperialistyczne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w koloniach i krajach ujarzmionych — ruchy nierozdzielnie związane z walką mas pracujących o wolność, o zrzucenie jarzma kapitalistycznego — to triumf idei Lenina i Stalina w kwestii narodowej.

Polityka zagraniczna ZSRR — szermierza wolności i pokoju na arenie międzynarodowej — wzbudza miłość i nadzieję setek milionów ludzi dławionych

przez imperializm. Polityka ZSRR jest wyrażeniem leninowsko-stalinowskiej idei walki o prawo narodów do wolności, do samookreślenia.

Bieg wydarzeń historycznych wykazuje dobitnie, że idee leninowsko-stalinowskie w kwestii narodowej są niezwyciężone.

*
* *

Wielką zasługą Lenina była obrona i twórcze rozwinięcie teorii Karola Marksa o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Teoria ta, w głównych zarysach opracowana przez Marksa w III tomie „Kapitału" i książce „Teoria wartości dodatkowej", stała się ulubionym przedmiotem ataków ze strony jawnych przeciwników marksizmu jak również i rewizjonistów w ruchu robotniczym.

Wysiłki krytyków marksistowskiej teorii rozwoju kapitalizmu w rolnictwie szły w kierunku wykazania rzekomo „diametralnych" różnic zachodzących pomiędzy rozwojem kapitalizmu w przemyśle i rolnictwie. „Najsławniejszy" z rewizjonistów marksizmu w tej dziedzinie — Edward Dawid — usiłował dowieść, że drobnotowarowa, niekapitalistyczna gospodarka chłopska odznacza się szczególną trwałością i co więcej, posiada przewagę nad wielkim gospodarstwem kapitalistycznym, że prawo koncentracji kapitału nie występuje w rolnictwie, lecz tylko w przemyśle, i wreszcie, że wskutek tego na wsi nie dokonuje się proces dyferencjacji, różniczkowania się klasowego chłopstwa, co sprawia, że walka klasowa tu nie występuje. „Teorie" te znalazły licznych zwolenników wśród rosyjskich narodników (Czernow i in.).

W pracy swej „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", Zeszyt I „Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki", Lenin, opierając się na rzeczywistych danych rozwoju rolnictwa, rozprawił się z fałszywymi, antynaukowymi teoriami niekapitalistycznej drogi rozwoju rolnictwa w warunkach powszechnego panowania kapitalistycznej produkcji, rozbijając na podstawie faktów wszystkie podstawowe twierdzenia przeciwników marksizmu.

„Zasadnicza i główna tendencja kapitalizmu polega na wypieraniu drobnej wytwórczości przez wielką zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Lecz wypierania tego nie należy rozumieć j e d y n i e w sensie natychmiastowej ekspropriacji. Wypieraniem jest też rujnowanie i pogarszanie warunków gospodarki drobnych rolników, mogące trwać lata i dziesięciolecia. To pogarszanie przejawia się i w nadmiernej pracy lub gorszym odżywianiu się drobnego rolnika, i w obciążeniu długami, i w pogarszaniu się paszy oraz w ogóle warunków utrzymania zwierząt gospodarskich, i w pogarszaniu się warunków doglądania ziemi, jej uprawiania, nawożenia itp., w zastoju techniki gospodarczej itd." (Tamże, str. 78).

Lenin wykazał, że procesowi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie towarzyszy coraz większe stosowanie maszyn w produkcji rolniczej, że maszyny dają gospodarce zdecydowaną przewagę nad gospodarką nie posługującą się nimi, że jest to poważny czynnik wzmagający tempo pauperyzacji farmerów amerykańskich.

Lenin wykazał, że ewolucja rolnictwa i przemysłu w warunkach produkcji kapitalistycznej jest taka sama. Różnica polega jedynie na dynamice zachodzenia procesów związanych z rozwojem kapitalizmu, która jest większa w przemyśle aniżeli w rolnictwie. Podstawą tego zjawiska jest fakt, że kapitał nie napotyka w przemyśle tej przeszkody, jaką w rolnictwie stanowi monopol na ziemię.

W pracy tej Lenin przeprowadził analizę marksistowską nie tylko rozwoju rolnictwa amerykańskiego, lecz również węzłowych problemów produkcji rolnej w warunkach kapitalizmu w ogóle. Na podstawie tej i wielu innych genialnych prac Lenina o zagadnieniach agrarnych, towarzysz Stalin rozwinął w latach budownictwa socjalizmu w ZSRR teorię przebudowy starego układu stosunków produkcyjnych na wsi na nowy, socjalistyczny. Stalinowska idea kolektywizacji rolnictwa wyrastała z leninowskiej analizy dróg rozwoju rolnictwa.

Problematyka tej pracy jest szczególnie aktualna u nas w kraju, gdzie wyjaśnienie faktu, że rolnictwo rozwijać się może bądź po drodze kapitalizmu — a wtedy niesie ruinę i niewolę społeczną milionowym masom chłopstwa pracującego, bądź po drodze socjalizmu — a więc przekształcenia rozpylonych i zacofanych drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie kwitnące gospodarstwa spółdzielcze — i że trzeciej drogi nie ma, posiada niezwykle doniosłe znaczenie.

*
* *

Prace wchodzące w skład tomu XXII Dzieł Lenina zawierają potężny ładunek teoretyczny i ideowy. Przyswojenie sobie przez naszą partię tego ogromnego dorobku podniesie ją na wyższy poziom teoretyczny i ideowy, uzbroi ją do wypełnienia wielkich i bohaterskich zadań, wobec których stoi ona obecnie.

Jakub Litwin

Siódmy tom dzieł J. Stalina

W 1925 r. (okres ten obejmuje omawiany tom dzieł Stalina) Związek Radziecki przechodził do socjalistycznej industrializacji, pod znakiem której odbył się XIV zjazd WKP(b).

Jaka była wówczas sytuacja polityczna?

Na zachodzie kapitalizm wszedł w okres czasowej nietrwałej stabilizacji, która była tylko okresem nabrzmiewania nowych walk między proletariatem i burżuazją i doprowadziła do zaostrzenia wszystkich sprzeczności systemu kapitalistycznego.

W Azji narastały z coraz większą siłą kolonialne ruchy narodowo-wyzwoleńcze, które od wewnątrz podrywały gnijący gmach imperializmu. Nade wszystko zaś wypadnięcie Związku Radzieckiego w 1917 r. z systemu kapitalizmu było ciosem śmiertelnym, z którego kapitalizm nie zdołał się już nigdy wyleczyć.

Imperialiści nie założyli jednak rąk. Starali się sprowokować Związek Radziecki, przygotowywali agresję, nasyłali szpiegów, organizowali dywersję — używali wszelkich podłości, byleby tylko zniszczyć władzę radziecką. Wewnątrz kraju — Trocki, Zinowiew, Kamieniew i ich poplecznicy atakowali zdradziecko generalną, stalinowską linię partii.

Ale wbrew wszelkim zakusom imperialistów i ich agentów, siła Związku Radzieckiego wzrastała, wzmacniała się dyktatura proletariatu, wzrastał jego potencjał gospodarczy, podnosiła się stopa życiowa mas pracujących.

Ten całkowicie przeciwstawny obraz będzie odtąd znamieniem współczesności: wskazuje on z całą jaskrawością na nieuchronny upadek kapitalizmu i nieuchronne zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

I

W okresie imperializmu i pogłębiania się jego wewnętrznych sprzeczności rozszerza się zasięg ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Kwestia narodowa z problemu wewnątrzpaństwowego przekształca się w międzynarodowy. Kwestia narodowa wiąże się jak najściślej z zagadnieniem rewolucji proletariackiej. „Leninizm dowiódł — pisze towarzysz Stalin — a wojna imperialistyczna i rewolucja w Rosji potwierdziły, że kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji, że dro-

ga zwycięstwa rewolucji na Zachodzie prowadzi poprzez sojusz rewolucyjny z ruchem wyzwoleńczym kolonii i krajów zależnych przeciw imperializmowi. Kwestia narodowa jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu".[1])

Walka o słuszną, leninowską linię w kwestii narodowej staje się sprawą pierwszorzędnej wagi: chodzi bowiem o losy rewolucji socjalistycznej. Kto w okresie imperializmu separuje problem narodowy od całokształtu rewolucji proletariackiej — ten ześlizguje się na pozycje burżuazyjne, osłabia walkę proletariatu przeciwko burżuazji.

Towarzysz Stalin podkreśla, że: „...podstawę kwestii narodowej, jej wewnętrzną istotę stanowi jednak zagadnienie chłopskie. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez chłopskiej armii nie ma i być nie może potężnego ruchu narodowego. I to właśnie ma się na myśli, kiedy mówimy, że kwestia narodowa jest w istocie rzeczy kwestią chłopską".[2])

Jeśli „walka narodowa w warunkach rozwijającego się kapitalizmu jest walką klas burżuazyjnych między sobą"[3]) — to w okresie kapitalizmu gnijącego i narastania rewolucji proletariackich, gdy kwestia narodowa przekształciła się z zagadnienia wewnątrzpaństwowego w międzynarodowe — istota jej polega na walce mas ludowych kolonii i narodów uciśnionych przeciwko imperializmowi i ciemięzcom. Kto zaś stanowi podstawową masę narodów kolonialnych? Rzecz jasna — chłopstwo. Ono też stanowi podstawową armię walk narodowo-wyzwoleńczych. Ucisk i uciemiężenie skierowuje masy chłopskie kolonii przeciw imperializmowi i zbliża do proletariatu.

Kwestia narodowa jest więc w istocie zagadnieniem rezerw rewolucji proletariackiej. Na tym polega siła wewnętrzna ruchu narodowego i jego rewolucyjne znaczenie. Lenin i Stalin zwalczali i krytykowali tych wszystkich, którzy nie chcieli widzieć i zrozumieć rewolucyjnego charakteru kwestii narodowej. Krytykowali, gdyż rozumieli, z jednej strony, że tylko proletariat, tylko rewolucja socjalistyczna może rozwiązać kwestię narodową, która zaognia się i rozpala wraz z zaostrzaniem się wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, z drugiej zaś strony — doceniali w pełni jej znaczenie dla zwycięstwa rewolucji proletariackiej. Tak więc, by prawidłowo ocenić znaczenie kwestii narodowej w okresie imperializmu, należy ją rozpatrywać nie z pozycji wąsko-narodowych — ale międzynarodowych, należy ją ujmować rewolucyjnie — nie zaś reformistycznie, należy rozumieć, że jest w istocie kwestią chłopską (walką mas ludowych przeciwko imperialistycznemu uciskowi) — a nie burżuazyjną (walką różnych, narodowych grup burżuazji między sobą).

Nauka Lenina - Stalina o kwestii narodowej stała się wytyczną działania partii marksistowsko-leninowskich na całym świecie, które stanęły na czele coraz bardziej wzmagającego się ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach uciemiężonych przez imperializm. Dziś zakres walki o niezawisłość narodową znacznie się rozszerzył. Dziś imperializm anglo-amerykański ciemięży nie tylko kraje kolonialne — ale zagraża również niepodległości i suwerenności krajów, które dotąd były zaliczane do rzędu mocarstw. Chwyta w swoje szpony

---

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 54

[2]) J. Stalin, t. VII, str. 78

[3]) Tamże, str. 222

nawet tych, którzy (jak np. Anglia, Francja) ze swej strony sami ciemiężą narody kolonialne. „Jednym z kierunków „kampanii" ideologicznej (USA — przyp. J. L.) służącej planom ujarzmienia Europy — głosi rezolucja narady Biura Informacyjnego z września 1947 r. — jest atak na zasadę suwerenności narodowej, wezwanie do rezygnacji z praw suwerennych narodów i przeciwstawienie im idei „rządu" światowego. Sens tej kampanii polega na tym, ażeby przyozdobić niepohamowaną ekspansję imperializmu amerykańskiego, naruszającego bezceremonialnie suwerenne prawa narodów, ukazać USA w roli „obrońcy" praw ogólnoludzkich, tych zaś, którzy przeciwstawiają się amerykańskiej ekspansji, przedstawić jako zwolenników przeżytego, „egoistycznego" nacjonalizmu". Wielka burżuazja zachodnio-europejska zapomniała — bo chciała zapomnieć — o takich sprawach (dziś już dla niej nieistotnych), jak godność, suwerenność i niepodległość narodowa. Siebie zaprzedała Wall Street, narody swoje zdradziła i także chciałaby je zaprzedać, jako mięso armatnie, Trumanowi. Lecz narody wzięły obronę swej wolności we własne ręce i decydują o niej na przekór woli „swoich panów" — zdrajców i ich socjaldemokratycznych sługusów. Na czele walki o wolność i niepodległość narodów stanęły wszędzie partie komunistyczne, wychowane w duchu nauki Lenina i Stalina. Ich kierownictwo przyniosło wolność 800 milionom ludzi. Jest to najlepsze, najbardziej przekonywające, najbardziej realne i praktyczne potwierdzenie słuszności wielkich idei marksizmu-leninizmu i wielkiej sprawy, której przewodzi Stalin.

Towarzysz Stalin rozwinął, wzbogacił leninowskie pojmowanie kwestii narodowej. I urzeczywistnił je, wcielił w życie. Związek Radziecki zrealizował braterskie, zgodne współżycie narodów. Narody Związku Radzieckiego w wyniku zwycięstwa socjalizmu przekształciły się w narody socjalistyczne.

II

„Historyczne znaczenie XIV zjazdu WKP(b) polega na tym — pisał towarzysz Stalin — że potrafił on obnażyć aż do podstaw błędy nowej opozycji, odrzucił precz jej niewiarę i biadania, nakreślił jasno i wyraźnie drogę dalszej walki o socjalizm, dał partii perspektywę zwycięstwa i przez to uzbroił proletariat w niezłomną wiarę w zwycięstwo budownictwa socjalistycznego".[4])

XIV zjazd otworzył okres walki o socjalistyczną industrializację Związku Radzieckiego. Wbrew zbrodniczym zakusom Zinowiewa, Kamieniewa i ich popleczników, generalna linia partii — polityka towarzysza Stalina — zwyciężyła.

Referat na XIV zjeździe towarzysz Stalin rozpoczyna od analizy sytuacji międzynarodowej. Wykazuje sprzeczności między krajami imperialistycznymi a krajami kolonialnymi i zależnymi i stwierdza, że „w koloniach kryzys osiągnął punkt wyższy i zagadnienie wypędzenia imperialistów z szeregu kolonii stoi na porządku dziennym"[5]), wykazuje sprzeczności między zwycięzcami w pierwszej rzezi światowej a zwyciężonymi i wewnątrz zwycięzców, między drapieżnikami, którzy wydzierają sobie łupy. Kreśli obraz podziału świata „na dwa obozy: na obóz imperializmu i obóz walki przeciwko imperializmowi".[6]) W pierwszym obozie ośrodkiem ciążenia są Stany Zjednoczone i Wielka Bry-

---

[4]) Historia WKP(b), str. 315—316

[5]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 268

[6]) Tamże, str. 279

tania, w drugim — Związek Radziecki. Do pierwszego ciążą wszystkie państwa burżuazyjne, wszyscy podżegacze wojenni, wszyscy wrogowie ludów, do drugiego — międzynarodowa klasa robotnicza, wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, wszyscy którzy pragną pokoju i braterskiego współżycia między narodami. Podkreślając wielkie zainteresowanie, jakie okazuje międzynarodowy proletariat sprawą budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, opisując wielki napływ delegacji robotniczych z krajów zachodnio-europejskich, Stalin wskazuje, że rewolucyjna klasa robotnicza „uważa nasze państwo za swoje dziecię, że klasa robotnicza przysyła swoje delegacje do naszego kraju nie z ciekawości, lecz po to, żeby popatrzeć, jak i co się u nas robi, albowiem poczuwają się widocznie do moralnej odpowiedzialności za wszystko, co my tutaj budujemy". Świadczy to, „po wtóre, o tym, że rewolucyjna część proletariatu Europy, usynowiając nasze państwo i uważając je za swoje dziecię, podejmuje się obronić je i bić się o nie w razie konieczności".[7]) Miłość, jaką obdarza międzynarodowy proletariat Związek Radziecki, jest równoważna nienawiści, jaką „obdarza" go blok imperialistyczny. Nienawidzi go dlatego, że jest państwem proletariackim, które udowodniło, iż proletariat nie tylko może i umie rządzić państwem, ale robi to znacznie lepiej niż burżuazja, że potwierdza wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, że stale i bezustannie demaskuje i rozbija wojenne machinacje imperialistów. Za frazesami, Związek Radziecki wykrywał zawsze praktyczne przygotowania wojenne, za które drogo, bardzo drogo płaciły narody. Więcej: nie tylko demaskował, ale był zawsze i jest nadal największą przeszkodą, o którą rozbijają się imperialistyczne i militarystyczne zakusy podżegaczy wojennych.

Obraz narysowany przez towarzysza Stalina na XIV zjeździe daje się w pełni zastosować do dzisiejszej rzeczywistości. Podobnie jak wówczas, kraje imperialistyczne są rozdzierane przez wewnętrzne sprzeczności gospodarcze i polityczne, sklecone bloki imperialistyczne trzeszczą pod naporem wewnętrznych antagonizmów, „sojusznicy" obawiają się żarłoczności imperializmu amerykańskiego, nade wszystko zaś — boją się swoich narodów, które nie chcą wojny i walczą przeciwko przygotowaniom wojennym. Wówczas były dwa ośrodki ciążenia, i dziś świat jest podzielony na dwa obozy: socjalizmu i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele oraz imperializmu i wojny ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Do pierwszego ciąży cały międzynarodowy proletariat i wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, do drugiego — wszyscy zdrajcy narodów, faszyści i podżegacze wojenni. Podobnie jak wówczas, celem polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest „prowadzić pracę w kierunku walki przeciwko nowym wojnom oraz w kierunku zachowania pokoju i zapewnienia tak zwanych normalnych stosunków z krajami kapitalistycznymi. Podstawę polityki naszego rządu, polityki zagranicznej stanowi idea pokoju. Walka o pokój, walka przeciwko nowym wojnom, demaskowanie tych wszystkich kroków, które czynione są w celu przygotowania nowej wojny, demaskowanie takich kroków, które chorągwią pacyfizmu osłaniają faktyczne przygotowywanie wojny — oto nasze zadanie".[8])

Ale między sytuacją ówczesną a dniem dzisiejszym istnieje zasadnicza różnica w układzie sił: wówczas Związek Radziecki był jedynym państwem, któ-

---

[7]) Tamże, str. 282

[8]) Tamże, str. 294

re wyrwało się z łańcucha kapitalizmu, a przy tym znajdował się dopiero u początku swej dzisiejszej potęgi. Dziś Związek Radziecki jest najpotężniejszym mocarstwem na świecie, wokół niego skupiają się ludowe Chiny, kraje demokracji ludowej, demokratyczne Niemcy — razem ponad 800 milionów ludzi, którzy zrzucili raz na zawsze jarzmo imperializmu i zdecydowanie walczą o pokój. Wzrosła niezmiernie siła partii komunistycznych na całym świecie, wzrósł rozmach ruchów narodowo-wyzwoleńczych, idee marksizmu - leninizmu stały się sztandarem walki wyzwoleńczej najszerszych mas ludowych na całym świecie. A przy tym pogłębiły się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, wynikające z ogólnego kryzysu ustroju kapitalistycznego. Obóz pokoju jest dziś silniejszy od obozu podżegaczy do wojny.

Fundamenty pod dzisiejszą potęgę obozu pokoju kładł towarzysz Stalin już wówczas, gdy zapoczątkował wielką, historyczną walkę o industrializację Związku Radzieckiego. Perspektywa rozwoju Związku Radzieckiego, walka o industrializację kraju stanowi zasadniczą kwestię całego omawianego tomu — przede wszystkim zaś referatu towarzysza Stalina na XIV zjeździe. Stalinowska, generalna linia partii „wychodzi z założenia, że powinniśmy dołożyć wszystkich sił, aby uczynić nasz kraj krajem ekonomicznie samodzielnym, niezależnym, opierającym się na rynku wewnętrznym, krajem, który stanie się ogniskiem przyciągania wszystkich innych krajów po trochu odpadających od kapitalizmu i wpadających w nurt gospodarki socjalistycznej. Linia ta wymaga maksymalnego rozwijania naszego przemysłu, jednakowoż w miarę i stosownie do tych zasobów, które mamy. Odrzuca ona w sposób zdecydowany politykę przekształcenia naszego kraju w dodatek do światowego systemu kapitalizmu".[9])

Ponieważ zaś rozwój przemysłu musi się dokonać w oparciu o rynek wewnętrzny — jednym z podstawowych warunków wypełnienia gigantycznych planów industrializacji kraju jest prawidłowy stosunek między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa.

Towarzysz Stalin podkreśla: „... budując socjalizm powinniśmy operować nie tylko milionami, ale dziesiątkami milionów ludzi na wsi. Inaczej nie można budować socjalizmu. Socjalizm ogarnia nie tylko miasto. Socjalizm jest taką organizacją gospodarki, która jednoczy przemysł i rolnictwo na zasadach uspołecznienia środków i narzędzi produkcji. Bez zjednoczenia tych dwóch dziedzin gospodarki socjalizm jest niemożliwy".[10])

Wyjaśniając znaczenie opierania się na biedocie wiejskiej w walce z kułakiem, towarzysz Stalin mówi: „Po co potrzebne było hasło organizowania grup biedoty? Potrzebne ono było po to, żeby zlikwidować rozproszenie biedoty i dać jej możność zorganizowania się przy pomocy komunistów w samodzielną siłę polityczną, mogącą służyć jako zorganizowane oparcie proletariatu na wsi w walce przeciwko kułakowi, w walce o średnie chłopstwo. Biedota wciąż jeszcze przesiąknięta jest psychologią ubogiego krewnego, liczy ona na GPU, na wyższą władzę, na co chcecie, tylko nie na siebie, nie na własne siły. Tę właśnie bierność i psychologię ubogiego krewnego należy wybić ze świadomości biedoty. Trzeba biedocie dać hasło, żeby stanęła wreszcie na własnych nogach, żeby przy pomocy partii komunistycznej i przy pomocy państwa organizowa-

---

[9]) Tamże, str. 297

[10]) Tamże, str. 323—324

ła się w grupy, by uczyła się na arenie Rad, na arenie spółdzielczości, na arenie komitetów chłopskich i na wszystkich arenach społeczności wiejskiej walczyć z kułakiem, ale walczyć nie w drodze zwracania się do GPU, lecz w drodze walki politycznej, w drodze zorganizowanej walki. Tylko tak można zahartować biedotę, tylko w ten sposób można zorganizować biedotę i tylko w ten sposób można uczynić z biedoty wiejskiej zamiast grupy liczącej na kogoś — ostoję proletariatu na wsi".[11])

Ożywienie polityczne biedoty, utrwalenie sojuszu ze średnim chłopstwem, przy zachowaniu kierownictwa klasy robotniczej w tym sojuszu, oraz izolacja i wypieranie gospodarcze kułaka — oto polityka wobec chłopstwa, którą kreśli Stalin w 1925 r., gdy Związek Radziecki przystępował do socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Tylko jedna formuła ulegnie tu później zmianie: hasło izolacji i wypierania kułaka zostanie zastąpione w okresie powszechnej kolektywizacji wsi hasłem likwidacji kułactwa jako klasy.

Stalinowska polityka wobec chłopstwa jest niezbędnym warunkiem socjalistycznej industrializacji i socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Mówiąc o industrializacji towarzysz Stalin wskazuje, że „zwykły rozwój przemysłu państwowego teraz już nie wystarczy. Tym bardziej nie wystarczy jego poziom przedwojenny. Teraz zadanie polega na tym, żeby pchnąć naprzód renowację techniczną naszego przemysłu państwowego i jego dalsze rozszerzanie na nowej bazie technicznej. Albowiem nasz przemysł państwowy jest w typie swoim przemysłem socjalistycznym. Albowiem jest on podstawową bazą dyktatury proletariatu w naszym kraju. Albowiem bez takiej bazy nie ma co mówić o przekształceniu naszego kraju w kraj przemysłowy, zaś Rosji nepowskiej — w Rosję socjalistyczną".[12]) — Towarzysz Stalin wskazuje na trzy drogi wyrastania potężnych państw przemysłowych. Pierwsza droga polega na podbojach i wyzysku kolonii. W ten sposób rozwinął się przemysł Wielkiej Brytanii. Druga drogą — na militarnym rozgromieniu i wyciśnięciu kontrybucji z kraju pokonanego. W ten sposób rozwinął się przemysł niemiecki. Wyrósł na kontrybucji wyciśniętej z Francji, po zwycięstwie Bismarcka nad Napoleonem III w 1871 r. Trzecia droga polega na zapożyczaniu się u kraju wysoko uprzemysłowionego, czyli zamianie własnego kraju w półkolonię. Tak rozwijała się Rosja carska, tak „rozwijał" się przemysł polski w okresie dwudziestolecia. Rzecz jasna, proletariat nie może wstąpić na żadną z tych wydeptanych przez kapitalistów dróg czy ścieżek. Industrializacja państwa proletariackiego nie może w żadnym wypadku doprowadzić do podporządkowania go kapitalizmowi. Taka industrializacja jest sprzeczna z charakterem i istotą dyktatury proletariatu. Ale państwo, w którym władzę sprawuje klasa robotnicza, posiada takie możliwości akumulacji, których nie ma i mieć nie może państwo kapitalistyczne. „Znacjonalizowana ziemia, znacjonalizowany przemysł, znacjonalizowany transport i kredyt, zmonopolizowany handel zagraniczny, regulowany przez państwo handel wewnętrzny — wszystko to są takie nowe źródła „dodatkowych kapitałów", które mogą być wykorzystane dla rozwoju przemysłu naszego kraju, jakich nie miało jeszcze ani jedno państwo burżuazyjne".[13])

---

[11]) Tamże, str. 330—331

[12]) Tamże, str. 253

[13]) Tamże, str. 200

Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Bucharin i cała ich banda agentów imperialistycznych starali się „udowodnić", że Związek Radziecki nie może sam, bez pomocy zbudować u siebie socjalizmu, w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Ale ci zdrajcy nie tylko przeczyli. Oni również przeciwdziałali socjalistycznemu uprzemysłowieniu — za pomocą mordu i terroru, w sojuszu z wywiadem hitlerowskim, japońskim, angielskim i amerykańskim walczyli przeciwko socjalistycznej industrializacji Związku Radzieckiego, przeciwko generalnej, stalinowskiej linii partii. Przy ich pomocy chciał światowy imperializm zahamować rozwój pierwszego państwa socjalistycznego i przestawić je na tory rozwoju kapitalistycznego. Atakowali przede wszystkim zasadę sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, chcieli sojusz ten za wszelką cenę rozbić, chcieli przeciwstawić chłopa — przede wszystkim średniaka — robotnikowi, by zniszczyć rewolucję i poderwać dyktaturę proletariatu.

Towarzysz Stalin rozbiwszy ich niecne zakusy udowodnił i zrealizował zasadę trwałego sojuszu proletariatu z chłopstwem i wykazał, że „przy prawidłowej polityce w stosunku do chłopstwa" [14], przy zachowaniu dyktatury proletariatu, posiadając możliwości socjalistycznej akumulacji Związek Radziecki posiada „wszystkie dane niezbędne do tego, by zbudować całkowicie socjalistyczne społeczeństwo, pokonując najrozmaitsze trudności wewnętrzne, albowiem możemy i powinniśmy przezwyciężyć je swoimi własnymi siłami".[15])

III

Osiągnąć zwycięstwo może klasa robotnicza i masy pracujące tylko pod kierownictwem partii marksistowsko - leninowskiej. By zaś partia mogła wypełnić wielkie zadania kierownictwa walką wyzwoleńczą mas ludowych, musi się wzmocnić i zorganizować w duchu bolszewickim, musi ulec bolszewizacji. Towarzysz Stalin podaje 12 niezbędnych warunków bolszewizacji partii. Stalinowskie postulaty stanowią kamień węgielny partii nowego typu.

Partia musi być „n a j w y ż s z ą formą klasowego zjednoczenia proletariatu, powołaną do k i e r o w a n i a wszystkimi pozostałymi formami organizacji proletariackich, od związków zawodowych do frakcji parlamentarnej".[16])

Partia, a przede wszystkim cały jej aktyw, musi opanować teorię marksizmu-leninizmu, która jest ściśle związana z praktyką rewolucyjną. Ale hasła i dyrektywy partia powinna wypracowywać nie na podstawie wyuczonych formuł, lecz przez analizę konkretnych warunków walki klasowej, tak wewnętrznej jak i międzynarodowej, a przy analizie uwzględnić doświadczenia rewolucji wszystkich krajów. Słuszność zaś wysuniętych haseł partia powinna sprawdzać w toku walki rewolucyjnej. Partia powinna przezwyciężyć wszelkie tradycje socjaldemokratyczne i przebudować się tak, by każde jej działanie prowadziło do rewolucjonizowania mas i wychowania proletariatu w duchu rewolucji.

W pracy swej partia powinna łączyć najwyższą pryncypialność, która powinna być zasadniczo różna od sekciarstwa, z maksymalną łącznością z masami, z jednoczesnym unikaniem chwostyzmu (wleczenia się w ogonie mas). Da-

---

[14]) Tamże, str. 120

[15]) Tamże, str. 121

[16]) J. Stalin, t. VII, str. 47

lej — w pracy swej partia powinna łączyć nieprzejednaną rewolucyjność, która jednakże nigdy nie powinna zejść na pozycję awanturnictwa, z maksymalną giętkością i umiejętnością manewrowania, która nie powinna się przerodzić w żaden sposób w układność i oportunizm.

W razie popełnienia błędów partia nie powinna ich ukrywać, nie powinna się obawiać krytyki, ale musi poprzez krytykę swych błędów doskonalić i wychowywać swoje kadry.

Do kierownictwa partia powinna dobierać najlepszych ludzi spośród czołowych rewolucjonistów „dostatecznie ofiarnych, aby być rzeczywistymi wyrazicielami dążeń rewolucyjnego proletariatu, i dostatecznie doświadczonych, by stać się rzeczywistymi wodzami rewolucji proletariackiej, zdolnymi do stosowania taktyki i strategii leninizmu".[17])

Partia powinna systematycznie ulepszać swój skład socjalny, oczyszczając się z elementów oportunistycznych, „mając na oku jako cel — osiągnięcie maksymalnej jednolitości".[18])

Partia powinna być maksymalnie zdyscyplinowana, powinna wypracować żelazną dyscyplinę proletariacką, opartą na „podstawie spoistości ideologicznej, jasności celów ruchu, jedności działań praktycznych i świadomego stosunku do zadań partii ze strony szerokich mas partyjnych".[19])

Partia powinna sprawdzać wykonanie swych uchwał i zarządzeń — bez tego bowiem istnieje możliwość, że jej zalecenia pozostaną na papierze, co w konsekwencji może podważyć zaufanie mas do partii.

Wielkie myśli towarzysza Stalina przyczyniły się do uformowania się, umocnienia i rozwoju partii nowego typu, stały się źródłem i podstawą wielkich sukcesów klasy robotniczej.

---

[17]) Tamże, str. 48

[18]) Tamże, str. 48

[19]) Tamże, str. 49

Z.S.R.R.

Historyczne zwycięstwo

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu 5-letniego, dokument o wielkim znaczeniu historycznym jest wyrazem nowego zwycięstwa politycznego i gospodarczego Kraju Socjalizmu, kroczącego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina ku komunizmowi, jest wyrazem twórczej pokojowej pracy wielkiego narodu radzieckiego, jest dowodem rosnącej siły obozu pokoju.

Cała postępowa opinia świata z radością przywitała nowe zwycięstwo Związku Radzieckiego.

Polska, zarówno jak inne kraje demokracji ludowej, dzięki zawarciu układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy ze Związkiem Radzieckim — układu, którego 6-ta rocznica zbiegła się prawie z datą ogłoszenia Komunikatu Państwowej Komisji Planowania ZSRR — nie tylko dźwignęła kraj z gruzów i zniszczeń powojennych, lecz wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też międzynarodowe znaczenie historycznych osiągnięć Związku Radzieckiego polega zarazem na tym, że stanowią realną podstawę dla przyspieszenia tempa rozwoju krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi, że są moralno-politycznym oparciem obozu postępu, demokracji i socjalizmu w walce o pokój. (Red.)

* * *

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR

Przyjęty przez Radę Najwyższą ZSRR w marcu 1946 roku powojenny plan 5-letni odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946—1950 został pomyślnie wykonany, a najważniejsze zadania planu wykonane zostały ze znaczną nadwyżką.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU

W okresie minionych 5 lat osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu ZSRR.

Plan 5-letni przewidywał, że produkcja globalna całego przemysłu ZSRR w roku 1950 (ostatnim roku pięciolatki), winna zwiększyć się o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940. Faktycznie w 1950 roku produkcja przemysłowa wzrosła o 73 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

5-letni plan wykonany został w dziedzinie przemysłu ZSRR przedterminowo w ciągu czterech lat i trzech miesięcy.

Wytyczone przez plan 5-letni zadania na rok 1950 w zakresie globalnej produkcji przemysłowej zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki współczesnej zapewniono dalsze podniesienie poziomu technicznego wszystkich gałęzi socjalistycznego przemysłu.

W dziedzinie **hutnictwa żelaza** wykonano z nadwyżką zadanie planu 5-letniego co do wytopu stali i produkcji walcówki. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom produkcji walcówki metali żelaznych osiągnięty został przedterminowo w III kwartale 1949 roku, a poziom produkcji stali — w drugim kwartale 1950 roku.

Ministerstwo Hutnictwa wykonało plan 5-letni wytopu surówki.

Globalna produkcja metali żelaznych w 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o 45 proc., podczas, gdy plan 5-letni stawiał zadanie przekroczenia tego poziomu o 35 proc.

Produkcja surówki zwiększyła się przy tym w porównaniu z poziomem przedwojennym o 29 proc., wytop stali — o 49 proc. i produkcja walcówki — o 59 proc.

Przemysł hutniczy Południa, zniszczony całkowicie podczas wojny, odbudowany został na nowej bazie technicznej i produkuje więcej metali niż przed wojną.

Hutnictwo żelaza na wschodnich obszarach kraju rozwijało się w dalszym ciągu.

Na Uralu produkcja surówki zwiększyła się w 1950 roku, w porównaniu z 1940 rokiem 2,6 raza, stali — 2,7 raza i produkcja walcówki — 2,8 raza.

W Syberii produkcja surówki zwiększyła się 1,2 raza, stali — 1,7 raza i walcówki — 2 razy.

Zorganizowano produkcję metali żelaznych w Azji Środkowej i na Zakaukaziu.

Pomimo przekroczenia planu produkcji stali i walcówki, produkcja metali żelaznych, zwłaszcza zaś niektórych rodzajów walcówki, pozostaje w tyle za zwiększonymi potrzebami gospodarki narodowej.

W hutnictwie żelaza doskonaliła się technologia produkcji. Przy wytopie stali przyjęto stosowanie tlenu. Zastosowano produkcję walcówki o specjalnych profilach i specjalnego gatunku stali do wyrobu nowych typów maszyn i przyrządów. Na szeroką skalę zastosowano mechanizację pracochłonnych i ciężkich robót oraz automatyzację procesów wytwórczych. Poprawiło się znacznie wykorzystanie urządzeń technicznych. Tak więc w końcu 1950 roku w zakładach Ministerstwa Hutnictwa wykorzystanie przestrzeni użytkowej wielkich pieców zwiększyło się, w porównaniu z 1940 rokiem o 25 proc. a wytop stali z 1 m. kw. powierzchni dna paleniska pieców martenowskich — o 33 proc.

W dziedzinie **hutnictwa metali kolorowych**, dzięki budowie nowych kopalń rudy, wzbogacalni i zakładów przemysłowych jak również dzięki ulepszeniu pracy czynnych już przedsiębiorstw produkcja miedzi, aluminium, niklu, ołowiu, cynku oraz innych kolorowych i rzadkich metali znacznie przekro-

czyła poziom przedwojenny. Jednakże rosnące potrzeby gospodarki narodowej wymagają jeszcze szybszego wzrostu produkcji metali kolorowych.

5-letni plan wydobycia węgla wykonany został z nadwyżką. Wydobycie węgla w 1950 roku wyniosło 104 proc. w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i zwiększyło się w porównaniu z poziomem przedwojennym o 57 proc. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom wydobycia węgla w kopalniach Ministerstwa Przemysłu Węglowego, osiągnięty został przedterminowo — w czwartym kwartale 1949 roku. Odbudowano kopalnie węgla na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny.

Kopalnie Donbasu dają węgla więcej niż przed wojną i więcej niż przewidywał plan 5-letni. Donbas jest znowu największym i najbardziej zmechanizowanym zagłębiem węglowym kraju.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Podmoskiewskim zwiększyło się trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Wraz z odbudową Donbasu i Zagłębia Podmoskiewskiego trwał rozwój przemysłu węglowego na Uralu, w Zagłębiu Kuźnieckim, w Zagłębiu Karagandyjskim i na innych obszarach kraju.

Na Wschodzie w 1950 roku wydobyto węgla przeszło dwukrotnie więcej niż w okresie przedwojennym. Rozszerzona została znacznie nowa baza węglowa — Zagłębie Pieczorskie.

Podniósł się przedwojenny poziom wydobycia torfu. Doprowadzono do końca mechanizację procesów wrębywania, urobku i odstawy węgla, jak również mechanizację transportu podziemnego i załadowania węgla do wagonów kolejowych. Wyprodukowano i zastosowano w praktyce nowe maszyny do mechanizacji załadunku węgla w sztolniach, jak również ładowania węgla i minerałów w toku robót przygotowawczych. Rozpoczęto prace zmierzające do przejścia na kompleksową mechanizację kopalń węglowych, wprowadzany jest system kierowania na odległość i automatycznego kierowania działaniem maszyn i mechanizmów.

Wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu naftowego. W 1950 roku wydobycie ropy naftowej wyniosło 107 proc., w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i było o 22 proc. większe niż przed wojną. Zniszczony podczas wojny przemysł naftowy zagłębi Majkopu i Groznego oraz przemysł naftowy Ukrainy Zachodniej został w pełni odbudowany i wyposażony w nowe urządzenia techniczne.

Dzięki skutecznemu wykonaniu prac geologiczno - badawczych wykryto i przygotowano do eksploatacji znaczne przemysłowe zasoby ropy naftowej i gazu. Wprowadzana jest na szeroką skalę nowa technika w dziedzinie wydobywania ropy naftowej, wiercenia szybów i przetwarzania ropy. Rozszerzono produkcję wysoko-oktanowych lotniczych materiałów pędnych i smarów lotniczych. Jakość wytwarzanych produktów naftowych uległa poprawie. Zbudowano nowe rafinerie nafty oraz inne urządzenia, wyposażone w nowoczesne krajowe urządzenia techniczne, zainstalowano wielkie rurociągi naftowe.

Szybki wzrost wydobywania ropy naftowej wymaga jednak jeszcze większego wzmożenia tempa budowy nowych rafinerii. Wzrosło poważnie znaczenie nowych pól naftowych na Wschodzie. Powstały nowe wielkie tereny

eksploatacji i rafinerie ropy w Baszkirskiej ASRR. Rozwija się szybko wydobywanie i przetwarzanie ropy naftowej w obwodzie Kujbyszewskim, w Turkmeńskiej SRR, Uzbeckiej SRR i Kazachskiej SRR. Wykryto nowe wielkie źródła naftowe w Tatarskiej ASRR.

Ciężar gatunkowy obszarów wschodnich w stosunku do globalnego wydobycia ropy naftowej w całym Związku Radzieckim zwiększył się do 44% w porównaniu z 12% w 1940 r.

Nastąpił dalszy rozwój **przemysłu gazowego.** Zbudowano i uruchomiono gazociągi Saratow - Moskwa, Daszawa - Kijów i Kochtla - Jarwe - Leningrad.

Rozwinęła się budowa przedsiębiorstw wytwarzających sztuczne paliwa płynne.

Z nadwyżką wykonano zadanie planu 5-letniego w dziedzinie produkcji **energii elektrycznej.** Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji energii elektrycznej osiągnięty został przedterminowo w IV kwartale 1949 r. Produkcja energii elektrycznej w 1950 r. wyniosła 110% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i przekroczyła poziom 1940 r. o 87%.

Na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny, wyprodukowano znacznie więcej energii elektrycznej niż w 1940 r. Odbudowano zniszczone podczas wojny elektrownie Donbasu, Przydnieprza, Kijowa, Charkowa, Lwowa, Odessy, Nikołajewa, Sewastopola, Noworosyjska, Krasnodaru, Groznego, Stalingradu, Woroneża, Briańska, Kalinina, Mińska, Wilna, Rygi, Tallina, Petrozawodzka i innych miast. Odbudowano wszystkie elektrownie wodne, w tej liczbie 6 wielkich elektrowni wodnych przewidzianych przez plan 5-letni.

Odbudowana została dnieprowska elektrownia wodna im. Lenina. Zbudowano i całkowicie uruchomiono nowe elektrownie wodne Szczerbakowską, Niwską Nr 3, Farchadzką, Chramską, Suchumską, Krasnopolańską, Szirokowską i inne. Przeprowadzono wielkie roboty budowlane przy zakładaniu elektrowni wodnej Górno-Swirskiej, Ust-Kamienogorskiej, Giumuszskiej, Cymlańskiej, Niwskiej Nr 1, Matkożneńskiej i innych, zapewniając ich uruchomienie w r. 1951—1952.

Rozwinęła się na wielką skalę budowa Gorkowskiej elektrowni wodnej na Wołdze i Mołotowskiej elektrowni wodnej na Kamie. Zrealizowano budowę nowych elektrowni cieplnych oraz sieci elektrycznych i cieplnych.

W ciągu lat 1946—1950 zastosowano w pracy elektrowni najnowsze metody techniki energetycznej. W elektrowniach cieplnych instalowano turbiny parowe i kotły wysokiego ciśnienia, wyprodukowane w kraju, w tej liczbie nowe typy turbin cieplnych wysokiego ciśnienia o mocy po 25 tys. kW, kotły walcowe przystosowane do ciśnienia 100 atmosfer i do temperatury pary 510 stopni, jak również kotły do prądu stałego, przystosowane do tychże parametrów. Wprowadzono generatory o chłodzeniu wodorowym, wyłączniki powietrzne do prądu wysokiego napięcia, mechanizmy ochronne wysokiej częstotliwości oraz inne nowoczesne typy takich mechanizmów.

Zastosowano automatyzację procesów opalania i podsycania kotłów w elektrowniach. Dwie trzecie rejonowych elektrowni wodnych ma zautomatyzowany system kierowania agregatami.

W dziedzinie budowy maszyn zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji obrabiarek, maszyn, mechanizmów i przyrządów zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Produkcja przemysłu budowy maszyn w 1950 r. przekroczyła 2,3 raza poziom produkcji z 1940 r. Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji maszyn, urządzeń i przyrządów osiągnięty został przedterminowo w I kwartale 1950 r.

Wzrost produkcji maszyn i urządzeń odbywał się na nowej bazie technicznej.

W zakładach budowy maszyn rozpowszechniły się szeroko metody produkcji i procesy technologiczne o wysokiej wydajności: automatyczne i taśmowe linie potokowe dla obróbki części maszyn, spawanie za pomocą automatów i półautomatów pod warstwą topnika, hartowanie detali z pomocą prądu o wysokiej częstotliwości, odlewanie metodą odśrodkową i odlewanie w blokach, sztancowanie, szybkościowe metody skrawania metali.

W okresie planu 5-letniego przemysł budowy maszyn zasadniczo odnowił nomenklaturę produkcji. Wprowadzono około 250 nowych typów obrabiarek do skrawania metali o przeznaczeniu ogólnym, przeszło 1.000 typów obrabiarek specjalnych i agregatów, 23 typy automatów i półautomatów, 34 typy automatycznych urządzeń kowalskich i pras, potężne pneumatyczne maszyny formiarskie, maszyny do odlewania pod ciśnieniem i do odlewania metodą odśrodkową.

Stworzono 26 automatycznych linii obrabiarek i fabrykę automatyczną, wytwarzającą części samochodów.

W 1950 r. produkcja urządzeń przemysłu hutniczego zwiększyła się w porównaniu z 1940 rokiem 4,8 raza, produkcja turbin parowych — 2,6 raza, produkcja urządzeń elektrycznych — 3 razy.

Dla przemysłu paliw wytwarzano kombajny węglowe, maszyny do ładowania minerałów i węgla, instalacje wiertnicze do głębokich wierceń ropy naftowej, potężne pompy błotne i wiele innych rodzajów urządzeń o wysokiej wydajności. Produkcja aparatury dla przemysłu naftowego zwiększyła się w 1950 r. 3-krotnie w porównaniu — 1940 r.

Dla potrzeb transporu kolejowego zastosowano i zorganizowano produkcję nowych dalekobieżnych parowozów towarowych, elektrowozów, lokomotyw dieslowskich, wagonów samowyładowujących się, metalowych wagonów-wywrotek i wagonów-chłodni oraz wagonów pasażerskich wykonanych całkowicie z metalu.

Produkcja traktorów w 1950 r. w porównaniu z r. 1940 zwiększyła się 3,8 raza, kombajnów — 3,6 raza, pługów traktorowych — 3,1 raza, siewników traktorowych — 5,5 raza, kultywatorów traktorowych — 3,1 raza. Zastosowano i rozpoczęto produkować masowo przeszło 150 nowych typów maszyn rolniczych o wysokiej wydajności.

Jednakże osiągnięty poziom produkcji urządzeń energetycznych, ciężkich maszyn do skrawania metali oraz urządzeń kowalskich i pras, skomplikowanych urządzeń dla przemysłu naftowego i niektórych rodzajów przyrządów nie zaspokaja zwiększonych potrzeb gospodarki narodowej.

W dziedzinie **przemysłu chemicznego** plan 5-letni wytyczył zadanie przekroczenia w 1950 r. przedwojennego poziomu produkcji półtorakrotnie. Faktycznie produkcja przemysłu chemicznego przewyższyła poziom przedwojenny 1,8 raza.

Przedwojenny poziom produkcji nawozów azotowych przekroczony został w 1950 roku 2,2 raza, a nawozów potasowych — 1,4 raza, to jest więcej niż przewidywał to plan 5-letni. Produkcja nawozów fosfatowych zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 rokiem — 1,9 raza.

Zwiększyła się również w porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja kauczuku syntetycznego.

Znacznie rozszerzono produkcję i wprowadzono nowe rodzaje produkcji dla przemysłu włókien sztucznych, mas plastycznych dla przemysłu lakierniczo-farbiarskiego, farmaceutycznego i innych gałęzi przemysłu chemicznego. W zakresie produkcji barwników plan 5-letni wykonany został z nadwyżką. Ilość produkowanych gatunków barwników wzrosła do 320 pozycji w 1950 r. w porównaniu ze 186 w 1940 r. Wzrosła przy tym produkcja barwników wysoko-gatunkowych i trwałych. Wprowadzono produkcję wielokolorowej błony filmowej.

Produkcja materiałów budowlanych przewyższyła poziom przedwojenny. Produkcja cementu zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 r. — 1,8 raza produkcja szkła okiennego — 1,9 raza. Wytyczone przez plan 5-letni na rok 1950 zadania w zakresie produkcji cementu wykonane zostały przez ministerstwo przemysłu materiałów budowlanych ZSRR w 101 proc., a w zakresie globalnej produkcji cementu w Związku Radzieckim — w 97 proc.

Nie w pełni zostały wykonane zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie produkcji cegły i dachówki. Produkcja materiałów budowlanych oraz ich jakość wciąż jeszcze nie nadążają za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej.

W przemyśle drzewnym wywóz drewna w 1950 roku zwiększył się w porównaniu z rokiem 1940 o 36 proc., jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni nie w pełni zostały wykonane. Zadania planu 5-letniego w zakresie dostawy przemysłowi drzewnemu maszyn i mechanizmów wykonane zostały z nadwyżką, ale wskutek niezadowalającego wykorzystania mechanizmów, tempo wzrostu wydajności pracy w eksploatacji lasów było niewystarczające w okresie planu 5-letniego. Produkcja papieru zwiększyła się w 1950 r. o 47 proc. w porównaniu z r. 1940.

W okresie od 1946 do 1950 r. następowała szybka odbudowa i rozwój przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, trykotażowego, obuwianego i innych gałęzi lekkiego przemysłu. W 1950 r. produkcja tych gałęzi przemysłu zwiększyła się w porównaniu z 1940 r. o 17 proc.

Produkcja podstawowych wyrobów przemysłu lekkiego zwiększyła się w ciągu 5 lat w zakresie tkanin bawełnianych — 2,4 raza, tkanin wełnianych — 2,9 raza, wyrobów dziewiarskich — 5,2 raza, obuwia skórzanego — 3,2 raza, obuwia gumowego — 7 razy. Jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie wytwarzania tkanin bawełnianych i obuwia nie w pełni zostały wykonane. Znacznie poprawił się i rozszerzył asortyment tkanin, konfekcji, trykotarzy i obuwia.

Produkcja podstawowych artykułów przemysłu spożywczego wzrosła znacznie w ciągu 5 lat.

W 1950 r. przedwojenny poziom produkcji tłuszczów zwierzęcych został przekroczony o 57 proc., tłuszczów roślinnych i innych o 10 proc., mięsa o 7 proc., połowy ryb zwiększyły się o 27 proc., produkcja wyrobów masarskich — o 20 proc., konserw — o 48 proc., cukru — o 17 proc., wyrobów cukierni-

czych — o 23 proc. i mydła — o 16 proc. Asortyment i jakość artykułów spożywczych uległy rozszerzeniu i poprawie.

W 1950 r. produkcja wyższych gatunków wyniosła 75 proc. całej produkcji masła śmietankowego i 42 proc. produkcji sera.

Wyrób produktów dietetycznych zwiększył się w porównaniu z poziomem przedwojennym pięciokrotnie, produktów przeznaczonych dla dzieci — 5,7 raza, witamin — 10,4 raza.

Przemysł miejscowy i spółdzielczość rękodzielnicza zwiększyły w 1950 r. swą produkcję globalną w porównaniu z poziomem przedwojennym 1,5 raza. Wciąż jednak jeszcze nie wystarczająco wykorzystywane są miejscowe surowce dla zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Asortyment i jakość produkcji przemysłu miejscowego i spółdzielczości rękodzielniczej nie nadążają za zwiększonym zapotrzebowaniem ludności.

Produkcyjny majątek trwały całego przemysłu ZSRR dzięki odbudowie, budowie i rekonstrukcji przedsiębiorstw wyposażonych w przodujące krajowe urządzenia techniczne zwiększył się w roku 1950 o 58 proc. w porównaniu z r. 1940. Ogólna ilość obrabiarek, dzięki uzupełnieniu jej nowymi, bardziej wydajnymi obrabiarkami zwiększyła się pod koniec planu pięcioletniego przeszło 2-krotnie w porównaniu z 1940 r.

Ilość używanej w przemyśle energii elektrycznej, przypadająca na jednego robotnika, wzrosła w 1950 r. półtorakrotnie w porównaniu z 1940 r.

Skuteczne zastosowanie nowej techniki umożliwiło dokonanie na wielką skalę dalszej technicznej renowacji gospodarki narodowej i podniesienie poziomu mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich. Równocześnie postęp techniczny, podniesienie kwalifikacji oraz inicjatywa twórcza robotników, inżynierów i techników zapewniły znaczny wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 r. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940 o 37 proc. zamiast 36 proc., jak to przewidywał plan 5-letni. Wydajność pracy w budownictwie w 1950 r. przewyższyła o 23 proc. poziom 1940 roku.

Dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń technicznych w przemyśle, bardziej oszczędnemu wydatkowaniu surowców, paliwa i energii elektrycznej, zmniejszeniu strat i odpadków, podniesieniu wydajności pracy, przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych — wykonane zostało zadanie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej przewidziane planem 5-letnim na r. 1950. Niezupełnie wykonano wytyczone przez plan 5-letni zadanie obniżenia kosztów własnych robót budowlanych. Koszty budownictwa mimo znacznego wzrostu ilości robót inwestycyjnych, pozostają wciąż jeszcze wysokie. W związku z tym rząd w 1950 r. podjął kroki, zmierzające do potanienia budownictwa i polepszenia dokumentacji, do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych oraz do usunięcia braków w dziedzinie planowania i zaopatrzenia budownictwa inwestycyjnego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE ROLNICTWA

W wyniku pomyślnego wykonania planu 5-letniego nastąpił nowy, potężny rozwój rolnictwa. W ciągu pięciolatki wzrosła i jeszcze bardziej okrzepła społeczna gospodarka kołchozów, rozwinęła się baza materialno-techniczna rolnictwa, zwiększyła się rola ośrodków maszynowo-traktorowych w produkcji

kołchozowej, przygotowano nowe, wykwalifikowane kadry organizatorów produkcji rolnej, wybitnych znawców uprawy roli, hodowli bydła i mechanizacji.

Obszar zasiewu **upraw zbożowych** wzrósł w ciągu 5 lat o przeszło 20 proc. Ogółem zbiory zboża w roku 1950 przewyższyły poziom z roku 1940 o 345 milionów pudów, przy czym produkcja pszenicy wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym o 376 milionów pudów. Zadanie planu 5-letniego w dziedzinie wydajności upraw zbożowych z 1 ha wykonano z nadwyżką. W latach 1949—1950 wydajność upraw zbożowych z 1 ha była o 13 proc. wyższa niż w roku 1940.

Obszar zasiewów **upraw technicznych** w ciągu 5 lat wzrósł o 59 proc., w tym bawełny o 91 proc., lnu długowłóknistego — o 90 proc., buraka cukrowego — o 57 proc., słonecznika — o 23 proc. Ogółem zbiory bawełny wzrosły w ciągu 5 lat 2,9 raza, włókna lnu przeszło 2 razy, buraka cukrowego — 2,7 raza, słonecznika — o 70 proc. Poważnym brakiem w produkcji upraw rolnych są wciąż jeszcze znaczne straty przy zbiorze plonów, zwłaszcza — zboża, lnu długowłóknistego i buraka cukrowego.

Obszar uprawy **warzyw, arbuzów i ziemniaków** wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 5 proc. Globalne zaś zbiory ziemniaków w roku 1950 przewyższyły poziom przedwojenny o 21 proc.

W ciągu 5 lat dokonano znacznej pracy w zakresie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia baz ziemniaczano-warzywnych wokół Moskwy, Leningradu, Baku, Charkowa, Kijowa, m. Gorki, przemysłowych ośrodków Uralu, Zagłębia Donieckiego, Zagłębia Kuźnieckiego, miast Syberii i Dalekiego Wschodu oraz innych wielkich miast.

Obszar zasiewu **roślin pastewnych** w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 15 proc., jednakże zadania planu 5-letniego w zakresie zwiększenia obszaru pod trawami wieloletnimi nie w całej pełni wykonano i produkcja paszy nie dotrzymuje kroku zwiększonemu zapotrzebowaniu hodowli.

W dziedzinie **hodowli bydła** — zadania planu 5-letniego dotyczące zwiększenia pogłowia bydła stanowiącego własność kołchozów wykonano z nadwyżką. Przedwojenny poziom pogłowia bydła produktywnego i drobiu w kołchozach został znacznie przekroczony: bydła rogatego — o 40 proc., owiec i kóz — o 63 proc., trzody chlewnej — o 49 proc., drobiu — 2-krotnie. We wszystkich kategoriach gospodarstw — kołchozach, sowchozach, u kołchoźników i gospodarzy indywidualnych, u robotników i urzędników — ogólne pogłowie bydła produktywnego, które gwałtownie spadło w czasie wojny, osiągnęło poziom przedwojenny, a w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 wzrosło o 4 proc., ilość zaś drobiu — o 14 proc. W ciągu pięciolatki w kołchozach i sowchozach dokonano znacznej pracy w zakresie hodowli bydła rasowego wzrosła sieć sowchozów zajmujących się wyłącznie hodowlą bydła rasowego, sieć państwowych ośrodków hodowli bydła rasowego oraz ferm bydła rasowego w kołchozach.

Wzrosło wyposażenie techniczne rolnictwa. W ciągu 5 lat gospodarce rolnej dostarczono 536.000 traktorów w przeliczeniu na jednostkę o mocy 15 KM, 93.000 kombajnów zbożowych, w tym 39.000 kombajnów samobieżnych, 341.000 pługów traktorowych, 254.000 siewników traktorowych, 249.000 kultywatorów traktorowych i wiele innych maszyn służących do uprawy ziemi, siewu oraz sprzętu. Jednocześnie nie nadąża się z zaopatrywaniem gospodarki rolnej w maszyny służące do sprzętu bawełny, lnu i konopi, buraka cukrowego, prze-

twórstwa paszy i mechanizacji pracochłonnych robót w hodowlanych fermach kołchozów i sowchozów.

Dokonano znacznej pracy w zakresie elektryfikacji kołchozów, ośrodków maszynowotraktorowych i sowchozów. Moc elektowni wiejskich do końca 1950 r. wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 — 2,8 raza.

Uzyskano poważne sukcesy w dziedzinie podniesienia **kultury rolnictwa:** podjęto zakrojone na szeroką skalę prace nad wprowadzeniem i zastosowaniem odpowiednich trawopolnych płodozmianów zbożowych i pastewnych w kołchozach i sowchozach; w roku 1950 w kołchozach zaorano traktorami przeszło 90 proc. wszystkich czarnych ugorów i ziemi pod oziminę; orka pługami z przedpłużkami stanowiła 87 proc. całej orki traktorowej wobec 13 proc. w roku 1940; obszar zasiewu zbóż jarych, oziminy i czarnych ugorów w kołchozach stanowił w roku 1950 — 63 proc. całej powierzchni wobec 54 proc. w roku 1940; siew kwalifikowanymi nasionami zbóż wzrósł w ciągu 5 lat o 64 proc., kwalifikowanej zaś pszenicy — zwiększył się 2 razy; w roku 1950 zebrano przy pomocy kombajnów uprawy zbożowe z połowy całej powierzchni zasiewu.

Pomyślnie wykonywany jest plan sadzenia **ochronnych pasów leśnych.** Kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe, gospodarstwa leśne i środki sadzenia lasów, realizując stalinowski plan przeobrażenia przyrody, zasadziły i zasiały ochronne pasy leśne na obszarze 1.350.000 ha, z czego w 1950 roku — na obszarze 760 tysięcy ha.

Wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie **budownictwa sowchozowego.** W ciągu 5 lat sowchozy znacznie rozszerzyły obszar zasiewu upraw rolnych. Wydajność upraw zobożowych z 1 ha w roku 1950 przewyższyła wydajność w roku 1940 o 16 proc. W sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR w zasadzie zakończono mechanizację robót polnych. W roku 1950 przeszło 95 proc. orki, siewu i sprzętu zbóż wykonano przy pomocy trakcji mechanicznej. Pod koniec roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR bydła rogatego było więcej niż przed wojną o 20 proc., owiec i kóz — o 29 proc., trzody chlewnej — o 36 proc. Znacznie wzrosła produktywność bydła. Przeciętny udój mleka na jedną krowę w roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR przewyższył poziom z roku 1940 o 28 proc.

W ciągu 5 lat dokonano wielkiej pracy w zakresie dalszego **organizacyjno-gospodarczego umocnienia kołchozów** i likwidacji naruszeń statutu artelu rolnego; poczyniono kroki w kierunku usprawnienia organizacji i uporządkowania opłaty za pracę w kołchozach, wzmocnienia stałej brygady produkcyjnej, jako podstawowej formy organizacji pracy w artelu; w kołchozach znacznie wzrosła dyscyplina pracy oraz podniosła się wydajność pracy. Niepodzielne fundusze kołchozów wzrosły w roku 1950 w porównaniu z 1940 rokiem 1,6 raza.

Gospodarstwom chłopskim Litewskiej, Łotewskiej, Estońskiej i Mołdawskiej SRR oraz zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, które znajdowały się pod okupacją niemiecką, Związek Radziecki udzielił wydatnej pomocy produkcyjnej w dziedzinie umocnienia spółdzielczości rolnej, organizowania ośrodków maszynowo-traktorowych, dostawy traktorów i maszyn, nawozów sztucznych oraz w dziedzinie przyznawania im kredytów. Pod koniec planu 5-letniego na obszarach tych zakończono w zasadzie kolektywizację gospodarstw chłopskich na zasadzie dobrowolności.

Rozwój socjalistycznej produkcji rolnej, jej wysoka towarowość umożliwiły zabezpieczenie zwiększonego zapotrzebowania ludności na chleb, mięso, mleko i inne produkty spożywcze oraz zwiększenie dochodów kołchozów i kołchoźników. Wzrost produkcji upraw zbożowych i technicznych oraz rozwój produkcji hodowlanej stworzyły trwałą bazę surowcową dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE TRANSPORTU I ŁĄCZNOŚCI

Transport kolejowy w okresie 5-latki zaspokoił wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej w dziedzinie przewozu. Ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie przewozu ładunków w transporcie kolejowym zostało wykonane z nadwyżką 13 proc. Przeciętny załadunek na dobę w kolejnictwie stanowił w 1950 roku 121 proc. poziomu z 1940 r. i 103 proc. zadania planu 5-letniego. W rezultacie zastosowania przodujących metod pracy i nowej techniki znacznie polepszyło się wykorzystanie środków technicznych w kolejnictwie. W roku 1950 ładunek wagonu towarowego wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 14 proc. przeciętna waga pociągu towarowego zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1940 o 10 proc.

Przeciętny przelot wagonu towarowego na dobę przewyższył poziom przedwojenny o 4,6 proc. Obrót wagonu w okresie 5-letnim został przyśpieszony, jednakże w roku 1950 nie osiągnął jeszcze poziomu przewidzianego w planie 5-letnim. W rezultacie odbudowy gospodarki narodowej w rejonach, które ucierpiały na skutek wojny oraz podjęcia kroków w dziedzinie likwidacji nieracjonalnych przewozów przeciętna trasa przewozu ładunków w ciągu okresu pięcioletniego uległa zmniejszeniu, jednakże ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie zmniejszenia trasy przewozów nie całkowicie zostało wykonane.

Decydującym zadaniem 5-latki powojennej była likwidacja wielkich zniszczeń, które wojna wyrządziła transportowi kolejowemu. Wykonane w ciągu 5 lat roboty w dziedzinie odbudowy równoległych torów, mostów, stacji i węzłów kolejowych zapewniły nieodzowną zdolność przepustową na głównych liniach kolejowych. W znacznym stopniu odnowiono i uzupełniono tabor lokomotyw parowozami nowych serii, lokomotywami dieslowskimi i elektrowozami, jak również tabor wagonów. Zbudowano nowe linie kolejowe, zwłaszcza w rejonach północnych oraz w Azji Środkowej. Zelektryfikowano szereg linii kolejowych na Uralu, na Zakaukaziu i w Krzywym Rogu oraz podmiejskie odcinki węzłów kolejowych Moskwy, Leningradu, Rygi, Kijowa, Baku i Tallina. Jednakże zadanie planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i budowy linii kolejowych, mostów i dworców nie w całej pełni zostało wykonane.

Przewóz ładunków w **transporcie rzecznym** w roku 1950 przekroczył poziom 1940 roku o 26 proc., nie osiągnął jednak poziomu ustalonego w planie 5-letnim. Polepszono wykorzystywanie Wołgi i jej dopływów dla celów transportowych, jak również rzek syberyjskich i północnych. Wykorzystanie mocy floty holowniczej wzrosło w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1940 o 30 proc., wykorzystanie zaś ładowności floty holowanej zwiększyło się o 43 proc. Flota rzeczna została w znacznym stopniu odnowiona i uzupełniona. Odbudowano Białomorsko-Bałtycki kanał im. Stalina oraz szlak wodny Dniepr — Bug, jak również porty rzeczne i przedsiębiorstwa remontu statków.

Przewóz ładunków w **transporcie morskim** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 o 65 proc., jednakże zadanie planu 5-letniego w zakresie przewozu w transporcie morskim nie całkowicie zostało wykonane. W zasadzie zakończono roboty w zakresie odbudowy portów morskich i zakładów remontu statków. Zdolność produkcyjna zakładów remontu statków i warsztatów Ministerstwa Floty Morskiej zwiększyła się w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 przeszło 2-krotnie, a ilość urządzeń do podnoszenia statków — 1,6 raza.

Przewóz ładunków w **transporcie samochodowym** wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 — 2,3 raza. Zbudowano 16.000 km dróg samochodowych o twardej nawierzchni. Oddano do użytku magistralę samochodową Moskwa — Symferopol. Sieć dróg samochodowych z ulepszoną nawierzchnią była pod koniec 5-latki 2,5 raza większa niż przed wojną.

W okresie 5-latki odbudowano środki **łączności i radio** oraz zapewniono ich dalszy rozwój na bazie nowej techniki. Moc stacji telefonicznych przekroczyła poziom przedwojenny. Plan budowy nadawczych stacji radiowych wykonany został w ciągu pięciolecia z nadwyżką 39 proc. Wzrosła sieć radioodbiorcza. Plan odbudowy i przeprowadzenia kabla magistralnego przekroczony został w ciągu 5 lat o 23 proc. Długość pocztowych linii lotniczych w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła 2,3 raza.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE DOCHODU NARODOWEGO I BUDŻETU PAŃSTWOWEGO

Zadanie planu 5-letniego w zakresie zwiększenia **dochodu narodowego** wykonano ze znaczną nadwyżką. Plan 5-letni wysunął zadanie przekroczenia przedwojennego poziomu dochodu narodowego o 38 proc. Faktycznie dochód narodowy zwiększył się w roku 1950 w stosunku do roku 1940 w cenach porównywalnych o 64 proc. Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji, dokonanie wielkich inwestycji kapitałowych w gospodarkę narodową oraz nagromadzenie niezbędnych państwowych rezerw materiałowych i żywnościowych.

Podczas, gdy w krajach kapitalistycznych przeszło połowę dochodu narodowego przywłaszcza klasa kapitalistów, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących. Masy pracujące ZSRR otrzymały przy tym w roku 1950 dla zaspokojenia swych osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych 74 proc. dochodu narodowego, zaś 26 proc. dochodu narodowego pozostało w dyspozycji państwa, kołchozów i organizacji spółdzielczych dla rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz na inne potrzeby ogólnopaństwowe i społeczne. Dzięki wzrostowi dochodu narodowego **budżet państwowy** wykonywany był rokrocznie z nadwyżką dochodów nad wydatkami. W wydatkach budżetu państwowego stale wzrastał udział wydatków na finansowanie gospodarki narodowej i budownictwo społeczno-kulturalne.

W wyniku wzrostu dochodu narodowego i pomyślnego wykonania budżetu państwowego, plan 5-letni w zakresie inwestycji w gospodarkę narodową wykonany został z nadwyżką 22 proc. W latach 1946 — 1950 odbudowano, zbudowano i oddano do użytku przeszło 6.000 przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc drobnych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i kołchozowych.

Z tych samych przyczyn można było w grudniu 1947 r. przeprowadzić reformę walutową oraz znieść system kartkowy na wszystkie artykuły spożywcze towary przemysłowe. W latach 1947 - 1950 trzykrotnie dokonano obniżki cen towarów masowego spożycia i przygotowano warunki dokonania z dniem 1 marca 1951 r. nowej obniżki cen. Zapewniło to poważny wzrost realnej płacy robotników, urzędników i inteligencji pracującej oraz zmniejszenie wydatków chłopów na zakup towarów przemysłowych, które potaniały, doprowadziło do dalszego wzmocnienia rubla, podniesienia jego zdolności nabywczej oraz polepszenia kursu rubla radzieckiego w stosunku do walut obcych.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PODNIESIENIA STOPY ŻYCIOWEJ I POZIOMU KULTURALNEGO LUDNOŚCI

W Związku Radzieckim nie było i nie ma bezrobocia. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej wszystkim zdemobilizowanym z Radzieckiej Armii i Marynarki Wojennej zapewniono w całej pełni pracę, odpowiadającą ich kwalifikacjom i specjalności. **Liczebność robotników i urzędników** w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1950 r. wynosiła 39,2 miliona osób i wzrosła w porównaniu z liczebnością w końcu roku 1940 o 7,7 miliona osób.

Polepszyła się sytuacja materialna ludności ZSRR, co znalazło wyraz we wzroście pieniężnych i realnych płac robotników i urzędników oraz w zwiększeniu dochodów chłopów, płynących zarówno ze społecznej gospodarki kołchozów, jak również z gospodarki przyzagrodowej i indywidualnej. Ogólna suma **dochodów robotników i urzędników oraz dochodów chłopów** wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940, w cenach porównywalnych o 62 procent.

Znacznie zwiększyły się **wydatki państwa na potrzeby kulturalno-społeczne mas pracujących.** Ludność otrzymała na koszt państwa zasiłki i renty z tytułu ubezpieczeń społecznych robotników i urzędników, emerytury z tytułu ubezpieczeń, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów dziecka, zasiłki dla matek posiadających liczne potomstwo i dla matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne nauczanie i podwyższanie na koszt państwa kwalifikacji ludzi pracy, stypendia dla uczących się oraz szereg innych zasiłków i ulg. Ponadto wszyscy robotnicy i urzędnicy otrzymywali co roku płatne urlopy na okres co najmniej dwóch tygodni, a pracownicy szeregu zawodów — dłuższe urlopy. W roku 1950 ludność otrzymała z tytułu wymienionych wyżej zasiłków i ulg wypłacanych na koszt państwa sumę przekraczającą 120 miliardów rubli tj. 3 razy więcej niż w roku 1940.

W okresie powojennym jednocześnie z podnoszeniem się stopy życiowej narodu nastąpił dalszy rozkwit **kultury, nauki i sztuki.**

Liczba uczniów uczęszczających do szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich, do szkół technicznych i innych średnich zakładów naukowych wzrosła w ciągu 5 lat o 8.000.000 i wynosiła w roku 1950 — 37.000.000 przy czym w roku 1950 w szkołach technicznych i innych średnich specjalnych zakładach naukowych kształciło się 1.298 tysięcy osób wobec 975.000 w roku 1940. W wyższych zakładach naukowych w roku 1950 kształciło się 1.247 tysięcy studentów wobec 812 tysięcy w roku 1940.

Gospodarka narodowa otrzymała w ciągu 5 lat 652 tysiące specjalistów z wyższym wykształceniem oraz 1.278 tysięcy — ze średnim wykształceniem. W porównaniu z rokiem 1940 liczba specjalistów zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o 84 proc. W ciągu ubiegłych 5 lat w naszym kraju dokonano niezwykle doniosłych odkryć i wynalazków w różnych dziedzinach nauki i techniki. Za wybitne prace, wynalazki i osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki przyznano w okresie 5-latki miano laureata Nagrody Stalinowskiej przeszło 6.500 osobom.

Sieć instytutów naukowo-badawczych przekroczyła w roku 1950 poziom przedwojenny 1,5 raza, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników naukowych wzrosła blisko 2-krotnie. Sieć instytucji kulturalno-oświatowych osiągnęła i przewyższyła rozmiary przedwojenne. Klubów i masowych bibliotek w mieście i na wsi było w roku 1950 — o 15 proc. więcej niż w roku 1940. Nakład książek w Związku Radzieckim wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 84 proc. Ilość aparatów kinematograficznych do końca roku 1950 wzrosła 1,5-krotnie w porównaniu z rokiem 1940.

W okresie powojennym nastąpiła dalsza poprawa **opieki lekarskiej i lecznictwa sanatoryjno-profilaktycznego.** Ilość łóżek w szpitalach miejskich i wiejskich wzrosła w roku 1950 o 25 proc. w porównaniu z rokiem 1940. Odbudowano zniszczone podczas wojny sanatoria. Liczba lekarzy w kraju wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o 75 proc.

Osiągnięto poważne sukcesy w zakresie rozwoju **handlu radzieckiego.** Detaliczny obrót towarowy w państwowej i spółdzielczej sieci handlowej znacznie przewyższył poziom przedwojennego 1940 roku. W roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 sprzedano w sklepach państwowych i spółdzielczych, nie licząc sprzedaży towarów z zasobów miejscowych, mięsa i przetworów mięsnych — o 38 proc. więcej, przetworów rybnych — o 51 proc., tłuszczów zwierzęcych — o 59 proc., tłuszczów roślinnych i innych — o 67 proc., cukru — o 33 proc., wyrobów cukierniczych — o 34 proc., obuwia — o 39 proc., tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i lnianych — o 47 proc., wyrobów dziewiarskich — o 39 proc.

Wzrosła sprzedaż towarów przeznaczonych na potrzeby kulturalne i gospodarcze ludności. W roku 1950 w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem wzrosła sprzedaż: zegarków — 3,3 raza, odbiorników radiowych — 6 razy, przyrządów elektrycznych do użytku domowego — 1,5 raza, rowerów — 2,9 raza, maszyn do szycia — prawie 3 razy, motocykli — 16 razy; kilkakrotnie wzrosła sprzedaż materiałów budowlanych na wsi. W porównaniu z rokiem 1940 w roku 1950 znacznie zwiększyły się rozmiary handlu kołchozowego. Po zniesieniu kartek i przeprowadzeniu reformy pieniężnej ceny na rynku kołchozowym spadły.

W okresie 5-latki powojennej na szeroką skalę rozwinęło się **budownictwo mieszkaniowe.** Przedsiębiorstwa państwowe, urzędy i rady terenowe, jak również ludność miast i osiedli robotniczych, korzystając z kredytów państwowych, zbudowały i odbudowały domy mieszkalne o łącznej powierzchni, przekraczającej 100 milionów m kwadratowych.

Ponadto w miejscowościach wiejskich odbudowano i zbudowano 2.700 tysięcy domów mieszkalnych.

PAŃSTWOWA KOMISJA PLANOWANIA ZSRR
CENTRALNY URZĄD STATYSTYCZNY ZSRR

16 kwietnia 1951 roku.

Władysław Krajewski

O właściwą ocenę charakteru nauk przyrodniczych

Przegląd czasopism radzieckich

Budownictwo socjalizmu i komunizmu jest niemożliwe bez szerokiego rozwoju sił wytwórczych, bez szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej. Rozwój zaś sił wytwórczych opiera się na zdobyczach nauk przyrodniczych — fizyki, matematyki, chemii, biologii, gleboznawstwa itd. Nic też dziwnego, że Związek Radziecki, kroczący do komunizmu, jest widownią jak najszerszego, niespotykanego przedtem rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych. Na olbrzymie znaczenie nauki dla budownictwa socjalistycznego nieraz wskazywali Lenin i Stalin. W przemówieniu na zebraniu przedwyborczym 9.II. 1946 r. towarzysz Stalin powiedział: „Nie wątpię, że jeśli udzielimy odpowiedniej pomocy naszym uczonym, potrafią oni nie tylko dogonić, ale i przekroczyć w najbliższym czasie osiągnięcia nauki za granicami naszego kraju".

Uczeni radzieccy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Szereg odkryć w dziedzinie fizyki, w szczególności opanowanie energii atomowej, wielkie sukcesy biologii miczurinowskiej i fizjologii pawłowowskiej, liczne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach nauki i techniki — wszystko to świadczy o tym, że nauka radziecka wysuwa się zdecydowanie na czołowe miejsce na świecie. Jaskrawym tego dowodem są niedawno przyznane nagrody stalinowskie za szereg wybitnych prac w dziedzinie fizyki, matematyki, chemii, agrobiologii, fizjologii, geografii i innych nauk.

Rozkwit nauki w kraju socjalizmu wywołuje konieczność wyraźnej oceny charakteru i roli nauki, w szczególności nauk przyrodniczych, miejsca nauki w życiu społecznym, stosunku nauki do produkcji, bazy i nadbudowy społecznej, klasowości nauki. Zagadnienia te mają oprócz znaczenia filozoficznego również bezpośredni wydźwięk praktyczny. Chodzi tu w szczególności o stosunek do nauki, która wyrosła w ustroju feudalnym i kapitalistycznym, o tradycje nauki przedrewolucyjnej. Nie ma potrzeby dowodzić, jak aktualne są te zagadnienia u nas, w krajach demokracji ludowej, gdzie stoi zadanie szybkiego rozwoju nauki i jej ścisłego powiązania z budownictwem socjalistycznym.

Trzeba powiedzieć, że dotychczas wśród marksistów nie było jasności w sprawie klasowego charakteru nauki, w sprawie miejsca nauki w życiu społecznym. Przeważały poglądy, że cała nauka, jak i wszystkie w ogóle zjawiska świado-

mości społecznej, należy do nadbudowy, ma więc charakter klasowy. Nowe światło na te zagadnienia rzuciły genialne prace towarzysza Stalina o marksizmie w językoznawstwie, precyzujące podstawowe pojęcia materializmu historycznego — pojęcia bazy i nadbudowy.

Odkrywając przed myślą marksistowską nowe widnokręgi, prace towarzysza Stalina wzbudziły ferment twórczy i ożywione dyskusje wśród naukowców Związku Radzieckiego. Jednym z węzłowych zagadnień, które stały się przedmiotem dyskusji, jest zagadnienie stosunku nauki do nadbudowy. Zagadnienie to wywołało ożywioną polemikę w dyskusjach, które odbyły się w związku z pracami towarzysza Stalina w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR, na Radzie Naukowej Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), w wielu radzieckich uniwersytetach i instytutach naukowych.[1])

Definiując nadbudowę, towarzysz Stalin nie wspomina o nauce. Czy jest to przypadek? Oczywiście, że nie. W jakim stosunku w takim razie pozostaje nauka do nadbudowy?

We wspomnianych dyskusjach wypowiadano różne poglądy na ten temat. Prawie nikt już nie bronił rozpowszechnionych szeroko dotychczas poglądów o tym, że cała nauka jest nadbudową, że wszystkie nauki są klasowe. Już referat dyrektora Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR, prof. Aleksandrowa, wskazywał na niezbędność dostrzegania obiektywnych treści w poprzednim rozwoju nauki, na konieczność różnicowania nauk pod tym względem, na zbędność rewolucji w takich np. naukach, jak matematyka lub mechanika po likwidacji starej bazy itd. Prof. Aleksandrow nie dał jednak rozwiniętej odpowiedzi na te zagadnienia, stawiając je pod dyskusję.

W dyskusji przeważyły poglądy, że należy rozróżniać nauki przyrodnicze i społeczne, jeśli chodzi o stosunek do nadbudowy. Prof. Kammari stwierdził, że podczas gdy filozofia, ekonomia polityczna, socjologia, historiografia mają charakter klasowy, to uproszczeniem, wulgaryzacją marksizmu są twierdzenia o klasowości matematyki, logiki, fizyki, chemii, biologii. Wskazywał on na to, że socjalizm przyswaja sobie całą dotychczasową naukę i technikę, odrzucając jedynie to, co ją wypaczało, stawiało na służbę burżuazji — filozofię idealistyczną.[2]) Prof. Leonow mówił, że przyrodoznawstwo od strony faktów, wykrywanych przez nie, nie jest nadbudową, ale interpretacją tych faktów, wnioski filozoficzne z nich wysnuwane należą do nadbudowy.

Podobne lub zbliżone poglądy wypowiadało wielu dyskutantów. Na potwierdzenie tego stanowiska przytaczano następujące argumenty. Nauki przyrodnicze nie są wytworem jednej epoki, lecz wielu epok, całej historii cywilizowanego społeczeństwa. Nie ulegają one likwidacji wraz z unicestwieniem starej bazy i nadbudowy, ale rozwijają się dalej. W przeciwieństwie do nadbudowy, która jest związana z produkcją jedynie pośrednio, poprzez bazę ekonomiczną, nauki przyrodnicze — matematyka, fizyka, chemia, biologia — są związane z produkcją bezpośrednio. Wyrastają one i rozwijają się — jak wskazywał niejednokrotnie Engels — na bazie potrzeb rozwoju produkcji,

---

[1]) Patrz: „Woprosy Fiłosofii" Nr 2 i Nr 3, 1950 r.; „Wiestnik Akademii Nauk SSSR", Nr 9, 1950 r.; „Izwiestija Akademii Nauk SSSR", Seria istorii i fiłosofii, Nr 4, 1950 r.

[2]) Artykuł Kammariego, rozwijający te poglądy, został opublikowany następnie w czasopiśmie „Woprosy Fiłosofii" Nr 2, 1950 r. Tłumaczenie tego artykułu ukazało się w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg", Nr 4

rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Ponieważ zaś same siły wytwórcze nie są klasowe, to nie mają na ogół charakteru klasowego również odzwierciedlające je nauki przyrodnicze.

W nauce — w przeciwieństwie do języka — odbywają się rewolucje, przewroty. Ale mogą się one odbywać, w związku z rozwojem techniki i samej nauki, niezależnie od rewolucji społecznych, jak to miało np. miejsce w fizyce, gdzie rewolucja — według słów Lenina — odbyła się na przełomie XIX i XX w., a więc przed rewolucją społeczną, przed obaleniem kapitalizmu. Oczywiście, panująca nadbudowa (przede wszystkim poglądy filozoficzne) wywiera swój wpływ na rozwój nauki, komplikuje ten rozwój, utrudnia — jeśli chodzi o filozofię idealistyczną — rozwój nauki, znalezienie przez nią właściwej drogi. Z kolei odkrycia naukowe przyczyniają się do rozwoju sił wytwórczych i do obalenia poglądów idealistycznych, a więc sprzyjają rewolucji społecznej, przyczyniają się do obalenia starej bazy i powstania nowej. Na ogół jednak, nauki przyrodnicze i techniczne służą różnym bazom, różnym klasom społeczeństwa, mogą być wykorzystywane zarówno do celów postępowych, jak i do celów wstecznych, a dlatego nauki te, podobnie jak język, nie są same przez się klasowe.

Nie wszyscy dyskutanci zgadzali się z tym stanowiskiem. Niektórzy przytaczali argumenty, zdające się przemawiać za klasowością nauk przyrodniczych. Mówiono np. o tym, że stosunki społeczne, panujący światopogląd, interesy polityczne i ekonomiczne muszą wpływać nie tylko na zastosowanie nauki, ale również na samą naukę, na jej rozwój. Trudno temu zaprzeczyć. Chodzi jednak — jak wskazywano — o to, jak daleko sięga ów wpływ. Jeśli w naukach społecznych interesy klasowe wpływają w sposób decydujący na treść nauki, a dlatego wyraźnie przeciwstawiamy marksistowską ekonomię polityczną czy historię — ekonomii czy historii burżuazyjnej, to inaczej sprawa wygląda w przyrodoznawstwie. Trudno mówić o burżuazyjnej i proletariackiej matematyce, fizyce, chemii, botanice, zoologii, medycynie itp. Nauki te rozwinęły się szeroko wraz z rozwojem kapitalizmu, wyrastając z potrzeb praktyki produkcyjnej. Wspomniane nauki mają charakter obiektywny, gdyż odzwierciedlają istotę zjawisk przyrody, przyczyny tych zjawisk, istniejące między nimi związki, prawa rozwoju przyrody. Bez rozwoju tych nauk, bez wiernego odzwierciedlenia przez nie praw przyrody, nie mogłaby się rozwijać produkcja, nie mógłby się rozwijać przemysł, zamarłoby życie gospodarcze, w czym nie jest zainteresowana żadna klasa społeczna. Dlatego też nauki przyrodnicze — w przeciwieństwie do społecznych — rozwijają się w krajach kapitalistycznych nawet w okresie upadku i rozkładu kapitalizmu. Nauki przyrodnicze i techniczne miał oczywiście na myśli towarzysz Stalin, gdy wzywał uczonych radzieckich, aby dogonili i przegonili naukę krajów kapitalistycznych.

Jednakowoż ideologia burżuazyjna, szczególnie w okresie imperializmu, kiedy ideologia ta nosi wszystkie znamiona upadku i marazmu, wywiera wpływ na uczonych — przyrodników, skłaniając ich do idealistycznej interpretacji nauki, do fałszywych wniosków filozoficznych z odkryć naukowych, hamując nieraz rozwój tych dziedzin nauki (np. agrobiologia), które nie są z tych czy innych przyczyn dogodne dla panujących nad całym życiem społecznym monopoli kapitalistycznych, a szczególnie forsując rozwój innych dziedzin (np. fizyka atomowa, bakteriologia), niezbędnych dla celów wojny imperialistycznej. Wszystkie te wpływy nie mogą jednak zasadniczo zmienić treści nauki,

która jest przecież wtedy tylko przydatna, gdy wiernie odzwierciedla obiektywną rzeczywistość.

Niektórzy dyskutanci mówili, że nie tylko wnioski filozoficzne, ale i same prawa naukowe uczeni burżuazyjni formułują czasem w sposób idealistyczny. Z tezą tą wystąpił np. prof. Puchowski na dyskusji w Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), przytaczając jako przykład drugie prawo termodynamiki, które jego odkrywca Clausius sformułował w sposób fałszywy, idealistyczny (entropia świata dąży do maksimum, skąd wniosek o przyszłej śmierci cieplnej wszechświata). Jest to uwaga słuszna, ale nie świadczy ona oczywiście o błędności prawa Clausiusa, które jest jednym z podstawowych praw termodynamiki, lecz o jego błędnym formułowaniu i błędnym, bezpodstawnym uogólnianiu na cały wszechświat, co prowadzi niechybnie do idealizmu. Zadanie marksistów polega na oczyszczeniu nauki od wszystkich śmieci idealistycznych, które się do niej przedostały, i właściwej interpretacji filozoficznej teorii naukowych. Sam zresztą Puchowski, przytaczając pewne okoliczności komplikujące, zgodził się jednak, że nauki przyrodnicze nie należą do nadbudowy. Zwrócił on równocześnie uwagę, że nie jest zupełnie jasna sprawa klasowości nauk społecznych, gdyż i tam (np. w historii, estetyce itd.) są momenty ciągłości, dziedziczenia.

Prof. Rozental na jednej z dyskusji w Akademii Nauk Społecznych podkreślił, że chociaż przyrodoznawstwo nie jest nadbudową, zawiera jednak szereg zjawisk o charakterze nadbudowy. Mówca powołał się na biologię, wskazując, że biologia darwinowska jest naukowa, ale równocześnie zawiera cechy, które determinują jej ograniczoność i są wytworem klasowej ideologii burżuazyjnej. Miczurinowska zaś biologia jako całość jest niewątpliwie wytworem epoki socjalistycznej. Dlatego zagadnienie klasowości nauki nie jest bynajmniej proste.

W wyniku wszystkich tych dyskusji wykrystalizował się dosyć jasny pogląd na stosunek nauki do nadbudowy.

Szerokie omówienie tych zagadnień znajdujemy w wykładzie prof. Konstantinowa, wygłoszonym już po wspomnianych dyskusjach w Leningradzie. Przytoczymy pewne ustępy wykładu.

> „O ile nauki społeczne — mówi Konstantinow — powstają na gruncie określonej bazy, to przyrodoznawstwo powstało bezpośrednio z potrzeb produkcji materialnej, z potrzeb wytwarzania dóbr materialnych, z potrzeb rozwoju techniki".

Ilustrując następnie szeroko tę tezę, prelegent stwierdził:

> „W tym bezpośrednim związku nauk przyrodniczych z techniką, z produkcją ujawnia się odmienność tych gałęzi nauki od nadbudowy ideologicznej, obsługującej bazę i związanej jedynie pośrednio z produkcją.
>
> Swoistość przyrodoznawstwa polega i na tym, że same przez się prawa przyrodoznawstwa i ich całokształt, tworzący główną treść nauki, jest obojętny wobec klas, chociaż klasy... daleko nie są obojętne wobec nauki.
>
> Przyrodoznawstwo, jego prawa mogą służyć i kapitalistycznej produkcji, celom wyzysku robotników, i socjalistycznej produkcji, sprawie wzrostu dobrobytu materialnego mas pracujących, zarówno dziełu niszczenia w ręku amerykańskich lub innych imperialistycznych agresorów, jako też dziełu twórczej pracy socjalistycznej.

Wielkie odkrycie Pasteura mogło służyć i służy sprawie walki z chorobami, epidemiami, a w ręku imperialistów — sprawie zabójstwa tysięcy i milionów ludzi.

Geometria Euklidesa, stworzona w społeczeństwie niewolniczym, obsługiwała i obsługuje kapitalistyczną i socjalistyczną produkcję, nie ulegając przy tym istotnym zmianom".

Analizując następnie rozwój nauki w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, Konstantinow stwierdza:

„A więc, przyrodoznawstwo, o ile daje ono system prawd obiektywnych, niezależnych od człowieka i od ludzkości, o tyle niczego klasowego, partyjnego w sobie nie zawiera. W twierdzeniach geometrii Euklidesa, w prawach Archimedesa, Łomonosowa, Mendelejewa, wziętych same przez się, niczego klasowego nie ma.

Ale w nauce, prócz obiektywnych praw, obiektywnych prawd, sprawdzonych i udowodnionych przez praktykę, jest jeszcze i teoria zagadnienia, interpretacja praw, wnioski teoretyczne z nich, słowem, filozoficzno-ideologiczne podstawy nauki. Te wnioski teoretyczne, interpretacja praw może być materialistyczna, naukowa tzn. prawdziwa, ale może być również idealistyczna, metafizyczna, tzn. antynaukowa."

I dalej:

„Widzimy więc, że nie tylko nauki społeczne, ale i przyrodnicze w swej części ogólno-teoretycznej mają w społeczeństwie klasowym charakter klasowy. Współczesna fizyka, chemia, fizjologia, biologia, a nawet matematyka są dlatego areną zaciętej walki, walki przodującej nauki i jej przedstawicieli przeciw reakcyjnej nauce i jej przedstawicielom, walki materializmu przeciw idealizmowi, dialektyki przeciw metafizyce. Walka ta w ostatniej instancji odzwierciedla walkę klas. Walka radzieckich biologów-miczurinowców z T. D. Łysenką na czele przeciw mendelistom-morganistom, walka uczniów I. P. Pawłowa przeciw reakcyjnym, idealistycznym prądom w fizjologii, walka przeciw wahaniom idealistycznym pewnych fizyków, walka przeciw teorii „rezonansu" w chemii — to walka przeciw wpływom reakcyjnej ideologii burżuazyjnej na naszą, radziecką, socjalistyczną ideologię, na materializm dialektyczny, na przodującą naukę".

Konkludując, Konstantinow mówi:

„Nauka, przyrodoznawstwo powstaje z potrzeb rozwoju produkcji, praktyki, techniki. Rozwija się ona w związku z rozwojem produkcji, jest z nią związana, wpływa na jej rozwój bezpośrednio. Nauka może jednakowo obsługiwać zarówno kapitalistyczną, jak i socjalistyczną produkcję. Sfera działania nauki jest szersza niż nadbudowy. W tym sensie nauki przyrodnicze nie są nadbudową. Nie ulegają one likwidacji wraz ze zniknięciem starej bazy i powstaniem nowej. Dlatego też należy walczyć przeciw wulgaryzatorom, którzy uważają, że i geometria Euklidesa, i mechanika, i maszynoznawstwo są jakoby klasowe.

Społeczeństwo radzieckie przejmuje, dziedziczy, zachowuje i rozwija dalej wszystkie wielkie zdobycze ludzkości w dziedzinie nauki. Ale każda nauka, w tej liczbie również przyrodoznawstwo, ma filozoficzne, ideologiczne podstawy, teoretyczną interpretację praw, wnioski z nich. Ta teoretyczna, filozoficzna strona może być postępową, materialistyczną albo reakcyjną, idealistyczną. Ta strona nauki ma charakter nadbudowy".

Analogiczną analizę stosunku nauki do nadbudowy znajdujemy w artykule redaktora naczelnego czasopisma „Woprosy Fiłosofii", prof. Czesnokowa, pt. „Marksizm-leninizm o bazie i nadbudowie".[3]) Artykuł ten stanowi jak gdyby podsumowanie toczonych dyskusji.

Wzmiankując, że wielu towarzyszy dotychczas uważa nauki przyrodnicze za nadbudowę, autor wykazuje fałszywość takiego stanowiska.

Zwracając uwagę przede wszystkim na to, że przyrodoznawstwo odzwierciedla przyrodę i jej prawa, podczas gdy nadbudowa odzwierciedla byt społeczny, ekonomikę społeczeństwa, Czesnokow przytacza następującą wypowiedź Lenina:

„Zupełnie tak samo, jak poznanie człowieka odzwierciedla niezależnie od niego istniejącą przyrodę tj. rozwijającą się materię, tak też poznanie społeczne człowieka (tj. różne poglądy i nauki filozoficzne, religijne, polityczne itp.) odzwierciedla ustrój ekonomiczny społeczeństwa".[4])

Klasycy marksizmu wskazywali zawsze, że nauka daje nam prawdę obiektywną, że zdobycze wiedzy ludzkiej mają wartość nieprzemijającą. Nie tracą one wartości po unicestwieniu starej bazy i nadbudowy.

„Na tym, między innymi — pisze Czesnokow — polega jedna z istotnych różnic między przyrodoznawstwem a nauką społeczną... Nauka społeczna służy sprawie wzmocnienia i rozwoju jednej bazy... Wraz z likwidacją danej bazy zmienia się w sposób zasadniczy charakter nauki społecznej".

Autor wskazuje następnie na bezpośrednią zależność przyrodoznawstwa od rozwoju sił wytwórczych.

„Społeczeństwo w procesie walki z przyrodą, opierając się na istniejących siłach wytwórczych, gromadzi zasób wiedzy o prawach przyrody i środkach wykorzystania tych praw w celu zdobycia dóbr materialnych. Bez takiego zasobu wiedzy, bez sukcesów działalności poznawczej człowieka niemożliwa jest skuteczna walka człowieka z przyrodą, niemożliwy jest sam proces wytwarzania dóbr materialnych. Wiedza ta, odzwierciedlająca prawa przyrody i uogólniająca nagromadzone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy człowieka, zostaje zafiksowana w danych nauk technicznych i przyrodniczych. Ale stąd wynika jasno, że nauki techniczne i przyrodnicze są bezpośrednio związane nie tylko z bazą, ale i z produkcją, odpowiadają bezpośrednio na zapotrzebowania produkcji, nie oczekując czasu, gdy zmiany w siłach wytwórczych wywołają zmiany w stosunkach produkcyjnych".

Ilustrując te tezy na licznych przykładach, Czesnokow zauważa, że w społeczeństwie kapitalistycznym, opartym na wyzysku i przeciwieństwie pracy umysłowej i fizycznej, tę bezpośrednią zależność nauki od potrzeb produkcji, zaciemnia wiele ubocznych okoliczności. Przy socjalizmie zaś bezpośredni związek nauki i techniki z produkcją występuje z całą wyrazistością.

Mówiąc następnie o stosunku nauki do klas społecznych, autor pisze:

---

3) „Woprosy Fiłosofii" Nr 3, 1950 r.

4) W. Lenin — „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu", Marks — Engels, marksizm, str. 61.

„O ile rozwój nauki i techniki jest procesem gromadzenia wiedzy o przyrodzie, a bez tej wiedzy nie jest możliwy proces wytwarzania dóbr materialnych, o tyle zdobycze nauki i techniki mogą służyć różnym klasom społeczeństwa. Przed Październikową Rewolucją Socjalistyczną nauka służyła obszarnikom i kapitalistom dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa kapitalistycznego, dla zwiększenia wyzysku robotników i chłopów. W ZSRR nauka jest nierozłącznie związana z socjalistyczną produkcją, służy ona stworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu, podniesieniu poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Nadbudowa zaś służy określonej, a mianowicie panującej klasie i nie może służyć wszystkim klasom społeczeństwa".

Wreszcie zaznaczając, że nadbudowa rodzi się wraz z bazą i znika po jej likwidacji, autor stwierdza:

„Przy przejściu od starej bazy do nowej odbywa się nie likwidacja starego przyrodoznawstwa, lecz dalszy jego rozwój".

Po szczegółowym omówieniu różnic między nauką a nadbudową Czesnokow wskazuje, że nauki przyrodnicze zawierają elementy o charakterze nadbudowy. Działalność poznawcza człowieka ma znaczenie światopoglądowe. Światopogląd zaś, filozofia — to dziedzina nadbudowy. Interpretacja odkryć przyrodniczych może być bądź materialistyczną, bądź idealistyczną, ma więc już charakter klasowy.

„Nauka — stwierdza autor — ma więc nie tylko wiarygodną treść, dającą ludziom wiedzę o przyrodzie i mającą walor prawdy obiektywnej, ale w każdej epoce historycznej ma również określone podstawy ideologiczne i interpretacje filozoficzne jej twierdzeń, które są nieodłączne od nauki danej epoki. W społeczeństwie klasowym ideolodzy klas postępowych dają filozoficzną interpretację tez nauki, idącą po linii prawdy obiektywnej, po linii materializmu. Ideolodzy klas reakcyjnych dają na ogół idealistyczną interpretację tez nauki i wtłaczają do niej twierdzenia teoretyczne, przeczące rzeczywistej treści nauki".

Czesnokow wyciąga stąd wniosek, że:

„Podstawy ideologiczne i wnioski filozoficzne z przyrodoznawstwa należą do nadbudowy; w ostatniej instancji one, jak i wszystkie inne poglądy społeczne, odzwierciedlają bazę danego społeczeństwa i są partyjne".

Reasumując swoje wywody, autor dochodzi do następujących konkluzji:

„Nauka o przyrodzie jest więc, podobnie jak język, swoistym zjawiskiem społecznym, posiadającym specyficzne cechy, różniące ją od nadbudowy, bazy i sił wytwórczych. Sfera działania nauki, jak i sfera działania języka, jest szersza niż sfera działania nadbudowy. Jest ona wynikiem sukcesów działalności poznawczej ludzi. Nagromadzona przez ludzkość wiedza o świecie obsługuje produkcję materialną i jest wykorzystywana przez różne klasy w trakcie walki o tę czy inną bazę. Równocześnie nauka odgrywa poważną rolę w walce ideologicznej. Przyrodoznawstwo obsługuje więc społeczeństwo od produkcji do nadbudowy".

Z powyższej analizy charakteru nauk przyrodniczych nasuwają się jasne wnioski, jeśli chodzi o stosunek do nauki rozwijanej w warunkach kapitalizmu. Przyrodoznawstwo jest samo przez się żywiołowo materialistyczne, na co nieraz wskazywali Engels i Lenin. Dlatego też społeczeństwo socjalistyczne nie

odrzuca nauki, stworzonej przy kapitalizmie, nie dokonywa w niej przewrotu, lecz przejmuje wszystkie jej zdobycze i rozwija naukę dalej pod kątem widzenia potrzeb szybko rosnącej gospodarki socjalistycznej. Ale w ustroju kapitalistycznym na zdrowym, materialistycznym ciele nauk przyrodniczych wyrastają obce nauce narośle idealistyczne, które trzeba odciąć, aby usunąć wszelkie hamulce w rozwoju nauki. Więcej, trzeba zastąpić żywiołowy materializm przyrodników przez świadomy materialistyczno-dialektyczny światopogląd, który dając uczonym szersze widnokręgi i jasność metodologiczną, znacznie ułatwi i przyśpieszy rozwój nauki. A przed nauką epoki socjalizmu stoją zadania niespotykanej dotąd skali.

L. Gronowski

Kapitalistyczna Jugosławia

Rezolucja Biura Informacyjnego z listopada 1949 roku głosi między innymi: „Gdy w czerwcu 1948 roku narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych stwierdziła przejście kliki Tito-Rankowicza od demokracji i socjalizmu do burżuazyjnego nacjonalizmu, to w okresie, który upłynął od tej narady Biura Informacyjnego, dokonało się ostateczne przejście tej kliki od nacjonalizmu burżuazyjnego do faszyzmu i do bezpośredniej zdrady interesów narodowych Jugosławii".

Obecni władcy Jugosławii „stali się bezpośrednimi pomocnikami podżegaczy do nowej wojny i swymi zdradzieckimi czynami starają się zjednać sobie pochwały imperialistów i wysługiwać się im".

Każdy dzień przynosi potwierdzenie tej oceny Biura Informacyjnego. Na rozkaz swych mocodawców amerykańskich klika titowska przeprowadza odbudowę kapitalizmu w Jugosławii. Znosi się nacjonalizację przemysłu. Zdrajcy belgradzcy od dawna przygotowywali się do tego kroku. Ustawa o nacjonalizacji z 1946 roku przewiduje możliwość udzielania koncesji prywatnym przedsiębiorcom. Titowcy wykorzystali te możliwości. Poza tym stworzono mieszane towarzystwa, które są opanowane przez kapitał zagraniczny.

Titowcy zlikwidowali państwową komisję kontroli i zrezygnowali z planowania. Tito oświadczył, że Jugosławia „zrobiła niedobre doświadczenie naśladując rosyjskie metody planowania". Wykonanie planu pięcioletniego, który miał być ukończony w roku 1951, zostało odłożone do roku 1952 i nie przewiduje się dalszych planów gospodarczych.

Pod demagogicznym hasłem „demokratyzacji systemu państwowego" i pod przykrywką obłudnych frazesów o „obumieraniu funkcji ekonomicznych państwa i przekazywaniu ich bezpośrednio wytwórcom" — faszystowska klika titowska zlikwidowała szereg centralnych instancji rządowych, do kompetencji których należały sprawy gospodarcze. Zlikwidowano ministerstwa: komunikacji, transportu kolejowego, pracy, hutnictwa żelaza, przemysłu hutniczego, przemysłu naftowego, generalne dyrekcje budowy maszyn itp.

Burżuazyjna szwajcarska gazeta „Neue Züricher Zeitung" w numerze z dnia 12. XII. 1950 r. daje następujący komentarz do „nowego" systemu gospodarczego titowskiej Jugosławii.

„Każdy zakład pracy będzie się starał sam o surowce, maszyny i części zamienne zarówno w kraju, jak za granicą. Zadania komisji planowania będą mocno zmniejszone. Powiedziano nam (w Jugosławii — uwaga red.), że jest nonsensem przepisać jakiemuś zakładowi pracy, że musi do pewnej daty wykonać tyle a tyle produktów. Wewnątrz każdej gałęzi produkcji będzie decydowała wolna gra prawa popytu i podaży".

Obecnie banda titowska w coraz bardziej jawnych formach restauruje kapitalizm. Pod płaszczykiem „walki z biurokracją" przygotowuje się przekazanie fabryk prywatnym kapitalistom. Fabryki będą „przejęte" przez tzw. „rady wytwórcze", które będą się składały z byłych właścicieli i przedstawicieli skorumpowanego wierzchołka klasy robotniczej — titowskich biurokratów związkowych. Przypomina to hitlerowskie „Betriebsraty" i podane jest w sosie syndykalistycznym.

Byli właściciele w większości wypadków pozostali na stanowiskach dyrektorów przedsiębiorstw i w ramach tzw. usamodzielniania przedsiębiorstw zagarniają je w swoje ręce. „Rady" otwierają szeroko drogę bezpośredniemu przejęciu fabryk przez kapitał zagraniczny i prywatny. Oto co pisze w tej sprawie tow. Popivoda w artykule pt. „O sytuacji wewnętrznej w Jugosławii" (Nr 14 (126) „O trwały pokój, o demokrację ludową!").

„W ciągu całego prawie 1950 roku organ skupszczyny jugosłowiańskiej „Służebeni List" zamieszczał regularnie listę przedsiębiorstw, których bankructwo ogłosił Bank Jugosłowiański. W ciągu pierwszej połowy 1950 roku zbankrutowało przeszło 600 przedsiębiorstw. Znajdują się wśród nich zakłady hutnicze w Zenicy, Osieku, Sisaku, Jasienicy, fabryka budowy maszyn w Żeleźniku, największe kopalnie węgla i rudy metali kolorowych w Trepczy, Majdanpek, Mierzycy itd. Zarządy przedsiębiorstw stanęły wobec dylematu: albo zamknąć przedsiębiorstwa, albo znaleźć źródła kredytów, surowców, maszyn itd. Takim źródłem kredytów byli przede wszystkim kapitaliści zagraniczni. Za przykład może posłużyć jedna z pożyczek amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego, udzielona w początkach 1950 roku. Z ogólnej sumy 20 milionów dolarów pożyczki 75 proc. przeznaczono na kredyty dla przemysłu górniczego, przy czym kopalnia rudy w Kamniku została całkowicie oddana trustowi amerykańskiemu „Anaconda Copper Mining Co". W ten sposób w ręce monopoli amerykańskich przeszło wiele innych przedsiębiorstw: kopalnia i huta miedzi Bor, kopalnia ołowiu i kombinat ołowiany Trepcza, rafinerie nafty w Bosańskim Brodzie i w Rijece oddane zostały firmie „Forster Veller Corporation". Towarzystwo amerykańskie „Continental Slupply Incorporation" uzyskało prawo poszukiwania i eksploatowania pól naftowych Mieżdumurie, w dolinie rzeki Drawy itd. Kapitał amerykański, angielski, francuski i norweski ma udział w wielu innych przedsiębiorstwach jugosłowiańskich, które obecnie zawierają samodzielnie umowy z firmami zagranicznymi. Tego rodzaju operacjami finansowymi zajmuje się specjalnie Jugosłowiański Bank Eksportowy i Kredytowy, którego zarząd składa się z przedstawicieli kapitału zagranicznego.

W udzielaniu kredytów przedsiębiorstwom jugosłowiańskim i w rozdziale zysków biorą udział jednak nie tylko kapitaliści zagraniczni, lecz również kapitaliści jugosłowiańscy. Któż zaś ma w Jugosławii pieniądze? Wielkimi sumami w dynarach i walucie obcej dysponują przede wszystkim byli właściciele przedsiębiorstw, którzy w wielu wypadkach otrzymali pełne odszkodowanie za swój znacjonalizowany majątek".

Ta odbudowa kapitalizmu leży w interesach amerykańskich mocodawców faszystowskiej bandy belgradzkiej i odbywa się na ich żądanie. Ma ona ułatwić przekształcenie Jugosławii w dodatek surowcowy imperialistów przygotowujących nową agresję przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Restauracji gospodarki kapitalistycznej towarzyszy stały wzrost nędzy i wyzysku mas pracujących. Formy wyzysku są różne. Titowcy stosują na szeroką skalę system pracy przymusowej. Władze wyznaczają ludzi, którzy zmuszeni są za marne wyżywienie pracować w kopalniach, przy wyrębie lasów, przy budowie dróg strategicznych. Ceny towarów pierwszej potrzeby idą stale w górę, co spada ciężarem swym na masy pracujące. Istnieje ogromna rozpiętość cen między towarami eksportowymi a towarami krajowymi. Wyżej wymieniona „Neue Züricher Zeitung" pisze:

„Panuje dziś w Jugosławii gorzka nędza... niebezpieczeństwo głodu... W szeregu gałęzi produkcji panuje chaos... ceny na wolnym rynku idą ciągle w górę... odczuwa się wielki brak artykułów pierwszej potrzeby".

Bezrobocie zjawiło się w Jugosławii jako nieodłączne zjawisko kapitalizmu.

Na wsi klika titowska oddała losy chłopstwa pracującego w ręce kułaków. Następuje wzrost elementów kapitalistycznych na wsi kosztem średniaka i biedniaka, a rzekome „spółdzielnie produkcyjne", kierowane przez bogaczy wiejskich, są narzędziem ucisku i wyzysku biednych i średnich chłopów. Zlikwidowano stacje maszynowo-traktorowe i oddano maszyny do majątków kułaków. W 1948 roku zaangażowano do aparatu państwowego na wsi jako „fachowców" 5000 bogaczy wiejskich. Opierając się na kułakach titowcy prowadzą politykę rujnowania biednych i średnich chłopów. W 1947 roku w samej tylko Serbii 20 tysięcy pracujących chłopów było zmuszonych sprzedać swą ziemię za bezcen bogaczom wiejskim.

* * *

Banda imperialistycznych najmitów Tito-Rankowicza, która doprowadziła gospodarkę Jugosławii do ruiny, wyprzedaje obecnie za dolary bogactwa kraju trustom amerykańskim. Niedawno jeszcze titowcy wrzeszczeli o tym, że Jugosławia będzie samodzielnie szła do socjalizmu bez pomocy ZSRR — dziś żebrzą „pomocy" u imperialistów amerykańskich, oddając w ich ręce bez reszty gospodarkę kraju.

Rząd Trumana udzielił dotychczas swym pachołkom belgradzkim kredytów na sumę 150 milionów dolarów. „Pomoc" amerykańska ma na celu uratowanie od upadku terrorystycznej dyktatury titowskiej, ostateczne uzależnienie Jugosławii od Stanów Zjednoczonych, przekształcenie Jugosławii w bazę wojenną bloku paktu atlantyckiego i włączenie armii titowskiej do armii agresji.

Tito przyznał firmom amerykańskim 17 milionów dolarów odszkodowań za upaństwowione przedsiębiorstwa i zobowiązał się zapłacić 38,5 miliona dolarów długów przedwojennych. Poza tym pieniądze należne za „pomoc" amerykańską są odkładane, podobnie jak we wszystkich krajach zmarshallizowanych, na specjalne konto, do dyspozycji Amerykanów, którzy otrzymują w ten sposób narzędzie ucisku i kontrolę nad życiem gospodarczym kraju.

Inspektorzy amerykańscy mają dostęp do każdej wioski i miasteczka. Kapitaliści angielscy natomiast otrzymali udziały w znacjonalizowanych uprzednio przedsiębiorstwach.

W listopadzie 1950 roku rząd Tito podpisał umowę z trustem amerykańskim Philips Brothers Chemicals Incorporated, na mocy której Jugosławia dostarczy w 1951 roku za 20 milionów dolarów miedzi, ołowiu, chromu, antymonu itp. Już przedtem, w kwietniu 1950 roku Radio Belgrad przyznało, że czwartą część wywozu Jugosławii stanowią takie surowce jak ołów, srebro, bauksyt, cynk, chrom, piryty, antymon itp.

Cała gospodarka Jugosławii znajduje się pod kontrolą trustów zagranicznych. Titowcy zamienili Jugosławię w kolonię imperializmu. Wychwalają metody grabieży trustów i zbankrutowany plan Marshalla. W wywiadzie udzielonym gazecie amerykańskiej „New York Times" w listopadzie 1950 roku Tito oświadczył: „Wiemy, że Francji i Włochom plan Marshalla pomógł".

Politykę gospodarczą Jugosławii ustala się nie w Belgradzie a w Waszyngtonie i Londynie. Jakie zadanie stawiają imperialiści w chwili obecnej przed gospodarką jugosłowiańską?

Po pierwsze — rozwijać produkcję surowców strategicznych, potrzebnych Stanom Zjednoczonym i krajom zmarshallizowanym.

Po drugie — zabezpieczyć potrzeby armii titowskiej, która ma służyć celom prowokacji wojennych imperialistów. Tito oświadczył: „Plan pięcioletni ponosi uszczerbek na skutek zbrojeń, ale armia musi mieć pierwszeństwo przed potrzebami ludności cywilnej".

Po trzecie — zabezpieczyć potrzeby belgradzkiej kliki rządzącej i wysokie zyski dla kapitalistów amerykańskich. Dziennikarz amerykański Alsop pisał w paryskim „Figaro": „Jugosławia stanowi doskonały business, który da dwa dolary za każdy inwestowany dolar".

* * *

Wraz z gospodarką, całe życie polityczne Jugosławii zostało podporządkowane amerykańskim podżegaczom wojennym i ich celom agresji. Jugosławia stanowi jeden wielki obóz wojenny. Wydatki na zbrojenia wynosiły w 1949 r. 33% budżetu, a w 1950 r. — 51%. Wzrastają one jeszcze w 1951 r. Przygotowując się do udziału w amerykańskich awanturach wojennych titowcy budują lotniska, magazyny broni, drogi strategiczne, zwiększają stale armię, rozniecają histerię wojenną. Dziesiątki tysięcy hektarów ziemi ornej zabrano chłopom na zbudowanie lotnisk. Wzdłuż granic wznosi się fortyfikacje. Budowa autostrady Triest—Zagreb—Belgrad—Skoplje odpowiada amerykańskim planom strategicznym. Powiąże ona port triesteński z Salonikami i zapewni przerzucanie amerykańskiego uzbrojenia.

By ukryć przygotowania wojenne wzdłuż granic krajów demokracji ludowej, titowcy utworzyli tam strefę zakazaną szerokości 60 km i ogłosili stan wyjątkowy w całej prawie Istrii, w większej części Macedonii, Czarnogórza i Wojewodiny. Porty jugosłowiańskie na wybrzeżu adriatyckim zostały oddane do dyspozycji dowództwa amerykańskiej marynarki wojennej. Tito rekrutuje instruktorów dla swego lotnictwa w Niemczech zachodnich.

Banda titowska włącza się oficjalnie do amerykańskiej polityki agresji. Tito ujawnia się jako czołowy podżegacz do wojny. Wyżej wymieniony dziennikarz amerykański, Stewart Alsop, podaje w paryskim „Figaro" następującą wypowiedź satrapy belgradzkiego:

„Pan Churchill oświadcza, że trzeba mu 60 dywizji... Możecie podkreślić panom Trumanowi i Achesonowi, że posiadam 32 dywizje".

Tito tanio sprzedaje mięso armatnie. Senator amerykański Lucas wychwala warunki businessu amerykańsko-titowskiego. Mówi on: „jedna amerykańska dywizja kosztuje 176 milionów dolarów, USA kupiły 32 dywizje jugosłowiańskie za 38 milionów".

Krwawa banda titowska krzyczy o niebezpieczeństwie, jakie jej zagraża ze strony krajów demokracji ludowej, a organizuje niezliczone prowokacje na granicach Albanii, Węgier i Bułgarii. Rząd amerykański zawarł z titowcami umowy w sprawie zwiększenia dostaw broni amerykańskiej. Jak wynika z doniesień prasy burżuazyjnej na Zachodzie, a w szczególności prasy włoskiej, titowcy i greccy monarcho-faszyści przy współpracy amerykańskich marionetek w Turcji — planują najazd na Albanię. W końcu zeszłego roku rząd Jugosławii zerwał stosunki dyplomatyczne z Albanią. Tzw. plan Kitrilakisa przewiduje grecko-turecką napaść na Albanię, która ma być poparta przez titowców. Inny plan amerykański przeznacza titowcom główną rolę w tej agresji. Kłótnie w sprawie form realizacji tych rozbójniczych planów amerykańskich — spowodowały ich ujawnienie.

Niebywała w stosunkach dyplomatycznych napaść na posła węgierskiego, jest wyrazem dążeń szpiegów titowskich do wprowadzenia w życie rozbójniczych planów imperialistów amerykańskich na Bałkanach.

Titowcy zacieśniają współpracę z faszystowską Grecją, z Włochami de Gasperiego. Titowcy opracowują razem z Niemcami zachodnimi Adenauera - Schumachera zbrodnicze plany przeciw Polsce. Jugosławia titowska wzmacnia oś Belgrad—Ateny i stara się ją przedłużyć aż do Wiednia. Belgrad jest jednym z głównych ośrodków intryg w celu zmontowania paktu śródziemnomorskiego.

Dziennik titowski „Wiestnik" wystąpił ostatnio z ordynarnym atakiem przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie. Równocześnie dziennik ten zaatakował w cyniczny sposób NRD za uznanie tej granicy. Tak więc klika titowska dołącza swój głos do nagonki uprawianej przez podżegaczy wojennych przeciw Polsce Ludowej.

W ONZ titowskie przedstawicielstwo stanowi jedno z najbardziej sprawnie działających kółek amerykańskiej maszynki do głosowania. Przedstawiciel titowców, Kardel, zachowywał przez jakiś czas pewną ostrożność w sprawach Azji. Taktyka ta została mu podyktowana przez jego panów amerykańskich. Gdy zbankrutowały ich plany dywersji w sprawie Chin, titowcy zrzucili maskę. Tito oświadczył, iż jest gotów wysłać korpus jugosłowiański do Korei. Amerykanie z tego jeszcze nie skorzystali. Wojska są potrzebne w samej Jugosławii dla ochrony krwawej dyktatury titowskiej.

Ostatnio Tito oświadczył, iż w razie wybuchu konfliktu, wykona on swe zobowiązania w ramach ONZ, czyli że zaangażuje się na żądanie imperialistów amerykańskich.

Jugosławia jest dziś bazą szpiegostwa i dywersji wywiadów amerykańskiego i angielskiego skierowanych przeciw krajom demokracji ludowej i ruchowi robotniczemu w krajach kapitalistycznych.

* * *

Po drugiej wojnie światowej, w warunkach wzrostu potęgi i autorytetu ZSRR, powstania państw demokracji ludowej, ogromnego wzrostu ruchu robotniczego pod kierownictwem partii komunistycznych na całym świecie —

partie burżuazyjne i prawicowi socjaldemokraci nie czuli się na siłach, by sami mogli poprowadzić walkę przeciw klasie robotniczej. Imperializm zaczyna więc mobilizować inne rezerwy, stosuje nowe formy dywersji, dostosowane do nowych warunków.

Lenin uczył, że burżuazja, posiadająca ogromne doświadczenie polityczne, usiłuje nawet w najcięższych chwilach, kiedy wydaje się, że jest już całkiem bezsilna, wynajdywać wciąż nowe i nieoczekiwane rezerwy, aby uratować się przed zagładą. Taką rezerwą w nowych warunkach istnienia państw demokracji ludowej, przechodzenia mas ludowych do walki o władzę i walki narodów kolonialnych pod hegemonią proletariatu przeciw uciskowi imperialistycznemu — miała być między innymi klika titowska.

Banda szpiegów Tito - Rankowicza, składająca się z agentów różnych wywiadów imperialistycznych, już w czasie wojny wykonywała wolę rządu brytyjskiego. Dla Wielkiej Brytanii Bałkany stanowią poważny punkt oparcia na Morzu Śródziemnym , Churchill przez długi okres czasu myślał o lądowaniu na Bałkanach w celu wstrzymania marszu naprzód Armii Radzieckiej. Anglicy w czasie wojny stawiali w Jugosławii na dwie karty: Michajłowicza i Tito. U każdego z nich mieli swych oficerów łącznikowych. Pierwszy miał służyć na wypadek, gdyby Armia Czerwona nie dotarła do Bałkanów. Celem Anglii było stworzenie Federacji Bałkańskiej dla przeciwstawienia jej Związkowi Radzieckiemu. Po wyzwoleniu krajów Europy Wschodniej i południowo-wschodniej przez Armię Radziecką i utworzeniu państw demokracji ludowej zadaniem Tita była dywersyjna robota w celu utworzenia Federacji Bałkańskiej, oderwania krajów demokracji ludowej od ZSRR i rozbicia obozu socjalizmu. Gdy plany te dzięki czujności WKP(b) zostały udaremnione — zadaniem bandy titowskiej była pomoc anglo-amerykańskim agentom w krajach demokracji ludowej w robijaniu partii robotniczych od wewnątrz i oderwaniu tych krajów od obozu socjalizmu. Procesy Rajka i Kostowa ujawniły te cele. Procesy te były jednocześnie wyrazem bankructwa planów imperializmu.

Ale zadania kliki titowskiej nie ograniczają się do krajów demokracji ludowej. Występując pod szyldem „komunistów", szermując hasłami „marszu do socjalizmu" itp. — zadaniem szpiegów belgradzkich było zaktywizowanie wrogich elementów, które wślizgnęły się do partii komunistycznych krajów kapitalistycznych w celu rozbijania rewolucyjnego ruchu robotniczego, walczącego przeciw polityce przygotowań wojennych. Dywersanci titowscy próbują rozwijać działalność we Francji, Włoszech, wśród hiszpańskiej emigracji politycznej oraz w krajach Azji. Wszystkie te wysiłki skończyły się jednak fiaskiem.

Imperialistom zależy, aby ich agenci titowscy jak najdłużej maskowali się. Dziennik frankistowski „Heraldo de Aragon" pisał niedawno: „Jest rzeczą pożyteczną dla świata zachodniego, by Tito nadal nosił miano komunisty".

Czym więc tłumaczy się, że szajka belgradzka występuje ostatnio coraz bardziej jawnie, jako bezpośrednie narzędzie obozu wojny?

Tłumaczy się to przejściem imperialistów amerykańskich od polityki szantażu wojennego do bezpośrednich aktów agresji. Tłumaczy się to również trudnościami imperializmu. Wojna w Korei ujawniła słabości obozu imperialistycznego. Bohaterska walka narodu koreańskiego rozpaliła walkę ludów w obronie pokoju. Imperialiści stają się coraz wścieklejsi, ich polityka coraz bardziej awanturnicza i zbrodnicza. W tych warunkach coraz większą rolę

zaczynają odgrywać agenci wywiadów, najemne bandy szpiegów, dywersantów i morderców. Klika titowska musi coraz bardziej się demaskować i wyświadczać swym panom coraz nikczemniejsze i brudniejsze przysługi.

* * *

W Jugosławji titowcy ustanowili system faszystowskiej dyktatury. Jednym z głównych narzędzi, jakim bandyci titowscy posługują się w celu faszyzacji kraju, jest partia titowska, którą nazywają oni jeszcze partią komunistyczną. Belgradzkiej bandzie szpiegów anglo-amerykańskich udało się opanować partię komunistyczną. Titowcy od dawna prowadzili politykę mordowania prawdziwych komunistów. W okresie okupacji zginęło na skutek różnych prowokacji organizowanych przez titowców tysiące komunistów. Zlikwidowano ²/₃ członków KC KPJ i setki przywódców republikańskich i krajowych organizacji partyjnych. Titowcy szeroko zastosowali gestapowsko-trockistowską metodę mordowania przeciwników politycznych. Po wyzwoleniu titowcy utrzymywali partię klasy robotniczej w warunkach półlegalnych, utrudniali robotnikom wstępowanie do partii, przyjmowali elementy urzędnicze i kułackie, a drogą kooptacji obsadzali kierownictwa organizacji partyjnych swymi ludźmi. Obecnie partia titowska jest partią faszystowską, kontrrewolucyjną. Funkcje, które wypełnia, są funkcjami policyjno-terrorystycznymi. Prowadzi ona walkę przeciwko partiom komunistycznym i robotniczym całego świata, jak również przeciw narodowi jugosłowiańskiemu. Jest ona narzędziem walki przeciw ruchowi oporu narodowego wobec grabieży imperialistycznej.

Innym narzędziem faszyzacji Jugosławii jest Urząd Bezpieczeństwa (UDB), kierowany przez szefa gestapowców jugosłowiańskich, Rankowicza. Bandyci Rankowicza kontrolują całe życie społeczno-kulturalne Jugosławii; szerzą oni terror wśród ludności. Faszyści titowscy zamienili Jugosławię w kraj obozów koncentracyjnych i więzień. Więzienia są przepełnione, domy mieszkalne zamieniane zostają na areszty. W więzieniach Rankowicza znajduje się przeszło 150 tysięcy patriotów, którzy zostali wierni swej ojczyźnie, sprawie demokracji ludowej i zasadom internacjonalizmu proletariackiego. Agenci UDB znęcają się szczególnie nad mniejszościami narodowymi.

Najmici imperialistów, Tito-Rankowicz, oddali armię jugosłowiańską w ręce amerykańskich podżegaczy wojennych. Prowadzą oni systematyczną działalność w celu wyeliminowania elementów wiernych komunizmowi. Tysiące oficerów, którzy nie chcieli zdradzić sprawy rewolucji, siedzi w więzieniach, Wielu zostało zamordowanych. Na ich miejsce przyszli oficerowie dawnej armii królewskiej, czetnicy Michajłowicza i różni awanturnicy faszystowscy. Armia jugosłowiańska znajduje się pod kontrolą inspektorów amerykańskich.

Banda Tito bierze udział w rozpętywaniu imperialistycznej propagandy fałszu, w dostarczaniu argumentów antyradzieckich, antypokojowych. Titowcy są zdecydowanymi wrogami światowego Ruchu Obrońców Pokoju i starają się rozbić ten ruch. Zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim było uważane za przestępstwo w titowskiej Jugosławii. Kiedy miliony ludzi pracy we Francji, Włoszech i innych krajach zmarshallizowanych występują przeciw swym sprzedajnym rządom, biorącym udział w amerykańskich przygotowaniach wojennych — zdrajca Kardel oświadcza: „We wszystkich krajach Europy zachodniej kapitalizm wzmacnia się i nie potrzebuje obecnie uciekać się do wojny".

Ostatnim pociągnięciem kliki titowskiej jest próba stworzenia wspólnego frontu z prawicowymi socjalistami. W wywiadzie udzielonym włoskiej agencji Ansa w styczniu br. Tito oświadczył, że jego klika gotowa jest współpracować „z wszystkimi postępowymi partiami, a przede wszystkim z partiami socjalistycznymi". Zdrajcy z prawicy socjaldemokratycznej chcą przy pomocy Tita wskrzesić zbankrutowane hasło „trzeciej siły". Tito oświadczył, że „byłoby zupełnie logicznym, by socjaliści europejscy utworzyli trzecią siłę między dwoma blokami". „Teoretyk" bandy titowskiej Pijade, bawi w Londynie i Paryżu, gdzie wspólnie z prawicowymi labourzystami i amerykańskimi sługusami z Francuskiej Partii Socjalistycznej knuje nowe prowokacje przeciw ruchowi robotniczemu.

Montowanie oficjalnej współpracy między titowcami a centrum anglo-amerykańskiego szpiegostwa — prawicowo-socjalistyczną „Międzynarodówką" — nie jest rzeczą przypadku. Tych wrogów klasy robotniczej łączy nienawiść do rewolucji proletariackiej, ZSRR i marksizmu-leninizmu, wrogość wobec ruchu pokoju, wysługiwanie się imperializmowi amerykańskiemu, udział w przygotowaniach do nowej wojny.

* *
*

W swym referacie na naradzie Biura Informacyjnego z listopada 1949 roku towarzysz Gheorghiu-Dej powiedział:

„Główne zadanie w walce przeciwko faszystowskiej dyktaturze Tito ma do spełnienia klasa robotnicza i narody Jugosławii z rewolucyjnymi komunistami na czele". Narody Jugosławii tę walkę podjęły.

Robotnicy jugosłowiańscy udaremniają wykonanie planów produkcyjnych faszystów. Masowo opuszczają oni pracę, przechowują maszyny, dokonują aktów sabotażu i używają innych form walki dla zmniejszenia produkcji. Na ulicach Belgradu i innych miast coraz częściej ukazują się napisy, demaskujące politykę titowców. Strajki w kopalniach i hutach są zjawiskiem coraz częstszym. Robotnicy portowi odmawiają wykonania robót wyładunkowych. Robotnicy nie zaprzestają walki mimo okrutnego terroru. W Belgradzie odbył się niedawno proces przeciw 110 kolejarzom. W Bradinie (Bośnia) spośród 29 sądzonych kolejarzy — dwóch skazano na karę śmierci.

Do walki występują również chłopi pracujący. Nie chcą oni dostarczać zboża i mięsa faszystom. W Serbii plan dostaw mięsa w ostatnim kwartale 1950 r. wykonano tylko w 18%, plan wpływów podatkowych — w 16%, w Chorwacji plan skupu bydła wykonano w 21%, a ziemniaków — w 16%, plan siewów jesiennych, wskutek oporu chłopów, wykonano jedynie w 58%. Chłopi występują masowo z kułackich spółdzielni. Bywają wypadki przejścia do walki zbrojnej przeciw janczarom Rankowicza, którzy terroryzują ludność. Niezadowolenie zaczyna ogarniać żołnierzy.

W tej walce narody jugosłowiańskie nie są odosobnione. Znajdują one poparcie całego obozu pokoju, wszystkich narodów miłujących pokój, a przede wszystkim narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wielka Partia Lenina - Stalina wyraziła te uczucia włączając do haseł pierwszomajowych — hasło: „Pozdrowienia okrytym chwałą patriotom jugosłowiańskim, prowadzącym walkę wyzwoleńczą przeciwko reżimowi faszystowskiemu w Jugosławii o niezależność swej ojczyzny od imperialistów!"

Tę walkę narody Jugosławii zakończą zwycięstwem.

J. Starec

Walka o naftę irańską

Wydarzenia w Iranie, niezależnie od dalszego obrotu, jaki przyjmą, są symptomatyczne dla nowych momentów w rozwoju walki narodowo-wyzwoleńczej na Bliskim Wschodzie. Sytuacja na Bliskim Wschodzie różni się od sytuacji w Azji Południowo - Wschodniej i na Dalekim Wschodzie, gdzie w większości zależnych do niedawna krajów już w okresie drugiej wojny światowej, pod kierownictwem klasy robotniczej i partii komunistycznych, przy szerokim udziale mas chłopskich powstały armie partyzanckie, które wyzwalały znaczne połacie swych krajów. W krajach tych z jednej strony osłabł aparat ucisku imperialistycznego, a jednocześnie pod przewodem klasy robotniczej okrzepły fronty narodowe. Ruch narodowo - wyzwoleńczy osiągnął najwyższy szczebel — walki zbrojnej.

Na bliskim Wschodzie udało się imperialistom w okresie międzywojennym w pewnym stopniu stępić ostrze antyimperialistycznego natarcia mas ludowych. Z inspiracji brytyjskiej powstały po pierwszej wojnie światowej pozornie niepodległe państwa, których burżuazyjno - feudalne rządy łączyły gromką frazeologię antyimperialistyczną z wysługiwaniem się imperializmowi w najbardziej istotnych sprawach. W okresie drugiej wojny światowej w krajach tych masy ludowe nie zostały w dostatecznej mierze zaktywizowane, aparat ucisku imperialistycznego nie został podważony. Wśród ludności dominują nastroje antyimperialistyczne i nie sposób ignorować ich, ale stojący u władzy przedstawiciele feudałów i związanej z imperialistami części burżuazji usiłują często zwekslować te nastroje na tory tylko „antybrytyjskie" czy też „antyfrancuskie", otwierając jednocześnie na oścież drzwi silniejszemu imperializmowi amerykańskiemu, i ułatwiając amerykańsko - brytyjskiemu blokowi agresji przekształcanie swych krajów w bazy agresji.

Wydarzenia, które zaszły ostatnio w Maroku i krajach Bliskiego Wschodu, a szczególnie w Iranie, z całą mocą podkreślają wzrastającą dojrzałość mas ludowych. Wkraczając coraz aktywniej na arenę polityczną, masy ludowe z wzrastającą siłą walczą o swe prawa, o wolność, niepodległość, przeciw wszystkim imperialistom, przeciw przekształcaniu swych krajów w bazę agresji. W obliczu wzrastającej dojrzałości i aktywności mas ludowych na Bliskim Wschodzie, zaostrzona po drugiej wojnie światowej rywalizacja amerykańsko-

brytyjska o pozycje gospodarcze i polityczne, o naftę bliskowschodnią tym bardziej wiąże się z nieuchronnym ogólnym osłabieniem pozycji imperializmu w tym rejonie.

*

W grudniu 1925 roku towarzysz Stalin stwierdził, że „między towarzystwami naftowymi Anglii a towarzystwami naftowymi Ameryki toczy się śmiertelna walka, która wprawdzie nie zawsze nosi jawny charakter, ale zawsze istnieje i tli się... Walka toczy się bądź w ukrytej, bądź też w otwartej postaci w Południowej Ameryce, w Persji, w Europie... we wszystkich częściach świata".

Walka ta stale się zaostrza. W okresie międzywojennym silniejsi monopoliści amerykańscy systematycznie wypierali brytyjskie monopole naftowe z półkuli zachodniej, zdobywali pozycje brytyjskich konkurentów w innych częściach świata. Już w latach dwudziestych zaczęła się również penetracja do „brytyjskiego imperium blisko - wschodniego", gdzie królowały koncerny naftowe Dutch Shell Oil Co i Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe. Amerykańskie korporacje otrzymały koncesje na wyspie Bahrein, udziały w eksploatacji źródeł naftowych Iraku i Kuweitu. Arabia Saudyjska stała się rajem dla czterech wielkich amerykańskich monopoli naftowych Standard Oil of New Jersey, Texas Oil Co, Standard Oil Co of California i Socony Vacuum, zrzeszonych w wielkim koncernie Arabian - American Oil Co (Aramco). Niemniej jednak w roku 1937, gdy w skali światowej Amerykanie mieli już pod swoją kontrolą w sumie 4,5 raza więcej nafty niż Anglicy, blisko 80% nafty bliskowschodniej znajdowało się jeszcze w rękach towarzystw brytyjskich.

Walka o naftę bliskowschodnią rozgorzała z większą siłą w końcowym okresie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, gdy ustaliła się już przewaga Stanów Zjednoczonych w świecie kapitalistycznym. W walce kapitału amerykańskiego o monopol w dziedzinie surowców świata kapitalistycznego brytyjskie koncesje naftowe na Bliskim Wschodzie były jedną z najtrudniejszych do zdobycia pozycji. A pozycja to tym ważniejsza, że Bliski Wschód posiada 44% zbadanych rezerw nafty krajów kapitalistycznych, że ze względu na wielką wydajność miejscowych pól naftowych i na taniość siły roboczej rentowność nafty bliskowschodniej jest kilkakrotnie większa niż w innych krajach kapitalistycznych.

W latach 1946-48 inwestycje amerykańskie w naftę bliskowschodnią wynosiły 322 miliony dolarów. Zwiększając znacznie wydobycie ropy naftowej w posiadanych już koncesjach, monopole amerykańskie walczą jednocześnie o nowy podział podzielonych już „sfer wpływów" . W latach 1945-46 złamały one układ o tzw. „czerwonej granicy" („Red Line"), według którego Amerykanie nie mieli prawa eksploatować nowych terenów naftowych na Bliskim Wschodzie bez zgody towarzystw brytyjskich i francuskich. Żaden nowy podział łupów nie daje jednak trwalszego rezultatu, gdyż każda zdobycz zwiększa tylko zachłanność mocniejszego spośród drapieżców imperialistycznych.

Interesy nafciarzy łączą się z polityczną penetracją imperializmu amerykańskiego na Bliskim Wschodzie, z przygotowaniami wojennymi bloku agresji w tym rejonie i z rolą, jaką imperialiści wyznaczają nafcie bliskowschodniej w ogólnych przygotowaniach wojennych. Pola naftowe na Środkowym i Bliskim Wschodzie — stwierdza amerykańskie pismo „United Nations World" — stały się centralnym punktem strategii gospodarczej USA, związanej nierozerwalnie ze strategią polityczną, dyplomatyczną i wojskową".

Wspólne interesy strategiczne, związane z przygotowaniami wojennymi partnerów bloku agresji, nie osłabiają, bynajmniej, sprzeczności, narastających w związku z walką kapitału amerykańskiego o monopol nad źródłami i nad zbytem nafty. W atmosferze wzajemnego szantażu przeprowadzano nieraz „rokowania naftowe". Sprawy te poruszane były również w toku targów angloamerykańskich nad całokształtem spraw politycznych, przy czym Stany Zjednoczone niezmiennie wykorzystują swą pozycję monopolistycznego państwa-lichwiarza, by wymóc nowe koncesje dla amerykańskich monopoli, tłumacząc to często względami „wyższej natury". Pismo amerykańskich nafciarzy O.L.L. pisze w czerwcu 1950 r. o „przejęciu z rąk Anglików zadania obrony Bliskiego Wschodu". Narzędziem nacisku na Anglię, a zarazem walki o monopol zbytu nafty w Europie był m. in. plan Marshalla. Na skutek nacisku rządu USA Wielka Brytania uchyliła w lutym br. ograniczenie, dotyczące eksportu amerykańskich produktów naftowych do strefy szterlingowej.

W latach powojennych jesteśmy często świadkami gorączkowych podróży dyplomatów, ministrów, generałów i admirałów brytyjskich i amerykańskich po krajach Bliskiego Wschodu. Podróże te wiążą się zarówno ze wspólnymi przygotowaniem do agresji, jak i z kontredansem sprzeczności angloamerykańskich na tym terenie. Mnóstwo funtów i dolarów płynie na próby sklecenia bloków, złożonych z agentów brytyjskich lub amerykańskich, bloków antyludowych, wymierzonych równocześnie przeciw rywalowi imperialistycznemu.

Obie strony posługują się systematycznie przekupstwem, organizują spiski i skrytobójcze zabójstwa agentów strony przeciwnej, by oddać władzę swoim — równie wrogim własnemu narodowi — poplecznikom. Jaskrawym tego przykładem były częste zmiany rządów w Syrii, po których to Anglicy, to znów Amerykanie zdobywali koncesje i korzyści polityczne.

W miarę wzrostu świadomości mas ludowych imperialiści, nie rezygnując z wyżej wymienionych, uświęconych tradycją starych metod, chwytają się nowych sposobów, żerując często obłudnie na wolnościowych nastrojach mas. W Egipcie, Libanie i Syrii penetracja amerykańska odbywa się pod dymną zasłoną używanych przez koła rządzące tych krajów frazesów antyimperialistycznych, których ostrze wymierzone jest jednak tylko przeciw Anglii i Francji, nie zaś przeciw USA. W taki sam sposób, pod osłoną antybrytyjskiej propagandy, rząd Ben Guriona sprzedaje Izrael imperialistom amerykańskim, by następnie z kolei „dogadać się" również z imperialistami brytyjskimi.

W rezultacie udział towarzystw amerykańskich w wydobyciu nafty bliskowschodniej był w 1949 r. przeszło trzykrotnie większy niż w roku 1937. Zaś udział towarzystw brytyjskich, mimo że znacznie spadł w porównaniu z 1937 rokiem, wynosił jednak jeszcze w 1949 r. 52,4% ogólnego wydobycia nafty na Bliskim Wschodzie. W Arabii Saudyjskiej i w Bahrein rządzą niepodzielnie monopole amerykańskie; księstwo Kuweit i półwysep Kathar są wspólnie eksploatowane przez trusty angielskie i amerykańskie; w Iraku istnieje stan zbliżony do równowagi. Monopolistyczne stanowisko utrzymuje Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe w Iranie, gdzie wydobycie ropy naftowej przekracza 30 milionów ton rocznie.

Nic więc dziwnego, że w walce o monopol naftowy na Bliskim Wschodzie kapitaliści amerykańscy, nie przebierając w środkach, atakują „irańską cytadelę" brytyjskiego imperium naftowego na Bliskim Wschodzie. Iran stał się punktem zapalnym anglo-amerykańskich sprzeczności naftowych. Grabieżcza

działalność Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego oraz walka angielskich i amerykańskich imperialistów o naftę irańską wyciska swe piętno na historii tego kraju w ostatnich dziesięcioleciach.

*

Początek XX stulecia, gdy u brzegu Zatoki Perskiej odkryto wielkie źródło nafty, był początkiem najbardziej ciężkiej „gorszej części historii Iranu" — jak to stwierdza M. Brooks, brytyjski autor książki „Nafta i polityka zagraniczna". Za śmieszną sumę 40 tysięcy funtów Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe (AITN) około 50 lat temu uzyskało od szacha perskiego koncesję na grabież bogactw kraju i jego ludności, rzucając rządom irańskim nieznaczne ochłapy z tego rabunku. W jednym tylko roku 1950 czysty zysk AITN wynosił 38 milionów funtów.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe sprawuje faktycznie rządy na olbrzymich terenach w południowych prowincjach Iranu, wyznaczając tam urzędników i utrzymując coś w rodzaju własnej policji.

We wspomnianej już książce M. Brooks stwierdza: Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe „przez szeroko rozprzestrzenioną sieć swych przedstawicieli subsydiuje urzędników państwowych różnej rangi, działaczy politycznych, redaktorów gazet itd., pobudzając ich do działania w dogodnym dla siebie kierunku". To samo stwierdza faktycznie londyński „Times" z 22 marca br. żaląc się, że „skorumpowana klasa rządząca w Iranie była i jest uważana za twór brytyjski".

Ogromna większość narodu irańskiego żyje w warunkach feudalnego ucisku, nędzy i zacofania. Zaledwie 3,5% ziemi uprawnej należy do chłopów na prawach własności. Bezrolni chłopi pracują u obszarników, albo dzierżawią ziemię na niesłychanie ciężkich warunkach. Adwokat imperialistów, poseł labourzystowski Philips Price, który w 1950 r. zwiedził Iran jako komiwojażer AITN i rządu brytyjskiego, w artykule zamieszczonym na łamach „Manchester Guardian" musiał przyznać, że w przeciwieństwie do ogromnego wzrostu dobrobytu chłopów na północ od Iranu, na terenach Związku Radzieckiego, „po stronie perskiej tacy sami ludzie żyją na wsi w warunkach bardzo podobnych do tych, jakie istniały za czasów Cyrusa i Dariusza".

Okropne jest położenie młodej, ale bojowej klasy robotniczej Iranu, pozbawionej wszelkiego ustawodawstwa socjalnego. Płace robocze utrzymane są na poziomie głodowym.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe posiadające wielką flotę i olbrzymie rafinerie w Abadan, zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników w warunkach skrajnej eksploatacji. Naród irański nieraz buntował się przeciw rządom AITN, ale w roku 1932, gdy pod naciskiem ludu rząd wypowiedział układ z AITN, w Zatoce Perskiej ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Pod zbrojną przemocą podpisana została w 1933 r. nowa umowa, zapewniająca brytyjskim monopolistom eksploatację nafty perskiej na dalsze 60 lat, przy pewnym powiększeniu udziału w zyskach, który ma przypaść szachowi.

Nieraz już miała miejsce jawna, brutalna ingerencja sił zbrojnych Wielkiej Brytanii po stronie AITN, zwłaszcza, że jeszcze w roku 1914, staraniem Winstona Churchilla, który był wówczas ministrem marynarki, rząd brytyjski zakupił ponad połowę akcji AITN. Pancerniki brytyjskie zawinęły również do irańskiego portu Basra w Zatoce Perskiej w roku 1946, gdy w skład

rządu irańskiego weszło trzech przedstawicieli partii Tudeh, jedynej partii nie związanej z kapitałem zagranicznym i konsekwentnie walczącej o interesy mas pracujących Iranu.

Do walki przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, który po drugiej wojnie światowej przyjął w Iranie bardzo szeroki zasięg, włączyli się imperialiści amerykańscy, szukając jednocześnie dróg do złamania monopolu AITN w eksploatacji nafty irańskiej. Nie mogąc tego osiągnąć w bezpośrednim, frontalnym ataku, penetracja amerykańska poszła innymi drogami. Na początku 1943 r. do Teheranu przybył agent amerykańskich monopoli naftowych Millspaugh, w charakterze „generalnego administratora finansów irańskich". Wraz z nim przybyła cała zgraja „specjalistów", którzy przejęli kontrolę nad gospodarką i żandarmerią irańską. Wyniki gospodarowania „specjalistów" amerykańskich były tak jawnie szkodliwe dla kraju, że w roku 1944 medżilis (parlament irański) zmuszony był przyjąć uchwałę o zwolnieniu Millspaugha i jego bandy z zajmowanych przez nich stanowisk.

Millspaugh realizował i częściowo sam nakreślał politykę Stanów Zjednoczonych w Iranie. Toteż zdania, wyrażone w wydanej przez niego książce pt. „Amerykanie w Persji", wyrażają nie tylko prywatne poglądy autora i dlatego warto niektóre z nich zacytować. „Należy właśnie mieszać się do wewnętrznych spraw Iranu — pisze Millspaugh — by ustabilizować tam stosunki"... Charakteryzując widocznie stosunki, jakie istniały między nim a jego agentami - Irańczykami, Millspaugh pisze: „Pers woli kłamstwo niż prawdę, ceni on kłamstwa wyżej niż fakty". Tak oczerniając naród irański, autor stwierdza: „Iran jest jakby stworzony dla zastosowania w nim zasad amerykańskich". Zasadą taką jest m. in. pogląd, że „przemysłowa niezależność Iranu byłaby nierozsądną polityką gospodarczą". Zalecany przez niego, a więc przez Departament Stanu, program „stanowi próbę zorganizowanej kontroli i opieki nad Iranem"...

W myśl tych zasad powstał amerykański tzw. „siedmioletni plan rozwoju Iranu", który był w praktyce planem ujarzmienia Iranu i przekształcenia go w bazę wojenną USA przy jednoczesnym wypieraniu stamtąd brytyjskiego monopolu naftowego. Nic dziwnego, że ambasadorem USA w Iranie mianowany został w 1946 r. zaufany człowiek firmy Standard Oil of New Jersey, specjalista od ujarzmiania krajów, George Allen (obecnie spełnia on podobne zadanie jako ambasador w titowskiej Jugosławii), a opracowanie „planu siedmioletniego" również powierzono mężom zaufania tej samej firmy.

„Iran jest ważny dla naszego własnego społeczeństwa" — pisze w swej książce Millspaugh. W języku imperialistów oznacza to, że usiłują wykorzystać ten kraj jako bazę do prowokacji antyradzieckich i do przygotowań wojennych. Pod dyktandem imperialistów amerykańskich i brytyjskich rządy irańskie zlikwidowały istniejące w Iranie swobody demokratyczne, zamknęły postępowe gazety, prześladują organizacje demokratyczne i związki zawodowe, zdelegalizowały Irańską Partię Ludową (Tudeh).

Polityka dyktowana przez obcych imperialistów, pociągająca za sobą wzrost nędzy i pogłębienie chaosu gospodarczego, wywołuje rosnący opór mas ludowych. Na czele tej walki stoi działająca w podziemiu Irańska Partia Ludowa. Cieszy się ona wielką popularnością wśród mas ludowych i dysponuje bardzo rozpowszechnioną prasą. Współpracują z nią organizacje niemiłosiernie wyzyskiwanych chłopów, organizacje młodzieżowe, kobiece i nielegalne związki zawodowe. Prasa imperialistyczna niejednokrotnie dawała wyraz obawom, że

gdyby w Iranie odbyły się wolne wybory, Irańska Partia Ludowa niechybnie wyszłaby z nich zwycięsko.

Rośnie ruch obrońców pokoju w Iranie. W ramach Irańskiego Towarzystwa Obrońców Pokoju, na którego czele stoi wybitny poeta Bahar, współpracują przedstawiciele rozmaitych kół społecznych, działacze nauki, kultury i sztuki. Do końca 1950 r. 535 tys. obywateli irańskich podpisało apel sztokholmski. Pod naciskiem opinii publicznej rząd irański odmówił wysłania swych wojsk na Koreę. W ciągu kilku zaledwie dni zebrano w Iranie blisko sto tysięcy podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju pięciu mocarstw.

Walcząc o niezależność ojczyzny, masy ludowe Iranu z coraz większą mocą domagają się zniesienia „państwa w państwie", jakim jest „Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe". Wobec fiaska dotychczasowych prób złamania brytyjskiego monopolu naftowego w Iranie, których jedynym sukcesem był układ powojenny, zobowiązujący AITN do sprzedania dla zbytu części swej nafty towarzystwem amerykańskim, Amerykanie usiłują skierować tę falę oburzenia w wygodne dla siebie łożysko.

Już w czerwcu 1949 r. do medżilis wpłynął rządowy wniosek, według którego nafta znajdująca się na dnie Zatoki Perskiej nie należy do koncesji AITN i powinna być znacjonalizowana. Kulisy tego wniosku odsłania fakt, że cztery miesiące wcześniej premier irański Hadżir zawarł umowę z amerykańską firmą Overseas Consultants Inc. (związaną ze Standard Oil of New Jersey) w sprawie powiększenia „produkcji mineralnej" w ramach amerykańskiego „planu siedmioletniego" i w związku z tzw. czwartym punktem Trumana dotyczącym „rozwoju krajów zacofanych". Amerykański „plan siedmioletni" przewidywał utworzenie nowego przedsiębiorstwa pod narodowym szyldem — tzw. „Narodowego Towarzystwa Naftowego", które miało m. in. objąć kontrolę nad naftą Zatoki Perskiej. Tak więc jednym z celów amerykańskiego „planu siedmioletniego" było uczynienie wyłomu w brytyjskim monopolu naftowym w Iranie. Ale i Anglicy uruchomili swoje sprężyny. Hadżir został zamordowany. Między rządem irańskim a AITN podpisane zostało tzw. „dodatkowe porozumienie", utrwalające grabieżczą umowę z roku 1933. „Dodatkowe porozumienie", którego celem było niedopuszczenie do zniesienia koncesji AITN, wywołało powszechne oburzenie w narodzie. Nie to jednak było główną przyczyną, dla której większość medżilisu nie ratyfikowała „porozumienia". Prasa nie ukrywała, że wchodzi tu w grę nacisk amerykański. Na arenę polityczną Teheranu wstępowali kolejno nowi, a częściowo i starzy figuranci tego czy innego państwa imperialistycznego.

W jednej z rzadkich chwil szczerości, angielski „Manchester Guardian" trafnie scharakteryzował metody stosowane w walce konkurentów imperialistycznych o naftę irańską pisząc: „Dla scenarzysty hollywoodzkiego, poszukującego pomysłu do niezwykłego dramatu machiavellskiego, Iran może być idealnym terenem".

W czerwcu 1950 r. doszedł do władzy generał Razmara, który anulował kontrakt z „Overseas Consultants Inc.", zwolnił amerykańskich „doradców", zabronił transmisji antyradzieckich audycji „Głosu Ameryki" w Iranie i oświadczył, że „Iran nie będzie więcej zabiegał o pomoc amerykańską".

Departament Stanu USA i amerykańskie towarzystwa naftowe nie mogły być oczywiście zadowolone z rozwoju spraw w Iranie. Toteż nowy poseł USA w Teheranie, Grady, otrzymał rozkaz zastosowania wobec Anglików wszelkich form szantażu. Grady, agent monopolu, krwawy kat narodu greckiego, reali-

zujący politykę podporządkowania Iranu monopolom amerykańskim, zaczął nagle „popierać żądanie nacjonalizacji" AITN... 11 stycznia 1951 r. „dodatkowe porozumienie" zostało przez medżilis ostatecznie odrzucone. Generał Razmara, który sprzeciwiał się nacjonalizacji, został 7 marca br. zamordowany. Plany amerykańskie zdawały się być jak najpomyślniej realizowane.

Ale Grady igrał z ogniem. Amerykańscy imperialiści nie doceniali zasięgu i rozmachu patriotycznego ruchu mas. Gdy 15 marca br. medżilis powziął uchwałę o nacjonalizacji AITN, atmosfera wcale nie przypominała klubu bridżowego, w którym wygrywa amerykańska karta atutowa. Gmach medżilisu oblegany był przez ludność, która pod antyimperialistycznymi hasłami manifestowała na rzecz nacjonalizacji. Podobne demonstracje, manifestacje i masowe wiece odbywały się w całym kraju.

Poszczególne amerykańskie kompanie naftowe, w myśl pielęgnowanych przez siebie planów, natychmiast po uchwale medżilisu zwróciły się z propozycjami przejęcia koncesji po AITN, oferując rządowi irańskiemu większy udział w zyskach od tego, który płaciła AITN. Ale, jak to stwierdziły niektóre gazety anglosaskie, „atmosfera w Teheranie nie sprzyja rokowaniom na temat wysokości opłat". Bo rzecz polega na tym, że koła rządzące Iranu często się targowały o wysokość udziału w zyskach, podczas gdy dla patriotów irańskich nie jest to kwestia wysokości ceny za wyprzedaż bogactw kraju, lecz sprawa wydarcia tych bogactw ze szponów grabieżców imperialistycznych, sprawa niezależności gospodarczej i politycznej kraju. Na masowych demonstracjach okrzyki przeciw brytyjskim grabieżcom przeplatały się z okrzykami „Amerykanie precz z Iranu!". Pracownicy AITN przystąpili do strajku, przyłączyli się do nich włókniarze i studenci. Strajki wybuchły również w Teheranie. Elementy patriotyczne wysunęły się na pierwszy plan, masy wyszły na ulice.

Wydarzenia irańskie wywołały głośny oddźwięk w krajach arabskich. W Iraku wniesiony został do parlamentu projekt nacjonalizacji nafty, eksploatowanej przez obce towarzystwa naftowe. Do parlamentu egipskiego wpłynął wniosek o nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Imperialistów ogarnął popłoch. Przestraszyły się również koła rządzące Iranu. W Teheranie zakazano wszelkich manifestacji i wprowadzono stan wojenny na okres dwóch miesięcy, czyli na okres, w którym według uchwały medżilisu „mają zostać zbadane sposoby i formy nacjonalizacji". W Zatoce Perskiej „starym zwyczajem" ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Do Teheranu przybył śpiesznie zastępca Achesona do spraw Bliskiego Wschodu Mc Ghee, „aby zapoznać się z pewnymi osiągnięciami w dziedzinie pracy charytatywnej, którą specjalnie interesuje się małżonka naszego ambasadora, p. Grady"... Podczas jego pobytu uformowany został w Teheranie nowy rząd, którego premierem jest były poseł irański w Waszyngtonie, zasłużony agent amerykański, Hussein Ala. Akcje AITN na giełdach stolic kapitalistycznych zaczęły spadać na łeb na szyję.

Labourzystowski rząd brytyjski, obłudnie szermujący hasłami nacjonalizacji, wysłał do Teheranu ostrą notę protestacyjną. Rzecznicy rządu w Izbie Gmin i Izbie Lordów oświadczyli, że Wielka Brytania „nie zgodzi się na jednostronne wypowiedzenie zawartego w 1933 r. układu". W kociokwiku prasy brytyjskiej wyróżnia się cynizmem artykuł labourzystowskiej „Tribune". Z jezuicką perfidią tygodnik ten roni krokodyle łzy nad „zacofaniem technicznym i społecznym" Iranu, nie wspominając oczywiście, kto ponosi winę za to zacofanie, i uży-

wając swej pseudolewicowej, szalbierczej sofistyki dla obrony interesów brytyjskich monopolistów naftowych przeciw narodowi irańskiemu.

Charakterystyczna jest również argumentacja innego pisma — burżuazyjnego „Manchester Guardian". Tłumaczy ono, że „nawet w tak wysoko uprzemysłowionym kraju jak Anglia dozwolona jest działalność obcych przedsiębiorstw". Reakcjonistom brytyjskim nie mieści się w głowie, że podczas gdy oni sami oddają własny kraj w pacht Amerykanom, naród półkolonialnego kraju, jakim jest Iran, nie chce tolerować obcego jarzma.

Prawdziwą treść argumentów, używanych przez brytyjskich kapitalistów i przywódców labourzystowskich, demaskuje Komunistyczna Partia Anglii. W specjalnym oświadczeniu KP Anglii stwierdza, że układ z roku 1933 zawarty został pod przemocą, że nie można się zatem powoływać na jego prawomocność. Wskazując na prawdziwe cele imperialistów w Iranie, oświadczenie KP Anglii stwierdza, że walka narodu irańskiego o prawo gospodarowania we własnym kraju odpowiada prawdziwym interesom brytyjskiej klasy robotniczej.

*

Głosy prasy i rozwój wypadków w pierwszych dniach po uchwale w sprawie nacjonalizacji nafty irańskiej pozwalają wyciągnąć wniosek, że rywalizacja anglo-amerykańska na tym terenie wcale nie osłabła, a raczej w dalszym ciągu się zaostrza. Równocześnie w kołach imperialistycznych wysuwa się na pierwszy plan strach przed patriotycznym ruchem mas irańskich na czele z klasą robotniczą oraz dążenie do zdławienia tego ruchu. Agencja Reutera pisała: „Zachodnie koła dyplomatyczne w Teheranie są zdania, że decyzja nacjonalizacji może spowodować gwałtowne zaburzenia polityczne i gospodarcze. W tej sytuacji — sugerowała Agencja Reutera — zachodzi możliwość, że szach przejmie absolutną władzę w kraju, aby zażegnać niebezpieczeństwo". Pismo londyńskiej City „Economist" wręcz pisało: „Największe niebezpieczeństwo zagraża w wypadku, jeśli nie będzie dość długiej przerwy i temperatura w Teheranie (chodzi o wrzenie mas — J. S.) pozostanie tak wysoka jak teraz". „Londyn i Waszyngton mają nadzieję, że szach potrafi dość długo panować nad sytuacją, aż dojdzie do porozumienia" — pisało znacząco amerykańskie pismo „Business Week", dodając, że „pomocy szachowi" miał udzielić właśnie zastępca Achesona, charytatywny Mc Ghee.

„Porozumienie", o którym mówi „Business Week", ma oczywiście wyjść na korzyść monopolom amerykańskim. Pismo wysuwa koncepcję „utworzenia persko-brytyjskiej korporacji naftowej". Jeśli uwzględnić, że o utworzenie takiej korporacji nalegał w Londynie również Mc Ghee, stanie się jasne, że pod słowem „perskie" ukrywa się „skromnie" inne słowo: „amerykańskie".

Kapitalistyczna prasa brytyjska przywołuje na pomoc Stany Zjednoczone w imię wspólnych interesów strategicznych i wspólnej walki przeciw ruchom narodowo-wyzwoleńczym. „Jakakolwiek udana ofensywa w sprawie nacjonalizacji w Iranie — straszy „Economist" — będzie nieuchronnie i natychmiastowo naśladowana przez sąsiednie państwa... Jeśli idzie o sprawę perską, to nie mogą mieć miejsca nierozsądne rozdźwięki polityczne między Anglią i USA, jakie uwidoczniły się w ostatnich latach... Mocna i zjednoczona akcja mocarstw zachodnich stanowi jedyną nadzieję zapobieżenia temu, by zasoby naftowe Iranu wpadły w nieodpowiednie ręce".

„Zagrożenie brytyjskich interesów w Persji jest równocześnie zagrożeniem potężnych interesów USA, tak blisko związanych z rejonem, w którym leży Persja — pisze londyński „Sunday Express". — Wielka Brytania dziś — a Ame-

ryka jutro". Bardziej pojednawcze akcenty wobec amerykańskich konkurentów przebijają z artykułu londyńskiego „Times'a", który wzywa Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię „do wspólnego udzielenia Persji pomocy finansowej i technicznej dla realizacji siedmioletniego planu rozwoju gospodarczego Iranu". Wszystkie pisma, otwarcie lub też w zawoalowanej formie, grożą narodowi irańskiemu „mocną polityką" i podjęciem „drastycznych kroków".

W artykułach prasy brytyjskiej, których znaczna część obliczona jest na szantażowanie amerykańskich konkurentów i zastraszenie narodu irańskiego, znajdujemy również wypowiedzi, które trafiają w istotę problemu.

„Times" z 22 marca br. pisze: „Stary porządek w Iranie wali się... Obecny kryzys sięga daleko głębiej niż sprawa nafty... Sprawa nafty jest tylko tym punktem, na którym koncentruje się walka przeciwstawnych sił wewnątrz społeczeństwa perskiego. Prawdziwym zagadnieniem jest powstanie nowej Persji".

„Economist" z 24 marca br. stwierdza: „Namiętności polityczne w Iranie tak się rozhuśtały, że stają się one zasadniczym elementem w sytuacji... Propozycje i decyzje, podejmowane przez bardziej trzeźwe umysły daleko od zatrutej atmosfery Teheranu (przejrzysta aluzja do nacjonalizacji a la Grady — J. S.), zostały zmiecione przez wypadki i stały się nieaktualne".

Przeliczyli się wrogowie narodu irańskiego, którzy sądzili, że uda im się za plecami narodu irańskiego i kosztem tego narodu rozstrzygać własne spory. Zarówno brytyjscy jak i amerykańscy imperialiści muszą przyjąć do wiadomości, że „zasadniczym elementem w sytuacji" staje się naród irański, prawdziwy pan tego kraju, którego bogactwa łupią i o które kłócą się imperialistyczni rabusie.

Imperialiści traktowali dotąd Bliski Wschód jako „pewną" pozycję — i to nie tylko jako rezerwuar surowców, rozległy rynek zbytu i rentowny teren lokaty kapitału, ale też jako dogodną bazę wojenną i bezpieczną odskocznię do ataku na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Sądzili, że w tej części świata nie grozi im nic, poza częstymi na Bliskim Wschodzie, ale odosobnionymi wybuchami antyimperialistycznego wrzenia mas, wybuchami, które łatwo stłumić można kombinacją terroru i manewrów politycznych. Przeliczyli się jednak wrogowie narodu irańskiego. Albowiem na czoło walki antyimperialistycznej wysunął się rewolucyjny proletariat irański. Bohaterski strajk robotników AITN, cieszący się poparciem szerokich mas ludowych, jest pod tym względem bardzo znamienny. Lawa nienawiści do imperialistów wybucha z coraz większą siłą. Nastroje antyimperialistyczne we wszystkich prawie krajach Bliskiego Wschodu nabierają bardzo realnych kształtów masowego ruchu ludowego, na czoło którego występuje coraz bardziej klasa robotnicza, masowej walki o niezależność przeciw obcemu i rodzimemu uciskowi. Bliski Wschód nie będzie bezpiecznym hinterlandem dla agresorów. Kryzys systemu kolonialnego pogłębia się na całym świecie, a znamionami jego są nie tylko wydarzenia w Korei i Vietnamie, ale również wypadki, jakie rozgrywają się w Iranie i w innych krajach Bliskiego Wschodu.

Komunikat

Dyrekcja 2-letniej Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony trzeci turnus Szkoły. Towarzysze starający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej, winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Conajmniej 4-letni staż partyjny i dwuletni staż pracy w aparacie partyjnym, względnie na kierowniczym stanowisku w aparacie państwowym, gospodarczym, w organizacjach masowych, społecznych, w dziennikarstwie.
2) Wykształcenie w zakresie szkoły ogólnokształcącej.
3) Ukończona Szkoła Partyjna — Centralna w Łodzi, conajmniej Szkoła Wojewódzka lub podstawowe wykształcenie markistowskie zdobyte drogą samokształcenia.
4) Wiek od lat 25 do 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej winni przesłać na adres Szkoły (W-wa, Rozbrat 44) w terminie do 30 maja br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie,
2) obszerny życiorys,
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywu partyjnego,
4) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Przyjęci do Szkoły Partyjnej będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.



Dyrekcja Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony podobnie jak w roku ubiegłym pierwszy rok studiów na 3 Wydziałach:

Filozofii z teorią państwa i prawa,
Ekonomii,
Historii.

Nauka w Instytucie trwa 3 lata.

Towarzysze ubiegający się o przyjęcie na Instytut winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny.
   Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, o ile mają kilkuletni staż Związku Młodzieży Polskiej.
2) Ukończone wyższe wykształcenie w zakresie nauk humanistycznych, ekonomicznych, prawniczych lub przyrodniczych, względnie wykształcenie marksistowskie, zdobyte drogą samokształcenia.
3) Zainteresowania naukowe i chęć poświęcenia się pracy naukowej.
4) Wiek od lat 23 — 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych winni przesłać w terminie do 30 maja br. na adres Instytutu (W-wa, ul. Wiejska 18) następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie z wyszczególnieniem Wydziału.
2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem kierunku zainteresowań, zakresu wiadomości, prac naukowych, publikacji itd.
3) Odpis dyplomu lub zaświadczenie o stanie studiów, opinia profesora.
4) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Warunkiem przyjęcia na Instytut jest złożenie egzaminu. Warunki egzaminu będą podane kandydatom w terminie późniejszym.

Przyjęci do Instytutu będą mieli zapewniony internat, utrzymanie i stypendium.

TREŚĆ

Nowe drogi

3 (27)

MAJ - CZERWIEC - 1951

ZESZYTY EKONOMICZNE „Nowych Dróg" Nr 3

Zeszyt poświęcony

„Kapitałowi" K. Marksa

TREŚĆ

KONSULTACJE

KRONIKA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (27)

ROK V

MAJ – CZERWIEC 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 959 z 11.6.51 Obj. 12 ark. Papier rot. druk. sat. 71 cm. Nakł. 70.000.
Druk ukończ. 23.6.51. 2-B-33013.

List Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta do budowniczych, robotników i pracowników nowej stalowni

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Budowniczowie, Robotnicy i Pracownicy Nowej Stalowni w Częstochowie!

Cała Polska z radością przyjęła wiadomość o uruchomieniu przed terminem Nowej Stalowni Częstochowskiej, która stanowi istotną część jednego z olbrzymów przemysłowych naszego wielkiego Planu 6-letniego. Jest to wielkie osiągnięcie dla całej naszej gospodarki narodowej, ponieważ szybki wzrost produkcji stali posiada znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju naszego budownictwa, dla szybszego uprzemysłowienia Polski. Dzięki ofiarności budowniczych nowej huty częstochowskiej, dzięki ich zapałowi i ich sukcesom, produkcja pierwszych pieców nowej stalowni rozpoczyna się znacznie wcześniej i kraj nasz wcześniej otrzyma cenny metal, którego potrzebują budujące się fabryki, na który czekają wielkie planowane budowle oraz czynne już zakłady naszego ciężkiego przemysłu. A któż dziś nie rozumie, że rozwój ciężkiego przemysłu i w pierwszym rzędzie hutnictwa stanowi o sile całego przemysłu, stanowi o sile i znaczeniu całej gospodarki narodowej! I któż lepiej niż Wy, budowniczowie nowej stalowni i pracownicy starej huty, patrząc na starą hutę i porównywując ją z nową stalownią — widzi potęgę i wymowę przemian, które dokonywują się w naszej gospodarce dzięki tej rewolucji technicznej, jaką niesie z sobą nasz Wielki Plan 6-letni! Takim jak ta stara zacofana technicznie huta na Rakowcu był cały prawie przemysł polski w okresie przedwojennym, w okresie kapitalizmu. Takim jak ta wspaniała Wasza nowa stalownia, potężnym i nowoczesnym —

staje się nasz cały socjalistyczny przemysł polski, w takim przodującym technicznie kierunku przeobraża się i coraz szybciej przeobrażać się będzie w miarę realizacji Planu 6-letniego cała nasza polska gospodarka narodowa.

A wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, róść i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian.

Wasz zapał, Wasze sukcesy, Budowniczowie nowej huty częstochowskiej — budzą uczucie dumy w sercu każdego Polaka, w sercu każdego patrioty. Jest to słuszna i zasłużona duma z naszych osiągnięć, z wyników ofiarnej i serdecznej pracy tych, którzy są twórcami tego wspaniałego dzieła, jakim jest Wasza nowa stalownia i cały szereg nowych potężnych budowli, nowych fabryk, kopalń, hut, osiedli miejskich, ośrodków maszynowych i różnorodnych obiektów gospodarczych i kulturalnych, powstających w wyniku realizacji naszego historycznego Planu 6-letniego. Z uczuciem gorącego i serdecznego podziwu cały nasz naród obserwować będzie dalszą Waszą pracę, która natchnie Wasze dzieło dalszym życiem, zapewni mu dalsze sukcesy. Z gorącym pozdrowieniem zwracamy się dziś do Was — do przodowników pracy, do przodujących inżynierów i techników, którzy się tak chlubnie wyróżnili na tej wspaniałej i ważnej budowie, do ogółu robotników i pracowników huty, do kolejarzy, monterów i robotników różnych przedsiębiorstw, do wszystkich, którzy wnieśli swój wielki wkład do tego dzieła.

Wspaniałe tempo Waszej pracy i porywający zapał całego zespołu pozwala postawić Was za wzór innym załogom, które w ramach naszego planu wznoszą nowe potężne zakłady przemysłowe i gmachy. Wasza ofiarność, poświęcenie i dyscyplina w pracy są wyrazem wysokiego poczucia obywatelskiego i patriotyzmu, są wyrazem wysokiej świadomości klasowej i ideowości.

Nie wątpię, że załoga huty częstochowskiej walczyć będzie wytrwale o to, aby nadal kroczyć w pierwszych szeregach naszej wspaniałej klasy robotniczej. Polska klasa robotnicza wierna swym pięknym, bojowym tradycjom, silna swą jednością i nierozerwalnym braterstwem z klasą robotniczą Wielkiego Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i całego świata daje codziennie dowody tego, że potrafi dokonać cudów zarówno w walce z wrogiem jak i w codziennej twórczej pracy pokojowej.

Wiedzcie o tym, że Waszą pracę śledzi z serdeczną uwagą i gorącą sympatią nie tylko cała Polska, ale i wszystkie bratnie narody, wszyscy

ludzie miłujący pokój i walczący o pokój! Wiedzcie o tym, że Wasza praca, Wasze sukcesy i Wasze wspaniałe osiągnięcia wzmagają siły całego obozu pokoju na całym świecie, wzmagają poczucie bezpieczeństwa u wszystkich ludzi dobrej woli.

Gratuluję Wam zwycięstwa na froncie walki o rozkwit naszej Ojczyzny, o Polskę Socjalistyczną!

Życzę Wam dalszych zwycięstw i pozdrawiam Was wszystkich serdecznie jako przodujących ludzi Odrodzonej Polski Ludowej i bojowników o pokój na całym świecie!

12 czerwca 1951 r.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski

Przemówienie premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. Józefa Cyrankiewicza wygłoszone przez radio 18 czerwca 1951 r.

Obywatele i Obywatelki! Rodacy!

Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.

Czym się Rząd kierował, podejmując tę decyzję?

Kierował się dążeniem do szybszego wzmożenia potencjału gospodarczego naszego kraju, naszego przemysłu i rolnictwa, naszej bazy surowcowej.

Kierował się dążeniem do szybszego przezwyciężenia trudności i przeszkód na drodze naszego rozwoju.

Kierował się troską o pokojowy, niczym niezakłócony rozwój naszej Ojczyzny, o najkorzystniejsze warunki życia dla wszystkich ludzi pracy.

Pożyczka została rozpisana na sumę jednego miliarda dwustu milionów złotych.

W ciągu sześciu lat niepodległego bytu Polski Ludowej dokonaliśmy ogromnego dzieła. Ofiarnością i wysiłkiem mas pracujących zrealizowaliśmy Plan Trzyletni, który wydobył nasz kraj ze straszliwej ruiny wojennej. Doścignęliśmy wówczas i już prześcignęliśmy w wielu dziedzinach życia przedwojenny poziom gospodarczy.

Niezwłocznie też przystąpiliśmy do realizowania nowych, wielkich i śmiałych zamierzeń Planu Sześcioletniego, które uczynić mają z naszej Ojczyzny przodujący kraj przemysłowy Europy.

Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień zbliża nas do tego celu.

Pod względem uprzemysłowienia pozostawiliśmy już za sobą niektóre kraje Europy Zachodniej, jak Włochy, dopędzamy Francję, kroczymy szybko naprzód. Kraj nasz przeobraża się tak bardzo i tak szybko, jak ni-

gdy przedtem w historii, jak żaden kraj kapitalistyczny. Takie przemiany możliwe są bowiem tylko w kraju rządzonym przez lud w imię interesów narodowych. Potrafiliśmy tego dokonać dzięki temu, że masy pracujące naszego narodu przeniknięte są duchem gorącego patriotyzmu, ofiarności, poświęcenia i oddania sprawie ojczystej, sprawie wielkości, potęgi i siły Polski Ludowej. Przykład olśniewający postępów w rozwoju gospodarczym, w rozwoju wszystkich dziedzin życia narodu dał nam pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Wykazał on jak niewyczerpane są zasoby ustroju socjalistycznego, jak niezwyciężona jest potęga narodów, realizujących socjalizm.

Dziś konieczne jest spotęgowanie naszego wysiłku.

Musimy dać krajowi jeszcze więcej maszyn niż dajemy. Musimy dać więcej żelaza i stali miastu i wsi. Potrzeba go wielkim budowom przemysłowym. Potrzeba go na budownictwo mieszkaniowe, na nowe mosty i nowe linie kolejowe, na nowe zbiorniki wodne i elektrownie, na nowe stocznie i fabryki samochodów. Potrzeba więcej żelaza i stali naszemu rolnictwu. Na traktory, kombajny, siewniki, żniwiarki. Trzeba więc jeszcze szybciej budować nasz wielki przemysł — podstawę i fundament potęgi, rozwoju i niezależności naszego państwa. Trzeba szybciej budować nowe huty — pod Krakowem, w Częstochowie i gdzie indziej.

Trzeba szybciej wydobywać rudę żelazną, cynk i miedź. Trzeba szybciej wydobywać węgiel, by zaspokoić rosnące potrzeby naszego przemysłu i lepiej zaspokajać potrzeby ludności.

Trzeba uruchomić produkcję aluminium, trzeba produkować więcej energii elektrycznej.

Trzeba przyśpieszyć budowę wielkich kombinatów chemicznych w Dworach i Kędzierzynie, cementowni w Opolu, Wierzbicy i Rejowcu, fabryk samochodowych na Żeraniu i w Lublinie, wielkich kombinatów włókienniczych w Piotrkowie, Andrychowie, Gorzowie.

A przyśpieszyć budowę, zwiększyć wydobycie, podnieść produkcję, to znaczy przeznaczyć na ten cel większe środki finansowe. Taki jest sens i przeznaczenie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją ten cel górnicy polscy, którzy swym bohaterskim wysiłkiem i ofiarnością walczą o zwiększenie wydobycia węgla. Już dziś dostarczają oni ludności miast i wsi trzykrotnie więcej węgla niż przed wojną. Dostarczają go więcej przemysłowi i komunikacji. Dostarczają go na eksport za maszyny i surowce. Ale trzeba nam węgla jeszcze więcej. Aby temu wołaniu o węgiel sprostać trzeba budować nowe kopalnie, rozbudowywać stare, unowocześniać technikę wydobycia, mechanizować produkcję. A na to trzeba więcej środków finansowych. Dostarczy ich Pożyczka Narodowa.

Zrozumieją jej sens polscy hutnicy i metalowcy, którzy wiedzą, że Pożyczka ułatwi i przyśpieszy wykonanie ich pilnych zadań.

Zrozumieją chemicy i elektrycy. Zrozumieją włókniarze. Zrozumieją sens, przeznaczenie i cel tej Pożyczki twórcy wspaniałych polskich konstrukcji technicznych, wynalazcy i nowatorzy. Zrozumieją kolejarze i marynarze, portowcy i stoczniowcy. Zrozumieją wszyscy ci, którzy budują, tworzą i produkują, którzy chcą mieć więcej maszyn, surowców i sprzętu technicznego.

Rośnie nasz przemysł, a wraz z nim wzrasta w szybkim tempie ludność miast. Powstają całe nowe miasta jak Nowa Huta czy Nowe Tychy. A w starych rosną nowe dzielnice, nowe osiedla, nowe ulice, nowe domy. Trzeba dziesiątków tysięcy nowych mieszkań i budujemy te mieszkania. Trzeba ulepszyć komunikację miejską, wodociągi i kanalizację, oświetlenie i ogrzewanie. Trzeba nowych urządzeń socjalnych, żłobków, szpitali. Trzeba nowych urządzeń kulturalnych, trzeba nowych urządzeń sportowych i wypoczynkowych. Budujemy je w coraz szybszym tempie ale i to tempo trzeba zwiększyć, a na to potrzeba dodatkowych środków finansowych. Dostarczy ich Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie robotnicy budowlani, technicy i architekci, budowniczowie naszych nowych miast i osiedli.

Zrozumieją to jej przeznaczenie mieszkańcy nowych miast i nowych domów, ci wszyscy, którzy już dziś korzystają z nowych mieszkań i ci wszyscy, którzy korzystać z nich będą jutro.

A liczba ich wzrasta i rosnąć będzie coraz szybciej.

Ludność miast rośnie. Już dziś przeszło 54 procent całej ludności jest zatrudnionych w przemyśle, komunikacji, handlu i administracji. Trzeba tej ludności zapewnić jeszcze lepsze zaopatrzenie w żywność. Produkujemy i spożywamy artykułów żywnościowych z roku na rok więcej. Produkcja naszego rolnictwa rośnie nieustannie, lecz rośnie wolniej niż przemysł, niż rosną potrzeby. Toteż tu i ówdzie wciąż jeszcze mamy pewne trudności w zaopatrywaniu ludności miast w niektóre artykuły.

Trzeba więc walczyć o szybszy wzrost produkcji rolnej.

Trzeba więc zwiększać wydajność gospodarki rolnej, posługując się nowoczesnymi metodami uprawy. A w tym celu trzeba mieć więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów sztucznych, trzeba racjonalniejszych metod hodowli.

Trzeba więc powiększyć nakłady finansowe państwa na rzecz gospodarki rolnej dla gospodarstw chłopskich, dla PGR-ów, dla POM-ów, dla spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba powiększyć środki finansowe, przeznaczone na produkcję przemysłową dla rolnictwa. Dostarczy tych środków Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie chłopi, którzy korzystając z rosnącej pomocy państwa z roku na rok podnoszą produkcję rolną, którzy widzą

jak wraz z rozwojem przemysłu maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, z rozbudową systemu melioracyjnego i elektryfikacji wsi rośnie plon ich gospodarstw.

Zrozumieją ci wszyscy, którzy dzięki rozwojowi naszego rolnictwa będą coraz lepiej i sprawniej zaopatrywani w artykuły spożywcze.

Cały naród z dumą i miłością patrzy na wspaniały rozwój Ziem Zachodnich. Gdy obejmowaliśmy te ziemie przed sześciu laty, były one w wyniku działań wojennych spustoszone i zrujnowane. Przemysł był zniszczony w 50 blisko procentach, miasta w 40 procentach, koleje zniszczone były w dwóch trzecich, co czwarty budynek na wsi leżał w gruzach. Trzy miliony hektarów ziemi pozostawało odłogiem.

Naród nasz wróciwszy na odwiecznie polską ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem potrafił ją zagospodarować, odbudować i doprowadzić do rozkwitu w zdumiewająco krótkim czasie. Dziś mieszka tam i pracuje 6 milionów ludzi. Fabryki i kopalnie pracują pełną parą. Rozwija się rolnictwo.

Stawiamy przed narodem polskim zadanie dalszego i jeszcze szybszego niż dotąd rozkwitu tych ziem. Już powstają tam nowe fabryki, a Plan Sześcioletni to uruchomienie stu wielkich zakładów na Ziemiach Zachodnich. Powstaje wielka huta miedzi, fabryka maszyn elektrycznych i kotłów, kombinaty chemiczne, kopalnie rud metali kolorowych, budują się dwie wielkie stocznie w Szczecinie, rozbudowują się zaniedbane dawniej porty.

Chcemy, żeby produkcja rolna tych ziem wzrosła o 75 procent.

Ziemie te muszą i będą rozkwitać przemysłem i rolnictwem, zamożnością i kulturą, dając całemu światu świadectwo polskiej gospodarności i żywotności.

Jeszcze szybszy rozwój tych ziem, dalsze zaludnienie tych ziem, dalszy ich rozkwit — oto jedno z naszych pilnych i ważnych narodowych zadań.

Temu celowi służy także Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rosnący przemysł, rosnące rolnictwo, kopalnie i huty, zakłady chemiczne i elektrownie, wielkie budowle i fabryki, gospodarstwa rolne i laboratoria wymagają wciąż nowych, lepszych i bardziej fachowych kadr. Rośnie przecież nasza gospodarka, rośnie nasz kraj dzięki ludziom, dzięki ich zapałowi, ofiarności i fachowości, tak jak ci ludzie rosną wspaniale w twórczej pracy. O tych to ludziach mówi Prezydent Bierut:

> „Wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, róść i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian".

Plan Sześcioletni wymaga dalszych 2 milionów ludzi do gospodarki, w tym 1 miliona do przemysłu. Już dziś za mało mamy robotników wykwalifikowanych, odczuwamy dotkliwy brak inżynierów i techników.

Wydatki na szkolenie kadr, na oświatę, na ośrodki naukowe wzrastają z roku na rok. Musimy je jeszcze zwiększyć. Przyczyni się do tego Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją jej przeznaczenie ci wszyscy, którzy wołali o nowe kadry, wszyscy którzy mają możność kształcenia się i wszyscy, którzy kształcą i wychowują — nauczyciele, profesorowie, technicy i konstruktorzy.

Tak więc jest to Pożyczka wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej. Pożyczka wzmożenia sił Polski i utrwalenia naszej niepodległości.

Nigdy nie zapomnimy niedoli i nieszczęść, które niosły narodowi rządy kapitalistyczne, rządy wyzysku i pognębienia człowieka pracy, rządy klęski narodowej i pohańbienia.

Nigdy nie zapomnimy goryczy klęski wrześniowej i hitlerowskiej niewoli.

Nigdy nie zapomnimy, że źródłem tych klęsk była polityka zdrady narodowej, polityka wysługiwania się imperialistom, obszarniczo - fabrykancka polityka nędzy, niemocy i słabości gospodarczej, zasłaniana faszystowską i nacjonalistyczną frazeologią.

Dlatego dziś nie będziemy szczędzili wysiłków, aby wzmóc siłę naszego narodu i państwa, aby wzmacniać więzy serdecznej przyjaźni i niezłomnej solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Chinami Ludowymi i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z całym obozem pokoju, z wszystkimi postępowymi siłami ludzkości.

Amerykańscy imperialiści nie mogą się pogodzić z faktem, że jesteśmy suwerennym państwem, że nie można nam założyć marshallowskiej obroży, że nie można nas eksploatować, że nie można już kupczyć naszą ziemią.

Toteż nie szczędzą oni ani wysiłków, ani dolarów, aby zahamować rozwój Polski, aby osłabić obóz pokoju. Nasyłają do nas szpiegów i dywersantów. Usiłują zamącić naszą pokojową pracę potokami najbardziej cynicznych i niewybrednych kłamstw, próbują przeszkodzić rozwojowi naszej gospodarki przez zakaz eksportu maszyn i surowców do Polski.

Naszą odpowiedzią na te zbrodnicze zakusy jest demaskowanie i unieszkodliwienie zdrajców.

Naszą odpowiedzią jest przypieczętowanie kłamstw imperialistycznej propagandy przez nasze sukcesy i osiągnięcia.

Naszą odpowiedzią na dyskryminacje handlowe jest wzmożenie rozwoju naszego rodzimego przemysłu, jest realizacja ambitnego planu wytwarzania u nas w kraju przez polskich inżynierów i robotników najbardziej skomplikowanych maszyn.

Temu celowi służy też Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rząd Rzeczypospolitej zwraca się do wszystkich obywateli, aby przyczynili się do rozwoju gospodarki i kultury, rozwoju siły naszego Państwa przez udział w Pożyczce Narodowej.

Pożyczka jest dobrowolna. Każdy obywatel subskrybuje ją według swoich możliwości. Ci, którzy zarabiają więcej — rzecz jasna — przeznaczą na ten cel więcej. Warunki Pożyczki są bardzo dogodne i korzystne dla jej subskrybentów. Pożyczka jest premiowa. Połowa obligacji wygrywa premie w wysokości od 150 do 10.000 zł. Druga połowa obligacji podlega wykupowi przez Państwo w ciągu lat 20 według jej wartości imiennej. Losowanie odbywać się będzie dwa razy do roku. Subskrybując Pożyczkę każdy obywatel przysparza korzyści Państwu i narodowi jako całości, a zarazem przysparza korzyści sobie samemu.

Rząd jest głęboko przeświadczony, że na wezwanie jego odpowie każdy, kto pragnie wielkości i siły naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na to wezwanie ojcowie i matki, którzy pracują dla szczęśliwej przyszłości swych dzieci. Odpowie na ten apel młodzież, porwana wielkością naszego dzieła i wspaniałymi perspektywami rozwoju naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na nasze wezwanie wszyscy, którzy pragną pokoju. Pragnąć pokoju, to znaczy czynnie o niego walczyć, to znaczy umacniać siłę całego obozu pokoju wkładem siły naszego Państwa i zwartości naszego narodu.

Niechże udział każdego z nas w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski będzie jak najbardziej świadomym obywatelskim wkładem w dzieło umocnienia sił naszej Ojczyzny, niech będzie manifestacją czynnego, a więc prawdziwego patriotyzmu, niech będzie manifestacją zwartości narodu polskiego, zjednoczonego w narodowym froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni, budującego wzmożonym wysiłkiem swą szczęśliwą przyszłość.

W 25-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

Po raz 33-ci obchodzą w tym roku masy pracujące całego świata, wszyscy, którym droga jest sprawa postępu i pokoju, zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Dla narodu polskiego dzień ten ma szczególne znaczenie. Zwycięstwo bowiem Rewolucji Socjalistycznej w Rosji przyniosło Polsce wyzwolenie z jarzma zaborców. Po upływie zaś ćwierćwiecza dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez bohaterską Armię Radziecką przyniosło ludowi polskiemu po raz drugi wolność narodową, a wraz z nią i wolność społeczną, torującą drogę do socjalizmu.

Składając hołd pamięci wszystkich tych, którzy ofiarną walką przyczynili się do triumfu Wielkiej Rewolucji, stanowiącej zwrot w dziejach całej ludzkości, wspominając z dumą wkład Polaków w dzieło zwycięstwa Rewolucji, pragniemy uczcić największego rewolucjonistę polskiego, który walcząc obok Lenina i Stalina był jednym z czołowych organizatorów Października.

Feliks Dzierżyński wszystkie swe niepospolite zdolności, całą swą niewyczerpaną energię i płomienny entuzjazm oddał sprawie zwycięstwa Rewolucji w Polsce i w Rosji.

Gdy pod koniec wieku XIX carska ochrana na drodze masowych aresztowań rozbiła organizacje młodej wówczas Socjaldemokracji Polskiej, Dzierżyński odbudowuje w krótkim czasie partię. Stanowi on najlepsze uosobienie tradycji, które przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL, tradycji wierności sprawie robotniczej, internacjonalizmu i wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

W okresie Rewolucji 1905 r., która ogarnęła całe imperium carskie i wysunęła Królestwo Kongresowe na jedną z czołowych pozycji walk, Dzierżyński jest wodzem i duszą organizacji krajowej SDKPiL, niezmordowanie głosi i realizuje braterstwo broni polskiego i rosyjskiego proletariatu.

W kwietniu 1906 r. jako przedstawiciel SDKPiL uczestniczy w IV Zjeździe SDPRR, wchodzi z ramienia Socjaldemokracji Polskiej do Komitetu Centralnego SDPRR. W zażartej walce, jaka się toczy między kierunkiem mieńszewickim a bolszewickim popiera zdecydowanie bolszewików. Lenin już wówczas uważał Dzierżyńskiego za najbliższego bolszewikom działacza SDKPiL.

W latach reakcji stołypinowskiej Dzierżyński podwaja swe wysiłki, walczy nieubłaganie z likwidatorstwem (oportunizmem dążącym do likwidacji ruchu rewolucyjnego). W więzieniach carskich, w zesłaniu syberyjskim, w ciągu dłu-

gich lat katorgi, w kajdanach i na wolności — Feliks Dzierżyński był zawsze w pierwszych szeregach walczących.

Ledwie uwolniony z kajdan przez rewolucję lutową zjawia się w Komitecie Moskiewskim partii Lenina-Stalina. Na VI Zjeździe partii, który wszedł na drogę przygotowań do zbrojnego powstania, Dzierżyński wybrany zostaje w skład kierownictwa. Walcząc o zwycięstwo i utrwalenie władzy proletariackiej w Rosji Dzierżyński walczył jednocześnie o swoją „starą sprawę", o dobro polskiej klasy robotniczej, o dobro narodu polskiego.

Był członkiem kierownictwa powstania zbrojnego. Jako bohater Października i jeden z organizatorów Rewolucji stanął wkrótce na szczególnie trudnym posterunku walki z podnoszącą głowę reakcją, podsycaną i opłacaną z zewnątrz przez imperialistów. Dzięki swej nadludzkiej energii Dzierżyński z honorem wypełnił zadanie postawione przez partię, pokierował zwycięsko walką przeciw hydrze kontrrewolucji, w obronie Republiki Radzieckiej, będącej ostoją i nadzieją postępowej ludzkości. Feliks Dzierżyński „karzący miecz rewolucji" i „postrach światowej burżuazji", przyjaciel i wierny żołnierz Lenina i Stalina — był i jest otoczony miłością i podziwem uciskanych i wyzyskiwanych całego świata.

Kiedy skończył się okres wojny domowej, partia posyła Dzierżyńskiego na front odbudowy ekonomicznej zrujnowanego kraju. I tu, podobnie jak w latach ubiegłych, wszystkie swe siły ofiaruje sprawie socjalizmu.

Całe swe życie oddawał Dzierżyński bez reszty walce o zwycięstwo sprawy robotniczej. Zakończył swe życie na posterunku bojowym 20 lipca 1926 roku.

„Gorejący płomień i bohaterska odwaga w walce z trudnościami" — tak scharakteryzował towarzysz Stalin Feliksa Dzierżyńskiego w przemówieniu nad jego trumną.

Naród polski, który odzyskał wolność dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i który buduje dziś fundamenty socjalizmu w oparciu o braterską pomoc potężnego Związku Radzieckiego, czci głęboko pamięć niezłomnego szermierza Rewolucji Feliksa Dzierżyńskiego, będącego najwspanialszym ucieleśnieniem nierozerwalnych więzów łączących polski i rosyjski ruch rewolucyjny, symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego.

Dziś, gdy polska klasa robotnicza wraz z całym ludem pracującym obchodzi uroczyście 33 rocznicę zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej w wolnej od jarzma kapitalizmu i obcej przemocy Polsce Ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:

W związku z przypadającą w lipcu 1951 r. 25 rocznicą śmierci Feliksa Dzierżyńskiego:

a) przygotować szereg publikacji i zorganizować akcję wydawniczą, prasową i radiową w celu pełnego wyjaśnienia masom pracującym historycznej roli i wielkości bohaterskiej postaci Feliksa Dzierżyńskiego;

b) odsłonić w lipcu 1951 r. w Warszawie na placu Bankowym, mającym szczytne tradycje rewolucyjne, pomnik Feliksa Dzierżyńskiego;

c) w dniu tym wmurować tablice pamiątkowe w miejscach związanych z osobą Feliksa Dzierżyńskiego — w Warszawie, w Dąbrowie Górniczej, w Łodzi, Krakowie i Białymstoku;

d) zorganizować w Warszawie centralną wystawę poświęconą życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

6 listopada 1950 r.

„F E L I K S D Z I E R Ż Y Ń S K I — TO DUMA POLSKIEGO RUCHU REWOLUCYJNEGO —

TO WZÓR WIELKIEGO PRZYWÓDCY, BOHATERSKIEGO BOJOWNIKA I GENIALNEGO ORGANIZATORA —

TO KONTYNUATOR NAJPIĘKNIEJSZYCH TRADYCJI POLSKICH WALK WOLNOŚCIOWYCH —

TO WSPANIAŁA POSTAĆ REWOLUCJONISTY, ZWIĄZANEGO NA ŚMIERĆ I ŻYCIE Z IDEĄ I WALKĄ EPOKI PROLETARIACKIEJ —

TO UOSOBIENIE WYKUTEGO W WALCE BRATERSTWA POLSKICH I ROSYJSKICH ROBOTNIKÓW —

TO SYMBOL INTERNACJONALIZMU REWOLUCYJNEGO, PRZEPOJONEGO PŁOMIENNYM PATRIOTYZMEM, ŻAREM POŚWIĘCENIA I POTĘŻNĄ WOLĄ CZYNU W WALCE O ZWYCIĘSTWO KOMUNIZMU.

UCZMY SIĘ CZCIĆ I NAŚLADOWAĆ FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO!“

B. BIERUT



Feliks Dzierżyński
(1877—1926)

Józef Stalin

Na śmierć F. Dzierżyńskiego

Po Frunzem — Dzierżyński.

Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę—więzienia, katorgę, zesłanie, Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją, odbudowę zrujnowanego transportu, budowę młodego przemysłu socjalistycznego — ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIEŃ.

Rewolucja Październikowa postawiła go na trudnym posterunku — na posterunku kierownika Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją. Żadne imię nie było dla burżuazji bardziej nienawistne niż imię Dzierżyńskiego, który stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej. „Postrach burżuazji" — tak nazywano wówczas tow. Feliksa Dzierżyńskiego.

Gdy nastąpił „okres pokoju", tow. Dzierżyński prowadzi dalej swą tętniącą energią działalność. Tow. Dzierżyński płonie ogniem usprawniając zdezorganizowany transport, a potem jako przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej płonie ogniem budując nasz przemysł. Nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły, całą swą energię sprawie, którą mu powierzyła partia — spłonął w pracy w imię interesów proletariatu, w imię zwycięstwa komunizmu.

Żegnaj, bohaterze Października! Żegnaj, wierny synu partii!

Żegnaj, budowniczy jedności i potęgi naszej partii!

„Prawda", 22. VII 1926 r.

Komunikat KC KPP

Feliks Dzierżyński — (pseud. „Józef")
1877—1926

Umarł Feliks Dzierżyński.

Po Leninie śmierć zabiera jeszcze jednego z wielkich wodzów i organizatorów Rewolucji Proletariackiej.

Dla rewolucyjnego proletariatu Polski postać towarzysza Dzierzyńskiego łączy się z jedną z najpiękniejszych kart dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce — z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy. Feliks Dzierżyński, jeden z wodzów SDKPiL, w całej swej niezmordowanej działalności rewolucyjnej wcielał w życie hasła i zasady tej partii. Nieugięta wola walki, śmiertelna nienawiść do klas posiadających, niezłomna wiara w siły rewolucyjne i w twórczość rewolucyjną proletariatu, bezwzględne podkreślanie jego odrębności klasowej, nieubłagana walka z nacjonalizmem, ugodą i oportunizmem — te podstawowe cechy rewolucyjne SDKPiL — sprawiły, że dała ona kadry Komunistycznej Partii Polski, że dała ona rewolucji niemieckiej wypróbowanych bojowników i wodzów, jak Róża Luksemburg i Tyszka, a Rewolucji Rosyjskiej — Wesołowskiego, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i tysiące innych, którzy swą nieugiętą walką w szeregach partii bolszewickiej świadczyli o bliskim rewolucyjnym braterstwie obu organizacji.

W rewolucji proletariackiej w Rosji Feliks Dzierżyński był organizatorem walki z kontrrewolucją. Zewsząd czyhały na rewolucję siły wraże, czaiła się hydra kontrrewolucji. Wywłaszczeni z ziemi obszarnicy, pozbawieni przez rewolucję możności wyzysku fabrykanci, bankierzy, popi, generałowie, księża i rabini, wszystko, co żyło z krwi i potu mas pracujących, co pasożytowało na pracy tych mas — wszystko to czyhało na zgubę młodego państwa proletariackiego. Zamachy i morderstwa skrytobójcze na wodzach Rewolucji, sabotaż, podpalanie fabryk, domów, zboża, wykolejanie pociągów, zdrada i spiskowanie z rządami imperialistycznymi — nie było środka, którym by pogardzili.

Biada Rewolucji Proletariackiej, która by poszła za judaszowym podszeptem gadów i płazów socjalugodowych, syczących, że Rewolucja winna objawić się swym wrogom w majestacie dobroci, tolerancji i pobłażania.

Pełna braterskiej wyrozumiałości dla tych robotników i chłopów, którzy jeszcze błądzą w nieświadomości — Rewolucja Proletariacka dla swych wrogów klasowych, sabotujących odbudowę, spiskujących przeciw niej, dążących do jej obalenia — dla tych pasożytów ma tylko walkę nieubłaganą, ma miecz karzący. I gdy po pierwszych zamachach kontrrewolucji państwo radzieckie powołało do życia Nadzwyczajną Komisję do Walki z Sabotażem, Kontrrewolucją i Spekulacją (Czeka), gdy wykuło ostry miecz przeciwko wrogom Rewolucji, miecz ten z pełnym zaufaniem powierzyło Dzierżyńskiemu.

I jeżeli Związek Radziecki mógł rozpocząć pracę twórczej odbudowy gospodarki społecznej — zasługa to w dużej mierze Czeka, która pod kierownictwem Dzierżyńskiego i przy współudziale całej klasy robotniczej zdusiła zamachy kontrrewolucyjne, zniweczyła plany i zamiary wrogów Rewolucji.

Budownictwo socjalistyczne — to walka. Walka z chaosem, z lenistwem myśli i woli, z biurokratyzmem, z marnotrawstwem, ze sprzedajnością — z całą tą spuścizną po caracie i burżuazji.

Na czele walki staje znów Feliks Dzierżyński. Jak w swej pracy w Czeka, tak i teraz walczy wypróbowaną metodą rewolucyjną. Wierzy w twórczość rewolucyjną proletariatu, przyciąga go do odbudowy, dokonuje cudów przy pomocy robotników — i zwycięża. Zwycięża zwycięstwem geniuszu masy robotniczej, w którą wierzył, w którą się wierzyć nauczył w szeregach SDKPiL. Kolejnictwo podniesione z ruin i zgliszcz, produkcja doprowadzona prawie do normy przedwojennej. A gdy w Polsce i w innych krajach burżuazyjnych przemysł się kurczy, w Związku Radzieckim powstają coraz to nowe fabryki, kopalnie, huty itd.

Towarzysze!

Rewolucyjny proletariat Polski najlepiej uczci pamięć zmarłego wodza, gdy wcielać będzie w życie hasła, które były jego drogowskazem.

Feliks Dzierżyński był wraz z Różą Luksemburg, Tyszką, Marchlewskim i innymi wodzami SDKPiL pełen czci dla wspaniałej działalności tej na wskroś rewolucyjnej organizacji. Feliks Dzierżyński widział jednak również jej błędy, głosił konieczność wzbogacenia przekazanej przez nią taktyki wielkim doświadczeniem rewolucyjnym partii bolszewickiej. Do końca życia nie tracił on łączności z walką rewolucyjną w Polsce.

W 1920 r. był członkiem Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Do ostatniej chwili jako członek delegacji Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej w Kominternie brał żywy udział w sprawach dotyczących KPP, starając się dopomóc naszej partii w trudnych zagadnieniach taktycznych.

Oprzyjmy działalność partii naszej na granitowych podstawach taktyki bolszewickiej. Uczyńmy z partii potężny oręż w rękach proletariatu — będzie to nasz hołd złożony Feliksowi Dzierżyńskiemu.

Feliks Dzierżyński stał na straży Rewolucji Proletariackiej i bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Dziś Związku broni potężna, pełna rewolucyjnego ducha Armia Czerwona, broni proletariat i miliony chłopów, bronią robotnicy całego świata. I wśród tych obrońców nie powinno zabraknąć robotników i chło-

pów Polski. Dziś, gdy u władzy jest Piłsudski, bardziej niż kiedykolwiek. Bo Piłsudski — to groźba wojny ze Związkiem Radzieckim. Czuwajmy! Budźmy czujność rewolucyjną robotników i chłopów Polski. Wzywajmy i organizujmy ich do walki przeciw rządowi Piłsudskiego, przeciw jego wojowniczym planom.

Do walki o rząd robotniczo - chłopski, który położy kres panowaniu burżuazji i jej zamachom na Rewolucję Rosyjską! Do walki o dyktaturę proletariatu, o Polskę Socjalistyczną!

To będzie spełnieniem naszego obowiązku rewolucyjnego wobec Rewolucji Proletariackiej, to będzie naszym hołdem pamięci wielkiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Warszawa, lipiec 1926 r.
„Z Pola Walki", nr 3, 1927 r.

Do Komitetu Centralnego WKP(b)

Drodzy Towarzysze!

KC KPP w imieniu całej partii, w imieniu wszystkich czynnych członków naszej organizacji i wielu setek jej członków wtrąconych do więzień burżuazji polskiej przesyła Wam i całej Waszej partii wyrazy braterskiego współczucia z powodu utraty jednego z najlepszych synów Międzynarodowej Partii Proletariatu, najkarniejszego żołnierza rewolucji, członka KC WKP(b), towarzysza Feliksa Dzierżyńskiego („Józefa").

Na posterunku bojowym spłonął nieugięty chorąży rewolucji proletariackiej, jej miecz stalowy karzący klasowych wrogów proletariatu i budowniczy zrębów społeczeństwa socjalistycznego. Po trzydziestu z górą latach ofiarnej i niezmordowanej pracy dla partii, którą budował od kamienia węgielnego, od nielegalnych kółek robotniczych, od prymitywnej techniki podziemia, zszedł do mogiły jako jeden z głównych budowniczych pierwszego państwa zwycięskiej rewolucji robotniczej, członek najwyższej instancji kierowniczej milionowej partii Lenina.

Partia Wasza i Komitet Centralny poniosły olbrzymią stratę. Ale również wielką stratę poniosła nasza partia, partia proletariatu Polski. W gronie twórców naszej partii, w maleńkiej grupie marksistów polskich, którzy kładli podwaliny Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — „Józef" zajął miejsce zupełnie wyjątkowe. Zadaniem pionierów partii proletariackiej w Polsce było: dać klasie robotniczej ideę międzynarodowości proletariackiej, wyrwać z tradycji spiskowości i terroru i dać jej świadomość konieczności walki klasowej, dać klasie robotniczej teorię rewolucyjnego marksizmu, wreszcie stworzyć partię masową proletariatu rewolucyjnego. W ciężkich walkach z socjalnacjonalizmem grupa Róży Luksemburg wykuwała rewolucyjną ideologię polskiej klasy robotniczej, ale tym, kto głównie sprawił, że ideologia ta stała się siłą przez owładnięcie masami, kto zbudował podstawy organizacji tych mas, był towarzysz „Józef".

Po wyrwaniu z szeregów polskiej klasy robotniczej towarzysza Bronisława Wesołowskiego, po rozgromieniu szczątków Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, towarzysz „Józef" kosztem niesłychanych wysiłków i niezmordowanej energii zebrał koło siebie kwiat proletariatu polskiego, odbudował jego organi-

zację i był niezmiennym wodzem i duszą żywą tej organizacji w latach przed rewolucją 1905 roku, w okresie rewolucji, w latach czarnej reakcji i w latach nowego przypływu ruchu robotniczego. On również był tym, który w partii naszej najusilniej pracował dla sprawy organizacyjnego zjednoczenia się SDKPiL z SDPRR, co nastąpiło w roku 1906.

Partia stworzona w Polsce przez „Józefa" została w ciągu ostatnich kilku lat pozbawiona swych wodzów i najświetniejszych organizatorów. W styczniu 1919 roku zamordowany został przez rząd Piłsudskiego i pepesowca Moraczewskiego towarzysz Bronisław Wesołowski. W kilka dni później siepacze Noskego zamordowali w Berlinie Różę Luksemburg. W marcu 1919 roku zamordowano w Berlinie Leona Tyszkę. W roku 1925 umiera towarzysz Marchlewski. W lipcu 1926 — Dzierżyński. Żadna w świecie partia nie zna równie tragicznej historii utraty swych wodzów.

„Józef", wyrwany przez żandarmów carskich po raz ostatni z szeregów partii polskiej w r. 1912 — po kilku latach katorgi stanął w szeregach rewolucji rosyjskiej i już nie brał bezpośrednio udziału w pracy partii w Polsce. Ale przez cały czas, aż do chwili zgonu „Józefa", nasza partia uważała go za swego naturalnego wodza. W momentach przełomowych, jak w roku 1920, procesie walk ideologicznych, przez jakie przechodziła i przechodzi partia w dążeniu do stania się partią prawdziwie bolszewicką, do przezwyciężenia różnic programowych i taktycznych, stojących na drodze partii proletariatu polskiego do leninizmu, w pracy nad stopieniem oddzielnych części składowych partii w jedną bolszewicką bryłę — partia nasza znajdowała nieocenione rady i pomoc ze strony towarzysza Dzierżyńskiego. Jego olbrzymi autorytet, jego przenikliwy sąd, analiza nauk i doświadczeń polskiego ruchu robotniczego — wszystko to ułatwiło partii naszej przezwyciężenie najcięższych kryzysów ideologicznych i organizacyjnych.

Partia nasza straciła swego wodza i mądrego doradcę. Zastąpić go będzie usiłowała zacieśnieniem swych szeregów, zwiększoną aktywnością kadr, wzmożoną pracą ideologiczną, jednością i karnością. Partia nasza jest bezwzględnie przekonana, że w swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy otrzyma pomoc ze strony Międzynarodówki Komunistycznej i w pierwszej linii od tych, w których szeregach stał i walczył towarzysz Dzierżyński, od partii Lenina, od Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików).

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Warszawa, w lipcu 1926 r.
„Z Pola Walki", nr 3, 1927 r.

Edward Ochab

Największy polski rewolucjonista

Warunki historyczne, w jakich żył i walczył o wolność naród polski w wieku XIX i XX, sprawiły, że w kraju naszym rozwinął się silny ruch rewolucyjny, który dał nie tylko Polsce, ale i światu szereg wybitnych rewolucjonistów-demokratów, a później rewolucjonistów proletariackich.

Klasycy marksizmu nie mało uwagi poświęcali historii i znaczeniu polskich powstań narodowych i pierwszym krokom polskiego ruchu robotniczego. Marks i Engels studiowali i dobrze znali dzieje naszych walk narodowo - wyzwoleńczych, wysoko cenili polskich rewolucjonistów-demokratów: Lelewela, Bema, Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego.

Lenin w artykule „O prawie narodów do samookreślenia" wskazuje na ogromne, ogólnoeuropejskie znaczenie szlacheckiego ruchu wyzwoleńczego w Polsce w okresie drugiego trzydziestolecia lub trzeciej ćwierci XIX wieku, a więc w okresie gdy w Rosji i w większości krajów słowiańskich nie było jeszcze samodzielnych masowych ruchów demokratycznych. W tymże artykule Lenin podkreśla, że z chwilą powstania samodzielnych ruchów demokratycznych, a co więcej samodzielnych ruchów proletariackich w krajach słowiańskich i w Rosji oraz z chwilą przekształcenia się Polski szlacheckiej w kapitalistyczną „Polska nie mogła nie stracić swego **wyjątkowego** znaczenia rewolucyjnego".

Lenin piętnuje drobnomieszczańskich nacjonalistów z PPS, którzy w innym okresie historycznym próbowali wykorzystać literę marksizmu przeciw jego duchowi, próbowali oszukiwać robotników hasłami nacjonalistycznymi i podważać głoszoną przez SDKPiL „ogromnego znaczenia zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej".

Nie ulega wątpliwości, że Polska, która w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, a tym bardziej w wieku XX utraciła swe „**wyjątkowe** znaczenie rewolucyjne", nadal jednak odgrywała poważną rolę w dziejach nowego proletariackiego ruchu rewolucyjnego w Europie Środkowej, a zwłaszcza w imperium rosyjskim.

Już Marks i Engels zwrócili uwagę na doniosły fakt historyczny przesuwania się centrum ruchu rewolucyjnego w Europie na Wschód, ku Rosji. Wiek XX w całej pełni potwierdził tę genialną ocenę twórców naukowego socjalizmu, tak samo jak potwierdził prawdę ich słów, że Polska albo będzie rewolucyjna, albo nie będzie jej. Wielkie rewolucje rosyjskie: 1905 — 1906 roku, lutowa i październikowa 1917 roku — to kamienie milowe w dziejach nie tylko Rosji i Polski, ale całej Europy i świata. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej, to największy przełom w historii ludzkości, to początek przepowiedzianego przez Engelsa „skoku z krainy konieczności w krainę wolności", to początek nowej epoki, epoki szczęścia i wyzwolenia ludzkości, epoki komunizmu.

Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim odgrywał wybitną rolę w ogólnorosyjskiej walce rewolucyjnej przeciw caratowi, a z szeregów tego ruchu wyrośli sławni rewolucjoniści, którymi słusznie chlubi się nie tylko polska, ale i międzynarodowa klasa robotnicza. Wśród wybitnych polskich rewolucjonistów proletariackich niewątpliwie największym był i jest Feliks Dzierżyński, przywódca SDKPiL, bohater Rewolucji Październikowej, przyjaciel i najbliższy towarzysz broni Lenina i Stalina.

Ku tej bohaterskiej postaci zwracają się dziś, w 25-lecie śmierci żelaznego Feliksa, oczy milionów i setek milionów ludzi pracy w Związku Radzieckim i w Polsce, w krajach demokracji ludowej i w krajach kapitalistycznych, w Europie i w całym świecie. Przykład jego wspaniałego życia zagrzewa do walki o wolność i socjalizm serca milionów robotników i chłopów, a groźny cień karzącego miecza rewolucji jeszcze dziś spędza sen z powiek wyzyskiwaczy i zbrodniarzy imperialistycznych.

Ze szczególną miłością i dumą myślą o największym Polaku-rewolucjoniście wyzwoleni z kajdan kapitalizmu robotnicy i chłopi w Polsce Ludowej, o którą Feliks Dzierżyński w ciągu długich lat niezłomnie walczył i w której zwycięstwo niezachwianie wierzył.

Miliony Polaków i Polek, a zwłaszcza młodzieży polskiej, zapoznają się z życiem Feliksa Dzierżyńskiego, ulegają fascynującemu urokowi tej bohaterskiej postaci wodza i żołnierza, uczą się jeszcze głębiej kochać i szanować piękne tradycje rewolucyjne polskiego ruchu robotniczego, jeszcze głębiej rozumieć, kochać i czcić wielkość i potęgę Rewolucji Październikowej i jej wodza — WKP(b).

Nie można głęboko zrozumieć życia Feliksa Dzierżyńskiego bez zrozumienia charakteru i dróg rozwojowych polskiego ruchu robotniczego, w którego szeregach Feliks wyrósł i okrzepł w walce z nacjonalizmem i oportunizmem, rozwijając się ku bolszewizmowi, wskazując przykładem własnego życia, jakie możliwości rozwojowe tkwiły w SDKPiL, po jakiej drodze powinien rozwinąć się polski ruch robotniczy, aby zwyciężyć tak, jak zwyciężyli bolszewicy.

Po upadku powstania styczniowego polskie klasy posiadające faktycznie rezygnują z walki o wyzwolenie narodowe, faktycznie prowadzą nikczemną politykę ugody z caratem i kaiserami, ale szermują frazesami pseudo-patriotycznymi, aby oszukać masy ludowe, zarazić je jadem burżuazyjnego nacjonalizmu, izolować polskich robotników od ich braci klasowych w Rosji, Niemczech i Austrii.

Najbardziej ostra walka klasowa toczyła się w Królestwie Kongresowym, w którym panował szczególnie bestialski wyzysk i ucisk mas pra-

cujących, a poważny rozwój przemysłu wysunął klasę robotniczą na czołowe pozycje walki z caratem i kapitalizmem.

Proces „Pierwszego Proletariatu“, mnożące się wystąpienia rewolucyjne robotników Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza potężne żywiołowe strajki dziesiątków tysięcy włókniarzy Łodzi i okolic w roku 1892 zaalarmowały burżuazję polską, która, widząc, że na arenę polityczną wstępuje nowa olbrzymia siła, próbuje przy pomocy swych agentur skierować tę siłę na ślepe tory, próbuje obezwładnić ruch robotniczy przy pomocy teoryjek nacjonalistycznych mających zatruć świadomość klasową robotnika i oderwać go od bratniej rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej klasy robotniczej. Nie jest rzeczą przypadku, że już w kilka miesięcy po tzw. buncie łódzkim w 1892 roku powstaje Polska Partia Socjalistyczna, najważniejsza agentura burżuazji w ruchu robotniczym. Na czele tej partii stanęli ludzie, którzy później jawnie przeszli do obozu burżuazji, kontrrewolucji i faszyzmu. Dość wspomnieć tu Władysława Grabskiego, późniejszego przywódcę endecji, Mendelsona, późniejszego nacjonalistę żydowskiego, Wojciechowskiego, późniejszego reakcyjnego prezydenta państwa burżuazyjnego i imperialistycznego, a zwłaszcza Piłsudskiego i jego pretorianów, organizatorów faszyzmu, katów ludu polskiego.

PPS próbowała maskować swe burżuazyjne, nacjonalistyczne oblicze frazesem socjalistycznym, gdyż tylko pod osłoną tego frazesu mogła działać wśród klasy robotniczej, a więc spełniać zadania złożone na nią przez burżuazję. Historyczną zasługą Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, pierwszej marksistowskiej, choć niekonsekwentnie marksistowskiej, partii polskiego proletariatu jest jej nieugięta walka przeciw burżuazji i jej pepesowskiej agenturze w obronie klasowych interesów proletariatu, w obronie zasad internacjonalizmu, zasad i praktyki wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, a więc tych zasad i tej praktyki, bez których nie mogło być mowy o narodowym i społecznym wyzwoleniu Polski.

Kontynuując i rozwijając rewolucyjne, internacjonalistyczne tradycje „Pierwszego Proletariatu“, nieugięcie walczyła SDKPiL o wyodrębnienie się polskich robotników jako klasy, o skrystalizowanie ich świadomości klasowej, o wyparcie z szeregów klasy robotniczej wpływów burżuazji, szowinizmu i nacjonalizmu.

SDKPiL wypadło działać w niezwykle trudnych i skomplikowanych warunkach dzikiego ucisku carskiego, przerastania kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w kapitalizm imperialistyczny i postępujących przygotowań do imperialistycznej wojny o nowy podział świata. Burżuazja polska reprezentowała poważnego przeciwnika i umiejętnie posługiwała się zatrutą bronią dywersji w walce z ruchem robotniczym, zawierała sojusz klasowy z burżuazją rosyjską, a nawet z caratem, strojąc się równocześnie w piórka rzekomego patriotyzmu. SDKPiL w walce ideologicznej słusznie skupiała główny wysiłek na demaskowaniu zdradzieckiej roli polskiej burżuazji i jej agentur, słusznie wskazywała, że burżuazja ta, szukająca w caracie oparcia przeciw robotnikom, nie myśli o walce o wyzwolenie narodowe i nie jest do niej zdolna, a frazesy i hasła pseudoniepodległościowe wysuwane przez jej agentury mają przede wszystkim na celu odrywać robotników polskich od walki klasowej, siać nieufność do narodu rosyjskiego w ogóle, podporządkowywać klasę robotniczą polityce

burżuazji. Słusznie zwalczając nacjonalizm, kierownictwo SDKPiL nie potrafiło jednak uchronić się od poważnych błędów, nie potrafiło zrozumieć i przyswoić sobie leninowskiej teorii rewolucji, teorii dyktatury proletariatu, leninowskiej nauki o sojusznikach i rezerwach rewolucji, leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania, nie zrozumiało więc i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w ruchu narodowo-wyzwoleńczym, nie doceniało i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w antyfeudalnym ruchu chłopskim, nie umiało przezwyciężyć luksemburgistowskich teorii o żywiołowości rozwoju rewolucyjnego, teorii będących szczególną odmianą mienszewizmu i ekonomizmu.

Trzeba jednak podkreślić, że w procesie waki klasowej konfrontując założenia teoretyczne z praktyką życia, pod wpływem rosyjskiego proletariatu, który był hegemonem w walce z caratem, polski ruch robotniczy powoli przezwyciężał błędy luksemburgizmu, zbliżając się ku bolszewizmowi. Wśród wybitnych przywódców SDKPiL Feliks Dzierżyński, głęboko tkwiący w robocie masowej, był niewątpliwie najbliższy bolszewikom. co ujawniło się wyraźnie już w okresie rewolucji 1905 r. i w pracy Dzierżyńskiego w KC SDPRR, w skład której SDKPiL weszła w 1906 roku.

W publicystyce marksistowskiej zwracano już uwagę na ten doniosły fakt, że Dzierżyński, przezwyciężając tak charakterystyczną dla SDKPiL nieufność do chłopów, w rewolucyjnych latach 1905 — 1906 domagał się systematycznej agitacji i propagandy wśród chłopów, organizował pracę partyjną wśród wojska, nalegał na gromadzenie broni, a więc stosował słuszną rewolucyjną taktykę, bliską taktyce bolszewików.

Na błędy polskiego ruchu robotniczego wpłynęły nie tylko teorie luksemburgistowskie, ale również nieprzezwyciężone do końca oddziaływanie zachodnio-europejskiego oportunizmu, próbującego zaszczepiać również polskim masom ludowym nieufność do ruchu rewolucyjnego na Wschodzie jako rzekomo niedojrzałego i nie mogącego się równać poziomem kultury, świadomości i organizacji z osiągnięciami ruchu robotniczego na Zachodzie.

Ta kautskistowska teoryjka o rzekomej wyższości Zachodu nie była nigdy formułowana w dokumentach partyjnych, ale wpływ jej przejawia się czasem nawet w wystąpieniach niektórych przywódców SDKPiL, nie mówiąc już o szowinistach z PPS.

Feliks Dzierżyński jest tym przywódcą SDKPiL, któremu całkowicie obca była wszelka forma zaściankowego czy „zachodniego" zarozumialstwa, który na odwrót — jasno widział przodującą rolę rosyjskiego ruchu robotniczego i jego wodzów, a w ciężkich dla partii chwilach podkreślał, że „potrzebna nam jest mocna dłoń Lenina". Dzierżyński był tym przywódcą SDKPiL, który od zarania swej działalności rewolucyjnej najściślej związany był z konkretną, praktyczną robotą rewolucyjną wśród mas, wychowując robotników polskich w duchu rewolucyjnego marksizmu i sam dojrzewając pod wpływem masy robotniczej jako wódz i marksista, nieubłagany wróg wszelkiego nacjonalizmu, nieugięty bojownik rewolucji, wzór proletariackiego internacjonalizmu. Polskiej masie ludowej, a zwłaszcza polskiej klasie robotniczej obca była szlachecko-burżuazyjna nieufność i wyniosłość wobec Wschodu. Polscy robotnicy w Królestwie Kon-

gresowym czuli się głęboko związani z rosyjskimi robotnikami sercem i najgłębszym interesem klasowym i dawali temu wyraz np. w dni styczniowe 1905 roku, kiedy na pierwszą wieść o „krwawej niedzieli" w Petersburgu z żywiołową siłą stanęła do strajku protestacyjnego robotnicza Warszawa, a za nią wszystkie ważniejsze ośrodki przemysłowe Królestwa.

Dzierżyński już przed rewolucją 1905 roku prowadził nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem endeckim i pepesowskim, kontynuując i rozwijając najlepsze tradycje „Pierwszego Proletariatu", budując internacjonalistyczną partię polskiej klasy robotniczej, głosząc esdekapeielowskie hasła ścisłego sojuszu polskich i rosyjskich mas pracujących. W okresie rewolucji 1905 — 1906 roku Dzierżyński wyrasta na popularnego wodza mas ludowych, a SDKPiL pod jego kierownictwem staje się potężną partią masową, partią dokumentującą czynem swą bojową solidarność z walczącym proletariatem rosyjskim, czołowym oddziałem i hegemonem rewolucji.

Lenin wysoko cenił znaczenie i walkę polskiej klasy robotniczej w rewolucji 1905 roku. Z najwyższym uznaniem pisał „o bohaterskim proletariacie bohaterskiej Polski", a słynne walki barykadowe łódzkich robotników w czerwcu 1905 roku witał jako zwiastuna nowych, wyższych zbrojnych form walki o zwycięstwo rewolucji.

Rozwój walki rewolucyjnej w 1905 r. ujawnił z niezwykłą siłą fakt, że głównymi ośrodkami rewolucji są wielkoprzemysłowe ośrodki Rosji — Petersburg i Moskwa, że tylko pod przewodnictwem rosyjskiego proletariatu może być obalony carat i mogą myśleć o swym wyzwoleniu kraj przezeń zagarnięte.

Nacjonalistyczna polityka PPS bankrutuje w zetknięciu z praktyką, z doświadczeniem rewolucyjnym polskich mas robotniczych, które wbrew oszczerstwom piłsudczyzny widzą, że właśnie w Rosji toczą się największe bitwy rewolucyjne i że zwycięstwo rosyjskiego proletariatu jest warunkiem zwycięstwa rewolucji w Królestwie Kongresowym.

Polskie masy ludowe walczą wspólnie z proletariatem i masami ludowymi całego imperium o obalenie caratu, a nacjonalistyczne hasła piłsudczyzny są tak dalece oderwane od życia i obce masom, że wypowiada się przeciw nim również Zjazd PPS w 1906 r., który pod wpływem nastrojów mas robotniczych i krytyki SDKPiL usuwa od kierownictwa Piłsudskiego i jego klikę oraz deklaruje konieczność większego zbliżenia z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Rozłam w PPS jest wynikiem doświadczeń rewolucji 1905 r., jest wynikiem tej przodującej roli, jaką w walce rewolucyjnej, wbrew proroctwom PPS, zajął proletariat rosyjski, jest zwycięstwem politycznym SDKPiL, jest rezultatem tej wielkiej pracy ideologicznej w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jaką prowadziła SDKPiL, kierowana przez Dzierżyńskiego, Machlewskiego, Różę Luksemburg.

Rewolucyjne braterstwo broni, klasowy sojusz bojowy polskiego i rosyjskiego proletariatu doprowadziły do dalszego zbliżenia SDKPiL i SDPRR. W IV Zjeździe SDPRR w kwietniu 1906 r. uczestniczy SDKPiL. Dzierżyński, wybrany z ramienia SDKPiL do Komitetu Centralnego SDPRR, poznaje osobiście Lenina i Stalina i staje obok nich w walce

przeciw mieńszewikom, która zaostrza się coraz bardziej, zwłaszcza w ciężkich latach reakcji stołypinowskiej. W czerwcu 1911 r. Dzierżyński bierze udział w zorganizowanej przez Lenina paryskiej naradzie członków KC SDPRR, która przygotowała wypędzenie mieńszewików z partii, co nastąpiło w pół roku później.

Dzierżyński, jednoczesny przywódca SDKPiL i SDPRR, jest najpiękniejszym uosobieniem wspólnych losów polskich i rosyjskich mas ludowych, walczących o zrzucenie nienawistnego carskiego jarzma.

W 1916 roku Dzierżyński, zakuty w kajdany przez carskich oprawców, wypowiada prorocze słowa, że najpóźniej za rok w Rosji zwycięży rewolucja.

W marcu 1917 roku pod ciosami mas ludowych runął carat. Dzierżyński całą swą płomienną energię rewolucyjną, ogromne doświadczenie organizacyjne, wspaniały dar organizowania i oddziaływania na robotników oddaje partii bolszewickiej, by pod kierownictwem Lenina i Stalina walczyć o obalenie burżuazyjnego rządu Tymczasowego, o nową — socjalistyczną rewolucję. Partia powierza mu najbardziej trudne i doniosłe zadania. Po wieczne czasy chlubić się będzie naród polski, że wśród organizatorów zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, wśród kierowników ośrodka wojskowego powstania, wśród ludzi, którzy zmienili cały bieg historii ludzkości, obok geniuszów rewolucji — Lenina i Stalina stanął ich wierny uczeń i towarzysz broni, największy rewolucjonista polski — Feliks Dzierżyński.

Nazajutrz po zwycięstwie rewolucji, na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad, Lenin proklamuje władzę Rad. Z trybuny Zjazdu w imieniu SDKPiL Dzierżyński oświadcza:

„Wiemy, że jedyna siła, która może wyzwolić świat, to proletariat walczący o socjalizm. Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów".

Wielka Rewolucja Socjalistyczna, stanowiąca przełom w dziejach świata, była przełomem w dziejach polskiego ruchu robotniczego. SDKPiL z entuzjazmem witała zwycięską Rewolucję Październikową i mężnie walczyła przeciw jej wrogom zarówno w Polsce jak i w Rosji, gdzie wówczas znajdowały się setki tysięcy robotników i żołnierzy polskich. Organizacje SDKPiL w Rosji stają zwarcie obok bolszewików, wspomagając ich wiernie w walce z kontrrewolucjonistami i imperialistycznymi interwentami.

Dzierżyński, najwybitniejszy przywódca SDKPiL, a zarazem wybitny przywódca partii bolszewickiej, wierny uczeń Lenina i Stalina, oddaje wszystkie swe siły walce i pracy nad umocnieniem nowego ustroju radzieckiego, zwiastującego wolność ludom i narodom, urzeczywistniającego tęsknoty i marzenia całych pokoleń bojowników o społeczne i narodowe wyzwolenie. Każdy cios wymierzony wrogom socjalistycznej ojczyzny międzynarodowego proletariatu, każda nowa cegiełka w budowie ustroju radzieckiego — to przyśpieszenie pochodu ludzkości ku socjalizmowi, to umacnianie potęgi socjalizmu, który „stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych".

Dzierżyński, związany głeboko z polską klasą robotniczą i narodem polskim, nie traci z oczu Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, myśli

o wyzwoleniu Polski okupowanej przez imperialistów niemieckich, organizuje tysiące robotników polskich, których wicher wojny światowej rzucił w głąb Rosji, współdziała w formowaniu z nich wiernych pułków obrońców Rewolucji Październikowej, głosząc tę wielką prawdę, że zwycięstwo rewolucji przyniesie również polskiemu narodowi pokój i wolność, że nic nie dzieli proletariatu bratnich narodów polskiego i rosyjskiego.

W tym samym czasie burżuazja polska i jej agenci z przerażeniem patrzyli na zwycięski pochód rewolucji, niosącej zagładę klasie pasożytów, prześcigali się w miotaniu oszczerstw na rewolucję rosyjską i polski ruch rewolucyjny, skomleli o obronę przed ruchem rewolucyjnym w przedpokojach Beselerów i Habsburgów, okupantów i katów polskich mas ludowych.

Szerokim echem wśród polskich mas ludowych rozległy się zwycięskie salwy Rewolucji Październikowej, szeroko rozeszła się wśród mas robotniczych wieść o tym, że wśród bohaterów Wielkiej Rewolucji, wśród najbliższych Leninowi przywódców bolszewickich znajduje się ich ukochany wódz i towarzysz bojowy Feliks Dzierżyński.

Ze szczególną też zaciekłością atakuje prasa burżuazyjna i prawicowo-pepesowska wielkiego rewolucjonistę. Nie ma takiego oszczerstwa, które by burżuazji wydawało się zbyt podłe i nikczemne dla oczerniania postaci wielkiego wodza polskiej klasy robotniczej i bohatera Rewolucji Październikowej. Wycie prasy kontrrewolucyjnej staje się szczególnie zajadłe, gdy Dzierżyński staje na czele WCzK i skutecznie gromi kontrrewolucję burżuazyjną i agentury światowego imperializmu w Rosji, a więc gromi te siły, które były przecież śmiertelnym wrogiem nie tylko rosyjskiego, ale i polskiego narodu. Burżuazja polska rozdziera szaty z powodu rzekomych krzywd, jakie spotykają burżuazję rosyjską i carskich generałów. Burżuazja polska jeszcze raz udowadnia swą łączność z wyzyskiwaczami rosyjskimi, łączność i solidarność klasową z tymi siłami, które przecież nie kryły się z programem ponownego ujarzmienia Polski.

Burżuazja polska jeszcze raz wykazała w tym okresie swe antynarodowe, zdradzieckie oblicze, swą rolę agentury imperialistycznej, swe tchórzostwo i lokajstwo wobec największego wroga narodu polskiego — imperializmu niemieckiego, w którym polscy kapitaliści i obszarnicy widzieli wybawienie przed ruchem rewolucyjnym, ratunek swych fabryk i dworów, choćby kosztem najcięższej niewoli i poniżenia narodu polskiego.

Kontrrewolucyjny pochód imperializmu niemieckiego przeciw młodej Republice Radzieckiej kończy się klęską. Potężny wpływ rewolucji rosyjskiej oddziaływa na masy robotnicze w Niemczech i Austrii, przyśpiesza wybuch rewolucji w Niemczech i Austrii, przyśpiesza załamanie się państw centralnych. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przyniosło niepodległość narodowi polskiemu.

Proletariat polski, rozbijany i oszukiwany przez piłsudczykowską PPS, nie miał w tych przełomowych chwilach na swym czele partii typu bolszewickiego, nie potrafił obalić burżuazji i połączyć wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym, nie potrafił też skutecznie przeciwstawić się i nie dopuścić do kontrrewolucyjnej wyprawy polskich impe-

rialistów na zabór ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy. Winniśmy jednak podkreślić, że SDKPiL i młoda KPRP bohatersko walczyły przeciw rodzimej burżuazji i imperialistycznemu pochodowi na Republikę Rad. Praca Dzierżyńskich i Marchlewskich nie poszła na marne. W walce przeciw kontrrewolucji hartowały się szeregi komunistów polskich, dojrzewała świadomość klasy robotniczej i mas chłopskich, dojrzewały przesłanki późniejszego zwycięstwa rewolucji. Awangarda klasy robotniczej zdawała sobie sprawę, że młoda Republika Radziecka to najlepszy sojusznik polskich mas ludowych w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Przodujący robotnicy polscy witali gorąco, jako swego sojusznika klasowego, oddziały Armii Czerwonej, które w roku 1920 w pościgu za najezdniczymi, kontrrewolucyjnymi, imperialistycznymi wojskami Piłsudskiego i Weyganda wkroczyły na ziemie polskie, niosąc wolność polskim braciom klasowym. Robotnicy Białegostoku i innych miast wyzwolonych przez Armię Czerwoną, podobnie jak przodujący robotnicy Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, witali gorąco Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, na którego czele stali Marchlewski i Dzierżyński, ale szerokie masy ludowe w Polsce znajdowały się jeszcze pod silnym wpływem burżuazji i jej agentur na terenie robotniczym i chłopskim, a błędne, sekciarskie stanowisko KPRP opóźniło proces wyzwalania się mas spod wpływu burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej ideologii . Powoli, poprzez porażki i gorzkie doświadczenia zbliżał się polski ruch robotniczy do stanowiska leninowskiego, uczyli się polscy rewolucjoniści bolszewickich metod walki z wrogiem klasowym, poznawali i przyswajali sobie wielkie doświadczenie zwycięskiej WKP(b).

Burżuazyjne państwo polskie, które pepesowscy nacjonaliści zachwalali masom robotniczym jako wymarzony ideał, w rzeczywistości okazało się maszyną do deptania i ujarzmiania polskich mas robotniczych i chłopskich, igraszką w ręku światowego imperializmu, a zarazem więzieniem narodów ujarzmionych przez polski imperializm i deptanych z dzikością, w której satrapowie Chieno-Piasta i sanacji nie ustępowali carskim satrapom. Komuniści polscy, kontynuując najlepsze tradycje SDKPiL, w warunkach bestialskiego terroru burżuazyjnego nieugięcie organizowali masy do walki przeciw tym nikczemnym rządom kapitalistów i obszarników, które hańbiły dobre imię Polski.

Feliks Dzierżyński, pochłonięty wytężoną pracą na czołowych posterunkach Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, znajdował czas, aby swą mądrą radą dopomagać kierownictwu Komunistycznej Partii Polski w przezwyciężaniu błędów, w rozwiązywaniu trudnych zagadnień walki rewolucyjnej, przede wszystkim zaś, służąc Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, umacniając pierwsze w świecie radzieckie państwo robotników i chłopów, tym samym torował drogę do wyzwolenia polskiego ludu pracującego.

Dzierżyński był do szpiku kości rewolucjonistą i internacjonalistą, dlatego też był prawdziwym patriotą i obrońcą wolności narodu polskiego.

Dzierżyński, żarliwy i konsekwentny internacjonalista proletariacki, gorąco kochał swój kraj rodzinny. Walcząc „za waszą i naszą wolność", kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje internacjonalizmu demokratycznego, internacjonalizmu Jarosława Dąbrowskiego i Józefa Bema a przede wszystkim kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje

internacjonalizmu proletariackiego, internacjonalizmu Ludwika Waryńskiego, Marcina Kacprzaka i Róży Luksemburg.

Internacjonalizm Dzierżyńskiego jest całkowity, konsekwentny, bez żadnych wahań, bez żadnych niedomówień. Stąd jego bliskość do Lenina i Stalina, do partii bolszewickiej.

Dzierżyński najlepiej z wszystkich przywódców SDKPiL zrozumiał istotę bolszewizmu i wielkość nauki Lenina i Stalina, dlatego szybko i można by powiedzieć organicznie wrósł w partię bolszewicką: zdobył sobie serca i uznanie robotników rosyjskich, którzy widzieli w nim wiernego współtowarzysza walki Lenina i Stalina, niezawodnego bolszewika, nie znającego litości w walce z wrogami i nie znającego przeszkód, przed którymi by się ugiął. Dzierżyński pod kierownictwem Lenina i Stalina niezłomnie walczył w pierwszych szeregach bolszewików przeciw wszelkim prądom oportunistycznym, antyleninowskim w rosyjskim ruchu robotniczym.

Dziś, z perspektywy historii, na gruncie doświadczeń okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej widzą szerokie masy polskie z całą jasnością, że walka Dzierżyńskiego o zwycięstwo partii Lenina-Stalina, o rozgromienie trockistowskich, zinowiewowskich i nacjonalistycznych agentur burżuazyjnych, walka o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego w ZSRR, o umocnienie zwartości i potęgi ZSRR była zarazem walką o zwycięstwo sprawy wolności w skali światowej, rozumieją jej ogromne znaczenie dla wszystkich narodów, a zwłaszcza dla narodu polskiego, którego losy nierozerwalnie związane są z losami rewolucji, przede wszystkim zaś z losami rosyjskiej rewolucji.

Naród polski, który w większości swej wyzwolił się spod obcej okupacji w roku 1918-19 zawdzięcza odzyskanie niepodległości zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, a znaczenie tej rewolucji i zależność losów Polski od losów rewolucji zrozumiał nasz naród w całej pełni w tragicznych latach hitlerowskiej okupacji, kiedy jedyną nadzieją dla niego i późniejszym faktycznym zbawcą okazał się Związek Radziecki i jego Armia Radziecka, która uratowała naród polski nie tylko przed niewolą, ale i przed fizyczną zagładą. Doświadczenie historyczne wykazało niezbicie, że najlepszym sojusznikiem i przyjacielem narodu polskiego jest proletariat rosyjski i jego partia.

Dzierżyński, realizując, umacniając i uosobiając bojowy sojusz polskich i rosyjskich mas ludowych, wiąże najściślej internacjonalizm z patriotyzmem, z troską o losy swej ojczyzny i z pracą dla jej wyzwolenia. Z perspektywy dwudziestopięciolecia, pełnego wydarzeń historycznych o przełomowym znaczeniu dla świata i Polski, może naród polski jasno ocenić ogromne znaczenie pracy Dzierżyńskiego nad umocnieniem Związku Radzieckiego i wychowaniem mas polskich w duchu przyjaźni i miłości dla bratnich narodów radzieckich. Zwycięstwo tych narodów nad faszyzmem, przyjaźń i sojusz polsko - radziecki przyniosły prawdziwą niepodległość naszej ojczyźnie i umożliwiły po raz pierwszy po wielu wiekach rozbicia zjednoczenie wszystkich ziem polskich, zjednoczenie w wolnym, niezależnym państwie całego narodu polskiego, wraz z jego prastarymi szczepami: śląskim, mazurskim i kaszubskim.

* * *

Istnieje ścisła i nierozerwalna więź między dwoma wielkimi okresami życia Dzierżyńskiego: okresem walki bezpośrednio w szeregach polskiego ruchu robotniczego i okresem walki o zdobycie i utrwalenie władzy radzieckiej w szeregach WKP(b). Tą więzią jest wspólna sprawa, wspólne losy historyczne polskich i rosyjskich mas pracujących. Dzierżyński walcząc w szeregach WKP(b) walczył o zwycięstwo sprawy, mającej ogromne, rozstrzygające znaczenie dla całej ludzkości, ale szczególnie wielkie i wyjątkowe znaczenie dla narodu polskiego, który może istnieć i rozwijać się tylko w ramach obozu rewolucyjnego, a nieuchronnie stacza się w przepaść niewoli, jeśli pozwoli zepchnąć się przez burżuazję do obozu kontrrewolucji.

Ludzi, a zwłaszcza partie polityczne sądzimy nie tylko według ich słów, ale przede wszystkim według obiektywnego sensu i rezultatu ich działalności. W świetle faktów historycznych musimy uznać polskie partie burżuazyjne wraz z hurra-patriotyczną PPS za agentury imperialistyczne, prowadzące politykę, która obiektywnie była również zdradą narodowych interesów Polski i na odwrót — musimy stwierdzić, że SDKPiL, dochowując wierności hasłom internacjonalizmu proletariackiego, walcząc o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, dobrze spełniła swój obowiązek wobec narodu polskiego, była partią w czynach swych głęboko patriotyczną.

Zarówno wówczas, gdy na czele polskich mas robotniczych na polskiej ziemi przywódcy SDKPiL walczyli o obalenie panowania polskich i obcych wyzyskiwaczy i najeźdźców, jak i wówczas, gdy w szeregach WKP(b) lub w szeregach lewicy niemieckiego ruchu robotniczego walczyli o zwycięstwo rosyjskiej względnie niemieckiej klasy robotniczej, służyli oni równocześnie sprawie wyzwolenia własnego narodu, spełniali dobrze swój obowiązek patriotyczny wobec polskich mas ludowych.

Najlepsi przedstawiciele polskiego ruchu robotniczego, a więc najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, znajdowali się w pierwszych szeregach walczących, tam, gdzie decydowały się losy światowej rewolucji. W szeregach partii Lenina-Stalina walczy Dzierżyński, Julian Marchlewski, Bronisław Wesołowski, Feliks Kon, Wincenty Matuszewski, Karol Świerczewski, w szeregach niemieckich rewolucjonistów i na ich czele walczy obok Karola Liebknechta Róża Luksemburg, Marchlewski, Tyszko - Jogiches. Doświadczenie historyczne wykazało, że rozstrzygającą dla losów świata była walka o zwycięstwo rewolucji rosyjskiej, że punkt ciężkości ruchu rewolucyjnego zdecydowanie przesunął się na Wschód, do Rosji, że WKP(b) partia Lenina - Stalina okazała się najbardziej świadomą, najmocniej zorganizowaną, najlepiej ideologicznie uzbrojoną, najpotężniejszą siłą rewolucyjną, jaką stworzył międzynarodowy ruch robotniczy. Ale i walka na barykadach niemieckiego ruchu robotniczego, chociaż przegrana w 1919-21 -23 roku, miała ogromne międzynarodowe znaczenie dla rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego, dla umocnienia młodej Republiki Radzieckiej, dla przyszłego narodowego i społecznego wyzwolenia polskich mas ludowych.

Bojownicy SDKPiL, a później komuniści polscy, wychowani w duchu proletariackiego internacjonalizmu, komuniści polscy, których najpięk-

niejszym wzorem i przedstawicielem jest Dzierżyński, dobrze spełnili swój obowiązek wobec mas ludowych i narodu polskiego.

Dziś masy ludowe w wyzwolonej Polsce budują socjalizm, szeroko czerpią naukę z doświadczeń wielkiej partii bolszewickiej, z pism Lenina i Stalina, z działalności ich wielkiego współbojownika i ucznia, a naszego największego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego. Doświadczenie WKP(b), a w szczególności przykład pracy i walki Dzierżyńskiego uczy nas, jak trzeba bezwzględnie, bezlitośnie burzyć i niszczyć to, co spróchniałe i zgniłe, co kontrrewolucyjne i wrogie, a równocześnie, nieugięcie łamiąc wszelkie przeszkody, budować nowe socjalistyczne życie, nową robotniczo-chłopską władzę, nową planową gospodarkę, wychowywać masy ludowe na świadomych budowniczych socjalizmu, kowali własnego szczęścia.

Dzierżyński, wierny syn partii bolszewickiej, jak gdyby uosobiał podstawowe cechy dyktatury proletariatu, jako miecz rewolucji, jako organizator życia gospodarczego, jako wychowawca młodzieży i mas ludowych, jako jeden z przywódców partii bolszewickiej, kierowniczej siły nowego socjalistycznego życia.

Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze chlubić się będzie tym, że wielki syn narodu polskiego, wielki przywódca polskiej klasy robotniczej u boku Lenina i Stalina zakładał podwaliny pod pierwsze zwycięskie państwo socjalistyczne, kontynuował wielkie dzieło, za które życie swe oddało tylu najlepszych rewolucjonistów polskich, poczynając od Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego. Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze będą chlubić się tym, że Dzierżyński przez całe swoje bohaterskie, rewolucyjne życie, zarówno w okresie szturmów rewolucyjnych jak i w okresie przejściowych triumfów kontrrewolucji, nie znając strachu i zwątpienia, twardy i nieugięty stał w pierwszych szeregach walczących, jak płomień gorejący oświetlając drogę ku zwycięstwu, oddając całego siebie wielkiej sprawie wyzwolenia proletariatu, zawsze bezwzględny wobec wrogów i zdrajców, zawsze nieustraszony i nieugięty, zawsze pełen miłości i serdeczności wobec mas ludowych, wobec braci w walce klasowej.

Moc i hart ducha, bezgraniczne oddane masom ludowym i niezłomna wiara w zwycięstwo rewolucji bije z pism i wypowiedzi Dzierżyńskiego.

W carskim więzieniu, w ponurym okresie stołypinowskiej reakcji pisał Feliks w dniu 31 grudnia 1908 r.: „Dziś ostatni dzień roku. Po raz piąty już w więzieniu witam Rok Nowy (1898, 1901, 1902, 1907, 1909). Po raz pierwszy — 11 lat temu. W więzieniu dojrzałem w męce, samotności i tęsknocie za światem i życiem. A jednak zwątpienie o „sprawie" nigdy nie zajrzało mi jeszcze w oczy. I teraz, kiedy w potokach krwi pogrzebano na długie może lata wszystkie niedawne nadzieje, gdy przygwożdżono je do słupów szubienicznych, gdy mnogie tysiące bojowników wolności zamknięto do lochów lub rzucono w zaspy śnieżne Syberii — i teraz dumny jestem.

Widzę te masy ogromne, które już się poruszyły, podważyły stare gmachy, te masy, w których łonie przygotowują się nowe siły, dla nowych walk. Dumny jestem, że jestem z nimi, że je widzę, czuję, rozumiem — i że sam przecierpiałem wiele z nimi razem.

Tu, w więzieniu, jest źle, nieraz bywa strasznie, a jednak... Gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo — nie jest to nakaz obowiązku lecz mus organiczny.

Więzienie tego tylko dokonało, że sprawa stała się dla mnie czymś uchwytnym, realnym jak dziecko dla matki — krwią i ciałem własnym pod sercem noszonym.

Więzienie odebrało mi wiele, strasznie wiele, bo nie tylko realne warunki życia, bez których człowiek staje się najnieszczęśliwszym wśród nieszczęśliwych, lecz i samą zdolność do korzystania z tych warunków, dalej — zdolność płodnej pracy umysłowej, bo tyle lat więzienia, najczęściej w samotnych celach, nie mogło przejść bez śladu.

Lecz gdy w świadomości mojej, w duszy waży się to, co mi zabrało więzienie i co dało... to wiem przecież, że nie przeklinam losu mego, ani długich lat mego więzienia, bo rozbije ono to wielkie więzienie, które się znajduje poza tymi murami. To nie jest wyrachowanie. Jest to rezultat niepohamowanej żądzy wolności i życia szerokiego, tęsknoty za pięknem i sprawiedliwością. Tam teraz towarzysze i przyjaciele piją za nasze zdrowie i ja tu w celi samotnej o nich myślę teraz — niech żyją i kują broń, niech będą godni sprawy swojej".

Ileż najwznioślejszego humanizmu i najserdeczniejszej ojcowskiej troski o los bezdomnych dzieci przebija ze słów wypowiedzianych przez Dzierżyńskiego w r. 1921, gdy był przewodniczącym groźnej i nieubłaganej dla wrogów rewolucji — WCzK:

„Chcę rzucić część moich sił osobistych i przede wszystkim sił WCzK do walki z bezdomnością dzieci... Doszedłem do tego wniosku... wychodząc z dwóch założeń. Po pierwsze jest to straszna klęska! Przecież kiedy się patrzy na dzieci, nie może nie przyjść do głowy myśl, że wszystko — dla nich. Owoce rewolucji przeznaczone są nie dla nas, lecz dla nich. A tymczasem ileż z nich cierpi z powodu wojny i nędzy. Trzeba tu po prostu rzucić się na pomoc, tak jak gdybyśmy widzieli tonące dzieci.

...Konieczna jest powszechna pomoc całego społeczeństwa radzieckiego. Trzeba stworzyć przy WCzK, oczywiście przy ścisłym współudziale Ludowego Komisariatu Oświaty, szeroką komisję, do której weszliby przedstawiciele wszystkich resortów i wszystkich organizacji, które mogą być w tej sprawie użyteczne.

...Chciałbym stanąć sam na czele takiej komisji, chcę konkretnie włączyć aparat WCzK do tej pracy".

* * *

W związku z dwudziestą piątą rocznicą śmierci Dzierżyńskiego miliony ludzi pracy w Polsce sięgną do pism i życiorysu wielkiego rewolucjonisty i czerpać będą z jego życia i walki wzór i natchnienie dla dalszej pracy nad pełną realizacją wielkiego dzieła budownictwa socjalizmu w Polsce w oparciu o najgłębszą przyjaźń i sojusz bojowy ze zwycięskimi, bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Studiowanie życia i walki Dzierżyńskiego uzbroi ideologicznie polski lud pracujący do jeszcze bardziej konsekwentnej walki z niosącym ludom wojnę i niewolę imperializmem amerykańskim i jego agenturami. Przykład rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego będzie uczył polskich rewolucjonistów czujności klasowej wobec podłej i podstępnej dywer-

sji i zdrady chytrze maskującego się wroga, będzie uczył bolszewickiego hartu w walce o przełamanie trudności piętrzących się na drodze budownictwa socjalistycznego, będzie uczył bezgranicznej wierności dla wielkiej sprawy komunizmu.

Piękna, bohaterska postać Dzierżyńskiego, wielkiego bolszewika i wielkiego syna narodu polskiego, będzie wzorem dla budowniczych Polski Socjalistycznej, dla bojowników Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni, będzie wspaniałym przykładem, jak internacjonalizm i wierność wielkiej międzynarodowej sprawie wyzwolenia proletariatu nierozerwalnie splata się z prawdziwym patriotyzmem i wierną żołnierską służbą dla dobra i szczęścia własnego narodu.

Płomienna a zarazem jakby z najszlachetniejszego spiżu odlana postać niezłomnego, nieustraszonego rycerza polskiej i radzieckiej rewolucji harmonijnie łączy w sobie tak charakterystyczną dla polskich i rosyjskich rewolucjonistów bezgraniczną ofiarność, płomienny zapał, nieugięte męstwo i najgłębszą miłość dla sprawy wolności własnego narodu i wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych z wspaniałymi cnotami bolszewickimi — nie znającą zwątpienia wytrwałością, gospodarczą rzeczowością, nieugiętą wiernością zasadom marksizmu-leninizmu.

Feliks Dzierżyński, wielki kontynuator dzieła Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego, przyjaciel i towarzysz walk Juliana Marchlewwskiego i Róży Luksemburg, wierny uczeń Lenina i Stalina, komunista polski i bolszewik, jest dla polskich mas ludowych wspaniałym wzorem rewolucyjnego, proletariackiego humanisty, łączącego płomienną nienawiść do wrogów klasy robotniczej, do nacjonalistów i imperialistów z płomienną miłością do mas ludowych własnego narodu i całej ludzkości, z najgłębszą troską o człowieka pracy, o przyszłość i szczęście dzieci, o pokój i wolność ludzkości.

Lud Warszawy wznosi Dzierżyńskiemu pomnik na sławnym z rewolucyjnych tradycji Placu Bankowym, który odtąd nosić będzie nazwę Placu Dzierżyńskiego. Ale zanim jeszcze stanął na placu wyzwolonej Warszawy pomnik ze spiżu, Dzierżyński zbudował sobie swą pracą i walką pomnik w sercach polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej jako jej nieustraszony żołnierz i bohater, jako największy polski rewolucjonista i jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów w całym międzynarodowym ruchu robotniczym. Ten pomnik w sercach milionów ludzi pracy przetrwa przez wieki.

Julian Kole

Feliks Dzierżyński
Budowniczy Gospodarki Socjalistycznej

Kiedy przed 25 laty zmarł na posterunku bojowym Feliks Dzierżyński tow. Stalin żegnając go mówił:

„Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę... ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIEŃ".

Feliks Dzierżyński, wierny syn polskiej klasy robotniczej, płomienny patriota polski, towarzysz broni i przyjaciel Lenina i Stalina, bojownik rewolucji socjalistycznej i budowniczy Kraju Rad, był człowiekiem czynu rewolucyjnego.

Życie Dzierżyńskiego to długi łańcuch bohaterskich walk rewolucyjnych. Z poświęceniem, uporem, bez wahań, nie cofając się, walczył on o zwycięstwo komunizmu. Dlatego też Dzierżyński był otoczony miłością proletariuszy wszystkich krajów i najbardziej znienawidzoną, najbardziej oczernianą przez międzynarodową burżuazję, postacią Rewolucji Październikowej. W oczernianiu go szczególnie wyróżniała się faszystowska zgraja Piłsudskiego; burżuazja polska ubiegała się w tej dziedzinie o palmę pierwszeństwa. Daremny był jej trud. Dzierżyński był i pozostał chlubą i dumą proletariatu, ludu polskiego. Żadne oszczerstwa nie potrafiły zaćmić jego wielkości i autorytetu, jakim się cieszył wśród mas uciśnionych całego świata. W ciągu swego krótkiego życia (1877 — 1926) z górą 30 lat znajdował się Dzierżyński na czołowych pozycjach walczącego proletariatu Polski i Związku Radzieckiego.

Postać jego jest nierozerwalnie związana z założeniem pierwszej marksistowskiej partii w Polsce — SDKPiL, której był współtwórcą i wodzem.

Na czołowym posterunku znajdujemy Feliksa Dzierżyńskiego w najbardziej bojowym okresie walk proletariatu i ludu polskiego, w okresie rewolucji 1905 roku.

W słynnych dniach październikowych 1917 r. Dzierżyński należy do współorganizatorów i bohaterów powstania październikowego, zwiastującego nową erę w dziejach narodów radzieckich i w historii ludzkości — erę socjalizmu.

W ciężkich latach walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją Feliks Dzierżyński prowadzi walkę pod kierownictwem Lenina i Stalina.

„Rewolucja Październikowa — mówił tow. Stalin — wyznaczyła mu trudną placówkę, placówkę kierownika Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją. Burżuazja nie znała bardziej znienawidzonego imienia niż imię Dzierżyńskiego, który stalową dłonią odpierał ciosy zadawane rewolucji proletariackiej przez wrogów. Postrach burżuazji — oto czym był Feliks Dzierżyński".

Obrona rewolucji proletariackiej staje się dla Dzierżyńskiego najwyższym prawem. Rewolucja została ocalona. Walne zwycięstwo, jakie odniosła rewolucja w wojnie domowej i w wojnie z międzynarodową burżuazją, otwiera nowy etap w historii Związku Radzieckiego — okres pokojowego budownictwa.

W tym okresie imię Dzierżyńskiego zostaje na zawsze związane z bohaterskim okresem walki o odbudowę transportu i przemysłu. Dzierżyński, stojąc nadal na posterunku bezpośredniej obrony zdobyczy rewolucji, nie wypuszczając z rąk kierownictwa O.G.P.U., wymierzając niejeden jeszcze miażdżący cios rozbitej lecz nie dobitej kontrrewolucji, staje do walki na froncie bezpośredniej odbudowy gospodarki zrujnowanej do szczętu przez wojnę imperialistyczną, interwencję, blokadę i przewlekłą wojnę domową. Zniszczenie kraju było zastraszające. Nie było takiej gałęzi gospodarki narodowej, której by nie dotknął głęboki rozkład ekonomiczny i organizacyjny. Więzy pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej zostały niemal zerwane. Najsilniej zniszczony był przemysł i transport. Produkcja globalna wielkiego przemysłu wynosiła w roku 1920 — 13,1% produkcji przedwojennej. Najgłębszy spadek zaznaczył się w przemyśle ciężkim. Produkcja surówki wynosiła 115 tys. ton wobec 4.2 miliona ton w 1913 roku. Wydobycie rud wynosiło 1,72%, a wydobycie węgla 21% poziomu przedwojennego. Kryzys w transporcie był nie o wiele mniejszy. Obok kryzysu żywnościowego i opałowego był on jednym z najbardziej groźnych zjawisk okresu upadku gospodarki narodowej. Ten stan spowodował zwężenie się podstawy klasowej dyktatury proletariatu, groźbę jej osłabienia. Brak żywności i pracy wywoływał niezadowolenie wśród niektórych części klasy robotniczej. Kryzys ekonomiczny spowodował zaostrzenie się walki wewnątrz partii bolszewickiej. Przeciw partii wystąpili trockiści i ich wspólnicy spod znaku mieńszewickiego, eserowskiego itp. W tej sytuacji próbował podnieść głowę niedobity, pokazujący jeszcze swe wilcze kły wróg klasowy. Objawem tego był kontrrewolucyjny bunt kronsztacki. Trocki przepowiadał w związku z tym buntem upadek władzy radzieckiej. Był to najtrudniejszy okres w historii Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji — okres przejścia od komunizmu wo-

jennego do nowej polityki ekonomicznej, od wojny domowej do pokojowego budownictwa.

Uzbrojona przez Lenina i Stalina w program działania, przystąpiła partia do wielkiego dzieła odbudowy zrujnowanego kraju, do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowej podstawie. Lecz wydźwignięcie kraju z ruiny gospodarczej nie było zwykłą odbudową obiektów gospodarczych, jak np. w niektórych krajach kapitalistycznych. Odbudowa gospodarcza ZSRR była dalszym ciągiem wielkiej bitwy proletariatu, zapoczątkowanej w listopadzie 1917 r., a obejmującej wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego i zmierzającej do likwidacji feudalnej i kapitalistycznej przeszłości Rosji — do budowy socjalizmu.

Była to bitwa niełatwa. Dlatego też na ten front walki partia skierowała najlepszych synów proletariatu, wypróbowanych organizatorów walki rewolucyjnej, ludzi, którzy potrafili mobilizować masy i uczyć się u mas w walce o budowę socjalizmu.

Do nich należał Feliks Dzierżyński. W kwietniu 1921 r. na wniosek Lenina został on mianowany Komisarzem Ludowym do spraw komunikacji. Na froncie odbudowy odcinek komunikacji był wówczas najważniejszy, gdyż jak najszybsza odbudowa transportu była zasadniczym warunkiem odbudowy całego gospodarstwa narodowego.

Skierowanie Dzierżyńskiego na odbudowę komunikacji i transportu wywołało wielkie zdziwienie wśród przyjaciół i wrogów. Nikt z pracowników kolei nie wierzył, aby Dzierżyński, nie posiadając wiedzy fachowej, zdołał opanować tak skomplikowany odcinek pracy, jakim była w owe czasy odbudowa zniszczonego transportu. Aczkolwiek bez wiedzy fachowej trudno jest kierować jakimkolwiek odcinkiem gospodarki narodowej, to nie w braku wiedzy fachowej i fachowców leżała wówczas najważniejsza przeszkoda w walce o dźwignięcie transportu.

Kryzys, jaki przeżywał transport w wyniku wojny imperialistycznej i wojny domowej, pogłębiał się stale na skutek szalonego spadku wydajności pracy, rozkładu dyscypliny, rozpowszechnionej zarazy łapownictwa, bezczynności rozrastającego się jak polip personelu, który z 815 tysięcy pracowników przed wojną wzrósł do 1.300 tysięcy w roku 1921. Dawał się też jeszcze we znaki, aczkolwiek w zasadzie nadłamany, sabotaż niewielkich grup specjalistów burżuazyjnych w niektórych ogniwach aparatu kierowniczego kolejnictwa i nie zlikwidowany jeszcze rozdźwięk między masą kolejarską a specjalistami starej daty. Oto co było zasadniczą przeszkodą, hamującą uruchomienie i odbudowę transportu. Poza tym brak było zapasów węgla i nie było łączności z przemysłem. Chodziło więc o to, aby likwidować wszystkie skutki wojny i uczynić z transportu organizację zbudowaną na zdrowych zasadach gospodarczych. W warunkach przejścia do nowej polityki ekonomicznej oznaczało to: uczynić z transportu ogniwo łączące miasto ze wsią, przemysł z rolnictwem, klasę robotniczą z chłopstwem, słowem — uczynić z transportu dźwignię w odbudowie gospodarki narodowej. Dlatego też konieczne było, aby na czele tego najbardziej zagrożonego i decydującego w owym okresie odbudowy gospodarki narodowej odcinka postawić człowieka, który potrafiłby skupić i zjednoczyć twórczy, ofiarny i świadomy wysiłek robotników transportu z wiedzą i doświad-

czeniem specjalistów burżuazyjnych. Trzeba było w oparciu o te siły wypowiedzieć bezlitosną walkę wszelkim objawom destrukcyjnym, łapownictwu, grabieży, biurokratyzmowi, sabotażowi, spęczniałym etatom, słowem — zaprowadzić rewolucyjny porządek na kolei i na innych odcinkach transportu. Człowiekiem, któremu partia powierzyła to zadanie, był Feliks Dzierżyński.

Stawiając na ten odcinek walki Dzierżyńskiego, partia i Lenin podkreślili w ten sposób, że walka o odbudowę jest dalszym ciągiem rozpoczętej bitwy 1917 r. i że, zmieniwszy metody i formy walki o budowę socjalizmu, z niemniejszą siłą potrafi usunąć wszystkie przeszkody stojące na drodze tej budowy. Wysuwając Dzierżyńskiego partia się nie omyliła. W całej pełni ujawnił się talent Dzierżyńskiego jako kierownika, polityka i organizatora gospodarki socjalistycznej w walce o odbudowę transportu. Swoją wytężoną pracą nad sobą zdołał w krótkim czasie opanować niezbędną wiedzę fachową.

Ku wielkiemu zdumieniu zarówno przyjaciół jak wrogów transport pod kierownictwem Dzierżyńskiego odżył i odbudował się. Przełom w pracy transportu zarysował się dosyć wyraźnie w roku 1923/24. Przewóz ładunków osiągnął 51% poziomu przedwojennego. Był to poważny sukces, jeśli zważyć, że — jak zresztą Dzierżyński sam o tym pisze — byli tacy, którzy przewidywali całkowitą odbudowę transportu dopiero w 1941 r. albo jeszcze później. Ilość parowozów przekroczyła poziom przedwojenny. Kolej przestała być deficytowa i zaczęła dawać zyski. W końcu 1923 r. było odbudowanych 2020 mostów. Sukcesy odniesione przy odbudowie transportu wykazały wówczas całemu krajowi, że partia bolszewików, że proletariat, mający w swych szeregach kierowników typu Dzierżyńskiego, zdolny jest odbudować zrujnowaną gospodarkę i sterować ku socjalizmowi.

Mówiąc później o swej pracy w transporcie, Dzierżyński wskazywał działaczom gospodarczym na podstawowe i istotne źródła, które pozwoliły mu z powodzeniem kierować transportem, i nie tylko transportem. Pierwsze źródło — to zaufanie partii i władzy radzieckiej, następne — to zaufanie tych, którzy decydują o wynikach pracy — zaufanie klasy robotniczej oraz twórczy i świadomy udział jej w budownictwie. Trzecie źródło — to umiejętność wiązania spraw resortowych z problemami ogólnopolitycznymi i gospodarczymi. Czwarte źródło — to bezlitosne ujawnianie wszystkich braków i mówienie prawdy klasie robotniczej w celu przezwyciężenia trudności. I wreszcie ostatnie — żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania na czele tych mas. Ta żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania pozwalała Dzierżyńskiemu obejmować coraz trudniejsze odcinki frontu budownictwa gospodarczego. Takim trudnym i skomplikowanym wówczas odcinkiem była odbudowa przemysłu.

Okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem, jest okresem ożywienia życia gospodarczego, jest okresem pierwszych sukcesów nowej polityki ekonomicznej (NEP) w dziedzinie odbudowy rolnictwa, transportu i przemysłu. W przemyśle zarysowywał się, aczkolwiek niewielki, lecz bardzo poważny postęp. Jeśli w okresie przejścia do nowej polityki ekonomicznej produkcja wielkiego przemysłu wynosiła, jak już mówiliśmy, 13.1%, to w roku 1923 osiągnęła ona już 39% poziomu przedwojennego. Wzrosło wydobycie węgla i produkcja przemysłu włókienni-

czego. Gorzej wyglądały sprawy na odcinku metalu. Sukcesy te zahamowały proces rozpraszania proletariatu i deklasowania robotników. Wzrosła płaca robocza. Lecz przemysł nie zaspokajał potrzeb kraju, tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie nadążało za wzrostem innych gałęzi gospodarki narodowej, nie wchłaniało powracających ze wsi mas robotniczych. Powstało bezrobocie. Narastały trudności gospodarcze i zaostrzyła się walka klasowa. Trockiści i ich sojusznicy dążyli do zerwania leninowskiej polityki ekonomicznej. Starali się zaostrzyć trudności gospodarcze, zahamować rozwój wielkiego przemysłu, stanowiący bazę budowy społeczeństwa socjalistycznego. W momencie, kiedy przemysł osiągnął zaledwie 39% poziomu produkcji przedwojennej, Trocki proponował „zakonserwować", a w istocie zlikwidować, wielkie zakłady przemysłu ciężkiego z powodu ich nierentowności, a jego przyjaciel Piatakow, siedzący wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, śrubował ceny artykułów przemysłowych rzekomo w interesie przemysłu. Trockistowska polityka cen zmierzała do zerwania sojuszu robotniczo-chłopskiego, do unicestwienia pierwszych sukcesów odniesionych w wielkim przemyśle socjalistycznym.

„Na jesieni 1923 r. — czytamy w historii WKP(b) — zaostrzyły się nieco trudności gospodarcze, na skutek naruszenia przez nasze organy przemysłowe i handlowe radzieckiej polityki cen. Istniała rozpiętość między cenami na towary przemysłowe a cenami na produkty rolne... Duże wydatki administracyjne w przemyśle przyczyniły się do podrożenia towarów... W dodatku trockista Piatakow, który pracował wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, dał pracownikom gospodarczym zbrodniczą dyrektywę wyciskania jak największych zysków ze sprzedaży towarów przemysłowych, bezustannego podnoszenia cen, rzekomo na cele rozwoju przemysłu... Zaczął się kryzys zbytu, który odbił się na przemyśle".

Powstała paradoksalna sytuacja: 39% przemysłowej produkcji przedwojennej i jednocześnie na skutek zbrodniczej polityki trockisty Piatakowa kryzys zbytu. Lecz nie tylko tym znamienny jest okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem. Było to po śmierci Lenina. Partia bolszewicka przeżyła jeden z najbardziej bolesnych, ciężkich momentów swych dziejów, a w raz z nią narody ZSRR i cała postępowa ludzkość. W obozie wrogów śmierć Lenina wzbudziła nowe nadzieje, zrodziła niemalże przekonanie, iż bez Lenina proletariat i jego awangarda — partia nie dadzą sobie rady, nie potrafią dokończyć rozpoczętego przez Lenina dzieła budowy socjalizmu. Ożywiła się działalność wszelkiego kalibru oportunistów, trockistów, zinowiewowców, bucharinowców itp., którzy zmierzali do objęcia kierownictwa partii. Partia głęboko to przeżywała, ale nie drgnęła, a proletariat odpowiedział jeszcze większym skupieniem wokół partii, masowym wstępowaniem do partii, gdyż wiedział doskonale, że w szeregach partii znajdują się ludzie, którzy w najbardziej krytycznych momentach rewolucji stali obok Lenina i wraz z nim odpierali wszystkie ataki na rewolucję i na partię. Wiedział doskonale, że przywódcą partii jest wierny uczeń i kontynuator wielkich idei Lenina, który potrafi nadal prowadzić wielkie jego dzieło — Stalin. Pod kierownictwem towarzysza Stalina KC przystąpił do przezwyciężenia tych trudności. Został nakreślony plan działania. Plan ten w zakresie budownictwa gospodarczego przewidywał dalsze rozszerzenie przemysłu, zniżkę cen produktów codzien-

nego użytku, reformę walutową, dalszy rozwój handlu uspołecznionego i wypieranie prywatnego handlu z rynku. Na tym odcinku walki, na wniosek towarzysza Stalina, staje Feliks Dzierżyński na czele Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

ROZWIJAĆ PRODUKCJĘ, UPRZEMYSŁOWIĆ KRAJ

Dzierżyński z całą właściwą sobie rewolucyjną pasją zabiera się do realizacji postawionych przez partię zadań.

Wielkie zadanie rozszerzenia produkcji i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju pojmował Dzierżyński jako realizację materialnej podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienia tego sojuszu. „Polityka rozszerzenia produkcji i zniżka cen jest najlepszym i najwierniejszym wyrazem spójni miasta ze wsią" — pisze Dzierżyński. Realizowanie zasadniczych posunięć partii w dziedzinie przemysłu i handlu pod kątem widzenia wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego świadczy najlepiej o tym, jak Dzierżyński głęboko rozumiał leninowsko-stalinowskie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego. On, który najbardziej odczuł fatalne skutki, jakie miało dla rozwoju rewolucji w Polsce niedocenianie tego sojuszu przez SDKPiL i przez KPP w pierwszym okresie jej istnienia, konsekwentnie zwalcza trockistowskie zamiary zerwania tego sojuszu. Dlatego też wykorzystuje każde swe wystąpienie, czy to w sprawie systemu oszczędzania, czy walcząc o obniżkę cen i o usprawnienie uspołecznionego handlu, czy też uzasadniając potrzebę budowy ciężkiego przemysłu, by podkreślić, że bez wzmocnienia tego sojuszu nie ma mowy o zbudowaniu socjalizmu w ZSRR.

Świadom konieczności wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, spójni między miastem a wsią Dzierżyński realizując uchwały XIII Zjazdu partii o dalszym rozszerzeniu przemysłu, przede wszystkim przemysłu lekkiego, nie zapomina ani na chwilę i na każdym kroku podkreśla konieczność szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza węglowego, naftowego, metalurgicznego.

Stanowisko partii w sprawie produkcji artykułów szerokiej konsumcji i ich potanienia jest konsekwencją ówczesnych warunków, w jakich znalazła się gospodarka narodowa ZSRR. Było to konsekwencją potrzeby zaspokojenia rynku, a przede wszystkim zaopatrzenia rynku chłopskiego w tanie wyroby gotowe, co z kolei pchnęłoby naprzód rozwój rolnictwa. Wykonanie tego zadania ułatwiło w pewnym stopniu to, że przemysł lekki był stosunkowo mniej zniszczony.

Rezultaty tej polityki w krótkim czasie stały się widoczne. Produkcja przemysłu lekkiego zaczęła szybciej wzrastać niż produkcja przemysłu ciężkiego. W okresie 1921 — 1925 produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła o 283%, produkcja przemysłu lekkiego o 289%.

Lecz szybszy rozwój przemysłu lekkiego, będący poważnym osiągnięciem polityki gospodarczej ZSRR w okresie odbudowy, nie zabezpieczał bynajmniej realizacji głównego, postawionego przez Lenina zadania — zadania socjalistycznej przebudowy gospodarki narodowej. Odbudowa go-

spodarki narodowej ujawniła poważne dysproporcje, które na dłuższą metę były nie do utrzymania, groziły bowiem poważnymi niebezpieczeństwami gospodarczymi i politycznymi. Baza przemysłowa była bardzo ograniczona, podstawę jej stanowiły stare fabryki z zacofaną techniką. Udział przemysłu ciężkiego w całej produkcji wielkiego przemysłu w roku 1925 wynosił 43%, a produkcja przemysłu maszynowego — zaledwie 8%. Hutnictwo było jeszcze bardziej zacofane, produkcja surówki wynosiła zaledwie 1.534 tys. ton, stali zaś 2.135 tys. ton. Dlatego też głównym zadaniem partii bolszewickiej stała się walka o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Zadanie to stanęło na XIV Zjeździe WPK(b) jako zagadnienie centralne.

Tow. Stalin, omawiając to zagadnienie, powiedział m. in.:

„Przekształcić nasz kraj z rolniczego w przemysłowy, który by mógł wytwarzać niezbędne urządzenia techniczne własnymi siłami — oto na czym polega istota, podstawa linii generalnej".

Dzierżyński, wierny uczeń Lenina i Stalina, bojownik o socjalistyczną przebudowę gospodarki narodowej ZSRR, rozumiał dobrze, że rekonstrukcja gospodarki narodowej w tych warunkach rozpocząć się musi od odbudowy i rozbudowy przemysłu ciężkiego. Na przykładzie Polski, którą burżuazja polska skazywała na degradację i stopniowe przekształcenie w kolonię wielkich żubrów kapitalistycznych, wskazuje on na konieczność dokonania takiego wysiłku, aby uniknąć jej losu.

„Ten i ów — pisze on — stawia sprawę w ten sposób, że rolnictwo, wywożąc dostateczną ilość swej produkcji za granicę, mogłoby zza granicy przywozić gotowe wyroby. Gdyby tak sprawę stawiać... cóż by to oznaczało? Oznaczałoby to, że kraj nasz, ZSRR, powinien przekształcić się z jednej strony w kolonię kapitału zagranicznego, a z drugiej strony — w dostawcę taniej siły roboczej za granicę, jak to się odbywa obecnie w Polsce".

Toteż Dzierżyński, stając na czele Wydziału Metalowego Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej, opracowuje najstaranniej ważniejsze kwestkie rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn.

Zapoznaje się on szczegółowo ze stanem przemysłu metalowego, by móc na XIV konferencji WKP(b) nakreślić szczegółowy plan rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn. W rozwoju przemysłu metalowego widzi Dzierżyński jedyną gwarancję rozwoju rolnictwa, transportu i pozostałych gałęzi przemysłu.

Towarzysz Stalin w swoim referacie na aktywie moskiewskiej organizacji partyjnej o wynikach pracy XIV konferencji, na której Dzierżyński referował sytuację przemysłu metalowego i zadania w zakresie jego rozwoju, mówił:

„Co się tyczy przemysłu metalowego, który stanowi podstawową sprężynę całego przemysłu w ogóle, to martwa strefa pozostała już poza nami i nasz przemysł metalowy ma wszelkie dane, żeby iść w górę do pełnego rozkwitu. Tow. Dzierżyński ma słuszność, gdy powiada, że nasz kraj może i powinien stać się metalowy" (Stalin, Dzieła, t. VII, str. 134, wyd. „Książka i Wiedza").

Wbrew wszelkim rachubom wrogów, wbrew wszelkim próbom trockistów zahamowania rozwoju przemysłu socjalistycznego, w końcu 1925 r. produkcja wielkiego przemysłu zbliżyła się do poziomu przedwojennego.

Cały szereg gałęzi przemysłu, w tym energetyka i przemysł metalowy, przekroczyły przedwojenny poziom produkcji. Był to wzrost nie tylko ilościowy, co najistotniejsze — zwiększył się ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego w przemyśle. W 1924—25 r. sektor socjalistyczny stanowił 96,1% globalnej produkcji wielkiego przemysłu, prywatny — 3,0%. Okres odbudowy zbliżał się ku końcowi, przemysł i rolnictwo w szybkim tempie zbliżały się do poziomu przedwojennego. Był to wielki sukces, odniesiony przez partię bolszewicką w dziedzinie odbudowy gospodarki narodowej. Zostały stworzone warunki przejścia do nowego okresu, w którym nakreślony został wielki stalinowski plan socjalistycznego uprzemysłowienia.

Partia, klasa robotnicza, narody radzieckie powitały stalinowski plan uprzemysłowienia kraju z entuzjazmem, widząc jasną perspektywę budowy socjalizmu, gwarancję całkowitej niezależności kraju od kapitalistów. Inaczej zareagowały wrogie siły. Przeciwko stalinowskiemu planowi zmobilizował się cały obóz kontrrewolucyjny. Ideologiem tego obozu stał się Trocki i jego sojusznicy Zinowiew i Kamieniew. Trockiści zaatakowali plan, zdecydowanie negując możliwość budowy socjalizmu w jednym kraju. Nastąpiło potężne zmaganie się sił, towarzyszące wówczas każdemu nowemu etapowi budownictwa socjalistycznego. Z walki tej partia i lud radziecki wyszły zwycięsko, trockiści ponieśli sromotną porażkę. W walce tej rósł Feliks Dzierżyński. Niejeden celny strzał wymierzał wówczas Dzierżyński w opozycję. Już wtedy swą rewolucyjną intuicją przejrzał on zdradziecki, kontrrewolucyjny charakter trockistów i zinowiewowców. Na jednej z narad dyskusyjnych w Komitecie Centralnym — opowiada tow. Mikojan — w związku z ukazaniem się książki Zinowiewa, Dzierżyński jawnie nazwał ich kronsztadcami, zdrajcami. Walcząc zdecydowanie i z powodzeniem o realizację stalinowskiej generalnej linii partii uosabiał on patos budowniczych socjalizmu i zdecydowaną wolę proletariatu bezlitosnego zmiażdżenia wszystkich wrogów stojących na drodze do realizacji wielkiej idei socjalizmu. Swym płomiennym słowem miażdżył on kapitulantów i sceptyków, nie wierzących w realność budowy socjalizmu i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju... Kapitulantom i sceptykom Dzierżyński odpowiada:

„Nie ma takiego kraju na świecie, który by posiadał tak wielkie bogactwa naturalne, jak nasz kraj. Posiadamy też ogromną siłę, jaką jest klasa robotnicza, posiadamy niezachwianą wolę sojuszu narodów, które pragną zbudować i które budują swoją gospodarkę na innych zasadach niż gospodarka kapitalistyczna — to jest taka siła, której nigdzie nie ma".

Z wrogami Dzierżyński nie polemizował. Budując cegła za cegłą przepiękny gmach socjalizmu, nie wypuszczał z rąk karzącego miecza rewolucji, stał na jej straży, bezlitośnie i celnie likwidując wszelkie próby wystąpień kontrrewolucyjnych, sabotażu i szkodnictwa. Realizując stalinowski plan uprzemysłowienia kraju, bierze on udział w budowie wielkich gigantów socjalistycznego przemysłu. Wraz z całą partią odnosił na tym polu decydujące sukcesy, gdyż potrafił zmobilizować twórcze siły klasy robotniczej i zaszczepić wszystkim tę wiarę i przekonanie — że przez budowę nowych hal i kominów fabrycznych, nowych maszyn

i urządzeń technicznych nabiera krwi i ciała wielka idea, wizja nowego ustroju, powstaje ustrój

„silny przemyślanym planem, twórczością i wolą kolektywu, prześcigający swą wydajnością pracy oraz swoim zwycięstwem nad siłami przyrody stary, anarchistyczny świat burżuazyjny i zwyciężając już go ostatecznie" (Dzierżyński).

Charakterystyka działalności Dzierżyńskiego jako budowniczego przemysłu socjalistycznego staje się jeszcze bardziej wyrazista, gdy zapoznajemy się z jego metodą podejścia i sposobem rozwiązywania problemów, które narastały w toku jego pracy nad odbudową i rozbudową nowego przemysłu. Ta metoda podejścia i sposób rozwiązania tych problemów może dla najszerszych rzesz działaczy gospodarczych, aktywistów i pracowników partyjnych służyć jako wzór leninowsko-stalinowskiego stylu i metody pracy, pokazuje bowiem, jak można i trzeba podnosić każdy problem gospodarczy do poziomu sprawy państwowej, jak każda praktyczna sprawa gospodarcza łączy się z wielkimi problemami polityki partii i państwa radzieckiego. Niektóre problemy, mimo całej odmienności warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych, w jakich działał Dzierżyński, posiadają aktualny charakter dla naszej praktyki budownictwa gospodarki socjalistycznej.

W WALCE O PLANOWY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Walka o planowy wzrost produkcji, o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju ściśle wiązała się wówczas z zagadnieniem wzrostu wydajności pracy. Jest to w ogóle jeden z centralnych problemów w kompleksie gospodarczo-politycznych zadań w czasie budowy gospodarki socjalistycznej, budowy komunizmu. Jak do tej kwestii podszedł Dzierżyński, gdy stanął na czele odbudowy i rekonstrukcji przemysłu?

Dla Dzierżyńskiego — budowniczego przemysłu socjalistycznego kwestia wydajności pracy posiadała wyjątkową doniosłość, stanęła więc w centrum jego działalności.

„Cała istota komunizmu i władzy robotników — pisze Dzierżyński — zawiera się w podniesieniu wydajności pracy na wyższy poziom niż w ustroju kapitalistycznym".

Dzierżyński nie ogranicza się do stwierdzenia doniosłości problemu, lecz przystępuje do analizy i głęboko się zastanawia nad przyczynami istniejącej wówczas w przemyśle radzieckim niskiej wydajności pracy.

W roku 1923 wydajność pracy osiągnęła zaledwie 68,4% wydajności przedwojennej. Z całą ostrością stanęło przed nim zadanie zmobilizowania wszystkich sił dla osiągnięcia i przekroczenia poziomu wydajności przedwojennej. Daje on temu wyraz w artykule „Od słów do czynu":

„Plenum Komitetu Centralnego naszej partii jednomyślnie dało dyrektywę, aby problem podniesienia wydajności pracy uznać jako podstawowe nasze zadanie. Trzeba przejść do czynu. Cała odpowiedzialność za wykonanie tego zadania spada na nas, działaczy gospodarczych, na tych wszystkich, którym władza radziecka powierzyła kierownictwo naszym przemysłem państwowym. Ogromna to i ciężka praca, obliczona na długie lata uporczywej walki".

Analizując przyczyny i czynniki decydujące w owym okresie o wzroście wydajności pracy w przemyśle ZSRR, pierwsze uderzenia kieruje

Dzierżyński przeciw tym, którzy każą czekać na wzrost wydajności do chwili, aż nadejdą nowe maszyny i nowe urządzenia techniczne. Dochodzi on do wniosku i uważa za bezsporne, że przemysł socjalistyczny może znaleźć i znajduje środki dla przezwyciężenia niskiej wydajności pracy, hamującej rozwój produkcji socjalistycznej.

Układa plan środków, które, skoordynowane z sobą, powinny dać gwarancję podniesienia tej wydajności. W walce o wykonanie wytycznych partii w sprawie podniesienia wydajności pracy Dzierżyński krytykował niektórych działaczy gospodarczych:

„Często wielu mówi: dajcie tyle to na ulepszenie i budowę urządzeń technicznych, wówczas rezultat będzie pożądany. Takie postawienie sprawy jest z gruntu fałszywe — powiada Dzierżyński — świadczy ono, że towarzysze ci nie uświadamiają sobie istniejącej realnej sytuacji ani swoich zadań... Jedynym sposobem jest podniesienie wydajności pracy przy takiej technice i takich środkach, jakie mamy do dyspozycji".

Faktyczne i maksymalne wykorzystanie znajdujących się w zakładach pracy maszyn i urządzeń technicznych — oto pierwsze zadanie, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi. Dzierżyński, wbrew krakaniom trockistów o niemożliwości udoskonalenia produkcji, udowodnił w praktycznym działaniu, że zadanie to było realne. W okresie od 1923 do lutego 1925 wydajność pracy w wielkim przemyśle państwowym wzrosła o 54,8%.

Jako następne zadanie wysuwa Dzierżyński podniesienie poziomu technicznego przemysłu socjalistycznego, wyposażenie go w nowe maszyny i urządzenia techniczne.

„Jeśli przed dwoma laty, przed rokiem stawialiśmy problem wydajności pracy, to za punkt wyjścia przyjęliśmy ówczesny stan dezorganizacji naszej gospodarki. Osiągnęliśmy jednakże wielkie rezultaty drogą bezpośredniego usunięcia niedociągnięć. Obecnie zaś nie możemy tą drogą rozwiązać tego problemu. Możemy rozwiązać zagadnienie wydajności pracy tylko w tym wypadku, jeśli znajdziemy w sobie wolę i możliwości wyposażenia na nowo i zmiany techniki, ulepszenia organizacji naszej produkcji".

Trzecim z kolei zadaniem, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi, jest ustalenie prawidłowego systemu i odpowiedniej wysokości płac, u którego podstawy powinna leżeć zasada, że wzrost płac nie może wyprzedzać wzrostu wydajności pracy — wydajność pracy musi wyprzedzać wzrost płac.

„...Jeśli będziemy, niezależnie od rozwoju wydajności pracy, niezależnie od naszej bazy produkcyjnej — pisze Dzierżyński — na ślepo podwyższać płacę roboczą tylko dlatego, że trzeba ją podwyższać, to postawimy przemysł metalowy w okropnym położeniu."

Równocześnie z tym Dzierżyński zwraca baczną uwagę na to, aby w miarę rozwoju wydajności pracy, wzrostu masy towarowej rosła płaca realna.

„Powinniśmy sobie uświadomić — pisze Dzierżyński — i każdy działacz gospodarczy powinien to zrozumieć, że nie podwyższając zarobków, nie zainteresowując robotników rezultatami ich pracy, niczego nie dokonamy, nie zaspokoimy chłopów i nie będziemy mieli bazy dla robotników".

Poważnym źródłem wydajności pracy jest prawidłowa organizacja produkcji i pracy w przemyśle socjalistycznym. Głównym celem socjalistycznej organizacji produkcji i pracy jest najbardziej racjonalne wykorzystanie pracy społecznej. W racjonalnym wykorzystaniu pracy społecznej zainteresowani są wszyscy zatrudnieni w socjalistycznych zakładach pracy, gdyż rezultaty ich pracy stają się własnością całego narodu, a nie grupy kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Istota zagadnienia polega więc na tym, aby prawidłowa organizacja pracy i produkcji sprzyjała lepszemu wykorzystaniu maszyn i urządzeń technicznych, siły roboczej, skróceniu cyklu produkcyjnego. Zwraca na to uwagę i podkreśla z naciskiem Dzierżyński, uwzględniając przy tym poziom ówczesnej organizacji produkcji i pracy.

„Nie wolno nigdy zapominać — pisze on — że wydajność i intensywność pracy, pełne wykorzystanie dnia roboczego zależy nie tylko od woli robotników, lecz w dużej mierze od prawidłowej organizacji pracy i produkcji, przewidującej wszystkie szczegóły, wszystkie warunki, umiejącej tak je połączyć, aby osiągnąć maksymalny wynik".

Jak barwna nić przewija się we wszystkich przemówieniach Dzierżyńskiego, poświęconych zagadnieniom walki o wzrost wydajności pracy, myśl, że, aby wzrosła wydajność pracy, nie wystarczy chęć robotnika do pracy, nie wystarczy rewidować normy, konieczne się staje, aby ta świadomość robotnika i możliwość, jaką daje rewizja norm, przekształciła się w konkretne rezultaty.

„To wymaga — powiada Dzierżyński — aby zarządy fabryk ruszyły mózgami i aby w zakładach pracy były takie mózgi".

W innym miejscu Dzierżyński znów wraca do tej sprawy:

„My, działacze gospodarczy, powinniśmy zastosować wszelkie środki, aby umożliwić robotnikowi wykonanie swojej normy z korzyścią dla siebie.

A to jest możliwe tylko wówczas, gdy dyrektor, zarząd fabryki rzeczywiście się troszczy o prawidłową organizację danego przemysłu, danej fabryki, o racjonalizację i postęp techniczny oraz redukcję wydatków administracyjnych, o to, aby nie było tak, jak dziś często bywa, że robotnik zmuszony jest stać i czekać godzinami, aż mu podadzą materiał, surowiec itd.

Cały nasz wysiłek — powiada Dzierżyński — powinien być skierowany na to, aby robotnik mógł się poświęcić całkowicie pracy. Temu służyć powinna socjalistyczna organizacja pracy".

Aczkolwiek słowa te pisane były 26 lat temu, są jakgdyby do nas skierowane. Socjalistyczna organizacja pracy powinna się opierać i opiera się na świadomej dyscyplinie pracy. Proces rozwoju socjalistycznej pracy i wzmocnienia dyscypliny pracy jest procesem długotrwałym. Mówił o tym Lenin:

„Tworzyć nową karność pracy, tworzyć nowe formy społecznej więzi między ludźmi, tworzyć nowe formy i metody przyciągania ludzi do pracy — to praca wielu lat i dziesięcioleci. Jest to praca najbardziej wdzięczna i najbardziej szlachetna" (Dzieła Wybrane, t. II, str. 666—667, wyd. „Książka i Wiedza").

Dlatego walka o podniesienie wydajności pracy ściśle związana jest z walką o wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, z walką, która

jest formą walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Walce o socjalistyczną dyscyplinę pracy Dzierżyński poświęca dużo uwagi. Karci działaczy gospodarczych, którzy boją się mówić robotnikowi prawdę w oczy, nie walczą z lenistwem, pijaństwem oraz małą intensywnością pracy. Tych działaczy gospodarczych ma on na myśli, kiedy pisze:

„Obawiając się drobnych lub większych osobistych nieprzyjemności, zapominają oni o celu sprawy, o interesach klasy i państwa, patrzą przez palce na niedociągnięcia, których nie można poprawić nie stawiając pracującym twardych zadań — wykonania obowiązku".

Jednocześnie zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia wielkiej pracy wychowawczej, wespół ze związkami zawodowymi, wśród niedojrzałych, dopiero wciągniętych do produkcji setek tysięcy robotników.

„Chodzi o to, aby te nowe, wciągnięte do produkcji masy otrzymały odpowiednie wychowanie, ażeby organicznie związały się z fabryką, która stanowi bazę podstawową dobrobytu robotników i chłopów ZSRR".

W walce o podniesienie wydajności pracy nie ma takiego czynnika, który by nie zajął uwagi Dzierżyńskiego.

Dzierżyński zwraca uwagę na problem szkolenia zawodowego i podniesienia kwalifikacji robotników. Klasa robotnicza z jej doświadczeniem zawodowym i kwalifikacjami produkcyjnymi jest decydującym czynnikiem w rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Toteż podniesienie kwalifikacji zatrudnionych w przemyśle robotników stanowi rezerwę dla wzrostu wydajności pracy.

„Podobnie jak stoi przed nami zagadnienie odbudowy majątku trwałego i rekonstrukcji, stoi przed nami również olbrzymie zadanie podniesienia kwalifikacji robotników" — pisze Dzierżyński.

Stawiając sprawy w płaszczyźnie praktycznego rozwiązania, żąda Dzierżyński, aby sprawy szkolenia zawodowego nie traktować jako zagadnienia oświaty w ogóle, lecz jako sprawę produkcyjną, gospodarczą, która powinna stanowić składową część programu produkcyjnego. Równolegle z walką o wzrost wydajności pracy partia stawiała zadanie wprowadzenia nowego, socjalistycznego systemu oszczędzania.

Walka o system oszczędności — mówił Dzierżyński — o obniżenie wydatków administracyjnych, o maksymalną oszczędność, powinna stać się **podstawową, kierowniczą dyrektywą w codziennej pracy każdego działacza gospodarczego i całego przemysłu".**

W swojej działalności Dzierżyński łączył walkę o planowy system oszczędzania z udoskonalaniem pracy aparatu gospodarczego.

„Warunki naszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji wymagają od nas, abyśmy doprowadzili pracę naszego aparatu do maksymalnej sprawności, do maksymalnie szybkiego tempa pracy".

W udoskonaleniu pracy aparatu, w uproszczeniu jego form i metod pracy widział Dzierżyński poważną rękojmię przeprowadzenia systemu oszczędzania. Bez udoskonalenia pracy aparatu proletariat będzie miał prawo powiedzieć „lekarzu, lecz się sam". „Tylko wówczas — pisze Dzierżyński — kiedy zastosujemy rzeczywiście w tej dziedzinie system oszczędzania, tylko wówczas — i to jest jasne dla wszystkich — podniesie się wydajność aparatu zarządzającego i kierowniczego, wówczas można bę-

dzie zastosować wszystkie środki, aby kampania w sprawie wydajności pracy w fabrykach i zakładach pracy była postawiona w całej rozciągłości.

Wprowadzenie systemu oszczędności obok wzrostu wydajności pracy umożliwiło przeprowadzenie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i przystąpienie do realizacji polityki partii w zakresie dalszej obniżki cen hurtowych na artykuły przemysłowe. Była to stalinowska polityka cen, która głosi, „że polityka stałego obniżania cen towarów przemysłowych stanowi kamień węgielny naszej polityki ekonomicznej, bez której nie do pomyślenia jest usprawnienie i racjonalizacja naszej gospodarki przemysłowej, jak i umocnienie sojuszu klasy robotniczej i chłopskiej" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 229—230).

STOSUNEK DO STAREJ INTELIGENCJI TECHNICZNEJ

W swojej pracy nad odbudową transportu i przemysłu, w walce o podniesienie wydajności pracy i usprawnienie organizacji aparatu gospodarczego zetknął się Feliks Dzierżyński, już na innej płaszczyźnie, z zagadnieniem stosunku do burżuazyjnej inteligencji. Zagadnienie to od samego początku rewolucji socjalistycznej stanęło przed partią z całą ostrością i domagało się rozwiązania.

Zagadnienie to polegało na tym, że nazajutrz po zdobyciu władzy przez proletariat inteligencja burżuazyjna w masie swej stanęła po drugiej stronie barykady, złośliwie sabotowała pracę i zarządzenia władzy radzieckiej. Nie było innej rady, jak złamać siłą otwarty sabotaż inteligencji burżuazyjnej. I tak też się stało. Powstało zagadnienie, jak nadal postępować ze specjalistami burżuazyjnymi. Stanowisko partii bolszewickiej było wyraźne. Sformułowane zostało ono w 1919 r. Wszelkie próby sabotażu, szkodnictwa i kontrrewolucji trzeba dławić w zarodku, równocześnie jednak walczyć trzeba bezlitośnie z pseudoradykalnym stanowiskiem, jakoby masy pracujące potrafiły zwyciężyć ustrój burżuazyjny nie korzystając z wiedzy burżuazyjnych specjalistów, nie ucząc się u nich.

Kiedy Dzierżyński objął kierownictwo przemysłem, pozostałości tego stanowiska były jeszcze mocno zakorzenione. Dzierżyński doskonale rozumiał, że bez wiedzy, bez nauki, bez szacunku dla tych, którzy posiadają tę wiedzę, odbudować przemysłu, podnieść wydajności pracy, zorganizować dobrze funkcjonującego aparatu gospodarczego niepodobna.

Proletariat ma czym zaimponować specjalistom burżuazyjnym i dlatego może ich zdobyć „jako kolegów; jako towarzyszy, z którymi razem się pracuje".

Dzierżyński zwraca uwagę na konieczność stworzenia takich warunków materialnych i takich przyjacielskich stosunków dla tych specjalistów, którzy uczciwie pracują, które by umożliwiły odizolowanie w ten sposób nieprzejednanych, trzymających kamień za pazuchą.

Dzierżyński uważa za jedno z głównych zadań rozwiązanie problemu „podniesienia nauki na wyższy poziom i stworzenia przyjacielskich warunków pracy dla personelu technicznego zarówno dołowego jak i wyż-

szego". Takie stanowisko reprezentował Dzierżyński wobec burżuazyjnej inteligencji technicznej.

Oto prawdziwy rys oblicza politycznego, który w wyobraźni wielu jeszcze ludzi w Polsce nie kojarzy się z postacią Dzierżyńskiego.

Zdawał on sobie sprawę, że tego jego stanowiska nie potrafią skojarzyć z jego osobą, dlatego też, wygłaszając swoje credo w tej sprawie, powiada:

„Może to nieco dziwnie brzmi, że ja, przewodniczący G. P. U., wygłaszam takie przemówienie. Dlatego też tym bardziej trzeba przysłuchać się temu, co przewodniczący G. P. U. w tej sprawie mówi".

Swoje wyznanie wiary w tej sprawie Dzierżyński realizował w życiu. Subtelny, pełen troski stosunek do specjalistów w ich codziennej pracy stopniowo przełamał mur nieufności z ich strony do Dzierżyńskiego jako kierownika budującego przemysł socjalistyczny, toteż z całym szacunkiem i uznaniem odnieśli się oni do jego talentu w zakresie organizacji przemysłu.

TWÓRCZA PRACA I INICJATYWA MAS PRACUJĄCYCH — PODSTAWĄ ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Podstawowe zadania, jakie musiał Dzierżyński rozwiązać w okresie odbudowy, wymagały uaktywnienia, pobudzenia inicjatywy twórczej mas pracujących i świadomego udziału w rozwiązywaniu zagadnień budownictwa socjalistycznego.

„Stojące przed nami zagadnienia — powiada Dzierżyński — mogą być skutecznie rozwiązane tylko pod jednym warunkiem — mianowicie o tyle, o ile staną się one zadaniami najszerszych mas proletariackich".

W swej przeszło trzydziestoletniej działalności rewolucyjnej Dzierżyński opierał się na inicjatywie, ofiarności i świadomości przede wszystkim klasy robotniczej.

Był on wszystkimi nićmi swego życia związany z klasą robotniczą, z ludem i w całej swojej pracy dążył do tego, by po leninowsku „trafnie wyrażać to, co lud sobie uświadamia".

W swej długoletniej pracy starannie studiował i poznał praktycznie doświadczenie walki mas, całą wielkość, jaką w klasie robotniczej zrodziła potężna teoria marksizmu, idea walki o socjalizm.

Wiarą w wielkość i w twórcze siły mas pracujących, jaka cechuje wszystkich wielkich wodzów proletariatu, był też przepojony Feliks Dzierżyński. Po zwycięstwie proletariatu nad burżuazją i w okresie odbudowy wiara ta w nim jeszcze się spotęgowała. Było to zupełnie naturalne, „gdyż klasa robotnicza, która się czuje nie tylko klasą pracującą, lecz klasą rządzącą, może dokonać cudów" (Stalin).

Dlatego też Dzierżyński w jednym ze swoich przemówień podkreślił, „że tak jak w dniach Października zwycięstwo robotników i chłopów było zapewnione dzięki ich ofiarnej aktywności i świadomości, tak i na froncie produkcji, w warunkach panowania klasy robotniczej świadomy udział mas w budownictwie może zapewnić zwycięstwo". Poznawszy wielkość klasy robotniczej, zdolnej do poświęceń i dokonywania cudów także na froncie budownictwa gospodarczego, jednocześnie nie zamykał Dzierżyński oczu na fakt istnienia wśród niej warstw zacofanych, rekrutujących

się z nowo przybyłych ze wsi i z szeregów miejskiego drobnomieszczaństwa, na brak jednolitej świadomości socjalistycznej wśród mas pracujących, wyrażającej się w obronie grupowych interesów, w naruszaniu dyscypliny pracy itd., w niezrozumieniu, że jedynie ich praca może zbudować społeczeństwo socjalistyczne.

Jednakże wszystkie te ujemne przejawy występujące wśród mas pracujących nigdy nie zachwiały w nim wiary w twórczy i rewolucyjny instynkt tych mas i nie wzbudzały w nim „chęci odegrania roli niańki, która usiłuje uczyć masy według książek, ale nie chce się uczyć u mas" (Stalin). Dlatego też z całą siłą zwalczał występującą u wielu kierowników chorobę nazwaną przez tow. Stalina lękiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas i powstającym na tym tle swego rodzaju arystokratyzmem wodzów w stosunku do mas.

Dzierżyński ostrzegał działaczy gospodarczych przed niebezpieczeństwem oderwania się od mas. Do nich kierowane były jego słowa:

„Kto z działaczy gospodarczych nie rozumie tego, nie stawia sobie w swej praktycznej i codziennej działalności za zadanie włączenia tych mas jako świadomych uczestników produkcji, ten nie potrafi wzmocnić i odbudować naszego przemysłu państwowego".

Problem włączenia mas do zarządzania produkcją, ich aktywnego i świadomego udziału w tym zarządzaniu wyłonił się od pierwszej chwili budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Istota problemu polegała na tym, aby, nie podważając zasady jednoosobowego kierownictwa, połączyć — mówiąc słowami Lenina — burzliwy, wzbierający wylewem wiosennym, występującym ze wszystkich brzegów, demokratyzm mas pracujących z żelazną dyscypliną podczas pracy, z bezwzględnym podporządkowaniem się podczas pracy woli jednostki, kierownika radzieckiego. Chodziło o to, aby znaleźć prawidłową formę połączenia tych dwóch zasad.

Rozwijając ideę Lenina o połączeniu zasady jednoosobowego kierownictwa z udziałem mas w zarządzaniu produkcją, co stanowi najbardziej plastyczny wyraz demokracji proletariackiej, towarzysz Stalin wskazał na jedną z podstawowych form włączenia mas do budowy i zarządzania przemysłem. Formą tą są narady wytwórcze.

„Na naradach wytwórczych — wskazuje towarzysz Stalin — trzeba stawiać podstawowe zagadnienia budownictwa przemysłu. Tylko tą drogą można będzie podnieść aktywność milionowych mas klasy robotniczej i uczynić z nich świadomych uczestników budowy przemysłu".

O realizację tych wskazań Lenina i Stalina walczy Dzierżyński na każdym kroku, występuje za zwiększeniem znaczenia i roli narad produkcyjnych i za ich aktywizacją. Do tej formy udziału mas w zarządzaniu produkcją przywiązuje Dzierżyński wielką wagę.

Podkreślając, że udział mas robotniczych w pracach komisji i w naradach techniczno-wytwórczych nie usuwa odpowiedzialności osobistej dyrektorów i że komisje te nie nabierają żadnych funkcji administracyjno-rozkazodawczych, jeszcze silniej zwraca on uwagę działaczom gospodarczym na ogromne znaczenie narad wytwórczych „gdyż tylko w ten sposób macie możliwość powiązania zagadnień produkcyjnych z masami robotniczymi, zdobycia ogromnego doświadczenia, powiększonego doświadczeniem tych, którzy pracują przy warsztacie; wówczas rozporządzenia

nie będą nagimi biurokratycznymi rozkazami, lecz będą popierane i wprowadzane w życie przez wszystkich uczestników produkcji" (Dzierżyński).
W coraz szerszym wciąganiu mas do udziału w rozwiązywaniu spraw gospodarczych widział Dzierżyński jedną z podstawowych metod uaktywnienia mało uświadomionych, zacofanych mas robotniczych, widział metodę wychowania politycznego.

Dzierżyński wskazuje na ogromną przewagę, jaką posiada dyrektor zakładu w warunkach socjalistycznych, gdyż, będąc przedstawicielem państwa proletariackiego, może zawsze liczyć w swej pracy na pomoc robotników. Dlatego nie wolno się tej masy bać. Wręcz odwrotnie, „nasi działacze gospodarczy — pisze Dzierżyński — nie powinni ani na chwilę zapominać, że są wykonawcami dyktatury proletariatu. Ich łączność z klasą robotniczą polega nie tylko na tym, że są członkami partii... Jeżeli działacz gospodarczy nie zna masy, nie umie stać się jej wodzem, nie potrafi wejść z nią w stałą, żywą łączność, to nie może być ani dobrym członkiem partii, ani dobrym działaczem gospodarczym".

Wejść w stałą, żywą łączność z masami, być ich wodzem, stać się dobrym działaczem gospodarczym można tylko wówczas, gdy nie ma obawy przed krytyką. „Nie wolno bać się krytyki, nie wolno zamazywać niedociągnięć, na odwrót — trzeba ułatwiać ich ujawnienie i nie widzieć we wszystkim dyskredytacji. Zdyskredytowany może być tylko ten, kto ukrywa swe niedociągnięcia, kto ze złem nie pragnie walczyć, ten powinien być zdyskredytowany. Trzeba umieć widzieć prawdę i przyjmować ją od mas i od wszystkich uczestników produkcji".

Dzierżyński właśnie w odsłanianiu bolączek widzi siłę ustroju socjalistycznego, tylko bowiem władza radziecka może sobie pozwolić na ujawnienie wszystkich niedociągnięć. Dla Dzierżyńskiego istota krytyki i samokrytyki polega na mówieniu prawdy partii, klasie robotniczej, surowej prostej prawdy bolszewickiej. Dlatego też z naciskiem podkreśla on, „że działacz gospodarczy powinien mieć odwagę, na jakimkolwiek byłby stanowisku, mówić głośno prawdę... być bojownikiem państwa robotniczo-chłopskiego". Tę maksymę stosował on przede wszystkim do siebie samego i wymagał, aby ją stosowali wszyscy działacze gospodarczy. Nie czekał, aby ktoś drugi ujawnił jego niedociągnięcia. Dzierżyński z całą siłą swego charakteru ujawnia wszystkie niedociągnięcia własnej pracy i z niemniejszą siłą biczuje niedociągnięcia pracy kierowanego przez siebie aparatu gospodarczego. Widzi on w całej pełni rodzące się w toku budownictwa trudności, lecz nie zaciemniają mu one jasno wykreślonej perspektywy ustroju socjalistycznego. Tym można tłumaczyć fakt, że wszystkie jego wystąpienia w sprawach gospodarczych znalazły silny oddźwięk nie tylko wśród aktywu i masy partyjnej, lecz odbiły się potężnym echem wśród najszerszych mas klasy robotniczej. Dlatego też słowo Dzierżyńskiego było zawsze dyrektywą działania, „...wzmożenia energii i woli całego proletariatu w walce o przezwyciężenie przeszkód wyrastających na drodze rozwijającej się rewolucji proletariackiej, rzeczywistego podniesienia socjalistycznego poziomu praktycznego budownictwa" (Mołotow).

Oświetliliśmy niektóre tylko zagadnienia z bogatej problematyki budownictwa gospodarczego, które były przedmiotem zainteresowań ostatnich lat pracy i życia Dzierżyńskiego. Krótki był okres jego działalności na

polu budownictwa gospodarczego, trwał zaledwie pięć lat. Nie zdołał on rozwinąć w całej pełni wszystkich swych zdolności i wielkiej energii dla doprowadzenia do końca dzieła, któremu poświęcił ostatnie lata swego życia, dzieła zbudowania ustroju socjalistycznego.

O potężny Związek Rad pod kierownictwem Stalina rozbiła sobie kręgosłup gigantyczna machina armii i gospodarki niemieckiej, skręcił potworny łeb Hitler. Idee, o które walczył Dzierżyński, urzeczywistniają się dziś nie tylko w ZSRR. Trud i walka Dzierżyńskiego o wyzwolenie Polski spod ucisku burżuazji, Polski, w której pragnął objąć ministerstwo oświaty, nie poszły na marne. Polska jest wyzwolona, buduje niepodległe państwo socjalistyczne. Nie grozi jej, że stanie się kolonią żubrów kapitalistycznych, ani też dostawcą taniej siły roboczej. Polska staje się też krajem metalu, krajem wielkiego przemysłu socjalistycznego.

Budując nasz kraj nie zapominamy i nie zapomnimy, że możemy tego dzieła dokonać między innymi dlatego, iż w ciągu z górą 20 lat Feliks Dzierżyński mobilizował proletariat, lud Polski — do walki z największym jego ciemiężcą, caratem rosyjskim, i że całe swe życie oddał sprawie narodowego i społecznego wyzwolenia Polski spod jarzma zagranicznych i rodzimych kapitalistów.

Dzierżyński, oddając swą niespożytą energię i wielki talent sprawie budowy przemysłu ZSRR, kładąc cegłę za cegłą w budowę przepięknego gmachu socjalistycznego — Związku Rad, uczestniczył w stworzeniu tych przesłanek, które pozwalają nam dziś budować ekonomiczne fundamenty naszej socjalistycznej ojczyzny. Budując u nas socjalizm, bierzemy sobie za wzór krystaliczny charakter, bolszewicką partyjność, płomienną wiarę w twórcze siły mas ludowych, sławne życie wielkiego bojownika o szczęście naszej ojczyzny i pracującej ludzkości.

Hilary Chełchowski

Niektóre aktualne zagadnienia naszej pracy na wsi

U źródeł wypadków w Gryficach i im podobnych leżało wypaczenie przez szereg organizacji terenowych linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Obok wielkich osiągnięć, jakie partia nasza miała w takich akcjach, jak regulacja ziemi na Ziemiach Odzyskanych, skup zboża, akcja siewna, kontraktacja itd., były w tych akcjach wypaczenia i skrzywienia, które powinny zaalarmować całą partię i każdego członka partii. Mówi o tym specjalna uchwała Biura Politycznego KC w sprawie szkodliwej praktyki organizacji gryfickiej.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych partii wykazały, że uchwała Biura Politycznego stała się dla całego aktywu partyjnego podstawą dla głębszego zrozumienia istoty i wagi zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wykazały one, że śmiałe ujawnianie błędów i niedociągnięć, że krytyka i samokrytyka jest wyrazem nierozerwalnej więzi naszej partii z masami, wyrazem naszej siły.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych zaostrzyły czujność aktywu partyjnego wobec wszelkich prób łamania praworządności rewolucyjnej, ale przyczyniły się jednocześnie do uświadomienia sobie, że nasze ustawodawstwo jest i będzie nieubłagane wobec tych wszystkich, którzy godzą w podstawy władzy ludowej i osiągnięcia mas pracujących, że jest i będzie nieubłagane wobec agentów imperialistycznych, wobec wrogów naszej ojczyzny. Powinniśmy uświadomić każdego członka partii, że wypaczenia dzieją się w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, a wróg — jak pokazuje doświadczenie — żeruje na tych wypaczeniach i często je inspiruje. Uchwała Biura Politycznego w sprawie Gryfic pomaga wszystkim organizacjom partyjnym znaleźć drogę prawidłowego rozróżnienia między kułakiem a średniakiem, między wrogiem klasowym a sojusznikiem, pomaga lepiej zrozumieć, że podstawą naszej polityki na wsi powinno być mocne oparcie się na biedocie, zacieśnianie trwałego sojuszu ze średniakiem i nieustanne ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka. Niezrozumienie przez szereg ogniw partyjnych

w terenie znaczenia i wagi sojuszu ze średniakiem, niezrozumienie tego, że kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim może się umacniać jedynie na bazie wciąż wzmacniającego się zaufania biedoty i średniaka do klasy robotniczej i do władzy ludowej, było w istocie rzeczy źródłem większości wypaczeń w pracy naszych organizacji partyjnych na wsi.

Przed wielu organizacjami partyjnymi stoi obecnie jako naczelne zadanie odbudowanie zaufania średniego chłopa tam, gdzie zostało ono nadwyrężone.

* * *

Ważną sprawą jest nastawienie terenowych organizacji partyjnych na wzmożoną pracę nad podniesieniem produkcji rolnej.

Podniesienie gospodarcze i polityczne chłopów mało i średniorolnych na coraz wyższy poziom jest niezbędnym warunkiem umacniania władzy ludowej i naszego rozwoju w kierunku socjalizmu.

Potrzeby gospodarcze państwa, potrzeby przemysłu, potrzeby miast i wsi wymagają, rzecz jasna, odpowiedniej produkcji rolniczej, ale pamiętać musimy, że miliony indywidualnych chłopów układają swoją produkcję w zależności od konkretnych warunków swego gospodarstwa, swoich możliwości i potrzeb, swojej wiedzy, umiejętności i zamiłowań. Produkcja gospodarstw chłopskich może być regulowana tylko (poza oddziaływaniem przez państwową politykę ekonomiczną) poprzez szczegółowe omawianie z chłopami potrzeb państwa i w związku z tym kierunku, w jakim powinni się chłopi gospodarczo nastawić, biorąc pod uwagę i potrzeby państwa i konkretne możliwości pospodarcze indywidualnego chłopa, a w szczególności warunki glebowe gospodarstw chłopskich.

Wszelkie komenderowanie chłopem, wszelkie próby administracyjnego, odgórnego narzucania chłopu indywidualnemu planów produkcyjnych w jego gospodarce są sprzeczne z zasadami praworządności, naruszają podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i w konsekwencji prowadzą do osłabienia naszych sił politycznych i gospodarczych. A co najważniejsze nie wolno zapominać nauki Lenina, który mówił:

„Nie ma nic głupszego niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopa".

W celu regulowania produkcji rolnej, w celu utrzymania stałych i opłacalnych cen dla producenta rolnego, rząd obejmuje kontraktacją coraz więcej rodzajów płodów rolnych i coraz większy procent produkcji towarowej wsi, zaopatrując w surowce rozbudowujący się przemysł, w produkty spożywcze — ludność pracującą miast i wsi. Polityka prowadzona w terenie w sprawie kontraktacji i jej metody organizacyjne powinny stosować się ściśle do zaleceń rządu. Należy mieć na uwadze, by kontraktację przeprowadzać u wszystkich chłopów, nie wyłączając gospodarstw kułackich. Kontraktacja jest w ręku państwa instrumentem regulującym produkcję gospodarstw chłopskich, instrumentem, przy którego pomocy dostosowuje się tę produkcję do potrzeb państwa. Omijanie gospodarstw kułackich przy kontraktacji prowadzi do rezygnacji z możliwości regulowania produkcji gospodarki kułackiej, prowadzi do tego, że kułak uprawia nie to, co jest państwu potrzebne, ale to, co jemu odpowiada, jest więc szkodliwe z punktu widzenia interesów państwa. Również szkodliwe są tendencje do mechanicznego rozprowadzania umów kontraktacyjnych,

bez uwzględniania konkretnych warunków gospodarczych wsi. Zawierając umowy kontraktacyjne, należy brać pod uwagę wielkość gospodarstwa, jakość gleby, ilość rąk do pracy, odległość od rynku zbytu. Tylko bowiem w ten sposób można zapewnić wykonanie kontraktu i wysoką wydajność.

Naszą troską jest, by z każdym rokiem rosła produkcja rolna, by z każdym rokiem było więcej zboża, więcej mleka, więcej mięsa.

Idąc z pomocą mało i średniorolnym chłopom w podnoszeniu ich gospodarstw i dobrobytu, stosujemy najrozmaitsze formy — poczynając od rozładowania przeludnienia wsi, poprzez utrzymywanie stałych i opłacalnych cen produktów rolnych, obniżanie cen nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych artykułów przemysłowych potrzebnych rolnictwu, poprzez kredyty na potrzeby związane z rozwojem gospodarczym, poprzez podnoszenie wiedzy agrotechnicznej chłopów, poprzez mechanizację i elektryfikację wsi.

Wszystko to dało już poważne rezultaty w rozwoju naszych gospodarstw rolnych. Plon w kwintalach z hektara ważniejszych upraw wzrastał następująco:

Rok	pszenica	żyto	jęczmień	owies	buraki cukr.	ziemniaki
1946	10,2	10,8	11,0	12,0	177,0	134,0
1947	8,9	9,3	11,1	11,3	167,0	134,0
1948	11,7	12,4	11,7	13,7	189,0	108,0
1949	12,3	13,1	12,2	13,1	184,0	122,0
1950	12,4	12,7	12,7	12,4	222,0	140,0

Również na skutek przeprowadzania likwidacji odłogów chłopi obejmowali coraz większy areał ziemi pod uprawę.

Powierzchnia w tys. ha w gospodarstwach chłopskich przedstawiała się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Powierzchnia zbiorów	10.001	12.061	13.205	13.602	13.761

Dzięki wzrostowi powierzchni zbiorów i wydajności wzrosła wartość produkcji rolnej. Jeśli wartość tę przyjmiemy w roku 1946 za 100, to wzrost jej przedstawia się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Wskaźniki wzrostu wartości produkcji rolnej . . .	110	124	155	176	196

Wzrost ilości pogłowia od 1948 przedstawia się w tysiącach sztuk następująco:

Rok	1948	1950
konie	2.208,4	2.676,8
bydło	5.611,0	6.837,0
trzoda chlewna	4.990,0	7.659,4
owce	1.311,4	2.068,3

Ten stały postęp dokonywa się w warunkach ostrej walki klasowej, prowadzonej przeciw elementom kapitalistycznym w ogóle, a przede wszystkim przeciw kułakom.

Na skutek braku czujności partii, kułak wciskał się do spółdzielni gminnych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielni Mleczarskich, do urzędów gminnych i powiatowych, pchał się drzwiami i oknami do organów władzy terenowej. Usiłował wywierać wpływ na rozdział pomocy państwowej dla wsi, by móc w interesie swoim i swoich kumotrów wypaczać kierunek zarządzeń władz centralnych, by móc zniżać podatek gruntowy bogaczom, podwyższać biedocie, brać pensje, wykręcać się od obowiązków wobec państwa w dostawach zboża, by móc — zasłaniając się i maskując kłamliwie zmyślonymi lub przekręconymi „nakazami z góry" — zniechęcać pracujące chłopstwo do władzy ludowej i uzależniać chłopów pracujących, nadużywając autorytetu władzy.

Nie zawsze i nie wszędzie chłop bezrolny, małorolny i średniorolny zrozumiał w pełni doniosłość przeobrażeń społecznych i politycznych w naszym kraju, nie zawsze zdawał sobie sprawę, że te przemiany on sam przyspiesza przez swą świadomość i aktywność. I dzisiaj jeszcze jest nie mało chłopów pracujących, którzy lękają się kułaka, nie dowierzając władzy ludowej. Są wśród nich tacy, którzy nie zdobędą się na publiczną krytykę i polityczną walkę przeciw kułakowi mimo doznanych krzywd z jego strony, a jeśli zwracają się o obronę do władz państwowych, to jednocześnie proszą, by kułak się o tym nie dowiedział.

Jakże często jeszcze chłop ulega propagandzie kułackiej, nie dostrzegając jej niecnej, zamaskowanej roboty, która bije w pracujące chłopstwo, a tym samym i we władzę ludową.

Jest rzeczą jasną, że ograniczanie przez władzę ludową kułackiej zachłanności wywołuje wściekłość tych wyzyskiwaczy. Kułak, usiłując skupić wokół siebie dla walki z ludem pracującym i państwem ludowym wszelkiego rodzaju szumowiny, usiłuje też otumanić i przyciągnąć na swą stronę część średniego chłopstwa, a nawet małorolnych chłopów.

Chcąc ukryć przed masami swoje właściwe oblicze, kułak woła, że to partia i rząd rozpętują i rozpalają walkę klasową.

Najbardziej reakcyjna część kułactwa usiłuje iść „na całego" i — podjudzana przez agentów imperializmu zagranicznego — usiłuje narzucić coraz ostrzejsze formy walki.

W czym się wyraża głównie nasza polityka ograniczania kułaka? Co powoduje jego opór i wściekłość?

Stosujemy progresję w podatku gruntowym i w Społecznym Funduszu Oszczędzania (im większe gospodarstwo, tym płaci więcej z hektara).

W stosunku do czasów przedwojennych wzrosły zarobki najmowanych pracowników i ich ochrona.

Kułak nie korzysta z przywilejów i pomocy państwowej, tak jak to było przed wojną, ale odwrotnie, z pomocy państwowej korzysta pracujące chłopstwo.

Dzięki władzy ludowej bezrolni, małorolni i średniorolni chłopi w masie swej poczuli się wolnymi i niezależnymi ludźmi. Wpływy kułaka, który przed wojną mógł — dzięki poparciu jakim się cieszył u władz — zniszczyć biednego chłopa, bądź też „bronić", jeśli miał w tym swój interes, zostały poważnie poderwane.

Bogacze wiejscy nie są dopuszczani do władz w organizacjach społecznych i organach państwowych. Kułakom nie w smak, że w Polsce Ludowej bogacz wiejski i spekulant został zdemaskowany i — mimo najrozmaitszych masek, pod którymi próbuje się ukrywać — znają go już chłopi, zna wieś po imieniu. Kułak widzi więc, że z dnia na dzień maleje krąg jego zwolenników, że coraz bardziej zmniejszają się możliwości wyzysku.

Ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka nie oznacza jednak jego likwidacji.

Mimo większego obciążenia podatkami na hektar w stosunku do mało i średniorolnego chłopa, mimo niedopuszczania kułaka do władz, mimo demaskowania go i nazywania po imieniu, gospodarstwo kułackie ma możliwość egzystencji, a nawet ograniczonego rozwoju. Są gospodarstwa 20, 30, 40 — i więcej hektarowe, które prowadzą intensywną gospodarkę zbożową i hodowlaną, mogą dzięki temu opłacić podatek i F.O.R., wywiązywać się z dostaw w planowym skupie zboża i z innych obowiązków wobec państwa. Tysiące gospodarstw kułackich jest dowodem, że jeśli kułak nie obniża produkcji, to jest w stanie żyć dostatnio wraz ze swoją rodziną i wywiązywać się z należności wobec państwa.

Wypadki gryfickie i im podobne wykazały, że zamiast realizacji linii partii, zmierzającej do politycznego odizolowania kułaka w drodze środków ustawowych, jakie są do dyspozycji, niektóre organizacje partyjne prowadziły często taką politykę, że pchały średniaka i biedniaka w objęcia kułaka. W szeregu wypadków stosowano wobec kułaka represje bez podstaw merytorycznych — tylko z tego tytułu, że jest kułakiem, traktując go jako wyjętego spod prawa.

Mieliśmy też szereg wypadków, kiedy zamiast polityki ograniczania kułaka, poszczególne ogniwa aparatu terenowego stosowały fałszywą, awanturniczą politykę „rozkułaczania", czy likwidacji kułaka.

Ograniczać kułaka, to znaczy przede wszystkim ograniczać wyzysk kułacki — wyzysk siły najemnej, wyzysk przez odnajmowanie maszyn i koni, przez odrobek, przez lichwiarskie pożyczki w pieniądzu i w naturze; to znaczy — zmusić go do pełnego spłacenia większego podatku z jego większych dochodów i oddania większej ilości zboża na skup; to znaczy — stosować pomoc sąsiedzką i właściwe rozdzielnictwo towarowe. Ograniczanie w naszych konkretnych warunkach to przede wszystkim polityka obrony małorolnego przed wyzyskiem kułackim, to niedopuszczanie do nadmiernej akumulacji w gospodarstwach kułackich itd.

Izolować politycznie kułaka to znaczy przede wszystkim — wypierać go z jego pozycji i pozbawiać wpływów, jakie sobie zdobył w okresie rządów burżuazyjnych, nie dopuścić do tego, by mógł wywierać jakikolwiek bezpośredni czy pośredni — wpływ na organa władzy, na spółdzielnie gminne, na organizacje społeczne; to znaczy — poprzez pracę polityczną wyzwalać spod jego wpływów tych chłopów mało i średniorolnych, którzy im jeszcze ulegają.

W terenie spotykamy jaskrawe łamanie linii partii w stosunku do kułaka. Można tu zaobserwować dwa kierunki. Jedni usiłują wybielać kułaka, nie dostrzegać jego wrogiej działalności, faktycznie więc pomagają mu

kosztem pracującego chłopstwa. Drudzy na skutek sekciarstwa i ślepoty politycznej usiłują przy pomocy nacisku administracyjnego przyczynić się do tego, by gospodarstwo, które produkowało zboże i mięso, gospodarstwo. które płaciło podatki, gospodarstwo, które chciało i chce nadal produkować, doprowadzone zostało do takiego stanu, by na przykład na 30 hektarowym gospodarstwie był 1 koń, 1 świnia itp.

Zadaniem naszym jest pomagać **chłopom mało i średniorolnym,** by gospodarstwa ich rozwijały się, by podnosiła się produkcja, wzrastał ich dobrobyt, by zobowiązania w stosunku do państwa mogli z łatwością i w terminie wykonać.

Należy jednak pamiętać, że podstawowym warunkiem podnoszenia mało i średniorolnych chłopów na coraz wyższy poziom rozwoju gospodarczego jest zacieśnienie więzi i sojuszu z podstawową masą chłopstwa, jest niedopuszczanie do jakichkolwiek możliwości podważenia zaufania mas chłopskim do władzy ludowej.

* * *

Szczególne znaczenie ma wyciągnięcie wszystkich wniosków przez organizacje partyjne z wypaczeń linii partii w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Musimy bardziej niż dotąd wyjaśniać, jak ogromne szkody wyrządzają sprawie socjalistycznej przebudowy wsi, wszelkie próby naruszenia zasady dobrowolności.

Nie ma i nie może być sprzeczności między naszą troską o gospodarcze podnoszenie indywidualnych gospodarstw pracującego chłopa a naszą linią w sprawie uspółdzielczenia wsi. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej odbywać się może jedynie na gruncie ściśle przestrzeganej zasady dobrowolności, na gruncie wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, do władzy ludowej.

Począwszy od 1949 roku powstało na wsi polskiej 3036 spółdzielni produkcyjnych. W tym typu I — 339, Ia — 148, II — 749, III — 1800.

Wiele z tych spółdzielni produkcyjnych ma już poważne osiągnięcia gospodarcze. W ogromnej większości spółdzielni, które w roku 1950 przeprowadziły po raz pierwszy wspólny siew i wspólne zbiory osiągnięto wydajność z hektara o 20 — 40% większą od okolicznych chłopów indywidualnych. Zaledwie w kilku spółdzielniach, na skutek słabej pracy politycznej, w których członkowie rodzin zdolni do pracy woleli pracować poza spółdzielnią bądź też w ogóle nie pracować, w których oglądano się na pomoc z zewnątrz, zaniedbując gospodarstwa spółdzielcze, nie można się poszczycić większymi zbiorami od indywidualnych chłopów. Niedociągnięcia tych nielicznych spółdzielni nie mogą jednak przysłonić konkretnych i przekonywających rezultatów większości spółdzielni produkcyjnych.

W spółdzielniach, powstałych w 1949 i 1950 roku, które prowadzą dobrą gospodarkę zespołową, osiągnięto dobre rezultaty pracy, wzrost produkcji i wzrost dochodów w stosunku do gospodarstw indywidualnych, nastąpił wzrost ilości członków.

W 46 powiatach ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła 20 w każdym powiecie, w kilkunastu — spółdzielnie produkcyjne są przeciętnie w co drugiej gromadzie, a w kilku powiatach nie ma już takiej gromady, w której nie byłoby spółdzielni. Wypadki masowego wstępowania chłopów do spółdzielni produkcyjnych ograniczają się na razie do pojedynczych powiatów, nie mniej jednak we wszystkich prawie województwach, obok wzrostu liczby spółdzielni, widzimy stały dopływ nowych członków do spółdzielni, założonych w ubiegłych latach. Na przykład w ciągu I kwartału br. ilość członków w spółdzielniach (nie licząc nowo zorganizowanych zespołów i zrzeszeń) wzrosła o 12,2% w województwie poznańskim, o 16,7% w województwie szczecińskim. W województwie wrocławskim przyrost członków istniejących spółdzielni stanowił w ciągu 1950 r. 11%, a w I kwartale br. — 12,3%.

Szybsze tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej widać na tych terenach, gdzie skupiają się spółdzielnie założone w 1949 r., które potrafią już szeroko promieniować swoimi osiągnięciami, udowadniając wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. W ubiegłym roku na polach spółdzielczych zbierano przeciętnie o 3 q zboża z ha więcej niż w gospodarstwach indywidualnych. W spółdzielniach, które już miały za sobą pełne dwa lata gospodarki zespołowej, przeciętny zbiór kłosowych wynosił 18,8 q z ha. Przeciętny dochód na jedno zrzeszone gospodarstwo przekracza 4 000 zł, dochodząc do 12 000 zł (w woj. gdańskim). Kwoty te nie obejmują dochodu z ozimin, które w większości spółdzielni zbierali członkowie jeszcze indywidualnie. Znaczne dochody uzyskały spółdzielnie, które dbały o wszechstronny rozwój gospodarki zespołowej, a zwłaszcza o rozwój hodowli.

Większość spółdzielni zrzesza na razie niewielką ilość, bo ok. 20 — 30 gospodarstw. Nie mało jest jednak takich spółdzielni, które zrzeszają po 100 i więcej gospodarstw. Odczuwają one niejednokrotnie trudności we właściwym zorganizowaniu pracy. Pomoc spółdzielniom w tworzeniu stałych brygad produkcyjnych ma poważne znaczenie dla dalszego ich umocnienia. W wielu spółdzielniach znalazła już zastosowanie stała brygada polowa, stosowana w ZSRR w budownictwie kołchozowym jako jedynie słuszna forma organizacji pracy. W brygadach Zespołu Spółdzielczego w Radojewicach (pow. Inowrocław) pracuje 87 mężczyzn i 98 kobiet. Brygadom przydzielono inwentarz żywy i martwy. Brygady polowe mają wyznaczone swoje pola. W szeregu spółdzielni przystąpiono do wydzielania w brygadach polowych grup dla wykonania prac ręcznych przy uprawach okopowych. Dla grup w RZS Wilczków ustalono zasadę premiowania za osiągnięcie ponadplanowego zbioru.

Przykładem właściwego podejścia do specjalizacji jest np. Spółdzielnia im. Miczurina w pow. cieszyńskim. Nastawiona w zasadzie na sadownictwo i szkółkarstwo, spółdzielnia dba o gospodarkę polową i o umocnienie bazy paszowej. Gospodarząc zaledwie na 73 ha ziemi spółdzielnia ta posiada już w gospodarstwie zespołowym 18 krów, 5 macior, 150 sztuk drobiu i pasiekę z 14 uli. Plan tegoroczny zespołu przewiduje dalszy wzrost pogłowia. Podobnie podchodzą do sprawy rozwoju gospodarki zespołowej setki innych spółdzielni. Spośród 700 zespołów, które dokonywały po raz pierwszy podziału dochodów za 1950 rok — 210 miało już obory liczące

ponad 30 krów, a 98 — chlewnie o pogłowiu powyżej 5 macior. Dziesiątki spółdzielni, zwłaszcza w woj. bydgoskim, wrocławskim i rzeszowskim, zapoczątkowały hodowlę owiec.

Dla ilustracji warto przytoczyć pozytywne doświadczenie kilku spółdzielni.

1) R. S. W. Stubno, powiat Przemyśl, woj. rzeszowskie

Spółdzielnia została założona 20.XII.1949 r. Ogólny areał wynosi 395,97 ha, w tym 150 ha gruntów ornych z F. Z. Ogółem ziemi ornej — 367,42 ha, łąk i pastwisk — 20 ha, sadów — 8,49 ha. Na ogólną ilość 160 gospodarstw w gromadzie statut przy zakładaniu spółdzielni podpisało 53 członków, a obecnie jest ich 68. Przypływ nowych członków należy przypisać aktywnej działalności organizacji partyjnej, dobremu współżyciu członków spółdzielni z gromadą i dobrym osiągnięciom wydajności z ha. W gromadzie istnieje POP PZPR, licząca 28 członków, z których 26 jest członkami spółdzielni produkcyjnej. W ciągu lata 1950 r. przybyło 10 członków. W czasie zaliczkowania na dniówki obrachunkowe — 3, po sporządzeniu sprawozdania rocznego — 2, a obecnie zgłosiło akces kilku dalszych kandydatów.

Wartość dniówki obrachunkowej po wydzieleniu 10% na fundusz inwestycyjny i 5% na fundusz społeczny wynosi 28 zł, z tym, że prolongowano kredyt krótkoterminowy w wysokości 26.958 zł.

Zbiory spółdzielnia miała większe od indywidualnych rolników.

Pszenica jara	w	spółdz. prod.	12 q	z ha	—	w gromadzie	8 q	z ha
owies	„	„	15 q	„	—	„	11 q	„
jęczmień	„	„	13 q	„	—	„	11 q	„

buraków cukrowych odstawiła spółdzielnia z 5 ha 150 ton (300 q z ha).

2) R. Z. S. „Nadzieja" w Lichnowej, gmina Lisewo, powiat Malbork

Założona na jesieni 1949 r. W lutym 1951 r. przybyło 18 nowych członków, obecnie zgłosiło akces jeszcze 10 osób. Po ich przystąpieniu gromada będzie w 100% uspółdzielczona, areał gruntów zwiększy się do 700 ha.

Z zasiewów w 1950 r. dzięki wydajnej pracy prawie wszystkich członków osiągnięto dobre zbiory, a mianowicie:

żyta	19	q z ha
pszenicy . . .	24	q „ „
jęczmienia . .	17	q „ „
owsa. . . .	15	q „ „
bobiku . . .	19	q „ „
ziemniaków . .	162,7	q „ „
buraków pastewnych	600.0	q „ „
„ cukrowych	222.9	q „ „
rzepaku jarego .	10,6	q „ „

Ogólny dochód spółdzielni wyniósł 261.053 zł — z tego na fundusz inwestycyjny wydzielono 10,72%, czyli 27.998.70 zł, na fundusz społeczny 5.41%, czyli 14.123,49 zł. Podzielny dochód spółdzielni wyniósł 218.930,81 zł. Obecnie, po obliczeniu dochodu, przypada na jedną dniówkę obrachunkową: pszenicy — 9,54 kg, żyta — 1,88 kg, jęczmienia — 1,03 kg, pośladu — 0,25 kg, ziemniaków — 10,16 kg, cukru — 0,24 kg, masła — 0.01 kg, mleka — 0,9 litra i gotówką — 1,38 zł.

3) R. Z. S. „1 Maja" w Pieszycach, pow. Dzierżoniów

Założona 27.III.1949 r. Wyróżnia się w produkcji roślinnej. Zbiory w niej wyniosły w 1950 r.: żyta z 10 ha — 247,01 q (24,7 na ha), pszenicy ozimej z 30,5 ha — 620,00 q (20,3 z ha), pszenicy jarej z 13 ha — 299.00 q (23,0 z ha), owsa z 14 ha — 182 q (13 z ha), jęczmienia jarego z 12,75 ha — 318,2 q (25 z ha), buraków cukrowych z 5 ha — 1.197,0 q (239,4 q z ha).

Osiągnięcie sukcesów gospodarczych w pierwszym roku gospodarki zespołowej nie jest sprawą łatwą. Na gruntach włączonych do spółdzielni siane były różne rośliny, stosowano różne zmianowania, różne nawożenia i niejednolitą kulturę gleby. Przejście na takich niejednolitych gruntach, na rozoranych miedzach do prawidłowej uprawy jest trudne i nie pozwala od razu osiągnąć pełnej podwyżki plonów. Również w pierwszym roku, na skutek braku paszy przed wspólnymi zbiorami, braku odpowiednich pomieszczeń, nie można było należycie rozwinąć hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu. Nie pozwalał również rozwinąć wszystkich możliwości gospodarczych brak doświadczenia organizacyjnego a często brak pełnego uświadomienia politycznego, ujawniający się u niejednego członka spółdzielni w wahaniach, w cisnących mu się do głowy wątpliwościach; na niejednym członku spółdzielni ciążył jeszcze balast przeszłości, z którą ciężko jest nieraz w krótkim czasie zerwać.

Następne lata wspólnej gospodarki, dzięki wzmocnieniu się politycznemu i organizacyjnemu spółdzielni, dzięki lepszej uprawie wczesnych zasiewów, lepszej pielęgnacji upraw, poprzez zwiększenie hodowli inwentarza żywego niewątpliwie dawać będą coraz lepsze rezultaty.

Na podstawie doświadczeń istniejących spółdzielni można i trzeba się uczyć. Już obecnie można z tych doświadczeń i trudności wyciągnąć następujące wnioski:

Im bardziej zdecydowanie, świadomie, bez wahań wstępowali chłopi do spółdzielni, niezależnie od typu, tym lepiej szła praca i rozwój spółdzielni. W takich spółdzielniach nie było zjawiska niewychodzenia do pracy, w takich spółdzielniach przestrzegano zasad statutu, oddawano chętnie nadwyżkowy inwentarz do wspólnej obory, nie ociągano się z wkładem siewnym. W takich spółdzielniach przeprowadzano pracę na czas własnymi siłami, dbano o budynki — remontowano stare — budowano nowe, i to często gospodarczym sposobem, zaprowadzano hodowlę, by powiększyć dochody spółdzielni, organizowano w okresach wolniejszych od prac rolnych dodatkową pracę przy wywózce drzewa z lasu.

Spółdzielnie takie umacniają się gospodarczo i politycznie, mają duże dochody i wypłacają wysoką dniówkę obrachunkową. Spółdzielnie takie posiadają fundusze inwestycyjne i społeczne i już po roku myśli się tam o wspólnej piekarni, żłobku, przedszkolu, świetlicy. W takich spółdzielniach widzi się zadowolone twarze starszych, radosną młodzież, dziatwę otoczoną kulturalną i troskliwą opieką w czasie, gdy rodzice pracują w polu.

Dlatego zadaniem partii w terenie jest: przestrzegać w pełni zasadę dobrowolności, wzmagać pracę uświadamiającą, polityczną wśród tych, którzy zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej. Po zorganizowaniu trzeba ich przygotowywać do pracy w spółdzielni, omawiać z nimi szczegółowo organizację spółdzielni i wszystkie sprawy, które nasuwają trudności w pracy spółdzielni. Należy też bardziej niż dotąd wzmóc czujność wobec wrogów klasowych, bardziej niż dotąd uzbroić się do przezwyciężenia wszelkich trudności.

Jest rzeczą szkodliwą przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych przedstawiać sprawę podnoszenia dobrobytu chłopa w spółdzielni w ten sposób, jakoby przez sam fakt formalnego założenia spółdzielni z miejsca podnieść się mogła produkcja i dobrobyt. Szczególnie niebezpieczne i szkodliwe jest takie stawianie sprawy, kiedy bezsporny fakt, że w wielkiej socjalistycznej gospodarce doprowadza się stopniowo do zastępowania najcięższych prac wykonywanych przez człowieka, przez pracę maszyn, przedstawia się w ten sposób, jakoby dziś już z chwilą podpisania statutu spółdzielni, można było ograniczyć wysiłki, pracować mniej niż dotąd się pracowało na gospodarce indywidualnej lub w ogóle przestać pracować.

Należy pamiętać o tym, że im więcej poświęcimy czasu na pracę uświadamiającą, przygotowawczą, im mniej „przeskoczymy" trudności, tym większą tworzymy gwarancję szybkiego rozwoju i dobrych perspektyw organizowanej na tej bazie spółdzielni, gdyż nie wyjaśnienie wszystkich trudności do końca przed założeniem spółdzielni potęguje te trudności w późniejszym okresie i stwarza niezadowolenie wśród członków spółdzielni.

Mając doświadczenie z dotychczasowej akcji organizowania spółdzielni, należy stwierdzić, że zbytni pośpiech, a w szczególności stosowanie środków nacisku administracyjnego, należy kwalifikować jako robotę szkodliwą z punktu widzenia politycznego i gospodarczego.

Coraz mocniej stoi przed nami zadanie umacniania istniejących spółdzielni. Przede wszystkim pomóc należy spółdzielniom słabszym, niedostatecznie przygotowanym — należy je umacniać politycznie, pomóc im podnieść się organizacyjnie i gospodarczo.

Poważną dźwignię w podnoszeniu słabszych spółdzielni i ich umacnianiu stanowią Państwowe Ośrodki Maszynowe, które poprzez aparat polityczny, poprzez aparat organizacyjny mogą i powinny te zadania wykonać przy pomocy aktywu partyjnego pod kierownictwem komitetu powiatowego.

W miarę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przykład istniejących spółdzielni staje się coraz bardziej decydującym czynnikiem, waga przykładu naocznego coraz mocniej rośnie.

Socjalistyczne formy gospodarki spółdzielczej otwierają potężne możliwości rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej. Nie oznacza to jednak, że już wyczerpały się wszystkie możliwości rozwoju gospodarstw indywidualnych. Niesłuszne jest używanie w agitacji za spółdzielczością produkcyjną argumentu — „albo dobrobyt w spółdzielni produkcyjnej, albo nędza na gospodarstwie indywidualnym". Jest to płytkie i niesłuszne postawienie sprawy.

Podstawowe masy chłopskie wprowadzi na drogę socjalistycznego rozwoju nie straszenie ruiną i nędzą, ale umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, coraz większa pomoc ze strony państwa i klasy robotniczej, doświadczenie coraz to szybszego rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych, przykład ich przewagi produkcyjnej, rosnącej hodowli, większych dochodów, przykład wzrastającego szybko poziomu życia członków w powiązaniu z ciągle ulepszaną, uświadamiającą pracą polityczną, prowadzącą w procesie walki klasowej z kułactwem do jego izolacji politycznej.

Nie można również zapominać, że obok istniejących spółdzielni produkcyjnych oddziaływa poważnie na świadomość chłopa przykład państwowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie — Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Stąd konieczność zwrócenia większej niż dotąd uwagi na PGR-y, na ich gospodarkę, na pracę polityczno - wychowawczą na terenie PGR-ów, na pracę organizacji partyjnych na tym terenie.

* * *

Jest koniecznym wymogiem sytuacji, by wszystkie ogniwa partyjne i państwowe zrozumiały i uświadomiły sobie nierozerwalną więź między słuszną linią polityczną pracy na wsi a zagadnieniami gospodarczymi na wsi, z zagadnieniem podniesienia gospodarczego wsi.

Każdy problem pracy gospodarczej na wsi należy traktować jako problem polityczny. Należy też jednocześnie pamiętać, że podstawową metodą pracy partii wśród mas jest uświadomienie i przekonywanie, jest utrzymywanie stałej, żywej więzi z masami, zdobywanie w codziennej pracy i walce coraz głębszego zaufania małorolnych i średniorolnych chłopów do klasy robotniczej, do władzy ludowej, do naszej partii.

Im większe sukcesy osiągamy w budownictwie socjalistycznym, im szerzej skupiamy najszersze masy narodu wokół podstawowych haseł Fron-

tu Narodowego i zarazem im bardziej prowokacyjne stają się posunięcia imperialistów na arenie międzynarodowej — tym bardziej perfidne i zbrodnicze stają się wysiłki podważenia naszych zdobyczy ze strony agentów imperializmu w naszym kraju. Dlatego wzmóc musimy czujność każdego członka partii, każdego człowieka pracy, by skutecznie i szybko paraliżować wszelkie knowania wroga. Uwzględniając słuszne skargi i żale, przysłuchując się coraz uważniej głosowi mas, tym ostrzej musimy demaskować oszczerców i machinacje wroga. Mocniej zacieśniać więź z masami, bardziej wzmóc czujność wobec knowań wroga — oto nakaz obecnej chwili.

Kazimierz Petrusewicz

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, który zbierze się w Warszawie dn. 29.VI. br., stanie się niewątpliwie poważnym wydarzeniem, nie tylko dla naszej nauki i naukowców, lecz i dla całego narodu polskiego.

Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu zgromadzą się przedstawiciele wszystkich dyscyplin naukowych, aby obradować nad zasadniczymi zadaniami całej nauki polskiej, nad jej funkcją społeczną, jej rolą w życiu narodu, nad jej obecnym stanem i kierunkiem dalszego rozwoju.

Podstawowym i zasadniczym celem Kongresu Nauki jest dalsze pogłębienie przemian ideologicznych zachodzących na gruncie naszej nauki. Prace przygotowawcze do Kongresu dowiodły, iż proces ten zachodzi wśród naukowców powszechnie, wykazały dobitnie, iż musi on wyrastać przede wszystkim z wewnętrznego, rzetelnym wysiłkiem zdobywanego przekonania, z dojrzewania świadomości badacza naukowego.

Zadaniem akcji przygotowawczej do Kongresu Nauki miało być podniesienie na wyższy poziom i ożywienie życia naukowego w Polsce, skierowanie na właściwe tory już istniejącego wśród naukowców fermentu ideologicznego, doprowadzenie tą drogą do zmiany postawy światopoglądowej tych pracowników nauki, którzy stoją jeszcze z dala od głównego nurtu przemian, zachodzących w życiu narodu. Prace przedkongresowe miały przyczynić się do wzmożenia pracy w kierunku bliższego zaznajomienia się z metodologią marksistowską i wynikami przodującej nauki radzieckiej. Chodziło głównie o przełamanie skostnienia i rutyny w pracy naukowej, o upowszechnienie nowoczesnych metod badania, o ujawnienie wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę, o uświadomienie, na czym polega jego szkodliwość, o wykazanie jego skutków społecznych i ujemnego oddziaływania na samą naukę. Chodziło o wydobycie i upowszechnienie naszych pięknych, a często zapoznanych postępowych tradycji naukowych.

Drogą do tego miała być krytyczna ocena stanu naszej nauki, przyczyn i źródeł dzisiejszego jej stanu, ocena perspektyw i możliwości rozwoju nauki w Polsce Ludowej.

Akcja przedkongresowa miała doprowadzić do uświadomienia głębokich i zasadniczych różnic pomiędzy funkcją społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i krajach socjalizmu, miała ściślej związać naukę i naukowców z życiem narodu, zmobilizować ich do rozwiązania porywających zadań Planu 6-letniego, wyznaczyć kierunki badawcze, które muszą być podjęte, oraz stworzyć konieczną do realizacji tych zadań, nową organizację życia naukowego.

Te zadania określają charakter Kongresu. **Nie ma to być kongres czy zjazd naukowy, lecz kongres nauki.** Przedmiotem obrad mają być nie bezpośrednie badania naukowe, nowe dane naukowe czy rezultaty prac naukowo-badawczych, lecz ocena stanu nauki, jej organizacji, niedomagań lub potrzeb, krytyczna ocena ideologiczna, funkcja społeczna nauki i naukowców w naszym kraju, a zwłaszcza wytyczenie kierunków, dróg rozwojowych i organizacji nauki w Polsce.

Przez żywy oddźwięk, jaki znalazła decyzja zwołania Kongresu w świecie nauki, przez ogromny wkład naukowców w dzieło jego przygotowania, wzmogło i utrwaliło się współdziałanie naukowców z naszą partią, z rządem ludowym, z masami pracującymi.

I. PIERWSZY OKRES ROZWOJU NAUKI W POLSCE LUDOWEJ

Kongres Nauki, rozumiany szeroko łącznie z okresem przygotowawczym, jest wyrazem nowego etapu rozwoju nauki polskiej, etapu walki o nową funkcję naszej nauki, funkcję związaną z socjalistycznym kierunkiem rozwoju Polski. Ten nowy etap jest jak najściślej uwarunkowany całym rozwojem naszego ludowego państwa, jak również dotychczasowym przebiegiem walki ideologicznej na odcinku życia naukowego. Sens i znaczenie tego nowego etapu rozwoju naszej nauki można należycie ocenić w świetle analizy przemian, jakie zaszły w nauce od chwili ustanowienia władzy ludowej w Polsce.

Polska Ludowa odziedziczyła naukę w stanie ogromnej dewastacji. Straty osobowe wśród pracowników naukowych wyniosły w wyniku drugiej wojny imperialistycznej około 40% stanu przedwojennego. Jeżeli dodać do tego pięcioletnią przerwę w normalnym życiu nauki i ogromne zniszczenie w warsztatach pracy naukowo-badawczej, to można stwierdzić, że właściwie trzeba było naukę naszą odbudowywać od podstaw.

Nauka nasza przyniosła z sobą do nowego ustroju zarówno swe osiągnięcia i swą postępową tradycję, jak też wszystkie obciążenia i przeżytki poprzedniego okresu historycznego.

O obliczu nauki przed wojną decydował ustrój, w którym się rozwijała. „Oficjalna" nauka polska była w zasadzie wprzęgnięta do służby ustroju kapitalistycznego, do reprezentowania i szerzenia ideologii klasy posiadaczy.

Nie znaczy to, że w nauce naszej nie było postępowych badaczy i działaczy naukowych, a nawet postępowych nurtów i kierunków. Sprzyjały temu takie czynniki jak umiłowanie zawodu, rzetelność naukowa, zdol-

ność obserwacji rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza jej skutków dla nauki itp. Należy również podkreślić, że rewolucyjna walka proletariatu i chłopstwa nie pozostawała bez wpływu na polskich naukowców. Toteż niejednokrotnie byliśmy świadkami wyrywania się uczonych z ograniczonego przez burżuazję kręgu widzenia. Mamy w tym okresie na gruncie nauki osiągnięcia, którymi możemy się chlubić, mamy też wśród naukowców przejawy walki o postęp w nauce i o postęp społeczny. Zjawiska te jednak nie znajdowały dla siebie warunków rozwoju i nie mogły w ówczesnym ustroju przybrać poważniejszych rozmiarów. Powodowało to, że nawet postępowość uczonych tego okresu zachowywała nierzadko burżuazyjną ograniczoność nie pozwalającą im wyjść poza granice liberalizmu społecznego i ogólnego sprzyjania bardziej postępowym burżuazyjnym kierunkom i zjawiskom społecznym. Jakże jaskrawo uwydatniło się to w ostatnich już czasach, w pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej, gdy okazało się, że nie mogą oni nadążyć za tempem przemian, stoją w miejscu lub cofają się, chroniąc się za murami przedwojennego bezkierunkowego liberalizmu. Chyba najwymowniejszym tego dowodem jest sprawa autonomii wyższych uczelni. Przed wojną obrona autonomii wyższych uczelni była hasłem pociągającym także postępowych uczonych, jako wyraz obrony przed postępującą faszyzacją nauki. W Polsce Ludowej wróg klasowy potrafił w pierwszym okresie zepchnąć nawet postępowych przed wojną naukowców na pozycje obrony autonomii szkół wyższych, a przecież w nowych warunkach Polski Ludowej hasło to miało już całkiem odmienną treść. „Obrona autonomii" w tych warunkach była bronią wymierzoną przeciw budownictwu nowego ustroju społecznego i włączeniu nauki do tego budownictwa.

Rozpatrując stan nauki okresu międzywojennego można zrozumieć źródła wielu zjawisk, wielu nawyków i poglądów przeniesionych przez naukowców do naszej epoki.

Nieznajomość wyników i metod nauki radzieckiej w okresie przedwojennym — dotąd jeszcze nie w pełni usunięta — miała przede wszystkim za źródło politykę Polski międzywojennej wobec pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Odcięta od ożywczych źródeł, od dynamizmu nauki radzieckiej, nauka nasza dążyła — śladem polityki — ku nauce wielkich krajów kapitalistycznych, włączała się w strefę jej wpływów, tam szukała wyjścia na szerszą arenę. Ugruntowała się w ten sposób czołobitność wobec „nauki zachodniej" i odwracanie się od własnej tradycji naukowej, szukanie natchnienia i tematów nie we własnej rzeczywistości, lecz w pracach drugorzędnych nieraz badaczy krajów kapitalistycznych. Kosmopolityzm był tak rozpowszechniony, a skutki jego tak silne, że do dnia dzisiejszego nie w pełni zostały przezwyciężone w świadomości wielu naukowców.

Obciążenia dawnego ustroju nie mogły nie wywrzeć ogromnego wpływu na postawę naszych naukowców, w pierwszym po wyzwoleniu okresie odbudowy nauki. Naczelnym zadaniem w dziedzinie nauki była w tym okresie odbudowa zniszczonych warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Potrzebę odbudowy w pełni doceniał rząd Polski Ludowej, który nie szczędził na ten cel środków. Odbudowa warsztatów pracy — uczelni, laboratoriów, bibliotek — stała się istotną treścią życia i walki polskich

pracowników nauki w pierwszych latach po wyzwoleniu. Bez przesady można stwierdzić, że zadanie to zmobilizowało ogromną większość polskiego świata nauki, wyzwoliło olbrzymi ładunek energii, inwencji twórczej i entuzjazmu. Wyniki tych prac są wspaniałe i budzić muszą słuszną dumę tych, którzy poświęcili im tak wiele trudu, czasu i myśli. Należy oddać hołd zarówno tym wszystkim, którzy z pełnym poświęceniem prowadzili tajne nauczanie uniwersyteckie w ciemną noc hitlerowskiej okupacji, jak i tym, którzy natychmiast po wypędzeniu okupanta stanęli na wezwanie władzy ludowej, odbudowując zniszczone warsztaty pracy, skupiając pracowników, kompletując biblioteki itd.

Znaczna część naukowców trwała jednak w przekonaniu, że, przywracając do życia świat przedwczorajszy, przywraca najlepszy z możliwych światów i zeszła — przeważnie zresztą nieświadomie — na pozycje obce Polsce Ludowej, wrogie postępowi i samej nauce. W starych ramach organizacyjnych chcieli odrodzić starą treść życia naukowego. Obskurantyzm był tak wielki, że przez dłuższy czas uważano za „nietakt towarzyski" mówić wśród naukowców o osiągnięciach nauki radzieckiej, o marksizmie, że traktowano marksizm pobłażliwie jako doktrynę polityczną, ale odmawiano mu miana nauki.

W rezultacie odtworzona została archaiczna niemal organizacja życia naukowego: izolowane indywidualne katedry, jako warsztaty prac naukowo-badawczych, towarzystwa naukowe będące w gruncie rzeczy zamkniętymi zrzeszeniami o charakterze honorowym, prowadzące głównie działalność wydawniczą itp.

Opóźnienia w tej dziedzinie dotyczą zresztą nie tylko odbudowy warsztatów pracy naukowej, zaciążyły one także na wielu poczynaniach nowych, na kierunkach rozbudowy i reorganizacji, a nowe zakłady i instytucje nieraz tworzone były na starą modłę. Nowy uniwersytet w robotniczej Łodzi przez dłuższy czas nie wiele się różnił pod względem panującej w nim atmosfery od najstarszych uczelni polskich.

Ale jednocześnie, pod wpływem rewolucyjnych przemian zachodzących w kraju, pod wpływem twórczego porywu mas odbudowujących ojczyznę, pod wpływem przemian w międzynarodowej sytuacji politycznej, nauka już od pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości staje się terenem tarć politycznych i ideologicznych.

Przejawem tego była chociażby walka o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży. Wystarczy przypomnieć, na jakie opory natrafił dekret o Kursie Przygotowawczym (1945) i jak wypaczana była jego intencja. Wystarczy przypomnieć, jaka walka toczyła się dokoła prac komisji dla doboru kandydatów na pierwszy rok studiów; na jaką obcość i niechęć środowiska uniwersyteckiego natrafiała początkowo nowa młodzież robotniczo-chłopska, jak pod osłoną trudności formalno-biurokratycznych zwalczały wyższe uczelnie postępowe organizacje młodzieżowe. Jednakże w walce o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży nie tylko odnieśliśmy całkowite zwycięstwo, ale też pozyskaliśmy sojuszników w przeważającej części pracowników naukowych, którzy wkrótce już przekonali się o wartości nowej młodzieży robotniczo-chłopskiej na uczelniach, o jej zapale do pracy, uzdolnieniach i walorach ideowych. Profesura — nieco późno wprawdzie — przekonała się o sile i pozytyw-

nej roli demokratycznych organizacji młodzieżowych w szkołach wyższych, podjęła z nimi współpracę, a nieraz w pracy swej uciekała się do ich pomocy.

Przejawem walki o naukę była też walka o programową i organizacyjną przebudowę szkoły wyższej, o powiązanie jej z potrzebami nowego ustroju, o stworzenie typu uczelni zdolnej do kształcenia nowej, ludowej inteligencji. Reformy, podjęte przez władze państwowe w oparciu o postępowych profesorów, skupionych najpierw wokół Rady Szkół Wyższych, później Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, i zmierzające do nadania postępowego charakteru wyższym uczelniom, a przez nie nauce, realizowane były w warunkach ostrej walki klasowej.

Elementy wsteczne, czy wręcz wrogie, usiłowały mobilizować naukowców do walki w obronie „autonomii" wyższych uczelni, która miała polegać na tzw. wolności nauczania wyrażającej się w tym, że „w swych czynnościach naukowych — jak głosili niektórzy naukowcy — w kierowaniu zakładem naukowym, prowadzeniu wykładów, ćwiczeń i egzaminowaniu są profesorowie od władz szkolnych niezależni".

Tendencje te obiektywnie oznaczały reakcyjną dążność do oderwania wychowania inteligencji od procesów kształtujących nowy ustrój polityczny i gospodarczy.

Równocześnie zaczęto operować metodą „alarmu" o zagrożeniu wolności nauki. Bito na fałszywy alarm, że przyszłość nauki jest zagrożona, usiłowano mobilizować nawet poważnych uczonych polskich w obronie rzekomo zagrożonej pozycji nauki.

Tej świadomie szerzonej psychozie ulegali nawet rzetelni, wybitni uczeni, nie umiejący jednak zorientować się w metodach walki politycznej sił wrogich demokracji. Równocześnie powstała teoryjka „przetrwania", w myśl której trzeba odbudowywać i rozbudowywać warsztaty pracy naukowej, bo dni władzy ludowej w Polsce są policzone, a zachowane w ten sposób placówki i stara kadra naukowa przydadzą się na przyszłość.

Pierwsza w Polsce Ludowej konferencja naukowców — tzw. „Konferencja Krakowska" — poświęcona organizacji i potrzebom nauki wykazała, że większość naukowców nie rozumie nowej funkcji nauki, że nie wyraża gotowości włączenia nauki do nowej rzeczywistości polskiej.

Jakiż program sformułowali ci, którzy występowali na niej w imieniu nauki polskiej?

Obiektywnie reprezentował ten program postawę zdecydowanie reakcyjną. Głosił on, że „nauka nie powinna wysługiwać się życiu", że „nie powinna wykazywać wobec niego zbytniej uległości", przeciwstawiał się planowej organizacji życia naukowego, upraktycznieniu studiów, domagał się zupełnej dowolności w nauczaniu.

Przeważająca część naukowców, wychowana w starych burżuazyjnych pojęciach, nie potrafiła dostrzec nowych perspektyw rozwoju nauki, jakie zawarte były w przemówieniu Prezydenta Bieruta na publicznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w 1946 r.

Nie dostrzegała ona jeszcze, że „rola nauki — jak mówił Prezydent — w okresie przełomowych przeobrażeń w życiu narodu wyrasta tysiąc-

krotnie w porównaniu z okresami normalnego biegu dziejów. Oczywiście ma to miejsce o tyle, o ile ludzie nauki potrafią — że się tak wyrażę — schwytać w locie zmiany, zachodzące w przebiegu mniej lub bardziej burzliwego życia, nurtu życia i nie zanadto się spóźniają".

Walka postępowych elementów o zmianę oblicza nauki polskiej nasilała się i przybierała coraz bardziej zdecydowany kierunek i świadomy charakter w miarę rozwoju sytuacji w kraju, w miarę kształtowania się demokracji ludowej, jako formy dyktatury proletariatu, w miarę krystalizowania się perspektyw przejścia do socjalizmu.

* * *

Źródłem naszych niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie nauki był przede wszystkim zasadniczy proces rozwojowy naszego państwa. Jednakże stwierdzić należy, że rozwój nauki cechowało poważne opóźnienie w stosunku do innych odcinków życia, a linia tego rozwoju wykazywała wiele zygzaków i zahamowań. Stwierdzić należy, że rewolucyjne przemiany, dokonywające się w Polsce Ludowej, przez pewien czas niejako omijały naszą naukę akademicką, stwarzając złudny pozór, że na tym odcinku nowa rzeczywistość polska jest jedynie zwykłą kontynuacją stanu, jaki panował w Polsce kapitalistycznej. Stwierdzić wreszcie należy, że mimo iż walka o zmianę oblicza nauki polskiej przybierała na sile, rozwój ideologiczny naszej nauki nadal nie dotrzymywał kroku przemianom społecznym zachodzącym w Polsce. Nauka coraz bardziej pozostawała w tyle za życiem kraju. Można było obserwować wzrost dysproporcji między nauką i życiem, a nie ich zacieranie się.

Byłoby niesłuszne szukać źródeł i przyczyn tego zjawiska jedynie w obiektywnych trudnościach okresu odbudowy, w działalności wroga na odcinku nauki i szkół wyższych, w zapóźnieniach rozwoju świadomości ogółu naukowców, z których część dała się wskutek tego zepchnąć na pozycje obiektywnie reakcyjne. Pewien wpływ na zahamowania w tym procesie miało również prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w naszej partii i nieodłącznie z nim związane oddziaływanie socjaldemokratyzmu.

Wpływ prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia oraz tendencji socjaldemokratycznych na rozwój nauki w Polsce Ludowej był różnoraki. Podstawowe jednak dla tych tendencji w dziedzinie nauki było hamowanie procesu przekształcania się funkcji nauki w Polsce Ludowej, opóźnianie procesu przemian ideologicznych wśród naukowców w kierunku marksizmu i — co jest z tym związane — pielęgnowanie ugodowości, oportunizmu i liberalizmu wobec obcych i wrogich prądów naukowych i ich reprezentantów.

Przenosząc na teren nauki zgniłą, socjaldemokratyczną teoryjkę o demokracji ludowej jako o „trzeciej sile", czymś pośrednim między kapitalizmem a socjalizmem, o statycznym charakterze tej rzekomo pośredniej formy ustrojowej zarówno w dziedzinie polityki, ekonomii jak i ideologii — prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie stosowało politykę kapitulacji wobec wrogich pozycji ideologicznych w nauce.

Wszystko to pociągnęło za sobą nie tylko kapitulanctwo i hołdowanie żywiołowości, sprzecznej z zasadą socjalistycznego planowania, lecz w rezultacie prowadziło do wzmocnienia aktywności elementów reprezentujących nacjonalizm i kosmopolityzm. Prowadziło do niechętnego, a nawet wręcz wrogiego stosunku do nauki radzieckiej, jak również do odrywania nauki od zadań budownictwa socjalistycznego.

Wytworzył się w ten sposób stan, który na dłuższą metę nie mógł być tolerowany. Trwał on jednak dość długo i dlatego nie mógł nie spowodować poważnych szkód, dlatego nie mógł nie zahamować rozwoju nauki.

Krytyczna ocena pierwszego okresu rozwoju i stanu naszej nauki w pierwszych po wyzwoleniu latach nie oznacza jednak, że nic się w niej przez ten okres nie działo. Jak już wspomnieliśmy, mimo wielu zaniedbań w odniesieniu do często niedocenianego frontu nauki oddziaływały na naukę przede wszystkim przemiany polityczno - ekonomiczne zachodzące w kraju.

Pozytywnie oddziaływało na przebudowę świadomości uczonych rozgromienie wroga klasowego na innych odcinkach naszego życia, demaskowanie form i metod jego walki. Patos wspaniałych osiągnięć w dziele odbudowy i przebudowy naszego kraju, opieka, jaką rząd ludowy otacza naszą naukę — wszystko to wywierało wpływ na stałe pogłębianie się przeobrażeń ideologicznych w naszych sferach naukowych.

Przemiany te nie były równomierne we wszystkich dziedzinach nauki. Łatwiej i szybciej dokonywały się np. w naukach technicznych, trudniej i wolniej — w humanistycznych. Czasem osiągnięcia były pośrednie, nie dotyczyły samych badań naukowych, lecz szkolnictwa wyższego, skupiania się coraz większej liczby pracowników nauki na platformie współpracy w dziedzinie organizacyjnej itp. Jednocześnie kiełkowały w samej nauce nowe prądy, pojawiali się nowi ludzie. Tak czy inaczej przemiany w świecie nauki nie tylko zachodziły, ale i nasilały się. One to umożliwiły, przygotowały grunt do następnego okresu, okresu ofensywy ideologicznej, ofensywy obejmującej wszystkie dziedziny naszego życia kulturalnego, ofensywy coraz nasilającej się, różnorodnej i wszechstronnej. I właśnie prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki były najpełniejszym wyrazem i najwszechstronniejszą formą naszej ofensywy ideologicznej na odcinku nauki.

II. O PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH DO KONGRESU

W okresie prac przygotowawczych przemiany ideologiczne na gruncie naszej nauki narastały coraz silniej i stale się pogłębiały.

Jasne jest, że przemiany te nie są wynikiem jedynie prac przedkongresowych. Na świadomość pracowników oddziaływały też inne formy ofensywy ideologicznej, ale przede wszystkim przemiany społeczno-polityczne, zachodzące w tym czasie na całym świecie, jak również i w Polsce.

Prace przygotowawcze do Kongresu toczyły się w warunkach wzrastającego zagrożenia pokoju i narastającego w skali nieznanej dotychczas

na świecie oporu narodów przeciw imperializmowi i przygotowaniom do nowej wojny.

Prace te toczyły się w warunkach dalszej degeneracji nauki w krajach imperialistycznych, a przede wszystkim w St. Zjednoczonych, gdzie wzrósł ogromnie nacisk kierowniczych kół politycznych i wojskowych na naukę, powodując szybką jej militaryzację. Z drugiej strony w Związku Radzieckim w ramach szerokiej i twórczej pracy opartej na zasadach marksizmu-leninizmu — nauka w tym samym czasie wykazuje coraz nowe osiągnięcia, a zdobycze jej znajdują zastosowanie w wielkich budowlach epoki komunizmu. Jednocześnie postępowi uczeni całego świata w sposób coraz bardziej świadomy i coraz bardziej zdecydowany przeciwstawiają się imperialistycznemu naciskowi, stając w szeregach ruchu obrońców pokoju.

Prace przedkongresowe toczyły się w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa odbudowy w Niemczech zachodnich agresywnych, neofaszystowskich sił, skierowanych bezpośrednio przeciw niepodległości Polski. Z drugiej strony prace te toczyły się w warunkach potężnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej, zwycięskiego zakończenia Planu 3-letniego i nowych osiągnięć pierwszego roku Planu 6-letniego, w warunkach rosnącej siły i autorytetu klasy robotniczej i naszej partii, w toku procesu kształtowania się narodu socjalistycznego w Polsce.

Prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej dały okazję do pełniejszego uświadomienia wszystkim rzetelnym naukowcom polskim tych przeobrażeń społecznych, były bodźcem przyśpieszającym przeobrażenia świadomości politycznej naukowców.

Mimo niedostatecznego kierownictwa ze strony centralnych organów Kongresu, mimo dużej żywiołowości, prace przygotowawcze do Kongresu spowodowały poważny wstrząs, wywołały twórczy ferment ideologiczny, wyrażający się w wielu dyskusjach, na których tu i ówdzie dochodziło do ostrych starć ideologicznych, do nieznanego dotąd w pracy naukowej zjawiska — do coraz śmielszego stosowania metody krytyki i samokrytyki. W procesie prac przedkongresowych wzmogło się też niewątpliwie ideologiczne oddziaływanie partii na terenie nauki.

Za jedno z najpoważniejszych osiągnięć prac przedkongresowych uznać trzeba fakt, że wśród przeważającej części naukowców ugruntowała się świadomość odmienności funkcji nauki w naszym ustroju od funkcji nauki w ustroju kapitalistycznym. I nawet więcej: wśród poważnej liczby naszych naukowców obudziła się potrzeba świadomego realizowania tej funkcji.

Jednym z poważnych osiągnięć prac przedkongresowych jest znaczne ożywienie życia naukowego w Polsce. Można stwierdzić, że historia polskiej nauki nie zna tak licznych, tak liczebnych i tak ożywionych (a nieraz nawet gorących) zjazdów naukowych. Dość powiedzieć, że w trakcie prac przygotowawczych odbyło się ponad 600 zebrań i konferencji sekcji lub podsekcji, około 90 zjazdów, obejmujących ogół pracowników naukowych danej specjalności i liczących nieraz po kilkuset uczestników. Do dyskusji zbiorowej ogarniającej pracowników nauki i techniki w całym kraju, jedna podsekcja energetyki np. wciągnęła w rozmaity sposób 656 pracowników tej gałęzi wiedzy.

Opracowano ogółem ponad 1300 referatów problemowych, organizowano wizytacje poszczególnych placówek naukowych, zakładów i katedr przez członków podsekcji dla oceny ich stanu, wyposażenia, kadr, tematyki prac. Organizowano również konferencje naukowe różnego typu, kompleksowe i problemowe, jak konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków, sesja polskiego oświecenia, sesja poświęcona Żeromskiemu itp. Akcją przygotowawczą ogarnięty został w zasadzie ogół twórczych. pracowników naukowych. Do prac przedkongresowych włączyli się również dość licznie praktycy.

Główną tematyką licznych zjazdów i konferencji przedkongresowych była krytyczna ocena stanu i kierunków prac, dyskusja nad wytycznymi na przyszłość, zaznajomienie się z metodologią marksistowską i osiągnięciami nauki radzieckiej. Poważne miejsce zajmowało zagadnienie planowania badań naukowych, powiązanie badań naukowych z Planem 6-letnim i związane z tym przedyskutowanie tematyki przyszłych badań. Niejednokrotnie jednak, zwłaszcza w dyscyplinach bardziej ideologicznie zaawansowanych, jak agrobiologia, biologia czy polonistyka, dyskusje przechodziły już na konkretne problemy naukowo-badawcze.

Na fali tego ożywionego ruchu naukowego naukowcy zaznajomili się z pracami prowadzonymi przez kolegów tej samej specjalności lub dziedzin pokrewnych, zdali sobie sprawę z sytuacji innych warsztatów pracy naukowej i problematyki przez nie rozwiązywanej. Po raz pierwszy w Polsce zamierzenia naukowców przestały być prywatną tajemnicą, a ogół naukowców danej dyscypliny dowiadywał się, co się w ich dyscyplinie dzieje. Dało to podstawę do skorelowania w niektórych dziedzinach inicjatyw badawczych oraz poważny bodziec do „przewietrzenia" zatęchłej atmosfery niektórych zakładów żyjących dotąd w całkowitej izolacji, przyczyniło się do zahamowania złej produkcji naukowej.

W pracach wszystkich niemal sekcji i podsekcji poważne miejsce zajmowały zagadnienia związane z metodami planowania i koordynacji badań. Radzono w wielu wypadkach nie tylko nad sposobami opanowania zasad materializmu dialektycznego, lecz nad metodą rozwiązywania problemów naukowych w oparciu o te zasady. Dzięki temu, jak również dzięki ożywieniu życia naukowego prace przygotowawcze do Kongresu stały się dla samych naukowców oraz dla instancji partyjnych i państwowych, **praktyczną szkołą nowych form pracy naukowej i metod pracy z naukowcami.**

Można stwierdzić, iż metody zastosowane w pracach przygotowawczych poszczególnych grup roboczych, które oparły się głównie na dyskusjach nad indywidualnie bądź zbiorowo przygotowanymi tezami albo pełnymi tekstami licznie zgłaszanych referatów, stały się same przez się terenem nowych form pracy naukowej, dotąd u nas niemal nie znanych i mało stosowanych. W toku tych prac ugruntowały się metody pracy zbiorowej, zespołowej a często i kompleksowej, przełamany został w znacznej mierze głęboko u nas zakorzeniony, źle rozumiany indywidualizm naukowców. Okazało się, iż twórcza i wszechstronna dyskusja nad zasadniczymi problemami nauki jest w gruncie rzeczy również nowoczesną formą pracy naukowej, która jeśli nawet nie daje natychmiastowych, konkretnych wyników, to kieruje uwagę badaczy na nowe tory, wysuwa no-

we problemy, prostuje błędy, likwidując je często w zarodku, przyśpiesza wymianę doświadczeń. Oszczędza to wiele sił i energii, które mogły być zmarnowane przy pracy wyłącznie indywidualnej.

W wielu grupach stosowano już w toku dyskusji krytykę, często jeszcze nieśmiałą, niekompletną, nie dość zasadniczą, niemniej jednak dość skuteczną w sensie zrozumienia jej konieczności w pracy naukowej, w ocenie jej kierunków i wyników. Nieliczne wprawdzie dotąd wypadki odważnej i zasadniczej samokrytyki miały jednak duże znaczenie, ukazując w nowym świetle rolę uczonego — odpowiedzialnego przed społeczeństwem działacza, rolę, z którą nie licują przeżytki kastowej nieomylności i fałszywe ambicje.

W trakcie prac przedkongresowych powszechne zrozumienie znalazła potrzeba koordynacji badań naukowych, prowadzonych w danej dziedzinie i dziedzinach pokrewnych. Poważnie ugruntowało się przekonanie o konieczności utrzymywania kierunkowości prac badawczych, polegającej na koncentrowaniu wysiłków na zagadnieniach kluczowych, istotnych dla postępu wiedzy, oraz na ważnych problemach wysuwanych przez praktykę.

Stosunek do problemu planowania badań naukowych uległ w tym okresie poważnej ewolucji. Rozwiano wiele mylnych poglądów, jak np. dość rozpowszechnione przekonanie o niemożności podejmowania jakichkolwiek prac poza raz ustalonym planem. Przeciwstawiono się słusznie mechanicznemu przenoszeniu metod planowania gospodarczego na teren nauki, ale zarazem ugruntowano powszechne niemal przekonanie, że wbrew często lansowanym poglądom, plan badań nie może być jedynie zestawieniem luźnych, indywidualnych zamierzeń poszczególnych naukowców. Potrzebę **kierunkowości i planowości badań** zrozumiano niemal powszechnie, poważne zaś postępy zaznaczyły się w niektórych grupach w dziedzinie opracowania właściwej metody układania planów prac naukowo-badawczych, ustalenia właściwej drogi kojarzenia zapotrzebowania na rozwiązanie problemów naukowych ze strony praktyki z inicjatywą badawczą zakładów naukowych.

Poważnym osiągnięciem wszystkich sekcji i podsekcji jest zrozumienie konieczności gruntownej reformy przestarzałej organizacji nauki, potrzeby powołania centralnej instytucji naukowo-badawczej i koordynacyjnej nowego typu w postaci Polskiej Akademii Nauk. W wielu dziedzinach przemiany ideologiczne wybiegały już daleko poza istniejące dotąd stare formy organizacyjne, co z kolei wpływało hamująco na rozwój danej nauki. W niektórych naukach, które dotąd nie są należycie zorganizowane, nie mają odpowiednich instytucji centralnych, jak na przykład w historii, brak ten opóźnia przemiany ideologiczne, utrudniając tym samym rozwój danej dziedziny, hamując postęp nauki.

Nowa treść naszej nauki rozsadza już często stare formy organizacyjne, domaga się ich gruntownej reorganizacji.

* * *

Oceniając pracę naukowego aktywu partyjnego w okresie przedkongresowym, stwierdzić należy, iż udział jego w akcji kongresowej nie od-

powiadał w pełni powadze postawionego przed nim zadania i wadze samego Kongresu. Naukowcy-marksiści oraz sympatycy naszej partii działali często w sposób nieskoordynowany, po partyzancku, w oderwaniu od kolektywu. Kierownictwo prac przedkongresowych nie potrafiło w pełni skupić wszystkich sił i wykorzystać wszystkich — nader poważnych — możliwości potencjalnych naszego aktywu naukowego, nie umiało uruchomić wszystkich dźwigni prowadzących do tego celu. Wynikała stąd pewna żywiołowość akcji, niecałkowite panowanie nad sytuacją ze strony kierownictwa Kongresu i aktywu partyjnego w grupach roboczych.

Poważne zastrzeżenia budzić mogą metody pracy, stosowane przez niektórych naszych towarzyszy na terenie sekcji i podsekcji w toku licznych zebrań i zjazdów. Zapominano nieraz o tym, **że przemiany ideologiczne powinny być przede wszystkim wynikiem przebudowy świadomości samych naukowców.** A co za tym idzie — zapominano nieraz, że jedynym skutecznym orężem w walce ideologicznej, prowadzonej przez naszą partię na gruncie nauki, jest cierpliwe i wytrwałe **przekonywanie,** operowanie faktami, docieranie do źródeł wszystkich spraw. Wskutek tego chwytano się niekiedy uproszczonych i niedopuszczalnych metod komenderowania bezpartyjnymi kolegami, narzucania im deklaratywnych rezolucji, nieuzasadnionych ani przebiegiem, ani wynikami nie dość gruntownej, powierzchownej dyskusji. Niewątpliwie więcej szkody niż pożytku przynosi przyjęcie w drodze jednomyślnego głosowania rezolucji potępiającej kosmopolityzm czy uznającej materializm dialektyczny za jedynie słuszną metodę, jeżeli z braku odpowiedniego przygotowania miała ona charakter wyłącznie deklaratywny, pozbawiony żywej treści.

Pobłażliwe i niedbałe pouczanie bezpartyjnych kolegów z wyżyn własnej, często jakże niedostatecznej jeszcze wiedzy marksistowskiej nie tylko nie prowadziło do celu, ale nawet odpychało sympatyków i — choć nieczęsto się zdarzało — godne jest napiętnowania tutaj jako działanie na szkodę partii, na szkodę nauki.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że i na gruncie nauki strzec się należy zarówno komenderowania i dygnitarstwa partyjnego, jak też zamazywania różnic i przeciwieństw ideologicznych, roztapiania się w bezpartyjnej masie, oportunistycznego ulegania jej nastrojom i jej bierności, niedoceniania wagi i treści problemów ideologicznych na gruncie nauki.

W ofensywie ideologicznej byliśmy często mocni i przekonywający w krytyce, w burzeniu koncepcji naukowych opartych na wrogiej ideologii, w demaskowaniu wstecznictwa w nauce, ale za mało było wskazań pozytywnych, za mało podawano konkretnych przykładów płodności metodologii marksistowskiej.

Zapominano bardzo często, **że głównym, podstawowym zagadnieniem dokonania przełomu ideologicznego jest rozwijanie twórczości naukowej w duchu marksistowskim,** że krytykować w pełni słusznie można jedynie z pozycji marksistowskich. A pozycje marksistowskie w nauce opanowuje się przez konkretną działalność, tzn. przez twórczość naukową.

Mimo te braki, które uznać należy za poważne, udział w przygotowaniach do Kongresu grupy partyjnej miał doniosłe skutki zarówno dla niej samej, jak i dla naukowców bezpartyjnych.

Marksistowska kadra naukowa wyrosła i dojrzała w ogniu ostrej nieraz walki ideologicznej. Zdobyła sobie ona o wiele lepsze rozpoznanie terenu, na którym działa, nabyła politycznej ostrości widzenia, uświadomiła sobie swe zadania i cele, nieraz dotąd mgliście i niejasno zarysowane. Zdobyła sobie znaczny, a w niektórych dziedzinach bardzo poważny autorytet na gruncie nauki, zwiększyła przez to zasięg swego oddziaływania. W większości dyscyplin przełamana została istniejąca jeszcze nieraz izolacja naukowców-marksistów. Pociągnięto za sobą poważne grupy bezpartyjnych, rozszerzono grono sympatyków naszej partii wśród naukowców. Tak było w biologii, agrobiologii, a częściowo i medycynie, gdzie wytworzył się szeroki i silny aktyw bezpartyjnych naukowców, skupiających się przeważnie wokół Zrzeszenia Przyrodników-Marksistów. W licznych dyscyplinach skupiono i uaktywniono wielu młodych naukowców, jak np. polonistów grupujących się wokół IBL, medyków w kołach naukowych młodzieży, a nawet częściowo filozofów przy marksistowskich katedrach.

Fakt, że błędy, o których była wyżej mowa, przypadają w głównej mierze na pierwszy okres prac przedkongresowych, dowodzi, że postępowa kadra naukowców wiele nauczyła się, że w trakcie kampanii przedkongresowej dojrzała politycznie i zdobyła poważne doświadczenie.

Przemiany ideologiczne w nauce polskiej

Jak już wspomniano na wstępie, jednym z podstawowych zadań prac przedkongresowych miało być pogłębienie przeobrażeń ideologicznych, zachodzących w naszym świecie naukowym.

Trzeba podkreślić, że realizacja tego zadania nasuwała poważne trudności. Nie ustrzeżono się przy tej ofensywie ideologicznej niekiedy od wypaczeń prawidłowej linii i od niewłaściwych przegięć.

W trakcie dyskusji przedkongresowych nieraz odrywano sprawy ideologiczne od spraw nauki. Zamiast docierać do podstaw ideologicznych w danej gałęzi wiedzy, wydobywać je z problematyki naukowej danej nauki, zajmowano się nieraz „czystą" ideologią, i to w sposób uproszczony. Zdarzało się, że w sposób niemarksistowski wręcz przeciwstawiano ideologię nauce. W dyskusjach przedkongresowych zacierała się nieraz granica między zagadnieniami ideologicznymi a metodologią danej dyscypliny; usiłowano podciągnąć całe bogactwo metod różnych nauk pod jeden strychulec, traktować szablonowo problemy ideologiczne i metodologiczne.

Niektóre podsekcje usiłowały w sposób uproszczony doszukiwać się ideologii w każdym najbardziej praktycznym, opisowym, technicznym przejawie działalności naukowej.

Tendencje tego rodzaju zaznaczyły się w początkowym okresie prac kongresowych w wielu dyscyplinach, ale najbardziej karykaturalną formę przybierały one w naukach przyrodniczych i technicznych. Próbowano np. w fizyce potraktować zupełnie osobno zagadnienia ideologiczne, oddzielnie zaś potraktować zagadnienia „czysto naukowe". W pracach podsekcji leśnictwa problemy takie jak np. rola i wpływ kosmopolityzmu były stawiane w zupełnym oderwaniu od zagadnień naukowych. W niektórych dyscyplinach technicznych zamiast szukać problemów ideologicznych w doborze tematyki, w stopniu wiązania badań z aktualnymi

potrzebami gospodarki narodowej, próbowano wykazać stosowalność zasad dialektyki, np. w procesach metalurgicznych czy też w produkcji konserw. Zdarzało się też, że traktowano marksizm jako dogmat, trzymając się litery, a nie treści klasyków marksizmu.

I odwrotnie bardzo często nie umiano lub nie chciano dostrzec istotnych problemów ideologicznych własnej dyscypliny. Tak było np. w podsekcji fizyki czy astronomii, które nie potrafiły pokazać, jak uogólnienia filozoficzne w zakresie tych nauk szły nieraz w kierunku wręcz fideistycznym bądź w kierunku agnostycyzmu hamującego możliwości poznawcze danej dyscypliny. Nie potrafiły zanalizować szczegółowo skutków przemożnego wpływu machizmu na te dziedziny wiedzy u nas. Tak było również w naukach medycznych, których przedstawiciele z dużymi oporami i często w sposób formalny traktowali przebogate w konsekwencje głęboko ideologiczne teorie Pawłowa. Tak było w wielu innych dyscyplinach.

Tendencje tego rodzaju miały różne źródła. Jednym z nich było słabe jeszcze nieraz wyrobienie ideologiczne poszczególnych towarzyszy-naukowców, którzy w sposób urągający dialektyce marksistowskiej próbowali czasem „ujawniać" dialektykę w każdym zjawisku, w każdym fakcie, którzy, wulgaryzując marksizm, odpychali nieraz od niego pozostałych naukowców. Takie uproszczone formy działania wykazały, że naukowcy postępujący w ten sposób nie znali lub nie rozumieli słów Lenina, który wskazywał, iż naukowcy — podobnie jak inni przedstawiciele twórczej inteligencji — muszą znaleźć drogę do socjalizmu **poprzez swój zawód,** poprzez zdobycie przekonania, iż przyjęcie ideologii marksistowskiej zapewnia sukcesy również w umiłowanej przez nich dziedzinie, gwarantuje jej rozkwit.

Ale trzeba stwierdzić, że tendencje do niedostrzegania zagadnień ideologicznych w nauce miało i inne, poważniejsze źródło wśród naszych bezpartyjnych, nieraz nawet poważnych, ale nie znających zasad materializmu dialektycznego naukowców. Istniała czasem dążność do odkładania spraw natury ideologicznej na potem, po załatwieniu znacznie ich zdaniem pilniejszych, konkretnych problemów naukowych i spraw organizacyjnych. Niektórym na rękę było oddzielanie ideologii od nauki, gdyż pozwalało stawiać tezę: rozumiemy, że ideologia jest potrzebna, doceniamy jej wagę, ale nie znamy się na tym, toteż będziemy zajmować się nauką, a wy nas nauczcie ideologii.

Takie tendencje wynikały czasem po prostu z niedostrzegania problemów natury ideologicznej, z nieznajomości metodologii marksistowskiej. Znacznie częściej jednak niedostrzeganie problemów ideologicznych miało głębsze przyczyny. Często szukać przyczyn tego „niedostrzegania" problemów ideologicznych należy w przyzwyczajeniach i nawykach okresu międzywojennego: w niechęci do syntez i uogólnień, w tendencji do przyczynkarstwa prowadzącego do jakiejś „faktologii" zamiast prawdziwej nauki, do jakiegoś swoistego „neopozytywizmu" w nauce. Nieraz kryła się za tym bierna, a czasem niechętna wobec marksizmu postawa światopoglądowa. Nieraz kryły się próby ucieczki w dziedzinę abstrakcji lub szczegółowej rejestracji faktów: byle dalej od dzisiejszego życia, od drogi do socjalizmu, którą kroczy cały naród. Nieraz za słusznym w zasadzie zwalczaniem „dog-

matyzmu marksistowskiego", jak za dymną zasłoną kryły się próby atakowania marksizmu w ogóle z pozycji antymarksistowskich.

Na tych przykładach występowało niezmiernie charakterystyczne zjawisko: lewackie wulgaryzowanie, upraszczanie i dogmatyzowanie miało identyczny skutek co prawicowe „niedostrzeganie" problemów ideologicznych — ucieczka od życia.

W toku prac przedkongresowych zarówno aktyw partyjny, jak i szerokie rzesze bezpartyjnych naukowców uświadomiły sobie, że w każdej dyscyplinie są tendencje i kierunki postępowe i wsteczne, nowatorskie i skostniałe. Toteż nie ma takiej dyscypliny, w której by nie było problemów ideologicznych i w której nie toczyłaby się walka ideologiczna. Ale przekonały się też, że zagadnienia ideologiczne przełamują się w różny sposób na terenie poszczególnych dyscyplin. Stąd też różne tematy i różne problemy były obiektem sporów ideologicznych w różnych gałęziach nauk.

We wszystkich sekcjach i podsekcjach poważne miejsce w dyskusjach zajmowała ocena dorobku przeszłości. W naukach humanistycznych i prawnych była ona nawet głównym tematem, dokoła którego toczyły się najostrzejsze spory.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że za sporami o właściwą ocenę przeszłości kryła się linia walki o dzisiejszą treść nauki, walki o zrozumienie klasowego uwarunkowania nauki, o przetłumaczenie na język danej dyscypliny pojęcia postępowości czy reakcyjności w nauce, o wpływ dawnych teorii, kierunków czy szkół naukowych na dzisiejszą naukę. Dyskusje na ten temat toczyły się w warunkach silnego nacisku obcych nam tendencji do zamazywania różnic ideologicznych, do bezkrytycznego przejęcia całego „dorobku przeszłości".

Jest rzeczą charakterystyczną, że im aktualniejsza dzisiaj była tematyka sporu o przeszłość, tym tarcia były ostrzejsze. Tak np. w historii linia walki wokół problemu periodyzacji naszych dziejów przeniosła się na ocenę naszej historiografii. Głównym tematem sporu ideologicznego była ocena liberalno-burżuazyjnych, socjaldemokratycznych, a następnie jawnie piłsudczykowskich ośrodków. Dyskusja nad „Historyką" i „Czartoryskim" Handelsmana prowadzona w tym aspekcie ujawniła istnienie poważnych różnic. Krytyka zaś wyraźnie endeckich kierunków — rozbieżności takich, a przynajmniej w takim stopniu, nie pokazywała.

Przedmiotem ostrego starcia w dziedzinie teorii i historii literatury był problem społecznego uwarunkowania zjawisk literackich, traktowanych przez tradycyjną historię literatury jako zjawiska autonomiczne, oderwane od podłoża społecznego, wyrażające „odwieczne dążenia ducha ludzkiego". Szczególnie ostro odmienność tych stanowisk wystąpiła w ocenie literatury różnowierczej, którą tradycyjna historia literatury traktowała jedynie jako przejaw sporów dogmatyczno-religijnych, przenoszonych na grunt Polski z Zachodu. W toku dyskusji wskazano na ścisłą zależność literatury różnowierczej od stosunków społeczno-ekonomicznych epoki i ustalono najpilniejsze tematy wymagające opracowania w tym zakresie.

Jeden z zasadniczych punktów sporu znalazł swój wyraz w ocenie baroku, który tradycyjna historia literatury traktowała w oderwaniu od antagonizmów klasowych epoki i, zamazując te antagonizmy, ujmowała barok z pozycji formalistyczno-estetycznych.

Dyskusja prowadzona w podsekcji wykazała, że także w odniesieniu do baroku potwierdza się słuszność leninowskiej tezy o istnieniu dwóch antagonistycznych prądów w kulturze, w danym przypadku — nurtu szlacheckiego i mieszczańskiego.

W toku prac podsekcji przezwyciężono kosmopolityczną interpretację zjawisk historii literatury, co wyraziło się w wynikach sporu o genezę twórczości młodego Słowackiego, interpretowaną przez tradycyjną historię literatury w oderwaniu od warunków życia narodowego Polski i traktowaną w ten sposób jako przejmowanie modnych prądów literackich Zachodu (teoria o „bluszczowatości" Słowackiego).

Poważne różnice zdań wystąpiły w ocenie literatury epoki imperializmu. Marksistowcy i postępowi badacze literatury przeciwstawiali się burżuazyjnej interpretacji literatury epoki imperializmu jako szczytowego punktu rozwoju literatury, pojmowanej jako proces stopniowego gromadzenia i narastania doświadczeń artystycznych. Wykazano degenerację literatury tej epoki, uwarunkowaną degeneracją klasy, która ją stworzyła.

W dziedzinie ekonomiki rolnej walka ideologiczna toczyła się o klasowe ujmowanie stosunków ekonomicznych i społecznych wsi. Linię walki (jeszcze do dziś nie zakończonej) wyznaczał stosunek do błędnej tezy o jedności wsi i o przeciwstawności wsi (jako całości) — miastu. Drugim punktem starcia stał się problem uznania wyższości wielkiej gospodarki rolnej nad drobną, następnie zaś należytego zrozumienia różnicy jakościowej między wielką gospodarką kapitalistyczną typu amerykańskiego a wielką gospodarką rolną typu socjalistycznego. Szczególnie ostra była walka ideologiczna na odcinku ekonomiki rolnej, jak zresztą i całej ekonomii o zrozumienie prymatu polityki nad ekonomiką, o zrozumienie różnicy jakościowej między stosunkami ekonomicznymi w ustroju kapitalistycznym i u nas. Niejednokrotnie zagadnienia tego w ogóle nie dostrzegano. Charakterystyczne jest, iż np. na kursie CZS-u podkreślano przy omawianiu zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, że na szczególną uwagę zasługują próby tworzenia spółdzielni produkcyjnych w Izraelu, Włoszech i Meksyku.

Zagadnienie powiązania działalności naukowej z praktyką zajmowało jedno z centralnych miejsc w pracy sekcji nauk ekonomicznych Kongresu. Wiązało się ono nierozerwalnie ze sprawą przezwyciężenia pozostałości fałszywej, burżuazyjnej metodologii, która w dziedzinie nauk ekonomicznych znajdowała wyraz bądź w scholastycznych rozważaniach pseudoteoretycznych, bądź w najgorszego gatunku „praktycyzmie" — w przyczynkarskich, prymitywnych opisach, gubiących to, co najistotniejsze w zjawiskach ekonomicznych i oderwanych całkowicie od praktyki walki klasowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Dlatego też prace podsekcji przebiegały pod znakiem walki o powiązanie nauk ekonomicznych z historyczną praktyką polskich mas pracujących, o nasycenie badań naukowych i pracy pedagogicznej żywą, aktualną treścią polityczną, a więc o rzeczywiste włączenie się nauk ekonomicznych do realizacji Planu 6-letniego.

W naukach biologicznych probierzem postępowości jest stosunek do teorii dziedziczności i zmienności Miczurina — Łysenki. Walka pomiędzy materializmem dialektycznym a różnymi postaciami idealizmu

przybrała w biologii na obecnym etapie jej rozwoju przede wszystkim charakter starcia pomiędzy nową genetyką i twórczym darwinizmem z jednej strony, a genetyką formalną i jej antyewolucyjnymi konsekwencjami z drugiej strony. Toteż we wszystkich grupach organizacyjnych sekcji biologii i nauk rolniczych problemy miczurinowskie stały się osią dyskusji i starć światopoglądowych. Grunt dla podjęcia walki o nowe podstawy ideologiczne nauk biologicznych został w pewnym stopniu przygotowany przez szeroką akcję popularyzacji nowej biologii, podjętą przez Zrzeszenie Przyrodników-Marksistów jeszcze w końcu 1948 roku.

Kulminacyjnym momentem walki stała się konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków.

W trakcie prac przygotowawczych, a zwłaszcza na konferencji kuźnickiej z całą wyrazistością ujawniło się, że obecnie hołdowanie genetyce formalnej prowadzi nieuchronnie do wstecznej postawy idealistycznej. Niezależnie od tego, czy jest to postawa jawna i uświadomiona, czy też subiektywnie traktowana jest jako materializm mechanistyczny, w konsekwencji prowadzi ona do błędnych syntez i uogólnień w biologii.

W naukach lekarskich walka ideologiczna toczyła się głównie o twórcze i płodne wykorzystanie rozwijającej się nauki Pawłowa i jego szkoły, o ugruntowanie idei nerwizmu, o zastosowanie dorobku szkoły Pawłowa do medycyny.

Gorące spory w pracach sekcji nauk medycznych wywoływała też analiza sytuacji zawodu lekarskiego w kapitalistycznej Polsce przedwojennej i obecnie oraz zagadnienie stosunku nauk medycznych do praktyki, do służby zdrowia. Przezwyciężone zostały w zasadzie tendencje do lekceważenia naszych własnych możliwości badawczych i do skierowania całej naszej, wciąż jeszcze bardzo szczupłej, kadry lekarskiej do praktyki, do bezpośredniej pracy w służbie zdrowia. Zwyciężyła słuszna idea skoncentrowania najwybitniejszych przedstawicieli nauk medycznych na pracy naukowej i dydaktycznej oraz powołania do życia instytutów naukowo-badawczych, które by swoimi siłami rozwiązywały podstawowe zadania naukowe, organizacyjne oraz kształciły nowe kadry naukowe, co w następstwie wpłynie decydująco na praktykę służby zdrowia.

Na fali ożywienia ruchu naukowego w dziedzinie medycyny powstała i okrzepła w toku intensywnej pracy Rada Naukowa przy Ministrze Zdrowia, nastąpiło wzajemne zbliżenie naukowego świata medycyny i organizatorów oraz kierowników służby zdrowia.

W podsekcji matematyki walka o materialistyczne podstawy tej nauki przybrała charakter walki o rozszerzenie wachlarza dotychczasowych kierunków badań na kierunki związane z zastosowaniem matematyki i powiązane z całym przyrodoznawstwem.

W naukach technicznych głównym problemem ideologicznym było zagadnienie bezpośredniego włączenia się do budownictwa socjalizmu w Polsce. Stąd też w technice postawa ideologiczna naukowca przejawia się przede wszystkim w **doborze tematu** pracy naukowej. Tematy te w dziedzinach technicznych winny łączyć się nierozerwalnie z potrzebami gospodarczymi kraju. W wielu dyskusjach wykazano, że częste u nas przed wojną przyczynkarstwo, przejawiające się jako opracowanie małowartościowych fragmentów zagadnień, miało przeważnie za źródło czerpanie natchnienia do tematyki badań nie z potrzeb własnego przemysłu, a z litera-

tury światowej; było więc w rezultacie wykonywaniem prac na „zamówienie społeczne" przemysłów innych krajów, a nie własnej ojczyzny. Tak np. w trakcie prac sekcji chemicznej skrytykowano prace naukowo-badawcze nad nowym zastosowaniem w przemyśle surowców u nas deficytowych (np. gumy), przy jednoczesnym braku podstawowych prac nad zastąpieniem tych deficytowych surowców (np. brak prac nad zastąpieniem cynowania puszek konserwowych przez lakierowanie, lub brak prac nad zastąpieniem stopów cynowych w łożyskach itp.). Wykazano w ten sposób, że kierunek prac naukowo-badawczych, dobór tematów pracy jest w naukach technicznych zagadnieniem wyraźnie ideologicznym. Dlatego też w naukach technicznych często wypływały spory o zagadnienia nieraz na pozór nie związane z polityką, lecz mające swoją głęboką wymowę ideologiczną. Takim był spór o stosunek do narzędzi produkcji, odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym, o wydobycie i wykorzystanie wszystkich rezerw z posiadanego wyposażenia.

Na tle tego zagadnienia uwydatniła się rozbieżność poglądów wśród naukowców i techników. Doświadczenia produkcyjne w naszym kraju oraz doświadczenia radzieckie pozwoliły odrzucić w toku dyskusji szkodliwy pogląd, że nowy ustrój wymaga całkowitej zmiany wyposażenia maszynowego i zastąpienia go nowym, oraz pozwoliły wykazać, że zadanie polega na nowych metodach wykorzystania również tego wyposażenia, któreśmy otrzymali w spadku po poprzednim ustroju.

Drugie nad wyraz istotne zagadnienie, nurtujące świat naukowo-techniczny, to stosunek do własnych możliwości w dziedzinie projektowania. Pamiętać należy, że przed wojną Polska była krajem importującym wszelkiego rodzaju maszyny. Konstrukcje rodzime były na ogół nie liczne, a w niektórych, nawet b. ważnych dziedzinach nie istniały w ogóle (np. w maszynach hutniczych). Dyskusje w obrębie podsekcji wskazały jednak na olbrzymie możliwości konstrukcyjne i produkcyjne naszego kraju. Pozostałości kosmopolityzmu w naukach technicznych ujawniały się tutaj dwojako: jako czołobitność i nadmierne zaufanie do maszyn i sprzętu krajów kapitalistycznych, a jednocześnie jako brak wiary we własne siły i niedocenianie nauk technicznych w ZSRR. W licznych dyskusjach wykazywano jak swoiście przejawiał się kosmopolityzm w naukach technicznych. Tak np. oprócz omawianych już prac nad praktycznym zastosowaniem brakujących u nas surowców, w pracach podsekcji energetyki wykazano, że hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznym sił wodnych w Polsce, umotywowane było rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni. Takie sformułowanie ma uzasadnienie w krajach o wielkich zasobach sił wodnych, ale nie w Polsce, skromniej obdarzonej pod tym względem przez naturę.

Walka ideologiczna w naukach technicznych bardzo często toczyła się dookoła omawianego w dalszej części artykułu problemu planowania badań naukowych. Powodem licznych starć ideologicznych było też podejście do problemu stosunku nauk technicznych do techniki. W trakcie dyskusji wyjaśniono reakcyjność zarówno poglądów o niezależności nauki i rzekomej „nienaukowości" badań bezpośrednio praktycznych, jak również niedocenianie badań teoretycznych i tendencyj do ograniczania nauki do ciasnego praktycyzmu.

Kampania ideologiczna przedsięwzięta w ramach akcji przedkongresowej spowodowała głębokie przemiany w świadomości uczonych polskich, jeśli idzie o ich stosunek do marksizmu, a w szczególności do metodologii marksistowskiej. Na przeobrażenia te w silnym stopniu oddziałało niewątpliwie zapoznanie się naszych naukowców z osiągnięciami nauki radzieckiej. To zapoznawanie się przybierało rozmaitą postać. Wzmogło się w tym okresie czytelnictwo radzieckiej literatury naukowej. Z okazji przyjazdów uczonych radzieckich nawiązano z nimi osobiste kontakty. Omawiano zdobycze nauki radzieckiej na licznych zjazdach i konferencjach teoretycznych itp.

Zrozumienie konieczności oparcia nauki polskiej o metodologię marksistowską jako o najbardziej postępową i płodną dla rozwoju nauki stało się dziś niemal powszechne. Nie wynika z tego bynajmniej, że wszyscy naukowcy rozumieją już całą doniosłość sprawy ani też, że wszyscy się z nią zgadzają. Już jednak samo postawienie tego zagadnienia wobec ogółu naszych uczonych i podjęcie gruntownych dyskusji nad nim jest poważnym osiągnięciem.

Posunęła się też niewątpliwie naprzód sprawa zaznajomienia się pracowników nauki z zasadami materializmu dialektycznego i historycznego. Jest to tym cenniejsze, że w wielu wypadkach łączy się już z rzetelnym wysiłkiem przestawienia nauki na nowe tory, z zapoznawaniem się z marksizmem-leninizmem oraz próbami wyzbycia się starych nawyków, nabytych w szkołach, uniwersytetach i w pracy naukowej lat przedwojennych. Ludzie walczą u nas nie tylko z ruinami, które wojna i okupacja pozostawiły po sobie w gospodarce, lecz i z ruinami starej ideologii, spod których chcieliby się wydobyć, lecz często nie potrafią tego sami dokonać. Pomocą w tym może być zapoznawanie się z metodologią marksistowską i twórcze jej opanowanie.

Stopień uznania i opanowania metodologii marksistowskiej jest różny w rozmaitych gałęziach wiedzy. Jedne przeszły dłuższą, inne krótszą drogę do tego celu, jeszcze inne tkwią w inercji. Wpłynął na to szereg czynników, jak bliskość danej dziedziny do zagadnień ideologicznych, jej losy historyczne i in. Dużą rolę odegrała obecność lub brak ośrodków organizacyjnych (instytutów) pracy naukowo-badawczej. Tak np. ekonomika rolna może się już poszczycić sporymi osiągnięciami, co w znacznym stopniu należy przypisać istnieniu Instytutu Ekonomiki Rolnej, a pokrewne i bynajmniej nie trudniejsze działy, np. ekonomika przemysłu, jako nauka jeszcze w Polsce nie istnieją. W dziedzinie badań literackich możemy mówić o przełomie, uwarunkowanym głównie pracami Instytutu Badań Literackich, a historia jest dopiero w stadium krytyki starej metodologii.

Ogólnie można powiedzieć, że nauki matematyczno-przyrodnicze są pod względem ideologicznym w korzystniejszej sytuacji niż humanistyka. Ale i w ramach humanistyki mamy do czynienia z poważnym zróżnicowaniem. Są dziedziny, w których można mówić o przełomie, jak np. badania literackie; są takie, które znajdują się w procesie ożywionego fermentu, jak np. historia sztuki i prawo; są takie, jak filozofia i historia, w których wykrystalizowały się nowe ośrodki myśli naukowej, ale które jako całość

nie potrafiły ruszyć z miejsca; są wreszcie takie, jak językoznawstwo, które dopiero stawiają problem marksistowskiej metodologii.

Niewątpliwie poważne przemiany zaszły w naukach technicznych. Wyrażają się one w coraz częstszych i liczniejszych przejawach współpracy naukowców z racjonalizatorami, w wyraźnie zaznaczającej się zmianie tematyki prac badawczych coraz częściej biorących swe źródło z potrzeb życia gospodarczego, w zmianie stosunku pracowników nauki do planowania badań naukowych, we wzroście zainteresowania i lepszym zaznajomieniu się z Planem 6-letnim itp.

Charakterystyczną ilustracją tych przemian była sesja naukowa Politechniki Gdańskiej (8 i 9 czerwca b.r.). Na uwagę zasługuje, że objęty nią został ogół pracowników naukowych, duże zainteresowanie przygotowaniami do sesji, wreszcie aktywny udział w dyskusji.

Przedstawione prace dotyczące nawet zagadnień podstawowych nawiązywały konkretnie do zastosowań praktycznych w przemyśle i budownictwie i wskazywały na konieczność poszukiwania nowych uogólnień na podstawie doświadczeń, wynikłych z przedstawionych teorii. Wskazano również na potrzebę wprowadzenia do podręczników nowych sformułowań dla upowszechnienia uzyskanej jasności oświetlonych zjawisk.

Na podkreślenie zasługuje stosunek do krytyki. Reakcja uczestników na krytykę naukową dowodzi braku personalnego traktowania krytyki i nie przyjmowania jej jako osobistej zaczepki. Stanowi to w stosunku do dotychczasowych w tej dziedzinie zjawisk w środowisku naukowym, nowe i cenne zjawisko.

Zagadnienie dalszego rozwoju, dyskontującego osiągnięcia akcji przedkongresowej, jest najściślej związane z dalszym rozwojem aktywności grup postępowych uczonych, z dalszym rozwojem i umacnianiem wpływów ideologii marksistowskiej w naszych kołach naukowych, a zwłaszcza z rozwojem twórczości naukowej, opartej na metodologii marksistowskiej.

* * *

W toku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki poszczególne grupy organizacyjne próbowały dokonać analizy wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę.

Podczas prac kongresowych zgromadzono wiele ciekawego materiału odnośnie **objawów kosmopolityzmu** w nauce Polski międzywojennej. Pokazano przykłady czołobitności wobec wszelkich wyników nauki „zachodniej", nawet wątpliwych i błędnych. Wykazano bezkrytyczne przyjmowanie norm technicznych ustalonych w innych warunkach ekonomicznych i dla innej bazy produkcyjnej; hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznych sił wodnych w Polsce, umotywowane rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni; wprowadzenie do gospodarki rolnej standaryzowanych odmian roślin i zwierząt hodowlanych wyhodowanych za granicą w zupełnie odmiennych od naszych warunkach przyrodniczo-gospodarczych; w badaniach literackich — doszukiwanie się obcych wpływów i zależności dzieł naszych pisarzy nawet tam, gdzie oryginalność ich myśli lub formy zdawała się nie ulegać wątpliwości (słynna „wpływologia" w badaniach literackich) itd. Eklektyzm, panujący w naszej filozofii, był w znacznym stopniu wynikiem pogoni za najbardziej modnymi kierunkami, które nie stały w żadnym związku z własnym dorobkiem narodowym w tej dziedzinie. Kierunki i szkoły, ogłaszane za oryginalne

polskie, jakże często okazywały się zniekształconym odbiciem koncepcyj przeniesionych na nasz grunt z burżuazyjnej nauki Zachodu. Tak było na przykład w przypadku rzekomo „oryginalnej“ lwowskiej szkoły antropologicznej, w istocie zaś zdrodzonej na gruncie hołdowania amerykańskiemu morganizmowi i niemieckiemu rasizmowi. Z tym ostatnim prowadziło się „walkę“, przyjmując w istocie jego założenia ideologiczne i narzuconą przezeń płaszczyznę dyskusji.

Trudniejszą okazała się analiza **przyczyn kosmopolitycznych obciążeń** naszej nauki, na które złożyły się dawne tradycje zaborcze i poszukiwanie drogi wejścia do nauki światowej poprzez publikacje za granicą, i przedwojenna polityka żelaznej kurtyny w stosunku do Związku Radzieckiego uprawiana przez faszystowskie rządy, jak również zakorzenione z czasów przedwojennych poczucie niższości wobec imponującego wyposażenia nauki w krajach rozwiniętego kapitalizmu, szczególnie kontrastowego w porównaniu z naszym własnym ubóstwem pod tym względem.

Wykazano, że kosmopolityzm torował drogi, którymi przenikała do naszej nauki obca jej często w gruncie rzeczy ideologia w postaci wszelkich odmian schyłkowego idealizmu.

W pracach niektórych podsekcji Kongresu słusznie zwrócono uwagę na **zgubne dla samej nauki skutki kosmopolityzmu** jako jednego ze źródeł jej bezradnej zależności od nauki obcej, bezkierunkowości, przypadkowości i małej wagi podejmowanych pod jej sugestią badań, oderwanych od istotnych potrzeb własnego kraju, własnej nauki, a przez to mało efektywnych. Wykazano (biologia, medycyna), jak kosmopolityzm doprowadził w ten sposób do badań przyczynkarskich lub nietwórczego sprawdzania wyników, osiągniętych przez obcych badaczy.

Kosmopolityzm nie jest zjawiskiem należącym bezpowrotnie do przeszłości. Jak długo będzie istniała na świecie imperialistyczna agresja, tak długo będzie się ona posługiwać tą zatrutą bronią. Musimy więc nie tylko likwidować pozostałości kosmopolityzmu w naszej nauce, lecz i zapobiegać dalszej jego infiltracji na tym terenie.

Pomocą w walce z kosmopolityzmem było wydobycie tradycji postępowych naszej nauki. Hasło sięgnięcia do postępowej tradycji naukowej znalazło żywy odzew wśród naukowców, zaapelowało do ich uczuć patriotycznych i dumy narodowej. Co prawda prace w tej dziedzinie, zwłaszcza w początkowych etapach, nosiły często charakter formalny, bezkrytyczny. Nierzadkie były w tym okresie tendencje do ocen rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, połączone z próbami ucieczki od dyskusji i ocen ideologicznych. Wyrażały się one w próbach bezkrytycznej rejestracji wszystkich dotychczasowych przejawów życia naukowego jako „podsumowania osiągnięć“, w próbach oceny stanu nauki wyłącznie poprzez inwentaryzacyjny wykaz zasobów i braków w materialnym wyposażeniu zakładów lub w dziedzinie kadr naukowych itp. Jednak w miarę postępu prac kongresowych pogłębiały się metody oceny przeszłości naszej nauki, co w niektórych grupach doprowadziło do poważnej rewizji historii danej nauki. Wszystko to umożliwiło dokonanie oceny stanu całej nauki polskiej.

Na pracach i dyskusjach nad oceną przedwojennego stanu i przedwojennych tradycji postępowych zaciążyło błędne zaliczanie — zdarzające się nierzadko zwłaszcza w pierwszym okresie prac przedkongresowych —

całej nauki do nadbudowy. Niebezpieczeństwa takiego stanowiska stają się jasne w świetle słów tow. Stalina, który przypomniał niedawno o lewackich „jaskiniowcach", proponujących po Rewolucji Październikowej zlikwidowanie „burżuazyjnych" kolei żelaznych i budowanie od nowa kolei „socjalistycznych".

U nas przejawiało się to niekiedy w nihilistycznym potępianiu w czambuł całej nauki przedwojennej jako nauki burżuazyjnej. Odpychało to od nas nieraz rzetelnych bezpartyjnych naukowców, którzy, nie będąc nawet marksistami, widzieli całą absurdalność tego „pseudomarksistowskiego" podejścia i odczuwali to jako „szkalowanie nauki".

Dobrze się stało, iż w toku prac przedkongresowych zorganizowana została przez „Nowe Drogi" i IKKN dyskusja nad pracami tow. Stalina o językoznawstwie. Wniosła ona dużo jasności w omawiane wyżej sprawy, w znacznej mierze przyczyniła się do likwidacji przegięć, które, mimo że nie były powszechne, mogły się odbić ujemnie na pracach przedkongresowych.

Stopniowo w trakcie prac kongresowych oceny stanu i historii poszczególnych nauk pogłębiały się. Tak np. jest rzeczą niezmiernie interesującą, że pracując przecież bez żadnego porozumienia podsekcje energetyki, biologii, medycyny, rolnictwa, badań literackich i historii sztuki doszły do bardzo zbliżonych wyników. Ukazały one ożywiony rozwój nauki polskiej w okresie początków kapitalizmu i jej liczne załamania na przełomie XIX i XX wieku. Badania te potwierdzają w całej rozciągłości także od strony szczegółowej analizy historii poszczególnych, konkretnych dyscyplin uogólnienia tow. Bermana, mówiące, że „tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju" oraz „doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w okresie schyłkowym, wówczas kształtowana pod jej wpływem kierunkowość nauki prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydatnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom" (z referatu na sesji teoretycznej „Nowych Dróg" i IKKN).

Stwierdzić można, że w ostatecznym wyniku prac przedkongresowych została dokonana również poważna i głęboka ocena aktualnego stanu naszej nauki, ujawnione zostały punkty deficytowe, które otoczyć należy specjalną opieką. Zanalizowano i oceniono źródła błędów, co jest konieczne dla wytyczenia nowych kierunków nauki polskiej.

* * *

Poważne miejsce w pracach przygotowawczych do Kongresu zajmowała główna bolączka naszej nauki — remanent jej stanu przedwojennego — oderwanie od życia. Jak już wspomnieliśmy wyżej, „czystość" nauki, jej „abstrakcyjność", „niezależność od życia" gwoli jakiejś „prawdzie absolutnej" były pojęciami, wokół których próbowano pod ogólnym hasłem „wolności nauki" mobilizować poważnych nieraz naukowców.

W trakcie prac przedkongresowych sprawa powiązania nauki z życiem poważnie posunęła się naprzód. W toku analizy skutków kosmopolityzmu wielu uczonych zrozumiało, że źródłem ich natchnień są płynące kanałami nauki „światowej" „zamówienia społeczne" krajów kapitalistycznych, a nie własnej ojczyzny. Dla ułatwienia powiązania naukowców z problemami do wszystkich sekcji i podsekcji powołani zostali przedstawiciele naszej gospodarki i organizacji społecznych. Większość sekcji i podsekcji — często po przezwyciężeniu pewnych oporów — nawiązywała bezpośredni kontakt z resortami gospodarczymi i instytucjami społecznymi. Idea konieczności włączenia nauki do Planu 6-letniego została o tyle spopularyzowana, że zajmowały się nią wszystkie sekcje i podsekcje oraz wszystkie zjazdy. Włączenie to najdalej posunięte jest na terenie nauk rolnych, medycznych i technicznych, gdzie w wielu wypadkach nastąpiło ścisłe sprecyzowanie tematyki, a często nawet próby rozdziału tematów na poszczególne placówki naukowe pracujące w danej dziedzinie. Wielką pomocą były konsultacje uczonych radzieckich (np. w elektrotechnice). Omawiane zadanie było na terenie nauk technicznych stosunkowo łatwe do wykonania, gdyż technicy i naukowcy w dziedzinie techniki zostali porwani olbrzymimi osiągnięciami gospodarki socjalistycznej i perspektywami, jakie otwiera planowanie przed tymi naukami. Ponadto rolę ośrodków krystalizacyjnych odegrały tutaj niektóre silnie związane z praktyką instytuty naukowe przemysłu.

Jednak i na tym odcinku nie ustrzeżono się od błędów. Nieraz wpadano w tendencję negowania znaczenia i możliwości prac o charakterze teoretycznym, nie mającym bezpośredniego zastosowania w gospodarce narodowej. Były próby sprowadzenia nauki jedynie do roli usługowej. Należy też podkreślić, że były wypadki, gdy pracownikom naukowym nie stawiano sprecyzowanych wymagań lub nawet stawiano wymagania nierealne (np. żądanie odpowiedzi na zagadnienia ekologiczne w ciągu jednego sezonu).

Zagadnienie głębszego powiązania nauki z życiem jest u nas wciąż jeszcze problemem wymagającym dalszego pogłębienia.

I choć można stwierdzić, że świadomość konieczności włączenia się do realizacji Planu 6-letniego jest dziś wśród naszych naukowców powszechna, choć coraz powszechniejsza jest współpraca uczonych z racjonalizatorami, choć nierzadkie są już wspólne konferencje robotników racjonalizatorów czy chłopów z naukowcami, to nie ma jeszcze powszechnej, aktywnej w tym względzie postawy u naszych uczonych. Zadanie na dziś polega na dalszym nawiązywaniu, pogłębianiu i utrwalaniu związku nauki badawczej z potrzebami życia przy jednoczesnym wystrzeganiu się spychania nauki na tory ciasnego praktycyzmu, niedoceniania lub lekceważenia zagadnień o znaczeniu teoretycznym.

III. O NAUKĘ W SŁUŻBIE NARODU

W wyniku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki Polskiej, ogarniających w ten czy inny sposób wszystkie czynne placówki naukowe, każdy pracownik nauki miał okazję rozważyć miejsce i rolę swego warsztatu pracy w systemie naszej nauki, ocenić z nowego punktu widzenia spełnianą przezeń funkcję społeczną w dobie budowy podstaw socjalizmu w Polsce i kształtowania się narodu socjalistycznego.

W nowym świetle ukazały się znaczenie i waga podejmowanych prac badawczych i całej działalności naukowej, wzrosło **poczucie odpowiedzialności** za kierunek, wyniki i intensywność tej działalności, za właściwy, zgodny z potrzebami narodu i nauki polskiej rozwój każdej placówki naukowej.

Świadomość **odpowiedzialności za poziom i dalszy rozwój całej polskiej nauki i wszystkich jej dziedzin** znalazła swój wyraz choćby w jednomyślnie wysuwanym postulacie powołania centralnej instytucji naukowej, która będzie odpowiedzialna wobec narodu i państwa za postęp nauki, która potrafi wyzyskać nowe, nie znane dotąd możliwości otwierające się przed naszą nauką, a zarazem pokieruje nią tak, jak tego wymaga historyczna droga narodu polskiego do nowego, socjalistycznego ustroju. Prace przedkongresowe pogłębiły wśród ogromnej większości naukowców świadomość zasadniczej różnicy pomiędzy funkcją i rolą nauki w ustroju kapitalistycznym i w społeczeństwie socjalistycznym.

W dobie gnicia i rozkładu ustroju kapitalistycznego, w jego ostatniej, monopolistycznej i imperialistycznej fazie cały aparat naukowy wraz z wyższymi uczelniami przeszedł już w krajach kapitalistycznych faktycznie pod ścisłą kontrolę monopoli, które różnymi sposobami dyktują im swoje zapotrzebowania.

Ostatnio nad wszystkimi „zamówieniami społecznymi" w państwach imperialistycznych dominuje zamówienie na narzędzia zagłady. W techniczne przygotowania do nowej wojny wprzęgani są fizycy, chemicy, biologowie, technicy. W jej przygotowanie ideologiczne — filozofowie i pedagodzy, socjologowie i etnografowie.

Sfragmentaryzowane, rozbite i ujarzmione nauki techniczne i przyrodnicze skazane są w tych warunkach na brak jakichkolwiek **syntez naukowych,** na rolę czysto służebną wobec interesów kapitału. Nauki humanistyczne stają się orężem w walce o ugruntowanie wstecznej ideologii nowoczesnej wielko-kapitalistycznej burżuazji. Schyłkowa kultura burżuazyjna wysuwa wobec nich zapotrzebowanie na kształtowanie światopoglądu obezwładniającego masy ludowe u siebie i w krajach ujarzmionych, na agnostycyzm i katastrofizm. Od nauki żąda się poparcia ideologicznego dla polityki wyzysku, podbojów i dyskryminacji w postaci głoszenia neomaltuzjanizmu, neorasizmu, teorii o nieuniknionym spadku urodzajności gleby i plonów, o wygasaniu ewolucji, szerzenia najgorszych postaci idealizmu — fideizmu i mistycyzmu.

I choć poszczególni badacze, wśród których nie brak przecież ludzi wysoce utalentowanych, rozporządzając nieraz doskonałym wyposażeniem osiągają w tych warunkach doskonałe niekiedy wyniki i dokonują poważnych odkryć, nie zmienia to ogólnego obrazu nauki krajów kapitalistycznych.

W ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju kroczącym pewnym krokiem do komunizmu, kraju, którego życie planowane jest na naukowych zasadach, a ideologia kierującej nim partii i szerokich mas ludowych jest ideologią opartą na podstawach naukowych, wyjątkowo doniosła jest funkcja nauki i jej pracowników.

Nauka w służbie społeczeństwa, w którym nie ma klas antagonistycznych, jest tam orężem walki o postęp i dobrobyt. Nie jest ona obciążona sprzecznościami klasowymi, nie jest narzędziem ucisku klasowego, służy całemu narodowi, jest przeto głęboko ludowa, głęboko humanitarna.

Nauka radziecka, opierająca się na twórczości milionowych rzesz nowatorów, racjonalizatorów, przodowników pracy, służy interesom pokojowego budownictwa. W łonie tej nauki nie ma granic między nauką „czystą“ i „stosowaną“, nie ma rozdźwięków między teorią i praktyką. Stanowi ona dialektyczną jedność, daleka jest zarówno od wąskiego praktycyzmu, jak i od jałowej abstrakcji. Jest nauką potrzebną całemu narodowi na codzień, stoi w środku głównego nurtu przemian, w znacznym stopniu nurtem tym kieruje.

Tworzona przez patriotów socjalistycznej ojczyzny, ma zarazem głęboki sens internacjonalistyczny, ugruntowując wartości drogie całej ludzkości walczącej o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Nauką w kraju socjalistycznym, choć ogromnie zróżnicowana i wielostronna, tworzy całość, na mapie jej brak jest „białych plam“. Jest ona ujęta w zwartą i mocną organizację, skupiającą całą armię pracowników i posiadającą niezwykle mocne zaplecze w narodzie. Jej prężność, bujny rozwój, mocne podstawy ideologiczne, zespolenie z ludem decydują o optymistycznej, bojowej postawie jej twórców, przekonanych o nieograniczoności rozwoju nauki, o nieograniczoności poznania.

Naukowcy ZSRR — to nie tylko dobrze teoretycznie i materialnie uzbrojeni i dociekliwi poszukiwacze obiektywnej prawdy, ale i otaczani ogólnym szacunkiem ludowi działacze społeczni, których praca nigdy nie może być użyta przeciw interesom ogółu, lecz zawsze wzmacnia potencjał intelektualny i materialny własnego narodu oraz całego światowego obozu pokoju.

Tę biegunowo odmienną funkcję społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i w krajach socjalizmu nasz świat naukowy dostrzegł nie od razu. I ogromną zasługą prac kongresowych jest, że przyczyniły się one do uświadomienia sobie przez naukowców tej zasadniczej różnicy. Lecz niewątpliwie jeszcze większym osiągnięciem jest uświadomienie sobie przez większość naukowców możliwości i konieczności objęcia przez naukę naszą tej nowej funkcji w państwie ludowym.

Sam Kongres będzie dalszym etapem walki o nowe oblicze nauki polskiej. Przyczynić się musi do wytknięcia dróg prowadzących do tego celu, podsumowania dotychczasowych osiągnięć także w tym zakresie, oświetlenia perspektyw, jakie otwierają się przed nauką polską. Wielką pomocą w tej walce jest oczywiście możność korzystania z olbrzymiego doświadczenia i dorobku nauki Związku Radzieckiego. Musi to być jednak dokonane siłami naszych pracowników nauki, ich twórczą działalnością w naszych konkretnych warunkach historycznych, wywodzącą się z poczucia wielkiej odpowiedzialności wobec narodu.

Partia nasza i rząd niejednokrotnie dawały wyraz swemu stosunkowi do nauki badawczej. Z roku na rok rosną dotacje na prace naukowe i zakłady naukowo-badawcze. W miarę naszych wciąż wzrastających możliwości coraz intensywniej subwencjonujemy badania naukowe. Popiera się w sposób coraz bardziej planowy i skuteczny inicjatywę i wysiłki zarówno poszczególnych badaczy, jak i szczególnie dla nas cenne badania zespołowe i kompleksowe. Wyrazem stosunku rządu i partii do nauki są przyznawane rokrocznie Państwowe Nagrody Naukowe. Wysokie odznaczenia państwowe otrzymują naukowcy za swą twórczość naukową, za aktywną postawę i osiągnięcia w dziedzinie nauki i organizacji szkolnictwa wyższego.

Dziś naukowcy nie tylko widzą, że partia i rząd wysoko cenią ich pracę, ale w toku prac przygotowawczych do Kongresu zrozumieli, **dlaczego** tak jest, zrozumieli, na czym polega ich rola i zadania w przełomowym dla przyszłości naszego narodu okresie socjalistycznej przebudowy społeczeństwa, dlaczego teraz ta rola i zadania są, jak nigdy, ważne, zaszczytne i odpowiedzialne.

Partia nasza, reprezentująca najistotniejsze interesy całego narodu polskiego, ma z tego tytułu prawo i obowiązek wysuwać wobec nauki i naukowców określone postulaty i żądania. Żądaniem takim, opartym na głębokim zrozumieniu potrzeb narodu budującego fundamenty socjalizmu, a zarazem na pełnej znajomości potrzeb naszej nauki badawczej, jest żądanie dalszego, coraz ściślejszego włączania się nauki i naukowców do budownictwa socjalistycznego.

Ze szczególną radością notujemy coraz liczniejsze przejawy postępu w nauce. Chodzi nam o naukę postępową, przodującą, godną kształtującego się narodu socjalistycznego. Proces oparcia naszej nauki na podstawach marksizmu-leninizmu pogłębiać będziemy w toku dalszej, konsekwentnej walki ze wstecznymi, hamującymi i utrudniającymi postęp budownictwa socjalistycznego poglądami i kierunkami. Będziemy prowadzić na drodze twórczych dyskusji, na drodze kolektywnych, zespołowych metod pracy walkę ideologiczną o naukę wolną od idealizmu i fideizmu, wolną od wpływów nauki burżuazyjnej. Jednocześnie widzimy i doceniamy, że ogromna większość pracowników nauki, dla których oparcie się na metodologii marksistowskiej jest sprawą dłuższego jeszcze procesu badań naukowych, złożyła w ciągu minionego sześciolecia dowody głębokiego patriotyzmu przez swój udział w odbudowie uczelni i zakładów naukowych, przez prace dla dobra gospodarki i kultury narodowej, przez udział w potężnym ogólnoświatowym ruchu pokoju. W ten sposób **kroczą oni wspólną z całym narodem drogą** — drogą budowy socjalizmu w Polsce. I to jest chyba najpełniejszym wyrazem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni na terenie nauki.

Nie chcemy zrezygnować z udziału w tym budownictwie ani jednej twórczej jednostki. Cierpliwie i wytrwale prowadzić będziemy pracę nad wychowaniem całej naszej kadry naukowej, nad przekształceniem jej świadomości społecznej. Będziemy pomagali wszechstronnie także starszej generacji naukowców w niełatwym procesie przezwyciężania pozostałości poprzednich okresów historycznych.

Wespół z naukowcami podejmujemy walkę o postępową, silną, bogatą ideologicznie i obficie materialnie uzbrojoną naukę polską, o właściwe i należne jej zaszczytne miejsce.

Wzmaga się i rozwija w kraju potężny ruch nowatorów, racjonalizatorów i przodowników pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, rośnie nowa, ludowa inteligencja techniczna. Ta awangarda świata pracy czeka na zbliżenie się do niej równie nowatorskiej, śmiałej i twórczej nauki. Pragnie nie tylko korzystać z jej doświadczenia i dorobku, lecz chce współpracy, pragnie nie tylko brać, ale i dawać — dawać nowe pomysły, wysuwać nowe problemy, pragnie i potrafi przyczynić się w ten sposób do rozwoju nauki badawczej. W rękach zaś naukowców leży możliwość przyśpieszenia procesu naszego budownictwa przez dalsze i skuteczniejsze wspieranie wysiłków narodu swoją wiedzą i myślą twórczą, która, należy-

cie skierowana, staje się realną siłą dźwigającą fabryki, ujarzmiającą bieg rzek, podnoszącą wydajność ziemi, wznoszącą naszą kulturę materialną i duchową na coraz wyższy poziom. Coraz lepsze wykorzystywanie potężnej dźwigni rozwoju, jakim jest nauka w służbie narodu, jest patriotycznym obowiązkiem całego świata naukowego. Dzięki wspólnemu wysiłkowi partii, rządu, całego świata pracy i samych naukowców rosnąć będzie stale potencjał naszej nauki, odbywać się będzie stałe dozbrajanie i unowocześnianie jej bazy materialnej.

Narodowi polskiemu potrzebne są wszystkie dziedziny wiedzy, potrzebna jest silna, nowocześnie wyposażona i racjonalnie zorganizowana nauka, posługująca się przodującą metodologią.

Zniknąć muszą białe plamy na mapie naszej nauki, rozwinąć się muszą kierunki dotychczas wcale lub słabo kultywowane. Obecnie już przezwyciężamy skutecznie pozostałości minionego ustroju w postaci straszliwych zaniedbań i wypaczeń, w których wyniku stać się na przykład mogło, że kraj, rozporządzający dużymi zasobami surowców kopalnych, nie miał niemal własnej kadry naukowej w zakresie geologii czy paleontologii, że przemysł nawet w części nie wykorzystywał możliwości twórczych naszych fizyków, że nasza, tak świetna matematyka, odchodziła coraz dalej w dziedziny coraz bardziej abstrakcyjne, że naukowe badania z zakresu rolnictwa tonęły bezpowrotnie w tomach różnych roczników i pamiętników lub zgoła nie były publikowane.

Kongres Nauki zbiera się w okresie, gdy partia nasza realizuje i wzmacnia narodowy front walki o pokój i Plan Sześcioletni. Zadania nauki i jej pracowników w walce narodu o pokój i umocnienie niepodległości kraju są ogromne i one to wysuną się niewątpliwie na pierwszy plan w dyskusji kongresowej i znajdą wyraz w uchwałach.

Partia nasza przywiązuje szczególną wagę do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Winien on nie tylko podsumować i scalić poważny dorobek prac przedkongresowych, nie tylko przyczynić się do stworzenia nowej organizacji życia naukowego z Polską Akademią Nauk na czele, ale powinien również stać się momentem przełomowym w dziejach nauki polskiej, słupem granicznym, znaczącym początek nowego, wyższego etapu jej wspaniale zapowiadającego się rozwoju w służbie narodu polskiego.

Juliusz Bardach

W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki-Napierskiego

Powstanie chłopskie na Podhalu pod wodzą Kostki - Napierskiego w r. 1651 jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach walki klasowej chłopów polskich przeciwko ciemiężącym ich feudałom, ciągnącym Polskę wstecz. Postępowy charakter walki chłopstwa polskiego był od wieków zaciemniany przez szlachecką, a potem szlachecko-burżuazyjną historiografię. Starano się upowszechnić opinię, że chłopu polskiemu obca była wrogość wobec szlachty. W r. 1648 pisarz szlachecki, Szymon Starowolski wypowiadał pogląd, że „przez tyle wieków istnienia państwa polskiego nigdy nie wybuchł żaden bunt chłopski ani zamieszki, nie szukali chłopi sposobności do rozruchów, ani nie wzbudzili podejrzeń, iżby ich wierność względem stanu szlacheckiego się chwiała, co aż nazbyt często przydarzało się w Niemczech, Węgrzech, a nawet we Włoszech". Zanim jednak książka ta, fałszująca prawdę historyczną, dotarła do czytelnika, rzeczywistość zadała jej kłam. Wielkie powstanie chłopskie na Ukrainie, które przerosło w wojnę narodowo - wyzwoleńczą narodu ukraińskiego, powstania i ruchy chłopskie w Polsce dały dowód, że tocząca się pod powierzchnią ustroju feudalnego zacięta walka klasowa wybuchła pożarem zagrażającym całemu gmachowi magnacko - szlacheckiej Rzeczypospolitej. Kierowani zwierzęcą nienawiścią do walczących chłopów magnaci i szlachta starali się przedstawić powstańców jako wrogów „rodzaju ludzkiego" zatruwających studnie i rzeki, mających na celu palenie miast i kościołów, a przywódców ich jako „najemnych agentów" i „burzycieli" nasłanych przez Chmielnickiego.

W epoce kapitalizmu historycy szlachecko - burżuazyjni, realizując solidarystyczne hasło „z szlachtą polską polski lud", albo starali się przemilczeć powstania i ruchy chłopskie w Polsce, albo nadal sprowadzali całe zagadnienie wyłącznie do agitacji „agentów" Chmielnickiego. Tak uczynił m. in. endecki historyk Wł. Konopczyński w „Dziejach Polski nowożytnej" (t. II, str. 11). Reakcyjni historycy śladem swych protoplastów z XVII w. starali się pomniejszyć i przedstawić w fałszywym świetle walkę wyzwoleńczą ludu polskiego, aby dowieść, że w gruncie rzeczy chłop polski nigdy nie zamyślał o walce przeciw feudałom, a jeśli zdarzały się jakieś wybuchy rewolucyjne, to były one wynikiem nie wewnętrznych sprzeczności klasowych, ale dziełem „obcej agentury". Zaledwie jeden

z historyków burżuazyjnych, którzy zajmowali się historią połowy XVII w. — Ludwik Kubala, zdobył się na oparty na źródłowych badaniach opis powstania Kostki-Napierskiego,[1]) ale nie pokazał ani korzeni klasowych tego powstania, ani jego miejsca w historii walki klasowej chłopów polskich. Prawidłową ocenę ruchów i powstań chłopskich mogła dać jedynie nauka marksistowsko - leninowska. Komunistyczna Partia Polski, przezwyciężając błędy luksemburgizmu, podjęła próbę ukazania historycznej drogi walki chłopstwa Polski o wyzwolenie z jarzma feudalnego i likwidację feudalizmu w drodze rewolucyjnej od dołu. W pracy tow. Fr. Fiedlera, poświęconej sprawie chłopskiej, powstanie pod wodzą Kostki - Napierskiego znalazło ocenę na tle jaskrawego obrazu wyzysku i uciemiężenia chłopów i ich walk przeciw wyzyskiwaczom.[2]) Ostatnio wszechstronną i gruntowną rozprawę poświęcił powstaniu chłopskiemu na Podhalu w 1651 r. uczony radziecki I. S. Miller,[3]) który na podstawie skrupulatnie zebranych materiałów źródłowych dał pogłębioną marksistowską analizę ruchu i tła na jakim on się rozwinął.

Dziś, w oparciu o osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej, w warunkach rozpoczynającego się przełomu w nauce polskiej, dzieje walki klasowej chłopów polskich zaczynają się powoli wyłaniać z mroku, w jaki je zepchnęły klasy wyzyskujące i ich dziejopisarze. Na tym tle powstanie chłopskie pod wodzą Kostki - Napierskiego rysuje się nam jako zjawisko historyczne pierwszorzędnej wagi. Dowodzi ono raz jeszcze, że w procesie historycznym w Polsce, tak samo jak i gdzie indziej, „walka klasowa była siłą motoryczną dziejów".

I.

Gruntem, na którym w epoce feudalizmu wyrastała walka klasowa chłopów, był ucisk i wyzysk feudalny. Począwszy przynajmniej od XI wieku głównymi klasami antagonistycznymi społeczeństwa polskiego byli uzależnieni chłopi i panujący feudałowie. Stąd główną linią walki klasowej w epoce feudalizmu była walka między tymi dwiema podstawowymi klasami. Układ sił klasowych, będący wynikiem tej walki, określał — w zasadzie — stosunki społeczno-polityczne na poszczególnych etapach procesu historycznego. W XIII w. pojawia się w szerszym zakresie renta pieniężna (czynsz), która w XIV w. stała się podstawową formą renty feudalnej w Polsce. Chociaż renta pieniężna w Polsce nie wyparła innych form renty feudalnej, a w szczególności renty naturalnej, miała ona olbrzymie znaczenie, gdyż jako najmniej uciążliwa sprzyjała rozwojowi gospodarki chłopskiej. Przejście do renty pieniężnej umożliwiał dosyć wysoki stopień rozwoju ekonomicznego. Jak stwierdza Marks: „Początkowo sporadyczna, potem dokonująca się coraz bardziej w skali narodowej, przemiana renty naturalnej w rentę pieniężną zakłada już znaczny rozwój handlu, przemysłu miejskiego (tj. rzemiosła — przyp. nasz), w ogóle produkcji towarowej, a wraz z nimi i obrotu pieniężnego".[4])

---

[1]) L. Kubala, Szkice historyczne, seria I, t. II, wyd. 5, 1923 r., str. 201 — 220.

[2]) W sprawie chłopskiej, wyd. Nowego Przeglądu 1933 r., str. 237 — 240.

[3]) Krestijanskoje wostanije w Podhalie w 1651 godu, „Uczonyje Zapiski Instituta Słowianowiedenija, t. II 1950 r., str. 155 — 215.

[4]) K. Marks, „Kapitał", t. III, wyd. ros., 1949 r., str. 810.

W warunkach panowania renty pieniężnej, jako dominującej, zależność chłopa od feudała uległa znacznemu rozluźnieniu. Chłop po uiszczeniu się z zobowiązań wobec pana i pozostawieniu gospodarstwa w należytym stanie mógł wieś opuścić i przenieść się do miasta lub innej wsi. Ten stan trwał niedługo. Już statuty Kazimierza Wielkiego z połowy XIV w. ograniczają prawo wychodu chłopów do jednego lub dwóch rocznie ze wsi. Ograniczenia te nie były jednak dotkliwe. Jeszcze przez cały wiek utrzymuje się panowanie renty pieniężnej, jako dominującej formy renty feudalnej. Renta pieniężna prowadzi do pogłębienia społecznego podziału pracy między miastem i wsią i do szybkiego rozwoju miast, do wzmożenia towarowości gospodarki chłopskiej, wymiany, w którą włączało się chłopstwo, i wzrostu obrotu pieniężnego, co z kolei prowadziło do dalszego zwiększenia produkcji rolnej. Renta pieniężna, wiążąc chłopa z rynkiem i łamiąc izolację wczesnofeudalnej gospodarki naturalnej, powodowała wytworzenie się więzi o szerszym zakresie, sprzyjających formowaniu się związków między lokalnymi rynkami.

Ta linia rozwoju Polski uległa załamaniu w XV w. W drugiej połowie tego stulecia Polska przeżyła przewrót gospodarczy, którego zgubne skutki ukazały się w pełni dopiero później, powodując regres gospodarczy i społeczny. Ulega załamaniu linia rozwojowa gospodarki towarowej gospodarstw chłopskich i sołtysich. Od drugiej połowy XV w. począwszy odbywa się szybki rozrost feudalnej gospodarki folwarcznej, zjawisko typowe dla Europy wschodniej i środkowej. Na wschód od Łaby ustala się system gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, opartej na pańszczyźnie jako formie renty odróbkowej.

Powstanie i rozwój gospodarki folwarcznej prowadziły nieuchronnie do pogorszenia sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej mas chłopskich. Szlachta rozwijała swoje folwarki, przyłączając do nich ziemie stanowiące uposażenie sołectw, które przymusem skupowano, zabierała łąki i pastwiska gromadzkie, rugowała chłopów z posiadanej przez nich ziemi, zabierając im część, a nieraz i całość posiadanego gruntu, albo przenosiła ich na gorsze, mniej urodzajne. Pozostawiane chłopom działki zaledwie wystarczały na nędzne minimum utrzymania. Gospodarstwo chłopskie ograniczało produkcję, coraz bardziej zamykało się w granicach gospodarki naturalnej. Oznaczało to cofnięcie wstecz sił wytwórczych. „Chłopu — pisał wojewoda Gostomski w swoim podręczniku gospodarki folwarcznej wydanym w 1588 r. — trzeba tyle ziemi zostawić, żeby dobry gospodarz w urodzajny rok nie powinien był chleba dokupować". Całą resztę szlachta zawłaszczała na rzecz folwarku. Dążąc do zdobycia darmowej siły roboczej szlachta zwiększała ilość dni pańszczyzny. Miejsce renty pieniężnej zajmuje najbardziej uciążliwa, najbardziej wsteczna forma renty — renta odróbkowa. Chłopi opierali się temu, a jedną z form oporu był ograniczony wprawdzie, ale istniejący jeszcze w XV w. „wychód", tj. prawo opuszczenia wsi. Wzmagając eksploatację, szlachta usiłowała pozbawić chłopa możliwości obrony przed rosnącym wyzyskiem. W tym celu przykuto chłopa do ziemi. Konstytucja 1496 r. zezwala tylko jednemu z synów chłopa wieś opuścić, pozbawiając w ogóle tego prawa jedynaków, a szereg następnych konstytucji uwieńczonych konstytucją z roku 1543 odebrał chłopom całkowicie możność opuszczania ziemi. Aby w pełni podporządkować chłopów swojej władzy, panowie likwidując so-

lectwa przejęli w swoje ręce całkowite sądownictwo nad swoimi poddanymi. W drodze praktyki ustaliło się w pierwszej połowie XVI w., że sądy królewskie mają nie przyjmować skarg składanych przez chłopów na panów i że wyłącznym sądem właściwym dla chłopa jest sąd jego pana lub wyznaczony przez niego sąd gromadzki, sądzący według praw nadanych przez pana. Od sądu gromadzkiego istniała zawsze apelacja do sądu pana feudalnego, który był ostatnią i nieodwołalną instancją. Tak ukształtowały się elementy prawne poddaństwa chłopów.

Chłopi bronili się przeciw pogarszaniu ich doli i, jak pisał Michał Bobrzyński, „w różnych osadach ufnych w swoje przywileje dochodziło do czynnego oporu, który się tragicznie kończył". [5]) W XVI w. pańszczyzna stale wzrastała i w drugiej połowie wynosiła już przeciętnie 3—4 dni w tygodniu z łanu. Nie wszędzie jednak wprowadzano pańszczyznę. Tam, gdzie nie było możliwości łatwego zbytu zboża, jaki istniał w pobliżu większych miast i nad rzekami spławnymi, gdzie grunty były mniej urodzajne, a opór chłopski był silniejszy, gdzie chłop mógł łatwo porzucić pana, a władza feudałów nie była jeszcze utrwalona, na Podkarpaciu, w szczególności na Podhalu i na Ukrainie folwarki nie rozwinęły się nawet w drugiej połowie XVI w. Eksploatacja feudalna ograniczała się tam do ściągania czynszów i danin, a dochody dodatkowe czerpali panowie z wyszynku piwa i gorzałki oraz z młynów.

Prowadząca gospodarkę folwarczną szlachta bogaciła się na eksporcie zboża oraz bydła i produktów leśnych (drzewo, popiół) i rolnych (len, konopie itd.). Eksport ten wykazywał stałą tendencję wzrostu. Rozwój stosunków kapitalistycznych, który powodował szybki wzrost ludności miejskiej w Europie zachodniej, stwarzał pojemny rynek zbytu dla rolnictwa polskiego i prowadził, szczególnie w XVI w., do zwyżki cen na produkty rolnictwa i hodowli.

Przewaga gospodarcza średniej szlachty — oparta na gospodarce folwarcznej — stała się podstawą jej wpływu politycznego, który w połowie XVI w. doszedł do szczytu. Demokracja szlachecka okazała się jednak nietrwałą formą ustroju, rychło załamała się i ustąpiła miejsca oligarchii magnackiej. Krótki był okres władzy politycznej średniej szlachty, której względna postępowość wyrażała się głównie w tym, że znajdowała się ona w konflikcie z magnatami o władzę, walcząc przeciw nim o dalszy rozwój w kierunku centralizacji państwa, i przychylając się do reformacji, występowała przeciw wszechwładzy kościoła katolickiego.

Połowa XVI w. była okresem bujnego rozkwitu kultury polskiej. Najbardziej postępowi spośród pisarzy — jak Frycz-Modrzewski — wskazywali drogę postępowego rozwoju, nawołując do polepszenia stanowiska mieszczan i ograniczenia wyzysku chłopów. Ale szlachta nie poszła tą drogą. Monopolizując w swoim ręku olbrzymią większość dochodu narodowego, wykorzystywała ona posiadaną władzę polityczną jedynie dla własnego wzbogacania. Oparta na rosnącym wciąż wyzysku chłopów gospodarka folwarczna prowadziła do zubożenia mas chłopskich, a skutkiem tego było postępujące zwężanie się rynku wewnętrznego. Podkopywało to rzemiosło i handel miast, które ponadto szlachta odsuwała od najbardziej zyskownych gałęzi wymiany. Szlachta bowiem zmonopolizowała w swoim

---

[5]) Dzieje Polski, t. II, wyd. V, str. 37.

ręku eksport produkcji rolniczo-hodowlanej. Lwią część zarobków z tego eksportu ciągnęli obcy. Za zboże spławiane przez szlachtę płacono w Gdańsku około 60% ceny, którą płacili następnie kupcy holenderscy kupcom gdańskim, a cena ta była wielokrotnie niższa od ceny na rynku światowym. Za te pieniądze szlachta sprowadzała przede wszystkim artykuły konsumpcji luksusowej: drogie futra i sukna, złotogłów i adamaszek, korzenie, przyprawy, węgierskie i francuskie wina. Rósł zbytek w dworach feudałów, który szedł w parze ze wzrastającą nędzą szerokich mas. Gospodarka pieniężno-towarowa folwarku pańszczyźnianego w warunkach dyktatury feudałów nie tworzyła nowego układu kapitalistycznego, ale prowadziła do procesów uwsteczniających panujący ustrój feudalny. Szlachta nie inwestowała w gospodarkę folwarczną, bazując jedynie i wyłącznie na coraz większym zaciskaniu śruby eksploatacji chłopa, przede wszystkim na ciągłym powiększaniu ilości dni pańszczyzny. W drugiej połowie XVI w. w łonie klasy feudałów coraz większe znaczenie uzyskują właściciele wielkich latyfundiów — magnaci, zwłaszcza po roku 1569, kiedy po unii lubelskiej rozpoczyna się intensywna ekspansja na Ukrainę, gdzie jak grzyby po deszczu rosną wielkie latyfundia magnatów. Magnaci polscy znajdują naturalnego sojusznika w potężnym możnowładztwie litewsko-ruskim. W miarę rozwoju polityki zaborów na Wschodzie rośnie potęga magnatów, upada znaczenie średniej szlachty. W XVII w. władza polityczna ześrodkowała się przede wszystkim w ręku nielicznej garstki magnatów. W oparciu o olbrzymie latyfundia magnackie, liczące dziesiątki miast i setki wsi, które rozwinęły się zwłaszcza na ziemiach ukraińskich i białoruskich, a które rozmiarami przewyższały niejedno z mniejszych państw Europy zachodniej, magnaci zdobyli absolutną przewagę społeczną i polityczną. Nazywano ich „królewiętami" i w istocie byli oni prawdziwymi władcami Rzeczypospolitej. Skupienie całej władzy państwowej w ręku możnowładców ułatwiała liczebność stanu szlacheckiego. Szlachta w Polsce stanowiła około 8% ogółu ludności, podczas gdy we Francji np. niecałe 2%. Wśród szlachty ponad połowę stanowiła drobna szlachta zagonowa, zagrodowa, zaściankowa i wreszcie nieosiadła, zwana gołotą. Drobna szlachta stanowiła klientelę magnatów i tworzyła bazę społeczną, na której opierali oni swoje panowanie. Swoją przewagę ekonomiczną i władzę polityczną wykorzystują magnaci, aby wywłaszczać drobną i średnią szlachtę. Odbywa się proces koncentracji ziemi w rękach magnatów. Według zestawienia, jakie podaje Rutkowski dla powiatu puławskiego, procentowy udział magnatów posiadających w swoich dobrach co najmniej 500 włók chłopskich stale wzrastał: z 13,3% włók w połowie XV w. do 30,7% w połowie XVII w. Utrzymywała swoją pozycję, z tendencją do pewnego wzrostu, bogata szlachta (100 — 500 włók ziemi chłopskiej). Natomiast średnia i drobniejsza własność szlachecka spada w tym czasie z 40,8% do 10,8% włók. [6])

Podobny proces wywłaszczania średniej i drobnej szlachty występuje i na innych ziemiach Polski. Podstawowy środek produkcji w epoce feudalizmu — ziemia — skupia się w rękach nielicznej garstki magnatów. Każdy magnat był dysponentem łask. Posiadał własny dwór, w skład którego wchodziła spora nieraz liczba szlachty; w administracji swoich latyfun-

[6]) Dzieje gospodarcze Polski, t. I, 1947, str. 143.

diów zatrudniał setki „braci" szlachty w charakterze ekonomów i rządców, posiadał własne wojsko prywatne, liczące nieraz kilka tysięcy żołnierzy. W chorągwiach jego jazdy służyła również szlachta. Protekcja jego decydowała, gdy chodziło o uzyskanie urzędu w powiecie czy województwie, w którym taki magnat posiadał swoje dobra. Magnaci, korzystając z uzależnienia od nich rzesz drobnej szlachty, rządzili sejmikami, wskazując kandydatów na posłów do sejmu, deputatów do trybunału i urzędników ziemskich. Tworzyła się swoista hierarchia feudalna, na czele której stali magnaci, a na najniższym szczeblu znajdowała się drobna szlachta, nieraz — szczególnie w wielkich latyfundiach — poddana nawet prawnie magnatom.

Obok magnatów świeckich istotną rolę odgrywali magnaci duchowni — biskupi i opaci większych klasztorów. Skupiali oni w swoich rękach olbrzymie dobra i bogactwa. Biskup krakowski posiadał całe księstwo siewierskie, którego dochody stanowiły uposażenie biskupstwa. Arcybiskup gnieźnieński posiadał 11 miast, 271 wsi, 83 folwarki i 87 młynów. Zależne od nich niższe duchowieństwo, wywodzące się często z mieszczan lub dzieci chłopskich, feudałowie duchowni starali się podporządkować interesom obrony panowania klasy feudałów.

W XVII w. wyraźnie zaznaczył się upadek miast, które jeszcze w pierwszej połowie XVI w. przeżywały okres swojej świetności. Utrwalenie poddaństwa chłopów odcięło dopływ mas chłopskich do miast, paraliżując ich dalszy rozwój. Ponadto konstytucje z lat 1505 i 1550, zabraniające szlachcie zajmowania się zajęciami miejskimi pod groźbą utraty szlachectwa, spowodowały, że zjawisko przechodzenia szlachty do miast, częste zwłaszcza u drobnej szlachty na Mazowszu, całkowicie ustało. Społeczna i gospodarcza sytuacja mieszczaństwa od połowy XVI i w XVII w. uległa znacznemu pogorszeniu. Ustanawiając cenniki na towary wyrabiane i sprzedawane w miastach przez mieszczan — rzemieślników i kupców — reprezentujący szlachtę wojewodowie i starostowie godzili w możliwości pierwotnej akumulacji kapitału. Uniemożliwiano mieszczaństwu polskiemu import towarów z zagranicy, ustanawiając, że towary zagraniczne może przywozić do Polski tylko obcy kupiec, i uprzywilejowywano cudzoziemców kosztem polskiego mieszczaństwa. Najbardziej zyskowny handel wywozowy, jakim był eksport płodów rolnych i bydła, był niemal całkowicie skupiony w ręku szlachty, która sama spławiała swoje produkty rolne (przede wszystkim zboże) do Gdańska lub wywoziła do Niemiec drogą lądową. Ze wszystkich miast polskich jedynie Gdańsk ciągnął korzyści z eksportu zboża.

Ludność miast nie była jednolita. Dzieliła się ona na patrycjat miejski, do którego należało bogate kupiectwo i najzamożniejsi rzemieślnicy (złotnicy, kuśnierze), oraz pospólstwo, do którego zaliczano pozostałych rzemieślników i drobnych kupców — kramarzy. Obie te warstwy posiadały prawo miejskie i brały udział w rządach miastem. O zakres udziału w rządach toczyły się między nimi zacięte walki. Trzecią, najbardziej upośledzoną warstwę, stanowił plebs miejski. Plebejusze, do których należała służba domowa, robotnicy, furmani i ludzie zatrudnieni dorywczo, nie posiadali praw miejskich i nie byli dopuszczani do udziału w rozstrzyganiu spraw miejskich.

Magnaci i szlachta w osobach swoich przedstawicieli — wojewodów i starostów, podporządkowywali sobie coraz pełniej samorząd miast królewskich. W licznych miastach i miasteczkach prywatnych rządzili niemal absolutnie ich właściciele — panowie feudalni, a nawet w miastach królewskich istniały jurydyki należące do feudałów i tworzące wyłączone spod prawa miejskiego enklawy, poddane ich władzy. Mieszczaństwo w Polsce, uzależnione od feudałów, słabe ekonomicznie, podzielone na szereg zwalczających się konkurencyjnych grup społecznych, zawodowych i wyznaniowych, nie było zdolne do odegrania samodzielnej roli politycznej i do prowadzenia walki antyfeudalnej w sojuszu z masami chłopskimi. Nie w walce przeciw feudałom, ale w dostaniu się do szeregów szlachty, w uzyskaniu przywilejów szlacheckich widzieli często swój cel najbogatsi przedstawiciele patrycjatu miejskiego. Jedynym potencjalnym sojusznikiem chłopstwa w miastach był plebs miejski, ale ten wskutek ogólnego stanu miast był stosunkowo słaby.

Wiek XVII charakteryzuje się dalszym pogorszeniem sytuacji chłopów. Wewnątrz każdego majątku szlacheckiego chłopi żyli w warunkach całkowitej izolacji od sąsiadów. Każda włość feudalna stanowiła odrębne „państwo", rządzące się własnym prawem, nadawanym przez pana feudalnego i zmienianym dowolnie przez niego. Chłopu nie wolno było wyjść za granicę tej włości, w jej granicach był on zmuszony zaspokajać wszystkie swoje potrzeby. Przywiązani do ziemi, poddani absolutnej władzy pana, chłopi na terenach, gdzie istniała gospodarka folwarczna, byli zmuszani do coraz cięższej pańszczyzny. Wymiar robocizny wykazywał stałą tendencję wzrostu. W pierwszej połowie XVII w. robocizna wynosiła 2 — 3 dni w tygodniu z 1/4 łana, a więc 8 — 12 dni z łana. Gospodarze łanowi, których zresztą było niewielu, musieli utrzymywać siłę najemną, aby móc wykonać przypadającą na nich robociznę. Obok robocizny tygodniowej zmuszano chłopów do dodatkowej pracy w okresie siewu, żniw i innych pilnych prac rolnych czy gospodarczych. Były to tzw. pomocne, tłoki, gwałty, daremszczyzny. Ponadto musiał chłop z własnego gospodarstwa płacić czynsze i składać pewne określone daniny w naturze (jaja, kury, ser itp.). Ciężkim brzemieniem spadała na chłopa dziesięcina, tj. 1/10 zbiorów, którą winien był oddawać kościołowi i która w istocie była formą renty feudalnej ściąganą na rzecz duchownych feudałów. Z chłopów ściągano podatki państwowe: łanowe, podymne, pobór i inne, które na nich przerzucała szlachta. Dodatkowym sposobem wyzysku chłopa i źródłem dochodów panów feudalnych była propinacja. Polegała ona na tym, że pan feudalny miał wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży trunków w swoich dobrach, o ile przypadkiem takiego prawa nie posiadał również proboszcz. Nieraz pan wyznaczał kontyngent piwa i gorzałki, który chłopi musieli z jego karczmy pobierać co roku, i dodatkowo kontyngent na chrzciny, wesela, pogrzeby. Obok przymusu propinacyjnego istniał przymus młyński polegający na tym, że chłop musiał mleć zboże tylko w pańskim młynie, za opłatą, zwykle w naturze, wyznaczaną dowolnie przez pana.

Zatrudniony olbrzymią większość dni w roku na pańskim, chłop nie miał możliwości należytego prowadzenia własnego gospodarstwa. Nawet jeśli zamożniejszy chłop mógł inwestować, to brak mu było do tego podniety. Wręcz odwrotnie, obawiał się on, że na lepiej prowadzone gospodarstwo

pan nałoży większe ciężary. Chłop konsumował swój dochód. W konsekwencji prowadziło to do upadku gospodarki chłopskiej. Do ruiny doprowadzały chłopów postoje wojskowe, kiedy wojska szlacheckie łupiły chłopów, wyciągając ostatnią krowę z obory i odbierając ostatni kęs chleba. Wyzysk chłopa i jego nędzę obrazują współcześni: „Pospólstwo miseranda facies (o wynędzniałym obliczu — tłum. nasze), nie ludzie, ale bydło, dobrze ich (jeszcze) w pług nie zaprzegają. Pan na jeden dzień z domu po pięciorgu wygania na robotę: jedne orać, drugie siać, trzecie młócić, czwarte pleć, piąte siano grabić i tak nie zostanie w chałupie, kto by groch uwarzył; namarłszy się głodu niebożęta muszą precz...; miast zmiłowania, robót ulżenia, czynszów ujęcia — niemiłosiernie się obchodzą z poddanymi swymi, ról ujmują, dobre biorą, a złe dają, czynszów i robót przyczyniają, winy (kary—przyp. nasz) wielkie zdzierają, do ciężkiego więzienia sadzają, biją, katują, żyły podrzynają (by ucieczce zapobiec), piętnują, gorzej aniżeli Tatarzy z nimi się obchodzą, prawie ich żywo łapią, krew i pot ich piją". [7]) Procesy gnicia ustroju feudalnego prowadziły do dalszego zaostrzenia poddaństwa, zbliżając je do niewolnictwa. W XVIII w. postępowy pisarz polskiego Oświecenia Fr. Jezierski charakteryzuje stanowisko chłopa jak się ono przedstawiało w tym czasie: „Chłop w Polszcze ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiekiem, ale rzeczą własną szlachcica, który będąc panem jednowładczym chłopa, może go przedawać i kupować, obracać na swój pożytek tak, jak bydło przedaje się z folwarkami i opisami inwentarzów". Pauperyzacja chłopstwa szła w parze z zaostrzeniem przeciwieństw klasowych między chłopstwem a feudałami i wciąż postępującym zróżnicowaniem społecznym w łonie samej wsi. Zwiększała się liczba gospodarzy małorolnych i ludności bezrolnej. Już w drugiej połowie XVI w. w powiatach sandomierskim, wiślickim i pilzneńskim średnia wielkość gospodarki chłopskiej wahała się od 0.39 do 0,45 łana, a liczba zagrodników i komorników, czyli ludności bezrolnej, wynosiła 36,5% do 44,7% ogółu ludności wiejskiej. [8]) Pozbawiona możliwości odpływu do miast, przechodzenia z miejsca na miejsce, ludność chłopska musi utrzymywać się z coraz mniejszych działek ziemi. Wzrasta względne przeludnienie wsi w niektórych dzielnicach (Małopolska, Mazowsze), wywołane przez feudałów, pogłębia się upadek gospodarki chłopskiej, rosną istniejące sprzeczności.

Przeciwko wzrostowi wyzysku i ucisku chłopi prowadzili uporczywą walkę. Bronił się chłop zmniejszeniem wydajności pracy na pańskim. Odrabiał pańszczyznę byle jak, aby zachować jak najwięcej siły do pracy na własnym gospodarstwie. Od tej najbardziej prymitywnej formy walki przechodzili chłopi do form wyższych, bardziej zorganizowanych. Na Lubelszczyźnie w r. 1615 chłopi należącej do miasta Lublina wsi Konopnica odmawiają wykonania podwyższonych przez dzierżawcę ciężarów i prowadzą uporczywą walkę o wyzwolenie z poddaństwa, domagając się zrównania w prawach z mieszczanami. W dwa lata potem odmawiają pracy chłopi folwarków królewskich: kszczonowskiego, piotrkowskiego i chmielowskiego. Jak zeznaje woźny sądowy, zboże, „tak ozimina, jak i jarzyna.

[7]) Cytowane wg. A. Brücknera, Dzieje kultury polskiej, t. I. str. 410.
[8]) M. Warszawski, Die Entwicklung der gutsherrlich-bauerliche Verhältnisse in Polen und die Bauerfrage im XVIII Jahrhundert, 1914, str. 44—47.

wszystko w polu nienaruszone stoi", ponieważ chłopi „robót powinnych oddawać nie chcą, ale tylko co chcą to robią". [9])

Walka chłopska przejawiała się również w formie zbiegostwa, które w XVI i XVII w. przyjmuje masowe rozmiary. W XVII w w związku z zaostrzeniem antagonizmów klasowych wzrasta napięcie walki. Każde podniesienie ciężarów, zwiększenie wyzysku napotykało opór, który coraz bardziej potężniał. Więzieniem, karami cielesnymi usiłowali łamać panowie walkę chłopów przeciw pańszczyźnie i poddaństwu.

W XVII w. wsteczny charakter gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej ujawniał się coraz wyraźniej. Wzrost wyzysku chłopa, który bronił się obniżeniem wydajności pracy, brak inwestycji prowadził do spadku wydajności pracy na folwarku, a rabunkowa gospodarka do wyjałowienia ziemi folwarcznej. Źle uprawiana ziemia dawała niższe plony. Pogarszała się jakość zboża. Coraz trudniej było zbożu polskiemu konkurować ze zbożem Brandenburgii. Kryzys gospodarczy przejawiał się w spadku ilości zboża eksportowanego z kraju. W początkach XVII w. wywóz zboża przez Gdańsk wynosił rocznie ponad 100 tysięcy łasztów (łaszt około 2 ton) przeciętnie, a w drugiej połowie wieku — nawet po odbudowie zniszczeń spowodowanych przez wojny — spadł do jednej czwartej.

Kryzys gospodarki feudalnej szedł w parze z kryzysem ustroju politycznego Rzeczypospolitej szlacheckiej. Oparty na pańszczyznianym folwarku ustrój feudalnej Rzeczypospolitej wykazywał już objawy daleko posuniętego gnicia. Już u schyłku XVI w. powstrzymanie procesu tworzenia się rynku ogólnonarodowego spowodowało zahamowanie dążeń idących w kierunku centralizacji i państwa, reprezentowanych przez średnią szlachtę. Pogłębianie kryzysu ustroju feudalnego, zaostrzenie się antagonizmów klasowych spowodowało, że w XVII w. złożona z wielkiej ilości „państw" i „państewek" feudalnych Polska wkroczyła w okres rozkładu jedności państwowej. Upada znaczenie centralnych władz państwowych, a środek ciężkości przesuwa się z sejmu do sejmików, w których decydujący głos posiadali magnaci. Sejmiki uchwalały i ściągały podatki i, nie oddając ich do skarbu państwa, same zaciągały żołnierza tzw. powiatowego. Faktyczna władza w województwach i ziemiach skupiała się w ręku magnatów. Ostrzem swoim władza ta była skierowana przeciwko chłopom. Nie na próżno określano zaciągi żołnierza powiatowego jako przeznaczone do „domowej obrony". W tym samym celu utrzymują swoje prywatne wojska magnaci, a zamożna szlachta — zbrojne poczty. Wojska magnackie służyły przede wszystkim ujarzmieniu i utrzymaniu w posłuchu ludności ziem wschodnich i południowych. W oparciu o tę siłę zbrojną Wiśniowieccy, Koniecpolscy, Kalinowscy i Potoccy zmuszali do uległości chłopów ukraińskich i tworzyli olbrzymie latyfundia na Połtawszczyźnie, Umańszczyźnie, Kijowszczyźnie i Podolu. W miarę utrwalania swej władzy na Ukrainie i Białorusi apetyty magnatów rosły. Na początku XVII w. magnaci, popierani przez jezuitów, organizują awanturniczą wyprawę na Moskwę, która zakończyła się fiaskiem, ale nie ostudziła ich zaborczych apetytów. Ekspansja na wschód, panowanie na olbrzymich połaciach ziem ukraińskich i białoruskich, zaborcze tendencje wobec ziem

[9]) Wł. Adamczyk, Rozruchy agrarne włościan w Konopnicy w r. 1615 — 1616, Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. VI, 1937, str. 73—86.

rosyjskich stały w ścisłym związku z całkowitym zaniedbaniem etnicznie polskich ziem zachodnich: Śląska Górnego i Dolnego, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Polscy feudałowie nie wykorzystali nadarzającej się sposobności wyzwolenia tych ziem w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy sprawa ta miała wszelkie widoki pomyślnego załatwienia. Traktowali oni wyłącznie siebie jako naród i nie obchodził ich los ludu polskiego, znajdującego się pod uciskiem obcych feudałów. Już pisarz szlachecki XVI w. Stanisław Orzechowski podkreśla, że jedynie „kapłan, król, rycerz, policja [10]) polska jest, a tej policji słudzy są kupiec, rzemieślnik, kmieć... A jako sługa w domu, służbą i gospodarką zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani dzieciom jego nie jest, ani w domu swym dziedzic, tak też kmieć, rzemieślnik, kupiec, służbą koronną zniewolonymi będąc, nie mogą tejże ceny w Koronie polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem koronnym". Szlachta wyłącznie siebie uważając za naród przeciwstawiała ten „naród szlachecki" chłopstwu i mieszczaństwu, którym odmawiano przynależności do narodu polskiego. Już w połowie XVI w. pisał wielki pisarz postępowy Andrzej Frycz-Modrzewski: „I kmiecie i insze nieślacheckiego stanu ludzi pospolicie szlachta ma za psy. Stądże one nieczystych ludzi (tj. szlachty — przyp. nasz) mowy: ktoby wieśniaka albo chłopa zabił — bo tak każdego nieślachcica zowią — choćby daleko ode wsi był — jakoby też psa zabił". Ostrzegał Modrzewski szlachtę, że skutkiem tej polityki „jako wiele mają poddanych, tak wiele nieprzyjaciół".

Wyrazem uwstecznienia charakterystycznym dla okresu oligarchii magnackiej była kultura szlachecka, oparta na kosmopolitycznym języku łacińskim. Okres, kiedy najbardziej postępowe elementy średniej szlachty wprowadzają język polski do literatury, trwa stosunkowo krótko. Już w początkach XVII w. piękna polszczyzna Kochanowskiego i Reja jest na nowo zastępowana swoistym „językiem" łacińsko-polskim. Jeśli szlachcic przemawiał lub pisał po polsku, to język ten był tak przeplatany zwrotami łacińskimi, że zrozumiały był tylko dla kształconej na łacinie szlachty. Wiek XVII oznacza również regres w dziedzinie oświaty. Likwidują się w tym czasie ostatnie szkółki parafialne przeznaczone dla dzieci chłopskich. Oświata staje się wyłącznie przywilejem szlachty. Na miejsce będących na wysokim poziomie szkół wyznań reformowanych pojawiają się, i rychło zdobywają sobie monopol, szkoły prowadzone przez zakony, wśród których na pierwsze miejsce wysunęli się jezuici. W okresie kontrreformacji szkolnictwo zakonne stało się rozsadnikiem ciemnoty i nietolerancji. Szkoły zakonne wychowywały swoich uczniów w duchu bezkrytycznego uwielbienia dla ustroju „złotej wolności", pogardy dla pracy i mas pracujących. Na bazie szkolnictwa zakonnego szerzyła się katolicka reakcja, którą tak charakteryzuje burżuazyjny uczony Aleksander Brückner: „Jak w krajach romańskich tak i w Polsce uniemożliwiła reakcja katolicka swobodę myśli i słowa... odwykano od książki, od krytyki i myśli, powtarzano wyuczone frazesy, wypatrywano pewność zbawienia, nie znoszono wątpliwości i dociekań". [11])

---

[10]) Terminem tym określa Orzechowski ludzi posiadających pełnię praw politycznych.
[11]) Dzieje kultury polskiej, t. I, str. 479.

Coraz bardziej wyradniał ustrój gospodarczo - społeczny i państwowy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wiek XVII jest okresem zastoju, a w połowie jego objawił się wyraźny kryzys Rzeczypospolitej rządzonej przez oligarchię magnacką. „Polskę uważać można — pisał Kołłątaj — odziedziczoną przez kilkadziesiąt możnych familii, które pańskimi nazywali, a resztę szlachty jako pospólstwo ludzi wolnych, którymi wysługiwała się oligarchia w czasie anarchii". [12]) Samowola magnatów, łamanie przez nich feudalnego prawa prowadziły do ostatecznego rozprzężenia organizacji państwowej. Opisując gwałty i zbrodnie dokonywane przez magnatów i szlachtę, Łoziński w swoich szkicach „Prawem i lewem" tak charakteryzuje stosunki feudalne w Polsce XVII w.: „Co za świat! Groźny, dziki, zabójczy! Świat ucisku i przemocy, świat bezwzględny, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwiej zabić, trudniej nie być zabitym".

Rządy magnaterii stają wpoprzek rozwojowi sił wytwórczych, hamują i, począwszy od XVII w., cofają proces rozwoju elementów niezbędnych dla ukształtowania się narodu polskiego. Cofają one Polskę wstecz, pogłębiają niejednolitości ustrojowe, doprowadzają do widocznego gnicia ustroju feudalnego. Coraz wyraźniej występuje pasożytnicza rola klasy feudałów. Fizyczne wyniszczenie chłopów, tej podstawowej masy producentów w ustroju feudalnym, coraz bardziej rosnąca uciążliwa pańszczyzna, upadek miast i osłabienie mieszczaństwa, wyprzedawanie za pół darmo substancji krajowej w zamian za artykuły zbytku, ujawniający się wyraźnie spadek wydajności ziemi i globalnej produkcji rolnej, świadczący o kryzysie folwarczno-pańszczyźnianej gospodarki feudalnej, polityczna wszechwładza feudałów, prowadząca do anarchii wewnętrznej, głęboki upadek kulturalny, szkolnictwo w ręku kosmopolitycznego zakonu jezuitów, podporządkowanie polityki zagranicznej Polski zgubnym dla narodu polskiego interesom magnackiej ekspansji na Wschód, prowadzącej do zaborczych wojen przeciw państwu moskiewskiemu i jednocześnie jako skutek tej awanturniczej polityki całkowita rezygnacja z odwiecznie polskich ziem zachodnich, oto obraz tej antynarodowej i kosmopolitycznej polityki, jaką prowadziła magnateria polska w oparciu o masy szlacheckie.

W warunkach Polski feudalnej główną i podstawową siłą walczącą o postęp są chłopi, jako podstawowa klasa wyzyskiwanych i uciemiężonych bezpośrednich producentów. Walka chłopów, uderzając w zmurszały ustrój feudalny, przygotowywała grunt pod nowy, bardziej postępowy układ stosunków społeczno-gospodarczych. Walka chłopów przeciw schyłkowemu feudalizmowi, przeciw antynarodowej, kosmopolitycznej postawie magnaterii była obiektywnie walką o dalszy postęp i możliwości rozwoju państwa polskiego.

Odmiennie niż Rosja i Ukraina, ziemie rdzennie polskie, tzw. Korona, nigdy nie były terenem wielkiej wojny chłopskiej, obejmującej obszerne terytorium i poruszającej wielkie masy chłopskie. Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki-Napierskiego nie da się porównać, jeśli chodzi o jego rozmiary i rozmach, z wojną chłopską w Niemczech w r. 1525, z wojną chłopską w Rosji w początkach XVII w. pod wodzą Bołotnikowa, czy z wielkim powstaniem, na czele którego stanął Stieńka Razin. Czy wynika

[12]) Cyt. wg Świętochowskiego, Historia chłopów polskich, t. I, 1949, str. 260.

stąd jednak, że walka klasowa na ziemiach polskich była mniej ostra, że przeciwieństwa klasowe nie występowały na ziemiach polskich tak jaskrawo, jak gdzie indziej? Bynajmniej. Różnica polega jedynie na specyfice warunków, które gdzie indziej umożliwiały wielkie masowe ruchy chłopskie, natomiast utrudniały je w Koronie. Jest rzeczą powszechnie znaną, że najbardziej rewolucyjni byli wolni osobiście chłopi, którym feudalizm groził uczynieniem z nich poddanych lub wywłaszczeniem z posiadanej ziemi. Nie jest rzeczą przypadku, że w powstaniach na terenie Rosji główną rolę odgrywali kozacy, a w rewolucji angielskiej samodzielni chłopi (yeomanry). Chłop pańszczyźniany, poddany władzy pana, izolowany w granicach włości feudalnej bez możliwości kontaktów, poddany w życiu codziennym ścisłej kontroli dworu, przyłączał się do walki najczęściej dopiero na drugim etapie. Tymczasem w Polsce poddaństwo i pańszczyzna, z wyjątkiem części Podkarpacia, w szczególności Podhala i Kurpiów, gdzie pańszczyzny nie było, istniały już od końca XV w. i oplątały chłopstwo tysiącem pęt.

Powstanie chłopskie stanowiło najwyższą formę walki klasowej chłopów w epoce feudalizmu. Podczas gdy inne formy walki klasowej dążyły do polepszenia sytuacji chłopów w ramach ustroju feudalnego, osłabiając go, ale nie atakując bezpośrednio, powstanie zwracało się przeciw ustrojowi feudalnemu, stawiało za swój cel obalenie go i zastąpienie jakimś innym, lepszym ustrojem. Z istoty więc powstania jako walki skierowanej przeciw całemu ustrojowi panującemu wynikało, że było ono możliwe jedynie w określonych, szczególnie sprzyjających warunkach.

Na ziemiach rdzennie polskich podstawową formą walki klasowej po wprowadzeniu ustroju folwarczno - pańszczyźnianego było zbiegostwo. Zbiegostwo chłopów polskich z ziem rdzennie polskich i chłopów ukraińskich z Wołynia i Rusi Halickiej na Ukrainę, gdzie uzyskiwali oni długie okresy zwolnienia od czynszów i danin, tzw. wolnizny, przeciętnie od 12 do 20 lat, a potem płacili czynsze w pieniądzu i naturze, powodowało, że panowie musieli w obawie przed zbiegostwem ograniczać wyzysk do norm ogólnie stosowanych. Zbiegał element najaktywniejszy, najbardziej skłonny do walki i na nowym miejscu stawał się czynnikiem społecznego fermentu. Jednocześnie jednak istniejące możliwości masowego zbiegostwa, które było niższą w stosunku do powstania formą walki klasowej, hamowały przerastanie tej formy walki w powstania chłopskie. Nie zakończony proces centralizacji Rzeczypospolitej szlacheckiej, odrębności prawno-ustrojowe poszczególnych województw i ziem sprzyjały również zbiegostwu międzyziemskiemu. O natężeniu zbiegostwa najlepiej świadczy ilość wydanych przez sejm i sejmiki ustaw przeciwko zbiegom, sięgająca w XVI w. 20, a w XVII — 33.

Na przełomie XVI i XVII w. rozpoczyna się proces wprowadzania na ziemiach ukraińskich gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej. Magnaci usiłują obok chłopów poddać swej władzy również kozaków i sprowadzić ich do poziomu poddanych. Jednocześnie możliwości zbiegostwa chłopów ulegają ograniczeniu. Dopiero wtedy, gdy zbiegostwo przestaje być skuteczną formą obrony interesów chłopa — w końcu XVI i w początkach XVII w. — wybuchają pierwsze powstania kozacko-chłopskie na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Powstań na Ukrainie nie można rozpatrywać w oder-

waniu od reszty ziem Rzeczypospolitej. Brały w nich udział obok ludności ukraińskiej grupy chłopów polskich. Powstania kozaków i chłopów na Ukrainie uderzały bezpośrednio w panowanie polskich i spolszczonych magnatów, były walką na odcinku, na którym siły oporu chłopskiego były najsilniejsze. Znaczną rolę odgrywał tu fakt, że powstania te obejmowały na Ukrainie również ukraińską ludność miast, która najczęściej występowała solidarnie z powstańcami. Polityka polskich magnatów dążyła bowiem do podporządkowania ukraińskich mieszczan starostom, a jednocześnie wymierzona była przeciwko kulturze narodowej, językowi i religii narodu ukraińskiego. W walce przeciw uciskowi magnatów polskich nastąpiło zjednoczenie wszystkich patriotycznych sił społecznych na Ukrainie. W skład bloku, który uformował się w połowie XVII w. i wysunął program walki przeciw magnacko-szlacheckiej Polsce, wchodzili: kozacy i szerokie masy chłopstwa oraz mieszczanie, duchowieństwo prawosławne, zwłaszcza niższe i drobna szlachta ukraińska. W tym zjednoczeniu wszystkich sił narodowych Ukrainy leży istotna treść walki narodowo-wyzwoleńczej narodu ukraińskiego w latach 1648 — 1654, która wyrosła z pojedynczych chłopsko-kozackich powstań, ale przekształciła się w wojnę ogólnonarodową o wyzwolenie Ukrainy spod władzy polskich magnatów, w wojnę, która prowadziła do zjednoczenia z narodem rosyjskim w ramach państwa moskiewskiego.

Inne były stosunki w Koronie. Pomiędzy miastami a chłopstwem nie było ścisłej więzi. Patrycjat kupiecki i cechy w większych miastach były obce chłopstwu, a elementy plebejskie były słabe. Wiek XVII był na ziemiach polskich okresem upadku miast, podczas gdy na Ukrainie miasta w warunkach gospodarki czynszowej szybko się rozwijały.

Istotnym czynnikiem była również liczebność szlachty. Najliczniejsza w Europie, zamieszkała stale na wsi, otoczona — gdy mowa o zamożnej szlachcie i magnatach — licznymi pocztami zbrojnymi, sama uzbrojona w przeciwieństwie do bezbronnego chłopstwa, stanowiła szlachta polska aparat przemocy, który był w stanie utrzymywać chłopów w posłuszeństwie i likwidować w zarodku wszelkie próby buntów i powstań ludowych. Musiała zaistnieć szczególnie sprzyjająca sytuacja, aby powstały przesłanki, przy istnieniu których walka chłopów polskich przeciw feudałom mogła mieć szanse powodzenia. Taka szczególna sytuacja zaistniała w chwili wielkiego powstania, które ogarnęło w r. 1648 ziemie ukraińskie i zlikwidowało na tym terenie władzę polskich feudałów.

Powstanie chłopsko-kozackie 1648 r. pod wodzą Chmielnickiego przerodziło się rychło w wielką wojnę narodowo-wyzwoleńczą całego narodu ukraińskiego. Świetne zwycięstwa odnoszone przez armię, której trzon stanowili chłopi ukraińscy, nad wojskami polskich feudałów nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem oraz haniebna ucieczka szlacheckiego pospolitego ruszenia spod Piławiec nie mogły nie odbić się głośnym echem wśród polskiego chłopstwa. Chłopi polscy, towarzyszący szlachcie w wyprawach pod Zbaraż, Zborów, Piławce, przynosili do Polski wieści o zwycięstwach chłopów i klęskach szlachty. Widziano zbiegów szlacheckich, którzy uciekali w panice przed powstaniem, aż oparli się w Krakowskim, na Mazowszu lub w Wielkopolsce. Nimb siły i potęgi, jaki otaczał szlachtę, zniknął nagle. Wśród ludu zawrzało. W tych warunkach przygotowy-

wana wyprawa 1651 r., kiedy pospolite ruszenie szlacheckie pociągnęło pod Beresteczko, kiedy siła zbrojna szlachty na ziemiach Polski zmniejszyła się do minimum, była chwilą, która narzucała się do wykorzystania, celem obalenia znienawidzonego panowania feudałów. Były to lata bogate w wypadki nie tylko w Rzeczypospolitej. Rok 1648 był rokiem antyfeudalnego powstania mieszczaństwa Paryża, tzw. frondy, zapoczątkowanej przez falę powstań chłopskich we Francji. W Anglii rewolucja burżuazyjna, której siłą rewolucyjną było chłopstwo i szerokie masy ludności miejskiej, osiągnęła swoje najwyższe natężenie i 30 stycznia 1649 r. spadła pod toporem kata głowa koronowanego zdrajcy Karola I Stuarta. W czerwcu 1648 r. wybuchło antyfeudalne powstanie „strzelców" i mieszczan w Moskwie, które rozszerzyło się na szereg miast państwa moskiewskiego. Te wszystkie wypadki na arenie międzynarodowej budziły żywe zainteresowanie w Polsce. Rajca miasta Kazimierza k/Krakowa Goliński, ten sam, który zachował cenne materiały, dotyczące powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego, w swoim dzienniku pod datą 20 marca 1649 r. notuje uważnie wiadomości o tym, że w Anglii „królowi głowę siekierą ucięli, a z pośrodku siebie parlament obrali, gdzie i tam dotychczas jest srogie zamieszanie między Angielczykami", a na marginesie notuje, że „Cromwell i Fairfax są pierwsi senatorowie" nowej republiki[13]). Jednocześnie umieszcza on uwagę, że „w Moskwie na cara swego także buntować się poczęli". Jak widać, wszystkie te wypadki odbijały się w Polsce głośnym echem.

Sytuacja w Polsce w połowie XVII w. zapowiadała powstanie. Rewolucyjny ruch chłopstwa w warunkach kryzysu ustroju feudalnego, który zaplątał się bez wyjścia we własnych sprzecznościach, był wyrazem zaostrzenia walki klasowej chłopów przeciwko jarzmu feudalnemu i wyrażał najżywotniejsze interesy ludu polskiego.

II

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana na Podhalu pojawiła się później niż na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. W XVI w. w dobrach państwowych („królewszczyznach") i biskupich na Podhalu folwarki jeszcze nie istniały. Głównymi ciężarami chłopów były czynsze i tzw. „dań barania", płacona w naturze lub pieniądzach i związana bezpośrednio z chłopską gospodarką hodowlaną. Na przełomie jednak XVI i XVII w., w związku z ogólnym rozwojem eksportu zboża, powstają pierwsze folwarki w dolinach Podhala. Powstanie folwarków prowadzi do usiłowania obciążenia chłopów pańszczyzną. Te próby starostów — dzierżawców królewszczyzn spotkały się z oporem chłopskim. Chłopi podhalańscy skarżą swoich starostów do sądu referendarskiego na dworze królewskim. Procesy ciągnęły się wiele lat. Szlachecki sąd referendarski brał najczęściej stronę starosty. Trudno było chłopom prowadzić proces w Krakowie czy — od XVII w. — w odległej Warszawie, gdy cała władza na miejscu była w ręku ich przeciwnika. Nierzadko też za złożenie skargi przywódcy chłopscy wędrowali do więzienia, a zdarzało się, że pod lada pozorem skazywa-

[13]) Ossolineum Nr 189, Rękopis Golińskiego, k. 215.

no ich na karę śmierci. Mimo to sytuacja chłopów Podhala i w ogóle całego pogórza była lepsza w porównaniu z sytuacją chłopów innych dzielnic Polski o tyle, że tutaj starostowie i szlachta w większym stopniu musieli się z nimi liczyć. Istniały tu bowiem większe niż gdzie indziej możliwości zbiegostwa, czy to na Spisz i Orawę, czy dalej w góry, gdzie jeszcze nie sięgała władza feudałów. Organizując folwarki na Podhalu starostowie dążyli do likwidacji sołectw, włączając ziemie sołtysów w skład folwarków. W starostwie nowotarskim atak starosty Mikołaja Komorowskiego, skierowany jednocześnie przeciwko sołtysom i chłopom, spowodował zawiązanie w latach 1626—1630 przez chłopów starostwa nowotarskiego konfederacji chłopskiej, na której czele stanął sołtys ze wsi Czarny Dunajec Stanisław Łętowski. Doszło do zbrojnego starcia między chłopami a wojskiem sprowadzonym przez starostę. Mimo poniesionych strat chłopi nie zamierzali kapitulować. Sprawa zakończyła się na skutek rychłej śmierci Komorowskiego. Następcy Komorowskiego, nauczeni doświadczeniem, poczynali sobie stosunkowo ostrożnie. Dopiero jeden z następnych starostów, magnat i dygnitarz koronny, Adam Kazanowski otrzymał w r. 1647 patent królewski na prowadzenie w Tatrach poszukiwań kruszców. Do ciężkiej pracy górniczej miał on zamiar użyć chłopów Podhala. Po Kazanowskim starostwo nowotarskie otrzymał osławiony książę Jeremi Wiśniowiecki, okrutny zbir i morderca chłopów ukraińskich. Wiadomość o przejściu starostwa w ręce Wiśniowieckiego musiała zapewne wzmóc rewolucyjne nastroje chłopów w starostwie nowotarskim.

W starostwie czorsztyńskim ówczesny starosta, kasztelan wendeński Jerzy Plattennberg, poddzierżawiał starostwo poddzierżawcy, który wyciskał maksimum danin z ludności. Na domiar wszystkiego w 1650 r. na Podhalu stacjonowało wojsko. Chorągiew Krzysztofa Ossolińskiego ściągała na własną rękę podatki z chłopów, dopuszczając się wielu nadużyć. Taki był stan rzeczy na Podhalu w przeddzień powstania. Chłopstwo w pełni jeszcze nie ujarzmione, walczące o swoje prawa przeciw nadciągającej pańszczyźnie, przyzwyczajone do władania bronią, posiadające w swojej tradycji zakończone częściowymi sukcesami, masowe walki przeciw feudałom, znajdujące się w dogodnych warunkach naturalnych (góry i pogranicze) oto były przesłanki przyszłego powstania. Sytuacja była jednak rewolucyjna nie tylko na Podhalu. Jak pisał Kubala, „na całej przestrzeni Polski gotował się bunt jak war w kotle: pryskał, wybuchał przedwcześnie, kipiał i czekał tylko chwili, aby na pierwszą wieść o zwycięstwie kozaków rozlać się ogniem po całym kraju". [14]). Już na pierwszą wieść o powstaniu na Ukrainie rozpoczęły się latem 1648 r. wielkie ruchy powstańcze na Białorusi i Litwie. „Kupy wielkie" powstańców pod wodzą Niemirycza zdobyły Ołykę, Mozyr, Pińsk, podeszły pod rezydencję Radziwiłłów — Nieśwież, a stołeczne Wilno gwałtownie się fortyfikowało, „będąc w wielkim strachu" (Goliński). Wybuchają również silne powstania na Wołyniu i Ukrainie Zachodniej, w których udział biorą również chłopi polscy, obejmujące swoim zasięgiem ziemię lwowską i przemyską, graniczące z ziemiami rdzennie polskimi.

W r. 1651 równocześnie z powstaniem na Podhalu jesteśmy świadkami rozgałęzionego rewolucyjnego ruchu chłopskiego w Wielkopolsce, gdzie

[14]) Szkice historyczne, I, str. 205.

organizował powstanie Piotr Grzybowski. Powstanie miało wybuchnąć po wyjściu pospolitego ruszenia na wyprawę przeciw Chmielnickiemu. Jak zeznał jeden z uczestników spisku, drobny szlachcic z Sieradzkiego Kułakowski, oddziały pod dowództwem Grzybowskiego, liczące około 2000 ludzi, miały „wsie, miasta palić, domy i dwory szlacheckie rabować, chłopów buntować". Akcja ta była poprzedzona ożywioną agitacją na terytorium całej Wielkopolski, przy czym emisariusze powstania mieli „chłopy przeciwko panom buntować osobliwie tam, gdzie zwierzchność ciężka". W tłumieniu ruchu chłopskiego w Wielkopolsce główną rolę odegrał biskup poznański, Czartoryski, jednocześnie magnat wołyński, książę na Klewaniu, który kazał czterech chłopów wzywających masy do walki wbić na pal. Próby wywołania powstania były też w województwie sieradzkim. W okolicach Piotrkowa i Wolborza, według relacji szlachty, powstańcy niszczyli budynki folwarczne i zbiory. Na Mazowszu wystąpienia chłopskie miały charakter żywiołowy. W okolicach Szreńska chłopi spalili kilka folwarków, w Ciechanowskim miał miejsce lokalny bunt. Również w innych miejscowościach Mazowsza dochodziło do żywiołowych walk chłopskich przeciw ich ciemiężcom. Oczy chłopów zwrócone były na Ukrainę. Zwycięstwo Chmielnickiego spowodowałoby niewątpliwie szerokie powstanie ludowe na ziemiach polskich. Feudałowie polscy zdawali sobie sprawę — jak stwierdza Kubala — że ten chłopski ruch na tyłach pospolitego ruszenia groził zupełną zagładą szlachty.[15])

Przywódca powstania chłopskiego na Podhalu w r. 1651 Aleksander Kostka-Napierski (nie wiadomo, czy było to jego prawdziwe nazwisko) pochodził z rodziny szlacheckiej. W dokumentach podpisywał się: Aleksander Leon ze Stemberku Kostka. Kostka-Napierski otrzymał staranne wykształcenie, władał biegle niemieckim i łaciną. Przez krótki czas służył na dworze królewskim, w r. 1648 występował w charakterze posła królewskiego w Szwecji, a potem w Hiszpanii. Dla nas istotne jest nie pochodzenie Kostki, ale fakt, że działalność, jaką rozwinął w 1651 r., była wyrazem narastającej fali walki chłopskiej. Niedola ludu polskiego, uginającego się pod wyzyskiem i uciskiem feudałów, rewolucjonizujący wkład walki ludu ukraińskiego, który w krwawych walkach likwidował jarzmo niewoli, wiadomości o rewolucyjnych ruchach w Rosji i na zachodzie Europy, mogły spowodować, że pochodzący zapewne z drobnej, zdeklasowanej szlachty Kostka-Napierski opowiedział się za sprawą ludu i stanął na czele chłopskiego powstania. Posiadając z tytułu swoich dotychczasowych zajęć określone wyrobienie polityczne, umiejętność oceny sytuacji, Kostka przystąpił do organizowania powstania z gotowym planem. Nie przypadkowy był wybór Podhala jako bazy operacyjnej. Ostra walka klasowa, jaka się toczyła na Podhalu, bojowa aktywność górali i sprzyjające warunki naturalne stwarzały przesłanki, które utalentowany przywódca mógł należycie wykorzystać. Odpowiedni był również wybór chwili na rozpoczęcie powstania, kiedy większość szlachty pociągnęła na wyprawę przeciw Chmielnickiemu, a walka ludu ukraińskiego wskazywała drogę i budziła masy chłopskie na ziemiach polskich. Organizację powstania miały ułatwić Kostce listy „przypowiednie" — obojętne dla nas: prawdziwe czy podrobione — które zdołał sobie wyrobić i na podstawie któ-

[15]) Tamże, str. 204.

rych występował na Podhalu jako pułkownik królewski, zaciągający żołnierzy do wojska. Po przybyciu do Nowego Targu nawiązał Kostka-Napierski kontakt z dwoma przywódcami chłopskimi na tym terenie: rektorem (kierownikiem) szkółki parafialnej we wsi Pcim, Marcinem Radockim i sołtysem wsi Czarny Dunajec, Stanisławem Łętowskim. Radocki przesiąknięty ideologią plebejskiego nurtu anabaptyzmu, która nawoływała do zniesienia stanów, głosiła hasło równości wszystkich ludzi[16]), cieszył się dużym autorytetem wśród chłopów pogórza krakowskiego. Bronił on przez wiele lat interesów chłopów, za co zasłużył w pamiętniku szlachcica krakowskiego St. Oświęcima ocenę „ordynaryjnego przeciwko każdemu kasztelanowi krakowskiemu, panu swemu, buntownika". Radocki odegrał dużą rolę w powstaniu, przede wszystkim w formułowaniu jego haseł programowych. On był inicjatorem uniwersału Kostki, pisząc w swym liście do niego, aby śpieszył „jak najprędzej pospólstwo sam w owych krajach pismem obesłać, któremuby wiarę dali, a zatem ochotniej kupić się będą". Sam uniwersał Kostki został zredagowany w odpowiedzi na list Radockiego, jak to zresztą wynika z jego treści. Również Stanisław Łętowski, przywódca chłopów nowotarskich, zwany przez nich Marszałkiem, wziął aktywny udział w przygotowywaniu powstania. Jego autorytet pozwalał zmobilizować do walki szerokie rzesze chłopów Podhala. Zdobył sobie również Napierski oparcie wśród zbójników. Zbójnicy reprezentowali w tym czasie na Podkarpaciu żywiołową walkę chłopską przeciwko feudałom. Tę siłę Napierski wykorzystał dla powstania. W Nowym Targu zwolnił on z więzienia dwóch (według innych źródeł — trzech), skazanych na karę śmierci przywódców zbójników pod pretekstem zaciągnięcia ich do służby wojskowej i w ten sposób zdobył sobie oparcie wśród drużyn zbójnickich. Pomocą dla powstania miały być wojska zaciężne, które na polecenie Kostki miano werbować na Śląsku wśród weteranów wojny trzydziestoletniej.

Ideologia i żądania, jakie stawiało sobie powstanie, znalazły wyraz w uniwersale i innych pismach Kostki-Napierskiego i w liście Radockie-

---

[16]) Ideologię plebejskiego nurtu arian charakteryzują przykładowo następujące fakty: W 1567 r. wójt wileński Rotundus donosił kardynałowi Hozjuszowi: „sam widziałem i czytałem drukowaną w Grodnie po polsku książeczkę (ariańską), nad którą niepodobna większego bluźnierstwa na Jezusa Chrystusa powiedzieć ani nawet pomyśleć, zaprzeczają w niej wszelkiej władzy wszystkim urzędom, zachwalają wolność chrześcijańską i wprowadzają wspólność wszelkiego mienia, znoszą też wszelką różnicę stanów w kościele i w państwie, aby żadnej nie było między królem a ludem, między panującymi a poddanymi, między szlachtą a plebejuszami".

W 1568 r. na synodzie ariańskim w Iwiu toczyła się dyskusja o „poddanych i niewolnikach, jeśli je mieć". Dwaj z ministrów (duchownych), Jakób z Kalinówki i Paweł z Wizny, zarzucali braciom spośród szlachty, że posiadają domy i dobra, że mają poddanych, a nawet „niewolną czeladź".

„Ja tak rozumiem i tak wierzę — mówił Paweł z Wizny — iż się wiernemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnic, gdyż jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwie używać. Ano pismo święte świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, wedle czego wszytcy jesteśmy sobie równi, bo jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? jako może jego potu używać..."

Jakób z Kalinówki zaś uważał: „Nie wiem, coby to za chrystyaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazować a jeszcze bratu".

go. Głównym wrogiem dla Napierskiego była szlachta, przeciw niej też kierował ostrze walki. W liście do Łętowskiego pisał on, aby ten uświadamiał chłopów, „opowiadając im, żeby sobie przypomnieli wszystkie krzywdy, które mają od panów swoich, jako ubogi lud jest utrapiony a uciążony i że teraz mają okazję piękną. Niechże jej więc umieją zażyć, gdyż jeżeli teraz tę opuszczą, a nie wybiją się z ciężaru, tedy wiecznymi niewolnikami muszą u swoich panów pozostać". Przywódca powstania zdawał sobie sprawę, że oznacza to rewolucyjną rozprawę ze szlachtą: „Szlachtę niech biorą i czynią z nią co chcą" — czytamy w tymże liście. Również w uniwersale podstarościego i sędziego krakowskiego Hieronima Śmietanki, zwołującym szlachtę do walki przeciw powstaniu, czytamy, że Kostka-Napierski „chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem z poddaństwa, ofiarowaniem zdobyczy i łupów, bezkarnością zbrodni, a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego, przez listy swoje i osoby namówione buntuje i do rebelii przywodzi".

Powstanie nie ograniczyło się do Podhala. Objęło ono starostwa lanckorońskie u stóp Babiej Góry i myślenickie, gdzie działał Radocki. Obok górali wzięli udział w ruchu od dawna pozostający w jarzmie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej chłopi myśleniccy. Na tym jednak nie ograniczał się zasięg powstania. Miało się ono rozszerzyć na całą Polskę. Wynika to wyraźnie ze słów Napierskiego, że „pójdziemy wszyscy na Kraków i dalej przez wszystką Polskę". Podstawową przesłanką do rozszerzenia powstania i przezwyciężenia ograniczoności lokalnej, tak typowej dla żywiołowych powstań chłopskich, były hasła programowe: likwidacja pańszczyzny i zniesienie stanu szlacheckiego. Takie hasła programowe mogły połączyć w walce chłopstwo całej Rzeczypospolitej. Zmierzając do objęcia całej Polski, powstanie miało się przekształcić w antyfeudalną wojnę chłopską.

Charakterystyczną cechą powstania było, że zwracając się przeciw feudałom jednocześnie zwracało się do króla, jak do zwierzchniego opiekuna chłopstwa. Chłopi uciskani przez szlachtę widzieli swego naturalnego opiekuna w osobie dobrego króla. Agitacja Kostki-Napierskiego i jego współpracownika Radockiego uwzględniała ten specyficzny również dla rosyjskich powstań chłopskich moment, na który zwrócił uwagę Stalin. „Mówiąc o Razinie i Pugaczowie — pisał Stalin — nigdy nie należy zapominać, że byli oni regalistami (carystami): oni występowali przeciw obszarnikom, ale za dobrym carem".

Na ten moment zwrócił uwagę znający dobrze chłopów, żyjący ich życiem Radocki, pisząc w liście do Kostki-Napierskiego, aby w agitacji powoływał się na osobę króla, gdyż „wielu ich (chłopów) mówiło, że gdyby dozwolenie albo głos króla jmci słyszeli, tedyby prawie sami na dwory szlacheckie następując, niszczyli je, aby już więcej hardość i wyniosłość ze złością tyrańską na ziemi nie panowała". W odpowiedzi na to Kostka-Napierski zwraca się do chłopów z manifestem, w którym pisze „oznajmując wszystkim wprzód wolę bożą, a także króla jm., że chce szlachta naprzeciw królowi jm panu naszemu miłościwemu podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest królowi jm niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje". Sam Napierski jednak dobrze zdaje sobie sprawę z tego, co wart jest król szlacheckiej Rzeczypospolitej, gdyż nie-

co dalej ostrzega, żeby chłopi „żadnym uniwersałom, choćby i z pieczęcią i z ręką (podpisem — przyp. nasz) króla jm były, nie dawali wiary, gdyż te musiał wydawać bojąc się szlachty". Kostka z góry uodparniał chłopów na możliwą kontrpropagandę wroga.

Istotnym bodźcem powstania był wzór i przykład ludu ukraińskiego walczącego o wolność pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Istnieje możliwość, że Kostka pozostawał z Chmielnickim w bezpośrednim porozumieniu, a w każdym razie zmierzał do ścisłego z nim sojuszu. W liście swoim do Łętowskiego pisze on: „mamy dobrą zmowę z Chmielnickim", a zwolnionym przez siebie zbójnikom, Ukraińcom z pochodzenia — daje uniwersał, pochodzący rzekomo od Chmielnickiego, jako argument, który ma ich poruszyć i skłonić do wspólnej walki. Na ścisłe porozumienie Chmielnickiego z powstańcami na Podhalu i w Polsce centralnej zdaje się wskazywać zeznanie jednego z ujętych przez szlachtę agitatorów, którzy usilowali wywołać powstanie w okolicach Piotrkowa i Wolborza.[17]). Jeśli odrzucimy podyktowane nienawiścią klasową sprowadzanie walki wyzwoleńczej chłopów polskich do roli dywersji i szpiegostwa na rzecz Chmielnickiego i wierutne brednie o zatruwaniu wody, które szlachta celowo rozpowszechniała o powstańcach, to zeznanie męczonego powstańca świadczyłoby jedynie o istnieniu porozumienia polskich powstańców — wśród nich i Kostki — z Chmielnickim i wzajemnej pomocy w walce przeciw polskim magnatom i szlachcie. Z zeznania tego wynikałoby, że powstanie na Podhalu było częścią wielkiego powstania przygotowywanego na ziemiach polskich w porozumieniu z Chmielnickim i przy jego pomocy.[18]). W powstaniu chłopskim 1651 r. zarysował się wyraźnie wspólny front chłopów polskich i ludu ukraińskiego, reprezentujący postępowe siły społecznego i narodowego wyzwolenia, zwrócony przeciw głównej sile reakcyjnej — polskim feudałom. Powstający do walki chłopi polscy widzieli w wojnie wyzwoleńczej ludu ukraińskiego główną siłę antyfeudalną, która mogła udzielić im decydującej pomocy w walce o wyzwolenie. Chłopi ukraińscy byli bojową awangardą mas chłopskich całej Rzeczypospolitej, które za ich przykładem, a może i w powiązaniu z nimi, szły do walki przeciw uciskowi i wyzyskowi feudalnemu.

Samo powstanie miało następujący przebieg. W nocy 14 czerwca oddział powstańczy pod dowództwem Kostki zdobył opuszczony zamek czorsztyński. Kostka-Napierski umocnił się w nim, traktując Czorsztyn jako swoją bazę wypadową. Rozesłał listy do Łętowskiego i Radockiego, w których, mianując ich pułkownikami, nawoływał, aby szli ku niemu i, podnosząc po drodze do walki masy chłopskie, skupiali je pod swoim dowództwem. Przygotowania słabo zorganizowanych chłopów do masowego wystąpienia trwały jednak dłużej niż reakcja ze strony feudałów.

---

[17]) Dodatek, Dokument Nr 4 (Ossolineum Nr 189, karta 501—502).

[18]) Zbadanie powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego od strony powiązania z Chmielnickim wymaga dalszych studiów, co podnosi I. S. Miller, op. cit., str. 182. Tenże autor wysuwa tezę o istnieniu porozumienia między Kostką a księciem Siedmiogrodu Rakoczym, który był sojusznikiem Chmielnickiego i zwraca uwagę, że opanowanie Czorsztyna, który zajmował kluczową pozycję na drodze z Węgier do Polski było wywołane tym, że Kostka spodziewał się pomocy od Rakoczego, która mogła nadejść tą drogą.

Uprzedzony przez proboszczów podhalańskich, którzy słali mu poufne raporty o rozwijającym się ruchu chłopskim na Podhalu, biskup krakowski Gembicki, który sprawował z ramienia szlachty opiekę nad województwem w czasie pospolitego ruszenia, zmobilizował szybko liczne siły. Po pierwszej nieudanej próbie szturmu na Czorsztyn przez 250 żołnierzy biskupich pod dowództwem Jordana, którzy musieli w obawie przed nadciągającym chłopstwem rychło się wycofać, biskup wysłał pod Czorsztyn pod dowództwem pułkownika Jarockiego ponad tysiąc żołnierzy, którzy 21 czerwca zaskoczyli nie spodziewającego się rychłego powtórnego napadu Napierskiego. Załoga zamku liczyła zaledwie około 40 osób. Aktywniejsi uczestnicy powstania zostali rozesłani przez Kostkę po wsiach Podhala i Krakowskiego dla agitacji wśród mas. Brak było broni i amunicji. Ludzie wysłani na zakup prochu i kul zostali schwytani i uwięzieni przez pachołków biskupa. Zamek nie był zaopatrzony w studnię i oblężeni nie mieli wody. W tych warunkach Kostka-Niepierski na czele załogi bohatersko bronił się przez trzy dni[19]), spodziewając się nadejścia pomocy. Po trzydniowym oblężeniu, 24 czerwca, udało się oblegającym zdradą dostać w swe ręce Napierskiego i Łętowskiego. Obawiając się nadejścia odsieczy Jarocki za cenę wydania mu Kostki i Łętowskiego zgodził się na puszczenie wolno pozostałych uczestników powstania. Tę niezwykłą „łagodność" tłumaczy opis wypadków dokonany przez Szczęsnego Morawskiego. W pozostałej w rękopisie części pracy, opartej na szczegółowych badaniach źródłowych, notuje on, że „dowódcy piechoty sprzeciwiali się (puszczeniu wolno szeregowych uczestników powstania). gdyż brak wody i kul zniewoli ich do poddania się na łaskę i niełaskę. Jarocki jednak szepnął im co donoszą czaty, iż czerniawy ludu nieprzeliczone ciągną: jedna z Podhala, druga od Babiej Góry, więcby może ze wstydem przyszło odstąpić"[20]). Przy uwięzionym Kostce znaleziono list rektora szkoły w Pcimiu. Uwięziono więc również Radockiego. Przewiezieni do Krakowa przywódcy powstania zostali poddani okrutnym torturom i 18 lipca straceni. Kostka-Napierski został skazany na najcięższą karę śmierci, jaką było wbicie na pal, Łętowski na ćwiartowanie[21]), Radocki na ścięcie. W czasie śledztwa Kostka zachowywał się po bohatersku. Nie wymienił nikogo, całą winę wziął na siebie. W ostatnich chwilach swego życia zachowywał się z wielką godnością i spokojem.

---

[19]) W opisie Golińskiego jest podane: „więcej niż tydzień", gdyż autor wlicza tu najwidoczniej pierwszy nieudany atak pod dowództwem Jordana.

[20]) Arianie polscy, Rękopis Ossolineum, Nr 4646/I, k. 225. Wójt Żywiecki Komoniecki (um. 1729 r.) w swoim „Dziejopisie żywieckim" podaje, że Czorsztyn został zdobyty na skutek podstępu dziekana żywieckiego ks. Stanisława Kaszkowica, który na czele 70 harników przedostał się w przebraniu zbójnika do zamku, podając się za sojusznika oblężonych i następnie zdradziecko ich powiązał. Wiadomość ta pochodzi z tradycji miejscowej i niewątpliwie oddaje fakt, że księża pogórza, w tej liczbie i dziekan żywiecki, wzięli czynny udział w tłumieniu powstania. Szczegóły o przedostaniu się ks. Kaszkowica do zamku i opanowaniu go od wewnątrz pochodzą zapewne z czasów późniejszych i są powtórzeniem na miejscowy ład wersji o koniu trojańskim. Nie znajdują one potwierdzenia w żadnym źródle współczesnym.

[21]) Niektóre źródła, jak Goliński i Wespazjan Kochowski, nazywają straconego wraz z Kostką i Radockim sołtysa Czepcem. Możliwe tu jest pomieszanie z przywódcą zbójników Czepcem, który brał udział w powstaniu, a być może było to przezwisko Łętowskiego.

Obawiając się odbicia skazańców przez chłopów i górników, skupiono w dniu egzekucji w Krakowie 11 chorągwi wojska. Świadczy to najlepiej, jakie ogromne przerażenie wywołało powstanie wśród szlachty. Obawiała się ona nie bez podstawy, że powstanie chłopskie rozleje się szeroką falą po kraju. O panicznych nastrojach feudałów świadczy wymownie list biskupa Gembickiego do podstarościego krakowskiego Śmietanki: „Czorsztyn ubieżono i zbójcami obsadzono! — alarmuje biskup. — Na pierwszą wieść wysłani ludzie nic nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo powstaje. Dla miłości i ratunku ojczyzny przybywaj do Krakowa, porusz szlachtę w domach pozostałą... aby nas nie zgnieciono. Posłałem ja wczoraj 280 piechoty, aby próbowali odzyskać zamek, ale nie widzę podobieństwa. Przybywaj, przybież wmść, bo to straszny ogień".[22]) Biskup Gembicki i Śmietanka, który pośpieszył na jego zew, wytężyli wszystkie siły, aby nie dać rozpalić się pożarowi wojny chłopskiej i stłumić go w zarodku. W tym celu rozwinęli oni gorączkową działalność. Śmietanka powołał na 27 czerwca pospolite ruszenie całej szlachty województwa. Biskup zwrócił się o pomoc do szlachty sandomierskiej, prosząc o pomoc w stłumieniu powstania. Miasta, jak Nowy Sącz a nawet Kraków, zaczęły się gorączkowo przygotowywać do obrony, umacniając fortyfikacje i szykując broń. Na kierownika obrony Nowego Sącza powołany został szlachcic Krzesz, który był arianinem. Okopy miejskie poprawiali poddani dóbr klasztoru Premonstrantów. „Urzędnik jmc xiędza opata stał nad nimi dwa dni naganiając do roboty, przy czem wypił garniec wina za 2 złp. 12 gr" — notują księgi nowosądeckie.[23]) Tak do walki z chłopami szykowali się razem szlachta ariańska i duchowni feudałowie. Jednocześnie wszystkim księżom polecono, aby z ambon nawoływali chłopów do spokoju i posłuszeństwa panom. Nie dość na tym. Biskup Gembicki, który na czele małopolskich feudałów przystąpił do tłumienia powstania ludowego, wysłał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego wybuchu gońca z rozpaczliwym błaganiem o pomoc do króla, który znajdował się wówczas na czele wojska prowadzącego walkę z Chmielnickim. Wiadomość ta w obozie szlacheckim „najbardziej wszystkich potrwożyła" — notuje naoczny świadek. Obawa przed powstaniem w kraju była tak wielka, że chociaż wojsko szlacheckie znajdowało się w przededniu decydującej walki, wysłano natychmiast z obozu ponad dwa tysiące żołnierzy przeciw powstańcom z miecznikiem koronnym Michałem Zebrzydowskim na czele. Oddziały te doszły na miejsce już po zdobyciu Czorsztyna i uwięzieniu przywódców.

Po zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem, kiedy król i hetmani namawiali szlachtę, aby poszła dalej pod Kijów i wykorzystała zwycięstwo dla

[22]) List biskupa Gembickiego do Śmietanki stanowiący doskonałą próbkę panującego żargonu łacińsko-polskiego w oryginale brzmi jak następuje: „Czorsztyn ubieżono, zbójcami osadzono. Ad primum nuntium posłani ludzie qui flamam extinguerent, nil profectum, serpet to incendium bo chłopstwo insurgit. Per amorem salutemque patria! Przybywaj wmc do Krakowa, obdestina nobilitatem domi derelictam, accurant omnes, consulemus de remediis talibus, jakie będą mogły być — ne opprimamur. Posłałem wczoraj 280 piechoty, ut tenent recuperationem tego zamku; ale nie widzę possibilitatem. Adveni! propera! advola!!! Straszny to ogień". (cyt. wg Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 224).

[23]) Cytowane wg. Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 223.

umocnienia się na terenie Ukrainy, szlachta odmówiła, argumentując m. in. niebezpieczeństwem, jakie grozi jej rodzinom w domu od chłopów. Walka ludu ukraińskiego, powstanie chłopskie na Podhalu, ruchy chłopskie w Wielkopolsce i innych dzielnicach kraju dowodziły, jak dalece podminowany jest grunt pod panującym ustrojem feudalnym. Powstanie pod wodzą Kostki-Napierskiego poruszyło szerokie masy chłopskie Podhala i sąsiadujących okolic pogórza. Niektóre źródła współczesne oceniają liczbę chłopów, którzy ruszyli na jego wezwanie, na 5 tysięcy. „Pod Lanckoroną pod Melsztynem — pisze Kubala — zbierały się kupy czerni; całe gromady ruszyły od Bieszczad; całe wsie, jak Żegiec, Budzyń i inne; okolice Krosna z wójtami, sołtysami swymi na czele, chłopi spod Babiej Góry, wszystkie drużyny zbójców, cały poczet nowotarski był w ruchu. Wszystko gotowało się ruszyć pod Kraków. Księża, słudzy zakonni, rodziny szlacheckie uciekały do pobliskich miast, mieszczanie się zbroili, wszystko było w trwodze i przerażeniu" [24]). Przerażenie to nie było nieuzasadnione, bo obok Podhala i Lanckorony na pomoc Napierskiemu ruszyli górale ukraińscy z Beskidu, wśród których rozpowszechniano odezwy Chmielnickiego nawołujące do powstania. Jakoż powstańcy dążyli do przeciągnięcia oblężenia, prosząc raz o dzień do namysłu, drugi raz o zawieszenie broni z okazji świętego Jana (24 czerwca), licząc na odsiecz ze strony oddziałów chłopskich, które miały 24 czerwca — był to dzień wyznaczony na powstanie — przybyć gromadnie pod Czorsztyn.

Obawiała się szlachta poważnie przyłączenia do chłopów robotników z kopalni rudy żelaznej i rudnic (zakładów wytapiania żelaza) oraz żup solnych. W Sandomierskim wojski tamtejszy nakazywał uważać, żeby się nie ruszyli robotnicy pracujący przy odkrywkach rudy żelaznej, rudnicach i kuźniach. Tak samo istniała obawa przyłączenia do ruchu chłopskiego gwarków i robotników najemnych wielickich i bocheńskich żup solnych, którzy mieli szykować się już do walki. Szlachta obawiała się połączenia robotników z chłopami, co mogło wzmocnić dynamikę i rewolucyjny rozmach powstania, i robiła wszystko, żeby do tego nie dopuścić.

Stanowisko feudałów było poważnie zagrożone. Zdobycie Czorsztyna zahamowało co prawda dalszy rozwój ruchu, ale decydującą rolę odegrała klęska poniesiona przez wojska ukraińskie pod wodzą Chmielnickiego pod Beresteczkiem. Po klęsce tej nastąpił upadek zbrojnych ruchów chłopskich na ziemiach rdzennie polskich, które, słabo zorganizowane i rozdrobnione, nie były w stanie oprzeć się przewadze wojskowej powracającego do Korony pospolitego ruszenia. Szlachta okrutnie rozprawiała się z chłopami. Całe wsie uciekały w góry, przystawały do zbójników lub przedzierały się na Węgry.

Nadal jednak trwał stan rewolucyjnego napięcia na ziemiach polskich. Znalazł on wyraz w r. 1655, kiedy w czasie najazdu szwedzkiego chłopi polscy powstali do walki przeciw najeźdźcy i zdrajcom spośród polskich feudałów, którzy stanęli po stronie wroga. W obawie przed masowym ruchem chłopskim, osłabieni w warunkach toczącej się wojny, feudałowie musieli zademonstrować gotowość do ustępstw. Wyrazem tego były ślu-

[24]) Szkice historyczne, seria I, t. II, str. 212.

by lwowskie Jana Kazimierza, które złożył on 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przyrzekając, „że po przywróceniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków... i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić". W tej krytycznej sytuacji z pomocą feudałom świeckim przyszło duchowieństwo katolickie, które starało się zwrócić walkę chłopów przeciw feudałom w kierunku szlachty różnowierczej, której część — idąc zresztą śladem katolickich magnatów — zdradziła kraj i wystąpiła po stronie najeźdźcy. W ten sposób kanalizowano nastroje chłopskie w kierunku nie groźnym, a nawet pożądanym dla katolickiej większości feudałów. Wyrazem tej taktyki było ponowne przyrzeczenie króla, który przy rozpoczęciu oblężenia Warszawy „ślub solenny uczynił wypędzenia arianów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzekucji i uciemiężenia wszelakiego". W walkach z najeźdźcą szwedzkim szczególnie aktywny udział wzięli chłopi Podhala i całego pogórza krakowskiego. Wystąpili oni pierwsi do walki i obronili przed Szwedami Lanckoronę i Kalwarię. Pod ich osłoną sprowadzono ze Śląska Jana Kazimierza. Mieszczanie w Pilznie, Bieczu, Krośnie i Nowym Targu stawili zbrojny opór próbom zajęcia tych miast przez Szwedów i idącą wspólnie z nimi szlachtę. Kilkutysięczny oddział chłopski zdobył Nowy Sącz i wspólnie z mieszczanami obronił go przed próbą odbicia przez Szwedów. Rewolucyjna dynamika walki przeciw feudałom, która nie zdążyła się ujawnić w powstaniu 1651 r., wybuchła tu z całą siłą. Chłopi Podhala i okolic wystawili — jak obliczano — do pięciu tysięcy partyzantów i własnymi siłami zlikwidowali garnizony najeźdźców na pogórzu, po czym ruszyli pod Sandomierz i Przemyśl, wypędzając wroga z kraju. Chłopi i plebs miejski występują również aktywnie przy wyzwalaniu Warszawy, które było głównie dziełem ludu; świadczą o tym wymownie opisy szturmów. Wojna przeciw obcemu najeźdźcy doprowadziła do sojuszu wszystkich patriotycznych klas i warstw narodu polskiego w walce o wyzwolenie kraju spod jarzma obcego zaborcy. „Włościanie i małomieszczanie — pisze Kubala w „Wojnie szwedzkiej" — gdzie się znalazł dobry dowódca, ochotnie szli do boju z hasłem: Śmierć za śmierć. Giń a bij. Gdziekolwiek bój się toczył tam zaraz chmary chłopstwa... ciągnęły" (str. 306).

Radykalizacja mas chłopskich i dołów mieszczaństwa objawiła się nie tylko w masowej walce z najeźdźcą, ale i w stosunku do wojska ukraińskiego. Kiedy w r. 1655 wojska ukraińskie zajęły Lublin, znalazły tam oparcie wśród dołów miejskich. Burżuazyjny historyk polski Jan Riabinin opisując ustanowienie nowych władz miejskich pisze, że nowy burmistrz Wojciech Reklowski „radykalnie przy Wyhowskim, jak powiedzielibyśmy teraz, bolszewizuje się, skłania na swoją stronę cały magistrat, przeprowadza prawa przeciwko stanowi szlacheckiemu i obiecuje wydać nieprzyjaciołom Żydów i szlachtę ze wszystkimi ich dostatkami, publicznie oświadczając, że „dotąd panowie szlachta waszych wolności było" [25]). Masy ludowe miasta i wsi traktują wojska ukraińskie jako sprzymierzeńców przeciw własnym feudałom.

[25]) Lublin w 1655 r., Lublin 1936, str. 7.

Wojna z najeźdźcą szwedzkim wykazała dużą prężność mas ludowych, siłę ich ludowego patriotyzmu i była krokiem naprzód na drodze, która prowadziła do uformowania się narodu polskiego.

*

* *

Powstanie chłopskie w 1651 r. pod wodzą Kostki - Napierskiego należy do najpiękniejszych tradycji narodu polskiego. Przedmiotem dumy narodu polskiego jest fakt, że chłopi polscy stanęli do walki przeciw wstecznemu rozkładającemu się ustrojowi szlachecko-magnackiej Rzeczypospolitej, głosząc zniesienie stanu szlacheckiego i likwidację ustroju pańszczyźnianego, walcząc o nowy ustrój społeczno-gospodarczy bronią rewolucyjną.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że stanowiło ono ogniwo wielowiekowej walki wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom, walki z pętami feudalizmu opartego na wyzysku i ucisku. Z pokolenia na pokolenie przekazywana była tradycja bohaterskiej walki mas ludowych szturmujących system wyzysku i ucisku. Na tych tradycjach wychowywały się pokolenia bojowników o lepsze jutro. Tradycja powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego stała się czynnikiem rozwoju świadomości ludu polskiego, świadomości przeciwstawności jego interesów interesom wyzyskiwaczy. Przeszło sto lat potem manifest torczyński, formułując program walki chłopskiej, nawiązuje do powstania chłopów na Podhalu w 1651 r. i przypomina obok powstania pod wodzą Chmielnickiego „późniejsze dwóch starostw w krakowskim". Powstaniem 1651 r. straszy szlachtę Kołłątaj wysuwając swój program reform.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono zbrojnym wystąpieniem chłopów polskich przeciw feudałom, wystąpieniem, które nie ograniczało się w swoich dążeniach do rozmiarów lokalnego buntu, lecz zmierzało do rozpalenia pożaru wojny chłopskiej w całej Polsce.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono wymierzone przeciwko feudałom, klasie, która była wówczas główną zaporą na drodze kształtowania się narodu i rozwoju państwa polskiego, która cofała gospodarkę i kulturę polską, której polityka prowadziła w ostatecznym rachunku do utraty niepodległości Polski. Walka chłopów polskich przeciw feudałom w 1651 r. oraz walka w 1655 r. przeciw obcym najeźdźcom, z którymi szła część polskich feudałów, torowały drogę postępowemu rozwojowi Polski. Walcząc o zniesienie stanu szlacheckiego powstanie 1651 roku torowało drogę formowaniu się narodu polskiego.

Naród polski rodził się w walce klasowej toczonej przeciw feudalizmowi. Walka ta toczyła się dalej po upadku magnacko-szlacheckiej Rzeczypospolitej. W warunkach zaborów walka chłopów przeciw feudalizmowi wiązała się ściśle z walką narodowo-wyzwoleńczą. Nie do pomyślenia była skuteczna walka o niepodległość, która by nie wiązała się nierozerwalnie z likwidacją wyzysku i ucisku feudalnego. „Wielkie kraje rolnicze między Bałtykiem a Morzem Czarnym — pisał Marks, mając również na myśli Polskę — mogą się wyzwolić z barbarzyństwa patriarchalno-feudalnego tylko na drodze rewolucji agrarnej". W ruchach rewolucyj-

no-demokratycznych i narodowo-wyzwoleńczych u schyłku XVIII i w XIX wieku aktywna część chłopstwa i masy plebejskie miast walczyły o to, aby likwidacja feudalizmu nastąpiła od dołu, aby zlikwidować bez reszty elementy feudalne i stworzyć nowy ustrój — wymarzonej przez nich, choć bliżej nie określonej — sprawiedliwości społecznej.

Historyczne znaczenie powstania 1651 r. polegało też i na tym, że zwracało się przeciwko tym, którzy kierując się swoim wąskim interesem klasowym narzucili Rzeczypospolitej zgubną ekspansję na Wschód. W walce z Wiśniowieckimi, Gembickimi, Czartoryskimi wykuwał się bojowy sojusz ludu polskiego z bratnimi narodami na Wschodzie.

Walka rewolucyjna chłopów polskich, która stała się możliwa dopiero dzięki wybuchowi wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie, kiedy lud ukraiński wystąpił jako potężna siła walcząca z polskimi feudałami i dał wzór i przykład walki polskim masom ludowym, przyszła z kolei z pomocą walczącemu ludowi ukraińskiemu, odciągając pewną, choć niewielką wówczas, część sił szlacheckich z pod Beresteczka i wpływając hamująco na dalszy pochód szlacheckiego pospolitego ruszenia w głąb Ukrainy.

Walka chłopów i plebsu miejskiego przeciw feudałom była walką podstawowych mas ludu polskiego przeciw tym, którzy żyli z ich pracy i wyzysku, była walką o postęp i przyszłość narodu. Dziedzicem tradycji tych walk stała się i jest po dziś dzień polska klasa robotnicza i sprzymierzone z nią chłopstwo.

Walka mas ludowych przeciwko wyzyskiwaczom znalazła w klasie robotniczej swego wodza, którego nie miała w epoce feudalizmu. Wówczas chłopi musieli walczyć w niezwykle ciężkich warunkach. „Kiedy był ustrój pańszczyźniany — pisał Lenin — cała masa chłopska walczyła ze swymi ciemiężcami, z klasą obszarników... chłopi nie mogli się zjednoczyć, chłopi byli zupełnie ciemni, chłopi nie mieli pomocników i braci wśród robotników miejskich, ale chłopi mimo to walczyli jak umieli i jak potrafili". [28]) Dopiero w sojuszu i pod kierownictwem klasy robotniczej stało się możliwe całkowite zwycięstwo chłopów nad ich wyzyskiwaczami. „Powstania chłopskie — mówił Stalin — mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu".

W nowych warunkach historycznych walka rewolucyjna robotników i chłopów polskich dzięki pomocy narodów Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii doprowadziła do obalenia panowania kapitalistów i obszarników — potomków i bezpośrednich następców dawnych feudałów. Polska Ludowa, budująca w oparciu o potęgę Związku Radzieckiego socjalizm, urzeczywistniając marzenia pokoleń ludu polskiego o nowym lepszym życiu, otwierając drogę rozkwitu sił naszego narodu nawiązuje do postępowych tradycji walk ludu polskiego o wyzwolenie z pod jarzma wyzysku i ucisku. Wśród tradycji tych walk poczesne miejsce zajmuje powstanie chłopskie 1651 roku.

---

[28]) Lenin, Dzieła, t. V, wyd. 3 ros., str. 311.

Kopia uniwersału Kostki - Napierskiego w rękopisie Marcina Golińskiego

464

456

J. M. P. [illegible] nie wytykali [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible]
Także [illegible] obrona [illegible]
[illegible] J. M. [illegible] Dat w [illegible]
[illegible] 22 Juny 1651.

[illegible] Alexander [illegible]
[illegible] [illegible]

A N D S

Poniżej podajemy tekst pięciu dokumentów pochodzących z rękopisu Marcina Golińskiego rajcy miasta Kazimierza koło Krakowa, który spisywał wypadki w latach 1648 — 1664, wpisując do swego dziennika w całości ważniejsze dokumenty, do których z tytułu swojej funkcji urzędowej miał dostęp. Spośród tych uniwersał Kostki-Napierskiego znany jest z tekstu ogłoszonego (z pomyłkami) przez L. Kubalę w „Szkicach Historycznych" wyd. V, t. II, Warszawa 1923, str. 210 — 211, pozostałe drukowane są w całości po raz pierwszy z fotokopii rękopisu Nr 189, który znajdował się w Ossolineum.

1. *Uniwersał Aleksandra Kostki-Napierskiego*

(karta rkps. 487—488)

Pokój Chrystusów. Wszem wobec i każdemu zosobna wiernym poddanym k(róla j.mci p. naszego miłościwego p(ana). W zdrowiu dobrym od Pana Boga Najwyższego wolności i swobody życzę, oznajmiając wszystkim wprzód wolę bożą, także k(róla) jm, że chce szlachta na przeciw k(rólowi) jm p(anu) n(aszemu) m(iłościwemu) podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest k(rólowi) jmci niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyn, przy panu rektorze[1]) pcimskim jako pułkowniku jkm, który jako wierny podanny kjm przyprowadzi was do mnie i będzie was regimentował dawając we wszystkim informację. Obiecuje przy tym kjm pnm wszystkie wolności tym wszystkim, którzy teraz przy mnie stać będą, i dwory szlacheckie i co w nich będzie wasze, i owszem sami się chciejcie z tak ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie, mająli oni was do ostatka wniwecz obracać, lepiej, że wy ich obrócicie. Już się was dosyć namordowali ci pankowie, że też głos płaczący już was(z) o pomstę do Boga woła. Przeto odpisując już drugi raz jmpanu rektorowi ten uniwersał wydawam przestrzegając i w tym, jako mam in commissio[2]) o(d) kjm żebyś(c)ie żadnym uniwersałom choćby z pieczęcią i ręką jkm będą, żadnej nie dawali wiary, gdyżby te musiał wydać bojąc się szlachty. Ale my czyńmy, co mamy czynić, jako najprędzej przyjdziemy pod Kraków na św. Jan. Jużem też sam wszędy uniwersały porozsyłał do chłopów, którzy mi się ochotnie stawią i w nowotarskim państwie wszyscy, a pan Stanisław Łętowski — Marszałek pułkownikiem ich będzie. Tylko proszę abyście przez Nowy Targ idąc jmp. Zdanowskiego nie tykali (i) po tych wszystkich wsiach, w których zobaczycie wieńce zielone na tyczce wystawione. Kościołom także proszę aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i o krzywdę ludzką i nieposłuszeństwo jkm wojować będziemy. Dan w Czorsztynie 22 Iuni 1651. Zdrowia dobrego Wam życzliwy Aleksander z Stemberku Kostka, starosta czorstyński.

[1]) w rkpsie: rectorze
[2]) w rozkazie

7. *Uniwersał podstarościego krakowskiego Hieronima Śmietanki powołujący pospolite ruszenie szlachty województwa krakowskiego przeciwko powstaniu chłopskiemu.*

(karta rkps. 487)

Hieronim Śmietanka, podstarości i sędzia grodzki krakowski. Nieznajomy a wyśmielony na łupiestwo i swawolę człek, wziąwszy na się tytuł starożytnego Rzeczypospolitej i królom panom swoim dobrze zasłużonego [1]) domu ich mciów panów Kostków, usiłuje podobną rebellię ukraińskiej w tym województwie uczynić, albowiem od niedziel ośmi pedester sine famulitio[2]), cudzoziemskim prostym kabatem[3]) okryty do Nowego Targu jawił się. Tam od jmp Wiktorzyna Zdanowskiego, ekonoma tamecznego humaniter, lubo incognitus[4]), przyjęty, w domu jego przez ten czas zostawający, końmi wspomożony i opatrzony, chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem od poddaństwa, ofiarowaniem praedae et spolii[5]), impunitate delictorum[6]), a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego przez się, listy swoje i osoby namowne buntuje i do rebelliej przywodzi. O którym jmość pan Zdanowski żadnej nikomu nie dał wiadomości, i owszem osobę jego... u siebie miał dotąd, aż złośliwy zamysł tego Kostki mianowanego skutkiem ogłosił się, gdy w przeszły piątek zsposobiwszy sobie kupę swawolnych z miasta i wsiów nowotarskich, zamek pograniczny czorstyński sine iusto praesidio [7]) zostający opanowany osadził, a coraz większą gromadę chłopstwa przysposabiając na łupiestwo kościołów i klastorów Bogu poślubionych, także dóbr i dworów duchownych i szlacheckich, locata rebellionis et tumultus sede [8]) w tym zamku czorstyńskim. Z onegoż wypada, aby zawziętość jego Rzeczypospolitej, temu województwu et substantiis privatorum[9]) dalej nie szkodziła, tedy wyraźnego prawa to jest constitutiej anni 1621 i powinności na urząd mój włożonej trzymający się, wmm. panów i braci wszystkich sub tempus praesens expeditionis generalis bellicae[10]) doma pozostałych, to jest patres familias[11]) brać niedzielną, starych i chorych ludzi, także sługi, faktorów, urzędników, dzierżawców jego królewskiej mości pana mego miłościwego i ich mciów panów duchownych dóbr in recenti[12]) obwieszczam i winami prawem pospolitym opisanymi obwieszczuję, abyście się wmm na ten gwałt pro die 27 iunii[13]) do Krakowa armati[14]) i w żywność przysposobieni sami przez się, a starzy i chorzy przez zdolne sługi i poczty porządno zbie-

---

[1]) W tekście: „Królów Panów swoich dobrze zasłużone".

[2]) Pieszo bez służby.

[3]) W tekście: „cudzoziemskim pod tym habitem okryty" — poprawione wg Kubali, „Szkice historyczne", t. I, str. 336.

[4]) Po ludzku (gościnnie) lubo nieznajomy.

[5]) Łupów.

[6]) Bezkarnością przestępstw.

[7]) Bez dostatecznej załogi.

[8]) Umieściwszy siedzibę rebelii i buntu.

[9]) Majątkom osób prywatnych.

[10]) W obecnym czasie powszechnej wyprawy wojennej.

[11]) Ojców rodzin.

[12]) Obecnie.

[13]) Na dzień 27 czerwca.

[14]) Uzbrojeni.

rzeć i zgromadzić według porządku tej constitutiej raczyli. Zgromadziwszy się, to co czas i okazyja i gdzie przyniesie, Pana Boga wziąwszy na pomoc, wykonywać contra dissolutos contemptores legum, violatores vero severitatis publicae[15]) spolnie będziemy. Co dla chwały bożej, całości Ojczyznej, uspokojenia województwa tego, ochrony substantiej własnych, zatrzymania stanu ślacheckiego uczynić pod winami tąż constitutią opisanymi będziecie raczyli nie wątpić, Pana Boga prosząc, aby ochotne ślacheckie serca i animusze wmm panów i braci benedictione sua divina[16]) zagrzewał. Powolne usługi moje braterskie łasce wmm panów oddaję, z powinności urzędu mego napominając wmciów juryzdykcją grodu krakowskiego, abyście wy jeden drugiemu ten uniwersał ode dworu do dworu jak najprędzej posełali, pod winami tąż constitutią opisanemi na tego, któryby ten uniwersał zatrzymał, albo nie odesłał, ściągającymi się. Do którego pieczęć grodu krakowskiego przyłożyć kazałem. Datum na zamku krakowskim die vigesima prima iunii, anno domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo primo.[17])

Hieronim Śmietanka podstarości,
sędzia grodu krakowskiego
manu propria[18]) — Locus sigilli[19])

3. *Opis powstania i stracenia jego przywódców, sporządzony przez naocznego świadka, rajcę miasta Kazimierz koło Krakowa, Marcina Golińskiego*

(karta rkps. 491 — 494)

Zamek Czorstyn nad Nowym Targiem opanował niejaki Kostka, który się pisał Aleksander Leo z Stemberku Kostka w piątek 16 Iunii 1651. Ten Kostka bawieł się w miastach różnych, przepatrując sobie miejsce oboznająwszy przychodząc z różnymi ludźmi. Też i w Nowym Targu mieszkał kielka niedziel podczas wyjazdu pospolitego ruszenia do obozu pod Sokal i wziął znajomość z jm podstarościm nowotarskim Zdanowskim i przy nim się bawieł, który mu chleba nie żałował, miewając go na obiedzie często u siebie, a to dlatego, że się udawał być sługą królewskim i mając uniwersały i listy zmyślone salbierskie z pieczęciami, jakoby od króla jm, który mu zlecić miał lud zbierać, zebrawszy zamków pogranicznych od Węgier pilnować dla bezpieczeństwa. Któremu wierzeł P. Podstarości, a listom się dobrze nie przypatrzeł, jeżeli prawdziwe czyli fałszywe. (A pierwej podano, że się bawieł z młodu przy dworze króla jm. ś. pamięci Władysława przy fraucymerze u królowej jm. Cecylii Renaty, posługując fraucymerowi; rodzic jest... [1]) a teraz się pisał Aleksander z Stemberku Kostka. Potem po śmierci króla jm. bawieł się po różnych miastach i panach, przyświadczając dla chleba, po kilka niedziel po klasztorach w Częstochowie, na Tyńcu, w Krakowie przy różnych osobach. O którym rozumieli, że był coś wielkiego i znacznego, zwłaszcza, że języków cudzoziemskich umiał, z czego samego miał przystęp i swe zalecenie do panów i ludzi różnych, a on powoli zdradę swą upatrował i knował, jakoby swe złe zamysły

15) Przeciw rozwiązłym gardzącym prawami gwałcicielom porządku publicznego.
16) Błogosławieństwem swoim boskim.
17) Dnia 21 czerwca roku pańskiego 1651.
18) Własnoręcznie.
19) Miejsce pieczęci.
1) Puste miejsce.

owe wykonać). A tak bywszy między górami w Nowym Targu zbierał do się (h)ultajstwo, kogo jeno mógł dosięgnąć. Rezolutów słał do zbójników, i złodziejów, których tracić miano odpraszał i odimował prawie katu [2]... mówiąc, że teraz pilna potrzeba luda królowi jm., nie trzeba ich tracić. Także do chłopów, sołtysów rozesłał i pisał listy o sobie oznajmując, że jest od króla jm. na to zesłany, aby zamek i starostwo czorstyńskie opanował i szlachtę gubieł wszystką. Chłopów od poddaństwa uwolnić obiecował, tylko, aby mu czynsze dawali, od robocizny ich uwalniając, czym niemało chłopów poruszał po wsiach w starostwie nowotarskim, czorstyńskim, w Myślenicach i w starostwie lanckorońskim, gdzie poczęli beli chłopi się buntować, poddaństwo wypowiadając, a jego sobie za pana biorąc etc. Upatrzywszy tedy czas ten Kostka, zebrawszy zrazu do 40 chłopstwa zasadzieł się w nocy pod zamkiem, a gdy rano zamek otworzono, ubiegł zamek i opanował, gdyż tam p. starosty nie beło, ani podstarościego. Trzymał to starostwo czorstyńskie jmp. [1])

Ale, że trzymał... [2]) arendę Żyd krakowski Samuel Stary, co i w Wieliczce trzymał karbarję solną, ten Żyd zasadzieł na swym miejscu inszego Żyda, powinnego swego, żeby intratę odbierał, doglądał, nie dawszy żadnego opatrzenia zamkowi ani straży. Zamek sam przez się jest bardzo obronny na skale wysoki, tylko, że wody nie ma w sobie studni.

A tak, gdy zamek opanował, Żydy powiązał i do piwnice wepchnął, klucze odebrał, pootwierał, nalazł pieniędzy kielka tysięcy, wziął płócien, masła, gorzałki, kapkę wina, 2 becze piwa polskiego, że miał co jeść i pić, telko wody nie mieli. Zamek i mury osadzieł, furtki i wrota zatarasował ziemią i kamieniami potężnie, na murach strzelbą osadzieł.

Posiadłszy zamek pisał do [1]) Marszałka, którego zwano Czepiec, sołtysa bogatego, który walczeł pierwiej z jp. Komorowskim, prosząc go do siebie do kompanii, który do niego przyjechał i spolili się ze sobą w zamku. Beł wesół z jego przyjazdu, pieł z nim i strzelać kazał. Mieli też z sobą i białychgłów w zamku. I do inszych chłopów rozpisował, zaciągając ich do siebie. Napisał też ten Kostka i do jmx Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego list, oznajmując o sobie, że ze skazania i woli króla jm. wziął i opanował zamek czorstyński pod swą obronę, ponieważ widzi, że taka forteca pograniczna nie miała żadnego opatrzenia i obrony, obawiając się niebezpieczeństwa od Węgier, na co ma listy i uniwersały od króla jm. A tak uprasza jeszcze jmx biskupa, aby mu posłał dzrałek, prochów, kul, gdyż na takim zamku omal te mury. Posłał ten list przez Gniewosza, pisarza celnego z Nowego Targu. Gdy ten list oddano jmx biskupowi, a miał też już pisanie jmx biskup od księdza proboszcza z Nowego Targu i od podstarościego w tejże materii, oznajmujące o nim, dziwował się temu bardzo i posłał sobie prosząc do siebie jmp Jordana, starostę dobczyckiego i po jmp Śmietankę, podstarościego krakowskiego i po jmp Pigłowskiego podrzędcego krakowskiego i po insze pany. Uczynili konsultę, co prędzej posłali kilkadziesiąt koni, jmp Jordan swych posłał dobywać go w zamku, a interim [3]) odpisał mu jmx biskup, że nic takim sposobem zamki pod obronę sobie zlecone biorą, jako on sobie postąpieł, a tak raczej, aby dobrowolnie z niego ustąpieł i zamek wcale oddał i puścieł. Nie słuchał tego Kostka z Marszałkiem swym kompanem. Poczęła ich czeladź dobijać jmp Jordana i drudzy, co z nimi byli

[1]) Puste miejsce.
[2]) Nieczytelne.
[3]) Tymczasem.

Wyrąbali dwie furtki, ale trzecich nie mogli żelaznych wrót, bo zafasował dobrze i bronił. Podłożyli ogień, licząc ich spalić, ale lał wodą Kostka, pokąd mu jej stawało i strzelał, że musieli odstąpić. A chłopi się też poczęli po lasach z rusznicami kupić.

Wysłał był też Kostka po proch i ołów kupić, dawszy na to kielkaset złotych, ale tych jego posłańców pojmano i na Lubowli wsadzono, że mu nie miał kto dodawać prochu i ołowiu. Ale okná powytłukał, a ołów topieł na kule, gwoździe z gontów z dachów wyjmował a zwijał i tym strzelał, bo prochu jeszcze mu stawało, w pokojach powybierał posadzki w pięterku, a temi z muru ciskał. Posłał jmx biskup piechoty swej kielkaset z kapitanem...,[1]) pułkownika swego księstwa siewierskiego Jareckiego...[2]) szlachtą siewierską przyjechał, także działek 2 i puszkarzów naszych kazimierskich trzech, prochów (i) kul dostatek. Także z Lubowli przyszło piechoty 7 chorągwi, że było pod zamkiem więcej niż tysiąc ludzi, którzy go dobywali. Bronieł się dobrze i strzelbą i kamieniami ciskając. Postrzelił dwu świstaków[4]), których beł także w zielonych katankach posłał jmx biskup kilkadziesiąt z ptaszynkami, i koni także dwu albo trzech. Ale do onych do zamku gęstą strzelbę puszczano ustawicznie dragoni piesi i konni, że się im nie dano wychylić z murów ukazać. Wystrzelali kul samych 35 000 z kobeł do zamku, a Kostka te kule zbierać kazał i zaś temi strzelał z murów. A tak i działka zatoczyli, z których do zamku strzelali, wieżę zepsowali i mury podziurawili, ale nie bardzo mury się psowały dobrze zrobione. Więcej niż tydzień dobywali go, aż gdy o sobie zwątleli ci, co przy nim beli, gdyż i samego Kostkę z muszkietu w łeb kapitan trafieł w czoło, a przecie mu nic telko znak został od kuli (mówiono, że ma przy sobie karaktery Kostka, że się go nie imie kula i broń), poczęli o sobie radzić: wydać tego Kostkę związanego i Marszałka, ażeby samym co przy nim byli 37 i białychgłów 5 gardła darowali i wolno puścieli. Jęli kontraktować z jp Jareckim pułkownikiem jmx biskupa, który im obiecał to i przysiągł, podpisawszy się na karcie. Posłali ich do zamku, że wolni będą, tylko, żeby wydali tych dwu (nie zdało się to kapitanowi i drugim oficerom i innym, aby uwolnić tych drugich, boby beli o jeden dzień albo dwa wzięli ich, bo im głód i woda dokuczała[5]). Owi obaczywszy się, Kostkę i Marszałka związali, zamek otworzeli i wydali. Tamtych wszystkich wolno puścili, jako im obiecali, co w zamku beło przy nich, to w zdobycz się obrócieło, co kto mógł dostać. Zabrano wszystko, pan Jarecki pieniądze...[2]) drudzy woły, konie i inne rzeczy. Działo się to w dzień sobotni w święto św. Jana Chrzciciela, 24 Iunii[5]), gdy go wydano.

Odebrawszy zamek, osadzili dragoni jmx biskupa, zdobycz zabrawszy co zastali. Z Kostką do Nowego Targu i z Marszałkiem pojechali, wolno go trzymając nie związanego. Beł wesół Kostka, pieł, grać sobie kazał, jakoby nic nie zrobił. Prowadzieła go dragonia do Krakowa. Przywiedli go we wtorek w śródwieczerz, przeciw któremu wyszła druga dragonia za Kazimierz za staw królewski i pp. szlachta z chorągwią wyjechali siewierska. A tak wsadzili go na gołą kolasę i stojąc przywiązali go do kolasy, obok ręce związawszy. Stał na kolasie, że go mógł każdy widzieć, a Czepiec alias Marszałek siedział w kola-

[1]) Puste miejsce.
[2]) Nieczytelne.
[4]) Nazwa ludowa harników — oddziałów zaciężnych spośród ludności miejscowej, utrzymywanych przez feudałów dla utrzymania w karbach chłopów i walki ze zbójnikami.
[5]) Na marginesie.

sie, ręce mając związane opak, a sobą chłop gruby, broda okrągła siwa, w magierce i brudnej koszuli. A Kostka wzrostu niewielkiego, cienki, młody, wąs czarny sypał się, bródka mała śpiczasta, włosy wielkie, kędzierzawe, w kabacie czarnym, rękawy rozerżnione, koszulę beło widać, pludry czarne, chustką opasany, twarz szczura, poglądał po ludziach, bo srogi lud wyszedł beł za miasto Kazimierz z Krakowa, z Kleparza, z Kazimierza, chcąc go widzieć. Wieźli go ino Grodzką Bramą koło wału aż do bramy [1]), a tak go wieźli bez Kraków aż do biskupiego dworu, a stamtąd zaprowadzono ich na zamek i osadzono do wieże, jednego Kostkę na Szlachecką, a Marszałka na Złodziejską. Gdy w więzieniu beli, kazali też pojmać klechę, tegoż od Czorstyna, który listy zmyślał i rozpisował do chłopów, buntując ich i temu Kostce listy królewskie popisał zmyśloną ręką i pieczęci poprzylepiał, odjąwszy od mandatów inszych, którego wsadzono do zamku do wieże, a pierwej był w więzieniu we dworze u jmx biskupa, że to kościelny sługa. Klerykiem miałby być, ale się ożenił i miał dzieci. Martinus imię jego, miał syna przy jmx biskupie organistą.

Męczono [6]) ich, ale mianowicie Kostka, ten wiele powiedział i bezmała o swych zamysłach: że miał naprzód ubieżeć Kazimierz, Żydy spaliwszy, wybrać Kleparz, Kraków, inne miasta, kościoły i klasztory, ślacheckie dwory. Osądzono Kostkę na pal wbić, a Marszałka ćwiertować, klechę ściąć na Krzemionkach za Kazimierzem. I musieliśmy dać nowe dębowe szubinice troiste. Z laskuśmy dali dęby ściąć, pal sosnowy, nakoniec ostrze daliśmy odrobić. A tak wyprowadzono ich na śmierć z zamku we wtorek przed południem. Kat Szymon nie umiał pala weń wbić, bo kielkadziesiąt razy weń uderzał, nim pal przeszedł przezeń. Marszałka ściąwszy ćwiertował, klechę ściął, ciało syn uprosieł do pochowania a głowę przybito na szubienicy... [7])

4. *Ekspedycja zbrojna z obozu pod Beresteczkiem wysłana dla stłumienia powstania chłopskiego na Podhalu i defilada pod Krakowem oddziałów biskupich i innych z okazji stłumienia powstania*

(karta rkps. 502)

Kazał się król jm ruszyć pod Kraków i pod Czorstyn z obozu 2 000 ludzi dla obrony niebezpieczeństwa na Kraków i na insze miasta i zamki i dla dobywania zamku czorstyńskiego i żeby chłopów nie dopuścić buntować się do kupy, jako już beli poczęli koło Czorstyna, Nowego Targu, Lanckorony i Myślenic.

Skoro Kostkę pojmano, dano znać Królowi jm, że i zamek czorstyński odebrał jmx biskup krakowski, nic po tym wojsku, które król jm wysłał z obozu. Tak znowu król jm posłał, żeby się wrócili do obozu panowie i chorągwie, które beły wyszły z obozu i powrócieli się beli do obozu.

14 Iulii piątek była okazja za Kazimierzem pod Krakowem tych ludzi, których zebrał jm ksiądz biskup Piotr Gęmbicki, biskup krakowski i jmp Jordan, starosta dopczycki, którego pułkownikiem obrano w województwie krakowskim przy Koronie, żeby beł dla obrony zamku i miasta i wszystkiego województwa

[1]) Puste miejsce.

[6]) Na marginesie: „Kostkę na pal wbito, Marszałka chłopa ćwiartowano, klechę ścięto pod szubienicą kazimierską". Poniżej: „Die 18 Iulii Executia beła śmierć".

[7]) Zakończenia brak.

Beła chorągiew kozacka [1]) jmx biskupa krakowskiego szlachty siewierskiej i 4 chorągwie dragonów pieszych, chorągiew konnych dragonów szósta, (h)arników w zielonych katankach siódma, jmp Jordana, które zaciągnął chorągwi kozackich 2, trzecia chorągiew dragonów pieszych w obłoczystej barwie stali na podbrzeżu, czwarta chorągiew (h)arników w koszulach, ci stali na... rynku, ale jeść i pić nie dawano im nic, działek dwa wywiedziono z Krakowa, z tych uderzono 2 razy i wszyscy strzelbę puszczali, co się popisywali. Był w polu jmx biskup, jmp koniuszy koronny, jmp podstarości, jmp wiceregency, jmp podrządczy i innych wielu.

5. *Notatka Golińskiego o ruchach chłopskich w okolicach Piotrkowa i Wolborza oraz o związku ruchów chłopskich w Polsce z Chmielnickim*

(karta rkps. 501 — 502)

O s(z)piegach Chmielnickiego

Chmielnicki rozmaitego przemysłu zażywając zdrad swoich, poprzenajmował różnych osób kielkaset, których poprzenajmował i dobrze udarował, żeby do Polski posli. Jedni którym rozkazał, żeby w studniach i w stawach i w rzekach wodę truli, żeby się tym ludzie zabijali i truli,[1*]) jako poczęli koło Wolborza i Pio(t)rkowa miasta, drudzy, wyspiegowawszy ich gotowości i opatrzenia, jakie mają w armacie i w ludziach, jemu znać dawali. Jakoż pojmano w Piotrkowie kielka i potracono, a jednego żywcem do czasu zostawiono, żeby wyśpiewał więcej i tym w oczy mówił na których powiedał, że (z) Chmielnickim mają porozumienie i oni do tej wojny byli mu pomocni radą i pieniądzmi swoimi. Także podał, że i Kostka ten, co zamek czorstyński wziął, z rozkazania Chmielnickiego, żeby i chłopi buntowali na pany swe i onych zabijali, kupy, żeby się kupieły, a zamki, miasta, wsi najeżdżały, łupieły, kościoły paleły, lud dręczyły, zabijały etc. Jakoż ten Kostka wielcby beł złego narobieł, by beło mu nie zabieżono w czas.

Miał także Chmielnicki i w obozie koronnym nieznaczne swe szpiegi, przepatrujące... [2]) i tych postrzelono, imano, męczono i wiele na mękach powiedali, z ktorych informacje i przestrogi bywały, że król jm sam często wojska, obozy, straże objeżdżał, doglądał, rozkazując gotowość wszelką mieć i straże porządne, że często nie sypiał po całej nocy, telko w południe po obiedzie się trochę przesypiał.

Skromność w obozie wielka być musiała i sprawiedliwość, którą król jm kazał czynić i sam czynieł. Białychgłów w obozie żadnych nierządnych nie beło, ale i mężatek za mężami król jm bronieł, nabożeństwa wielkie w obozie, litanie, spowiedzi, mszy św. słuchanie król jm i z pany senatory i wojsku też to rozkazując, aby wszystko z bojaźnią bożą poczynano, a od Boga pomocy żądając, jemu tę wojnę wszystką w moc i pod jego nóżki boskie podkładając.[3])

---

[1]) Chorągiew kozacka oznaczała organizacje jej na sposób kozacki, ale nie musiała świadczyć o przynależności etnicznej żołnierzy.

[1*]) Szlachta szkalując bojowników ludu, rozpowszechniała wieści, że zatruwają oni studnie i rzeki.

[2]) Dolny brzeg karty obcięty.

[3]) W ten sposób Goliński pragnie uzasadnić dlaczego wojsko szlacheckie, z pomocą — jak chce przekonać czytelnika — bożą, odniosło zwycięstwo w bitwie pod Beresteczkiem.

Z doświadczeń socjalistycznej przebudowy wsi w krajach demokracji ludowej

W. Czerwenkow

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą naszego państwa*)

Towarzysze i Towarzyszki! Agitatorzy nasi muszą dobrze wyjaśniać podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, znaczenie i konieczność tego sojuszu, tak dla jednych, jak i dla drugich, demaskować wrogie próby poderwania tego sojuszu, a szczególnie reakcyjnej demagogii o „samodzielnej“ władzy chłopskiej. Doświadczenie przeszłości i nasze własne doświadczenie (1920 — 1923 r.) uczą nas, że „samodzielna władza chłopska“ nie może istnieć. Aleksander Stambolijski rozgromiony został, ponieważ nie szukał sojuszu z klasą robotniczą, z komunistami. Powstanie wrześniowe (1923 — przyp. Red.) rozgromione zostało dlatego, że wówczas słaby był jeszcze sojusz robotniczo-chłopski. Robotnicy i chłopi, Partia Komunistyczna i Związek Chłopski wyciągnęli naukę z własnego doświadczenia i dzisiaj idą razem. Podstawą naszego państwa jest sojusz między robotnikami i pracującym chłopstwem, pod kierownictwem klasy robotniczej, na czele z Partią Komunistyczną.

Należy wyraźnie wskazać na wspólność interesów robotników i chłopstwa pracującego, na to, co jest warunkiem sojuszu między nimi.

Rząd ludowo-demokratyczny upaństwowił wielki przemysł, banki, kredyt, wprowadził monopol handlu zagranicznego, skoncentrował prawie cały handel wewnętrzny w swoich rękach i w rękach spółdzielczości, wprowadził progresywny podatek dochodowy oraz system obowiązkowych dostaw zboża.

Te wielkie przedsięwzięcia gospodarcze dały państwu możność położenia kresu stałemu wzrostowi cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych. Wiemy o tym, że chłopi, którzy kupują wyroby przemysłowe i sprzedają produkty rolne, wolą kupować wyroby przemysłowe możliwie jak najtaniej i sprzedawać swoje produkty możliwie jak najdrożej. Wiemy, że chłop wolałby płacić państwu możliwie jak najmniej. Takie jest jego nastawienie, takie są jego dążenia i jego życzenia. Nie widzieć tego — byłoby ślepotą. W tych jego dążeniach

*) Z referatu wygłoszonego na naradzie aktywu partyjnego okręgu Sofijskiego dn. 7.IV 1951 r. (Red.).

i życzeniach (mówimy o chłopach jako całości) kryją się sprzeczności między interesami państwa a interesami chłopa jako posiadacza, między interesami klasy robotniczej a interesami chłopów jako posiadaczy. Wróg stara się wszelkimi sposobami wykorzystać te sprzeczności i pogłębić je, aby przeciwstawić chłopa klasie robotniczej, aby wbić klin w sojusz robotniczo-chłopski.

Naszym zadaniem jest wyjaśnić chłopom słuszność wymienionych, podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, wskazać, że chłopi są żywo zainteresowani tymi przedsięwzięciami, że istniejące sprzeczności między życzeniami i dążeniami chłopów jako posiadaczy a interesami państwa stopniowo będą się zmniejszać, że do tego prowadzi cała polityka Rządu, że wspólność interesów robotnika i chłopa jest o wiele większa i silniejsza od sprzeczności między tymi interesami. Naszym zadaniem jest demaskować konsekwentnie wrogi charakter prób pogłębiania i wykorzystania tych sprzeczności przeciwko władzy ludowej.

Powstaje pytanie: czy chłopi zainteresowani są w usunięciu podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, o których była mowa? Ich usunięcie oznaczałoby powrót naszego przemysłu do stanu sprzed 9 września 1944 r., oznaczałoby przywrócenie panowania byłych wielkich kapitalistów, powrót do niewoli, wyzysku klasy robotniczej. Gdyby zniweczone zostało wielkie dzieło 9 września — kraj nasz dostałby się ponownie pod jarzmo faszyzmu, ponownie i z jeszcze straszniejszymi następstwami stałby się kolonią imperialistów amerykańskich lub angielskich.

Czy chłopi zainteresowani są w takim rozwoju wydarzeń? Kto z pracujących chłopów wygra na tym?. Chłopi wcale nie są zainteresowani w takim rozwoju wydarzeń. Żaden z pracujących chłopów na tym nie wygra. Przeciwnie: chłopi stracą w tym wypadku możność zapewnienia sobie dobrobytu, staną się ofiarą imperialistycznych drapieżców, doprowadzeni będą do całkowitej ruiny. Wygrają na tym tylko elementy kapitalistyczne, wrogowie narodu, krwiopijcy, ci, którzy nienawidzą pokoju i pragną rzucić ludzkość w otchłań nowej wojny światowej.

W tym właśnie tkwi mocna podstawa sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba to chłopom stale i niestrudzenie wyjaśniać.

Chłopi, a niekiedy również niektórzy działacze partyjni i państwowi, wysuwają zagadnienie zwiększenia cen towarów, skupowanych przez państwo, tj. cen, jakie państwo płaci za obowiązkowe dostawy produktów rolnych — jarzyny, owoce, mleko, bawełnę, wełnę, konopie itd.

Wspomniałem już, że chłop dąży do tego, by sprzedawać swoje produkty drożej, otrzymywać za nie więcej pieniędzy, by wyciągnąć z tego większe korzyści dla siebie osobiście i dla swego gospodarstwa, czy to spółdzielczego czy prywatnego.

Czy słuszna jednak byłaby droga podwyższenia cen towarów skupowanych przez państwo, czy dałoby to rzeczywiste korzyści chłopom i państwu?

Nie, — droga ta nie byłaby słuszna.

Droga ta, po ostatecznym podsumowaniu, nie przyniosłaby chłopom żadnej korzyści, droga ta pogorszyłaby położenie robotników, osłabiłaby sojusz robotniczo-chłopski, a w konsekwencji pogorszyłaby również położenie chłopów i wyrządziłaby wielką szkodę państwu ludowo-demokratycznemu.

Podwyższenie cen skupu jakichkolwiek produktów rolnych przyniosłoby co prawda chwilowe korzyści poszczególnej grupie producentów rolnych. Lecz podwyżka ta byłaby niesprawiedliwością w stosunku do pozostałych producentów rolnych i spowodowałaby tendencje do zwiększenia cen skupu innych

produktów rolnych. Wzrost cen skupu tych produktów nie może nie pociągnąć za sobą podwyżki zarobków robotników i urzędników, nie może nie doprowadzić do podrożenia wyrobów przemysłowych, do ogólnego wzrostu kosztów utrzymania, do dewaluacji lewa i w końcu nie przyniesie żadnej korzyści ani robotnikom, ani chłopom. Państwo nie może pójść drogą, która sprzeczna jest z interesami zarówno robotników jak i chłopów.

Obecne ceny skupu produktów rolnych zapewniają w zasadzie prawidłowy stosunek między dochodami chłopów a zarobkami robotników i urzędników, między państwowymi cenami skupu a detalicznymi cenami tych towarów. Pewna różnica między państwowymi cenami skupu a cenami detalicznymi jest konieczna, ponieważ jest jednym z czynników gromadzenia środków w ręku państwa na uprzemysłowienie kraju, na rozwój gospodarki socjalistycznej, na zaopatrzenie rolnictwa w konieczne dla jego mechanizacji traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, na uruchomienie ośrodków maszynowo-traktorowych oraz zakładów produkujących sztuczne nawozy, maszyny rolnicze itd. Ani robotnicy, ani chłopi nie są w stanie wszystkiego, co wyprodukują, skonsumować. Muszą oni pewną część tego, co produkują, przekazać państwu, aby państwo to, które wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, zapewnić mogło budownictwo socjalistyczne.

Polityka skupu produktów rolnych przez państwo po cenach sztywnych jest jedyną słuszną polityką, oczywiście pod warunkiem, że prowadzona ona jest w terenie bez wypaczeń i niedociągnięć.

Na czym polega istota polityki dostaw obowiązkowych dla państwa?

Istota tej polityki polega na tym, że przez dostawy obowiązkowe lub przez kontraktację państwo otrzymuje po cenach sztywnych p e w n ą i l o ś ć produktów rolnych, które chłopi wyprodukowali; że każde gospodarstwo rolne (indywidualne czy spółdzielcze) dostarcza państwu odpowiednią ilość produktów rolnych według ściśle określonych i z góry ustalonych norm, które są różne, w zależności od wielkości i zamożności gospodarstwa, od urodzajności ziemi na tym lub innym obszarze państwa lub też zależnie od wydajności hodowli zwierząt; że, po wykonaniu dostaw dla państwa według ustalonych i stosunkowo wysokich norm, chłop może swobodnie dysponować całą pozostałą produkcją rolną. Chłopi i spółdzielnie mogą sprzedawać te nadwyżki po cenach wolnorynkowych każdemu na targowiskach miejskich i wiejskich w całym kraju.

Na tym polega istota systemu dostaw obowiązkowych produktów rolnych dla państwa po cenach sztywnych.

System ten urzeczywistnia zasadę klasową obowiązkowych dostaw w interesie biednych i małorolnych chłopów oraz spółdzielni produkcyjnych.

Przy systemie tym chłopi są bezpośrednio zainteresowani w zwiększeniu produkcji rolnej, w walce o wyższy urodzaj wszystkich produktów rolnych, w niedopuszczaniu do żadnych strat w gospodarce rolnej.

Jest to jedyna słuszna droga, która prowadzi do dobrobytu chłopów, do zwiększenia produkcji żywności i artykułów rolnych, do bogactwa narodu i państwa.

Droga ta daje korzyści nie tej lub innej grupie producentów, nie tym lub innym kulturom rolnym, nie temu lub innemu rodzajowi hodowli, których państwowa cena skupu byłaby podwyższona, lecz daje korzyści robotnikom i pracującym chłopom — wszystkim ludziom pracy.

Droga ta zapewnia zaopatrzenie w żywność ludzi pracy w miastach, ośrodkach przemysłowych i na obszarach kultur technicznych po sztywnych cenach

państwowych, które odpowiadają wysokości zarobków robotników i urzędników oraz cenom skupu kultur technicznych i surowców (tytoń, bawełna, wełna itd.).

Droga ta zapewnia zaopatrzenie ludności miejskiej i wiejskiej w wyroby przemysłowe po ustalonych przez państwo cenach detalicznych oraz konsekwentną obniżkę tych cen, w zależności od wzrostu produkcji artykułów rolnych i wyrobów przemysłowych, w zależności od wzrostu wydajności pracy i zmniejszania się kosztów własnych produkcji. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że leży to w interesie wszystkich ludzi pracy — zarówno robotników, jak i chłopów.

Droga ta zapewnia wzmocnienie naszego systemu pieniężnego, wzrost siły nabywczej lewa, co istotnie prowadzi do dobrobytu wszystkich ludzi pracy, a w tym również i chłopów.

Należy podkreślić, że w latach 1949 i 1950 Rząd zrewidował w szeregu wypadków oficjalne ceny skupu najważniejszych produktów rolnych, usuwając tym samym ich jaskrawą niewspółmierność z cenami wolnorynkowymi.

Tak na przykład w roku 1949 zostały znacznie podwyższone państwowe ceny skupu żyta, które do tej pory były bardzo niskie i stawiały producentów w trudnej sytuacji; w roku ubiegłym z tych samych przyczyn podwyższono państwowe ceny skupu wełny. Z drugiej strony obniżono zbyt wysokie oficjalne ceny skupu jarzyn, ziemniaków i mleka. W roku ubiegłym wprowadzono także rozmaite ceny skupu żywca, w zależności od stopnia jego utuczenia.

Dzięki tym zasadniczym i innym mniej istotnym zmianom państwowe ceny skupu zostały uporządkowane i obecnie żadnych znaczniejszych zmian nie wymagają.

Nasi agitatorzy muszą nieustannie z całą dokładnością wyjaśniać chłopom, że obecny system dostaw obowiązkowych dla państwa jest słuszny i bardzo dla nich dogodny.

Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać chłopom, że władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która nie liczyłaby się z interesami robotników i podstawowej masy chłopów pracujących. Władza ludowa stosuje z całą konsekwencją taką politykę, która daje naszemu przemysłowi możność rozwoju i możność produkowania coraz większej ilości towarów po cenach coraz niższych. O to właśnie władza ludowa walczy z największą energią. W całym państwie, w przedsiębiorstwach przemysłowych rozwinął się szeroki ruch o wzrost wydajności pracy, o zmniejszenie kosztów własnych produkcji, o maksymalne wykorzystanie wszystkich wewnętrznych zasobów i rezerw, o jak najdalej idącą oszczędność. Rozwija się coraz wspanialej ruch naszych stachanowców, racjonalizatorów, przodowników. Im więcej i taniej będziemy produkowali, tym łatwiej państwo będzie mogło przeprowadzać obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która pociągnęłaby za sobą rujnujący dla chłopów, niekorzystny dla gospodarki narodowej spadek cen produktów rolnych. Poziom cen, po których państwo skupuje obecnie produkty rolne, jest dowodem, że władza ludowa liczy się zarówno z interesami szerokich mas chłopskich, jak i z interesami robotników. Ceny te całkowicie odpowiadają interesom rolnictwa i przemysłu.

Czyż trzeba dowodzić, że pracujący chłopi są pod względem politycznym najbardziej zainteresowani w coraz to większym wzmocnieniu władzy ludowej, w coraz większym zacieśnieniu nienaruszalnych więzów braterstwa bułgarsko-radzieckiego, we wzroście i wzmocnieniu współpracy z krajami demokracji lu-

dowej, w coraz aktywniejszym udziale Bułgarii w obozie pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego kroczy potężny Związek Radziecki? Tylko jawni i ukryci faszyści nie są w tym zainteresowani, lecz naród gardzi nimi jako swymi najgorszymi wrogami.

Znaczy to, że w sprawach zasadniczych istnieje wspólność interesów między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą. Zarówno robotnicy jak i chłopi są żywo zainteresowani w osiąganiu coraz nowych sukcesów na drodze rozwoju socjalistycznego, w zwycięstwie pokoju nad niebezpieczeństwem imperialistycznej wojny. Istniejące między chłopami a robotnikami sprzeczności mogą z powodzeniem i muszą być rozwiązywane w drodze wzajemnego porozumienia, w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego przez wszechstronne wzmacnianie tego sojuszu.

WALKA O WYSOKIE URODZAJE I DOBRE ZBIORY ROLNICTWA

Towarzyszki i Towarzysze!

Obecnie wszystkie siły wsi muszą być zmobilizowane do walki o wysokie urodzaje, o dobre zbiory, aby państwo, spółdzielnie rolnicze i chłopi zaopatrzeni byli w dostateczne zapasy i dostateczną ilość surowców. Zespołowa, spółdzielcza praca jest tu wielką dźwignią i bodźcem. Obsiać ostatnią piędź ziemi ornej, nie zostawić ani jednego chwastu w zbożu, zakończyć zasiewy wczesnych kultur oraz inne zadania w walce o wysokie urodzaje i dobre zbiory — oto główne wytyczne pracy w chwili obecnej. Takie jest główne zadanie agitacji na wsi. Trzeba wyjaśnić, że ten, który nie stosuje się do tych wytycznych, nie dba o dobro narodu i państwa. Od wykonania tych zadań zależy, czy będziemy mieli chleb i żywność, czy dostarczymy surowców fabrykom, czy pchniemy naprzód uprzemysłowienie kraju, czy wzmocnimy Ojczyznę.

Agitator musi wyjaśnić chłopom, że od ich pracy, czy to w spółdzielni, czy w gospodarstwie indywidualnym, zależy otrzymanie z ziemi i bydła takiej ilości produktów, że po wykonaniu zobowiązań z tytułu dostaw państwowych zostanie im nie tylko dosyć na wyżywienie, ale pozostaną również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od ich pracy. Dlatego też konieczne jest, aby każdy rolnik, czy to w spółdzielni, czy na gospodarstwie indywidualnym — nie tracąc ani dnia, walczył o wysokie urodzaje.

Własny jego interes dyktuje mu, by nie dawał posłuchu wrogom, którzy szepczą i podburzają go, by nie walczył o wysokie zbiory, by nie starał się sam o wyżywienie, lecz czekał na wszystko gotowe od państwa.

Wszystkim chłopom musimy powiedzieć jasno i wyraźnie, że państwo ludowo-demokratyczne przeciwne jest takim nastrojom, takiemu czekaniu na wszystko gotowe od państwa. Państwo nie może zaopatrzyć w żywność ze swych rezerw tych, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją. Naodwrót: ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą wyprodukować dostateczną ilość żywności i dla siebie i na potrzeby państwa. Obowiązkiem państwa jest regularne zaopatrzenie w żywność robotników i urzędników, którzy pracują w fabrykach, zakładach, kopalniach, w budownictwie, transporcie, w instytucjach itd. Obowiązkiem państwa jest wyżywienie armii i innych organów, bez których nie może istnieć. Państwo musi zapewnić fabrykom i zakładom dostawy surowców rolnych, aby wytworzyły one wyroby przemysłowe i artykuły spożywcze dla całej ludności, w tym również i dla chłopów. Państwo musi mieć odpowiednie rezerwy zboża i paszy. Cóż to za państwo, które nie ma

żadnych rezerw? Państwo takie narażone jest na wielkie niespodzianki i na wielkie ryzyko.

Skąd, jeśli nie od chłopów — czy to zrzeszonych w spółdzielniach, czy to pracujących na gospodarstwach indywidualnych państwo otrzyma niezbędną ilość zbóż chlebowych, paszy, produktów hodowlanych i surowców rolniczych? Robotnicy, urzędnicy, inteligencja, armia — nie mogą wytwarzać żywności, muszą ją kupować. Wyżywienia muszą im dostarczyć chłopi, dostarczając państwu zbóż chlebowych i innych artykułów żywnościowych. Państwo natomiast daje chłopom na wolnym rynku towary przemysłowe, wytwarzane przez robotników. Dlatego też ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą walczyć o wysokie urodzaje i bogate zbiory, aby po zaspokojeniu potrzeb państwa, według dokładnie ustalonych i zróżniczkowanych norm dostaw obowiązkowych zboża, z każdego dekara (1/10 hektara) uprawnej ziemi, produktów pochodzenia zwierzęcego, w zależności od rozmiaru klasy i charakteru gospodarstwa, w zależności od urodzajności ziemi, od produktywności dobytku, pozostała im nie tylko na wyżywienie, zasiewy, paszę i inne potrzeby gospodarskie, lecz aby pozostały również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od pracy, od codziennej troski chłopów o wysokie zbiory, o podniesienie poziomu produkcji hodowlanej.

Chłop jest osobiście zainteresowany w zwiększeniu urodzajności, w podniesieniu poziomu hodowli bydła i w zwiększeniu produkcji. Im wyższa jest urodzajność, tym więcej zboża zostanie mu na zaspokojenie własnych potrzeb. Im wyższy jest poziom produkcji hodowlanej, tym więcej produktów hodowlanych zostanie mu do własnej dyspozycji. Tym zamożniejsi staną się chłopi, tym bogatszy będzie cały nasz kraj.

Wyjaśnianie chłopom, że są oni zwłaszcza osobiście zainteresowani, niezależnie od tego, czy są zrzeszeni w spółdzielniach, czy pracują w gospodarstwach indywidualnych, — w zwiększeniu urodzajności, jest pierwszym zadaniem agitatorów na wsi. Muszą oni jednocześnie wyjaśniać, że spółdzielnie produkcyjne są właśnie tą formą, która najbardziej pomaga w walce o wysokie urodzaje, wykorzystując liczne, naoczne tego przykłady. Do walki o wysokie urodzaje trzeba zmobilizować wszystkie siły wsi — siły partii, miejscowe organa władzy, Bułgarski Związek Chłopski, Front Ojczyźniany, kobiety, młodzież — wszystkich.

Trzeba nieustannie wpajać i rozwijać w wiejskich organizacjach partyjnych, w radach narodowych oraz wśród chłopów świadomość, że interesy państwa mają pierwszeństwo, że konieczna jest surowa dyscyplina państwowa. Państwo nasze jest państwem ludowym. Państwo nasze buduje socjalizm. Państwo nasze uprzemysławia kraj. Państwo nasze przebudowuje gospodarkę rolną. Jest to nasze własne ludowe państwo. Jego interesy ponad wszystko! Nasi agitatorzy muszą o to walczyć, śmiało argumentować, cierpliwie tłumaczyć, wpajać w chłopów świadomość, że jest to pierwsze przykazanie patrioty bułgarskiego. Musimy walczyć przeciwko partykularnym prywatnym, antypaństwowym nastrojom, nawykom i tradycjom, i kiedy trzeba iść zdecydowanie przeciwko prądowi. Nastroje i nawyki, aby czekać na wszystko tylko od państwa, są u nas szeroko rozpowszechnione. I przeciwko tym właśnie niesłusznym nastrojom i szkodliwym nawykom trzeba walczyć. Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać, że państwo przychodzi z pomocą we wszystkich wypadkach, gdy potrzeba jest oczywista, gdy rzeczywiście trzeba pomóc. Na niektórych obszarach wiejskich państwo rzeczywiście musi obecnie okazać pomoc, w postaci pożyczek żywnościowych. Rząd rozpatruje z całą uwagą podania o takie po-

życzki i w związku z zeszłoroczną suszą w niektórych okolicach, która odbiła się na zbiorach kukurydzy i innych kultur, przeznaczył na ten cel 15.000 ton żywności i 27.000 ton paszy. Jednakże państwa nie należy uważać za magazyn, z którego można zawsze wszystko otrzymać gotowe. Do czego to podobne, żeby zamiast zakasać rękawy i pracować tak, aby mieć dosyć środków na własne wyżywienie i wykarmienie bydła, rolnicy oraz organizacje partyjne i inne stale żądali od państwa — chleba, paszy a nawet słomy, której w roku ubiegłym był nadmiar? Musimy walczyć przeciwko tym „darmozjadzkim" nastrojom. Nie trzeba żądać wszystkiego od państwa, lecz wytrwale, bohatersko pracować, przezwyciężając trudności, choćby największe, aby zapewnić sobie nie tylko to, co konieczne do własnego wyżywienia, lecz również to, co jest się winnym państwu.

Walka o surową dyscyplinę państwową, o wpojenie w świadomość wiejskich organizacji partyjnych oraz organów państwowych i chłopów głęboko patriotycznego poczucia, że interesy państwa mają pierwszeństwo, jest ważnym zadaniem naszej organizacji partyjnej na wsi.

Jeśli zdołamy wytłumaczyć, że rolnicy są osobiście zainteresowani w podniesieniu urodzajów i produktywności bydła, że interesy jednostki i państwa zbiegają się, to przyczynimy się do pomyślnego rozwiązania zadania zapewnienia w tym roku dobrych zbiorów i wysokich zysków gospodarstwom wiejskim.

Dla rozwiązania tego najważniejszego zadania trzeba natężyć wszystkie siły.

Oto jak przedstawia się sprawa istoty naszej agitacji w związku z zadaniami, które, zwłaszcza teraz, stanęły przed Partią Komunistyczną na wsi.

Rudolf Slansky

Jednolite spółdzielnie rolne*)

Wkroczyliśmy na drogę socjalistycznej przebudowy rolnictwa, na drogę, którą wskazał nam Lenin i Stalin i dzięki której rolnictwo radzieckie stało się najbardziej przodujące na świecie. Jest to droga łączenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa spółdzielcze, droga trwałego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, która zapewni i naszemu rolnictwu wysoką wydajność.

Coraz więcej chłopów mało- i średniorolnych uczestniczy w tworzeniu i w budowie jednolitych spółdzielni rolnych (JZD). Przekonują się oni, że wspólna praca spółdzielcza, wspólne prowadzenie gospodarstwa w wielkim przedsiębiorstwie rolnym jest dla nich bardziej korzystne, że wybawia ich od nędznej wegetacji i morderczej pracy, od niepewności jutra. Chłopi uświadamiają sobie, że, łącząc swe gospodarstwa w spółdzielnie, stają się właścicielami wspólnego majątku spółdzielczego, decydują o wszystkich związanych z nim sprawach jako równouprawnieni członkowie spółdzielni.

W ciągu roku liczba wsi, w których założono jednolite spółdzielnie rolne i komitety przygotowawcze, wzrosła przeszło dwukrotnie.

---

*) Z referatu wygłoszonego na Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji w dniu 22 lutego 1951 r.

Dzisiaj istnieje już 3.868 spółdzielni (nie licząc spółdzielni najniższego — pierwszego typu). Z liczby tej 2.026 przyjęło statut spółdzielczy drugiego typu, 1.688 — trzeciego typu i 154 — czwartego typu.

Ważnym krokiem w rozwoju spółdzielni był ponowny gospodarczo-techniczny podział ziemi, w wyniku którego 3.279 spółdzielni zaorało miedze i przystąpiło do wspólnych siewów na wielkich, scalonych gruntach. W ten sposób piąta część wsi czechosłowackich dokonała połączenia ziemi.

Spółdzielnie wyższego typu uprawiają wspólnie przeszło milion ha, spółdzielnie zaś, które zaorały miedze, objęły 130.166 rodzin chłopskich z ogólnej liczby 202.686 rodzin chłopskich zamieszkujących wsie, gdzie spółdzielnie te założono.

Duże znaczenie dla wspólnego prowadzenia gospodarstwa JZD wyższych typów ma fakt, że przystąpiły one do umieszczania bydła we wspólnych oborach, do budowy wspólnych obór. Ogólnie biorąc, w nowych oraz w przystosowanych do użytku starych oborach ma się znaleźć do końca roku 1951 około 370 tysięcy sztuk bydła.

Wyniki te potrafiliśmy osiągnąć przede wszystkim dzięki temu, że chłopi mało- i średniorolni przekonali się w praktyce o wyższości pracy zespołowej.

Drugim czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi jednolitych spółdzielni rolnych, było wykorzystanie bogatego doświadczenia budownictwa kołchozowego w Związku Radzieckim, które stosujemy w coraz większym stopniu w naszych JZD. 600 członków delegacji chłopskiej, która w roku ubiegłym zwiedziła Związek Radziecki, opowiedziało chłopom naszych wsi o kołchozach radzieckich i o wysokim stopniu rozwoju rolnictwa radzieckiego. Na podstawie wzorowego statutu radzieckiego artelu rolniczego JZD opracowały własne statuty, zawierające instrukcje dotyczące organizacji pracy, wynagradzania za pracę zależnie od jej ilości i jakości, utworzenia funduszu spółdzielni itd.

Do rozwoju jednolitych spółdzielni rolnych przyczyniła się również wydatna i stała pomoc, jakiej udziela im nasza klasa robotnicza i państwo ludowo-demokratyczne: pomoc państwowych ośrodków maszynowych, które obecnie istnieją już we wszystkich powiatach, stale wzrastająca pomoc w dziedzinie hodowli bydła, kredyty państwowe w wysokości przeszło 1,5 miliona koron na wydatki bieżące i budownictwo inwestycyjne.

Do rozwoju JZD przyczyniła się polityka ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi. Niezwykle ważnym posunięciem było przymusowe wykupywanie traktorów i innych maszyn u kułaków. Ogółem wykupiono 16 tysięcy traktorów, 20 tysięcy snopowiązałek i 17.700 młocarni. Kułacy, z nielicznymi wyjątkami, nie dysponują już teraz wielkimi maszynami rolniczymi, których posiadanie zapewniało im władzę na wsi. Maszyny te znajdują się obecnie w państwowych ośrodkach maszynowych i w JZD.

Pouczające się pierwsze dane o społecznej strukturze JZD wyższych typów. Wśród członków JZD 43 proc. stanowią właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 2 ha, 22 proc. — 2—5 ha, 17 proc. — 5—10 ha, 14 proc. — 10—15 ha, 3 proc. — 15—20 ha i 1 proc. — ponad 20 ha. Podstawową więc masę członków JZD (65 proc.) stanowią chłopi małorolni — właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 5 ha. W JZD w znacznej ilości reprezentowani są również chłopi średniorolni.

Należy zastanowić się poważnie nad danymi o liczbie chłopów posiadających powyżej 20 ha. Dane te świadczą najzupełniej wyraźnie, że w jednolitych spółdzielniach rolnych znajdują się kułacy. Prawie połowa chłopów posiadających

przeszło 20 ha we wsiach, w których założono JZD wyższych typów, została przyjęta do spółdzielni. Nie bacząc na to, że na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii mówiliśmy, iż nie będziemy i nie możemy przyjmować kułaków do JZD, że JZD tworzymy nie z udziałem kułaków, lecz w walce z nimi, kułacy wciąż jeszcze przyjmowani są do JZD.

Kułak usiłuje wszelkimi środkami przeszkodzić w tworzeniu JZD, które kładą kres jego wzbogacaniu się na krwi i pocie chłopów mało- i średniorolnych. Jednakże tam, gdzie to się nie udaje, zmienia on swą taktykę, stara się dostać do spółdzielni, aby rozsadzać ją od wewnątrz. Działa przy tym sprytnie, usiłuje uśpić czujność chłopów, wykazując niezwykłą troskliwość o losy spółdzielni, ofiarując spółdzielni „bezinteresownie" wiadomości z zakresu rolnictwa, swe bydło pociągowe, nawet bezpłatnie część swojej ziemi Z doświadczenia Związku Radzieckiego wiemy, że kułak w spółdzielni jest niebezpieczniejszy niż poza jej obrębem.

Dlatego też nie możemy dopuszczać kułaków do jednolitych spółdzielni rolnych, dlatego należy wszędzie, gdzie przedostali się oni do JZD, zwoływać zebrania członków i wyjaśniać, dlaczego powinni oni usunąć kułaków ze spółdzielni.

JZD mogą rozwijać się i powiększać tylko wówczas, jeśli niezłomnie przestrzegać będą wskazań leninowsko-stalinowskich, że naszą ostoją na wsi jest chłop średniorolny i że nie możemy ani na chwilę osłabić walki przeciw kułakom. Jest to główna linia naszej pracy na wsi.

Przy określaniu dalszych zadań JZD winniśmy wychodzić z założenia, że większa część JZD dopiero niedawno, jesienią, zaorała miedze i dokonała wspólnych siewów, że spółdzielnie te nie mają jeszcze doświadczenia i organizacyjnie niedostatecznie jeszcze okrzepły.

Decydującym więc dla partii zadaniem, jak to sformułował towarzysz Gottwald, jest gospodarcze i organizacyjne umocnienie JZD Oznacza to przede wszystkim, że należy JZD nauczyć prowadzenia gospodarki w taki sposób, aby osiągały one lepsze wyniki aniżeli chłopi gospodarujący indywidualnie: wyższe plony, wyższą wydajność bydła, wyższą dochodowość gospodarki w ciągu całego roku. Cała partia winna pomagać JZD w podnoszeniu ich gospodarki na wyższy poziom.

W większości spółdzielni jako podstawę obliczenia wynagrodzenia za pracę przyjmuje się ilość przepracowanych godzin. Tego rodzaju system, w którym nie uwzględnia się ilości i jakości wykonanej pracy, korzystny jest dla próżniaków, niekorzystny zaś dla świadomych pracowników. Jest on na rękę naszym wrogom. W spółdzielni należy przyjąć zasadę, że za małą ilość i kiepską jakość pracy należy się mniejsze wynagrodzenie. Członek spółdzielni winien być wynagradzany według ilości, rodzaju i jakości wykonanej przez niego pracy. Jest rzeczą konieczną, aby we wszystkich JZD omówiono i wprowadzono normy dla poszczególnych rodzajów pracy, ustalono je, uwzględniając stopień trudności i charakter każdej pracy i na tej podstawie ustalono również dniówkę obrachunkową. Dniówka obrachunkowa nie jest płacą, lecz udziałem w ogólnym dochodzie z gospodarstwa, ustalanym zarówno w pieniądzach, jak i w naturze — w zależności od wykonanej przez członka spółdzielni pracy.

Dlatego też wysokość dniówki obrachunkowej nie może być stała, lecz zależy od tego, jak członkowie spółdzielni prowadzą gospodarstwo. Tak np. w JZD w Pobieżowicach, gdzie gospodarowano dobrze, można było ustalić wynagrodzenie za dniówkę obrachunkową w wysokości 75 koron gotówką, a ponadto

2,5 kg pszenicy, przeszło 1 kg żyta, 0,5 kg jęczmienia, 1 kg owsa i 13 kg ziemniaków. Członek spółdzielni, tow. Matejka, który przepracował przeszło 500 dniówek obrachunkowych, zarobił, poza tym co otrzymała jego żona, 40.050 koron gotówką, 19 cetnarów zboża, 8,14 cetnara roślin pastewnych i 70 cetnarów ziemniaków. W innych spółdzielniach, w których źle gospodarowano, wynagrodzenie za pracę nie wyniosło nawet i połowy.

Każdy członek spółdzielni ma, jak wiadomo, prawo posiadania jednej krowy, 1—2 cieląt, świń, owiec i nieograniczonej ilości ptactwa domowego. Jednakże gdyby utrzymywał on więcej bydła rogatego, zajmowałoby mu to zbyt wiele czasu i odciągało od pracy we wspólnym gospodarstwie. Jedną nogą byłby on w spółdzielni — a drugą nogą poza nią. Stąd powstaje kwestia umieszczania krów we wspólnych oborach co oznacza również wzrost dochodów spółdzielni.

JZD przekonują się na własnym doświadczeniu, że bez prawidłowej i całkowicie uporządkowanej księgowości nie może być porządku również w gospodarce spółdzielni. Dlatego też zalecamy JZD, aby uwzględniły całą wagę wprowadzenia prostej i systematycznej księgowości, która umożliwiłaby zarządowi i członkom spółdzielni kontrolowanie biegu pracy i podejmowanie na czas kroków w celu usunięcia wszelkich błędów i trudności. Jest rzeczą konieczną, aby w każdej spółdzielni był samodzielny księgowy, który winien pilnować przestrzegania budżetu, dążyć do powiększenia zespołowego majątku spółdzielni, do uzupełniania funduszów spółdzielni, który winien starać się, aby wynagrodzenie za pracę wypłacano zgodnie z ustalonymi normami itd. Księgowy powinien stać na straży dobrego prowadzenia gospodarstwa spółdzielczego.

Wielkiego gospodarstwa zespołowego, spółdzielczego nie można prowadzić w sposób właściwy bez opracowania rocznego planu produkcyjnego i roboczego, które przewidują co i gdzie będzie zasiane, jaka potrzebna jest ilość maszyn, bydła pociągowego, siły roboczej, paszy dla bydła itd. Plan produkcyjny i plan roboczy winny opierać się na obliczeniu dochodów i wydatków, które daje jasny obraz przewidywanych wyników prowadzenia gospodarstwa i pomaga w ustaleniu z góry prawdopodobnej wysokości dniówki obrachunkowej. Plan produkcyjny należy opracowywać starannie, z udziałem wszystkich członków spółdzielni i regularnie kontrolować jego wykonanie.

Nie będziemy uganiać się za ilością, lecz będziemy baczyć, aby polityczne przygotowanie do tworzenia nowych JZD, do przejścia spółdzielni niższych typów na wyższy szczebel, do zaorania miedzy odbywało się jeszcze staranniej, aby dokonywano tego po przeprowadzeniu szerokiej pracy uświadamiającej wśród chłopów. Nie wolno zapominać, że pośpiech w tej sprawie jest szkodliwy, w szczególności wówczas, gdy do nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi przystępuje się bez dostatecznego przygotowania politycznego i poprzestaje się na formalnej zgodzie 51 proc. chłopów. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach kułak może uzyskać wpływ na wielu chłopów mało- i średniorolnych, usposobić ich nieprzychylnie wobec JZD. Należy konsekwentnie i uporczywie walczyć przeciwko stosowaniu jakichkolwiek administracyjnych środków zamiast systematycznego i cierpliwego przekonywania chłopów.

Nie możemy uważać mało- i średniorolnych chłopów, którzy nie chcą jeszcze wstąpić do JZD, za niepoprawnych przeciwników JZD. Należy ich przekonywać. Pozwoli to nam w końcu na przeciągnięcie wszystkich uczciwych chłopów do JZD.

Kułak odczuwa dotkliwie nasz marsz naprzód — do socjalizmu. W chwili obecnej stosujemy jedynie środki zmierzające do jego ograniczania i wypierania. Zakładając JZD na wsi, pozyskując chłopów mało- i średniorolnych dla wspólnej uprawy ziemi, podważamy pozycje kułaka. Ograniczają go również inne nasze posunięcia, jak: wykup jego maszyn, użytkowanie na mocy ustawy jego bydła pociągowego, sprawiedliwy podział dostaw produktów rolnych itd. Wyzyskiwacz wiejski przekonuje się, że zbliża się kres jego władzy na wsi. Nie chce się z tym pogodzić i usiłuje wszelkimi sposobami stawiać opór. W miarę naszego marszu naprzód walka klasowa nie wygasa, lecz coraz bardziej się zaostrza. Wyrazem tej zaostrzonej walki klasowej była właśnie szkodnicza działalność Slinga.

Szpieg Sling wraz z Svermową usiłował udaremnić walkę przeciwko kułakowi, utrzymując, że środki stosowane wobec kułaka są szkodliwe, albowiem odepchną od nas średniaka, że można i należy wykorzystywać „specjalną wiedzę" obszarnika i bogacza wiejskiego.

Nauka wypływająca ze sprawy Slinga i Svermowej polega na tym, że powinniśmy walczyć przeciwko pojednawczemu stosunkowi wobec wyzyskiwacza wiejskiego, przeciwko poglądowi, jakoby było lepiej dogadać się z kułakiem, pójść wobec niego na jakieś ustępstwa i przyjąć go do spółdzielni. Są to poglądy zdecydowanie szkodliwe. W wielu JZD przekonano się już, że kułak, który dostał się do JZD, okazał się w końcu najzacieklejszym wrogiem spółdzielni.

Komuniści na wsi hartują się obecnie w ogniu coraz bardziej zaostrzającej się walki klasowej, zdobywając w niej nowe, rewolucyjne doświadczenie i zaczynają rozumieć, iż muszą być nieprzejednani wobec wampira i wyzyskiwacza wsi — kułaka.

Organizacje partyjne na wsi powinny stale oczyszczać się ze wszystkich obcych elementów, a zwłaszcza walczyć przeciwko przenikaniu kułaków do ich szeregów.

Partia nie mogłaby prowadzić skutecznej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi, gdyby nie miała oparcia w szerokich warstwach chłopów małorolnych i robotników, którzy mieszkają na wsi i mają tam drobne działki ziemi. Niesłuszny jest pogląd, jakoby ci robotnicy wiejscy nie powinni być przyjmowani do spółdzielni, ponieważ nie są oni rzekomo chłopami, nie są zainteresowani w jednolitych spółdzielniach i hamowaliby tylko ich pracę. Poglądy takie rozpowszechnia przede wszystkim reakcja wiejska, która chce, aby robotnicy mieszkający na wsi nie brali czynnego udziału w tworzeniu jednolitych spółdzielni właśnie dlatego, iż są oni klasowo najbardziej uświadomieni. Organizacje partyjne w fabrykach i na wsi powinny w jeszcze większym niż dotychczas stopniu przekonywać tych robotników o konieczności ich udziału w pracy JZD, wyjaśniać, że jest to dla nich korzystne również ze względów materialnych.

Komuniści powinni również dążyć do tego, aby wraz z chłopami małorolnymi wstępowali do JZD również średniacy. Tam, gdzie za utworzeniem JZD, za dokonaniem nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi, za przejściem od spółdzielni drugiego typu do spółdzielni typu trzeciego wypowiadają się tylko chłopi małorolni, którzy stanowią mniejszość, średniorolni natomiast chłopi nie zostali jeszcze dla tej sprawy pozyskani — tam należy stale przekonywać średniorolnych chłopów i po zorganizowaniu spółdzielni dokonać przejścia od typu drugiego do trzeciego tylko wówczas, gdy do małorolnych chłopów przyłączą się wszyscy chłopi średniorolni lub znaczna ich część.

Z chwilą przejścia chłopów do wspólnego prowadzenia gospodarstwa partia przejmuje odpowiedzialność za wyniki gospodarki JZD. Dlatego też komuniści, którym polecono pracę na wsi, winni zapoznać się ze wszystkimi szczegółami życia nowych jednolitych spółdzielni rolnych, z ich problemami, z ich trudnościami, aby skutecznie im pomagać i udzielać pożytecznych porad. Z chwilą zorganizowania i utworzenia JZD opieka nad nimi nie kończy się, lecz dopiero zaczyna.

Postaramy się o to, aby wyniki prowadzenia gospodarstwa w JZD już w roku bieżącym przekonały setki tysięcy dotychczas zajmujących wyczekujące stanowisko chłopów, że łącząc się w JZD mogą osiągnąć wyższą wydajność pracy, aniżeli chłopi gospodarujący indywidualnie.

Osiągniemy ten cel, jeśli będziemy umacniać JZD, podnosić wskaźniki hodowli bydła i uprawy roli, oraz stopniowo mechanizować wszystkie roboty rolne wymagające dużego nakładu pracy, jeśli będziemy coraz bardziej zacieśniać sojusz robotników z chłopstwem pracującym, jeśli będziemy opierać się na chłopie małorolnym, umacniać sojusz ze średniakiem, jeśli ani na chwilę nie osłabimy naszej walki z wyzyskiwaczem wiejskim.

Osiągniemy ten cel, jeśli pójdziemy drogą, której słuszność potwierdziło najbardziej przodujące rolnictwo na świecie — rolnictwo radzieckie, jeśli pójdziemy tą drogą pod doświadczonym kierownictwem naszego prezydenta i przewodniczącego naszej partii, towarzysza Klementa Gottwalda.

Andras Hegedüs

Wzmocnimy socjalistyczny sektor naszego rolnictwa*)

Towarzysz Rákosi w swym referacie dobitnie wykazał, że socjalistyczna rekonstrukcja naszego rolnictwa stanowi główne zagadnienie dalszego rozwoju naszej Ojczyzny.

Socjalistyczna rekonstrukcja rolnictwa nie jest wszakże tak prostym zadaniem, by je można wykonać omalże z dnia na dzień: trzeba przecież, by setki tysięcy pracujących chłopów przeszły od zacofanej drobnej produkcji do nowej metody produkcji, do zespołowej spółdzielczej produkcji.

W tej działalności należy uwzględnić doświadczenie dwóch ostatnich miesięcy, będących okresem szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczego. W ciągu zaledwie jednego, ostatniego tygodnia założono 673 nowe spółdzielnie produkcyjne, obejmujące 26.400 rodzin chłopskich, obszar zaś spółdzielni produkcyjnych zwiększył się o 162.000 katastralnych holdów. A zatem, wedle stanu z 25 lutego, do 3.480 spółdzielni produkcyjnych należy ogółem biorąc 145.000 rodzin chłopskich, posiadających 990.000 katastralnych holdów uprawnej ziemi — przeszło 10 procent uprawnej ziemi całego kraju.

Ruch spółdzielczy, który w ostatnich tygodniach rozwijał się na zdrowych podstawach, zaczyna wykazywać nowe cechy akcji spółdzielczości produkcyjnej. W ciągu wspomnianych tygodni wstąpiło przeszło 95 procent ogółu chłopstwa pracującego takich wielkich miast rolniczych, jak Karcag, liczący 27.000 mieszkańców, Turkeve — 13.000 mieszkańców, Kisujszálás — 14.000 i Mesecsát, który jest nie dużo mniejszy od poprzednich.

---

*) Przemówienie wygłoszone na II Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących. (Red).

Dzięki czemu uzyskaliśmy takie wyniki? Dzięki czemu Turkeve, Karcag, Kisujszalas i inne ośrodki stały się obecnie uspółdzielczonymi miastami?

Rzecz oczywista, że w tych rolniczych miastach i wsiach organizacje partyjne musiały rozwinąć i rzeczywiście rozwinęły należytą działalność agitacyjną. Samo to jednak byłoby jeszcze nie wystarczające. Aby bowiem uzyskać takie wyniki trzeba było wszechstronnej pracy przygotowawczej zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej.

Podkreślam to dlatego, ponieważ u nas dużo mówi się o przykładzie, jaki dało Turkeve i inne uspółdzielczone miasta i wsie, ale zarówno w prasie jak i w działalności praktycznej zapomina się często o doświadczeniu uzyskanym w dziedzinie przygotowywania szybszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie mało naszych towarzyszy skłania się do tego, by podkreślać tylko działalność owych dwóch — trzech tygodni, kiedy to w tych wsiach chłopi pracujący masowo zapisywali się do spółdzielni produkcyjnych.

Takie stanowisko jednak kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo: zamiast bowiem zdrowego, należycie ugruntowanego rozwoju możemy mieć zjawisko niepotrzebnego wybiegania naprzód, co wyrządziło by nam wielką szkodę, albowiem w naszym kraju nie ma narazie w ogóle warunków, uzasadniających tak dalece szybki rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Toteż nie mają słuszności ci, którzy mówią, że „to, co stało się możliwe w Turkeve, *jest już* możliwe w każdym ośrodku rolniczym, w każdej wsi naszego kraju". Twierdzenie to wymaga znacznej korektury mniej więcej w takim sensie: „to, co stało się możliwe w Turkeve, prędzej czy później będzie możliwe we wszystkich ośrodkach rolniczych i we wszystkich wsiach naszego kraju, jeżeli uporczywą, wytężoną pracą stworzymy warunki, które są w tym celu nieodzowne".

Analizując przeto doświadczenie, uzyskane w tworzeniu spółdzielczych miast i wsi, musimy głębiej sięgnąć myślą. Musimy tedy rozważyć, jak w tych wsiach i miastach powstały możliwości szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Doświadczenie wykazuje, że niezbędnym warunkiem masowego wstępowania pracującego chłopstwa do spółdzielni produkcyjnych jest to przede wszystkim, by już istniejące spółdzielnie produkcyjne dowiodły w praktyce, na przykładach dobrej organizacji pracy, wyższości zespołowej produkcji spółdzielczej. Nie jest więc przypadkiem, że w ubiegłych tygodniach ruch spółdzielczości produkcyjnej nabrał największego rozmachu właśnie tam, gdzie jeszcze w 1948 r., czyli dwa i pół roku temu, założone zostały w pokaźnej ilości spółdzielnie produkcyjne, które stanęły na trwałych podstawach i już w roku ubiegłym osiągnęły dobre wyniki. Tam zaś, gdzie nie ma spółdzielni produkcyjnych, któreby miały dobre wyniki pracy, jest wręcz rzeczą niemożliwą przekonać masy chłopskie o wyższości gospodarki zespołowej, gdyż pracujące chłopstwo wierzy tylko takim słowom, których słuszność może sprawdzić w praktyce. Ci natomiast, którzy chcieliby bez tego wszystkiego pozyskać chłopów pracujących na rzecz spółdzielczości produkcyjnej, niechybnie przyczyniają się do stosowania metod nacisku i dyktatorstwa zamiast metod przekonywania i wyjaśniania. A zatem przyczyniają się do gwałcenia jednego z podstawowych praw, ustalonych przez naukę Lenina i Stalina o socjalistycznym przekształceniu gospodarki rolniczej, a mianowicie: zasady dobrowolności.

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie w naszym kraju mamy już odpowiednią ilość dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych?

Przytłaczająca większość spółdzielni, założonych w 1948 i 1949 r. dobrze wywiązuje się ze swych zadań i ma już po za sobą trudności okresu początkowego, ale znaczna

część naszych spółdzielni produkcyjnych, a mianowicie 1.800 z ogólnej liczby 3.480, powstała dopiero w jesieni roku ubiegłego lub w ostatnich miesiącach. Toteż nie miała jeszcze możliwości dowieść faktami wyższości systemu wielkiej gospodarki rolnej. A przeto w interesie szybszego rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy przede wszystkim przyczyniać się do umocnienia już istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz do osiągnięcia obfitych zbiorów w tych spółdzielniach.

Zwłaszcza szczególną uwagę należy zwrócić na nowe spółdzielnie produkcyjne, które dopiero uczą się, jak należy gospodarować w spółdzielni. Musimy dopiąć tego, by już w jesieni spółdzielnie te były ogniskami przyciągającymi chłopów pracujących do ruchu spółdzielczego.

Kwestia umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych jest aktualną zwłaszcza obecnie, po okresie szybkiego rozwoju ruchu i przed wiosennymi pracami w polu.

Złą obrałby drogę ten komitet partyjny, któryby o tym zapomniał i po staremu troszczył się tylko o ilościowy wzrost ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Tego rodzaju niesłuszna praktyka doprowadziłaby, co prawda, do zwiększenia ilości spółdzielni produkcyjnych, lecz nie do zwiększenia zbiorów w tych spółdzielniach, gdyż nie zdołanoby we właściwym czasie zakończyć wiosennej orki i zasiewów. To zaś utrudniałoby szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej wówczas, gdy przyjdzie właściwa pora, czyli w jesieni i zimą. Dlatego też nasza partia zaleciła ministerstwu rolnictwa, by od 10 marca do 1 sierpnia nie zezwalano na zakładanie nowych spółdzielni produkcyjnych. Naszym najbliższym zadaniem jest przede wszystkim zapewnienie, by spółdzielnie produkcyjne bez opóźnienia i na należytym poziomie przeprowadziły wiosenne prace w polu — orkę i zasiewy.

Nasze państwo okaże pod tym względem wszechstronną pomoc. Państwowe ośrodki maszynowe wykonają około 40 procent wszystkich wiosennych prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych, a prócz tego spółdzielnie otrzymają doborowe nasiona na zasiew mniej więcej 200.000 hołdów ziemi oraz potrzebną ilość nawozów sztucznych i środków ochronnych przed szkodnikami.

Oprócz zapewnienia, by spółdzielnie we właściwym czasie przeprowadziły wiosenne prace w polu, musimy zająć się tworzeniem w spółdzielniach produkcyjnych kolektywnej hodowli bydła. Nie można się z tym pogodzić, że w spółdzielniach hodowla bydła rozwija się nader powoli, a poważna ilość spółdzielni nie zajmuje się dotychczas ani kolektywną hodowlą bydła, ani też kolektywnym żywieniem bydła.

A zatem z punktu widzenia dalszego rozwoju rolnictwa naszym pierwszorzędnym zadaniem jest umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, ale to nie powinno odwracać uwagi naszych towarzyszy od indywidualnych gospodarstw chłopskich. Na to niebezpieczeństwo choćby dlatego należy zwrócić uwagę, ponieważ mamy podstawy do obaw, że wielu naszych towarzyszy zostało oślepionych sukcesami ruchu spółdzielczości produkcyjnej; towarzysze ci zapominają, że przytłaczająca większość naszej gospodarki rolnej — przeszło 70 procent — znajduje się w rękach indywidualnie gospodarujących chłopów.

A przeto musimy z całą troskliwością traktować indywidualne gospodarstwa chłopskie. Dla kraju ma wielkie znaczenie, by gospodarka owej 70-cio procentowej części rolnictwa miała lepsze wyniki produkcyjne.

Korzystamy z wielkiej pomocy Związku Radzieckiego zarówno jeśli chodzi o wzrost poziomu produkcyjnego naszego rolnictwa, jak i we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego. Możemy czerpać z bogatej skarbnicy doświadczeń socjalistycznego rolnictwa Związku Radzieckiego, które posiada olbrzymie osiągnięcia.

Pragnąłbym na dwóch prostych przykładach wykazać jak wielkie możliwości otwiera przed naszym rolnictwem korzystanie z tego doświadczenia.

Jeżeli na polach kukurudzy będziemy stosowali radziecką metodę krzyżowego zasiewu (pieriekriestnowo siewa) i dodatkowego zapylania, to zdołamy zmniejszyć mniej więcej o 20 forintów koszta produkcyjne, przypadające na jeden hold, zbiory zaś kukurudzy zwiększą się w przybliżeniu o 2 centnary z jednego holdu. A zatem, jeżeli w całym kraju będziemy stosowali owe proste metody, nie wymagające skomplikowanych maszyn, zaoszczędzimy 40 milionów forintow i uzyskamy zwiększenie zbiorów kukurudzy o 4 miliony centnarów.

Jeżeli zaś w dziedzinie produkcji kartofli, których przeciętne zbiory są u nas nader niskie, przejdziemy do metody letniego sadzenia kartofli, jak to praktykuje się w Związku Radzieckim, to odrazu zwiększymy plony przynajmniej o 10 centnarów z jednego holda. Gdy zaś w przyszłym roku zastosujemy metodę letniego sadzenia bulwy kartofla, to zwiększymy plony jeszcze o 10 centnarów z holda. W razie zastosowania tej metody na całym obszarze Węgier, czyli na wszystkich polach kartoflanych, zdołamy zwiększyć zbiory kartofli za rok o 5 milionów centnarów. Ilość ta jest co najmniej czterokrotnie większa niż całoroczne zapotrzebowanie Budapesztu.

W najbliższych więc miesiącach staną u nas niechybnie na pierwszym planie zagadnienia produkcji, ale to bynajmniej nie oznacza, że mamy przerwać działalność agitacyjną na rzecz ruchu spółdzielczości produkcyjnej wśród pracującego chłopstwa w gospodarstwach indywidualnych, a głównie wśród średniaków.

Szczególnie ważnym zadaniem jest nawiązywanie stosunków między spółdzielniami produkcyjnymi a pracującymi na indywidualnych gospodarstwach chłopami. Już wielu członków naszych spółdzielni produkcyjnych zdaje sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia. Znamienny jest pod tym względem list zastępcy przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Kiskeresztes „Istwána Tyan", opublikowany w czasopiśmie „Termeleszöetkezet" („Spółdzielnia produkcyjna"). W liście tym czytamy: „Nigdy nie oddzielaliśmy murem spółdzielni produkcyjnej od świata zewnętrznego, zawsze zapraszaliśmy indywidualnych gospodarzy na nasze zebrania, pomagaliśmy im w pracach polowych, w obecności tych gospodarzy dzieliliśmy nasze dochody, nie ukrywając nawet naszych błędów. Po tym wszystkim nie trzeba było nawet zbyt wielkiej agitacji, aby uspółdzielczyć naszą wieś".

Należy zaznaczyć, że nie wszyscy członkowie spółdzielni doszli już do takiej świadomości. Na wrotach spółdzielni produkcyjne „Czerwona gwiazda" w Dionka wywieszono napis: „Obcym wstęp wzbroniony", a na terytorium spółdzielni nie wpuszczono istotnie chłopów pracujących, którzy z sąsiedniej wsi przyszli, by obejrzeć spółdzielnię produkcyjną.

Trzeba wyjaśnić członkom spółdzielni produkcyjnych, że chłop gospodarzący indywidualnie nie jest ich wrogiem; jest on bowiem przyszłym członkiem spółdzielni, a kiedy to ma nastąpić, to zależy w większym stopniu od członków spółdzielni produkcyjnej.

Doświadczenie ubiegłych tygodni dowiodło również, jak wielkie znaczenie posiadają maszyny rolnicze dla rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie można zapominać o tym fakcie, że najszybciej rozwinął się ruch uspółdzielczenia w Kunsag, czyli właśnie w tym rejonie, gdzie rząd na wniosek naszej partii stworzył stosunkowo dużą ilość POM-ów i wyposażył w dostateczną ilość traktorów.

W Turkeve, w Karcag, w Kisujszállás i Mesecsát dużą pomocą w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej były traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, wysłane tam na polecenie towarzysza Rakosi'ego.

Zjawienie się tych maszyn zbudziło duże ożywienie wśród chłopów we wspomnianych ośrodkach rolniczych. W Turkeve w czasie uroczystości związanych z przybyciem transportu maszyn chłopi pracujący podpisywali na poczekaniu, opierając jeden drugiemu karty na plecach, deklaracje o przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej — takich deklaracji złożyło 220 rodzin chłopskich. Średniaka Sandora Csillag, posiadającego 10 holdów ziemi, wybrano do prezydium uroczystego obchodu w charakterze przedstawiciela indywidualnie pracujących gospodarzy. Widząc zaś liczne maszyny, które tuż przed nim przejeżdżały, on wstał i oświadczył, że wstępuje do spółdzielni produkcyjnej.

Zastosowanie maszyn, zwłaszcza nowych, współczesnych maszyn, naocznie wykazuje chłopom pracującym zacofanie drobnej gospodarki, w której nie można korzystać z tych maszyn, wykazuje wyższość systemu wielkiej gospodarki, korzystającej bez żadnych przeszkód z maszyn rolniczych.

A zatem w interesie rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy zwiększać mechanizację rolnictwa. Toteż partia i rząd troszczą się o to, byśmy w najszybszym tempie wyposażyli nasze rolnictwo nie tylko w traktory, lecz również w inne maszyny, w tej liczbie żniwiarki i kombajny.

W ostatnim roku naszej pięciolatki, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, maszyny dokonają prac żniwnych mniej więcej na obszarze 40% całej ziemi uprawnej, przy czym główną rolę będą odgrywały kombajny. W roku zaś ubiegłym zaledwie 2% ziemi uprawnej zdołały obsłużyć maszyny.

Zwiększenie mechanizacji rolnictwa nastąpi nie tylko przez powiększenie ilości maszyn, lecz również przez lepsze ich wyzyskanie. Nasze Państwowe Ośrodki Maszynowe borykają się z licznymi trudnościami początkowymi; mamy mało traktorzystów wysokokwalifikowanych, a nawet sami kierownicy POM-ów w większości wypadków dopiero zdobywają potrzebne kwalifikacje. Wydajność traktorów jest bardzo niska. Jeżeli dobrze popracujemy, to jeszcze w tym roku zdołamy zwiększyć wydajność produkcyjną każdego traktoru do 150 holdów ziemi, to zaś, uwzględniając tylko traktory POM-ów, da nam dodatkowe obsłużenie jeszcze 1 miliona holdów ziemi uprawnej.

Nasza partia musi dopomóc POM-om, by praca ich dawała lepsze wyniki; trzeba przeszkolić dziesiątki tysięcy traktorzystów, zwłaszcza spośród młodzieży chłopskiej, w szczególności zaś dziewcząt.

W rozwoju spółdzielni produkcyjnych muszą więcej pomagać Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ale obecnie w naszych PGR-ach brak jeszcze należytej dyscypliny, panuje tam jeszcze rozgardiasz, marnotrawstwo, toteż poważna ilość naszych PGR-ów stanowi jeszcze dla indywidualnych gospodarzy spośród chłopstwa pracującego nie wzór wielkiej produkcji, ale przedmiot kpin i drwiących rozmów.

Pewna część kierowników i sekretarzy partyjnych naszych PGR-ów uważa, że wywiązuje się ze swego zadania w zakresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jeżeli wysyła część swych pracowników do pracy agitacyjnej na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale pomoc PGR-ów winna być znacznie większą. Najlepiej PGR-y wykonają swe zadania, jeżeli stworzą u siebie wzorcowe gospodarstwo i w praktyce dowiodą pracującemu chłopstwu wyższości wielkiej produkcji nad drobną indywidualną gospodarką.

Pragnę specjalnie poruszyć rolę robotników przemysłowych w socjalistycznym przeobrażeniu rolnictwa; o roli tej najlepiej świadczy doświadczenie nabyte w uspół-

dzielczonych miastach i wsiach. Słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w związku z 12-tą rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji, są ważne dla socjalistycznego rozwoju naszego kraju:

„To niebywałe powodzenie w budownictwie kołchozowym — mówił towarzysz Stalin — tłumaczy się... tym, że sprawę wzięli w swoje ręce czołowi robotnicy naszego kraju. Mam na myśli brygady robotnicze, których dziesiątki i setki rozrzucone są po głównych rejonach naszego kraju. Przyznać należy, że ze wszystkich istniejących i możliwych agitatorów ruchu kołchozowego robotnicy są najlepszymi agitatorami wśród mas chłopskich“ *).

Życie również u nas potwierdza słuszność słów stalinowskich. Specjalnie zwracam uwagę na grupy szefowskie, które niedawno powstały jako nowa forma bezpośredniego poparcia ze strony klasy robotniczej. W niektórych naszych przedsiębiorstwach, w oddziałach fabrycznych, powstały grupy szefowskie, liczące od 6 do 8 ludzi, złożone z najbardziej wyrobionych robotników i stawiające sobie zadanie udzielania pomocy spółdzielniom produkcyjnym. Działalność tych grup dała już duże wyniki, pomogła w rozwoju i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, w walce o ich lepsze wyniki pracy.

Popierając tę trafną próbę, musimy i nadal rozwijać ową doskonałą inicjatywę.

Poruszając zagadnienie bezpośredniej pomocy ze strony klasy robotniczej, chciałbym jeszcze zatrzymać się na kwestii ludzi o podwójnym zajęciu. Mamy dotychczas w naszym przemyśle pokaźną ilość robotników, którzy posiadają ziemię; wraz ze zwiększeniem się ilości robotników przemysłowych wzrosła również liczba robotników, posiadaczy ziemi o kilkadziesiąt tysięcy.

Ta grupa robotników przemysłowych ma bezpośredni związek z wsią, toteż może odegrać dużą rolę w socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Ale najlepiej pomoże w ten sposób, że da przykład innym przez wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych. Będzie to dla tych robotników z korzyścią, gdyż członkowie ich rodzin będą mogli pracować w spółdzielniach produkcyjnych, poważnie zwiększając swe dochody, a ich ziemia, uprawiana maszynami, przyniesie im znacznie większe plony.

Spółdzielnie produkcyjne winny chętnie przyjmować tych robotników przemysłowych, ponieważ dzięki członkom ich rodzin otrzymają nową siłę roboczą oraz zwiększą obszar ziemi spółdzielni.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa stawia wielkie zadania przed komitackimi i powiatowymi komitetami partyjnymi. Towarzysz Rákósi zwrócił naszą uwagę w swym referacie na to, że socjalistyczna reorganizacja rolnictwa nie jest tylko zadaniem, o które winien troszczyć się wydział rolny KC lub ministerstwo rolnictwa, lecz jest zadaniem całej partii. Słowa te dotyczą również komitackich i powiatowych komitetów partyjnych, które tylko wówczas należycie wywiążą się ze swych zadań, jeżeli uznają problem rozwoju spółdzielni produkcyjnej jako zadanie całego Komitetu.

Muszę zaznaczyć, że w tej dziedzinie mamy jeszcze dużo błędów do przezwyciężenia. Towarzysz Rákósi nie przypadkowo wspomniał o tej kwestii. Charakterystyczna jest pod tym względem odpowiedź sekretarza organizacyjnego jednego z powiatowych komitetów partii, który na pytanie, jak rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w powiecie, obrażony, odpowiedział: „Skąd mogę o tym wiedzieć, jestem przecież sekretarzem organizacyjnym!“.

---

*) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 277 — 278.

W tych miastach i wsiach, gdzie spółdzielnie produkcyjne uzyskały dobre wyniki pracy, stało się to między innymi również dlatego, że tam troszczył się o rozwój spółdzielczości cały powiatowy lub komitacki komitet partii.

Na zakończenie pragnąłbym wskazać na jedną z najważniejszych przesłanek szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Doświadczenie ruchu spółdzielczości wykazuje, że najlepsze wyniki uzyskuje się tam właśnie, gdzie całe pracujące chłopstwo wraz ze średniakami radykalnie obraca się przeciw kułactwu.

Nie jest rzeczą przypadku, że ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwinął się właśnie w tych ośrodkach, w których już od dawna biedota chłopska występowała ostrzej przeciw kułakom niż w innych częściach kraju.

Ale samego przeciwstawiania biedoty kułactwu byłoby jeszcze zamało dla osiągnięcia decydujących sukcesów w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. Toteż w owych ośrodkach nasze organizacje partyjne, opierając się o biedotę chłopską, musiały również pobudzić średniaków do walki z kułactwem.

W Turkeve, Karcag i Kisujszálás ruch uspółdzielczania zwyciężył dlatego, że organizacje partyjne należycie wykonały to zadanie.

Kułactwo również tutaj, podobnie jak i wszędzie, robiło wszystko możliwe, by przeszkodzić w rozwoju spółdzielni produkcyjnych, ale nie brak było także takich kułaków, którzy widząc, że średniacy masowo wstępują do spółdzielni produkcyjnych, zmienili taktykę: poczęli zabiegać o przyjęcie ich do spółdzielni, podając się za zwolenników uspółdzielczania.

Mieliśmy dotychczas już dość przykładów, że tam, gdzie kułakom udaje się dostać do spółdzielni produkcyjnej, nikczemnymi metodami usiłują rozbić ją od wewnątrz. Znamienny jest pod tym względem list przewodniczącego mosonszentianowskiej spółdzielni imienia Rakosi'ego, Józefa Buszty, który pisze: „Kułacy widząc nasze osiągnięcia, próbowali również dostać się do spółdzielni produkcyjnej. Uderzające było to, że kułacy już zawczasu roztrąbili we wsi, iż sami nie będą mogli pracować ciężko w polu. Żona jednego z kułaków oznajmiła, że może podjąć się jedynie pracy buchalteryjnej. Zdemaskowaliśmy kułaków i nie dopuściliśmy ich do spółdzielni".

Sami członkowie większości spółdzielni produkcyjnych starają się niedopuścić kułaków do spółdzielni. Organizacje partyjne muszą nad tym czuwać i pomagać spółdzielniom produkcyjnym, wyjaśniając te sprawy członkom spółdzielni. Należy zwrócić uwagę na to, że na przeszkodzie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej może stać nie tylko prawicowooportunistyczny stosunek do kułaków, lecz również lewackie przegięcia. Niebezpieczeństwo tych ostatnich błędów wzmogło się wraz z niezdrowymi „hura" nastrojami, które powstały w wielu naszych okręgach. Musimy więc podkreślić, że polityka naszej partii nastawiona jest na ograniczanie kułactwa, toteż nieprzestrzeganie tej zasady oznacza naruszenie polityki partii.

Powstałe w ostatnich tygodniach uspółdzielczone miasta i wsie są doskonałą szkołą socjalistycznej przebudowy rolnictwa, ale jeszcze raz podkreślam, że ktoby z tego chciał wyciągać taki wniosek, że już u nas każda wieś, każdy ośrodek rolniczy w kraju może być bez żadnej akcji przygotowawczej, po krótkiej dwutygodniowej agitacji uspółdzielczony, obrałby niesłuszną drogę. Naszym zadaniem obecnie jest utrwalenie uzyskanych wyników i przygotowanie warunków szybszego, na zdrowych podstawach opartego, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Na przykładzie uspółdzielczonych miast i wsi musimy się uczyć, jak przez rozległą działalność przygotowawczą należy przyśpieszać rozwój spółdzielczości produkcyjnej, by w jesieni możliwie jak najwięcej rodzin pracujących chłopów dobrowolnie, na mocy własnej decyzji wstępowało do spółdzielni produkcyjnych, oraz by możliwie jak największa ilość rolniczych miast i wsi stała w rzędzie przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Reasumując doświadczenie w dziedzinie ruchu spółdzielczości produkcyjnej, możemy stwierdzić, że doświadczenie to w całej rozciągłości potwierdza słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Nasze doświadczenie dowodzi, że również u nas istnieje tylko jedna droga rekonstrukcji socjalistycznej, a mianowicie ta droga, na którą wstąpiło pod kierownictwem towarzysza Stalina pierwsze w świecie rolnictwo socjalistyczne — rolnictwo Związku Radzieckiego.

Musimy przeto tak pracować, by krocząc tą drogą, pod kierownictwem naszego drogiego wodza towarzysza Rakosi'ego, osiągnąć z możliwie najmniejszą ilością popełnianych błędów oraz w jak najkrótszym terminie jeden z głównych celów naszej partii — socjalistyczną rekonstrukcję rolnictwa.

Uchwała Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie organizacyjno-gospodarczego umocnienia zespołowych gospodarstw rolnych

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają, że od Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej w dniach 3 — 5 marca 1949 roku osiągnięto poważne sukcesy w walce o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Na gruncie sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem oraz pomocy politycznej, organizacyjnej i materialnej ze strony Partii i Rządu, w roku 1949 i 1950 w Rumuńskiej Republice Ludowej powstało na zasadzie dobrowolności 1092 gospodarstw zbiorowych rolnych, obejmujących 65.974 rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów i liczących 268.640 ha ziemi.

Państwo demokracji ludowej gospodarstwom zbiorowym oddało na wieczyste używanie ziemie z rezerw państwowych, udzieliło im kredytów obniżyło na okres dwóch lat podatek rolny o 20% przy skupie zboża.

Wielką pomocą w organizacji i umocnieniu gospodarstw zbiorowych była wycieczka 150 chłopów pracujących naszego kraju do Związku Radzieckiego latem 1949 roku i 210 latem 1950 roku.

W pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych szczególne znaczenie miał pobyt w naszym kraju radzieckiej delegacji kołchoźników, która przekazując nam doświadczenie kołchozów radzieckich, udzieliła wielkiej pomocy gospodarstwom zbiorowym i pracującemu chłopstwu w naszym kraju.

We wszystkich gospodarstwach zbiorowych prace związane z zasiewami i zbiorami zostały wykonane w terminie i w warunkach agrotechnicznych lepszych aniżeli w gospodarstwach indywidualnych; przystąpiono do budowy niezbędnych budynków, a większość gospodarstw zbiorowych zaczęła zajmować się hodowlą bydła i organizacją innych gałęzi rolnictwa. Znaczna większość członków gospodarstw zbiorowych daje dowód dyscypliny i nowego stosunku do pracy.

Stosując radzieckie metody agrotechniczne i korzystając ze środków udostępnionych przez państwo 176 gospodarstw zbiorowych dzięki Stacjom Maszynowo-Trak-

torowym zakończyło pierwszy rok swojej pracy, uzyskując plony, przekraczające znacznie plony gospodarstw chłopów indywidualnych.

Tak na przykład w gospodarstwie zbiorowym „Viata Noua" (Nowe Życie) w gminie Santana, obwód Arad, uzyskano średni zbiór pszenicy z hektara 2.800 kg — największą produkcję w obwodzie; na każdą robotniko-dniówkę samej tylko pszenicy przypadało 14 kg.

Gospodarstwo zbiorowe „Gheorghe Doja" w gminie Turia, obwód Stalin, uzyskało zbiory dwukrotnie wyższe od średnich zbiorów gospodarstw indywidualnych w tym obwodzie. Z samej tylko sprzedaży warzyw gospodarstwo to zrealizowało 2.500.000 lei.

Gospodarstwo zbiorowe „Stefan Plavat" w gminie Cenadul Mare, obwód Timisoara, uzyskało średni zbiór pszenicy z hektara 2.037 kg na powierzchni 224 ha.

Mimo niekorzystnych warunków klimatycznych gospodarstwo zbiorowe w gminie Salciile, obwód Prahova, zebrało 1.400 kg pszenicy z hektara, podczas gdy gospodarstwa indywidualne w tej samej gminie zebrały najwyżej 600 kg z hektara.

Liczne gospodarstwa zbiorowe uzyskały wyższe zbiory kukurydzy, słonecznika, ziemniaków i innych upraw, a z własnych zasobów oraz przy pomocy państwa założyły mleczne farmy hodowlane krów, hodowli świń, owiec, drobiu, zorganizowały pszczelarnie, budują przedsiębiorstwa pomocnicze. W ten sposób zwiększyły znacznie swoje dochody.

Duże zbiory oraz rozwój gałęzi pomocniczych sprawiły, że gospodarstwa zbiorowe mogą dzielić między swoich członków, na podstawie przepracowanych robotniko-dniówek, wielkie ilości produktów (pszenica, kukurydza, ziemniaki, słoneczniki, pasza, warzywa, etc.) oraz gotówki.

W szeregu gospodarstw zbiorowych powstały biblioteki i czerwone kąciki, rozwija się ożywiona działalność polityczna i kulturalna.

Praca uświadamiająca, praca nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego, rozwijana przez organizacje partyjne i organizacje masowe, dająca w rezultacie lepszą organizację pracy, lepszą uprawę, wyższe zbiory z hektara i sprawiedliwy podział dochodów w gospodarstwach zbiorowych, wywiera potężny wpływ na pracujące chłopstwo.

Sukcesy te umożliwiły zorganizowanie 851 nowych gospodarstw zbiorowych w ciągu lata 1950 roku.

Równocześnie rośnie liczba członków już zorganizowanych gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład w gospodarstwie „Profesul" we wsi Progresul, gmina Facaeni, obwód Ialomita, liczba zapisanych członków wzrosła z 37 do 65; w gospodarstwie „Secera si Ciocanul" („Sierp i Młot") w gminie Ioan Corvin, obwód Constanca z 41 do 104; w gospodarstwie „Aleksander Petöfi" w gminie Botiz, obwód Baia Mare, z 52 do 136, w gospodarstwie „11 Iunie" w gminie Pechea, obwód Gałacz ze 110 do 251; w gospodarstwie „Inainte" („Naprzód") w gminie Berveni, obwód Baia Mare, z 52 do 554. Są gminy, jak Bervini, Madaras i in., gdzie wszyscy pracujący chłopi wstąpili do gospodarstw zbiorowych.

Do umocnienia gospodarstw zbiorowych i uzyskania wysokich zbiorów przyczyniły się w wielkim stopniu Stacje Maszynowo-Traktorowe — dzięki wykonanym pracom oraz poparciu, jakiego udzieliły w organizowaniu pracy.

Mimo odniesionych sukcesów Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają szereg braków i błędów w pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład niektóre lokalne organa partyjne i państwowe nie czuwały nad przestrzeganiem Statutu gospodarstw zbiorowych, nie pomagały kierownictwu, a w niektórych wypadkach zastępowały je. Są gospodarstwa zbiorowe, w których praca nie jest dobrze zorganizowana, w których szwankuje księgowość, w których nie jest odpowiednio prowadzona ewidencja robotniko-dniówek. Niektórzy członkowie nie biorą udziału w pracy lub łamią dyscyplinę. Są gospodarstwa zbiorowe, w których przy wypłatach zaliczek i podziale dochodów nie przestrzegano zasady wynagrodzenia według ilości i jakości pracy.

Nie wszystkie gospodarstwa zbiorowe wykorzystały swoje możliwości dla rozwoju różnych gałęzi produkcji rolnej i zootechnicznej, dla zwiększenia produkcji i podwyższenia dochodów gospodarstwa i jego członków.

Ministerstwo Rolnictwa nie kierowało dostatecznie pracą Stacji Maszynowo-Traktorowych i niedostatecznie ją kontrolowało. Niektóre Stacje Maszynowo-Traktorowe nie przestrzegały umów zawartych z gospodarstwami zbiorowymi, przeprowadziły prace złe jakościowo i z opóźnieniem i nie udzieliły dostatecznej pomocy w organizowaniu pracy.

W celu organizacyjno-gospodarczego wzmocnienia gospodarstw zbiorowych KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej

postanawiają:

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych i Rejonowych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne są obowiązane popierać gospodarstwa zbiorowe od momentu ich powstania, aby wzmocniły się one organizacyjnie i gospodarczo. Gospodarstwa zbiorowe winny rozwijać się w ścisłej zgodności ze Statutem - wzorem, stać się gospodarstwami wielostronnymi i opłacalnymi, spełniać sumiennie swoje zobowiązania wobec państwa, być przykładem dla pracującego chłopstwa, przekonując je wymową faktów o wyższości wielkiego gospodarstwa socjalistycznego nad małym gospodarstwem indywidualnym.

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych, Rejonowych i Gminnych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne

— będą sprawowały systematyczną kontrolę w celu ścisłego przestrzegania Statutu-wzoru gospodarstw zbiorowych i wewnętrznej demokracji, nie dopuszczając do ich łamania zarówno przez członków gospodarstw zbiorowych jak przez organa przeznaczone do kierowania nimi w pracy;

— będą przychodziły z pomocą kierownictwu gospodarstw zbiorowych:

a) we wzmacnianiu stałych brygad produkcyjnych, które są podstawową formą organizacji pracy w gospodarstwach zbiorowych;

b) we wzmacnianiu odpowiedzialności osobistej w pracy przez zapewnienie brygadom stałego składu, przydzielenie im parceli ziemi dla każdego rodzaju zboża, inwentarza rolnego i niezbędnych zwierząt pociągowych;

c) w usprawnieniu planowania pracy, słusznego stosowania norm pracy, przez przydzielenie każdemu członkowi konkretnego zadania;

d) w utrzymaniu codziennej księgowości i ewidencji robotniko-dniówek, wypracowanych przez członków gospodarstw zbiorowych.

W ten sposób zostanie wprowadzona w życie zasada odpowiedzialności osobistej za wykorzystaną pracę i członkowie będą współzainteresowani w podniesieniu produktywności pracy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby dla zapewnienia wykonania różnych prac w terminie i dla zapewnienia niezbędnych rąk do pracy w najważniejszym dla produkcji okresie zobowiązać każdego członka do wypracowania 80 robotniko-dniówek rocznie, podzielonych na pory roku.

Dla zaszczepienia nowego stosunku do pracy i wspólnego dobra, dla umocnienia świadomej dyscypliny pracy, zorganizuje się i rozwinie szeroko między poszczególnymi członkami i brygadami oraz między gospodarstwami zbiorowymi współzawodnictwo socjalistyczne.

Podstawowe organizacje partyjne w gospodarstwach zbiorowych zmobilizują wszystkich członków partii do efektywnego udziału w pracy, do wykonania i przekraczania norm, wciągając masy członkowskie gospodarstw zbiorowych do współzawodnictwa socjalistycznego, do walki o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Zwraca się uwagę wszystkich organów partyjnych i państwowych, że członków gospodarstw zbiorowych można wysyłać do różnych prac wyłącznie za zgodą ogólnego zebrania gospodarstwa zbiorowego i za uprzednią zgodą Ministerstwa Rolnictwa.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych zorganizują wymianę doświadczeń między przodującymi gospodarstwami zbiorowymi i będą popularyzować ich doświadczenia we wszystkich gospodarstwach zbiorowych.

Pod kierunkiem Obwodowych i Rejonowych Komitetów Rumuńskiej Partii Robotniczej robotnicy zakładów pracy, mających pieczę nad gospodarstwami zbiorowymi, będą pracować nad organizowaniem w nich socjalistycznego współzawodnictwa, nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego ich członków.

Organizacje partyjne i organa państwowe będą wskazywać drogę gospodarstwom zbiorowym, tak aby przodowały one w przekazywaniu zboża państwu i w spełnianiu pozostałych zobowiązań wobec państwa, jako jednostki socjalistyczne, będące przykładem godnym naśladowania dla szerokich rzesz pracującego chłopstwa.

W celu podniesienia produkcji i wydajności pracy w gospodarstwach zbiorowych Ministerstwo Rolnictwa opracuje i przedstawi Radzie Ministrów do dnia 1 maja 1951 roku normy dodatkowego wynagrodzenia przewidzianego przez Statut-wzór za pracę członków gospodarstw zbiorowych, za przekroczenie produkcji rolnej i produktywności zwierząt. Szczególną uwagę zwróci się na podniesienie produktywności ziemi w celu zwiększenia dochodów gospodarstw zbiorowych i ich członków.

Ministerstwo Rolnictwa przy pomocy Instytutu Badań Agronomicznych i Instytutu Badań Zootechnicznych, uwzględniając warunki lokalne, zaproponuje do dnia 1 kwietnia 1951 roku specjalizację gospodarstw zbiorowych, ustalając dla nich główną gałąź produkcji, opracowując także tymczasowe rodzaje upraw. Ustali również podstawowe zasady agrotechniczne i zooweterynaryjne z podziałem na strefy.

Komitety Wykonawcze Rad Ludowych będą pomagały kierownictwu gospodarstw zbiorowych w szybkim opracowaniu planów produkcyjnych oraz budżetu dochodowego i rozchodowego, które zostaną przedłożone ogólnemu zebraniu. W tym celu zostaną zmobilizowani technicy organów rolnych i Stacji Maszynowo-Traktorowych.

W planie produkcyjnym przewidziany zostanie wielostronny rozwój gospodarstw zbiorowych: wzrost pogłowia bydła, drobiu, jedwabników, pszczół, ryb, rzemiosła domowego, w zależności od miejscowych warunków. Szczególną uwagę zwróci się również na rozszerzenie upraw przemysłowych. W ten sposób zapewni się lepsze wykorzystanie siły roboczej w ciągu całego roku, wzrosną dochody gospodarstwa zbiorowego i ilość produktów, przypadająca na każdą robotniko-dniówkę.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby tam, gdzie jest to możliwe, w ciągu dwóch lat od swego powstania zorganizowały 3 — 4 farmy zootechniczne, hodowlę mlekodajnych krów, hodowlę świń, drobiu i owiec.

Aby zapewnić paszę niezbędną dla hodowli zwierząt, poweźmie się kroki w celu zrealizowania planu upraw różnych rodzajów paszy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się wykorzystanie pory wiosennej i jesiennej dla zakładania sadów jabłkowych i winnic (według ustalonego planu) oraz zakładanie w pobliżu plantacji tych roślin szkółek drzewnych dla pokrycia własnych potrzeb.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby począwszy od 1951 roku obsiewały swoje tereny wybrane na nasiona pod uprawy jare i ozime — aby zapewnić sobie niezbędną ilość ziarna selekcyjnego.

Instytut Badań Agronomicznych i miejscowe organa rolne będą pomagały gospodarstwom zbiorowym przy wyborze najlepszych terenów pod nasiona selekcjonowane, przy ustalaniu wymiarów parcel dla każdej uprawy i przy stosowaniu wyższej agrotechniki.

Uważając Stacje Maszynowo-Traktorowe za podstawową dźwignię w socjalistycznej przebudowie rolnictwa i główny środek, za którego pośrednictwem państwo udziela gospodarstwom pomocy technicznej, organizacyjnej i gospodarczej, Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych powinny podjąć wszelkie kroki w celu wykonania wszystkich zadań, przewidzianych w Uchwale Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów z 15 października 1949 roku w sprawie Stacji Maszynowo-Traktorowych.

Stacje Maszynowo-Traktorowe są zobowiązane, a gospodarstwom zbiorowym zaleca się zawieranie rocznych umów o pracę, które będą rejestrowane i zatwierdzane przez Komitet Wykonawczy Rejonowej Rady Ludowej.

Stacje Maszynowo-Traktorowe poprzez swoich fachowców będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się w promieniu ich działalności.

Gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się poza promieniem działalności Stacji Maszynowo-Traktorowych, będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej fachowcy rejonowych sekcji rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane obsadzić wszystkie stanowiska agronomów sektorowych i wzmóc kontrolę nad pracami wykonywanymi przez Stacje Maszynowo-Traktorowe w gospodarstwach zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane przedstawić do 1 maja 1951 roku Radzie Ministrów plany typu konstrukcji dla zabudowań gospodarstw zbiorowych, zgodne z ich perspektywami rozwojowymi, oraz plany norm i systemów rozmieszczenia siedzib w gospodarstwach zbiorowych.

Państwowa Komisja Planowania, Ministerstwo Leśnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych udzielą gospodarstwom zbiorowym pomocy w materiałach budowlanych. Członkom gospodarstw zbiorowych będzie się wskazywać, jak należy wykorzystywać do maksimum możliwości i zasoby lokalne, budując jak najtaniej to, co jest potrzebne.

Inżynierowie i technicy-konstruktorzy, którzy pracują w ramach Komitetów Wykonawczych Rad Ludowych, powinni pomagać gospodarstwom zbiorowym przy opracowywaniu planów budowli i ich wykonaniu.

Naczelna Dyrekcja Przemysłu Poligraficznego zapewni produkcję ksiąg rejestracyjnych, niezbędnych dla gospodarstw zbiorowych na podstawie wskazówek Ministerstwa Rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych odpowiadają za rekrutację i przygotowanie kadr potrzebnych dla gospodarstw zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa opracuje plan przebudowy zawodowych i średnich szkół rolniczych w celu przygotowania kadr, koniecznych dla kierownictwa gospodarstw zbiorowych. Plan ten będzie realizowany począwszy od roku 1951.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych usprawnią i rozszerzą organizację kursów zimowych dla kadr kierowniczych oraz kursów wieczorowych dla masowego podnoszenia kwalifikacji zawodowych członków gospodarstw zbiorowych.

Domy Kultury, Towarzystwo Upowszechniania Nauki i Kultury i Towarzystwo „Miczurin", współpracując z Ministerstwem Rolnictwa, zorganizują w gospodarstwach zbiorowych i na wsi kursy i odczyty w celu popularyzowania nauki i metod agrotechniki radzieckiej oraz własnego doświadczenia.

Prasa centralna i lokalna poświęcać będzie szczególną uwagę gospodarstwom zbiorowym, rezerwując na ten cel specjalne miejsce.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej przedsięwezmą kroki w celu ulepszenia pracy prasy miejscowej na odcinku socjalistycznej przebudowy rolnictwa, a zwłaszcza zagadnień umocnienia gospodarstw zbiorowych.

Również kinematografia i radio zwrócą dużą uwagę na gospodarstwa zbiorowe.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rząd zobowiązują organizacje partyjne, Komitety Wykonawcze Rad Ludowych i miejscowe organa rolne do pomagania kierownictwu gospodarstw zbiorowych w pracy nad umocnieniem i rozwojem gospodarstw zbiorowych, z tym, że nie mogą one zastępować ich kierownictwa, i zwracają uwagę, że nie jest dozwolone podejmowanie jakichkolwiek kroków, wydawanie dyspozycji, decydowanie w sprawach gospodarstw zbiorowych z pominięciem ich kierownictwa.

Organizacje partyjne i organa państwowe zmobilizują szerokie rzesze pracującego chłopstwa do walki z kułactwem, w obronie wspólnego dobra, aby zapobiec i udaremnić jego knowania i próby sabotażu.

Szczególną uwagę zwróci się na uświadomienie i zmobilizowanie kobiet, aby przekonać je o korzyściach gospodarstwa zbiorowego, zwalczając równocześnie próby kułaków przeciągania kobiet na swoją stronę przeciwko gospodarstwom zbiorowym.

Organizacje partyjne wciągną wszystkich członków gospodarstw zbiorowych do czynnego udziału w wykonaniu zadań, przyczyniając się w ten sposób do realizacji pierwszego planu pięcioletniego.

Organizacje partyjne powinny rozwijać szeroką działalność masową w gospodarstwach zbiorowych i w szeregach pracującego chłopstwa, aby zmobilizować je do czynnego udziału w walce o pokój, przeciw amerykańskim i angielskim imperialistom, którzy usiłują rozpętać nową wojnę światową.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą okazywały pomoc podstawowym organizacjom partyjnym w gospodarstwach zbiorowych i na wsi, aby stały się one kierownikiem politycznym, czynnikiem mobilizującym w walce o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Partyjne okażą pomoc organizacjom Demokratycznego Związku Kobiet Rumunii, aby usprawniły one swoją pracę uświadamiającą wśród kobiet pracujących na wsi i wciągały kobiety, żony członków gospodarstw zbiorowych, do pracy w tych gospodarstwach. Szczególną uwagę zwróci się na kierowanie kobiet na kierownicze stanowiska w gospodarstwach zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą instruować wszystkie organizacje masowe, jak mają usprawnić swoją pracę uświadamiającą wśród pracujących chłopów, aby przekonać ich o wyższości gospodarstwa zbiorowego nad gospodarstwem indywidualnym.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej zobowiązują Ministerstwo Rolnictwa i miejscowe organa partyjne, państwowe i rolne do rozwijania systematycznej usilnej pracy nad organizacyjno-gospodarczym umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

(„Scanteia" z dn. 1. III 1951 r.)

Ekonomiczna ekspansja amerykańskiego imperializmu

Imperializm amerykański rozszerza swój wywóz kapitałów, podporządkowując sobie narodową ekonomikę krajów Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Afryki, Dalekiego Wschodu oraz Europy Zachodniej. Jak wynika z danych statystycznych Ministerstwa Handlu, bezpośrednie lokaty kapitałowe monopoli amerykańskich w zagranicznych kopalniach, zakładach przemysłowych, fabrykach i innych przedsiębiorstwach znacznie wzrosły w okresie powojennym i poziom ich sięga rocznie około jednego miliarda dolarów. W roku 1949 eksport amerykańskiego kapitału ulokowanego bezpośrednio zagranicą osiągnął rekordową kwotę jednego miliarda trzystu milionów dolarów.

Jednakże nawet ten poziom amerykańskich lokat kapitałowych nie zaspakaja apetytów monopoli Wall Streetu. W marcu rządowa „Rada Konsultatywna do Spraw Rozwoju Międzynarodowego", na czele której stoi Nelson Rockefeller opublikowała memoriał wysuwający jako „liczbę wytyczną" amerykańskich lokat kapitałowych zagranicą kwotę 2 miliardy dolarów.

Memoriał Rockefellera przywiązuje największą wagę do ustanowienia kontroli amerykańskich monopoli imperialistycznych nad nowymi źródłami surowców strategicznych — ropy naftowej, kauczuku, rudy żelaza, manganu, wolframu, chromu, cynku, miedzi oraz uranu niezbędnego dla produkcji broni atomowej.

Rząd amerykański prowadzi już pertraktacje zakrojone na szeroką skalę, zmierzające do zawarcia układów z innymi państwami, układów mających na celu zapewnienie „sprzyjającej atmosfery" dla lokat kapitałowych za granicą. Tego rodzaju układy zawarto już z Włochami, Irlandią, Urugwajem; w obecnej chwili toczą się pertraktacje z wieloma innymi krajami.

Opublikowany dnia 24 maja przez amerykańską sekcję Międzynarodowej Izby Handlowej memoriał wskazuje, jakie metody szantażu gotowi są zastosować imperialiści amerykańscy, aby narzucić układy zapewniające „sprzyjającą atmosferę" dla amerykańskich kapitałów. Memoriał wskazuje, że Rada kierowana przez Rockefellera nie podkreśliła w sposób dostateczny „obowiązku małorozwiniętych krajów stworzenia i popierania sprzyjających warunków do zastosowania prywatnych kapitałów".

Podkreślając w dalszym ciągu, że rząd Stanów Zjednoczonych „przede wszystkim ponosi odpowiedzialność za zawarcie korzystnych umów dwustronnych", memoriał dodaje, że „decydując w sprawach tego, czy należy udzielić pomocy ekonomicznej

temu lub innemu państwu obcemu, czy też jej nie udzielić, rząd może wywierać poważny wpływ na lokujących kapitał zagraniczny".

Wall Street rozumie, że nawet narzucone traktaty dają amerykańskim kapitalistom ograniczone możliwości i mają zamiar uzupełnić dyplomację szantażu metodami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne, rozsadzenia słabych krajów od wewnątrz i otwartego użycia siły. Jako przykład może służyć przewrót wojskowy sfabrykowany w Boliwii, w rezultacie którego władzę objęła klika wojskowa. Klika ta nie ma nic przeciwko temu, by cynk i inne bogactwa naturalne Boliwii stały się łupem Wall-streetu.

Jak wskazano wyżej, bezpośrednie amerykańskie lokaty kapitałowe rosły po wojnie przeciętnie o 1 miliard w ciągu roku. W końcu roku 1949 osiągnęły one kwotę 12,5 miliarda dolarów, podczas gdy w roku 1940 wynosiły one 7,3 miliarda, tzn. wzrosły o przeszło 70 procent (liczby te obejmują również tak zwane portfelowe lokaty kapitałowe — papiery wartościowe państw obcych itd.). Ogółem amerykańskie prywatne lokaty kapitałowe zagranicą przekraczają prawdopodobnie 20 miliardów dolarów.

Według danych Ministerstwa Handlu, spośród ogólnej kwoty 12,5 miliardów bezpośrednich lokat kapitałowych 4,8 miliardów ulokowanych jest w Ameryce Łacińskiej, 3,4 miliarda w Kanadzie, 2,1 miliarda w krajach zmarshallizowanych, 0,6 miliarda — w koloniach krajów zmarhallizowanych, 0,3 miliarda — w innych krajach Europy, 1,3 miliarda dolarów — we wszystkich innych krajach.

Według danych Ministerstwa Handlu, w okresie od 1945 do 1949 roku lokaty kapitałowe USA w przemyśle naftowym wzrosły z 1538 milionów dolarów do 3671 milionów dolarów. W samym tylko roku 1949 nowe lokaty kapitałowe w przemyśle naftowym wyniosły ogółem 700 milionów dolarów, z których 375 milionów dolarów ulokowano w krajach Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza w Wenuzueli, a znaczną część pozostałych kapitałów na Środkowym Wschodzie.

W ostatnich latach dał się zauważyć również wzmożony napływ kapitałów amerykańskich do kopalni węgla, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i w Kanadzie.

Aczkolwiek dane statystyczne o lokatach kapitałowych zagranicą sporządzane są przez organa rządowe ze znacznym opóźnieniem, doniesienia prasy świadczą, że ekspansja ekonomiczna USA odbywa się w gorączkowym tempie. Oto te doniesienia zgrupowane według kryterium geograficznego:

Ameryka Łacińska. „Engineering and Mining Journal" doniósł, że „United States Steel Corporation" nabyła 49% akcji pewnego towarzystwa brazylijskiego i zamierza eksploatować złoża manganu w rejonie Urukuma, niedaleko granicy boliwijskiej.

Firmy amerykańskie wzmagają również kontrolę nad wielkimi zakładami hutniczymi w Brazylii „Volta Redonda", w zarządzie których składającym się z pięciu osób, znajdują się dwaj przedstawiciele Banku Eksportowo-Importowego USA.

14 kwietnia czasopismo „Business Week" doniosło, że kontrolowana przez Mellona „Coppers Company" zawarła kontrakt na wykonanie projektów i kierownictwo budowy nowego wielkiego pieca oraz baterii 21 pieców koksowych dla „Volta Redonda".

W Venezueli amerykańskie firmy naftowe i hutnicze zagarniają nowe zasoby. Czasopismo „Business Week" doniosło 17 kwietnia, że „Republic Steel Corporation", kontrolowana przez grupę finansową z Cleveland, w pogoni za venezuelską rudą żelaza przyłączyła się do firmy „United States Steel Corporation" i „Bethlehem Steel", które przeprowadzają badania geologiczne na północ od koncesji należącej do „United States Steel Corporation".

„Reynolds Metal Company" zakomunikowała 17 maja, że uzyskała na Jamajce (brytyjskie Indie Zachodnie) koncesję o obszarze 40 tysięcy akrów, na którym to obszarze znajdują się wielkie złoża bauksytu. „Armour Company" zakomunikowała 11 maja, że buduje w Buenos Aires (Argentyna) zakłady przemysłowe produkujące insulinę i inne preparaty medyczne. „American Cyanamid Company" kontrolowana przez grupę Morgana zbudowała w Kolumbii fabrykę do przerobu siarki.

Kanada. Kanadyjskie dane statystyczne świadczą, że napływ kapitału amerykańskiego do Kanady jest znacznie większy, niż to komunikują koła oficjalne USA. Czasopismo „Business Week" doniosło 5 maja, że według kanadyjskich danych statystycznych, czysty napływ kapitału USA do Kanady w roku 1950 wyniósł 951 milionów dolarów. Ogółem lokaty kapitałowe USA w Kanadzie sięgają 6,5 miliarda dolarów.

Amerykańska grupa, na której czele stoi finansista z Cleveland, Eton, uzyskała kontrolę nad firmą „Steep Rock Iron Mines" na północ od jeziora Górnego.

Bogate złoża rudy żelaza na Labradorze znajdują się pod kontrolą amerykańskiej grupy finansowej kierowanej przez „M. A. Hannah Company".

Czasopismo „Chemical Engineering" doniosło w styczniu bieżącego roku, że inna grupa amerykańska z kontrolowaną przez Morgana firmą „Kennecott Copper Company" zainwestowała 30 milionów dolarów w eksploatację i przerób złóż tytanu w Laktio (prowincja Quebec).

Daleki Wschód. Po niedawnej wizycie w Indonezji Follisa, przedstawiciela zarządu „Standard Oil Company of California", agencja Associated Press zakomunikowała 18 maja, że firma ta postanowiła „energicznie eksploatować" tereny naftowe na Sumatrze. Amerykańskie firmy bankowe zwiększyły również swoje lokaty kapitałowe w Japonii.

Bliski Wschód. W ostatnich miesiącach komunikowano, że amerykańskie monopole naftowe w poszukiwaniu nowych złóż ropy przenikają do Egiptu, Iraku, Syrii i południowego Iranu. Jak doniósł 24 maja korespondent „New York Times" z Damaszku rockefellerowska firma „Standard Oil Company" zamierza wespół z Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym przeprowadzić rurociąg od kopalni naftowych na południu Iranu do syryjskiego wybrzeża Morza Śródziemnego.

W dziele ekonomicznej penetracji USA do krajów Bliskiego Wschodu zwraca szczególną uwagę zwiększenie lokat kapitałowych USA w ekonomikę państwa Izrael. Wśród firm amerykańskich, które mają przedsiębiorstwa w Izraelu znajdują się: „General Tire and Rubber Company", „General Shoe Corporation" oraz firma automobilowa „Kaiser — Frazer". W obecnej chwili premier Izraela, Ben Gurion, znajduje się w USA, gdzie usiłuje uzyskać pożyczkę w kwocie 500 milionów dolarów.

Europa Zachodnia. W ostatnich miesiącach prasa komunikowała, że firma „Standard Oil" buduje w Anglii i innych krajach nowe rafinerie nafty. „General Motors" zainwestowała w zachodnio-niemieckiej spółce „Opel-Werke" nowe kapitały. Czasopismo „Business Week" 7 kwietnia wskazywało, że wielka firma chemiczna „Hercules Powder" buduje w Anglii nową fabrykę celulozy.

„New York Herald Tribune" pisała 10 maja, że firma „General Tire and Rubber Company" kontroluje hiszpańską firmę „Continental Fabrica Espanol del Gaucho" — drugą co do wielkości firmę gumową w Hiszpanii.

Gazeta „New York Times" stwierdzała 12 maja, że 29 firm amerykańskich rozszerza swe przedsiębiorstwa przemysłowe w Holandii i zamierza zbudować nowe

fabryki produkujące chłodnie, obrabiarki, fabryki sadzy gazowej, chemikalii i mas plastycznych.

24 kwietnia agencja Associated Press doniosła, że firma „Goodyear Tire and Rubber Company" otworzyła w Luksemburgu nową wielką fabrykę produkującą opony samochodowe.

Wszystkie te fakty świadczą o ekspansji amerykańskiego imperializmu, dążącego do nowych zysków dodatkowych i panowania nad światem.

(„Prawda", 28. V 1951 r.)

W rocznicę agresji imperialistycznej przeciw Korei

(Materiały)

I. Wojna w Korei — częścią amerykańskiej agresji imperialistycznej w Azji

Ścisły związek wojny napastniczej USA w Korei, uzupełnionej zbrojną okupacją Taiwanu i bombardowaniem terytorium chińskiego, z całokształtem agresywnej polityki imperializmu wobec narodów Azji, zwłaszcza zaś wobec narodu chińskiego, znajduje potwierdzenie w niezliczonych faktach historycznych — zarówno sięgających daleko w przeszłość jak i poprzedzających bezpośrednio agresję z 25 czerwca 1950 roku. Zanim przejdziemy do przypomnienia sobie faktów, zacytujemy niektóre oświadczenia charakteryzujące dobitnie ten charakter wojny koreańskiej.

W oświadczeniu wiceministra spraw zagranicznych ZSRR **A. Gromyki**, opublikowanym przez agencję TASS dnia 4 lipca 1950 roku czytamy m. in.:

„Wtargnięcie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciwko narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego, demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżymu antyludowego, **który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swoją kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie...**

Wydając siłom zbrojnym USA rozkaz zaatakowania Korei prezydent Truman równocześnie oświadczył, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę", co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin. **Ten krok rządu USA jest bezpośrednią agresją przeciwko Chinom...**

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykanskie siły zbrojne **na Filipinach**, co zmierza do ingerencji w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i do podsycania walk wewnętrznych. Ten akt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciągu Filipiny jako swoją kolonię...

Prócz tego prezydent Truman oświadczył, że zarządził przyspieszenie tzw. „pomocy wojskowej" dla Francji **w Indochinach**. To oświadczenie prezydenta Trumana wskazuje, że rząd USA wkroczył na drogę podsycania wojny przeciwko narodowi vietnamskiemu gwoli poparcia reżymu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, że **podejmuje się roli żandarma ludów Azji...**

Rząd USA naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowania agresji **do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji...**"

Minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai w oświadczeniu złożonym 28 czerwca 1950 roku stwierdził również, że prowokacja amerykańska w Korei była obliczona na to, by stworzyć pretekst do wtargnięcia zbrojnego na Taiwan oraz do rozszerzenia agresji na inne kraje azjatyckie. W grudniu 1950 roku minister Czou En-lai stwierdził, że:

„**obecne problemy nie ograniczają się bynajmniej do samego tylko problemu koreańskiego.** Rozpętując działania wojenne w Korei rząd USA skierował równocześnie swą 7-mą flotę dla wtargnięcia na Taiwan, a następnie bombardował Chiny Północno-Wschodnie, ostrzeliwał chińskie statki handlowe i **rozszerzył swą agresję w Azji Wschodniej...**"

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w dniu 28 listopada 1950 roku przemawiał zaproszony na to posiedzenie przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan na temat amerykańskiej agresji zbrojnej wobec terytoriów chińskich Taiwanu (Formozy) i Wysp Rybackich. Wu Hsiu-czuan powiedział m. in.:

„Celem rozpętania wojny domowej w Korei przez rząd USA było **stworzenie pretekstu dla agresji zbrojnej przeciwko Korei i przeciwko naszemu terytorium Taiwan oraz dla wzmocnienia kontroli USA w Vietnamie i na Filipinach...**

W swym orędziu do organizacji „Weteranów wojen za granicą" Mac Arthur jawnie przyznał, **że Stany Zjednoczone uważają Taiwan za „Centrum" frontu amerykańskiego na Pacyfiku,** za „nie tonący lotniskowiec" i że Stany Zjednoczone muszą kontrolować Taiwan w tym celu, aby móc zapewnić „**panowanie swego lotnictwa nad wszystkimi portami azjatyckimi od Władywostoku do Singapore...**"

W pierwszych dniach listopada 1950 roku ukazało się wspólne oświadczenie partii demokratycznych Chin, w którym czytamy m. in.:

„Agresywne dążenia imperialistów nie znają granic. Zamierzają oni nie tylko zniszczyć Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, lecz **chcą anektować Koreę, wtargnąć do Chin, zapanować nad Azją i zdobyć cały świat...**"

W sprawie dalekosiężnych celów agresji amerykańskiej w Korei zabrał również głos Narodowy Komitet Komunistycznej Partii USA i w listopadzie 1950 roku oświadczył m. in.:

„Interwencja amerykańska na Taiwanie jest dalszym dowodem, że Chiny od samego początku stanowią główny obiekt operacji amerykańskich w Korei i na Dalekim Wschodzie..."

Pogwałcenie zobowiązań z Kairu i Poczdamu

Agresja amerykańska w Korei i przeciwko Chinom stanowiła brutalne pogwałcenie nie tylko ogólnych zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz i specjalnych zobowiązań USA w sprawie Taiwanu, podpisanych w Kairze i w Poczdamie. Dnia 1 grudnia 1943 roku rządy Chin, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podpisały deklarację kairską która wyraźnie stwierdzała:

„Ich cel (tj. cel wspomnianych trzech mocarstw) polega na tym, aby wszystkie terytoria, które Japonia zabrała Chińczykom, jak np. Mandżuria, Formoza (Taiwan) i Wyspy Rybackie, zostały zwrócone Republice Chińskiej".

Jako jedno z głównych postanowień dotyczących bezwarunkowej kapitulacji Japonii, to uroczyste zobowiązanie międzynarodowe zostało też włączone do Deklaracji Poczdamskiej.

Jak stwierdził w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Wu Hsiu-czuan, prezydent Truman nie tylko

pogwałcił uroczyste zobowiązanie podpisane w Kairze przez Stany Zjednoczone, lecz postąpił wbrew własnemu oświadczeniu ze stycznia 1950 roku, w którym uznawał jeszcze bez zastrzeżeń władzę Chin nad Taiwanem.

Również minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński, przemawiając w komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 27 listopada 1950 roku, podkreślił całkowitą sprzeczność między faktycznym stanowiskiem USA wobec Taiwanu w czerwcu 1950 roku a uroczystymi zobowiązaniami USA z Kairu i Poczdamu i zapewnieniami samego Trumana ze stycznia 1950 roku.

Kilka wspomnień historycznych

W 1951 roku ukazała się w Nowym Jorku książka pt. **„American imperialism"**. Autor — Victor Perlo — opisuje m. in. dzieje ekspansji ekonomicznej USA w Azji, wspieranej siłą zbrojną. Dowodzi on, że od czasów II wojny światowej imperializm amerykański zastosował nowe metody władztwa kolonialnego — za pośrednictwem posłusznych sobie marionetkowych rządów i przy zachowaniu pozornej „niepodległości" eksploatowanych krajów. Ostatecznie jednak taktyka ta stała się trudna do stosowania na dłuższy etap. Narody krajów kolonialnych nie dają się już oszukiwać i walczą o prawdziwą niepodległość. Marionetkowe rządy nie są w stanie opanować sytuacji, zdradzając swe całkowite bankructwo. W tym stanie rzeczy imperializm amerykański przeszedł do otwartej interwencji zbrojnej. Zapoczątkowaniem tej nowej fazy była właśnie agresja amerykańska w Korei, mająca bardzo rozległe cele: skonsolidowanie posiadanych jeszcze pozycji imperialistycznych w krajach Azji i przywrócenie pozycji utraconych — przede wszystkim **w Chinach.**

Imperializm amerykański — przypomina autor — dąży zawsze do ekonomicznego opanowania Chin. W 1900 roku, używając jako bazy podbitych właśnie Filipin, rząd USA przyłączył się do zdławienia antyimperialistycznego powstania bokserów i proklamował politykę **„otwartych drzwi"** w Chinach — politykę cynicznego wyzysku kolonialnego. (O polityce tej wspomniał nb. na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 28 listopada 1950 roku delegat USA Austin, odwracając zupełnie jej sens i usiłując przedstawić ją jako dowód „przyjaźni" USA dla Chin...).

W ciągu następnych lat koncerny amerykańskie zabiegały usilnie o koncesje na terytorium chińskim, nie mogły jednak na razie wiele wskórać wobec przewagi na tym terenie imperializmu brytyjskiego i japońskiego. Po I wojnie światowej Stany Zjednoczone zdobyły w Chinach „eksterytorialność" dla swych obywateli — aby wyrównać ich szanse w stosunku do „eksterytorialnych" już dawniej Anglików, Francuzów, Japończyków i Niemców. Kanonierki amerykańskie patrolowały rzekę Jang Tse i pomagały do stłumienia rewolucji w latach 1925 — 1927. Inwestycje USA w Chinach poważnie wzrosły, chociaż były wciąż jeszcze niższe od inwestycji konkurentów.

II wojna światowa dała Stanom Zjednoczonym absolutną przewagę militarną nad imperializmem brytyjskim. Okręty amerykańskie znalazły się w portach chińskich, amerykańskie bombowce — na lotniskach chińskich. Amerykanie objęli dowództwo nad wojskami Czang Kai-szeka. Skarb chiński został całkowicie uzależniony od skarbu USA. Nawet waluta chińska była drukowana w Ameryce. Urzędnicy amerykańscy decydowali, co Chiny mają kupować i co sprzedawać — i na jakich warunkach. Polityka „otwartych drzwi" dała tym razem szczególnie obfite owoce.

Zatrzaśnięte drzwi — i próba ponownego ich otwarcia

Ale zwycięstwo to przyszło zbyt późno. Przeciwko siłom imperialistycznym wystąpiły potężne siły wyzwoleńcze narodu chińskiego. Na nic się nie zdała 6-miliardowa pomoc dla Czang Kai-szeka. Nie pomogła misja Marshalla w Chinach, która miała

doprowadzić do „pojednania" między Kuomintangiem a komunistami i umożliwić roz-gromienie armii ludowej przez żołdaków kuomintangowskich.

Mimo to Wall Street — podkreśla autor amerykański — nie wyrzekł się **realizacji** swych celów w Chinach. Nastąpiła więc agresja w Korei, skierowana od **początku** przeciwko Chinom i będąca **próbą ponownego otwarcia drzwi zatrzaśniętych przez naród chiński.** Imperialiści amerykańscy zapamiętali, że niegdyś okupowanie Korei umożliwiło Japończykom zajęcie Mandżurii, a potem dalsze wypady **na terytorium** chińskie... Agresji w Korei, okupacji Taiwanu i prowokacyjnym nalotom amerykańskim na terytorium chińskie towarzyszą wzmożone próby skonsolidowania pozycji imperializmu USA na Filipinach, w Indochinach, Syjamie, w Burmie i we wszystkich krajach Azji południowo-wschodniej. Gdzie trzeba — imperializm amerykański współdziała z innymi imperializmami, ale w intencji ich późniejszego wyparcia na swoją korzyść...

100 lat agresji amerykańskiej przeciwko Chinom

A teraz — niektóre fakty, ilustrujące „odwieczną przyjaźń" USA dla narodu chińskiego, o której deklamują tak chętnie politycy amerykańscy. Są to fakty sięgające wstecz aż poza połowę ubiegłego stulecia.

1840. Flota amerykańska popiera imperialistów angielskich w tzw. „wojnie opiumowej".

1859. Kanonierki amerykańskie wspierają atak anglo-francuski na Chiny.

1860. Ameryka wspólnie z Anglią organizuje reakcyjne wojska chińskie pod dowództwem oficerów zagranicznych dla krwawego stłumienia rewolucji antyfeudalnej w Chinach.

1871. Amerykańskie okręty wojenne atakują Koreę.

1873. Wojska amerykańskie próbują — bez powodzenia — zaatakować Taiwan.

1874. Wojska amerykańskie ponawiają tę próbę na spółkę z Japończykami.

1884. Ameryka bierze udział w agresji japońskiej przeciwko Korei.

1900. Wojska amerykańskie wspólnie z wojskami siedmiu innych państw imperialistycznych uczestniczą w tłumieniu powstania bokserów.

1901. Wraz z siedmiu innymi państwami Ameryka uzurpuje sobie prawo utrzymywania swych garnizonów w Pekinie i na obszarze między Pekinem a morzem.

1904. W chwili wybuchu wojny między Japonią a Rosją carską Ameryka pożycza Japonii 450 milionów dolarów, aby umożliwić jej podbój Mandżurii.

1912. Ameryka zmusza do ustąpienia pierwszego prezydenta Chin Sun Yat-sena na rzecz reakcjonisty Yuan Szi-kai, który ułatwia kapitałowi amerykańskiemu dostęp do Chin.

1917. Sekretarz stanu USA Lansing podpisuje układ, na mocy którego Japonia gwarantuje Ameryce poszanowanie zasady „otwartych drzwi" w Chinach, w zamian za co Ameryka uznaje „szczególne interesy" Japonii w tym kraju.

1920. Ameryka wraz z Anglią zachęca reakcyjnych generałów chińskich do wojny domowej przeciwko chińskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, a równocześnie rząd amerykański powołuje do życia specjalną grupę finansową pod kierownictwem banku Morgana dla prowadzenia polityki wzmożonych inwestycji w Chinach.

1922 — 1924. Amerykanie wspierają wielkimi dostawami broni feudalnych generałów chińskich i zaostrzają przez to wojnę domową.

1925. Amerykańska piechota morska pomaga wojskom angielskim i japońskim do krwawego stłumienia demonstracji robotników chińskich w Szanghaju.

1926. Ameryka wraz z Anglią przekupuje Czang Kai-szeka, aby zwrócił się przeciwko rewolucji i zaatakował zdradziecko komunistów.

1927. W styczniu flota amerykańska stacjonująca w Manilli, wraz z jednostkami przybyłymi z Honolulu i Kanału Suezkiego, udaje się do Szanghaju, aby zdławić rewolucję chińską. W marcu tegoż roku okręty amerykańskie wraz z angielskimi bombardują Nankin. We wrześniu 1927 roku Czang Kai-szek jedzie do Japonii i tam zawiera tajny układ z ambasadorem USA, w myśl którego staje się głównym agentem USA w Chinach.

1931. Gdy Japonia okupuje Mandżurię, amerykański sekretarz stanu Stimson i ambasador japoński zawierają tajny układ, w myśl którego Ameryka zachowuje się biernie wobec „incydentu mandżurskiego", Japonia zaś potwierdza interesy Ameryki w Chinach.

1937 — 1941. Ameryka dostarcza Japonii wielkich ilości materiałów wojennych, surowców, złomu itp. — mimo iż pod koniec 1941 roku Japonia miała zaatakować posiadłości USA na Pacyfiku i stać się czynnym sojusznikiem Hitlera... W tymże okresie Czang Kai-szek otrzymuje 300 milionów dolarów. Stany Zjednoczone wysyłają do Chin swych licznych „specjalistów", by móc roztoczyć nad Chinami kontrolę polityczną, gospodarczą i wojskową.

1942. W zamian za dostawy amerykańskich materiałów wojennych na sumę 870 milionów dolarów Czang Kai-szek obiecuje „zlikwidować" komunistów.

1945. Ameryka dostarcza znów wielkich ilości broni dla Czang Kai-szeka, a po kapitulacji Japonii czyni przygotowania do całkowitego opanowania Chin. W tym celu stara się objąć dziedzictwo po Japonii w Korei, rozsyła wojska Czang Kai-szeka swymi okrętami i samolotami po różnych obszarach Chin i na Taiwan, wysadza swe wojska w Tsingtao i w innych portach chińskich.

1946. Pełnomocnik Trumana Marshall przybywa do Chin, aby spowodować korzystne dla Kuomintangu zawieszenie broni między siłami Czang Kai-szeka i Armią Ludową. Dzięki zabiegom Marshalla Czang Kai-szek może rozpętać wojnę domową na wielką skalę. W czerwcu 1946 roku zostaje zawarty tajny układ wojskowy między USA a Czang Kai-szekiem w sprawie dostaw na cele wojny domowej tysiąca samolotów, 7 tysięcy dział i wielkich ilości innego sprzętu.

1947 — 1948. Drogą zawarcia kilku układów „ekonomicznych" Stany Zjednoczone dążą do całkowitego opanowania gospodarki chińskiej, uzyskując m. in. prawo ścisłej kontroli zużycia pieniędzy dostarczonych Czang Kai-szekowi.

1949. Po oficjalnej „ewakuacji" wojsk amerykańskich z Korei południowej — 29 czerwca — pozostaje tam 500-osobowa misja amerykańska, która obejmuje kierownictwo nad wyszkoleniem i uzbrojeniem armii lisynmanowskiej, przeznaczonej do późniejszego wszczęcia agresji przeciwko Korei północnej — i Chinom. Mac Arthur oświadcza, że Taiwan podlega dowództwu amerykańskiemu w Japonii. Konsulowie amerykańscy Paxton i Mac Kernon kierują bandami reakcyjnymi w Sinkiangu. Delegacja amerykańska intryguje przeciwko Chinom Ludowym w Tybecie. W Mukdenie wykryto sieć szpiegowską pod kierownictwem byłego konsula generalnego USA. Warda.

1950. W styczniu Ameryka zawiera z Czang Kai-szekiem układ w sprawie wyposażenia 5 dywizji kuomintangowskich i dostarczenia mu 16 okrętów. W dniu 6 lutego bombowce amerykańskie dostarczone Czang Kai-szekowi dokonują pierwszego nalotu na Szanghaj, mordując i raniąc przeszło tysiąc mieszkańców. 23 lutego podsekretarz stanu USA Butterworth oświadcza, że Stany Zjednoczone zwiększają swą sieć szpiegowską w Chinach. Wzmaga się remilitaryzacja Japonii. Przygotowania do agresji w Korei dobiegają końca...

25 czerwca 1950 roku Ameryka wszczyna wojnę koreańską.

Dalekowzroczne przewidywania

Jeszcze w 1920 roku Lenin pisał o rządach japońskich w Korei i o apetytach amerykańskich:

„Połączyły się tutaj wszystkie metody caratu, wszystkie najnowsze udoskonalenia techniki z czysto azjatyckim systemem tortur, z niesłychanym zezwierzęceniem. Ale ten łakomy koreański kąsek chcą im wyrwać Amerykanie..." (Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 502).

Gdy zaś po drugiej wojnie światowej Amerykanom udało się przeniknąć do Korei — okazali się wiernymi naśladowcami imperialistów japońskich. Oto jak trafne uwagi na ten temat znajdujemy w zbiorze dokumentów pod tytułem: „Kryzys systemu kolonialnego", wydanym przez Akademię Nauk ZSRR w 1949 roku:

„Korea południowa potrzebna jest Stanom Zjednoczonym przede wszystkim jako baza wojenna, jako strategiczny przyczółek do walki przeciwko Związkowi Radzieckiem i Chinom Ludowym... Polityka ekspansji amerykańskiego imperializmu w Korei południowej szła od pierwszej chwili po linii całkowitego politycznego i gospodarczego ujarzmienia kraju i przekształcenia go w wojenno-strategiczną bazę USA na Dalekim Wschodzie".

Od 25 czerwca 1950 roku widzimy, jak Amerykanie starają się zrealizować nadzieje związane z posiadaniem bazy południowo-koreańskiej.

II. Rok agresji pod flagą ONZ

25 czerwca o godz. 4-ej nad ranem czasu daleko-wschodniego siły zbrojne Korei południowej na rozkaz amerykańskich mocodawców przekroczyły granicę na 38 równoleżniku, rozpoczynając w ten sposób agresję przeciw Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Już pierwszy dzień agresji przyniósł pierwsze rozczarowanie jej autorom. Ludowa armia Korei odparła najemników amerykańskich i przystąpiła do kontrofensywy. Pod uderzeniami armii ludowej wojska koreańskich marionetek USA poczęły się załamywać. Agresorzy amerykańscy widząc, że nie uda im się zrealizować swych celów rękoma Li Syn-mana, postanowili „osobiście" rozprawić się z narodem koreańskim. Prezydent USA Truman wydał 27 czerwca 1950 r. polecenie amerykańskim siłom zbrojnym na Dalekim Wschodzie przystąpienia do akcji przeciw narodowi koreańskiemu. Jednocześnie Truman rozkazał VII flocie amerykańskiej zająć wody Formozy, aby nie dopuścić do wyzwolenia tej wyspy przez siły Chińskiej Republiki Ludowej. Truman zarządził również wzmocnienie okupacji amerykańskiej na Filipinach oraz „przyspieszenie dostaw pomocy wojskowej" dla interwencyjnego korpusu francuskiego w Indochinach, walczącego przeciw Republice Vietnamu. Wszystkie te zarządzenia prezydent USA wydał, nie troszcząc się wcale o opinię ONZ, a na które później powoływali się politycy amerykańscy. Decyzje amerykańskie przedłożone po fakcie do zatwierdzenia kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa ONZ, w której nie był obecny ani przedstawiciel ZSRR, ani przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej, a w której natomiast „z ramienia Chin" zasiadał delegat Kuomintangu. Nawet w tej kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa kroki amerykańskie napotkały na opór i cztery delegacje wstrzymały się od głosu. Rezolucja przedłożona przez USA, a sankcjonująca zarządzenia Trumana, uzyskała zaledwie 6 głosów oraz „głos" delegata Kuomintangu. W ten sposób rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 27 czerwca 1950 r. była podwójnie nielegalna: po pierwsze — dlatego, że przyjęto ją w nieobecności dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chin, po drugie — dlatego że nie uzyskała ona wymaganej w każdym bądź razie większości 7 głosów — jako siódmy głos policzono bowiem, na rozkaz USA — „głos" delegata Czang Kai-szeka.

Jakie były cele agresji amerykańskiej na Korei? Odpowiedział na to pytanie wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. A. Gromyko w oświadczeniu z pierwszych dni lipca 1950 r.:

„Na czym polegają istotne cele amerykańskiej interwencji zbrojnej na Korei? Chodzi widocznie o to, że agresywne koła Stanów Zjednoczonych naruszyły pokój w tym celu, by zagarnąć nie tylko południową, lecz i północną Koreę. Wtargniecie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciw narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżimu antyludowego, który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swą kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie.

Wydając siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych rozkaz napaści na Koreę, prezydent Truman oświadczył równocześnie, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę", co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych stanowi bezpośrednią agresję wobec Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych jest ponadto brutalnym pogwałceniem porozumień międzynarodowych, zawartych w Kairze i Poczdamie w sprawie przynależności Formozy do terytorium Chin, pod którymi figuruje również podpis rządu Stanów Zjednoczonych, jak również pogwałceniem deklaracji prezydenta Trumana, który 5 stycznia br. oświadczył, że Amerykanie nie będą mieszać się do spraw Formozy.

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykańskie siły zbrojne na Filipinach, co stanowi ingerencję w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i ma na celu podsycanie walk wewnętrznych. Ten fakt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciagu Filipiny, jako swoją kolonie, a nie jako państwo niepodległe, będące ponadto członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Poza tym prezydent Truman oświadczył, że rozkazał przyspieszyć udzielenie tzw. „pomocy wojskowej" Francji w Indochinach. To oświadczenie Trumana wskazuje, że rzad Stanów Zjednoczonych wkroczył na drogę podsycania wojny przeciw narodowi vietnamskiemu gwoli poparcia reżimu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, że bierze na siebie rolę żandarma narodów Azji.

Tak wiec oświadczenie prezydenta Trumana z dnia 27 czerwca oznacza, że rząd Stanów Zjednoczonych naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji. Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych podeptał swe zobowiazania wobec Narodów Zjednoczonych, majace na celu utrwalenie pokoju na całym świecie i wystąpił jako gwałciciel pokoju".

Rząd ZSRR od pierwszego momentu agresji amerykańskiej na Korei zajął wobec niej jasne stanowisko, którego wytyczne wiceminister Gromyko określił następująco: „Rząd radziecki przestrzega niezmiennie polityki umacniania pokoju na całym świecie i swej tradycyjnej zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych innych państw".

Wyrazem tego stanowiska ZSRR była wymiana depesz pomiędzy premierem Hindustanu Pandit Nehru a J. W Stalinem. 13 lipca 1950 r. premier Nehru wysłał do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Stalina następujące pismo:

„W rozmowach, które nasz ambasador odbył z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Moskwie, wyjaśnił on stanowisko Hindustanu wobec konfliktu koreańskiego. Cel Hindustanu polega na tym, by lokalizować konflikt i przyczynić się do jego szybkiego pokojowego uregulowania drogą usunięcia obecnego impasu w Radzie Bezpieczeństwa w ten sposób, aby przedstawiciel rządu ludowego Chin mógł zająć swe miejsce w Radzie, by Związek Radziecki mógł wrócić do Rady i by ZSRR, USA i Chiny w ramach Rady lub poza Radą, drogą nieoficjalnego kontaktu, z pomocą i przy współpracy innych państw miłujących pokój, mogły znaleźć podstawy do położenia kresu konfliktowi i do ostatecznego rozwiązania problemu koreańskiego.

Żywiąc pełne przekonanie, że Wasza Ekscelencja zdecydowana jest poprzeć pokój i w ten sposób utrzymać solidarność Narodów Zjednoczonych, ośmielam się wystosować do Pana ten osobisty apel, by zechciał Pan wykorzystać swój wysoki autorytet i swe wpływy dla osiągnięcia tego wspólnego celu, od którego zależy pomyślność ludzkości.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy mego najwyższego poważania".

Na pismo to J. W. Stalin odpowiedział 15 lipca następująco:

„Witam Pańską inicjatywę pokojową. Podzielam w pełni Pański pogląd co do celowości pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez Radę Bezpieczeństwa z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, w tej liczbie rządu ludowego Chin.

Uważam, że dla szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej byłoby rzeczą celową wysłuchanie w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela narodu koreańskiego".

W rezultacie odpowiedzi Stalina, Nehru przesłał doń następną depeszę stwierdzającą:

„Jestem w najwyższym stopniu wdzięczny za szybką i aprobującą odpowiedź Waszej Ekscelencji. Nawiązuję niezwłocznie kontakt z innymi zainteresowanymi rządami i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł znowu zwrócić się do Waszej Ekscelencji".

Nadzieja ta zawiodła, gdyż sekretarz stanu USA, Acheson, na propozycję Nehru, opartą na zasadach wyłożonych w depeszy premiera Indii do Stalina, odpowiedział stanowczą odmową, a na drugą depeszę w tej sprawie — poprostu milczeniem.

Agresorzy amerykańscy liczyli, że uda im się zgnieść naród koreański przewagą liczebną i zbrojeniową. Naród Korei z niezrównanym bohaterstwem przystąpił do obrony swej ojczyzny, odpowiadając na apel swego przywódcy Kim Ir-sena:

„Imperialiści amerykańscy, którzy marzą o hegemonii światowej, uczynili to (tzn. agresję) w tym celu, aby przekształcić naszą ojczyznę w swą kolonię, a nasz naród — w swego niewolnika. Oto ich cel. Aby go zrealizować, imperialiści amerykańscy w południowej części naszego kraju postawili u władzy zaciekłego wroga narodu koreańskiego Li Syn-mana i sklecili w Korei południowej marionetkowy rząd. Aby dopiąć swych celów, imperialiści amerykańscy przy pomocy terroru, morderstw, gróźb i oszustwa utrudniali i udaremniali pokojowe zjednoczenie naszego kraju. Pchnęli oni swego agenta Li Syn-mana do rozpętania wojny domowej i brutalnie zaatakowali nas swymi siłami zbrojnymi. Imperialiści amerykańscy nie liczą się z istotnymi prawami narodu koreańskiego — z prawem do wolności i niepodległości. Dla nich Koreańczycy nie są ludźmi. Bandyci amerykańscy sądzą, że naród koreański może być tylko kolonialnym niewolnikiem, by jeszcze bardziej napełniać splamione krwią kieszenie handlarzy z Wall Street.

Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni przekształcają nasze miasta i wsie w swe bazy wojenne, a nasze dzieci, kobiety i starców — w cele dla ostrzeliwania i bombardowania z powietrza. Mordercy zrzucają bomby na głowy dzieci i dorastającej mło-

dzieży. Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni stosują metody faszystów hitlerowskich i zbrodniczych imperialistów japońskich...

...Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni dokonują pod flagą ONZ nalotów na nasze miasta i wsie, mordują nasz naród pragnący wolności, jedności i niepodległości. Imperialiści amerykańscy nawet zrzucając bomby na głowy Koreańczyków mówią, że czynią to w imię pokoju. Nikogo jednak tym nie oszukają. Tę agresywną metodę na szeroką skalę stosowali już poprzednicy imperializmu amerykańskiego — faszyści hitlerowscy i imperialiści japońscy. Hitler mówił: „Gdy mówię o pokoju, myślę o wojnie". Imperialiści japońscy swą agresję również maskowali kłamliwymi deklaracjami o pokoju w Azji.

Dnia 29 sierpnia 1910 r. imperator japoński oświadczył, że Japonia anektuje Koreę, aby utrwalić pokój na Wschodzie, któremu Korea rzekomo zagraża. Dzisiaj imperialiści amerykańscy, którzy usiłują pozbawić naszą ojczyznę niepodległości, aby przekształcić ją w swoją kolonię, również usiłują bezwstydnie zamaskować deklaracjami o pokoju swą zbrojną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszej ojczyzny oraz barbarzyńskie bombardowanie naszych osiedli.

Zbrojny atak imperialistów amerykańskich na Koreę jest brutalnym pogwałceniem prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych.

Imperialiści amerykańscy nie potrafią jednak złamać bojowego ducha narodu koreańskiego, miłującego wolność i niepodległość. Cały naród koreański, który powstał do wojny w obronie honoru, wolności i niepodległości ojczyzny, będzie walczyć na śmierć i życie przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego i odniesie zwycięstwo".

*

Agresja amerykańska na Korei była logiczną konsekwencją całokształtu polityki amerykańskiej po drugiej wojnie światowej. Amerykański Wysoki Komisarz w Austrii, Kayser, w dniu święta armii amerykańskiej 4 lipca 1950 r. oświadczył swoim żołnierzom w rozkazie dziennym: „Wojna nie skończyła się w 1945 r., zmienił się tylko jej charakter". O ile jednak agresja na Korei była logiczną konsekwencją polityki amerykańskiej w latach ją poprzedzających, to była ona jednocześnie rezultatem niepowodzeń tej polityki. William Foster w artykule na łamach „New York Daily Worker" przypomniał, jak po klęsce Czang Kai-szeka kancelarie rządu amerykańskiego intensywnie zajmowały się opracowywaniem i propagowaniem na łamach prasy „nowej polityki" dla Azji, zgodnej z planem Marshalla i doktryną Trumana. „Bezpośrednią przyczyną — pisał Foster — która podyktowała Trumanowi jego posunięcie na Korei, był strach i rozpacz, wywołane świadomością, że amerykańska polityka zagraniczna na Dalekim Wschodzie zbankrutowała i że narody Azji, mimo całego oporu amerykańskiego, zdecydowane są wyzwolić się spod jarzma imperialistów". Tezę Fostera potwierdzało tak nie podejrzane o lewicowe sympatie źródło, jak reakcyjny tygodnik „Europe-Amerique": „Niechaj nam nikt nie opowiada bujd, że Amerykanie walczą na Korei w obronie „demokracji" koreańskiej i jej przywódcy, ohydnego starca-sadysty, Li Syn-mana. Nie uwierzymy również, że Amerykanie występują jako rozjemcy zatargu dzielącego Koreańczyków, zatargu zresztą nie istniejącego, gdyż mieszkańców Korei północnej i południowej nic zasadniczo nie dzieli, a łączy ich wspólna nienawiść do rządów Li Syn-mana. Amerykanie walczą na Korei wyłącznie w obronie własnych imperialistycznych interesów, o zachowanie bazy wojennej na Dalekim Wschodzie, która w planach strategicznych sztabu USA jest punktem wypadowym dla ponownego opanowania Chin".

Posługując się jak najostrzejszą presją wobec swych satelitów w Europie i gdzie indziej, Amerykanie zdołali z nich wydusić nieco batalionów do walk na Korei i zwiększyć w ten sposób liczbę agresorów do 16 państw. Główny ciężar prowadzenia walk

i główna odpowiedzialność za agresję obciąża Stany Zjednoczone. Siły zbrojne USA, walczące przeciw narodowi koreańskiemu, wzrosły szybko do ponad 250.000. Na Koreę posłano doborowe dywizje armii amerykańskiej — m. in. formacje „amerykańskiego SS", tzw. piechoty morskiej. Dysponując tymi siłami dalekowschodnie dowództwo USA wyobraziło sobie, że „szybko i łatwo" potrafi pokonać koreańską armię ludową i przenieść agresję na terytorium Chin. W odpowiedzi na zagrożenie granic Chińskiej Republiki Ludowej, w odpowiedzi na wielokrotne prowokacje i ataki lotnictwa amerykańskiego na terytorium Chin — a fakt tych ataków potwierdził nic kto inny, jak szef delegacji amerykańskiej w ONZ, Austin, rząd chiński zezwolił ochotnikom — obywatelom Chin na przyłączenie się do walki prowadzonej przez naród koreański. W wyniku miażdżącego kontruderzenia armii ludowej i ochotników chińskich, wojska Mac Arthura poniosły klęskę i zostały odepchnięte, w listopadzie 1950 r., wieleset kilometrów na południe. W wyniku kontrofensywy armii ludowej straty amerykańskie wyniosły ponad 50.000 ludzi.

Ta nowa klęska agresorów wywołała olbrzymie zamieszanie w ich obozie. Gadzinówka paryska „Parisien Libere" pisała: „Odwrót w Korei jeszcze bardziej wzmaga rozwijający się w Ameryce kryzys moralny. Można sobie jedynie życzyć, aby głębokie wzburzenie opinii publicznej nie rozszerzyło się na Francję i całą Europę". Ale rządzące koła Wall Street nie zamierzały bynajmniej odstąpić od swych agresywnych planów. Przeciwnie, postanowiono „wykorzystać" klęskę dla wzmożenia przygotowań wojennych USA i zacieśnienia pętli na gardłach amerykańskich satelitów. 30 listopada 1950 r. Truman zapowiedział proklamowanie stanu „pogotowia narodowego", co też w parę dni potem nastąpiło. Jednocześnie prezydent USA zażądał „aby w jeszcze szybszym tempie niż dotychczas powiększać potęgę wojskową zjednoczonych narodów". Truman zażądał, aby w Europie „powstały natychmiast scalone siły zbrojne państw paktu atlantyckiego pod jednym najwyższym dowództwem", by USA „przystąpiły do szybkiego zwiększania własnych sił militarnych". W tym celu rząd amerykański zażądał i otrzymał od Kongresu dodatkowe kredyty zbrojeniowe, tak że ostatecznie budżet wojskowy USA na rok gospodarczy 1950/51 wzrósł do ponad 48 miliardów dolarów, to znaczy przekroczył maksymalny dotychczasowy poziom wydatków wojskowych w USA, przypadający na okres drugiej wojny światowej. Później budżet wojskowy Trumana został jeszcze bardziej podwyższony.

Porażki Mac Arthura w Korei oraz zarysowujące się w związku z tym coraz wyraźniej fiasko awantury amerykańskiej spowodowały nowy atak histerii u Trumana, który w końcu listopada ub. roku, posługując się „wypróbowanym" orężem szantażu i zastraszania, oświadczył, iż „rozważana jest możliwość użycia bomby atomowej na Korei". Oświadczenie Trumana miało skutek wręcz przeciwny; rozpętało burzę protestów na całym świecie, co poważnie zaniepokoiło satelitów USA z Wielką Brytanią na czele. Attlee spiesznie wyjechał do Waszyngtonu. Część prasy burżuazyjnej usiłowała przedstawić podróż premiera brytyjskiego jako przejaw buntu satelitów przeciwko obłędnej polityce rządu amerykańskiego, jako próbę przemówienia do rozsądku wykonawcom woli magnatów z Wall Street. W rzeczywistości jednak był to ze strony Attlee tylko manewr, obliczony na wprowadzenie w błąd opinii publicznej i ułagodzenie wzburzenia powszechnego. Premierowi brytyjskiemu co najwyżej chodziło o wytłumaczenie Trumanowi, że powinien być nieco powściągliwszy w swych enuncjacjach.

Wyniki narady w Białym Domu potwierdzają to w całej pełni. Wielka Brytania, mimo pewnych sprzeczności w sprawach chińskich, nie tylko nie stanęła okoniem wobec agresywnej polityki Waszyngtonu, lecz, wręcz przeciwnie, we wszystkich niemal sprawach podporządkowała się dyktatowi amerykańskiemu. Wyniki narady świad-

czyły, że Truman i Attlee postanowili kontynuować beznadziejną awanturę w Korei. Oficjalny komunikat stwierdzał, że amerykańksie wojska interwencyjne w Korei i ich angielscy pachołkowie „będą nadal spełniać swe obowiązki", to znaczy, że będą nadal prowadzili bandycką wojnę w Korei. Lekceważąc jasno wyrażoną wolę narodów, Attlee i Truman stwierdzili niedwuznacznie, że nie zamierzają wkroczyć na drogę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i zaprzestania agresji przeciwko Chinom. Co więcej, jak wynika z tekstu komunikatu, istotnym celem konferencji było, po pierwsze — możliwie jak najszybsze zwiększenie sił zbrojnych USA i Anglii oraz powtóre — dalsze wzmożenie zbrojeń.

Podczas gdy prasa zachodnia dla zdezorientowania opinii publicznej rozsiewała pogłoski, jakoby Waszyngton i Londyn zamierzały zrewidować swą politykę, w istocie rzeczy planowano kontynuowanie tej samej awanturniczej linii i dawnych agresywnych planów tylko w zmienionej formie. Potwierdził to zresztą minister Acheson, zeznając przed komisją senatu USA w kilka miesięcy później. Oświadczył on, że narady Trumana z Attlee spowodowały jedynie pewne taktyczne zmiany w rozwijaniu amerykańskiego planu agresji na Dalekim Wschodzie.

Półoficjalny komentator amerykański, korespondent dyplomatyczny „Wall Street Journal", Cromley, już w trakcie wizyty Attlee w Waszyngtonie stwierdził, że „rząd USA jest zdecydowany kontynuować ostrą i nieustępliwą politykę na Dalekim Wschodzie".

Wspomniane przesunięcia taktyczne miały jedynie na celu — jak z kolei stwierdzał półoficjalny komentator Departamentu Stanu Roston w „New York Times" — „zdobycie czasu dla poważnego wysiłku dyplomatycznego w celu opracowania jednolitej polityki USA, Wielkiej Brytanii i Francji" wobec Chin. Owa „jednolita polityka" polegać miała na przyjęciu żądań USA. Oficjalna agencja francuska AFP, komentując wyniki wizyty Attlee w Waszyngtonie, stwierdziła, że „jak wynika z komunikatów rządy Waszyngtonu i Londynu nie zamierzają ani dobrowolnie opuścić Korei, ani wyrzec się jakichkolwiek pozycji w Azji, znajdujących się w chwili obecnej w rękach mocarstw zachodnich", tzn. m. in. bezprawnie okupowanej Formozy. „Zmiany" polegały jedynie na tym, że, jak pisał 9 grudnia przywódca najgorętszych wyznawców agresji amerykańskiej, socjaldemakratów francuskich Ramadier w „Populaire", „klęska poniesiona na Korei zmienia oczywiście warunki... i wywołuje konieczność nowych wysiłków wojennych, ale nie zmienia zamierzonych celów".

Opracowując „jednolitą politykę", rząd USA konsekwentnie sabotował wszelkie próby pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje radzieckie wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei zostały przez amerykańską machinę do głosowania w ONZ odrzucone. Podobnie odrzucono skargę Chińskiej Republiki Ludowej przeciw agresji amerykańskiej na Formozie.

W styczniu br. grupa 12 państw azjatyckich i arabskich z Indiami i Egiptem na czele podjęła nową próbę uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje 12 państw przewidywały zawieszenie broni na Korei i zwołanie konferencji dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień dalekowschodnich, a w szczególności definitywnego zakończenia wojny na Korei, zwrotu Formozy Chinom i dopuszczenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Rząd Chin Ludowych odpowiedział na te propozycje pozytywnie, precyzując, że w skład konferencji mogliby wejść przedstawiciele 7 państw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Indii, Egiptu, ZSRR i Chin i że podstawą do zwołania tej konferencji powinno być przyjęcie zasady wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei. W takim wypadku rząd Chin Ludowych zgadzał się poprzeć propozycje zawieszenia broni na Korei w rezultacie pierwszego posiedzenia proponowanej konferencji, która następnie przystąpiłaby do rozpatrzenia wspomnianych wyżej za-

gadnień. W odpowiedzi na te propozycje delegacja amerykańska w ONZ zmobilizowała wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do porozumienia. Delegat USA, Austin, domagał się, aby „w ogóle nie zawracać sobie głowy" odpowiedzią Chin na propozycje 12 państw, gdyż „nie ma ona większego znaczenia niż zwykła kartka pocztowa". Ta próba zduszenia w zarodku możliwości pokoju nie udała się. Wobec tego zastępca Austina, Gross, udzielił wywiadu w którym ostrzegł satelitów, że „siły amerykańskie tak czy inaczej pozostaną na Korei". W sprawie Formozy „USA zamierzają kierować się wyłącznie interesami... USA". Nawet główny organ brytyjskich satelitów „Times" musiał przyznać, że „stanowisko delegacji amerykańskiej nie stanowi zbytniej pomocy dla pokojowych wysiłków Organizacji Narodów Zjednoczonych". Inny dziennik burżuazji brytyjskiej „News Chronicle" pisał, że „oferta chińska tak wyraźnie zasługuje na zbadanie, iż żaden rząd brytyjski nie mógłby sobie pozwolić na potraktowanie jej jako nieistotnej".

Grupa 12 państw, w wyniku odpowiedzi uzyskanej od rządu chińskiego zgłosiła w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucję, w której wzywała, aby przedstawiciele 7 wskazanych w odpowiedzi chińskiej rządów spotkali się „możliwie jak najszybciej w celu uzyskania wszystkich koniecznych wyjaśnień lub uzupełnień do wyżej wspomnianej odpowiedzi (tzn. Chin) oraz w celu powzięcia doraźnych czy też trwalszych porozumień w kierunku pokojowego rozwiązania problemów koreańskiego i dalekowschodnich". Termin i miejsce pierwszego posiedzenia tej konferencji pozostawiono do ustalenia przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W odpowiedzi na tę rezolucję delegacja amerykańska zgłosiła wniosek, w którym żądała uznania Chin Ludowych za agresora oraz powołania specjalnej komisji dla opracowania sankcji przeciw Chinom. Za kulisami trwał ostry nacisk amerykański na poszczególnych satelitów. W rezultacie komisja polityczna Zgromadzenia Ogólnego, a następnie samo Zgromadzenie uchwaliły, zresztą z pogwałceniem przepisów proceduralnych, prowokacyjną rezolucję amerykańską. 7 delegacji głosowało przeciw, 8 wstrzymało się od głosu.

O oskarżeniu amerykańskim, jakoby Chiny Ludowe dopuściły się agresji, przedstawiciel rządu Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan, jeszcze 15 grudnia 1950 r. mówił następująco:

„Napastnik, który wtargnął do Korei, jest tymże samym napastnikiem, który wtargnął na Taiwan. Naród chiński rozumie, że kiedy napastnik zakończy w Korei swoją agresję — następnym jego krokiem będzie w sposób nieunikniony dalsza agresja przeciw terytorium Chin. Chiny są jedynym państwem, które posiada granicę z Koreą o długości 500 km. Naród chiński i naród koreański na przestrzeni całej swej historii popierały się nawzajem. Napastnik, który dziś wtargnął do Korei, niechybnie wtargnie jutro do Chin. Tak postąpiła imperialistyczna Japonia 55 lat temu. Tak właśnie postępują dzisiaj imperialiści amerykańscy, działając jednak znacznie szybciej niż imperialiści japońscy. Dlatego naród chiński w swoim oporze przeciw agresji amerykańskiej na Taiwan udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stanowiącemu opór agresywnym działaniom Stanów Zjednoczonych. Takie postawienie sprawy nie może wywołać zarzutów, gdyż jest ono całkowicie usprawiedliwione. Takie postępowanie oznacza nie tylko udzielenie pomocy sąsiadowi, lecz także ochronę własnej ojczyzny. Nikt inny, jak właśnie imperialistyczni napastnicy amerykańscy oraz ich poplecznicy dokonują zbrojnej agresji przeciw wyspie Taiwan i Korei. Postępowanie narodu chińskiego, który udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu w jego oporze przeciw agresji amerykańskiej, jest sprawą słuszną, wymierzoną przeciw interwencji i agresji. Jak długo trwać będzie zbrodnicza interwencja i agresja ze strony napastników amerykańskich oraz ich popleczników, tak

długo słuszna walka narodu chińskiego i koreańskiego z interwencją i agresją nie zostanie przerwana, wbrew wszelkim wysiłkom agresorów amerykańskich oraz ich popleczników, którzy zniekształcają prawdę przy pomocy fałszerstw i oszustw. Imperialiści amerykańscy przepłynęli Ocean Spokojny, ażeby wtargnąć do Korei i na Taiwan.

Twierdzenie, że naród chiński nie powinien udzielać jakiejkolwiek ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stawić opór interwencji i agresji imperialistów amerykańskich przeciw Chinom i Korei — jest absurdalne i mija się z celem. Ostrze amerykańskiej agresji sięgnęło zbyt daleko. Wbiło się ono poprzez Ocean Spokojny, poprzez 5 tys. mil w terytorium Chin i Korei. Naród chiński i koreański zdecydowanie żądają, ażeby napastnicy Stanów Zjednoczonych oraz ich poplecznicy cofnęli swoje długie agresywne ostrze, natychmiast usuwając swe siły zbrojne z Taiwanu i Korei".

„Muszę równocześnie uprzedzić przedstawicieli krajów, które gotowe są pomóc Stanom Zjednoczonym w ich machinacjach. Jeśli w ten sposób postąpicie, oznaczać będzie, że podejmujecie dalsze kroki popierając agresję amerykańską. Oznaczać to będzie, że stajecie się wrogami 475-milionowego narodu chińskiego oraz narodów całego świata, miłujących pokój i przeciwstawiających się wojnie. Naród chiński i narody świata nie wybaczą wam tego. Będziecie musieli ponosić całkowitą odpowiedzialność za nieuchronne konsekwencje waszego postępowania".

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej z mocą napiętnował prowokacyjną rezolucję amerykańską, uznającą Chiny za „agresora", podkreślając, że naród chiński nigdy nie uzna tego bezprawnego aktu. W oświadczeniu złożonym w pierwszych dniach lutego br. minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai stwierdził m. in.:

„Dowodzi to (zgłoszenie przez Stany Zjednoczone wspomnianej wyżej rezolucji — przyp. red.) bez żadnych osłonek miłującym pokój narodom i państwom całego świata, że rząd Stanów Zjednoczonych i jego wspólnicy nie chcą pokoju, lecz chcą wojny i że zatarasowały one drogę do pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej.

Zgromadzenie Ogólne ONZ i jego Komisja Polityczna, uzurpując sobie pełnomocnictwa Rady Bezpieczeństwa, z wielkim hałasem uchwaliły bez udziału legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej rezolucję Stanów Zjednoczonych. Jest to bezwzględnie akt bezprawny, oszczerczy i pozbawiony mocy obowiązującej, akt przeciwko któremu wypowiada się stanowczo cały naród chiński. Rezolucja Stanów Zjednoczonych wypacza całkowicie rzeczywistość i z czarnego robi białe".

Przytaczając merytoryczne i formalne argumenty, dowodzące bezprawności uchwały ONZ, minister Czou En-lai wskazał jednocześnie, że rezolucja amerykańska mimo silnej presji, pogróżek i przekupstwa ze strony rządu USA, faktycznie uzyskała tylko iluzoryczną większość. „W rzeczywistości bowiem — stwierdził min. Czou En-lai — ludność krajów, występujących przeciwko rezolucji USA, wynosi przeszło połowę mieszkańców kuli ziemskiej, a kraje, które poparły rezolucję 12 państw, posiadają 1.400 milionów mieszkańców".

*

Omawiając przebieg dyskusji nad kwestią koreańską w ONZ nie sposób pominąć haniebnej roli, jaką odgrywała anglosaska większość ONZ i jej sekretarz generalny Trygve Lie z łaski Stanów Zjednoczonych przeforsowany ponownie na to stanowisko.

Mówiąc o roli ONZ w kwestii koreańskiej, Stalin oświadczył:

„Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest 10 krajów — członków agresywnego paktu północno-

atlantyckiego... oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej... Przedstawiciele tych właśnie krajów decydują obecnie w ONZ o losach wojny i pokoju. Oni to przeprowadzili w ONZ haniebną uchwałę uznającą Chińską Republikę Ludową za agresora".

I dalej: „W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem światową organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą gwoli interesom agresorów amerykańskich... Tak więc, Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad".

Agencja amerykańska UP w dzień po uchwaleniu rezolucji, uznającej Chiny za agresora, stwierdziła, że „USA nie zgodzą się na pozostawienie problemu na tym etapie". Jakoż delegacja amerykańska w ONZ przystąpiła do dalszej akcji, domagając się uchwalenia sankcji przeciw Chinom Ludowym. Po kilku miesięcznych wysiłkach przeforsowano uchwałę, zakazującą „eksportu strategicznego" do Chin. Wkrótce potem szef sztabu floty USA Sherman, stwierdził, że uchwalona rezolucja jest tylko „wstępnym krokiem", po którym przyjść ma żądanie usankcjonowania przez ONZ morskiej blokady wybrzeża Chin, a więc rozszerzenia agresji na wodach Formozy na wszystkie morza oblewające Chiny.

W międzyczasie jednak agresorzy amerykańscy ponosili dalsze klęski na Korei. Liczba żołnierzy USA walczących na tym froncie wzrosła do 350.000, nie licząc strat. Straty te szef sztabu USA, Bradley, ocenia na 141.000. Jednocześnie prasa amerykańska przyznaje, że agresorzy znajdują się w impasie. Przyznał to minister obrony USA Marshall w komisjach senackich. W tych warunkach rośnie w USA presja opinii publicznej, domagającej się zakończenia konfliktu na Korei. Pod jej wpływem senator Johnson, z partii Trumana, zgłosił rezolucję, w której proponuje zawieszenie broni na Korei na linii 38 równoleżnika i następnie wycofanie stamtąd wszystkich wojsk obcych.

Rząd Trumana, któremu nie udało się zrealizować zapowiadanego „szybkiego zwycięstwa" na Korei, próbuje zrzucać za to odpowiedzialność na poszczególnych wykonawców swej polityki. Ofiarą niepowodzenia agresji amerykańskiej na Korei padł m. in. główny jej realizator, Mac Arthur. Usprawiedliwiając się, ten były kacyk amerykański na Dalekim Wschodzie oświadczył, że „w aktualnej sytuacji nie widać żadnego wyjścia z konfliktu koreańskiego" i że, o ile rząd amerykański czegoś nie przedsięweźmie*), należałoby raczej usunąć się z Korei, niż „kontynuować beznadziejną wojnę". Mac Arthur zaproponował przy tym „rozwiązanie", mające polegać na natychmiastowym rozszerzeniu agresji zbrojnej na terytorium Chin poprzez bombardowanie baz chińskich i wyekspediowanie wojsk Czang Kai-szeka z Formozy na kontynent. Żądania Mac Arthura wywołały nową burzę protestów i w narodzie amerykańskim i u sojuszników USA.

Truman, który dawno już szukał kozła ofiarnego, aby przerzucić nań odpowiedzialność za porażki w Korei, skorzystał z gadatliwości Mac Arthura i udzielił mu dymisji. Dymisja ta nie oznaczała bynajmniej, że między Trumanem i Pentagonem a Mac Arthurem istniały jakieś zasadnicze rozbieżności w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Wręcz przeciwnie, istniała między nimi całkowita zbieżność, czego dowiodła zresztą debata nad dymisją Mac Arthura w komisji senackiej, jak również cały rozwój wydarzeń po zdymisjonowaniu niefortunnego generała. Jak pisały później dzienniki „Generał odszedł, polityka została". Niemniej jednak, dymisja Mac Arthura była przejawem pogłębiania się kryzysu agresywnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która zabrnęła w ślepy zaułek wskutek porażek, ponoszonych przez USA w zaborczej wojnie koreańskiej. „Prawda", komentując dymisję Mac

Arthura, pisała: „...Truman postanowił usunąć generała Mac Arthura ze stanowiska dowódcy naczelnego na Dalekim Wschodzie, aby w ten sposób przedstawić kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej jako rzekomy „kryzys osobisty" Mac Arthura i zwalić na generała odpowiedzialność za załamanie się amerykańskiej awantury wojennej". I dalej: „...Truman usiłował przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby Mac Arthur działał wbrew rozkazom rządu i amerykańskiego dowództwa naczelnego. Wyjaśnienia Mac Arthura w Kongresie demaskują całkowicie wersję Trumana w tej sprawie. Z wyjaśnień tych wynika, że Mac Arthur działał zgodnie z planami rządu Stanów Zjednoczonych i amerykańskiego dowództwa naczelnego.

Oświadczenie zbankrutowanego generała wywołało popłoch w Białym Domu i w amerykańskim ministerstwie wojny. Na polecenie Trumana sfabrykowano natychmiast „zaprzeczenie", które jednak niczemu nie zaprzeczało, gdyż nie negowało wspólnego stanowiska ministerstwa obrony i Mac Arthura w sprawach dotyczących polityki i strategii USA na Dalekim Wschodzie".

Głównym takim faktem była deklaracja zastępcy Achesona dla spraw Dalekiego Wschodu, Ruska, w której wiceminister zapowiedział, że Stany Zjednoczone przystąpią do udzielenia jeszcze forsowniejszej niż dotychczas pomocy Czang Kai-szekowi, że nigdy nie opuszczą Formozy i nie zgodzą się na dopuszczenie Chin do ONZ i że wreszcie możliwość „uregulowania stosunków" z Chinami widzą tylko w obaleniu siłą chińskiego rządu ludowego. W kilka dni potem rząd USA wysłał na Formozę ponad 100-osobową misję wojskową, która ma zająć się „reorganizacją" wojsk Czang Kai-szeka. Zapowiedziano również oficjalnie przyznanie Czang Kai-szekowi nowych kredytów amerykańskich w sumie w każdym razie przekraczającej 100 milionów dolarów.

W tym miejscu warto zacytować fragment ze wspomnianego już oświadczenia delegata Chin Wu Hsiu-czuan z 15 grudnia 1950 r. Zwracając się do jednego z głównych autorów dalekowschodniej polityki USA, Wu Hsiu-czuan oświadczył:

„Chciałbym powiedzieć przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych: napotykacie obecnie na wiele trudności w świecie. Jednym ze źródeł tych trudności jest wasze przekonanie, że możecie kupić za wasze dolary suwerenne prawa każdego kraju. Zapominacie jednak, że Chiny są obecnie krajem, w którym lud znajduje się u władzy. Suwerenności tego kraju nie można kupić za wasze brudne dolary. Jedyną suwerennością, którą moglibyście kupić, jest suwerenność dawnych Chin, znajdujących się pod władzą Czang Kai-szeka. Ale na nieszczęście dla was rządząca klika Chin, nie bacząc na dolary otrzymane od was, została w końcu wypędzona z terytorium Chin kontynentalnych przez naród chiński. W tym tkwi, panie Dulles, przyczyna waszego wrogiego stosunku do narodu chińskiego".

„Times", komentując oświadczenia zastępcy Achesona, stwierdza, że „są one pod wieloma ważnymi względami identyczne z poglądami Mac Arthura". Dziennik stwierdza, że deklaracja ta oznacza nawrót do możliwie jak najbardziej zgubnej koncepcji — oparcia się jeszcze raz na skompromitowanych i pozbawionych jakichkolwiek szans elementach w stylu Czang Kai-szeka. Co trzeźwiejsi komentatorzy amerykańscy również zdają sobie sprawę, ze zgubnego charakteru takiej koncepcji „Washington Post" pisze: „Tego rodzaju deklaracje jak Ruska nie przyczynią się do zmiany sytuacji w Chinach. Świat powinien wreszcie nauczyć się czegoś z doświadczeń zagranicznej interwencji przeciw bolszewikom po pierwszej wojnie światowej. Aktualne stanowisko Departamentu Stanu stawia USA w obliczu politycznej próżni i nie kończącej się awantury w rejonie dla nas niedogodnym". Znany komentator amerykański, Lipmann, stwierdza: „Oficjalna polityka USA to żądanie bezwarunkowej kapitulacji rządu Chin Ludowych. Deklaracja Ruska absolutnie wyklucza

jakiekolwiek pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego". Z kolei „New York Post" ostrzega rząd amerykański: „Nie popełniajmy szaleństw, które mogą zakończyć się tylko klęską. Czang Kai-szek skończył się i wszyscy „żołnierze ONZ" razem wzięci nie potrafią przywrócić mu życia. Stanom Zjednoczonym nie wolno poświęcać życia i losów Amerykanów dla sprawy osadzenia z powrotem Czang Kai-szeka w Chinach, gdyż jest to przedsięwzięcie niemożliwe do zrealizowania".

Przywódcom polityki amerykańskiej potrzebne jest jednak stałe napięcie sytuacji międzynarodowej, które by umożliwiało realizację olbrzymiego programu zbrojeniowego, a tym samym zwiększających się stale zysków w wyniku rozpętania agresji na jeszcze szerszą skalę. Napięcie sytuacji międzynarodowej potrzebne jest również i w tym celu, aby móc przyśpieszyć faszyzację USA i poskromić narastający protest narodu amerykańskiego.

Prezydent Truman, przesyłając do Kongresu preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1951/52, przewidujący wydatkowanie na cele wojskowe ponad 60 miliardów dolarów, a więc 60 razy więcej, niż wydano na ten cel w Stanach Zjednoczonych w 1939 r. — zapowiedział już, że bez względu na rozwój konfliktu na Dalekim Wschodzie „Stany Zjednoczone nie zamierzają zrezygnować z realizacji wielkiego programu zbrojeniowego". Organ reakcjonistów francuskich spod znaku Plevena, „Les Echos", pisze: „Jeśliby miał wybuchnąć pokój, nie bylibyśmy nań wcale przygotowani. Niemal wszystkie ceny załamałyby się i niktby już nie chciał kupować niczego poza całkiem niezbędnymi artykułami... Kryzys z lat 1929/30 okazałby się bardzo łagodny w porównaniu z tym kryzysem, jakiby zostałby wywołany przez zapanowanie prawdziwego pokoju... Pamiętajmy, że jeśli obecnie interesy idą dobrze, to tylko dzięki haussie, jaką zawdzięczamy zbrojeniom, przeznaczonym na cele niszczycielskie".

* *
*

Agresorzy amerykańscy na Korei otrzymują cios za ciosem z rąk pogardzanych przez nich „Azjatów", „gooks" (pogardliwe przezwisko używane w armii Mac Arthura w odniesieniu do ludności azjatyckiej). Dlaczego? „New York Times" zamieścił korespondencję swego wysłannika, Richarda Johnstona, w której czytamy m. in.: „Po powrocie do sztabu, po przeszło 2-tygodniowym pobycie z armią na linii frontu, człowiek zaczyna rozumieć całą trudność sytuacji żołnierzy amerykańskich w Korei. Przeciętny żołnierz nie wie, o co walczy na Korei...".

Jeden z młodych żołnierzy amerykańskich w rozmowie z Johnstonem oświadczył mu: „Niech mnie diabli wezmą, jeżeli rozumiem, dlaczego się biję", a dowódca pewnego oddziału piechoty amerykańskiej powiedział korespondentowi: „Mogę nakazać moim podwładnym, co mają robić. Mogę im pokazać, jak to mają robić, ale dopóki nie zrozumieją, dlaczego to robią, nigdy nie będą tego robić dobrze".

III. Opór narodów przeciwko agresji amerykańskiej w Korei

Agresja amerykańska w Korei wzmogła na całym świecie świadomość groźby wojny i ujawniła ludobójcze plany imperialistycznych agresorów, przyczyniając się do skonsolidowania światowego frontu bojowników o pokój. Dlatego też żądanie zlikwidowania ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, rozniecanego przez imperialistów amerykańskich, z taką mocą rozlega się na całym świecie od początku agresji i to nie tylko w krajach demokratycznych, lecz również w krajach bloku amerykańskiego. Wypadki w Korei podkreślają znaczenie walki o pokój, którą prowadzi obóz demokracji i socjalizmu pod przewodem Związku Radzieckiego przeciwko siłom reakcji i wojny.

W krótkiej publikacji nie sposób dać szczegółowego przeglądu potężnej kampanii prowadzonej na całym świecie przeciwko agresywnej wojnie w Korei. Ograniczymy

się przeto do garści informacji, ilustrujących rozwój i nasilenie tego ruchu w samych Stanach Zjednoczonych i w Anglii oraz do przytoczenia oficjalnych dokumentów, ogłoszonych przez organizacje międzynarodowe w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Stany Zjednoczone

Wojna w Korei, mimo całego fałszu i zakłamania, z jakim przedstawiały ją koła rządzące USA, mimo presji władz i przemożnego nacisku prasy wielkokapitalistycznej, urabiającej opinię publiczną, nie cieszyła się od samego początku popularnością wśród szerokich rzesz ludności amerykańskiej. Opór, który wśród części społeczeństwa przybierał na sile szczególnie w okresie niepowodzeń w Korei, przejawiał się zasadniczo w dwóch formach: w formie wystąpień indywidualnych, nieskoordynowanych, spontanicznych, przeto słabszej oraz w formie akcji masowej i zorganizowanej.

Wiele dzienników amerykańskich przeprowadziło ankietę wśród swych czytelników, by wyjaśnić ich stanowisko wobec wojny w Korei. Wyniki ankiety są niezwykle znamienne. Tak np. „Daily Sentinel" (Zachodnia Wirginia) pisał, że na każde 4 osoby, które wzięły udział w ankiecie, trzy wypowiadały się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Korei. Takie samo stanowisko zajęło 97% uczestników ankiety, zorganizowanej w Denvill (Illinois) przez gazetę „Commercial News", 90% uczestników ankiety, przeprowadzonej przez dziennik „Midland Cooperator", 91% uczestników ankiety dziennika „Journal" w Portland, (Oregon), 80% uczestników ankiety nowojorskiego dziennika „Sun". Komentator dziennika „New York Journal and American" — Considine otrzymał 7 tys. listów, których autorzy domagają się niezwłocznego zakończenia wojny w Korei.

Prasa amerykańska donosiła, że analogiczne listy tysiącami napływają do Trumana i poszczególnych członków Kongresu. Dziennik „Chicago Daily News" ogłosił w kwietniu rb. szereg listów rodziców żołnierzy amerykańskich, którzy polegli w Korei. W listach tych ojcowie i matki tych żołnierzy domagają się natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Korei. Z treści tych listów wynika, że rodzice poległych żołnierzy amerykańskich uważają całą awanturę w Korei za „tragiczny błąd rządu amerykańskiego". Z wypowiedzi innych dzienników amerykańskich wynika, że wśród samych żołnierzy amerykańskich wzrasta niezadowolenie z wojny zaborczej w Korei. Tak np. wielu żołnierzy amerykańskiego garnizonu okupacyjnego w Yokohamie złożyło podpisy pod deklaracją, która głosiła m. in.: „Precz z wojną! Domagamy się wycofania wojsk amerykańskich z Korei". Prasa amerykańska niejednokrotnie zmuszona była przyznawać niskie morale żołnierzy amerykańskich wypływające z poczucia niesprawiedliwości prowadzonej w Korei wojny.

Jednakże kampania przeciwko wojnie w Korei, co jest znacznie bardziej ważne, przybrała również formę masową i zorganizowaną, obejmując organizacje związkowe i społeczne oraz partie polityczne.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii USA już w pierwszym okresie wojny koreańskiej złożył deklarację, potępiającą agresję amerykańską w Korei i domagającą się pokojowego uregulowania konfliktu przy jednoczesnym przyznaniu narodowi koreańskiemu prawa do decydowania o swym losie. Stanowisko to Partia Komunistyczna USA niejednokrotnie później potwierdzała. Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii USA Eugene Dennis na wiecu zorganizowanym w Nowym Jorku z okazji zwolnienia go z więzienia (21 marca rb.) oświadczył: „Sprawą najbardziej żywotną i doniosłą dla naszego kraju jest położenie kresu wojnie w Korei". KP USA wystosowała również depeszę do Trygve Lie, w której wzywała go do podjęcia prób położenia kresu interwencji St. Zjedn. w Korei.

Ożywioną działalność przeciwko agresywnej wojnie w Korei rozwinęła również amerykańska Partia Postępowa. Przewodniczący Partii, Baldwin, w liście do Trumana (22.I.br.) podkreślając bankructwo polityki zagranicznej USA, zażądał wycofania wojsk amerykańskich z Korei oraz nawiązania rozmów z Chinami. Na Konferencji Partii Postępowej w Minnesota postanowiono zebrać w tym stanie 100 tysięcy podpisów pod petycją, domagającą się zaprzestania wojny w Korei (luty rb.). W grudniu ub. roku Krajowy Komitet Partii Postępowej poparł rezolucję, wzywającą do natychmiastowego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Stwierdzając, że jedyną możliwością uratowania życia wielu tysięcy Amerykanów, walczących w Korei, jest zaprzestanie działań wojennych w tym kraju, Komitet wzywa prezydenta Trumana, aby natychmiast przedstawił Organizacji Narodów Zjednoczonych następujące propozycje:

1) wydać rozkaz zaprzestania ognia;

2) mianować specjalną komisję mediacyjną, w skład której powinni wejść przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Indii i Chińskiej Republiki Ludowej. Komisja winna odbyć spotkanie z przedstawicielami Korei Południowej i Północnej w celu uregulowania konfliktu przez wycofanie wszystkich wojsk obcych i utworzenie zjednoczonej, niezależnej i demokratycznej Korei.

Aby ułatwić pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej — stwierdza Komitet Krajowy Partii Postępowej — należy przyjąć Chińską Republikę Ludową do ONZ, co utoruje drogę do ogólnego uregulowania innych problemów na Dalekim Wschodzie.

Jakkolwiek kierownictwo dwóch głównych central związkowych w Stanach Zjednoczonych — CIO i AFL — opanowane przez działaczy prawicowych, pozostających na żołdzie kapitalistów, nie podjęło żadnej akcji przeciwko agresji amerykańskiej w Korei, liczne związki zawodowe, wchodzące w skład tych central, zajęły zdecydowanie negatywne stanowisko wobec awanturniczej polityki rządu amerykańskiego w Korei. W maju rb. konferencja kierowników 59 amerykańskich związków zawodowych wystosowała list do zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu z żądaniem położenia kresu konfliktowi koreańskiemu w drodze pokojowych rokowań. Uczestnicy konferencji związku zawodowego robotników przemysłu futrzarskiego uchwalili rezolucję, wzywającą rząd USA do natychmiastowego zwołania konferencji zainteresowanych rządów w celu powstrzymania przelewu krwi w Korei. Przywódcy związków zawodowych w zakładach Forda przeprowadzili wśród robotników kampanię pod hasłem „Ręce precz od Korei!" oraz wezwali robotników do zjednoczenia się w walce przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy narodu koreańskiego. Uchwaleniem rezolucji, domagającej się zaprzestania wojny w Korei i ustanowienia pokoju na całym świecie, zakończył się w San Francisco zjazd związku zawodowego kucharzy okrętowych i stewardów.

Pod hasłem walki o pokój, przeciwko agresji amerykańskiej w Korei przebiegał również majowy zjazd Ligi Młodzieży Robotniczej w Nowym Jorku. Nowojorski komitet związkowej konferencji w obronie pokoju wystosował depeszę do Achesona, w której protestuje przeciwko interwencji w Korei i pogróżkom użycia bomby atomowej wobec ludności koreańskiej.

21 działaczy krajowego związku farmerów USA na konferencji w Denver odbytej w marcu rb. uchwaliło rezolucję, domagającą się niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Korei oraz przyłączyło się w całej pełni do żądań obrońców pokoju. Analogiczną uchwałę przyjęli uczestnicy zjazdu wschodniego oddziału związku farmerów w Trenton.

Żądanie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego spotkało się z poparciem przywódców i czołowych przedstawicieli wielu amerykańskich organizacji społecznych, uczonych, duchownych itp. Tak np. 29 wybitnych działaczy społecznych i duchownych z 10 różnych miast stanu Wisconsin skierowało list do Trumana z żądaniem zaprzestania wojny w Korei i rozpoczęcia pokojowych rokowań.

Można przytoczyć również uchwałę Senatu stanu Dakota, który 36 głosami przeciwko 5 powziął w styczniu rezolucję, domagającą się od prezydenta Trumana wydania rozkazu o natychmiastowym wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei. Senator Dempsey ze stanu Wisconsin zamieścił w dzienniku „Capital Times" artykuł wzywający do odwołania wojsk amerykańskich z Korei.

Kongres słowian amerykańskich ogłosił oświadczenie potępiające agresję amerykańską w Korei. Kongres stwierdza, że solidaryzuje się ze wszystkimi organizacjami amerykańskimi i ludźmi dobrej woli, którzy domagają się od Trumana i Kongresu zaniechania wojny w Korei.

Zdecydowaną i konsekwentną akcję przeciwko agresji Wall Street w Korei prowadzą amerykańskie organizacje pokojowe, m. in. organizacja pod nazwą „Pochód Amerykanów w obronie pokoju".

Stanowisko tej organizacji w kwestii koreańskiej zostało jasno sprecyzowane w czasie rozmowy z Malikiem, przedstawicielem ZSRR w ONZ, odbytej 21 kwietnia rb. Delegacja tej organizacji w osobach: Edwin Smith, Paul Robeson, działacz krajowej konferencji związkowej w obronie pokoju Sherer, delegatka na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju Molle Lucas i przedstawicielki komitetu kobiet w obronie pokoju — Brown i Morehead, odczytała oświadczenie, w którym, nawiązując do depeszy ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z 15 kwietnia oraz do opinii delegacji krajów arabskich i azjatyckich co do zwołania konferencji przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw w sprawie Korei — podkreśla, że organizacja „Pochód Amerykanów w obronie pokoju" wzywa ONZ, aby nie zaprzepaściła tej możliwości i podjęła niezwłoczne kroki w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego drogą natychmiastowych rozmów między wielkimi mocarstwami.

„My uczestnicy „Pochodu Amerykanów w obronie pokoju", reprezentujący miłującą pokój większość narodu amerykańskiego — głosiło oświadczenie — wzywamy ONZ, by podjęła inicjatywę w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie tych propozycji. Znane są nam wysiłki delegacji radzieckiej, zmierzające do jak najszybszego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, i mamy nadzieję, że w związku z pojawieniem się nowych możliwości będą podjęte nowe wysiłki w tym kierunku. Różnice zdań i konflikty należy rozwiązywać drogą rokowań przy okrągłym stole i nie należy więcej przelewać krwi".

Kampania przeciwko interwencji amerykańskiej w Korei przybrała na sile w Stanach Zjednoczonych, jak zresztą i na całym świecie, zwłaszcza po listopadowej pogróżce Trumana użycia bomby atomowej przeciwko narodowi koreańskiemu. Komunistyczna Partia USA, amerykańska Partia Pracy, Partia Postępowa, przedstawiciel Światowej Rady Kościołów Protestanckich, komitety obrony pokoju w poszczególnych stanach oraz inne organizacje ogłosiły oświadczenia, potępiające szaleńcze plany Trumana i domagające się pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Dzienniki donosiły, że członkowie Kongresu są zasypywani listami od swych wyborców, domagających się zaprzestania rozlewu krwi w Korei. Dziennik „Detroit News" ogłosił ankietę, która wykazała, że 90% mieszkańców Detroit jest przeciwnych wojnie i wypowiada się przeciwko użyciu bomby atomowej.

Jak podaje „Daily Worker" z 10 grudnia ub. roku kilkuset oficjalnych przedsta-

wicieli niezależnych związków zawodowych oraz związków należących do AFL i CIO podpisało odezwę, która nawołuje do natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei, wycofania z tego kraju wszystkich wojsk obcych oraz zwołania narady przedstawicieli wielkich mocarstw dla uregulowania wszystkich nierozstrzygniętych problemów.

Przewodniczący Krajowej Rady Kościołów Chrześcijańskich w USA, reprezentujący 31 milionów Amerykanów, biskup Henry Sherrill, przesłał do Trumana list, w którym wzywa prezydenta USA do poparcia wszelkich propozycji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Przedstawiciele 17 związków zawodowych Nowego Jorku postanowili w pierwszych dniach grudnia przeprowadzić w przedsiębiorstwach masową akcję zbierania podpisów pod petycjami, domagającymi się natychmiastowego zawieszenia broni w Korei oraz zwołania konferencji pięciu w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

W centrum przemysłu gumowego USA Akron (Ohio) przedstawiciele 38 organizacji protestanckich wysłali delegację do Trumana, która żądała pokojowego uregulowania sprawy Korei oraz zaprotestowała przeciwko groźbie użycia bomby atomowej. Te same postulaty wysunęło w depeszy do Białego Domu 270 duchownych i profesorów uniwersytetu w Bufallo oraz federacja nauczycieli stanu New Jersey. Dwie grupy tzw. liberałów, które początkowo całkowicie popierały akcję Trumana i Mac Arthura, wystosowały telegram do prezydenta, domagający się wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei oraz wzywający do niemieszania się w wewnętrzne sprawy chińskie. Na czele tych grup stoi m. in. znany biskup protestancki z Kalifornii — Parsons oraz były dr. biblioteki Kongresu USA — Mac Leish.

Porażki interwentów amerykańskich oraz beznadziejność awantury koreańskiej wywołały poważne rozbieżności w łonie kół rządzących USA, będące wyrazem bankructwa polityki zagranicznej rządu amerykańskiego. Przejawem tego była polemika Hoover-Truman, gwałtowne ataki na Achesona oraz odwołanie Mac Arthura.

Przytoczone wyżej dane, to tylko skromna cząstka faktów, świadczących o niepopularności w narodzie amerykańskim agresywnej wojny rozpętanej przez koła rządzące w Stanach Zjednoczonych w Korei.

Anglia

W Anglii, która jest głównym partnerem i satelitą Nr 1 USA, agresja amerykańska w Korei wywołała jeszcze potężniejszą falę protestów, podsycaną obawą przed wciągnięciem kraju do wojny z Chinami. Interwencję amerykańską i udział w niej Anglii napiętnowały nie tylko organizacje obrońców pokoju, organizacje związkowe, religijne i społeczne, nie tylko partia komunistyczna, lecz również wielu deputowanych labourzystowskich oraz znaczna część prasy burżuazyjnej.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii W. Brytanii w rezolucji, ogłoszonej w lipcu ub. r., stwierdzał, że „amerykańska wojna w Korei jest potworną prowokacją, która zagraża pokojowi całego świata, jeśli nie będzie natychmiast powstrzymana. W chwili obecnej Stany Zjednoczone postępują w Korei tak samo, jak w swoim czasie Hitler i Mussolini w Hiszpanii..." I dalej: „Partia Komunistyczna wzywa cały naród angielski do natychmiastowego działania i domaga się:

Odwołania floty angielskiej i lotnictwa angielskiego z Korei. Niechaj Korea sama decyduje o swych własnych sprawach! Ani jednego żołnierza dla wojny amerykańskiej! Rząd chiński musi otrzymać należne mu miejsce w Radzie Bezpieczeństwa! Rada Bezpieczeństwa w pełnym składzie powinna zebrać się i zażądać natychmiastowego odwołania amerykańskich sił zbrojnych z Korei! Żądamy niezwłocznego zakazu broni atomowej!"

Ogłoszony w końcu listopada przez Harry Politta w imieniu partii komunistycznej apel do narodu angielskiego, wysuwając analogiczne żądania, stwierdza w zakończeniu: „Jeśli żądania te nie będą spełnione, brytyjski ruch robotniczy sam położy kres wojnie przeciwko Korei i zapobiegnie groźbie wojny przeciwko Chinom. podobnie jak zapobiegł wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu w roku 1920. Klasa robotnicza jest w stanie zapobiec wojnie i utrwalić pokój. Klasa robotnicza powinna skorzystać obecnie ze swej potęgi".

Deklaracja Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju, ogłoszona w listopadzie ub. r. w związku z agresją amerykańską, stwierdza m in.: „W przeświadczeniu, że interesy Wielkiej Brytanii wymagają szybkiego uregulowania konfliktu koreańskiego, Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju w pełni popiera żądania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie wycofania wojsk obcych z Korei oraz wita apel Krajowej Rady Walki o Pokój, nawołujący do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego... Komitet wzywa wszystkich obrońców pokoju, aby podjęli jak najenergiczniejsze kroki, celem zmuszenia rządu do prowadzenia polityki pokoju oraz aby wyjaśnił narodowi brytyjskiemu, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo".

Wspomniany wyżej apel Krajowej Rady Walki o Pokój, organizacji pacyfistycznej, zrzeszającej 40 angielskich organizacji walczących o pokój, ale nie wchodzących w skład Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju, stwierdza m. in.: „Obywatele naszego kraju, którzy w znacznej mierze popierali początkowo akcję Narodów Zjednoczonych w Korei, obecnie, zgodnie z autorytatywną opinią Rady, wyrażają zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich kroków, które by mogły wciągnąć Anglię i jej sojuszników do wojny z Chinami. Dlatego Rada domaga się jak najbardziej stanowczo, aby rząd angielski postarał się znów ująć w swe ręce inicjatywę w walce o pokój i zlecił natychmiast swym przedstawicielom w ONZ, by dołożyli wszelkich starań w celu jak najszybszego położenia kresu wojnie w Korei i przywrócenia pokoju w drodze pertraktacji".

Dla scharakteryzowania stanowiska wielu brytyjskich związków zawodowych, nie podporządkowujących się linii politycznej prawicowego kierownictwa TUC, wystarczy przytoczyć rezolucję Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn liczącego 800 tys. członków, która domagała się zwołania nadzwyczajnej konferencji Labour Party, celem zrewidowania polityki zagranicznej rządu i pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego (kwiecień br.). Analogiczne rezolucje, domagające się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei, uchwaliły m. in.: Rada Związków Zawodowych w Birmingham, Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Tytoniowego, Rada Zw. Zawodowych Cumberland, Rada Zw. Zawodowych Nottingham itd.

W marcu br. z inicjatywy kilku deputowanych labourzystowskich odbyła się w Londynie konferencja około 400 działaczy Labour Party, na której uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu podjęcia najenergiczniejszych kroków w celu wycofania wszystkich sił zbrojnych z Korei oraz wystąpienia z inicjatywą opracowania takiego programu politycznego, który by zapewnił pokój między krajami Zachodu i Wschodu. Duże wrażenie wywołało przemówienie w Izbie Gmin posła labourzystowskiego S. O. Daviesa, który zażądał niezwłocznego zaprzestania rozlewu krwi w Korei. W parlamencie brytyjskim kilkakrotnie zgłaszano wnioski w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei i pokojowego rozwiązania konfliktu. M. in. wniosek taki złożyło 23 posłów labourzystowskich. Szef wydziału prasowego oddziału angielskiej partii labourzystowskiej w Woodword - Montagu oświadczył, że występuje z szeregów partii, ponieważ popiera ona agresję amerykańską w Korei.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, szczególnie potężna fala protestów zerwała się w Anglii po znanym listopadowym oświadczeniu Trumana. Powszechny charakter akcji protestacyjnej i głębokie oburzenie szerokich mas ludowych zmusiły czołowych członków rządu labourzystowskiego do złożenia mglistych i obłudnych zapewnień o rzekomo pokojowych dążeniach rządu brytyjskiego.

Akcja na arenie międzynarodowej

Kampania przeciwko agresji amerykańskiej w Korei spotkała się niezwłocznie z pełnym poparciem międzynarodowych organizacji demokratycznych, które stanęły na czele tej kampanii, mobilizując opinię publiczną świata do walki o utrzymanie pokoju.

W awangardzie tej kampanii kroczył światowy ruch obrońców pokoju. Już w pierwszych dniach lipca, tj. w kilkanaście dni po rozpętaniu wojny przez imperialistów amerykańskich, Sekretariat Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w odpowiedzi na depeszę Ogólno-Koreańskiego Komitetu Obrońców Pokoju w związku z wypadkami w Korei:

„**podkreślił** wzrastającą groźbę ogólnego konfliktu, **napiętnował** zbrodnicze głosy nawołujace do użycia bomby atomowej.

wyraził żywą sympatię i pełną solidarność z narodem koreańskim, który wykuwa swą jedność narodową w zmaganiach z obcą interwencją,

zażądał zaprzestania zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei i pozostawienia zjednoczonemu, wolnemu i niepodległemu narodowi koreańskiemu prawa decyzji o swym losie".

Od tego czasu nie było takiego spotkania obrońców pokoju na arenie międzynarodowej, na którym nie stawianoby sprawy pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Wyrażając pragnienie całej miłującej pokój ludzkości, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju (listopad 1950 r.) w orędziu do Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdzał m. in.:

„Zaniepokojeni tym, że wojna prowadzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między obiema częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego.

Domagamy się, aby zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem pełnoprawnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Domagamy się zaprzestania interwencji wojsk amerykańskich na chińskiej wyspie Taiwan..."

Na sesji Berlińskiej Światowa Rada Pokoju uchwaliła rezolucję w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Rezolucja ta brzmi:

„Światowa Rada Pokoju domaga się natychmiastowego zwołania konferencji wszystkich zainteresowanych krajów celem pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Zwracamy się do miłujących pokój ludzi we wszystkich krajach z apelem, by domagali się od swych rządów poparcia postulatów natychmiastowego zwołania wyżej wspomnianej konferencji.

Światowa Rada Pokoju wyraża stanowczą opinię, że wojska obce powinny być wycofane z Korei, by naród koreański mógł sam rozwiązać swe wewnętrzne sprawy".

W innej rezolucji, dotyczącej uchwały ONZ niesłusznie potępiającej Chińską Republikę Ludową, jako „agresora" w Korei, Światowa Rada Pokoju, podkreślając niesprawiedliwy i bezprawny charakter tej uchwały oraz domagając się jej uchylenia, stwierdza m. in. „Uchwała ta stanowi poważną przeszkodę w pokojowym rozwiązaniu kwestii koreańskiej, wzmaga niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie i tym samym — niebezpieczeństwo nowej wojny światowej".

Za światowym ruchem obrońców pokoju nie pozostawały w tyle inne międzynarodowe organizacje demokratyczne.

Światowa Federacja Związków Zawodowych ogłosiła już w pierwszych dniach lipca ub. roku komunikat, w którym stwierdza m. in.:

„Światowa Federacja Związków Zawodowych aprobuje i popiera wszystkie organizacje związkowe, które protestują przeciwko zbrojnej agresji amerykańskiej w Korei.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie, należące do niej organizacje, do natychmiastowego podjęcia wszelkich możliwych akcji w poszczególnych krajach, celem skutecznego przeciwstawienia się szatańskim planom amerykańskich podżegaczy wojennych oraz celem poparcia bratnich związków zawodowych Korei, które walczą wraz z całym narodem koreańskim o wyzwolenie swego kraju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie wchodzące w jej skład organizacje do przeprowadzenia międzynarodowego tygodnia czynnej solidarności z narodem koreańskim... poczynając od 10 lipca 1950 roku".

Zorganizowanie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyczyniło się do wzmożenia walki o pokój. Dobitnym tego dowodem jest fakt, że w tym okresie prawie we wszystkich krajach znacznie wzmogła się kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Do akcji ŚFZZ w sprawie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyłączyła się niezwłocznie Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet.

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zwrócił się do organizacji młodzieżowej z pismem, w którym wzywa je do wzięcia udziału w kampanii na rzecz położenia kresu agresji amerykańskiej w Korei i wycofania stamtąd wojsk interwencyjnych.

Potężna, przybierająca stale na sile na całym świecie kampania w obronie pokoju, opór, jaki narody stawiają próbom pchnięcia ich w odmęty nowej wojny, krzyżuje plany podżegaczy wojennych, uzmysławia im beznadziejność nowych awantur wojennych. Niewątpliwie ze zrozumienia tego faktu zrodził się zgłoszony w połowie maja br. nie przez postępowego bynajmniej senatora amerykańskiego Johnsona wniosek, domagający się, aby senat USA wezwał do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu w Korei z dniem 25 czerwca br. Stwierdzając we wstępie m. in., że „wojna koreańska według wszelkiego prawdopodobieństwa jest beznadziejnym konfliktem na wyczerpanie, który nie może przynieść decydujących wyników, wniosek Johnsona głosi:

„Zdaniem senatu Narody Zjednoczone powinny zwrócić się do wszystkich krajów i wszystkich grup, prowadzących obecnie wojnę w Korei, z wezwaniem do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu, który wejdzie w życie o godzinie 4 rano według czasu koreańskiego dnia 25 czerwca 1951 r.; że do tego czasu wojska Narodów Zjednoczonych wycofają się na południe, a wojska stojące naprzeciwko nich — na północ od 38 równoleżnika i że do dnia 31 grudnia 1951 r. nastąpi wymiana wszystkich jeń-

ców wziętych do niewoli w toku wojny w Korei, zaś wszyscy nie-Koreańczycy, zarówno wojskowi, jak i niewojskowi, z wyjątkiem normalnych przedstawicieli dyplomatycznych, opuszczą Koreę północną i południową".

Wniosek senatora Johnsona poparła m. in. Postępowa Partia USA, która wezwała wszystkich Amerykanów, niezależnie od ich przekonań politycznych, aby domagali się od Senatu i prezydenta przyjęcia propozycji senatora Johnsona. Za propozycją Johnsona opowiedziały się wszystkie organizacje pokojowe USA.

Położyć kres agresji amerykańskiej w Korei — takie jest żądanie wszystkich miłujących pokój narodów świata!

IV. KTO ZARABIA NA AGRESJI USA W KOREI?

Tuba amerykańskiej oligarchii finansowej, „The Wall Street Journal", nazwał II półrocze 1950 „miesiącami pokoreańskimi" — „post-Korea months". Właśnie na ten czas przypadają podpisane przez Trumana ustawy „o produkcji na cele obrony" oraz jego żądania olbrzymiego rozdęcia budżetu wojennego, co dla monopoli zapowiada obfite żniwo zysków. Również w tym czasie rozpoczął Truman sypać zamówieniami zbrojeniowymi jak z rogu obfitości.

Kto ciągnie zyski z cierpień i zagłady setek tysięcy istnień ludzkich w Korei? Czym jest agresja dla koncernów amerykańskich? Do czyjej kieszeni powędrowały olbrzymie sumy, wyasygnowane na rozszerzenie agresji w Azji?

Amerykańska finansjera usiłuje we wszelki możliwy sposób złagodzić ogólny kryzys kapitalizmu. Dane statystyczne z ostatnich miesięcy sprzed agresji USA w Korei świadczą dobitnie o tym, że kryzys przeżerał gospodarkę USA. W prasie fachowej zaczęły się pojawiać alarmujące artykuły o losie gospodarki USA. Wskaźniki produkcji zbytu, aktywności gospodarczej zaczęły wyraźnie spadać i to w tempie przyspieszonym; jedna tylko krzywa rosła — to jest ta, która odzwierciedlała liczebność armii bezrobotnych.

Gdy rozpoczęła się agresja USA w Korei, „Journal of Commerce" pisał w dniu 3 lipca r. ub., że, gdyby nie wojna w Korei, nastąpiłoby poważne załamanie gospodarki USA, a „Business Week" uważał, że wojna w Korei ratuje sytuację, gdyż wydatki zbrojeniowe będą stale rosły.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądały zyski monopoli USA w owych „miesiącach pokoreańskich". Pozycja zysków w bilansach koncernów zbrojeniowych USA wzrastała w III kwartale ubiegłego roku. Miesiące te wykazały wyraźnie, że wojna w Korei jest niezwykle dochodowym businessem monopoli amerykańskich. Przytaczamy kilka wymownych cyfr, zaczerpniętych z „Wall Street Journal". Np. obroty dokonane przez jeden z największych koncernów chemicznych, Union Carbide & Carbon Corp., w ciągu trzech kwartałów ostatnich trzech lat kształtowały się następująco:

I-IX.1948	dol. 463.000.000	100%
I-IX.1949	dol. 434.000.000	94%
I-IX.1950	dol. 537.000.000	116%

Podobnie przedstawiała się sytuacja i w innych koncernach, w których obroty w III kwartale każdego roku obrazują poniższe liczby (w milionach dolarów):

	1948	1949	1950
Republic Steel Corp.	196,9	155,4	228,0
Detroit Steel Corp.	7,3	5,9	23,8
Acme Steel Co.	14,4	12,8	16,2
Johns Manville Corp.	44,8	43,1	55,3

Chociaż wspomniana wyżej Union Carbide & Carbon Corp. dobrze wyszła na wyścigu zbrojeń, to jednak jej obroty i dochody pozostawały daleko w tyle za tym, co wykazał koncern chemiczny du Pont de Nemours & Co., którego specjalnością jest, jak wiadomo, produkcja materiałów wybuchowych, i który bierze czynny udział w wytwarzaniu bomb atomowych.

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1950 r. obroty du Ponta osiągnęły 934.600.000 dolarów, czyli o 22% więcej niż w 1949 roku. W trzecim, „pokoreańskim" kwartale tempo wzrostu było jeszcze większe: sprzedaż w tym okresie przewyższała o 32% kwoty sprzed roku. Obroty du Ponta rosną z każdym kwartałem. Jeśli przyjąć sprzedaż w pierwszym kwartale ub. r. za 100%, to drugi kwartał wykazuje 117%, a trzeci — już 130%. Jeszcze szybciej rosną zyski osiągane z tych obrotów. Pierwsze trzy kwartały 1949 przyniosły koncernowi, po uiszczeniu podatków, zysk 136.000.000 dolarów. W analogicznym okresie ubiegłego roku liczba ta wzrosła do 218.600.000 dolarów, to jest o 61%. Znaczy to, że tempo wzrostu zysków w 1950 r. było prawie 3-krotnie większe od tempa wzrostu obrotów.

Około jednej trzeciej olbrzymich czystych zysków rodziny du Pontów pochodzi z ich udziałów w dochodach koncernu samochodowego General Motors. Jak wynika z opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, zyski tego koncernu osiągnęły w ciągu dziewięciu miesięcy 1950 r. iście astronomiczne cyfry: 702.000.000 dolarów, czyli przewyższały dziewięciomiesięczny zysk z poprzedniego roku o 200.000.000 dolarów. Jeden z dyrektorów General Motors oświadczył na zebraniu akcjonariuszy, że — jego zdaniem — zysk 702 milionów w ciągu 9 miesięcy, to chyba najwyższa suma, jaką jakiekolwiek przedsiębiorstwo prywatne zarobiło w takim czasie. W sumie zyski General Motors w ciągu zeszłego roku dochodziły do 1 miliarda dolarów, a trzeba pamiętać, że podajemy tu przecież tylko cyfry oficjalne zgłaszane przez poszczególne firmy.

Za koncernem du Pont de Nemours i General Motors nie pozostaje w tyle również i inny potężny monopol — General Electric Co., który także bierze udział w produkcji bomb atomowych. Obroty tego koncernu w ciągu 9 miesięcy 1950 r. osiągnęły 1.354.500.000 dolarów, z czego 473.400.000 przypadało na „miesiące pokoreańskie", czyli III kwartał.

Dochody netto po odliczeniu podatków wyniosły w omawianym okresie 112.900.000, wobec 67.600.000 dolarów za trzy kwartały poprzedniego roku. Tempo wzrostu zysków General Electric przewyższyło prawie 5-krotnie tempo wzrostu obrotów (67% i 13,8%).

Jeżeli zsumujemy podane wyżej kwoty zysków koncernów du Pont de Nemours, General Motors i General Electric, to otrzymamy stąd sumę 950.900.000 dolarów w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku, w którym rozpoczęła się agresja amerykańska w Korei. Podzielmy teraz sumę tę przez oficjalną cyfrę strat amerykańskich w ludziach, czyli przez 14.000 w ciągu pierwszych trzech miesięcy trwania wojny koreańskiej (bierzemy w tej chwili pod uwagę oficjalne dane amerykańskie, znacznie pomniejszone), a zobaczymy, że tylko te trzy główne koncerny zbrojeniowe zarobiły na każdym poległym lub zaginionym w Korei żołnierzu amerykańskim 67 921 dolarów.

Gwałtowną przewagę tempa wzrostu zysków nad wzrastaniem obrotów widzimy także i w innych firmach, które pracują na rzecz agresji amerykańskich imperialistów. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1950 r., w porównaniu z analogicznym okresem 1949 r., wzrost obrotów i wzrost zysków przedstawiał się w kilku czołowych koncernach hutniczych, chemicznych i mechanicznych następująco (w procentach):

	Obroty	Zyski
United States Steel Corp. . . .	11,5	34,2
Acme Steel Co.	17,6	88,9
Caterpillar Tractor Co.	30,0	99,2
Monsanto Chemical Co. . . .	34,5	78,5
Johns Manville Corp.	20,5	51,9

Wzrost zysków obliczony jest według czystego dochodu po odliczeniu podatku dochodowego.

Warto przytoczyć jeszcze kilka cyfr opublikowanych w „Wall Street Journal", a świadczących o tym, że zyski w ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego przewyższały półtorakrotnie, dwukrotnie i więcej poziom poprzedniego roku (w dolarach):

	1.IX.1949	1.IX.1950
Standard Oil of Jersey	195.000.000	274.500.000
Socony-Vacuum Oil Co. . .	66.000.000	83.000.000
United States Rubber Co. .	8.600.000	15.800.000

W dniu 1 listopada „Wall Street Journal" zamieścił dane o obrotach i zyskach najpotężniejszego z amerykańskich koncernów stalowych — United States Steel Co. W III kwartale obroty tego głównego dostawcy stali i wyrobów walcowanych osiągnęły 750.400.000, wobec 604.800.000 dolarów w III kwartale 1949 r. Zyski netto wyniosły w III kwartale 1950 r. 59.700.000, a za trzy kwartały — 178.800.000 dolarów, w porównaniu ze 133.200.000 — w tymże okresie roku poprzedniego.

Zródłem bogacenia się monopoli są w pierwszym rzędzie zamówienia wojenne. Już w numerze z dnia 9 października „Wall Street Journal" doniósł w notatce pod tytułem „Armia — nabywcą", że armia amerykańska wydała na „wyroby żelazne" o 500% więcej, niż to było przewidziane przed początkiem agresji w Korei: 1.962.000.000 dolarów zamiast 312.000.000 dolarów.

Same tylko fabryki Cadillac (należące do koncernu General Motors) otrzymały zamówienia na lekkie czołgi na sumę 110 milionów dolarów. Oznacza to, że co najmniej jedna piąta z wyasygnowanej przez Trumana na budowę czołgów sumy pół miliarda dolarów wpłynęła już do kas koncernu General Motors.

Poważny wzrost obrotów zaobserwować można i w innych koncernach stalowych: Republic Steel, National Steel, Jones and Laughlin. Wielomilionowe zamówienia otrzymały również firmy: Willys, Continental Motors Corp. (silniki do czołgów), American Car & Foundry Co. (lawety do haubic 105 mm), International Harvester Co. (samochody pancerne) i inne.

Nieubłagana wymowa cyfr demaskujących ohydne kulisy rozpętanej przez monopole amerykańskie agresji w Azji, histerii wojennej i wyścigu zbrojeń w Stanach Zjednoczonych stanowi jaskrawy dowód, że sztucznie wytworzona koniunktura wojenno-inflacyjna służy wyłącznie dalszemu bogaceniu się małej grupy plutokratów amerykańskich.

Zamieszczamy dalej zestawienia czystych zysków, zgłoszonych przez rozmaite koncerny za cały rok ubiegły, w porównaniu z rokiem 1949. Oto globalne zyski roczne koncernów stalowych przedstawiały się, jak niżej (w dolarach):

	1949	1950
United States Steel Corp. . .	165.900.000	215.300.000
Republic Steel Corp.	46.100.000	63.800.000
National Steel Corp. , . . .	39.300.000	57.800.000
Armco Steel Corp.	30.900.000	47.000.000

Zyski osiągane przez firmy produkcji metali nieżelaznych, szczególnie ważnych dla zbrojeń, przedstawiały się następująco (w dolarach):

	1949	1950
Kennecott Copper Corp. . . .	48.100.000	88.200.000
Aluminum Co. of America . . .	20.890.000	46.860.000
American Smelting & Refining Co.	25.100.000	42.700.000
Phelps Dodge Corp.	32.300.000	40.110.000
National Lead Co.	14.750.000	26.490.000
Reynalds Metals Co.	5.500.000	12.600.000
St. Joseph Lead Co.	8.560.000	12.210.000
Newmont Mining Corp. . . .	3.900.000	6.300.000

Koncerny metali kolorowych poszukują nowych złoży i rozbudowują kopalnie, wywożąc kapitały za granicę. Np. American Smelting & Refining Co. wyszukała duże pokłady rudy ołowiu i cynku w Nigerii, w Meksyku opanowała już złoża tych samych rud, a nawet w Australii Zachodniej rozpoczęła przy końcu ubiegłego roku eksploatację tamtejszych wydajnych kopalni.

Amerykanie „zainteresowali się" również i Kongiem Belgijskim, gdzie istnieją bogate złoża surowcowe, a zwłaszcza ruda uranowa. W związku z wyczerpującymi się własnymi zasobami naturalnymi rtęci, rząd USA zawarł specjalną umowę z podporządkowanym mu rządem Chile w sprawie rozwoju wydobycia rtęci chilijskiej. Punktami ekspansji w poszukiwaniu zasobów rudy żelaznej poza terytorium USA stały się Labrador i Wenezuela. Długotrwałe poszukiwania na tym półwyspie i w tej republice doprowadziły do znacznych inwestycji, ustalenia warunków dostaw rudy do hut w USA i do rozbudowy samych hut amerykańskich, które przedtem pracowały, wykorzystując w coraz mniejszym stopniu swą zdolność produkcyjną.

Zyski osiągnięte przez towarzystwa naftowe w ciągu całego ubiegłego roku, w porównaniu z 1949 r. obrazuje poniższe zestawienie (w dolarach):

	1949	1950
Standard Oil Co. of New Jersy	268.900.000	408.200.000
Socony-Vacuum Oil Co.	98.300.000	125.000.000
Standard Oil Co. of Indiana	102.700.000	123.600.000
Shell Oil Co.	76.400.000	90.100.000
Sinclair Oil Corp.	54.070.000	70.190.000
Phillips Petroleum Co.	44.500.000	52.000.000
Sun Oil Co.	25.180.000	36.290.000

Rok ubiegły przyniósł również gwałtowną podwyżkę globalnych zysków koncernów przemysłu chemicznego i koncernów kauczukowych z Union Carbide na czele (w dolarach):

	1949	1950
Union Carbide & Carbon Corp.	92.200.000	124.100.000
Du Pont de Nemours & Co.	213.700.000	307.600.000
Goodyear Tire & Rubber Co.	20.200.000	35.100.000
B. F Goodrich Co.	20.900.000	34.700.000
American Cyanamid Co.	16.150.000	33.740.000
Firestone Tire & Rubber Co.	8.810.000	16.750.000
Hercules Powder Co.	9.950.000	14.530.000
Merck & Co.	6.800.000	11.300.000
General Aniline & Film Corp.	2.900.000	7.000.000

W wyniku agresji amerykańskiej w Korei ster władzy w Waszyngtonie jeszcze bardziej bezpośrednio przechodzi w ręce polityków, militarystów i generałów, którzy są równocześnie wspólnikami wielkich koncernów i monopoli, będąc w rządzie rzecznikami ich interesów. Następuje po prostu zlanie się monopoli z aparatem administracyjnym. Niepodzielne panoszenie się monopoli w rządzie poprzez swych przedstawicieli umożliwia monopolom tzw. mobilizacja gospodarcza USA.

Poszczególne znane nazwiska z życia politycznego USA — to po prostu czołowi właściciele pakietów akcji, a tym samym reprezentanci interesów monopolistycznych. Oczywiście największy wpływ ma dom Morgana, którego podwładny jest dzisiaj dyktatorem gospodarczym USA i zarządza całą produkcją i handlem w ramach ustaw o tzw. mobilizacji gospodarczej. Jest nim Charles E. Wilson. Również Marshall jest związany z domem Morgana, posiadając jednocześnie pakiety wielu koncernów przemysłowych. John Foster Dulles, specjalny doradca Trumana, główny inspirator paktu Pacyfiku i opiekun Japonii, związany jest z domem Rockefellerów. Averell Harriman jest reprezentantem domu finansowego z Wall Street, jego imienia. Linia zaś baz strategicznych USA na wyspach Oceanu Spokojnego, zwana „linią Mac Arthura" i obejmująca Japonię, Formozę i Koreę, jest również linią interesów osobistych Mac Arthura, jako akcjonariusza firm eksploatujących bogactwa Filipin i Japonii oraz linią interesów grup związanych z Mac Arthurem i popierających go reakcyjnych senatorów. Wreszcie wszystkie czołowe osobistości życia politycznego i wojskowego USA są właścicielami pokaźnych pakietów akcji przemysłowych. Ci zażarci ludobójcy są bezpośrednio zainteresowani w zyskach koncernów zbrojeniowych.

Pogorszenie sytuacji mas pracujących w USA

Mobilizacja gospodarcza w USA jest szczególnie silnym atakiem na amerykańskie masy pracujące; przerzucanie ciężaru na świat pracy odbywa się na drodze zwiększania wszelkiego rodzaju obciążeń podatkowych (pośrednich i bezpośrednich), drogą inflacji i zwyżki cen oraz stałego redukowania dostaw na rynek.

Jak rozkładane są ciężary podatkowe w USA, najlepiej świadczą następujące dane: w 1949 roku opodatkowanie korporacji przemysłowych było 1,5 — 2 razy wyższe niż w 1939 roku, natomiast obciążenia podatkowe dochodów osobistych (a więc przede wszystkim dochodów z pracy) były 7-krotnie wyższe. W drugiej połowie 1950 r. Truman wymógł na Kongresie dalsze podwyższenie opodatkowania dochodów osobistych o 21%, a korporacji — jedynie o 17%. W styczniu roku bieżącego zażądał on dalszego podniesienia podatków w granicach 40-45%, w tym — przede wszystkim podatkow od uposażenia.

Agresja USA w Korei pogłębiła istniejące już wówczas tendencje inflacyjne. Agresja zaakcentowana jest dodatkowo tym, że olbrzymie masy materiałów przekształca się w sprzęt wojskowy, broń, amunicję i rezerwy strategiczne, wskutek czego coraz mniej produkuje się towarów przeznaczonych dla szerokich warstw konsumentów. Ponieważ produkcja zbrojeniowa nie ukazuje się na rynku, powstaje zjawisko nadmiaru pieniędzy w obiegu, a więc zjawisko inflacji, ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami. Oprócz tego widać w USA dodatkowy moment inflacyjny — tj. wzrost środków obiegowych na rachunkach bankowych, które w USA — podobnie jak gotówka — obsługują obrót płatniczy.

Jak wielką ilość towarów odciąga się z rynku, świadczy faktyczna suma wydatków wojskowych, która już obecnie przekracza 60 miliardów dolarów w skali rocznej. Faktyczna wysokość dochodu narodowego USA, wolna od sztucznie powiększających go pozycji wtórnych, wynosi 170 miliardów dolarów. A więc procentowy stosunek wydatków wojskowych do dochodu narodowego stanowi 35%; inaczej mówiąc — rząd

amerykański zmusza ludność do oddawania takiej części dochodu narodowego dla molocha wojny. Skutki tego wszystkiego odczuwają jedynie szerokie warstwy mas pracujących w USA.

Agresja amerykańska w Azji zapoczątkowała okres inflacyjnego wzrostu cen wszystkich towarów. Jeżeli chodzi o ceny hurtowe, to uwzględnia je wskaźnik cen opracowany przez departament pracy USA. Wskaźnik ten przez cały czas opierano na przeciętnych cenach z okresu 1935-1939, które przyjęte były za 100. Na tej podstawie obliczano każdorazowo zmiany rynkowe. Tak opracowywany wskaźnik odzwierciedlał nie tylko wzrastającą inflację w USA, ale również i grabienie szerokich mas pracujących. W sierpniu 1950 roku przekraczał on już zdecydowanie poziom 210 punktów dla wszystkich artykułów, a dla niektórych towarów konsumpcyjnych przewyższał nawet 230. Wskaźnik hurtowych cen wszystkich artykułów nie ilustruje dostatecznie wyniszczającego działania polityki zbrojeniowej Trumana wobec szerokich rzesz pracujących. O wiele ważniejszy jest w tym przypadku wskaźnik hurtowych cen artykułów żywnościowych. Podskoczył on od kwietnia 1950 r. do kwietnia 1951 r. z 5,73 do 7,20 — a więc o prawie 26%. O tyle co najmniej spadła realna wartość płac w USA.

Opracowali:
W. Bukowski, Z. Bogucki, T. Malanowski, K. Wolicki, H. Zwiren
pod redakcją tow. MICHAŁA HOFFMANA.

LISTY DO REDAKCJI

Do
Tow. Redaktora czasopisma „Nowe Drogi"

W numerze 1 (25) czasopisma „Nowe Drogi" za miesiące styczeń - luty 1951 r. w artykule tow. Starewicza pt. „Patriotyzm siłą motoryczną walki o pokój i Plan 6-letni" na str. 119 wiersz 4-ty od dołu znajduje się sformułowanie:

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" — pisał Sułkowski.

W związku z powyższym sformułowaniem proszę o wyjaśnienie następujących kwestii:

a) Jaki dorobek literacko - publicystyczny pozostawił po sobie Sułkowski
b) Z jakiej publikacji Sułkowskiego pochodzi w w. cytata.

Zapytania moje motywuję przypuszczeniem, że cytata ta istotnie dotyczy Sułkowskiego ale pośrednio gdyż (za dokładność nie ręczę) pochodzi ona z dramatu Stefana Żeromskiego pt. „Sułkowski", w którym ustami bohatera pogląd ten wypowiada Żeromski.

Drugim momentem w artykule tow. Starewicza odnośnie którego prosiłbym o wyjaśnienie jest cytowane na str. 120 tegoż artykułu wiersz 18 od góry, hasło: „za waszą i naszą wolność". Rzecz na pozór drobna ale meritum sprawy polega na tym, że hasło to powstałe w wieku XIX w okresie zbliżenia między ruchem postępowym polskim a rosyjskim brzmiało o ile orientuję się inaczej a mianowicie: „za naszą i waszą wolność".

Ostatni wreszcie moment wzbudzający pewne niejasności to dalsze sformułowanie w tymże artykule następujące bezpośrednio po omawianym haśle, a mianowicie, że hasło to —

„które przyświecało patriotom polskim w XIX wieku, zostało podjęte jako hasło naszej epoki w wojnie wyzwoleńczej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przeciw niemieckiemu faszyzmowi".

Otóż wydaje mi się, że hasła tego wcale nie należało podejmować, gdyż było ono żywym, ciągłym przez cały okres XIX i XX wieku w ruchu postępowym, demokratycznym, rewolucyjnym rosyjskim... Analogicznie zresztą przed-

stawiała się sytuacja w polskim ruchu postępowym, demokratycznym i rewolucyjnym gdzie również hasła tego nie trzeba było podejmować gdyż było ono ciągłe i wylegitymować się może tradycjami.

Proszę tow. Redaktora o możliwie szybkie udzielenie wyjaśnień odnośnie poruszanych przeze mnie problemów.

Szwejgiert Bolesław
Góra Kalwaria k. Warszawy



W odpowiedzi na list Wasz komunikujemy:

a) Hortenzjusz de St. Albin w swej książce pt. „Jenerała Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe, o Rewolucji Polskiej w latach 1792—1793, Kampaniach chłopskich w 1796—1797, Wyprawie Tyrolskiej i Kampaniach Egipskich" (przełożył z francuskiego Ludwik Miłkowski, Poznań 1864) — wspomina o następujących dziełach Józefa Sułkowskiego: Ostatni głos obywatela polskiego, Historia Rewolucji Polskiej w Roku 1794. Essaies politique sur la Pologne. Essaies politique sur la Turquie. Ponadto H. de St. Albin zamieścił w drugiej części swej książki następujące prace Sułkowskiego: Szczegóły historyczne kampanii odbytej w r. 1792 między Polakami a Moskalami na Litwie, List Józefa Sułkowskiego z obozu jenerała Judyckiego, pisany w lipcu o tejże kampanii, List z Paryża do jednej ze swych ciotek. Trzy listy pisane z obozu armii włoskiej do jednego ze swych przyjaciół, jako pamiętnik kampanii włoskiej i wyprawy tyrolskiej, List do jenerała Bonapartego. zdający sprawę o rządzie Rzeczypospolitej Weneckiej i jego polityce, Rozbiór rewolucji francuskiej i jej następstw, który napisał parę dni przed dniem 18 Fructidor'a,List do jenerała Bonapartego opisujący kapitulację Wenecji.

Dla charakterystyki oblicza politycznego Sułkowskiego należy zaznaczyć. że podczas powstania Kościuszkowskiego Sułkowski złożył francuskiemu Komitetowi Ocalenia Publicznego memoriał, w którym krytykuje Kościuszkę za umiarkowanie, niechęć wciągnięcia do insurekcji ludu oraz za otoczenie się magnatami.

b) Wypowiedź Sułkowskiego „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" cytuje Hortenzjusz de St. Albin w swej książce na str. 73.

Hasło określające zbliżenie między ruchem postępowym polskim a rosyjskim powstało historycznie w brzmieniu **„Za waszą i naszą wolność"**. Albowiem sens patriotyczny tego hasła był ściśle związany z internacjonalizmem demokratycznym.

Mickiewicz pisał: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji (1830 r.) napisał na chorągwiach polskich **za waszą i naszą wolność** i wyraz **waszą** położył przed wyrazem **naszą**, wbrew logice dyplomatycznej". (Cytata według pracy tow. Franciszka Fiedlera — „Za waszą i naszą wolność", wyd. „Książka" 1945 r. str. 21).

„Podjęte“ nie jest wprawdzie dość ścisłym określeniem, lecz z tego określenia bynajmniej nie wynika „niedostrzeganie elementu ciągłości postępowych tradycji“, gdyż zagadnienie ciągłości postępowych tradycji zostało obszernie omówione w artykule tow. Starewicza.



Tow. Chęciński Michał. Warszawa

Polemizując z zamieszczoną w „Nowych Drogach“ (Nr 1—51 r.) wypowiedzią tow. tow. Rozmaryna i Hebrowskiego, piszecie:

„Czy słuszne jest twierdzenie, iż na obecnym etapie Związek Radziecki znajduje się już w tej fazie ustroju socjalistycznego, kiedy funkcja łamania oporu wywłaszczonych klas stała się niepotrzebna? Sądzę, iż jest to twierdzenie błędne, a przynajmniej przedwczesne... należy stwierdzić, iż aparat państwowy dyktatury proletariatu całkowicie wyrzeknie się swojej roli w łamaniu oporu wywłaszczonych klas, kiedy klasy te przestaną istnieć nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem ideologicznym...“

Rozumowanie Wasze jest niesłuszne przede wszystkim dlatego, że w Związku Radzieckim na obecnym etapie państwo nie wypełnia już funkcji dławienia oporu wywłaszczonych klas, gdyż klasy pasożytnicze, klasy wyzyskiwaczy, wobec których funkcja ta była stosowana, już zostały zlikwidowane.

Na XVIII zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. towarzysz Stalin powiedział: „Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo zmuszać siłą do uległości. Zamiast funkcji uśmierzenia pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz, a zatem pozostała również Armia Czerwona, Flota Wojenna, jak również organy karne i wywiad, niezbędne do wyławiania i karania szpiegów, morderców, szkodników, nasyłanych do naszego kraju przez wywiad zagraniczny. Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej. Co się tyczy naszej armii, organów karnych i wywiadu, to ostrzem swym są one zwrócone już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciwko wrogom zewnętrznym“ („Zagadnienia leninizmu“, str. 605, wyd. „Książka i Wiedza“).

Przed partią i rządem Związku Radzieckiego stoi na obecnym etapie zadanie przezwyciężenia przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to niewątpliwie proces. Proces ten (nazywacie go mylnie „istnieniem wywłaszczonych klas pod względem ideologicznym“) odbywa się przede wszystkim drogą polityczno-moralnego wychowania mas pracujących w duchu komunizmu, drogą moralnego oddziaływania opinii społecznej.

Zagadnienie przezwyciężania przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi w ZSRR jest związane z zagadnieniem wychowania mas pracujących w duchu nowej świadomości i moralności socjalistycznej.

Wychowanie w duchu moralności komunistycznej, walkę z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi należy traktować oczywiście jako swoistą formę walki klasowej,w której jednak g ł ó w n ą r o l ę o d g r y w a m e t o d a p r z e k o n y w a n i a. Lecz ten proces wychowawczy, jako swoista forma walki klasowej , zawiera również przymus stosowany wobec elementów antyspołecznych, przymus stosowany w oparciu o świadomość socjalistyczną mas pracujących, w oparciu o moralno-polityczną jedność całego narodu.

Towarzysz Stalin wskazał, że najbardziej skuteczna broń w walce z grabieżcą i grabieżcami własności socjalistycznej „polega na tym, aby stworzyć wokół takich złodziejaszków atmosferę powszechnego bojkotu moralnego i nienawiści ze strony otoczenia. Środek ten polega na tym, aby wzniecić taką kampanię i stworzyć taką atmosferę moralną wśród robotników i chłopów, która by wykluczała możliwość złodziejstwa, która by uniemożliwiała życie i istnienie złodziejów i grabieżców mienia ludowego" (Cyt. według: L e n i n i S t a l i n. Sbornik proizwiedienij k izuczeniu istorii WKP(b). Partizdat, t. III, 1938, str. 66).

A zatem walki przeciwko elementom antyspołecznym, walki o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości mas pracujących oraz procesu wychowania społeczeństwa w duchu komunizmu nie n a l e ż y utożsamiać z walką klasową tłumienia oporu k l a s wyzyskiwaczy, które w Związku Radzieckim zostały zlikwidowane.

* *
*

Tow. J. Krycuń. Warszawa

W odpowiedzi na Wasze zapytanie czy „ekonomiści" rosyjscy lat 1900—1903 byli marksistami wulgarnymi, czy też w ogóle nie byli marksistami, czy byli oni postępowi w owych latach i czy można ich określić marksistami niekonsekwentnymi, odpowiadamy jak następuje:

Ruch „ekonomistów" na początku bieżącego stulecia w Rosji nie był ruchem postępowym. Był to ruch, który cofał klasę robtniczą wstecz, do starych i przezwyciężonych form. Był to bezpośredni nawrót — jak pisał Lenin — do poglądów niektórych legalnych rosyjskich pisarzy, które mogły tylko zaciemnić pojęcie socjalizmu i przystosować go do potrzeb liberalnej burżuazji. (Por. np. artykuł Lenina „Wsteczny kierunek w rosyjskiej socjaldemokracji" w 4 tomie Dzieł. Poglądy „ekonomistów" oznaczały sprowadzenie socjalizmu do poziomu tuzinkowego liberalizmu burżuazyjnego. „...Zwycięstwo „ekonomizmu" w ruchu robotniczym oznaczać będzie poderwanie proletariackiego ruchu rewolucyjnego, porażkę marksizmu" (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Lenin uważał, że poglądy teoretyczne „ekonomistów" „nie są wcale marksizmem, lecz tą jego parodią, z którą obnoszą się nasi krytycy" i bernsteiniści, nie rozumiejący, jak należy powiązać ewolucję żywioło-

wą z świadomą działalnością rewolucyjną" (Por. 5 tom Dzieł Lenina Wyd. ..K i W", str. 344—345). „Ekonomiści" rosyjscy głosili te same poglądy, co i przeciwnicy marksizmu w zagranicznych partiach socjaldemokratycznych, tak zwani bernsteinowcy, czyli zwolennicy oportunisty Bernsteina" (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Czy tego rodzaju charakterystyka „ekonomistów" przeczy myśli o tym, że byli oni wulgaryzatorami marksizmu? Nie, nie przeczy. Lenin pisał kiedyś, że burżuazja walczy z ruchem robotniczym dwiema zasadniczymi metodami, przy pomocy terroru, przemocy, oraz przy pomocy oszustwa, fałszowania marksizmu, nasadzania i krzewienia oportunizmu w ruchu robotniczym. Jedną z podstawowych metod walki z marksizmem jest jego wulgaryzacja, przystosowanie go do potrzeb burżuazji, odejmowanie mu jego rewolucyjnej treści.

Taką właśnie wulgaryzacją marksizmu był „ekonomizm". Lenin mówił o nim: „Ten kierunek charakteryzuje się: pod względem zasadniczym — wulgaryzacją marksizmu i bezradnością wobec współczesnej „krytyki", tej najnowszej odmiany oportunizmu" (Dzieła, t. 5, str. 346). Lenin stwierdzał równocześnie, że idee „ekonomistów" ułatwiają działanie policyjnych prowokatorskich związków zawodowych organizowanych przez Zubatowa. Te policyjne związki zawodowe wykorzystały „teorie" ekonomistów dla walki przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu.

Zupełnie słusznie piszecie Towarzyszu, że dzisiejsi prawicowi - socjaliści nie tylko nie mają nic wspólnego z marksizmem, ale są wrogami marksizmu, bo służą burżuazji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ówcześni rewizjoniści, bernsteinowcy, których odmianą byli „ekonomiści" rosyjscy, służyli burżuazji i stanowili transmisję burżuazji do mas. Mieli oni tylko tyle „wspólnego" z Marksem i marksizmem, że fałszowali jego idee i starali się przystosować je do potrzeb burżuazji.

Pytacie Towarzyszu czy można nazwać, z punktu widzenia owych czasów, ekonomistów marksistami niekonsekwentnymi. Zdaje się, że odpowiedzieliśmy na te Wasze pytania. Marksista niekonsekwentny, to jest człowiek zbliżający się do marksizmu, który w tym czy innym punkcie go nie rozumie, lecz w najbardziej ważnym i istotnym zgadza się z marksizmem. A najważniejszym w marksizmie jest uznawanie dyktatury proletariatu. I otóż w tym ważnym i zasadniczym punkcie „ekonomiści" byli przeciwnikami marksizmu. Odrzucali oni w ogóle rewolucyjną walkę klasową proletariatu i oddawali wyłączne prawo walki politycznej liberalnej mi, można natomiast nazwać ich, jak to słusznie czynicie, wulgaryzatorami i fałszerzami marksizmu.
i fałszerzami marksizmu.

* *
*

Tow. Jerzy Urban, Warszawa

Zapytujecie:

„Czy okres dyktatury proletariatu zakończony został z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej, to znaczy z chwilą ogłoszenia ustroju socjalistycznego za zrealizowany, czy też dyktatura proletariatu zakończy się wraz z likwidacją państwa w społeczeństwie komunistycznym".

Okres dyktatury proletariatu w ZSRR **nie został zakończony** z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej; przeciwnie, podstawowym zadaniem Konstytucji Stalinowskiej było wzmocnienie i **utrwalenie** dyktatury proletariatu w ZSRR, wzmocnienie i **utrwalenie** państwa radzieckiego.

Omawiając projekt Konstytucji ZSRR Stalin powiedział:

„W odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych projekt konstytucji ZSRR wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonistycznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów, że u władzy stoją te właśnie klasy pracujące, że **państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej,** jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny, dogodny i korzystny dla mas pracujących" („O projekcie Konstytucji Związku SRR" „Zagadnienia leninizmu" str. 518, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r. Podkreślenie nasze — red.).

Dyktatura proletariatu w ZSRR ulegała stałemu rozwojowi. Odpowiednio do rozwoju funkcje państwa radzieckiego również się zmieniały.

W pierwszej fazie rozwoju państwa radzieckiego, w fazie która według określenia towarzysza Stalina trwała od początku Rewolucji Październikowej do likwidacji klas wyzyskiwaczy, funkcje państwa radzieckiego sprowadzały się do:

1) zgniecenia obalonych klas wewnątrz kraju,

2) obrony kraju przed najazdem z zewnątrz,

3) pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej.

W drugiej fazie, która obejmowała czasokres od likwidacji elementów kapitalistycznych do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej — funkcje państwa radzieckiego uległy zmianom. Wskutek zlikwidowania klas wyzyskiwaczy „odpadła, obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju..." (Stalin).

Funkcja obrony kraju przed najazdem z zewnątrz zachowała się **całkowicie.** Funkcja gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza rozwinęła się **w całej pełni.**

Dyktatura proletariatu, państwo w ZSRR ulegając stałemu rozwojowi zmieniało swoje funkcje, swoje formy.

W ten sposób nauka leninowsko-stalinowska rozwiązuje zagadnienie rozwoju **państwa** radzieckiego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w konkretnych warunkach historycznych **otoczenia kapitalistycznego.**

Interesuje Was również zagadnienie państwa w okresie komunizmu.

Towarzysz Stalin mówił:

„Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu?"

Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z ze-

wnątrz. Przy tym rzecz zrozumiała, że formy naszego państwa znowu się zmienią stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym. (Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii. „Zagadnienia leninizmu", str. 605-6, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na nieścisłość pewnego Waszego określenia. Piszecie: „Czy dyktatura proletariatu zakończy się wraz **z likwidacją** państwa w społeczeństwie komunistycznym?".

Otóż, w społeczeństwie komunistycznym nie ma **likwidacji** państwa. Na pewnym etapie historycznym państwo będzie **obumierać**. Jest to różnica zasadnicza. Proces zanikania poszczególnych funkcji państwa socjalistycznego jest według określenia klasyków marksizmu-leninizmu procesem **stopniowego obumierania tych funkcji a nie likwidacji.**

Również określenie Wasze „zanikanie klas antagonistycznych na obecnym etapie w ZSRR" jest nieścisłe. Nie można mówić o **zanikaniu** na obecnym etapie klas antagonistycznych w ZSRR, gdyż ich nie ma, zostały bowiem **zlikwidowane.**

Obecnie w ZSRR istnieją dwie **zaprzyjaźnione** klasy: klasa robotnicza i chłopstwo kołchozowe. Między nimi nie ma antagonistycznych sprzeczności. Różnice między tymi klasami będą się coraz bardziej zmniejszać i zacierać w miarę stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu.

*

*

Tow. Gustaw Meyer, Łódź

Piszecie do nas: „Pod koniec listopada ubiegłego roku w „Życiu Warszawy" zamieszczono wzmiankę o ukazaniu się 4 Nr Zeszytu Filozoficznego. W Łodzi nikt o tym nie wiedział i nie można go było dostać w żadnym kiosku, ani w czytelni pism krajowych i zagranicznych, przy ul. Piotrkowskiej 86. Dopiero w Warszawie nabyłem go. Czyżby administracja nie powinna tego stanu zmienić?"

Całkowicie podzielamy Wasze zdanie.

Odpis Waszego listu przekazaliśmy Dyrekcji „Ruchu" dla udzielenia wyjaśnienia.

Propozycję Waszą dotyczącą artykułu prof. Szejnmana wydrukowanego w kwartalniku „Woprosy Fiłosofii" Nr 1 (9) rozważymy.

W związku z umieszczoną w Nr 5 (23) „Nowych Dróg" recenzją książki prof. Deresiewicza otrzymaliśmy od autora książki list, który drukujemy poniżej:

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Książka moja o okupacji niemieckiej na ziemiach włączonych do Rzeszy spotkała się z ostrą krytyką pióra M. Turlejskiej drukowaną w numerze 5 23 „Nowych Dróg". Generalny zarzut, który pochłania także zarzuty, na pierwszy rzut oka, innej natury, streszcza się w tym, że praca moja nie została oparta na ideologii marksistowskiej.

Istotnie tak jest. Jest to typowa tzw. praca „obiektywna" ze wszystkimi złymi stronami tego typu pracy. Cechuje ją dlatego przede wszystkim bezradność w ogarnięciu całości procesu historycznego jakim była okupacja hitlerowska. Z punktu widzenia nauki burżuazyjnej można na ten proces spojrzeć jako na „wieczny antagonizm niemiecko-polski", który nie wytrzymuje krytyki, jako wyłącznie na ekspansję terytorialną, która także nic nie tłumaczy itp. Nie chcąc się opierać na podobnych nienaukowych założeniach, a nie znając jeszcze należycie materializmu historycznego, autor ograniczył się w zasadzie do „obiektywnego" przedstawienia faktów i ich, o ile możności, systematycznego uszeregowania, odkładając na ogół sprawę oceny na później, do ukończenia opracowania całości stosunków gospodarczych w czasie okupacji a więc, w tzw. Generalnej Gubernii i stosunków pracowniczych (nie przesądzając, kto tej oceny dokona). Patrząc z dzisiejszego etapu autor nie przeczuwał w czasie, gdy pisał książkę, ile mu metoda materializmu historycznego mogła pomóc we właściwym postawieniu tematu i o ile ułatwiłaby mu należycie rozwiązać zagadnienia, którymi się wówczas zajmował.

Błędna postawa metodologiczna, na co również zwróciła uwagę Recenzentka, wystąpiła najjaskrawiej w przedstawieniu zagadnienia koncentracji i w roli wielkiego kapitału w dobie imperializmu. Umieszczenie tego zagadnienia na dalszym planie, nie wystarczające podkreślenie wielkiej roli monopolistycznego kapitału bankowego i przemysłowego oraz sprowadzenie procesu koncentracji w wielkim przemyśle do nic nie mówiących „przyczyn natury gospodarczej" musi budzić zastrzeżenie i wywołuje wrażenie, że autor tkwił w nacjonalizmie.

Autor mógłby się powołać na szereg obiektywnych przyczyn, które na ówczesnym etapie nie pozwoliły mu zrozumieć wielu procesów zachodzących w gospodarce okresu imperialistycznego, jak np. brak a raczej niedostępność niektórych pozycji literatury postępowej albo marksistowskiej dotyczących interesujących zagadnień (mam tu na myśli głównie Abuscha, Nordena i Kuczyńskiego), niezdecydowany jeszcze wówczas stosunek prawie całej historiografii polskiej do metody materializmu historycznego, a w szczególności do stosowania jej na codzień w pracach naukowych przy niedostatecznej własnej znajomości klasyków marksizmu. Wszystkie te przyczyny oczywiście nie usprawiedliwiają, ale w pewnym stopniu tłumaczą.

Że autor szedł w swej ewolucji ku postawieniu zagadnienia na gruncie metodologii marskistowskiej, dowodzi przedmowa, napisana wraz z zakończeniem w prawie rok po ukończeniu samej pracy. Przedmowę autor pisał, gdy praca w drukarni była już składana i było rzeczą niemożliwą dokonanie w niej zmian. Tym bardziej, że zmiany nie mogły być tylko werbalne: zmianie musiałaby ulec cała konstrukcja pracy. Jest rzeczą szczególnie dla autora przykrą, choć niestety w świetle gołych faktów usprawiedliwioną, że zestawienie zapowiedzi przedmowy z tekstem pracy dało Recenzentce a także wielu czytelnikom asumpt do przypuszczenia, że autor użył przedmowy jako zasłony dymnej służącej do przemycenia niemarksistowskiego tekstu. Fakty, które autor każdej chwili gotów jest przedstawić wyraźnie jednak stwierdzają, że przedmowa, pisana jakby rzec można, na innym etapie, odbija poglądy autora z okresu późniejszego, niż pisana na przestrzeni kilku lat i ukończona na prawie rok przed przedmową, główna praca.

Z niektórymi uwagami Recenzentki natury metodycznej autor nie może się zgodzić i chciałby je przedyskutować. Chodzi tu np. o takie zagadnienie, jak ocena źródeł na których się autor oparł przy pisaniu pracy. Dyskusja ta niejednokrotnie dotyczyć musi także zagadnień szczegółowych, które jednak powinny być omówione na innym miejscu. Podnosząc również zastrzeżenie przeciw końcowemu wnioskowi Recenzentki, aby autor „na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, uzupełnił, rozszerzył i pogłębił rozpoczęte studium opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym". Zagadnienie okupacji wymaga jeszcze opracowania szeregu zagadnień, a przede wszystkim stosunków w tzw. Gen. Gubernii. Z punktu widzenia ekonomii wysiłku naukowego, wydaje mi się, nie jest wskazane przepracowywanie prac niemarksistowskich na marksistowskie, choć w szczególnych wypadkach konieczność ta wystąpić może ostro. Zjawiskiem okupacji na ziemiach włączonych będzie czas się zająć ponownie, albo gdy znajdą się nowe materiały źródłowe, albo gdy po opracowaniu tzw. Gen. Gubernii będzie chodziło o syntezę tego okresu. Wówczas też będzie właściwy czas na sprostowanie tez mojej książki, które wynikły z niezastosowania metody materializmu historycznego.

JANUSZ DERESIEWICZ
Poznań

TREŚĆ

Nowe drogi

4 (28)

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4 (28)

ROK V

LIPIEC — SIERPIEŃ 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 2116. Papier druk.-sat. rot. Obj. 13 ark. Nakł. 65.000. 2-B-43627

Odpowiedzi Towarzysza Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" w sprawie broni atomowej

PYTANIE: Co sądzicie o wrzawie, jaką wszczęła w tych dniach prasa zagraniczna w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim?

ODPOWIEDŹ: Istotnie, dokonano u nas niedawno próby jednego z rodzajów bomby atomowej. Próby bomb atomowych różnych kalibrów będą dokonywane również nadal zgodnie z planem obrony naszego kraju przed napaścią agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.

PYTANIE: W związku z próbą bomby atomowej rozmaici działacze USA biją na alarm i krzyczą o zagrożeniu bezpieczeństwa USA. Czy istnieje jakakolwiek podstawa do takiego alarmu?

ODPOWIEDŹ: Do takiego alarmu nie ma żadnych podstaw.

Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu.

Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu.

A zatem, jeżeli Stany Zjednoczone nie zamierzają dokonać napaści na Związek Radziecki, alarm wszczęty przez działaczy USA uznać należy za

bezprzedmiotowy i fałszywy, albowiem Związek Radziecki nie myśli nawet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA lub którykolwiek inny kraj.

Działacze USA niezadowoleni są z tego, że tajemnicę broni atomowej posiadają nie tylko Stany Zjednoczone, lecz także inne kraje, a przede wszystkim Związek Radziecki. Chcieliby oni, ażeby Stany Zjednoczone posiadały monopol w zakresie produkcji bomby atomowej, ażeby Stany Zjednoczone miały nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów. Ale na jakiej właściwie podstawie myślą oni w ten sposób, z jakiego tytułu? Czy monopol tego rodzaju leży w interesie zachowania pokoju? Czy nie będzie słuszniejsze, jeżeli powiemy, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że właśnie w interesie zachowania pokoju potrzeba przede wszystkim likwidacji takiego monopolu, a następnie bezwzględnego zakazu broni atomowej. Sądzę, że zwolennicy bomby atomowej mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej monopolistami.

PYTANIE: Co sądzicie o międzynarodowej kontroli w dziedzinie broni atomowej?

ODPOWIEDŹ: Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej i za zaprzestaniem produkcji broni atomowej. Związek Radziecki wypowiada się za ustanowieniem kontroli międzynarodowej nad tym, ażeby decyzja o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych, wyłącznie dla celów cywilnych — wykonywana była jak najściślej i jak najsumienniej. Związek Radziecki wypowiada się za taką właśnie kontrolą międzynarodową.

Działacze amerykańscy również mówią o „kontroli", ale ich „kontrola" bierze za punkt wyjścia nie zaprzestanie produkcji broni atomowej, lecz kontynuowanie takiej produkcji, i to w ilościach, odpowiadających ilości surowców, jakimi rozporządzają te czy inne kraje. A zatem, „kontrola" amerykańska bierze za punkt wyjścia nie zakaz broni atomowej, lecz jej legalizację i usankcjonowanie. W ten sposób sankcjonuje się prawo podżegaczy wojennych do mordowania za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności. Nie trudno zrozumieć, że nie jest to kontrola, lecz naigrawanie się z kontroli, oszukiwanie pokojowych dążeń narodów. Rzecz zrozumiała, że taka „kontrola" nie może zadowolić narodów miłujących pokój, które żądają zakazu broni atomowej i zaprzestania jej produkcji.

(„Prawda", 6.X 1951 r.)

Przeciw amerykańsko-hitlerowskim planom agresji

Wobec odrodzenia Wehrmachtu

W Bonn były członek rady nadzorczej jednego z trzech największych banków niemieckich, utuczonych na ludobójczej wojnie Hitlera, Konrad Adenauer dobija targu z przedstawicielami „demokracji zachodnich" w sprawie utworzenia faszystowskiego Wehrmachtu... „europejskiego". W Paryżu, przyjmowany z należnymi honorami przez rząd Plevena, uczestniczy w ostatniej fazie fachowych rozmów na temat „armii europejskiej" hitlerowski generał Hans Speidel Ten sam, który w 1940 r. zjawił się w stolicy Francji jako szef sztabu okupacyjnych wojsk hitlerowskich. Dziś znowu reprezentuje sztab: neohitlerowski sztab generalny, faktycznie już istniejący w Trizonii pod skrzydłami „sojuszniczymi".

Od dawna przez amerykańskich imperialistów opracowany i coraz bardziej gorączkowo forsowany plan wskrzeszenia nowej, faszystowskiej, napastniczej armii niemieckiej wkracza w stadium rozstrzygające — w stadium realizacji. Wyniki wrześniowej konferencji waszyngtońskiej mówią o tym wyraźnie. Zapowiedziana na koniec października konferencja w Rzymie ma już tylko zarejestrować amerykańsko-hitlerowski spisek przeciwko pokojowi.

Skończyła się cicha, ukryta, przygotowawcza robota remilitaryzacyjna — pod postacią „policji pogranicznej" i innych formacji „policyjnych", pod postacią „batalionów pracy" czy centralnego „Związku Żołnierzy Niemieckich" — tego wiernego odpowiednika osławionej „Czarnej Reichswehry". Amerykańskim imperialistom, którzy niemal nazajutrz po zakończeniu wojny przystąpili do rozbijania jedności Niemiec i do przekształcania Niemiec Zachodnich w bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw Czechosłowacji i pozostałym krajom demokracji ludowej — amerykańskim imperialistom bardzo się śpieszy. Niesposób zresztą dłużej ukrywać pod korcem tworzenia wieluset-tysięcznej armii czy ogłoszenia obowiązkowej służby wojskowej, czy też jawnego przestawienia przemysłu Trizonii na tory wojenne.

Amerykańskim podpalaczom świata tak bardzo się śpieszy, że swoim francuskim i brytyjskim lisynmanom nie pozostawiają czasu nawet na sfabrykowanie jakiego takiego alibi wobec ich własnej opinii publicznej. Spod

plevenowskiego, skrojonego na niewinne jagnię i rozpaczliwie kusego przebrania „armii europejskiej" (formuła nagminnie używana przez Adolfa Hitlera), szczerzy kły stary, znienawidzony przez w s z y s t k i e *narody Europy — nie wyłączając coraz szerszych mas narodu niemieckiego — militaryzm prusko-faszystowski: wieluset-tysięczny, kadrowy, hitlerowski Wehrmacht, dowodzony przez hitlerowskich generałów!*

Naród polski wyraża najgłębsze oburzenie w związku z gorączkową krzątaniną amerykańskich i niemieckich budowniczych Wehrmachtu, amerykańskich i niemieckich magnatów banku i przemysłu — tej starej, zbrodniczej spółki Morganów i Kruppów, Du Pontów i fabrykantów cyklonu z IG Farben — tej starej spółki spod „nowoczesnego" znaku komór gazowych i bomby atomowej.

Imperializmem niemieckim, militaryzmem niemieckim, faszyzmem niemieckim chcą się posłużyć jak taranem nowi pretendenci do panowania nad światem: magnaci z Wall - Street.

Historia przyswoiła narodowi polskiemu dokładną — boleśnie, śmiertelnie dokładną — znajomość wszystkich i wszelkich odmian imperializmu niemieckiego: od krzyżackiej począwszy, poprzez pruską i kajzerowską, a na hitlerowskiej kończąc.

Toteż — podobnie jak narody wielkiego, bratniego nam Związku Radzieckiego — naród polski przeciwstawia się jak najostrzej wskrzeszeniu militaryzmu i imperializmu niemieckiego, niosącego śmierć i zniszczenie. Militaryzmu i imperializmu, który — wbrew najoczywistszej woli większości narodu niemieckiego — usiłują narzucić Niemcom amerykańscy kolonizatorzy Europy zachodniej do spółki z kliką hitlerowskich monopolistów i generałów, do spółki z Watykanem i z jego pomocą.



Rzecznicy niemieckiego kapitału monopolistycznego, dopuszczonego przez kapitał amerykański do zaszczytnej roli pierwszego k a p o *w Europie, właśnie rewizjonistycznym, polakożerczym, odwetowym programem świadomie i najzupełniej już oficjalnie szermują na każdym kroku.*

Począwszy od „kanclerza" Adenauera, a na ostatnim ciurze „ministerialnym" w „rządzie" bońskim oraz mężach opatrznościowych schumacherowskiej „opozycji" kończąc — wszyscy ci epigoni hitlerowskiego nacjonalizmu głoszą wszem i wobec absolutną, „europejsko-atlantycką" konieczność „rewizji granicy na Odrze i Nysie", i to przy użyciu achesonowskiej „polityki siły"... Taki jest cel, który stawia się otwarcie przyszłemu Wehrmachtowi.

A oto przykłady: Przemawiając 6.X. br. w Berlinie zachodnim (z trybuny udekorowanej emblematami zachodnich ziem polskich, które na znak żałoby spowito w kir) Adenauer wysunął — w celu storpedowania propozycji NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec — żądanie „zjednoczenia" również „terenów za Odrą i Nysą", czyli „całego niemieckiego wschodu". W ten sposób „chrześcijańsko - demokratyczny" rzecznik amerykańskich kolonizatorów Niemiec Zachodnich próbował przenieść sławetną hitlerowską teorię „przestrzeni życiowej" oraz dotychczasową hecę odwetową — na wyższy niejako i „szlachetniejszy" poziom rzekomych dążeń do zjednoczenia Niemiec. Chytry i aż nadto

przejrzysty manewr Adenauera zdemaskował natychmiast i przygwoździł premier NRD, tow. Grotewohl.

Nieco wcześniej, w przemówieniu wygłoszonym do młodzieży chadeckiej Adenauer zalecał remilitaryzację i zbrojenie Trizonii w celu... „odzyskania" polskich Ziem Zachodnich. W dniu 25 września br. rzecznik „rządu" Adenauera, von Tvardovsky, oświadczył na oficjalnej konferencji prasowej w związku z rokowaniami w sprawie „wkładu Niemiec do obrony Zachodu": „Propozycje sojuszników są zasadniczo dość bliskie żądań niemieckich... Kanclerz (tj. Adenauer — dop. red.) uważał je za dostatecznie s z e r o k i e, by mogły zadowolić ż y c z e n i a niemieckie" (czytaj — życzenia hitlerowskich odwetowców).

Przemawiając w Monachium na zjeździe tzw. „Ślązaków", zbrodniarz wojenny (nr rejestru międzynarodowego — 1150/6766) i... „premier" Dolnej Saksonii oraz wiceprzewodniczący Bundesratu w jednej osobie Heinrich Kopf oświadczył bez osłonek: „Kto naprawdę pragnie Europy, ten w żadnym wypadku nie może zrezygnować z żądań, by Europa ta obejmowała Śląsk i Wschód niemiecki"...

Kropkę nad i postawił najbardziej zaufany generał Hitlera Hans Heinz Guderian, od kilku lat niemal oficjalny doradca sztabu USA, „specjalista", upatrzony przez imperialistów amerykańskich na wodza nowego, „europejskiego" Wehrmachtu. Na łamach czołowego organu burżuazji francuskiej „Le Monde" Guderian pisze: „Każdy może sądzić jak chce czyny Hitlera, lecz jego walka oceniona dzisiaj, z perspektywy czasu, musi być uznana za walkę w obronie Europy. Żołnierze nasi bili się i ginęli za Europę". Zbyteczną rzeczą będzie dodać, że ten sam Guderian podkreśla przy każdej sposobności, iż nowy Wehrmacht ruszy tylko za cenę „odzyskania" ziem wielkiej Rzeszy „na wschodzie"... Prezentując tego zbrodniarza wojennego swoim czytelnikom, organ burżuazji francuskiej „Le Monde" pisał w dniu 6 września 1951 r. — w rocznicę bitwy nad Marną — „...Guderianowi przypadnie prawdopodobnie poważna rola w sztabie generalnym przyszłej armii europejskiej".



Zacytowaliśmy charakterystyczne — ale bynajmniej nie najbardziej jaskrawe spośród mnóstwa analogicznych — przykłady jawnie odwetowej, jawnie polakożerczej hecy wojennej.

W tej rewizjonistycznej, podżegającej do wojny kampanii, godzącej swym ostrzem również we wszystkie żywe siły pokoju w całych Niemczech, dzielnie sekunduje hitlerowcom starego i nowego zaciągu Watykan i kler zachodnio-niemiecki. Fiolety biskupie i żółto-białe barwy papieskie — w osobie nuncjusza apostolskiego monsignore Louisa Muencha (obywatela USA) — reprezentowane są na każdej, choćby odrobinę znaczniejszej imprezie polakożerczej.

Na wspomnianym już zjeździe tzw. „Ślązaków" biskup Ferches — w obecności nuncjusza papieskiego — stwierdził wręcz, że „kościół katolicki oficjalnie uznał słuszne żądanie wysiedleńców do powrotu do swej ojcowizny". By rozproszyć wszelkie wątpliwości, arcybiskup Kolonii, kardynał Frings wyjaśnił na kongresie reakcyjnych studentów w Bonn — również w obecności nuncjusza

apostolskiego — że „kongres niemieckich studentów katolików wyrósł z i d e a l i z m u n i e m i e c k i c h u c z e s t n i k ó w d r u g i e j w o j n y ś w i a t o w e j".



Przynaglani przez swych amerykańskich i angielskich mocodawców, emigracyjni „przywódcy" także coraz jawniej opowiadają się za sojuszem z hitlerowskimi odwetowcami, za hitlerowską krucjatą na wschód, za hitlerowskim pochodem na Polskę.

Pisze niejaki Mieroszewski w „teoretycznym" organie emigracji, w paryskiej „Kulturze" (numer z kwietnia br.): „Dziś kryteria narodowości i nominalnej przynależności państwowej stanowią definicję nie wystarczającą. Pojawił się bowiem element trzeci, tj. pogląd ideologiczny. I ten ostatni element jest d e c y d u j ą c y... Weźmy przykład z zagadnień własnej polityki. Z punktu widzenia „czystej" polityki Polski możemy porozumieć się tylko z Niemcem, który stoi na stanowisku granicy Odra — Nysa. Lecz faktem jest, że 90% Niemców, którzy uznają granicę Odra — Nysa, uznają również Bieruta i Stalina. Natomiast ci Niemcy, którzy znajdują się po tej s a m e j stronie barykady co i my — nie uznają przeważnie granicy nad Odrą i Nysą. I po tej stronie „żelaznej kurtyny" w polityce międzynarodowej pojawił się nowy element, którym jest przynależność do bloku antykomunistycznego. Solidaryzowanie się z amerykańskim, międzynarodowym systemem antykomunistycznym pociągnąć może za sobą konieczność rezygnacji z pewnych postulatów w imię realizacji celu ogólniejszego, tj. zwycięstwa nad komunizmem. Dziś jeszcze nie musimy wybierać między Niemcami. Ale być może w przyszłości wypadnie nam stanąć po tej samej stronie frontu wojennego co i Niemcy Zachodnie".

W kwietniu 1951 r. emigracyjna sfora zdrajców udawała, że jeszcze nie musi wybierać. W niespełna 6 miesięcy później — umarli szybko jadą — były ambasador sanacji w Londynie hr. Edward Raczyński wołał w Hamburgu na churchillowskiej konferencji niemiecko - europejskiej: „Waszą misją, żołnierze niemieccy, jest uwolnić kraje Europy wschodniej od komunizmu".

Analogicznie rozumowali i mówili, tak samo dławiąc się nienawiścią do własnego ludu, rojalistyczni emigranci, kiedy w Koblencji, u boku armii pruskiej, gotowali się — z wiadomym z historii wynikiem — do „przykładnego ukarania" rewolucyjnej Francji.

Pojęcia „patriota", „patriotyzm" odzyskały w Polsce i nie tylko w Polsce, znacznie głębszą treść, wzbogaciły się bowiem o to wszystko, co do życia narodu i stosunków między narodami wniósł socjalizm, wniósł proletariacki internacjonalizm — wniósł marksizm-leninizm.

Daremnie kapitał monopolistyczny — zwłaszcza w Niemczech Zachodnich — usiłuje maskować swój bezgranicznie wrogi interesom większości narodu egoizm klasowy, który niezależność narodową oddaje w pacht kolonialny imperialistom amerykańskim. Daremnie usiłuje ukryć, że posłuszny zmowie amerykańsko-hitlerowskiej zdradza — we Francji i w Anglii, w Niemczech i we Włoszech — własny naród.

Płomień prawdziwego, rewolucyjnego patriotyzmu goreje w sercu rewolucyjnej klasy robotniczej, w sercu mas pracujących, w sercu patriotów każdego kraju. Stapiają się w tym płomieniu głębokie umiłowanie własnego kraju,

własnego narodu i proletariacki internacjonalizm, poczucie braterskiej solidarności mas pracujących całego świata.

Każdy dzień epoki rewolucji socjalistycznej potwierdza tę prawdę, wbija ją triumfalnie we wszystkie kontynenty — jak sztandar.

Sztandar równości i braterstwa narodów wielkich i małych, „białych" i „kolorowych", „rozwiniętych" i „zacofanych", dla których — bez wyjątku — dość jest miejsca, dość chleba, dość radości pod słońcem.



„Społeczeństwo burżuazyjne okazało się zupełnym bankrutem w dziele rozwiązania kwestii narodowej" — tak towarzysz Stalin podsumował sytuację, która powstała w świecie kapitalistycznym po 1918 roku, po I wojnie światowej.

Wystarczy — w 6 lat po II wojnie światowej — rzucić okiem na „bońską republikę związkową", na ten płód amerykańskiej polityki rozbijania jedności Niemiec i kolonizowania Niemiec przy udziale tubylczej, hitlerowskiej oligarchii finansowej; wystarczy ten twór brzemienny w wojnę porównać z głęboko pokojową, przyjazną wobec wszystkich narodów Niemiecką Republiką Demokratyczną, aby zrozumieć przepaść jaka istnieje między zwycięskim światem socjalizmu a starym rozkładającym się światem kapitalizmu, aby uchwycić i pojąć znaczenie przełomowego dla dziejów Europy wydarzenia, jakim było powstanie dwa lata temu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od tego bowiem, j a k i e będą Niemcy, zawisły losy pokoju w Europie. Z genialną prostotą i lapidarnością wyraził towarzysz Stalin konsekwencje tego wydarzenia dla sprawy utrzymania pokoju:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Całkowicie nowa jakościowo treść stosunków polsko - niemieckich, jakie ukształtowały się między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, jest jednym z żywych i istotnych dowodów głębokiej prawdy słów towarzysza Stalina.

Naród polski widzi w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w siłach pokoju i demokracji całych Niemiec sojusznika, współbojownika i przyjaciela.

Imperializm patrzy z nienawiścią na nowe ukształtowanie stosunków polsko-niemieckich, patrzy z nienawiścią na wspaniałe budownictwo socjalistyczne, które w trudzie i znoju, ale z nieustającym rozmachem, wznosi bohaterska polska klasa robotnicza, wznosi cały naród polski. Kraj nasz, niezłomne ogniwo światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki, nie szczędzi i nie będzie szczędził wysiłków, by nasz wkład w dzieło uratowania pokoju, w dzieło pokrzyżowania planów imperialistycznych podpalaczy świata był możliwie największy.

Gdyby jednak w swym obłędzie kapitaliści wojnę rozpętali, zostaną zmiażdżeni. I żadna nie uratuje ich „Wunderwaffe". Ani żaden mit o „Wunderwaffe", któremu dni ostatnie położyły kres. My, którzyśmy widzieli na własne

oczy, jak Armia Kraju Zwycięskiego Socjalizmu zgruchotała hitlerowski Wehrmacht, tę najpotężniejszą armię kapitalistyczną świata — wiemy o tym najlepiej. A przecież od tego czasu potęga Kraju Rad uwielokrotniła się. Ten fakt — obok poczucia własnej, wykuwanej ofiarną pracą, rosnącej i wszechstronnej siły — jest źródłem spokoju, ufności, ale również i pewności zwycięstwa narodu polskiego w obliczu godzącego w całość i niepodległość Polski spisku amerykańsko - hitlerowskiego.



Z jednego musimy jasno zdać sobie sprawę: rewizjonistyczna, polakożercza kampania w Trizonii, wzniecona i systematycznie rozdmuchiwana przez amerykańskich, angielskich i hitlerowsko - schumacherowskich budowniczych Wehrmachtu nie jest jedynie zagadnieniem „rewizji" granicy na Odrze i Nysie. Nie jest to zagadnienie t y l k o geografii politycznej. Plany imperialistyczne godzą w sam b y t Polski, w samo istnienie narodu polskiego.

Morgan i Krupp, Truman i Adenauer, Eisenhower i Guderian, prąc do wojny przeciwko wolnemu od kapitalizmu „wschodowi", świadomie galwanizują zaborczy i antypolski imperializm krzyżacki, pruski, hitlerowski.

Już Fryderyk II w swym testamencie nakazywał swoim następcom obierać Polskę jak głowę kapusty: „Liść po liściu, miasto za miastem".

Adenauerowcy j u ż mówią o „niemieckim wschodzie" w ogóle, o sięgającej zamierzchłych wieków „straży niemieckiej na wschodzie", o Katowicach, o Gdańsku, o Poznaniu, o Łodzi. Hitlerowsko - schumacherowskie zarządy miast w Trizonii manifestacyjnie obejmują „patronat" nad miastami polskimi: np. zarząd miasta Salzgitter raczy patronować „niemieckiemu miastu przemysłowemu Kattowitz".

Słowem, imperialiści amerykańscy i hitlerowcy chcą zrealizować testament Hitlera i testament Bismarcka, który już na 80 lat przed fuehrerem głosił, iż istnienie imperializmu pruskiego wymaga całkowitego pożarcia Polski („Nie ma możliwości pokoju między nami a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski"... — z odpowiedzi konsulowi pruskiemu w Warszawie w roku 1861).

Musimy również — i to z całą ostrością — zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu stanowiłoby nie któryś tam z rzędu etap „logicznie" biegnącego dalej rozwoju wydarzeń. Musimy zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu byłoby gwałtownym skokiem jakościowym w sytuacji.

Również i namacalną groźbę takiego gwałtownego zwrotu, godzącego bezpośrednio w byt Polski, musimy uświadomić polskiej klasie robotniczej, polskiemu chłopstwu, najszerszym masom naszego narodu.

I przeprowadzić powszechną mobilizację zapału, wysiłku i ofiarności. Mobilizację patriotyzmu, której rozmach odpowiadać winien wielkości narodu budującego socjalizm. Sprawa jest jasna: nie ma takich trudności, nie ma takich wysiłków, nie ma takich wyrzeczeń, przed którymi cofnęłaby się polska klasa robotnicza, przed którymi cofnąłby się naród polski, gdy chodzi o przekreślenie planów krzyżacko-hitlerowskiego imperializmu i jego narzędzia — Wehrmachtu, gdy chodzi o wzmocnienie obronności kraju.

Trzeba tę prawdę rozżarzyć w każdym sercu polskim. Trzeba tę prawdę ponieść w głąb mas chłopskich. Chłop pracujący, któremu Polska Ludowa, któremu klasa robotnicza dała ziemię, chłop, którego dzieciom ojczyzna ludowa otworzyła wrota oświaty i drogę do bujnie rosnącego przemysłu, chłop polski zmobilizuje się do większego wysiłku. I da swoim braciom robotnikom, swoim braciom pracownikom umysłowym więcej chleba, więcej mięsa, więcej ziemniaków. To jest dziś najgłębszy patriotyczny obowiązek wsi.

Przez umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, przez okiełznanie elementów spekulacyjno-kułackich, przez nieustanne paraliżowanie oporu kułaka, chłopstwo pracujące jeszcze bardziej zespoli się wokół klasy robotniczej, wokół państwa ludowego, wokół naszej Partii dla walki o pokój i bezpieczeństwo Polski.

Każdy, kto w ten czy inny sposób sabotuje wielki i ofiarny trud polskiej klasy robotniczej, wielki i ofiarny trud narodu polskiego jest — i to również należy postawić z całą ostrością — sojusznikiem hitlerowskich i amerykańskich budowniczych Wehrmachtu. Jest wrogiem Polski — i tak też będzie traktowany.

Na coraz bardziej gorączkowe przygotowania hitlerowskich i amerykańskich wrogów narodu polskiego oraz ich ukrytych w kraju agentur wojny odpowiemy ustokrotnioną czujnością. W każdym warsztacie, w każdym zakładzie, w każdej fabryce, w każdym ogniwie aparatu państwowego — wszędzie.

Amerykańscy i niemieccy spadkobiercy Hitlera zapominają uparcie, że rok 1939 wypalił się do cna pod gruzami hitlerowskiej Reichskanzelei. Skończyło się od dawna tragiczne osamotnienie Polski. Polska Ludowa ma potężnych, rzeczywistych sojuszników — nawet w samych Niemczech — a przede wszystkim braterską przyjaźń i pomoc pogromcy hitleryzmu, mocarnego Kraju Rad, który w ostatnich dniach znowu udowodnił atomowym ludobójcom potęgę swej nauki, techniki i przemysłu.

Kto był na masówkach i wiecach w polskich fabrykach, kopalniach, hutach i zakładach pracy — zwołanych w związku z wywiadem udzielonym przez towarzysza Stalina korespondentowi „Prawdy" — ten widział ów niezrównany nastrój dumy, pewności, energii, które w masach ludu pracującego Polski wzbudziły słowa towarzysza Stalina, wzbudził druzgocący cios, zadany przez wielki Związek Radziecki marzeniom podpalaczy świata. Każdy z nas czuł, że ogromny wzrost potęgi bratniego Związku Radzieckiego chroni równocześnie niepodległość i całość Polski.

Tę dumę, tę pewność, tę energię rozpłomienić i przekuć w codzienny, twardy, powszechny czyn, który łamie wszelkie trudności — oto zadanie naszej Partii: bojowej awangardy polskiej klasy robotniczej, kierowniczej siły narodu.

Nigdy bodaj historia nie wykazała głęboko narodowego charakteru tej siły w sposób równie prosty i bezpośredni, jak dziś — w obliczu zbrodniczej zmowy amerykańsko-hitlerowskiej.

Wyjaśniajmy niestrudzenie masom, o co toczy się walka. Mobilizujmy lud pracujący Polski do łamania wszystkich i wszelkich trudności — i wrogów. Od nas, od każdego z nas zależy zdolność mobilizacyjna naszej Partii, zależy głębia i zasięg masowej akcji politycznej, która musi być przeprowadzona.

A jest ta zdolność wielka, niewyczerpana, dynamiczna — jak idea Lenina i Stalina, ogarniająca świat.

Hilary Minc

Przyczyny obecnych trudności w zaopatrzeniu i środki walki z tymi trudnościami

Referat wygłoszony na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego w Warszawie dnia 9 października br.

Towarzysze i Obywatele!

Jest rzeczą bezsporną, że w toku realizacji Planu 6-letniego osiągnęliśmy znaczne sukcesy w uprzemysłowieniu kraju, we wzroście jego siły i kultury i temu rozwojowi towarzyszył stały wzrost dobrobytu. Ostatnio jednak przeżywamy trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności w szereg ważnych artykułów. Te trudności występują na rynku artykułów rolniczych, gdzie od pewnego czasu daje się odczuwać ostry brak mięsa i niedostateczne zaopatrzenie w niektóre inne towary, co stanowi źródło szeregu przykrych utrudnień dla ludzi pracy.

Z drugiej strony — na tle niedostatecznych dostaw szeregu artykułów rolniczych nastąpił w ostatnich czasach wzrost cen rolniczych artykułów wolnorynkowych, sprzedawanych przez chłopa, jak np. nabiału, jarzyn, ziemniaków.

Jakie są przyczyny tych trudności, jaki jest ich charakter i jakie drogi prowadzą do ich przezwyciężenia?

Dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa

Podstawową przyczyną i podstawowym tłem, na którym rozwijają się obecne trudności w ich obecnej formie, jest znana dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju rolnictwa, pozostającego w przeważnej swojej części na torach gospodarki indywidualnej, drobnotowarowej lub kapitalistycznej.

Należy zatrzymać się nieco dłużej na tej sprawie, żeby w pełni zrozumieć jej doniosłość.

Przed wojną, przy znacznie większej niż obecnie ludności, zatrudnienie pracowników najemnych poza rolnictwem, bez sił zbrojnych, wynosiło

2.733.000 osób. W roku 1949, pod koniec Planu 3-letniego, wynosiło ono już przy mniejszej niż przed wojną ludności 3.896.000 osób. A w roku 1951 wynosi 5.200.000 osób. W ten sposób, przy mniejszej niż przed wojną ludności, mamy niemal podwojenie ludności zatrudnionej poza rolnictwem, przy czym coroczny przyrost tej ludności odbywa się w tempie bardzo szybkim. Tak np. z 1949 na 1950 rok ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o 700.000 osób, a w 1950/51 r. ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o ponad pół miliona osób.

Skąd wzięło się takie powiększenie ludności, zatrudnionej poza rolnictwem, skąd przypłynęła ta ludność? Oczywiście przypłynęła ona przede wszystkim ze wsi. Dzięki temu stosunek między ludnością rolniczą i nierolniczą zmienił się w zasadniczy sposób w stosunku do okresu przedwojennego. Wykazuje to bardzo wyraźnie porównanie danych ludnościowych spisu 1931 r. i spisu ludności w 1950 r. W roku 1931 ludność rolnicza stanowiła 61,4 procent całej ludności, ludność poza rolnictwem — 38,6 procent całej ludności. W roku 1950 ludność nierolnicza stanowiła 54,25 procent całej ludności, a ludność rolnicza tylko 45,75 procent całej ludności. W ten sposób, o ile przed wojną większość ludności stanowiła ludność rolnicza, o tyle już w 1950 r. większą część ludności stanowiła ludność poza rolnictwem, przy czym, jak widzieliśmy z poprzednich liczb, w 1951 r. nastąpił nowy znaczny przyrost ludności poza rolnictwem. Jasne jest, że ten wzrost ludności poza rolnictwem, wzrost wywołany szybkim tempem uprzemysłowienia kraju, stwarza poważne dodatkowe zapotrzebowanie na produkty rolnicze i jest jednym ze źródeł trudności w zaopatrzeniu miast.

Jak nadąża rolnictwo za tym wzrostem zapotrzebowania i jakie są w porównaniu z tempem wzrostu przemysłu — tempa wzrostu naszego rolnictwa? Jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego w roku 1938, to według planu na rok 1951 produkcja ta wyniesie 268, przy czym należy sądzić, że nie bacząc na pewne przeszkody w wykonaniu planu przemysłowego, które zarysowały się szczególnie w III kwartale, plan ten w skali całego roku zostanie wykonany. Jeżeli przyjąć za 100 globalną produkcję rolnictwa w 1938 r., to według planu na rok 1951 wyniesie ona 106 — ja mówię o globalnej produkcji, a nie o produkcji na głowę ludności, która jest większa — przy czym w związku z pewnym zmniejszeniem hodowli trzody chlewnej i słabym urodzajem ziemniaków, wywołanym suszą, ten plan w zakresie rolnictwa nie zostanie w pełni wykonany. Widzimy więc wyraźną dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i tempem rozwoju rolnictwa. Ta dysproporcja istniała już w okresie Planu 3-letniego, ale pogłębiła się ona i zaostrzyła w okresie Planu 6-letniego, a zwłaszcza w roku 1951.

Świadczą o tym następujące liczby: jeżeli przyjąć za 100 produkcję wielkiego i średniego socjalistycznego przemysłu w roku 1949, to znaczy pod koniec Planu 3-letniego, to produkcja w roku 1951, według przewidywanego wykonania, wyniesie 151. Jeżeli natomiast przyjąć za 100 produkcję rolniczą w końcu Planu 3-letniego, to miała ona wynieść według planu na rok 1951, który to plan z przyczyny pewnego cofnięcia się hodowli trzody chlewnej oraz słabego urodzaju ziemniaków i jarzyn nie zostanie w pełni wykonany, tylko 123. W ten sposób dysproporcja między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolniczej, która istniała już w okresie Planu 3-letniego, pogłębiła się i zaostrzyła, zwłaszcza w roku 1951, w którym na pewnych odcinkach, głównie wskutek warunków klimatycznych, nastąpiło pewne zmniejszenie produkcji rolniczej.

Powstaje pytanie — dlaczego nasze rolnictwo nie może w tempach swego rozwoju nadążyć za tempem rozwoju przemysłu?

Nasze rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu dlatego, że jest to rolnictwo indywidualne, drobnotowarowe lub częściowo typu kapitalistycznego, a więc takie rolnictwo, które nie może w pełni stosować nowoczesnych maszyn i zdobyczy agrotechniki i powiększać w tempie koniecznym swojej produkcji. Wprawdzie warunki, stworzone przez władzę ludową, stwarzają możliwości znacznie szybszego rozwoju rolnictwa niż w warunkach kapitalistycznych, ale nie stwarzają one i nie mogą stwarzać warunków dla takiego tempa rozwoju rolnictwa, które byłoby potrzebne ze względu na tempo industrializacji kraju. Rolnictwo pozostające na torach indywidualnych przy tym nie może w pełnej mierze stosować tych środków obronnych, które dostępne są tylko dla wielkiego gospodarstwa przy łagodzeniu ujemnych wpływów zmienności warunków klimatycznych. Jak bardzo podlega wahaniom produkcja indywidualnego rolnictwa pod wpływem zmienności warunków klimatycznych, dowodzi rok 1951. Rolnictwo indywidualne nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, gdyż nie bacząc na ograniczenia, które wprowadziła władza ludowa w stosunku do działalności elementów wyzyskujących i spekulanckich, rolnictwo indywidualne, w ograniczonej mierze, ale podlega jednakże wahaniom rynkowym, działaniom żywiołu rynkowego, które powodują skoki, załamania i zygzaki w linii rozwoju rolnictwa. Tego przykładem jest w naszych warunkach również rok 1951.

Industrializacja kraju i jej tempo

Powstaje pytanie: jeżeli indywidualne rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju industrializacji kraju, czy należy rozwijać industrializację kraju w takim tempie, w jakim my ją rozwijamy?

Czy, skoro rolnictwo indywidualne przez swoje wolniejsze tempo rozwoju powoduje dysproporcje w naszej gospodarce, czy nie należy dostosować tempa rozwoju przemysłu do tempa rozwoju rolnictwa i w ten sposób uniknąć dysproporcji w naszej gospodarce?

Rzecz jasna, że tego rodzaju stanowisko byłoby stanowiskiem błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dla interesów robotników i dla interesów chłopów. Byłoby błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dlatego, że zahamowałoby jego rozwój gospodarczy i kulturalny, dlatego — że powodowałoby słabość i zacofanie naszego państwa i naszego narodu i stanowiłoby o jego osłabieniu wobec rosnących agresywnych apetytów imperialistycznych. Byłoby to niezmiernie szkodliwe dla klasy robotniczej dlatego, że musiałoby powodować chroniczne bezrobocie wśród klasy robotniczej i niemożność jej dalszego rozwoju. Byłoby również niezmiernie szkodliwe dla chłopów pracujących, gdyż trzeba jasno i w pełni zdać sobie sprawę i trzeba zwłaszcza, żeby jasno i w pełni zdali sobie z tego sprawę chłopi pracujący, że industrializacja kraju stanowi źródło ich dobrobytu.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do okresu przedwojennego. Każdy chłop wie ile jadł przed wojną, jak się ubierał przed wojną, jak się uginał pod ciężarem podatków i długów i każdy chłop wie, jak radykalnie zmieniła się ta sytuacja obecnie. Wiadomo, że przyczyną tego jest reforma rolna, wiadomo, że przyczyną tego są wielkie połacie ziemi otrzymane na zachodzie, ale trzeba, żeby było również w całej pełni wiadomo, że nawet przy reformie rolnej i przy olbrzymich połaciach ziemi odzyskanej na zachodzie — dobrobyt wsi byłby niemożliwy bez industrializacji. Załóżmy sobie na chwilę — choć jest to rzecz nieprawdopodobna i absurdalna — że zatrzymujemy industrializację kraju. Co to znaczy? To znaczy, że zatrudnienie zmniejszyłoby się o setki tysięcy i miliony osób. Spowodowałoby to wielki spadek siły nabywczej ludności miejskiej i zwęziło rynek zbytu dla artykułów rolniczych. A przecież, jak wiadomo, brak szerokiego rynku zbytu dla artykułów rolniczych był w okresie przedwojennym jedną z przyczyn nędzy wsi. To jednak nie wszystko. Jacy robotnicy w pierwszym rzędzie odpłynęliby i musieliby odpłynąć z przemysłu? Ci robotnicy, którzy są jednocześnie właścicielami gospodarstw rolnych, i ci robotnicy, którzy już wyszli z gospodarstw, ale niedawno przyszli do miasta. W rezultacie ci ludzie, którzy dzisiaj przynoszą dochody i gotówkę do gospodarstw rolnych, wróciliby z powrotem na rolę, stanowiąc poważne obciążenie tej gospodarki.

Załóżmy na chwilę tę nieprawdopodobną i absurdalną hipotezę — zatrzymujemy budownictwo: kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie?

Oczywiście chłopi pracujący, którzy masowo przypłynęli na budowę, którzy obsługują te budowy i w charakterze robotników i np. w charakterze wozaków. Załóżmy na chwilę tę absurdalną i nieprawdopodobną hipotezę, że zatrzymujemy budownictwo dróg, kolei, zapór wodnych, rezerwuarów, tam; kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie? Chłopi pracujący. którzy w tej czy innej formie, bezpośrednio lub pośrednio czerpią z tych prac poważne dochody i wzmagają na ich bazie swój dobrobyt.

Zwolnienie tempa industrializacji, wstrzymanie tempa industrializacji przeszkodziłoby utrwaleniu i rozwojowi systemu socjalistycznego we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i sprzyjałoby odrodzeniu sił kapitalistycznych, byłoby więc błędnym, szkodliwym, niedopuszczalnym z punktu widzenia interesów państwa, interesów robotników, interesów chłopów pracujących, interesów socjalizmu.

Może więc wobec tego, że nie można zmniejszyć tempa industrializacji, należy sforsować tempo rozwoju rolnictwa przez sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej. Rzecz jasna, że i takie rozwiązanie byłoby błędne i szkodliwe. Przejście rolnictwa indywidualnego na tory gospodarki zespołowej jest procesem długotrwałym, opartym o narastanie sił materialnych państwa i jego rezerw, o wzrost produkcji przemysłowej i w szczególności, zwłaszcza w zakresie artykułów produkcyjnych obsługujących rolnictwo, o wzrost siły finansowej państwa, o przełom w świadomości chłopskiej, o zrozumienie konieczności tego procesu, o pełną dobrowolność i o narastanie dostatecznych kadr chłopskich dla poprowadzenia przyszłych zespołów i wreszcie — o umocnienie i rozwój istniejących spółdzielni, jako przykładu dla masy chłopskiej. Wszelkie sztuczne forsowanie, wszelkie przeskakiwanie etapów byłoby tylko szkodliwe i podrywałoby całą sprawę przejścia na tory spółdzielczości produkcyjnej. Widzimy więc, że i sforsowanie i przyśpieszenie rozwoju rolnictwa przez sztuczne sforsowanie tempa przechodzenia na tory gospodarki zespołowej byłoby błędne i fałszywe.

Skoro więc nie można zatrzymać i nie wolno zatrzymać tempa industrializacji, skoro więc nie można i nie wolno sztucznie forsować tempa przechodzenia gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową — to trzeba zrozumieć, że dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa są nieuniknione i na dłuższy okres są zjawiskiem towarzyszącym naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Nie znaczy to oczywiście i nie może znaczyć, że obecne rolnictwo nie posiada znacznych rezerw produkcyjnych. Takie rezerwy są. Mogą one i powinny być wyzyskane w pełni. Taką rezerwę stanowią Państwowe Gospodarstwa Rolne, które z każdym rokiem wzmagają w szybkim tempie swą produkcję. Taką rezerwę stanowią umacniające się i rozwija-

jące się spółdzielnie produkcyjne. Jak wiadomo i wykazał nam to przebieg naszego rozwoju gospodarczego, istnieją przy pomocy państwa ludowego także znaczne możliwości zwiększania produkcji w gospodarstwach chłopów pracujących. Tym niemniej przy ogólnym potężnym wzroście naszej gospodarki napotykamy na naszej drodze na szereg trudności z okresami przejściowego ich napięcia. Te trudności na naszej drodze winniśmy i możemy przezwyciężać.

Przyczyny szczególnie ostrych form trudności w drugiej połowie 1951 roku

Dlaczego jednak te dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa zagrały specjalnie ostro i wyraziły się w specjalnie trudnych i dolegliwych formach właśnie w drugiej połowie roku 1951? Złożyły się na to następujące trzy czynniki, mianowicie:

1. pewne zmniejszenie zainteresowania hodowlą trzody chlewnej, które nastąpiło na przełomie roku 1950/51,

2. słabsze zbiory ziemniaków i jarzyn, a w niektórych województwach ich nieurodzaj jesienią 1951 r.,

3. nieprzychylne dotąd warunki siewu jesiennego, spowodowane długotrwałą suszą.

Chciałbym zatrzymać się nad każdym z tych elementów. Po pierwsze — element pewnego wahnięcia się w zainteresowaniu hodowlą trzody na przełomie roku 1950 i roku 1951. W roku 1948 mieliśmy w Polsce według szacunkowych danych 5.100 tys. sztuk świń. W roku 1949 mieliśmy już ich 6.120 tys. Na 30 czerwca roku 1950 mieliśmy ich 8.135 tys. sztuk. Na 30 grudnia 1950 r. mieliśmy świń już 9.928 tys. sztuk. Jeśli zobaczyć, ile wypadało sztuk świń na 100 ha, to w roku 1948 było ich 24,4, w 1949 r. — 29,3, na 30 czerwca 1950 r. — 39,0 i na 30 grudnia 1950 — 47,5. Czyli wzrost pogłowia trzody chlewnej następował wyjątkowo szybko i nastąpiło niemalże podwojenie pogłowia. W rezultacie pod koniec 1950 roku na 100 ha użytków rolnych było 47,5 sztuk nierogacizny, podczas gdy roku 1938 było wszystkiego 29,4 sztuk.

Co spowodowało ten olbrzymi wzrost pogłowia świńskiego, który dał nam w 1950 r. pełne zaspokojenie naszych potrzeb w mięsie? Spowodowała to polityka władzy ludowej, która stworzyła niezwykle korzystne warunki dla hodowli przez zainteresowanie materialne i przez dostarczenie w miarę możliwości pasz.

Jednakże ten wzrost pogłowia trzody chlewnej następował przy niedostatecznie szybkim tempie wzrostu bazy paszowej. Jeżeli przyjąć produkcję żyta w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w 1950 r. — 103. Jeżeli przyjąć produkcję jęczmienia w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w roku 1950 — 107. Jeżeli przyjąć produkcję ziemniaków w 1948 r. za 100 —

to w 1950 r. wyniosła ona 139. Czyli mieliśmy nie tylko dysproporcje w rozwoju między przemysłem i rolnictwem, ale te dysproporcje specyficznie wyraziły się w dysproporcjach między wzrostem produkcji hodowlanej i nienadążaniem bazy paszowej. Wzrost produkcji hodowlanej był możliwy dlatego, że państwo, które w roku 1948 eksportowało znaczne ilości zboża, zrezygnowało z tego eksportu i przeznaczyło go w dużym stopniu na paszę. Tym niemniej na przełomie roku 1950/51 zarysowało się, że baza paszowa jest dla niemal 10 milionów sztuk świń niezupełnie dostateczna. W związku z tym nastąpiło pewne cofnięcie produkcji. Według danych, które posiadamy obecnie, to cofnięcie produkcji było stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze, aniżeli wahania w pogłowiu świń w cyklach rozwoju kapitalistycznego. To wahnięcie było dlatego stosunkowo niewielkie, że państwo utrzymywało stałe ceny latem i na jesieni 1950r. w okresie znacznego nadmiaru podaży żywca.

Jednakże przy wzroście zapotrzebowania miasta, przy nowych 500 tysiącach ludzi, którzy przyszli do przemysłu, transportu, komunikacji i budownictwa, przy jednoczesnym wzroście dobrobytu wsi i znacznym wzroście konsumpcji mięsa na wsi, to zmniejszenie pogłowia w okresie letnim, kiedy zachodzi naturalne zwężenie na rynku, dało rozrost spekulacji i zachwianie równowagi rynkowej w stopniu znacznie większym niż byłoby to usprawiedliwione rzeczywistym zmniejszeniem pogłowia.

Jednakże wszystkie dane, którymi wówczas dysponowano, wskazywały na to, że od marca rozpoczął się nowy wzrost hodowli. Wskazywał na to zarówno wzrost cen prosiąt jak i zainteresowanie chłopów akcją hodowlaną, sprzyjały temu specjalne uchwały przyjęte przez Rząd w zakresie kontraktacji i premiowania i były wszelkie dane do sądzenia, że trudności mięsne, które zaistniały w okresie letnim, w okresie jesienno-zimowym zostaną w znacznym stopniu załagodzone, a następnie zlikwidowane.

Jednakże te oczekiwania zostały zachwiane przez nowy czynnik, który wszedł w grę, a mianowicie przez częściowy nieurodzaj ziemniaków. Należy zwalczać słuchy bardzo często rozsiewane przez wroga klasowego, a zmierzające do panicznej oceny nieurodzaju ziemniaków. Jednakże faktem jest, że urodzaj ziemniaków w stosunku do zeszłego roku na skutek długotrwałej suszy zmniejszył się, przy czym plony rozłożyły się nierównomiernie, mianowicie — o ile zupełnie dobre urodzaje mamy na północno-zachodzie, jak np. w Szczecińskim i Koszalińskim, o ile stosunkowo niezłe urodzaje mamy w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, to w szeregu innych województw sytuacja przedstawia się bardziej niepomyślnie.

Jak wiadomo, ziemniaki ze względu na swą wagę i na warunki przewozu, związane z określonymi porami roku, nie mogą się kompensować wzajemnie w obrębie województw, jeżeli chodzi o gospodarkę chłopską. Stąd nierównomierność urodzaju ziemniaków powoduje dodatkowe trudności.

Czynnikiem działającym ujemnie są również niesprzyjające warunki klimatyczne, w których przechodzi — jak dotąd — siew jesienny.

Z tego względu trzeba sobie powiedzieć jasno, tak, żeby się do tego przygotować w całej pełni, że o ile mogliśmy w sierpniu uważać, że trudności na odcinku artykułów mięsnych i innych artykułów rolniczych są trudnościami przejściowymi i krótkotrwałymi — to obecnie w obliczu oszacowania zbioru ziemniaków w roku 1951 i w obliczu niesprzyjających warunków klimatycznych, w których przechodzi, jak dotąd, siew jesienny, trzeba stwierdzić, że trudności te będą bardziej długotrwałe.

Wydać zdecydowaną walkę kułacko - spekulacyjnemu szantażowi

Jednakże sama dysproporcja między rolnictwem i przemysłem i nawet sama ta dysproporcja w sposób ostry pogłębiona przez niepomyślne warunki klimatyczne 1951 roku nie wystarcza na wytłumaczenie tych trudności, które przeżywamy obecnie na rynku artykułów rolniczych. Weźmy mięso: pogłowie zmniejszyło się tylko w pewnym, nieznacznym stosunkowo stopniu, wzrosła jednocześnie i to w znacznym stopniu konsumpcja wsi, a jednak wahania w podaży są znacznie większe, bez porównania większe niżby to usprawiedliwiały wymienione okoliczności.

Wahania w zakupach absolutnie nie dają się dostatecznie wytłumaczyć tylko tymi stosunkowo drobnymi wahnięciami w pogłowiu i wzrostem konsumpcji wsi.

O cóż więc chodzi, co pogłębia i zaostrza trudności? Pogłębia je i zaostrza fakt, że trudności te chcą wykorzystać elementy kułacko-spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczno-spekulanckie w mieście. Elementy te dążą do tego, żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków. Widać to na wielu przejawach życia gospodarczego. Weźmy zboże. Jak wiadomo bieżący plan skupu zboża został w pełni nawet z nadmiarem wykonany w ciągu miesiąca sierpnia i września.

Jednakże w październiku nastąpiło pewne zachwianie w wykonaniu planu skupu zboża. Ponadto jeżeli się przyjrzeć kto plan wykonał i zanalizować szczegółowiej ogólną cyfrę skupu, to okazuje się, że za tą ogólną cyfrą kryje się fakt wykonywania z nadmiarem, nawet czasem w skali rocznej zobowiązań planu skupu zboża przez gospodarstwa biedniackie i część gospodarstw średniackich i systematycznego niewykonywania już

w sierpniu i wrześniu, a tym bardziej w październiku, planu skupu przez znaczną część gospodarstw kułackich.

Weźmy zagadnienie kartofli. Jest jasne, że elementy kułacko-spekulanckie usiłują wykorzystać słaby urodzaj kartofla, aby nie dostarczyć kartofli państwu, miastom, przemysłowi i wyśrubować ponad wszelką miarę ich ceny. Weźmy mięso — jest jasnym, poza sprawami wynikającymi z pewnego cofnięcia pogłowia, że elementy kapitalistyczno-spekulanckie usiłują wstrzymać podaż, ażeby wyszantażować na państwie zmianę jego polityki gospodarczej. Weźmy wreszcie zagadnienie należności finansowych wsi: faktem jest, że zaległości w zakresie podatku gruntowego i FOR-u są poważne, a przecież jest rzeczą niewątpliwą, że kiedy jak kiedy, ale właśnie w obecnym roku pieniędzy na uiszczenie należności podatkowych na wsi nie brakuje. Jest również niewątpliwym faktem, że w pierwszym rzędzie starają się wykręcić od swoich zobowiązań finansowych wobec państwa elementy kapitalistyczno-spekulanckie. Można by powiedzieć, że przecież elementy kapitalistyczno-spekulanckie stanowią tylko część gospodarstw chłopskich, że dysponują tylko częścią masy towarowej i że wobec tego ich działalność szkodliwa i wroga, sama w sobie, nie mogłaby spowodować tak ujemnych skutków. Ale jak wiadomo, średniak, który jest centralną figurą naszego rolnictwa, tak jak średniak we wszystkich krajach, ma dwie dusze: duszę człowieka pracującego i duszę posiadacza. Wiadomo, że średniak waha się między tymi dwiema duszami i kiedy wieje wiatr wahań rynkowych i spekulacji, kiedy podnosi głowę kułak i spekulant, wtedy te wahania średniaka pogłębiają się i zaostrzają. W tych warunkach elementom kułacko-spekulanckim udało się tu i ówdzie zarazić gorączką spekulacyjną część średniaków. Dzięki czemu to się stało mozliwe? Przecież niewątpliwie na wsi polskiej układ polityczny jest korzystny dla władzy ludowej. Przecież niewątpliwie i biedota i średniak czują się związani z władzą ludową, perspektywy ich łączą się z rozwojem i umocnieniem władzy ludowej, przecież niewątpliwie i biedota i średniak posiadają świadomość tego, co od władzy ludowej dzięki jej istnieniu i rozwojowi otrzymali. Jeżeli więc mimo tego korzystnego układu politycznego kułakowi udało się na bazie gospodarczej pchnąć gdzieniegdzie część średniaków do naruszenia obowiązków w zakresie dostaw towarowych i zobowiązań finansowych wobec państwa, to przyczyna leży w tym, że korzystny układ polityczny, który mieliśmy i mamy na wsi nie był ostatnio dostatecznie podparty przez aktywną działalność wszystkich ogniw partyjnych, społecznych i państwowych. Tu i ówdzie pod wzmożonym naciskiem elementów reakcyjnych i kułackich dało się zauważyć osłabienie naszej aktywności częstokroć pod przykrywką fałszywego tłumaczenia uchwały gryfickiej.

Tu i ówdzie tłumaczono uchwałę gryficką w ten sposób, że wroga nie należy zwalczać, że nie należy domagać się wykonania zobowiązań przez obywateli, i tym fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej przykrywano brak ofensywności w działaniu i brak stanowczości w realizacji bieżących zadań.

Musimy postawić przed sobą pytanie, jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności.

W głowie żadnego uczciwego człowieka i patrioty nie może nawet powstać myśl, aby szantażowi kułacko-spekulacyjnych elementów, które marzą o tym, aby wywrócić naszą politykę gospodarczą i naszą politykę uprzemysłowienia, nie wydać zdecydowanej walki. Gdybyśmy tych kułacko-spekulanckich prób prędko nie obezwładnili, oznaczałoby to zgodę na grabienie przez nich klasy robotniczej, osłabienie jej sił i utrudnienie procesu industrializacji. Rozumieją to również coraz bardziej chłopi — gdyż nieprzezwyciężenie kułacko-spekulanckiego szantażu oznaczałoby trwałe osłabienie chłopów pracujących mało i średniorolnych, którzy idąc z kułakiem, sami podcinaliby swój dobrobyt, którego źródło stanowi industrializacja i całość polityki władzy ludowej, wzmacnialiby pozycję kułaka na wsi i kręciliby bicz na samych siebie.

Wszystkie zobowiązania wsi wobec państwa muszą być w pełni i terminowo wykonane

Chłopi pracujący, mało i średniorolni muszą jak najprędzej w całej pełni zrozumieć, a nasza propaganda i agitacja musi im do tego dopomóc, że sojusz robotniczo-chłopski nie może być jednostronny. Sojusz ten wyraża się między innymi na platformie gospodarczej. Wiadomo, że ustrój kapitalistyczny cechowała huśtawka cen. Władza ludowa robi kosztem czasem wielkich wysiłków finansowych wszystko, aby nie dopuścić do powodującej wielkie straty dla chłopów huśtawki cen na artykuły rolnicze. Weźmy rok 1948: spichrze nie mieściły zboża, trzeba było budować magazyny, forsować transport, organizować dodatkowy aparat po to, ażeby ceny na zboże nie spadły, ażeby chłop pracujący z tego powodu nie ucierpiał i ażeby zboże w pełni zostało odebrane. Weźmy lato i jesień 1950 roku, towarzysze z terenu znają te sprawy, ludzie upadali ze zmęczenia w rzeźniach, chłodnie przeładowywano mięsem. Po co? Po to, żeby w miarę możliwości przyjąć całe mięso od chłopów, po to, żeby ceny nie spadły, żeby chłop pracujący nie poniósł strat. Czy słusznym jest i sprawiedliwym, żeby państwo ludowe i klasa robotnicza i cały naród ponosiły wielkie koszta związane z utrzymaniem cen w okresie nadmiaru niektórych artykułów po to, ażeby w okresie braku tych artykułów kułacko-spekulanckie elementy usiłowały podbijać te ceny? Rzecz jasna, że to

jest niesłuszne. Muszą to zrozumieć chłopi pracujący mało i średniorolni i nasza propaganda i agitacja musi im zrozumienie tego w pełni ułatwić.

Nie można się zgodzić na szantaż kułacki, nie można się zgodzić szczególnie w obecnych warunkach, kiedy mamy do czynienia z ostrymi przejawami agresywności obozu imperialistycznego, amerykańskiego i neohitlerowskiego w stosunku do nas, do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Państwo, które by w takim okresie nie dbało o wzmożenie swoich sił obronnych, nie dbało o rozbudowę swojego przemysłu zbrojeniowego, nie dbało o to, żeby móc dostarczyć swej armii odpowiedniej ilości nowoczesnej broni i sprzętu, takie państwo nie zasługiwałoby na szacunek swojego narodu. I Polska Ludowa takim państwem nie jest.

Rzecz jasna, że jest to związane z wysiłkiem, poważnym wysiłkiem. Czy można w okresie tego wysiłku, który polega na tym, żeby wzmocnić walkę o pokój w oparciu o siłę, żeby agresor dobrze wiedział, że spotka się go, jak mówił Stalin, w pełnym uzbrojeniu, czy można w takim okresie pozwolić na szantaż kułacko-spekulancki? Rzecz jasna, że na taki szantaż w ogóle a zwłaszcza w obecnym okresie, pozwolić nie można. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że całe zboże przewidziane do dostawy w ramach dekretu o planowym skupie, w terminach przez ten dekret przewidzianych, musi być zakupione we wszystkich województwach, powiatach, gromadach i od wszystkich gospodarstw, a gospodarstwom bogaczy wiejskich ani państwo ani chłopi pracujący na wyłączenie się spod tego obowiązku nie pozwolą.

Dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na trudną sytuację ziemniaczaną i na mały okres czasu, który z uwagi na porę roku pozostaje do skupu, zaszła potrzeba wydania dekretu o obowiązkowym skupie ziemniaków i rozłożeniu tego obowiązku na poszczególne gospodarstwa dla wykonania tego obowiązku w krótkim czasie.

Nie ulega wątpliwości, że jest to słuszne i sprawiedliwe, gdyż potrzeby miast muszą być zaspokojone i że klasa robotnicza nie może sama jedna ponosić kosztów wahań rynkowych, tym bardziej, że obowiązek dostaw ziemniaków nie ogranicza prawa swobodnego handlu nimi dla chłopów.

Nie ulega także wątpliwości, że wszystkie finansowe zobowiązania wobec państwa muszą być w pełni i w terminie wykonane.

Jednocześnie państwo ludowe zdaje sobie dokładnie sprawę, że słabszy urodzaj kartofli może spowodować pewne trudności dla gospodarstw chłopskich. Stąd państwo ludowe uruchomiło już ze swoich zapasów znaczne ilości pasz treściwych, które w postaci śruty będzie wydawać gospodarstwom chłopskim, dostarczającym tuczników na rzecz państwa. Ogłoszona na przeciąg jednego miesiąca akcja premiowania dostaw tuczników śrutą ma na razie charakter doraźny.

Ale nie ulega wątpliwości, że państwo ludowe uczyni wszystko, ażeby w szerokiej mierze przeprowadzić import pasz i stworzyć podstawy dla bardziej długofalowej pomocy hodowli.

Na straży ludowej praworządności i sojuszu robotniczo-chłopskiego

Jeżeli w rezultacie akcji naszego Rządu i naszej Partii doprowadzimy do pełnego wykonania zobowiązań towarowych i finansowych przez wszystkie województwa, powiaty, gromady, gospodarstwa, to nie tylko poprawimy sytuację aprowizacyjną miast, ale okiełznamy kułacko-spekulanckie elementy, przezwyciężymy wahania części średniaków, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski na nowym jego etapie. Wymaga to wzmożenia sił Partii, ubojowienia Partii i wszystkich jej sojuszników oraz wzmożenia siły władzy ludowej. Wymaga to wprowadzenia w pełni i na wszystkich odcinkach ludowej praworządności.

Na czym polega ludowa praworządność?

Ludowa praworządność polega po pierwsze na tym, aby wróg w ludowym państwie nie mógł szkodzić, nie mógł podnosić głowy, a za każde podnoszenie głowy — był karany.

Ludowa praworządność polega po drugie na tym, ażeby wszyscy obywatele wypełniali swe obowiązki, aby robotnicy produkowali, aby żołnierze Polski bronili, aby chłopi ją żywili. I ludowa praworządność polega na tym, aby nie było samowoli i bezprawia, ażeby były bronione i chronione prawa obywateli.

Stoi zagadnienie wzmocnienia praworządności ludowej przez wzmocnienie władzy ludowej, przez ubojowienie, uaktywnienie Partii, przez skończenie z fałszywymi nastrojami, które często obserwujemy na terenie partyjnym, szczególnie zaś na terenie aparatu państwowego. Często słyszymy takie zgniłe powiedzonko: „lepiej jest niedociągnąć niż przeciągnąć".

Tu nie chodzi o to, żeby niedociągnąć czy przeciągnąć — a o to by wykonać zgodnie z linią Partii partyjne i państwowe zadania, prowadzić prawidłową politykę walki z wrogiem, przestrzegania wykonania obowiązków przez obywateli i pełnej ochrony ich praw.

Z tymi zgniłymi nastrojami trzeba skończyć. Jest to konieczny warunek wykonania planów skupu i zobowiązań wsi.

Trzeba przy tym unikać błędów, które miały czasem miejsce w zeszłym roku. Trzeba zrozumieć, że Partia i Rząd nie stawiają zadania likwidacji kułactwa, a stawiają zadania okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonywujących zobowiązań wobec państwa.

Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań. To jest zasadnicza różnica.

Cała nasza praca musi być przeprowadzona w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem. Wahania średniaka muszą być przezwyciężone. Dlatego największym błędem, brzemiennym w daleko idące skutki, byłoby utożsamienie, nierozróżnianie między średniakiem a kułakiem — tak, jak niedopuszczalnym byłoby naruszenie praworządności i samowola administracyjna w stosunku do ludności wsi, w tej liczbie i do kułaków.

Niewątpliwie, od naszej energii i słusznej postawy zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że te zadania nie są łatwe. Ale zadania te są w pełni wykonalne. Wykonanie ich leży w naszej mocy. Zdecydowanie, obywatelska i patriotyczna postawa mas robotniczych i chłopskich, okiełznanie elementów kułacko-spekulacyjnych zapewnią wykonanie zobowiązań wobec państwa i stworzą bazę dla poprawy zaopatrzenia miast. Wykonując te zadania posuniemy się znacznie naprzód w przezwyciężeniu i likwidacji obecnych trudności.

Komitet Centralny naszej Partii i Prezydium Rządu wyrażają pełne przekonanie, że obecne trudności zostaną, dzięki wysiłkowi całego narodu, przezwyciężone. W ten sposób stworzymy warunki do szybszego marszu naprzód, do wzmocnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju, do wzmocnienia obronności naszego kraju, do wzrostu siły naszego kraju i dobrobytu, do zabezpieczenia jego niepodległości i szczęścia.

Marian Naszkowski

Nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej

Liczne są nauki, płynące z procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim. Odsłonił on nie tylko dno upadku i zaprzaństwa niedobitków burżuazji polskiej i zbrodnicze wojenne oblicze jej imperialistycznych mocodawców, lecz ukazał równocześnie całą perfidię metod obozu wstecznictwa, całą zakulisową maszynerię tej długofalowej kreciej roboty różnych ośrodków reakcji rodzimej i zagranicznej, które — mimo wewnętrznych sporów — jednoczy jeden cel: początkowo przeciwstawić się za wszelką cenę wyzwoleniu klasy robotniczej i nie dopuścić do powstania Polski Ludowej, a gdy te plany zawiodły — próbować rozbić ją od wewnątrz.

Z drugiej strony proces ujawnił jaśniej, niż widzieliśmy to dotąd, oblicze odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych i splot, jaki zaistniał między dywersyjnymi ośrodkami obcych wywiadów a spychalszczyzną, która w swej uporczywej, nacjonalistycznej, kontrrewolucyjnej postawie doszła do współdziałania ze spiskowcami w ich zbrodniczej działalności przeciw Polsce.

Zjawisko to występuje nie tylko u nas. Obserwujemy je w płaszczyźnie międzynarodowej. Przy tym w miarę pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, w miarę wzrostu agresywności imperializmu, metody penetracji i dywersji burżuazji w stosunku do ruchu robotniczego, do państw ludowych stają się coraz bardziej wyrafinowane, brutalne, cyniczne. Towarzysz Bierut mówił na III Plenum: „Nie ulega wątpliwości, że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed Partią stało się tak częstą metodą wroga".

Burżuazja międzynarodowa, o której wielkim doświadczeniu politycznym mówił niejednokrotnie Lenin, wykorzystuje najmniejsze szczeliny w ruchu robotniczym, żeruje na wszelkich „prawych" i „lewych" odchyleniach. Widzieliśmy w okresie międzywojennym, w okresie gdy ogień światowego obozu reakcji skierowany był przede wszystkim przeciw młodemu, krzepnącemu w siły Związkowi Rad, jak trockizm z pozycji uporczywej opozycji stoczył się do roli bandyckiej agentury wywiadów im-

perialistycznych, jak burżuazja wykorzystywała trockistów, zinowiewowców, bucharinowców jako swe narzędzie w walce o restaurację kapitalizmu w ZSRR i w swych knowaniach wojennych. Taka jest logika walki klasowej.

Prawo to działa ze zdwojoną siłą w okresie obecnym, w okresie zaostrzania się przeciwieństw między obozem imperializmu i obozem postępu. Ogromny wzrost potęgi ZSRR po zwycięskiej wojnie z faszyzmem hitlerowskim, powstanie krajów demokracji ludowej, zwycięstwo Chin Ludowych spędza sen z oczu burżuazji i jej czołowego oddziału na obecnym etapie — imperializmu amerykańskiego. Dziś nie wystarczają już „klasyczne" metody dywersji, nie wystarczają klasyczni socjaldemokraci, choć oczywiście — mimo kompromitacji, mimo wyrodzenia się w jawne agentury imperialistów — nie schodzą oni z areny. Burżuazja gra na wielu fortepianach równocześnie. W miarę jak kompromituje się stara agentura, imperializm wynajduje coraz nowe, coraz to bardziej wyrafinowane formy dywersji, nie rezygnując ze starych.

Sprawa ta przedstawia się szczególnie ostro w krajach demokracji ludowej, gdzie prawicowi socjaliści stracili grunt pod nogami. Oczywiście nie oznacza to, że imperialiści nie usiłują galwanizować tego trupa — przykładem niechaj służą próby ożywienia WRN-owskich niedobitków w Polsce i zdradziecka akcja działających z zagranicy sprzedawczyków w rodzaju Zaremby czy Ciołkosza.

Nie zmienia to jednak słuszności tezy, że prawicowo-socjalistyczne ramię imperializmu stało się już za krótkie. Nowym ramieniem imperializmu miał być titoizm i jego różne odmiany w krajach demokracji ludowej. To był ten „koń trojański" imperializmu, który miał rozsadzić od wewnątrz ruch rewolucyjny, przede wszystkim w krajach demokracji ludowej. Jest przy tym rzeczą znamienną, że mimo różnicy w metodach dywersji twory agenturalne imperializmu w łonie ruchu robotniczego wyrastają zawsze na tej samej glebie. Jest nią socjaldemokratyzm, to obce ciało w łonie klasy robotniczej, drobnomieszczański oportunizm i nacjonalizm.

Burżuazja szykowała starannie konia trojańskiego titoizmu jeszcze podczas drugiej wojny światowej, w przewidywaniu zwycięstwa ZSRR i skutków tego zwycięstwa dla przemian polityczno - społecznych w Europie wschodniej. Burżuazji udało się przy pomocy swego starego agenta Tito obezwładnić chwilowo jugosławiańską klasę robotniczą i wyrwać Jugosławię z obozu socjalistycznego. Titoizm — ten, jeśli tak można powiedzieć, trockizm u władzy — jest odstraszającym przykładem niebezpieczeństwa, jakie groziło ZSRR, a tym samym siłom postępu na całym świecie, gdyby nie czujna, mądra polityka WKP(b) i towarzysza Stalina, która pokrzyżowała zawczasu zbrodnicze plany trockistowsko-bucharinowskich agentów imperializmu.

Ta sama czujna, bolszewicka postawa Wielkiej Partii Lenina-Stalina, geniusz polityczny towarzysza Stalina oddały po raz drugi nieocenioną usługę międzynarodowemu ruchowi robotniczemu przez postawienie w porę słusznej diagnozy wrzodu titowskiego.

Dzięki pomocy WKP(b) jak również dzięki słusznej rewolucyjnej postawie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, dzięki zdrowemu trzonowi

aktywu partyjnego zostało i u nas rozgromione prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w postaci gomułkowszczyzny.



U boku Gomułki działał Spychalski, dwulicowiec, chytrze maskujący się burżuazyjny nacjonalista. Uplasowanie się Spychalskiego w czasie okupacji w czułym ogniwie organizacji zbrojnej — w Wydziale Informacyjnym GL, a potem AL — ma swoją wymowę. Reakcja polska, która jedynego wroga widziała w polskiej klasie robotniczej i w jej klasowym sojuszniku, Związku Radzieckim, która mordowała najlepszych działaczy PPR, GL, usiłowała równocześnie wypróbowanymi metodami sanacyjnej dwójki nasyłać agentów do ruchu robotniczego. Wobec tej taktyki reakcji ludzie w rodzaju Spychalskiego na kierowniczych stanowiskach w ruchu robotniczym byli nad wyraz dogodni dla delegatury i jej anglosaskich mocodawców*). Dzięki Spychalskiemu też przedostawali się do ruchu jeszcze w czasie okupacji agenci wroga w rodzaju Jaroszewicza czy Lechowicza.

Ale reakcja stawiała nie tylko na prowokację. Plany Londynu szły równocześnie w kierunku prób ideologicznego rozbrajania polskiego obozu postępu. I pod tym względem koncepcje gomułkowszczyzny szły na rękę planom rozbicia KRN, podporządkowania jej reakcyjnej „Radzie Jedności Narodowej". Niewątpliwie w tych rachubach przykładano dużą wagę do ludowej organizacji zbrojnej z myślą o przyszłej regularnej armii po wyzwoleniu. Jeśli na odcinku politycznym reakcja zmierzała do podporządkowania sobie KRN przy pomocy swego dywersyjnego tworu CKL, to na terenie wojskowym przedłużeniem tej koncepcji byłoby „zjednoczenie", a faktycznie podporządkowanie, wchłonięcie Armii Ludowej przez podstawową organizację wojskową burżuazji — AK. Była to zatem walka o władzę w Polsce. Oportunistyczne poglądy, szerzone w owym okresie przez Gomułkę i Spychalskiego, tendencje do zamazywania walki klasowej, do traktowania frontu narodowego jako ugody z burżuazją, sprzyjały poważnie tym kombinacjom Londynu.

Ta nacjonalistyczna, oportunistyczna postawa Gomułki i Spychalskiego, ta postawa rezygnowania z hegemonii klasy robotniczej była już w okresie okupacji postawą antyklasową i zarazem antynarodową. Podporządkowanie KRN Radzie Jedności Narodowej, a AL — Armii Krajowej rozbroiłoby polską klasę robotniczą, otwarłoby drogę do penetracji

---

*) Jakże znamienną wymowę ma następująca epizodyczna wzmianka w książce „Lata walki", wydanej jeszcze pod auspicjami Spychalskiego, wzmianka, która zapewne wbrew intencjom autorki stawia Spychalskiego w osobliwym świetle: „W okresie największego nasilenia skrytobójczych mordów, gdy bliscy współpracownicy „Marka" bali się o niego, uspokajali nas wrogowie Gwardii, aktywni działacze AK, prywatni znajomi „Marka", z którymi robiliśmy wymianę prasy: „Nie bójcie się dziewczynki, na takiego człowieka, jakim jest pan Szymański (takie było wówczas „lipne" nazwisko „Marka"), nikt ręki nie podniesie. Ręczymy za to. A zresztą jakbyśmy cokolwiek wiedzieli, natychmiast ostrzeżemy" — mawiali. „— Pan Szymański to wyjątek — mówili ... To jest idealista, błędny rycerz, który na pewno się rozczaruje i zawróci z tej drogi".

imperializmu anglosaskiego, do przekształcenia Polski w kolonię amerykańską na wzór Jugosławii. Demaskując tę postawę prawicowców towarzysz Bierut mówił na Plenum Sierpniowym:

„A więc rekonstrukcja reakcyjnego rządu londyńskiego przez przesunięcia na stanowisku prezydenta i naczelnego wodza, aby zabezpieczyć pozycje Mikołajczyka, Kwapińskiego i innych oddanych całą duszą reakcji wodzów SL i WRN — oto cały oportunistyczny program, na jaki zdobyła się w momencie walki o władzę państwową prawicowa grupka w naszej Partii".

Jednakże oportunistyczne, kontrrewolucyjne koncepcje Gomułki i Spychalskiego w okresie okupacji i związane z nimi rachuby reakcji londyńskiej doznały porażki dzięki internacjonalistycznej, marksistowskiej i zarazem głęboko patriotycznej postawie większości kierownictwa PPR, dzięki postawie wypróbowanego działacza ruchu robotniczego, ówczesnego przewodniczącego KRN towarzysza Bieruta, dzięki rewolucyjnym tradycjom SDKPiL i KPP, na których wyrosła PPR.

Licząc się z możliwością porażki swoich planów, II oddział AK szykował równolegle dywersję długofalową — plasował swych ludzi w innym dywersyjnym tworze, w pseudo-socjalistycznym PAL, z perspektywą przemycenia ich do wojska po wyzwoleniu, oraz prowadził usilną robotę werbunkową w oflagach. Proces bandy szpiegowskiej ujawnił, że jeszcze w latach 1943/44, kiedy naród broczył krwią w walce z faszyzmem, stare lisy sanacyjne Kopański, Tatar, Kirchmayer, inspirowani przez Churchillów i magnatów z Wall-Street, widząc, że zwycięstwo Armii Radzieckiej jest niewątpliwe, knują plany zbrodniczej dywersji przeciw przyszłej władzy ludowej. Już wówczas londyńska mafia ustaliła, że Kirchmayer wejdzie wraz z grupą reakcyjnych oficerów do ludowego Wojska Polskiego z zadaniem opanowania go od wewnątrz.

* *
*

Gdy Armia Radziecka wyzwala ziemię polską, masy ludowe pod kierownictwem PPR nie marnują tej wielkiej, historycznej szansy, tworzą Polskę Ludową. Ale burżuazja nie składa broni. Dwie są wówczas podstawowe formy działania reakcji: podziemie — różne „Nie" i WIN-y—oraz „legalna" dywersja mikołajczykowska. Lecz na obu tych frontach rewolucja polska bije reakcję. I wówczas, w miarę pogłębiania się naszych sukcesów, odchylenie prawicowe w partii klasy robotniczej, przede wszystkim jego główni nosiciele — Gomułka i Spychalski zaczynają znów stanowić poważną pozycję w planach zbankrutowanej reakcji polskiej i jej amerykańskich i angielskich mocodawców.

Zgodnie ze swymi planami z czasów okupacji wywiad imperialistyczny i jego krajowe odnogi od chwili wyzwolenia usiłują za wszelką cenę zdobyć wpływy w naszym ludowym Wojsku Polskim.

Następuje masowy napływ do wojska oflagowców, spośród których, jak wspominaliśmy, wielu zostało zwerbowanych przez dwójkę akowską w czasie wojny i którzy — tacy jak Herman, Roman, Kuropieska, Mossor — wchodzą do korpusu oficerskiego z wyraźnymi celami dywersyj-

nymi. Przedostaje się do armii, i to szybko, na stanowiska kierownicze grupa starych tuzów sanacyjnych, akowców z Kirchmayerem na czele.

Na polecenie obcego wywiadu i jego transmisji — londyńskiego ośrodka zdrajców — Tatarów i Kopańskich — powstaje w naszym wojsku bandycki ośrodek konspiracyjny, gniazdo spiskowców przeciw naszej ludowej władzy. Nędzne kreatury — Kirchmayer, Herman, Kuropieska, Mossor, plugawe płody sanacyjnego reżimu i jego faszystowskiej armii, wkradłszy się podstępnie w zaufanie naszej klasy robotniczej, za judaszowe srebrniki, za amerykańskie dolary planują zagarnięcie władzy, przekreślenie niepodległości Polski, wydanie Ojczyzny naszej w niewolę imperializmu anglo-amerykańskiego, tego imperializmu, który zawsze był wrogiem Polski, zawsze stawiał na nienawistny Polsce militaryzm niemiecki.

Poczynając od dwulicowego, antypolskiego stanowiska Wilsona w okresie Wersalu, poprzez hodowanie hitlerowskiego gada i wydanie Polski na łup Hitlera w 1939 roku, do obecnej polityki szkodzenia Polsce Ludowej i prób nasadzania swych agentur — oto konsekwentna linia postępowania imperialistów przeciw narodowi polskiemu.

Herszt spisku, Tatar, zmuszony był przyznać na procesie, że działalność bandy wymierzona była **przeciw Polsce**, przeciw naszym Ziemiom Zachodnim, że opierała się na rachubach **na nową wojnę**, na zniszczenie naszej Ojczyzny w imię egoistycznych przywilejów klasowych niedobitków burżuazji.

Nie są to nowe zjawiska, jeśli wejrzeć w peowiacko-piłsudczykowski, a później akowski rodowód tej antyludowej zgrai. Nie nowa jest zależność od obcych wywiadów. Wystarczy przypomnieć wysługiwanie się Piłsudskiego austriackiej K-Stelle, zabieganie usilne o względy kajserowskich Niemiec, rachuby na wojnę, na zbudowanie kadłubowego państwa — satelity Niemiec czy Austrii. Warto również podkreślić, że za cenę zdobycia władzy kapitalistów i obszarników piłsudczyzna nie tylko wysługiwała się austro - niemieckiemu, a później anglo - francuskiemu wywiadowi, ale gotowa była wyrzec się polskich ziem z ówczesnego zaboru pruskiego, marząc równocześnie o podboju cudzych ziem na Wschodzie. Oto, co pisał w okresie I wojny światowej ideolog pepesowsko-piłsudczykowski Jodko-Narkiewicz: „Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski, w każdym bądź też razie nikt tego nie będzie żądał".

Ten sam obóz Targowiczan spod znaku piłsudczyzny, będąc już przy władzy, przy pomocy swych wiernych sługusów prawicowo - pepesowskich zaprzedał później Polskę Hitlerowi.

Duchowi spadkobiercy Piłsudskich i Narkiewiczów, Kopańscy, Arciszewscy, z równą łatwością wyrzekają się dziś naszych Ziem Zachodnich na rzecz tego samego zachłannego imperializmu niemieckiego, blokują się przeciwko Polsce z odwetowcami z Bonn, również stawiają na wojnę jako odskocznię dla swych zbrodniczych celów.

W 1914 roku „Naprzód" pisał: „Kości są rzucone i w takiej sytuacji klasa pracująca, której całe życie jest jedną wojną o egzystencję, szczególnie klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem".

Dziś WRN-owskie niedobitki na emigracji dyszą tą samą żądzą wojny, w nadziei, że uratuje je ona przed wyrzuceniem na śmietnik historii.

Nowy jest tylko **stopień** degeneracji burżuazji polskiej i jej sługusów, jej całkowite bankructwo polityczne, stoczenie się do roli płatnej agentury imperialistycznej, do wysługiwania się kilku wywiadom równocześnie, jak to odsłonił z całą jaskrawością proces Tatara.

Oczywiście byłoby błędnym uproszczeniem sądzić, że piłsudczyzna była od swego zarania jedynie obcą agenturą, że nie miała swej ideologii i swych dążeń. Piłsudczyzna była wyrazem dążeń burżuazji polskiej do władzy, była wyrazem ekspansji polskich obszarników do podboju ziem ukraińskich i białoruskich, posiadała głęboko reakcyjną ideologię, która później skrystalizowała się w postaci faszyzmu, zabarwioną pseudo-radykalnym frazesem obliczonym na warstwy drobnomieszczańskie, na których głównie żerował Piłsudski. Piłsudczyzna jednak, jak każdy ruch burżuazji w jej okresie schyłkowym, nie mogła mieć trwałego oparcia w narodzie, była wrzodem na jego ciele i dlatego nie mogła w przeciwieństwie do wielkich ruchów rewolucyjnych być reprezentantem interesów narodu, **musiała** nawet w swym zaraniu wiązać się z obcymi wywiadami.

Sanacja usiłowała później stworzyć legendę, że Piłsudski — stawiając na jedną z wrogich potęg — wygrywał istniejące między nimi przeciwieństwa w interesie Polski. Faktycznie Piłsudski, działając w interesie wąskich interesów polskich wyzyskiwaczy, działał równocześnie w interesie austriacko-pruskiego obozu reakcji, któremu nie śniło się nawet odbudowanie niepodległej Polski (podobnie jak postępowała dmowszczyzna w swej stawce na Rosję carską).

Jaskrawym dowodem istotnego kierunku dążeń Piłsudskiego był fakt, że kiedy jedna z potęg reakcyjnych — carat — upadła i na jej gruzach powstała wolna republika radziecka, Piłsudski nie zmienił swej orientacji „antyrosyjskiej", lecz przeciwnie, zorganizował zbójecką wyprawę przeciw państwu robotników i chłopów. Albowiem u podstaw polityki Piłsudskiego leżał nie interes Polski, lecz śmiertelny, zwierzęcy **strach burżuazji przed rewolucją**, a później obłędne pragnienie zduszenia jej.

To samo prawo, które sprawiło, że piłsudczyzna musiała wiązać się z obcymi wywiadami i opierać się na reakcyjnych obcych potęgach, zaczęło działać ze zwiększoną siłą w miarę kurczenia się bazy sanacji, aż doprowadziło po zwycięstwie klasy robotniczej do całkowitego zwyrodnienia reakcji polskiej i zejścia jej do roli zwykłej agentury wywiadów anglosaskich.

Podobne zjawisko obserwujemy i w innych krajach demokracji ludowej. Wszelki ruch wsteczny musi w dobie obecnej zejść do roli wasalnej wobec silniejszych państw imperialistycznych.



Proces spiskowców ujawnił również znamienną cechę w postępowaniu reakcji polskiej w jej walce z ludem. Jest nią **dwulicowość**. Jest to dowodem słabości i izolacji politycznej reakcji, która nie ośmiela się już przyjść

do mas z hasłami wojny i restauracji znienawidzonego ustroju obszarniczo-kapitalistycznego.

Jeśli sięgnąć do historii, to ujrzymy, że i ta cecha nie jest nowa w arsenale środków działania reakcji. Oszustwo wobec mas, potworne kłamstwo, bluff były nicią przewodnią całej polityki piłsudczyzny. „Socjalizm" Piłsudskiego, pseudoradykalna demagogia „sanacji", dywersja w ruchu robotniczym przy pomocy prawicy PPS, nasyłanie prowokatorów do KPP, oszukańcza polityka dowództwa AK w czasie okupacji, potworne oszustwo w postaci sprowokowania powstania warszawskiego, na kłamstwie i perfidii oparty plan „Burza", plan podstępnego uchwycenia władzy pod płaszczykiem walki wyzwoleńczej — oto ogniwa łańcucha, którego przedłużeniem była dwulicowa, zamaskowana działalność Tatarów i Kirchmayerów.

Gdy naród wyniszczany przez hitleryzm rwał się do walki z okupantem, widząc w niej jedyny ratunek, Bór-Komorowski organizował „Państwowy Korpus Bezpieczeństwa", siłę policyjną dla przyszłego uchwycenia władzy, a równocześnie wydawał rozkazy mordowania ludzi partyzantki ludowej lub wydawał ich w ręce Gestapo. Czyż mogli wodzireje akowscy powiedzieć o tym swym szeregowym członkom, czy mogli odsłonić swe kontakty z Abwehrą?

Gdy udręczona ludność Warszawy oczekiwała wybawienia z rąk nadchodzącej Armii Radzieckiej, reakcja prowokuje przedwczesne powstanie po to by — jak mówili oskarżeni w procesie Tatara — sprawić „trudności polityczne" PKWN-owi, po to, by Sosnkowski względnie Mikołajczyk (zależnie od tego, który pierwszy zdąży) mógł uchwycić władzę w Warszawie. Czy mogli polityczni szalbierze przyznać się do tego przed narodem? Czy mogli mówić otwarcie o swym panicznym lęku przed własnym ludem i przed Związkiem Radzieckim, niosącym temu ludowi wolność? Dokumentem hańby pozostanie na zawsze wyznanie Bora w raporcie do Sosnkowskiego na temat powodów wywołania powstania:

„Bezczynność AK z chwilą wkraczania Sowietów na nasze ziemie nie była równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku PPR i znaczny odłam społeczeństwa może się przyłączyć do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowietami przez nikogo już nie hamowaną. Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach AK posłusznej rządowi i naczelnemu wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą".

Strach przed własnym narodem, bankructwo polityczne — oto przyczyna dwulicowości i krętactwa.

Podkreślić tylko wypada, że — o ile w okresie międzywojennym metoda oszustwa i dywersji była jednym ze środków w arsenale burżuazji sprawującej władzę — o tyle dla nędznych niedobitków reakcji, wypieranych kolejno z pozycji politycznych w Polsce Ludowej, metoda dywersji, dwulicowości, maskowania się, stała się **ostatnią ich bronią.**

Jednakże metody Bora i Sosnkowskiego zawiodły. Zawiodły próby frontalnego ataku, próby bezpośredniego uchwycenia władzy przy pomocy PKB czy powstania warszawskiego.

I dlatego **trzeźwiejszy** odłam reakcji, reprezentowany przez Tatara i S-kę, wznosi się na **wyższy** szczebel dywersji i oszustwa, przybiera „le-

wicową" maskę. Tatar próbował intensywnie w czasie procesu zdyskontować ten moment, by odgrodzić się od Sosnkowskich i wybielić swą grupę jako „ideową", „postępową".

Nie jest rzeczą przypadku, że grupa Tatara wywodziła się z odłamu tzw. „lewicy" sanacyjnej, spod znaku kościałkowszczyzny, która stanowiła niejako wyższą formę dywersji, która stosowała bardziej wyrafinowane metody oszukiwania mas, gdy zawodziły środki „klasyczne" sanacji.

Ale próby Tatara w czasie procesu przystrojenia się w piórka liberała spełzły na niczym. Spoza lewicowej maski zbyt brutalnie wyzierała wilcza paszcza wywiadu anglosaskiego, różnych panów Hankey'ów, by próby te mogły mieć jakiekolwiek szanse powodzenia. Oskarżony Wacek tak scharakteryzował tę filozofię Tatara:

„Tatar uważał, że trzeba walczyć na drodze organicznej, to znaczy od wewnątrz przemieniać kierunek polityczny, myślenie polityczne, **odciągać od myślenia politycznego radykalnego, które wtedy panowało.** Żeby to zrobić, **najpierw trzeba było wejść do aparatu państwowego i stamtąd działać".**

* * *

Należy jednak odpowiedzieć na pytanie, jak mogło się to stać, że zgraja podłych agentów przedostała się do szeregów naszego wojska?

Mogło się tak stać dlatego, że w zwrotnym momencie rozwoju Polski ku socjalizmowi w Partii działało odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, że spychalszczyzna, trzymając w swym ręku ster polityki w wojsku, stępiała czujność rewolucyjną aktywu, usiłując zamroczyć umysły jadem nacjonalizmu i szowinizmu, pomniejszyć rolę Partii, rolę oficerów — komunistów.

Wytworzył się **splot** pomiędzy grupą prawicowo - nacjonalistyczną a zgrają spiskowców poprzez osobę Spychalskiego. Splot ten wyrażał się w zazębianiu się koncepcyj i planów obu stron i w płynącym stąd współdziałaniu, które stawało się coraz ściślejsze.

Spychalski, pozując na „teoretyka" i maskując się dymną zasłoną pseudo-marksistowskich frazesów, korzystając z poparcia Gomułki, lansował w wojsku oportunistyczne koncepcje, usiłując zamazać klasowe oblicze naszej armii, przepoić ją duchem solidaryzmu klasowego, ugody z burżuazją. W tym celu Spychalski usiłował „urobić" odpowiednio tradycje, na których chciał wychować nasze wojsko, tworzył fałszywe mity. Pod tym względem nie był on zbyt oryginalny. Dziś widać wyraźnie, że od „teoryjek" Spychalskiego zalatuje z daleka titoizmem.

Oto co pisał Spychalski w artykule „Jakie jest Wojsko Polskie" w roku 1947. Rozprawiając mętnie na temat jakiejś „nowej myśli polityczno-wojskowej" (czyż nie ma w tej śpiewce refleksów piłsudczykowskiej „Pierwszej kadrowej"?), Spychalski pisze: „Kierując się tą myślą byliśmy jednym z tych państw, które rozbiły Niemcy hitlerowskie". I dalej: „Budowaliśmy Wojsko Polskie od podstaw w walce zbrojnej z hitleryzmem, kiedy naród nasz pozostał sam..." Z wielkomocarstwowego szowinizmu przebija zamaskowane żądło antyradzieckie. Wiadomo, że naród nasz nie był sam w drugiej wojnie światowej, że był z nim wielki Związek Radziecki, był cały obóz postępu walczący z faszyzmem.

W artykule „Strategia walki wyzwoleńczej ludu polskiego" Spychalski pisze: „Do państw demokracji ludowej, powstałych w wyniku wyzwoleńczych wojen ludowych, należy w pierwszym rzędzie Polska. Wkład krwi i wysiłku zbrojnego narodu polskiego w walkę o wolność i pokój jest szczególnie wielki".

Wkład krwi naszego narodu był ogromny, z czcią i dumą myślimy o nim jako o naszym współudziale w wielkim dziele wyzwolenia. Lecz wiemy, że nie do pomyślenia było to wyzwolenie bez Związku Radzieckiego, tej ostoi narodów i ich niepodległości. Inaczej myślał i pisał burżuazyjny nacjonalista — Spychalski.

A oto jak usiłował on kształtować tradycje naszego ludowego wojska. W cytowanym już pierwszym artykule Spychalski pisze: „...złożyła się na nie walka podziemnych organizacji zbrojnych, zarówno związanych z nową myślą polityczną jak i z nią nie związanych, ale **realizujących tę myśl w walce zbrojnej** z Niemcami. Na froncie wschodnim ... przyszło nam **dwukrotnie** budować polską armię **na zasadach nowej myśli wojskowej".** A więc i armię Andersa! Mówiąc dalej o armii Andersa Spychalski pisze: „Tradycje bojowe tej armii są również chlubne i są w rzeczywistości **wyrazem nowej narodowej myśli wojskowej".** (Wszystkie podkreślenia moje — M. N.)

Nie ulega wątpliwości, że zarówno w AK jak i w armii Andersa było niemało uczciwych żołnierzy, którzy pragnęli walczyć o wolną Polskę. Ale jest rzeczą równie bezsporną i wykazał to ponad wszelką wątpliwość proces bandy Tatara, że burżuazja polska od samego początku realizowała hasło walki z jednym wrogiem — ze Związkiem Radzieckim i z polską klasą robotniczą, że hamowała i rozbijała walkę wyzwoleńczą mas z faszyzmem hitlerowskim. Dla Gomułki zaś i Spychalskiego dowództwo AK, którego ręce splamione są krwią polskich robotników, które współpracowało z Gestapo, i watażka Anders realizowali nową myśl polityczną! Tradycje zdradzieckiej, dywersyjnej roboty polskiej burżuazji Spychalski usiłował włączyć do tradycji naszego okrytego chwałą wojska. Wojska, które straciło tylu swych żołnierzy w walce z bandami AK i NSZ już po wyzwoleniu Polski. Była to kontynuacja socjaldemokratycznej koncepcji Gomułki, który usiłował wmontować do tradycji zjednoczonej Partii rzekomą walkę niepodległościową prawicy PPS.

Po takich odkryciach dokonanych w cytowanym artykule Spychalski woła: „Uzyskamy podstawy naszej niezależności i pokoju". W 1947 roku dopiero uzyskamy! Jakże znane są nam te tony, jakże przypominają antyradziecki bełkot titowców.

Ale jaka jest konkluzja praktyczna? „W takiej Polsce i w takim wojsku... — pisze Spychalski — znajdzie się miejsce dla wszystkich oficerów, którzy mają zamiłowanie do służby wojskowej, a jeszcze w wojsku nie są".

Przy pomocy takiego kryterium spychalszczyzna otwierała szeroko wrota do wojska starym dwójkarzom sanacyjnym, agentom wywiadu amerykańskiego i angielskiego, bezideowym karierowiczom i skostniałym ignorantom, rzekomo w imię „zamiłowania do wojska".

Jak wyglądało to „zamiłowanie" do wojska, zeznawali na procesie szpiedzy w rodzaju Jureckiego czy Romana.

Równocześnie Spychalski usiłował odsuwać wspaniałych dowódców radzieckich, których Związek Radziecki dał nam do pomocy, gdy nie

mieliśmy własnej ludowej kadry, którzy przeszli z nami cały szlak bojowy, zaszczepiając naszemu młodemu wojsku przebogate doświadczenia Armii Radzieckiej i zasady stalinowskiej nauki wojennej.

Nie dość na tym. Spychalski usiłował wszelkimi sposobami przeciwdziałać rozwojowi nowej ludowej kadry, usiłował przeforsować kurs na likwidację szkół oficerskich. Ten nędzny dwulicowiec wysuwał obłudną, haniebną teorię, że Polska nie ma potrzeby posiadania własnej mocnej siły zbrojnej, bo i tak na straży Polski stoi Związek Radziecki.

Tak więc Spychalski, wielkomocarstwowiec i szowinista, zajmował pozycję antynarodową, **antypatriotyczną,** usiłując osłabić potencjał obronny naszej Ojczyzny. Jest to potwierdzeniem tej wielkiej prawdy, której uczy marksizm-leninizm, że tylko patriotyzm idący w parze z internacjonalizmem jest głęboki i prawdziwy, nacjonalizm zaś stacza się na pozycje zdrady wobec własnego narodu.

Grzęznąc coraz głębiej w swej antyradzieckiej postawie, Spychalski usiłował przedstawić nasz braterski, na najgłębszych więzach ideologicznych oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną konieczność, wypływającą z warunków geopolitycznych. Szargając wspaniałe wieloletnie tradycje wspólnej walki polskiego i rosyjskiego proletariatu z caratem, Spychalski głosił, że sojusz z ZSRR wziął swój początek... w roku 1941.

Ta nacjonalistyczna i przez to głęboko antynarodowa postawa spychalszczyzny stanowiła doskonałą pożywkę dla zbrodniczych spiskowych planów Tatarów i Kirchmayerów. W wyniku atmosfery stwarzanej przez Spychalskiego kreatury w rodzaju Mossora czy Kuropieski mogły usadawiać się na odpowiedzialnych stanowiskach i kontynuować swą krecią robotę.

Lecz proces Tatara ujawnił, że Spychalski nie tylko stwarzał dogodną atmosferę dla działalności spiskowców, lecz pomagał im bezpośrednio. Proces ujawnił powiązania Spychalskiego ze spiskowcami.

Spychalski, zeznając na procesie w charakterze świadka, zmuszony był przyznać, że podstępnie oszukując Partię torował w wojsku drogę spiskowcom, że znając reakcyjny rodowód tych ludzi nadawał im stopnie generalskie, nagradzał ich orderami za antynarodową działalność akowską.

Spychalski zmuszony był przyznać, że postępując tak działał wbrew wytycznym Komitetu Centralnego Partii, wbrew uchwale KC PPR z października 1944 roku, w której Partia wzywała do oczyszczenia wojska z elementów wrogich i do śmiałego wysuwania młodych oficerów z ludu.

Spychalszczyzna lansowała przy tym perfidną teoryjkę, że jeśli chcemy sparaliżować wrogów — należy uplasować ich na odpowiedzialnych stanowiskach, skąd trudniej im będzie działać nielegalnie! Usiłując uśpić czujność aktywu Spychalski szerzył mit o „przeradzaniu się" dwójkarzy i wrogów.

Towarzysz Bierut mówił na VI Plenum KC, że Partia nasza będzie wyrozumiała dla wychodźców z innych klas, którzy w przeszłości błądzili, a dziś uczciwie zbliżają się do nas i pragną pracować dla dobra Polski. Tę głęboko słuszną politykę realizuje nasza Partia w stosunku do **uczciwych** ludzi, wśród nich i do uczciwych oficerów przedwrześniowych, ale

nie do zakapturzonych zdrajców, dla których miecz naszej ludowej sprawiedliwowości jest bezlitosny.

Do jakiego stopnia polityka gomułkowszczyzny rozzuchwalała piłsudczykowskich karłów, świadczy fakt, że Mossor miał czelność wydać w Polsce Ludowej drugie wydanie swej przedwojennej książki „Sztuka wojenna" i w przedmowie, usiłując przywdziać maskę „samokrytycyzmu", równocześnie podkreślić, że tezy w niej zawarte są nadal aktualne. W książce tej, napisanej w 1938 roku, Mossor godny wyznawca przedwojennej sanacyjnej „teorii" wojskowej, wychwala pod niebiosa Piłsudskiego jako genialnego wodza, zieje nienawiścią i pogardą do postępu, do Związku Radzieckiego, sławi faszyzm hitlerowski, podbój Abisynii i agresję japońską przeciw Chinom. Książka jest równocześnie pomnikiem ignoranctwa piłsudczykowskiej kliki wojskowej pod względem wojskowym (wyższość kawalerii nad bronią pancerną i tym podobne brednie). A oto jak wygląda morale wojska w oczach Mossorów: „Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dzika... z chęcią wyładowania z siebie swojej młodzieńczej energii i żądzy bojowej. Tak trzeba wychowywać wojsko". A oto ideał dyscypliny sanacyjnych stupajek: „Karność niemiecka polega na karności zupełnej... jest to niewątpliwie ideał karności". Oto jakie prusko-hitlerowskie wzory usiłowali zaszczepić naszemu wojsku panowie spiskowcy. W całej zresztą książce Mossor — późniejszy autor memoriałów do Hitlera — wyraża się z podziwem o militaryzmie pruskim.

Przy pomocy takich wydawnictw spiskowcy usiłowali rugować przodującą radziecką wiedzę wojskową, usiłowali lansować na uczelniach wojskowych hitlerowskie i anglosaskie doktryny.

Kiedy jeden z towarzyszy z Głównego Zarządu Politycznego w roku 1947 poddał krytyce kontrrewolucyjną książkę Mossora, Spychalski utrącił artykuł krytyczny. Mógł się on ukazać dopiero po rozbiciu spychalszczyzny.

Tak wyrażało się pokrewieństwo duchowe zgniłego, burżuazyjnego nacjonalisty-dwulicowca ze starym lisem sanacyjnym, gloryfikatorem faszyzmu.

Inny „teoretyk", Kirchmayer, mimo maski lojalności, jaką przybierał w swej publicystyce, w artykule „Na nowych szlakach polskiej polityki" z lipca 1947 roku zdradza mimowoli swe oblicze pisząc: „Jak widać, po drugiej wojnie światowej wytworzyły się dla Polski takie warunki, że **musiała** ona znormalizować swe stosunki ze Związkiem Radzieckim... Pogotowie przeciwko Niemcom wymaga ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim. **Innego wyjścia nie ma**". (Podkreślenia moje — M.N.)

Spychalski wtóruje Kirchmayerowi, interpretując komercjalnie konieczność sojuszu z ZSRR, a Gomułka pisze w 1947 r. w artykule pt. „Wspólnym wysiłkiem osiągniemy zwycięstwo" — tłumacząc przyczyny zwrotu Związkowi Radzieckiemu ziem zachodnio-ukraińskich i zachodnio-białoruskich: „Wśród wszystkich swoich sojuszników Polska nie mogła liczyć na żadne państwo, które podtrzymywałoby jej pretensje do ziem, położonych nad Bugiem".

Jak widać z przytoczonych przykładów, powinowactwo koncepcji odchyleńców i faszystowskich spiskowców było bardzo bliskie.

* * *

Jednakże nie chodziło tu jedynie o teoretyczne, abstrakcyjne rozważania. W grę wchodziło istotne zagadnienie **władzy**, zagadnienie obalenia władzy ludu i zastąpienia jej władzą burżuazji.

Towarzysz Stalin uczy: „Podstawowe zagadnienie rewolucji — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to, w czyich rękach znajduje się władza, która klasa stoi u władzy".

Ta zbieżność obu grup wyrażała się nie tylko w ich stosunku do Związku Radzieckiego, lecz również w ujmowaniu zagadnień polityki wewnętrznej. Istnieje ścisły związek między tymi sprawami. Odchyleńcy właśnie dlatego usiłowali przedstawić nasz braterski, na wspólnocie ideologicznej oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną, smutną konieczność, że drogę rozwojową demokracji ludowej usiłowali przedstawić jako odrębną jakościowo od drogi radzieckiej, jako „własną polską drogę".

Nacjonalistyczny bełkot Gomułki o „własnej drodze" miał zamaskować jego kurs na zamrożenie rozwoju planowej gospodarki, na wzmacnianie kułaka, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, na odżegnywanie się od gospodarki zespołowej, na „harmonijny" rozwój trzech sektorów. Dzielnie sekundowali mu w tym prawicowi PPS-owcy. O tym, jak faktycznie pojmował Gomułka ową własną drogę, świadczy następująca cytata z jego artykułu na temat nacjonalizacji w Anglii: „Według naszego poglądu, który na pewno zgodny jest z poglądem Labour Party i rządu angielskiego, nacjonalizacja przemysłu węglowego i banków oznacza bezsprzecznie rozszerzenie demokracji angielskiej... Z tego wynika, że wszędzie rozwijają się procesy demokratyzacji życia, chociaż ich tempo jest nierównowierne. W powojennych warunkach Polski proces demokratyzacji posunął się dalej niż w Anglii. W obydwu jednak krajach — u nas w szerszym, w Anglii zaś w węższym zakresie — interesy posiadających grup społecznych podporządkowane zostają interesom ogólnonarodowym". (W. Gomułka, W walce o demokrację ludową, t. I., str. 197, 198).

Jest rzeczą jasną, że polityka rzekomego zamrożenia w okresie, gdy klasa robotnicza po zwycięskim wykonaniu Planu 3-letniego wstępowała na wyższy etap, etap bezpośredniej walki o podstawy socjalizmu, oznaczałaby faktycznie cofnięcie się wstecz. A więc zamrożenie rozwoju elementów socjalistycznych zarówno w mieście jak i na wsi równałoby się zachowaniu i umocnieniu pozycji burżuazji, byłoby równaniem na ową angielską „nacjonalizację" i w konsekwencji doprowadziłoby do restauracji kapitalizmu, o której marzyły ośrodki dywersyjno-szpiegowskie i ich anglosascy mocodawcy. Towarzysz Bierut demaskując w swym referacie na Plenum Sierpniowym klasową istotę tych koncepcji mówił:

„Siły kapitalistyczne chcą „zamrożenia" obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), pragną „stabilizacji" na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich prężność, na samorództwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz.

Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, biedne zaś i średniorolne chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku i uciążliwej przewagi bogatego chłopa na wsi, co przyczynia się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej Partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla bogacza wiejskiego i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi — również do ekspansji politycznej".

Trzeba do końca i ostatecznie przygwoździć całą pseudonarodową demagogię gomułkowszczyzny i mit, jaki usiłowała stworzyć propaganda imperialistyczna Zachodu wokół osoby Gomułki — jako „narodowego komunisty".

Teza marksizmu-leninizmu, że w obecnej dobie nie podobna oddzielać czynnika narodowego od klasowego, znajduje na przykładzie drogi rozwojowej gomułkowszczyzny jeszcze raz swe dobitne potwierdzenie. Trzeba pamiętać, że odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne wystąpiło z całą siłą wtedy, gdy w sytuacji międzynarodowej zaistniał wyraźny podział na dwa obozy — obóz pokoju i demokracji i obóz reakcji i wojny. W tej sytuacji próby gomułkowszczyzny zahamowania marszu Polski do socjalizmu i oderwania nas od Związku Radzieckiego oznaczałyby nie tylko utrzymanie Polski w odwiecznym wstecznictwie i ciemnocie, ale równocześnie przekształcenie jej w dodatek do marshallistanu, w kolonię imperializmu amerykańskiego.

Niezaprzeczalnym dowodem tego jest fakt, że gomułkowszczyzna znalazła wspólny język z zajadłymi wrogami postępu — z Tatarami i Kopańskimi, że torowała drogę planom przewrotu, planom restytuowania władzy kapitalistów i obszarników. Tę zbieżność scharakteryzował dobitnie Tatar: „Trzeba szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL. W ramach PPR istnieje grupa o nastawieniu prawicowym, która ma program i zamierzenia tego rodzaju, że można się pod nimi podpisać obu rękoma".

„Narodowy komunizm" Gomułki i Spychalskiego był zatem **zaprzeczeniem żywotnych interesów narodu polskiego, godził w niepodległy byt Polski.** Nie ma dwóch dróg do szczęścia Polski — drogi klasowej i narodowej. Jest **jedyna** droga, którą wskazuje narodowi Partia — droga budownictwa socjalizmu i zagwarantowania w ten sposób, w oparciu o sojusz z ZSRR, prawdziwej niepodległości Ojczyzny.



Na przeszkodzie wrogiemu Polsce współdziałaniu gomułkowszczyzny ze spiskowcami, na przeszkodzie planom Spychalskiego moralnego rozbrajania naszej armii stała Partia, jej organizacje partyjne w wojsku, oficerowie-komuniści.

I dlatego spychalszczyzna wszelkimi środkami usiłowała obezwładnić Partię, na modłę titowską utrzymać ją w pozycji w gruncie rzeczy nielegalnej i zastąpić bezpartyjną, „ponadklasową" organizacją pod nazwą

KPS (Koła Pracy Społecznej). Była to kontynuacja linii gomułkowszczyzny jeszcze z okresu okupacji, kiedy grupa prawicowców usiłowała wykrzywić słuszne hasło frontu narodowego pod hegemonią klasy robotniczej w ugodę z burżuazją, we wleczenie się w ogonie burżuazji, pomniejszyć kierowniczą rolę Partii w walce narodu z okupantem.

Tę tendencję do likwidacji awangardowej roli Partii, do roztapiania jej, na modłę titowską, w morzu drobnomieszczańskim rozwijał Gomułka i po wyzwoleniu. Szermując demagogicznie słusznym hasłem, że Partia jest partią narodu, Gomułka wstawiał w to hasło swoją socjaldemokratyczną treść, usiłując otwierać wrota do Partii różnym elementom obcym, przypadkowym.

Nie partię narodu chciał zatem budować Gomułka, lecz partię drobnomieszczańsko-kułacką na modłę socjaldemokratyczną, titowską. Ponieważ zaś koncepcje te natrafiały na opór zdrowego trzonu Partii (czego wspaniałym przejawem była postawa zajęta przez aktyw na Plenum czerwcowym, gdy tylko Gomułka odsłonił przyłbicę), usiłował on wszelkimi sposobami pomniejszyć ciężar gatunkowy Partii, pozbawić ją najlepszych kadr rzekomo w trosce o aparat państwowy, zubożyć życie partyjne.

Na czele KPS-ów Spychalski postawił nie kogo innego, jak Mossora! Ten sanacyjno-hitlerowski ideolog, wyznawca morale foksteriera idącego na dzika, aktywny działacz faszystowskiego Klubu 11 Listopada miał być wychowawcą naszej kadry oficerskiej.

Jaką rolę wyznacza Spychalski KPS-om? W artykule „Koła Pracy Społecznej na nowym etapie" pisze on, że jest to „nowa forma pracy politycznej w wojsku, wyższa od dotychczasowej formy pracy aparatu politycznego i jego oddziału pracy z oficerami" (w owym czasie półlegalne kierownictwo pracą partyjną w wojsku nazywano mianem oddziału pracy z oficerami). Jak widać z tej cytaty, Spychalski wyraźnie stawiał KPS-y **ponad** Partią. Przy tym spychalszczyzna wysuwała zadanie objęcia organizacją KPS-ów **całego** korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Żadne kryteria klasowe i polityczne nie były brane pod uwagę. Wszak wystarczało „zamiłowanie" do służby wojskowej, by być dobrym oficerem. Mając na myśli korpus oficerów, Spychalski tak pisał: „Jego źródłem będzie wspólna myśl polityczna i wojskowa i największe tradycje bojowe wszystkich frontów świata".

W tej sytuacji rola aparatu politycznego — według intencji Spychalskiego — miała się sprowadzać do pracy „oświatowej", wyjałowionej z myśli politycznej, a więc niemal do roli tzw. „oficerów oświatowych" armii przedwrześniowych.

W realizacji tych planów gomułkowszczyzna natrafiała jednak na coraz bardziej wzrastający opór wszystkich zdrowych, oddanych sprawie Polski Ludowej elementów w wojsku. Dzięki postawie tych elementów, przede wszystkim dzięki postawie komunistów, tych, którzy organizowali I Dywizję i Armię Ludową, dzięki stanowisku większości kierownictwa KC Partii, która skupiła się wokół towarzysza Bieruta, dzięki zwycięstwom, jakie odnosiła Partia w kraju, Spychalskiemu nie udało się nigdy zrealizować do końca swych planów. Mimo wielkich szkód wyrządzonych Polsce, spychalszczyźnie nie udało się całkowicie zwichnąć słusznej linii Partii w wojsku, podobnie jak spiskowcom sanacyjnym nie udało się opanować naszego korpusu oficerskiego i przekształcić armii w narzędzie

reakcji. Wyrosła ze wspaniałych tradycji walk wyzwoleńczych armia nasza jako całość pozostała zawsze wierna ludowi, gromiła reakcyjne bandy i przyczyniła się mimo spychalszczyzny i **wbrew spychalszczyźnie**, mimo działalności spiskowców i **wbrew ich planom**, do ugruntowania władzy ludowej w Polsce.

Nie udało się nigdy gomułkowszczyźnie przy pomocy jadu nacjonalistycznego rozluźnić braterskiego sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, braterstwa broni i idei naszej armii z Armią Radziecką. Naród nasz odrzucił precz judaszowe podszepty gomułkowszczyzny, rozumiejąc, że właśnie siła, pomoc, przyjaźń Związku Radzieckiego — to niezawodna gwarancja naszej niepodległości i naszych zwycięstw.

W miarę jak Partia nasza zadawała coraz bardziej miażdżące ciosy reakcji, w miarę jak umacniała się w walce z wrogiem władza ludowa, zacieśniało się współdziałanie Spychalskiego ze spiskowcami. Spiskowcy, którzy w pierwszym okresie liczyli na obalenie naszego rządu i zaprowadzenie dyktatury faszystowskiej, po rozbiciu Mikołajczyka, po zwycięstwie ludu w wyborach, po rozbiciu prawicy PPS — WRN-u przez zjednoczenie ruchu robotniczego, zmuszeni byli przejść na długofalową taktykę dywersji, przekształcając się coraz bardziej w narzędzie szpiegowskie obcych wywiadów. Było to przejawem ich słabości, ich izolacji, jak zmuszony był żałośnie wyznać to na procesie Herman. Nie udało się również Tatarom pociągnąć za sobą wszystkich przedwrześniowych oficerów i byłych akowców. Patos naszego budownictwa, głębia przemian rewolucyjnych powodują proces rozwarstwienia wśród tej grupy, podobnie jak dzieje się to wśród inteligencji, wśród warstw drobnomieszczańskich. Poważna część starych oficerów stanęła rzetelnie do służby dla Polski Ludowej i władza nasza darzy ich zaufaniem.

* * *

Po zdemaskowaniu titoizmu przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, po rozbiciu odchylenia prawicowego i jego głównego nosiciela, Gomułki, na historycznym Plenum Sierpniowym, po głębokiej analizie korzeni odchylenia danej w referacie towarzysza Bieruta, Spychalski bardziej się zamaskował, dwulicowymi wystąpieniami na Plenum KC i w artykułach usiłował odsunąć od siebie karzącą dłoń Partii.

Taktyka ta jednak nie na długo mu starczyła.

Na III Plenum KC Partii spychalszczyzna została zdemaskowana. Towarzysz Bierut w swym referacie wskazał, że podłożem polityki uprawianej przez Spychalskiego był, podobnie jak u Gomułki, oportunizm, nacjonalizm, socjaldemokratyzm. Towarzysz Bierut mówił: „Taka postawa była wyrazem zgniło-liberalnego, oportunistycznego stosunku do wroga klasowego, była odbiciem teoryjek o wygasaniu walki klasowej, o pokojowym wrastaniu w socjalizm".

Wykrycie grupy spiskowców w armii wykazało następnie, jak zgniła, oportunistyczna i szowinistyczna, konsekwentnie antyradziecka postawa doprowadziła Spychalskiego do torowania drogi wrogim agenturom. Podobne zjawisko widzieliśmy w różnym nasileniu w innych krajach demokracji ludowej.

Dzięki pomocy Komitetu Centralnego naszej Partii, dzięki troskliwej opiece towarzysza Bieruta Ludowe Wojsko Polskie zostało oczyszczone od wpływów spychalszczyzny, od elementów nacjonalistycznych, przypadkowych, obcych i wrogich.

Nasza władza ludowa unicestwiła nikczemne plany spiskowców, a proces obnażył do końca całą ich moralną i polityczną nicość. Proces był wyrazem siły naszego ustroju, siły naszego wojska wynikającej z jego charakteru ludowego. Wojsko nasze wraz z całym narodem potępiło niecną szpiegowską zgraję. Jeszcze mocniej ścisnął karabin nasz żołnierz na znak oburzenia i pogardy dla zdrajców i ich protektorów.

Partia stała się kierowniczą siłą w wojsku, mobilizującą naszych żołnierzy do wiernej służby Ojczyźnie, do ochrony naszej niepodległości przed zakusami imperialistów amerykańskich. Rośnie i krzepnie młoda ludowa kadra oficerska i podoficerska naszej armii. Tysiące synów robotniczych i chłopskich zasila rokrocznie szkoły oficerskie. Wielu wychowanków naszego ludowego wojska zajmuje w nim poważne kierownicze stanowiska. Podnosi się ustawicznie poziom ideologiczny naszych oficerów, podoficerów i żołnierzy, zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych. Wychowując żołnierzy w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu głębokiego internacjonalizmu, bezgranicznego oddania naszej ludowej Ojczyźnie, jej rządowi i Partii, w duchu szczerej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w duchu miłości i przywiązania do wielkiego wodza pracujących, towarzysza Stalina, umacniamy potencjał obronny Polski, kroczącej do socjalizmu.

* * *

VI Plenum KC wysunęło przed aktywem partyjnym wojska dalsze poważne zadania w dziedzinie pogłębienia zwartości moralno-politycznej wojska, tego ważnego organu władzy ludowej. W momencie, gdy naród nasz skupiony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni przekształca się w nowy naród socjalistyczny, rola naszych sił zbrojnych, kierowanych przez wytrawnego dowódcę marszałka Rokossowskiego, polega na zabezpieczeniu tego historycznego procesu. W realizacji tego zadania armia nasza opiera się na niezwyciężonej Armii Radzieckiej, na siłach całego obozu postępu.

Przed aparatem partyjno-politycznym wojska, przed organizacjami partyjnymi i ZMP-owskimi stoi zadanie dalszego udoskonalenia metod pracy politycznej i wychowawczej. W myśl ogólnych wskazań Partii w tej dziedzinie winniśmy zwalczać bezlitośnie wszelkie objawy bezduszności i biurokratyzmu, szczególnie niebezpiecznego w wojsku, zastępowania wytrwałej, cierpliwej pracy partyjnej, polegającej na przekonywaniu, przez mechaniczne administrowanie.

Walka z tymi objawami jest walką z resztkami spychalszczyzny w wojsku.

Aparat partyjno-polityczny wojska winien wnikać głęboko w potrzeby, myśli i nastroje żołnierzy, otaczać ich troską i opieką, przekształcać ich w światłych, świadomych obywateli — obrońców Ojczyzny. Należy dbać szczególnie troskliwie o rozwój świadomości synów chłopskich,

którzy stanowią poważną masę w wojsku, trzeba czujnie reagować na wszelkie przejawy niedoceniania wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, widząc w tym również pozostałości socjaldemokratyzmu, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny.

Trzeba podnosić nieustannie poziom naszej propagandy, dbając, by była ona konkretna, żywa i prawdziwa, by trafiała wprost do serc i umysłów. Aparat partyjny niosąc słowo prawdy w masy nie może się cofać przed trudnościami, które napotykamy na naszej drodze do socjalizmu. Trzeba mówić masom śmiało o trudnościach i o ich przyczynach, wyjaśniając, że marsz do socjalizmu — to długa, uporczywa walka, ukazując równocześnie świetlaną perspektywę tej walki.

Zwalczając bezlitośnie do końca resztki gomułkowszczyzny, spychalszczyzny, która usiłowała zaszczepić wojsku jad nacjonalizmu, należy śmielej i konsekwentniej pobudzać w duszach żołnierskich uczucie głębokiego patriotyzmu, miłości do ziemi ojczystej i nienawiści do tych wrogich sił, które czyhają na jej wolność. Należy uczyć kochać piękno naszej ziemi, bogatą kulturę naszego narodu, cały wspaniały dorobek polskiej myśli postępowej, wszystko to, czego żołnierz nasz broni przed zakusami imperialistycznych wandali i rozbójników. Należy śmielej sięgać do bohaterskich tradycji walk wolnościowych narodu polskiego, do sławy oręża polskiego w walce z obcymi najazdami, do rewolucyjnych walk polskiej klasy robotniczej. Należy w sercach żołnierzy budzić miłość do Ojczyzny na przykładach Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, na czynach ofiarnych rewolucjonistów Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Świerczewskiego. Trzeba pamiętać, że niedocenianie życiodajnej siły uczuć patriotyzmu i wszelkie lewackie tendencje do pomniejszania wagi postępowych tradycji narodowych w wychowaniu żołnierzy — to wulgaryzacja internacjonalizmu, to odwrotna strona prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, że zatem tendencje te obiektywnie sprzyjałyby odradzaniu się spychalszczyzny.

Nie ma żadnej sprzeczności między internacjonalizmem i patriotyzmem. Przeciwnie. Im więcej kochamy nasz kraj, tym głębiej czujemy się związani z siłami postępu walczącymi o pokój na całym świecie, z bohaterskim ludem Chin i Korei, z robotnikami Francji i Włoch, z niemiecką klasą robotniczą, walczącą przeciw remilitaryzacji, i przede wszystkim z nadzieją narodów świata — Związkiem Radzieckim. Bo właśnie w oparciu o międzynarodową solidarność pracujących, w oparciu o światowy obóz pokoju, o Związek Radziecki widzimy zabezpieczenie naszej niepodległości, nasz marsz ku Polsce socjalistycznej.

Stawka burżuazji międzynarodowej na wklinianie się przy pomocy agentur w żywe ciało naszych wolnych narodów jest wszędzie bita. Banda starych agentów imperializmu z Tito na czele dzięki czujności WKP(b) i innych partii rewolucyjnych została odarta ze swych pseudosocjalistycznych szat i masy pracujące całego świata ujrzały szajkę zwyczajnych morderców i szpiegów amerykańskich. Nie na długo starczyły Tito szalbiercze okrzyki o budownictwie socjalizmu, o pięciolatce. Nacisk imperialistycznych mocodawców, którzy śpieszą się z przekształceniem Jugosławii w swą bazę surowcową i strategiczną na Bałkanach, i logika rozwoju wydarzeń sprawiły, że krwawy pajac sławi już dziś otwarcie obóz

imperializmu, a reżim titowski pośpiesznie restauruje kapitalizm w Jugosławii.

Zdemaskowani i unicestwieni przez lud zostali pobratymcy Tito — Kostow, Rajk i inni.

Nie oznacza to jednakże, by niebezpieczeństwo prób dywersji imperialistycznej w krajach demokracji ludowej, a więc i u nas, już nie istniało. Wykrycie agentury Šling-Švermowa-Clementis w KPCz. świadczy o nieustannej kreciej robocie wywiadu imperialistycznego i jego agentur. Zamordowanie przez faszystowskich zbirów postępowego działacza kultury polskiej Martyki dowodzi, że wróg, tracąc grunt pod nogami, chwyta się coraz bardziej bestialskich metod walki. Proces zaś grupy Tatara pokazał, jak perfidne, zamaskowane stają się formy działania wroga.

W warunkach zaostrzającej się walki z agresywnymi knowaniami imperialistów i ich agenturami w kraju nieprzejednana walka z titoizmem, z socjaldemokratyzmem, z wszelkimi pozostałościami WRN jest **składową częścią walki o pokój.**

Trzeba unaoczniać klasie robotniczej na przykładzie Jugosławii, co groziłoby Polsce, jej suwerenności, gdyby w Partii zwyciężyli gomułkowcy w oparciu o prawicę PPS, w sojuszu z faszystowskimi spiskowcami. Trzeba przypominać masom pracującym, jak w amerykańskim świecie „wolności" Wall Street zakuł w kajdany niewoli politycznej i gospodarczej narody Włoch, Francji, Belgii, jak brutalnie podporządkowuje sobie coraz nowe kraje.

W momencie, gdy Partia mobilizuje cały naród do walki o pokój i socjalizm, trzeba nieustannie wykazywać antynarodowe, prowojenne oblicze nacjonalistów, dywersantów i szpiegów, którzy służą śmiertelnym wrogom naszej Ojczyzny w imię swych egoistycznych klasowych interesów i chcieliby zgotować Polsce los krajów zmarshallizowanych.

Winniśmy pamiętać stale o wskazaniach towarzysza Stalina i KC WKP(b) o konieczności czujności rewolucyjnej wobec wroga klasowego.

W liście KC WKP(b) z lipca 1936 r., z okresu walki z trockistowskimi agenturami imperializmu, czytamy:

„...Nieodzowną cechą każdego bolszewika w obecnych warunkach powinna być umiejętność rozpoznania wroga Partii bez względu na to, jak dobrze byłby on zamaskowany".

Wykarczowując bezlitośnie i do reszty pozostałości socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, WRN-u i piłsudczyzny, winniśmy przez podnoszenie poziomu ideowego uzbrajać ustawicznie szeregi partyjne przeciw próbom odradzania nacjonalizmu, przeciw bezdusznemu socjaldemokratycznemu stosunkowi do człowieka pracy, przeciw wszelkim tendencjom do naruszania kamienia węgielnego naszych zwycięstw — sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeciw odrywaniu się od mas, przeciw rutynie i biurokratyzmowi.

W ten sposób krzyżować będziemy skutecznie niecne zakusy imperialistów amerykańskich i ich podłych agentów, podnosić będziemy moc polityczną, gospodarczą i obronną Polski w walce o pokój i socjalizm.

Marian Rybicki

Rady Narodowe w walce o realizację aktualnych zadań na wsi

Przeszło rok temu, w miesiącach maju i czerwcu, w wyniku realizacji ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej Rady Narodowe dokonały wyboru swoich prezydiów jako organów wykonawczych i zarządzających.

W ten sposób na wszystkich szczeblach od gminy aż do województwa nastąpiła ostateczna likwidacja tych form i instytucji w dziedzinie administracji terenowej, które — będąc pozostałościami z okresu kapitalizmu — nie odpowiadały już nowym potrzebom okresu budowy podstaw socjalizmu, a niejednokrotnie stawały się hamulcem opóźniającym — szczególnie na wsi — realizację naszych planów.

Towarzysz Bierut w swoim referacie na IV Plenum KC PZPR wskazał, że istotny cel i sens reformy polega:

„1) na silniejszym powiązaniu organów władzy państwowej w masami ludowymi, z ich potrzebami, ich interesami oraz ich wolą, wyrażoną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym;

2) na wzmocnieniu władzy państwowej przez jej ujednolicenie i lepszą koordynację, przez jeszcze silniejsze wciągnięcie milionowych mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem;

3) na usprawnieniu działania całego mechanizmu władzy państwowej przez usunięcie starego i sztywnego podziału funkcji na ustawodawcze i wykonawcze, państwowe i samorządowe, centralistyczne i lokalne;

4) na ułatwieniu walki z biurokratycznymi wypaczeniami aparatu urzędniczego przez szerszą i bliższą kontrolę aparatu państwowego ze strony mas i ich przedstawicieli w Radach Narodowych;

5) na większym jeszcze rozwinięciu inicjatywy twórczej i aktywności mas ludowych w kierunku budownictwa nowego ustroju społecznego, w kierunku szybszego jeszcze pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu".

Ta wielka reforma stała się możliwa dzięki temu, że już od pierwszych dni po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej — obok dawnych form administracji rządowej i samorządowej przejętych i wypełnionych nową treścią przez władzę ludową — dla budowy i umacniania naszego ustroju istniała nowa forma władzy — Rady Narodowe, stworzone przez obóz demokracji polskiej pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji hitlerowskiej dla walki o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Lata 1944 — 1950 były więc w Polsce okresem współistnienia obok siebie z jednej strony tzw. administracji rządowej i samorządowej oraz Rad Narodowych jako nowych, ludowych w swej najgłębszej treści i formie organów, nie wyposażonych jeszcze wówczas w pełnię władzy, lecz będących szkołą rządzenia dla mas pracujących oraz narzędziem szeroko pojętej kontroli społecznej nad administracją.

W miarę utrwalania się naszego ustroju jako ludowo-demokratycznej formy dyktatury proletariatu, w miarę coraz szerszego korzystania przez nas z doświadczeń radzieckich, co nastąpiło szczególnie po zjednoczeniu ruchu robotniczego na rewolucyjnej płaszczyźnie marksizmu-leninizmu i po rozgromieniu grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki — coraz jaskrawiej uwidaczniał się anachronizm, zbędność, a nawet szkodliwość współistnienia obok siebie tych dwóch systemów administracji w terenie. Wielotorowość władzy stawała się hamulcem naszego rozwoju ku socjalizmowi, szczególnie na wsi.

Nowe, wielkie zadania włączenia drobnotowarowej produkcji chłopskiej do Planu 6-letniego przy pomocy systemu kontraktacji oraz planowego skupu zboża, walka o ograniczanie elementów kapitalistycznych na wsi, a nade wszystko rozwijająca się walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi — spowodowały niewątpliwie konieczność przyspieszenia reformy demokratyzacji i ujednolicenia władzy w terenie.

W świetle doświadczeń z ostatniego okresu naszej pracy na wsi, w świetle popełnianych niejednokrotnie błędów i wypaczeń wykrzywiających w praktycznej realizacji na dole, w gminie i gromadzie, linię polityczną nakreśloną przez kierownictwo Partii — widzimy dziś, odziedziczoną w poważnym stopniu po owym okresie, dużą jeszcze słabość polityczną i brak zahartowania w walce klasowej poważnej części naszego aparatu administracyjnego pracującego na terenie wsi, aparatu powołanego do realizacji planów naszej Partii i Rządu, zmierzających do gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Komitety partyjne, kierujące w terenie realizacją naszych wielkich akcji i kampanii na wsi, takich jak planowy skup zboża, kontraktacja ziemiopłodów i trzody chlewnej, a przede wszystkim sprawą budowy i umacniania spółdzielni produkcyjnych, skarżą się bardzo często na słabość prezydiów Rad Narodowych i ich aparatu, na jego małą przydatność do przeprowadzania akcji wymagających uzbrojenia i uświadomienia politycznego, czujności i ostrości klasowej oraz umiejętności oddziaływania na masy chłopskie.

To zaniedbanie polityczne i opóźnienia w przyswajaniu sobie przez aparat prezydiów Rad nowych form pracy z masami ma swoje źródła właśnie m. in. w tym, że nasza administracja w terenie leżała do czasu rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej w Partii na ogół na margi-

nesie zainteresowań komitetów partyjnych, że dawne zarządy gminne, starostwa i urzędy wojewódzkie należały przez bardzo długi okres do najbardziej skostniałych, nie przewietrzanych i nie wymienianych ogniw aparatu władzy, że wreszcie na skutek utrzymywania się dawnych form ustrojowych i przejęcia w znacznej części dawnego burżuazyjnego aparatu urzędniczego organa te przez długi czas — poza kluczowymi stanowiskami kierowniczymi — stawały się azylem dla dawnych, nie przystosowanych do nowych zadań elementów urzędniczych, które przynosiły ze sobą, a często nawet zaszczepiały nowym kadrom stare, biurokratyczne metody pracy.

Trzeba również pamiętać, że trwająca przez długi okres czasu aż do rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki słaba aktywność pracy polityczno-propagandowej Partii na odcinku wsi — nie zmuszała aparatu administracyjnego do zmiany dawnych form i metod pracy i pozwalała mu trwać w niezmąconym spokoju na dawnych pozycjach.

Rozpoczęta przez Partię w latach 1948 — 1949 walka o izolację kułactwa na wsi nie mogła więc znaleźć oparcia i pomocy w ówczesnym nie przystosowanym do nowych zadań aparacie administracyjnym na wsi. Jej ciężar spadł całkowicie na barki komitetów partyjnych. Było to szczególnie widoczne na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi okres czasu Partia była nie tylko kierownikiem ale i wykonawcą, korzystającym jedynie w znikomej mierze z pomocy aparatu administracji.

Zjawisko to występowało również w innych wielkich akcjach gospodarczych prowadzonych na wsi.

W terenie zaczęła się wytwarzać szkodliwa praktyka, uogólniana nawet gdzieniegdzie w niebezpiecznych teoryjkach, że aparat administracyjny powołany jest jedynie do pracy na wypróbowanych już, tradycyjnych i spokojnych odcinkach, nie wymagających mobilizacji mas i łamania ostrego oporu wroga klasowego, takich jak opieka społeczna, szkolnictwo, zdrowie itp. i to przy zachowaniu dawnych biurokratycznych form, a natomiast aparat partyjny powołany jest nie tylko do kierowania, ale i do przeprowadzenia o własnych siłach wszelkich tych akcji, które zmierzają do socjalistycznej przebudowy wsi.

Nie trzeba szerzej uzasadniać reakcyjności, szkodliwości i całej absurdalności tego rodzaju teoryjek w świetle nauki Lenina i Stalina o państwie i bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, które wskazują nam, jak Partia Bolszewików kierowała i umiejętnie włączała Rady Delegatów Ludu Pracującego do budowy socjalizmu w ZSRR, a obecnie wykorzystuje je do budowy komunizmu.

W państwie realizującym podstawowe funkcje dyktatury proletariatu nie może być takich organów władzy, które by stały na boku i nie włączały się w pełni w walkę, która się toczy z tym wszystkim, co hamuje realizację socjalizmu.

Nie może być takich organów władzy, szczególnie na odcinku, gdzie walka klasowa jest dziś najostrzejsza, tj. na wsi. Dlatego też musiała przyjść wielka reforma z 20 marca 1950 r. po to, aby usunąć ostatecznie przeszkody tkwiące w przeżytych już formach ustrojowych i instytucjach dawnej administracji rządowej i samorządowej, aby stworzyć warunki do pełnego włączenia się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej — Rad Narodowych do walki prowadzonej pod kierownictwem naszej Partii o realizację dążeń mas pracujących, o zwycięstwo socjalizmu.

Nasze Rady Narodowe w ciągu minionego roku dokonały już poważnej pracy nad przestawieniem swoich form i stylu pracy, szczególnie jeżeli chodzi o pogłębienie więzi łączącej aparat władzy ludowej z masami poprzez coraz lepszą pracę sesji Rad, komisji i samych radnych w terenie. W ten sposób nadrabiają one opóźnienie, jakie przez dłuższy czas utrzymywało się na odcinku dawnej administracji terenowej.

Świadomość, że dokonana reforma ujednolicenia i demokratyzacji władz jest wielkim krokiem naprzód w kierunku przekształcenia Rad Narodowych i ich aparatu w sprawne i wypróbowane ogniwa władzy ludowej, że oznacza ona silniejsze zespolenie władzy państwowej z tymi masami szczególnie na wsi — jest podstawowym warunkiem dla skutecznego przezwyciężania przez Rady tych wszystkich słąbości, błędów i braków, które dziś jeszcze spotykamy w ich pracy.

Przewodnim wskazaniem w tej dziedzinie dla całego aktywu partyjnego i wszystkich działaczy Rad Narodowych powinny być słowa tow. Stalina, który uczył, że siła radzieckiego aparatu państwowego leży w tym, że *„daje on możność powiązania władzy z milionowymi masami robotników i chłopów za pośrednictwem Rad. W tym, że Rady — to szkoła rządzenia dla dziesiątków i setek tysięcy robotników i chłopów. W tym, że aparat państwowy nie odgradza się od milionowych mas ludowych, lecz zespala się z nimi za pośrednictwem niezliczonego mnóstwa organizacji masowych, wszelkiego rodzaju komisji, sekcji, narad, zgromadzeń delegatów itd., które otaczają Rady i w ten sposób podpierają organy władzy"*. (Stalin — Dzieła, t. X, str. 316).

Należy pamiętać, że w codziennym umacnianiu więzi z masami, w przyciąganiu ich do pracy w Radach i ich organach, w wykorzystywaniu inicjatywy mas, ich doświadczenia i ofiarności leży gwarancja dalszej szybkiej poprawy pracy naszych Rad Narodowych, podniesienia ich aktywnego udziału we wszystkich dziedzinach naszego socjalistycznego budownictwa.

Rady Narodowe na drodze wytyczonej reformą z 20 marca 1950 r.

Obnażając z całą ostrością braki i niedociągnięcia występujące jeszcze w działalności wielu naszych Rad oraz szukając dróg najskuteczniejszego ich przezwyciężenia, nie możemy ani na chwilę tracić z oczu ogromnego dorobku w postaci pozytywnych osiągnięć i cennych doświadczeń, które — dzięki dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. reformie — zdobyły nasze Rady w ciągu jednorocznego okresu swej pracy.

Trzeba stwierdzić, że Rady Narodowe w ogromnej swej większości coraz skuteczniej przełamują trudności i opory wynikające z ciążących jeszcze na nich starych tradycji i nawyków dawnego aparatu administracyjnego.

Nowopowołane prezydia Rad, i to nie tylko wojewódzkich, ale również powiatowych i wielu gminnych — z każdym tygodniem i miesiącem w sposób widoczny krzepną i wypracowują sobie nowe, coraz słuszniejsze metody pracy.

Dlatego też mimo popełnianych jeszcze błędów odczuwa się już w terenie na wszystkich szczeblach Rad Narodowych ożywczy, zdrowy prąd płynący z wielkiej przemiany dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. i ze świadomości, że przeprowadzona reforma otworzyła nowe, wspaniałe perspektywy przed naszym aparatem władzy państwowej, że stworzyła

ona warunki, jakich on nigdy przedtem nie posiadał, dla gruntownego przestawienia się tego aparatu na nowy styl pracy, polegający na pracy z masami i w bezpośrednim oparciu o masy, przy wykorzystaniu ich inicjatywy, przejawiającej się w coraz to nowych formach w pracy sesji Rad, ich komisji, zebraniach i naradach sprawozdawczych z ludnością, w pracy poszczególnych radnych na gromadzie.

Kolegialność nowych organów wykonawczych — prezydiów Rad — sprawia, że stają się one niezastąpioną szkołą dla nowych kadr, które przyswajają sobie w ten sposób metody pracy zespołowej, uczą się rozstrzygać sprawy nie w pojedynkę, jak to miało miejsce za „wójtowskich" czasów, lecz po analizie i wysłuchaniu głosów kolektywu, uczą się planować pracę, wykonywać nakreślone plany i kontrolować ich wykonanie.

Doświadczenie ostatnich miesięcy uczy, że w nowych prezydiach Rad nieporównanie szybciej niż poprzednio rosną nowi działacze i pracownicy Rad, przystosowani już do wymogów, jakie stawia przed wszystkimi organami władzy ludowej okres budownictwa socjalizmu.

Ten proces wyrastania nowych ludzi w Radach, choć daleko jeszcze nie wystarczający, przejawia się w coraz większej liczbie działaczy i pracowników Rad Narodowych, niższego szczebla, wysuwanych do prezydiów Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Ten proces wzrostu przejawia się w coraz wyższym poziomie pracy wielu prezydiów Rad, w coraz lepszym przygotowaniu i przebiegu sesji Rad i w ich powiązaniu z pracami komisji. Nade wszystko proces ten przejawia się w stopniowym przyswajaniu sobie i zdobywaniu przez Rady i ich organy umiejętności włączania się w walkę klasową, umiejętności wychodzenia poza ciasno-biurokratyczny, tradycyjny zakres działania i związane z tym metody pracy dawnych organów administracji rządowej i samorządowej. Przejawia się on w coraz częstszym i skuteczniejszym podejmowaniu przez Rady nowych zadań w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi i jej socjalistycznej przebudowy — zadań, które mogą być realizowane jedynie w ostrej walce z wrogiem klasowym i które wymagają umiejętności pracy z masami, umiejętności mobilizowania wokół Rady całej pracującej wsi.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi stała się poważną próbą wyrobienia politycznego i egzaminem świadomości klasowej dla Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów.

Na przestrzeni ostatniego roku po realizacji reformy mamy coraz więcej przykładów aktywnego angażowania się GRN w obronie biedoty wiejskiej przed wyzyskiem kułaka. Wyraźne przejawy zwiększającej się czujności klasowej występowały już u wielu GRN, np. w realizacji dekretu **o pomocy sąsiedzkiej.**

Dekret ten, mający na celu zapewnienie pomocy w koniach i sprzęcie biednemu i średniorolnemu chłopu ze strony silniejszego ekonomicznie sąsiada, biorący go w obronę przed wyzyskiem w postaci wysokich odrobków i lichwiarskich cen, ustalający jednolite stawki za usługi — był przez długi czas wykonywany w sposób niedostateczny i biurokratyczny, nie zabezpieczający w pełni interesów biedoty i średniaków.

Plany pomocy sąsiedzkiej w wielu gromadach nie były w ogóle sporządzane bądź sporządzano je mechanicznie, nie kontrolując ich wykonania

i nie sprawdzając pobieranych stawek. Szereg prezydiów GRN nie zatwierdzało planów pomocy sąsiedzkiej, sporządzanych w sposób kumoterski przez aparat prezydiów i sołtysów.

Były wypadki, np. w pow. buskim, gm. Drugnia, ograniczenia planów jedynie do wyznaczania chłopów obowiązanych do udzielenia pomocy sąsiedzkiej z tym, że potrzebujący sami mieli się zgłaszać do nich z prośbą o udzielenie pomocy, przy czym pozwalano na dobrowolne umowy między potrzebującymi a dającymi pomoc, co prowadziło w praktyce do pobierania przez kułaków lichwiarskich stawek lub odrobku.

Z analizy pracy Rad Narodowych woj. kieleckiego, przeprowadzonej na Egzekutywie KW PZPR w Kielcach w dniu 10 marca 1951 r., wynika, że np. w pow. opatowskim stosowano w pomocy sąsiedzkiej odrobek w wysokości dwóch dni pieszej pracy za jeden dzień konny, a w pow. Włoszczowa pobierano w 1950 r. za jeden dzień konny w ramach pomocy sąsiedzkiej — 2.000 zł zamiast ustalonej normy 800 zł (w starej walucie).

Były również wypadki odmowy udzielenia pomocy ze strony kułaków, w stosunku do których nie wyciągano nawet konsekwencji.

Wzrost czujności klasowej nowopowołanych prezydiów GRN przejawił się w okresie po reformie również i na tym odcinku. Do kontroli wykonywania pomocy sąsiedzkiej wciągnięte zostały komisje rolne GRN, a ich wnioski coraz częściej są rozpatrywane na posiedzeniach prezydiów i sesjach GRN.

Coraz częściej prezydia Rad zaczęły korzystać z sankcji przewidzianych w dekrecie, występując o ukaranie kułaków odmawiających pomocy sąsiedzkiej lub pobierających niedozwolone, lichwiarskie stawki. Wzięcie w obronę mało- i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem kułackim przejawiło się w takich konkretnych uchwałach, jak np. uchwała Prezydium GRN w Rzerzuśni, pow. miechowski (przytoczona w materiałach z Egzekutywy KW PZPR w Krakowie z marca 1951 r. w sprawie pracy Komitetu Powiatowego w Miechowie z Radami Narodowymi), zobowiązująca poszczególnych bogaczy wiejskich do zwrotu nadmiernych sum pobranych od biedoty za wypożyczenie koni, sprzętu, za korzystanie ze studni itp.

Również w **akcji reformy walutowej,** która spowodowała oddłużenie mało- i średniorolnych chłopów w stosunku do kułaków przez redukcję wszystkich zobowiązań zarówno pieniężnych jak i w naturze o 2/3 — poważne zadania spadły na GRN, ich prezydia i komisje.

Bogacze wiejscy i spekulanci usiłowali wyłudzić od swych dłużników więcej niż im się należało według przepisów ustawy o reformie walutowej. Starali się ściągnąć od małorolnego chłopa należność w stosunku 3 zł za dawne 100 zł posługując się przy tym groźbą odmowy w przyszłości pożyczek, sprzedaży mleka itp., bądź też usiłując mobilizować po swej stronie jako rzekomo pokrzywdzonych — opinię publiczną wsi.

W toku tej akcji szereg GRN potrafiło skutecznie wziąć w obronę biedotę wiejską, uświadamiając ją o przysługujących pracującemu chłopstwu przywilejach w spłacie długów, a nawet, jak to np. miało miejsce w gm. Kowala, pow. miechowskiego, zmuszając kułaków do zwrotu nieprawnie pobranych należności ponad stosunek 100:1.

W walce o powiązanie drobnotowarowej produkcji rolnej z narodowymi planami gospodarczymi

Coraz bardziej wydatny udział Rad Narodowych zaznacza się również w takich podstawowych akcjach prowadzonych na wsi, jak kontraktacja ziemiopłodów i trzody chlewnej oraz planowy skup zboża.

Oparcie w tym roku po raz pierwszy **planowego skupu zboża** na zasadach ustawowych, ustalenie obowiązku sprzedaży zboża w rozmiarach ściśle zależnych od wielkości i wydajności gospodarstwa chłopskiego, zabezpieczenie stałości i niezmienialności raz wyznaczonych zobowiązań — wszystko to pozwala na pełniejsze i skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych, ich całego aparatu pracowniczego i aktywu społecznego do walki o pełną i terminową realizację nakreślonego przez państwo planu skupu zboża.

Należy jednak pamiętać, że ustaleniu ustawowych obowiązków w dziedzinie skupu zboża towarzyszyć musi intensywna robota polityczna wśród chłopów, prowadzona nie tylko w oparciu o aktyw partyjny, ale również o Radę, jej komisje i samych radnych na terenie gromady.

Dające się zauważyć na niektórych terenach pewne samouspokojenie, jakie nastąpiło po wejściu w życie dekretu o planowym skupie zboża, połączone ze zbyt jednostronnym oparciem się na zawodowym aparacie prezydiów Rad i pełnomocników CUSiK — niesie w sobie niebezpieczeństwo biurokratycznych wypaczeń i zaniedbań w tej wielkiej kampanii „walki o chleb".

Spostrzeżenia i meldunki inspekcyjne z miesiąca sierpnia br. stwierdzają, że w niektórych powiatach woj. poznańskiego i bydgoskiego planowy skup zboża zbyt szybko zepchnięty został na barki personelu techniczno-wykonawczego, że zbyt mocno wysunięto na czoło całej akcji dekret i nakaz, a nie uruchamiano Rad i komisji oraz organizacji masowych.

W szeregu gromad stwierdzono, że podczas doręczania chłopom zobowiązań nie wyjaśniano stanowiska Rządu w sprawie skupu, nie tłumaczono przepisów dekretu, lecz ograniczono się do czynności formalnych. Doręczający zobowiązania sołtysi na pytania zadawane im przez chłopów w rozmaitych kwestiach związanych ze skupem ograniczali się często do poinformowania ich o prawie składania odwołań w ciągu dni siedmiu, bez wytłumaczenia, czy w konkretnym przypadku odwołanie jest uzasadnione gospodarczo.

Rezultatem takiej roboty czysto administracyjnej, nie popartej przygotowaniem połączonym z akcją wyjaśniającą, były występujące w poszczególnych gromadach zbiorowe odwołania od ustalonych zobowiązań, nierzadko organizowane za namową i przy pomocy wroga klasowego.

Tak np. w pow. Krotoszyn, we wsi Roszki, na ogólną liczbę 100 gospodarstw rolnych wpłynęło 67 odwołań. Bliższe ich sprawdzenie wykazało, że były one pisane w ogromnej większości przez jedną osobę z przytoczeniem jednakowej argumentacji, a w poszczególnych wypadkach nawet bez zgody zainteresowanych chłopów.

Wielka akcja planowego skupu zboża, prowadzona w roku bieżącym w oparciu o przepisy dekretu, wymaga nie osłabienia ale wzmożenia czujności ze strony organizacji i komitetów partyjnych, wymaga uzbrojenia politycznego i zahartowania w walce klasowej prezydiów GRN, samych

Rad, komisji gromadzkich i sołtysów dla coraz bardziej skutecznego, bezpośredniego dotarcia do samego chłopa nie tylko z urzędowym nakazem, ale również z przekonywającym, wszechstronnym politycznym i gospodarczym uzasadnieniem tego nakazu.

* *
*

Doświadczenie z prowadzonej w bieżącym roku w szerokim zakresie **kontraktacji ziemiopłodów**, związanej z wiosenną akcją siewną, wykazało, że prezydia Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych tylko wówczas potrafią wykonywać ustalone w tej dziedzinie plany, kiedy szeroko korzystają z pomocy aktywu społecznego Rady i organizacji masowych dla wyjaśnienia chłopom zasad kontraktacji, dla ustalania wraz z nimi i przy wykorzystaniu ich doświadczenia rejonizacji poszczególnych upraw, dla wykazania chłopom gospodarczych korzyści, jakie płyną dla nich z kontraktacji.

Z drugiej strony pamiętamy, ile błędów, a co za tym idzie rozgoryczenia i złej krwi wywołały u chłopów plany kontraktacji ustalane odgórnie, często bez oparcia się o dokładną znajomość miejscowych warunków klimatycznych i glebowych i bez zgody zainteresowanych rolników.

Wykonywanie tego rodzaju narzuconych chłopom planów kontraktacji, w początkowym okresie często zmienianych przy pomocy metod nacisku administracyjnego, stanowiło jaskrawe wypaczenie istoty kontraktacji, która z natury swej powinna się opierać na dwustronnej umowie i wypływającym z niej dobrowolnym zobowiązaniu się chłopa wobec Państwa.

To zobowiązanie musi być podejmowane przez chłopa przy pełnej świadomości zarówno obowiązków jak i korzyści z niego płynących. Szczególnie przy wprowadzaniu po raz pierwszy na danym terenie nie znanych dotąd chłopu upraw roślin przemysłowych konieczne jest dokładne wyjaśnienie metod uprawy i przekonanie o korzyściach gospodarczych, o opłacalności danej uprawy dla chłopa.

Tej pracy nie da się przeprowadzić wyłącznie przy pomocy aparatu prezydium Rady i sołtysów. Trzeba, aby aktyw społeczny każdej gminy i gromady wciągnięty został do tej akcji, aby komisje rolne GRN i radni-chłopi mieszkający w poszczególnych gromadach wzięli na siebie obowiązek doprowadzenia planu do indywidualnego chłopa-swojego sąsiada i aby przekonali go o słuszności zakontraktowania według planu.

Wymaga to jednak od naszych Rad Narodowych lepszej roboty polityczno-organizacyjnej, lepszego dotarcia do gromady, do indywidualnego producenta, wzmocnienia bezpośredniej łączności z masami pracującego chłopstwa, a co za tym idzie — wzmocnienia dołowych ogniw zarówno naszego aparatu władzy, a więc prezydiów GRN i sołtysów, jak również podparcia tych ogniw szerszym aktywem społecznym w gminie i gromadzie.

Pełniej włączać Rady Narodowe do walki o dalszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej i umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych

Sprawą, napotykającą na największy i najzaciętszy opór wroga klasowego, jest niewątpliwie walka o spółdzielczość produkcyjną na wsi.

Przy istniejących w dawnych zarządach gminnych i starostwach oporach przeciwko włączaniu się do walki klasowej, przy ich słabości politycz-

nej i nieumiejętności mobilizowania mas — nasza dawna administracja nie przejawiała prawie żadnej aktywności i nie udzielała dostatecznej pomocy inicjatywnym wnioskom mało- i średniorolnych chłopów w początkowym, awangardowym okresie walki o pierwsze spółdzielnie produkcyjne.

Cały ciężar pracy i pomocy w zakładaniu pierwszych setek spółdzielni produkcyjnych spoczywał wówczas na barkach komitetów partyjnych.

W miarę jednak coraz bardziej postępującego, masowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jak również w związku z przekształceniem się Rad Narodowych w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, w miarę ich krzepnięcia i przechodzenia na nowe formy pracy z masami, powstały naturalne warunki do coraz pełniejszego włączenia się Rad w pracę na tym odcinku.

Stało się to tym bardziej konieczne, że istniejące dzisiaj kilka tysięcy spółdzielni produkcyjnych wymaga jeszcze poważnego umocnienia oraz stałej opieki od strony zarówno ekonomicznej jak i oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, komunalnej itp.

Tę gospodarską, codzienną opiekę i kontrolę w pracy może i powinna zapewnić spółdzielniom produkcyjnym miejscowa Gminna i Powiatowa Rada Narodowa wykorzystując i uruchamiając w tym kierunku zarówno wszystkie oddziały i referaty prezydium Rady jak i wszystkie komisje i aktyw Rady. Włączenie się Rad Narodowych do walki o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, coraz bardziej bezpośrednie przejmowanie przez Rady odpowiedzialności za rejestrację nowych spółdzielni oraz za stan i gospodarkę już istniejących spółdzielni produkcyjnych — to doniosły czynnik w budownictwie podstaw socjalizmu na wsi.

Przy umiejętnym kierownictwie politycznym i pomocy ze strony organizacji i komitetów partyjnych — coraz liczniejsze Powiatowe i Gminne Rady Narodowe zdobywają konieczne doświadczenie i wypracowują sobie słuszne formy pracy ze spółdzielniami produkcyjnymi. Ich zainteresowanie się spółdzielniami wyzbywa się deklaratywnego do niedawna charakteru, a staje się coraz bardziej konkretną, fachową pomocą i kontrolą nad wykonywaniem przez spółdzielnie produkcyjne planów gospodarczych, nad udziałem członków w pracy zespołowej, nad prawidłowością ustalania i obliczania dniówek obrachunkowych itp.

Włączenie do pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej całego aktywu Rad, w szczególności ich komisji i samych radnych — niewątpliwie jeszcze bardziej zbliży i przekona do sprawy spółdzielczości produkcyjnej masy bezpartyjne pracującego chłopstwa, do których nasz aktyw partyjny nie zawsze dotąd mógł trafić lub też znaleźć właściwą argumentację.

Wzmocnić wysiłek Rad Narodowych w dziedzinie kulturalnego podniesienia wsi

Stałe wzbogacanie wkładu wsi polskiej do ogólnonarodowej walki, jaką prowadzimy o podniesienie dobrobytu i umocnienie siły naszej ludowej ojczyzny, wymaga jak najszybszej likwidacji pozostałości wiekowego zacofania kulturalnego odziedziczonego przez wieś po okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych.

Podstawowym czynnikiem ułatwiającym wykonanie wszystkich naszych planów gospodarczych na wsi i jej przebudowę w kierunku socjalizmu jest

rozwój oświaty i kultury, rozszerzenie się i upowszechnienie czytelnictwa na wsi, zwiększenie sieci świetlic i domów kultury, kin stałych i objazdowych, teatrów zawodowych i amatorskich.

Nieodzownym warunkiem podniesienia kulturalnego wsi jest likwidacja analfabetyzmu, jednej z najbardziej ponurych spuścizn ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Prowadzona od 1949 r. przez władzę ludową wielka, historyczna akcja likwidacji analfabetyzmu zbliża się ku końcowi. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć można już ustalić, że rok 1951 będzie w zasadzie rokiem likwidacji analfabetyzmu w całym kraju.

Walka z analfabetyzmem była dla naszych Rad Narodowych przykładową akcją nowego typu, prowadzoną po raz pierwszy w takiej skali na odcinku oświatowym, wymagającą ogromnej mobilizacji aktywu społecznego i oparcia się o organizacje masowe.

W akcji tej uwidocznił się ogromny wkład pracy wielu GRN i PRN, które w okresie największego nasilenia walki z analfabetyzmem na sesjach Rad i posiedzeniach prezydiów systematycznie analizowały przebieg akcji, usuwały w porę występujące trudności i braki, kontrolowały w terenie osiągnięte wyniki włączając do tej pracy obok Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem również komisje oświaty i kultury GRN i PRN.

Akcja walki z analfabetyzmem pokazała, jak ogromne rezerwy aktywności, zapału i entuzjazmu można wydobyć z terenu, z pozornie zapadłych wsi i miasteczek, przy dobrej pracy Rad Narodowych, przy ich zwróceniu się twarzą do ludności. Pokazała, ile ofiarności i oddania znaleźć można w szeregach naszego nauczycielstwa, młodzieży ZMP-owskiej, pracowników aparatu państwowego i spółdzielczego — nie szczędzących swojego czasu i sił dla wykonania zaszczytnego zadania likwidacji analfabetyzmu w swojej gromadzie, gminie czy powiecie. Akcja ta pokazała, że można również na tym odcinku osiągnąć duże wyniki umiejętnie organizując współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi gromadami i gminami.

W pracy nad likwidacją analfabetyzmu wysunęły się na czoło w ostatnim okresie Gminne i Powiatowe Rady Narodowe na terenie woj. bydgoskiego, poznańskiego, opolskiego i kieleckiego.

Na terenie woj. szczecińskiego w marcu br. zmobilizowano 2.215 aktywistów, a sprawa przyśpieszenia terminu likwidacji analfabetyzmu była przedmiotem obrad na zebraniach w gromadach i zakładach pracy. Za wyjątkiem 3 gmin pow. Łobez we wszystkich gminach woj. szczecińskiego podjęte zostały zobowiązania zlikwidowania analfabetyzmu do dnia 1.V 1951 r. i zostały one przed terminem wykonane.

Liczne gminy dają przykład opieki nad absolwentami kursów dla analfabetów, troszczą się o ich awans społeczny i zawodowy, prowadzą z nimi nadal pracę w zespołach czytelniczych. Niektóre GRN, jak np. w Koszycach pow. pinczowskiego, jak również GRN w Rudkach i Puchałach pow. łomżyńskiego potrafiły zmobilizować do walki z analfabetyzmem swoich radnych, którzy objęli opiekę po tej linii nad gromadami, zorganizowali współzawodnictwo i doprowadzili do objęcia nauczaniem indywidualnym lub na kursach wszystkich analfabetów.

Na tle coraz bardziej powszechnej aktywizacji czynnika społecznego i organizacji masowych wokół Rad w walce z analfabetyzmem tym jaskrawiej zaznaczają się występujące jeszcze gdzieniegdzie próby wypacza-

nia tej wielkiej akcji przez stosowanie metod nacisku administracyjnego, metod nakazu, mandatu czy doprowadzania przez sołtysów, dla osiągnięcia w sposób mechaniczny przeważnie pozornych, liczbowych „sukcesów".

Te nieliczne już wprawdzie i coraz rzadsze przykłady uciekania się do administracyjnego przymusu w walce z analfabetyzmem wskazują, jak silne są jeszcze w niektórych ogniwach naszego aparatu przyzwyczajenia i nawyki do bezdusznego komenderowania zza biurka, skoro ujawniły się one nawet w tak typowo społecznej akcji, jak walka z analfabetyzmem.

Jako swego rodzaju „curiosum" można przytoczyć uchwałę GRN w Łaskarzewie, pow. Garwolin, z 3.III.1951 r., w której „Gminna Rada Narodowa postanawia ukarać każdego opornego analfabetę trzydniowym aresztem za każdy opuszczony dzień lekcyjny na kursach" — lub przypomnieć kacykowskie praktyki Prezydium PRN w Sokołowie Podlaskim, polegające na wzywaniu opornych analfabetów z odległych wsi do miasta powiatowego, przetrzymywaniu ich przez cały dzień w prezydium, gdzie poddawano ich nauczaniu i gdzie podpisywali zobowiązania regularnego uczęszczania na kurs pod groźbą powtórnej przymusowej podróży do siedziby powiatu.

Tego rodzaju wypadki bezdusznego i bezmyślnego stosowania nacisku administracyjnego w walce z analfabetyzmem jak i w innych akcjach, gdzie rezultaty zależą przede wszystkim od cierpliwej i długotrwałej pracy uświadamiającej — muszą być z całą surowością piętnowane jako szkodnictwo polityczne.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej uczy nas, gdzie należy szukać przyczyn wszelkich tego rodzaju wypaczeń, i wskazuje, jak trzeba z nimi walczyć.

Uczy nas ona, że u źródeł tego rodzaju wypaczeń leży zawsze oportunizm, wygodnictwo i niechęć do poważnej pracy polityczno-wychowawczej z masami, brak wiary w możliwość przekonania chłopa o słuszności i o korzyściach płynących dla niego z akcji prowadzonych przez Partię i Rząd.

Poważną przyczyną tego rodzaju wypaczeń w działalności Rad jest słabość i niski jeszcze poziom pracy wielu dołowych ogniw naszego aparatu, przez które władza ludowa bezpośrednio dociera do chłopa, ich nieumiejętność pracy w oparciu o aktyw społeczny, o Radę, jej komisje, o organizacje masowe.

Wzmocnić podstawowe ogniwa, przez które władza ludowa dociera do mas chłopskich

Dla wykonania wielkich planów podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej, dla jej przebudowy w kierunku socjalizmu decydujące niejednokrotnie znaczenie odgrywają te organy władzy, które stanowią dziś bezpośrednią transmisję do mas chłopskich. Od ich siły, od ich sprawności i wyrobienia politycznego zależy w praktyce realizacja linii Partii i Rządu na wsi, powodzenie lub załamanie się każdej akcji, prawidłowość jej wykonania lub wypaczenia, mogące całkowicie zniekształcić dyrektywy władz centralnych.

Doświadczenia z naszej pracy na wsi w ostatnim okresie wykazują, jak decydujące znaczenie dla jej wyników mają najniższe, dołowe ogniwa zetknięcia się władzy ludowej z chłopem w gminie i gromadzie.

Wzmocnić te ogniwa, pogłębić ich więź i oparcie w masach, uodpornić je na działalność wroga klasowego, zahartować i uzbroić politycznie, przeszkolić fachowo — to zapewnić sobie powodzenie i zwycięstwo w każdej akcji!

Takie organa władzy w gminie i w gromadzie, pracujące pod politycznym kierownictwem Partii — to najpewniejsza, niezawodna transmisja do mas chłopskich. Takie organa władzy dają możność ustokrotnienia rezultatu wysiłków podejmowanych dziś często przez same komitety partyjne bez dostatecznego rozpoznania terenu, nierzadko bez ścisłej łączności z masami bezpartyjnymi.

Proces przekształcania się naszych Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów w tego rodzaju organa władzy państwowej występuje jasno, wraz ze wszystkimi opóźniającymi go błędami i potknięciami się, na przykładzie wszystkich kampanii i prac prowadzonych dziś na wsi pod kierownictwem naszej Partii.

Zadaniem komitetów partyjnych w terenie jest aktywniej pomagać Radom w tym procesie walki, jaką toczą one o nowe oblicze i nowy styl swojej pracy, a tym samym przyśpieszać ukształtowanie się Rad jako dobrze pracujących, niezawodnych transmisji Partii.

Walka o kolegialność w pracy przezydiów Rad Narodowych

Reforma ustrojowa z 20 marca 1950 r., pozostawiając do czasu przeprowadzenia powszechnych wyborów do Rad dotychczasowe Rady Narodowe i przekształcając je w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, najbardziej widoczną zmianę przyniosła na odcinku ich organów wykonawczych przez powołanie do życia nowych prezydiów Rad. Na miejsce dawnych jednoosobowych organów kierowniczych w administracji, na miejsce wojewodów, starostów i wójtów — powołane zostały kilkuosobowe kolegia w postaci prezydiów Rad Narodowych, wybieranych przez Rady i przed nimi odpowiedzialnych, składających się z przewodniczącego, jego zastępcy (lub zastępców), sekretarza i członków prezydium.

Akcja typowania i wyboru nowych prezydiów Rad prowadzona na terenie całego kraju pod kierownictwem komitetów partyjnych spowodowała poważne odnowienie kierowniczych organów naszej administracji. Odnowienie to było niewątpliwie najsilniejsze na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Na szczeblu gminnym — wobec braku odpowiedniej ilości przeszkolonych kadr — do nowych prezydiów weszli w dużej ilości dawni wójtowie i sekretarze zarządów gminnych. Ludzie ci przynieśli ze sobą stare nawyki, formy pracy i częstokroć z dużą trudnością przestawiają się dzisiaj na nowy, kolektywny styl pracy, który powinien cechować prezydium Rady. Dlatego też niejednokrotnie trudno jest jeszcze dostrzec istotną różnicę pomiędzy metodami pracy obecnych prezydiów GRN a dawnych zarządów gminnych, szczególnie tam, gdzie dawny wójt został przewodniczącym prezydium, a sekretarz gminy zmienił się jedynie w sekretarza prezydium.

Proces przyswajania sobie przez nowe prezydia GRN metod pracy kolegialnej jest w takich warunkach szczególnie trudny. Wymaga on troskliwej opieki i instruktażu, którego prezydium GRN może oczekiwać bądź od prezydium PRN, gdzie ta dziedzina pracy nie została jeszcze należycie

zorganizowana, bądź bliżej na miejscu od komitetu gminnego Partii, gdzie formy pracy kolegialnej mają już dłuższe tradycje.

Materiały z przeprowadzonych inspekcji wykazują, że obecnie znaczna jeszcze część prezydiów GRN nie potrafi pracować kolegialnie i w praktyce rządzą w nich nadal jednoosobowo przewodniczący, rekrutujący się z dawnych wójtów, bądź też — co ma częściej miejsce — dawni sekretarze zarządów gminnych.

Niektóre prezydia GRN zwołują wprawdzie co tydzień posiedzenia, ale nie zawsze wiedzą, jakie sprawy należy na nich omawiać i w jaki sposób podejmować decyzje. W wielu gminach posiedzenia prezydiów odbywają się nieregularnie i jedynie w wyjątkowych przypadkach. Jak np. wynika z analizy pracy Rad Narodowych w pow. skierniewickim, dokonanej przez Egzekutywę KW w Łodzi w dniu 17.I.1951 r., Prezydium GRN w Dolecku zamiast 26 posiedzeń odbyło w okresie sprawozdawczym zaledwie — 4, a Prezydium GRN w Kowiesach zamiast 26 posiedzeń — 9.

W wielu przypadkach kolegialność pracy staje się fikcją, skoro na 3-osobowy skład prezydium GRN jedna osoba, z reguły z-ca przewodniczącego, jest nieobecna lub tzw. dochodząca.

Statystyka składu prezydiów Rad Narodowych, przeprowadzona przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r., wykazała, że mimo upływu bez mała roku od przeprowadzenia ujednolicenia władz istnieje spora liczba, gdyż 225 prezydiów GRN o składzie 2-osobowym, a nawet w poszczególnych przypadkach — 1-osobowym. Tak np. w woj. koszalińskim — 27 prezydiów GRN i jedno prezydium MRN miało skład 2-osobowy, a „prezydium" GRN w Wytownie, pow. Słupsk, pracowało nawet jednoosobowo. Również na szczeblu powiatowym i wojewódzkim mamy szereg prezydiów o niepełnych, a nawet często bardzo mocno zdekompletowanych składach, całymi miesiącami czekających na uzupełnienie.

Jest niewątpliwie poważnym obowiązkiem komitetów partyjnych bezpośrednie zainteresowanie się tą sprawą i przyjście Radom Narodowym z pomocą w wytypowaniu kandydatów na wakujące stanowiska w prezydiach. Zdekompletowane prezydia Rad nie mogą w pełni wykonywać swoich obowiązków, a niejednokrotnie — jak wskazuje doświadczenie — stanowią niebezpieczną fikcję, wypaczającą właściwy sens reformy z 20 marca 1950 r.

Niedoceniane ogniwo władzy ludowej w gromadzie

Obecny podział terytorialny kraju, przy którym gmina stanowi z reguły dużą jednostkę administracyjną, składającą się z kilkunastu a nierzadko z kilkudziesięciu gromad, położonych w znacznej odległości od siedziby Gminnej Rady Narodowej, stwarza niekiedy poważne trudności w realizowaniu naszej linii politycznej na wsi, w utrzymywaniu i pogłębianiu ścisłej łączności pomiędzy chłopem a organami władzy państwowej.

Praktyczny kontakt i oddziaływanie na masy pracującego chłopstwa ze strony najniższego terenowego organu jednolitej władzy państwowej, jakim jest Gminna Rada Narodowa, są często poważnie utrudnione na skutek dużej rozległości obszaru gminy i zbyt wielkiej liczby jej mieszkańców.

W tych warunkach jedynym często przedstawicielem władzy, utrzymującym bezpośrednią, codzienną łączność z gromadą, przenoszącym do niej zarządzenia i dyrektywy władz zwierzchnich i realizującym w praktyce na dole szereg poważnych zadań państwowych na wsi, jest sołtys.

Rozpoczęte już na skutek uchwały Prezydium Rządu prace nad nowym podziałem administracyjnym kraju idą w kierunku powiększenia ilości gmin i uczynienia z nich znacznie mniejszych i bardziej zbliżonych do obywatela jednostek administracyjnych niż ma to miejsce dzisiaj, szczególnie w województwach wschodnich i centralnych.

Prace te wymagają jednak dłuższego okresu czasu i muszą być rozłożone na szereg etapów. W pierwszym okresie mogą one doprowadzić do usunięcia jedynie najbardziej rażących anomalii w ukształtowaniu i obszarze gmin.

Dlatego też — niezależnie od tych długofalowych prac mających na celu ukształtowanie nowej gminy jako znacznie bardziej niż dzisiaj zbliżonej do obywatela, zdrowej jednostki administracyjnej — musimy brać poważnie pod uwagę fakt istnienia obecnie w kraju zaledwie 2.956 gmin przy ogólnej liczbie 40.029 gromad. Bliższa analiza tych cyfr w odniesieniu do poszczególnych województw wykazuje, że na obszarze województw centralnych i wschodnich na jedną gminę przypada 20—30 gromad, a w poszczególnych powiatach, jak Pułtusk, Bielsk Podlaski, Łomża, Białystok, spotykamy gminy liczące po 40, 50 a nawet 60 gromad.

Jest rzeczą oczywistą, że przy tak wielkim obszarze gmin i tak dużej ilości gromad wchodzących w ich skład Gminne Rady Narodowe i ich prezydia nie zawsze są w stanie bezpośrednio i skutecznie docierać do wsi i że obowiązek ten spada na sołtysów.

Dlatego też rola sołtysa jako tego przedstawiciela władzy ludowej, z którym chłop styka się najczęściej a niejednokrotnie wyłącznie, który jest podstawowym łącznikiem między indywidualnym chłopem a Gminną Radą Narodową, staje się w naszych warunkach szczególnie doniosła, a niejednokrotnie — przy braku lub słabości podstawowych organizacji partyjnych w gromadach — rozstrzygająca dla realizacji linii politycznej Partii i Rządu na wsi.

Tymczasem powszechnym jeszcze niemal zjawiskiem jest niedocenianie roli sołtysa zarówno przez nasze komitety partyjne jak i przez prezydia Rad Narodowych wyższych stopni.

Przejawia się to nie tylko w bardzo przypadkowym doborze kadr sołtysów, ale przede wszystkim w braku opieki politycznej nad ich pracą, w niedostatecznej pomocy w szkoleniu i instruktażu ze strony prezydiów PRN i GRN, pomocy, która by uzbrajała sołtysa do lepszego wykonywania odpowiedzialnych zadań, jakie na nim ciążą.

Formy pracy GRN z sołtysami są dziś jeszcze ubogie i noszą przeważnie charakter czysto administracyjny. Podstawową formą kontaktu z prezydium GRN są odprawy sołtysów odbywane w zasadzie raz w tygodniu. Służą one do przekazywania przez prezydium GRN do gromad wszelkiego rodzaju zarządzeń i zaleceń władz naczelnych.

Jak stwierdzono w toku inspekcji, prowadzonych przez Kancelarię Rady Państwa i Prezydium Rady Ministrów, sposób podawania zarządzeń do wiadomości sołtysów na odprawach jest z reguły formalistyczny i ogranicza się do odczytywania różnego rodzaju okólników, instrukcji

oraz wręczenia arkuszy ewidencyjnych i sprawozdawczych, nie zawsze dostatecznie jasnych i zrozumiałych.

Brak jest natomiast z reguły systematycznej pracy politycznej z sołtysami w kierunku wyjaśniania i uzasadniania ogłaszanych zarządzeń. Praca taka jest nieodzowną pomocą sołtysowi, aby mógł on wytłumaczyć na zebraniu gromadzkim czy w bezpośredniej rozmowie z chłopem przyczyny i motywy takiej a nie innej decyzji władzy ludowej w poszczególnych zagadnieniach dotyczących wsi.

Prezydia Gminnych Rad Narodowych za mało wykorzystują odprawy sołtysów dla wysłuchiwania głosów z terenu, przeanalizowania sprawozdań sołtysów z ich pracy i dla udzielenia im konkretnych wskazówek i pomocy.

Prezydia Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych widzą najczęściej w sołtysach jedynie technicznych wykonawców zarządzeń władz wyższych. Niechętnie wysłuchują na odprawach sołtysów ich krytycznych głosów i uwag, zamykając uszy na przynoszone przez nich sygnały z terenu, mówiące o brakach, zaniedbaniach i nie zaspokojonych potrzebach gromady.

Przy takim przykładzie idącym z góry podobnie jednostronny, czysto administracyjny charakter, wzorowany niewątpliwie na tych odprawach, mają zebrania gromadzkie zwoływane przez sołtysów na wsi dla poinformowania ludności o nowych zarządzeniach i wypływających z nich dla mieszkańców gromady obowiązkach.

Niedocenianie przez prezydia GRN i PRN zebrań gromadzkich przejawia się również w tym, że ich przedstawiciele jeszcze bardzo rzadko biorą udział w zebraniach gromadzkich, wspierając swoimi wiadomościami i autorytetem sołtysa.

Zebrania gromadzkie, ta podstawowa platforma bezpośredniego dotarcia władzy ludowej do chłopa, nie są dotąd przez nas należycie wykorzystywane dla systematycznego zaznajamiania ludności z linią polityczną Partii i Rządu na przykładzie poszczególnych akcji i zarządzeń dotyczących wsi.

Obsługa zebrań gromadzkich przez prezydia GRN nie może się ograniczać jedynie do przypadków, gdy chodzi o szybkie i sprawne wydobycie świadczeń od chłopa, np. w akcji skupu zboża, lecz musi ona mieć charakter planowy i stały, wzmacniający bezpośrednią więź między organami państwa a masami pracujących chłopów i pogłębiający zaufanie chłopa do władzy ludowej.

Nasze komitety partyjne w terenie widzą niejednokrotnie, jak poważne trudności w pracy na wsi wynikają ze słabości obecnego pomocniczego ogniwa władzy w gromadzie.

I tak np. Egzekutywa KW PZPR w Kielcach, po przeanalizowaniu pracy Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych w woj. kieleckim, słusznie stwierdza w podjętej uchwale z 10.III.1951 r., że „dotychczas nie znalazło rozwiązania bardzo ważne zagadnienie szkolenia sołtysów", a analizując przyczyny powstania licznych braków i błędów w pracach Rad Narodowych znajduje ich źródła m. in. „w niedocenianiu roli sołtysa jako kierownika gromady. Rady nie wychowały dotąd — stwierdza uchwała — sołtysa społecznika-wychowawcy i uświadomionego agitatora, mobili-

zującego mieszkańców gromady, mało- i średniorolnych chłopów, do walki o realizację wszystkich zadań tak ogólnopaństwowych jak i lokalnych".

Wydaje się, że droga do wzmocnienia obecnego ogniwa władzy ludowej w gromadzie prowadzić musi zarówno poprzez coraz lepszą opiekę, szkolenie i instruktaż dla sołtysów ze strony GRN i PRN jak i przez podbudowanie sołtysa na miejscu, w gromadzie, aktywem społecznym, służącym mu radą, pomocą i oparciem przy wykonywaniu odpowiedzialnych zadań, które dzisiaj wypełnia on w pojedynkę, zdany wyłącznie na własne siły.

Ta potrzeba wzmocnienia sołtysa poprzez otoczenie go opieką i pomocą ze strony gromadzkiego aktywu odczuwana jest dość żywo przez sam teren. Znajduje to swój wyraz w takich formach, jak np. powstałe w niektórych gminach woj. krakowskiego „gromadzkie komitety kontrolno-doradcze" czy też „komisje gromadzkie".

Te oddolne próby podniesienia na wyższy poziom pracy ogniwa gromadzkiego, próby wzmocnienia sołtysa przez otoczenie go zespołem aktywu gromadzkiego wskazują wyraźnie, że dotychczasowe formy naszej pracy na tym odcinku stają się już dziś nie wystarczające, że dojrzały warunki do uregulowania tej sprawy w kierunku znacznego wzmocnienia organów gromadzkich. Będzie to niewątpliwie poważną pomocą w realizacji wielkich zadań stojących przed nami w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej na jej drodze do socjalizmu.

W dziedzinie pracy z sołtysami szczególnie poważne, nowe zadania stają przed komitetami partyjnymi zarówno w kierunku stałego podnoszenia poziomu politycznego jak i wpływu na dobór kadr sołtysów, jako niezwykle ważnego ogniwa łączności gromady z Gminną Radą Narodową i jej prezydium.

Komitety partyjne przyczynią się wydatnie do ulepszenia form i metod pracy sołtysów, jeżeli z jednej strony będą ich ściślej włączać do zespołu aktywu gromadzkiego, a z drugiej strony — jeżeli zapewnią współdziałanie i kontrolę ze strony tego aktywu nad wykonywaniem obowiązków przez sołtysa.

Pomoc organizacyjno-instruktorska dla Gminnych Rad Narodowych — podstawowym zadaniem PRN i WRN

W trudnym procesie przekształcania się Gminnych Rad Narodowych w wypróbowane organa władzy ludowej, realizujące w ścisłym oparciu o masy pracujących chłopów linię polityczną Partii i Rządu na wsi, w procesie przezwyciężania licznych jeszcze braków i błędów występujących w ich pracy — poważne i niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na prezydia Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Gminne Rady Narodowe, ich prezydia i komisje oczekują od Rad wyższego stopnia przede wszystkim konkretnej pomocy organizacyjnej i instruktażu.

Przyswojenie sobie nowych form i metod pracy Rad, szczególnie w dziedzinie pogłębiania więzi z masami pracującymi i ich mobilizacji wokół Rady, wymaga poważnej pracy szkoleniowo-instruktorskiej z radnymi, z członkami prezydium, z aktywem komisji Rad jak i z aparatem prezydium.

W swojej przeszło rocznej pracy szereg przodujących Rad Narodowych potrafiło już wypracować sobie skuteczne i politycznie właściwe formy działalności i zdobyć wiele cennego doświadczenia.

Zadaniem Rad wyższego stopnia jest utrwalać te doświadczenia i przenosić je na pozostałe Rady, aby w ten sposób stały się one dorobkiem wszystkich organów władzy ludowej w terenie.

Ukazywanie na przykładach prawidłowych, dobrych form pracy Rad i ich organów, podobnie jak analiza błędów, dokonywana na konkretnych przykładach złej pracy, jest niewątpliwie znacznie skuteczniejszą drogą prowadzącą do przezwyciężania błędów, aniżeli wysyłanie dziesiątków formalnych, ogólnikowych instrukcji i wytycznych.

Dlatego też badanie i popularyzowanie przodującego doświadczenia z pracy Rad jest jednym z naczelnych obowiązków aparatu organizacyjno-instruktorskiego prezydiów WRN i PRN.

Tymczasem w praktyce te niezwykle istotne obowiązki wobec Rad niższych stopni są poważnie zaniedbywane i to zarówno przez prezydia WRN jak i PRN. W szczególności zupełnie nie wystarczającą jest praca instruktorsko-organizacyjna prezydium PRN z Gminnymi Radami Narodowymi.

Słabość obsady instruktorskiej, z reguły jednoosobowej, w prezydiach PRN, a niekiedy całkowity jej brak, niewłaściwy dobór kandydatów na stanowiska instruktorów, wreszcie częste odrywanie ich od prac terenowych i wykorzystywanie w charakterze biurowych sił pomocniczych — wszystko to świadczy o niezrozumieniu i niedocenianiu roli i zadań instruktora organizacyjnego przez prezydia Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Zamiast obsadzać stanowiska instruktorów odpowiedzialnymi politycznie pracownikami, posiadającymi duże doświadczenie w pracy terenowej i umiejętność społecznego, a nie biurokratycznego podejścia — prezydia PRN nierzadko powołują na instruktorów najniżej kwalifikowanych pracowników, Tak np. w Prezydium PRN w Sokołowie Podlaskim jedynym instruktorem organizacyjnym był młody chłopiec w X grupie uposażenia bez żadnego doświadczenia w pracy z Radami, wzięty na to stanowisko bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej. W woj. białostockim na 12 prezydiów PRN jedynie w 6 obsadzone są w chwili obecnej stanowiska instruktora.

Prezydium WRN w Krakowie po przeanalizowaniu działalności prezydiów GRN w II kwartale 1951 r. stwierdziło, że prezydia PRN poważnie zaniedbały sprawę instruktażu. Kontrola wykazała, że istnieje szereg prezydiów GRN, do których nie dotarł jeszcze instruktor organizacyjny z PRN.

Zaalarmowane tym stanem prezydium WRN w Krakowie przeprowadziło w okresie od 1—15. VI. 1951 r. specjalną akcję pomocy instrukcyjnej dla wszystkich gmin na terenie województwa, przeszkalając uprzednio na konferencji szkoleniowej instruktorów powiatowych, którzy — jak się okazało — zajmowali się dotąd głównie wypisywaniem kwitariuszy i wypełnianiem arkuszy statystycznych.

Nie ulega wątpliwości, że przy dobrej pracy instruktorsko-organizacyjnej z Gminnymi Radami Narodowymi potrafimy szybciej zapewnić kolegialność w pracy ich prezydiów, podnieść na wyższy poziom przygotowa-

nie sesji GRN, ożywić komisje Rady, ukazując im zadania i ucząc właściwych form pracy.

Doświadczenie z pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR wskazuje, jak ogromną rolę odgrywa wydział organizacyjno-instruktorski w Komitecie Wykonawczym każdej Rady i jak duże znaczenie przypisuje się w Związku Radzieckim pracy instruktorów w dziedzinie badania i upowszechniania przodującego doświadczenia z działalności Rad.

Dlatego też, niezależnie od konieczności wzmocnienia prowadzonego na szczeblu centralnym i wojewódzkim szkolenia działaczy i pracowników Rad na specjalnych kursach, prezydia WRN i PRN powinny poddać gruntownej rewizji swój dotychczasowy stosunek do sprawy instruktażu organizacyjnego, wzmacniając ten niezwykle ważny odcinek najbardziej doświadczonymi w pracy terenowej i znającymi problematykę Rad — pracownikami.

Szkodliwość administracyjnego komenderowania Radami przez komitety partyjne

Jest rzeczą niewątpliwą, że pełne powodzenie wielkiej reformy demokratyzacji i ujednolicenia władzy państwowej w terenie, a co za tym idzie skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych do pracy nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej i jej socjalistyczną przebudową, zależą w decydującym stopniu od pomocy i umiejętnego kierownictwa politycznego ze strony komitetów partyjnych.

Można powiedzieć, że od każdego komitetu wojewódzkiego, powiatowego czy gminnego zależy przede wszystkim, czy miejscowa Rada Narodowa, jej prezydium i jej komisje będą należycie rozumieć i zaspokajać potrzeby terenu, czy potrafią one w sposób precyzyjny i prawidłowy politycznie realizować politykę Partii i Rządu na swoim terenie.

Mimo, iż nasze komitety partyjne mają zapewniony wpływ zarówno na skład Rad Narodowych i ich organów jak i na tok i styl ich pracy, to jednak nie potrafią one jeszcze wykorzystywać w pełni i w sposób właściwy swoich możliwości kierowania Radami Narodowymi. Faktem jest również, że praca Rad Narodowych z całą jej złożoną problematyką nie stoi jeszcze w centrum uwagi wielu komitetów partyjnych.

Dlatego też jest potrzebne wypracowanie i stałe ulepszanie przez nasze komitety partyjne form i metod pracy na odcinku Rad Narodowych i to szczególnie na szczeblu gminy i powiatu.

Dotychczasowe formy i metody kierowania przez komitety partii Radami zbyt często ograniczają się do administracyjnego komenderowania, do dysponowania i dyrygowania aparatem prezydium Rady, a nierzadko do używania go w pracy pod własnym bezpośrednim kierownictwem z pominięciem prezydium Rady Narodowej. Ingerencja sekretarzy komitetów gminnych i komitetów powiatowych w wewnętrzne sprawy prezydium odbywa się niekiedy w sposób podważający autorytet przewodniczącego prezydium i samej Rady.

Bardzo często spotykanym zjawiskiem jest zastępowanie Rad Narodowych przez komitety powiatowe i komitety gminne w akcjach prowadzonych na terenie wsi, wykonywanie zadań zamiast Rad, lecz przy pomocy

ich aparatu, poddawanego niejednokrotnie bezpośredniemu kierownictwu sekretarza komitetu powiatowego lub komitetu gminnego.

W sprawozdaniu Prezydium WRN w Koszalinie, złożonym na Egzekutywie KW PZPR w Koszalinie dnia 29.XII.1950 r., czytamy, że „Sekretarz Komitetu Gminnego w Bobolicach, pow. Koszalin, komenderuje i zastępuje prezydium GRN w wykonywaniu przez nie zadań. I tak w zastępstwie Rady organizował on zbiór ziemniaków z pola Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". W tejże spółdzielni zajmuje się rozdziałem towarów dla kupujących, ponadto organizował bezpośrednio wywózkę drzewa z lasu, a nawet wydaje polecenia na piśmie do prezydium GRN, aby np. wypłacono pewnemu obywatelowi udającemu się na kurs kinofikacji na koszta podróży... 65 zł".

Tego rodzaju postępowanie sekretarza komitetu gminnego nie buduje autorytetu Radzie, nie uczy jej samodzielności w pracy. Co gorsza, zdarza się niekiedy, że Rady są traktowane przez komitety partyjne lekceważąco. Wmawia się w nie, że do niczego nie są zdolne, bo i tak musi za nie wszystko zrobić Partia. Rezultatem takiego stosunku komitetu gminnego do GRN jest postępujące załamywanie się jej w pracy.

Z kilku gmin woj. warszawskiego, krakowskiego i innych mieliśmy sygnały, że sekretarze komitetów gminnych brali w swoje ręce załatwianie nawet takich spraw, jak przydział węgla i tekstyliów, i osobiście wypisywali zlecenia sprzedaży poszczególnym chłopom.

Zastępowanie i odsuwanie prezydium GRN od wykonywania ich obowiązków zamienia sekretarza komitetu gminnego w organ wykonawczy i uniemożliwia mu wykonywanie właściwych jego zadań, tj. kierownictwa politycznego i kontroli wykonawstwa na swoim terenie.

Szereg egzekutyw KW widzi te błędy w pracy komitetów powiatowych i komitetów gminnych i zwraca na nie uwagę w swoich uchwałach.

Np. w sprawozdaniu KW PZPR w Poznaniu czytamy: „Istnieją jeszcze takie komitety powiatowe, które nie rozumiejąc, na czym polega właściwe kierownictwo polityczne Radami, zastępują prezydia w pracy. Np. Komitet Powiatowy w Obornikach pomijając prezydium PRN zarządził dokonanie spisu rolników do planowej dostawy zboża, albo ten sam komitet zwołał do swej siedziby przewodniczących GRN w celu dania im nastawienia w sprawie skupu zboża bez powiadomienia o tym prezydium PRN.

Ten sam komitet dysponuje bez wiedzy przewodniczącego prezydium PRN pracownikami prezydium wysyłając ich na dwa, a nawet trzy dni w tygodniu w teren dla wykonywania prac administracyjnych. Sekretarz komitetu powiatowego, ingerując w wewnętrzne sprawy prezydiów, wydaje polecenia przewodniczącemu prezydium GRN przerwania prac zleconych przez Prezydium PRN. Ten styl pracy w Komitecie Powiatowym w Obornikach wywołuje obniżenie autorytetu przewodniczącego prezydium PRN zarówno wśród przewodniczących GRN jak i u samych pracowników prezydium PRN".

Niewłaściwy stosunek komitetów partyjnych do Rad Narodowych przejawia się nie tylko w zastępowaniu Rady przez komitet w wykonywaniu jej obowiązków oraz wyrywaniu poszczególnych pracowników aparatu prezydium Rady i posługiwaniu się nimi w akcjach prowadzonych bezpośrednio przez komitet.

Na plenum Komitetu Powiatowego w Chrzanowie, woj. krakowskie, w czerwcu br. wystąpił w dyskusji przewodniczący prezydium PRN przytaczając szereg faktów, kiedy poszczególni instruktorzy i kierownicy wydziałów komitetu powiatowego rządzą ponad głową i bez wiedzy prezydium PRN w jego wydziałach, zabierając i przenosząc np. pracowników Wydziału Oświaty Prezydium PRN do innych instytucji państwowych.

W takich warunkach prezydium Rady przestaje już być gospodarzem nie tylko terenu, ale swojego aparatu, nie poczuwa się do odpowiedzialności za wypełnianie zadań, skoro ta odpowiedzialność zdejmowana jest z niego przez komitet partyjny, który — zamiast nadawać kierunek polityczny pracy prezydium i kontrolować je — zamienia się sam w organ wykonawczy.

Komitety partyjne, szczególnie niższych szczebli, zbyt często zapominają o tym, że zadania w zakresie administracji, gospodarki, oświaty i kultury powinny być w terenie realizowane właśnie **poprzez** Rady Narodowe a nie **obok nich,** czy też zamiast nich.

O podniesienie autorytetu Rad Narodowych

Niektórzy działacze partyjni przyzwyczaili się już tłumaczyć swoją niechęć do korzystania z pracy Rady Narodowej, niechęć do uaktywniania np. w wielkich akcjach państwowych na wsi Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, ich prezydiów i komisji — niewiarą w możliwość należytego wypełnienia zadań przez te organa władzy na skutek ich słabości politycznej, małej operatywności oraz niskiego poziomu ich kadry pracowniczej.

A przecież właśnie poprzez Rady Narodowe, poprzez ich komisje i aktyw grupujący się wokół Rad — Partia nasza i Rząd mają możność bezpośredniego dotarcia i wytłumaczenia bezpartyjnym, często jeszcze wahającym się i ulegającym podszeptom kułactwa masom pracującego chłopstwa, swojej linii politycznej, swoich wielkich planów i zamierzeń idących ku kulturalnemu i gospodarczemu przeobrażeniu wsi polskiej.

Dzisiejsza słabość i obciążenie biurokratyzmem jeszcze wielu Rad Narodowych musi być dla komitetów partyjnych argumentem za zwiększeniem współpracy z Radami, za większą dla nich pomocą, a nie jak to bywa jeszcze niekiedy obecnie — argumentem za rezygnacją z wykorzystywania Rad Narodowych i ich aparatu w realizacji najważniejszych zadań na wsi.

Trzeba pamiętać, że nikt inny, lecz właśnie komitety partyjne wszystkich stopni ponoszą pełną odpowiedzialność za rezultaty i poziom pracy terenowych organów władzy ludowej.

Dlatego też zachodzi konieczność jak najszybszego i gruntownego przezwyciężenia występujących na tym odcinku w pracy wielu naszych ogniw i instancji partyjnych błędów, przejawiających się zarówno w postaci sekciarskich metod komenderowania Radami Narodowymi przez Partię, jak i z drugiej strony — w postaci oportunistycznego niedocenianią wagi terenowych organów władzy ludowej w walce o budownictwo podstaw socjalizmu.

Każde lekceważenie roli Rad Narodowych, osłabianie ich kierownictwa i ich aparatu, dyskredytowanie, podcinanie autorytetu Rady i jej prezy-

dium, dysponowanie jego aparatem ponad głową prezydium i z pominięciem go, wszelkie odsuwanie Rad Narodowych od realizacji podstawowych zadań w dziedzinie przebudowy wsi — oznaczałoby cofanie się i zaprzepaszczanie olbrzymich możliwości, jakie dała nam reforma z 20 marca 1950 r., oznaczałoby próbę spychania Rad do roli marginesowych, urzędniczych, pozostawionych własnemu losowi organów administracji, załatwiających sprawy drugorzędne, organów niedostatecznie kierowanych i kontrolowanych przez Partię.

Przed tego rodzaju tendencjami przestrzegał tow. Stalin, kiedy na XV Zjeździe WKP(b) w 1927 r. — mówiąc o aparacie państwowym i walce z biurokratyzmem — wskazywał:

„Żeby wyplenić z aparatu biurokratyzm — a nie da się go wyplenić w ciągu jednego — dwóch lat — należy systematycznie usprawniać aparat państwowy, zbliżać go do mas, odnawiać go przez wprowadzenie doń nowych ludzi oddanych sprawie klasy robotniczej, przeobrażać go w duchu komunizmu, a nie łamać go, a nie dyskredytować". (Stalin — Dzieła, tom. X, str. 317).

Wydaje się oczywistym, że tak, jak nie można nauczyć się pływać nie wchodząc do wody, tak samo nie można usprawnić i podnieść na wyższy poziom pracy Rad Narodowych nie dając im do wykonania poważnych zadań, nie kontrolując wykonania tych zadań, nie analizując wszechstronnie pracy Rad i nie udzielając im w tej pracy konkretnej pomocy i wskazówek.

Rady Narodowe będą mogły coraz lepiej wypełniać stojące przed nimi zadania, jeżeli posiadać będą wysoki autorytet wśród ludności, jeżeli masy pracujące otaczać je będą pełnym zaufaniem i szacunkiem, widząc w nich rzeczywistych wyrazicieli i realizatorów swojej woli i swoich interesów.

Dlatego też **walka o podniesienie i umocnienie autorytetu Rad Narodowych jako terenowych organów jednolitej władzy państwowej — to niezwykle poważne zadanie i obowiązek ciążący na komitetach partyjnych wszystkich stopni.**

Rady Narodowe zdobywają sobie autorytet przede wszystkim w codziennej pracy przez coraz sprawniejsze i skuteczniejsze zaspokajanie potrzeb ludności pracującej, przez coraz szersze przyciąganie jej do udziału w sprawowaniu władzy. Ten proces umacniania autorytetu Rad Narodowych powinien być znacznie przyspieszony przez aktywną pomoc i opiekę ze strony organizacji partyjnych.

Pomoc ze strony Partii nie może jednak ograniczać się do podnoszenia autorytetu jedynie Prezydium Rady.

Poważnym bowiem błędem, popełnianym jeszcze przez wiele komitetów partyjnych, jest niedostrzeganie i niedocenianie znaczenia samej Rady, jej komisji oraz aktywu grupującego się w Radzie i wokół niej.

To niedocenianie form pracy masowej w Radzie przejawia się w małej trosce i nieprzywiązywaniu dostatecznej wagi do przygotowania i przebiegu sesji Rady, w zaniedbywaniu pracy z radnymi i z aktywem skupionym w komisjach Rady, aktywem, który nie jest jeszcze należycie wykorzystywany dla zapewnienia prezydium lepszego powiązania z terenem. Szkodliwa skłonność niektórych komitetów partyjnych do administracyjnych metod pracy przejawia się z całą wyrazistością na odcinku

Rad Narodowych m. in. w nieumiejętności i niechęci do uruchamiania wszystkich form masowej pracy w Radach.

To niewłączanie Rady, jej komisji i aktywu społecznego do realizacji naszych zadań szczególnie na wsi, przy jednostronnym opieraniu się tylko na aparacie wykonawczym, prezydium Rady, niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, staje się w praktyce powodem wielu wypaczeń i błędów — wynikających z braku dostatecznej więzi z masami, której nie potrafi w pełni zabezpieczyć urzędniczy, często biurokratyczny aparat wykonawczy.

Dlatego też zadaniem komitetów partyjnych jest walczyć o podniesienie wszystkich form pracy masowej w Radach, o zapewnienie wyższego poziomu, a co za tym idzie i autorytetu sesjom plenarnym Rad, o uaktywnienie komisji Rad, o zapewnienie powagi i znaczenia mandatu członka Rady jako przedstawiciela i wyraziciela woli mas pracujących swojego terenu.

Kluby radnych w Radach Narodowych

Brak zainteresowania i opieki ze strony komitetów partyjnych nad delegowanymi do Rad Narodowych członkami Partii uwidacznia się jaskrawo w pracy klubów radnych. Istnienie klubów radnych, grupujących wszystkich towarzyszy partyjnych zasiadających w danej radzie, jest obowiązkiem wynikającym ze statutu PZPR.

Klub radnych, poprzez który Partia sprawuje kierownictwo polityczne i zapewnia realizację swoich postulatów w Radzie, powinien czuwać, aby członkowie Partii wywiązywali się ze swoich obowiązków w Radzie, aby nieustannie podnosili poziom swojego przygotowania do pracy w Radzie i w komisjach, aby utrzymywali i pogłębiali swoją łączność z ludnością pracującą i informowali ją o pracach Rady.

Tymczasem praktyka wykazuje, że wprawdzie nieliczne są PRN i GRN, gdzie kluby radnych nie są zorganizowane, to jednak w poważnej liczbie tych Rad istnieją one tylko na papierze, nie przejawiając żadnej istotnej działalności. Tak np. w uchwale Egzekutywy KW PZPR w Opolu z dnia 24 marca 1951 r. o pracy Komitetu Powiatowego w Niemodlinie na odcinku Rad Narodowych czytamy, że klub radnych PZPR od 4 miesięcy nie zbierał się na posiedzenia. Na sesji WRN w Poznaniu, odbytej w dniu 30.VIII.1951 r., członkowie WRN zapytywali, dlaczego w pow. Środa kluby radnych zarówno przy PRN jak i przy GRN od dłuższego już czasu nie odbywają nawet posiedzeń przed sesjami.

W wielu Radach kluby zbierają się wprawdzie dość regularnie, lecz tylko na godzinę przed sesją, dla wytypowania przewodniczącego i sekretarza obrad, zapoznania się z porządkiem dziennym i ewentualnego wytypowania mówców do dyskusji.

Słaba praca klubów radnych, ich zupełna w szeregu wypadków bezczynność są niewątpliwym świadectwem, że nie wszystkie jeszcze komitety partyjne traktują pracę w Radach Narodowych i ich komisjach jako poważne zadanie partyjne, którego wykonanie jest systematycznie kontrolowane przez instancję partyjną.

Nie jest jeszcze konsekwentnie i mocno realizowana zasada, że delegowanie danego towarzysza do pracy w Radzie lub komisji uwzględnia się przy nakładaniu na niego nowych obowiązków partyjnych oraz że powi-

nien on z wykonywania tego zadania składać sprawozdanie w klubie radnych, tak jak członkowie Partii, będący członkami prezydium, powinni składać sprawozdanie ze swej działalności przed instancją partyjną i otrzymywać od niej konkretne wskazówki.

Praca klubów radnych — to dziedzina mocno jeszcze dotąd zaniedbana i niedoceniana przez wiele komitetów partyjnych w terenie.

Nie ulega wątpliwości, że równolegle do tego, jak Rady Narodowe skupiać będą w swoich szeregach coraz liczniejsze rzesze bezpartyjnych ludzi pracy, wzrastać musi odpowiedzialność i wymagania stawiane przed trzonem partyjnym, zasiadającym w Radach, zorganizowanym i kierowanym przez komitety partyjne poprzez kluby radnych.

Dlatego też wypracowanie, na podstawie przodujących doświadczeń, jakie już zdobyły niektóre komitety partyjne, właściwych metod pracy klubów radnych i form kierowania nimi — staje dziś jako poważne zadanie przed wszystkimi terenowymi instancjami partyjnymi.

Opieka i kierowanie klubami radnych stanowi ważny, ale bynajmniej nie jedyny obowiązek, jaki ciąży na komitetach partyjnych na odcinku pracy z Radami Narodowymi.

Aby wzmocnić Rady i uczynić z nich wypróbowane w walce klasowej organa władzy, komitety partyjne muszą coraz częściej rozpatrywać na swoich plenarnych posiedzeniach i egzekutywach zagadnienia pracy Rad Narodowych i ich organów, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za pracę w Radach, muszą sięgać coraz wnikliwiej do najniższych ogniw systemu Rad, szczególnie na wsi, analizując ich pracę i dając konkretne wytyczne, muszą otaczać opieką i udzielać pomocy w przeprowadzaniu instruktażu i w organizowaniu przez prezydia Rad kursów szkoleniowych dla wysuniętych do pracy w Radach i ich aparacie robotników i chłopów.

Troska o należyty dobór kadr w Radach Narodowych, ich prezydiach i komisjach — poważnym zadaniem komitetów partyjnych

Jednym z najpoważniejszych braków w pracy wielu naszych komitetów partyjnych na odcinku Rad Narodowych jest niewłaściwy, wciąż jeszcze mechaniczny i powierzchowny sposób typowania ludzi na członków Rad, komisji, prezydiów i kierowniczych pracowników wydziałów.

Nasze komitety partyjne mają już wprawdzie długie doświadczenie w walce o prawidłowy skład Rad Narodowych. Można powiedzieć nawet, że na przestrzeni lat od 1948 r., kiedy to po raz pierwszy mocno stanęła przed naszymi komitetami sprawa poprawy składu klasowego Rad Narodowych, poważnie wówczas zaśmieconych elementami obcymi i wrogimi, kułakami i spekulantami — zainteresowanie wielu komitetów partyjnych ograniczało się prawie wyłącznie do przeprowadzania wielokrotnych reorganizacji składu Rad Narodowych.

Na skutek troski Partii na tym odcinku nastąpiła znaczna poprawa w składzie Rad Narodowych. Już w okresie przed realizacją ustawy z 20 marca 1950 r. wyparte zostały w zasadzie z Rad elementy kapitalistyczne wsi.

Już na 1.VI.1949 r., wg. statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa, na ogólną liczbę 95.064 radnych, chłopów posiadających ponad 15 ha było zaledwie 757, tj. 0,8 proc.

Proces wypierania elementów kułackich z Rad Narodowych odbywał się w dalszym ciągu i dzisiaj na 97.938 radnych we wszystkich Radach mamy zaledwie 293 chłopów posiadających ponad 15 ha.

Jednocześnie w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi do Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych wchodzą członkowie spółdzielni produkcyjnych, stanowiący awangardę chłopstwa pracującego. I tak, o ile na dzień 1.VI 1949 r. mieliśmy zaledwie 201 członków spółdzielni produkcyjnych w Radach, co stanowiło 0,2% ogółu radnych, to liczba ta wzrosła na przestrzeni ostatnich niespełna 2 lat do cyfry 4.563 członków spółdzielni produkcyjnych-radnych, tj. do 4,7%. W chwili obecnej ponad 10% chłopów-radnych stanowią już członkowie spółdzielni produkcyjnych.

W okresie ostatnich 2 lat nasze komitety partyjne potrafiły również w poważnym stopniu przełamać bardzo długo utrzymujące się w terenie sekciarskie opory przeciwko delegowaniu do Rad bezpartyjnych robotników, pracujących chłopów i inteligentów.

Trzeba było poważnej pracy wyjaśniającej ze strony Partii, aby wytłumaczyć wielu towarzyszom, że Rady Narodowe tym lepiej będą spełniać swoje zadanie transmisji Partii do mas, im więcej będzie w nich obok członków Partii, ZSL i SD bezpartyjnych ludzi pracy, oddanych władzy ludowej i realizujących pod kierownictwem Partii jej wskazania.

Udział bezpartyjnych w Radach Narodowych wzrósł z 5,5% w 1949 r. do 19,1% na dzień 1.IV.1951 r., przy czym w samych Gminnych Radach Narodowych udział bezpartyjnych jest jeszcze większy, gdyż wynosi 29,4%. W ten sposób nasze Rady Narodowe reprezentują dziś coraz pełniej całą pracującą ludność swojego terenu, rozszerzają zasięg swojego oddziaływania na nowe dziesiątki i setki tysięcy bezpartyjnych obywateli, znajdując do nich drogę poprzez publiczne sesje Rady, zebrania sprawozdawcze, poprzez pracę komisji Rad i skupiającego się wokół nich aktywu. W ten sposób nasze Rady Narodowe stają się poważnymi organami Narodowego Frontu walki o pokój i Plan 6-letni, skupiając w jego szeregach całą pracującą ludność miast i wsi.

Niewystarczający jeszcze wprawdzie udział bezpartyjnych chłopów w GRN (blisko 1/3) stwarza coraz lepsze warunki dla oddziaływania władzy ludowej i jej linii politycznej poprzez Rady na całe pracujące chłopstwo i włączenia go do pracy nad przebudową kulturalną i gospodarczą wsi.

Trosce i opiece ze strony komitetów partyjnych możemy zawdzięczać poważne, choć niewątpliwie wciąż jeszcze niewystarczające postępy, jeżeli chodzi o udział kobiet w pracy Rad Narodowych, mimo że proces aktywizacji kobiet w Radach nie jest równomierny na poszczególnych szczeblach Rad i terenach kraju.

Najwyraźniej zwiększył się udział kobiet w Wojewódzkich Radach Narodowych, gdzie wzrósł on z 8,5% w 1949 r. do 22,3% w 1951 r. Wzrost liczby kobiet w Powiatowych Radach Narodowych jest już nieco wolniejszy, gdyż z 7% w 1949 r. podniósł się do 18,5% w 1951 r.

Niewątpliwie jednak największe opory, wynikające z zakorzenionego konserwatyzmu i dużego jeszcze wstecznictwa wsi polskiej na tym odcinku, były do przełamania na terenie GRN, w których mieliśmy w 1949 r. zaledwie 5,3% kobiet.

Obecnie — wg statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r. — posiadamy w GRN 13% kobiet. Mimo, że cyfra ta nie jest jeszcze wystarczająca, należy stwierdzić, że oznacza ona poważny przełom na odcinku włączania kobiety wiejskiej do udziału w naszej walce o pokój i Plan 6-letni, w budownictwie socjalizmu na wsi.

Mniejsze rezultaty mamy do zanotowania, jeżeli chodzi o odmłodzenie składu naszych Rad Narodowych, w których starsze roczniki, szczególnie na wsi, w Gminnych Radach Narodowych, mają wybitną przewagę. W 1949 roku radnych w wieku od 21 — 30 lat było 15,4%. W 1951 r. liczba młodzieży w wieku 21 do 30 lat wzrosła do 17%, przy czym dla GRN procent ten jest niewiele niższy, gdyż wynosi 16,9%.

Wydaje się, że wszelkie mechaniczne naciski w kierunku masowego wprowadzania młodzieży do Rad, nie poparte znacznym uaktywnieniem się w pracy obecnych członków Rad — ZMP-owców, są niewskazane. Jest natomiast zadaniem organizacji terenowych ZMP, aby, wysuwając dokładnie przeanalizowane kandydatury najlepszych swoich działaczy do Rad Narodowych oraz otaczając należytą opieką i kontrolą radnych ZMP-owców, pokazywać na ich przykładzie całej pracującej wsi korzyści wynikające dla Rady ze zwiększenia udziału w niej młodzieży.

Nie jest bynajmniej celem tego artykułu wykazanie, że skład naszych Rad Narodowych w chwili obecnej jest już zadowalający i że można zaprzestać walki o jego polepszenie. W rzeczywistości mamy jeszcze do wykonania na tym odcinku bardzo poważne zadania, idące przede wszystkim w kierunku dalszego zmniejszenia udziału w Radach przedstawicieli starej, w biurokratycznych tradycjach wychowanej, drobnomieszczańskiej kadry urzędniczej, a wprowadzenia do Rad w większej liczbie przodujących robotników oraz najlepszych przedstawicieli pracujących chłopów.

Chodzi natomiast o podkreślenie, że nadszedł już najwyższy czas, aby walka o poprawę składu Rad Narodowych prowadzona była nie z punktu widzenia konieczności „poprawienia statystyki", ale w sposób bardziej przemyślany, poprzez analizę i rozważanie indywidualnych kandydatur zarówno od strony pochodzenia socjalnego czy przynależności klasowej — jak i od strony autorytetu i zaufania, jakim się kandydat cieszy wśród pracującej ludności swojego terenu i przede wszystkim od strony jego przygotowania politycznego do pracy w Radzie i komisjach.

Komitety partyjne za mało dotąd interesowały się poszczególnymi członkami Rady, ich pracą, ich aktywnością. Często odnosiły się one do Rady jak do pewnej tablicy statystycznej, na której można całkowicie dowolnie, kierując się teoretycznie od góry ustalonymi procentami, przesuwać liczby w poszczególnych rubrykach.

W wyniku takiej praktyki mamy szereg Rad, które z punktu widzenia składu klasowego i politycznego są wprawdzie bez zarzutu, ale które nie są zdolne do aktywnej pracy na skutek zbyt częstych zmian w ich składzie, nie pozwalających członkom Rady na zdobycie potrzebnego doświadczenia.

Przed komitetami partyjnymi stoi dziś poważne zadanie, aby zapobiegać tej niejednokrotnie ogromnej płynności kadr w Radach i ich komisjach — oceniając wnikliwiej i wszechstronniej niż dotąd pracę radnych, ich udział i aktywność na sesjach Rady, w komisjach, ich łączność z terenem.

Musimy umacniać nie tylko wysoki autorytet Rady Narodowej jako organu władzy ludowej, ale również musimy budować autorytet radnego jako przedstawiciela mas pracujących swojego terenu.

Waga i znaczenie mandatu członka Rady zbyt często są obniżane dzisiaj przez niejednokrotnie mało przemyślane, mechaniczne reorganizacje składu Rad.

Oczekujące nas wybory do Rad Narodowych przyniosą poważną stabilizację składu Rad. Dlatego musimy już dzisiaj przyzwyczajać nasze komitety partyjne aby mniej pochopnie podchodziły do sprawy odwoływania i wprowadzania nowych członków Rad, aby natomiast z większą energią i zrozumieniem przystąpiły do pracy nad podnoszeniem poziomu politycznego radnych. Chodzi bowiem o to, aby robotnicy i chłopi świeżo wysunięci do pracy w Radach mieli możność nabycia dłuższego doświadczenia, aby zdołali oni zasmakować w pracy Rady i komisji, aby w toku swojej działalności mieli możność zdobyć sobie, konieczne dla dobrego wykonywania obowiązków radnego, zaufanie mas pracujących. Tylko Rady Narodowe wyposażone w wysoki autorytet i otoczone uznaniem mas pracujących potrafią dobrze wypełniać ciążące na nich zadania.

* *
*

W swojej dotychczasowej, przeszło rocznej działalności po reformie, Rady Narodowe przebyły już poważną drogę rozwojową. Dzięki pomocy i opiece naszej Partii wiele Rad Narodowych zdołało wyrosnąć w tej pracy i w znacznym stopniu okrzepnąć w walce klasowej.

W odpowiedzialnych i trudnych kampaniach, jakie władza ludowa prowadziła na wsi, Rady Narodowe nauczyły się rozpoznawać i coraz skuteczniej izolować wroga klasowego, mobilizując wokół siebie, po stronie władzy ludowej, masy pracującego chłopstwa.

W oparciu o pomoc naszej Partii i ZSL oraz we współdziałaniu z organizacjami społecznymi Rady Narodowe uczą się tępić nadużycia władzy, zwalczać bezduszny, biurokratyczny stosunek do obywatela, do jego trosk i potrzeb oraz skarg i zażaleń, z którymi zwraca się on do organów władzy państwowej w terenie, jak również walczyć z łamaniem ludowej praworządności i z naruszaniem obowiązujących ustaw w stosunku do chłopa.

Poważne zadania stoją jeszcze przed Radami Narodowymi w dziedzinie kształtowania nowej świadomości mas chłopskich, w dziedzinie wychowywania ich w duchu wykonywania obowiązków obywatelskich i wszelkich zobowiązań wobec państwa ludowego.

W swoim przemówieniu na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu dn. 9.IX br. tow. Bierut powiedział:

„Wieś czerpie olbrzymie korzyści z polityki Państwa Ludowego. Robotnicy i inteligencja pracująca nie szczędzą sił i ofiar dla rozwoju naszego przemysłu socjalistycznego, który jest motorem rozwoju całego kraju. To nakłada, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi.

Toteż nowej treści, nowego znaczenia nabiera dziś nie tylko punktualne wpłacanie podatków i wykonywanie świadczeń należnych Państwu Ludowemu, ale i wywiązywanie się z obowiązku sprzedaży zboża. Również przyjęcie i skrupulatne wypełnianie zobowiązań, opartych na kontraktacji roślin technicznych i trzody, leży w interesie zarówno chłopa jak i całego społeczeństwa".

Szerzyć i umacniać tę patriotyczną, obywatelską świadomość i postawę w masach chłopskich — oto poważne zadanie Rad Narodowych w ich pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej.

*
* *

W swojej codziennej walce o wyzbycie się błędów i braków, opóźniających jeszcze proces umacniania się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej, Rady Narodowe i ich aktyw coraz szerzej powinny korzystać z bezcennego dorobku 34 lat zwycięskich doświadczeń Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR, stanowiących jedną z niewzruszonych podstaw siły i jedności moralno-politycznej narodów radzieckich.

Rady Delegatów w ZSRR posiadają szczególnie bogate doświadczenia w dziedzinie rozwijania i umacniania więzi między organami państwa a masami pracującymi, w dziedzinie organizowania mas wokół Rad dla wykonywania planów gospodarczych, dla kulturalnego podniesienia i przebudowy wsi, a więc w zakresie, w którym występują największe dziś jeszcze braki naszych Rad Narodowych.

Tak jak zwycięska nauka Lenina i Stalina o państwie dyktatury proletariatu i jego funkcjach rozświetla i wytycza drogę naszej Partii w budowie podstaw socjalizmu, podobnie korzystanie coraz pełniejszą dłonią z bogatych doświadczeń i dorobku pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR ułatwiać bedzie przezwyciężenie błędów i niedociągnięć występujących jeszcze dziś w pracy naszych Rad Narodowych i ich organów.

Tylko na tej drodze, w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego oraz pod wypróbowanym kierownictwem politycznym naszej Partii, Rady Narodowe potrafią osiągać coraz lepsze rezultaty w pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Tylko na tej drodze — skupiając i aktywizując w swoich organach i wokół nich dziesiątki tysięcy najlepszych robotników, chłopów i inteligencji pracującej, partyjnych i bezpartyjnych — nasze Rady Narodowe w codziennej swej pracy potrafią nieustannie umacniać sojusz robotniczo-chłopski, będący niewzruszoną podstawą władzy ludowej i zwycięsko realizować na wsi polskiej jednolity, szeroki Front Narodowy w walce o pokój i Plan 6-letni.

Marian Jaworski

O spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi

Lenin uczy, że „pierwszą zasadą władzy robotniczej jest sojusz klasy robotniczej z chłopstwem". „Bez takiego sojuszu nietrwała jest demokracja i niemożliwa socjalistyczna przebudowa. Tego — mówi tow. Stalin — nie wolno zapominać... Wszystkie nasze zadania mogą zawisnąć w powietrzu, jeśli podważymy lub osłabimy sojusz klasy robotniczej i chłopstwa".

Na zasadnicze w naszych warunkach elementy ideologicznej i klasowej treści sojuszu robotniczo-chłopskiego wskazał tow. Bierut w swoim artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie".*)

Po ujęciu władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, partia nasza — walcząc o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o utrwalenie władzy na wszystkich odcinkach politycznego i gospodarczego życia kraju — pomagała masom ludowym w walce o rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, o jej właściwą treść klasową.

Spółdzielczość bowiem, którą otrzymaliśmy w spadku po ustroju burżuazyjnym, nie służyła interesom pracującej ludności wsi i dlatego nie mogła być orężem w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego. U podstaw jej działalności leżały burżuazyjne teorie ruchu spółdzielczego. Kierowała nią prawica P.P.S. sprzęgnięta ideologicznie z kułactwem i mikołajczykowcami, dążąca do zawarcia z nimi formalnego sojuszu. W spółdzielczości razem z W.R.N.-owcami i mikołajczykowcami współpracowali zwolennicy „endecji" i inni zaciekli wrogowie klasy robotniczej, panoszyli się spekulanci i kombinatorzy. Wszyscy oni reprezentowali pozycje burżuazyjnej reakcji w spółdzielczości, niezależnie od przybieranej maski i głoszonych frazesów politycznych. Pomagało im podziemie polityczne burżuazji, nasyłając bandy na spółdzielnie samopomocowe oraz na nasz aktyw spółdzielczy. Droga naszej walki była znaczona ofiarami.

Polityka gomułkowszczyzny, rozsiewająca fałszywe teorie o odrębności polskiej drogi do socjalizmu, zaciemniająca charakter klasowy państwa demokracji ludowej i zacierająca walkę klasową na wsi, sprzyjała tym wszystkim burżuazyjnym spółdzielcom i opóźniała proces przekształcania się spółdzielczości wiejskiej w spółdzielczość nową, odpowiadającą interesom klasy robotniczej, interesom małorolnych i średniorolnych chłopów.

*) „Nowe Drogi" nr 5, 1950 r.

Rozgromienie kułackich i socjal-demokratycznych teorii w spółdzielczości zadecydowało o zwycięstwie nowego typu spółdzielczości wiejskiej — spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", która zawiera w sobie nową, klasową treść.

Spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej" zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę w wymianie między wsią a miastem.

Rozwój ten obrazują następujące liczby (dane z C.R.S. „Samopomoc Chłopska"):

	1946 r.	1948 r.	1950 r.
1. Ilość placówek spółdzielczych na terenie wsi (gminy i gromady)	8.058	13.698	29.862
2. Liczba zakładów przetwórczych, przemysłowych i usługowych (młyny, piekarnie, masarnie, wytwórnie wód, rozlewnie piwa, warsztaty reperacyjne)	1.167	3.117	10.386
3. Liczba członków	—	1.592.018	2.760.158
i przeciętna na jedną spółdzielnię	252	496	993
4. Wysokość obrotów (detal i hurt)	816.000*)	3.858.000*)	20.106.708*)
5. Wartość masy towarowej, rozprowadzonej na wieś	816.000*)	3.173.000*)	11.623.845*)
6. Sieć punktów skupu	—	4.292	ponad 30.000
7. Wartość masy towarowej, zakupionej przez spółdzielczość samopomocową na wsi	—	130.000*)	9.359.771*)
8. Spółdzielcze ośrodki maszynowe:	Sieć	Ilość maszyn (młocarnie, siewniki, żniwiarki i inne).	
1947 r. —	405		
1948 r. —	2.022	21.000	
1950 r. —	2.797 (ponadto 4.512 punktów gromadzkich)	220.349	

Tak więc spółdzielczość samopomocowa wyrosła do potężnej, masowej organizacji chłopskiej i stanowi główny instrument w wymianie między wsią a miastem.

Gminne spółdzielnie są już niemal jedynymi ośrodkami zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe oraz głównymi punktami skupu masy towarowej, wyprodukowanej przez wieś dla zaopatrzenia klasy robotniczej i całej ludności pracującej miast.

Gminne spółdzielnie na obecnym etapie są niezastąpionym ogniwem w wymianie między wsią a miastem. Dlatego też są one organicznie związane ze wsią, a będąc niezwykle czułym punktem zainteresowania mas chłopskich, stanowią czynnik wpływający w poważnym stopniu na nastroje polityczne wsi.

Spółdzielczość samopomocowa jest poważnym narzędziem w rękach chłopstwa pracującego w walce z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, jest jednym z najbardziej podstawowych ogniw spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

*) W tysiącach złotych w nowej walucie.

Spółdzielczość samopomocowa posiada już tradycje skutecznej walki przeciw wyzyskiwaczom i kapitalistycznym elementom na wsi. Poważna część spółdzielni, kontynuując swe bojowe tradycje okresu walki o spółdzielczość, dobrze wypełnia rolę socjalistycznego aparatu handlowego, rozwija samorząd spółdzielczy. Takie spółdzielnie są szkołą rządzenia i społecznego gospodarowania oraz ośrodkami zwycięskiej walki nowego ze starym.

BŁĘDY I NIEDOMAGANIA W DZIAŁALNOŚCI HANDLOWO - GOSPODARCZEJ

Niemało jest jednakże spółdzielni, które nie wypełniają należycie swych funkcji. Niedomagania panujące w ich działalności handlowo - gospodarczej, deficytowość gospodarki, manka, a niekiedy nadużycia, brak czujności klasowej, rozgoryczają i zniechęcają pracujące chłopstwo, powodując znaczne szkody polityczne.

Wróg klasowy, który docenia znaczenie spółdzielczości dla mas ludowych, dla naszego budownictwa, wykorzystuje dla swojej działalności wszelkie nasze błędy i niedomagania.

Znają te błędy i braki aktyw spółdzielczy i towarzysze spółdzielcy, aktyw i ogniwa organizacji masowych, znają je również towarzysze aktywiści partyjni i ogniwa partyjne.

Ale najbardziej niepokojący jest fakt, że znaczna część aktywu nie wykazuje wnikliwej, konsekwentnej postawy w walce ze złem w spółdzielczości wiejskiej, że część naszego aktywu partyjnego nie wykazuje należytej czujności na tak ważnym froncie walki.

Dość częste jest niedołężne gospodarowanie towarami przemysłowymi i wadliwe ich rozdzielnictwo, polegające między innymi na „zagważdżaniu" sklepów i magazynów spółdzielczych tak zwanymi „niechodliwymi" towarami lub towarami jednorodnymi, których jest brak w placówkach spółdzielczych na innych terenach. Tak się dzieje np. w PZGS w Brzesku, gdzie magazynuje się 5 ton odważników i 7 ton kołków do butów; towar ten zajmuje miejsce i zamraża kapitał obrotowy. A PZGS Bielsk Podlaski przyjął i magazynował wielkie ilości lemieszy do pługów dwuskibowych, nie używanych w powiecie Bielsk Podlaski, podczas gdy całkowity brak ich odczuwały powiaty Ełk, Olecko i Gołdap. W spółdzielniach w Bożenie, Grąbcu i Jeżewie (pow. Sierpc) znajduje się zapas białych koszul męskich, zielonych bluz roboczych (bez spodni) i czerwonych spodenek, na próżno oczekujących nabywców. W gminnej spółdzielni w Mchowie od 1949 r. leży 90 par kaloszy damskich. PZGS w Olecku sprowadził w 1950 r. miękkie meble za sumę 5 milionów złotych, na które nie ma nabywców.

Przytoczone fakty powodują zamrażanie kapitału obrotowego placówek spółdzielczych i w konsekwencji utrudniają, a często uniemożliwiają wprowadzanie do sklepów szerszego asortymentu towarów, znajdujących się w obrocie, i pogarszają jej zaopatrzenie.

Wskutek takiej gospodarki w magazynach wielu PZGS-ów zalegają często zapasy towarów, których gminne spółdzielnie nie są w stanie odbierać i rozsprzedawać, czy to ze względu na brak zapotrzebowania, czy też z powodu braku kapitału obrotowego.

Trudności finansowe zaś są spowodowane, obok unieruchomienia kapitału obrotowego przez obciążanie spółdzielni jednorodnymi lub „niechodliwymi" towarami, także przez cały szereg innych przyczyn. Należą do nich straty, ponoszone przez spółdzielnie przy prowadzeniu różnych zakładów przetwór-

czych i usługowych, jak młyny, piekarnie, masarnie, gospody i inne zakłady, które powinny być rentowne, a w każdym razie nie przynosić strat. Wpływa na to również — pozostawiająca dużo do życzenia — gospodarka w wielu spółdzielczych ośrodkach maszynowych.

Jest rzeczą wiadomą, że ceny za użytkowanie maszyn spółdzielczych przez małorolnych są świadomie kalkulowane poniżej kosztów eksploatacji po to, aby udostępnić korzystanie z nich małorolnym i średniorolnym chłopom, pomóc im w podnoszeniu ich gospodarstw.

Jest rzeczą wiadomą, że państwo w tym właśnie celu wspiera SOM-y finansowo. Jednakże straty z winy kierownictwa wielu spółdzielni i SOM-ów jeszcze się zwiększają. Są bowiem nierzadkie wypadki, że maszyny w ośrodkach nie są w pełni eksploatowane na skutek braku troski o ich remonty i naprawy. Z tego powodu spółdzielczość ponosi koszty utrzymania administracji ośrodków, pokrywając je z kapitałów obrotowych, a nie pokrywa tych kosztów drogą należytej eksploatacji maszyn. Trudności finansowe spółdzielni powiększają niedopuszczalne fakty nieinkasowania należności od chłopów za użytkowane przez nich maszyny spółdzielcze.

W tej sytuacji obowiązkiem chłopów jest punktualne uiszczanie stawek za użytkowanie maszyn spółdzielczych; obowiązkiem zaś spółdzielni jest troska o jak najbardziej intensywną eksploatację maszyn.

Takie przykłady, jak użytkowanie krótkoterminowych kredytów obrotowych przez niektóre spółdzielnie na cele inwestycyjne, niewykorzystywanie możliwości uruchamiania w obrocie gotówki, wpływającej za przemiał, a przetrzymywanej przez młyny spółdzielcze, utrudniają gospodarowanie kapitałem obrotowym.

Uderzający jest brak troski wielu spółdzielni o to, aby każdy gorsz ich kapitału wszedł do obrotu. Dodać też należy, że poszczególne jednostki spółdzielcze w nieekonomiczny sposób gospodarują swym, tak ważnym dla ich handlowej działalności, transportem, chociaż luki w taborze transportowym aż nadto dotkliwie dają się we znaki spółdzielczości wiejskiej.

Kierownictwa spółdzielczości samopomocowej niedostatecznie doceniają sprawę o podstawowym znaczeniu dla prawidłowej gospodarki, jak konieczność analizy bilansów i sprawozdawczości oraz przestrzegania rozrachunku gospodarczego. Powoduje to chaos organizacyjno-gospodarczy, brak orientacji o bieżącym stanie gospodarczym jednostki spółdzielczej, nieznajomość wyników działalności handlowo-gospodarczej i rozluźnienie dyscypliny finansowej. W tej sytuacji kierownictwo jednostki spółdzielczej nie wie np., czy pracuje z nadwyżkami, czy ze stratami.

Do powstawania niedomagań i braków w wielu spółdzielniach gminnych niemało przyczynia się niedostateczna pomoc organizacyjna i instrukcyjna PZGS-ów oraz C.R.S.-u, a szczególnie ich aparatu instrukcyjno-rewizyjnego.

Według danych C.R.S z 1950 r. jej aparat instrukcyjno - rewizyjny liczy 408 rewidentów - terenowców, czyli na jednego rewidenta przypada przeciętnie 7,7 gminnych spółdzielni i PZGS-ów. Z tego wynika możliwość przeprowadzenia w każdej z nich przynajmniej jednej gruntownej rewizji ksiąg i dokumentów w ciągu roku. A w 1950 r. na jednego rewidenta przypada przeprowadzonych rewizji dokumentalnych 2,2 zamiast 7,7. Przeprowadzane wycinkowe i dorywcze rewizje, chociaż pożyteczne, nie dają pełnych i pożądanych wyników i niedostatecznie pomagają spółdzielniom. I właśnie niedostateczna opieka i kontrola aparatu rewizyjno-instrukcyjnego wielu ogniw spółdzielczych, brak powiązania z komisjami rewizyjnymi, a zwłaszcza z masami członkowskimi,

komitetami członkowskimi jest poważną przyczyną niedomagań, braków w spółdzielczości, powodujących nierentowność i straty.

Na przykład. W spółdzielni gminnej w Sławatyczach, pow. Włodawa, przeprowadzono jedną rewizję dokumentalną w maju 1951 r. za okres wsteczny od 1 stycznia 1949 r. do 31 marca 1951 r. Trzeba dodać, że spółdzielnia jest jedną z najbardziej rozbudowanych w powiecie, a jej stan finansowy pozostawia bardzo wiele do życzenia.

A w gminnych spółdzielniach powiatu sierpeckiego od 1946 r. nie przeprowadzono rewizji w Białyszewie, a od 1948 r. — w Borkowie.

Bywają i powierzchowne rewizje, jak w Bożewie, filii gminnej spółdzielni z Mchowa, gdzie — mimo przeprowadzanych rewizji — nie wykryto manka z 1949 r., które rewident ustalił dopiero w bieżącym roku.

W wspomnianych już Sławatyczach straty w 1950 r. wyniosły zł 267.048,98. Powstały one w masarni, piekarni, transporcie, S.O.M., z powodu mank sklepowych i magazynowych oraz zepsucia towarów w sklepach. Poważne straty stwierdzono w 12 gminnych spółdzielniach powiatu pszczyńskiego za pierwszy kwartał 1951 r. Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze niemało. Nierzadko w poszczególnych spółdzielniach i sklepach ma miejsce niespółdzielczy, niesocjalistyczny stosunek poszczególnych pracowników do dobra spółdzielczego; nierzadko spotyka się brak kardynalnej troski o zabezpieczenie towarów, które przez to niszczeją, powodując dodatkowo poważne straty.

Jaskrawe kumoterstwo, a czasem i szkodnictwo, występujące w niektórych sklepach spółdzielczych, w gminnych spółdzielniach, a czasami nawet w wyższych ogniwach spółdzielczych — oto fakty, które szkodzą wybitnie sprawie samej spółdzielczości i podważają ekonomiczną i polityczną więź między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Ważną przyczyną niedomagań w zaopatrzeniu jest brak planowania w gospodarce towarami, wynikający z bezradności lub nawet z beztroski kierownictw niektórych ogniw spółdzielczych, co powoduje biurokratyczne, mechaniczne „rozsyłanie" towarów bez analizy sytuacji poszczególnych gminnych spółdzielni i bez wnikania w zapotrzebowanie odbiorcy.

Rzadko spotyka się wypadki, aby ogniwa spółdzielcze podejmowały inicjatywę walki o rozszerzenie asortymentu i polepszenie jakości towarów, produkowanych przez przemysł, w oparciu o potrzeby konsumentów.

Niewiele jest takich ogniw spółdzielczych, które przejawiają inicjatywę w dążeniu do poszerzania obrotów, wyzyskując miejscowe możliwości zaopatrywania się w towary do sprzedaży, włączając do obrotu towary, produkowane przez przemysł miejscowy, przez rzemiosło i spółdzielnie rzemieślnicze, co niewątpliwie przyczyniłoby się do usprawnienia zaopatrzenia ludności i do rentowności spółdzielni.

Z tego jasno wynika, że stan działalności handlowo - gospodarczej wielu naszych placówek spółdzielczości wiejskiej wymaga mobilizacji aktywu spółdzielczego oraz wnikliwego zainteresowania i zdecydowanej postawy w walce o usprawnienie ogniw spółdzielczych ze strony naszych organizacji partyjnych.

SPRAWA KLASOWEGO OBLICZA W DZIAŁANIU SPÓŁDZIELŃ I SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH

Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", jako ośrodki wymiany między wsią i miastem, mają zacieśniać spójnię ekonomiczną między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarową gospodarką chłopską, wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski oraz wychowywać pracujące masy chłopskie dla socjalistycznej prze-

budowy wsi. Dlatego codzienna, uporczywa walka w interesie pracujących chłopów, będąca nakazem i prawem działania spółdzielczości samopomocowej, jest żywotną sprawą klasy robotniczej. Małorolni, bezrolni i średniorolni chłopi, korzystając z pomocy klasy robotniczej, powinni być gospodarzami gminnych spółdzielni które mają im ułatwiać zaopatrywanie się we wszelkiego rodzaju towary przemysłowe, zabezpieczać gwarantowany przez państwo korzystny zbyt produktów rolniczych, uwalniać od spekulacji kupców i handlarzy i pomagać w ten sposób pracującym chłopom w rozwoju ich gospodarki. Gminne spółdzielnie powinny brać aktywny udział w walce o kontraktację i skup, powinny być szkołą wychowania chłopów w duchu wzorowego wypełniania ich obywatelskich obowiązków wobec państwa ludowego. Doniosłą rolę w sprawnym przeprowadzaniu akcji skupu i kontraktowania odegrać powinny placówki spółdzielcze, szczególnie obecnie, kiedy występują poważne trudności gospodarcze spowodowane osłabieniem dostaw produktów rolniczych przez wieś. Istotna rola placówek spółdzielczych jako ośrodków skupujących produkty rolnicze występuje w procesie przezwyciężania trudności wynikających z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a rolnictwa pozostającego dotychczas głównie na torach gospodarki indywidualnej. Stąd waga aktywnej postawy aparatu spółdzielczego w dziedzinie skupu i kontraktacji, jego czynnego oddziaływania na chłopów w tym kierunku. Również należyta obsługa chłopów na punktach skupu, sprawiedliwa klasyfikacja, niezwłoczne regulowanie należności są stałym, koniecznym obowiązkiem aparatu spółdzielczego. I właśnie takie działanie spółdzielczości wychowuje chłopów, podnosi ich kulturę i ich świadomość polityczną.

Spółdzielnie, opierając się przede wszystkim na aktywności biedoty, powinny w swoim działaniu zwrócić szczególną uwagę na średniorolnych ze względu na ich chwiejność polityczną, aby ułatwiać im wyzwalanie się spod ciążących jeszcze na wielu z nich wpływów kułackich.

Odmienną rolę natomiast ma spełniać spółdzielczość samopomocowa w stosunku do kułactwa, klasy kapitalistów wiejskich, jakkolwiek mają oni prawo być członkami spółdzielni i z tego prawa korzystają. Spółdzielczość powinna pozostawać w stosunkach handlowych z kułactwem jako klasą kapitalistów po to, aby ułatwiać państwu kontrolowanie ich produkcji towarowej, kierując ją w łożysko handlu uspołecznionego dla potrzeb gospodarki narodowej.

Spółdzielczość powinna w poważnym stopniu przyczyniać się do okiełznywania spekulacyjnych tendencji kułactwa przez wywieranie nań nacisku przy pomocy społeczności spółdzielczej. Powinna działać w tym kierunku również przez stosowanie odpowiednich środków ekonomicznych — szczególnie w zakresie sprzedaży artykułów przemysłowych — dla zmuszania kułaków do wykonywania zobowiązań wobec państwa. W trosce o ogólny wzrost produkcji rolniczej, spółdzielczość koncentrując swoją uwagę na okazywaniu pomocy produkcyjnej mało i średniorolnym chłopom nie powinna eliminować kułaków.

Nie oznacza to oczywiście ani porozumienia klasowego, ani też żadnej zgody z kułactwem, gdyż jest ono klasą kapitalistów i wyzyskiwaczy; kułactwo nie tylko nie podporządkowuje się wszystkim prawom i nakazom władzy ludowej, lecz przeciwnie — coraz perfidniejszymi metodami wyłamuje się spod tych praw, potęgując walkę w nieodpartym dążeniu do wyzyskiwania.

Zadaniem spółdzielczości samopomocowej jest walka z tendencjami spekulacyjnymi kułactwa oraz jego polityczne izolowanie przez aktywizację pracującego chłopstwa.

Członkostwo kułaka w spółdzielni nie daje mu prawa decydowania w jakimkolwiek stopniu o sprawach spółdzielni i nie może on wchodzić do władz spółdzielni.

Mamy spółdzielnie, które w zasadzie nie odbiegają w swej pracy od słusznych politycznych i klasowych założeń, jak np. gminna spółdzielnia w Gołuchowie, pow. Jarocin, czy gminna spółdzielnia w Wolsztynie, woj. poznańskie. Są jednakże tacy „rewolucyjni" spółdzielcy, którzy na skutek lewackich wypaczeń zrywają w ogóle stosunki handlowe z kułakiem i utrudniają w poważnym stopniu wykonywanie planów gospodarczych.

Inne znowu spółdzielnie prowadzą tak zwaną „ponadklasową" działalność handlową, obsługując gorliwie i „sprawiedliwie" wszystkich jednakowo. Oczywiście, że ta handlowa usłużność sprowadza się do służenia kułakom i spekulantom z pomijaniem tych, którym ma służyć, z pomijaniem małorolnych i średniorolnych.

Kierownictwa takich spółdzielń, składając się często z członków jednej rodziny, powiązane są kumoterskimi nićmi z kułakami i ze spekulantami, jak to ma miejsce np. w jednej ze spółdzielni gminnych powiatu kieleckiego, gdzie z usług jej sklepów korzystają kułacy i „bliscy" sklepowych z krzywdą dla biedoty wiejskiej. A w gminnej spółdzielni w Boniewie (pow. Włocławek) np. węgiel rozdzielano w ten sposób, że chłopom przydzielano od 100 do 400 kg na kwartał, natomiast dygnitarze miejscowej spółdzielni, ich krewni i przyjaciele, kułacy, otrzymywali na ten sam okres po 2—3 ton. W niektórych spółdzielniach ukrywa się towary przed ludnością i sprzedaje się je wieczorami lub w nocy kumom, handlarzom i kułakom, jak np. w gminnej spółdzielni w Chudowie, pow. Rybnik, jak w Zbygniewie, pow. Tarnobrzeg. Zdarza się czasem nawet tak, jak w gminnej spółdzielni Solec-Zdrój, pow. Busko, gdzie krowy, przyprowadzane przez chłopów na sprzedaż do spółdzielni, nie były przez tę spółdzielnię zakupywane w tym celu, aby handlarz bydła — Piątek mógł je zakupywać po niższej cenie, a następnie odsprzedawać spółdzielni z zarobkiem. Zdarzył się nawet taki przykład łajdackiego stosunku do ludności, zebranej przed sklepem gminnej spółdzielni w Nowym Korczynie, kiedy to pracownik gminnej spółdzielni Gawlik rozpędzał zebranych, oblewając ich wodą, aby ułatwić sobie sprzedaż towarów między kumotrów.

Dlatego zagadnienie klasowej postawy w wypełnianiu zadań przez spółdzielczość wiąże się nierozerwalnie z działalnością handlowo - gospodarczą i ma decydujący wpływ na wyniki pracy spółdzielni.

Sprawa ta wymaga od organizacji partyjnych wnikliwego zainteresowania się oraz zdecydowanej, nieustępliwej postawy w walce o właściwą treść klasową działalności placówek spółdzielczych na wsi.

AKTYWNY SAMORZĄD — PODSTAWĄ PRAWIDŁOWEJ DZIAŁALNOŚCI PLACÓWEK SPÓŁDZIELCZYCH

Jak więc widzimy, jest niemało placówek spółdzielczych, dalekich od należytej realizacji spółdzielczych założeń — założeń klasowych, politycznych, gospodarczo-handlowych, zawartych przecież w statutach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Dla tych placówek **charakterystyczny jest fakt, że masy członkowskie, masy pracującego chłopstwa nie biorą udziału w gospodarowaniu spółdzielnią, w decydowaniu o jej losach**; ta słabość samorządu spółdzielczego, to oderwanie się władz poszczególnych placówek spółdzielczych od mas członkowskich, od mas pracujących — oto wspólna cecha źle pracujących spółdzielni samopomocowych.

Sporo jest jeszcze takich działaczy i pracowników spółdzielczości, którzy nie rozumieją, a może nie chcą rozumieć, roli samorządu i nie doceniają potrzeby i konieczności udziału mas członkowskich w gospodarowaniu spółdzielniami. Powiadają oni, że oczywiście nie szkodziłoby, ażeby masy członkowskie wpływały na kierownictwa spółdzielni, ale przecież najważniejsza sprawa, to handlowo-gospodarcza działalność spółdzielni.

W rezultacie prowadzi to do negowania istotnych i głównych założeń naszej spółdzielczości i staje się hamulcem jej rozwoju. Nie dość na tym. Przynosi to właśnie szkodę samej — istotnie bardzo ważnej — działalności handlowo-gospodarczej spółdzielni, zmniejsza ich sprawność handlową, w zasadzie jest cofaniem się na drogę, na której pokutuje jeszcze echo „zahandlowanych" spółdzielni.

Praktyka naszych spółdzielni samopomocowych wykazuje, jak dalece nie mają racji ci pogrobowcy burżuazyjnych koncepcji spółdzielczych. Tam bowiem, gdzie robotnicy oraz małorolni i średniorolni chłopi wywierają jakikolwiek wpływ na spółdzielnie, lepsza jest ich gospodarka, sprawniejszy handel. Im wpływ ten jest większy, tym lepiej służą spółdzielnie masom pracującym wsi w ich walce z wyzyskiem, tym lepiej spełniają swoją rolę wielkiej szkoły wychowania dla przejścia do wyższych form gospodarowania, do spółdzielczości produkcyjnej.

Natomiast tam, gdzie brak powiązania, gdzie masy członkowskie znikają z pola widzenia władz spółdzielni, spółdzielnia nie tylko nie służy interesom mas pracujących, lecz nieraz jest domeną panowania klik kułacko-spekulanckich, kombinatorów i kumotrów.

Jakaż może być, tak ważna zresztą, działalność handlowa, jeśli w spółdzielni panoszy się kułactwo i wszelkiego rodzaju oszuści, a od mas pracujących dzieli spółdzielnie przepaść?

Jaka może być ocena takiej spółdzielni przez pracujących chłopów?

Spółdzielnia taka staje się dla nich obcym, biurokratyczno-handlarskim kramem, a nieraz gniazdem tępych i złośliwych biurokratów. Świadczyć o tym może następujący fakt, podany w n-rze 36 „Chłopskiej Drogi": 20 sierpnia 1951 r. jeden z rolników dostarczył na punkt skupu zakontraktowanego świniaka (waga 108 kg). Pracownicy spędowi odmówili kategorycznie przyjęcia tej sztuki, motywując odmowę słowami: — „Jest o 3 kg za ciężki, więc nie przyjmiemy"! Rolnik ten wybrnął w następujący sposób z sytuacji: załadował świniaka z powrotem na wóz i przez godzinę galopował z nim po ulicach Lubrańca, po czym powtórnie podwiózł go na punkt skupu i okazało się na szczęście, że po tej „kuracji" świniak spadł do „przepisanej" wagi. Takie spółdzielnie przeradzają się też w siedliska złodziei i wrogów, jak gminna spółdzielnia Masłowice, woj. łódzkie, gdzie stwierdzono nadużycia na sumę zł 171.000.—, jak gminna spółdzielnia Przemyśl, woj. rzeszowskie — nadużycia na sumę zł 150.000.—; jak gminna spółdzielnia Przełajce, woj. katowickie — nadużycia na sumę zł 120.000.—; jak gminna spółdzielnia Polskie Brzezie, woj. bydgoskie — na sumę zł 75.000—; jak gminna spółdzielnia Jangrat, pow. Olkusz, gdzie zostali dyscyplinarnie zwolnieni za pijaństwo i nadużycia: prezes spółdzielni Wójcik Leon i członek zarządu Oleksy St. oraz kontroler wewnętrzny Zadecki Józef.

Bagatelizowanie roli mas członkowskich małorolnych i średniorolnych chłopów, niewciąganie ich do gospodarowania spółdzielniami jest brakiem, który leży u podstaw błędów i niedomagań tych spółdzielni.

Brak udziału i kontroli mas członkowskich nad działalnością spółdzielni posuwa się tak daleko, że kierownictwa niektórych placówek spółdzielczych pomijają elementarny statutowy obowiązek składania periodycznych sprawozdań przed masami członkowskimi z działalności spółdzielni bądź czynią to nader rzadko albo też sprowadzają do fikcji, zwalczając często wszelką krytykę. Tak jest np. w powiecie sierpeckim, woj. warszawskie, gdzie wiele gminnych spółdzielni nie składa żadnych sprawozdań opisowych i nie zasięga opinii chłopów pracujących w sprawach ich spółdzielni. Chłopi z gromad Mechowo, Bożewo i Zglenice w tym powiecie żalą się, że gminne spółdzielnie nie nawiązują z nimi kontaktu, a komitety członkowskie są często przez gminne spółdzielnie „unieważniane". Chłopi z gromady Lisowo mówią, że sklepowi często, na polecenie gminnej spółdzielni, nie zapraszają komitetów członkowskich do rozdziału towarów. Zarządy gminnych spółdzielni zaś tłumaczą się tym, że potrzebna jest im szybko gotówka do obrotu i wobec tego nie mogą czekać na sprzedaż towarów według opinii komitetu członkowskiego.

Handlują zatem po staremu ze wszystkimi błędami. Takie podstawowe prawo, jak decydowanie członków o tym, kto ma ich reprezentować we władzach i kierownictwie spółdzielni, jest nieraz łamane. Znane są przecież parodie niektórych zebrań wyborczych, na których narzuca się wyborcom kierownictwo spółdzielni.

W jednej z gromad gminy Studzianna, powiatu opoczyńskiego, przy przeprowadzaniu wyborów delegatów na walne zgromadzenie gminnej spółdzielni — przedstawiciele gminnej spółdzielni nie dopuszczali do żadnej krytyki działalności spółdzielni, w której nie brak było błędów i niedomagań.

Znane są fakty usuwania pracowników lub nawet kierowników placówek spółdzielczych drogą administracyjną z nakazu wyższych instancji spółdzielczych, czasem nawet za wiedzą poszczególnych instancji partyjnych, bez udziału mas i nierzadko wbrew ich opinii.

A czy dużo jest takich władz spółdzielni, które wykazują należytą czujność wobec wielu niekiedy znanych kułackich szkodników spółdzielni, by wykluczyć ich z szeregów członków spółdzielni, zgodnie z opinią mas i przy ich udziale?

Czy można się spodziewać, że podobne, ślepo zahandlowane placówki spółdzielcze, że ich kierownictwo, czy pracownicy wykażą zrozumienie dla tak niezmiernie ważnej sprawy, przewidzianej również przez statut, jak praca kulturalno-oświatowa wśród mas członkowskich na wsi?

I dlatego nieraz świetlica i wszelkie formy jej pracy kulturalno-oświatowej pozostają całkowicie poza zasięgiem zainteresowań poszczególnych spółdzielni. Nie ulega wątpliwości, że i to ma swoje źródło w oderwaniu się władz takich spółdzielni od mas.

I znów obowiązek statutowy, wskazujący na konieczność uaktywnienia mas członkowskich we wszystkich formach życia spółdzielczego, który ma ważkie znaczenie dla podnoszenia kultury mas, pozostaje na papierze.

A zatem sprawa uaktywnienia członkowskich mas spółdzielczych w gospodarowaniu spółdzielniami — to sprawa zasadnicza. Podjęcie tej sprawy przez aktyw spółdzielczy i przez Związek Samopomocy Chłopskiej jest bezwzględnie konieczne i powinno być przedmiotem szczególnej troski naszych partyjnych organizacji.

O KADRACH SPÓŁDZIELCZOŚCI SAMOPOMOCOWEJ

Omawiając niektóre strony działalności spółdzielczości samopomocowej, niepodobna pominąć milczeniem zagadnienia kadr, które decydują o całokształcie pracy i rozwoju spółdzielczości. Ogromny rozwój spółdzielczości samopomocowej spowodował również poważny wzrost liczby jej pracowników. Nie ulega wątpliwości, że wśród tej masy działa poważna kadra zdolnych, uczciwych i oddanych sprawie spółdzielczości aktywistów. Pracuje niemało dobrych kierowników gminnych spółdzielni, dobrych sklepowych, księgowych, magazynierów; istnieje także dużo dobrych kierowników PZGS-ów. Kadry te rekrutują się zarówno spośród starych i oddanych sprawie spółdzielczości rzesz pracowniczych, rozumiejących jej nową treść klasową, jak i nowych, wyrosłych wraz z rozwojem spółdzielczości i w walce o jej nowe oblicze klasowe i polityczne. Prezes zarządu gminnej spółdzielni w Ciężkowicach, pow. Tarnów, ob. Broniek Jan — nie obawia się kontroli społecznej, lecz przeciwnie, sam domaga się, aby gminna rada kontroli i komitety członkowskie wglądały w całokształ gospodarki gminnej spółdzielni. Prezes gminnej spółdzielni obsługuje zebrania kół gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej, a sklepowa filii gminnej spółdzielni w Jastrzębi bierze czynny udział w pracach świetlicy gromadzkiej. Pracownice gminnej spółdzielni są członkiniami kół gospodyń i biorą czynny udział w ich pracach. Pracownica gminnej spółdzielni ob. Stolarska Stanisława jest aktywistką koła gospodyń.

Podobnie w Czechowie, pow. Brzesko, prezes zarządu, ob. Piechnik Michał, pracuje kolektywnie z członkami zarządu i współpracuje z zarządem gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej.

Rzecz jasna, że takie kadry walczą o dobrą, prawidłową działalność spółdzielczości i tam, gdzie takie kadry decydują, spółdzielnie wykazują w zasadzie dobrą pracę.

Trzeba przyznać, że władze CRS wkładają niemało wysiłku w podnoszenie poziomu zawodowego i politycznego kadr spółdzielczych przez rozbudowę szkół. CRS posiada obecnie 27 ośrodków szkoleniowych, w tym 2 ośrodki centralne. W ośrodkach tych prowadzone są kursy o różnym czasie trwania: od 7 dni — dla pracowników punktów skupu itp. do 112 dni — dla kierowniczego aparatu PZGS.

Przeszkolono w nich w 1950 r. i w I półroczu 1951 r.:

	1950 r.	I półrocze 1951 r.
prezesów	874	1.595
pracowników administracyjnych i kontroli	11.189	6.095
księgowych gminnych spółdzielni i PZGS	5.658	3.576
pracowników zaopatrzenia	10.676	5.763
pracowników skupu	10.010	6.401
pracowników S.O.M.	8.132	—
pracowników produkcyjnych i przemysłowo-rolniczych	4.950	3.031
pracowników gospodarczo-spółdzielczych	582	1.039
Ogółem	52.071	27.500

Przy wzrastających zadaniach spółdzielczości i zaostrzającej się walce klasowej na wsi wysiłek szkoleniowy CRS-u jest, mimo wszystko, jeszcze za mały.

Krytycznie też trzeba ocenić zagadnienie rekrutacji kandydatów do szkolenia. Także sprawa realizacji nawet często dobrych programów szkoleniowych CRS-u pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Według danych z maja 1950 r. stan kadr CRS na wszystkich szczeblach przedstawiał się następująco:

Ogółem pracowników	w tym kobiet	Członków			
		PZPR	ZSL	SD	ZMP
182.360	45.551	40.187	14.782	1.954	17.656

Mimo dość dobrego składu kadr i prowadzonego szkolenia, istnieje jeszcze poważna liczba pracowników słabych politycznie i niedostatecznie przygotowanych zawodowo.

Znajdują się jeszcze w aparacie spółdzielczym — i to nie tylko w ogniwach dołowych, ale nawet w aparacie centralnym — ludzie obcy politycznie, hołdujący dotąd (może nie zawsze oficjalnie) starym, burżuazyjnym założeniom spółdzielczym. Sporo też przeniknęło do niej elementów spekulanckich.

Oni to w niektórych placówkach spółdzielczych są rozsadnikiem nie tylko nieżyczliwego, ale wręcz pogardliwego stosunku do robotników oraz małorolnych i średniorolnych chłopów. Ob. Laska Bolesław z gromady Drożów, który zamiast planowanych 1.218 kg przywiózł 1.900 kg zboża, wyprowadził z równowagi pracowniczkę gminnej spółdzielni w Obornikach Śląskich, Pacholczyk Zofię, która narzekała: „Te chłopy to takie nie zdyscyplinowane; zamiast przywozić zboże w godzinach urzędowych, to oni sobie po czwartej przywożą, a my musimy tu siedzieć i na nich specjalnie czekać".

W gminnej spółdzielni Bartoszewice w Błędowej Woli, powiat Brzeziny, prezesem jest niejaki Krygier. Prezes Krygier — to były właściciel młyna w tej gminie. Gminną spółdzielnią rządzi jak własnym młynem. Komitety członkowskie nie mają wstępu do sklepów, bo prezes ich nie uznaje i nie uważa za potrzebne. Okoliczni chłopi boją się ob. Krygiera, ponieważ on wszystkich straszy i wszystkim wymyśla.

Takich i podobnych pracowników jest niemało w spółdzielczości samopomocowej. Tacy to właśnie odrywają władze spółdzielni od jej członków, tacy to przeszkadzają, a często uniemożliwiają zasilanie kadr pracownikami rekrutującymi się spośród rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów czy robotników.

Trzeba stwierdzić, że nasze rewolucyjne kadry spółdzielcze przytępiły swą czujność wobec tych ludzi i nie prowadzą z nimi ostrej walki.

Kadry spółdzielcze cierpią nie tylko na brak ludzi o zawodowym przygotowaniu, ale także, a nawet jeszcze bardziej, na brak podstawowych politycznych wiadomości i rozumienia istoty założeń spółdzielczości w warunkach władzy ludowej, w warunkach budownictwa socjalistycznego.

Nie można pominąć i tego faktu, że także wśród partyjnych kadr spółdzielczych zdarzają się jednostki, które po to tylko wcisnęły się do partii, aby partyjną legitymacją osłaniać swoją spekulancką rolę i swoje brudne kombinacje.

Działalność oszustów splata się nierzadko z rozkładowymi, dywersyjnymi próbami wszelkich wrogów politycznych, zdających sobie sprawę z ogromnego znaczenia spółdzielczości. Dlatego próbują dezorganizować od wewnątrz, roz-

kładać, kompromitować spółdzielczość w oczach chłopstwa pracującego po to, aby ułatwiać w ten sposób działalność swoim pobratymcom — wszelkim handlarzom i spekulantom, grasującym jeszcze ciągle na rynku wiejskim. Każde więc niedołęstwo, brak czujności ze strony kadr spółdzielczych, zwłaszcza partyjnych, oraz ze strony samych organizacji partyjnych — ułatwia robotę naszych wrogów.

Brak codziennej, należytej troski o kadry spółdzielcze ze strony kierownictw poszczególnych ogniw spółdzielczości, a także ich górnych szczebli, ułatwia nie tylko wdzieranie się obcym i wrogim elementom do spółdzielczości, ale powoduje również poważną płynność tych kadr, utrudniając zdrową i ciągłą pracę placówek spółdzielczych, osłabiając ich poczucie odpowiedzialności za prawidłowy rozwój spółdzielni.

Nie widzą tego stanu rzeczy na swoim terenie niektóre organizacje partyjne ze szczebla gminnego, a także niektóre komitety powiatowe partii.

Tak zwana „troska“ o kadry wyraża się czasem w zabieraniu lub narzucaniu, bez głębszej analizy, rozmaitych ludzi do funkcji spółdzielczych.

W doborze nowych, właściwych kadr spółdzielczych ciągle jeszcze niedostatecznie sięgamy do podstawowego źródła, jakimi są robotnicy, małorolni i średniorolni chłopi, kobiety i młodzież.

Nie można wreszcie pominąć i tego, że jedne z istotnych i niezwykle cennych form podnoszenia poziomu kadr spółdzielczych, jakimi są — obok formalnych kursów i formalnego szkolenia — tak liczne konferencje, narady i odprawy na różnych szczeblach spółdzielczości, odbywają się w większości bez należytego przygotowania.

O PEŁNIEJSZY UDZIAŁ MASOWYCH ORGANIZACJI W WALCE O PRAWIDŁOWĄ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI

W walce o prawidłową działalność spółdzielczości wielką rolę powinny odegrać masowe organizacje działające na wsi.

Czyż ZMP, skupiający młodzież w zasadzie najmniej obciążoną balastem burżuazyjnej ideologii i mentalności, a posiadającą pęd do twórczej inicjatywy, nie powinien bardziej niż dotąd kierować ją do współudziału w realizacji tak konkretnych zadań, jak walka o spółdzielczość?

A przecież tak niedostateczny jest udział tej młodzieży, chociaż pracuje ona w spółdzielczości.

Ileż mogłyby zdziałać aktywne koła ZMP na wsi, gdyby pełniej zaczęły żyć zagadnieniem, tak bardzo ich obchodzącym.

Czyż nie podobnie ma się sprawa z Ligą Kobiet, zwłaszcza w odniesieniu do jej członkiń i do kobiet w ogóle, dość licznie zatrudnionych w placówkach spółdzielczych?

Liga Kobiet wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ponosi również odpowiedzialność za udział kół gospodyń i kobiet spośród małorolnych i średniorolnych rodzin chłopskich, szczególnie i bezpośrednio zainteresowanych spółdzielczością zaopatrzenia, w walce o sprawnie działające placówki spółdzielcze.

Jeśli już stwierdzamy tak poważne niedomagania w szeregu ogniw spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, to za ten stan rzeczy należy szczególnie winić Związek Samopomocy Chłopskiej.

Należy winić przede wszystkim dlatego, że jako klasowa organizacja społeczna pracującego chłopstwa, któremu ma służyć w jego walce klasowej,

w jego dążeniu i wysiłkach do rozwoju, do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego wsi, poważnie zaniedbała spółdzielczość samopomocową.

Szczególną winę ponosi Związek Samopomocy Chłopskiej za słabą aktywność pracujących chłopów w samorządzie spółdzielczym, za słabą lub wypaczoną działalność komitetów członkowskich — samorządu spółdzielczego nowego typu, klasowego oręża pracującego chłopstwa w walce z wrogiem klasowym na odcinku spółdzielczości.

Związek Samopomocy Chłopskiej ponosi winę tym bardziej, że jest on twórcą spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", że jest ze spółdzielczością wiejską związany kilkuletnią tradycją ostrej walki o jej nową treść klasową.

Trzeba niestety stwierdzić, że większość ogniw ZSCh pofolgowała sobie w wysiłku dalszej walki o prawidłowy rozwój i umacnianie nowego oblicza klasowego gminnych spółdzielni.

Nie pozostaje bez winy i Zarząd Główny ZSCh, który, jakkolwiek usiłował oddziaływać w tej sprawie przez instrukcje, wytyczne, stawiał te zagadnienia na naradach i odprawach — to jednak niedostatecznie kontrolował ich wykonanie przez ogniwa terenowe. Dlatego wiele z tych ogniw nie pomagało konkretnie masom, nie organizowało mas pracującego chłopstwa do sprawowania kontroli i władzy nad ich spółdzielniami.

Do usunięcia niedomagań wielu ogniw spółdzielczych przyczynić się mogą i powinny Rady Narodowe wszystkich szczebli przez swoje wydziały i referaty handlu. Troska o spółdzielczość wielu Rad z różnych szczebli, kontrola Rad nad pracą placówek spółdzielczych, nie jest jednakże dostateczna, a czasem nawet jest daleka od spełniania tej roli, jakiej mają prawo oczekiwać od nich masy pracującego ludu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SAMOPOMOCOWA — SPRAWĄ MAS LUDOWYCH I KLASY ROBOTNICZEJ, SPRAWĄ NASZEJ PARTII

Spółdzielczość wiejska, jako nader istotne ogniwo zacieśniania spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem i politycznego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, spółdzielczość, ułatwiająca pracującemu chłopstwu walkę z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, spółdzielczość, posiadająca zasadnicze znaczenie dla dalszej przebudowy socjalistycznej wsi, jest doniosłym zagadnieniem dla mas ludowych, dla klasy robotniczej, dla całej partii.

Dlatego pracujące chłopstwo, przy poparciu klasy robotniczej, walczyło i walczy o dobrą, sprawną spółdzielczość oraz żąda od spółdzielców maksymalnego wysiłku dla jej stałego usprawniania.

Z tego powodu też problem ten nie jest i nie może być niedoceniany przez partię. Jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii nastąpił tak ogromny rozwój spółdzielczości wiejskiej; jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii odniosła zwycięstwo nowa, marksistowska idea w spółdzielczości nad wrogimi masom ludowym koncepcjami burżuazyjnymi.

O prawidłową działalność i dalszy rozwój spółdzielczości troszczy się nieustannie kierownictwo naszej partii. W uchwale Biura Politycznego z grudnia 1950 r. kierownictwo partii, poddając krytycznej ocenie działalność niektórych organizacji partyjnych w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, wskazuje przede wszystkim na następujące błędy:

„Najpoważniejszą słabością pracy partyjnych organizacji w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej jest oderwanie walki o rozwój spółdzielni produkcyj-

nych od aktualnych zagadnień gospodarczych wsi. Oderwanie to przejawia się w niedostatecznej mobilizacji małorolnych i średniorolnych chłopów wokół takich spraw, jak pomoc sąsiedzka, **skup zboża, kontraktacja**, podatek gruntowy, **praca komitetów członkowskich przy SOM-ach i przy sprzedaży przez gminne spółdzielnie**, w niedostatecznym ubojawianiu w tych akcjach biedoty i niedostatecznej izolacji kułaka" *).

Tow. Bierut w artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie" („Nowe Drogi" nr 5, wrzesień—październik 1950 r.) mówi:

„Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc spółdzielnie gminne „Samopomocy Chłopskiej", spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo-ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspakajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości, panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciskają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało uwagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki".

Tejże sprawie poświęca dużo miejsca tow. Zambrowski, omawiając między innymi spekulację kułaka towarami przemysłowowymi, przechwytywanymi z gminnych spółdzielni:

„Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny roztoczyć szczególnie wnikliwą polityczną opiekę nad pracą PZGS-ów, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i ich filii gromadzkich oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprowadzania towarów przemysłowych. Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kadr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać rady kontroli gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z Z.S.L., które reprezentuje i powinno reprezentować poważne pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia". **)

Nie można powiedzieć, aby organizacje partyjne nie doceniały znaczenia tej sprawy; nie wszystkie jednak wykazują dość troski o spółdzielczość w jej praktycznym działaniu i nie walczą dostatecznie o usuwanie braków w poszczególnych ogniwach spółdzielczości.

Właśnie istniejące i trwające czasem długi okres niedomagania, znane poszczególnym instancjom partyjnym mniej lub więcej dokładnie, dowodzą braku konkretnego, wnikliwego badania i skutecznego zwalczania tego zła, mającego miejsce w poszczególnych placówkach spółdzielczych.

Bo przecież postawa partii i jej poszczególnych instancji, postawa aktywu partyjnego, decyduje w ostatecznym wyniku o losach tej ważnej sprawy. Wydaje się, że fakt istnienia znanych i częściowo tu podkreślonych niedomagań poszczególnych ogniw spółdzielczych świadczy również o tym, że wśród poważnej części naszych towarzyszy i aktywu partyjnego istnieje nadal pewne

*) Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmożeniu politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów".

**) R. Zambrowski, „O realizację czołowego hasła Partii na wsi", „Nowe Drogi", nr 5, 1950 r., str. 64.

lekceważenie handlu w ogóle, a także i spółdzielczości wiejskiej. Wynika ono najprawdopodobniej, pomimo wskazań kierownictwa naszej partii, z niedostatecznego zrozumienia doniosłości spółdzielczości rolniczej jako potężnej dźwigni klasy robotniczej i naszej partii w ustroju demokracji ludowej dla realizacji programu klasy robotniczej.

Lenin mówi o kooperacji:

„Zdaje mi się, że u nas zwraca się nie dość uwagi na kooperację, bodaj, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obecnie, od czasów rewolucji październikowej i niezależnie od NEP-u (przeciwnie, pod tym względem należy powiedzieć — właśnie dzięki NEP-owi), kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia". *)

W innym miejscu tego dzieła czytamy:

„Otóż ta właśnie okoliczność jest niedoceniana przez wielu naszych towarzyszy praktyków. Na kooperację patrzą u nas z lekceważeniem, nie rozumiejąc, że ta kooperacja posiada wyjątkowe znaczenie; po pierwsze — ze względów zasadniczych (własność środków produkcji w rękach państwa), po drugie — ze względu na przejście do nowego ładu drogą możliwie najprostszą, najłatwiejszą, najdostępniejszą dla chłopa".

Jest faktem, że o brakach naszej spółdzielczości samopomocowej niemało pisze prasa, niemało dyskutują towarzysze, a jednakże wiele z tych braków — i to nierzadko drażliwych — istnieje nadal, gdyż w wielu ogniwach spółdzielczych nie usuwa się ich i nie walczy się z nimi.

Liczne zaś przykłady wskazują, że wróg bardzo docenia znaczenie spółdzielczości wiejskiej i działa codziennie na jej szkodę.

Postawa części towarzyszy partyjnych w terenowych organizacjach partyjnych powoduje niedostateczną znajomość choćby tylko zasadniczych — nie mówiąc już o szczegółach — zagadnień handlu spółdzielczego i jego roli politycznej. Taka postawa jest również przyczyną niedostatecznej walki o likwidację błędów i niedociągnięć. Taka postawa jest nierzadko przyczyną zbyt słabego zainteresowania, braku krytycznego stosunku, a zwłaszcza rzeczowości we wnikaniu w zagadnienia spółdzielcze, powodując powierzchowność ich oceny.

Czyż nie świadczą o takiej postawie odpowiedzi towarzyszy z niektórych komitetów powiatowych partii, którzy na wskazane im, czasem skandaliczne, przykłady z terenu gminnych spółdzielni mówią: „Znamy to, towarzyszu, wiemy o tym dobrze". Odpowiadają w taki sposób i w takiej formie, jakby sama znajomość tego zła wystarczała do jego zwalczania i upoważniała do beztroskiego spokoju.

Fakt zatrudnienia w aparacie spółdzielczym 22,1% towarzyszy partyjnych w zestawieniu z ich najczęściej niedostatecznym, bardzo słabym oddziaływaniem na jakość pracy w poszczególnych ogniwach spółdzielczych, w zestawieniu z często niezwykle małą aktywnością podstawowych organizacji partyjnych w placówkach spółdzielczych, P.O.P., stojących przeważnie na uboczu problematyki i spraw spółdzielczych — fakt ten mówi przecież sam za siebie. Mówi on o niedostatecznej trosce instancji partyjnych o prawidłowe działanie spółdzielczości, o właściwą rolę towarzyszy — spółdzielców i P.O.P. w placówkach spółdzielczych.

Zdarzają się nawet przykłady kumoterskiego powiązania niektórych członków partii w aparacie spółdzielczym ze szkodnikami spółdzielczości.

---

*) W. Lenin, „O kooperacji", Dzieła wybrane, tom II, „Książka i Wiedza", 1949 r.

Oczywiście, gdyby organizacje partyjne nie walczyły z wrogiem, usiłującym szkodzić spółdzielczości, nie można byłoby mówić o tych osiągnięciach, które spółdzielczość niewątpliwie posiada i o tych wielu placówkach spółdzielczych, które wykonują swoje zadania w zasadzie dobrze. Jednakże niedostateczna jest czujność niektórych ogniw partyjnych w walce o prawidłową działalność wielu placówek spółdzielczych.

Bo czy nie zdarza się, że wrogom ulegają członkowie partii, pracujący w aparacie spółdzielczym, że patrzą przez palce i nieczuli są na dziejące się na ich oczach zło? Czy nie świadczy to wyraźnie o braku rewolucyjnej postawy, o braku czujności rewolucyjnej nie tylko u towarzyszy w aparacie spółdzielczym, ale również i w niektórych ogniwach aparatu partyjnego?

Jeśli już mowa o niedostatecznym i mało konkretnym zainteresowaniu się spółdzielczością chłopską przez niektóre gminne i powiatowe komitety partii, to trudno nie stwierdzić, że jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest również niedostateczne i zbyt mało konkretne wkraczanie w sprawę spółdzielczości przez niektóre komitety wojewódzkie.

Są komitety wojewódzkie, w których — na przykład przez ostatnie pół roku — sprawa spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej" jako problem oddzielny, dotyczący całokształtu zagadnień, nie była ani razu tematem obrad egzekutywy. Część komitetów wojewódzkich w tym okresie poddawała ocenie egzekutywy działalność CRS-u (jeden, dwa lub trzy razy). Niektóre komitety wojewódzkie przeprowadziły analizy bardziej dokładnie i konkretnie w oparciu o liczne przykłady z terenu, inne — mniej wnikliwie. Jednakże — niezależnie od bardziej lub mniej konkretnych wniosków, wskazań i poleceń — realizacja ich na ogół nie była konsekwentnie przeprowadzona, niedostateczna bowiem była kontrola wykonania uchwał egzekutywy. Miało to miejsce np. w komitecie wojewódzkim Bydgoszcz pomimo dobrej i w zasadzie wnikliwej analizy braków spółdzielczości.

Jest rzeczą bezsporną, że sprawą spółdzielczości wiejskiej winny się niezwłocznie zająć wszystkie organizacje partyjne podejmując o nią skuteczną walkę.

G. Wasiecki

W pierwszą rocznicę opublikowania genialnej pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa"

(Przegląd czasopism radzieckich poświęconych naukom społecznym)

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy towarzysza Stalina o językoznawstwie, radzieccy językoznawcy, filozofowie, ekonomiści, historycy, prawnicy, znawcy literatury i przedstawiciele innych dziedzin nauk społecznych dokonali znacznego wysiłku, by w sposób twórczy opracować poszczególne zagadnienia w świetle tez towarzysza Stalina. Odbyło się wiele dyskusji nad zagadnieniem bazy i nadbudowy, roli nauki i sztuki w rozwoju społecznym itd. Na łamach czasopism i gazet centralnych ukazało się wiele artykułów, poświęconych pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa".

Czyniąc obecnie krótki przegląd artykułów, które zostały opublikowane w związku z pierwszą rocznicą pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" na łamach czasopism — „Bolszewik", „Woprosy Fiłosofii", „Woprosy Ekonomiki", „Woprosy Istorii", „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo", „Izwiestia Akademii Nauk SSSR" — zatrzymamy się tylko na niektórych zagadnieniach, poruszonych we wspomnianych czasopismach.

Wszyscy autorzy artykułów podkreślają, że genialna praca J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posiada olbrzymie znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, lecz również dla wszystkich dziedzin wiedzy, a zwłaszcza dla nauk społecznych. Praca towarzysza Stalina jest doskonałym wzorem, jak należy twórczo stosować i dalej rozwijać marksizm-leninizm przy wykonywaniu nowych. konkretnych, żywotnych zadań budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz walki o pokój, demokrację i socjalizm na całym świecie.

Artykuł wstępny czasopisma „Woprosy Fiłosofii" (nr 3 z 1951 r.) podkreśla, że praca towarzysza Stalina była niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu ideologicznym partii Lenina - Stalina.

Ponieważ język jest jednym z potężnych środków porozumiewania się między ludźmi, jednoczenia szeregów bojowników o pokój i socjalizm w jeden zwarty kolektyw, to wszelka gmatwanina w nauce o języku może wyrządzić dużo szkody.

Towarzysz Stalin, dokonując rewolucji w dziedzinie językoznawstwa, stworzył rzetelnie marksistowską, naukową teorię języka, dając tym samym narodowi radzieckiemu oraz masom pracującym wszystkich krajów nowy potężny oręż walki.

Wszystkie artykuły wskazują na to, że towarzysz Stalin, który w nowych warunkach historycznych dokonał podsumowania doświadczeń budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, doświadczeń światowego ruchu rewolucyjnego oraz nowych zdobyczy w różnych dziedzinach wiedzy i kultury, wzbogacił naukę marksistowską nowymi danymi i wnioskami. Towarzysz Stalin uczy, że marksizm na różnych etapach rozwoju historycznego stawia i rozstrzyga wciąż nowe zadania. W związku z tym również sama definicja marksizmu także się konkretyzuje i wzbogaca w toku rozwoju budownictwa socjalistycznego, w toku rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. W obecnych warunkach zadania nauki marksistowskiej znacznie się rozszerzyły i skomplikowały, toteż wszystkie te nowe zadania, wynikające z nowych warunków, muszą być uwzględnione w definicji marksizmu.

Artykuł wstępny oraz artykuł G. Aleksandrowa, opublikowany w czasopiśmie „Woprosy Fiłosofii" (nr 3 z 1951 r.) zawierają szczegółową analizę stalinowskiej definicji marksizmu jako nauki.

Stalin — wielki twórczy marksista wzbogaca samo określenie marksizmu jako nauki.

„Marksizm — pisze towarzysz Stalin — jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego".

Ta definicja marksizmu stanowi twórcze podsumowanie nowych doświadczeń w walce o zbudowanie komunizmu w Związku Radzieckim, w walce o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie. Charakteryzuje ona marksizm jako bojowy program walki rewolucyjnych sił całej ludzkości. Aby z powodzeniem wypełniać wszystkie praktyczne zadania budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, aby realizować przejście do socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz skutecznie walczyć o demokrację i socjalizm w krajach kapitalistycznych, jest rzeczą nieodzowną poznawać coraz głębiej podstawowe prawa rozwoju społecznego.

Towarzysz Stalin uczy nas, że zbudowanie komunizmu oznacza gruntowną zmianę warunków materialnego bytu społecznego, oznacza zbudowanie ekonomiki komunistycznej, przekształcenie przyrody dla stworzenia komunistycznego, wysoce rozwiniętego materialnego sposobu produkcji w celu zrealizowania zasady „każdy według swych zdolności, każdemu wedle jego potrzeb".

Wiadomą jest rzeczą, jak olbrzymie znaczenie dla budownictwa komunizmu w Kraju Radzieckim posiada stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Naród radziecki, uzbrojony w wiedzę o prawach rozwoju nie tylko społeczeństwa, lecz również przyrody, z ogromnym entuzjazmem dokonuje przekształcenia przyrody żywej i martwej, by w coraz większej skali korzystać z dóbr przyrody w ce-

lu uzyskania obfitości produktów i uzyskania niebywale szybkiego tempa w rozwoju materialnej wytwórczości i techniki.

W warunkach socjalizmu przekształcanie przyrody odbywa się planowo, na podstawie rzetelnej wiedzy naukowej o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim, dotyczące zagadnień językoznawstwa, fizjologii oraz innych gałęzi wiedzy, posunęły naprzód rozwój nauki radzieckiej. Wykorzystanie energii atomowej dla rozwoju gospodarki kraju otwiera rozległe perspektywy jeszcze większego rozwoju nauki, świadczy o stale wzrastającej roli nauki w produkcji materialnej i wykazuje zarazem coraz donioślejszą rolę marksizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Autorzy wspomnianych artykułów zaznaczają, że w klasycznej definicji marksizmu, którą dał towarzysz Stalin, znajdują swój wyraz również najważniejsze zadania światowego ruchu rewolucyjnego. Towarzysz Stalin powiada, że marksizm jest nauką o rewolucji mas uciskanych i wyzyskiwanych. Imperializm, który jest gnijącym stadium kapitalizmu, przechodzi coraz głębszy kryzys. Dziesiątki i setki milionów bojowników o pokój we wszystkich krajach coraz bardziej się przekonują, że pokój i wolność można i trzeba zdobyć tylko w stanowczej walce z imperialistami, z podżegaczami wojennymi. Ruch rewolucyjny mas uciskanych i wyzyskiwanych rozwija się coraz szerzej i szybciej.

Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim, wkroczenie krajów demokracji ludowej na drogę budownictwa socjalistycznego, historyczne zwycięstwa narodu chińskiego, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wszystko to świadczy, że zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach stanowi najważniejsze i bezpośrednie zadanie mas pracujących naszego pokolenia. Nauka marksistowska o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, którą rozwinął towarzysz Stalin, daje proletariatowi oraz wszystkim masom uciskanym i wyzyskiwanym oręż skutecznej walki o całkowite wyzwolenie spod jarzma imperializmu i zbudowanie socjalizmu.

Autorzy artykułów wskazują na olbrzymie znaczenie tezy stalinowskiej, iż marksizm jest nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Jest również wielką zasługą towarzysza Stalina, że — dając twórcze rozwinięcie komunizmu naukowego — opracował dogłębnie teorię zbudowania społeczeństwa komunistycznego i z genialnym mistrzostwem kieruje budownictwem komunizmu w Związku Radzieckim.

We wszystkich artykułach podkreśla się z całym naciskiem doniosłe znaczenie historyczne wypowiedzi towarzysza Stalina o konieczności stanowczej walki o utrzymanie czystości ideologicznej twórczego marksizmu wbrew wszelkim próbom jego wypaczania.

W pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" zostały dalej rozwinięte zasadnicze zagadnienia materializmu dialektycznego i historycznego. W szeregu artykułów (B. Kedrowa w czasopiśmie „Bolszewik" nr 15 z 1951 r. oraz w innych) podaje się treść tego nowego, co wniósł towarzysz Stalin do dialektyki marksistowskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o teorię zmian ilościowych i jakościowych w rozwoju społecznym.

Towarzysz Stalin w sposób niezwykle głęboki wykazał, że skoki w rozwoju społecznym mają zgoła różny charakter, że „prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii

rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas". B. Kedrow w swym artykule „O formach skoków w rozwoju przyrody i społeczeństwa" pisze, że towarzysz Stalin — rozwijając dalej materializm dialektyczny — „wykazał, że przejście od starej do nowej jakości, czyli skok, może nastąpić w dwojaki sposób, czyli dwoma różnymi drogami w drodze wybuchu lub w drodze stopniowego przejścia od jednego stanu do drugiego" (czasopismo „Bolszewik" nr 15 z 1951 r., str. 12).

Sporo miejsca w artykułach, poświęconych pracy towarzysza Stalina, zajmuje roztrząsanie kwestii bazy i nadbudowy. W artykułach F. Konstantinowa „Rozwinięcie przez J. Stalina marksistowsko-leninowskiej teorii bazy i nadbudowy" (artykuł ukazał się jako dyskusyjny) i G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" (czasopismo „Bolszewik" nr 16 z 1951 r.) oraz w innych artykułach przedstawia się szczegółowo to nowe, które wniósł towarzysz Stalin do marksistowsko-leninowskiej nauki o bazie i nadbudowie.

F. Konstantinow pisze, że „zagadnienie bazy i nadbudowy jest jednym z centralnych problemów, które stanowią kamień węgielny materializmu historycznego" (czasopismo „Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii", t. VIII, nr 3 z 1951 r.).

Marksistowsko-leninowska teoria bazy i nadbudowy, którą twórczo rozwinął towarzysz Stalin, ma olbrzymie znaczenie również dla wszystkich dziedzin wiedzy.

Twórcy marksizmu-leninizmu, dokonując wielkiego przewrotu w nauce, stworzyli materializm historyczny jako konsekwentnie naukową teorię rozwoju społecznego. Dowiedli oni, że społeczny byt określa świadomość społeczną.

Lenin pisał: „Jeżeli materializm wykazuje, że świadomość wynika z bytu, a nie przeciwnie, to w zastosowaniu do życia społecznego ludzkości materializm wymaga, by świadomość społeczną wyprowadzano z bytu społecznego" (W. Lenin, t. XXI, str. 38—39).

Teoria marksistowska zadała druzgocący cios antynaukowym, idealistycznym teoriom rozwoju społecznego. Wbrew wszystkim dotychczasowym teoriom o społeczeństwie, które tak czy inaczej usiłowały upatrywać w ideach w świadomości ludzkiej przyczyny procesów społecznych, nauka marksistowska traktuje idee, teorie itd. jako odbicie bytu społecznego.

Marks w swych pracach wskazuje, że stosunki produkcyjne stanowią ekonomiczną bazę społeczną.

Towarzysz Stalin konkretyzuje i wzbogaca to klasyczne określenie ekonomicznej bazy społecznej.

„Baza — pisze towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju".

Całokształt stosunków produkcyjnych, czyli stosunków między ludźmi w procesie produkcji, stanowi właśnie ekonomiczny ustrój społeczny na tym czy innym etapie jego rozwoju. W dziejach społeczeństwa klasowego istniały trzy podstawowe typy stosunków produkcyjnych, trzy różne bazy ekonomiczne, a mianowicie: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna.

Towarzysz Stalin rozwinął dalej tezy Marksa, Engelsa i Lenina o wzajemnym związku i wzajemnych stosunkach między bazą ekonomiczną i nadbudową. Jeśli baza ekonomiczna polega na stosunkach między ludźmi w procesie produkcji i stanowi jedną z niezbędnych stron materialnego sposobu produkcji, to nadbudowa jest wynikiem bazy ekonomicznej i bazę tę obsługuje.

„Nadbudowa — pisze towarzysz Stalin — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im polityczne, prawne i inne instytucje".

Towarzysz Stalin z precyzyjną dokładnością określił dwie główne strony wzajemnego związku między bazą ekonomiczną a jej nadbudową, wykazując, po pierwsze, że baza ekonomiczna rodzi odpowiadające jej idee, teorie i reprezentujące je polityczne oraz inne instytucje, po drugie, że nadbudowa również ze swej strony, wtórnie, wywiera wpływ na bazę ekonomiczną i odgrywa aktywną rolę w życiu społecznym.

Towarzysz Stalin wykazał, że bazy: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna posiadają swą specyficzną nadbudowę. Wraz ze zmianą bazy ekonomicznej, wraz z jej likwidacją, zmienia się i likwiduje odpowiadająca jej nadbudowa. Takie jest prawo rozwoju wszystkich społeczeństw klasowych.

Autorzy zaznaczają, że w społeczeństwie socjalistycznym stosunki wzajemne między bazą i nadbudową ulegają głębokim zmianom. W warunkach socjalizmu i komunizmu zmiana bazy ekonomicznej, podobnie jak i zmiana odpowiadającej jej nadbudowy, nie prowadzi do likwidacji bazy i nadbudowy, lecz do ich stopniowego rozwoju.

Charakteryzując właściwości ekonomicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego towarzysz Stalin pisze:

„Wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji mają tu charakter stosunków towarzyskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej pracowników, wolnych od wyzysku. Stosunki produkcji odpowiadają tu w zupełności stanowi sił wytwórczych, albowiem społeczna własność środków produkcji wzmacnia jeszcze bardziej społeczny charakter procesu produkcji.

Dlatego też produkcja socjalistyczna w ZSRR nie zna periodycznych kryzysów nadprodukcji i związanych z nimi niedorzeczności.

Dlatego też siły wytwórcze rozwijają się tu w tempie przyśpieszonym, gdyż odpowiadające im stosunki produkcji dają im całkowitą swobodę takiego rozwoju". (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 558, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

Całkowita zgodność stosunków produkcyjnych z charakterem sił produkcyjnych stała się jednym z najważniejszych praw, które rządzą rozwojem i stanowią dźwignię rozwoju socjalistycznego ustroju ekonomicznego oraz odpowiadającej mu nadbudowy.

Towarzysz Stalin pisze, że w Związku Radzieckim w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu „w ciągu 8 — 10 lat zrealizowaliśmy przejście rolnictwa naszego kraju od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego do socjalistycznego, kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny ustrój burżuazyjny na wsi i stworzyła nowy, socjalistyczny ustrój". Swoistość tego przejścia polegała na tym, że „była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopskich".

Towarzysz Stalin w swych pracach daje wszechstronną, głęboką analizę roli nadbudowy socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Gdy w antagonistycznych społeczeństach klasowych baza ekonomiczna i odpowiadająca jej nadbudowa są wyrazem nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, to w społeczeństwie socjalistycznym baza ekonomiczna i jej nadbudowa wyrażają braterską współpracę, świadomą, zgodną, twórczą działalność klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

K. Ostrowitianow w artykule „Znaczenie prac J. W. Stalina dla nauki ekonomicznej" analizuje genialną tezę stalinowską o bazie i nadbudowie w zastosowaniu do nauki ekonomicznej. Autor podkreśla, że „ekonomiczne prawa socjalizmu nie działają jako siła żywiołowa, która stoi ponad ludźmi, lecz jako siła poznania, świadomie stosowana i wyzyskiwana przez partię i państwo radzieckie w praktyce budownictwa socjalistycznego. Państwo socjalistyczne pod wodzą partii komunistycznej świadomie i planowo kieruje rozwojem politycznym, na gruncie znajomości ekonomicznych praw socjalizmu" („Woprosy Ekonomiki" Nr 7 z 1951 r., str. 8).

K. Ostrowitianow mówi również o roli ekonomii politycznej jako zjawiska społecznego, należącego do nadbudowy. Istniejąca nadbudowa, czyli marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie oraz inne polityczne, marksistowskie idee i teorie, niepodzielnie panujące w Związku Radzieckim wraz z odpowiadającymi im instytucjami politycznymi, państwem socjalistycznym itd., wyrażają podstawowe interesy wszystkich grup społecznych, wszystkich klas społeczeństwa socjalistycznego.

Państwo radzieckie jako nadbudowa, wznosząca się nad socjalistyczną bazą ekonomiczną, stanowi główny oręż w rękach robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w budownictwie komunizmu.

Partia Lenina - Stalina jest organizacją kierującą siłami społeczeństwa radzieckiego. Polityka partii bolszewickiej, będąc wyrazem najżywotniejszych interesów wszystkich budowniczych komunizmu, stanowi życiodajną podstawę społeczeństwa socjalistycznego.

Jedną z najważniejszych, zasadniczych różnic, jeśli chodzi o stosunki wzajemne między bazą i nadbudową, zachodzących między ustrojem socjalistycznym a antagonistycznymi społeczeństwami klasowymi, jest moralno-polityczna jedność istniejąca w Związku Radzieckim. Na gruncie bazy socjalistycznej, na gruncie społecznej własności środków produkcji powstały niebywałe w dziejach ludzkości stosunki między wszystkimi socjalnymi grupami społeczeństwa, znajdujące swój wyraz w politycznej i moralnej jedności tego społeczeństwa. Robotnicy, chłopi, inteligencja radziecka mają jednolite poglądy i dążenia polityczne, kierując się wspólnymi zasadami moralnymi.

Socjalistyczna baza ekonomiczna stwarza również nieograniczone wprost możliwości rozwoju rewolucji kulturalnej.

W artykule G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" wykazano znaczenie pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" dla prawidłowego pojmowania stosunków wzajemnych między socjalistyczną bazą ekonomiczną a odpowiadającą jej nadbudową w okresie budownictwa komunizmu. Szczególną uwagę zwraca autor na wyjaśnienie roli polityki partii bolszewickiej i państwa socjalistycznego w budownictwie komunizmu. „Panujące w społeczeństwie socjalistycznym poglądy polityczne — pisze autor — znajdują swój wyraz i wcielenie w po-

lityce partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, zmierzającej do utrwalenia i dalszego rozwoju ustroju socjalistycznego i zbudowania komunizmu. Polityka partii bolszewickiej i państwa radzieckiego odgrywa decydującą i kierowniczą rolę w życiu naszego kraju" (czasopismo „Bolszewik" nr 16 z 1951 r., str. 26).

W artykule F. Kożewnikowa „Niektóre zagadnienia prawa międzynarodowego w świetle pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa", D. Lewina „Współczesne problemy prawa międzynarodowego w pracach J. Stalina" oraz w innych artykułach rozpatrywane są aktualne zagadnienia marksistowsko-leninowskiej teorii prawa na podstawie genialnych wypowiedzi towarzysza Stalina. D. Lewin w następujących słowach charakteryzuje stalinowskie twierdzenie, iż prawo wewnętrzne i międzynarodowe należy do nadbudowy:

„Każda ekonomiczna baza społeczna posiada odpowiadające jej prawo, które stanowi efektywną broń w rękach panującej w danym społeczeństwie klasy w celu umocnienia i utrwalenia tej bazy ekonomicznej, na której wspiera się jej panowanie" (czasopismo „Woprosy Fiłosofii nr 3 z 1951 r., str. 34). Prawo międzynarodowe jest określane przez prawo węwnętrzne, albowiem stosunki międzynarodowe są kontynuacją wewnętrznej polityki klasy panującej. Państwo radzieckie wyraża takie pojmowanie stosunków międzynarodowych oraz prawa międzynarodowego, które odpowiada żywotnym interesom narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości. Olbrzymie znaczenie państwa radzieckiego — pisze F. Kożewnikow — „polega także na tym, że walczy ono o postępowe zasady prawa międzynarodowego, o ich dalszą demokratyzację oraz o stworzenie podstaw międzynarodowego prawa przyszłości" (czasopismo „Sowietskoje Gosudarstwo" nr 6 z 1951 r., str. 29).

Autorzy wskazują na ogromne znaczenie pracy towarzysza Stalina dla stanowczej i efektywnej walki z międzynarodową polityką oraz z międzynarodowym prawem imperialistów amerykańsko-angielskich, którzy zmierzają do rozbójniczego podboju innych narodów i do rozpętania nowej wojny światowej. A. Wyszyński powiedział, że „możnaby przytoczyć bez liku przykładów z historii prawa międzynarodowego, a zwłaszcza z historii ostatnich czasów, na dowód tego, jak istniejące prawo międzynarodowe, oparte na zasadach kapitalistycznego systemu stosunków produkcyjnych, było rzeczywiście wyzyskiwane właśnie w interesie silniejszych narodów" (Akad. A. Wyszyński „Zagadnienia międzynarodowego prawa i międzynarodowej polityki", 1949 r., str. 479).

Autorzy wskazują na doniosłe znaczenie prawa radzieckiego w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jako jednego z ważniejszych elementów nadbudowy socjalistycznej. Prawo radzieckie stanowi potężną broń w rękach państwa socjalistycznego w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Na łamach czasopism „Woprosy Istorii" i „Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii" opublikowano szereg artykułów historyków radzieckich, poświęconych pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" (artykuł redakcyjny „Znaczenie pracy J. Stalina o językoznawstwie dla radzieckiej nauki historii", czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7 z 1951 r.; akad. B. Grekowa „O wykonaniu zadań, jakie J. Stalin postawił w swej pracy „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" i wiele innych). Akad. B. Grekow pisze: „Praca towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla historyków radzieckich. Oświetlając

szereg nader ważnych zagadnień historii społeczeństw, będąc nowym dorobkiem teorii materializmu dialektycznego i historycznego, prace towarzysza Stalina wzbogacają metodologię historii o nowe twierdzenia teoretyczne, skłaniają do krytycznego przejrzenia tego, co pisano dotychczas, wyjaśnienia nowych najbardziej aktualnych problemów i przystąpienia do konkretnej pracy badawczej" („Izwiestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Fiłosofii, t. VIII, str. 316).

W artykułach historyków radzieckich podkreśla się wielkie znaczenie, jakie posiadają dla nauki historii stalinowskie wnioski uogólniające o bazie i nadbudowie, o rozwoju zjawisk społecznych drogą skoków, w postaci wybuchów oraz bez wybuchów, jak również innych niezmiernie ważnych teoretycznych wypowiedzi towarzysza Stalina. Praca J. Stalina o językoznawstwie posiada również bardzo doniosłe znaczenie dla rzetelnie naukowego wyjaśnienia kwestii powstawania narodów socjalistycznych. „Przed historykami radzieckimi stoi poważne zadanie, wynikające z pracy J. Stalina i posiadające wybitnie polityczne i praktyczne znaczenie, polegające na zbadaniu procesu kształtowania się w naszym kraju nowych, socjalistycznych narodów" (czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7, str. 7).

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy stalinowskiej o językoznawstwie, historycy radzieccy dołożyli niemało starań, by zbadać poszczególne procesy historyczne w świetle teoretycznych tez towarzysza Stalina. „Genialna praca towarzysza Stalina o językoznawstwie, oświetlająca najważniejsze zagadnienia teorii procesu historycznego, zapewnia dalszy rozwój radzieckiej myśli naukowej w dziedzinie historii" (czasopismo „Woprosy Istorii" nr 7, str. 9).

Genialna praca towarzysza Stalina — to potężny oręż twórczego rozwoju wszystkich nauk społecznych, wszystkich dziedzin kultury socjalistycznej.

Autorzy artykułów podnoszą, że twórcze rozwinięcie przez towarzysza Stalina teorii marksistowskiej w związku z rozstrzygnięciem podstawowych zagadnień językoznawstwa posiada wielkie znaczenie dla walki z rozkładową ideologią obozu imperialistycznego. Wiadomo, że idealiści usiłowali i usiłują nadal stworzyć z językoznawstwa oparcie do walki przeciwko siłom rewolucyjnym, przeciwko teorii marksistowskiej. Gmatwanina, wypaczenia i wulgaryzacja w dziedzinie językoznawstwa, której sprawcą był Marr i jego „uczniowie", przyczyniała się do propagowania antynaukowych idei reakcyjnych. Nie przypadkowo też towarzysz Stalin wskazał jako na jedno z najważniejszych zadań językoznawstwa radzieckiego — na demaskowanie i całkowite wyplenienie tych wypaczeń, jakich Marr i jego najbliżsi współpracownicy dopuścili się w językoznawstwie.

Swobodna wymiana poglądów, swobodna krytyka — oto podstawowa, powszednia metoda rozstrzygania zadań naukowych. Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim obejmują dziedzinę fizyki, chemii, geografii, astronomii itd.

Towarzysz Stalin uczy nas, że przodujący uczeni winni nie tylko w sposób rzetelnie naukowy wyjaśniać rzeczywistość, lecz również ofiarnie służyć interesom swego narodu, konsekwentnie i stanowczo walczyć o pokój, o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Klasyczna praca stalinowska „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa" posuwa naprzód teorię marksistowsko-leninowską. Stanowi ona nową niezawodną broń ideologiczną w walce najszerszych mas o pokój i demokrację przeciw podżegaczom wojennym, o zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

Zamieszczamy artykuł tow. J. Kowalskiego omawiający dyskusję nad broszurą tow. T. Daniszewskiego pt. „Polska po powstaniu styczniowym", stanowiącą pierwszą z serii broszur tegoż autora, poświęconych dziejom polskiego ruchu robotniczego. Dyskusja odbyła się w lipcu br. w komisji KC do spraw wydawnictwa historii polskiego ruchu robotniczego.

Odzwierciedlając główny kierunek dyskusji, artykuł z natury rzeczy nie mógł oddać wszystkich jej odcieni i elementów. Sądzimy, że zapoznanie naszych czytelników z problematyką, wokół której toczyła się dyskusja, winno stać się bodźcem do wymiany myśli na tematy poruszone w toku dotychczasowej pracy komisji. (Red.)

Józef Kowalski

O marksistowsko-leninowską historię polskiego ruchu robotniczego

Praca nad stworzeniem prawdziwie naukowej historii polskiego ruchu robotniczego drogą twórczego zastosowania zasad historiografii markistowsko-leninowskiej — to jedno z czołowych zadań frontu ideologicznego naszej partii.

Genialne dzieło Stalina — Krótki Kurs Historii WKP(b) — stało się klasycznym i niedoścignionym wzorem dla opracowania i napisania historii ruchu robotniczego i jego rewolucyjnej partii w każdym kraju, a zwłaszcza w Polsce, której ruch robotniczy związany był i jest nierozerwalnymi więzami z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, z wielką partią Lenina-Stalina.

Znakomite prace J. Stalina z dziedziny językoznawstwa podniosły na jeszcze wyższy poziom teorię materializmu dialektycznego i historycznego, dały marksistom całego świata klucz do głębszego pojmowania praw rządzących historycznym rozwojem podstawowych elementów każdego ustroju społecznego, bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku i jeszcze bardziej uzbroiły również naszych historyków do pracy nad realizacją stojących przed nimi zadań.

Walka o stworzenie marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej w Polsce, o zbadanie i oświetlenie w jej duchu dziejów polskiego ruchu robotniczego trwa nie od dziś. Poważny wkład wniosła już w to dzieło myśl teoretyczna KPP, która dała słuszną w zasadzie ocenę imperializmu polskiego, słuszną analizę antyludowego i antynarodowego charakteru kapitalistyczno-obszarniczego państwa polskiego i jego zależności od mocarstw imperialistycznych, wykazała decydujące znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Związku Radzieckiego dla społecznego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego, wskazała polskiej klasie robotniczej perspektywę rewolucji socjalistycznej rozwiązującej zarazem szereg zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — jako jedynej drogi prowadzącej do wyzwolenia mas pracujących i do utrwalenia niepodległości Polski. KPP dała słuszną w zasadzie ocenę rewolucyjnego, proletariackiego i internacjonalistycznego nurtu od Pierwszego Proletariatu poprzez SDKPiL i KPP, przeciwstawiając ten nurt antyrobotniczej, nacjonalistycznej burżuazyjnej ideologii PPS, dała opierając

się na wskazaniach Lenina i Stalina w zasadzie słuszną ocenę błędnych koncepcji luksemburgizmu.

PPR i PZPR wniosły dalszy wkład w dzieło stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego i całego narodu. Podstawowe wytyczne dla słusznego ujęcia historii polskiego ruchu robotniczego nakreśliły wskazania Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta. Referat towarzysza Bieruta na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii zdemaskował antyludową i antynarodową koncepcję PPS i prawicowo-nacjonalistyczną koncepcję gomułkowszczyzny usiłującej sfałszować dzieje polskiego ruchu robotniczego i historię najnowszą naszego narodu w duchu pepesowsko-burżuazyjnym i proimperialistycznym, wrogim interesom Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. Wskazania towarzysza Bieruta zmobilizowały nas zarazem do walki przeciwko schematycznemu upraszczaniu i sekciarstwu, przeciwko kosmopolitycznemu lekceważeniu wielkich patriotycznych i rewolucyjno-postępowych tradycji naszego narodu. Deklaracja ideowa PZPR dała jasną i zwartą ocenę polskich rewolucyjnych partii robotniczych, których kontynuatorką i spadkobierczynią jest PZPR, oraz analizę dziejów walki o wykrystalizowanie, ugruntowanie i ostateczne zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu w polskim ruchu robotniczym. Referat towarzysza Bieruta na VI Plenum KC PZPR szczególnie uwypuklił rolę naszej partii jako organizatora i hegemona frontu narodowego w walce o pokój i realizację Planu 6-letniego, jako spadkobierczyni wszystkich demokratycznych i patriotycznych tradycji naszego narodu w przeszłości, jako czołowej bojowniczki o przekształcenie narodu polskiego w naród socjalistyczny.

Pierwszej próby opracowania systematycznego wykładu historii polskiego ruchu robotniczego w oparciu o wytyczne naszej partii, w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, dokonał tow. Tadeusz Daniszewski w swych wykładach wygłoszonych w Szkole Partyjnej przy KC PZPR i następnie kilkakrotnie wydanych częściowo drukiem (dotąd 5 broszur), częściowo w formie skryptów. Jest to cenna, poważna praca pionierska, która daje na ogół słuszny szkic historii polskiego ruchu robotniczego i spełnia ważną rolę jako jedyny podręcznik do nauczania w wyższych szkołach partyjnych i w całej sieci szkolenia partyjnego, jako środek wychowania tysięcy aktywistów i jako podstawowe źródło dla samokształcenia setek tysięcy członków partii i szerokich rzesz bezpartyjnych.

Tym wyższe muszą więc być wymagania, stawiane wobec tego jedynego dotąd wydawnictwa w tej dziedzinie, szczególnie wobec rosnącego poziomu ideologicznego członków naszej partii, wobec ciągłych postępów marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej. Toteż od dawna dojrzała podkreślana przez samego autora potrzeba kolektywnego przedyskutowania tych wykładów w duchu bolszewickiej krytyki. Jedynie bowiem na gruncie wspólnej, twórczej dyskusji naukowej, przeprowadzonej w duchu partyjnym, może być dana odpowiedź na szereg nie wyjaśnionych dotąd zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego, mogą być poprawione braki i błędy w ogłoszonych dotąd wykładach, może być dalej posunięta i owocnie doprowadzona do końca praca nad stworzeniem marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego.

W związku z tym Komitet Centralny naszej Partii powołał komisję do spraw wydawnictw historii polskiego ruchu robotniczego pod przewodnictwem tow. F. Fiedlera, polecając jej przedyskutowanie i ocenę wykładów tow. T. Dani-

szewskiego, by umożliwić autorowi wniesienie do nich niezbędnych zmian przed pojawieniem się w druku nowego nakładu.

Już omówienie pierwszego zeszytu wykładów pt. „Polska po powstaniu styczniowym" wykazało, iż — przy słusznym na ogół ujęciu zagadnień omówionych w tym zeszycie — szereg kwestii wymaga innego bądź pełniejszego oświetlenia. Dyskusja przekroczyła granice broszury i niewątpliwie posunęła naprzód sprawę ujęcia szeregu zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego.

Zapoznanie szerokich kół członków naszej partii, a także wszystkich interesujących się tą sprawą z wynikami tej dyskusji jest niewątpliwie celowe i z kolei mogłoby posłużyć za bodziec do dalszej, szerszej wymiany myśli i gruntowniejszych prac w tym kierunku.

* * *

Historię polskiego ruchu robotniczego należy traktować jako podstawę nowej i najnowszej historii narodu polskiego — oto myśl, która czerwoną nicią przewijała się przez wystąpienia uczestników dyskusji. Walka wyzwoleńcza klasy robotniczej i szerokich mas pracujących stała się bowiem czynnikiem decydującym dla rozwoju całego naszego narodu. Osią nowej i najnowszej historii narodu polskiego staje się walka podstawowych klas społeczeństwa polskiego — proletariatu i burżuazji. Walka ta odbywała się w konkretnych warunkach historycznych zarówno międzynarodowych jak i wewnętrznych, odbywała się — jak wiadomo — w ciągu dziesięcioleci w warunkach podziału na zabory, w warunkach ucisku narodowego, co wyciskało na niej specyficzne piętno.

Podległa imperialistycznym mocarstwom zachodu, uciskająca Ukraińców, Białorusinów i Litwinów burżuazyjna Polska lat 1918 — 1939 nie obejmowała naszych prastarych ziem na zachodzie. Zjednoczyła je z macierzą dzięki pomocy Związku Radzieckiego dopiero Polska Ludowa, umożliwiając w ten sposób zjednoczenie i nieskrępowany rozwój **całej** naszej klasy robotniczej i narodu polskiego. Sprawująca dziś rządy polska klasa robotnicza jest liczniejsza i potężniejsza niż kiedykolwiek. Stąd wniosek, że — opracowując historię polskiego ruchu robotniczego — musimy za punkt wyjścia brać całą współczesną nam kilkumilionową polską klasę robotniczą, czołową siłę Polski Ludowej, obejmującej wszystkie historyczne ziemie polskie, opierającej się o Odrę i Bałtyk, utrwalającej międzynarodowy front socjalizmu u boku ZSRR. Z tego zaś wynika, iż musimy zerwać z dotychczasowym tradycyjnym sprowadzaniem tej historii wyłącznie lub niemal wyłącznie do dziejów proletariatu b. zaboru rosyjskiego (Królestwa Polskiego), jak to również częściowo ma miejsce w wykładach tow. T. Daniszewskiego.

Królestwo Polskie posiadało — jak wiadomo — najbogatsze tradycje walki o wyzwolenie społeczne i narodowe mas ludowych. Królestwo z Warszawą na czele było widownią dwóch powstań narodowych w wieku XIX, terenem działania szeregu polskich ugrupowań rewolucyjno-demokratycznych, w tym lewicy „Czerwonych", stało się — co jest najistotniejsze — kolebką rewolucyjno-marksistowskiego ruchu robotniczego w Polsce, którego wyrazem był Wielki Proletariat, a następnie SDKPiL. Wiadomo, że ruch robotniczy w Królestwie związany był najściślej z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, pozostawał pod wpływem potężnych idei Lenina i Stalina, był ruchem najbar-

dziej przodującego oddziału polskiej klasy robotniczej i stąd wywierał przemożny wpływ na ruch robotniczy w pozostałych zaborach i stanowił główny czynnik powstania i rozwoju rewolucyjno-marksistowskiego nurtu w całej Polsce, który zapoczątkował I Proletariat i SDKPiL, a którego dalszymi wyrazami były KPP, PPR i PZPR. Toteż dzieje ruchu robotniczego w Królestwie Polskim winny nadal zajmować w historii naszego ruchu czołowe miejsce odpowiadające ich wadze gatunkowej.

Ale obecnie musimy nieporównanie szerzej niż dotąd opracowywać i wykładać historię polskiego ruchu robotniczego pozostałych części Polski Ludowej, by dawać **pełny** jej obraz, w tym również na Ziemiach Odzyskanych zwłaszcza na Śląsku, który liczy dziś milion robotników przemysłowych i który stanowi rdzeń naszej socjalistycznej ekonomiki.

Proletariat i chłopstwo pracujące Śląska i Ziem Odzyskanych w ogóle posiada piękne tradycje walk wolnościowych z przeszłości, nawiązuje do przeszło stuletniej tradycji polskich organizacji rewolucyjno-demokratycznych, jak „Związek Plebejuszy", którego ośrodki znajdowały się nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Śląsku, we Wrocławiu, w Oleśnicy i na polskim wybrzeżu Bałtyku — w Gdańsku. Ziemie te posiadają tradycje walk robotników Śląska, sięgające jeszcze lat czterdziestych ub. stulecia, okresu Wiosny Ludów, posiadają tradycje wspólnej walki z rewolucyjnym proletariatem niemieckim i jego działaczami poczynając od Wilhelma Wolffa, przyjaciela Marksa i Engelsa, który z poświęceniem walczył o poprawę bytu tkaczy i chłopów śląskich; na ziemiach tych działali później wielcy bojownicy polskiej klasy robotniczej: Marcin Kasprzak, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, E. Stróżecka. Wydobycie wszystkich tych tradycji, pokazanie robotnikom i pracującym chłopom Ziem Odzyskanych, a zwłaszcza Śląska, budującym dziś socjalizm, utrwalającym granice Polski na zachodzie — ich rewolucyjnych poprzedników, ich walk w przeszłości, ożywienie tych tradycji i nawiązanie do nich jest bezwzględnie konieczne. Dotyczy to również historii rozwoju gospodarczego tych ziem, stanowiącego podłoże rozwoju społecznego. Tymczasem jednak — jak wskazano w toku dyskusji — narodzinom kapitalizmu i rozwojowi przemysłu na Górnym Śląsku poświęcono w omawianej broszurze tylko dziesięć wierszy.

Zagadnienie powstania kapitalizmu polskiego winno być poddane głębszej, bardziej rozwiniętej analizie. Proces ten jest oświetlany w poprzednich wykładach, do których nawiązuje broszura tow. Daniszewskiego. Niemniej jednak należy go scharakteryzować również w omawianej broszurze i odpowiednio przeredagować poszczególne jej sformułowania, by nie wywołały u czytelnika wrażenia, jakoby można było źródła powstania kapitalizmu w Królestwie Polskim sprowadzać do jednorazowego aktu i to aktu od zewnątrz, jakim było ogłoszenie i realizacja carskiego ukazu w sprawie uwłaszczenia chłopów w roku 1864, jakkolwiek nie ulega kwestii, iż ukaz ten, stanowiący wyraz przeobrażeń o charakterze kapitalistycznym dokonujących się w rolnictwie Królestwa Polskiego, **ogromnie przyśpieszył** rozwój kapitalizmu w Królestwie Polskim. Idzie o to — wskazywano w dyskusji — byśmy badali i pokazywali powstanie kapitalizmu w Polsce jako proces, który — choć odbywał się w warunkach nienormalnych, w warunkach rozbioru i ucisku narodowego, w warunkach wcielenia ekonomiki poszczególnych zaborów w obcy organizm gospodarczy trzech państw zaborczych — to jednak rozpoczął się jeszcze przed rozbiorami i odbywał się dalej w okresie niewoli narodowej, stanowiąc rezultat **wewnętrznych praw rozwojowych** społeczeństwa polskiego, ekonomiki polskiej przechodzącej od ustroju feudalno-pańszczyźnianego do ustroju kapita-

listycznego, jakkolwiek w specyficznych warunkach związku z ekonomiką i całym życiem gospodarczym mocarstw zaborczych, co wywierało oczywiście ogromny wpływ na rozwój gospodarki we wszystkich częściach Polski.

Wszak już w końcu XVIII, a szczególnie w początkach XIX wieku część szlachty folwarcznej, których wyrazicielem był np. książe Lubecki, wobec upadku pańszczyźnianego rolnictwa, wobec kryzysu na rynkach eksportu zboża, wysuwa i realizuje projekty stworzenia kapitalistycznego przemysłu, spodziewając się uzyskać w ten sposób rynek wewnętrzny dla produkcji rolnej i zdobyć olbrzymie rynki rosyjskie dla przemysłu. Poza tym manufaktura kupiecka w miastach rozwija się również w kierunku przemysłu kapitalistycznego. Ale zrealizowanie tendencji rozwojowych w kierunku kapitalizmu hamował fakt istnienia ustroju szlachecko-pańszczyźnianego, którego obszarnictwo trzymało się kurczowo i poza który samo ono wyjść nie mogło. Burżuazja polska, wlokąca się w ogonie szlachty, nie wykazała tendencji rewolucyjnych, gotowości do walki o obalenie ustroju feudalno-pańszczyźnianego na drodze rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Pierwszorzędną siłą napędową procesu przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce były wyzwoleńcze ruchy mas ludowych, przede wszystkim **chłopstwa polskiego,** oraz walka **narodowo-wyzwoleńcza.** Węzłowymi punktami tego procesu były wielkie ruchy chłopów polskich w latach 1846—1848 w Galicji, w Poznańskiem i na Śląsku, a w latach 1861—1862 w Królestwie Polskim oraz powstania narodowe, zwłaszcza 1846 i 1863 roku, które stanowiły swoistą formę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce. Ruchy te, skierowane przeciw uciskowi społecznemu i narodowemu, były jak wiadomo zarazem poważną siłą sojuszniczą narastającej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w państwach zaborczych, w Austrii, Niemczech i Rosji. To musimy uwzględnić przy analizie takich zjawisk, jak wymuszonego przez wielkie ruchy społeczne w Polsce i w państwach zaborczych uwłaszczenia chłopów galicyjskich w r. 1848, pewnych sukcesów chłopów śląskich przy tzw. regulacji w latach 1848—1850, ukazu carskiego w sprawie uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim w r. 1864, o czym niżej.

Musimy też — wskazywano w toku dyskusji — bardziej uwypuklać rozwój polskiego ruchu robotniczego **jako proces,** wskazując na udział i rolę pierwszych robotników polskich w ruchach społeczno- i narodowo-wyzwoleńczych również przed powstaniem styczniowym, np. na udział górników Wieliczki w rewolucji krakowskiej 1846 r., na akcję robotników śląskich w okresie Wiosny Ludów, na rolę robotników Warszawy i Królestwa Polskiego w okresie powstania styczniowego, na ich udział w oddziałach partyzanckich.

Musimy również wskazać na więzy łączące rodzący się polski ruch robotniczy z jego poprzednikami — rewolucyjnymi demokratami polskimi, jakkolwiek rola ich omawiana jest oddzielnie w wykładach poprzedzających daną broszurę. Lenin nazywał wszak wodza rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, Mikołaja Czernyszewskiego, poprzednikiem socjaldemokracji rosyjskiej. Również polski ruch robotniczy, który rozwija się na **zupełnie nowej** bazie klasowej, wyrażając interesy nowoczesnego proletariatu, stojąc na gruncie **zupełnie nowej,** jedynie słusznej teorii socjalizmu naukowego, marksizmu, nawiązuje do tego, co było najlepsze w działalności jego polskich poprzedników, bojowników o postęp społeczny i wyzwolenie narodowe. Nawiązuje on przede wszystkim do rewolucyjnych demokratów polskich, do nurtu plebejskiego, którego wyrazem była organizacja „Lud Polski" (Gromady „Grudziąż" i „Humań"), do działalności wielkiego rewolucyjnego demokraty i patrioty, filozofa i ma-

terialisty Edwarda Dembowskiego, do Związku Plebejuszy, do organizacji chłopskiej ks. Piotra Ściegiennego, do ruchu chłopów galicyjskich i poznańskich w latach 1846—1848, do lewicy „Czerwonych" w powstaniu styczniowym z Jarosławem Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim na czele. Ta strona zagadnienia, głębsze oświetlenie wewnętrznych praw rozwojowych ekonomiki polskiej, bardziej wyraziste zobrazowanie polskiego ruchu robotniczego jako procesu, wskazanie na więź łączącą go z jego rewolucyjno-demokratycznymi poprzednikami — powinny znaleźć odzwierciedlenie w następnych wydaniach wykładów.

Równocześnie — jak wskazywano w toku dyskusji — należy w sposób bardziej organiczny pokazać **międzynarodowe tło**, na którym odbywały się przemiany i wypadki omawiane w broszurze. W jej wąskich ramach oświetla autor dość szczegółowo stosunek poszczególnych państw, tj. zarówno zaborców jak i mocarstw zachodnio-europejskich, do kwestii polskiej po powstaniu styczniowym. Chodzi jednak o bardziej dynamiczne oświetlenie **całokształtu** sytuacji międzynarodowej i zachodzących w niej przesunięć oraz ich wpływu na rozwój wypadków w Polsce; chodzi przede wszystkim o jasne sprecyzowanie faktów zakończenia się ruchów burżuazyjno-demokratycznych w Europie zachodniej, przejścia burżuazji zachodnio-europejskiej na pozycje reakcyjne, zapoczątkowania wielkich walk proletariatu Europy zachodniej, czego wyrazem jest Komuna Paryska; chodzi o to, iż bismarkowskie Niemcy przekształcają się wówczas w główną ostoję reakcji burżuazyjno-obszarniczej w Europie, starając się związać ze sobą Austrię i carską Rosję i stając się główną sprężyną antypolskiej polityki mocarstw zaborczych;, konserwatyści zaś angielscy, którzy w prowokacyjny sposób usiłowali wykorzystać sprawę polską dla swych rozgrywek dyplomatycznych w okresie wojny krymskiej, w okresie powstania styczniowego, czynią to samo w latach 1876—1877, w okresie wojny rosyjsko-tureckiej. Należy przede wszystkim uwypuklić to, iż poczynając od lat 70-tych XIX wieku ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwa się na wschód do Rosji, to, że w Rosji, która posiadała najbardziej rewolucyjne chłopstwo w Europie, formuje się i rozwija najbardziej przodująca rewolucyjna klasa robotnicza całego świata, która z powstaniem partii nowego typu, partii Lenina-Stalina, wysuwa się na czoło światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

W toku dyskusji wskazano na konieczność silniejszego i pełniejszego jeszcze niż to uczyniono w broszurze podkreślenia wpływu rewolucyjnego ruchu rosyjskiego na ruch rewolucyjny w Polsce oraz więzi obu tych ruchów, co przejawiło się we wpływie rewolucyjnej demokracji rosyjskiej na działaczy lewicy „Czerwonych" w okresie powstania styczniowego i po powstaniu, co przejawiło się z całą siłą w dziejach polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w Królestwie Polskim, gdzie ruch ten rozwijał się w ścisłej więzi z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, kroczącym pod wodzą Lenina i Stalina do swych historycznych zwycięstw.

Oczywiście, podobnie jak polski ruch rewolucyjno-demokratyczny a następnie robotniczy posiadał swych sojuszników w ruchu rewolucyjnym w państwach zaborczych — tak i reakcyjne klasy i ugrupowania w narodzie polskim z magnaterią na czele znajdowały oparcie w reakcji obszarniczo-kapitalistycznej w carskiej Rosji, hohenzollernowskich Niemczech i Austrii Habsburgów.

W ścisłym związku z charakterem i znaczeniem procesów społeczno-gospodarczych i wydarzeń politycznych, omawianych w poszczególnych wykładach, pozostaje kwestia **periodyzacji.** Przy opracowaniu całokształtu dziejów polskie-

go ruchu robotniczego autor słusznie kierował się w zasadzie klasyczną periodyzacją Krótkiego Kursu Historii WKP(b) z uwzględnieniem jednak szeregu odchyleń wynikających z konkretnych warunków rozwoju historycznego w Polsce. Wydzielenie przez autora specjalnego okresu, obejmującego sformowanie się kapitalizmu polskiego, powstanie przemysłowego proletariatu polskiego i początków jego działalności, wydaje się słuszne i celowe z szeregu względów.

Na konieczność wydzielenia takiego wstępnego, zarodkowego okresu ruchu robotniczego w Rosji wskazywali Lenin i Stalin. Znany historyk radziecki akademik Drużynin, podsumowując wyniki dyskusji historyków radzieckich na temat periodyzacji dziejów rozwoju stosunków kapitalistycznych w Rosji, przypomina, iż Lenin — dając periodyzację historii międzynarodowej socjaldemokracji — wyodrębnił jako oddzielny okres — narodziny idei socjalistycznej proletariatu, który „tylko po omacku szuka sobie drogi". „J. Stalin — pisze Drużynin — rozpatrywał strajki lat 70—80 XIX wieku i towarzyszące im próby rosyjskich robotników stworzenia własnych klasowych związków zawodowych jako odrębny etap w historii ruchu proletariackiego; wydarzenia te posłużyły jako moment wyjściowy w procesie formowania się ideologii klasowej i organizacji proletariatu rosyjskiego". *)

Tak więc wydzielenie takiego okresu nie może budzić wątpliwości. Jeśli zaś chodzi o umiejscowienie tego okresu między powstaniem styczniowym z jednej a uformowaniem się pierwszych kółek socjalistycznych i następnie „Proletariatu" z drugiej strony — to umiejscowienie takie również jest uzasadnione ze względu na szczególną rolę, jaką powstanie styczniowe, poprzedzające je ruchy chłopskie i dokonana pod wpływem tych czynników reforma uwłaszczeniowa 1864 roku odegrały w dziele likwidacji ustroju feudalno-pańszczyźnianego i formowania się ustroju kapitalistycznego w Królestwie Polskim oraz powstania proletariatu b. zaboru rosyjskiego, czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej. Wprawdzie uwłaszczenie chłopów nastąpiło znacznie wcześniej w Poznańskiem i Galicji, wprawdzie przemysłowy proletariat powstał wcześniej na Śląsku niż w Królestwie Polskim, jednakże waga gatunkowa życia gospodarczo-społecznego Królestwa i rola, jaką następnie odegrała jego klasa robotnicza, była tak wielka, że wydarzenia polityczne i przemiany społeczno-gospodarcze w Królestwie wywierały głęboki wpływ na rozwój życia społeczno-politycznego również w pozostałych częściach Polski.

Do takich doniosłych wydarzeń należało powstanie styczniowe i uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim. Powstanie styczniowe było — jak wskazywano w dyskusji — swoistą formą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, a zarazem siłą sojuszniczą ruchu rewolucyjnego w Rosji, było skierowane nie tylko przeciwko uciskowi narodowemu, przeciw jarzmu carskiego ustroju feudalno-pańszczyźnianego, ale i przeciwko systemowi feudalno-pańszczyźnianemu w Królestwie Polskim, było silnym uderzeniem w ten system torującym drogę rozwojowi polskiego kapitalizmu, a więc pośrednio powstaniu i rozwojowi polskiej klasy robotniczej.

Konieczność przeobrażeń w kierunku burżuazyjno-kapitalistycznym była wówczas w Królestwie Polskim powszechnie odczuwana.

Okupacja carska, ucisk narodowy, bijący w cały naród polski, stanowiły główną przeszkodę na drodze do realizacji tych przeobrażeń. Jeśli idzie o bogate obszarnictwo i wierzchołki burżuazji miejskiej i o reprezentujące je ugrupo-

*) Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg" Nr 3/1951 r.

wania, to zarówno „Biali“ jak i Wielopolski reprezentowali kurs na powolną ewolucję bogatego obszarnictwa na tory gospodarki kapitalistycznej, ewolucję dokonywaną od góry metodami reakcyjnymi, kosztem chłopstwa, przy zachowaniu całego brzemienia pozostałości feudalnych. Co się zaś tyczy zagadnienia niepodległości, to **antynarodowa** była zarówno pozycja Wielopolskiego jak i „Białych“, z tą różnicą, że Wielopolski orientował się na bezpośredniego wroga narodu polskiego i dusiciela powstania styczniowego — rząd carski, podczas gdy „Biali“ orientowali się na wrogo usposobione wobec Polski reakcyjne rządy Anglii i Francji oraz na jeden z zaborczych rządów, mianowicie rząd austriacki.

Natomiast rewolucyjno-demokratyczny kierunek ówczesnego ruchu patriotycznego, lewica „Czerwonych“, wysuwał program konsekwentnej, zbrojnej walki narodowo-wyzwoleńczej, orientując się nie na reakcyjne rządy, a na solidarność i pomoc ludów europejskich, wysuwał program przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych, które miał zrealizować rząd powstańczy, a którego naczelnymi hasłami były: niepodległe państwo polskie, zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów osiadłych na roli, likwidacja pozostałości feudalnych w życiu społeczno-politycznym, urzeczywistnienie zasad demokracji burżuazyjnej. Te hasła, sformułowane w manifeście i dekretach włościańskich Rządu Powstańczego, wskazywały drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce, wytworzyły atmosferę polityczną, przy której utrzymanie ustroju feudalno-pańszczyźnianego stało się niemożliwe.

Podłożem akcji lewicy „Czerwonych“ i **decydującym czynnikiem,** który doprowadził do zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów, co nastąpiło w roku 1864, były potężne antypańszczyźniane ruchy chłopów w Królestwie Polskim w 1861 roku i postawa tych chłopów w okresie powstania styczniowego. Jak wiadomo, wystąpienia te, skierowane przeciwko odrabianiu pańszczyzny i połączone z żądaniem uwłaszczenia bez wykupu, ogarnęły od kwietnia do sierpnia 1861 roku przeszło 250 tysięcy chłopów i z górą półtora tysiąca wsi. Odbywały się one równolegle i jednocześnie z potężnymi wystąpieniami chłopów rosyjskich i pozostawały pod ich wpływem, same zaś wywarły wielki wpływ na rozwój ruchu demokratycznego i patriotycznego w ówczesnej Polsce. Żądania chłopów znalazły częściowo swe odbicie w hasłach lewicy „Czerwonych“, w manifeście i w dekretach włościańskich Rządu Powstańczego. Pod wpływem manifestu i dekretów chłopi Królestwa Polskiego, mający za sobą potężny ruch antypańszczyźniany roku 1861, przestali w toku powstania styczniowego odrabiać pańszczyznę. Toteż w atmosferze wytworzonej przez ruchy antypańszczyźniane, przez manifest i dekrety włościańskie rządu narodowego, przez działalność lewicy „Czerwonych“ i bojową postawę chłopów, rząd carski zmuszony był do przeprowadzenia w Królestwie Polskim reformy agrarnej na bardziej szerokich, na bardziej liberalnych zasadach, aniżeli reforma z dnia 3 marca 1861 roku w Rosji.

Poza tym, jak wiadomo, w okresie powstania styczniowego poważnie wzmógł się udział warstw ludowych miast i częściowo chłopstwa w życiu politycznym kraju, nastąpiła na skutek działalności lewicy „Czerwonych“ pewna demokratyzacja życia politycznego, co z kolei również torowało drogę do przemian burżuazyjnych i zmusiło między innymi rząd carski do wydania po powstaniu, zresztą bardzo kusej, nowej ustawy o ustroju gminy wiejskiej. Oczywiście, że zarówno przy wydaniu ukazu uwłaszczeniowego jak i też wspomnianej ustawy carat zmierzał wyłącznie do swych arcyreakcyjnych, antyludowych i antypolskich celów. Jednakże wszystko to, co w tych posunięciach miało ślady

charakteru antyfeudalnego, było wymuszone przez walkę chłopstwa polskiego, przez wpływ, jaki wywierały hasła lewicy „Czerwonych", było wymuszone przez napór sił rewolucyjnych, sił ludowych w samej Rosji.

Wszystkie te momenty nie były dotąd dostatecznie uwypuklone w omawianej broszurze. Wprawdzie autor wskazuje na „niezrealizowany dekret Rządu Powstańczego" jako na jeden z bodźców ukazu 1864 roku oraz podkreśla znaczenie masowego antypańszczyźnianego ruchu chłopskiego w latach 1861—1862 w Królestwie, jako „niezmiernie ważną okoliczność, która skłoniła carat" do wydania ukazu w takiej formie, ale właśnie te najistotniejsze główne przyczyny nie są wysunięte na czoło, myśl ta nie jest przeprowadzona w sposób konsekwentny, tak że w innych miejscach wykładu uwłaszczenie chłopów, ustawa o ustroju gminy wiejskiej, likwidowanie patriarchalnych praw szlachty itd. sprowadzane jest głównie do ukazów i w ogóle polityki caratu, polityki wbijania klina między szlachtę i chłopstwo, co jest jednostronne, a przez to niesłuszne, gdyż usuwa w cień te wielkie siły, które tkwiły w polskim ruchu demokratycznym i narodowo-wyzwoleńczym, a zwłaszcza w walce mas chłopskich jako głównym czynniku torującym drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Królestwie Polskim.

Zagadnienie roli mas chłopskich i ich walk o przemiany burżuazyjno-demokratyczne, o ziemię, w obronie interesów narodowych we wszystkich zaborach, a więc i w Galicji, w Poznańskiem, na Śląsku — w latach 1846—1863, w okresie poprzedzającym polski ruch robotniczy, a następnie w okresie jego rozwoju winno być o wiele silniej podkreślone w broszurze. „Za mało jest chłopstwa w całej tej broszurze" — stwierdził jeden z uczestników dyskusji. A właśnie tę rolę chłopów polskich i ich walki wespół z ludem roboczym pod wodzą rewolucyjnych demokratów polskich — Dembowskiego w Poznańskiem i Krakowskiem, Goslara w Galicji, „Związku Plebejuszy" na Śląsku i Pomorzu, lewicy „Czerwonych" w Królestwie jako czynnika, który torował drogę do przeobrażeń demokratycznych w Polsce, należy uwypuklić przy traktowaniu tych zagadnień.

Jeśli zaś chodzi o sam ukaz carski, to w toku dyskusji wskazywano, iż ukaz, mimo iż budził niezadowolenie obszarnictwa polskiego, gdyż szedł dalej, niż ich kuse projekty oczynszowania i niż nędzna reforma z dnia 3 marca 1861 r. w Rosji — to jednak odpowiadał tendencjom rozwoju w kierunku kapitalistycznym, w którym zainteresowana była znaczna część obszarnictwa polskiego, przechodzącego do kapitalistycznych metod gospodarki, odpowiadał oczywiście interesom burżuazji polskiej, co w wykładzie należy mocniej uwypuklić.

Jak wiadomo ukaz z 1864 r., w wyniku którego powstało 173 tys. nowych gospodarstw wiejskich, które otrzymały przeszło 895 tys. mórg ziemi, zmienił strukturę wsi w Królestwie Polskim. Zwiększyła się ilość drobnych posiadaczy, ale zarazem pogłębił się proces zróżniczkowania, a co za tym idzie pauperyzacji wsi, albowiem ponad 129 tys. gospodarstw otrzymało mniej niż po 3 morgi na gospodarstwo, około pół miliona chłopów zaś w ogóle nie otrzymało ziemi. W każdym razie uwłaszczenie i utworzenie znacznej ilości nowych gospodarstw spowodowały pewne rozszerzenie rynku wewnętrznego, a zniesienie pańszczyzny oraz wzrost dyferencjacji i pauperyzacji wsi stworzyły rezerwuar taniej siły roboczej dla przemysłu spośród biedoty wiejskiej i bezrolnych, co z kolei torowało drogę rozwojowi kapitalizmu w Królestwie Polskim. W dyskusji wskazano, iż właśnie te proburżuazyjne cechy ukazu 1864 r. winny zostać mocniej uwypuklone, aniżeli to zostało dokonane w broszurze.

Z drugiej strony — jak podkreślono — należy bardziej podkreślić ograniczoność antyfeudalnego charakteru ukazu. Wiadomo wszakże, iż ukaz ten nie naruszał własności obszarniczej, że w ręku obszarników pozostały latyfundia obejmujące przytłaczającą większość użytków rolnych, co autor szeroko oświetla przytaczając szereg danych; wiadomo, że przechodzący do kapitalistycznych metod gospodarki magnaci zachowali dominującą pozycję w rolnictwie i przemożne stanowisko w całym ówczesnym gospodarczym i politycznym życiu Polski, że pozostałości feudalne, jak odróbki, serwituty, ogromne zadłużenie, brutalny stosunek obszarników, pozostały nadal ciężkim brzemieniem na szyi chłopstwa polskiego. Wiadomo, że całe życie burżuazyjnego społeczeństwa polskiego było gęsto omotane pozostałościami feudalnymi, przeżytkami szlachetczyzny, co przejawiało się również w pańsko-obszarniczym stosunku kapitalisty do robotnika, w całym klimacie społeczno-politycznym i kulturalnym kraju, w przemożnej roli kleru itd. Wiadomo, że dopiero Polska Ludowa bez reszty zlikwidowała pozostałości feudalne w naszym kraju, na którym ciążyły one jeszcze mocno w latach 1918—1939. Toteż stwierdzenie broszury, że w rezultacie ukazu 1864 r. nastąpił w Królestwie Polskim „upadek roli szlachty", nie odzwierciedla istoty procesu zmniejszania się roli szlachty, która traci swą pozycję kierowniczą, pozycję hegemona w obozie klas posiadających.

Jeśli zaś idzie o to, **jak** na tle realizacji ukazu 1864 roku w Królestwie Polskim oraz jak w innych zaborach odbywało się przechodzenie do kapitalistycznych metod, zwłaszcza jak formował się typ kapitalistycznego obszarnika, to w dyskusji podkreślano, iż sprawa **nie sprowadza się tylko do procesu zrastania się obszarnictwa z burżuazją miejską,** jak to jest sformułowane w broszurze. Odbywają się bowiem **dwa** procesy: obszarnicy, przechodzący do kapitalistycznych metod wyzysku, pozostają nadal obszarnikami. Równocześnie obszarnicy ci stają się udziałowcami wielkich banków i biorą udział w spekulacjach giełdowych, wchodzą w stosunki rodzinne i handlowe z kapitalistami miejskimi, więc i sami często przekształcają się w kapitalistów i zrastają się z burżuazją miejską. W. Feldman w swych „Dziejach polskiej myśli politycznej" proces ten tak opisuje: „Szlachta narzekała na socjalizm milutinowców, a tymczasem polepszała swoje nadszarpnięte położenie gospodarcze, zmieniała je na modłę wielkiego kapitalizmu, który wkroczył także do gospodarki rolnej i zbliżał właścicieli latyfundiów do plutokracji miejskiej, wytwarzając nieznany przed 1863 rokiem typ arystokraty finansisty i wielkiego przemysłowca; wielkie rody z tej sfery często łączą się związkami rodzinnymi z finansjerą miejską; interesy ekonomiczne obu tych warstw zyskują dużo wspólnego". To zjawisko również potwierdza, jak silne były pozostałości feudalne w ówczesnym życiu gospodarczym Polski, jak mocną pozostała pozycja obszarników, którzy przeszli do kapitalistycznych metod gospodarki.

Zagadnienie przyczyn, które spowodowały szybszy i intensywniejszy rozwój gospodarki w Królestwie Polskim aniżeli w Galicji i Poznańskiem, wymaga — jak wskazano w toku dyskusji — również dokładniejszego sprecyzowania niż to ma miejsce w broszurze. Wypowiedziano przy tym myśl, że działał tu **zbieg** szeregu sprzyjających czynników, a więc to, że uwłaszczenie chłopów i rozszerzenie rynku wewnętrznego **zbiegło się** z istnieniem olbrzymich możliwości na rynkach rosyjskich, że mniejsza konkurencja ze strony przemysłu rosyjskiego w porównaniu z tą, na jaką napotykał np. słaby przemysł galicyjski w Austrii lub poznański w Niemczech, była rezultatem słabego rozwoju przemysłowego Rosji w porównaniu z dwoma pozostałymi państwami zaborczymi. Z drugiej

strony — jak wiadomo — eksport przemysłowy z Królestwa napotykał na szereg trudności w Rosji i ograniczał się głównie do wyrobów przemysłu lekkiego, co odbijało się ujemnie na strukturze przemysłu w Królestwie Polskim.

Autor słusznie podkreśla, iż burżuazja niemiecka i austriacka i ich rządy hamowały rozwój przemysłu w Poznańskiem i w Galicji, jednakże — jak wskazano w dyskusji — można i należy jeszcze szerzej pokazać, jak rządy zaborcze starały się przekształcić Galicję i Poznańskie w półkolonie surowcowe Niemiec i Austrii. Należy wskazać, jak grabieżczo prowadzony był w Galicji wyrąb lasów, wydobywanie nafty, na jakie przeszkody ze strony Wiednia natrafiało zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, m.in. rafinerii nafty itp. Trudno zgodzić się ze sformułowaniem broszury, iż Górny Śląsk „otaczany był troskliwą opieką" przez rząd niemiecki, jeśli porównać politykę tego rządu wobec Śląska z jego polityką szczególnego uprzywilejowania wobec przemysłu Zagłębia Ruhry, jeśli wziąć pod uwagę nieludzki, półkolonialny wyzysk górnika polskiego na ówczesnym Śląsku.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie roli **kapitału obcego** już w pierwszym okresie formowania się kapitalizmu w Polsce. W broszurze tow. Daniszewskiego zagadnienie to zostało oświetlone, jednakże — jak wskazywało szereg uczestników dyskusji — sprawa ta winna być bardziej uwypuklona. Fakty dowodzą, że kapitał obcy wciskał się przy czynnym udziale rodzimej burżuazji do polskiego życia gospodarczego już w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Wciskał się przyciągany niskim składem organicznym kapitału i płynącą stąd wysoką stopą zysku, prowadził politykę minimalnych inwestycji i najbrutalniejszego wyzysku robotnika polskiego, którego płace były jednymi z najniższych w Europie. Widzimy udział kapitału obcego już w owym okresie w przemyśle hutniczym, górniczym, budowy maszyn, włókienniczym Królestwa Polskiego („Huta Bankowa", huta „Katarzyna", huta „Puszkin", górnictwo węglowe Zagłębia), widzimy niemieckich „ukrajowionych" kapitalistów w przemyśle włókienniczym Łodzi itd. Widzimy kapitał obcy w przemyśle naftowym i drzewnym Galicji, widzimy potężnych magnatów kapitału niemieckiego na Śląsku, w rękach których znajduje się tam cały przemysł i górnictwo.

Finansjera państw zaborczych już od lat 90-tych ubiegłego stulecia zapuszcza swe drapieżne pazury w przemysł i całe życie gospodarcze swych polskich prowincji. Plastycznie scharakteryzował te zjawiska J. Marchlewski, wskazując np. na rolę banków wiedeńskich wobec przemysłu w Galicji. „Panoszenie się banków wiedeńskich — pisze on — hamowało również rozwój przemysłu naftowego. Banki te kierowały przemysłem naftowym Rumunii i Węgier i udzielały kredytu galicyjskim zakładom przemysłowym tylko wtedy, gdy zwiększenie wydobycia leżało w ich interesie, w przeciwnym wypadku — sztucznie sprawę hamowały".

Charakterystyczny dla polskiej burżuazji był od samego początku jej czołobitny stosunek wobec potentatów kapitału zagranicznego, zwłaszcza wobec finansjery Berlina i Wiednia, z którą koła wielkokapitalistyczne i magnateria polska — mimo konkurencji i szykan ze strony klas posiadających państw zaborczych — związane były mocnymi nićmi. I to należałoby pokazać również przy charakterystyce początkowego okresu działalności kapitalistów polskich.

Wiele miejsca poświęcono w wykładzie ugodowej polityce, jaką burżuazja i obszarnictwo polskie prowadziły po powstaniu styczniowym wobec zaborców. U podstaw tej ugodowej polityki leżały z jednej strony względy gospodarcze, więź interesów łączących burżuazję i kapitalistyczne obszarnictwo polskie

z burżuazją krajów zaborczych, przede wszystkim Rosji; **główną jednak podstawą tej polityki** były — jak wiadomo — względy **klasowe,** sojusz polskich klas posiadających z klasami posiadającymi i rządami mocarstw zaborczych, skierowane przeciwko pracującemu chłopstwu i przede wszystkim przeciw wstępującemu na arenę dziejową proletariatowi polskiemu.

Na stanowisku ugody z rządami zaborczymi stali jednak nie tylko jawni ugodowcy spod znaku konserwatystów krakowskich — Tarnowskich i Koźmianów, politycy typu Zygmunta Wielopolskiego i J. Moszyńskiego w Królestwie, czy też spod znaku Radziwiłłów i Jażdżewskich w Poznańskiem. Na tym stanowisku — ze względów klasowych — stała w istocie cała ówczesna burżuazja polska, wysuwająca hasło tzw. „pracy organicznej". tzn. hasło wzbogacenia się, rozbudowy kapitalizmu polskiego. W dyskusji wskazywano, że sformułowanie broszury, stwierdzające, iż polskie klasy posiadające, podchodzące — jak wiadomo — do sprawy wyzwolenia narodowego ze swych klasowych, antyludowych pozycji, rezygnowały z aktywnej walki z zaborcą, „widząc nierealność akcji powstańczej zarówno z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej jak i międzynarodowej" — może być opacznie zrozumiane, jakoby czynna walka z zaborcą była wówczas obiektywnie niemożliwa. Kurs na aktywną walkę z zaborcami mógł jednak być realny w oparciu o siły rewolucyjne kraju i w oparciu o międzynarodowy, przede wszystkim robotniczy ruch rewolucyjny, ale właśnie tych ruchów obawiały się i nienawidziły polskie klasy posiadające i dlatego wysuwały tezę o „nierealności" haseł czynnej walki z zaborcami. Burżuazja i obszarnictwo polskie — jak wiadomo — w pewnych sytuacjach wysuwały hasła „niepodległościowe", ale jedynie w oparciu o to czy inne mocarstwo zaborcze bądź reakcyjne państwo zachodnio-europejskie, które były zawsze wrogami niepodległości narodu polskiego.

Autor wykładu — dając charakterystykę kierunku pozytywistycznego, wyrażającego światopogląd burżuazyjnych „organiczników" — słusznie wskazuje na względną postępowość pozytywistów początkowego okresu, wyrażającą się w tendencji do przezwyciężenia szeregu pozostałości ustroju feudalnego w interesach intensywnego rozwoju systemu kapitalistycznego. Postępowość ta jest jednak wyraźnie ograniczona, gdyż burżuazja polska — to „spóźniony przybysz", gdyż zaczyna ona działać na arenie dziejowej w sytuacji, gdy pogłębiają się konflikty społeczne, a klasa robotnicza coraz groźniej podnosi głowę. Autor słusznie wskazuje, że w miarę, jak burżuazja polska wraz z zaostrzeniem się walki klasowej przechodziła na pozycje coraz bardziej reakcyjne, „pozytywizm" jej tracił wszelkie cechy względnej postępowości. Niemniej faktem jest, co należałoby podkreślić, że stanowisko burżuazyjnych organiczników, że ich polityka i filozofia pozytywizmu mają swe żądło antyrobotnicze, skierowane przeciwko socjalizmowi, przeciwko walce polskich mas pracujących o wyzwolenie społeczne i narodowe. Nawet W. Feldman wskazuje, iż już poprzednik Świętochowskiego, pozytywista J. Hempel uważał w roku 1868 pracę nad rozbudową kapitalizmu za czynnik skierowany z jednej strony przeciwko stosunkom feudalnym, „a w przyszłości za najlepszą tarczę przeciwko socjalizmowi". O Świętochowskim zaś pisał, iż służąc interesom burżuazji zwalczał socjalizm i odrzucał romantyzm powstań narodowych.

Przy całej swej ograniczonej postępowości, skierowanej przeciwko przeżytkom feudalno-szlacheckim, pozytywiści ze Świętochowskim na czele idą w podstawowych zagadnieniach polityki wobec caratu i polskiej klasy robotniczej w ślad za jawnie ugodową reakcyjną magnaterią. Gdy np. przywódca ugody

w Królestwie, arcyreakcjonista Z. Wielopolski, syn osławionego margrabiego, zwrócił się ze swym znanym memoriałem do rządu carskiego i listem do czarnosecinnego Katkowa, proponując ugodę z caratem na gruncie wspólnego frontu skierowanego przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, Świętochowski wita go jako apostoła pojednania z caratem.

Skoro w początkach okresu imperializmu burżuazja polska zaczyna przejawiać tendencje odśrodkowe w stosunku do Rosji, to jest to — jak podkreślano w toku dyskusji — wynik rosnącej konkurencji ze strony przemysłu państwa zaborczego, ograniczeń i szykan ze strony rządu petersburskiego. Niemałą rolę odgrywa przy tym wzrastająca obawa i strach polskich klas posiadających przed potężniejącym ruchem rewolucyjnym w Rosji, dążenie do oderwania się od tego największego ośrodka ruchu rewolucyjnego, który bez przerwy wpływał na polskie masy pracujące. Charakterystyczne wszak, co mówił Świętochowski w roku 1891: „Wszystko, co w Polsce myśli i pisze, kieruje się w tym kierunku, żeby odepchnąć zarazę płynącą od Moskali". Również Dmowski mówił, że Kongresówka była połączona z krajem brzemiennym w rewolucję. Związana z tym tendencja do oderwania się od Rosji, jako od największego ośrodka światowego ruchu rewolucyjnego, wystąpiła ze szczególną jaskrawością w separatystycznej polityce PPS.

Najistotniejszym brakiem charakterystyki okresu burżuazyjnej polityki „pracy organicznej", okresu pozytywizmu, w omawianej broszurze jest niedostateczne uwypuklenie **walki klasowej** w społeczeństwie polskim w okresie z górą dziesięciolecia, jakie dzieliło czasy pierwszych kółek socjalistycznych od klęski powstania styczniowego. Niepodobna przy charakterystyce tego okresu ograniczać się do oceny działalności obszarnictwa, burżuazji i ich ugrupowań, ich polityki, nie przeciwstawiając im już w latach 1864—1876 mas ludowych, mas chłopskich we wsi poreformowej i młodej wstępującej na arenę dziejową klasy robotniczej, tj. tych klas, które znajdowały się w stałych, coraz bardziej zaostrzających się konfliktach z polskimi klasami posiadającymi i były zarazem jedyną siłą konsekwentnie walczącą z zaborcami. W broszurze widzimy z jednej strony jawnie ugodową magnaterię, widzimy względnie opozycyjną wobec niej „pozytywistyczną burżuazję", ale nie widzimy żadnych grup politycznych, które by się przeciwstawiały polityce obu wyżej wymienionych kierunków i orientowały na polskie masy ludowe.

Tak jednak nie było. Robotnicy polscy — o czym autor mówi w innym miejscu tego wykładu — toczyli już, choć w sposób żywiołowy, walkę z rodzimą burżuazją i z uciskiem zaborców. Nie można między nimi pominąć roli proletariatu polskiego na Śląsku, który w owych latach był nosicielem i obrońcą polskości na tych ziemiach. „Charakterystycznym jest fakt — pisał J. Marchlewski — że Górny Śląsk pomimo panowania wiekowego zniemczałych książąt, pomimo zupełnego zniemczenia szlachty... pozostał przecież rdzennie polski. Proletariat Polski — oto siła narodu i opora narodowości".

Nie możemy też, charakteryzując sytuację w Poznańskiem, ograniczać się do oceny działalności miejscowej burżuazji polskiej pod hasłem „pracy organicznej" i jej przedstawiciela Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej, pomijając rolę chłopstwa polskiego i polskich robotników rolnych w Poznańskiem, tej — obok proletariatu miejskiego — opory polskości na ziemiach zachodnich. Wprost przeciwnie, należy uwypuklić rolę polskich mas chłopskich, które przeciwstawiały się najenergiczniej hakacie, kolo-

nizacji pruskiej oraz wyzyskowi ze strony rodzimych obszarników i burżuazji. Podobne zjawisko widzimy również w Królestwie Polskim. Carscy urzędnicy zdają sobie sprawę, iż ukaz z 1864 roku nie uczynił z chłopów b. Kongresówki opory caratu. Wprost przeciwnie, carski wielkorządca, kniaź Imieretyński, w memoriale skierowanym do cara podkreśla, iż rząd petersburski źle czyni ufając chłopom i że powinien się oprzeć nie na nich, lecz na burżuazji polskiej i obszarnictwie.

Należy wreszcie wskazać na kierunek polityczny, działający po powstaniu styczniowym głównie na emigracji, ale promieniujący i na kraj, który orientując się na masy ludowe nie zrezygnował z walki o niepodległość, przeciwstawiając się zarówno konserwatywnym trójlojalistom jak i burżuazyjnym organicznikom. Należy wskazać na byłych działaczy lewicy „Czerwonych", jak Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Hauke-Bosaka i innych, którzy szukali dróg zbliżenia z masami pracującymi orientując się w swej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne na międzynarodowy ruch rewolucyjny. Udział Polaków z J. Dąbrowskim i W. Wróblewskim na czele w Komunie Paryskiej — to wielki akt polityczny, to cała platforma przeciwstawna wszystkim odłamom ówczesnego obozu burżuazyjno-obszarniczego w Polsce, to zarazem pomost prowadzący od rewolucyjnej demokracji polskiej do polskiego ruchu robotniczego, do jego pierwszej partii — Proletariatu z L. Waryńskim na czele. Ta strona zagadnienia musi znaleźć swój wyraz — wskazywano w toku dyskusji — w ujęciu przez nas historii początków ruchu robotniczego.

I właśnie na tle tej zaostrzającej się walki klasowej w społeczeństwie polskim należy rozpatrywać bardzo intensywne życie umysłowe, twórczość naukową i literacką tego okresu. Autor rozpatrując działalność wybitnych przedstawicieli literatury tego okresu, twórczość Prusa, Orzeszkowej i innych, charakteryzuje ich jako gorących szermierzy pozytywizmu.

Jakkolwiek wymienieni pisarze niewątpliwie znajdowali się pod wpływem względnie postępowych haseł pozytywizmu, zwłaszcza Prus, tym niemniej byłoby niesłuszne, fałszywe — jak podkreślano w toku dyskusji — stawiać znak równości między całą ideologią, zwłaszcza polityką pozytywizmu, tym bardziej zaś między dorabiającą się burżuazją a postępowymi znakomitymi pisarzami polskimi tego okresu. Trzeba „odróżnić handlarzy od pisarzy, groszorobów od Orzeszkowej" — podkreślił słusznie jeden z uczestników dyskusji.

Literatura tego okresu, utwory Prusa, Orzeszkowej, Asnyka, a zwłaszcza Konopnickiej, choć nie wychodziły poza ramy ideologii burżuazyjno-demokratycznej, nigdy nie były apologią złotego cielca kapitalizmu, do którego modlili się pozytywistyczni politycy i publicyści ze Świętochowskim na czele. Ta literatura (między innymi i „Lalka") pokazywała niedolę, wyzysk mas pracujących; jej przedstawiciele, a zwłaszcza Konopnicka, malowali ciężki los chłopa i robotnika rolnego i całym sercem byli po ich stronie, choć nie rozumieli jeszcze istoty klasowej ustroju kapitalistycznego, nie widzieli zeń wyjścia, nie rozumieli roli nowoczesnego proletariatu jako jego grabarza. Humanitarne, postępowe poglądy i szlachetne uczucia, przebijające z utworów tych pisarzy, stanowiły już odzwierciedlenie walki wyzwoleńczej młodej klasy robotniczej, choć jeszcze nie zorganizowanej, żywiołowej, były odzwierciedleniem walki pracującego chłopstwa wyzyskiwanego przez obszarnictwo, gnębionego przez władze carskie.

Tę linię podziału między postępowymi pisarzami polskimi tego okresu, między znakomitymi przedstawicielami naszej literatury i wybitnymi uczonymi a między dorabiającą się burżuazją polską przechodzącą stopniowo na pozycje reakcyjne, stojącą na gruncie ugody z zaborcami, musimy przeprowadzić z całą ostrością zgodnie z prawdą historyczną, zgodnie z postępowymi intencjami tych znakomitych przedstawicieli naszej kultury, albowiem wszystko, co było w nich demokratyczne i szczerze patriotyczne, odzwierciedlało dążenia nie burżuazji, lecz polskich mas ludowych.

Polską klasę robotniczą i jej walkę musimy rozpatrywać jako całość i — opracowując jej dzieje — uwzględniać jej własne tradycje, konkretne warunki, w których ona rosła i rozwijała się walcząc na dwa fronty: przeciw własnej burżuazji i obcym zaborcom. Należy podkreślić, że ta walka przeciwko podwójnemu jarzmu, szczególnie w trudnych warunkach ucisku carskiego, hartowała polską klasę robotniczą, dodawała jej tego ognia i bojowego temperamentu, który ją cechuje. Proletariat polski, najbardziej wyzyskiwana klasa burżuazyjnego narodu polskiego, był od pierwszej chwili klasą najbardziej patriotyczną, gotową jak i w innych krajach do bezgranicznie ofiarnej walki z wyzyskiem i uciskiem burżuazji własnej i obcej, do walki o lepsze jutro, o szczęście swej ojczyzny, o socjalizm. Ale zarazem wstępujący na arenę dziejową proletariat polski przejmuje wszystkie wzniosłe, postępowe tradycje swych poprzedników, rewolucyjnych demokratów — patriotów polskich. Winniśmy podkreślać, że polska klasa robotnicza, bezwzględnie wyzyskiwana przez burżuazję własną i obcą i rządy zaborców, pogardliwie traktowana przez Poznańskich, Szajblerów i Donnersmarków **swoimi rękoma** stworzyła wszystkie materialne bogactwa okresu kapitalizmu w Polsce, stworzyła przemysł, kolejnictwo, rozbudowała miasta polskie, wykazując już w warunkach niewoli kapitalistycznej swe niewyczerpane zdolności i talenty, które dopiero obecnie, po jej wyzwoleniu, rozkwitają w całej pełni. Ale jednocześnie musimy pokazywać, jak polski ruch robotniczy w trzech zaborach rozwijał się w ścisłym związku z ruchem robotniczym w trzech mocarstwach zaborczych, jak związany braterstwem broni z pozostałymi robotnikami tych państw walczył wespół z nimi przeciw wspólnemu wrogowi, jak kształtował się pod wpływem ruchu socjalistycznego w tych państwach.

Związki te są w omawianej broszurze pokazane, ale — zdaniem uczestników dyskusji — należy je jeszcze mocniej uwypuklić, przede wszystkim zaś, jeśli chodzi o wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwa się — jak wiadomo — do Rosji. W Rosji narasta rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, a wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego na międzynarodowy ruch rewolucyjny wzrasta coraz bardziej. Wiadomo, że w swoim czasie już czołowi działacze lewicy „Czerwonych" znajdowali się pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej. Wiadomo, iż późniejsi przywódcy I Proletariatu, z L. Waryńskim na czele, kształcili się w Rosji i znajdowali się pod wpływem rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Ale przełomowy pod tym względem stał się okres, gdy w Rosji zaczął się rozwijać ruch robotniczy. Ten przodujący ruch, na czele którego staje partia nowego typu, partia Lenina-Stalina, staje się czołowym oddziałem światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego i od pierwszej chwili zaczyna wywierać ogromny wpływ również na polski ruch robotniczy, zwłaszcza w Królestwie Polskim. Toteż — stwierdzono w toku dyskusji — wśród przyczyn, które zadecydowały o tym, iż rewolucyjny ruch robotniczy

przybrał największy rozmach w Królestwie Kongresowym (patrz str. 31 broszury), należy podkreślić jako moment pierwszorzędnej wagi obok wskazania na najdalej idące postępy kapitalizmu w tym zaborze na rozwój wielkiego przemysłu, na liczebność i świadomość klasową proletariatu Kongresówki — ogromną rolę wpływu rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, z którym nasz ruch w Królestwie Polskim był najściślej związany.

Zarazem należy wskazywać i na inne związki, na współdziałanie robotników polskich w Poznańskiem i na Śląsku z robotnikami niemieckimi, co później znalazło tak dobitny wyraz we współdziałaniu przywódców SDKPiL, J. Marchlewskiego, R. Luksemburg, z lewicowymi działaczami niemieckiej SD itd., na wspólną walkę robotników Galicji z proletariatem krajów monarchii austriackiej, m.in. z czeskim, węgierskim itd. Związki te powstawały już w początkowej fazie ruchu robotniczego w Galicji.

W pracy, analizującej całokształt dziejów polskiej klasy robotniczej, w tym również i ich początki, musimy również oświetlić zagadnienie formowania się burżuazyjnego narodu polskiego w walce z uciskiem zaborców.

W związku z tym w toku dyskusji wskazywano na konieczność uwypuklenia roli walki polskich mas pracujących przeciw uciskowi narodowemu. Wiadomo, że — gdy polskie klasy posiadające korzyły się przed tronami zaborców, wyrzekały się walki o niepodległość, a ich przedstawiciele staczali się nieraz w bagno zaprzaństwa wobec własnego narodu — to polskie masy pracujące, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, toczące walkę przeciw rodzimym wyzyskiwaczom oraz rządom zaborców, broniły zarówno swych interesów klasowych jak i narodowych i były ostoją polskości. Walka mas ludowych, w tym i chłopstwa polskiego w Galicji, Poznańskiem, w Królestwie Polskim, łączyła je we wspólnym froncie skierowanym przeciw rządom zaborców i przeciw obszarnictwu polskiemu wszystkich trzech zaborów. Właśnie w toku tej walki pracujący chłopi polscy zdobywali społeczne i narodowe uświadomienie, wnosząc swój wkład w utworzenie nowoczesnego narodu polskiego. Jeszcze w większym stopniu odnosi się to do walki robotników polskich wszystkich trzech zaborów, którzy poprzez słupy graniczne tworzyli jedną polską klasę robotniczą, jaka — dzięki ich rewolucyjnej walce przeciw zaborcom, przeciw własnej burżuazji i wszystkim jej proimperialistycznym orientacjom — jednoczyła wokół siebie wszystkie elementy pracujące narodu, mimo iż wówczas nie mogła oczywiście mieć wpływu na formowanie oblicza narodu, o czym decydowały klasy posiadające, gdyż nie posiadała władzy i sama dźwigała kajdany ucisku. Tym niemniej istotnym czynnikiem formowania się narodu polskiego w okresie zaborów i ucisku narodowego była wyzwoleńcza walka jego mas pracujących, robotników i chłopów.

Trudno w ramach artykułu poruszyć wszystkie zagadnienia, jakie wyłoniły się w toku dyskusji nad broszurą tow. T. Daniszewskiego „Polska po powstaniu styczniowym", np. zagadnienie oświetlenia tzw. „Kulturkampfu", pod którego przykrywką Bismarck zwalczał nie tyle kościół katolicki, ile elementy demokratyczne, a przede wszystkim ruch robotniczy w Niemczech, oraz prowadził swą eksterminacyjną politykę wobec Polaków. Konieczna jest również bardziej dobitna ocena polityki obszarnictwa i burżuazji polskiej w owym okresie na ziemiach ukraińskich i białoruskich, polityki nieludzkiego wyzysku i ucisku miejscowej ludności itd. Podkreślono też konieczność bardziej ścisłego stosowania terminologii klasowo-marksistowskiej.

Na ogół należy stwierdzić, że kolektywne przedyskutowanie broszury było owocne, że nasunęło sporo uwag, że pomogło w wyjaśnieniu szeregu zagadnień i że zapewne stanie się punktem wyjścia dla dalszej pracy w tym kierunku. Praca ta winna umożliwić nie tylko wydanie nowego poprawionego nakładu broszury, która daje słuszny w zasadzie marksistowski zarys początkowej fazy polskiego ruchu robotniczego, ale winna stać się wstępem do głębszych, bardziej źródłowych badań, do pogłębienia i rozszerzenia twórczej dyskusji i pracy, stanowić dalszy krok naprzód na drodze do stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii tego ruchu.

W. Konopka

O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.

Na półkach księgarskich ukazała się praca H. Grynwasera „Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku".*)

Książka ta ukazała się po raz pierwszy w Polsce przedwojennej, w 1935 roku. Były to lata, gdy walka chłopów o ziemię łączyła się ze zmaganiami ludu polskiego o obalenie sanacyjnej dyktatury, o uratowanie zagrożonej coraz bardziej niepodległości kraju. Sanacyjna cenzura pilnowała, by wiadomości o bohaterskich strajkach robotniczych i walkach chłopskich, o szarżach policji na manifestacje robotnicze i pacyfikacjach wsi docierały do opinii publicznej tylko w zniekształconej przez faszystów formie. Ówczesne pokolenie czytelników książki Grynwasera widziało w niej przede wszystkim oskarżenie polskiego obszarnictwa i burżuazji o świadome sfałszowanie dziejów ojczystych, o ukrycie przed narodem prawdy, że i nasza historia była historią walki klas.

Dziś bierzemy tę książkę do ręki ponownie, wzbogaceni o doświadczenia wieloletnich bojów klasowych, o dorobek okresu istnienia Polski Ludowej, o olbrzymie osiągnięcia radzieckiej nauki historycznej. Czytając tę książkę myślimy o tym, co w niej jest trwałego, a co jest mylne, fałszywe i powinno być przezwyciężone.

Nad historią wsi w Polsce pracowało wielu historyków. Ale historycy szlachecko-burżuazyjni, nawet gdy opisywali krzywdę chłopów pańszczyźnianych w jaskrawych barwach, pomijali skrzętnie fakty walki klasowej między szlachtą a chłopstwem lub przedstawiali je jako wystąpienia przeciwko nadużyciom poszczególnych obszarników. W stosunku do ruchów, które przyjęły taki rozmach, że ukryć ich istnienia nie można było, starali się pomniejszać ich znaczenie i fałszować ich charakter. Dotyczy to nie tylko Władysława Grabskiego, Rybarskiego czy Bujaka, ale też i Świętochowskiego, autora „Historii chłopów polskich", czy B. Limanowskiego, autora „Historii demokracji polskiej".

*) H. Grynwaser, Pisma, tom II; wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Zasługą Grynwasera jest to, że starał się zerwać z tą tradycją burżuazyjnych historyków, że — jak sam powiada — „wskrzesił z pyłu archiwów" niektóre momenty walki chłopskiej przeciw szlachcie i „wprowadził do dziejów" postacie obrońców i przedstawicieli interesów tych chłopów.

Grynwaser przezwyciężał olbrzymie trudności, rozkopywał archiwa, gromadził dokumenty i fakty, z akt spraw prowadzonych przeciw „burzycielom" odtwarzał fragmenty historii ludu polskiego. Książki Grynwasera odegrały poważną rolę w walce z fałszowaniem naszych dziejów. Wszystko to pozwala nam widzieć w nim postępowego uczonego.

Autor „Kwestii agrarnej" krytykuje idealizm. Odrzuca „sposób pisania, oparty na poglądzie filozoficznym na dzieje, jako szereg czynów wybitnych i swobodnie działających jednostek". Ale materializm Grynwasera nosi wyraźne cechy materializmu ekonomicznego, mechanistycznego.

Do jednego worka demokracji szlacheckiej ładuje on reformatorów z okresu oświecenia i bojowników o program przemian burżuazyjno-demokratycznych z trzydziestych i czterdziestych lat XIX wieku, a klucza do zrozumienia poglądów jednych i drugich każe szukać w „ekonomicznym życiu zastępów szlachty bezrolnej i małorolnej".

Grynwaser nie zauważa niemal postępującego wówczas procesu rozkładu formacji feudalnej i rozwoju stosunków kapitalistycznych.

A przecież te właśnie zmiany prowadziły w sposób nieubłagany do walki między starym i nowym we wszystkich dziedzinach życia, do narodzin nowych, postępowych poglądów politycznych i idei społecznych, do zmiany ustroju społecznego. Tylko w oparciu o analizę tych zmian w stosunkach produkcyjnych można znaleźć klucz do zrozumienia ówczesnych wydarzeń historycznych, do wyjaśnienia sobie roli różnych klas i kierunków politycznych w toku walki o niepodległość, a w szczególności do oceny ówczesnych ruchów chłopskich.

Grynwaser posługuje się schematem oceny poszczególnych ludzi, ruchów i zjawisk na podstawie ich „filowłościańskiego" (sprzyjającego chłopom) czy „filoszlacheckiego" kierunku; przy tym w pojęcie „filowłościaństwa" wtłacza zarówno program rewolucyjnych przeobrażeń demokratycznych, jak też reformy i ustępstwa klasy obszarniczej, mające na celu zachowanie przywilejów i przystosowanie gospodarki do rozwijających się stosunków kapitalistycznych. Miesza on rewolucyjno-demokratyczne hasła i zamaskowane wypowiedzi liberałów i jawnie kontrrewolucyjne posunięcia rządów zaborczych oraz własnej magnaterii.

Materializm Grynwasera nie jest pewną bronią w walce z idealizmem, dlatego znajduje się on często w niewoli utartych poglądów burżuazyjnych historyków. W zagadnieniu oceny ruchów chłopskich Grynwaser wykazuje niezrozumienie ich roli, nie umie ujawnić rozmiarów walki. Podając niemało faktów wystąpień chłopskich, nie widzi związku między tymi wystąpieniami a polityczną i ideologiczną walką, jaka toczy się w społeczeństwie. Nie uzmysławia sobie sprzecznych tendencji klas i obozów politycznych na tle ich stosunku do zagadnienia rewolucji agrarnej i dlatego notuje tylko fakty, ale ich nie komentuje, nie wyprowadza na ogół wniosków.

Książka Grynwasera zawiera trzy wątki myślowe. Omawia ona kolejno prawną stronę kwestii agrarnej, dyskusje wokół tego zagadnienia w Radzie Stanu Królestwa Polskiego oraz podaje dane o ruchach chłopskich przede wszystkim w trzydziestych i czterdziestych latach XIX w.

Jak to wynika z tytułu książki, Grynwaser podaje materiały o wystąpieniach chłopskich tylko w odniesieniu do Królestwa. O ruchach w Galicji, Poznańskiem i na Śląsku nie znajdujemy u niego danych. Grynwaser notuje tylko echa ruchu galicyjskiego w Królestwie.

W związku z książką Grynwasera zatrzymamy się na sprawie niektórych ruchów chłopów w tym okresie na terenie Królestwa i Galicji Zachodniej.



„Polska na długie lata przed rozbiorami i przez kilkadziesiąt lat po nich była krajem jednostronnie rolniczym i napoły naturalnym" — tak rozpoczyna Grynwaser jedyny dłuższy ustęp poświęcony gospodarce polskiej w omawianym okresie. Autor pisze: „Każdy dwór dążył do wytworzenia z siebie samowystarczalnej, zamkniętej jednostki gospodarczej. Pan, korzystając z darmowej pracy ludzkiej, unikał pośrednictwa elementu kupieckiego; sam odstawiał zboże i drzewo do portów na chłopskich wozach i saniach... sam też sprowadzał potrzebne towary: sól, żelazo, tkaniny. Chłopu nie wolno było ani sprzedawać swoich wytworów, ani kupować nabytków w mieście. Wszystko, co miał do zbycia, odbierał mu lub kupował u niego dwór, we dworze również musiał zaopatrywać się pod groźbą kar pieniężnych i cielesnych we wszystkie potrzebne mu produkty i pomoce gospodarskie: wódkę, piwo, sól, narzędzia rolnicze, młyn.Trwały system monopolów dworskich odcinał go od zewnętrznego świata. Miasto w tych warunkach nie mogło bogacić się z handlu i pośrednictwa ani stać się z kolei, w miarę wzrostu i bogacenia się, poważnym odbiorcą produktów rolnych. Rynek wewnętrzny był niezmiernie nikły. Słabe miasta nie rozwijały się, nie przyciągały do siebie sił roboczych ze wsi; jedynym ujściem dla pracy ludzkiej pozostała wieś. Pieniądz nie upowszechniał się, wymiana bezpośrednia charakteryzowała i urabiała stosunki międzyludzkie".

Trzeba odrzucić jako fałszywą powyższą charakterystykę ekonomiki polskiej. Pierwsza połowa XIX wieku była wprawdzie okresem panowania na ziemiach Królestwa Polskiego gospodarki pańszczyźniano-feudalnej, ale była ona zarazem okresem postępującego rozkładu tej gospodarki, okresem rozwoju kapitalistycznego układu. Proces ten na ziemiach polskich wystąpił już w XVIII wieku i w przyśpieszonym tempie rozwijał się w pierwszej połowie XIX wieku. Siedemnasty wiek i pierwsza połowa osiemnastego wieku stanowiły okres cofania się Polski w jej rozwoju, okres gnicia feudalnej gospodarki opartej o pańszczyźniany folwark i poddaństwo chłopa. Z tym właśnie okresem łączy się w Polsce upadek handlu i rzemiosła, zwężanie się rynku wewnętrznego, kurczenie się polskiego eksportu płodów rolnych, postępujący upadek miast i ich agraryzacja. Ale już dla ostatniego ćwierćwiecza istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej charakterystyczne jest pewne ożywienie ekonomiczne, ożywienie handlu i rzemiosła, tendencja rozszerzania się rynku wewnętrznego i rozwoju handlu zagranicznego, rozwój manufaktur w różnych jej formach. W łonie rozkładającej się feudalnej formacji rozwijają się stosunki kapitalistyczne. Tylko w świetle tych faktów można zrozumieć i zaostrzenie się walki klasowej chłopstwa, która w końcu XVIII wieku zagroziła istniejącemu porządkowi, i próby reform, którym patronuje część magnaterii, i działalność szlachecko-burżuazyjnego bloku patriotycznego.

Nie widzi tych faktów Grynwaser i dlatego „podważenie poddaństwa w końcu XVIII wieku" jest dlań tylko „echem pokojowych reform w ościennych Prusiech i późniejszego gwałtownego przewrotu we Francji". Tym bardziej niesłuszna jest ocena Grynwasera o utrwalaniu się naturalnego charakteru polskiej gospodarki dla pierwszej połowy XIX wieku.

Rzecz jasna, że proces formowania się rynku wewnętrznego po rozbiorach Polski uległ nie tylko przyśpieszeniu, ale i znacznemu przekształceniu. Proces ten rozwijał się w warunkach rozczłonkowania ziem polskich. Cła pruskie np. zagrodziły drogę handlu zbożem i płodami rolnymi Galicji i Królestwa. Stosunki towarowo-pieniężne rozwijały się nadal na terenie ziem polskich, przy czym rosły powiązania danego zaboru z rynkiem państwa, którego część on stanowił. Rozwój rynku w Rosji stał się podstawą ożywionych stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich w okresie Królestwa. Różne jest tempo likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu na poszczególnych ziemiach polskich; wywiera to wpływ na przebieg dalszego procesu kształtowania się narodu.

Ale wszędzie wzrasta wymiana wewnętrzna. Wędrowni handlarze skupywali u chłopów produkty przemysłu domowego i gospodarki rolnej i zwozili je na jarmarki. Produkty rolnictwa, manufaktur a także rzemiosła chłopskiego były nieraz przewożone na olbrzymie odległości. W pierwszej połowie XIX wieku ujawnia się tendencja do koncentrowania obrotów towarowych na wielkich jarmarkach. Powstają w kraju specjalizowane jarmarki. W 1817 roku powstaje pierwsza w Polsce giełda, zjawiają się pierwsze większe przedsiębiorstwa handlowe. Banki z Bankiem Polskim na czele finansują handel. Obrót towarowy prowadzi do ożywienia komunikacji. Wzmożone budownictwo bitych dróg w Królestwie Polskim powoduje wzrost ich ilości w 1840 roku do 2.000 takich szos. Wystarczy zapoznać się z cyframi przewozów na pierwszej kolei polskiej, zbudowanej w czterdziestych latach na linii Warszawa — Zagłębie Dąbrowskie, by przekonać się o stale rosnącym obrocie towarowym.

W pierwszej połowie XIX wieku stosunki kapitalistyczne przeniknęły już do rolnictwa i miały wyraźną tendencję dalszego rozwoju. Rozwój obrotu towarowego objął w coraz większym stopniu pańszczyźniany folwark i znaczną część gospodarstw chłopskich. Rosła towarowość gospodarki obszarniczej i części gospodarstw chłopskich.

Gospodarstwa chłopskie były coraz bardziej wciągane do wymiany. Chłop sprzedawał produkty swego gospodarstwa i przemysłu domowego, by opłacić podatek, czynsz, zakupić sól i potrzebne mu wyroby przemysłowe. W 1847 roku w Królestwie Polskim było 55,5 tysięcy oczynszowanych osad i 55,7 tysięcy na wpół oczynszowanych osad; stanowiły one razem połowę gospodarstw chłopskich. Rozwinęło się na polskiej wsi rzemiosło i przemysł nakładczy. J. Rutkowski podaje, że sitarze z okolic Biłgoraja rozwozili już przed 1817 rokiem swoje wyroby do Odessy, Charkowa, Kijowa, Rostowa, Jekatyrynosławia a nawet Tyflisu. Zachodziły też pewne zmiany w samym prowadzeniu gospodarki. Upowszechniała się np. uprawa kartofli, które ratowały chłopa od głodu i które umożliwiały mu prowadzenie hodowli świń.

Panująca w życiu gospodarczym i politycznym klasa obszarników, starając się przystosować swoją gospodarkę do towarowo-pieniężnych stosunków i bardziej racjonalnych metod gospodarowania, dąży równocześnie do zachowania swojego monopolu na ziemię i pracę pańszczyźnianych chłopów.

Obszarnicy wprowadzają w części folwarków bardziej intensywne formy gospodarowania i zwiększają sprzedaż na rynku wewnętrznym zboża, wełny,

lnu, konopi, bydła itd. Coraz więcej obszarników stosuje płodozmian, zaprowadza uprawę roślin pastewnych, buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu, cykorii. Część obszarników uprzemysławia swoją gospodarkę. Zakłada gorzelnie, browary, tartaki, cukrownie.

Ale stan rolnictwa nadal określają panujące prymitywne metody gospodarowania, u podstawy których leży niska wydajność pańszczyźnianej pracy. „Nie można było skłonić ekonomów — pisze J. Rutkowski w „Historii gospodarczej Polski" — aby porzucili cepy. Skoro dziedzic nabył młockarnię, ekonom pierwszy starał się, aby się zepsuła. Przy pracy pańszczyźnianej stosowanie maszyn przedstawiało znaczne trudności. Maszyny wymagały zaznajomienia robotnika z obchodzeniem się z nimi, staranności i uwagi przy pracy, co mogło być osiągnięte jedynie przy stałych robotnikach, pracujących dzień za dniem przy poszczególnych maszynach... Ustalenie odpowiedzialności za niedbałą i dla maszyn szkodliwą robotę przy pańszczyźnie było nieosiągalne".

Rozwój folwarków w kierunku stosowania kapitalistycznych metod gospodarowania osiągany był kosztem zwiększenia nędzy chłopstwa i prowadził do dalszego wywłaszczania chłopów z ziemi.

Historia powstania i rozwoju folwarku pańszczyźnianego — to historia setek lat grabieży ziemi chłopskiej i zakucia chłopów w kajdany poddaństwa. Proces ten trwa nadal i w XVIII wieku. Posiadamy dane, że np. w latach 1743 — 1773 obszar folwarków wzrósł na Górnym Śląsku o 7%, na Dolnym Śląsku o 23%. Szczególnie duże rozmiary przyjmuje to zjawisko w pierwszej połowie XIX wieku. Nie można zgodzić się z opinią Grynwasera o niewielkich rozmiarach rugów w okresie Księstwa Warszawskiego. W tej części Księstwa Warszawskiego, która proklamowana została później jako Królestwo Polskie, w 1810 roku folwarki zajmowały już 40% obszarów roli. W Galicji w tymże okresie do wielkiej własności należy 48% całego obszaru, z której ściągany jest podatek gruntowy. W ciągu 40 lat obszarnik Królestwa Polskiego miał prawo na podstawie ustawodawstwa z okresu Księstwa Warszawskiego za sześciomiesięcznym wymówieniem usunąć chłopa z gruntu. Reformy uwłaszczeniowe na ziemiach zaboru pruskiego przyniosły w pierwszej połowie XIX wieku zalegalizowaną na drodze ustawowej grabież pod pozorem odszkodowania pana za uwłaszczenie. Obszarnicy nie tylko zachowali folwarki, ale z dotychczasowych nadziałów chłopów zabrali w Prusach Zachodnich 75.000 morgów, a w Poznańskiem 215.000 morgów. Równocześnie na wszystkich ziemiach polskich trwało przesuwanie chłopów z lepszych gruntów na gorsze.

W pierwszej połowie XIX wieku główne pozycje gospodarcze zajmuje nadal kilkanaście rodów magnackich, jak Czartoryskich, Sapiehów, Zamojskich, Lubomirskich, Krasińskich itd. Polska magnateria zachowała również w znacznym stopniu i swoje pozycje polityczne.

Obok magnatów znaczną część całej ziemi skupia szlachta folwarczna, choć stanowi tylko niewielką część ogółu szlachty. Na powyżej 4 miliony mieszkańców Królestwa Polskiego szlachta liczyła — według Grynwasera — nieco ponad 300.000, stanowiąc 7,5% ogółu ludności. Ale szlachty folwarcznej było tylko około 14.900, tj. zaledwie 4,7% ogółu szlachty. Jeśli nawet dodać do tej liczby zarejestrowanych w Królestwie dzierżawców, to odsetek tej grupy będzie wciąż jeszcze znikomy.

Dla części magnatów i szlachty folwarcznej pańszczyzna stanowiła już przeszkodę w stosowanych przez nich bardziej nowoczesnych metodach gospodarowania. Przechodzili więc na czynsz. Uporczywie obstawała przy pańszczyźnie

ta część szlachty folwarcznej, która trwała przy bardziej prymitywnych formach gospodarowania.

Masa ówczesnego stanu szlacheckiego — to drobna szlachta, oficjaliści dworscy, urzędnicy itp. 114.000 drobnej szlachty nie posiada poddanych chłopów, pracuje fizycznie na ziemi, od chłopa różni ją tylko „klejnot szlachecki", tj. wolność od ciężarów feudalnych. Część jej nie posiada już własnej ziemi. Większość tej drobnej szlachty jest teraz zagrożona przez ruinę, a w każdym bądź razie nie jest zainteresowana w utrzymaniu feudalnych porządków. Część jej udziela czynnego poparcia tym ugrupowaniom, które formułują program czynnej walki o niepodległość, o utworzenie własnego państwa.

Podstawową siłą ówczesnego społeczeństwa, przeciwstawną magnatom i folwarcznej szlachcie, jest chłopstwo.

Do czasu całkowitego wprowadzenia w życie ustaw uwłaszczeniowych chłop pozostaje w niewoli pańszczyźnianej. „Wolny" — według narzuconej przez Napoleona konstytucji Księstwa Warszawskiego — chłop na tych terenach miał, mocno zresztą ograniczone, prawo opuszczenia ziemi (i pozostawienia jej panu), ale faktycznie pozostawał nadal w pańszczyźnianej niewoli. Na straży jego zależności stał grudniowy dekret z 1807 roku, uprawniający pana do usunięcia go z gospodarstwa. W Galicji ogromna większość chłopów była faktycznie pozbawiona prawa opuszczania wsi.

W trzydniowej pańszczyźnie od świtu do nocy mieściło się właściwie wiele dni pracy. „Prócz pańszczyzny trzydniowej — pisze Kirkor-Kiedroniowa — którą folwark wykonywał wszelkie roboty w polu, sprzęt zboża i siana, młóckę i odstawę zboża i w ogóle wszystkie prace, tyczące się gospodarki rolnej — ciążyły na włościanach różne dodatkowe powinności, nieokreślone ani co do liczby dni, ani co do wymiaru roboty". Istniała powinność pracy w okresie żniw, zwózki zboża, sprzętu siana i kopania kartofli, przy pieleniu chwastów, sadzeniu drzew, spławie zboża i drzewa, pasania trzody pańskiej i dojeniu krów, rąbaniu drzewa, noszeniu wody, pomocy w kuchni dworskiej, praniu bielizny itd.

Istniały pomocnicze dni, tzw. „powaby" i „gwałty", a poza wszystkim jeszcze przymus „najmu", tj. przymus pracy za niewielką ilość groszy.

Wzrost folwarków i stosowanie bardziej intensywnych metod gospodarowania zwiększały zapotrzebowanie na siłę roboczą, a więc zwiększały wielkość pańszczyzny. Równocześnie wzrost folwarku oznaczał nie tylko wzrost feudalnej renty odrobkowej, nie tylko śrubowanie czynszu, ale i coraz szersze stosowanie najmu.

Ucisk pańszczyźniano-feudalnego ustroju wyrażał się dla chłopa także w całym systemie podatkowym, pomyślanym jako system rabunku chłopa. Tak chłop jak i dwór, plebania czy klasztor płacili podymne w jednakowej wysokości — od jednego dymu — niezależnie od ilości posiadanych budynków gospodarczych. Gdy zaś w chacie chłopskiej mieszkało więcej niż jedna rodzina kmiecia czy zagrodnika, który był właścicielem chaty — to podatek płacono od tylu dymów, ile było rodzin. Szczególnie uciążliwa była opłata za sól, której wyśrubowana cena pochłaniała znaczą część dochodów chłopstwa. Rolnik 15-morgowy sprzedawał na podatki 2/3 zebranego zboża.

Pod brzemieniem zaostrzającego się systemu eksploatacji chłopi masowo porzucali ziemię, mimo że nie mieli dokąd iść w warunkach powolnego rozwoju przemysłu. „Zastraszająca jest liczba pustek, które codziennie w kraju naszym powstają — pisze o Królestwie Polskim współczesny szlachecki pi-

sarz — rzadkie są okolice, w których włościanin jest w stanie oprzeć się tym ciężarom, które go gniotą".

Na Górnym Śląsku, w dzielnicy, w której silnie rozwinęły się już w tym okresie stosunki kapitalistyczne, jaskrawo występuje wzrost wyzysku wsi. Oto, co pisze o położeniu ludności na wsi śląskiej w czterdziestych latach Wolff, przyjaciel i towarzysz K. Marksa: „...Płaca robocza dla robotnika rolnego 5 — 6 groszy srebrnych, dla robotnicy 2,5 — 3 groszy, już jest uważana za wysoką. Żyją ci ludzie wyłącznie kartoflami i gorzałką. Gdyby robotnik miał przynajmniej te dwa wiktuały, to nie byłoby chociaż moru głodowego i tyfusu. Lecz kiedy padła zaraza na kartofle i ta jedyna żywność podrożała nadmiernie, a płaca nie tylko nie podniosła się, lecz zniżyła, poczęli więc ci nieszczęśliwi żyć zupami, jakie warzyli z ziół, korzonków i skradzionego siana, pożerali padlinę. Siły ich więdły... Jeżeli zważy się dalej lichą odzież, brudne, zatęchłe izby, mrozy, brak zarobku i sił do pracy, wtedy łatwo już zrozumieć, jak przy takich stosunkach głodowych musiał kubek w kubek jak w Irlandii powstać tyfus... Niewiele lepiej niż owym wyrobnikom wiejskim wiedzie się włościanom, tj. tym, którzy posiadają chałupę i mniejszy lub większy kęs ziemi. I oni żywią się przeważnie kartoflami i gorzałką; co im się urodzi na roli muszą sprzedawać, ażeby mieć z czego opłacić czynsz panu i podatek państwu. Wykarmianie wieprzy, co dawniej dawało jeszcze jaki taki dochód, musiało ustać wobec zarazy na kartofle. Toż włościanin sam nie miał z czego żyć. A przy tym jeszcze odrabiać pańszczyznę we dworze, odbierać razy batogiem jasnego pana lub jego ekonomów; pracując, głodząc się i znosząc chłostę, patrzeć na zbytki i pychę raubryterów i bezczelnej kasty urzędniczej — oto był i jest do dziś dnia los wielkiej masy polskiej ludności na Śląsku".

W pierwszej połowie XIX wieku występuje w coraz silniejszym stopniu rozdrobnienie gospodarki podstawowej masy chłopskiej i tendencja do rozwarstwienia wsi.

Na zmniejszonej w rezultacie grabieży obszarniczej ziemi, na której gospodarują chłopi, coraz więcej jest drobnych kmieci, rośnie odsetek zagrodników, tj. chłopów mających tak mało ziemi, że nie mogą utrzymać na swoim gospodarstwie koni ani wołów, wzrasta ilość tzw. półzagrodników, chałupników, tj. chłopów pozbawionych na ogół roli a posiadających zazwyczaj tylko ogród, komorników, tj. bezrolnych chłopów mieszkających u gospodarzy, parobków i dziewek pracujących na folwarku i u kmieci.

Małorolność i bezrolność narastała w przebiegu historii Polski. Na Górnym Śląsku już w drugiej połowie XVIII wieku większość chłopów to małorolni i bezrolni. Obok 11.000 kmieci jest tam 5.000 czynszowych i zagrodników, 12.000 pańszczyźnianych zagrodników i 5.000 chałupników (J. Rutkowski). Dla Królestwa Polskiego w 1827 roku Wł. Grabski oblicza 61% gospodarzy (pańszczyźnianych i czynszowych), 12% małorolnych, 27% bezrolnych (13% wyrobników i 14% służby). Kirkor-Kiedroniowa dla 1837 roku oblicza bezrolnych na 30%, a małorolnych i bezrolnych razem na 50% ogółu chłopstwa. Dla 1847 roku posiadamy dane o 1.804.000 włościan osiadłych na roli i 1.168.000 bezrolnych. Bezrolni stanowią więc już bez mała 40% ludności wiejskiej Królestwa.

Ze środowiska biednych chłopów w ciągu pokoleń rekrutowali się wyrobnicy wiejscy, chodzący „na flis", wędrujący za robotą w szczególności na Żuławy i do Prus. W pierwszej połowie XIX wieku już całe rodziny bezrol-

nych utrzymują się wyłącznie z pracy na folwarkach. Służba folwarczna staje się coraz bardziej liczna. Są to: parobcy, pastuchy, dziewki, stróże, ogrodnicy, rzemieślnicy dworscy, sezonowi najemnicy, wszelkiego rodzaju czeladź. Część tego proletariatu rolnego pracuje u bogatych gospodarzy.

Spośród masy kmieci wyłaniają się bogaci gospodarze, zakładający podstawy kapitalistycznej gospodarki chłopskiej. Z ich szeregów rekrutuje się część nakładców oraz część skupujących produkty wsi. Rozszerzają oni swoją gospodarkę, skupiają środki produkcji, mają większą ilość koni, wołów, bydła, świń. Od nich zależny jest w poważnym stopniu zagrodnik, zmuszony do wypożyczania sprzężaju. Na nich nieraz pracuje mieszkający kątem komornik. Ich niewątpliwie dotyczy uwaga Wł. Grabskiego, że „pańszczyzny z reguły nie odrabiał gospodarz i rzadko jego dzieci, a tylko mieszkający kątem u gospodarza komornik lub parobek". U bogatych chłopów można było dostać na przednówku kartofle czy ziarno na zasiew.

Najłatwiej byłoby prześledzić początki procesu powstawania burżuazji wiejskiej na przykładzie wsi, które wcześniej przeszły na oczynszowanie. O tej jednak stronie historii wsi polskiej wiemy niestety bardzo mało. A czas już przełamać spisek milczenia burżuazyjnych historyków!

Powstawanie burżuazji wiejskiej było ukryte pod powłoką pańszczyźnianych stosunków. Feudalne stosunki ograniczały zresztą sam proces powstawania burżuazji wiejskiej, ograniczały proces nagromadzenia kapitalistycznego.

Ojciec autora jedynego pamiętnika chłopskiego, znanego nam z tych czasów, Kazimierza Deczyńskiego, jest zamożnym chłopem. Ma 6 dobrych koni, dużo bydła, trzyma służbę, syna kieruje na naukę i jak mówi stać go na to, by synowi kupić gospodarkę w tej samej wsi. Ale choć jest sołtysem, nie może oprzeć się samowoli dzierżawcy, ekonoma, włodarza. Nawet zamożny chłop nie czuł się pewny swego majątku. Kaprys obszarnika mógł względnie łatwo doprowadzić do ruiny także i bogacza wiejskiego.

Jeżeli pańszczyźniano-feudalne stosunki nie pozwalały bogatemu wierzchołkowi wsi swobodnie rozwijać swojej gospodarki, to położenie małorolnych zagrodników i chałupników było nieporównanie cięższe. Zagrodnik, prócz pańszczyzny odrabianej na pańskim folwarku, odrabiał za zaoranie mu pola, a jako słabszy ekonomicznie — tym trudniej mógł wytrzymać ciężar powinności feudalnych, pauperyzował się, stawał się komornikiem. Tym bardziej dotyczy to chałupnika.

Walka z pańszczyzną łączyła całą wieś przeciw dworowi. Wewnątrz zaś wsi pojawiały się zalążki walki klasowej wyzyskiwanego proletariatu i biedoty przeciwko bogatemu wierzchołkowi wsi. Elementy tej nowej walki będą rosły w miarę tego, jak rozwijać się będzie burżuazja wiejska. Ale najbardziej istotne, decydujące o dalszym rozwoju kraju znaczenie miał wówczas front wojny całej wsi przeciwko dworowi, front „ogólnoludowej walki o wolność (o wolność społeczeństwa burżuazyjnego)" (Lenin). Różnice między poszczególnymi grupami we wsi znajdowały swój wyraz w różnym stopniu aktywności na froncie tej walki, w różnej postawie wobec rewolucyjnych form działania, w różnej skali wahań w toku samej walki.

Grynwaser w swojej książce nie próbuje dać analizy przemian zachodzących w samym chłopstwie. Nie widzi faktycznego oblicza wsi polskiej. Dlatego wielokrotnie podkreśla, że aktywne wystąpienia chłopów są to wystąpienia zamożnej części wsi. Grynwaser nie zauważa, że jako wyłączną podstawę dla wszystkich swoich ocen ma on tylko akta legalnych akcji chłopstwa, procesów

sądowych. Grynwaser nie rozumie, że w wielkich rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich aktywizowali się biedni chłopi oraz wyrobnicy i najemnicy, ci, których bracia poszli już do miast, do pracy w kopalni czy fabryce.

Niesłuszna jest też ocena miast polskich w tym okresie, dana przez Grynwasera, jako „rolniczych i zależnych". Ludność miast w pierwszej połowie XIX wieku rośnie i to rośnie szybciej niż ogół ludności. W 1827 roku w Królestwie Polskim wynosi ona 21,5% ogółu ludności. Warszawa w 1827 roku liczy już 131.000 mieszkańców, a ludność jej wzrasta coraz bardziej w następnych latach. Kraków ma w tymże roku 15.000 mieszkańców, Poznań w 1843 roku 36.000, a Gdańsk w 1840 roku 64.000. Szybko rośnie Łódź, Żyrardów i inne miejscowości, w których powstaje przemysł. Dane liczbowe, którymi rozporządzamy, są raczej zaniżone, bo w miastach żyje również pewna część ludności, która przybywa tu za dorywczym zarobkiem.

Rzecz jasna, że niewola pańszczyźniana, ograniczone możliwości przenoszenia się z miejsca na miejsce hamowały dopływ ludności do miast. Ale mimo tych ograniczeń wzrasta w życiu ekonomicznym znaczenie miast, będące wskaźnikiem rozwoju społecznego podziału pracy, rozwoju przemysłu i handlu.

Rozwój przemysłu w Polsce przechodził w tym okresie przez trzy główne stadia kształtowania się stosunków kapitalistycznych: poprzez mało dotychczas u nas zbadany, drobnotowarowy, chłopski przeważnie przemysł domowy, poprzez kapitalistyczną manufakturę i nowoczesną fabrykę. Szybko rozwija się przemysł nakładczy. Kupiecka, kapitalistyczna manufaktura zajmuje miejsce szlacheckiej. Powstają, szczególnie po 1840 roku, duże fabryki.

Rozwój przemysłu jest nierównomierny, tempo jego różne nie tylko dla poszczególnych zaborów, ale i dla poszczególnych ziem danego zaboru. Wielkie zakłady przemysłowe powstają wcześniej na Śląsku niż w Królestwie, gdzie przemysł w poważnym jeszcze stopniu zachowuje charakter manufakturowy. W późniejszym okresie znacznie rozwinie się przemysł Królestwa Polskiego. Liczba robotników zatrudnionych w Królestwie w zakładach powyżej 16 ludzi wynosi w 1845 roku już 36.000 z tendencją szybkiego wzrostu. W przemyśle pracuje jeszcze nadal pewna liczba chłopów pańszczyźnianych, na stosunkach produkcyjnych ciągle jeszcze ciążą przeżytki feudalizmu, ale coraz bardziej zwyciężają kapitalistyczne formy wyzysku.

Pozostałości feudalne znajdują swój wyraz w metodach eksploatacji klasy robotniczej. System płacy najemnych robotników nosi wyraźnie te cechy. Robotnicy są opłacani częściowo w naturze, nieraz otrzymują kwity do karczmy itp. Dyscyplina w fabryce utrzymywana jest przy pomocy kary chłosty. Tania siła robocza jest jednym z hamulców w zastosowaniu bardziej nowoczesnej techniki. Przeważa manufaktura. Niski jest poziom techniczny fabryk i kopalń.

Rozwijający się przemysł napotyka na przeszkody w postaci ram, postawionych rynkowi wewnętrznemu przez stosunki feudalne i rozczłonkowanie kraju. Austriacki i pruski zaborca już w tym okresie popiera dążenie swojej burżuazji do zamiany polskich ziem w rolniczo-surowcowy dodatek, w rynek zbytu dla towarów innych, bardziej uprzemysłowionych prowincji.

Pomimo różnego tempa rozwoju uprzemysłowienia występuje ono wszędzie, nawet w Galicji, gdzie rozwija się wolniej, nierównomiernie w poszczególnych okresach i przyjmuje mało dotychczas zbadane formy.

Na bazie uprzemysłowienia kraju, rozwoju handlu i komunikacji wzrasta ilość kupców, bankierów, właścicieli manufaktur i fabryk, rozwija się klasa burżuazji.

Jest to okres, gdy na zachodzie Europy nadchodzi już koniec burżuazyjnych rewolucji i ruchów narodowo-wyzwoleńczych, prowadzonych pod hegemonią tej klasy W 1848 roku, w czasie Wiosny Ludów, liberalna burżuazja zdradza swojego chłopskiego sojusznika.

Cechą charakterystyczną polskiej wielkiej burżuazji jest to, że nigdy nie stała się ona klasą rewolucyjną nawet w tym zakresie, w jakim była burżuazja zachodnio-europejska.

Istniały wewnętrzne przyczyny tchórzostwa polskiej burżuazji, jej uległości wobec szlachty, jej późniejszej ugody z zaborcami. Słaba, opóźniona w swym rozwoju, przywłaszcza ona sobie znaczną część produktu dodatkowego korzystając ze stosunków pańszczyźnianych i półpańszczyźnianych w kraju. Związana i zależna w dużym stopniu od własnej szlachty i polityki rządów zaborczych zainteresowana jest w zachowaniu i ewolucji szlacheckich folwarków w kierunku kapitalistycznym. Wraz ze swoim sojusznikiem szlacheckim opowiada się przeciwko rewolucyjnemu chłopstwu, które pragnie zburzyć feudalną gospodarkę. Ta jej postawa wystąpi jaskrawo już podczas walk w 1848 roku w zaborach austriackim i pruskim.

Rewolucyjną rolę odgrywa w tym okresie znaczna część drobnomieszczaństwa miejskiego. Różnorodny jest jego skład; są tu elementy inteligenckie i młodzież ucząca się, rzemieślnicy, kramarze i sklepikarze, pauperyzujące się przybyłe do miasta elementy drobnoszlacheckie. Wszystko to łączy się w walce z uciskiem narodowym. W środowisku tym coraz mocniejsze są hasła społeczne. Lud miejski zajmuje bojową, rewolucyjną postawę w okresie powstania kościuszkowskiego, udziela poparcia Lelewelowi w okresie powstania listopadowego, Dembowskiemu — w trudnych chwilach walki z konserwatywną, szlachecko-kupiecką kontrrewolucją podczas powstania krakowskiego.

Powstaje klasa robotnicza. Robotnicy na swoich barkach wynoszą ciężar budowy nowej gospodarki, wznoszą miasta i fabryki, budują koleje i drogi, zagospodarowują pańskie folwarki. Podlegają oni straszliwej eksploatacji kapitalistycznej i uciskowi feudalnemu. Toteż występują oni odrazu jako siła udzielająca poparcia najbardziej zdecydowanym bojownikom walki przeciw feudalizmowi i o niepodległość. Ówczesna klasa robotnicza jest jeszcze słaba, ale już wtedy śląscy robotnicy, górnicy Wieliczki, robotnicy rolni Poznańskiego i Galicji Zachodniej dostarczają najbardziej bojowego elementu w walkach 1846 — 1848 roku. Robotnicy biorą już udział w strajkach, są sojusznikami walczących chłopów.



Im bardziej rozwijały się stosunki towarowo-pieniężne, przemysł i miasta, im bardziej rozwijał się kapitalizm w rolnictwie — tym ostrzejsze stawało się przeciwieństwo między rodzącymi się nowymi siłami wytwórczymi i feudalnymi stosunkami, w ramach których one powstawały.

Ziemie polskie, jak zresztą i państwa, w skład których one wchodziły, rozwijały się w pierwszej połowie XIX wieku od feudalno-pańszczyźnianej gospodarki do kapitalizmu. Ale różne mogły być, jak wiadomo, drogi rozwoju

kapitalizmu. Kapitalizm mógł zwyciężyć na drodze burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, na drodze rewolucyjnego obalenia władzy feudałów i rozbicia pańszczyźnianych latyfundiów i majątków lub na drodze, którą Lenin nazwał pruską drogą rozwoju, na drodze odgórnych reform, na drodze przekształcania majątków pańszczyźnianych w kapitalistyczne. Ta droga skazywała kraj na zwolnienie tempa rozwoju i zacofanie we wszystkich dziedzinach życia.

Zagadnienie dróg rozwoju kapitalizmu łączyło się ściśle ze sprawą walki o niepodległość. Jak wiadomo, szlacheckie powstanie listopadowe w 1830 roku było skierowane przeciwko caratowi. Ale wyzwolić się mogła Polska w pierwszej połowie XIX w. tylko przeciwstawiając cesarzowi, carowi i królowi pruskiemu siłę ludowej rewolucji agrarnej. I na odwrót, w tym okresie masy ludowe mogły zburzyć feudalizm tylko wyzwalając kraj spod ucisku reakcyjnego Świętego Przymierza trzech władców, tylko zdobywając niepodległość.

Droga rewolucji agrarnej prowadziła do zmian w przebiegu procesu kształtowania się narodu polskiego, a w szczególności do szybszego rozbudzenia świadomości narodowej chłopa.

Ustawodawstwo zaborców w sprawach włościańskich, przeprowadzone w interesach obszarnictwa, było wyrazem „pruskiej drogi" rozwoju kapitalizmu. Historia rewolucyjnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i chłopskich ruchów antyfeudalnych — to dzieje prób zawrócenia z tej drogi.

Grynwaser zauważa tylko jedną, odgórną drogę rozwoju. Stąd jego idealizacja reformy pruskiej, „reformatorskich" planów Aleksandra I, projektów Czartoryskiego i niesłychana wręcz ocena ukazu Mikołaja z 1846 r. „jako wielkiego aktu sprawiedliwości", jako „urzeczywistnienia marzeń i wysiłków" Staszica i Kościuszki, a nawet przywódcy Towarzystwa Demokratycznego W. Heltmana.

Oto jak opisuje ten okres J. Rutkowski: „Ogromna większość (obszarników) zdawała sobie sprawę z niemożności utrzymania tego ustroju, dążyła jednak do takich reform, które by możliwie najmniej zmniejszały wartość majątków ziemskich i ich dochodów. Na początku XIX wieku godzono się na zniesienie poddaństwa osobistego wzamian za pełne prawo dziedzica do ziemi włościańskiej. Później, gdy usuwanie włościan z ziemi stało się oczywistą niemożliwością, „postępowi ziemianie" chcieli zatrzymać chociaż resztki praw zwierzchnich nad ziemią włościańską, umożliwiających — przynajmniej w pewnych granicach — podnoszenie czynszu. A gdy uwłaszczenia nie udało się uniknąć, to pragnęli otrzymać najkorzystniejsze uregulowanie odszkodowania".

Uwłaszczenie, zapoczątkowane w Prusach w 1808 roku, a w Poznańskiem w 1823 roku trwało aż po 1860 rok. „Była to wielka i bardzo długa, bo prawie sto lat trwająca bitwa, w której w sposób zdecydowany przeciwstawiały się interesy z jednej strony włościan, z drugiej wielkiej własności ziemskiej" — pisze J. Rutkowski. Określenie to nie jest ścisłe, gdyż bitwa ta trwała dłużej niż sto lat. Miała swój dalszy ciąg w burżuazyjnej Polsce międzywojennej. Dopiero Polska Ludowa zlikwidowała klasę obszarników.

Reforma na ziemiach zaboru pruskiego zadała niepowetowane straty narodowi polskiemu. Nastąpiło częściowe wyludnienie Poznańskiego i Prus, skąd wydziedziczony z ziemi chłop szedł w poszukiwaniu kawałka chleba do Niemiec; wykonywał najcięższe roboty w Berlinie czy innych miastach niemieckich, poniewierał się po majątkach junkierskich, pracował za grosze w kopal-

niach Westfalii. Zmniejszając ilość ludności chłopskiej i koncentrując ziemię w rękach panów, reforma stwarzała przesłanki dla akcji germanizacyjnej. Niejeden polski obszarnik sprzedał później swój majątek pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Wszystkie te akty ustawodawcze — będąc wyrazem kształtowania się stosunków kapitalistycznych — były zarazem punktem wyjścia dla dalszego ich rozwoju. Ustawy uwłaszczeniowe były wydawane w obawie przed rewolucyjną walką mas ludowych.

Zajrzyjmy do memoriału tzw. ankiety obywatelskiej, zredagowanego w 1847 r. przez Maurycego Kraińskiego, a przeznaczonego dla władz austriackich. W skład ankiety wchodzili m. in. książę Jabłonowski, książę Sapieha, dwaj hrabiowie Krasiccy, hrabia Rzewuski, hrabia Zeleński, baron Larisch, baron Romaszkan i szereg innych magnatów. W memoriale tym bronią oni zasady odszkodowania za ewentualne zniesienie pańszczyzny i żądają likwidacji serwitutów. Grożą — w wypadku odrzucenia zasady odszkodowania — „niechybnym zniszczeniem tysiąca rodzin i całkowitym upadkiem kultury krajowej". Ale równocześnie są zdania, że utrzymać pańszczyzny i poddaństwa dłużej nie można. „Utrzymanie związku poddańczego wraz z pańszczyzną, więcej niż kiedykolwiek znienawidzoną przez poddanych, wyglądających w chwili obecnej z gorączkowym upragnieniem reformy wszelkich istniejących stosunków, przyczyniłoby się tylko do spotęgowania panującego przeciw dziedzicom gruntowym, a coraz zuchwalej i jawniej występującego rozjątrzenia i oporu poddanych". Wypowiadając się za przeprowadzeniem reformy, przedstawiciele polskiej arystokracji piszą: „Powtarzamy więc jako najsilniejsze i najszczersze przekonanie nasze, że w ten tylko sposób rozjątrzenie włościan przeciwko dziedzicom gruntowym ukoić, a spokój i bezpieczeństwo w prowincji naszej na przyszłość upewnić można".

W piśmie „Krakus", ukazującym się w 1848 roku, publicysta szlachecki wypowiada się za uregulowaniem od góry kwestii agrarnej, bo „inaczej nie można odwrócić grożącego niebezpieczeństwa socjalizmu i komunizmu". Autor wypowiada się za tym, by „czynić dla ludu", bo inaczej lud może sam spróbować zdobyć sobie wolność.

* *
*

Ruchy chłopskie pierwszej połowy XIX w. są zbadane tylko w niewielkim stopniu. Jesteśmy w posiadaniu zaledwie ułamkowych, fragmentarycznych, nieraz przypadkowych danych. Taki charakter mają m. in. i materiały ogłoszone dla Królestwa Polskiego przez H. Grynwasera. Do posiadanych źródeł należy odnieść się ze szczególną ostrożnością, bo większość opublikowanych materiałów pochodzi z obozu szlachecko-burżuazyjnego. Za wcześnie też jest na wypracowanie ostatecznego sądu w wielu sprawach.

Na podstawie znanych już dziś materiałów można stwierdzić, że antyfeudalny ruch chłopski występuje w tym okresie na wszystkich ziemiach polskich. Walka toczy się na terenie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, w Zachodniej Galicji i w zaborze pruskim.

Szczególnie bogaty w wydarzenia jest okres drugiej połowy czterdziestych lat, gdy coraz wyraźniejsze się staje, że klasy rządzące nie mogą już rządzić,

a masy ludowe nie chcą już żyć po staremu. Jest to okres silnego ruchu antyfeudalnego w Galicji, wzniesienia się fali ruchu chłopskiego w Królestwie, wspaniałych walk mas ludowych na Śląsku i w Poznańskiem o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Bije już godzina upadku feudalnej formacji. Znajduje to swój wyraz w napięciu walki, w rozmiarach ruchów, w wysuwanych hasłach i stosowanych formach walki.

Ruchy chłopskie w różnych ich formach obejmują teraz znacznie szersze niż uprzednio masy, wystąpienia chłopskie mają tendencję do powtarzania się w danej miejscowości, są bardziej długotrwałe. Walka rewolucyjna w momencie swego wzniesienia wywiera częściowo wpływ na masy za kordonem danego zaboru.

Spróbujmy uogólnić hasła i formy walki tych ruchów chłopskich.

Hasła te są różne na różnych etapach walki, zależne od nasilenia tej walki, od formy, w jakich ona występuje, od postawy danej grupy chłopstwa, stopnia jej bojowości.

Hasła te, wywodzące się z dążenia do zrzucenia najbardziej dotkliwych ciężarów i powinności, w toku podnoszenia się poziomu walki ulegają zaostrzeniu. Różnorodność haseł w poszczególnych rozproszonych wystąpieniach jest skutkiem żywiołowego charakteru ruchu, wypływa także z różnorodności powinności feudalnych w poszczególnych majątkach. Położenie chłopów jednej wsi różni się nieraz znacznie od położenia chłopów sąsiedniej wsi.

W opisywanych przez Grynwasera akcjach chłopi występują przeciwko ciemiężeniu ich przez włodarzy, ekonomów, przeciwko poszczególnym formom wyzysku obszarnika czy dzierżawcy, wykraczających nawet czasem poza rozporządzenia władz, przeciwko różnym daremszczyznom i „gwałtom", przeciwko przymusowym „najmom", przeciw ograniczaniu swobody poruszania się itd. W oparciu o stare przywileje chłopi domagają się ograniczenia pańszczyzny, utrzymania swoich praw do korzystania z lasów i pastwisk.

Hasło zniesienia pańszczyzny wysuwane jest w różnej formie na różnych etapach rozwoju ruchu. W akcjach włościan skarbowych z okresu Królestwa Polskiego występuje ono jako żądanie oczynszowania chłopskich gospodarstw, poparte powodzią podań. „Postulat oczynszowania — pisze H. Grynwaser — był postulatem umiarkowanym, zawierał w sobie przyznanie konieczności płacenia skarbowi za posiadaną i uprawianą ziemię i odcinał się od bardziej radykalnych pomysłów uwolnienia ziemi włościańskiej od wszelkich powinności, czyli uwłaszczenia włościan".

Trudno jeszcze powiedzieć, w jakim stopniu w poszczególnych warstwach ówczesnego chłopstwa były popularne dane hasła walki. Należy przypuszczać, że wysuwane przez jakiś czas przez włościan skarbowych hasło oczynszowania było bliskie bardziej zamożnej części wsi. Gdy w czterdziestych latach podnosi się wola walki, gdy dochodzi do głosu podstawowa masa chłopska, a szczególnie biedota wiejska, udziela ona poparcia hasłom zniesienia pańszczyzny i poddaństwa, przeciwna jest odszkodowaniom obszarników i występuje za rozbiciem pańszczyźnianego folwarku i likwidacją obszarnictwa.

W żywiołowym ruchu chłopskim różne były formy walki.

Grynwaser nie odnotował niestety najbardziej rozpowszechnionej chyba formy, wyrażającej się w sabotażu pracy na folwarkach, co zmniejszało i tak bardzo niską wydajność pracy pańszczyźnainej. Utyskiwania dziedziców na lenistwo chłopów były odbiciem tego stanu rzeczy.

Grynwaser poświęca dużo miejsca skargom wnoszonym przez chłopów. Wniesienie skargi było wyrazem zdecydowanego oporu wsi, łączyło się z walką z obszarnikiem i oddanym mu komisarzem ziemskim oraz innymi urzędnikami administracji. Rozpatrywanie skargi, które trwało nieraz długie lata, zaczynało się zazwyczaj od represji przeciwko autorowi skargi i bardziej czynnym chłopom. Delegacje chłopskie miesiącami, nieraz o głodzie, przesiadywały w Warszawie domagając się uwzględnienia swoich postulatów.

W toku samej akcji zmieniały się jej formy. Po przegranym procesie sądowym 300 chłopów z Jaktorowa koło Łowicza bierze udział w pochodzie do Warszawy.

Rozpowszechnioną formą walki w niektórych okresach jest odmowa wychodzenia do roboty na pańskie. Są wypadki wyrębu lasu obszarniczego, walki o prawo do pastwisk, starcia ze strażą obszarniczą.

W okresie ruchu chłopów w Galicji w 1846 r. walka przyjmuje formy szerokiego ruchu powstańczego, połączonego ze stworzeniem zbrojnych oddziałów, z napadami na dwory i zagrabianiem ziemi pańskiej.

W okresie ożywienia się żywiołowej walki chłopskiej chłopi zbierają się w karczmach i domach włościańskich, przekazują sobie wiadomości. Powstają zarodki organizacji.

W walkach tych wyrastają dołowi przywódcy „krnąbrni poddani" i „burzyciele", jak ich nazywała szlachta. Wysuwają się oni na czoło masy chłopskiej, formułują jej żądania. Ci „krnąbrni" chłopi są nieraz wydawani przez ekonomów i na żądanie panów skazywani przez władze na publicznie wymierzaną karę plag, więzienie, wysiedlenie.

Chłopi skupiają się wokół swych przywódców. W 1847 r. sołtysi w wielu miejscowościach Królestwa wykonując wolę gromad — odmawiają podpisu pod carskim ukazem. Część z nich zostaje za to usunięta ze swych stanowisk, ale chłopi bronią swoich przedstawicieli i odmawiają wyboru innych.

Jedną z najczęściej stosowanych form terroru obszarniczego była tzw. egzekucja (rozkwaterowanie żołnierzy we wsi). Koszty utrzymania rozkwaterowanych pokrywał dany chłop albo cała wieś aż do czasu powrotu do posłuszeństwa. Postój żołnierzy prowadził do ruiny opornych. W okresie nasilenia walki posyłano czasem duże oddziały wojskowe. Z egzekucją łączyło się nieraz dzikie znęcanie się nad chłopami.

Bicie chłopów przez obszarników, dzierżawców, ekonomów, włodarzy było codziennym zjawiskiem. Istniał cały szereg okólników, postanowień i zarządzeń władz, regulujących działanie aparatu państwowego w interesie dziedziców przeciw chłopom. Część tych rozporządzeń była wydana przez szlachtę polską w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, część w interesie tej szlachty przez rządy zaborcze. W strachu przed możliwością wybuchu masowego oporu tłumiono drobne, nawet jednostkowe próby przeciwstawienia się.

Najsilniej uderzał aparat przemocy państwowej w rewolucyjnych, demokratycznych działaczy chłopskich. Członkowie organizacji Ściegiennego zostali bądź zakatowani na śmierć podczas śledztwa, bądź skazani na chłostę do 1.000 kijów, na wieloletnie katorgi i zesłania. W kraju istniała szeroka sieć donosicieli i agentów, organizowana zarówno przez poszczególnych obszarników jak i przez władzę gminną, na czele której stał dziedzic.

Dużą rolę w tłumieniu walki o narodowe i społeczne wyzwolenie odegrało wyższe duchowieństwo.

W okresie powstania krakowskiego 1846 roku papież Grzegorz XVI wysyła „list arcypasterski do wielebnego biskupa w Tarnowie", w którym pisze: „Z przykrością dowiedzieliśmy się, iż w państwach naszego ukochanego syna cesarza Austriackiego, króla Węgierskiego i Czeskiego uknuto szkaradną konspirację przeciwko jego wszechwładztwu... Ta ważna wiadomość zasmuciła nas nadzwyczaj wielebny bracie, gdyż znana nam jest pobożność panującego, który się dobrze zasłużył stolicy apostolskiej, który wspiera religię katolicką w swych państwach, broni troskliwie tych, którzy ją wyznają i wszystkimi siłami przyczynia się do szczęścia ludów".

Arcybiskup gnieźnieński, Przyłuski, wzywa w tymże 1846 roku do posłuszeństwa władzom pruskim. W liście pasterskim poleca on księżom, aby „powierzeni waszej duchownej pieczy wierni nauczyli się przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiej władzy, wiedząc z nauki Pawła, że nie masz zwierzchności jeno od Boga, a kto tej się opiera, opiera się rozporządzeniu boskiemu".

* *
*

Zatrzymamy się najpierw nad ruchami chłopów na ziemiach Królestwa Polskiego. Istotne zmiany w położeniu chłopów zachodzą tu w okresie Księstwa Warszawskiego. Kraj zostaje zamieniony w bazę zaborczej polityki Napoleona, co prowadzi do upadku handlu, zahamowania rozwoju przemysłu, materialnego wyniszczenia społeczeństwa. Ustawodawstwo Księstwa stoi na gruncie interesów szlachty, a przede wszystkim tej jej części, która zmierzała do przestawienia swojej gospodarki na tory kapitalistyczne. Prawo opuszczenia gruntu przez chłopa okazało się — według wyrażenia jednego ze współczesnych szlacheckich polityków — „paszportem na podróż nędzy". Używanie tego paszportu było ograniczone nie tylko mnożącymi się przepisami i zarządzeniami, ale przede wszystkim faktem, że chłop nie bardzo miał dokąd iść w warunkach słabego jeszcze rozwoju miast i przemysłu. „Włościanie oczekiwali — pisze Grynwaser — że proklamowana tak głośno wolność przyniesie im zwolnienie od robocizn i powinności lub przynajmniej ograniczenia tychże... Włościanie rozumieli nadaną przez Napoleona wolność jako zwolnienie od pańszczyzny i w wielu miejscowościach latem 1808 roku zaprzestali wychodzenia do pracy". Fortunat Młodzianowski pisze do Sądu Departamentu Płockiego: „Włościanie nie chcą robienia z panami swoimi kontraktów według prawa, ani oddawania zasług i robienia pańszczyzny, ani też umykania (rugów) z gruntu". H. Grynwaser notuje w okresie Księstwa Warszawskiego wystąpienia chłopów przeciwko powiększaniu pańszczyzny. „Przez cały czas trwania Księstwa włościanie z licznych dóbr skarbowych i koronnych skarżyli się na zmuszanie ich do pełnienia pańszczyzny, której dotąd nie robili..., na jednostronne powiększanie istniejącej pańszczyzny i zmuszanie ich do niej egzekucją wojskową".

Okres Królestwa Polskiego przynosi dalsze próby obszarników podnoszenia pańszczyzny i ograniczania kusej „wolności". Coraz szersze rozmiary przyjmuje oczynszowanie, przy prowadzonej równocześnie polityce podnoszenia czynszu. Olbrzymie rozmiary przyjmują wywłaszczenia.

Położenie chłopów pogarszało się coraz bardziej. Grynwaser cytuje doniesienie z roku 1818, że „w hrabstwie bialskim znajdują się tak biedni włościanie, iż nie mają sposobu do wyżywienia się; z powodu mizernych urodzajów w kilku wioskach choroba wszczęła się z nędzy". Łempicki mówił na sejmie w 1831 roku: „Gdyby się włościanina teraz zapytać, czego sobie życzy, to by zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głodzie nie pędzono z podwodą". K. Koźmian pisze: „Powszechnie widzieć się dają na dworskich łanach napędzone gromady ludzi jak trzody bydła poganiane biczem przez groźnych dozorców".

„Lata 1816—1817 — pisze Grynwaser — zaznaczyły się masowymi wystąpieniami włościan skarbowych... włościanie skarbowi skarżyli się władzom warszawskim na uciemiężanie ich przez dzierżawców i naddzierżawców nadmiernymi robociznami, na nieprzestrzeganie przywilejów królewskch, lustracyj i tabel protestacyjnych, na odbieranie i uszczuplanie im użytków leśnych i pastwiskowych, na niewyliczanie się naddzierżawców z sum wybieranych od nich na podatki. Włościanie domagali się zniesiena pańszczyzny, oczynszowania i umiarkowania powinności, gdzieniegdzie zaś poprzestawali na skargach i protestach i odmawiali pełnienia robocizny. Zajączek (ówczesny namiestnik Królestwa) pisał do cara 28 czerwca 1817 roku: „całe gromady przychodzą do mnie do Warszawy, aby żądać zwolnienia od pańszczyzny".

M. Meloch w swojej pracy pt. „Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym" podaje o okresie przedpowstaniowym:

„Wnosząc skargi — chłopi samowolnie zaprzestawali odrabiać pańszczyznę, przeciwstawiali się orzeczeniom władz i mimo uciążliwej egzekucji administracyjnej nie chcieli powrócić do pracy. Zdarzały się wypadki, że chłopi występowali przeciwko egzekutorom, a nawet odbijali aresztowanych".

Mało wiemy o akcjach odmowy pełnienia pańszczyzny, które miały wtedy miejsce. Grynwaser słusznie zauważa, że „ujawniały się one na szerokiej widowni publicznej przed rokiem 1831 rzadko: władza gminna, wyposażona w poważne atrybuty przymusu policyjnego i karnego, likwidowała je zwykle sama na miejscu, stanowczo i bez rozgłosu".

Szersze rozmiary przyjęły rozruchy chłopskie w 1821 — 1822 r.

Po wybuchu powstania w 1830 r. w szeregu miejscowości szerzy się ruch niewychodzenia na pańszczyznę.

W powstaniu listopadowym szlachta nie mogła poprowadzić chłopstwa do walki zbrojnej. Znalazło to swój wyraz w postawie chłopów powołanych do tzw. Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Opór przeciwko poborowi do Gwardii Ruchomej i zbiegostwo z jej szeregów przyjmowało szerokie rozmiary. Straż Bezpieczeństwa, organizowana po wsiach, sympatyzowała ze zbiegami z Gwardii.

Z okresu tego znamy przebieg zajść chłopskich w olkuskim, szczegółowo opisanych przez M. Melocha. Ruch wybucha pod hasłem walki z egzekucją, ale gdy obejmuje szereg wsi wysunięte zostaje hasło walki z właścicielami ziemskimi, hasło walki z rządem szlacheckim. Akcja przeradza się w lokalne powstanie. Tylko siłami straży okolicznych miast udało się rozbić tysiączny tłum maszerujący na kolejny dwór.

Chłopi gminy Chechło — odmawiając złożenia przysięgi pospolitego ruszenia podczas powstania — krzyczą: „Jakeście sobie panowie nawarzyli piwa, to go

wypijcie; przeczytajcie nam, że pańskiego nie będziemy robić, to pójdziemy wszyscy — i młodzi i starzy!" Szlachta polska, jak wiadomo, nie ustąpiła chłopu w tym, „by pańskiego nie robił".

„Tak w 1830 roku w Polsce — pisał Fryderyk Engels — jak i w 1522 roku w Niemczech szlachta nie mogła już przeciągnąć na swoją stronę chłopów. Zmusić ich, a także ludność miejską, do przyłączenia się do szlachty mogło wyłącznie całkowite zniesienie poddaństwa i stosunków zależności, zrzeczenie się wszystkich przywilejów szlacheckich, ale — zgodnie z właściwościami każdego uprzywilejowanego stanu — szlachta nie miała najmniejszej ochoty zrzec się swych praw i przewagi ze swej uprzywilejowanej sytuacji i większości swoich dochodów".

W okresie po upadku powstania położenie chłopów ulega dalszemu pogorszeniu. Okres 1840—1846 to okres najenergiczniejszych rugów chłopskich. Bardzo wymowne pod tym względem jest sprawozdanie referenta Komisji Spraw Wewnętrznych, Samochwałowa, delegowanego do ogłoszenia ukazu z 1846 r. w 27 gminach powiatu lipnowskiego. Pisze on: „W trakcie odczytywania ukazu lub po ogłoszeniu słuchający zwykle odzywali się, że im gruntu odebrać nie można, albowiem takowych już nie posiadają, gdyż w większej części wsi, które zwiedziłem, wcale nie było włościan rolników, posiadających 3 lub więcej morgów gruntu, lecz tylko tzw. komornicy mający izbę, ogrodu warzywnego pół morga, nie więcej jak mórg, wedle zaprowadzonego w powiecie lipnowskim zwyczaju dziedzice lub dzierżawcy wsi rugowali włościan stopniowo i ciągle bez względu na ich zamożność i piśmienne umowy, bez żadnej przyczyny, jedynie w zamiarze powiększenia swego dochodu zamieniali grunta włościańskie na folwarczne tak dalece, że obecnie tylko w niektórych wsiach jest kilku lub nie więcej jak kilkunastu gospodarzy rolnych, posiadających więcej niż 3 morgi gruntu ornego".

Grynwaser nie potrafił dać żadnych danych o walce chłopów z rugami, w której wieś przeciwstawia się feudalizmowi i rozwijającym się na jego bazie stosunkom kapitalistycznym. Grynwaser odnotował dla tego okresu tylko fakty oporu chłopów przeciw obrabianiu pańszczyzny w województwach mazowieckim, podlaskim i kaliskim. „Włościanie skarbowi występują przeciwko pańszczyźnie, a w wielu wypadkach domagają się oddania im w dzierżawę całych dóbr wraz z folwarkiem".

W drugiej połowie czterdziestych lat, w okresie wzniesienia się rewolucyjnych ruchów chłopskich w Polsce pewien wpływ na ożywienie się ruchu chłopskiego w Królestwie miał rozwój walki chłopów w Galicji.

„Włościanie Królestwa — pisze Grynwaser — skwapliwie chwytali wieści nadchodzące z Galicji, omawiali je na targach i w karczmach. Bezpośrednio zamieszkali nad granicą widzieć mogli przez Wisłę same wypadki, dalej zamieszkali dowiadywali się od flisów galicyjskich, pracujących na Wiśle i wędrujących po całym kraju".

Ruch odmawiania pańszczyzny i innych powinności feudalnych objął powiaty: sandomierski, olkuski, opoczyński, stopnicki i miechowski. Chłopi tłumnie nachodzili dwory obszarnicze, starając się wymusić zniesienie pańszczyzny. Wszędzie ruch był tłumiony wspólnymi siłami szlachty polskiej i carskiego wojska. Władze carskie zarządziły obsadzenie granicy przez oddziały wojskowe.

Pod naciskiem ruchu chłopskiego car wydaje w 1846 roku ukaz, który występuje przeciwko rugom chłopów na gospodarstwach powyżej trzech morgów i stwarza podstawę do zniesienia tzw. daremszczyzn. Pańszczyzna pozostawała nietknięta.

Dla chłopów Królestwa wieść o ukazie była hasłem do wzmożenia walki. Gubernator Białoskurski pisze 5 września 1848 roku: „Wiadomość o ukazie doszła pierwej, przed ogłoszeniem go, do włościan, że zaś doszła ich w drodze niewłaściwej, bo za pośrednictwem pokątnych pisarzy, a być może i ludzi nieprzychylnych prawemu porządkowi, nie mogła być wystawioną jak tylko w mylnym świetle... Znajdowali się nawet i tacy, którzy omyleni w swych nadziejach, usłyszawszy odczytany im ukaz, odzywali się z zadziwieniem: „My sądziliśmy, że pan nasz wyjedzie do miasta na mieszkanie, a my sami odtąd rządzić się będziemy".

Chłopi w całych gminach odmawiali pełnienia pańszczyzny i domagali się rozdziału dworskiej ziemi. Nie występuje już niemal zupełnie żądanie oczynszowania jako hasło ruchów chłopskich.

Zaczął się ruch masowy przeciwko biciu przez ekonomów, dzierżawców. Aktywność masy chłopskiej osiąga w tym okresie już tak wysoki stopień, że rozpoczyna się walka o przełamanie obszarniczego terroru. Pod naciskiem tego ruchu okólnik Komisji Spraw Wewnętrznych przestrzegał przed stosowaniem praktyki bicia „batogami, kijami itp. narzędziami" zamiast używania rózg i nakazywał „powściąganie samowolności oficjalistów dworskich".

Z ogłoszeniem ukazu ruch oporu przyjął nieznane dotąd rozmiary. W guberni lubelskiej przyjęcia ukazu odmówiło 87 gmin, w guberni radomskiej — 45 gmin. „Włościanie — pisze gubernator augustowski — przez mylne zrozumienie najwyższego ukazu w chwili jego ogłoszenia zaprzestali odbywania powinności dworowi... sądzili, że są zwolnieni od daremszczyzn natychmiast". W tejże guberni rząd był zmuszony skoncentrować do walki z chłopami oddziały wojska. To tu, to tam wybucha lokalna akcja, duszona na ogół w zarodku przez szlachtę i carską administrację.

* *
*

„W żadnym z zaborów w połowie XIX wieku — pisze Wł. Grabski w „Historii wsi polskiej" — pańszczyzna nie odgrywała tak wielkiej roli, jak w Galicji... Pańszczyzna była tutaj głównym rodzajem ciężaru, a czynsz nie odgrywał prawie żadnej roli... Tworzył się liczny proletariat rolny, ale nie pod postacią służby folwarcznej, jak w zaborze pruskim i Królestwie, lecz jako komornicy, którzy sami stawiali sobie budy we wsi przy drodze, obok ról gospodarzy wiejskich..."

W Galicji istniało już od lat największe w Polsce rozdrobnienie własności ziemskiej. Tokarz podaje, że w Myślenickiem już w XVIII wieku na ćwierć włóki przypadało parę rodzin włościańskich. Wzrost małorolności ilustruje przykład wsi Husów w pow. łańcuckim, o której W. Styś ogłosił pracę w 1947 r. W 1820 r. w Husowie jest 56 gospodarstw poniżej 5 ha, tj. 35% ogółu gospodarstw, w 1851 r. mamy już 90 takich gospodarstw, tj. 46,5%. Wzrosła cyfra gospodarstw poniżej 2 ha. Było ich w 1820 r. 49, tj. 24,6% ogółu, w 1851 r. — 61, tj. 31% ogółu. Cyfra „gospodarstw" poniżej 0,5 ha wzrosła z 20 do 37. W 1851 r. gospodarstwa te stanowią już 19,1% ogółu gospodarstw.

Małorolność w Galicji była ściśle związana z wywłaszczeniami, które pomimo istnienia formalnego zakazu miały tu miejsce w najrozmaitszych formach.

Historyk radziecki, J. Miller, w swojej — niestety dotąd nie tłumaczonej na język polski — pracy pt. „ W przededniu zniesienia pańszczyzny w Galicji" podaje m.in., że w rezultacie kombinowanego systemu obliczeń doszedł do wniosku, że stosunek dodatkowej pracy do koniecznej miał się w tym okresie w Galicji, jak 6 do 5, czyli że obszarnik otrzymywał około 55% „dochodu" chłopskiego gospodarstwa. Z pozostałych 45% lwią część zabierało absolutystyczne państwo.

W odezwie, ułożonej przez Goslara w porozumieniu z Dembowskim i kolportowanej wśród chłopów Galicji w 1845 roku, czytamy takie słowa o położeniu chłopstwa i rodzącej się klasy robotniczej: „Pracujecie od świtu do nocy; nic to złego, bo do pracy Pan Bóg wszystkich ludzi stworzył. Ale pracujecie od świtu do nocy i nie macie nic z waszej pracy. Pracujecie i nie macie nawet zawsze chleba dla zaspokojenia głodu, nawet płótnianki dla przykrycia waszych nagich dzieci. Tworzycie chleb dla wszystkich i sami go nie jecie, pasiecie owce, uprawiacie konopie i len, a nie macie nic na okrycie waszych spracowanych członków! Robicie cegły, budujecie miasta, ale sami kładziecie się wraz z bydłem na nędznej pościeli. Wszyscyście uciemiężeni żyjący w poddaństwie".

Głównym pokarmem chłopa był kartofel, a w ciągu miesięcy przednówka — trawa. Rozpijanie się chłopstwa osiągało olbrzymie rozmiary. Obszarnicy, mając ograniczone możliwości zbytu dla swoich płodów rolnych, wykorzystywali szeroko prawo propinacji. „W kraju nie było szkół, tylko rzadziej niż oazy w głębi Sahary" — pisze w swym pamiętniku Fr. Wiesiołowski.

Rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie Galicji przyjmuje formy szczególnie wyniszczające chłopstwo. W końcu czterdziestych lat mają miejsce klęski powodzi o szczególnie dużych rozmiarach. Wyrazem stanu całej gospodarki jest klęska masowego głodu w tym okresie. Z klęską głodu łączą się masowe epidemie. W 1847 r. liczba zgonów przekroczy ilość urodzin o 163.000.

W czterdziestych latach Galicja stała się terenem potężnego ruchu chłopskiego. Wiemy o nim dotychczas mało. Szlachta i sprzymierzona z nią liberalna burżuazja starały się nie tylko ukryć rozmiary, ale i sfałszować oblicze tego ruchu właśnie dlatego, że okazał się poważnym ich przeciwnikiem.

Szlachecko-burżuazyjni historycy sprowadzają ruch chłopski w Galicji do intrygi austriackiej biurokracji, do „rzezi i rabacji" na służbie austriackiej władzy. W tym fałszowaniu historii mieli oni dzielnego pomocnika w samym rządzie austriackim i jego urzędnikach, dla których wygodna była legenda o kochającym dynastię Habsburgów kmiotku.

Grynwaser w swojej książce nie tylko nie daje żadnych materiałów w sprawie ruchu chłopów w Galicji, ale spełza na grunt oceny burżuazyjno-szlacheckich historyków. Sam używa wyrażeń „rzeź galicyjska" i „bandy chłopskie".

W Galicji ruch rozwijał się oddawna. Zacięty wróg chłopów, W. Łoziński, w swoich „Szkicach z historii Galicji w XIX wieku" skarży się, że po 1815 roku „zaczęły jak grzyby po deszczu wyłazić wszędzie różne pretensje i skargi poddanych... Na wielką skalę odbywało się to w roku 1817 z powodu zapowiedzianego przyjazdu cesarza Franciszka do Galicji. Za staraniem gorliwych agentów po wsiach, pokątnych pisarzy, wpływały wtedy skargi na dziedziców ze wszystkich gmin, oczywiście na ręce cesarza Franciszka, który też istotnie tysiące takich pism zabrał ze sobą do Wiednia".

Szymon Konarski, w przeddzień swojego wyjazdu do kraju, do Krakowa, pisze w 1835 roku w „Północy": „W żadnym może kraju nie zdarza się tyle podpaleń, co w Polsce, chociaż panowie polscy z każdym niemal sejmem coraz surowsze stanowili prawa na podpalaczy. Więzienie, chłosta, piętnowanie, pręgierz, przykucie do łańcucha, kara śmierci nawet — nic nie wstrzymało występnych... Chłop nieszczęśliwy, pracując w pocie czoła, bez użytku dla siebie, jęcząc w niedoli na zimnie i o głodzie, żebrze litości pana, a ten mu odpowiada chłostą. Oburzony, przywiedziony do rozpaczy porywa głownię, mści się na batożniku paląc jego mienie".

Walka chłopów Galicji nie zaczęła się, jak kłamią burżuazyjni historycy, w dniach, gdy austriacki starosta w Tarnowie, Breinl, próbuje skierować masowy ruch chłopski przeciw powstaniu krakowskiemu.

Ferdynand Hösch, Niemiec, właściciel dóbr w Grybowie i Wojnarowie, 6 kwietnia 1846 roku pisze memoriał do cesarza o wydarzeniach lutowych. Czytamy w nim: „Od czterech lat mniej więcej, szczególnie jednak w ostatnich latach, spostrzegłem wpadającą w oko zmianę w zaufaniu moich poddanych... co więcej, zmieniło się od tego czasu dawne chętne posłuszeństwo i gotowość do usług u moich poddanych. Takie samo doświadczenie, w wyższym nawet stopniu, zrobili wszyscy moi sąsiedzi. Od kilku lat zaczęły między chłopami obiegać pogłoski o darowaniu pańszczyzny, a od roku byli oni nawet przekonani, że najwyższy dekret w tej sprawie już został wydany, lecz dziedzice złośliwie ukrywają go i dlatego nie nastąpiło obwieszczenie. Gdy przed trzema laty służący mojego przyjaciela Leona Dzwonkowskiego zagroził jednemu poddanemu, że doniesie dziedzicowi o jego krnąbrności, zawołał ten poddany otwarcie: „Niech diabli porwą dziedzica. Da Bóg, że już na wiosnę naszych dziedziców zaprzęgniemy do pługa".

J. Miller wskazuje, że już w 1845 roku dla wszystkich było jasne, że dojrzewa wybuch rewolucyjny chłopstwa. Liczyła się z tym zapewne Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego, przygotowująca ogólnonarodowe powstanie. Liczyła się z tym konserwatywna arystokracja polska, przygotowywał się doń austriacki rząd. Właśnie w obliczu nadciągającego powstania chłopskiego Adam Czartoryski, ten nie koronowany król polskiej szlachty, w swoim przemówieniu w 1845 roku, w rocznicę powstania listopadowego, wypowiada się nagle za nadaniem przez szlachtę chłopom własności ich nadziałów, wychodząc z założenia, że jest to jedyny środek, który — jak wyraził się — „może ochronić od wstrząsów społecznych i planowanych krwawych akcji w kraju".

Kontrrewolucyjne elementy szlacheckie robiły wszystko, by nie dopuścić do uzyskania przez przygotowane powstanie poparcia rewolucyjnego chłopstwa, by nie dopuścić do przerośnięcia powstania w rewolucję ludową. Równocześnie mobilizowały się władze austriackie, by odwrócić od siebie uderzenia powstającego chłopstwa, by nie dopuścić do połączenia się sił żywiołowego ruchu głodnych chłopów z powstaniem krakowskim, by przeciwstawić jednych drugim.

Z raportu starosty tarnowskiego, Breinla, pisanego 23 lutego 1846 r. przebija strach przed chłopstwem, strach, że manewry władz mogą być pokrzyżowane, że chłopstwo może zwrócić się przeciwko rządowi. Tak więc pisze on: „W obwodzie tarnowskim, w części obwodu bocheńskiego i jasielskiego już wszelkie więzy społeczne są zerwane. Dziedzice, urzędnicy dominikalni, księża i służący dworscy pozabijani, aresztowani lub zbiegli, a poddani znajdują się w najdzikszym stanie natury, sami sobie pozostawieni, przejęci urojeniem, że skoro

dziedzice używają ich do powstania, zwolnili ich z pańszczyzny i poddaństwa, to mogą teraz dowolnie używać pozostawionych gruntów z wszelkimi przynależytościami... Z wszystkimi, którzy tutaj przybywają, a jest ich codziennie kilkaset, muszę sam rozmawiać, pouczać ich, miarkować, wpływać na nich, a z drugiej strony — dobrze to zważyć należy — nie odpychać ich od siebie, gdyż w razie przeciwnym zmienią się ich uczucia wobec rządu i zwrócą się przeciw niemu... Chciałem zagrozić sądem doraźnym, ale wypadki tak szybko po sobie następowały, że odezwę, znajdującą się już pod prasą, musiałem zmienić, gdyż brak mi wszelkich środków do urzeczywistnienia tego zarządzenia... Znajduję się tutaj w stanie oblężenia, bez dostatecznych sił obrony, a wykonanie sądu doraźnego zależnym jest od możności otwartego wystąpienia na zewnątrz. Nieszczęściu kres położyć może tylko śpieszne ściągnięcie imponujących sił wojskowych, których zaopatrzenie postawione być musi na stopie wojennej, gdyż postępowanie w zabezpieczeniu potrzeb w drodze dostawy jest niewykonalne". W tydzień później w raporcie z dnia 1 marca pisze on: „Jedno nieostrożne słowo mogłoby sprowadzić największe nieszczęście, a mianowicie to, że chłopi zwróciliby się przeciw rządowi, a wtedy nie można byłoby myśleć o tym, żeby rząd utrzymał się w kraju".

Oto jak ocenia ówczesną sytuację W. Łoziński w swoich „Szkicach": „Galicja przepełniona była materiałem wybuchowym, którego eksploatacja reakcyjna od Tarnowa coraz szersze zataczała kręgi... a pożar, ogarnąwszy Galicję, mógł się stąd przenosić w dalsze strony, bo w innych prowincjach Austrii, jak to w dwa lata później wykazały rozprawy parlamentu konstytucyjnego w Wiedniu, stosunki pańszczyźniane wcale nie były tak pomyślne, żeby poddani nie mieli poczuć chęci naśladowania chłopów galicyjskich. Chodziło tedy przede wszystkim o zlokalizowanie pożaru, o zapobieżenie, aby duch anarchii rabacyjnej nie przedarł się do Galicji Wschodniej".

Partia agrarnej rewolucji i wyzwolenia narodowego, partia powstania krakowskiego, partia Dembowskiego i Goslara okazała się za słaba, by zerwać intrygi rządu austriackiego, przełamać sabotaż szlachty i stanąć na czele ruchu mas. Tylko w Chochołowie chłopi przyłączyli się do powstania krakowskiego.

Po upadku Krakowa rozwija się nadal walka chłopów, ale teraz absolutystyczne państwo austriackie koncentruje swoje siły przeciwko nim. M. Janik ogłosił w 1934 roku w „Przeglądzie Współczesnym" szereg dokumentów obrazujących rozmach tej walki.

I tak starosta jasielski Przybylski w poufnym sprawozdaniu z 11 marca pisze: „Sytuacja z chłopstwem wzdłuż granicy powiatu tarnowskiego i powyżej Jasła jest ciągle opłakana... Rak nie jest dotąd uleczony, bo dopiero od 5 bm. zaczęły nadchodzić wzmocnienia wojskowe celem pacyfikacji poddanych". Starostwo jasielskie w sprawozdaniu z 19 marca pisze: „Największe wzburzenie i zdecydowany opór przeciw powinnościom pańszczyźnianym widoczne są przede wszystkim w miejscowościach nad granicą powiatu tarnowskiego, chociaż i tam niektóre gminy nie zostały ruchem objęte i odrabiają pańszczyznę bez zastrzeżeń.Gminy oporne wzorują się na gminach powiatu tarnowskiego i oświadczają otwarcie, że cesarz zniósł już pańszczyznę przed dwoma laty, a tylko władze to utaiły, że więc dopiero wtedy wrócą do pańszczyzny, gdy to naprzód uczynią gminy powiatu tarnowskiego... Wniosek stąd oczywisty, że przy dalszym trwaniu tego wpływu, nawet gminy pracujące pociągnięte zostaną do oporu". Starostwo sanockie donosi 28 marca, że „niektóre gminy są tak zuchwałe, iż wyraźnie oświadczają, że nie stawią się do roboty pańszczyźnianej bez względu

na to, co nastąpi. Prosi o posiłki wojskowe zwłaszcza, że pojawiła się wieść o mających nastąpić w Wielki Piątek rozruchach chłopskich, a odległa tylko o pół mili od Sanoka gmina Trepcza zaczęła już dzielić między chłopów grunta pańskie i dla siebie uprawia, ponieważ burzyciele i to także gminom przyrzekli". 30 marca sekretarz gubernialny Reiss swój raport do arcyksięcia kończy uwagą, że „jeżeli opór przeciwko odrabianiu pańszczyzny nie będzie złamany, łatwo może powstać opór przeciw płaceniu podatków".

Szereg wypowiedzi wskazuje na fakt, że na terenie znacznej części gmin chłopi faktycznie sprawowali władzę w oparciu o własne oddziały zbrojne.

17 marca pisze justycjariusz, tj. sędzia, w miasteczku Brzostek, obwodu jasielskiego, w swoim raporcie do władz przełożonych: „Szela od 20 lutego aż do dnia dzisiejszego jest jedynym sędzią i władcą okolicznym, ulega mu więcej jak 15 wsi wokoło, pomiędzy tymi także kameralna wieś Nawsie i miasto Brzostek... Aż dotąd utrzymuje on silne widety we wszystkich kierunkach, które palą ognie, patrole jego dochodzą na pół ćwierci mili od Brzostku, na jego gwizdanie pospieszają z gór wszystkie gminy, którymi on według upodobania rozrządza..."

Dominium brzozowskie przesyła w pierwszych dniach kwietnia starostwu sanockiemu zeznanie niejakiego Antonego Staronia z Równego. Podaje on: „Ja tyle wiem, co powszechnie już wszyscy chłopi wiedzą, że Szela, chłop z Tarnowskiego cyrkułu, ma iść z całą liczną bandą swoich chłopstwa, która i z piechoty i konnicy złożona, na rabunek. Do tej bandy zbiera on zawsze jeszcze chłopów, wydaje do gromad nakazy i już z sąsiednich gmin naszych, a to z Bóbrki i z Wietrzny, byli u niego, podawał im rozkazy, lecz nie wiem właściwie jeszcze, jakie. Ale to wiem, że on ma pod swą komendą nawet doktora, który wybiera chłopów według zdatności — i w swej armii ma nawet takich chłopów, których oficerami porobił, także, że ta wojna ma zacząć się w Wielki Piątek lub w Wielką Niedzielę".

Wspomniany już sekretarz gubernialny Reiss w raporcie wysłanym do Wiednia 22 marca pisze, że „przywódca Szela... uzależnił już od siebie ponad 50 gmin, czekających tylko na jego skinienie. Jeżeli rozrastaniu się jego wpływów nie będzie kres położony, wtedy poddani chłopi zobaczą, że i sami rządzić się potrafią, ale i rząd wtedy zrozumie, co było istotną sprężyną ruchawki poddanych". „Nie da się już teraz zaprzeczyć, że posiew komunizmu wśród włościaństwa trafił na urodzajną glebę. Poddani, którzy zatailі rządowi, że pojęcia komunizmu zostały im podane, zaczynają tu i ówdzie z tendencjami komunistycznymi występować. Żądają podziału gruntów pańskich między chałupników i komorników, którzy wcale ziemi nie posiadają; a wszędzie w zbuntowanych okolicach zboże pańskie znajduje się pod strażą poddanych, ci zaś nie pozwalają go sprzedawać, ponieważ poddani sami dla siebie go potrzebują..."

Generał Rydygier donosi Paskiewiczowi w marcu: „...Tam (w Wiedniu) uważają, że ostatnie wypadki, chociaż zapewniły na czas dłuższy posłuszeństwo szlachty, mogą jednak doprowadzić do obalenia porządku publicznego, zwłaszcza jeżeli burzyciele skorzystają z obecnego ruchu niższych klas ludności dla szerzenia wśród nich agitacji komunizmu. Znamiennym jest, że już teraz w wielu miejscowościach, a mianowicie w dobrach arcyksięcia Karola, włościanie odmawiają spełnienia pańszczyzny; włościanie kontynuują zamieszki, dążąc do podziału między nich gruntów po zgładzeniu dziedziców".

30 marca arcyksiążę Ferdynand wydaje zarządzenie, aby „z użyciem asysty wojskowej i kar cielesnych przełamać opór tych gmin, które ...starają się uchy-

lić od powinnych świadczeń pańszczyźnianych". W liście do starostów pisze, że „okazuje się rzeczą pilną, aby siłą odeprzeć zło". Chłopu schwytanemu z bronią w ręku grozi kara śmierci.

Walka chłopów trwa i po zdławieniu powstania. W 1848 r. rozwija się ruch chłopów, którzy odmawiają wychodzenia na pańszczyznę. W następnym 1849 roku znów szeroką falą rozlewają się akcje chłopów.

Zagadnienie antyfeudalnego ruchu chłopów Galicji wymaga dalszego gromadzenia materiałów i szczegółowego opracowania, ale nawet w świetle posiadanych już materiałów ukazuje się szeroki rozmach walki.

Bojowość haseł i form walki galicyjskich chłopów ma swe źródło w tym, że wysunęła je biedna, małorolna wieś galicyjska. A. Koźmian podaje, że szczególnie aktywną siłą w ruchu byli komornicy. Ocenę tę należy niewątpliwie rozszerzyć, stwierdzając, że aktywną siłą była biedota wiejska.



W walce o agrarną rewolucję i narodowe wyzwolenie były żywotnie zainteresowane milionowe rzesze chłopów wraz z rodzącą się klasą robotniczą. Program tej walki mogło poprzeć drobnomieszczaństwo, drobna spauperyzowana szlachta, wszystkie te warstwy, którym — ze względu na ich położenie — mogły stać się bliskie hasła głębokich przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych i ludowej walki o wyzwolenie narodowe. Tylko zwycięstwo tych sił mogło wyzwolić Polskę i pchnąć ją na tory szybkiego postępu.

Przyjrzyjmy się ówczesnemu obozowi demokratycznemu, który miał wypracować program walki. Grynwaser określa Towarzystwo Demokratyczne, działające podówczas na emigracji i w kraju, jako ugrupowanie, które „stworzyło konsekwentnie i przemyślanie program agrarnej demokracji". Towarzystwo Demokratyczne, skupiające w sobie przede wszystkim elementy szlacheckie, rzeczywiście wysuwało postępowy program burżuazyjno-demokratycznych przeobrażeń i wyrażało gotowość oparcia się o chłopstwo, ale programu tego nie można określić jako „konsekwentny program agrarnej demokracji". Wypowiadało się ono za przyznaniem chłopom na własność bez odszkodowania dotychczasowych ich nadziałów, za zniesieniem pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, propinacji i innych ciężarów feudalnych. Program towarzystwa był programem walki narodowo-wyzwoleńczej. Ale przeżytki szlacheckiej ideologii z 1830 roku znalazły w nim wyraz m. in. i w sprawie chłopskiej. Towarzystwo Demokratyczne nie wysunęło hasła konfiskaty majątków obszarniczych, które stanowiły materialną podstawę potęgi szlachty. Spotkało się za to ze słuszną krytyką utopijnych socjalistów z „Ludu Polskiego": „Co im (szlachcie) przeszkodzi się zgodzić na własność dla chłopów, jeżeli ich własnością pozostanie jeszcze więcej jak połowa ziemi polskiej". Ta pozycja Towarzystwa Demokratycznego była związana z jego stosunkiem do szlachty. Działacze Towarzystwa Demokratycznego w bardzo surowych nieraz słowach wypowiadają się o szlachcie, grożą jej, jeżeli nie przyłączy się do ruchu i nie zrzeknie się swoich przywilejów. Ale równocześnie, nie zrywając z obszarnikami, stoją na stanowisku, że dla powstania „trzeba uruchomić wszystkie elementy polskiego społeczeństwa, wykorzystać jego wszystkie siły moralne, materialne i umysłowe, że sam tylko lud i sama tylko szlachta nie mają w sobie wszystkich sił".

Działacze Towarzystwa Demokratycznego byli dalecy od chłopa, dalecy od ludu. 1846 rok pokazał, w jaki sposób rząd zaborczy potrafił wykorzystać wewnętrzną sprzeczność postawy Towarzystwa Demokratycznego.

Na lewym skrzydle tego obozu znajdowali się przedstawiciele kierunku, który szukał oparcia o masowy ruch ludowy i orientował się na rewolucję agrarną. Rewolucyjni demokraci, choć nie zawsze mieli całkowicie wydzieloną organizację, stanowili faktycznie odrębny nurt ruchu. O tym kierunku, z którym łączą się w tym okresie w kraju nazwiska Edwarda Dembowskiego, Piotra Ściegiennego, Juliana Goslara mówi Manifest Komunistyczny: „Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku".

Podłożem, na którym mógł zrodzić się i rozwijać ten rewolucyjno-demokratyczny kierunek, było rosnące niezadowolenie masy ludowej, na którą spadał całym swym ciężarem ucisk gnijącej formacji feudalnej i wyzysk rodzącego się kapitalizmu. Burzyli się chłopi i robotnicy, niezadowolone było drobnomieszczaństwo, spauperyzowana drobna szlachta. Dembowski i Ściegienny rozwijają szczególnie aktywną działalność w okresie wzniesienia się ruchu mas ludowych.

Działacze Towarzystwa Demokratycznego próbowali trafiać do chłopów poprzez swoich szlacheckich zwolenników, stawiali na przyłączenie się masy chłopskiej do powstania dopiero po jego wybuchu. Partia rewolucji agrarnej apeluje bezpośrednio do masy ludowej. Organizacja „Lud Polski" na emigracji składa się z chłopów, żołnierzy słynnego pułku czwartaków. Rozgałęziona organizacja Ściegiennego składa się przede wszystkim z chłopów. Dembowski organizuje propagandę wśród krakowskiego ludu miejskiego, górników Wieliczki, chłopów Galicji.

Wzywają oni do walki masy ludowe. „Wytępcie waszych wrogów — mówi Ściegienny — a potem będziecie spać spokojnie w domach swych... Przyszła wojna będzie nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, uciśnionych i nieszczęśliwych z ciemiężcami i w zbytkach żyjącymi". Goslar pisze w swojej odezwie do ludu: „Wy tylko sami możecie się uwolnić z poddaństwa i Bóg pobłogosławi was z góry, gdy się uwalniać będziecie".

Dla postawy Dembowskiego jest m. in. charakterystyczny jego plan organizacji procesji dla spotkania powstających chłopów i porozumienia się z nimi. Dembowski oddaje swoje życie w walce o zamianę powstania krakowskiego w szeroką rewolucję ludową.

Istnieje już dziś dużo dowodów, że propaganda rewolucyjnych demokratów różnymi drogami docierała do chłopów. Wpływy ich w organizacjach konspiracyjnych lat czterdziestych były niewątpliwie duże.

W obliczu rozszerzania rewolucyjno-demokratycznej agitacji i sieci organizacyjnej wśród studentów, rzemieślników, czeladników, górników, oficjalistów dworskich i innych elementów ludowych, w obliczu rozpoczynającej się działalności wśród chłopów przeciwko Dembowskiemu mobilizuje się nie tylko ta część szlachty, która jawnie zwalcza powstanie, ale i ta jej część, która przystępuje do powstania po to, by nie wybuchło ono bez niej i nie obróciło się przeciwko niej. Zwalczają też Dembowskiego konserwatywne elementy kupieckie w Krakowie. Różnymi drogami starają się przywódcy tego

skrzydła powstania usunąć Dembowskiego, albo przynajmniej ograniczyć jego działalność, zmniejszyć jej rozmach, osłabić jej ostrze.

Pod tym względem charakterystyczna jest poruszona przez L. Przemskiego sprawa historii odezwy do chłopów napisanej przez J. Goslara. Szlachta była przeciwna rewolucyjno-demokratycznej agitacji wśród chłopów. Nacisk jej był tak wielki, że przedstawiciel kierownictwa w Galicji Zachodniej Wiesiołowski zakazuje kolportowania odezwy Goslara. Dembowski poleca kolportować ją w dalszym ciągu, utrzymując ten fakt w tajemnicy przed kierownictwem. Później Wiesiołowski grożąc interwencją kierownictwa Towarzystwa Demokratycznego narzuca Dembowskiemu zakaz kolportowania odezwy.

Wymowna jest scena, gdy schwytany przez chłopów podczas powstania Julian Goslar prowadzi wśród nich agitację. Wpadł on w ich ręce wraz z szlachcicami i oficjalistami dworskimi. Bity, przezwycięża ból i w ciągu dwu dni i dwu nocy agituje zmieniającą się straż chłopską. „Z tych wszystkich — pisze on w liście do siostry swojej — co mię wysłuchali, a uzbierało się ich przez dwa dni kilkanaście razy po kilkunastu, jeden tylko po wysłuchaniu kopnął mnie w piersi, lecz wszyscy przytomni na niego obruszyli się, a niejeden powiedział z westchnieniem: „Czemuście to pierwej tak do nas nie gadali?"

Rewolucyjni demokraci okazali się zbyt słabi, zbyt mało powiązani z masami ludowymi, by wbrew zdradzieckiej taktyce liberalnych elementów obszarniczo-burżuazyjnych i pomimo chwiejności swoich sojuszników z Towarzystwa Demokratycznego doprowadzić do wybuchu ludowej rewolucji na bazie koalicji wszystkich klas, zainteresowanych w obaleniu feudalizmu od dołu i zdobyciu na tej drodze niepodległości Polski.



Ruchy chłopów lat czterdziestych XIX wieku skierowane były swym ostrzem przeciwko siłom feudalnej reakcji i przeciwko reakcyjnej „pruskiej" drodze rozwoju kapitalizmu, przeciwko tej drodze rozwoju, od której nieodłączne było dalsze trwanie niewoli narodowej.

Ruchy chłopów przedstawiały duże niebezpieczeństwo dla zaborczych rządów. Oparciem tych rządów we wszystkich trzech monarchiach była przede wszystkim klasa obszarników. Żywiołowe ruchy chłopskie, podważając feudalne stosunki, uderzały zarazem w podstawy władzy cara, cesarza austriackiego i króla pruskiego. Ruchy te były dla rządów zaborczych szczególnie niebezpieczne, gdyż mogły przerzucać się na inne ziemie monarchii, łącząc się z oporem poddanych innych prowincji.

Jaskrawe formy przyjęła nienawiść chłopstwa do rządu pruskiego. W 1848 r. chłopi byli główną siłą wielkopolskiego powstania. Chłop śląski walczył nie tylko przeciwko miejscowej szlachcie, ale i przeciwko junkierskiemu rządowi berlińskiemu.

Ruchy chłopów godziły w magnaterię, której potęga jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku dominuje w życiu kraju. Przestawia ona częściowo swoje latyfundia na kapitalistyczne metody gospodarowania, łączy w coraz większym stopniu wyzysk i ucisk feudalny z kapitalistycznym. Magnateria polska wysługuje się zaborcom, służy carowi i cesarzowi, królowi pruskiemu i Napoleonowi, związana jest z dworami zachodnio-europejskich mocarstw. Jest przeciwnikiem powstania narodowego już w listopadzie 1830 roku

i staje się głównym sprawcą jego klęski. Ruchy chłopów w czterdziestych latach są potężnym uderzeniem w tę największą przeszkodę wewnętrzną na drodze rozwoju kraju.

Ruchy chłopstwa w latach czterdziestych były siłą przeciwstawną w stosunku do konserwatywnej polityki szlachty folwarcznej, zarówno tej, która trwała wciąż jeszcze na pozycjach feudalnych, jak i tej, która do gospodarki pańszczyźnianej zaczynała wprowadzać kapitalistyczne formy. Ruchy chłopstwa godziły w politykę liberalnej burżuazji, sprzymierzonej ze szlachtą pod koniec lat czterdziestych.

Autorzy Manifestu „Ludu Polskiego" — płomienni patrioci polscy opowiadają się równocześnie przeciw hegemonii szlachty i burżuazji w kształtującym się narodzie. „Panowanie szlachty czy kupców — czytamy w Manifeście — panów czyli kramarzy, jaśnie wielmożnych czyli sławetnych, różni się tylko nazwiskiem, nie jest niczym więcej jak przeobrażoną niewolą". „Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączoną od ojczyzny szlachty; jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty a krajem Ludu Polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu".

Ruchy chłopów lat czterdziestych przeciwko wyzyskiwaczom są istotnym ogniwem historii walki uciskanych i wyzyskiwanych mas ludu polskiego. Stworzyły one bogate tradycje rewolucyjnej walki klasowej. W toku tych walk łączyli się z chłopami robotnicy. Ale robotnicy są jeszcze wówczas zbyt słabi, by prowadzić za sobą chłopstwo.

Żywiołowy ruch chłopstwa, utrzymywanego w ciemnocie przez panów i zaborców, ruch o ograniczonych celach, rozproszony w swoich wystąpieniach, nie mógł zwyciężyć.

„Powstania chłopskie—uczy tow. Stalin—mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu".

Formująca się w tych latach klasa robotnicza, jedyna do końca rewolucyjna klasa, poprowadzi w przyszłości chłopstwo polskie do walki o obalenie wyzyskiwaczy, o zniesienie wszelkiego wyzysku.

Wieści o ówczesnych ruchach rewolucyjnych ludu rosyjskiego, chłopskich i żołnierskich buntach, wystąpieniach robotników musiały docierać do ludu polskiego, podnosić jego nastroje walki. W oparciu o te nastroje i wieści formułował Piotr Ściegienny wspaniały program rewolucyjnego sojuszu ludu polskiego z ludem rosyjskim, program zbliżenia obu narodów.

W jego „Złotej książeczce" czytamy: „Na przeszłych wojnach panowie polscy kazali wojsku z chłopów i mieszczan złożonemu bić wojsko rosyjskie z chłopów i z mieszczan złożone. Panowie rosyjscy kazali także swemu wojsku bić wojsko polskie. Zabijało się wojsko, a panowie z daleka patrzyli. W przyszłej wojnie zaś staną chłopi i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony — chłopi będą strzelali nie do chłopów, ale do panów".

W wiele lat później spełniły się słowa Ściegiennego o bojowym sojuszu obu narodów. W oparciu o pomoc swoich rosyjskich braci, o pomoc wielkiego Związku Radzieckiego masy ludowe Polski obaliły obszarników i kapitalistów.

Z życia Partii

Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia Komitetów Wojewódzkich PZPR, na których poddano krytycznej ocenie braki i niedociągnięcia w pracy partyjno-politycznej a w szczególności źródła tych niedociągnięć. W związku z tym zamieszczamy uchwałę przyjętą na plenum KŁ PZPR. (Red.).

Uchwała Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR z dnia 20 września br.

Plenum KŁ PZPR po wysłuchaniu referatu pierwszego sekretarza tow. Pawła Wojasa na temat „Realizacja planu produkcyjnego pierwszego półrocza br. w przemyśle łódzkim i zadania organizacji partyjnych na następny okres" oraz w wyniku dyskusji stwierdza:

Łódzka organizacja partyjna w pierwszym półroczu br. poszczycić się może poważnymi osiągnięciami w dziele mobilizacji klasy robotniczej do wykonania zadań postawionych przez Partię i Rząd, zadań nakreślonych przez Plan 6-letni.

Wyrazem tych osiągnięć jest wykonanie planu produkcyjnego w przemyśle bawełnianym za pierwsze półrocze w wysokości 103,8%.

Podstawą dla uzyskania tych wyników stała się uchwała Biura Organizacyjnego KC naszej Partii, mobilizująca organizacje partyjne i uzbrajająca je w środki walki o wykonanie planu i jego przekraczanie. Na wielu zakładach w przemyśle łódzkim znacznie wzrosła wydajność pracy, uzyskano stosunkowo poważne obniżenie kosztów własnych produkcji w porównaniu z planowanymi.

Uzyskane w ten sposób oszczędności przyniosły naszej gospodarce narodowej dodatkowe środki inwestycyjne.

Przykładem zakładu osiągającego dobre wyniki są przodujące w przemyśle bawełnianym Zakłady im. Feliksa Dzierżyńskiego, gdzie organizacja partyjna, będąc rzeczywistym politycznym kierownikiem zakładu, potrafiła mobilizować całą załogę do uzyskiwania coraz wyższych osiągnięć.

Również Zakłady im. Szymańskiego, im. Róży Luksemburg, w okresie pierwszego półrocza, stosując przodujące metody pracy, jak np. metodę „trójek tkackich", rozwijając nowe formy współzawodnictwa o 100% wykonanie norm na tkalniach, osiągnęły piękne wyniki, wysuwając się na czołowe miejsce w przemyśle bawełnianym.

Podstawowe organizacje partyjne tych zakładów, dzięki systematycznej politycznej pracy z załogą, przyczyniły się do podniesienia wydajności pracy, rozwoju wielowarsztatowości, zmniejszenia odsetka robotników nie wykonujących baz, zmniejszenia absencji itd.

Na osiągnięcia tych zakładów złożył się w poważnej mierze wkład pracy Komitetu Dzielnicowego „Górna", wcielającego wytrwale w życie postanowienia Biura Organizacyjnego KC Partii o sytuacji w przemyśle bawełnianym.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Waryńskiego, inicjując szkolenie zawodowe metodą inżyniera Kowalowa, uzyskały poważne rezultaty produkcyjne, powodujące jednocześnie wzrost zarobków robotniczych. W ostatnim okresie wysunęło się na czoło łódzkiej klasy robotniczej wielu robotników i robotnic, których wyniki produkcyjne winny stać się wzorem do naśladowania dla wszystkich załóg naszych zakładów pracy.

Ci przodownicy, bohaterowie pracy socjalistycznej, wykonując przed terminem zadania produkcyjne drugiego roku Planu 6-letniego, dali wyraz swej ofiarności, zrozumienia zadań stojących przed klasą robotniczą, co stanowi ich wielki wkład do walki o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

Nazwiska tkaczek i tkaczy z Zakładów im. Dzierżyńskiego, jak Heleny Przyborowskiej, Stefanii Kaczmarek, Marii Grzelak i innych, z Zakładów im. Stalina — Mendla, Płaszczyka, Pilarskiej symbolizują świadomość klasową i patriotyzm, cechujące naszą klasę robotniczą.

Łódzka organizacja partyjna w okresie pierwszego półrocza przeprowadziła wielkie zwycięskie akcje wokół Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, dając w nich dowody wielkich zdolności mobilizacyjnych, ofiarności i poświęcenia.

Organizacja partyjna potrafiła wzmocnić zapał i ofiarność klasy robotniczej Łodzi w realizowaniu zadań postawionych przez Partię i Rząd.

Było to wynikiem podniesienia poziomu i rozwoju form szkolenia politycznego mas członkowskich, pogłębienia i rozszerzenia pracy masowo-politycznej wśród bezpartyjnych.

Plenum stwierdza, że obok tych sukcesów i osiągnięć wyniki pierwszego półrocza 1951 r., a zwłaszcza początku drugiego półrocza sygnalizują o poważnych brakach i niedociągnięciach, które w dużym stopniu mogą zaważyć na wykonaniu planu za cały bieżący rok, a nawet na zabezpieczeniu realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

Plenum przeanalizowało źródła i przyczyny tych błędów i braków, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć często spotykane u towarzyszy przejawy samouspokojenia, swego rodzaju „zawroty głowy od sukcesów", wynikające z bagatelizowania i lekceważenia trudności, z niedoceniania ostrości walki klasowej, z nastawienia się jedynie na praktyczne zadania dnia bieżącego, z niewidzenia perspektyw, z braku umiejętności przewidywania i zapobiegania trudnościom.

Samouspokojenie musi prowadzić do stępienia czujności. W łódzkiej organizacji wyraziło się to w niedostrzeganiu przez poszczególne komitety gniazd WRN-owsko-dywersyjnych, jak to miało miejsce na „Gumówce" czy „T-4".

Rezultatem samouspokojenia jest częste uleganie trudnościom wówczas, gdy trudności te się gromadzą, niedostateczna u wielu towarzyszy odporność na działalność wroga; ujawniło się to z całą wyrazistością w okresie trudności aprowizacyjnych, które w ostatnim czasie wystąpiły na rynku. Poważnym niedomaganiem jest ciągła jeszcze słabość pracy politycznej, zastępowanie jej administrowaniem, niedostateczne mobilizowanie aktywu partyjnego do systematycznej pracy politycznej i propagandowej.

W pracy naszej ciągle jeszcze występuje akcyjność, wciąż nie dość silna jest łączność z masami w codziennym życiu.

Chociaż organizacja łódzka ma poważne osiągnięcia w masowych akcjach politycznych, ale po każdym zwycięstwie następuje stan pewnej demobilizacji, odprężenia, co daje wrogom możność zaskakiwania nas znienacka.

Łódzka organizacja partyjna, organizacja terenu wybitnie przemysłowego, wciąż jeszcze nie umie należycie wiązać zadań produkcyjnych z zadaniami politycznymi; stąd często jeszcze daje się zauważyć na wielu Podstawowych Organizacjach Partyjnych niedocenianie znaczenia szkolenia ideologicznego, niedocenianie tak ważnej dźwigni pracy masowej, jak agitatorów, grup partyjnych, propagandy poglądowej itd.

Nasza propaganda ciągle jeszcze ma charakter za mało ofensywny, ogranicza się często do wyjaśniania trudności, a nie demaskuje wroga. Te słabości i wciąż niedostateczna troska o człowieka pracy, o jego potrzeby i bolączki utrudnia nam mobilizację mas, ułatwia wrogowi wykorzystanie i potęgowanie chwilowych trudności. Jaskrawy przykład tego mieliśmy w ostatnim okresie.

Przeszkodą w szybkim usuwaniu braków i niedomagań na poszczególnych odcinkach jest niedocenianie znaczenia systematycznej analizy sytuacji, a brak analizy utrudnia szybkie wykrycie i usunięcie błędów, uniemożliwia poznania przyczyn, powodujących takie czy inne bolączki, a tym samym przeszkadza w ich likwidacji. Moglibyśmy uniknąć wielu komplikacji, gdyby KD, POP, centralne zarządy i administracje zakładów systematycznie analizowały sytuację na swoim terenie.

Brak analizy prowadzi do groźnego zjawiska skostnienia form i metod pracy, do konserwatyzmu.

Plenum stwierdza, że w niektórych zakładach pracy występują objawy osłabienia współzawodnictwa, wydajności pracy, opieki nad rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, osłabienie twórczej inicjatywy w doskonaleniu metod pracy. Niedostatecznie jeszcze popularyzuje się osiągnięcia nowatorów radzieckich, radzieckie formy pracy, które winny być dla nas wzorem i przykładem.

Organizacje partyjne w Łodzi niedostatecznie jeszcze dbają o to, by zasilić szeregi Partii najlepszymi ludźmi w zakładach pracy — przodownikami, racjonalizatorami itd. Za słabo jeszcze walczymy o to, by każdy członek Partii przodował na swym odcinku pracy.

Plenum stwierdza, że organizacje partyjne i związkowe nie potrafiły do tej pory przemyśleć właściwego stylu pracy z młodzieżą. Nie zagwarantowały jej należytej opieki, nie potrafiły pokierować pracą organizacji młodzieżowych, w rezultacie czego młodzież, pomimo całej swej ofiarności, w znacznym procencie nie wykonuje swych zadań produkcyjnych, a ponadto jest wystawiona na działalność wrogiej propagandy i okazuje się wobec niej rozbrojona.

Dokonana analiza braków i niedociągnięć wskazuje na poważne słabości i błędy, które zagnieździły się w łódzkiej organizacji partyjnej. Braki te utrudniają wykonywanie zadań, zagrażają realizacji planu za 1951 rok, przeszkadzają w doskonaleniu się naszej organizacji i podniesieniu jej pracy na wyższy poziom.

Plenum stwierdza, że ujawnienie tych niedociągnięć winno zmobilizować całą organizację łódzką do ich przezwyciężenia i stawia przed nią konkretne zadania.

Głównym warunkiem pokonania trudności i wypełnienia zadań, jakie stoją przed organizacją partyjną w związku z realizacją wytycznych Planu 6-letniego jest wzmocnienie pracy polityczno-partyjnej we wszystkich komórkach produkcyjnych i gospodarczych naszego miasta.

Doświadczenie „Gumówki" wskazuje najbardziej wyraźnie, że wzmocnienie pracy organizacji partyjnej, po usunięciu z niej balastu elementów WRN-owskich, dało pozytywne rezultaty na odcinku produkcyjnym, gdyż w krótkim czasie, bo zaledwie po dwóch tygodniach, produkcja wzrosła od 30 do 40%.

Organizacje partyjne jako polityczne kierownictwo zakładów pracy winny pilnować, ażeby zadania stojące przed administracją były codziennie realizowane, winny one nieustannie mobilizować załogę do wysiłków produkcyjnych przez uaktywnienie grup partyjnych oraz transmisji do mas.

Głównym warunkiem, od spełnienia którego uzależnione jest wykonanie planu w roku 1951 i należyte przygotowanie się do zadań roku 1952, jest wzrost wydajności pracy.

Ażeby wzrost ten osiągnąć i uczynić go zjawiskiem stałym, trzeba, by walka o podniesienie wydajności pracy stała się jednym z czołowych zadań wszystkich organizacji partyjnych.

Członkowie Partii oraz członkowie ZMP powinni stać się wzorem dla pozostałej załogi. Nie powinno i nie może być członka Partii, który nie wykonuje swych norm produkcyjnych.

Analiza wykonania planów produkcyjnych oraz wskaźników wydajności musi stać się codzienną troską zarówno administracji zakładów jak i organizacji partyjnych i związkowych. Trzeba nie tylko stwierdzać wzrost czy spadek wydajności, ale gruntownie analizować przyczyny tego zjawiska, by móc szybko i skutecznie interweniować w każdym wypadku powstania trudności.

Należy podnieść poczucie odpowiedzialności pracowników inżynieryjno-technicznych za wykonanie planów produkcyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem odcinka majsterskiego. Trzeba szeroko zaszczepić w zakładach pracy poczucie odpowiedzialności za wzrost kadr i systematyczną nad nimi opiekę.

Trzeba ożywić i rozwinąć ruch współzawodnictwa zobowiązaniowego we wszystkich jego formach oraz realizować konsekwentnie zasadę: każdy członek Partii bierze udział we współzawodnictwie.

Należy podnieść poziom szkolenia zawodowego przez powszechne stosowanie metody inżyniera Kowalowa oraz upowszechnić system „trójek tkackich", co jedynie może doprowadzić do całkowitej likwidacji zjawiska niewykonywania norm produkcyjnych przez tkaczy.

Trzeba zapewnić robotnikom jak najlepsze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz pełną realizację świadczeń socjalnych wynikających z obowiązujących ustaw.

Jako poważne zadanie należy postawić zaostrzenie walki z absencją oraz z nadmierną fluktuacją siły roboczej, które dotychczas są poważnymi hamulcami w wykonywaniu zadań produkcyjnych.

Zagadnienie podniesienia dyscypliny pracy winno być przedmiotem stałego zainteresowania naszych administracji, rad zakładowych i organizacji partyjnych w zakładach pracy.

Rozwinięta akcja uświadamiająca, właściwie postawiona opieka nad człowiekiem pracy i troska o jego potrzeby oraz bezwzględne i sprawiedliwe stosowanie postanowień ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy doprowadzą do likwidacji ze wszechmiar szkodliwego zjawiska nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy.

Przedmiotem codziennej troski i zainteresowania winny być zagadnienia pracy młodzieży, trzeba zbliżyć się do młodzieży, otoczyć ją należytą opieką, stworzyć jej możliwości awansu i umiejętnie kierować jej inicjatywą i energią, zapewniając jednocześnie ożywienie życia świetlicowego i sportowego.

Podobnie troskliwą opieką organizacje partyjne winny otoczyć wszystkie inne organizacje masowe.

Plenum KŁ stwierdza, że w ostatnich miesiącach zarysowało się w organizacjach partyjnych i związkach zawodowych niebezpieczne zjawisko oderwania się od mas. Trzeba, aby organizacje podstawowe, KD i organizacje związkowe znajdowały się w samym gąszczu mas, wsłuchiwały się w głosy mas i uczyły u mas, aby w okresie przejściowych trudności wyjaśniały masom ich przyczyny i mobilizowały je do czynnego udziału w zwalczaniu ich.

Plenum KŁ stwierdza, że trudności, które powstały w ostatnim czasie na odcinku wykonywania planów produkcyjnych, nie mają żadnych uzasadnień w warunkach obiektywnych i są wynikiem wadliwego stylu pracy naszego aparatu partyjnego, związkowego oraz administracji.

Przeanalizowanie i samokrytyczne ustosunkowanie się do błędów popełnionych przez organizacje i komitety wszystkich szczebli spowoduje ich usunięcie i pozwoli zakładom przemysłowym wykonać z honorem stojące przed nimi zadania.

Plenum zobowiązuje Egzekutywę KŁ i wszystkie KD do przeniesienia niniejszej uchwały na plenarne posiedzenia KD oraz do wszystkich organizacji partyjnych w zakładach pracy.

O masowej pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR

(krótka informacja)

Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim stanowi ważny odcinek w całokształcie pracy partyjnej.

Zarówno państwowy jak i społeczny pion pracy kulturalno - oświatowej rozbudowały potężną sieć placówek kulturalno - oświatowych w terenie. Placówki te prowadzą wielokierunkową działalność. Do podstawowych form pracy należą:

a) akcja odczytowa,
b) „ biblioteczno-czytelnicza,
c) praca muzeów,
d) „ klubów, domów i parków kultury,
e) masowa twórczość amatorska,
f) agitacja poglądowa.

W pionie partyjnym propagandę odczytową prowadzą grupy lektorskie działające przy KC, komitetach obwodowych, miejskich i rejonowych.

Tematyka partyjnych grup lektorskich obejmuje w zasadzie zagadnienia z dziedziny marksizmu-leninizmu.

W pionie państwowym akcję odczytową prowadzą centralne biura odczytowe przy republikańskich komitetach do spraw kulturalno - oświatowych oraz biura odczytowe przy wydziałach kulturalno - oświatowych rad obwodowych. W rejonie istnieją przy wydziale kulturalno - oświatowym grupy lektorskie, na wsi — zespoły prelegentów.

Tematyka akcji odczytowej w systemie państwowym obejmuje głównie zagadnienia popularyzacji wiedzy przyrodniczej i technicznej, popularyzacji osiągnięć budownictwa komunizmu, upowszechnienia doświadczeń nowatorów i racjonalizatorów produkcji, zagadnienia polityki międzynarodowej i walki o pokój.

Centralne Biuro Odczytowe stanowi ośrodek metodyczny pracy odczytowej w pionie państwowym i społecznym, opracowuje ramowo tematykę dla całej akcji odczytowej (ok. 2.000 tematów), wydaje drukiem najlepsze odczyty, pomoce metodyczne itp.

Podstawową masę prelegentów stanowią aktywiści społeczni, głównie nauczyciele, inteligencja techniczna, lekarze, pracownicy partyjni i państwowi. Coraz częściej wciąga się do akcji odczytowej przodowników i nowatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, przodujących kołchoźników.

Praca sekcji metodycznych, zorganizowanych wg określonych gałęzi wiedzy, zabezpiecza poziom odczytów. Biura odczytowe i grupy lektorskie do rejonu włącznie pracują systemem sekcyjnym. Podstawową metodą pracy sekcji są twórcze dyskusje nad nowoprzygotowanymi odczytami, przy czym bierze się pod uwagę zarówno treść odczytu jak i formę odczytu. Odczyty mogą być wygłaszane tylko na podstawie ocenionych i aprobowanych tekstów.

Odczyty w klubach wygłasza się przeciętnie 4 — 5 razy w miesiącu, w brygadach polowych i w oddziałach fabrycznych — 1 — 2 razy w miesiącu.

Kontrolę odczytów na miejscu przeprowadza podstawowa organizacja partyjna.

Wstęp na wszelkie odczyty jest w zasadzie bezpłatny (zasadę tę szczególnie przestrzega się na wsi).

W pionie społecznym powołano w 1947 r. Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy, którego celem było wciągnięcie do pracy odczytowej wysoko kwalifikowanych kadr naukowych.

Tematyka akcji odczytowej Towarzystwa Upowszechnienia Wiedzy jest na ogół podobna do tematyki pionu państwowego.

Obecnie zasięg pracy Towarzystwa jest masowy, w jego działalności biorą udział podstawowe kadry inteligencji radzieckiej (w RSFRR 220.000 prelegentów wygłosiło w r. ub. około 1 miliona odczytów). Towarzystwo posiada aparat etatowy w centrali i w obwodach. W rejonach i gminach praca Towarzystwa opiera się wyłącznie na aktywistach społecznych.

Dzięki wciągnięciu czołowych kadr naukowców podniósł się znacznie poziom i zasięg akcji odczytowej oraz wydawniczo - metodycznej. Na uwagę zasługuje fakt, że najwybitniejsi naukowcy i specjaliści wygłaszają odczyty bezpośrednio w fabrykach i kołchozach. Autorytet Towarzystwa jest b. duży. Honorowym prezesem Towarzystwa jest tow. Stalin.

*

Biblioteka, praca z książką i czytelnikiem stanowi podstawę w akcji kulturalno-oświatowej.

Sieć bibliotek i czytelń w Związku Radzieckim jest ogromnie rozbudowana. (300.000 bibliotek z 600 milionami książek). Obok bibliotek naukowych przy Związkowej i Republikańskich Akademiach Nauk, przy uniwersytetach, instytucjach naukowych, obok sieci bibliotek partyjnych, szkolnych, istnieje szeroka sieć państwowych bibliotek publicznych, bibliotek przy państwowych klubach, domach i pałacach kultury, parkach kultury, pałacach pionierów itp. Niezależnie od tego działa gęsta sieć bibliotek związkowych, prowadzonych i utrzymywanych z budżetu związków zawodowych; istnieją także biblioteki kołchozowe, powstałe z inicjatywy samych kołchoźników, stanowiące własność kołchozu i utrzymywane z jego budżetu. Na ogół jednak podstawowa sieć biblioteczna na wsi jest państwowa.

Biblioteki w Związku Radzieckim niezależnie od ich typu są bezpłatne i dostępne dla wszystkich.

Państwowa sieć biblioteczna rozbudowana jest w oparciu o zasadę terytorialną. Każda stolica republiki posiada swoje centralne biblioteki dla dorosłych i dla dzieci. W każdym obwodzie znajdują się biblioteki obwodowe dla dorosłych i dla dzieci. Obsługują one ludność danego obwodu i stanowią równocześnie ośrodki metodyczne dla bibliotek terenowych. Analogiczne biblioteki rejo-

nowe dla dorosłych i dzieci obsługują ludność rejonu i są ośrodkami metodycznymi dla bibliotek gminnych, miejskich i szkolnych.

W ten sposób zorganizowany jest od góry w dół system pomocy metodycznej, opartej o funkcjonujące biblioteki centralne, obwodowe i rejonowe.

Biblioteki rejonowe mają swe filie w bibliotekach wiejskich i zakładają ruchome punkty biblioteczne w kołchozach.

Wszystkie biblioteki osiągające 1.000 książek mają prawo zatrudnienia etatowego bibliotekarza opłacanego z budżetu państwowego.

Biblioteki radzieckie wszelkich typów zaopatrują się w książki poprzez centralny kolektor, kolektory republikańskie i obwodowe. Centralny państwowy księgozbiór republikański posyła do każdej nowoorganizującej się biblioteki 500 podstawowych książek (dla bibliotek dziecięcych — 800 książek). Dla kompletowania bibliotek szkolnych oraz wiejskich wydaje się specjalne serie książek, zawierające najcenniejsze dzieła klasyków literatury rosyjskiej i światowej, utwory najwybitniejszych pisarzy radzieckich i krajów demokracji ludowych, serie popularnych biblioteczek dla wsi o tematyce agrotechnicznej itp.

Naczelną zasadą panującą w bibliotekach radzieckich wszelkich typów jest jak najszersze dotarcie z książką do mas, wciąganie do czytelnictwa milionów ludzi. W tym celu stosuje się szeroko system bibliotek ruchomych, filii i punktów bibliotecznych księgonoszy, abonamentu międzybibliotecznego i korespondencyjnego. W ten sposób kołchoźnik z najbardziej oddalonej miejscowości może otrzymać interesującą go lekturę (w wypadku gdy brak jej w niższych ogniwach bibliotecznych) z wielkich bibliotek centralnych.

Biblioteki radzieckie organizują tematyczne i okolicznościowe wystawy książek, nowości literackich, popularyzują szeroko laureatów premii stalinowskich, przodowników i racjonalizatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, opracowują i wywieszają spisy lektury z różnych dziedzin wiedzy, plakaty bibliograficzne, organizują wieczory autorskie w czytelniach, spotkania z pisarzami, naukowcami, przodownikami pracy, urządzają pogadanki i poranki literackie dla dzieci i młodzieży, dyskusje nad książkami, konferencje czytelnicze itp.

Sieć biblioteczna w Związku Radzieckim posiada mocny sztab naukowo-metodyczny w postaci Centralnego Gabinetu Bibliotekoznawstwa przy Komitecie do Spraw Kulturalno-Oświatowych, gabinety metodyczne przy instytucjach bibliotecznych oraz przy wielkich centralnych i naukowych bibliotekach, w szczególności przy Bibliotece Lenina w Moskwie. Wszystkie te ośrodki naukowe opracowują metody i formy pracy bibliotecznej, dostarczają pomocy metodycznych dla bibliotek wszelkich pionów i typów, aż do najniższych ogniw włącznie.

*

Poważnym środkiem pracy polityczno - wychowawczej są muzea radzieckie, które cechuje konsekwentnie przeprowadzona koncepcja ideologiczna, dobór materiału, sugestywna i przekonywająca ekspozycja, artystyczna oprawa oraz wysoki poziom fachowy i ideowy przewodników. Toteż każdy pobyt w muzeach pozostawia trwałe i niezatarte wrażenie na zwiedzających. W ciągu 1950 r. muzea RSFRR odwiedziło około 7 milionów ludzi.

Cechą zasadniczą pracy muzeów jest ich stały organiczny kontakt z życiem, z zagadnieniami budownictwa komunizmu. Dotyczy to zarówno muzeów cen-

tralnych jak i lokalnych muzeów krajoznawczych. Np. w muzeum kachetyńskim odbywają się konferencje poświęcone zagadnieniu walki z posuchą. W wielu muzeach organizowane są wystawy eksponatów miczurinowskich.

W czasie wyborów do Rady Najwyższej — w muzeach urządzono stendy popularyzujące kandydatów oraz mobilizujące ludność wokół haseł kampanii wyborczej.

Obecnie wszystkie muzea organizują wystawy na temat: „Walka o pokój na świecie".

W pracy muzeów konsekwentnie stosuje się zasadę szerokiej aktywizacji czynnika społecznego. Przy każdym muzeum istnieje rada, szereg komisji i sekcji. Muzea krajoznawcze urządzają wycieczki, prowadzą poważne prace wykopaliskowe, studiują bogactwa naturalne swego terenu.

Centralne muzea podlegają bezpośrednio republikańskim komitetom do spraw kulturalno - oświatowych. Muzea obwodowe i rejonowe podlegają komitetom wykonawczym rad obwodowych względnie rejonowych.

Muzea centralne sprawują opiekę nad muzeami terenowymi i udzielają im systematycznej metodycznej pomocy.

Muzea radzieckie prowadzą szeroką akcję kulturalno - oświatową stanowiąc ważne ogniwo w pracy ideowo - wychowawczej. W swej działalności popularyzatorskiej muzea szeroko wykorzystują radio, film i prasę oraz organizują wykłady.



Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim koncentruje się zarówno w mieście jak i na wsi, w klubach, domach kultury, parkach kultury.

Sieć tych placówek jest olbrzymia. Samych tylko klubów i domów kultury jest w Związku Radzieckim 125.000, co wraz z bibliotekami, izbami - czytelniami, „czerwonymi kącikami" i innymi instytucjami kulturalno-oświatowymi w terenie stanowi potężną bazę dla systematycznej masowej pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową i najbardziej rozpowszechnioną terenową placówką kulturalną jest **klub** (odpowiadający na ogół naszej dobrze zorganizowanej świetlicy).

Klub prowadzi pracę wielokierunkowo, w szczególności organizuje odczyty, czytelnictwo prasy i książek, wymianę doświadczeń nowatorów i przodowników pracy, prowadzi różnego typu koła samokształceniowe, rozwija szeroką działalność wszelkiego rodzaju zespołów amatorskich itp.

Poza występami amatorskimi w klubie odbywają się koncerty zespołów filharmonii i przedstawienia teatrów zawodowych, systematycznie wyświetla się filmy (w dużych klubach fabrycznych kino czynne jest prawie codziennie). Klub organizuje wieczory rozrywkowe, zabawy taneczne.

Towarzysze radzieccy podkreślają znaczenie wielokierunkowości w pracy klubu. Zwracają uwagę na potrzebę rozwijania pracy artystycznej i rozrywkowej jako form przyciągających szerokie masy i ułatwiających prowadzenie na tym gruncie pogłębionej pracy wychowawczej.

Charakterystyczny i w pewnym sensie typowy może być przykład Klubu Krasnogorskich Zakładów Mechanicznych, w którym w ciągu miesiąca organizuje się 5 — 6 odczytów i pogadanek, 9 — 10 przedstawień i koncertów (przeważa przy tym ilość wieczorów amatorskich), co najmniej 5 zabaw tanecznych,

20 — 24 pokazy filmowe oraz szereg innych imprez, jak spotkania z laureatami premii stalinowskich, wieczory literackie, konferencje czytelnicze itp.

W klubie rejonowym z zasady odbywa się w ciągu miesiąca 4 — 5 odczytów, resztę wieczorów zapewniają inne formy pracy.

Treść pracy klubu jest najściślej związana z zadaniami organizacji partyjnej danego środowiska.

Prócz kierownika i grupy pracowników etatowych klub posiada r a d ę (w fabryce najczęściej pochodzącą z wyboru).

W skład rady klubu wchodzą przedstawiciele właściwych instancji partyjnych i komsomolskich, związkowych, instytucji naukowych i artystycznych, z którymi dany zakład jest w kontakcie. Na wsi ponadto do rady wchodzą przedstawiciele sielsowietu lub rejsowietu.

Plany pracy klubów są uzgadniane z właściwymi instancjami partyjnymi i zatwierdzane przez odpowiednie instancje państwowe lub społeczne w zależności od tego, komu podlega klub (w fabryce zatwierdza plan rada zakładowa, w gminie sielsowiet itp.).

W pionie państwowym sieć klubów wiejskich jest budowana na zasadzie podziału administracyjnego.

W każdym rejonie znajduje się klub rejonowy, który poza wyżej przytoczonymi formami pracy spełnia także funkcje ośrodka metodycznego dla klubów gminnych w swoim rejonie. Klub posiada zorganizowany gabinet metodyczny prowadzony przez etatowego pracownika.

Prawie w każdej większej wsi istnieje klub. Zmierza się do tego, by wszystkie wsie posiadały swoje kluby. Jeśli we wsi nie ma jeszcze zorganizowanego klubu, to obowiązkowo znajduje się tam izba - czytelnia, która prowadzi stosunkowo rozwiniętą akcję oświatową. Każda izba - czytelnia posiada także etatowego kierownika.

Ponadto znajdują się na wsi kluby kołchozowe, które uzupełniają sieć klubów państwowych. Kluby kołchozowe stanowią niewielką część klubów wiejskich. Podstawowa i powszechna jest sieć państwowa.

Kluby w miejskich zakładach pracy i w sowchozach są prowadzone przez związki zawodowe.

W Związku Radzieckim nie ma odrębnych klubów prowadzonych przez organizacje komsomolskie. Młodzież stanowi we wszelkich klubach najbardziej żywotny aktyw społeczny.

Domy i pałace kultury prowadzą pracę podobną do klubów, lecz zasięg ich jest szerszy i skupiają one stosunkowo liczne, wysoko kwalifikowane kadry pracowników etatowych, ryczałtowych i społecznych. Poziom pracy domów i pałaców kultury jest wyższy. W instytucjach tych jest prócz tego szeroko rozwinięty dział pracy wśród dzieci. Ponadto prowadzą one działalność metodyczną jako pomoc dla klubów.

Podstawową grupę domów i pałaców kultury prowadzą związki zawodowe. W pionie państwowym jest ich niewiele.

W koncepcji organizacyjnej klubów widać wyraźną tendencję przybliżenia ich jak najbardziej do miejsca pracy. Ciekawą pod tym względem formą są organizowane ostatnio w ZSRR kluby wędrowne, zmontowane w specjalnych autach, wagonach kolejowych, kutrach oraz ruchome „kąciki czerwone" tzw. „furgonetki agitacyjne", stosowane w kołchozach w czasie robót polnych.

Poważną rolę odgrywa także masowa sieć „czerwonych kącików", ulokowanych wewnątrz hal fabrycznych, w brygadach kołchozowych, w hotelach robot-

niczych itp. „Kąciki" pracują w oparciu o kluby i stanowią w pewnym zakresie pracy ich przedłużenie w dół.

Podobnie jak w bibliotekach widzimy tutaj także zorganizowany system pomocy metodycznej, oparty o działające domy kultury i kluby rejonowe.

Parki kultury i wypoczynku, których w ZSRR istnieje około 1.000, rozwijają latem szeroki wachlarz form pracy.

Praca kulturalno-oświatowa parku jest urozmaicona bogato rozgałęzionym działem rozrywkowym, atrakcjami cyrkowymi i luna - parkami. Dla dzieci zorganizowane są specjalne miasteczka dziecięce.

Ciekawą formą pracy parku są letnie karnawały, którym nadaje się określony charakter tematyczny (np. karnawał ku czci 800-lecia Moskwy, karnawał pod hasłem przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego itp.).

Park urządza tzw. „dni literatury", „dni poezji radzieckiej", „dni muzyki", podczas których wszystkie możliwe formy pracy parku nastawione są na ten temat. Zimą parki kultury rozwijają zależnie od swych warunków terenowych wszelkie rodzaje sportu zimowego.

Parki kultury latem skupiają dziennie setki tysięcy ludzi (np. Moskiewski Park im. Gorkiego w niedzielę gromadzi 150 — 200 tysięcy osób).

Wszystkie typy klubów, domów i pałaców kultury, parków kultury stanowią system wzajemnie uzupełniających się placówek kulturalno-oświatowych.

*

Ogromne jest znaczenie masowego ruchu amatorskiego. Ruch amatorski w Związku Radzieckim stanowi potężny oręż wychowania ideologicznego, niesie przodującą kulturę w masy narodu, pomaga im aktywnie w budownictwie komunizmu, rozpowszechnia za pomocą środków artystycznych wielkie idee patriotyzmu i internacjonalizmu, walki o pokój, oddanie sprawie Partii Bolszewickiej i ojczyźnie radzieckiej, wyzwala twórcze siły społeczeństwa i wzbogaca kulturę socjalistyczną o nowe trwałe wartości.

O masowości tego ruchu świadczyć mogą następujące przykładowe cyfry: w RSFRR istnieje 120.000 zespołów amatorskich obejmujących półtora miliona uczestników. W r. ub. tylko zespoły związków zawodowych dały na terenie ZSRR $1/2$ miliona koncertów i przedstawień teatralnych, które oglądało ponad 100 milionów ludzi. Na Ukrainie istnieje 70.000 kół amatorskich (tylko w pionie państwowym), które obejmują ponad 1 milion uczestników.

Corocznie organizuje się w Związku Radzieckim republikańskie i ogólnozwiązkowe olimpiady i festiwale zespołów amatorskich.

Naczelne miejsce w masowym ruchu amatorskim zajmują zespoły dramatyczne, chóralne, taneczne, plastyczne, muzyczne, wokalne itp.

Repertuar zespołów dramatycznych nie różni się w zasadzie od repertuaru teatrów zawodowych. Zależnie od możliwości danego zespołu wystawia on sztuki klasyczne rosyjskie i innych narodów oraz współczesne sztuki dramaturgów radzieckich.

Repertuar śpiewaczy i muzyczny coraz bardziej nasyca się utworami współczesnymi, odzwierciedlającymi życie i pracę ludzi radzieckich. Rodzą się nowe pieśni ludowe i masowe, nowe aktualne „czastuszki", rosną ludowi kompozytorzy. Tworzy się nowy radziecki folklor i to nie tylko na odcinku muzyki i poezji, ale także i w dziedzinie ludowego ornamentu, rzeźby i artystycznego haftu.

Repertuar dla zespołów dramatycznych, chóralnych i muzycznych wydają różne instytucje i wydawnictwa: komitety do spraw sztuki, komitety do spraw kulturalno-oświatowych, WCRZZ, domy twórczości ludowej, organizacje komsomolskie. Systematycznie drukuje się repertuar, zwłaszcza dla wsi, w pismach kulturalno - oświatowych wydawanych przez ośrodki państwowe czy związkowe. Wszystkie wydawane pozycje repertuarowe zatwierdza sektor kulturalno-oświatowy w aparacie partyjnym. Repertuar w klubach i domach kultury zatwierdza i kontroluje P. O. P., w rejonie — komitet rejonowy partii.

Domy twórczości ludowej oraz gabinety metodyczne przy klubach i domach kultury udzielają terenowym zespołom stałej pomocy repertuarowej oraz opracowują pomoce metodyczne w dziedzinie reżyserii, dekoracji, kostiumologii itp.

Aby zabezpieczyć wysoki poziom ideologiczny i artystyczny masowego ruchu amatorskiego opracowany jest system długofalowego i krótkoterminowego kształcenia kadr kierowników artystycznych i instruktorów zespołów amatorskich. Obok sieci szkół kulturalno - oświatowych istnieje sieć specjalnych szkół artystycznych przygotowujących wykwalifikowane kadry kierownicze dla ruchu amatorskiego. Poza tym przy domach twórczości ludowej i gabinetach metodycznych klubów i domów kultury prowadzi się systematycznie kursy i seminaria dla kierowników zespołów amatorskich. Wykłady na tych seminariach i kursach wygłaszają najwybitniejsi specjaliści i artyści na danym terenie.

Masowym zjawiskiem w Związku Radzieckim jest pomoc teatru zawodowego dla ruchu amatorskiego w mieście i na wsi. Obecnie każdy niemal teatr zawodowy i poszczególni wybitni artyści mają pod swą opieką robotnicze i kołchozowe zespoły dramatyczne. Między teatrami a zespołami dramatycznymi zawierane są umowy o wzajemnej współpracy. Zawierane też są coraz częściej umowy o współzawodnictwie socjalistycznym między załogą fabryczną lub kołchozem a teatrem zawodowym, który na danym terenie opiekuje się zespołami amatorskimi. (Np. „Mchat", który opiekuje się zespołami dramatycznymi zakładów „Krasnyj Proletarij", podpisał z kolektywem zakładów umowę o socjalistycznym współzawodnictwie). Raz na rok teatr mający opiekę nad jakimś zakładem czy kołchozem zdaje sprawę ze swej pracy twórczej przed kolektywem robotników czy kołchoźników, z którymi wiąże go umowa o współzawodnictwie socjalistycznym. Często teatry zawodowe udzielają swej sceny, dekoracji, kostiumów i rekwizytów zespołom amatorskim dla wystawienia wspólnie opracowanej sztuki.

Twórczość amatorska jest poważnym elementem uaktywnienia robotników i kołchoźników w pracy produkcyjnej. Na fali ogólnego wzrostu poziomu kultury i masowości ruchu amatorskiego zaczynają się w wielu wypadkach zacierać granice między zespołami zawodowymi a przodującymi zespołami amatorskimi, które systematycznie zasilają kadry artystów zawodowych nowoodkrytymi ludowymi talentami.

*

Szkoły partyjne, uniwersytety, instytuty naukowe stanowią bazę, z której rekrutują się pracownicy sektorów kulturalno - oświatowych w aparacie partyjnym. Jednocześnie poważną część aparatu partyjnego stanowią praktycy terenowi, których poziom podnosi się drogą dokształcania.

Kadry dla aparatu państwowego i związkowego na szczeblu centralnym przygotowują instytuty biblioteczne i fakultety kulturalno - oświatowe przy uniwersytetach.

Przy wielkich bibliotekach (np. przy Bibliotece Lenina, Sałtykowa-Szczedryna i in.) oraz przy instytucjach bibliotecznych istnieje także aspirantura.

Pracowników w skali obwodu i rejonu przygotowują również instytuty pedagogiczne.

Kierowników klubów i bibliotek rejonowych, wiejskich i fabrycznych przygotowują 3-letnie obwodowe szkoły kulturalno-oświatowe i biblioteczne, znajdujące się prawie w każdym obwodzie.

Ponadto biblioteki obwodowe prowadzą roczne kursy dla absolwentów szkół średnich, biblioteki zaś rejonowe organizują 6-miesięczne kursy dokształcające. Wszystkie wyżej wymienione szkoły prowadzą równocześnie kursy korespondencyjne, dające słuchaczom pełne uprawnienia.

Każda placówka kulturalno - oświatowa w centrum republiki i w obwodzie stanowi jednocześnie ośrodek szkolenia kadr.

Na tej bazie jest od góry do dołu zorganizowany szeroko rozgałęziony system krótkoterminowych kursów i seminariów. Systematycznie raz w miesiącu przeprowadza się z pracownikami kulturalno - oświatowymi rejonu 2-dniowe konferencje teoretyczne, na których pierwszy dzień przeznaczony jest na zagadnienia ogólne, drugi zaś — na pracę w sekcjach bibliotecznej i klubowej. Poza tym odbywają się seminaria i konferencje obwodowe i centralne.

Kadry dla najbardziej masowej sieci klubów i bibliotek wiejskich rekrutują się spośród młodzieży wiejskiej — po szkole 7-letniej i spośród aktywistów społecznych, wyróżniających się w pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową, nieetatową kadrę w pracy odczytowej, zwłaszcza na wsi, stanowią nauczyciele, następnie inteligencja techniczna i pracownicy służby zdrowia.

W szczególności nauczycielstwo stanowi pomoc i oparcie dla młodych kadr kulturalno - oświatowych w gminie i rejonie.

Partia czuwa nad ideologicznym kierunkiem pracy kulturalno - oświatowej. Instancje partyjne od góry do dołu zatwierdzają programy i plany pracy wszystkich instytucji kulturalnych, repertuar i tematykę odczytów.

Instancje partyjne na wszystkich szczeblach sprawują codzienne, operatywne kierownictwo nad organizacjami kulturalno - oświatowymi. Odpowiedzialni kierownicy tych instytucji są w ścisłym, stałym kontakcie z instancjami partyjnymi, otrzymując od nich wskazówki i konkretną pomoc.

Partia doprowadza wszystkie instrukcje i wytyczne do ogniw dołowych poprzez systematyczne odprawy, konferencje, seminaria, poprzez częste omawianie zagadnień kulturalno - oświatowych w prasie. Podstawowe organizacje partyjne na wsi potrafiły uczynić z klubu wiejskiego i biblioteki niezbędne ogniwo w wychowawczym oddziaływaniu partii na szerokie masy chłopskie i mobilizowania ich dla wykonania zadań budownictwa komunizmu.

M. K.

Z doświadczeń krajów demokracji ludowej

Uchwała Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji o roku szkolenia partyjnego 1951/1952

Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji na swym posiedzeniu 12 lipca 1951 r. powzięło ważną uchwałę w sprawie roku szkolenia partyjnego 1951/52.

Tekst uchwały brzmi:

PODNIEŚĆ POZIOM MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIEGO WYCHOWANIA KOMUNISTÓW

Sławny IX Zjazd Partii postanowił wprowadzić w naszej Partii rok szkolenia partyjnego, który dałby wszystkim komunistom możność przyswajania sobie w sposób zorganizowany nauki wszystkich nauk i sztuki wszystkich sztuk — marksizmu-leninizmu. Zjazd kierował się przy tym wzorem zwycięskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i wskazaniami towarzysza Stalina, który uczy nas, że „im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiejkolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy".

W tym roku zakończyliśmy już drugi rok szkolenia partyjnego. Ocena jego wyników wykazała, że dążenie Partii do stałego podnoszenia poziomu politycznego i marksistowsko-leninowskiego uświadomienia członków i kandydatów przynosi owoce. Setki tysięcy komunistów w ciągu ubiegłych dwóch lat zdobyło na różnych szczeblach szkolenia podstawową wiedzę marksizmu-leninizmu, która pozwala nam lepiej i szybciej wykonywać gigantyczne zadania budowy socjalizmu w naszym kraju. Należy ocenić wysoko fakt, że rok szkolenia partyjnego stał się nieodłączną częścią życia naszej Partii, lecz z drugiej strony powinniśmy stwierdzić, że w organizacji i w poziomie roku szkolenia partyjnego ujawniono szereg braków, które należy zlikwidować z całą energią.

Przede wszystkim poziom ideowy szkolenia nie znajduje się jeszcze na należytej wysokości. Wykładowcy szkolenia partyjnego nie zawsze są w do-

stateczncj mierze konsekwentni w bojowej propagandzie zwycięskiej nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Tolerują oni niekiedy błędne poglądy, nie potrafią jeszcze w dość jaskrawy i przekonywający sposób naświetlać przejawów socjaldemokratyzmu, burżuazyjnego nacjonalizmu, kosmopolityzmu, demaskować wrogiej ideologii.

Praca wykładowcy roku szkolenia partyjnego — to niezwykle odpowiedzialna praca. Partia, powierzając swemu członkowi zadanie uczenia marksizmu-leninizmu, okazuje mu duże zaufanie i robi wielki zaszczyt. Propagandzista bolszewicki — to płomienny bojownik o prawdę komunizmu, o rozpowszechnienie i realizację wielkich idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Dlatego też najlepsi synowie i córki Partii, oddani sprawie klasy robotniczej, świadomi i doświadczeni w walce o socjalizm, powinni być wybierani na wykładowców roku szkolenia partyjnego, na propagandzistów naszej niezwyciężonej nauki. Zadanie ośrodków szkolenia partyjnego i konsultacji polega na okazaniu pomocy wykładowcom roku szkolenia partyjnego, na nieustannym podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i sztuki nauczania. Jednakże, jak dotychczas, ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje w swych wykładach i seminariach mało pomagają lektorom skuteczną radą, jak należy wyjaśniać skomplikowane zagadnienia naszej teorii, zbyt mało pouczają, jak wiązać te zagadnienia ze zrozumieniem praktycznych zadań polityki Partii, jaką metodę stosować przy wykładach i jak przyswajać sobie metodę pracy samodzielnej. Poważne braki dają się zauważyć do chwili obecnej w kierownictwie i kontroli roku szkolenia partyjnego przez komitety podstawowych organizacji, przez powiatowe i obwodowe komitety Partii. Te odpowiedzialne instancje partyjne omawiają często jedynie dane dotyczące frekwencji, zapominając przy tym, że podstawowym zadaniem wychowania partyjnego jest poziom ideowo-polityczny, który zależy od kwalifikacji prelegentów. Mimo że troska o frekwencję w roku szkolenia partyjnego jest całkowicie słuszna, główna uwaga organizacji partyjnych powinna być skierowana na zagadnienie, czy treść ideologiczna szkolenia jest odpowiednia, czy ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje uczyniły wszystko, co leży w ich mocy, aby dobrze uzbroić prelegentów pod względem teoretycznym i metodologicznym.

W sposób niezadowalający pracują szkoły wieczorowe i niewłaściwie jest przeprowadzane samodzielne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu w gronie wyższych funkcjonariuszy partyjnych. Należy podjąć w tym kierunku energiczne kroki w celu zlikwidowania tych braków, gdyż nie wolno dopuścić do tego, by nasze średnie i wyższe kadry nie zajmowały się systematycznym studiowaniem naszej teorii.

W czym leży zasadnicze źródło wspomnianych braków?

Główną przyczyną tych braków jest niezrozumienie przez niektórych odpowiedzialnych pracowników partyjnych znaczenia marksistowsko-leninowskiego wychowania. Pochłonięci troską o wykonanie zadań administracyjnych niektórzy komuniści wpadają w praktycyzm, zadowalają się dotychczasowymi sukcesami osiągniętymi w budownictwie socjalistycznym i przestają dostrzegać skomplikowanych zagadnień w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Tacy pracownicy zaczynają mechanicznie wykonywać swoje zadania, wpadają w bezduszną rutynę, a w pracy ich ujawniają się stale coraz to większe błędy i uchybienia.

U pracowników tych ujawnia się nieuchronnie lekceważący stosunek do ideologicznej pracy Partii. Wytwarzają oni wokół siebie atmosferę, że „z po-

wodu nie cierpiących zwłoki zadań praktycznych nie ma czasu na naukę". Podobne niezdrowe poglądy szerzyła i popierała rozmyślnie banda szpiegów i zdrajców Šlinga, Švermovej, Clementisa i spółki, która śmiertelnie nienawidziła zwycięskiej nauki marksizmu-leninizmu i wszelkimi sposobami usiłowała stłumić ideologiczne życie Partii i pozbawić ją najostrzejszej broni. „Wiadomo powszechnie, że teoria, jeśli jest rzeczywistą teorią, daje praktykom możność orientowania się, daje jasną perspektywę, pewność w pracy i wiarę w zwycięstwo naszej sprawy" — uczy nas towarzysz Stalin.

Zadanie wszystkich organizacji partyjnych polega na całkowitym wykorzenieniu wszystkich fałszywych poglądów — jeśli chodzi o znaczenie marksistowsko-leninowskiego wychowania członków i kandydatów Partii — i na konsekwentnym usunięciu wszystkich niedociągnięć w przeprowadzeniu roku szkolenia partyjnego.

II.

PROGRAM I FORMA ROKU SZKOLENIA PARTYJNEGO

Prezydium KC KPCz ogłasza o otwarciu nowego, trzeciego z kolei, roku szkolenia partyjnego 1951/52. Rok szkolenia partyjnego rozpocznie się 1 listopada 1951 r. i będzie zakończony na wszystkich kursach i we wszystkich kołach do dnia 30 czerwca 1952 r.

W ciągu dwóch pierwszych lat szkoleniowych udało się nam dać ogromnej większości członków i kandydatów Partii pewne minimum wiedzy teoretycznej. Uczestnicy roku szkolenia partyjnego zapoznali się w głównych zarysach z historią sławnej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i naszej Partii, z zagadnieniami budowy socjalizmu w przemyśle i rolnictwie, ze statutem Partii i z najważniejszymi zagadnieniami rozwoju sytuacji międzynarodowej.

W przyszłości trzeba w drodze dalszego szkolenia rozszerzać, uzupełniać i pogłębiać wiadomości komunistów i w pierwszym rzędzie o wiele lepiej przygotowywać pod względem teoretycznym nasze kadry średnich i wyższych pracowników aparatu partyjnego. W tym celu należy wzbogacić program szkolenia na poszczególnych szczeblach i rozszerzyć go na przeciąg dwóch lat szkoleniowych.

Jest rzeczą konieczną, aby rok szkolenia partyjnego odpowiadał nowym zadaniom Partii, które są podyktowane sytuacją obecną, aby teoretyczne podstawy marksizmu-leninizmu wiązały się w jedną całość z aktualnymi problemami.

Komitet Centralny wysuwa jako pilne zadanie — dokonanie zwrotu w dziedzinie masowej pracy politycznej w kierunku jej istotnego polepszenia. Wychowanie partyjne, które ideologicznie i politycznie podbudowuje poziom członków i funkcjonariuszy, daje im niezłomną wiarę w zwycięstwo i uzbraja w poważne argumenty, stanowi podstawową przesłankę w masowej pracy politycznej. W ciągu bieżącego roku kadry pracowników aparatu partyjnego w powiatach zostały w znacznej mierze odnowione, zarówno jeśli chodzi o członków komitetów powiatowych KPCz jak i członków powiatowych komitetów narodowych oraz kierowniczych działaczy życia gospodarczego i kulturalnego powiatu. Równocześnie okazało się, że powiatowe szkoły połączone

z bursami nie wywiązują się z zadań szkolenia funkcjonariuszy powiatowych i że wieczorowe szkoły są o wiele bardziej celowe. W związku z tym należy skupić szczególną uwagę w toku obecnego roku szkolenia partyjnego na powiatowe szkoły wieczorowe i otoczyć je opieką. Powinny one stać się główną formą szkolenia aktywu powiatowego pracowników aparatu partyjnego i stopniowo zastąpić dotychczasowe szkoły z bursami.

Powiatowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje marksizmu-leninizmu powinny być stworzone wszędzie i muszą stać się ważnym ogniwem wychowania partyjnego. Komitetom powiatowym zaleca się wprowadzenie dla członków i pracowników aparatu partyjnego jednego wolnego od posiedzeń i narad wieczoru dla nauki. W szczególności należy ściśle przestrzegać zasady regularnego uczęszczania słuchaczy szkół wieczorowych na zajęcia i kontrolować uczęszczanie. Uczęszczanie do tych szkół powinno być traktowane jako najważniejsze zadanie partyjne.

Szerokie warstwy członków i funkcjonariuszy wykazują ogromne zainteresowanie całym szeregiem zagadnień związanych z ich nauką oraz wyrażają życzenie, aby wykłady dla propagandzistów były urządzane częściej. Wykłady — to niezbędna pomoc w pracy prelegentów roku szkolenia partyjnego oraz w samodzielnej nauce. Dlatego też trzeba będzie nałożyć na obwodowe i powiatowe konsultacje oraz ośrodki szkolenia marksizmu-leninizmu obowiązek podniesienia ich działalności prelegenckiej tak, aby cykle wykładów mogły stać się bardziej skuteczną pomocą dla roku szkolenia partyjnego. Duża odpowiedzialność w dziele przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego spoczywa na obwodowych i powiatowych komitetach Partii, jak również na komitetach podstawowych organizacji partyjnych. Instancje partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić właściwy podział członków według poszczególnych grup szkolenia partyjnego i zmobilizować dobrych wykładowców i prelegentów. Obwodowe komitety partii (prezydia) będą mianowały poszczególnych kierowników wieczorowych szkół powiatowych i wszystkich wykładowców tych szkół oraz będą zatwierdzały listy wszystkich zajmujących się nauką samodzielną. Komitety powiatowe (prezydia) będą układały listy wszystkich uczęszczających do wieczorowych szkół partyjnych oraz wszystkich prelegentów roku szkolenia partyjnego w powiecie.

Komitety podstawowych organizacji partyjnych przeprowadzą podział członków i kandydatów Partii według grup podstawowego kursu, według kół marksizmu-leninizmu i przedstawią kandydatury prelegentów dla tych kursów i kół.

W ten sposób od początku 1951/52 roku szkolnego rok szkolenia partyjnego będzie się odbywał w następujących formach, z następującym programem:

1. PODSTAWOWE KURSY SZKOLENIA POLITYCZNEGO.

Zadaniem podstawowych kursów szkolenia politycznego jest dostarczenie podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu tym członkom Partii i kandydatom, którzy rozpoczynają szkolenie partyjne. Podstawowe kursy nabierają nowego znaczenia w wyniku tego, że można będzie na nie przyjmować również i bezpartyjnych za aprobatą komitetu podstawowej organizacji. W ten sposób otrzymają możność zdobycia głębszej wiedzy marksistowsko-leninowskiej również liczni członkowie i funkcjonariusze Czechosłowackiego Związku Młodzieży oraz ci ludzie pracy, którzy przygotowują się do wstąpienia w szeregi Partii. W związku z tym należy pozostawić na podstawo-

wych kursach niektórych bardziej dojrzałych członków Partii, którzy ukończyli już z dobrym wynikiem kursy podstawowe. Obecność tych towarzyszy w grupach kursów podstawowych jest niezbędna dla okazania pomocy nowym uczestnikom kursu. Podstawowa organizacja partyjna otwiera podstawowe kursy oraz kieruje ich pracą i kontroluje ją.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić osiem tematów:

PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Jak walczyli i zwyciężyli robotnicy i chłopi w Rosji,
2. Zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR,
3. Jak KPCz prowadziła masy pracujące do zwycięstwa nad burżuazją,
4. Jak zbudujemy socjalizm w naszej ojczyźnie.

PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

5. Państwo ludowo-demokratyczne — państwem robotników i chłopów,
6. KPCz — kierownicza siła budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
7. O bolszewickich zasadach struktury KPCz,
8. Droga Związku Radzieckiego od socjalizmu do komunizmu.

Do wszystkich tych tematów zostaną wydane pomoce naukowe, które muszą być przerobione przez uczestników kursów podstawowych.

2. KOŁA MARKSIZMU-LENINIZMU.

Podstawowe organizacje partyjne tworzą koła marksizmu-leninizmu dla tych członków i kandydatów Partii, którzy ukończyli z dobrymi wynikami podstawowe kursy szkolenia politycznego lub też ukończyli pomyślnie w ubiegłym roku pracę w kole marksizmu-leninizmu, którzy przyswoili sobie określone minimum podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu i potrzebują dalszego rozszerzenia i pogłębienia tych wiadomości. Do kół tych bezpartyjni przyjmowani na razie nie będą.

Koła marksizmu-leninizmu powinny stać się w roku bieżącym główną formą nauki funkcjonariuszy podstawowej organizacji partyjnej.

Przy podziale członków na poszczególne grupy należy poświęcić szczególną uwagę temu, aby do kół tych weszli towarzysze o mniej więcej równym poziomie politycznym i o równym stopniu przygotowania wstępnego.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić dziesięć tematów:

PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Walka Lenina i Stalina o stworzenie partii bolszewickiej,
2. Powstanie KPCz i walka o jej bolszewizację pod kierownictwem Klementa Gottwalda,
3. Zwycięska walka klasy robotniczej o władzę w Rosji i w Czechosłowacji,
4. O przejściu od kapitalizmu do socjalizmu,
5. Socjalistyczna industrializacja w ZSRR i w Czechosłowacji.

PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

6. Socjalistyczna przebudowa rolnictwa w ZSRR i w Czechosłowacji,
7. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i Konstytucja Stalinowska,

8. Rozwój ZSRR po Wielkiej Wojnie Narodowej i przejście od socjalizmu do komunizmu,
9. Kierownicza rola KPCz w dziele budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
10. ZSRR ostoja pokoju i socjalistycznego budownictwa w naszej ojczyźnie.

Do tych wszystkich tematów zostaną wydane pomoce naukowe i spisy literatury do studiowanych zagadnień z prac Lenina, Stalina i Gottwalda. Wszyscy uczestnicy kół powinni przestudiować pomoce naukowe. Spośród najbardziej dojrzałych członków Partii można stworzyć oddzielne koła, których uczestnicy zobowiązują się systematycznie studiować pomoce naukowe jak również zaleconą literaturę.

3. POWIATOWE SZKOŁY WIECZOROWE.

Powiatowe szkoły wieczorowe, stworzone przez komitety powiatowe przy powiatowych ośrodkach szkolenia partyjnego i konsultacjach, zostają zorganizowane na nowych, wyższych podstawach. Filie powiatowych szkół wieczorowych mogą być otwarte za zgodą komitetu powiatowego również w ważnych ośrodkach poza miastem powiatowym i w wielkich zakładach przemysłowych. Powiatowymi szkołami wieczorowymi kierują stali dyrektorzy, którzy z reguły zajmują równocześnie stanowisko kierownika powiatowego ośrodka szkolenia partyjnego i konsultacji. Również na czele każdej filii szkoły stoi stały dyrektor.

Zadania partyjnych powiatowych szkół wieczorowych polegają na bardziej gruntownym teoretycznym przygotowaniu powiatowego aktywu pracowników partyjnych. Dlatego też do szkół tych skierowani będą przede wszystkim pracownicy komitetu powiatowego Partii i jego aparatu, komuniści-kierowniczy pracownicy powiatowego komitetu narodowego, organizacji masowych, przewodniczący wielkich fabrycznych i wiejskich organizacji partyjnych itp. Bezpartyjni nie będą przyjmowani do powiatowych szkół wieczorowych.

W powiatowych szkołach wieczorowych, zgodnie z planem naukowym obliczonym na dwa lata szkoleniowe będą przerabiane następujące przedmioty:

1. Historia WKP(b)	66 godzin
2. Historia KPCz	40 „
3. Zagadnienia ekonomiki demokracji ludowej	40 „
4. Zagadnienia pracy partyjnej	30 „
5. Gospodarcza i polityczna mapa świata	40 „
Razem	216 godzin

Słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zbierali się regularnie 1 raz tygodniowo na 4-godzinne zajęcia poświęcone na wykłady, seminaria i pogadanki. Powinni oni studiować zaleconą literaturę, przede wszystkim zaś — historię WKP(b). Po zakończeniu dwuletniego kursu słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zdawali egzaminy z historii WKP(b) i KPCz i otrzymają odpowiednie świadectwa.

4. SAMODZIELNE STUDIOWANIE TEORII MARKSIZMU-LENINIZMU.

Samodzielnym studiowaniem marksizmu-leninizmu powinni zajmować się towarzysze, którzy przyzwyczaili się do pracy samodzielnej nad książką i którzy zostali włączeni do tej formy nauki przez powiatowy komitet Partii.

Praca samodzielna będzie opierała się przede wszystkim na studiowaniu Stalinowskiego Krótkiego kursu historii WKP(b). Uczestnicy nauki samodzielnej, którzy przyswoili już sobie podstawy marksizmu-leninizmu w zakresie Krótkiego kursu historii WKP(b), mogą studiować historię WKP(b) i KPCz na podstawie prac Lenina, Stalina i Gottwalda albo też ekonomię polityczną i materializm dialektyczny na podstawie prac Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Obwodowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje poprzez swoich konsultantów będą pomagały w pracy uczącym się samodzielnie i będą kontrolowały ich naukę.

*

* *

Organizacyjne dyrektywy w sprawie otwarcia i przeprowadzenia roku szkolenia partyjnego w roku szkoleniowym 1951/52 zostaną wydane przez Sekretariat KC KPCz.

Gruntowne przygotowanie nowego roku szkolenia partyjnego i zwiększona troska o jego przeprowadzenie na odpowiednio wysokim poziomie ideowo-politycznym będzie sprzyjało koniecznemu ulepszeniu pracy partyjno-politycznej i dopomoże w przyśpieszeniu budowy socjalizmu w naszym kraju.

Nie może być wątpliwości, że dalszy rozmach życia ideologicznego naszej Partii doprowadzi do jej umocnienia, do wychowania nowych zahartowanych po bolszewicku kadr, do dalszych sukcesów w dziele budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie.

12 lipca 1951 r.

Uchwała Węgierskiej Partii Pracujących o doświadczeniu szkolenia partyjnego w 1950—1951 r. i o roku szkolnym 1951/52 w sieci szkolenia partyjnego

Drugi Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących postawił przed Partią, przed węgierską klasą robotniczą, przed całym naszym ludem pracującym ogromne zadania. Jednym z decydujących warunków wykonania tych zadań i pomyślnej budowy socjalizmu jest poważne podniesienie propagandy partyjnej.

I.

OSIĄGNIĘCIA I BRAKI W DZIEDZINIE SZKOLENIA PARTYJNEGO

1. W 1950/51 roku szkolnym obok pewnego rozszerzenia sieci szkolenia partyjnego osiągnięto również znaczne postępy w dziedzinie podniesienia ideowo-politycznego poziomu pracy propagandowej:

a) Około $^1/_3$ członków Partii wciągnięta jest do zorganizowanej nauki. Podczas gdy w poprzednich latach 90% słuchaczy uczyło się na niższych kursach, obecnie — już ponad $^1/_3$ spośród nich otrzymała wyszkolenie polityczne na kursach i seminariach wyższego poziomu. Nauka w szkołach partyjnych i w wieczorowych szkołach politycznych stała się bardziej systematyczna i gruntowna. Nasza propaganda partyjna była lepiej powiązana z podstawowymi zagadnieniami budowy socjalizmu, z praktyczną działalnością członków Partii i w znacznej mierze przyczyniła się do wzrostu osiągnięć produkcyjnych członków Partii objętych szkoleniem politycznym. Na wsi słuchacze szkół politycznych kroczyli zwykle w pierwszych szeregach walki o rozwój spółdzielni produkcyjnych, o wykonanie planu skupu, o pomyślne wykonanie prac rolnych. Do osiągnięcia przez szkoły partyjne postępów przyczyniło się systematyczne teoretyczne i metodyczne przygotowanie przeważającej części kierowników tych szkół w stałych seminariach dla propagandzistów.

b) Na półtorarocznych kursach dla przygotowania kadr z dziedziny „zagadnień marksizmu-leninizmu" uczyło się ponad 20 tysięcy osób spośród kierowniczych i średnich kadr. Większość uczestników kursów przyswoiła sobie i stosowała w praktycznej działalności zdobytą wiedzę.

c) Do wyjaśnienia szeregu teoretycznych zagadnień, ważnych z punktu widzenia rozwoju naszej demokracji ludowej, szczególnie przyczyniły się zespoły

lektorskie, zajmujące się zagadnieniami polityki kulturalnej, historii, ekonomii politycznej, polityki rolnej i polityki międzynarodowej.

2. Mimo osiągniętych rezultatów nasze szkolenie partyjne nie nadążało za wciąż wzrastającym zainteresowaniem członków Partii i bezpartyjnych zagadnieniami politycznymi i ideologicznymi i nie szło w parze z wymaganiami, jakie stawiają pracy propagandowej zaostrzona sytuacja międzynarodowa oraz zadania budownictwa socjalistycznego.

a) W Partii naszej wciąż jeszcze daje się zauważyć niedocenianie całej wagi teorii i w związku z tym przygotowanie ideowo-polityczne bywa usuwane na dalszy plan. Nasze komitety partyjne nie wykonały w sposób należyty uchwały Biura Politycznego z dnia 20 października 1949 r., która domagała się, by marksistowsko-leninowskie przygotowanie członków Partii stało się jednym z głównych zadań naszej pracy partyjnej. Większość komitetów partyjnych, zwłaszcza gminnych i fabrycznych, nie zajmuje się należycie zasadniczymi zagadnieniami szkolenia, zagadnieniami treści szkolenia, nie kieruje systematycznie nauką, nie kontroluje jej przebiegu i nie udziela w tej dziedzinie pomocy.

Nie potrafiliśmy wzmocnić w należyty sposób dyscypliny nauczania w żadnej grupie pracowników partyjnych. W Budapeszcie 40% sekretarzy organizacji podstawowych nie uczy się systematycznie. Nielepiej przedstawia się sytuacja wśród sekretarzy organizacji partyjnych na wsi. Podobna sytuacja istnieje również wśród znacznej części organizatorów grup i agitatorów.

W dziedzinie masowego szkolenia pozostają w tyle zwłaszcza wielkie przedsiębiorstwa w Budapeszcie, gdzie liczba uczestników jest niższa od przeciętnego poziomu w kraju. Wśród chłopów — członków Partii jedynie 15—20% bierze udział w zorganizowanym szkoleniu partyjnym. Do sieci szkolenia wciągnięto również zbyt mało aktywistów bezpartyjnych — zwłaszcza na wielkich budowlach oraz spośród ludzi pracy na wsi i oddanej ludowi inteligencji.

Na niedocenianie pracy propagandowej wskazuje również fakt, że komitety partyjne często kierują do pracy w wydziałach agitacji i propagandy albo do szkół partyjnych słabo przygotowanych, niedoświadczonych w pracy organizacyjnej propagandzistów albo nie dobierają ludzi na ważne odcinki pracy propagandowej. Dobór słuchaczy do szkół partyjnych prowadzony jest częstokroć w sposób nieodpowiedzialny, kieruje się tam elementy nieodpowiednie, które pracują źle lub mają niejasną przeszłość, a czasem nawet elementy wrogie.

W podobny sposób znaczna część komitetów partyjnych przeprowadziła dobór i przygotowanie propagandzistów, co było jedną z głównych przyczyn złej pracy szkół wieczorowych oraz zmniejszenia się liczby słuchaczy tych szkół. Propagandziści nie otrzymują należytej pomocy ze strony komitetów partyjnych. Są oni często przeciążeni inną pracą i z tego powodu znaczna ich część niezbyt dobrze wywiązuje się ze swej pracy.

b) Na seminariach propagandzistów nie studiuje się najważniejszych uchwał Partii i Rządu lub nie przerabia się ich w dostatecznie szybkim czasie. W ten sposób problemy terenu nie są również omawiane na czas w szkołach politycznych. Na kursach nie zajmowano się w ogóle w sposób należyty studiowaniem historii partii bolszewickiej i węgierskiego ruchu robotniczego, problemami bratnich krajów demokracji ludowej. Niedociągnięciem propagandy na odcinku zagadnień międzynarodowych jest to, że zagadnienia walki o pokój nie są poparte konkretnymi faktami. Szkoły wieczorowe i kursy dają szczupły zasób wiadomości z dziedziny ekonomii.

Nasza propaganda partyjna nie zajmowała się w sposób należyty i konkretny zagadnieniami walki z wrogiem, walki z socjaldemokratyzmem, z bandą Tito, nie zajmowała się wyrobieniem wśród członków Partii czujności i podniesieniem ducha bojowego.

c) Kierownictwo i kontrola pracy szkolenia były nadmiernie scentralizowane i biurokratyczne. Wydział Agitacji i Propagandy KC zajmował się bezpośrednio organizacją i kierownictwem kursów dla przygotowania kadr, komitety partyjne — organizacją i kierownictwem kursów dla szkół wieczorowych. W ten sposób same organizacje dołowe zbyt mało troszczyły się o ideowo-polityczne przygotowanie swych członków.

Szkolenie partyjne jako całość rozwijało się nadal w roku szkolnym 1950/51, zarówno jeżeli chodzi o jego skalę, jak i pod względem poziomu, lecz zaczyna ono pozostawać w tyle za rozwojem całokształtu pracy partyjnej.

II.

MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIE PRZYGOTOWANIE CZŁONKÓW PARTII POWINNO STAĆ SIĘ W JESZCZE WIĘKSZEJ MIERZE JEDNYM Z GŁÓWNYCH ZADAŃ PRACY PARTYJNEJ

W 1951/52 roku szkoleniowym głównym zadaniem naszego szkolenia partyjnego będzie rozpowszechnienie — na podstawie opanowania marksizmu-leninizmu — uchwał II Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących wśród najszerszych mas partyjnych. Wszyscy członkowie Partii powinni dobrze zrozumieć ten punkt statutu Partii, który zalicza do obowiązków członka Partii „stałe doskonalenie wiedzy politycznej i podnoszenie swego poziomu kulturalnego oraz dążenie do opanowania nauki marksizmu-leninizmu". Trzeba przede wszystkim doprowadzić do tego, ażeby uczyli się wszyscy bez wyjątku: pracownicy aparatu partyjnego, kierownicy organizacji partyjnych, organizatorzy grup i agitatorzy.

W szkoleniu partyjnym należy jeszcze bardziej stawiać sobie za cel wiązanie teorii z praktyką. W żadnym jednak wypadku nie powinno to oznaczać, że bieżące wiadomości praktyczne i polityczne mają wypierać na dalszy plan podstawowy materiał nauki — teorię marksizmu-leninizmu. Przeciwnie, powinny one ilustrować i popierać teorię przykładami. Dla jeszcze większego powiązania teorii z praktyką należy: a) na każdym szczeblu szkolenia pozostawić czas dla omówienia najważniejszych aktualnych uchwał Partii i Rządu; b) przerabiać systematycznie na seminariach propagandzistów uchwały Partii i Rządu; c) dobierać propagandzistów w jeszcze większym stopniu niż dotychczas spośród towarzyszy, którzy posiadają doświadczenie w pracy praktycznej.

1. W ciągu 1951/52 roku szkolnego należy wciągnąć do zorganizowanej sieci szkolenia partyjnego 44 — 45% członków Partii i jednocześnie jak najwięcej członków Partii wciągnąć do innych rodzajów pracy propagandowej, do uczęszczania na cykle wykładów, referatów propagandowych i seminariów radiowych.

Najlepszym przedstawicielom oddanych Partii i demokracji ludowej bezpartyjnych należy umożliwić studiowanie marksizmu-leninizmu wciągając ich, w zależności od ich przygotowania, do odpowiednich form szkolenia partyjnego. Powinniśmy w pierwszym rzędzie zapewnić możność szkolenia robotnikom zatrudnionym w wielkich przedsiębiorstwach, w kopalniach i na budowach oraz inteligencji technicznej, pracującej w tych przedsiębiorstwach, na wsi zaś przede wszystkim członkom spółdzielni produkcyjnych, pracownikom stacji

maszynowo-traktorowych i państwowych gospodarstw rolnych oraz delegatom do rad terenowych.

Komitety partyjne powinny okazywać pomoc Związkowi Młodzieży Pracującej, aby przynajmniej 30% członków Związku brało udział w zorganizowanym szkoleniu. W tym celu komitety partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić dobrze przygotowaną kadrę propagandzistów.

2. Poziom szkolenia partyjnego zależy głównie od składu kadr propagandzistów, od ich przygotowania teoretycznego, politycznego i metodycznego. Znaczna część naszych prelegentów wywiązywała się dotychczas dobrze ze swej pracy. Obecnie potrzebni nam są tacy propagandziści, którzy znają dobrze politykę naszej Partii, posiadają doświadczenie w działalności praktycznej, orientują się dobrze w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, umieją odpowiedzieć na pytania postawione przez ludzi pracy, potrafią wyjaśnić poszczególne problemy teoretyczne i wychowywać masy pracujące w duchu niezłomnego przekonania i hartu.

3. Za wychowanie komunistów, za ich rozwój ideologiczny odpowiedzialne są w pierwszym rzędzie podstawowe organizacje partyjne. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno wychowywać członków Partii w duchu hartu, wierności idei i dyscyplinie. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno za pośrednictwem organizatorów grup kontrolować naukę i ideowy rozwój każdego komunisty.

4. Poprzez wzmocnienie dyscypliny nauki, konsekwentną pomoc i kontrolę pracy szkół partyjnych i kursów wieczorowych komitety partyjne powinny zapewnić należytą pracę kierownictwa organizacji podstawowych na odcinku propagandy oraz omawiać co miesiąc sprawę szkolenia partyjnego. Sekretarze komitetów partyjnych powinni kontrolować naukę członków komitetów partyjnych i sekretarzy partyjnych organizacji dołowych. Powinni oni raz na miesiąc przedkładać nadrzędnym instancjom partyjnym sprawozdania dotyczące postępów w nauce pracowników partyjnych i sekretarzy wytypowanych na specjalne kursy.

III.

NOWY SYSTEM SZKOLENIA PARTYJNEGO

Szkolenie partyjne w roku szkolnym 1951/52 powinno być ujęte w następujące formy:

a) Koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Dla członków i kandydatów oraz dla bezpartyjnych aktywistów, którzy nie uczyli się poprzednio w sieci szkolenia partyjnego i nie posiadają doświadczenia w tej dziedzinie, powinna być stworzona nowa, niższa forma szkolenia — koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Koła te powinny ogarnąć około 80 tysięcy osób. Okres pracy tych kół trwa 9 miesięcy. W kołach tych przerabiany będzie statut Węgierskiej Partii Pracujących, życiorysy tow. Stalina i tow. Rakosi'ego, 5-letni Plan Gospodarczy Węgier.

b) Szkoła polityczna. Czas nauczania 2 lata. Na podstawie dwuletniego programu słuchacze przyswajają sobie podstawowe zasady oraz praktyczne zagadnienia polityki Partii i budowy socjalizmu. Na pierwszy kurs tej szkoły należy przyjąć około 100 tysięcy towarzyszy, którzy już są zaznajomieni z podstawowymi zagadnieniami politycznymi, lecz nie mogą uczyć się samodzielnie; na drugi kurs, tj. do szkoły politycznej stopnia średniego — około 130 tysięcy

towarzyszy, w pierwszym rzędzie tych, którzy ukończyli z dobrym wynikiem pierwszy kurs szkół politycznych.

c) Na kursach dla przygotowania kadr studiuje się podstawy teoretyczne marksizmu-leninizmu. Na kursach tych powinno uczyć się około 60 tysięcy towarzyszy — w tym obecni słuchacze oraz słuchacze, którzy ukończyli z dobrym wynikiem szkoły polityczne. Słuchacze mogą uczęszczać na trzy kursy: 1) krótki kurs historii WKP(b); 2) życiorys towarzysza Stalina; 3) ekonomię polityczną.

d) W różnych dziedzinach (historia WKP(b), ekonomia polityczna, zagadnienia polityki rolnej i filozofia) zostaje zorganizowana samodzielna nauka dla tych towarzyszy, którzy mają odpowiednie przygotowanie i pod kierownictwem i kontrolą Budapeszteńskiego Miejskiego Komitetu Partyjnego lub obwodowych komitetów partyjnych mogą samodzielnie studiować dzieła klasyków marksizmu-leninizmu na podstawie indywidualnego planu. W nauce tej należy im pomagać przez organizowanie konsultacji i referatów na odpowiednio wysokim poziomie.

e) Propaganda masowa. Wydział Propagandy i Agitacji KC obok zorganizowanych w tym roku seminariów radiowych i cyklu wykładów masowych z udziałem najlepszych prelegentów Centralnego Lektoratu — powinien co miesiąc przeprowadzać w dziesięciu ośrodkach Budapesztu, w ośrodkach obwodowych i wielkich przedsiębiorstwach — razem w około 30 ośrodkach — wykłady publiczne.

f) Szkoły partyjne.

1. Oprócz wyższych szkół partyjnych dwuletniej i rocznej należy zorganizować specjalne kursy dla przygotowania wykwalifikowanych kadr propagandzistów, które w ciągu roku szkolnego ukończyć powinno 200 towarzyszy.

2. Okres zajęć w obwodowych szkołach partyjnych należy zwiększyć z dwóch do trzech miesięcy. Ustala się dla nich jednolity program i likwiduje się odrębne szkoły przemysłowe i rolnicze, z tym jednak, że w programie szkół należy pozostawić czas na przestudiowanie specjalnych problemów przemysłowych lub rolniczych danego obwodu.

3. Czterotygodniowe szkoły obwodowe dla przygotowania kadr rolniczych będą w przyszłości zorganizowane nie według jednolitego programu, lecz na podstawie specjalnych programów dla poszczególnych kategorii kadr partyjnych (np. oddzielne dla sekretarzy organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, oddzielnie dla sekretarzy organizacji partyjnych stacji maszynowo-traktorowych itd.). Podobnie w Budapeszcie i w obwodach przemysłowych należy zorganizować czterotygodniowe kursy ze specjalnym programem tylko dla określonej kategorii aktywu partyjnego (np. kursy dla aktywu podstawowych organizacji w kopalniach, dla aktywu pracowników budowlanych, kursy dla przygotowania propagandzistów fabrycznych itd.).

4. Przy Budapeszteńskich Dzielnicowych Komitetach Partyjnych i komitetach partyjnych wielkich miast przede wszystkim dla sekretarzy podstawowych organizacji i dla najlepszych aktywistów należy zorganizować roczne wieczorowe szkoły partyjne na poziomie trzymiesięcznej szkoły partyjnej dla około 2 tysięcy słuchaczy pod kierownictwem etatowych kierowników szkół, przy czym zajęcia mają się odbywać raz na tydzień.

IV.

ZADANIA KIEROWNICTWA ORGANIZACYJNEGO

1. W celu zlikwidowania nadmiernie scentralizowanego kierownictwa:

a) Seminaria dla przygotowania odpowiedzialnych kadr poziomu najwyższego w Budapeszcie będą organizowane i kierowane przez Budapeszteński Miejski Komitet Partyjny i częściowo przez komitety dzielnicowe Węgierskiej Partii Pracujących, a na prowincji — przez obwodowe komitety Partii. Kierownictwo seminariami dla przygotowywania kadr stopnia średniego i dla przygotowywania propagandzistów należy do zadań dzielnicowych komitetów budapeszteńskich, komitetów powiatowych, miejskich i fabrycznych. Do zadań kierownictwa podstawowych organizacji należy bezpośrednia organizacja, kontrola i kierownictwo kół zajmujących się szkoleniem w zakresie podstawowych wiadomości politycznych oraz wieczorowych szkół politycznych. Wiejskimi wieczorowymi szkołami politycznymi będą nadal kierować powiatowe komitety Partii.

b) Do końca 1951/52 roku szkolnego należy — na wzór istniejących w ośrodkach obwodowych domów szkolenia partyjnego — zorganizować we wszystkich powiatach i najważniejszych wielkich przedsiębiorstwach konsultacje teoretyczne, które okażą propagandzistom i słuchaczom pomoc przez konsultacje indywidualne i grupowe, referaty i dostarczanie literatury.

2. W celu rozwoju samodzielnej nauki i podniesienia poziomu konsultacji teoretycznych należy wzmocnić lektoraty centralne i obwodowe przez odpowiednią ilość etatowych prelegentów. Do zadań prelegentów należy: wygłaszanie referatów i przeprowadzanie konsultacji dla propagandzistów, organizowanie konferencji prelegentów, przeprowadzanie konsultacji teoretycznych, instruowanie i pomoc dla członków obwodowych lektoratów oraz dla towarzyszy, którzy prowadzą samodzielnie studia teoretyczne.

3. W celu zapewnienia nieprzerwanej pracy sieci szkolenia partyjnego komitety partyjne w Budapeszcie, w miastach prowincjonalnych i w powiatach powinny wyznaczyć jeden dzień nauki, w którym oprócz zajęć kół i seminariów nie wolno przeprowadzać w organizacjach partyjnych i masowych żadnych innych zebrań, posiedzeń czy konferencji.

* *
*

Zadania 1951/52 roku szkolnego można będzie zrealizować pomyślnie tylko wtedy, gdy komitety partyjne i organizacje partyjne w ciągu lata przygotują dokładnie nowy rok szkoleniowy, a w pierwszym rzędzie zajmą się doborem i przygotowaniem propagandzistów. W tym celu należy przede wszystkim zlikwidować w naszej Partii niedocenianie teorii i szkolenia ideowo-politycznego. Należy przestrzegać wskazań Wielkiego Stalina:

„Można w sposób zadowalający postawić sprawę regulowania składu Partii i zbliżenia kierowniczych organów do pracy dołowej; można w sposób zadowalający postawić sprawę wysuwania kadr na wyższe stanowiska, ich doboru i rozmieszczania; jeżeli jednak przy tym wszystkim zaczyna z jakichkolwiek powodów kuleć nasza propaganda partyjna, jeżeli zaczyna podupadać sprawa marksistowsko-leninowskiego wychowania naszych kadr, jeżeli nasza praca

w dziedzinie podniesienia poziomu politycznego i teoretycznego tych kadr słabnie, same zaś kadry przestają wskutek tego interesować się perspektywą naszego rozwoju, przestają rozumieć słuszność naszej sprawy i przekształcają się w pozbawionych wszelkich perspektyw, ograniczonych praktyków, ślepo i mechanicznie wykonujących polecenia otrzymane z góry — to siłą rzeczy musi podupadać cała nasza praca państwowa i partyjna".

Budapeszt, 17 maja 1951 r.

Wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej w służbie masowego rozpowszechnienia marksizmu - leninizmu

W zaciętej walce przeciwko oportunizmowi i reformizmowi w rumuńskim ruchu robotniczym komuniści naszego kraju stworzyli przed trzydziestu laty Partię Komunistyczną — rewolucyjną partię rumuńskiej klasy robotniczej.

Kierując się leninowsko - stalinowską zasadą, że bez rewolucyjnej teorii nie może istnieć ruch rewolucyjny i że rolę przodującego bojownika może spełnić tylko partia uzbrojona w przodującą teorię, Komunistyczna Partia Rumunii położyła u podstaw swej działalności naukę Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Już od pierwszych dni swego istnienia nasza partia postawiła przed członkami partii zadanie nieustannego podnoszenia poziomu ideowo-politycznego i szerokiego rozpowszechniania marksizmu-leninizmu.

Jeszcze w konspiracji, w warunkach krwawego terroru, Komunistyczna Partia Rumunii wydała genialne prace wielkich nauczycieli klasy robotniczej. W tych warunkach — pokonując okrutne prześladowania policji i Sigurancy — komuniści studiowali prace Lenina i Stalina i rozpowszechniali je wśród mas.

W walce z bestialskim reżimem burżuazyjno-obszarniczego wyzysku, w walce przeciwko ujarzmieniu naszego kraju przez amerykańskich, angielskich i niemieckich imperialistów, genialne prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina były zawsze dla Partii Komunistycznej niewyczerpanym źródłem siły rewolucyjnej.

Kierując się w swych uchwałach tezami genialnej pracy W. Lenina „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej", V Zjazd Komunistycznej Partii Rumunii, który odbył się w styczniu 1932 r., nakreślił strategiczną linię partii w kwestii doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej i przejścia do rewolucji socjalistycznej.

W okresie konspiracji przełożono na język rumuński prace Lenina: „Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie", „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky", „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", „Państwo i rewolucja" oraz inne.

Szczególnie szeroko były w tym okresie rozpowszechnione wśród mas pracujących dzieła towarzysza Stalina: W 1926 r. ukazała się w języku rumuń-

skim praca towarzysza Stalina „O podstawach leninizmu", w 1935 r. Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1939 r. Komunistyczna Partia Rumunii wydała pracę towarzysza Stalina: Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1938 roku wydany został „Krótki kurs historii WKP(b)". To genialne dzieło towarzysza Stalina odegrało olbrzymią rolę w ciężkich latach walki podziemnej w okresie drugiej wojny światowej, okazując naszej partii ogromną pomoc w jej walce z oportunizmem, we właściwym zrozumieniu i stosowaniu linii politycznej, ustalonej na V Zjeździe naszej partii.

Wydane przez Komunistyczną Partię Rumunii w ciężkich latach wojny przemówienia i rozkazy towarzysza Stalina były natchnieniem dla członków partii i mas pracujących w ich walce przeciwko faszystowskiej dyktaturze Antonescu, która wciągnęła masy pracujące naszego kraju do zbrodniczej wojny antyradzieckiej.

Po wyzwoleniu naszego kraju przez sławną Armię Radziecką rozpoczyna się nowy okres działalności propagandowej Komunistycznej Partii Rumunii. W tym okresie prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina tłumaczone są na język rumuński, węgierski i niemiecki w niespotykanych dotychczas w naszym kraju nakładach.

Pierwszą pracą, wydaną przez wydawnictwo partyjne w owym okresie, było dzieło towarzysza Stalina „Marksizm a kwestia narodowa". Ukazanie się w druku tego dzieła posiadało w owym czasie wyjątkowo doniosłe znaczenie dla walki z burżuazyjnym nacjonalizmem i szowinizmem i dla spopularyzowania polityki naszej partii skierowanej przeciwko wszelkiej formie ucisku narodowego. Praca ta ukazała się w trzech wydaniach, w tym również w języku węgierskim.

W 1948 r. wydano po raz drugi genialne dzieło towarzysza Stalina „Krótki kurs historii WKP(b)" w nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy. W tym samym roku wydano książkę „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego".

W 1947 r. ukazał się po raz pierwszy w języku rumuńskim „Kapitał" K. Marksa, wydany pod redakcją specjalnej komisji KC KPR. Dzieło to weszło do programu naukowego wyższych szkół partyjnych i uniwersytetów państwowych na katedrach ekonomii politycznej i stało się podstawą wszystkich prac z dziedziny ekonomii politycznej i popularyzacji tej nauki w naszym kraju.

Jedenaście najważniejszych prac Marksa, takie jak I tom „Kapitału", „Nędza filozofii", „Płaca robocza, cena i zysk" — ukazały się w dwóch i trzech wydaniach w łącznym nakładzie 441 tysięcy egzemplarzy.

Dzieła F. Engelsa, jak „Anty - Dühring", „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", „Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy", „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej" i inne, ukazały się w ogólnym nakładzie 561 tysięcy egzemplarzy.

„Manifest Komunistyczny", wydany w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim, ukazał się w ilości 210 tysięcy egzemplarzy. Samo tylko ostatnie wydanie w języku rumuńskim ukazało się w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

W szczególnie dużych nakładach wydawane są prace W. Lenina i J. Stalina. Nakład dzieł W. Lenina, wydanych przez wydawnictwo partyjne, sięga 1.750 tysięcy egzemplarzy. Nakład dzieł towarzysza Stalina wynosi 3.796.626 egzemplarzy.

We wrześniu 1948 r. Biuro Polityczne KC RPR powzięło uchwałę o wydaniu dzieł J. Stalina w języku rumuńskim, a w listopadzie 1949 r. — uchwałę o wydaniu dzieł W. Lenina. Masy pracujące, inteligencja miast i wsi powitały te uchwały z ogromnym zadowoleniem.

Wydanie dzieł W. Lenina i J. Stalina, które stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w pracy naszej partii na froncie ideologicznym, oznacza dalszy krok naprzód w dziedzinie propagandy marksizmu-leninizmu i pomaga w uzbrojeniu naszej partii i jej kadr w niezwyciężony oręż nauki leninowsko - stalinowskiej.

W nakładzie 350 tysięcy egzemplarzy ukazała się niedawno „Rozmowa towarzysza Stalina z korespondentem „Prawdy". Dla uczczenia 30-tej rocznicy naszej partii wydano IX tom Dzieł J. Stalina i II tom Dzieł W. Lenina.

Ukazała się w nakładzie 120 tysięcy egzemplarzy broszura „Lenin Włodzimierz Iljicz — Krótki zarys życia i działalności" oraz wydana w języku rumuńskim i węgierskim książka „Krótki życiorys J. Stalina" w nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy.

Prace towarzysza Stalina „Anarchizm czy socjalizm?", „Zagadnienia leninizmu", „Krótki kurs historii WKP(b)", „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego" — do ostatnich jego prac „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" włącznie stały się niezbędnymi książkami dla wszystkich uczestników wielkiego dzieła budowy socjalizmu w naszym kraju.

W związku z obchodem 70-lecia urodzin towarzysza Stalina wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej przeprowadziło szereg konferencji z robotnikami i pracującymi chłopami, na których omawiane były poszczególne prace towarzysza Stalina. W fabrykach i zakładach na konferencjach, poświęconych omówieniu pracy towarzysza Stalina „Przemówienie na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców", robotnicy na podstawie konkretnych faktów opowiadali, jak stosowali w swej codziennej pracy wskazania towarzysza Stalina oraz jakie wyniki praktycznie osiągnięto. Robotnicy krytycznie i samokrytycznie podsumowywali rezultaty swej pracy i podejmowali równocześnie szereg zobowiązań w dziedzinie opanowania techniki i podniesienia wydajności pracy. Przeprowadzając te konferencje wydawnictwo partyjne dąży do tego, aby najszersze masy pracujących zapoznały się dokładnie z genialnymi dziełami klasyków marksizmu-leninizmu, które znamionują decydujące etapy w zwycięskiej walce WKP(b), a nauki płynące z tych dzieł stosowali w codziennej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Stosowanie doświadczeń Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego postawiło przed wydawnictwem partyjnym zadanie wzmożenia pracy nad przekładami najważniejszych dzieł radzieckiej literatury politycznej. Tak np. zostały wydane przekłady poszczególnych prac towarzyszy: Mołotowa, Malenkowa, Woroszyłowa, Kalinina, Bułganina, Kaganowicza, Pospiełowa, Wyszyńskiego i innych, które stanowią bogate źródło dla studiowania radzieckich doświadczeń w dziele budowy socjalizmu.

Innym poważnym zadaniem wydawnictwa było wydanie dokumentów partyjnych. Dokumenty te stanowią poglądowe świadectwo twórczego zastosowania genialnej nauki leninowsko-stalinowskiej i wielkiego doświadczenia partii bolszewickiej w rozwiązaniu licznych zadań stojących obecnie przed naszą partią w okresie budowy socjalizmu. Są one odbiciem wielostronnej działal-

ności naszej partii w kierunku rozwiązania podstawowych zadań ustroju demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Tak więc, wydano uchwały Komitetu Centralnego dotyczące organizacyjnego umocnienia i podniesienia bojowości organizacji partyjnych, reorganizacji aparatu partyjnego, oczyszczenia szeregów partii, umocnienia dyscypliny partyjnej i państwowej, podniesienia ideologicznego poziomu kierowniczych kadr i członków partii.

Leninowsko - stalinowska nauka o socjalistycznym uprzemysłowieniu znajduje swe jaskrawe wcielenie w uchwałach naszej partii o nacjonalizacji podstawowych przedsiębiorstw, o budowie kanału Dunaj — Morze Czarne, o planie elektryfikacji kraju i o 5-letnim Planie rozwoju gospodarki narodowej Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W 1950 r. wydano w języku rumuńskim 22 tytuły dokumentów partyjnych w ogólnym nakładzie 2.865 tysięcy egzemplarzy, w języku węgierskim 19 tytułów — w ogólnym nakładzie 385 tysięcy egzemplarzy oraz w języku niemieckim 12 tytułów — w ogólnym nakładzie 96 tysięcy egzemplarzy.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydawnictwo partyjne wydało zbiór uchwał i rezolucji KC RPR w okresie 1948 — 1950 i przygotowuje obecnie do druku ten zbiór w przekładzie na język węgierski.

W walce naszej partii o uświadomienie mas pracujących doniosłą rolę odgrywają prace przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej. Prace te wydane są nakładem sięgającym setek tysięcy egzemplarzy. Szczególne znaczenie tych prac polega na tym, że stanowią one twórcze zastosowanie nauki marksizmu-leninizmu do specyficznych warunków naszego kraju. Spośród prac towarzysza Gheorghiu-Deja „Referat polityczny na Zjeździe RPR", wygłoszony w 1948 roku, ukazał się w nakładzie 479 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim i węgierskim, „Walka o pokój — głównym zadaniem naszej partii" — w nakładzie 180 tysięcy egzemplarzy w językach węgierskim i rumuńskim, „Referat o planie elektryfikacji kraju" — w nakładzie 143 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim. Prace towarzysza Gheorghiu-Deja ukazały się w ogólnym nakładzie 1.575 tysięcy egzemplarzy.

Wielkość tych nakładów wykazuje dobitnie w jak ogromnej skali wzrosło zapotrzebowanie mas pracujących naszego kraju na literaturę polityczną, która wskazuje drogę do socjalizmu.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydano w oddzielnym zbiorze w językach rumuńskim i węgierskim artykuły i przemówienia towarzysza Gheorghiu-Deja.

Nakładem, sięgającym setek tysięcy egzemplarzy, ukazały się prace towarzyszy: Anny Pauker, Wasile Luca, Teohari Georgescu i innych przywódców naszej partii. W 1949 roku wydawnictwo rozpoczęło druk materiałów dla miejskich i wiejskich szkół partyjnych. Materiały te stanowią dużą pomoc dla członków partii w zakresie studiowania podstaw marksizmu-leninizmu i dopomagają im w podnoszeniu poziomu ideowo-politycznego.

Ogromną pomocą w wydaniu tych materiałów była uchwała KC RPR „O wynikach roku szkolnego 1949/50 i o przygotowaniu do roku szkolenia partyjnego 1950/51". Ten ważny dokument stwierdza, że „wydawnictwo RPR będzie nadal wydawało broszury dla użytku szkół partyjnych, kursów i kół szkolenia partyjnego. Materiały, wydane w 1949/1950 roku szkolnym, które zawierają błędne sformułowania, niejasności bądź też zostały niedbale zredagowane i są trudne do przyswojenia, będą przejrzane i poprawione.

Oprócz tego wydawnictwo wydaje broszury „Materiały dla pracownika partyjnego" oraz „Materiały dla agitatora", w jednorazowym nakładzie 183 tysięcy egzemplarzy.

Poważne miejsce w pracy wydawnictwa zajmuje dział literatury politycznej rozpowszechnianej wśród szerokich mas pracujących. Napisane w sposób dostępny i w popularnym języku broszury omawiają zamożne i szczęśliwe życie kołchoźników radzieckich, opisują bohaterską pracę radzieckich stachanowców, a także ogromne osiągnięcia mas pracujących naszego kraju zarówno w przemyśle jak i w socjalistycznym sektorze rolnictwa.

Masowa literatura polityczna popularyzuje linię partii w najważniejszych kwestiach budownictwa socjalistycznego, mobilizuje masy pracujące do udziału w różnych akcjach w przemyśle i rolnictwie. Prócz tego wydawnictwo drukuje szereg materiałów, jak np. albumy, popularne broszury, zawierające bogaty materiał informacyjny i dokumentarny dla wszystkich pragnących zaznajomić się z różnorodnymi dziedzinami budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR.

Tak więc wydawnictwo wydało w języku rumuńskim album „30 lat istnienia władzy radzieckiej", „Zbiór artykułów o Leninie", „Narodziny władzy radzieckiej", „Fałszerze historii", „Historia wojny domowej w ZSRR" itd.

Główny zatem kierunek działalności wydawnictwa polegał na wydaniu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, prac przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej, dokumentów partyjnych, materiałów z zakresu propagandy marksizmu-leninizmu i budownictwa partyjnego.

Począwszy od 1944 r. działalność wydawnictwa rozwijała się w sposób następujący: w roku 1944 wydano 23 tytuły o łącznym nakładzie 540 tysięcy egzemplarzy, w 1945 r. — 147 tytułów w łącznym nakładzie 2.616.500 egzemplarzy, w 1946 r. — 179 tytułów w łącznym nakładzie 2.137.360 egzemplarzy, w 1947 r.—210 tytułów w łącznym nakładzie 3.758.450 egzemplarzy, w 1948 r. — 320 tytułów w łącznym nakładzie 9.666.582 egzemplarzy, w 1949 r. — 700 tytułów w łącznym nakładzie 24.946.275 egzemplarzy, w 1950 r. — 863 tytuły w łącznym nakładzie 30.565.789 egzemplarzy.

Ten krótki wykaz cyfr i nakładów świadczy o wielkiej pracy partii na odcinku rozpowszechnienia marksizmu-leninizmu wśród mas pracujących miast i wsi, na odcinku mobilizacji narodu do walki o pokój, demokrację i socjalizm. Dane te mówią o ogromnym wysiłku partii w dziele rozwoju rewolucji kulturalnej w naszym kraju, w dziele rozpowszechnienia nowej ideologii i nowej kultury wśród mas.

Wydając prace klasyków marksizmu-leninizmu — W. Lenina i J. Stalina — wydawnictwo partyjne zaszczepia w masach pracujących naszego kraju miłość i oddanie dla Związku Radzieckiego, wychowuje masy w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, dopomaga w dziele wzmożenia całej pracy partyjnej, umocnienia sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa jako podstawy ustroju demokracji ludowej, dopomaga w dziele umocnienia państwa mas pracujących.

Do najważniejszych zadań stojących przed wydawnictwem należy wykorzystanie doświadczenia nagromadzonego przez partię w procesie socjalistycznej przebudowy naszego kraju, przyswojenie sobie doświadczenia pracy władz partyjnych.

Innym ważnym zadaniem wydawnictwa partyjnego jest czynny udział w walce o pokój, nieustanne demaskowanie anglo-amerykańskiego imperializmu jako dawnego i zaciekłego wroga niezależności narodowej naszego kraju.

Przez wszechstronne ulepszanie jakości swej pracy, kładąc szczególny nacisk na podniesienie teoretycznego i politycznego poziomu swych redaktorów i współpracowników, wydawnictwo RPR przygotowuje się do wykonania nowych poważnych zadań stojących przed nim w okresie pierwszego Pięcioletniego Planu, planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, w walce całej pracującej ludzkości o pokój, demokrację i postęp.

Widownia międzynarodowa

Michał Hofman

Faszyzacja Stanów Zjednoczonych

Koncentracja kapitału w USA osiągnęła olbrzymie rozmiary i wzrasta nadal w silnym tempie. Z cyfr ogłoszonych w końcu 1950 roku wynika, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 58 miliarderów, których majątek osiąga wartość 147 miliardów dolarów (cały faktyczny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wynosi 170 miliardów dolarów). Pomimo, że miliarderzy, milionerzy i związane z nimi koła reprezentują zaledwie 1% ludności USA, dysponują jednak 60% bogactw kraju, ludność pracująca zaś stanowi 87% narodu, a rozporządza zaledwie 8% dóbr.

Koncentracji kapitału towarzyszy niebywały wzrost zysków monopoli. Dotyczy to w szczególności monopoli bezpośrednio lub pośrednio związanych z produkcją zbrojeniową. Stopa zysków w amerykańskim przemyśle samochodowym, która już w 1940 roku wynosiła 17,3%, wzrosła w 1950 roku, gdy rozpoczęła się na wielką skalę produkcja czołgów, do 31,7%. W ciągu tego samego okresu stopa zysków w przemyśle chemicznym podniosła się z 14,4% do 23,7%, sztucznego włókna z 8,6% do 17,9%, benzyny z 6,7% do 14,3%, a więc o przeszło 100%.

Prezydent Truman w swym sprawozdaniu ekonomicznym za pierwsze półrocze 1951 roku podał, że zyski korporacji amerykańskich za ten okres wyniosły przeszło 25 miliardów dolarów. Tempo wzrostu zysków jest gwałtownie szybkie i wskazuje z wyjątkową wyrazistością na pasożytniczy charakter monopoli. I tak, tempo wzrostu zysków jest kilkakrotnie wyższe od tempa wzrostu obrotów. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1950 r. obroty monopolu U. S. Steel Corp. wzrosły o 11,5%, a zyski o 34,2%, monopolu Acme Steel Corp. o 17,6% i o 88,9%. Źródłem olbrzymich zysków są przede wszystkim zamówienia rządu, realizowane z pieniędzy podatnika na rzecz monopoli, grabież własnego narodu i innych narodów. Prasa gospodarcza doniosła ostatnio, że zamówienia rządu amerykańskiego dla General Motors wynoszą 4 miliardy dolarów, dla Forda — 1 miliard, dla Chryslera — 1 miliard.

Podczas gdy monopole przywłaszczają sobie ogromną część dochodu narodowego USA, dla ludności pracującej pozostają jedynie nędzne ochłapy. Minimalny budżet rodziny w USA, na podstawie obliczeń burżuazyjnych eko-

nomistów amerykańskich, wynosi 3.700 dolarów rocznie. Ale 53% rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada budżet wahający się między sumą 3.000 dolarów i 2.000 dolarów rocznie, a zarobki 33% rodzin nie osiągają 2.000 dolarów. Około 90% ludności USA nie może więc zdobyć środków na minimalne utrzymanie, a ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrastają bez przerwy. Orgia drożyzny sroży się z szczególną mocą od dnia rozpętania agresji w Korei, gdy eksploatacja ludności pracującej i obciążenia podatkowe na rzecz monopoli przybrały nieznane dotąd nawet w USA rozmiary. Biuro Statystyczne Departamentu Pracy podaje, że za towary spożywcze, które w 1939 roku kosztowały 10 dolarów, płaci się obecnie, tj. w 1951 roku, 23,75 dolarów, cena odzieży podniosła się o 100%, artykułów domowego użytku o 85%. Zaznaczyć należy, że powyższe cyfry urzędowe, pochodzące z Departamentu Pracy, są świadomie zaniżane. W istocie rzeczy ceny artykułów pierwszej potrzeby znacznie bardziej wzrosły. Realna wartość płac bez przerwy spada. W ciągu ostatniego roku czynsze mieszkaniowe zostały podwyższone o 20% i pochłaniają przeciętnie prawie 40% zarobku człowieka pracy.

O bezwzględnej pauperyzacji ludzi pracy w USA świadczą następujące dane, opracowane przez Stowarzyszenie Badań Warunków Pracy w USA: Jeżeli w roku 1899 łączny wskaźnik płac, cen i wydajności pracy wynosił 100, to w 1949 roku spadł on do 69. Wynika stąd, że w 1949 roku człowiek pracy otrzymywał w USA o 31% mniej produktów swej pracy niż przed 50-cioma laty, kiedy stopa wyzysku była również bardzo wysoka.

Zjawiskiem znamiennym dla sytuacji w USA jest fakt, że fala kryzysu nie omija farmerów. Czysty dochód farmerów w 1950 roku spadł w porównaniu z 1948 rokiem o 5,3 miliarda dolarów, tj. o jedną trzecią.

Ekonomiści i „teoretycy" burżuazyjni i socjaldemokratyczni szerzą mit o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego i o jego „pokojowym" rozwoju. Mit ten pozostaje w sprzeczności z każdą dosłownie kartą historii USA. Kapitalizm amerykański rozsadzany jest sprzecznościami wewnętrznymi, podlega on kryzysom, cyklicznie powtarzającym się, podobnie jak kapitalizm w innych krajach. W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu wstrząsy kryzysowe są wyjątkowe pustoszące.

W wyniku nierównomiernego rozwoju kapitalizmu Stany Zjednoczone wysunęły się na kierowniczą pozycję wśród krajów kapitalistycznych. Fakt ten nie świadczy oczywiście o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego, podobnie jak nie był „wyjątkowy" kapitalizm angielski, który poprzednio zajmował czołową pozycję wśród krajów kapitalistycznych.

„Sam fakt istnienia tej hegemonii (tj. hegemonii USA w świecie kapitalistycznym) — wyraz pogłębiającego się rozkładu kapitalizmu — zaostrza sprzeczności wewnątrz ustroju kapitalistycznego, zaostrza antagonizmy pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem, a tym samym zaostrza ogólny kryzys kapitalizmu i przyspiesza zniknięcie tego ustroju" — stwierdza William Z. Foster (Panowanie USA nad światem. Political Affairs, grudzień 1950).

harakterystyczne jest, że najmniejszy wstrząs w świecie kapitalistycznym poza USA odbija się natychmiast na całokształcie sytuacji w samych Stanach Zjednoczonych, owej cytadeli kapitalizmu światowego. Nie świadczy to bynajmniej o „wyjątkowej" sile i wytrzymałości kapitalizmu w USA.

Równie kłamliwy i demagogiczny jest mit o „pokojowym" rozwoju USA. Wydana w 1903 roku „Historia wojen amerykańskich" stwierdza, że Stany Zjednoczone w XIX wieku toczyły 114 wojen, w których doszło do 8.600 bi-

tew i potyczek. Były to przede wszystkim ludobójcze wojny z plemionami indyjskimi, które zostały w pień wycięte. Były to wojny zaborcze z Meksykiem i z Hiszpanią. Były to najazdy na Hawaje, na Kubę, na Porto Rico itd. W XX wieku kapitalizm amerykański wzrósł na siłach dzięki polityce grabieży, prowadzonej ze szczególnym powodzeniem w czasie wojen. Stąd „na każdym dolarze — gruda brudu z „dochodowych" dostaw wojennych, ...na każdym dolarze ślady krwi..." (Lenin).

Kapitalizm amerykański jest wyjątkowy pod jednym względem: jest to „najbardziej drapieżny system imperializmu, jaki kiedykolwiek istniał na świecie". (Foster).

Dzieje USA dowodzą, że wojna i przygotowania wojenne są dla imperialistów źródłem zysków i warunkiem koniunktury. Stało się już prawem, że w pokojowych warunkach gospodarka USA odczuwa raz za razem uderzenia kryzysów, coraz częstszych i dłuższych. Tak było przed pierwszą wojną światową, kiedy to w 1913 roku wybuchł w Stanach Zjednoczonych kolejny kryzys. Monopoliści amerykańscy znaleźli „wyjście" — w wojnie. Po pierwszej wojnie światowej w połowie 1920 roku rozpoczął się następny kryzys. Z kolei wybuchł w 1929 roku dalszy kryzys o niezwykle pustoszącej sile. Następny kryzys rozpoczął się w 1938 roku. Monopoliści amerykańscy parli wówczas całą siłą do wojny i zachęcali do niej Hitlera, finansując go i uzbrajając. Podczas drugiej wojny światowej zarobili oni na czysto 107 miliardów dolarów. W okresie powojennym monopoliści amerykańscy nie chcą rezygnować ze swych zysków i z prosperity wojennej. Dlatego wzmagają eksploatację mas pracujących, przygotowując równocześnie nową rzeź, a ostatnio przechodzą już do bezpośrednich aktów agresji. Powoduje to oczywiście niezadowolenie ludności. Oligarchia finansowa chcąc utrzymać się przy władzy i realizować swe agresywne plany, zaostrza faszystowskie metody rządzenia, dążąc do okiełznania mas ludowych. Jest to bowiem wstępny warunek rozpętania wojny.

Z cyniczną szczerością ujawnił generał brytyjski Fuller w amerykańskim czasopiśmie wojskowym „Army Ordnance" w cyklu artykułów, zamieszczonych w latach 1944 i 1945, cel wojen imperialistycznych w następujących słowach:

„Zależność przemysłu od wojny ma obecnie bardziej żywotne znaczenie dla naszego systemu ekonomicznego, niż zależność wojny od przemysłu. A ponieważ wojna jest jedynym korektorem nadprodukcji w ekonomice, stojącej pod znakiem zbyt niskiej konsumcji, przeto wojskowa organizacja całych narodów w okresie pokojowym jest konieczna nie tylko dla pełnego przygotowania się do wojny, lecz przede wszystkim dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego... Potęga wojskowa, jeśli ma istnieć, musi mieć wroga; polityka stwarza wroga; stąd mamy automatycznie wojnę, która na pewien czas rozwiązuje problemy bezrobocia".

Tak więc wojna jest „stanem normalnym" dla imperialistów, a pokój jest dla nich okresem pełnym niebezpieczeństw i kryzysów. Imperialiści boją się pokoju. Widzimy to ze szczególną jaskrawością ostatnio, ilekroć zarysowuje się jakakolwiek możliwość uregulowania spornych problemów międzynarodowych lub zakończenia działań wojennych w Korei. W okresie dwóch miesięcy rokowań o rozejm w Kaesongu Amerykanie kilkaset razy pogwałcili strefę neutralną, by storpedować narady, do których zostali zmuszeni pod naciskiem narodów. Równocześnie organy Wall Street, a zwłaszcza fachowa prasa, przeznaczona dla małej garstki kierowników monopoli amerykańskich, pisze, że zakończenie wojny w Korei zaostrzy kryzys i spowoduje fiasko wew-

nętrznej polityki faszyzacji kraju i zagranicznej polityki agresji. „Dzięki Bogu za Koreę!“ — powiedział generał van Fleet, obecny głównodowodzący VIII armii amerykańskiej w Korei, korespondentowi Associated Press. A naczelny redaktor „Journal of Commerce“ Luedicke w referacie wygłoszonym we wrześniu br. na posiedzeniu bankierów amerykańskich na uniwersytecie miasta Wisconsin oświadczył, że wojna w Korei oraz zbrojenia uratowały wielki przemysł USA przed krachem tylko na pewien czas. Trzeba będzie — powiedział on — rozszerzyć wojnę, jeśli się nie chce dopuścić do katastrofy w gospodarce USA.

Jest już dziś jasne dla każdego, że kapitalizm jest nie tylko ustrojem krwiożerczym, lecz jest również systemem hamującym rozwój wytwórczości i niszczącym siły produkcyjne, a przede wszystkim — człowieka. Monopole amerykańskie, korzystając z klęski i osłabienia swych konkurentów, zajęły częściowo ich miejsce. Odziedziczyły one również istotę zbankrutowanych idei Hitlera, Mussoliniego, Hirohity i przefarbowały je na kolor amerykański. Miotający się we własnych sprzecznościach imperializm amerykański szuka wyjścia w terrorystycznych planach ludobójczych, w podbijaniu i ujarzmianiu innych narodów, w dążeniu do opanowania świata. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stoją na drodze dążeniom USA do zdobycia panowania nad światem; masy ludowe krajów kapitalistycznych nie chcą wojny imperialistycznej. I dlatego zmierza imperializm amerykański do rozpętania wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz do zdławienia ruchu robotniczego u siebie, w Europie zachodniej i w krajach kolonialnych i zależnych.

Mimo wzmożenia produkcji zbrojeniowej na olbrzymią skalę, wyrażającą się w kwocie przeszło 80 miliardów dolarów na najbliższy rok, Stany Zjednoczone przeżywają właśnie obecnie kolejny kryzys nadprodukcji. Pauperyzacja mas jest tak wielka, że ludność nie może zakupywać towarów, wyprodukowanych nawet w ograniczonych rozmiarach przez kurczący się przemysł pokojowy. I tak, indeks produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych spadł z poziomu 223 w maju br. do 215 w lipcu. Ogólna wartość towarów, które z powodu braku nabywców złożone zostały w magazynach, wzrosła z 54,2 miliarda dolarów w czerwcu br. do 70,4 miliarda w lipcu. Obroty handlu detalicznego kurczą się, bezrobocie — a zwłaszcza bezrobocie częściowe — wzrasta przede wszystkim w przemyśle pokojowym i w rolnictwie. Wywołuje to dalszy spadek efektywnej siły nabywczej ludności i — w konsekwencji — pogłębienie się kryzysu nadprodukcji. W ucieczce przed kryzysem Wall Street wzmaga jeszcze bardziej zbrojenia, co powoduje dalsze ograniczenie efektywnej siły nabywczej ludności. Błędne koło!

Stalin stwierdził, że faszyzm rozpatrywać należy „jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja nie jest już w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest już ona w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen“.

A więc w dziedzinie polityki wewnętrznej — faszyzm i militaryzm, a w dziedzinie polityki zagranicznej — przygotowania wojenne i jawne akty agresji. Jest to program obecnego rządu Stanów Zjednoczonych.

W dążeniu do opanowania świata, do wywołania wojny — imperializm amerykański przy pomocy nacisku gospodarczego i politycznego, przy pomocy

szantażu i korupcji przekształca swych **sojuszników w satelitów.** Stosunki wzajemne między USA a pozostałymi głównymi krajami kapitalistycznymi oparte są na sojuszu imperialistów amerykańskich z reakcyjną wielką burżuazją danego kraju (Anglia, Francja, Włochy, Niemcy zachodnie, Japonia itd.). Sojusz ten nie usuwa, bo nie może usunąć, podstawowych sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Między sojusznikami toczy się więc walka podjazdowa o surowce i rynki zbytu. Stany Zjednoczone dzięki swej przewadze brutalnie wypierają swych konkurentów. Zaciekła choć utajona walka wewnętrzna między krajami kapitalistycznymi doprowadziła do tego, że Stany Zjednoczone — korzystając ze swego kierowniczego stanowiska w świecie kapitalistycznym — nie ukrywają swych dążeń do całkowitego opanowania krajów Europy zachodniej.

Koła rządzące satelitów amerykańskich, które zagarnęły władzę w Europie zachodniej i sprawują ją wbrew interesom mas pracujących, są izolowane od przytłaczającej większości narodu. Baza społeczna, na której się opierają, jest coraz węższa. Wall Street jest oczywiście żywotnie zainteresowany w utrzymaniu tych kół przy władzy. Że zaś bez metod faszystowskich elementy rządzące w Europie zachodniej nie mogłyby się utrzymać przy władzy, przeto Wall Street jest nosicielem i protektorem faszyzacji Europy zachodniej, podobnie jak kieruje polityką faszyzacji w Stanach Zjednoczonych.

Na tle obecnej sytuacji ze szczególną wyrazistością uwidacznia się polityka zdrady narodowej, uprawiana przez wielki kapitał krajów Europy zachodniej. Nie różni się ona niczym od kolaboracji z Hitlerem. Dlatego też odbywa się w Europie zachodniej, z inspiracji amerykańskiej, proces rehabilitacji kolaboracjonistów oraz hitlerowskich przestępców wojennych. Jest to rehabilitacja kolaboracjonizmu w ogóle. Polityka zdrady narodowej wywołuje ferment nawet w niektórych kołach burżuazji nie związanej bezpośrednio z monopolami. Głównym rzecznikiem niepodległości narodowej, suwerenności państwowej i rozwoju pokojowego jest proletariat. I dlatego Wall Street ręka w rękę z reakcją danego kraju współdziała i pomaga w faszyzacji Europy zachodniej. Stany Zjednoczone uważają, że w ten sposób uda im się zrealizować swe przygotowania wojenne w Europie zachodniej i zapewnić sobie europejskie mięso armatnie dla swych przestępczych, agresywnych celów.

Nie jest przypadkiem, że Truman roztacza „opiekę" amerykańską nad takimi reakcyjnymi reżimami, jak monarcho-faszystowskiej Grecji i na wpół feudalnej Turcji. Znana jest miłość kół rządzących USA do generała Franco, broczącego we krwi swego narodu. Prasa amerykańska stawia satelitom USA za wzór — frankistowską Hiszpanię. I na tym odcinku, tj. w dziele faszyzacji Europy zachodniej, podali sobie ręce imperialiści amerykańscy, faszyści europejscy, prawicowi socjaliści i przedstawiciele Watykanu. Również dla Watykanu jest Hiszpania frankistowska wzorem doskonałości. Zarówno Waszyngton jak i Watykan marzą o reżimach faszystowskich typu Franco, Petain lub Dolfuss dla Europy.

Gdziekolwiek uda się wysłannikom Wall Street zdobyć wpływy, tam faszyści śmielej podnoszą głowę, tam następuje likwidowanie i tak ograniczonych wolności i praw mas pracujących, podeptanie dotychczasowych zdobyczy świata pracy oraz gwałtowne obniżenie jego poziomu życia. We wszystkich krajach, znajdujących się pod dyktatem USA, wzmagają się równocześnie przygotowania wojenne. Okoliczności te powodują zaostrzenie walki klas. Burżuazja traci coraz bardziej grunt pod nogami. Ratuje ona władzę, ja-

ką sprawuje w interesie pasożytniczej mniejszości związanej z imperializmem amerykańskim, przy pomocy metod faszystowskich. Układy, narzucone Europie zachodniej przez Wall Street, zachęcają i ułatwiają rozwój faszyzmu. Tak się ma sprawa np. z planem Marshalla, obliczonym na zwiększenie zysków monopoli amerykańskich i związanej z nimi oligarchii finansowej Europy zachodniej. Plan Marshalla był bezpośrednim atakiem, skierowanym przeciwko gospodarce Europy zachodniej i przeciwko masom pracującym. Zmierzał on do zahamowania i obniżenia stopnia uprzemysłowienia Europy zachodniej, do pewnego rodzaju „kastracji ekonomicznej" krajów zmarshallizowanych, do zwiększenia bezrobocia, do obniżenia realnej wartości płac. Fundusze marshallowskie szły równocześnie na wzmocnienie sił policyjnych w Europie zachodniej, na finansowanie partii i organizacji skrajnie reakcyjnych, na rozbijanie jedności klasy robotniczej, na opłacanie propagandy wojennej. Był to plan ujarzmienia Europy zachodniej i przygotowania warunków dla przekształcenia jej w bazę agresji.

Na glebie przygotowanej przez plan Marshalla stworzony został blok atlantycki. Agresywne ostrze wojennego paktu atlantyckiego skierowane jest przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Pakt atlantycki przewiduje możliwość interwencji zbrojnej USA lub „armii atlantyckiej" w wypadku „agresji wewnętrznej". Postanowienie to oznacza wyraźną zapowiedź agresji przeciwko masom pracującym krajów kapitalistycznych w wypadku dalszego zaostrzenia walki klasowej.

Opracowany przez Wall Street plan Schumana jest projektem bezpośredniego przejęcia władzy nad gospodarką Europy zachodniej przez monopole amerykańskie za pośrednictwem i przy pomocy monopoli europejskich, a zwłaszcza niemieckich. Plan Schumana, którego zadaniem jest stworzenie przemysłowej bazy agresji w Europie zachodniej, zawiera wyraźne postanowienia, zmierzające nie tylko do ograniczania praw mas pracujących, lecz do przekształcenia ich w niewolniczą siłę roboczą. Plan Schumana przewiduje faszyzację związków zawodowych, możliwość przerzucania robotników z jednego kraju do drugiego przy pomocy metod administracyjno-policyjnych.

Plan Plevena jest wojskowym uzupełnieniem planu Schumana. Zmierza on m. in. do likwidacji narodowych armii krajów kontynentu Europy zachodniej i do utworzenia „armii europejskiej" pod dowództwem Eisenhowera oraz generałów hitlerowskich. Armia ta ma być armią najemną Wall Street, w której czołowa rola przeznaczona jest dla jednostek zachodnio-niemieckich.

Imperialiści amerykańscy przeznaczają w swych planach żołnierzowi Francji i innych krajów Europy zachodniej rolę mięsa armatniego. Dlatego zachowują oni przede wszystkim dla siebie, a następnie częściowo dla swych hitlerowskich pomocników — ważniejsze rodzaje broni. Amerykański generał lotnictwa Vandenberg stwierdził, że broń lotnicza jest zarezerwowana dla „panów", to jest dla Amerykanów. Krwawe, wymagające wielkich ofiar, operacje lądowe mają wykonać żołnierze zachodnio-europejscy pod dowództwem amerykańskiego korpusu oficerskiego. Monopoliści amerykańscy ograniczają równocześnie i sprowadzają do zera produkcję samolotów we Francji, hamują przemysł budowy okrętów w Anglii, by w ten sposób łatwiej ujarzmić te kraje i wykorzystać armie tych krajów w taki sposób, w jaki imperializm francuski wykorzystał Senegalczyków i Marokańczyków, a imperializm brytyjski hinduskie oddziały „ghurka". Metody te świadczą o słabości imperializmu amerykańskiego oraz o nienawiści i oporze, jaki pokonać musi przy reali-

zacji swych planów w Europie zachodniej. Świadczą one równocześnie o ohydnej zdradzie reakcji Europy zachodniej wobec interesów narodowych swych krajów.

Imperialiści amerykańscy wiążą duże nadzieje z „armią europejską" nie tylko w związku ze swymi planami agresji. Armia ta ma być również instrumentem tłumienia oporu narodów Europy zachodniej, tak stanowczo przeciwstawiających się wojnie i faszyzmowi. U podstaw planu Plevena leży strach przed narodem francuskim, włoskim, przed masami ludowymi Europy zachodniej. Sztab „armii europejskiej" będzie mógł przerzucać wojska francuskie z jednego kraju do drugiego. Będzie on mógł umieścić wojska francuskie poza granicami Francji i skierować do Francji Werhmacht i oddziały amerykańskie dla okupowania tego kraju. Nie jest przypadkiem, że całkowicie zamerykanizowany ostatnio dziennik reakcyjny „Monde" próbuje „popularyzować" we Francji hitlerowskich gauleiterów. „Monde" rozpoczął druk cyklu artykułów zbrodniarza wojennego Guderiana, uzasadniając to okolicznością, że powołany jest on do odegrania wybitnej roli w projektowanej „armii europejskiej".

Pewne pojęcie o skali eksploatacji satelitów USA przez monopole amerykańskie dają cyfry, ogłoszone przez ekonomistę amerykańskiego, Victora Perlo. Okazuje się, że zyski, jakie wpłynęły do kas monopoli amerykańskich z zagranicy, wynosiły w 1948 roku 7,5 miliarda dolarów. Jakże mizerna jest „pomoc" marshallowska w porównaniu z tą cyfrą. „Pomoc" ta przyczyniła się jedynie do zwiększenia zysków amerykańskich za granicą. Stopa grabieżczych zysków, osiągana za granicą, jest znacznie wyższa niż w samych Stanach Zjednoczonych. „Standard Oil Company" Rockefellera otrzymuje za granicą o 22% więcej zysków niż w USA, a „General Motors" — o 55%. „Nie było chyba imperatora rzymskiego, który by otrzymywał tak wielki haracz od ujarzmionych narodów" — stwierdza słusznie wyżej wspomniany Perlo.

Tak więc plan Marshalla, pakt atlantycki, plan Schumana i plan Plevena — to etapy opanowania krajów Europy zachodniej przez imperializm amerykański, ich faszyzacji oraz przekształcenią w bazę agresji i w rezerwuar mięsa armatniego. Przestępcze te plany zostały zdemaskowane przez obóz pokoju. Masy pracujące Europy zachodniej, posiadające bogate doświadczenie zwycięskiej walki z faszyzmem, z coraz większą mocą zwalczają te plany i kierują akcją obrony pokoju, niepodległości i gospodarki swych krajów. W tej sytuacji imperializm amerykański, nie mając zbyt wielkiego zaufania do zdolności życiowej swych satelitarnych rządów, przeszedł do stopniowej okupacji zależnych od siebie krajów. Generalnym szefem amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie jest Eisenhower. Nadto mianuje się dla każdego większego okręgu amerykańskich gauleiterów. Codziennie prawie czytamy o nowych kontyngentach wojsk amerykańskich, przybywających nie tylko do Niemiec zachodnich, lecz również do Francji, Anglii i Włoch i innych krajów paktu atlantyckiego. Są to w jednakowym stopniu wojska agresji i oddziały policyjne. Obecność tych wojsk pozwala Waszyngtonowi brutalniej niż dotąd mieszać się do spraw wewnętrznych swych satelitów. Doszło do tego, że Amerykanie zmuszają np. rząd francuski do opłacania kosztów utrzymania wojsk amerykańskich we Francji. Jedynie w departamencie Indre koszty te dotąd wyniosły 7 miliardów franków.

Zaznaczyć należy, że imperialiści amerykańscy — wiążąc się z rozmaitymi kołami reakcji europejskiej — stawiają jednak przede wszystkim na najbardziej krańcowe elementy faszystowskie. Wokół imperialistów skupiają się

najciemniejsze elementy wszystkich narodów — wczorajsi kolaboracjoniści, hitlerowcy, prawicowi socjaliści, zdrajcy, dywersanci i szpiedzy. Cóż dziwnego, że pupilem Waszyngtonu — obok Franco — jest Tito i jego szajka!

Jest rzeczą oczywistą, że Stany Zjednoczone przeznaczają dla Trizonii decydującą rolę w Europie zachodniej. Neohitlerowcy mają uczestniczyć w przyszłości w wykonaniu ludobójczych zadań i mają trzymać w cuglach masy ludowe Europy zachodniej. Dlatego odbywa się remilitaryzacja Niemiec zachodnich, rehitleryzacja ich i masowe zwalnianie i rehabilitacja wielkich zbrodniarzy wojennych — doświadczonych mistrzów w dziele masowej zagłady ludzi. Równocześnie Stany Zjednoczone budzą do życia imperializm niemiecki jako wspólnika i narzędzie imperializmu amerykańskiego.

Finansują one i odbudowują partie i organizacje odwetowe, wskrzeszają program „Drang nach Osten" i wraz z militarystami niemieckimi prowadzą szczególnie wściekłą nagonkę przeciwko Polsce. Już w roku 1946 ówczesny sekretarz stanu Byrnes wystąpił przeciwko uznaniu polskich ziem zachodnich. W sierpniu br. Wysoki Komisarz amerykański, McCloy, wyraźnie stwierdził w Berlinie, że „Stany Zjednoczone postarają się, by Niemcy dostały część terytorium Polski". Akcji remilitaryzacji Niemiec towarzyszy wzmagająca się rozwydrzona propaganda antypolska, która przybrała szczególnie ostrą formę bezpośrednio po konferencji waszyngtońskiej, na której we wrześniu br. zapadła decyzja przyśpieszenia odbudowy Wehrmachtu.

„Podjudzanie przeciwko narodowi polskiemu — stwierdził prezydent Bierut — przeciwko granicom polskim na Odrze i Nysie, przeciwko pokojowemu sojuszowi i współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną stało się metodą osłabiania rosnącego oporu Niemców na terenach Trizonii przy wciąganiu ich w orbitę agresywnych planów amerykańskich, stało się jednym z głównych atutów propagandowych dla zwabienia Niemców, którym w trzeciej wojnie światowej przeznaczają politycy dolarowi niechlubną rolę mięsa armatniego".

Plan Schumana i plan Plevena przewidują dominującą rolę Trizonii w Europie zachodniej. Rewolwer amerykański przystawiony przez hitlerowców do skroni narodów — oto perspektywa amerykańska dla Europy zachodniej.

W tym stanie rzeczy zakrawają na kpiny demagogiczne wywody brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, labourzysty Morrisona, o „wolnościach" w ustroju kapitalistycznym. Morrison, Philipps, Moch, Schumacher, Spaak, Trygve Lie i inni prawicowi socjaliści — to najwięksi obrońcy imperializmu amerykańskiego. Związali oni swe losy z losami Wall Street i czynią wszystko, by utorować mu drogę do rozpętania wojny. Przygotowują oni warunki dla faszyzacji swych krajów i uczestniczą bezpośrednio w samym procesie faszyzacji.

Każdy prawie dzień przynosi wiadomości o nowych aktach gwałtu, przymusu i terroru, stosowanych przez koła rządzące mocarstw zachodnich zarówno w metropoliach imperialistycznych jak i w krajach zależnych i kolonialnych. Przewodzi w tym imperializm amerykański, którego cynizm i buta dochodzi do tego, że przenosi metody przymusu dyktatorskiego nawet na arenę międzynarodową, depcąc brutalnie zasady suwerenności i równości narodów. Widać to bodaj na przykładzie konferencji w San Francisko, która pokazała całemu światu skrajnie dyktatorskie metody USA i służalczą uległość ich satelitów. Nic dziwnego, że nawet reakcyjny dziennik francuski „Combat", mówiąc o roli, jaką w San Francisko miał spełnić francuski minister spraw zagranicznych Schuman, stwierdził: „Tak jest. Ciężki jest zawód sa-

telity". Równocześnie organ panów amerykańskich „New York Herald Tribune" ze swej strony oznajmia w związku z konferencją w San Francisko: „Przestaliśmy się przejmować tym, co pomyślą ludzie w Azji, co pomyślą neutraliści, co pomyślą niekomuniści, skoro lekceważymy radzieckie zarzuty prawne".

Tak więc, dążąc do rozpętania wojny, Stany Zjednoczone nie tylko wspierają faszyzację swych satelitów, nie tylko depcą podstawowe prawa u siebie, ale — wzorem Hitlera — chcą na arenie międzynarodowej zlikwidować zasadę równości i wprowadzić metody bezwzględnego dyktatu.

Dla zrealizowania swego programu faszyzmu i wojny monopole amerykańskie przygotowują w Stanach Zjednoczonych odpowiedni aparat rządowy i administracyjny. Sprawdzają się przy tym w całej pełni słowa Stalina: „...klasy panujące krajów kapitalistycznych unicestwiają lub pozbawiają wszelkiego znaczenia ostatnie resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej..."

Imperializm amerykański spełnia to zadanie przy pomocy wyjątkowo wyrafinowanej demagogii propagandowej, której ulega dotąd jeszcze znaczna część narodu amerykańskiego. Wiliam Z. Foster w swej pracy pt. „Panowanie USA nad światem kapitalistycznym" wskazuje na metody faszyzacji, stosowane przez Wall Street.

Monopole — stwierdza Foster — nie tworzą w USA nowej partii faszystowskiej, jak to czynili Hitler i Mussolini. Wolą one wykorzystać tradycyjny system dwóch partii. Obie partie, to jest demokratyczna i republikańska, są oczywiście kierowane i finansowane przez monopole. I dlatego nie ma między nimi różnicy w sprawie polityki wojny i faszyzacji.

Monopole amerykańskie szerzą kult pieniądza i kult siły. Oligarchia finansowa w USA nie likwiduje związków zawodowych, jak to robił Hitler, lecz terroryzuje je, ustanawia nad nimi ścisłą kontrolę policyjną i przy pomocy korupcji podporządkowuje sobie trzon kierownictwa związkowego.

Oligarchia rządząca w USA sprawuje władzę przy pomocy terroru i pieniądza. Wykupiła ona prawie wszystkie dzienniki, wszystkie rozgłośnie radiowe, wytwórnie filmowe i kina, wszystkie fabryki papieru i drukarnie. W ten sposób opanowała ona wszelkie środki informacji. Przy pomocy dolara podporządkowały sobie monopole również cały system oświaty USA i ustanowiły bezprzykładną, terrorystyczną kontrolę nad propagandą, informacją i nauczaniem. Uczeni, pisarze, nauczyciele i dziennikarze, którzy nie podporządkowują się dyrektywom monopolistów, są bezwzględnie usuwani i pozbawiani możliwości uzyskania pracy. Oświadczenia radzieckich mężów stanu i innych przedstawicieli obozu pokoju są przemilczane lub ogłaszane w skażonej formie. Prasa reakcyjna opracowała nawet specjalną technikę zniekształcania wystąpień przedstawicieli obozu demokracji, by do milionów czytelników amerykańskich nie dotarły hasła pokoju i współpracy międzynarodowej. Monopole amerykańskie sądzą, że w ten sposób uda im się stworzyć kurtynę kłamstwa, która by oddzieliła naród amerykański od programu pokoju i demokracji. Amerykańska oligarchia finansowa szermuje przy tym obłudnie i arogancko frazesami o „wolności prasy i słowa", „pokoju", „demokracji" i „swobodnej wymianie idei w skali międzynarodowej".

Na bazie gnijącego kapitalizmu monopolistycznego nastąpiły przemiany w instytucjach państwowych USA. Prezydent jest kierownikiem wielkiej machiny biurokratyczno-wojskowej. Prezydent Truman wydaje nawet wojnę, nie oglądając się na zgodę Kongresu. Tak mianowicie było z agresją amerykańską przeciwko narodowi koreańskiemu.

Machina biurokratyczno-wojskowa Stanów Zjednoczonych rozbudowuje się w drodze zrastania się aparatu administracyjnego z aparatem wojskowym na wspólnej glebie monopoli. Można w Stanach Zjednoczonych zaobserwować „unię personalną" między armią i rządem a oligarchią monopolów. I tak, sekretarz stanu Acheson jest mężem zaufania „Standard Oil Company". Zastępcą jego dla spraw Bliskiego Wschodu jest McGee — właściciel pól naftowych w stanie Louisiana. Zastępcą sekretarza stanu do spraw Ameryki Łacińskiej był Nelson Rockefeller, przedstawiciel dynastii królów naftowych. Jednym z głównych kierowników obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej jest John Foster Dulles, związany z międzynarodowym kartelem niklowym i domem Rockefellerów. Dyktatorem gospodarczym Stanów Zjednoczonych jest obecnie Charles Wilson, były szef monopolu „General Electric" z grupy Morgana. Wysoki Komisarz USA w Niemczech, McCloy, jest syndykiem „Chase National Bank" i „Standard Oil". Szef „Urzędu Stabilizacji Gospodarczej" Symington jest związany z grupą Morgana. Kierownikiem „Urzędu dla spraw broni i amunicji" jest Howard — król węgla. Harriman, doradca Trumana, jest magnatem finansowym i współwłaścicielem wielu banków i koncernów. Drugi doradca Trumana, von Bohlen, jest bratankiem zbrodniarza wojennego, Alfreda Kruppa von Bohlen — największego monopolisty niemieckiego. Na czele ministerstwa finansów stoi John Snyder, były wiceprezydent „First National Bank". Minister obrony Marshall związany jest zarówno z grupą Morgana jak i Rockefellera. Jego zastępca Lovett jest wspólnikiem Harrimana w firmie „Brown Brothers, Harriman and Co". Generał Eisenhower jest mężem zaufania Rockefellerów. Przykładów takich możnaby mnożyć w nieskończoność.

Fakty powyższe znamionują proces faszyzacji USA w drodze totalnego zrastania się oligarchii monopolów z rządem i soldateską. Resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej są niszczone.

Lud amerykański nie chce jednak polityki wojny i nędzy. Walczy on przeciwko pauperyzacji mas, przeciwko ograbianiu ich przez monopole. W USA zaostrza się walka klasowa. W ciągu pięciu lat przedwojennych było w USA 14.311 strajków z udziałem 5,6 miliona robotników, a w ciągu czterech lat powojennych wybuchło 15.850 strajków z udziałem 12 milionów robotników. Hasła pokoju znajdują coraz szerszy oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. Agresja amerykańska w Korei jest powszechnie potępiana. Liczne są głosy protestu, które podnoszą się — mimo terroru — przeciwko ludobójczej wojnie w Korei, wyścigowi zbrojeń i przygotowaniom do trzeciej wojny światowej. Częste są wypadki, w których rodziny żołnierzy poległych w Korei odmawiają przyjęcia odznaki wojskowej. Projekt rezolucji sen. Johnsona w sprawie zawieszenia broni w Korei — mimo bojkotu ze strony zmonopolizowanej prasy amerykańskiej — przyjęty został gorąco przez lud amerykański. Ludność USA coraz bardziej uświadamia sobie — mimo nie przebierającej w środkach propagandy reakcyjnej — że nie można oddzielić walki z systematyczną pauperyzacją od walki z podżegaczami wojennymi. Dzień, w którym rozpoczęły się rokowania w Kaesongu, był dniem radości dla większości Amerykanów, a zwłaszcza dla żołnierzy amerykańskich na froncie w Korei. Tendencje pokojowe w Stanach Zjednoczonych są silne. Nie wystarcza sam terror faszystowski dla zdławienia ich. Monopole, mające do swej wyłącznej dyspozycji wszystkie środki propagandowe i informacyjne, zmuszone są szermować obłudnie hasłem pokoju, by omotać swój naród siecią kłamstw i przedstawić swą agresywną politykę jako „pokojową". Temu celowi, tj. oszukaniu opinii

publicznej, służą również takie posunięcia, jak orędzie Trumana do Szwernika oraz rezolucja Kongresu USA w sprawie stosunków amerykańsko-radzieckich. Oszczercza i kłamliwa propaganda, pod przykrywką której odbywa się faszyzacja Stanów Zjednoczonych, wzmaga się. Koła rządzące USA obawiając się głosu swego narodu starają się zagłuszyć go wrzaskiem kłamliwej i oszczerczej propagandy.

Stany Zjednoczone posiadają smutną tradycję terroru antyrobotniczego i rasistowskiego, brutalnego tłumienia postępowych idei. Statua Wolności przed wjazdem do portu w Nowym Jorku jest wyrazem wyjątkowej obłudy, cechującej system burżuazyjny Stanów Zjednoczonych. Gdyby statua ta miała odpowiadać rzeczywistym stosunkom w USA, wyobrażałaby ona żandarma. W roku 1918 Lenin wskazywał, że imperialiści amerykańscy „...chcą w ogóle zdusić rewolucję i odegrać rolę żandarmów świata". Słowa te znalazły swe potwierdzenie w całym biegu polityki amerykańskiej do dnia dzisiejszego. Monopole amerykańskie dążą do odegrania roli żandarma świata. W tym celu zmierzają do opanowania świata i przygotowują wojnę agresywną.

„Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny — uczy Stalin — jeżeli nie umocnił uprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swoich" robotników, nie okiełznał „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".

Już po pierwszej wojnie światowej burżuazja amerykańska, zaniepokojona silnym wrażeniem, jakie wywarło zwycięstwo Rewolucji Październikowej na amerykańskich masach pracujących, odrzuciła wszelkie krępujące ją pozory „demokracji" i przypuściła niebywale brutalny atak na klasę robotniczą, na jej organizacje i na jej poziom życia. Warto przypomnieć ten okres po pierwszej wojnie światowej, gdyż obecny proces faszyzacji USA opiera się w pewnym stopniu na doświadczeniach już wówczas zdobytych. Pod kierownictwem ówczesnego prokuratora generalnego Palmera policja i prowokatorzy organizowali napaści na lokale związków zawodowych. Więzienia były przepełnione działaczami robotniczymi. Agenci policyjni męczyli uwięzionych w specjalnych „komorach tortur". Godzi się dla przypomnienia zacytować za postępowym publicystą amerykańskim Kahnem słowa aresztowanego w 1920 r. Petra Muska: „Dnia 6 lutego zaciągnięto mnie do piwnicy więziennej i umieszczono w ciasnej celi nie wyższej niż przeciętny wzrost człowieka i wystarczającej zaledwie dla zrobienia dwóch kroków. Słyszałem, jak policjant wydał zarządzenie: „Ogrzać trochę tego człowieka". W kilka chwil później podłoga w celi stała się gorąca. Omal nie usmażyłem się. Zrzuciłem z siebie ubranie, lecz temperatura była nadal nie do zniesienia. Nie mogłem utrzymać się na nogach. Padłem na podłogę. Rano rzucił mi dozorca kawałek chleba. Prosiłem o lekarza, gdyż czułem się bardzo źle. Ciało moje było sparzone. Dozorca odmówił. Prosiłem go o wodę. Dozorca w odpowiedzi zatrzasnął drzwi. Cela była tak ciemna, że nie widziałem swych rąk". Należy zaznaczyć, że Musek, którego opis zacytowaliśmy, został aresztowany jedynie za to, że chciał przekazać paczkę z żywnością jednemu z aresztowanych robotników.

Masowe aresztowania objęły wówczas tysiące obywateli amerykańskich, z których wielu zginęło w więzieniu. „Ogólna liczba wypadków śmierci, okaleczeń i ofiar została skrzętnie utajona i nie będzie nigdy znana" — stwierdza Kahn. Rzecz znamienna, że jednym z głównych organizatorów antyrobotniczej akcji terrorystycznej Palmera był Edgar Hoover, obecny szef F. B. I (amerykańskie gestapo). Edgar Hoover już wówczas sporządził listę 500 ty-

sięcy „niebezpiecznych" osób. Tygodnik amerykański „New Republic", opisując znacznie później nasilenie terroru po pierwszej wojnie światowej, stwierdził: „Edgar Hoover wyprzedził o wiele lat Himmlera".

Należy dalej przypomnieć, że w Stanach Zjednoczonych burżuazja zakładała terrorystyczne instytucje gangsterskie do walki z ruchem robotniczym. Instytucje te opierały się na zasadach handlowych i były opłacane przez przemysłowców za doraźne akcje łamania strajków. Można było również ubezpieczyć się w tych instytucjach przeciwko strajkom. Szczególnie znane było w okresie międzywojennym „Biuro łamania strajków" Pearla Bergoffa, który zarobił miliony dolarów na krwawych akcjach łamania strajków. Bergoff miał do swej dyspozycji prywatną armię, rekrutującą się z mętów społecznych. Działalność jego i jemu podobnych gangsterów cieszyła się troskliwą opieką władz policyjnych i sądownictwa, choć miała oczywiste znamiona bandytyzmu. Równocześnie prawo zrzeszania się robotników i prawo do strajku było na każdym kroku brutalnie deptane. Bergoff był oczywiście entuzjastą „wolności" amerykańskiej. Do klientów owych gangsterskich biur łamania strajków należeli prawie wszyscy przemysłowcy w USA. Warto zacytować słowa Bergoffa, który w ten oto sposób chełpił się swymi „zasługami" dla Ameryki: „Służyłem przemysłowi amerykańskiemu na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie. Łamałem wszelkie strajki — na kolejach i w portach, strajki transportowców i włókniarzy; złamałem wiele strajków, a i obecnie popyt na moje usługi ze strony przemysłu jest ogromny". Jest to ilustracja „wolności" amerykańskiej.

Już znacznie wcześniej Mark Twain stwierdził ironicznie: „Z łaski Bożej mamy w naszym kraju owe trzy niewysłowione, cenne rzeczy: wolność słowa, wolność sumienia oraz rozsądek, który każe nigdy nie realizować praktycznie żadnej z nich".

Jakże obłudne są słowa Trumana, wypowiedziane podczas ostatniej kampanii wyborczej: „Wierzymy, że wszyscy ludzie mają prawo do równej sprawiedliwości, równe szanse do udziału w bogactwach, wierzymy, że wszyscy ludzie są równi, ponieważ zostali stworzeni na obraz Boga". Przypatrzmy się, jak to ma się sprawa z ową równością, tak zachwalaną przez bogobojnego mieszkańca Białego Domu.

Ofensywie przeciwko klasie robotniczej i jej organizacjom towarzyszy stałe wzrost terroru rasistowskiego w USA. Już rasista hitlerowski, dr Heinrich Krieger, w swej książce pt. „Rassenrecht in den Vereinigten Staaten" (Berlin 1936) wyraził się z podziwem o ustawodawstwie rasistowskim w USA i zalecał wzorowanie się na nim.

W miastach amerykańskich znajdują się — jak powszechnie wiadomo — faktyczne ghetta dla Murzynów. W Baltimore np. Murzyni stanowią 20% ludności, ale zajmują 2% powierzchni mieszkaniowej miasta.

W stanie Missisipi obowiązuje ustawa, która karze więzieniem głoszenie haseł równości między białymi a czarnymi. W 30 stanach obowiązuje zakaz małżeństw białych z Murzynami. W 15 stanach istnieje zakaz małżeństw między białymi a Hindusami, Malajczykami i Indianami. W 21 stanach obowiązują ustawy, zakazujące wspólnego nauczania dzieci różnych ras. Niektóre stany opracowały specjalne podręczniki szkolne dla dzieci „niższych ras". W stanach południowych dyrektorem szkoły murzyńskiej może być tylko biały. W wielu stanach obowiązuje segregacja rasowa w komunikacji kolejowej i autobusowej. W Południowej Karolinie, której przedstawicielem jest osławiony rzecznik „demokracji" amerykańskiej, znany ze swych antypolskich

wystąpień, b. sekretarz stanu Byrnes — nie wolno Murzynom używać tych samych schodów, wind, toalet i... okien, co białym.

Szczególnie drakońskie są przepisy, mające na celu usunięcie Murzynów od wszelkiego wpływu na politykę USA. Przy pomocy „podatku wyborczego" i rozmaitych cynicznych kruczków prawnych nie dopuszcza się Murzynów do urn wyborczych. Tak np. w Południowej Karolinie Murzyn, który chce uczestniczyć w akcie wyborczym, musi udowodnić, że ...osobiście głosował na kandydata partii demokratycznej w 1876 roku! Oznacza to całkowite odebranie praw wyborczych Murzynom w tym stanie. W Mississippi mniej niż 1% Murzynów w wieku wyborczym posiada wymagane w tym stanie kwalifikacje do głosowania, w stanie Alabama — mniej niż 2%, a w stanie Louisiana — mniej niż 3%.

Dyskryminacja rasowa odnosi się nie tylko do Murzynów. Indianie zostali prawie w zupełności fizycznie wytępieni. Utrzymuje się ich w rezerwatach, w których panujące stosunki przypominają obozy koncentracyjne. Płace robotników Indian są siedmiokrotnie niższe od przeciętnej płacy w USA. Formalnie istnieje przymus szkolny dla dzieci Indian. Faktycznie nie ma dla nich szkół i odmawia się funduszów na oświatę. Efekt: 88% Indian to analfabeci.

Truman, szermujący obłudnie na każdym kroku hasłami „równości i wolności", podpisał w sierpniu 1947 roku tzw. Tongass Bill, odbierający własność ziemi ornej i lasów tym mieszkańcom Alaski południowo-wschodniej, których dziadkowie byli Indianami.

Krwawe wydarzenia w Porto Rico w 1950 roku rzuciły snop światła na stosunki panujące w tym kraju. Monopole amerykańskie zagrabiły wszystkie bogactwa Porto Rico i w morderczy sposób eksploatują jego mieszkańców. Podobnie dzieje się na wyspach Samoa i Guam. O barbarzyńskich metodach kolonizacyjnych imperialistów amerykańskich świadczy następująca charakterystyczna okoliczność: Język miejscowej ludności na wyżej wspomnianych wyspach, „czamorro", jest zakazany. Marynarka amerykańska skonfiskowała wszystkie słowniki języka „czamorro" i spaliła je.

Terror rasistowski sroży się z szczególną mocą obecnie, po rozpętaniu wojny w Korei, w dobie zaostrzonej faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Legalny mord, popełniony na młodych Murzynach z Martinsville, na McGhee, mordowanie Murzynów — weteranów wojennych, którzy podczas swego pobytu w Europie zapoznali się bliżej z ideami postępowymi, represje wobec działaczy murzyńskich, drakońskie ustawodawstwo w Porto Rico — to fragment ogólnej polityki zastraszania i terroru, jaką uprawiają monopole amerykańskie, które chcą zabezpieczyć sobie zaplecze i nałożyć cugle na naród.

Gwałtowny terror zastosowany został przez monopole przeciwko amerykańskiej klasie robotniczej i przeciwko partii, reprezentującej jej interesy — przeciwko Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych. W miarę jak imperialistyczna polityka amerykańska staje się coraz bardziej agresywna — wzmagają się represje antyrobotnicze i prześladowania komunistów oraz elementów postępowych. Obawiając się oporu mas ludowych — monopole uzupełniają istniejące dotąd środki represji nowymi ustawami i dekretami, godzącymi bezpośrednio w klasę robotniczą, w jej organizacje, w partię komunistyczną i we wszystkich obywateli, którzy śmią inaczej myśleć niż Truman, Mac Arthur czy Hoover. Koła rządzące USA nie mogą sprawować władzy na podstawie stworzonej przez samą burżuazję konstytucji i łamią ją na każdym kroku.

Jednym z głównych instrumentów faszyzacji Stanów Zjednoczonych jest osławiona „Komisja do badania działalności antyamerykańskiej". Do składu tej Komisji Kongres delegował wyjątkowo tępych, ograniczonych, brutalnych i skorumpowanych osobników. Komisja ta jest ściśle związana z F. B. I. Działalność jej jest jaskrawym wyrazem moralnego i intelektualnego zwyrodnienia oligarchii rządzącej w Stanach Zjednoczonych. Nie jest przypadkiem, że obaj kolejni przewodniczący tej Komisji, Rankin i Thomas, okazali się zwykłymi przestępcami i defraudantami. Dla uzmysłowienia sobie warunków i atmosfery, w jakiej toczą się badania owej Komisji, godzi się przypomnieć, że Rankin zaczynał zwykle przesłuchanie od pytania: „Czy prawdą jest, że Rosjanie żywią się mięsem ludzkim?" Kto nie odpowiadał na to niedorzeczne i prowokacyjne pytanie w sposób twierdzący, ten był w oczach Rankina „podejrzany".

Komisja ma również zadanie podsycania histerii wojennej, rozpalania nienawiści między narodami, nagonki antyradzieckiej i antykomunistycznej, podjudzania do wybryków rasistowskich, a przede wszystkim usunięcia z życia politycznego wszelkich przeciwników kapitału. Osoby odmawiające zeznań przed Komisją są pociągane do odpowiedzialności karnej pod pretekstem „zelżenia Kongresu". Inkwizycyjne metody Komisji miały na celu wzbudzenie strachu. Osoby uznane za podejrzane przez Komisję oraz wszyscy ich krewni i znajomi są z reguły pozbawiani pracy i możliwości zdobycia zarobku. Komisja bada również podręczniki szkolne, używane w USA, a zwłaszcza z dziedziny historii, literatury, filozofii, geografii. Wykreśla ona wszelkie utwory, zawierające cień krytyki kapitalizmu. Równocześnie Komisja wprowadza do podręczników brednie antyradzieckie i rasistowskie, by zatruć duszę młodzieży i „wychować ją na barbarzyńców" — jak to stwierdziła grupa postępowych nauczycieli, usuniętych niedawno ze szkół za krytykowanie sposobu nauczania w Stanach Zjednoczonych.

Szczególnie zaciekłe ataki prowadzi Komisja przeciwko uczciwym działaczom związkowym. W czasie strajków wzywa ona na „przesłuchanie" przywódców komitetów strajkowych, sporządza „czarne listy" aktywistów robotniczych i przekazuje je do F. B. I. i do dyrekcji zakładów przemysłowych.

Na przykładzie Komisji do badania działalności antyamerykańskiej widzimy, jak władza ustawodawcza USA pełni funkcje zwykłego organu monopoli, podobnie jak F. B. I. Dowodzi tego również struktura przedostatniego 81 Kongresu, typowa zresztą dla każdego Kongresu: w skład Senatu wchodziło 66 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 16 businessmanów, 9 wielkich farmerów i 5 innych, a w skład Izby Reprezentantów — 235 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 81 businessmanów, 37 wielkich farmerów, 21 dziennikarzy i właścicieli czasopism reakcyjnych, 20 nauczycieli i 41 innych. Murzyni, którzy stanowią 10% ludności USA, posiadają w Izbie Reprezentantów dwóch przedstawicieli, a w Senacie — ani jednego.

Wyjątkowo brutalnym aktem ograniczenia elementarnych praw mas pracujących w USA jest ustawa Tafta-Hartley'a. Odbiera ona całkowicie prawo do strajku wszystkim kategoriom pracowników państwowych. Jeśli chodzi o robotników i urzędników prywatnych, ustawa wprowadza formę przymusowego arbitrażu, interwencję prezydenta w wypadku strajku itd.

Ustawa Tafta-Hartley'a odbiera masom pracującym ich prawa polityczne. Zakazuje ona związkom zawodowym działalności politycznej. Prasa związków zawodowych nie może zajmować się zagadnieniami politycznymi, a prokuratura ma obowiązek czuwania nad tym, by związki zawodowe nie przezna-

czały żadnych funduszów na cele polityczne. Rzecz oczywista, że do kompetencji prokuratora należy ocena, jaki problem należy uważać za polityczny. W ten sposób ustawa Tafta-Hartley'a oddaje związki zawodowe pod ścisłą kontrolę prokuratury i policji.

Ustawa, usiłując izolować robotników od swej awangardy, zakazuje wybierania komunistów do władz związków zawodowych. Praktycznie określenie „komunista" rozszerzone zostało na wszystkie osoby, które w jakikolwiek sposób ośmielają się krytykować ustrój kapitalistyczny lub politykę zagraniczną Trumana. W końcu ustawa Tafta-Hartley'a przywraca związki zawodowe organizowane przez przemysłowców przy pomocy łamistrajków i prowokatorów policyjnych. Związki te mają prawo zawierania umów zbiorowych w imieniu wszystkich robotników.

Jeśli porównać tę kagańcową ustawę, ograniczającą prawa mas pracujących, stanowiących 87% ludności, z uprzywilejowaną pozycją garstki monopolistów i ich agentów, stanowiących mniej niż 1% ludności i sprawujących pełną, dyktatorską władzę w USA, to można sobie uświadomić, jak wielkie jest kłamstwo, szerzone przez zmonopolizowaną prasę i radio o „demokracji" i „wolności" amerykańskiej.

Główne swe uderzenie skierowała reakcja amerykańska przeciwko awangardzie amerykańskiej klasy robotniczej, tj. przeciwko Komunistycznej Partii USA. Po długim okresie rozwydrzonej nagonki antykomunistycznej, po niezliczonych prowokacjach prokurator wytoczył w 1949 r. akt oskarżenia przeciwko 12 przywódcom partii komunistycznej, zarzucając im, że:

1) organizowali partię marksistowsko-leninowską;
2) rozpowszechniali publikacje, głoszące naukę marksizmu-leninizmu;
3) rozpowszechniali ideologię marksistowsko-leninowską.

Proces przywódców Partii Komunistycznej USA był przykładem faszyzacji sądownictwa amerykańskiego. Postępowanie sądowe stało pod znakiem brutalnego deptania elementarnych praw człowieka. Obrońcom oskarżonych uniemożliwiono wywiązanie się ze swych obowiązków.

Przebieg tego wielkiego procesu, który się odbył w Foley Square w Nowym Jorku, daje wyobrażenie o stopniu brutalnej faszyzacji życia publicznego w Stanach Zjednoczonych. Rozprawę prowadził wielki kamienicznik Medina, mianowany niedawno przez Trumana sędzią federalnym. Jedynymi świadkami oskarżenia byli prowokatorzy i szpicle. Prokurator w swych zarzutach nie mógł podać żadnych faktów ani czynów przestępczych oskarżonych. Domagał się on wyraźnie ukarania oskarżonych za ich przekonania i sposób myślenia.

Proces 11 przywódców komunistycznych (rozprawa wobec 12-tego przywódcy, W. Z. Fostera, nie odbyła się z uwagi na jego chorobę) odbił się głębokim echem w Stanach Zjednoczonych. Wspaniała postawa oskarżonych, ich głębokie przekonanie w słuszność swej sprawy, ich wywody, demaskujące imperializm amerykański — wszystko to sprawiło, że w oczach opinii publicznej całego świata oskarżeni przekształcili się w oskarżycieli. Z ławy oskarżonych padły słowa pełne siły. Jak historyczne ostrzeżenie brzmiały słowa sekretarza generalnego KP USA, Dennisa, który powiedział: „Faszyzm usiłuje wszędzie posunąć się naprzód pod maską antykomunizmu. W Stanach Zjednoczonych faszyzm rozbija instytucje demokracji burżuazyjnej pod pozorem ich obrony przed fikcyjnym niebezpieczeństwem komunistycznym".

Postawa oskarżonych niejednokrotnie wprowadzała sędziego Medinę w stan histerycznej wściekłości. Podczas jednego z wybuchów szału Medina postawił

w stan oskarżenia również obrońców oskarżonych przywódców robotniczych. Jest to bezprawie, nieznane dotąd w dziejach sądownictwa.

Grupa postępowych prawników amerykańskich przeprowadziła analizę procesu i wykazała, że cały przebieg rozprawy stał pod znakiem deptania zasad procedury sądowej. Mimo to zapadł wyrok skazujący.

Podczas postępowania sądowego oskarżeni byli brutalnie szykanowani i dręczeni. Sąd amerykański usiłował poniżyć ich godność osobistą. W tym samym mniej więcej czasie toczyły się dochodzenia przeciwko szajce wielkich gangsterów z Costello na czele. Szajka ta, której działalność obejmowała całe Stany Zjednoczone, miała na swym sumieniu mordy, szantaże, przekupstwa. Jakże inaczej byli traktowani ci gangsterzy przez sąd amerykański! Odpowiadali oni z wolnej stopy za niską kaucją, otrzymali pełną możność obrony, a władze odnosiły się do nich, jak do dzielnych businessmanów i bohaterów dnia.

Poprzednio zwróciliśmy już uwagę na ścisły związek między wewnętrzną polityką faszyzacji a zewnętrzną polityką agresji. Związek ten ilustruje dobitnie fakt, że na kilka dni po ogłoszeniu tzw. doktryny Trumana opublikowany został 23 marca 1947 roku osławiony dekret Trumana nr 9835 o „badaniu lojalności“ wszystkich pracowników państwowych. Zadanie to przeprowadziły specjalne komisje, powołane przez prezydenta z udziałem F. B. I. Prawie dwa i pół miliona ludzi poddano inkwizycyjnym badaniom, a tysiące urzędników wyrzucono na bruk, ponieważ podejrzewano ich o „nieprawomyślność“. Warto zajrzeć do protokołów komisji, by nabrać wyobrażenia o metodach jej pracy. Należy przy tym zaznaczyć, że człowiek uznany za „nielojalnego“ traci w ogóle możność pracy w USA. Za „niezgodne z prawdą“ zeznania zaś grozi kara więzienia do pięciu lat i wysoka grzywna. Przepis ten stwarzał ogromne pole do nadużyć, gdyż komisje mogły na każde zawołanie spreparować „niezgodne z prawdą zeznania“ dla użytku prokuratora. W roku 1950 Truman rozszerzył kompetencje owych komisji również na przedsiębiorstwa prywatne „pracujące dla potrzeb obrony“, a więc na wszystkie prawie zakłady przemysłowe oraz na rozgłośnie radiowe. Komisje te są dziś instytucjami stałymi i terroryzują obywateli amerykańskich.

W protokołach owych komisji znajdujemy następujące przyczyny pozbawienia ludzi możliwości zarobkowania:

Obywatel B. ożenił się z kobietą, która przed 10 laty wystąpiła na uniwersytecie z żądaniem obniżki opłat za noclegi dla studentów. Obywatel B. został zwolniony z pracy.

Obywatel D. był urzędnikiem amerykańskich władz okupacyjnych w Tokio. Wypowiedział się on za sprzedawaniem amerykańskich nawozów sztucznych bezpośrednio chłopom, a nie drogą czarnego rynku. Został uznany za wroga kapitalizmu i pozbawiony pracy.

Teściowa obywatela E. wyraziła się pozytywnie o Rosjanach. Doniósł o tym agent F. B. I. Obywatel E. stracił pracę.

Obywatelka A. podczas wojny wygłaszała referaty, w których podkreślała korzyści sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Została ona wydalona z miejsca pracy.

Obywatel M. uczęszczał na kurs języka rosyjskiego. Stracił za to pracę.

Spośród pytań, jakie komisja badania lojalności stawia, znajdujemy następujące:

„Czy ma pan inteligentnych przyjaciół?“

„Istnieje podejrzenie, że pan sympatyzuje z nie uprzywilejowanymi. Czy to prawda?“

„Czy jest pan zwolennikiem planu Marshalla?"
„Jakie książki najbardziej się panu podobają?"
„Czy pan lub pańska żona zaprosiła kiedy Murzyna do domu?"
„Czy był pan kiedykolwiek obecny podczas dyskusji nad kwestiami liberalnymi?"
„Coby pan począł, gdyby się pan dowiedział, że pańska żona była komunistką?"

Powyższe przykłady, zaczerpnięte ze źródeł amerykańskich, są dobitną ilustracją „wolności słowa i myśli" w USA. Charakteryzują one proces faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Po agresji na Koreę, proces ten uległ dalszemu zaostrzeniu i przyspieszeniu. Wojna w Korei przyczyniła się do kolosalnego wzrostu zysków monopoli, spowodowała dalszy spadek wartości realnej płac. Do wielu rodzin amerykańskich zajrzała żałoba po stracie syna lub męża na froncie w Korei. Dziesiątki tysięcy dolarów zarabiają monopole na każdym poległym żołnierzu. A dotąd agresorzy stracili około 700 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

W strachu przed narodem koła rządzące USA postanowiły zacisnąć śrubę faszyzacji. Dotychczasowe ustawodawstwo, które już wydawało obywatela na łup F. B. I., nie wystarczało. Chodziło teraz o faktyczne postawienie poza nawias prawa partii komunistycznej i organizacji demokratycznych, o uniemożliwienie działalności elementów postępowych, których autorytet znacznie się wzmógł. Chodziło o sterroryzowanie aktywnych obrońców pokoju, których głos znajdował coraz głębszy oddźwięk w narodzie amerykańskim. Celowi temu służyć ma ustawa McCarrana - Wooda, która weszła w życie 23 września 1950 roku. Skoro po ogłoszeniu doktryny Trumana nastąpiło wydanie dekretu o „badaniu lojalności", to po agresji amerykańskiej w Korei nastąpiło przyjęcie ustawy McCarrana-Wooda. Ustawa ta nabrała mocy z końcem września 1950 roku, gdy było już widoczne dla każdego, że błyskawiczna wojna przeciwko Korei nie udała się, gdy w obliczu zbrodni, dokonanych przez soldateskę amerykańską, burza protestów przeszła przez cały świat, nie omijając Stanów Zjednoczonych. Koła rządzące USA, ogarnięte paroksyzmem wściekłości i strachu, uciekły się do zaostrzenia faszyzacji kraju.

Ustawa Mc Carrana-Wooda przewiduje obowiązkową rejestrację wszystkich członków partii komunistycznej i organizacji postępowych. Muszą oni składać władzom policyjnym regularne sprawozdania ze swej działalności i ze swej gospodarki finansowej. Za najmniejsze uchybienie postanowieniom ustawy grożą ciężkie sankcje karne do 10 lat więzienia.

Wyżej wspomniana ustawa przewiduje również utworzenie obozów koncentracyjnych dla członków organizacji demokratycznych oraz dla wszystkich osób „podejrzanych" w wypadku ogłoszenia przez prezydenta USA „stanu krytycznego". O umieszczeniu w obozie koncentracyjnym decydować będzie władza administracyjna. Szef F. B. I. Edgar Hoover zakomunikował, że sporządził już listę 550 tysięcy ludzi, których należy umieścić w obozach koncentracyjnych. Ustawa McCarrana-Wooda zawiera również terrorystyczne postanowienia, dotyczące cudzoziemców.

Po wejściu w życie tej haniebnej ustawy, której treść zapożyczona została ze spuścizny Himmlera, zaczęły się masowe aresztowania komunistów w Nowym Jorku, w Pittsburgu, w Los Angeles, Chicago, Oklahoma.

Niezwykle aktywny udział w faszyzacji Stanów Zjednoczonych i w podżeganiu do wojny biorą udział prawicowi socjaliści, trockiści, przekupni „dzia-

łacze“ związkowi. Sprzęgli się oni w jedno z organami wywiadu F. B. I. i pełnią z ich ramienia najbrudniejszą robotę.

Jeszcze jedno charakterystyczne zjawisko towarzyszy procesowi faszyzacji Stanów Zjednoczonych, a mianowicie rosnące powiązanie kół rządzących ze światem gangsterskim i korupcja aparatu administracyjnego.

Gnijący kapitalizm monopolistyczny wywołuje proces faszyzacji, obejmujący wszystkie dziedziny życia. Ale faszyzm nie ratuje kapitalizmu. Faszyzm zaostrza jedynie wewnętrzne i zewnętrzne sprzeczności. Wzrasta walka klasowa i opór mas pracujących przeciwko rosnącemu wyzyskowi i polityce wojny. Zachłanny i arogancki imperializm amerykański — podobnie jak imperializm niemiecki — prowadzi nieuchronnie do pogłębienia się sprzeczności w obozie imperialistycznym. Wywołuje on równocześnie wzrost walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach zależnych i kolonialnych.

Towarzysz Bierut na VI Plenum KC PZPR stwierdził: „Między masami Stanów Zjednoczonych a rządzącą nimi imperialistyczną oligarchią finansową istnieją przeciwieństwa, które będą rosły i pogłębiały się. Imperialiści ukrywają swe cele zaborcze i swą agresywność zarówno przed własnym narodem jak i przed całym światem. Ale ich polityka wojenna musi pogłębiać kryzys, a jego skutki spadać będą swym ciężarem w coraz bardziej rosnącym stopniu również na masy pracujące Stanów Zjednoczonych, pogłębiając ich walkę o swe prawa i warunki bytu. Polityka oligarchii finansowej musi prowadzić do obniżania stopy życiowej mas nie tylko w krajach zmarshallizowanych, lecz również w Ameryce. Dziś już prowadzi do wzrostu rozterki, samobójstw, przestępczości i rozprzężenia moralnego“.

Proces faszyzacji i militaryzacji Stanów Zjednoczonych odbywa się w okresie, w którym układ sił w skali światowej zdecydowanie zmienił się i zmienia się wciąż na niekorzyść imperialistów.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w wojnie przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu i militaryzmowi japońskiemu wzmogło siły antyimperialistyczne na całym świecie. Zrzucenie jarzma imperialistycznego przez kraje demokracji ludowej wzmocniło obóz pokoju i socjalizmu. Wielkie zwycięstwo rewolucji chińskiej rozpoczęło nowy etap w walce przeciwko imperializmowi. Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy i otwiera perspektywę trwałego pokoju w tej części świata. Masy pracujące w krajach kapitalistycznych z coraz większą energią przeciwstawiają się polityce wyzysku i wojen, uprawianej przez rządy monopoli.

Wspaniałe, wszechstronne budownictwo Związku Radzieckiego wykazuje w sposób dla każdego widoczny ogromną potęgę kraju socjalizmu, stały i szybki wzrost tej potęgi oraz przewagę ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się wszyscy ludzie, którym jest droga sprawa pokoju. Rozumieją oni bowiem, że potęga Związku Radzieckiego służy sprawie odwrócenia niebezpieczeństwa wojny i utrwalenia pokoju.

Ludzkość pamięta okoliczności, w jakich rozwinął się faszyzm niemiecki i japoński; żywe są w pamięci narodów straszliwe cierpienia, jakie faszyzm sprowadził na człowieka. Doświadczenie narodów jest dziś bogatsze niż przed drugą wojną światową i tym należy tłumaczyć fakt, że narody jednoczą się obecnie w światowym ruchu pokoju, by ująć w swoje ręce sprawę zachowania pokoju.

LISTY DO REDAKCJI

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Studiując teorię wartości przeciętnej stopy zysku i ceny produkcji, natknąłem się na następujące zagadnienie, które wywołuje trudności teoretyczne.

Biorę następujący układ stosunków produkcyjnych i wartościowych:

	Dział II Produkcja środków masowej konsumpcji	Dział I Produkcja środków produkcji i artykułów luksusowych	Działy I i II razem
Wyłożony kapitał stały	110	190	300
Wyłożony kapitał zmienny	$v_2 = 90$	$v_1 = 110$	200
Razem kapitał	$k_2 = 200$	$k_1 = 300$	500
Zużyty w produkcji kapitał stały	$c_2 = 20$	$c_1 = 30$	50
Koszty produkcji	$v_2 + c_2 = 110$	$v_1 + c_1 = 140$	250
Stopa wartości dodatkowej	100%	100%	100%
Wartość dodatkowa	$m_2 = 90$	$m_1 = 110$	200
Wartość produktu brutto	$v_2 + c_2 + m_2 = 200$	$v_1 + c_1 + m_1 = 250$	450
Stopa zysku	$\frac{m_2}{k_2} = 45\%$	$\frac{m_1}{k_1} = 36{,}7\%$	

Przyjęta stopa wartości dodatkowej = 100% wynika ze wzajemnego stosunku v_1 i v_2. Wielkość v_2 stanowi płacę pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników zarówno działu II jak i I.

W v_1 zawarta jest również płaca pracowników zatrudnionych przy reprodukcji kapitału stałego, zużytego w dziale II, a mianowicie, skoro $c_2 = 20$, to przy stopie wartości dodatkowej 100% płaca pracowników zatrudnionych przy produkcji c_2 wynosi 10. W rezultacie płace pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników obu działów i przy reprodukcji zużytego przy tym kapitału stałego wynoszą $v_2 + 10$, czyli $90 + 10 = 100$, płace zaś pracowników zatrudnionych przy produkcji pozostałych środków produkcji i towarów konsumpcji luksusowej wynoszą $v_1 - 10$, czyli $110 - 10 = 100$. Przyjmując, że płaca w obu działach jest proporcjonalna do ilości wykonanej pracy, wypada, że stosunek pracy niezbędnej dla wytworzenia środków utrzymania pracowników do wykonywanej przez nich pracy dodatkowej wynosi 1, czyli stopa wartości dodatkowej wynosi 100%.

Zgodnie z teorią, każdy z działów winien osiągnąć średnią stopę zysku, która w danym wypadku wyniesie 40% *(stosunek całego kapitału = 500 do całej wartości dodatkowej = 200).* Zyski osiągnięte przez każdy z działów i cena produkcji ich wytworów winny się przedstawiać następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Średnia stopa zysku	40%	40%	40%
Zysk	$z_2 = 76$	$z_1 = 124$	200
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 186$	$v_1 + c_1 + z_1 = 264$	450

Uważam jednak, że taki układ jest w rzeczywistości niemożliwy, a to z następujących względów:

Siła nabywcza na wytwory działu II wynosi $v_2 + v_1 = 200$; jest to bowiem suma zarobków pracowników obu działów i za tę sumę zakupią oni towary masowej konsumpcji wyprodukowane przez dział II.

Trudno przypuścić, aby kapitaliści działu II sprzedali wytwory swoich zakładów za 186, skoro mogą osiągnąć 200. Faktyczna stopa zysku w dziale II wyniesie zatem nie 40%, lecz 45%. Stopa zysku w dziale I nie może być inna niż w dziale II, a zatem kapitaliści działu I sprzedadzą wytwory swych zakładów po takiej cenie, aby zysk wyniósł 45%. Wkład zysku i ceny produkcji w obu działach przedstawiać się zatem będzie w naszym przykładzie następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Faktyczna stopa zysku	45%	45%	45%
Zysk	$z_2 = 90$	$z_1 = 135$	225
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 200$	$v_1 + c_1 + z_1 = 275$	475

W takim jednak razie, wbrew teorii, suma zysków w obu działach będzie większa od sumy wartości dodatkowej (o 25), a cena produkcji produktu globalnego obu działów razem będzie większa od jego wartości (również o 25). Ważnym jest przy tym, że powyższy wkład jest wkładem w stanie równowagi, w obu działach bowiem stopa zysku jest jednakowa i brak jest jakichkolwiek czynników ekonomicznych, które by stopę zysku mogły sprowadzić do 40%, przy której w naszym przykładzie nie występuje różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej.

Zaznaczyć należy, że odpowiednio dobierając wzajemny stosunek v_1 i v_2 oraz stopę wartości dodatkowej można znaleźć układ, który będzie spełniał warunek, iż $z_2 = v_2 - c_1$, a w którym nie wystąpi różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej. Układ taki może się w rzeczywistości przypadkowo zdarzyć, nie jest jednak konieczny ani też nie jest granicą, do której dążyłby układ stosunków faktycznych, równowaga ekonomiczna bowiem występuje również w układach, w których suma zysku nie jest równa sumie wartości dodatkowej, jak np. w wyżej wskazanym układzie przy stopie zysku 45% w obu działach.

O ile jest to możliwe, proszę redakcję o ocenę, czy powyższe rozumowanie jest słuszne, a jeśli nie — to dlaczego.

Mgr Jerzy Wędrychowski (Warszawa)

Odpowiedź

Wasze rozważania i wnioski, choć niezmiernie ciekawe, są na ogół niesłuszne.

Chodzi Wam o to, aby udowodnić, że suma zysku może być większa od sumy wartości dodatkowej, a suma cen produkcji — większa od sumy wartości. Posługujecie się przy tym przykładami, które już w swoich założeniach wprowadzają wątpliwości i które tym samym muszą Was prowadzić na manowce.

Już samo postawienie zagadnienia w ten sposób, że zysk może być większy od wartości dodatkowej, a suma cen produkcji od sumy wartości, jest niesłuszne — nie jest ono zgodne ani z logiką, ani z rzeczywistością.

Jeżeli zastanowicie się nad kategoriami (pojęciami) wartości dodatkowej, zysku, wartości ceny produkcji, to przekonacie się, że tak jest w istocie rzeczy.

Wartość dodatkowa (m) jest kategorią służącą do określenia wyzysku kapitalistycznego, która na powierzchni zjawisk występuje tylko w pewnych określonych formach, tzn. w formie zysku, procentu, renty gruntowej, czyli inaczej mówiąc — zysk, procent, renta gruntowa są formami wartości dodatkowej, ale formami przekształconymi, przeobrażonymi.

Dlaczego np. zysk jest przekształconą formą wartości dodatkowej? Dlatego, że wartość dodatkowa jest produktem tej części kapitału, którą kapitalista przeznaczył na zakup siły roboczej, tzn. v (kapitał zmienny), podczas gdy na powierzchni zjawisk występuje ona jako produkt całego kapitału (c + v), czyli jako zysk. „Wartość dodatkowa, przedstawiona... jako płód całego awansowanego kapitału, przybiera przekształconą formę zysku". (K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 40, 1949 r., wyd. ros.)

„...zysk ...jest niczym innym jak wartością dodatkową, lecz tylko w zmistyfikowanej formie, którą jednakże nieuchronnie rodzi kapitalistyczny sposób produkcji. Ponieważ w kształtowaniu się kosztów produkcji, tak jak one występują na powierzchni zjawisk, nie można wykryć żadnej różnicy między kapitałem stałym i zmiennym, to źródło zmiany wartości, dokonującej się podczas procesu produkcji, wypada przenieść ze zmiennej części kapitału na cały kapitał. Ponieważ na jednym biegunie cena siły roboczej występuje w przekształconej formie płacy roboczej, to na przeciwstawnym biegunie wartość dodatkowa występuje w przekształconej formie zysku". (K. Marks „Kapitał", t. III, str. 41, 1949 r., wyd. ros.).

Jeżeli zatem zysk jest niczym innym jak przekształconą formą wartości dodatkowej, to tym samym nie może być większy od wartości dodatkowej. Jeżeli zaś z Waszych wyliczeń wynika inaczej, to jest to tylko dowodem niesłuszności wyliczeń. Jeżeli kapitalista wkłada do produkcji 400 c + 100 v, to przy 100% stopie wartości dodatkowej otrzymuje 100 m. I czy te 100 m postawimy w stosunku do 100 v, czy też w stosunku do 400 c + 100 v, nie zmieni to tego faktu, że zysk kapitalisty = 100. W żadnym wypadku zysk nie wyniesie 110 czy 120. Nie zajdzie tu żadna zmiana, gdy traktować będziemy naszego kapitalistę jako jednostkę, czy też pod nim rozumieć będziemy całą klasę kapitalistów. Nie zajdzie tu również żadna zmiana wówczas, gdy będziemy mówili o jednym przedsiębiorstwie kapitalistycznym, czy też weźmiemy pod uwagę całą produkcję kapitalistyczną i rozdzielimy ją na dwa działy, tak jak Wy to robicie.

Również stopa zysku nie może być nigdy większa od stopy wartości dodatkowej. Wręcz przeciwnie, musi być zawsze mniejsza, gdyż jest obliczona w stosunku do całego kapitału (c + v), a nie tylko w stosunku do zmiennej części kapitału (v), a cały kapitał zawsze musi być większy od kapitału zmiennego. Maskuje ona tym samym stopień wyzysku.

Tak samo przedstawia się sprawa z ceną produkcji i wartością. Cena produkcji jest przekształconą formą wartości.

„W księgach I i II zajmowaliśmy się tylko wartościami towarów. Obecnie... rozwinęła się cena produkcji jako przekształcona forma wartości towaru". (K. Marks „Kapitał", t. III, str. 170, 1949 r., wyd. ros.).

Z jakich elementów składa się wartość towaru? Z c + v + m (z kapitału stałego, kapitału zmiennego i wartości dodatkowej). Z jakich elementów składa się cena produkcji? Z c + v + przeciętny zysk.

Wyjaśniliśmy sobie wyżej, że zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej, i — mając to na uwadze — widzimy, że zarówno wartość jak i cena produkcji składają się z tych samych trzech elementów. Dwa z tych elementów, tzn. c + v, są tożsame ilościowo, trzeci natomiast w poszczególnych wypadkach może się różnić ilościowo. Lecz jeżeli weźmiemy całą sumę zysku przeciętnego i całą sumę wartości dodatkowej, to muszą się one zgodzić ilościowo, gdyż — jak to już udowodniliśmy poprzednio — zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej. Weźmy dla przykładu trzech kapitalistów, którzy dla nas reprezentować będą całą klasę kapitalistów.

I. wkłada w produkcję	90 c + 10 v = 100
II. „ „	80 c + 20 v = 100
III. „ „	70 c + 30 v = 100

Jeżeli założymy, że wszyscy oni uzyskują 100% stopę wartości dodatkowej, to

I. otrzyma 10 m	razem 60 m
II. „ 20 m	
III. „ 30 m	

Ale zasadą kapitalistyczną jest otrzymanie jednakowego zysku od proporcjonalnie wielkich kapitałów. A ponieważ wszyscy włożyli po 100 kapitału, więc każdy powinien otrzymać średni, przeciętny zysk 20.

A więc

I.	otrzyma	20	razem 60
II.	„	20	
III.	„	20	

Widzimy więc, że zarówno suma zysku przeciętnego = sumie wartości dodatkowej (60 = 60), jak i że cena produkcji globalnego produktu = wartości globalnego produktu (360 = 360).

Tak więc cena produkcji globalnego produktu nie może być w żadnym wypadku wyższa od wartości globalnego produktu.

Zastanówmy się nad przesłankami, które zaprowadziły Was do niesłusznego wniosku.

1) Pierwszym zasadniczym błędem, który popełniacie, jest ten, że dla obliczenia ceny produkcji zupełnie niepotrzebnie zastosowaliście schemat reprodukcji Marksa, który przecież został opracowany przez Marksa dla zupełnie innego celu.

2) Niesłuszny jest Wasz podział produktu globalnego na działy. Z jakich powodów zaliczacie produkcję artykułów luksusowych do działu I, tzn. do działu produkcji środków produkcji? Cóż produkcja artykułów luksusowych ma wspólnego z produkcją środków produkcji? Przecież artykuły luksusowe służą do konsumpcji indywidualnej, a nie produkcyjnej. Nie zmienia rzeczy fakt, że są one konsumowane przez kapitalistów a nie robotników. Dlatego właśnie, że służą one konsumpcji indywidualnej, Marks zalicza je do działu II, tzn. do działu produkcji środków konsumpcji (nie tylko masowej konsumpcji, jak wy zakładacie).

Wasz podział świadczy o tym, że nie wzięliście pod uwagę procesu realizacji produktów obu działów z punktu widzenia wymiany materii, a więc podziału globalnego produktu według jego naturalnej formy (środków produkcji, środków konsumpcji). A ten sposób podziału nie może być dowolny, ma on kolosalne znaczenie.

3) Według Was stopa wartości dodatkowej wypływa ze wzajemnego stosunku $v_1 : v_2$. Nie jest to zgodne ani z rzeczywistością, ani z teorią Marksa, którą przecież bierzecie za punkt wyjścia. Stopę m ustalamy w ten sposób, że ustosunkowujemy wartość dodatkową do kapitału zmiennego m do v $\left(\frac{m}{v}\right)$. Stopa wartości dodatkowej jest to stosunek m do v. I w tym wypadku podział na dwa działy nie jest zupełnie potrzebny do obliczania stopy wartości dodatkowej.

4) Uważacie, że robotnicy działu II wytwarzają środki utrzymania *tylko* dla robotników obu działów, a nie dla kapitalistów, podczas gdy kapitaliści są konsumentami produktów działu II i to niemałymi. Uwzględnia to Marks w jego schematach reprodukcji.

5) Nie można się posługiwać c po to, aby obliczyć płacę roboczą. Z niezrozumienia tego wynikają Wasze dalsze błędne obliczenia w rodzaju te-

go, że odejmujecie 10 od płacy roboczej robotników działu I i dodajecie je do płacy roboczej robotników działu II. Te wszystkie obliczenia są niepotrzebne już chociażby z tego względu, że sam podział na działy jest niepotrzebny dla obliczenia stopy zysku.

Dla pełniejszego zrozumienia zagadnienia, które Was interesuje, radzilibyśmy Wam przestudiować trzeci dział II tomu „Kapitału" pt. „Reprodukcja i cyrkulacja całego kapitału społecznego" i działy I i II III tomu „Kapitału" pt. „Przekształcenie wartości dodatkowej w zysk i stopy wartości dodatkowej w stopę zysku" i „Przekształcenie zysku w średni zysk".

Kielski Józef
aspirant IKKN

Do Redakcji „Nowych Dróg".

Na str. 81 i 83 Nr 3/27 Waszego czasopisma, w artykule tow. Petrusewicza jest mowa o hamowaniu badań nad wyzyskaniem energetycznych zasobów wodnych w Polsce jako objawie kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej. Kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości.

Proszę mi wyjaśnić, czy fakt, że polska inteligencja służyła klasie panującej w tym okresie w kraju, można uważać za kosmopolityzm.

Bo moim zdaniem wyżej wymienione badania były hamowane z przyczyn natury ekonomicznej, a nie ze względu na panujące na Zachodzie poglądy naukowe. Wręcz przeciwnie, bo Zachód (Francja, USA itd.) rozwijał wówczas swe siły wodne. Obcemu kapitałowi, rządzącemu wtedy w Polsce, nie opłacało się po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów, a pewna część inteligencji technicznej usłużnie wyszukiwała pseudoargumentów naukowo-technicznych dla zamaskowania prawdziwego oblicza imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Jako przykład mogą tu posłużyć Myczkowce na Sanie, których budowę rozpoczęło francusko-polskie towarzystwo akcyjne w latach dwudziestych podczas inflacji, a w momencie względnej stabilizacji waluty polskiej przerwało roboty. Zapora w Porąbce była jedyną chyba na świecie zaporą energetyczną bez siłowni. Na naszej największej rzece Wiśle nie zbudowano ani jednej elektrowni wodnej.

Uważam, że obecna postawa pewnej części inteligencji technicznej w stosunku do tych zagadnień jest wynikiem niezrozumienia zasadniczej zmiany, jaką w tej dziedzinie wprowadza nowa rzeczywistość. Nie znane mi są jeszcze wnioski Kongresu Nauki na przyszłość i ich realizacja. Proponuję, aby znajdujący się w projekcie PKPG ośrodek studiów i projektów wykorzystania zasobów wodnych w postaci biura lub instytutu został utworzony jak najszybciej. W ten sposób zlikwidujemy nasze opóźnienie na tym odcinku i jednocześnie skłonimy inteligencję techniczną do zmiany swego burżuazyjnego ustosunkowania się do polskiej hydroenergetyki.

Józef Waksman (Warszawa)

Odpowiedź

W związku z artykułem tow. Petrusewicza, zamieszczonym w N-rze 3/27 „Nowych Dróg", zapytujecie, czy fakt, że niektórzy przedstawiciele polskiej inteligencji technicznej przed wojną uzasadniali teoretycznie niecelowość rozwoju hydroenergetyki w Polsce, może być traktowany jako objaw kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej.

Zwracacie uwagę, że kapitaliści na Zachodzie (Szwajcaria, Francja, USA) budowali elektrownie wodne, ci sami kapitaliści nie budowali ich w Polsce, gdyż — jak mówicie — nie opłacało się im po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów. Warto zapytać, dlaczego przesłanki techniczno-ekonomiczne były inne dla Zachodu, a inne dla Polski? Przecież nakłady inwestycyjne elektrowni wodnej (w przeliczeniu na kilowat zainstalowanej mocy czy też kilowatgodzinę wyprodukowanej energii) były i tu i tam wyższe niż elektrowni cieplnej. Podobnie koszty prowadzenia elektrowni wodnej były i tu i tam znacznie niższe niż koszty prowadzenia elektrowni cieplnej. Z porównania kosztów inwestycyjnych i kosztów eksploatacyjnych elektrowni obydwu typów wynika, że na dłuższą metę produkcja elektrowni wodnych jest tańsza. Podkreślamy — na dłuższą metę.

Inwestujący w Polsce kapitał zagraniczny szukał łatwego zarobku. Rozbudowa sił wodnych w Polsce nie rokowała szybkiego zysku. Korzyści ogólnogospodarcze tego rodzaju prac (zapobieganie powodziom, usprawnienie rzek) nie interesowały kapitalisty, nie powiększały bowiem jego zysku.

Istniała inna możliwość: aby państwo samo rozbudowało i wykorzystało siły wodne kraju.

W latach 1938/39 na terenie energetyki zawodowej działało w Polsce około 13 karteli. Ponadto kilkanaście innych karteli zbywało ubocznie energię elektryczną. Łączna produkcja obu tych grup karteli obejmowała 65% produkcji energetycznej w Polsce. Jest rzeczą jasną, że monopolistyczny kapitał zagraniczny, inwestujący w Polsce i zainteresowany w utrzymaniu wysokich zysków z owych 65% produkcji energii elektrycznej (pochodzącej z elektrowni cieplnych) bynajmniej nie był zainteresowany w rozwoju hydroenergetyki w Polsce, zjawiłby się bowiem zbędny konkurent na rynku energetycznym. W interesie przeto kapitalistów zagranicznych było zaniechanie rozbudowy i wykorzystania sił wodnych w Polsce. Toteż kolportowano u nas — w świetle orzeczeń zagranicznych specjalistów — opinie, że siły wodne w Polsce są małowartościowe (nieznaczne spadki i zbyt małe ilości niesionej wody), że mogłyby być wykorzystywane najwyżej ubocznie (przy wielkich pracach regulacyjnych), a na to jesteśmy za ubodzy.

Takie i tym podobne pseudonaukowe tezy, wyizolowujące kwestię rentowności produkcji energii w elektrowni wodnej z kompleksu zagadnień przemysłowych, rolnych, komunikacyjnych etc., jaki stanowią problemy hydroenergetyczne, takie niezgodne z praktyką niedocenianie przydatności gospodarczej naszych sił wodnych miało w Polsce swoich wyznawców i głosicieli.

„Przyczyny ekonomiczne", leżące rzekomo u podstaw takiego poglądu, stanowią tylko pieszczotliwą nazwę wilczego prawa kapitalistów do wyzysku. Widoczne jest, że wyznawcy i głosiciele gospodarczej nieprzydatności sił wodnych w Polsce nie służyli potrzebom i możliwościom naszego kraju, a hołdowali ślepo kanonom kapitalistycznej pseudonauki energetycznej, obliczonym na eksport do krajów kolonialnych i półkolonialnych. Sami zaś — towarzyszu —

formułujecie: „kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości".

Dlatego też słuszna jest teza artykułu tow. Petrusewicza, że hamowanie badań nad wyzyskaniem zasobów wodnych w naszym kraju stanowiło skutek kosmopolitycznych obciążeń nauk technicznych w Polsce międzywojennej.

Słuszne jest natomiast Wasze zdanie, że warunki polityczno-gospodarcze Polski Ludowej stwarzają szczególnie pomyślną sytuację dla rozwoju hydroenergetyki w naszym kraju.

Z obrad I Kongresu Nauki Polskiej wynika, że coraz większa ilość naszych naukowców i inżynierów widzi otwierające się perspektywy rozwoju wyzyskania sił wodnych w Polsce. Świadczy o tym jeden z wniosków Kongresu, że wykorzystanie tych sił winno stanowić istotną cechę następnego — po ukończeniu sześciolatki — Planu Narodowego w Polsce.

H. G.

Do Tow. Redaktora „Nowych Dróg"

Tow. Redaktorze! Zwracam się do Was z uprzejmą prośbą o rozstrzygnięcie sporu, jaki miał miejsce między dwoma członkami ZMP-owskiej Organizacji, a którego temat i poszczególne zdania postaram się niżej przytoczyć.

Czy siły wytwórcze wchodzą w skład bazy, czy nadbudowy, czy też są wydzielone podobnie jak język. Na temat tego zagadnienia toczyła się dyskusja pomiędzy jednym z moich kolegów a mną. Ja stałem na stanowisku, że siły wytwórcze zostały wyłączone z bazy, ponieważ ze zmieniającą się bazą kapitalistyczną w Polsce nie uległy bezpośredniej zmianie siły wytwórcze, te same pracują maszyny i ten sam człowiek. Moim zdaniem, w skład bazy wchodzą tylko stosunki produkcji, które na przykładzie Polski wraz z uspołecznieniem środków wytwarzania przekształciły się z bazy kapitalistycznej w bazę demokracji ludowej (socjalistyczną).

Ale znalazł się argument, który utrudnia całkowite bez wątpliwości przyjęcie mojego stanowiska. Wraz z rozwojem sił wytwórczych w końcowym okresie niewolnictwa musiała nastąpić zmiana stosunków produkcji. Ponieważ istniejące stosunki nie nadążały, a raczej nie mogły pomieścić istniejących wówczas sił wytwórczych, z tego wniosek, że na stosunki produkcji bezpośrednio oddziaływają siły wytwórcze i że to wszystko zachodzi tylko w bazie. W związku z powyżej przytoczonym argumentem trudno mi jest zająć zdecydowane stanowisko.

Pawłowski Jerzy (Warszawa)

Odpowiedź

Stanowisko Wasze jest słuszne. Siły wytwórcze społeczeństwa nie wchodzą w skład bazy ani nadbudowy.

Co rozumie się przez **bazę** na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju". [1])

[1]) J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

A więc baza to tyle **co stosunki produkcji** danego społeczeństwa, czyli inaczej mówiąc stanowi jedną ze stron sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się **stosunek człowieka do człowieka** w procesie produkcji. W tym samym sensie tow. Stalin wyróżnia pięć zasadniczych typów stosunków produkcji, danych historycznie, różniących się stosunkiem człowieka do człowieka, a mianowicie: wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i socjalizm. [2])

Co się rozumie przez nadbudowę na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę... Jeżeli ta baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa i jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa". [3])

A więc nadbudowa, najogólniej rzecz biorąc, to tyle, co określony system poglądów i odpowiadających im instytucji, których pojawienie się, rozwój i zanik związane są z losami historycznymi danej bazy.

Co rozumie się przez siły wytwórcze społeczeństwa na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa je tow. Stalin?

„Narzędzia produkcji, przy pomocy których wytwarza się dobra materialne, ludzie, którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu doświadczeniu w wytwórczości oraz wprawie w wykonywaniu pracy — wszystkie te czynniki razem wzięte tworzą siły wytwórcze społeczeństwa". [4])

A więc siły wytwórcze społeczeństwa stanowią określoną stronę sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się stosunek ludzi do przedmiotów i sił przyrody, przy pomocy których urzeczywistniają oni proces produkcji dóbr materialnych.

Widać stąd, że w ujęciu tow. Stalina pojęcia bazy, nadbudowy jak i sił wytwórczych odznaczają się niezwykłą precyzją, są jednoznacznie określone i rozróżniane. Nietrudno zrozumieć, że pojęć tych nie należy z sobą mieszać ani utożsamiać, gdyż prowadzi to z konieczności do gmatwaniny pojęciowej i wulgaryzacji teorii materializmu historycznego.

Z faktu, że siły wytwórcze, baza czy nadbudowa — to pojęcia różne, nie należy jednakże wyprowadzać błędnych wniosków, jakoby w rzeczywistości społecznej występowały one w postaci izolowanej, niezależnie od siebie. Wprost przeciwnie. Pojęcia te należy rozpatrywać zgodnie z duchem teorii materializmu historycznego nie w izolacji, metafizycznie (antydialektycznie), lecz w ich wzajemnym związku i uwarunkowaniu, w ich historycznej konkretności, a więc dialektycznie.

Niestety, z Waszego listu wynika, że skłonni jesteście pojęcia te traktować w oderwaniu od ich wzajemnego związku. Tym też zapewne objaśnić można, dlaczego pod koniec swego listu poddajecie w wątpliwość Wasze słuszne stanowisko.

---

[2]) J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, str. 31, Książka i Wiedza. 1949 r.

[3]) J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

[4]) J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, str. 25

Stalin pisze:

„Odpowiednio do zmian i rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa w ciągu dziejów — zmieniały się i rozwijały stosunki produkcji między ludźmi, ekonomiczne stosunki między ludźmi".

Dając następnie pełny obraz zależności rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych na przestrzeni całej historii ludzkości — Stalin wnioskuje:

„Taka jest zależność rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa a przede wszystkim od rozwoju narzędzi produkcji, dzięki tej zależności wcześniej czy później zmiany i rozwój sił wytwórczych doprowadzają do odpowiednich zmian i rozwoju stosunków produkcji".

Nie znaczy to bynajmniej, że rozwój stosunków produkcji nie ma wpływu na kształtowanie się sił wytwórczych społeczeństwa. Przeciwnie.

„Rozwijając się w zależności od rozwoju sił wytwórczych stosunki produkcji same z kolei oddziałują na rozwój sił wytwórczych przyśpieszając go lub opóźniając".

Przy okazji określania pojęć bazy i sił wytwórczych zwróciliśmy już uwagę na to, że siły wytwórcze i stosunki produkcji stanowią dwie strony sposobu produkcji, **sposób produkcji jest bowiem jednością sił wytwórczych i stosunków produkcji.** Sposób produkcji określa w ostatniej instancji wszelki rozwój społeczny, przeobrażenia, jakim on ulega, pociągają za sobą jako następstwo konieczne przeobrażenia w organizacji społeczeństwa i w całokształcie warunków jego życia. Zmiany w sposobie produkcji zaczynają się od jego najbardziej ruchliwej i niestałej strony, mianowicie od zmian w siłach wytwórczych, dokładniej — od zmian w narzędziach, którymi posługują się ludzie. Odpowiednio do tych zmian zmieniają się też stosunki produkcji oraz nadbudowa. W tym sensie tow. Stalin pisał:

„Najpierw zmieniają się i rozwijają siły wytwórcze społeczeństwa, potem zaś **w zależności** od tych zmian i **odpowiednio do nich** zmieniają się stosunki produkcji między ludźmi, stosunki ekonomiczne ludzi". [5])

Widać stąd, że niesłuszne jest Wasze twierdzenie, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie", twierdzenie, które stanowi podstawę Waszej wątpliwości. Błąd Wasz polega na tym, że — utrzymując słusznie, że siły wytwórcze nie wchodzą w skład bazy — oderwaliście jednakże siły wytwórcze w ogóle od niej i dlatego, gdy przyszło Wam wyjaśnić, jak się to dzieje, że pod wpływem rozwoju sił wytwórczych zmienia się baza — zachwialiście się w swoim słusznym stanowisku i daliście wyjaśnienia w rodzaju tego, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie".

Rzecz polega na tym, że stosunki wzajemne pomiędzy siłami wytwórczymi a bazą należy rozpatrywać z punktu widzenia ich organicznej jedności, wyrażającej się w określonym sposobie produkcji.

Jan Jarosławski

---

[5]) J. Stalin — O materializmie l. c. str. 28.

Do
Redakcji „Nowych Dróg“

Zwracam się do Was z prośbą. Chcę się dowiedzieć, czy KPP była partią nowego typu, gdyż niektórzy towarzysze, z którymi rozmawiałem na ten temat, twierdzili, że KPP była partią starego typu.

Leszczyński Konstanty (Białystok)

Odpowiedź

Powstanie partii nowego typu jest ściśle związane z nowym okresem historycznym.

„Nowy okres — pisze tow. Stalin — to okres otwartych starć między klasami, okres rewolucyjnych wystąpień proletariatu, okres rewolucji proletariackiej, okres bezpośredniego przygotowania sił do obalenia imperializmu, do **zdobycia władzy** przez proletariat...

...Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu.

Jeśli brak takiej partii, to nie można myśleć o obaleniu imperializmu, o zdobyciu dyktatury proletariatu.

Ta nowa partia — to partia leninizmu“.

Podstawową cechą partii nowego typu jest więc jej zdolność zmobilizowania i poprowadzenia mas ludowych do walki o obalenie imperializmu, **o zdobycie władzy,** o ustanowienie i utrwalenie dyktatury proletariatu.

Przed Rewolucją Październikową jedyną partią nowego typu była partia bolszewicka, która obaliła w Rosji władzę obszarników i kapitalistów i utrwaliła dyktaturę proletariatu, władzę Rad.

Rewolucja Październikowa zapoczątkowała okres powstawania partii nowego typu w skali międzynarodowej. Powstawały one na bazie ideolo-

gicznej, politycznej i organizacyjnej Międzynarodówki Komunistycznej, w której czołową, kierowniczą partią była WKP(b).

Stalin pisze:

„...podważając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła zarazem w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną **bazę** światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i wokół którego może się on teraz skupiać, organizując **jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi.**"

„...Wielkie znaczenie Rewolucji Październikowej polega między innymi na tym, że znamionuje ona niechybne zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem w światowym ruchu robotniczym.

Skończyła się era panowania II Międzynarodówki i socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym.

Nastąpiła era panowania leninizmu i III Międzynarodówki".

Czy przystąpienie nowopowstałych partii do Międzynarodówki Komunistycznej oznaczało, że partie te stały się od razu partiami nowego typu?

Bynajmniej. Przystąpienie tych partii do Międzynarodówki Komunistycznej — moment przełomowy w dziejach tych partii — było wyrazem zrewolucjonizowania się podstawowych mas klasy robotniczej, wyrazem wstąpienia tych partii na drogę leninizmu. Ale stawanie się partią nowego typu dokonywało się w procesie masowych walk rewolucyjnych, w procesie nieustannego przezwyciężania pozostałości socjaldemokratyzmu. Wzorem była bohaterska partia bolszewicka.

W tym okresie powstała również Komunistyczna Partia Polski. Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy, KPP nie wyzbyła się od razu i do końca błędnej spuścizny swoich poprzedniczek. Błędne ujęcie przez SDKPiL kwestii narodowej, chłopskiej, fałszywa teoria o automatycznym krachu kapitalizmu, żywiołowość w kwestii organizacyjnej — dziedzictwo luksemburgizmu, na wpół mieńszewickie poglądy PPS-Lewicy, brak czujności wobec przeniknięcia wroga do kierownictwa partii — wszystko to niewątpliwie zaważyło na hamowaniu procesu rozwoju partii w kierunku przekształcenia się jej w partię nowego typu.

Na Zjeździe Zjednoczeniowym tow. Bierut mówił:

„Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy Komunistyczna Partia Polski — mimo swej początkowej niedojrzałości politycznej — odegrała olbrzymią rolę w walce polskich mas pracujących. Kształtując rewolucyjną świadomość mas KPP sama przyswajała sobie w procesie walki teorię marksizmu-leninizmu.

...Mimo, że w pierwszych latach swego istnienia KPP tkwiła jeszcze głęboko w koncepcjach luksemburgizmu, nie doceniała rewolucyjnej roli podstawowych mas chłopskich, nie umiała związać hasła dyktatury proletariatu ze sprawą państwowego niepodległego bytu Polski, ze sprawą obrony niepodległości, zagrożonej przez rodzimą i międzynarodową burżuazję, nie doceniała możliwości rewolucyjnych, tkwiących w narodowo-

wyzwoleńczych dążeniach — walka **o władzę** była zasadniczą walką KPP. Mimo szeregu błędnych koncepcji, których do końca nie była w stanie przezwyciężyć, KPP stawała się, począwszy od II Zjazdu w 1923 r., partią typu leninowskiego, partią, która **wniosła leninizm** do historii polskiego ruchu robotniczego. Była ona jedyną partią, która stała na gruncie marksizmu-leninizmu, jedyną partią, która walczyła o władzę dla klasy robotniczej, o prawdziwą niepodległość polskiego narodu. Była taką mimo jej wielu późniejszych błędów i przegięć, mimo, że nie zdołała całkowicie wyzbyć się pewnych błędnych koncepcji, które ciążyły na polskim ruchu robotniczym".

G. S.

Zamieszczając list tow. Krzemienia podkreślamy, że niektóre zagadnienia w nim poruszone mają charakter dyskusyjny. (Red.).

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Przy omawianiu uchwał VI Plenum KC PZPR, w czasie dyskusji w sprawie narodowej wiele było pytań, jak i kiedy powstał naród polski, czy można mówić, że naród polski ukształtował się dopiero w okresie kapitalizmu.

Tak, naród polski we współczesnym tego słowa znaczeniu ukształtował się dopiero w okresie rozwoju w Polsce kapitalizmu, tj. w XIX wieku. Tow. Stalin wskazuje, że w okresie przedkapitalistycznym nie istniały jeszcze rynki narodowe, nie istniała jeszcze ta więź ekonomiczna, która jest jednym z niezbędnych, podstawowych warunków ukształtowania się współczesnego narodu.

Ale to nie znaczy, że twierdzenie, iż naród polski we współczesnym znaczeniu powstał w XIX wieku, można odwrócić stwierdzając imperatywnie: „Przed XIX wiekiem naród polski nie istniał". I kropka. W świetle metody dialektycznej i wreszcie po prostu w zestawieniu ze znaną każdemu prawdą życiową i historyczną takie kategoryczne dictum jest rażąco uproszczone i niesłuszne.

Twierdzimy, że współczesne narody burżuazyjne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego.

Niektórzy jednak towarzysze nie rozumieją potrzeby tych ograniczających określeń „współczesne" względnie „burżuazyjne" lub „socjalistyczne" i dochodzą do uproszczonego wniosku, że przed ustrojem kapitalistycznym narody w ogóle nie istniały.

Pogląd ten nie ma nic wspólnego z marksizmem. Jednakże — o dziwo — pogląd taki ma oparcie i źródeł jego należy szukać w wadliwym, dezorientującym tłumaczeniu pracy tow. Stalina: „Kwestia narodowa a leninizm".

Wszak pogląd taki logicznie wypływa z następującego przekładu:

„Wbrew waszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały jeszcze ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdrobnienie gospodarcze danego ludu i skupiają części tego ludu w jedną całość narodową" (J. Stalin: „Kwestia narodowa a leninizm", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", Nr 2, 1949 r., str. 8).

W oryginale rosyjskim tow. Stalin w powyższej cytacie pisze: „nie było i nie mogło byt' nacji w period dokapitalisticzieskij... nie było... tiech faktorow kotoryje likwidirujut choziajstwiennuju rozdrobliennost' dannogo naroda..." (J. Stalin: Dzieła, t. 11, str. 336).

Nieporozumienie wynika stąd, że język rosyjski ma pojęcia „narod" i „nacja". W języku polskim oba te pojęcia tłumaczy się jednym słowem „naród". Poza tym rosyjskie słowo „narod" może również oznaczać „lud".

Do jakich dowolności prowadzić może nieścisłość terminologii w tłumaczeniach, pokazuje nam zamieszczony w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg" (nr 5, 1951 r., str. 2) przekład rozdziału 11 książki pt. „Istoriczeskij materializm".

Przekładając zdanie, zawarte na str. 418 oryginału rosyjskiego, tłumacz pisze (w nawiasach podaję terminologię oryginału rosyjskiego):

„Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do niewolnictwa powstały ludy (narody) świata starożytnego. Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do feudalnego sposobu produkcji powstał naród (narod) rosyjski i inne narody (narody) Rosji. Nie były to jeszcze jednak narody (nacji) w ścisłym tego słowa znaczeniu".

Tak więc słowo „narod", użyte niewątpliwie w tym samym znaczeniu, tłumaczone jest dowolnie raz jako „naród", to znów jako „lud".

Zrozumiałe jest i słuszne, że tłumacz wzdrygnął się i pióro jego zatrzymało się przed jawnym nonsensem określenia narodu rosyjskiego do XVIII wieku jako „ludu". Natomiast dlaczego tłumacz lekką ręką degraduje narody starożytne i określa je w poprzednim zdaniu jako „ludy", nie wiadomo. Wiadomo jednak, że to jego określenie nie jest zgodne z dziełami Engelsa, który pisze o Ateńczykach: „...na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród" oraz mówi o Rzymianach: „Takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski..." (F. Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", str. 112 i 130, „Książka i Wiedza", W-wa, 1949 r.).

Znacznie bardziej jaskrawy od powyższej nieścisłości jest fakt, który należy ocenić jako poważne wypaczenie myśli autora, J. Cameriana, którego artykuł „Naród a narodowość" zamieszczony został w wydanym przez Wydawnictwo MON zbiorku: „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej".

Tłumacz tego artykułu, którego oryginał zamieszczony był w czasopiśmie „Bolszewik" (Nr 6, 1951 r.), nie zaznaczając tego nigdzie, pominął kilka wielce istotnych zdań oryginału. Redaktorzy zbiorku usprawiedliwiają się w sposób następujący: Przy opracowywaniu broszury „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej" redaktor odpowiedzialny tej pracy natknął się na trudności w tłumaczeniu słowa „narod" w artykule Cameriana. Tłumaczenie przez „lud" wydawało się niewłaściwe, tłumaczenie przez „naród" kolidowało z tłumaczeniem słowa „nacja". Wobec tego opuszczono w kilku miejscach słowo „narod" (w znaczeniu narodu przedburżuazyjnego) oraz kilka zdań.

Doprawdy, trudno jest znaleźć określenie dla takiego traktowania artykułu, który ukazał się w teoretycznym organie KC WKP(b).

Charakterystyczne, jakie to zdania zostały opuszczone. Otóż nastręczały taką trudność w tłumaczeniu i zostały wyrzucone m. in. następujące myśli. (w nawiasach podaję terminologię oryginału):

„W czasach Homera plemiona greckie były w większości wypadków już zjednoczone w niewielkie narodowości, wewnątrz których rody i plemiona wciąż jeszcze zachowywały swoją samodzielność; później zamiast prostego przymierza żyjących obok plemion nastąpiło zlanie się szeregu plemion w jednolity naród (narod) ateński, z jednym wspólnym zarządem, wspólnym prawem, wspólnym terytorium...

W taki sposób plemiona i narodowości przy sprzyjających warunkach rozwoju skupiają się i przekształcają w mniej lub bardziej trwałe etnograficzne i historyczne formacje, w jednolite narody, tworzące swoją kulturę, piśmiennictwo, utrwalające swój język w literaturze. Takie były np. naród rosyjski w Kijowskiej i Moskiewskiej Rusi, naród chiński i inne narody w epoce niewolniczego i feudalnego ustroju. Narodowości i narody — to historycznie powstałe wspólnoty ludzi, których bazą ekonomiczną są przedkapitalistyczne formy stosunków produkcyjnych..."

Dalszy ciąg artykułu, z którego przytoczone zostały powyżej opuszczone zdania, nasuwa również wyraźną odpowiedź na wątpliwości niektórych towarzyszy:

„...Mowa jest o tym tylko, że historyczne właściwości przedkapitalistycznych stosunków ekonomicznych, na przykład feudalnych stosunków produkcyjnych będących ekonomiczną bazą narodowości i narodów, które nie rozwinęły się jeszcze w narody (współczesne — nacji), znajdują wyraz w ekonomicznym rozdrobnieniu i odosobnieniu części danego narodu... W procesie powstawania i rozwoju kapitalizmu następuje konsolidacja narodowości i narodów w narody burżuazyjne (narodnostiej i narodow w burżuaznyje nacji...). Naród (nacja) — to produkt określonej epoki historycznej, a mianowicie epoki wznoszącego się kapitalizmu... Zmiana ustroju feudalnego przez kapitalistyczny oznacza wraz z tym konsolidację narodów i narodowości w narody burżuazyjne (narodow i narodnostiej w burżuaznyje nacji)... W procesie rozwoju narodu rosyjskiego w naród (współczesny — naroda w nacju) język rosyjski przekształcił się w język narodowy (nacjonalnyj)... to był długotrwały postępowy proces..."

Wydaje się zatem zupełnie jasne, że nieścisłość terminologii, tłumaczenie słowa „narod" przez „lud" a „nacja" przez „naród" w podanych powyżej cytatach powoduje gmatwaninę pojęć i prowadzi do błędnych wniosków, jakoby przed kapitalizmem narody w ogóle nie istniały i do antydialektycznego uproszczenia pojęcia procesu powstawania narodów współczesnych.

Marksistowska bowiem teoria narodów stwierdza wyraźnie, że narody współczesne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego, przedtem zaś nie istniały i istnieć nie mogły. Jednocześnie jednak marksistowska teoria narodów wyjaśnia, że narodowości i narody, formujące się w ciągu wieków i istniejące jeszcze na długo przed kapitalizmem, dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzią ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody, w narody burżuazyjne lub socjalistyczne.

J. Krzemień (Warszawa)

DZIEŁA

W. I. LENINA i J. W. STALINA

w języku polskim

Ukazały się następujące tomy:

W. I. LENIN

tom 1 — lata 1893-1894
tom 2 — lata 1895 - 1897
tom 5 — maj 1901 - luty 1902
tom 6 — styczeń 1902 - sierpień 1903 (w druku)
tom 14 — rok 1908
tom 19 — marzec - grudzień 1913
tom 20 — grudzień 1913 - sierpień 1914
tom 21 — sierpień 1914 - grudzień 1915
tom 22 — grudzień 1915 - lipiec 1916
tom 23 — sierpień 1916 - marzec 1917
tom 25 — czerwiec - wrzesień 1917 (w druku)

J. W. STALIN

tom 1 — lata 1901 - 1907
tom 2 — lata 1907 - 1913
tom 3 — marzec - październik 1917
tom 4 — listopad 1917 - 1920
tom 5 — lata 1921 - 1923
tom 6 — rok 1924
tom 7 — rok 1925
tom 8 — styczeń - listopad 1926
tom 9 — grudzień 1926 - lipiec 1927
tom 10 — sierpień - grudzień 1927
tom 11 — 1928 - marzec 1929 (w druku)
tom 12 — kwiecień 1929 - czerwiec 1930
tom 13 — lipiec 1930 - styczeń 1934 (w druku)

ZESZYTY FILOZOFICZNE

„Nowych Dróg" Nr 6

Zeszyt poświęcony pracom towarzysza Stalina o językoznawstwie

TREŚĆ

KRONIKA

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

*

Z DOŚWIADCZEŃ KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Nowe drogi

5(29)

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (29)

ROK V

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 2594 z 19.11.51. Obj. 3,5 ark. Papier rot. druk. sat. 84 cm. Nakład 60.000.
Druk ukończono 11.12.51. 2-B-46040

Bolesław Bierut

O pokój, demokrację i socjalizm!

Przez długie, długie wieki w społeczeństwach złożonych z klas antagonistycznych masy pracujące i najlepsi, światli ludzie, wybiegający myślą naprzód — marzyli o nowym, lepszym, sprawiedliwym ustroju społecznym. Walczyli z brutalnym wyzyskiem i tyranią klas panujących nad prostym ludem pracującym i marzyli o ustroju, w którym człowiek pracy będzie pełnoprawnym gospodarzem, w którym znikną dzikie przesądy i posiew nienawiści rasowej i narodowej.

Przez długie, długie wieki o wcielenie w życie tych najszlachetniejszych ideałów ludzkich toczyła się nieustanna, uporczywa — choć jakże często bezskuteczna — walka, dławiona krwawo i bezlitośnie przez wyzyskiwaczy i tyranów, broniących zasady wyzysku człowieka przez człowieka, zasady ucisku narodu pokonanego przez naród panujący.

Dopiero Rewolucja Październikowa otworzyła ludzkości nową epokę rozwoju, zapewniając po raz pierwszy w dziejach trwałe zwycięstwo ideałów ludzkich, które oznaczają wyzwolenie człowieka raz na zawsze z przemocy wyzyskiwaczy, które oznaczają otwarcie wolnej i twórczej drogi dla

przeobrażającej świat, przyrodę i samego człowieka myśli i pracy ludzkiej.

34 lata osiągnięć historycznych Rewolucji Październikowej — to niezaprzeczalny, jawny i widoczny dla wszystkich uczciwych ludzi, nie zatrutych jadem imperialistycznym, nowy, wielki, epokowy proces rozwoju nieograniczonych możliwości twórczych człowieka, wyzwolonego z krępujących go odwiecznych kajdan starych, antagonistycznych stosunków społecznych.

Wśród tych osiągnięć szczególnego wyrazu nabiera w obecnej sytuacji światowej, uwypuklając się na jej tle szczególnie jasną i świetlną linią stalinowską, zasada pokoju i braterskiej przyjaźni między narodami, urzeczywistniana wytrwale i niezłomnie przez wielkie państwo proletariackie od chwili jego powstania. W oparciu o tę wspaniałą, życiodajną i twórczą zasadę ideologii marksizmu-leninizmu i polityki stalinowskiej rozkwita i rozwija się dziś życie wielu narodów, które dzięki zwycięstwu i osiągnięciom Wielkiej Rewolucji Październikowej zdobyły możność budowania nowego życia w oparciu o braterstwo i przyjazne współdziałanie wolnych narodów.

I

Ogromny jest zasięg przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu kilkuletniego zaledwie okresu w warunkach życia i rozwoju narodu polskiego w oparciu o pomoc i przyjaźń wielkiego Związku Radzieckiego, w oparciu o nieocenioną troskę Wielkiego Stalina.

Naród polski zrzucił jarzmo rządów burżuazyjno-obszarniczych, wydobył się zdecydowanie i na zawsze z dawnej niemocy, stanął mocno na nogach, rozwinął nowe siły twórcze i buduje dziś pomyślnie wspaniałe zręby nowego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju społecznego. Biorąc przykład i czerpiąc naukę z osiągnięć i doświadczeń swego wielkiego sąsiada, korzystając z jego ofiarnej i bezinteresownej pomocy, przyswajając sobie ideologię marksistowsko-leninowską — naród polski kształtuje swój los w nowych sprawiedliwych granicach i po raz pierwszy w swej historii oparł swoje współżycie ze wszystkimi sąsiednimi krajami na zasadach przyjaznej współpracy.

Polska przedwojenna znajdowała się w stosunkach nieprzyjaznych lub wręcz wrogich ze wszystkimi sąsiadami. Wewnętrzne stosunki w kraju cechowała podówczas m. in. ostra walka narodowościowa. Prawie jedną trzecią ludności przedwojennego państwa polskiego stanowiły tzw. mniejszości narodowe — ukraińska, białoruska, żydowska, litewska, wobec których ówczesne rządy faszystowskie stosowały wielorakie formy ucisku. bezprawia i gwałtu. Nienawiść panującej reakcji wobec ZSRR była osią polityki rządów piłsudczyzny. Jej źródłem była nienasycona żądza zysków na drodze coraz bezwzględniejszego wyzysku polskich mas pracujących, na drodze podbojów na Wschodzie. Źródłem tej nienawiści był lęk o utratę swoich przywilejów, był strach burżuazji polskiej przed rewolucyjnymi dążeniami polskich mas pracujących, przed ich walką z wyzyskiem klas obszarniczo-kapitalistycznych oraz z uciskiem i terrorem faszystowskiego państwa. Polityka i ideologia faszystowska rządów piłsudczyzny — poprzez ich sojusz z agresywnymi państwami faszystowskimi — doprowadziła kraj do zguby, oddając go na pastwę hordom hitlerowskim.

Z katastrofy tej wydźwignęło dopiero Polskę historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej. Wyzwolenie narodowe i społeczne, osiągnięte dzięki temu zwycięstwu, otworzyło nową epokę w dziejach narodu polskiego. Odtąd naród nasz, rozwijając swe siły twórcze, budując nowe, wielekroć silniejsze i trwalsze podstawy swego bytu gospodarczego i kulturalnego, kroczy zwarcie i nieugięcie w szeregach wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Nowy, wyższy typ stosunków społecznych, którego istotą jest zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka i odpowiadający tej zasadzie naczelnej nowy, wyższy i zasadniczo odmienny od stosunków w świecie kapitalistycznym charakter stosunków między narodami, którego istotą jest przyjaźń, braterska współpraca i pomoc wzajemna — oto nierozerwalna spójnia, łącząca dziś narody ZSRR i krajów demokracji ludowej Nie ma i nie może być potężniejszej, trwalszej, bardziej niezawodnej i niepokonanej spójni nad tę spójnię ideową, której podstawą jest przyjaźń i braterstwo narodów budujących socjalizm i broniących pokoju.

Nigdy — nawet w najbardziej skomplikowanych sytuacjach międzynarodowych — partia Lenina i Stalina nie zawiodła nadziei narodów, wal-

czących o swą wolność lub broniących swych interesów narodowych przed zachłannością imperialistów. Idea nowego, przyjaznego i równoprawnego współżycia narodów stanowi najistotniejszą treść polityki i ideologii ZSRR oraz krajów, które wstąpiły dzięki jego braterskiej pomocy na drogę budownictwa socjalistycznego.

„Nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody" — oto podstawowa marksistowsko-leninowska maksyma ideologiczna, konsekwentnie realizowana przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej na przestrzeni całego okresu historycznego od powstania partii bolszewickiej aż do jej pełnego zwycięstwa w budownictwie socjalizmu. Ileż niezmordowanej pasji i energii przejawiali Lenin i Stalin w walce z oportunistycznymi przywódcami II Międzynarodówki, w walce z ich nacjonalistyczno-szowinistyczną postawą, która była źródłem rozbicia jedności ruchu robotniczego, w walce ze zdrajcami, którzy tyle razy wysługiwali się haniebnie imperialistom, pomagając im rozpętywać krwawe wojny w celu ujarzmienia innych narodów.

Dopiero zwycięstwo Rewolucji Październikowej stało się wielkim przełomem w życiu narodów świata, dając wzór nowych stosunków między narodami, stosunków opartych na wzajemnym zaufaniu i braterskiej współpracy, obalając legendę, że jedyną metodą wyzwolenia narodów uciskanych jest metoda burżuazyjnego nacjonalizmu.

„Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej — wskazuje towarzysz Stalin — jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce możliwość i celowość proletariackiej, internacjonalistycznej metody wyzwolenia narodów uciskanych, jako jedynie słusznej metody, wykazując w praktyce możliwość i celowość braterskiego sojuszu robotników i chłopów najbardziej różnych narodów na zasadzie dobrowolności i internacjonalizmu".

W imię internacjonalistycznej idei wyzwoleńczej Armia Radziecka dzięki historycznemu zwycięstwu nad hitleryzmem i japońskim imperializmem wniosła swój decydujący wkład do sprawy odzyskania wolności przez narody szeregu krajów Europy i Azji.

W jakikolwiek sposób usiłowałaby szkalować życie narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej wyuzdana i bezwstydna propaganda impe-

rialistyczna — nie jest ona w stanie ukryć przed światem faktu potężnego i szybkiego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego wszystkich tych narodów, faktu rozwijających się między nimi nowych stosunków, opartych na braterskiej współpracy i przyjaźni, na wzajemnym poszanowaniu i równouprawnieniu.

II

Współpraca, sojusz i braterska przyjaźń między ZSRR a krajami demokracji ludowej wyraża zasadniczą zgodność ustrojową tych państw, wyraża zarazem zgodność woli i dążeń narodów, reprezentowanych przez te państwa. Stało się to możliwe dzięki zwycięstwu klasy robotniczej w tych krajach.

Narody ZSRR i krajów demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, są głęboko patriotyczne a zarazem przepojone duchem konsekwentnego, proletariackiego internacjonalizmu.

Dzięki pomocy ZSRR, dzięki doświadczeniu WKP(b), dzięki radom i wskazaniom towarzysza Stalina narody krajów demokracji ludowej realizują politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy wsi oraz pogłębiają u siebie proces rewolucji kulturalnej; partie marksistowsko-leninowskie tych krajów umacniają się i hartują ideologicznie.

Umowy, układy i porozumienia zawarte między rządami krajów bloku antyimperialistycznego wyrażają wolę ich narodów, odpowiadają bieżącym i historycznym interesom tych narodów. Są to bowiem rządy wyrażające suwerenną wolę narodu, są to kraje, gdzie zasada zwierzchnictwa narodu w rządzeniu państwem jest w pełni realizowana. Dlatego umowy te i układy nie są skierowane przeciwko ż a d n e m u   n a r o d o w i, oparte są na trwałym fundamencie, dlatego też przyczyniają się do jeszcze potężniejszego zadzierżgnięcia więzów przyjaźni i braterstwa między tymi krajami.

Całkowicie przeciwstawny obraz widzimy w obozie imperialistycznym. Tu — pakty i układy mają cele agresywne, napastnicze, grabieżcze, skierowane są w istocie rzeczy zarówno przeciwko interesom własnych narodów jak i innych narodów. Pakty między imperialistami są w zasadzie wyrazem tarć i sprzeczności, wyrazem tendencji ograbienia i uja-

rzmienia partnera. Rządy państw imperialistycznych nie wyrażają suwerennych praw i woli swych narodów, przeciwnie — działają wbrew ich interesom i dążeniom, toteż układy między nimi nie są układami zawartymi w imieniu tych narodów. Pakty atlantyckie i im podobne „obronne" pakty agresorów wojennych nie są paktami narodów, lecz paktami najbardziej agresywnych grup imperialistycznych, tuczących się na krwi milionów.

Jednolitość i zgodność polityki ZSRR i państw demokracji ludowej na arenie międzynarodowej wynika ze zwycięstwa ideologii proletarackiej w tych krajach, wynika z zasadniczej zgodności ustrojowej tych państw, wynika właśnie z tego, że rządy tych państw wyrażają wolę swych narodów: zachowania i obrony pokoju. W tej polityce nie ma i nie może być żadnych momentów agresji czy zaborczości, żadnych momentów wrogości w stosunku do jakiegokolwiek narodu. Jest to polityka głęboko narodowa i zarazem głęboko internacjonalistyczna, jest to polityka wyrażająca pragnienie wielkiego budownictwa pokojowego, ale zarazem wyrażająca wolę umacniania obronności i bezpieczeństwa swych krajów. Wyższość państw obozu pokoju i socjalizmu nad państwami imperialistycznymi wyraża się m. in. w tym, że w przeciwstawieniu do krajów kapitalistycznych, gdzie cała gospodarka przestawiona jest na tory produkcji wojennej, w tych krajach, bez zaniedbywania zagadnień obronności, z dnia na dzień rozwija się i potężnieje budownictwo pokojowe. Jeśli do tego dodać braterską współpracę ekonomiczną, kulturalną i naukową, która cechuje te kraje w odróżnieniu od sprzeczności rozdzierających obóz imperialistyczny, jasnym się stanie, że kraje socjalizmu i pokoju nie boją się współzawodnictwa pokojowego, nie dają się też zastraszyć szantażem imperialistycznym.

Od chwili, gdy Polska odrodziła się jako państwo ludowo-demokratyczne, stosunki między ZSRR a Polską Ludową stały się stosunkami nowego typu, stosunkami braterstwa i przyjaźni zarówno w dziedzinie gospodarczego, kulturalnego i politycznego umacniania kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Ten nowy, nieznany dotąd typ stosunków między ZSRR a Polską został udokumentowany w historycznym układzie o przyjaźni, pomocy wza-

jemnej i współpracy powojennej polsko-radzieckiej, zawartym 21 kwietnia 1945 r. i osobiście podpisanym przez towarzysza Stalina. Ta niezachwiana przyjaźń między narodami stała się źródłem naszych zwycięstw, jest gwarancją naszej wolności i suwerenności, jest natchnieniem dla polskich mas pracujących, które budują socjalizm.

III

Postawę imperialistów i ich przekupnych agentur socjaldemokratycznych czy chrześcijańsko-demokratycznych demaskuje dziś szczególnie jaskrawo ich stanowisko wobec tak istotnego problemu w stosunkach międzynarodowych, jak problem suwerenności państwowej. Należy już do przeszłości okres, gdy burżuazja występowała pod sztandarem obrony interesów narodowych. Dziś — w okresie upadku i gnicia kapitalizmu — kapitulancka burżuazja krajów zachodnio-europejskich, hodując nadal szowinizm i nacjonalizm, szczując jedne narody przeciwko drugim w imię swych zaborczych interesów, równocześnie pada plackiem przed amerykańskim imperializmem, coraz jawniej głosi kosmopolityczne teorie, aby pod tą maską ukryć cynicznie swoją zdradę i rezygnację z suwerenności. W ten sposób rządzące grupy burżuazyjne w krajach zmarshallizowanych zaprzedają za miskę soczewicy swoje narody i depczą zasady niepodległości i suwerenności narodowej, byleby utorować drogę swym amerykańskim mocodawcom, szykującym nową wojnę o panowanie nad światem.

Agentury imperialistyczne są wszędzie antynarodowe i antypatriotyczne. Czyż los narodów Jugosławii nie jest tego jaskrawym przykładem? Piękny ten kraj, omotany pajęczyną kłamstwa i prowokacji przez klikę Tito-Rankowicza, dziś zakuty już jest w kajdany niewoli imperialistycznej. Jugosławia stała się widownią monstrualnego oszustwa i straszliwej niedoli jej ludów, które dziś znów zrywają się do walki o swą wolność, przeciw rządom faszystowskiego terroru i imperialistycznego wyzysku, przeciw przekształceniu Jugosławii w amerykańską bazę wojenną.

Niezbitym dowodem tego, że tylko walka z imperializmem toruje drogę do wolności, jest historyczne zwycięstwo wielkiego narodu chińskiego, które ma olbrzymie znaczenie dla wszystkich miłujących pokój narodów, a przede wszystkim dla narodów Azji.

Ani w Europie, ani w Azji, ani w Afryce, ani w Południowej Ameryce — nigdzie nie da się już ukryć, że wolność narodów i ich sprawiedliwe dążenie do samodzielnego rozwoju, do samostanowienia o swoim losie, nie da się pogodzić z zachłannymi dążeniami państw imperialistycznych — ani z angielskim uciskiem kolonialnym, ani z amerykańskim dążeniem do podboju świata. Wypadki w Iranie i Egipcie, walki w Vietnamie i Indonezji świadczą o pogłębiającym się kryzysie całego systemu kolonialnego.

Bohaterska walka narodu koreańskiego, który tak dzielnie stawia czoło obcej inwazji, jest dowodem tego, że walka wyzwoleńcza oparta o siły postępu jest niezwyciężona.

Wszyscy ludzie miłujący pokój witają walkę demokratycznych sił w Niemczech o jedność Niemiec na bazie utrwalenia pokoju i demokracji, przeciw odrodzeniu hitleryzmu i prusactwa, przeciw amerykanizacji i remilitaryzacji Niemiec, która — jak uczy doświadczenie historyczne — zagrażać musi wszystkim narodom Europy.

Na straży pokoju i suwerenności narodów państwo radzieckie stoi niezłomnie od pierwszego dnia zwycięskiej rewolucji proletariackiej. 7 listopada 1917 roku władza radziecka w wezwaniu skierowanym do robotników, żołnierzy i chłopów proklamowała, że „przedłoży natychmiastowy demokratyczny pokój wszystkim narodom". Następnego dnia II Ogólnorosyjski Zjazd Rad przyjmuje leninowski dekret o pokoju — „pokoju bez aneksji i bez kontrybucji".

W ciągu całego swego istnienia Związek Radziecki konsekwentnie łączył walkę o s w o j ą suwerenność i niezależność, o s w o j e bezpieczeństwo i niepodległość z walką o suwerenność i wolność d l a w s z y s t k i c h narodów i ludów świata.

W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności. Państwa demokracji ludowej, państwa typu socjalistycznego, państwa wyzwolone z kajdan imperializmu, dzięki pomocy i poparciu ZSRR umacniają swoją suwerenność, broniąc konsekwentnie zasady suwerenności i niezawisłości innych państw i narodów.

Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego

bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz bardziej do narodów świata.

Imperialistycznym koncepcjom „rządu światowego", „Zjednoczonych Stanów Świata" itp. różnym teoryjkom o „szkodliwości" suwerenności narodowej my przeciwstawiamy ideę braterstwa walki narodów o suwerenny i niepodległy byt, zasadę „naród suwerenny i wszystkie narody równouprawnione" (Stalin).

Walka o suwerenność narodów — to walka o pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów monopolistów amerykańskich, którzy, dążąc do podboju Europy, do podboju świata, coraz bardziej forsują poglądy o konieczności likwidacji suwerenności państwowej.

W obecnym okresie walka o suwerenność narodową wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój, przeciwko agresji imperialistycznej. Ta więź ogromnie potęguje siłę zarówno walki o pokój jak i walki o suwerenność i niezawisłość państw i narodów.



Obóz socjalizmu i demokracji — to obóz walki o pokój międzynarodowy, o niezależność i wolność narodów; obóz imperializmu i reakcji — to obóz wojny i ujarzmienia narodów. Nigdy też tak dobitnie jak dziś nie splotły się w trójjedyne hasło: p o k ó j, n i e p o d l e g ł o ś ć, s o c j a l i z m. Bowiem przewodnikiem i najbardziej konsekwentnym bojownikiem w walce o pokój i niepodległość narodów jest państwo zwycięskiego socjalizmu, są kraje budującego się socjalizmu, jest klasa robotnicza i partie komunistyczne w państwach kapitalistycznych. Bowiem najpotężniejszym bastionem walki o pokój i wolność narodów jest kraj Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a jego Wódz — sztandarem i natchnieniem tej walki. Socjalizm — to pokój, socjalizm — to suwerenność i niepodległość narodów, socjalizm — to obalenie panowania kapitalistów. Ta prawda staje się własnością setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Prawda ta ze szczególną siłą ujawnia się w rocznicę Wielkiego Października, gdy ludy świata zwracają swój wzrok ku Moskwie — ku stolicy socjalizmu i pokoju.

Coraz więcej ludzi nabiera przekonania, że podżegacze wojenni dlatego pienią się z nienawiści, rzucają gromy na ZSRR, że wielki kraj zwycięskiego socjalizmu jest dla nich przeszkodą w podboju i ujarzmieniu świata, że jest niezwyciężoną twierdzą w walce o pokojowe współżycie między narodami na zasadach równych praw i wzajemnego poszanowania swej suwerenności. Dlatego obchód 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, będąc wyrazem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, jest równocześnie wyrazem braterskiej solidarności narodów walczących o pokój, solidarności, która jest rękojmią zwycięstwa.

(„O trwały pokój, o demokrację ludową!" nr 44(156).

USTAWA KONSTYTUCYJNA

z dnia 26 maja 1951 r.

o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej

Zważywszy, że Konstytucja Polski Ludowej będzie miała wielkie znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć Narodu Polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia Narodu oraz dla utrwalenia niepodległości i suwerenności Państwa — stanowi się, co następuje:

Art. 1.

W celu przygotowania projektu Konstytucji Polski Ludowej tworzy się Komisję Konstytucyjną.

Art. 2.

Przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 3.

1 Do Komisji Konstytucyjnej wchodzą czołowi przedstawiciele organizacji politycznych, zawodowych i społecznych oraz przedstawiciele nauki, kultury i sztuki.

2 Członków Komisji Konstytucyjnej powołuje Sejm Ustawodawczy zarówno spośród posłów jak i spoza swego składu.

3. Liczbę członków Komisji Konstytucyjnej określa Sejm Ustawodawczy.

Art. 4.

1. Komisja Konstytucyjna może tworzyć podkomisje dla określonych zagadnień konstytucyjnych.

2 Komisja Konstytucyjna i jej podkomisje mogą zapraszać do udziału w swych pracach obywateli, którzy odznaczyli się działalnością państwową lub społeczną, jak również wybitnych specjalistów.

Art. 5.

Komisja Konstytucyjna opracuje wstępny projekt Konstytucji Polski Ludowej i ogłosi go w celu przeprowadzenia ogólnonarodowej dyskusji nad projektem oraz zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag.

Art. 6.

Na podstawie wniosków, poprawek i uwag, zgłoszonych przez obywateli, Komisja Konstytucyjna opracuje ostateczny projekt Konstytucji Polski Ludowej i przedłoży go Sejmowi Ustawodawczemu do końca 1951 r.

Art. 7.

Uchwalenie Konstytucji Polski Ludowej przez Sejm Ustawodawczy wymaga większości 2/3 ustawowej liczby posłów.

Art. 8.

Szczegółowy tryb pracy Komisji Konstytucyjnej i jej podkomisji określi regulamin, uchwalony przez komisję.

Art 9.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Franciszek Fiedler

W przededniu historycznego aktu

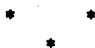
Polska Rzeczpospolita Ludowa, ogniwo niezłomnego, niezwyciężonego obozu pokoju, postępu i socjalizmu, wciela w życie zasady humanizmu marksistowsko-leninowskiego, głoszącego, że nieodzownym warunkiem triumfu sprawy postępu człowieczeństwa jest obalenie ustroju kapitalistycznego, sprowadzającego pracę ludzką — podstawę i źródło procesu uczłowieczenia ludzkości, podstawę i źródło rozwoju ludzkości — do zjawiska w istocie swej tożsamego z pracą zwierząt gospodarskich.

„Człowiek jest dla człowieka istotą najwyższą". Stąd „kategoryczny nakaz obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest jestestwem poniżonym, opuszczonym, pogardzonym" (Marks).

Uznając pracę za podstawę bytu i rozwoju społeczeństwa ludzkiego, wysuwamy człowieka pracy na czoło i wychowujemy go na człowieka wolnego, dla którego praca jest opartą na wolności działalnością ludzką, na patriotę świadomie pracującego dla dobra ogółu, na dumnego twórcę wszystkich dóbr materialnych i duchowych.

Realizujemy coraz pełniej wzniosłe idee humanizmu marksistowsko-leninowskiego, głoszącego, że nie ma wyzwolenia jednostki bez wyzwolenia całej klasy robotniczej, bez wyzwolenia ogółu pracujących i wyzyskiwanych i że tylko zwycięstwo socjalizmu stworzy wszechstronne warunki rozwoju jednostki, warunki, których w ustroju kapitalistycznym jednostka nie ma, mieć nie może. Znosząc wyzysk człowieka przez człowieka, budząc

i rozwijając poprzez współzawodnictwo socjalistyczne entuzjazm pracy, w coraz większym stopniu łączymy harmonijnie interesy jednostki i interesy ogółu, tworzymy najdogodniejsze warunki i najszersze możliwości ujawnienia się i wszechstronnego rozwoju zdolności i talentów jednostki. .Socjalizm nie neguje, lecz łączy interesy indywidualne z interesami kolektywu. Socjalizm nie może abstrahować od interesów indywidualnych. Najbardziej zadowolić te interesy osobiste zdoła tylko społeczeństwo socjalistyczne. Co więcej — społeczeństwo socjalistyczne reprezentuje jedynie trwałą gwarancję ochrony interesów jednostki" (Stalin).



Znaczona szubienicami, katorgą syberyjską, więzieniami pruskimi i austriackimi męczeńska a ofiarna droga bojowników polskich o wyzwolenie narodowe nie była daremna. Wzbogacała w doświadczenie, służyła wzorem, przykładem i zachętą dla najlepszych w narodzie, odradzała się w szerszej skali i na wyższym poziomie w walkach o Polskę Socjalistyczną „Proletariatu" i SDKPiL, w nieustannej, niezmordowanej walce mas pracujących przeciw caratowi, przeciw kajzerom, przeciw rodzimym obszarnikom i kapitalistom. Doświadczenie męczeńskiej walki z zaborcami, doświadczenie walk polskich mas pracujących pod przewodem KPP przeciw panowaniu obszarników i kapitalistów w Polsce przedwrześniowej uczyły naród polski, że triumf rewolucji będzie zarazem triumfem Polski, że, aby być wolną, Polska musi być rewolucyjną, że los Polski najściślej jest związany z losem rewolucji, przede wszystkim z losem rewolucji w Rosji.

Polska Rzeczpospolita Ludowa stoi na straży honoru narodu polskiego, na straży godności ludzkiej robotników, chłopów i inteligencji pracującej, jest wyrazicielką płynących przez pokolenia całe z udręczonych serc milionów Polaków pragnień i tęsknot za ustrojem opartym na sprawiedliwości społecznej, na pokojowym współżyciu narodów.

Nawiązując do wielkich tradycji narodu polskiego, do tradycji rewolucyjnego patriotyzmu Sułkowskiego („Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności"), Mickiewicza („Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności") — Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje naród polski w duchu braterstwa ze wszystkimi ludami walczącymi o postęp, o wolność, o pokój, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wcielając w życie ideały ruchu rewolucyjnego polskiej klasy robotniczej, ideały Waryńskiego, Kasprzaka, Róży Luksemburg, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Okrzei, Barona, Hibnera, wychowujemy masy pracujące w duchu rewolucyjnego internacjonalizmu, nieodłącznie związanego z patriotyzmem. W szczególności wcielamy w życie braterski, bojowy sojusz ze Związkiem Radzieckim, czołowym oddziałem ludzkości walczącej o wolność, o pokój, o socjalizm.

Dumna z wkładu narodu polskiego do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej — Polska Rzeczpospolita Ludowa dąży do wciągnięcia najszerszych mas pracujących, które obszarnicy i kapitaliści utrzymywali w ciemnocie i zacofaniu, w krąg kultury, z treści socjalistycznej, z formy narodowej, kultury wolnej od pierwiastków wstecznych.

Dążymy i coraz konsekwentniej dążyć będziemy do wydobycia na jaw nieprzebranych skarbów twórczości, inicjatywy i talentów, pomagając w ten sposób masom w przezwyciężeniu egoizmu, sobkostwa, szowinizmu i niewiary we własne siły — ponurego dziedzictwa ustrojów opartych na wyzysku człowieka przez człowieka.

Dziś, w okresie imperializmu, w warunkach, gdy nierównomierny rozwój kapitalizmu dokonuje się w gwałtownych skokach, dziś, w warunkach ogólnego kryzysu kapitalizmu, Stany Zjednoczone A. P. dążą już nie do nowego podziału świata, lecz do panowania nad całym światem, dziś zagrożona jest niepodległość i suwerenność nawet wielkich krajów kapitalistycznych. Dziś, gdy oderwany od narodu, związany z trustami i kartelami międzynarodowymi, ze strachu przed rewolucją we własnym kraju, z nienawiści do rosnącego w potęgę i znaczenie Związku Radzieckiego — kosmopolityczny kapitał monopolistyczny tych krajów wyrzeka się suwerenności. Dziś, gdy świat podzielił się na dwa obozy: jeden — pod wodzą USA — blok imperialistyczny, a więc z istoty swej blok grabieży i podboju, obóz wojny i krańcowej reakcji, drugi — pod wodzą ZSRR — obóz wolności, postępu i pokojowej budowy socjalizmu, dziś zagadnienie niepodległości i suwerenności poszczególnych krajów nie może być ujęte w odosobnieniu od walk toczących się w skali międzynarodowej między czyhającym na niepodległość i suwerenność tych krajów blokiem imperialistycznym pod wodzą USA, obozem wojny i podbojów, a obozem antyimperialistycznym pod wodzą ZSRR, obozem pokoju, równości wszystkich narodów, wielkich i małych, obozem szanującym niepodległość i suwerenność każdego narodu.

Dziś kierownictwo burżuazji nie może zapewnić krajom rozwoju gospodarczego, dziś burżuazja stała się niezdolna do obrony niepodległości kraju. Jej misja historyczna należy do przeszłości. Proletariat i tylko proletariat występuje w krajach kapitalistycznych coraz bardziej jako czołowa klasa w walce o niepodległość i suwerenność narodową, a ta narodowo-wyzwoleńcza walka nierozerwalnie łączy się z walką o obalenie panowania kapitalistów, o zdobycie władzy przez masy pracujące pod kierownictwem klasy robotniczej.

„Nigdy też tak dobitnie jak dziś nie splotły się w trójjedyne hasło: pokój, niepodległość, socjalizm. Bowiem przewodnikiem i najbardziej konsekwentnym bojownikiem w walce o pokój i niepodległość narodów jest państwo zwycięskiego socjalizmu, są kraje budującego się socjalizmu. Jest klasa robotnicza i partie komunistyczne w państwach kapitalistycznych. Bowiem najpotężniejszym bastionem walki o pokój i wolność narodów jest kraj Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a jego Wódz — sztandarem i natchnieniem tej walki. Socjalizm — to pokój, socjalizm — to suwerenność i niepodległość narodów, socjalizm — to obalenie panowania kapitalistów" (Bierut).

Doświadczenie drugiej niepodległości wskazuje, że zagadnienia wyzwolenia narodowego Polski nie wolno sprowadzać do uzyskania lub odzyskania *formalnej* niepodległości. Międzynarodowy kapitał finansowy posiadał dość sił i środków, aby poprzez pożyczki lichwiarskie, poprzez wyciskanie rokrocznie setek milionów w postaci procentów i dywidend dusić nasz kraj, hamować jego rozwój, uwsteczniać Polskę i zmniejszać jej obronność.

W Polsce rozdartej między trzech zaborców sprawa wyzwolenia narodowego już z istoty swej posiadała charakter międzynarodowy, a patriotyzm wiązał się nierozerwalnie z internacjonalizmem. Z internacjonalizmem burżuazyjno-demokratycznym, z międzynarodową walką o obalenie feudalizmu i despotyzmu, gdy zagadnienie wyzwolenia narodowego łączyło się z rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, z internacjonalizmem proletariackim, gdy wyzwolenie narodowe łączyło się z wyzwoleniem klasowym, z obaleniem władzy kapitalistów i obszarników. Internacjonalizm proletariacki jest jakościowo inny, nie zawiera w sobie nic z pierwiastków zaborczości, nienawiści w stosunku do innych narodów, gdy internacjonalizm burżuazyjno-demokratyczny mógł się wyrodzić i faktycznie wyrażał się często w ciasny, zaborczy szowinizm.

Magnaci hamowali walkę wyzwoleńczą narodu polskiego. Rozbiory uratowały ich od grożącej im rewolucji agrarnej. W czasie powstań magnaci hamowali rozwój walki, sabotowali akcję zbrojną, a często sabotaż ich przechodził w zdradę. W 1831 r Lafayette odczytuje w parlamencie francuskim depeszę ks. Czartoryskiego, prezesa powstańczego rządu narodowego:

„Spuściliśmy się na szlachetność i mądrość gabinetów, polegając na nich nie skorzystaliśmy ze wszystkich swoich środków.. Mogliśmy zadać cios niewątpliwie stanowczy, ale byliśmy zdania, że należy czekać".

Burżuazja polska, ów „spóźniony przybysz" — jak pisał Waryński — wraz z rozwojem walki chłopskiej o ziemię, z rozwojem wielkiego przemysłu, wraz ze wzrostem i zaostrzeniem się przeciwieństw klasowych między klasą robotniczą a kapitalistami — wcześnie przewekslowała się z patriotyzmu postępowo-demokratycznego, dążącego do wyzwolenia narodu, na wsteczny nacjonalizm maskujący ugodę z rządami zaborczymi a faktycznie mający na celu rozbicie walki mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Najjaskrawiej uwidoczniła się zdrada przez burżuazję interesów narodowych w okresie drugiej niepodległości. Piłsudczyzna (podobnie zresztą jak Narodowa Demokracja) zdradzała najżywotniejsze interesy narodowe, gdy zaprzedawała Polskę międzynarodowemu kapitałowi finansowemu, gdy uwsteczniała kraj i osłabiała obronność państwa. Piłsudczyzna (podobnie jak N. D.) zdradzała interesy narodowe, gdy broniła pasożytniczej własności obszarników i kapitalistów. Piłsudczyzna zdradzała interesy narodowe, gdy anektowała Białoruś i Ukrainę Zachodnią, gdy ostrze swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej kierowała przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajowi rewolucji, rewolucji, której zwycięstwo umożliwiło powstanie Polski niepodległej. Piłsudczyzna zdradzała interesy narodowe Polski, gdy zawierała antyradzieckie, antypolskie przymierze z hitleryzmem, śmiertelnym wrogiem narodu polskiego, torując przez to drogę katastrofie wrześniowej.

Nigdy jeszcze związek między interesami narodowymi narodu polskiego a internacjonalizmem, a interesami rewolucji międzynarodowej, a w szczególności rewolucji radzieckiej nie ujawnił się tak dobitnie i tak jasno jak dziś i nigdy jeszcze życie tak dobitnie nie potwierdziło słuszności wypowiedzi Engelsa, że *„Polacy są najbardziej międzynarodowi właśnie wtedy, kiedy są rzeczywiście narodowi"*.



Burżuazja demoralizowała ludzi pracy, ustrój kapitalistyczny budził w nich instynkty zaborcze, szowinistyczne, rozpalał wilczą walkę wszystkich przeciw wszystkim. Polska Rzeczpospolita Ludowa dąży do wychowania narodu polskiego w duchu międzynarodowej solidarności z masami pracującymi całego świata, w duchu poszanowania niepodległości i suwerenności innych narodów, czyni wszystko, by masy pracujące zmyły z siebie brudy nacjonalizmu i szowinizmu burżuazyjnego.

W toku likwidowania wiekowego zacofania Polski, w toku wspólnej — pod kierownictwem klasy robotniczej — walki przeciw przygotowującemu nową rzeź światową imperializmowi, przeciw jego agenturze w kraju, przeciw elementom kapitalistycznym — Polska Rzeczpospolita Ludowa wzmacnia coraz bardziej sojusz klasy robotniczej z chłopstwem i w toku wspólnej budowy społeczeństwa socjalistycznego zespala robotników, chłopów i inteligencję w zwarty, wolny od wewnętrznego rozdarcia klasowego naród socjalistyczny, w naród, w którym nie krępowana przez instynkty własnościowe miłość ojczyzny stanie się olbrzymią siłą napędową budowy socjalizmu, potężnym motorem gotowości do pracy i poświęceń dla ojczyzny socjalistycznej.

Patriotyzm polskich mas pracujących budujących socjalizm, patriotyzm narodu, przeobrażającego się w naród socjalistyczny, to duma z wielkiego wkładu, wniesionego przez naród polski do skarbnicy ludzkości, to duma z tych wszystkich, którzy w ofiarnym trudzie z pokolenia na pokolenie przenosili ideały walki o wolność, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Patriotyzm mas budujących socjalizm — to umiłowanie kraju, umiłowanie nie bierne, lecz czynne, to walka przeciw imperializmowi, grożącemu światu rozpętaniem nowej wojny, czyhającemu na nasze ziemie, na nasz rozwój, na naszą niepodległość i suwerenność, to obrona pokoju, to gotowość nieustraszonej obrony swej ojczyzny, będącej już nie własnością obszarników, kapitalistów, bankierów, kamieniczników i spekulantów, lecz ojczyzną robotników, chłopów i inteligentów, w zgodzie i z entuzjazmem pracujących dla swego wspólnego dobra, dla świetności i rozkwitu narodu polskiego.

Patriotyzm — to nieustanna czujność, to walka klasowa przeciw elementom kapitalistycznym, siejącym zamęt i niewiarę we własne siły na-

rodu, przeciw kułakom pragnącym wygłodzić miasta, klasę robotniczą, przodującą siłę budowy socjalizmu w Polsce.

Patriotyzm — to umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacnianie opartego na tym sojuszu naszego państwa demokracji ludowej, to stałe podnoszenie świadomości klasowej mas pracujących, to wypieranie przeżytków kapitalistycznych ze świadomości mas, to wykorzenianie wpajanego przez burżuazję jadu antyradzieckiego.

Patriotyzm mas pracujących budujących socjalizm — to nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, to zwiększenie jej wydajności, to współzawodnictwo socjalistyczne, to entuzjazm w wykonywaniu Planu Sześcioletniego, to najściślejszy braterski sojusz i oparcie się o Związek Radziecki, to braterska współpraca z krajami demokracji ludowej.

Patriotyzm — to rozszerzenie, umocnienie i pogłębienie frontu narodowego wszystkich twórczych sił narodu, frontu walki o pokój, o wykonanie Planu Sześcioletniego, to najwyższy wysiłek w kierunku wzmocnienia siły materialnej i jedności duchowej narodu socjalistycznego dla spotęgowania siły międzynarodowego frontu walki o pokój.

Realizować zasady internacjonalizmu — to dać „maksimum tego, co można urzeczywistnić w jednym kraju *dla* rozwoju, poparcia, rozbudzenia rewolucji *we* wszystkich krajach" (Lenin).

„Patriotyzm wtedy tylko jest prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalny" (Bierut).

Naród polski, który przez półtora prawie wieku znajdował się w niewoli narodowej, z tym większą uwagą i sympatią śledzi zmagania narodów toczących walkę o wyzwolenie narodowe, o niepodległość państwową i suwerenność narodową, o zrzucenie jarzma niewoli imperialistycznej.

Ufna w siłę i zwycięstwo socjalizmu, głęboko przekonana o jego wyższości nad ustrojem kapitalistycznym, Polska Rzeczpospolita Ludowa stoi na stanowisku możliwości pokojowego współżycia państw socjalistycznych i państw kapitalistycznych, pokojowego współzawodnictwa między tymi państwami.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — państwo ludu pracującego budującego socjalizm, z istoty swej państwo pokoju między narodami, zakazuje na swym terytorium podżegania do wojny i należy do antyimperialistycznego obozu, pod wodzą Związku Radzieckiego niezmordowanie walczącego przeciw podżegaczom wojennym o pokój, o wolność, o niepodległość narodów.

Polska Rzeczpospolita Ludowa skupia w twórczej pracy dla dobra ojczyzny wszystkie siły patriotyczne, bez różnicy przekonań politycznych i religijnych, wszystkich patriotów, którym drogie są nieśmiertelne postępowe tradycje narodu polskiego, tradycje walki o wolność, o suwerenność, o nieskrępowany egoistycznymi interesami klasowymi obszarników i kapitalistów swobodny rozwój Polski, jej pochód ku dobrobytowi, oświacie i kulturze, ku socjalizmowi.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — to państwo mas pracujących, stanowiących olbrzymią większość, najistotniejszy trzon narodu polskiego, to narzędzie walki przeciw próbom przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników, to potężny oręż przeciw zakusom imperializmu na niepodległy byt i suwerenność narodu polskiego.

Stworzone w toku walki narodu polskiego z najeźdźcą, opromienione bohaterską walką u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej, nowe robotniczo-chłopskie Wojsko Polskie Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje w duchu głębokiego patriotyzmu, w duchu przywiązania do postępowych tradycji narodu polskiego, a w szczególności do chlubnych tradycji oręża polskiego w walce o niepodległość i suwerenność narodu przeciw nawale tatarskiej, krzyżackiej, tureckiej i szwedzkiej oraz w walce narodowo-wyzwoleńczej przeciw zaborcom pruskim, austriackim i rosyjskim o odzyskanie niepodległości Polski.

* *
*

Nasze państwo jest wyrazem suwerenności narodu polskiego, jest demokracją ludową, powstałą na fali walk wyzwoleńczo-narodowych, na fali historycznych zwycięstw Armii Radzieckiej, jest formą dyktatury proletariatu, to znaczy państwem, w którym klasa robotnicza wzięła na siebie odpowiedzialność za kierownictwo państwowe społeczeństwem, za losy i rozwój narodu polskiego, która sprawuje władzę w przymierzu z podstawowymi masami chłopskimi, budując w tym przymierzu Polskę sprawiedliwości społecznej, Polskę wolną od wyzysku człowieka przez człowieka, Polskę Socjalistyczną.

W przeciwieństwie do państwa rządzonego przez obszarników i kapitalistów, państwa obcego i wrogiego masom pracującym, państwa będącego orężem dyktatury burżuazji, narzędziem ucisku i wyzysku większości narodu przez znikomą mniejszość — Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

W państwach kapitalistycznych demokracja burżuazyjna daje ludowi tylko pozory panowania, pozory, poza którymi kryje się dyktatura obszarników i kapitalistów. Dyktatura proletariatu — to demokracja dla mas, to rządy klasy robotniczej w sojuszu z podstawowymi masami chłopskimi, pod kierownictwem klasy robotniczej, to walka z kapitalistami i wszelkimi ich agenturami, a wytrwałe oddziaływanie, cierpliwe i braterskie wychowywanie i przekonywanie mas drobnomieszczańskich, to przekonywanie tych mas przykładem, na podstawie ich własnych doświadczeń, na podstawie osiągnięć Polski Ludowej.

W przeciwieństwie do rządów kapitalistów i obszarników, do rządów — jawnie lub podstępnie — odsuwających wszelkimi sposobami lud pracujący miast i wsi od wpływu na państwo, na władzę — Polska Rzeczpospolita Ludowa czyni i czynić będzie wszystko, co leży w jej mocy, aby przyciągnąć lud pracujący do rządzenia, do władzy. Każdy syn, każda córka narodu polskiego ma w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawo, ma obowiązek jak najczynniejszego wpływania na sprawy ich gromady, ich gminy lub miasta, powiatu lub województwa, państwa będącego ich państwem. Polska Rzeczpospolita Ludowa wciela w życie podstawową zasadę demokracji — *rządy ludu przez sam lud.*

Demokracja burżuazyjna — to demokracja dla bogatych a oszustwo dla klas nie posiadających, to maskowanie przy pomocy głosowania panowania obszarników, kapitalistów i bankierów. Polska Rzeczpospolita Ludowa — to demokracja rzeczywista, to państwo rzeczywistej wolności dla ludzi pracy. „Istotna wolność ma miejsce tylko tam, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie jest możliwa wolność prawdziwa, a nie papierowa, osobista i wszelka inna" (J. Stalin: Rozmowa z Roy-Howardem).

Czyż nie jest obłudą i kłamstwem mówić o wolności dla prostego człowieka w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie 60 rodzin miliarderów panuje nad życiem gospodarczym kraju, gdzie od samowoli 73 członków rodziny Dupont de Nemours, 53 członków rodziny Gouldów, 29 Mellonów, 27 Rockefellerów zależy los, byt, wolność i życie dziesiątków milionów prostych ludzi? Nie inaczej dzieje się we Francji, gdzie od 200 rodzin zależy chleb i praca milionów, nie inaczej dzieje się w całym świecie kapitalistycznym, gdzie kilka, dosłownie kilka koncernów kontroluje rynek

światowy podstawowych gałęzi przemysłu (elektryczność, chemia, nafta itd.).

Nie ma i być nie może w ustroju kapitalistycznym dla prostego człowieka najważniejszej formy wolności — wolności rozwoju człowieka, wolności wyboru pracy odpowiadającej fizycznym i duchowym zdolnościom człowieka; tej właśnie wolności, stanowiącej o harmonii życia jednostki, w ustroju kapitalistycznym nie ma i być nie może.

Gdy ustrój kapitalistyczny opierał się na własności i tylko pieniądz, tylko bogactwo otwierały drogę do wykształcenia, do kultury, do urzędów i godności — Polska Rzeczpospolita Ludowa opiera się na pracy. Praca staje się obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela. Przed stu z górą laty „Lud Polski" głosił konieczność wprowadzenia obowiązku pracy, pracy, która „nie ma być ciężarem, nie ma wysuszać soku człowieka, ale przyjemnością, potrzebą, bo człowiek jest przeznaczony do spełniania funkcji społecznej, do działalności". Przeciwnikom, którzy nie wierzyli, że praca może stać się obowiązkiem, „Lud Polski" odpowiadał: „Ludzie materii, groby pobielane, jakże małymi jesteście w oczach naszych, a wasze krzątanie się jest tak mrówczane, drobne i nędzne".

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie pieniądz, nie bogactwo czy urodzenie, lecz praca i tylko praca — fizyczna lub umysłowa — daje możność awansu społecznego, otwiera drogę do wykształcenia, do urzędu, godności i odznaczeń.

Czołowi ludzie bohaterskiej klasy robotniczej, przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu.

W ustroju kapitalistycznym nad człowiekiem pracy — robotnikiem czy inteligentem — stale wisiała groźba kryzysu, skazującego człowieka pracy wraz z rodziną na głód i poniewierkę, upokarzającego go w poczuciu własnej wartości, godzącego w jego godność człowieczą, podważającego jego wiarę w postęp ludzkości.

Przez wywłaszczenie obszarników i nacjonalizację przemysłu, przez oparcie decydujących gałęzi produkcji na zasadach planowości, przez ograniczenie i rugowanie elementów kapitalistycznych, nade wszystko zaś przez zdobycie władzy państwowej przez klasę robotniczą, sprzymierzoną z chłopstwem — Polska Rzeczpospolita Ludowa zlikwidowała całkowicie bezrobocie, usunęła możliwość wybuchu kryzysów — plagi ludzi pracy

w ustroju kapitalistycznym — a zapewnia i gwarantuje każdemu synowi i każdej córce narodu polskiego prawo do pracy wynagradzanej, wcielając w życie w coraz większym stopniu zasadę socjalistyczną: *każdy według swych zdolności, każdemu według jego pracy.*

Polska Rzeczpospolita Ludowa wywłaszczyła obszarników i wielkich kapitalistów, chroni natomiast własność osobistą powstałą z pracy i oszczędności ludzi pracy i dążyć będzie do tego, aby masy pracujące, w ustroju kapitalistycznym jakże skąpo zaopatrzone w przedmioty własności osobistej, mogły nabyć coraz więcej tych przedmiotów i podnieść w ten sposób poziom swej kultury materialnej i duchowej. Wzrost dobrobytu i kultury mas pracujących — to żelazne prawo rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.



W ustroju kapitalistycznym, opartym na własności prywatnej, na pieniądzu i bogactwie, klasy posiadające uważały siebie za czołowy, kierowniczy oddział narodu polskiego. Obalając władzę burżuazji, wywłaszczając obszarników i kapitalistów, Polska Rzeczpospolita Ludowa zdruzgotała podstawę materialną ich potęgi i znaczenia w narodzie. W miarę rozwoju i rozszerzania się zasięgu gospodarki socjalistycznej na wszystkie dziedziny produkcji i wymiany w mieście i na wsi, w miarę coraz silniejszego umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego (pod kierownictwem klasy robotniczej), umacniania, przebiegającego w toku coraz skuteczniejszej walki o ograniczenie, polityczną izolację i wreszcie likwidowanie elementów kapitalistycznych, w miarę wzrostu zasięgu wpływów klasy robotniczej na inne warstwy pracujące oraz w miarę wzrostu wychowania internacjonalistycznego mas pracujących, naród polski przeobraża się w naród socjalistyczny, naród zwarty, wolny od wewnętrznego rozdarcia klasowego, nieodłącznej cechy narodu okresu kapitalistycznego, naród silny swym rozwojem gospodarczym, politycznym i kulturalnym, dobrobytem i płomiennym patriotyzmem swych synów i córek, naród, który Polskę Kopernika, Mickiewicza, Chopina, Curie-Skłodowskiej podniesie na nie widziane dotąd w dziejach naszych wyżyny świetności i rozkwitu.

Odrzucamy reakcyjne, antynarodowe tradycje szlachecko-burżuazyjne, a nawiązujemy do postępowych tradycji Frycza Modrzewskiego („i kmie-

cie i insze nieszlacheckiego stanu ludzie pospolici ślachta ma za psy" *) do patriotyczno-rewolucyjnych tradycji Edwarda Dembowskiego („co polskie... toć nieszlacheckie ale ludowe"), do tradycji „Ludu Polskiego", odmawiającego ówczesnej klasie kierowniczej — szlachcie prawa reprezentowania narodu polskiego: „Ojczyzna nasza, to jest lud polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty; i jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi rozgranicza na całym świecie szlachtę od ludu". „Wasza, panowie, narodowość, to pretensje każdego z Was do tego kawała ziemi, na którym pod jednym jarzmem zaprzęgacie i człowieka i wołu, aby razem na wasze rozkosze zapracowali". Panowanie burżuazji zmieniło tylko formę wyzysku i ucisku — od „przewagi pałasza do przewagi pieniądza".

Nawiązujemy do rewolucyjnych tradycji patriotów-demokratów, którzy we wspólnej z demokracją rosyjską walce rewolucyjnej „za wolność waszą i naszą" widzieli niezbędny warunek wyzwolenia narodowego Polski, do tradycji demokratów powstania 1830 roku, którzy pierwsi wysunęli to hasło, do tradycji St. Worcela, ks. Ściegiennego, Czerwonych 1863 roku i in. **) Nawiązujemy do tradycji Jarosława Dąbrowskiego, który wyzwolenie Polski łączył ze zwycięstwem międzynarodowego proletariatu.

---

*) Wraz z przywiązaniem do gleby chłop przestał być „synem koronnym". „Kapłan, król, rycerz policją (państwem) polskim jest — pisał St. Orzechowski — a tej policji słudzy są kupiec, rzemieślnik, kmieć... A jako sługa w domu służbą gospodarską zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani jego dzieciom nie jest..., tak też kmieć, rzemieślnik, kupiec, służbą koronną zniewolonymi ludźmi będąc, nie mogą tejże ceny w koronie polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem..." „Polska nasza chce mieć krew swą szlachecką szczerą, nie zmieszaną ani napoioną krwią rzemieślniczą ani targową. Tak też i kmiecia szlachta nie chce".

**) Pierwsze usiłowania wspólnej przeciw caratowi walki powstały na długo przed 1830 rokiem. W 1790 roku wyszła w Warszawie książka Karola Chojnackiego, zesłanego przez carat barszczanina. Czytamy tam: „W Kazaniu Wy Pan Pułaski Starosta Czereszyński z wielą Polakami w tęż wojnę przeciw Pugaczewu ofiarował się, którzy po zakończeniu tej z Pugaczewem wojny do Polski wypuszczeni zostali. Polacy też... w ten czas, w Garnizonie Orembarskim zostając, udani byli, jakoby do siebie pisywać mieli bilety, w tej myśli, że gdy Komenda, jaka Pugaczewska blizko przystąpi do oncy dezerterować mieli, o co gdy oskarżeni zostali, bici batożem przez trzy dni z rozkazu generała Dekolona... a gdy po wyjściu Generała Dekolona nastąpił z Komendą swoją Generał Stanisławski, gdy się dowiedział o tychże Polakach, których to czterech oskarżonych było, rozkazał powtórnie onych aresztować, bito znowu onych batożem, a nareszcie powieszeni zostali" („Polak Konfederat przez Moskwę na Syberię zaprowadzony. Razem wiadomości o Buncie Puhaczewa", 1790 r. str. 159—160).

* *
*

Drogie nam są tradycje rewolucyjne „Proletariatu", pierwszej partii proletariackiej polskiej klasy robotniczej, partii, która wyzwolenie klasowe i narodowe polskich mas pracujących widziała w ścisłej współpracy z rewolucją rosyjską i współpracę tę wcielała w życie. W ślad za Marksem Waryński głosił, że „Rosja podporą reakcji być przestała, bo w łonie swoim nosi rewolucję". „...Oto rozległ się pierwszy strzał, zwiastujący o nowym boju, rozpoczętym w Rosji. *Strzał ten Europie wyzwolenie zwiastował,* kolosu reakcji, upadek..."

„Proletariat" demaskował burżuazję, która wyrzekła się całkowicie walki narodowo-wyzwoleńczej, która hasło „za waszą i naszą wolność" zastąpiła hasłem „za naszą i waszą produkcję kapitalistyczną", która „patriotyzm włożyła dziś wraz z kapitałem w... kominy", która chełpiła się tym, że z patriotyzmu uczyniła odtrutkę przeciw socjalizmowi. („Główną przyczyną, która sprawiła, że socjalizm nie ogarnął u nas ogółu zapalnej bardzo młodzieży naszej, był patriotyzm" — pisał w 1882 jeden z wodzów pozytywizmu, Wścieklica. „Wobec 300-procentowego za lat 32 wzrostu naszej produkcji przemysłowej — czytamy w broszurze wydanej przez „Proletariat" — p. Świętochowski nie zawahał się sprzedać niezależności politycznej własnego narodu za soczewicę podbojów przemysłowych na Wschodzie. Na ołtarzu giełdy kupieckiej złożono nie tylko herby i dawnych rodów tradycje, złożono nawet na nim księgę przeznaczeń i losów całego narodu pod nową kupiecką firmą przyszłości i „zgody z losem" („Mistrz Wścieklica i Spółka", Genewa, 1882 r., str. 63—64).

„Proletariat" usiłuje przekonać uczciwych patriotów drobnomieszczańskich, aby wyrzekli się swych marzeń o jedności narodowej z klasami posiadającymi i przyłączyli się do walki klasy robotniczej, do walki ludu.

„Dajcie mu (ludowi) ojczyznę, ale nie tę, która dla wielmożnych stworzona, nie tę, w której zawsze posiadacz — w rozkoszy, a nieposiadający — w ciemnocie i nędzy. A taką macochą dla ludzi jest ta Polska, o której marzycie, w której będą bogaci i biedni. Nie troszczcie się o „starszą, bogatszą brać", ona i pod bagnetem obcym obrasta w złote piórka, ona z pomocą obcego bagnetu umie się rozprawić z niezadowolonymi chłopami kieleckimi. Dla niej tylko jedno jest obce... interes „młodszej braci". („Równość", 1880 r., Nr 10—11).

Drogie nam są tradycje SDKPiL, nieugiętej, bezkompromisowej bojowniczki przeciw nacjonalizmowi — wrogowi mas pracujących, walczących o wyzwolenie klasowe i narodowe.

Drogie nam są tradycje SDKPiL, nieugiętej bojowniczki o wyzwolenie klasowe i narodowe, partii, która wcielała w masy pracujące ducha internacjonalizmu proletariackiego, która wcielała internacjonalizm w życie we wspólnej z bolszewikami walce rewolucyjnej o obalenie caratu i burżuazji.

Nawiązujemy do tradycji Komunistycznej Partii Polski, która przezwyciężyła błędy luksemburgistowskie i ruch robotniczy Polski postawiła na granitowym fundamencie marksizmu-leninizmu. KPP była jedyną partią, która najenergiczniej i najkonsekwentniej zwalczała zdradziecką, antynarodową politykę burżuazji.

W obliczu nadciągającej agresji hitlerowskiej KPP wzywała wszystkich uczciwych Polaków do obrony zagrożonej niepodległości, do zawarcia przymierza ze Związkiem Radzieckim, do obalenia rządów sanacji, której polityka musiała doprowadzić i doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

„Dziś, gdy jednoczy się polski ruch robotniczy — mówił tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — dziś, w trzydziestą rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski, mamy obowiązek stwierdzić wobec półtoramilionowej zjednoczonej partii robotniczej, wobec wszystkich ludzi pracy w Polsce, że KPP *przygotowała* nasz decydujący bój o władzę, o niepodległość, o socjalizm".

* *
*

Polska Rzeczpospolita Ludowa zrywa z ponurym dziedzictwem szlachecko-kapitalistycznego wyzysku wsi przez obszarników, kapitalistów i bankierów, z wiekowym upośledzeniem i zacofaniem narodowym, gospodarczym, politycznym, oświatowym i kulturalnym wsi polskiej.

Obalamy i obalimy całkowicie przegrody, którymi obszarnicy, kapitaliści i kułacy odgradzali wieś od miasta, czynić będziemy wszystko, aby w miarę swych sił i środków dźwignąć upośledzone dotychczas masy biednego i średniego chłopstwa wzwyż, włączyć je do twórczej pracy całego narodu.

Przez wywłaszczenie obszarników i kapitalistów, przez reformę rolną, przez nacjonalizację przemysłu, przez industrializację socjalistyczną i rozwój socjalistycznych form gospodarki narodowej na wsi, przez wcielanie

w życie prawa każdego obywatela do pracy kładziemy raz na zawsze kres potwornej nędzy wsi polskiej ustroju kapitalistycznego, gdy 8 milionów ludzi „zbędnych" na wsi było skazanych na bezgraniczną nędzę, na życie bez jutra, bez nadziei, na głód i poniewierkę, na utratę godności człowieczej.

Opierając się na biednym chłopstwie, swym najmocniejszym oparciu na wsi — w sojuszu ze średnim chłopem i w walce z kułakiem — coraz bardziej zacieśniać będziemy sojusz robotniczo-chłopski, pod kierownictwem klasy robotniczej będziemy bronić biednych i średnich chłopów przed wyzyskiem ze strony kapitalistów, dążyć do coraz większego ograniczania, rugowania, a wreszcie do likwidacji elementów kapitalistycznych na wsi usiłujących przez rozpętanie spekulacji przeszkodzić budowie socjalizmu, a przez popieranie wrogich Polsce zakusów imperializmu światowego narazić na szwank interesy narodu polskiego.

Dążąc do polepszenia warunków pracy i bytu ludności wiejskiej, nieugięcie realizujemy plan elektryfikacji, będącej nieodzownym warunkiem postępu wsi i dobrobytu chłopstwa pracującego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera i popierać będzie inicjatywę mas chłopskich tworzenia i rozwijania różnorodnych form spółdzielczości, zwłaszcza zaś tworzenia — na zasadach całkowitej dobrowolności — spółdzielni produkcyjnych, które po raz pierwszy w dziejach wsi polskiej pozwolą podstawowym masom chłopskim korzystać ze zdobyczy nauki i techniki, położą ostateczny kres możliwości powrotu nędzy chłopskiej oraz przyczynią się do zbudowania trwałych podwalin socjalizmu na wsi.

Popierając — w miarę wzrostu sił i środków — budowę coraz większej liczby żłobków i przedszkoli również na wsi oraz inicjatywę zakładania piekarń, rzeźni i pralni spółdzielczych na wsi, wprowadzając na wieś małe maszyny gospodarskie, Polska Rzeczpospolita Ludowa w coraz większym stopniu zwalniać będzie również kobietę wiejską od najcięższych prac. Stworzy w ten sposób materialne warunki jej wyzwolenia i utoruje drogę wielkim, przez burżuazję i kułaków zaniedbywanym i upośledzonym, masom kobiet wiejskich do włączenia się do życia państwowego, narodowego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego narodu, do przeobrażenia kobiet w twórcze i światłe obywatelki kraju.

Rozbudowując coraz mocniej — w miarę sił i środków — szkolnictwo ogólne i zawodowe (przemysłowe i rolnicze) w mieście i na wsi, ułatwia-

jąc synom i córkom biednych i średnich chłopów dostęp do szkół średnich i wyższych, likwidując całkowicie analfabetyzm — potworne dziedzictwo kapitalizmu — rozwijając najróżnorodniejsze formy zdobywania wiedzy, rozszerzając elektryfikację wsi, jej radiofonizację, powiększając sieć kin wiejskich, popierając inicjatywę mas w tworzeniu amatorskich zespołów artystycznych Polska Rzeczpospolita Ludowa — po raz pierwszy w dziejach chłopów polskich — wnosi na wieś oświatę prawdziwą, nie zafałszowaną, wciąga do produkcji młodzież wiejską, otwiera przed nią, na równi z młodzieżą miast, nieograniczone perspektywy rozwoju, wyzwala drzemiące w masach chłopskich nieprzebrane skarby twórczości naukowej i artystycznej. Wprowadzając stopniowo również na wieś zdobycze higieny, polepszając warunki mieszkaniowe, zdrowotne (pomoc lekarska, felczerska, izby położnicze, szpitale, ośrodki zdrowia), sanitarne (wodociągi) — Polska Rzeczpospolita Ludowa dążyć będzie do podniesienia stanu zdrowotnego również pod tym względem całkowicie zaniedbanej wsi polskiej, do jak najwydatniejszego zmniejszenia śmiertelności niemowląt i dzieci — jeszcze jednej plagi nędzy i zacofania, ciemnoty i zabobonu, a jak najszerszy rozwój sportu ludowego na wsi przyczyni się do wychowania nowego pokolenia młodzieży zdrowej i sprawnej.

Polska dała światu w „złotym wieku" swych dziejów wybitnych mężów stanu, wielkich uczonych, artystów i poetów, Ostroroga, Frycza-Modrzewskiego, Łaskiego, Kopernika, Reja, Kochanowskiego, Wita Stwosza i wielu, wielu innych. Polska poczęła chylić się ku upadkowi, tracić swą niezależność, słabnąć na sile obronnej, gdy magnateria zagarnęła całkowicie władzę, gdy zakuła chłopa w kajdany poddaństwa i pańszczyzny, doprowadzając ku upadkowi miasta, gdy, zaniedbując obronę ziem rdzennie polskich na Zachodzie, a w zaborczej pogoni za ziemiami obcymi na Wschodzie, magnaci dopuścili do wzmocnienia junkierskiego państwa Hohenzollernów, późniejszego inicjatora rozbiorów, i wplątali Polskę w nie kończące się wojny, które uwieńczyły dzieło spustoszenia Polski oraz zbiednienia i cofnięcia się narodu polskiego. „Z samych panów zguba Polski" (Staszic).

Polska Rzeczpospolita Ludowa wychowuje młodzież w duchu demokratycznym, w duchu przywiązania do postępowych tradycji narodu polskiego, na członków narodu, w budowie nowej, socjalistycznej ojczyzny znajdujących bodziec do wydobycia nieprzebranych skarbów entuzjazmu i energii twórczej, na patriotów świadomych poczucia odpowiedzialności za losy narodu i gotowych ofiarnie i nieustraszenie bronić zdobyczy demokracji oraz niepodległości i suwerenności swej ojczyzny socjalistycznej.

Wszechstronnie popierając naukę i sztukę, wprowadzając nową, nieznaną dotąd technikę, przezwyciężając zacofanie kulturalne i techniczne kraju, Polska Rzeczpospolita Ludowa otwiera przed inteligencją pracującą nowe, niezmierzone horyzonty, nieograniczone możliwości rozwoju, których inteligencja nie miała, mieć nie mogła w ustroju kapitalistycznym. Polska Rzeczpospolita Ludowa dążyć będzie do coraz większego zbliżenia i powiązania nauki i sztuki z życiem mas pracujących — twórcą dóbr materialnych, źródłem wartości moralnych i estetycznych, przyczyniając się przez zbliżenie to do przezwyciężenia przez inteligencję związanego z drapieżnymi, półzwierzęcymi stosunkami kapitalistycznymi ducha odosobnienia, pesymizmu i niewiary w człowieka, w jego twórczy wysiłek, w nieograniczony rozwój człowieczeństwa.

Nawiązując do postępowych tradycji narodu polskiego, pogłębiając te tradycje, Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia swym obywatelom całkowitą wolność sumienia.

Poprzez coraz szerszy rozwój ubezpieczeń społecznych, wczasów pracowniczych, poprzez coraz silniejszą walkę z chorobami, szczególnie z chorobami o charakterze masowym (gruźlica), poprzez nieustanną troskę o polepszenie warunków mieszkaniowych i sanitarnych, poprzez popieranie sportu ludowego Polska Rzeczpospolita Ludowa — w miarę swych sił i środków — dążyć będzie do zlikwidowania i tej ponurej spuścizny panowania obszarników i kapitalistów, do podniesienia stanu higienicznego i zdrowotnego narodu polskiego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz szerzej, w coraz szerszym zakresie wciela w życie równouprawnienie kobiet, poprzez realizację zasady równej płacy za równą pracę, poprzez dopuszczenie kobiet do wszystkich zawodów, do wszystkich szkół — zawodowych i ogólnych, średnich i wyższych, do wszystkich urzędów, godności i odznaczeń, poprzez otoczenie coraz troskliwszą opieką kobiety ciężarnej, matki i dziecka.



W momencie zwrotnym wcielania w życie wielkiego Planu Sześcioletniego, planu budowy podstaw socjalizmu, naród polski, pełen niezłomnej woli zapewnienia krajowi możliwości szybkiego i szerszego rozwoju w twórczej pracy i w wolności, ożywiony głębokim patriotycznym dążeniem oparcia życia zbiorowości na trwałych podstawach demokracji, sprawiedliwości społecznej i pokojowych stosunków ze wszystkimi narodami, przede wszystkim zaś na wzajemnej pomocy i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — przygotowuje swoją konstytucję — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konstytucje burżuazyjne fałszują, ukrywają klasowy charakter społeczeństwa burżuazyjnego. Konstytucje burżuazyjne oszukują lud pozorami i nie mówią prawdy, że w ustroju burżuazyjnym nie ma i być nie może równości i wolności, że panują w tym ustroju obszarnicy i kapitaliści, bo w ich rękach znajduje się ziemia, znajdują się fabryki, banki, domy, znajduje się władza państwowa. Konstytucja burżuazyjna — narzędzie oszukiwania mas — ma na celu umocnienie ustroju burżuazyjnego, uwiecznienie panowania człowieka nad człowiekiem, uświęcenie panowania kapitalistów i obszarników, utrwalenie ich dyktatury.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie wiernym odbiciem naszych wielkich zdobyczy i istniejących stosunków społecznych, które powstały w wyniku wywłaszczenia obszarników i likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarstwa narodowego, zniesienia prywatnej własności środków produkcji w wielkim i średnim przemyśle, nacjonalizacji tego przemysłu, banków, środków transportu itd., będzie odbiciem naszej walki o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o zbudowanie Polski Socjalistycznej.

Dziś, w przededniu historycznego aktu, w przededniu ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jakże aktualne stają się dla nas wypowiedziane przed piętnastu laty słowa twórcy Konstytucji kraju zwycięskiego socjalizmu: „...przyjemnie i radośnie jest mieć swoją Konstytucję, traktującą o owocach naszych zwycięstw. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, o co walczyli nasi ludzie i jak wywalczyli światowo-historyczne zwycięstwo. Przyjemnie i radośnie jest wiedzieć, że krew naszych ludzi obficie przelana nie poszła na marne, że dała swe owoce. To uzbraja duchowo naszą klasę robotniczą, nasze chłopstwo, naszą inteligencję pracującą. To porywa naprzód i wzbudza uczucie uzasadnionej dumy. To wzmacnia wiarę we własne siły i mobilizuje do nowej walki o osiągnięcie nowych zwycięstw komunizmu" (Stalin).

Stefan Jędrychowski

Konstytucje Polski przedwrześniowej

Uchwałą z dnia 26 maja 1951 roku Sejm powołał Komisję Konstytucyjną pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, Przewodniczącego Komitetu Centralnego naszej Partii towarzysza Bolesława Bieruta. Zadaniem Komisji Konstytucyjnej jest opracowanie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Konstytucja ma ująć w formy prawne dotychczasowe osiągnięcia narodu polskiego i zdobycze mas pracujących w ramach demokracji ludowej i stworzyć podstawy dalszego rozwoju ludowego państwa polskiego w kierunku socjalizmu.

W tej sytuacji celowe jest rzucić okiem wstecz i dokonać krytycznego przeglądu konstytucji niedawnej minionej przeszłości, konstytucji Polski burżuazyjno-obszarniczej. Przez krótki okres niepodległości pomiędzy dwiema wojnami światowymi Polska burżuazyjno-obszarnicza miała, jeśli nie liczyć tzw. małej konstytucji z 1919 roku, aż dwie w pełni rozwinięte konstytucje: tzw. konstytucję marcową, uchwaloną przez sejm w dniu 17 marca 1921 roku, i tzw. konstytucję kwietniową z 23 kwietnia 1935 roku.

Konstytucje 1921 i 1935 roku stanowią dwie formy prawne rządów klas posiadających, dwie formy prawne rządów burżuazji i obszarników. Utrwalały one w formie norm prawnych, w formie ustaw zasadniczych fakt, że władza w państwie polskim między dwiema wojnami światowymi znajdowała się w rękach burżuazji i obszarników. Wspólną cechą obydwu tych konstytucji było to, iż opierały się one na zasadach kapitalizmu, na prywatnej, kapitalistycznej własności środków produkcji, na wyzysku człowieka przez człowieka.

Wspólną cechą tych konstytucji było to, iż służyły one nie narodowi, nie interesom jego ogromnej większości — mas ludowych, lecz garstce uprzywilejowanych, garstce wyzyskiwaczy, kosztem ogromnej większości narodu. Były to jednym słowem konstytucje burżuazyjne. Faktu zasadniczej wspólności tych obu konstytucji burżuazyjnych nie mogą zmienić istniejące pomiędzy nimi różnice, wynikające z odmienności sytuacji, w której były uchwalane, zarówno wewnętrznej jak i międzynarodowej.

W referacie „O projekcie Konstytucji Związku SRR" towarzysz Stalin dał następującą charakterystykę dwóch grup konstytucji burżuazyjnych:

„Z punktu widzenia demokratyzmu konstytucje burżuazyjne rozbić można na dwie grupy: jedna grupa konstytucyj po prostu neguje lub sprowadza faktycznie do zera równość praw obywateli i swobody demokratyczne. Druga grupa konstytucyj chętnie uznaje, a nawet afiszuje zasady demokratyczne, lecz czyni przy tym takie zastrzeżenia i ograniczenia, że prawa i swobody demokratyczne zostają zupełnie zniekształcone". [1])

Określenie towarzysza Stalina dotyczy podziału konstytucji burżuazyjnych na dwie grupy: konstytucje faszystowskie i konstytucje burżuazyjno-demokratyczne.

Konstytucja kwietniowa 1935 roku była bezsprzecznie konstytucją typu faszystowskiego, była oparta na jawnym i formalnym zaprzeczeniu praw obywateli i swobód demokratycznych, była prawnym stwierdzeniem szalejącego terroru w stosunku do mas ludowych, wyrazem skurczonej bazy masowej sanacji, wyrazem wprzęgnięcia się rządów sanacyjnych w rydwan hitlerowskiej, antyradzieckiej polityki wojny.

Konstytucja marcowa 1921 roku natomiast, uchwalona w sytuacji, gdy fala wystąpień rewolucyjnych, przelewająca się przez Europę, zmuszała klasy posiadające do większego maskowania swej dyktatury — afiszowała zasady demokratyczne.

Konstytucja marcowa należała więc do grupy konstytucji burżuazyjno-demokratycznych. Od razu trzeba jednak zastrzec, że sytuacja rewolucyjna w Polsce, antyradzieckie ostrze polskiego imperializmu, rola forpoczty imperializmu anglo-francusko-amerykańskiego, jaką Polska burżuazyjno-obszarnicza miała odegrać w stosunku do młodej Republiki Radzieckiej — sprawiły, że Polska, chociaż formalnie była państwem demokracji parlamentarnej, kształtowała się od samego zarania jako państwo policyjne, jako państwo terroru wobec mas ludowych. Klasy panujące stale i w sposób brutalny uciekały się do pomocy jawnego przymusu i terroru, aby utrzymać w ryzach masy ludowe — robotników i chłopów. Brutalny był ucisk narodowy w stosunku do mniejszości narodowych, wchodzących w skład terytorium ówczesnego burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego. Stąd tylko z wielkimi zastrzeżeniami możemy mówić o „burżuazyjno-demokratycznej" formie rządów w Polsce w latach 1918—1926. Była to w każdym razie burżuazyjna demokracja parlamentarna, daleko bardziej ograniczona, „obcięta" w porównaniu z burżuazyjnymi demokracjami tych krajów, gdzie burżuazja czuła się mocniejsza. Była to burżuazyjna demokracja, zawierająca w sobie już w znacznej mierze cechy faszystowskiej dyktatury, ustanowionej w rezultacie przewrotu majowego Piłsudskiego w 1926 roku. Charakterystyczne jest, że prawne istnienie konstytucji marcowej 1921 roku przetrwało istnienie nawet tej obciętej burżuazyjnej demokracji: przez pięć lat służyła ona jako jej prawna nadbudowa, w ciągu następnych dziewięciu lat współistniała, aczkolwiek nie bez starć i sprzeczności z reżimem faszystowskiej dyktatury sanacji.

Skrajnie ograniczonym, „obciętym" charakterem polskiej burżuazyjnej demokracji z lat 1919—1926 tłumaczy się też wyjątkowo fikcyjny charakter konstytucji marcowej z 1921 roku. Przepaść pomiędzy demokratycz-

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu. str. 518-519, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

nymi zasadami, zapisanymi i afiszowanymi w konstytucji, a praktyką życiową, rzeczywistością polityczną była o wiele głębsza niż zazwyczaj w konstytucjach burżuazyjno-demokratycznych, niż zazwyczaj w burżuazyjnych demokracjach.

W okresie zaledwie dwudziestolecia istnienia burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego naród polski na własnej skórze doświadczył dwóch form dyktatury burżuazyjnej — formy nader ograniczonej, „obciętej" demokracji burżuazyjnej i formy rządów faszystowskich. Obie one należą w życiu naszego narodu do bezpowrotnej przeszłości, dzięki historycznemu zwycięstwu wielkiego Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i dzięki objęciu władzy państwowej w Polsce przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele.

Konstytucja marcowa 1921 roku była wyrazem tego układu sił klasowych, jaki wytworzył się w Polsce w rezultacie walk klasowych w okresie 1918—1921, w rezultacie walki o władzę między burżuazją i obszarnikami a masami ludowymi, na których czele stała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski.

Burżuazji i obszarnikom udało się zdławić walkę mas ludowych i ustanowić swoją władzę. Władza ta zagrożona przez nieustający rewolucyjny ruch mas, przez promieniowanie zwycięskiej Rewolucji Październikowej, przez wzmożenie fali rewolucyjnej w Europie, miała charakter chwiejny, niepewny. Stąd w obawie przed masami widzimy z jednej strony faktyczne dławienie swobód demokratycznych, z drugiej — oszukańcze, obłudne obietnice konstytucyjne.

Konstytucja marcowa 1921 roku została opracowana i uchwalona przez reakcyjną endecko-piastowską większość sejmową w okresie, kiedy polskiej burżuazji i obszarnikom udało się zagarnąć w swoje ręce władzę w niepodległej Polsce, i oznaczała przejściowe utrwalenie władzy tych klas i systemu kapitalistycznego.

Przy pomocy dyktatury wojskowej Piłsudskiego i terroru policyjnego, korzystając z rozbicia ruchu robotniczego przez prawicowe kierownictwo PPS, korzystając z poparcia udzielonego przez nie i przez przywódców stronnictw chłopskich burżuazji — reakcja burżuazyjno-obszarnicza zdołała stłumić rewolucyjne wystąpienia mas pracujących w latach 1918—1919, które znalazły wyraz w powstaniu Rad Delegatów Robotniczych w kilkudziesięciu największych miastach kraju, w organizowaniu gwardii czerwonej w Zagłębiu Dąbrowskim, w powstaniu czerwonych republik chłopskich na Łemkowszczyźnie i w Tarnobrzeskiem, w licznych wystąpieniach masowych robotników i chłopów. Chociaż Polska zawdzięczała swą niepodległość Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, choć jedyną gwarancją trwałej niepodległości Polski mogła być przyjaźń z rewolucyjną Rosją, burżuazyjno-obszarnicze państwo polskie stało się jednym z członów kontrrewolucyjnej, antyradzieckiej interwencji, organizowanej przez imperialistów angielskich, amerykańskich i francuskich. Polskie klasy rządzące popełniły wielkie, historyczne oszustwo, mobilizując masy ludowe przeciw rosyjskiej, ukraińskiej i litewsko-białoruskiej republice radzieckiej przy pomocy kłamstw o rzekomej obronie niepodległości Polski przed „bolszewickim najazdem". Pokojowe dążenia i propozycje ze strony Rządu Radzieckiego były rozmyślnie torpedowane przez polski rząd burżuazyjno-obszarniczy. Wojna z republikami radzieckimi została przez klikę piłsudczykowską, wyekwipowaną przez rząd

amerykański, sprowokowana w interesie polskich obszarników i kapitalistów, dążących do zagarnięcia ziem ukraińskich i białoruskich, i w interesie międzynarodowego imperializmu, usiłującego zdławić we krwi pierwsze państwo proletariackie. Konstytucja marcowa 1921 roku rodziła się w okresie wojny z republikami radzieckimi, w atmosferze najbardziej wyuzdanej wojennej propagandy antyradzieckiej i nagonki antykomunistycznej. Z drugiej strony rodziła się ona w atmosferze wielkiego wzniesienia fali rewolucyjnej w całej Europie, w okresie, kiedy pod ciosami rewolucji załamały się i upadły trzy wielkie reakcyjne monarchie — carska Rosja, Austro-Węgry i Cesarstwo Niemieckie, w okresie, kiedy klasa robotnicza w szeregu krajów przystępowała do tworzenia Rad Delegatów Robotniczych, jako zalążka nowej rewolucyjnej władzy.

W tych warunkach burżuazja nie mogła narzucić masom ludowym, narodowi konstytucji jawnie reakcyjnej, np. monarchicznej. Burżuazja polska zdawała sobie sprawę, że najskuteczniejszym środkiem utrzymania się przy władzy w danym momencie historycznym będzie — obok terroru wobec ruchu rewolucyjnego — wykorzystanie reformistycznych iluzji, zaszczepianych masom ludowym przez PPS i burżuazyjne partie chłopskie, wykorzystanie złudzeń w stosunku do demokracji burżuazyjnej.

Odzyskanie niepodległości zrodziło w poważnej części mas ludowych złudzenia, że wskrzeszona Polska będzie krajem sprawiedliwości społecznej, że będzie Polską ludu pracującego, że położy kres uciskowi klasowemu i narodowemu. Złudzenia te wykorzystała, rzecz jasna, burżuazja i PPS dla zaszczepiania masom nacjonalizmu, szowinizmu i solidaryzmu klasowego KPP na skutek swoich obciążeń luksemburgistowskich nie zdołała walczyć skutecznie z oszustwem reformistyczno-nacjonalistycznym.

Dlatego też burżuazja polska starała się nadać konstytucji marcowej wszelkie pozory demokratyzmu, przy jednoczesnym obwarowaniu ich szeregiem zastrzeżeń i ograniczeń, gwarantujących nienaruszalność kapitalistycznych stosunków produkcji i utrwalenie burżuazyjno-obszarniczych rządów.

Strach przed narastającym ruchem rewolucyjnym, dla którego potężnym bodźcem było zwycięstwo proletariatu rosyjskiego w Wielkiej Rewolucji Październikowej, a następnie w wojnie domowej przeciw kontrrewolucji i w walce z interwencją zagraniczną, zmusił polskie klasy posiadające do manewrowania i do szeregu ustępstw.

W pierwszych szeregach narastającego ruchu rewolucyjnego stała klasa robotnicza, która toczyła walkę o obalenie władzy burżuazji, o ustanowienie rządów ludowych z klasą robotniczą na czele. Z walką klasy robotniczej ściśle wiązała się walka szerokich mas chłopskich, występujących przeciw kapitalistyczno-obszarniczemu uciskowi, żądających wywłaszczenia własności obszarniczej i podziału ziemi pomiędzy chłopów. Ujarzmione przez polskich kapitalistów i obszarników narody — Ukraińcy, Białorusini i Litwini — prowadziły walkę o wyzwolenie narodowe, o samookreślenie.

Istotny klasowy charakter konstytucji marcowej najbardziej widoczny jest w artykułach, które dotyczą podstawy ekonomicznej państwa polskiego. Artykuł 99 konstytucji głosił:

„Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucji, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedną z najważniejszych

podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem".

Misterne sformułowanie tego artykułu miało na celu zawoalowanie jego istotnego klasowego charakteru. Postawienie w jednym rzędzie własności „osobistej" i własności „zbiorowej" miało wywołać wrażenie jakiejś równowagi między interesami klas posiadających a rzekomo ponadklasowego państwa. Samo użycie określenia „własność osobista" wyraża daleko posuniętą obłudę twórców konstytucji. Idzie ono znacznie dalej niż normalna obłuda i oszustwo burżuazji, która zazwyczaj pod hasłem obrony „prywatnej własności" zagarnia do jednego kotła zarówno kapitalistyczną własność środków produkcji, opartą na wyzysku najemnej siły roboczej, jak i własność drobnych producentów towarowych, pracujących chłopów i rzemieślników, starając się w ten sposób zmobilizować warstwy pośrednie do obrony interesów wielkiego kapitału i obszarnictwa. Twórcy konstytucji marcowej posunęli się jeszcze dalej, gdyż przez zastąpienie pojęcia kapitalistycznej „własności prywatnej" pojęciem własności „osobistej" usiłowali zatrzeć granicę między kapitalistyczną własnością środków produkcji a osobistą własnością przedmiotów konsumpcji, osobistego użytku i wygody.

Ostrze klasowe art. 99 konstytucji marcowej wymierzone jest aż nadto wyraźnie przeciw dążeniom mas ludowych do przeprowadzenia rewolucyjnych reform społecznych, radykalnej reformy rolnej oraz nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu. Potwierdza to jeden z komentatorów konstytucji marcowej, Tadeusz Dwernicki: „Jest to stwierdzenie obecnego faktu i tendencji na przyszłość wobec prądów socjalizacji lub komunizacji środków produkcji..." („Nasza konstytucja", dzieło zbiorowe, Kraków 1922, str. 166).

Prawicowi kierownicy PPS usiłowali w sejmie zmienić brzmienie tego artykułu w sposób, który umożliwiałby rozpowszechnienie reformistycznych złudzeń co do możliwości ewolucji w kierunku socjalizmu w ramach demokracji burżuazyjnej. W tym wypadku jednak ówczesna większość sejmowa okazała się nieustępliwa. Prawo własności kapitalistów i obszarników musiało być zagwarantowane wyraźnie. Burżuazja polska okazała się pod tym względem mniej kompromisowa niż na przykład burżuazja niemiecka czy czeska, które w burżuazyjno-demokratycznych konstytucjach tych krajów dopuściły możliwość wywłaszczenia bez odszkodowania. Warunek, aby wywłaszczenie nastąpiło „za odszkodowaniem", z góry przesądzał w konstytucji obszarniczo-kułacki charakter ewentualnej „reformy" rolnej.

Potwierdza to również drugi ustęp art. 99 konstytucji marcowej, mówiący bezpośrednio o ustroju rolnym. „...Ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność". Warunek „zdolności do prawidłowej wytwórczości" dawał szerokie pole do interpretacji na rzecz popierania gospodarstw obszarniczych i kułackich, jako z punktu widzenia burżuazyjnego najbardziej „zdolnych do prawidłowej wytwórczości", a wzmianka na temat „osobistej własności" gospodarstw rolnych

zdaniem tegoż Tadeusza Dwernickiego ma na celu chyba usunięcie sprzeczności z zasadą „wyższej użyteczności", wyrażoną w ust. 1, „jako podstawą wywłaszczenia, mogącą służyć za pomost do torowania uznania własności kolektywnej" (j. w., str. 168). Tenże art. 99 zawiera jeszcze mętniejszy frazes, że „ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu". Frazes ten, mający rzekomo służyć reformie rolnej, równie dobrze mógłby być wykorzystany na rzecz kułacko-burżuazyjnej zasady niepodzielności gospodarstw, realizowanej później w hitlerowskich Niemczech i propagowanej w Polsce pod rządami sanacji.

W rzeczywistości, jak wiadomo, polskie klasy panujące nie zamierzały przeprowadzić i nie przeprowadziły demokratycznej reformy rolnej. Deklaracje o reformie rolnej pojawiały się wówczas, gdy burżuazji i obszarnikom zależało na tym, aby drogą oszukańczego manewru przeciągnąć na swoją stronę masy chłopskie, aby odciągnąć je od sojuszu z klasą robotniczą i od rewolucyjnej walki o ziemię i o władzę ludową.

Konstytucja marcowa, broniąc obszarników, stwarzała podstawy dla zachowania przeżytków feudalnych, które wyciskały swoje piętno na wszystkich odcinkach życia ówczesnej Polski, które pogłębiały zacofanie i uwstecznienie kraju.

Art. 99 to kamień węgielny ustroju kapitalistycznego w konstytucji marcowej. Potwierdza on w całej rozciągłości ocenę towarzysza Stalina podstawowych właściwości konstytucji burżuazyjnych: „Konstytucje krajów burżuazyjnych wychodzą zazwyczaj z przeświadczenia o niezłomności ustroju kapitalistycznego. Główną podstawą tych konstytucji są zasady kapitalizmu, jego podstawowe podwaliny: prywatna własność ziemi, lasów, fabryk, zakładów przemysłowych i innych narzędzi i środków produkcji; wyzysk człowieka przez człowieka oraz istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; niepewność bytu pracującej większości na jednym biegunie społeczeństwa i życie w zbytku nie pracującej, ale zabezpieczonej mniejszości na drugim biegunie itd. Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się na tych i tym podobnych podwalinach kapitalizmu. Odzwierciedlają je, utrwalają w drodze ustawodawczej". [2])

Jak dalece zawarte w konstytucji marcowej sformułowanie podstawy ekonomicznej państwa polskiego odpowiadało interesom wielkiego kapitału monopolistycznego i obszarnictwa, świadczy fakt, że faszystowska konstytucja z 1935 roku w całości, bez żadnych zmian utrzymała w mocy brzmienie art. 99 konstytucji marcowej.

W zakresie podstaw politycznych państwa konstytucja marcowa afiszowała zasady demokratyczne: republikańską formę rządów, zwierzchnią władzę narodu, system parlamentarny, odpowiedzialność rządu przed sejmem, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze itp.

System ten miał zapewnić burżuazji państwowe kierowanie społeczeństwem, bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, zgodnie z klasycznym sformułowaniem towarzysza Stalina:

„Konstytucje burżuazyjne biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że społeczeństwo składa się z klas antagonistycznych, z klas posiadających

---

[2]) Tamże, str. 517.

bogactwa i klas nie posiadających bogactw, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) musi należeć do burżuazji, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny, dogodny i korzystny dla klas posiadających".[3])

Szczególnie fikcyjny charakter miała w warunkach rządów burżuazji i obszarników głoszona przez konstytucję marcową zasada „zwierzchnictwa narodu". W rzeczywistości bowiem źródłem władzy nie był i nie mógł być w istniejącym układzie sił klasowych naród, źródłem władzy były jedynie klasy panujące — burżuazja i obszarnicy, a istniejący parlamentarny system polityczny zabezpieczał panowanie tych klas w warunkach, kiedy aparat przymusu państwowego znajdował się w ich rękach, kiedy miały one decydującą przewagę ekonomiczną nad masami ludowymi, kiedy w ich rękach znajdowały się potężne środki masowego oddziaływania ideologicznego i propagandy, jak prasa, radio, szkoła itd.

Konstytucja marcowa ustanowiła pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu i senatu; burżuazja ufała, że jej potęga ekonomiczna, znajdujące się w jej rękach środki propagandy, tj. ogłupiania mas, zwykłe metody zastraszania, terroru wyborczego, korupcji i oszustw wyborczych zapewnią jej w każdym wypadku zwycięstwo wyborcze i większość w sejmie i senacie przy demokratycznej ordynacji wyborczej. Ale i tu nie obeszło się bez charakterystycznych dla burżuazyjnych konstytucji ograniczeń prawa wyborczego. Tak np. wojskowych w służbie czynnej pozbawiono prawa głosowania do sejmu. Bierne prawo wyborcze do sejmu ograniczono cenzusem 25 lat, czynne prawo wyborcze do senatu cenzusem 30 lat, a bierne prawo wyborcze do senatu cenzusem 40 lat. Autorzy i interpretatorzy konstytucji nie ukrywali, że to ograniczenie praw wyborczych młodzieży ma na celu pozbawienie wpływu politycznego na kierunek rządów najbardziej radykalnych elementów spośród mas ludowych.

Przyjęcie w konstytucji demokratycznego, pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego nie przeszkodziło w praktyce klasom rządzącym w Polsce w stosowaniu najbardziej jaskrawego terroru wyborczego w stosunku do klasy robotniczej, radykalnych mas chłopskich i ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Już sam fakt delegalizacji i prześladowania partii komunistycznej i organizacji rewolucyjnych uniemożliwiał w praktyce masom ludowym wyjawienie swej prawdziwej woli w czasie wyborów. Praktyki zastraszania wyborców, unieważnianie postępowych list wyborczych, wreszcie jawne fałszerstwa wyborcze przekreślały w praktyce demokratyczne zasady prawa wyborczego i faktycznie pozbawiały masy pracujące możliwości wykorzystania go w walce przeciwko burżuazji.

Tzw. gwarancje nietykalności poselskiej działały jedynie w stosunku do posłów, stojących na gruncie ustroju kapitalistycznego. Burżuazyjna większość sejmowa nie wahała się wydawać sądom posłów komunistycznych lub reprezentujących ruchy narodowo-wyzwoleńcze pod zarzutem walki przeciw panującemu ustrojowi.

Konstytucja marcowa wprowadziła zasadę „szerokiego samorządu terytorialnego" i zapowiedziała przekazanie przedstawicielstwom tego samorządu właściwego zakresu ustawodawstwa, zwłaszcza w dziedzinie administracji, kultury i gospodarki. Zakres ten miał być bliżej określony ustawami państwowymi. Zapowiedź ta nie została nigdy wykonana. Co wię-

---

[3]) Tamże, str. 517—518.

cej, samorząd wojewódzki nie został powołany nigdzie poza byłym zaborem pruskim, gdzie istniał on już za czasów monarchii Hohenzollernów. Klasy posiadające bały się, że dążenia mas ludowych mogą łatwiej znaleźć wyraz w organach samorządu terytorialnego. Z tego samego względu konstytucja marcowa mówi ogólnikowo tylko o obieralności stanowiących organów samorządu, przemilczając sprawę oparcia wyborów do samorządu na zasadach demokratycznych. W ten sposób stworzono konstytucyjną podstawę dla opracowania antydemokratycznej ordynacji wyborczej do samorządu. Ponadto konstytucja marcowa zastrzegła, że „czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów utworzonych na zasadzie zespolenia kolegiów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem". Postanowienie to dawało biurokratycznemu aparatowi burżuazyjno-obszarniczego państwa możność wszechstronnego wtrącania się do spraw samorządu na wypadek, gdyby w poszczególnych organach samorządowych znalazły wyraz dążenia rewolucyjne lub narodowo-wyzwoleńcze.

W zakresie sądownictwa konstytucja marcowa stanęła na stanowisku zasady niezawisłości sądów w jej burżuazyjnym ujęciu, dopuszczając „obieralność" sędziów tylko w stosunku do sędziów pokoju, i tylko „z reguły". Zasada obieralności sędziów pokoju nie stanowiła żadnego niebezpieczeństwa dla burżuazji z tego względu, że sędziowie ci rekrutowali się spośród klas posiadających lub inteligencji burżuazyjnej i byli posłusznymi wykonawcami woli klasy panującej. Ponadto załatwiali oni tylko drobne sprawy i mieli nader ograniczone uprawnienia. Na wszelki wypadek jednak w stosunku do innych sędziów wprowadzono zasadę mianowania przez prezydenta. Niezawisłość sędziowska oznaczała w ten sposób nie tyle niezawisłość od administracji, ile przede wszystkim „niezawisłość od mas ludowych". Sądy stanowiły rodzaj korporacji zawodowej, związanej wszystkimi nićmi i światopoglądem swych członków z klasami panującymi, zapewniając wymiar „sprawiedliwości" w klasowym interesie wielkiej burżuazji i obszarników.

W najjaskrawszy sposób ten klasowy charakter sądów ujawniał się w procesach politycznych przeciw działaczom ruchu rewolucyjnego i ruchów narodowo-wyzwoleńczych, których „niezawisłe" sądy skazywały na podstawie ustaw karnych mocarstw zaborczych na długoletnie kary więzienia, a nierzadko na karę śmierci. Podobnie jak policja „niezawisłe" sądy potulnie spełniały rolę narzędzia burżuazji w zwalczaniu ruchu robotniczego, radykalnych ruchów chłopskich i ruchów narodowo-wyzwoleńczych przy pomocy najbardziej okrutnych i wyrafinowanych metod.

Jedną z charakterystycznych cech konstytucji burżuazyjnych jest prawne utrwalenie w nich systemu ucisku narodowościowego.

„Konstytucje burżuazyjne — pisze towarzysz Stalin — biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że narody i rasy nie mogą mieć równych praw, że istnieją narody pełnoprawne i narody niepełnoprawne, że oprócz tego istnieje jeszcze trzecia kategoria narodów lub ras, na przykład w koloniach, które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne. Oznacza to, że wszystkie te konstytucje są z gruntu nacjonalistyczne, tzn. są konstytucjami narodów panujących".[4])

[4]) Tamże, str. 518.

Polska nie miała wprawdzie kolonii pozaeuropejskich, imperialistyczne dążenia polskiej burżuazji i obszarników doprowadziły jednak do zagarnięcia na wschodzie ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich. Ponadto w granicach ówczesnego państwa polskiego znajdowały się inne poważne liczebnie mniejszości narodowe, jak żydowska i niemiecka.

Utrzymanie przemocą w granicach państwa polskiego ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich wbrew woli ludności tych ziem, tłumienie ich dążeń narodowo-wyzwoleńczych, polityka polonizacji, utrzymanie w ryzach innych mniejszości narodowych były jedną z głównych trosk polskich klas panujących. Jednocześnie polityka ucisku narodowościowego nie mogła znaleźć jawnego wyrazu w konstytucji marcowej. Polskie klasy posiadające zagarnęły ziemie wschodnie przy akompaniamencie oszukańczych frazesów o ich „wyzwalaniu", o „braterstwie i przyjaźni narodów" itp.

Przy pomocy mętnych obietnic chcieli twórcy konstytucji marcowej przesłonić prowadzoną w rzeczywistości przez polskie klasy posiadające politykę ucisku narodowego i wynaradawiania mniejszości narodowych. Znamienne jest, że konstytucja marcowa nigdzie nie mówi o państwowej szkole w języku ojczystym ani o języku ludności miejscowej jako o języku urzędowym. W art. 110 konstytucja marcowa ogłosiła tylko, iż „obywatele polscy należący do mniejszości narodowych, wyznaniowych lub językowych mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii". Ucisk narodowościowy jest nieodłączną cechą ustroju kapitalistycznego. Nowe stosunki między narodami mogło stworzyć dopiero państwo oparte na likwidacji wszelkiego wyzysku, państwo socjalistyczne I dlatego jedynie Związek Radziecki potrafił po raz pierwszy w historii stworzyć państwo wielonarodowe, oparte na równouprawnieniu, braterstwie i wzajemnej pomocy narodów.

Jeżeli chodzi o Polskę kapitalistyczno-obszarniczą, to trudno znaleźć rozdział konstytucji, w którym praktyka popadłaby w bardziej rażącą sprzeczność z demokratycznymi zasadami głoszonymi przez konstytucję. Ucisk i wyzysk narodowości niepolskich, polityka polonizacji, zamykanie szkół w języku ojczystym, rozwiązywanie organizacji kulturalno-oświatowych, a nawet spółdzielni, krwawe pacyfikacje wsi ukraińskich i białoruskich, stała polityka podburzania ciemnych elementów do rozruchów antysemickich — oto jak wyglądała w praktyce polityka narodowościowa Polski burżuazyjno-obszarniczej.

Ta polityka narodowościowa rozsadzała i osłabiała Polskę od wewnątrz. Próba utrzymania ludności ukraińskiej i białoruskiej w jarzmie niewoli musiała z konieczności również pchać do faszyzacji całego ustroju państwowego, potwierdzając wielką prawdę, że nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Konieczność tłumienia ruchów narodowo-wyzwoleńczych była jednym z najczęstszych motywów, którymi klasy posiadające uzasadniały konieczność rewizji konstytucji marcowej i faszyzacji ustroju.

Jednym z fundamentów konstytucji marcowej, zawierającym największe sprzeczności wewnętrzne i w związku z tym największą dozę obłudy, są ustępy, dotyczące religii i kościoła. Z jednej strony art. 111 poręczył wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, z drugiej strony jed-

nak art. 120 wprowadził obowiązek nauki religii dla wszystkich uczniów we wszystkich zakładach naukowych, których „program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18-tu, utrzymywanych w całości lub części przez państwo lub ciała samorządowe...“

Jeden z interpretatorów konstytucji marcowej, Władysław Abraham, głosząc, iż „swoboda... i wolność wyznania takiej lub innej religii lub niewyznawania żadnej została każdemu z obywateli zapewniona“, dodaje zaraz dalej: „ponieważ nauka religii jest nieodłączną od wykonywania praktyk religijnych, przeto z tego tytułu mogłaby szkoła zmuszać uczniów do spełniania swych praktyk, a nawet mogłaby spowodować odpowiednie władze, gdyby tego zachodziła potrzeba, do zmuszania rodziców i opiekunów, aby poddanym swej władzy polecili surowo wykonywać praktyki, nakazane w szkole przez naukę religii“.

„...Taka szkoła nie zna bezwyznaniowych, jeżeli więc rodzice lub opiekunowie zechcą swe dzieci lub pupilów wychowywać bez religii lub w wyznaniu w państwie nie uznanym, będą musieli kształcić je w domu lub w zakładach prywatnych. Pytaniu, czy taki zakład prywatny, w którym by religii nie uczono, lub uczono w myśl odmiennej interpretacji art. 110 religii w wyznaniu nie uznanym, będzie mógł uzyskać prawa publiczności, należałoby, jak sądzę, wobec kategorycznego przepisu artykułu 120 zaprzeczyć“.

A więc „wolność sumienia“ dla wierzących i niewierzących, ale bez możności kształcenia w szkole publicznej. A także bez możności zawarcia legalnego związku małżeńskiego, świeckiego stwierdzenia aktu urodzenia czy zgonu, gdyż ustawodawstwo powierzało instytucjom wyznaniowym prowadzenie akt stanu cywilnego i nie przewidywało, przynajmniej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, instytucji ślubów cywilnych.

Art. 111 konstytucji marcowej głosił równouprawnienie wszystkich wyznań, ale art. 114 przyznał wyznaniu rzymsko-katolickiemu „naczelne stanowisko wśród uprawnionych wyznań“. Konstytucja zapowiadała uznanie wewnętrznych ustaw kościołów mniejszości religijnych i innych prawnie uznanych związków religijnych, natomiast kościołowi rzymsko-katolickiemu sama konstytucja przyznała prawo „rządzenia się własnymi prawami“.

O ile w stosunku do innych kościołów i wyznań konstytucja zapowiedziała, iż stosunek państwa do nich będzie ustalony w drodze ustawowej, o tyle stosunek państwa do kościoła rzymsko-katolickiego miał być określony na podstawie układu ze stolicą apostolską. W ten sposób konstytucja marcowa zrzekła się na rzecz Watykanu części suwerennych praw państwa, do jakich należy uregulowanie stosunku państwa do kościołów i wyznań.

W ten sposób w konstytucji marcowej zostały wypaczone i zniekształcone demokratyczne zasady wolności sumienia i równouprawnienia wyznań.

Konstytucja marcowa szeroko afiszowała demokratyczne prawa i swobody obywatelskie: prawo do ochrony życia, wolności i mienia, równość wobec prawa, nietykalność osobistą itd.

Rozdział o prawach obywatelskich został w konstytucji marcowej szeroko rozbudowany. Podobnie jednak jak i inne burżuazyjne konstytucje nie dawała ona żadnych realnych gwarancji urzeczywistnienia tych praw.

„Konstytucje burżuazyjne — mówił towarzysz Stalin — ograniczają się zazwyczaj do zapisywania formalnych praw obywateli, nie troszcząc się o warunki urzeczywistnienia tych praw, o możliwość ich urzeczywistnienia, o środki ich urzeczywistnienia. Mówią o równości obywateli, lecz zapominają, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i wagę polityczną w społeczeństwie, a drudzy pozbawieni są i jednego, i drugiego, skoro ci pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi. Albo też: mówią o wolności słowa, zebrań i druku, ale zapominają, że wszystkie te wolności mogą przekształcić się dla klasy robotniczej w pusty dźwięk, jeżeli jest ona pozbawiona możności rozporządzania odpowiednimi lokalami na zebrania, dobrymi drukarniami, dostateczną ilością papieru itd".[5])

Proklamując szeroko swobody demokratyczne i prawa obywatelskie burżuazja zatroszczyła się o to, aby z tych swobód i praw mogły korzystać jedynie warstwy posiadające oraz ugrupowania polityczne stojące na gruncie obrony ustroju burżuazyjnego i aby nie mógł z nich korzystać rewolucyjny proletariat i jego sojusznicy — szerokie masy ludowe w walce przeciwko obszarniczo-kapitalistycznym rządom.

Wreszcie na wypadek, gdyby normalne zastrzeżenia i ograniczenia nie wystarczyły dla uniemożliwienia masom ludowym korzystania ze swobód demokratycznych i praw obywatelskich, konstytucja marcowa przewidywała możliwość zawieszenia wolności i praw obywatelskich.

Proklamowane w konstytucji prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków nie przeszkodziło polskiej burżuazji nie dopuścić do legalnego działania Komunistycznej Partii Polski i innych organizacji rewolucyjnych i odpowiadać surowymi represjami na każdy przejaw ich działalności. Prawo to nie przeszkodziło w zakazywaniu działalności lewicowych związków zawodowych, organizacji narodowo-wyzwoleńczych itd... Głoszona w konstytucji wolność prasy nie przeszkadzała w faktycznym uniemożliwieniu legalnego ukazywania się prasy rewolucyjnej, a zakazaną przez konstytucję cenzurę prewencyjną i system koncesyjny doskonale zastępował system konfiskat i procesów sądowych, jak również zawieszeń i zakazów. Konstytucja proklamowała wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników, ale na katedrze uniwersyteckiej nie mógłby się utrzymać profesor, który by konsekwentnie zwalczał obskurantyzm, profesor, który by stanął na gruncie rewolucyjnego marksizmu.

Osławiona „równość wobec prawa" pozostawała pustym dźwiękiem, gdyż przewaga ekonomiczna i wpływy polityczne dawały kapitalistom i obszarnikom w rzeczywistości uprzywilejowane stanowisko w każdym zakresie, a robotnik czy chłop pracujący, nie mający majątku i znaczenia politycznego, był upośledzony pod każdym względem. Sądy działające w interesie klas posiadających stały na straży tej faktycznej nierówności.

Proklamowane przez konstytucję prawo obywatela do opieki nad jego pracą pozostawało pustym dźwiękiem, skoro w rękach kapitalistów i obszarników były środki produkcji, a robotnik pozbawiony środków produkcji rozporządzał tylko swoją siłą roboczą, zmuszony wynajmować ją kapitaliście. Kapitalistyczno-obszarnicze państwo w konfliktach między

---

[5]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 519, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

pracodawcami a robotnikami występowało zawsze w obronie interesów pracodawców, używało policji, a nierzadko i wojska przeciw strajkującym w obronie swych praw robotnikom.

Chroniczne bezrobocie występujace w całym okresie międzywojennym, a przybierające katastrofalne rozmiary w okresach kryzysu i depresji, doprowadziło do skrajnej nędzy poważną część klasy robotniczej i ułatwiło ataki kapitalistów na poziom zarobków pozostałej części Ubezpieczenia społeczne i ustawodawstwo socjalne, o którym mówiła konstytucja było wydartą burżuazji w drodze walki zdobyczą klasy robotniczej, ale klasy posiadające raz po raz ponawiały ataki, aby ustępstwa te ograniczyć i w rezultacie w okresie sanacyjnej dyktatury świadczenia społeczne zostały poważnie zredukowane, a instytucja ubezpieczeń społecznych przekształcona w rodzaj instytucji finansującej kapitalistyczne państwo W dodatku ciężar ubezpieczeń społecznych został przez burżuazję w dużej mierze przerzucony na barki klasy robotniczej. Państwo ochraniało interesy obszarników, spekulantów, lichwiarzy i monopoli kapitalistycznych, prowadziło politykę w interesie tych klas eksploatatorskich, siłą tłumiło wszelkie próby chłopskiego buntu czy chłopskiego oporu. Więzienia pełne były chłopów skazanych za drobne naruszenia własności obszarniczej lub demonstrujących przeciwko polityce klas rządzących.

Równie jaskrawo wypada zestawienie konstytucji z rzeczywistością, jeżeli chodzi o „równość praw" mniejszości narodowych, ich swobody demokratyczne i prawa obywatelskie. Wiadomo, że w rzeczywistości obiecane w konstytucji prawa i swobody były deptane na każdym kroku, a samowola policji i władz administracyjnych na ziemiach ukraińskich, białoruskich i litewskich nie miała w praktyce żadnych granic. Również ludność żydowska podlegała w praktyce niesłychanie licznym szykanom i ograniczeniom, zwłaszcza w zakresie dostępu do szeregu zawodów, do szkół itd.

Praktyka klasowego społeczeństwa burżuazyjnego przekształcała proklamowane przez konstytucję prawa i swobody obywatelskie dla szerokich mas pracujących w pusty dźwięk, nie mający żadnego realnego pokrycia.

Nader charakterystyczny z punktu widzenia zabezpieczenia klasowego panowania burżuazji i obszarników jest stosunek konstytucji do armii. Wojskowych w służbie czynnej konstytucja marcowa pozbawiła prawa wybierania do sejmu. Oficjalnie uzasadniano to koniecznością utrzymania armii z dala od polityki Jednakże konstytucja przewiduje w art. 123 możliwość użycia armii „do uśmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych na żądanie władzy cywilnej", a na podstawie ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym nawet bez żądania władzy cywilnej. Związek między tymi dwoma postanowieniami konstytucji jest wyraźny. Właśnie dlatego trzeba było trzymać armię „z dala od polityki", tj z dala od prądów demokratycznych aby umożliwić klasom panującym użycie armii jako ślepego narzędzia ich polityki przeciwko masom ludowym w wypadku ostrego starcia sił klasowych.

Klasowy skład armii złożonej przeważnie z robotników i chłopów, wzbudzał w reakcji polskiej zwierzęcy strach, toteż w reakcyjnej literaturze na temat rewizji konstytucji nie brak zastrzeżeń i obaw co do używania wojska w konfliktach wewnętrznych.

Te obawy polskiej reakcji w sposób bardziej otwarty wyraził zajadły reakcjonista E. Małyński :

„Policjanci i żandarmi powinni być życiowo zabezpieczeni tak, aby byli całkowicie wiernymi ręce, która ich karmi, i bezwzględnie jej oddanymi. Przy tym mają być znacznie liczniejsi niż dotychczas i zaopatrzeni we wszystkie dozwolone konwencjami bojowe środki współczesnych wojen, jakimi są kulomioty, armaty, tanki, samoloty i opancerzone samochody.

Interweniowanie wojska w ewentualnych zamieszkach wewnętrznych, jak długo żołnierze będą uzbrojonymi chłopami i robotnikami, mającymi za kilka miesięcy powracać do pługów i warsztatów, uważam za broń obosieczną. Wybuch rewolucji rosyjskiej jest tego nie pierwszym, a zastraszającym przykładem" (Myśli i koncepcje dla rozwagi przy tworzeniu nowej Konstytucji Polskiej, Warszawa, str. 125).

Autor ubolewa nad koniecznością utrzymania armii stałej:

„...Polska musi z ostrożnością i umiejętnością obchodzić się ze swoją uzbrojoną bombą wewnętrzną, którą jest lud pod bronią...

...Dlatego też z największą starannością powinna czuwać nad duchem wojska i chronić je jak oko w głowie przed zatrutą propagandą wywrotową" (tamże, str. 128).

Oto istotne motywy „demokratycznej" troski burżuazji o utrzymanie armii z dala od polityki i pozbawienia z tego powodu wojskowych w czynnej służbie praw wyborczych. A zarazem jeszcze jeden przykład, w jaki sposób demokratyczna konstytucja chroniła dyktaturę burżuazji.

Dalsze losy konstytucji marcowej wskazują, jak w miarę wzrostu świadomości politycznej klasy robotniczej i mas chłopskich i rozwoju ruchu rewolucyjnego oraz rozwoju ruchów narodowo-wyzwoleńczych na ziemiach ukraińskich, białoruskich i litewskich burżuazyjno-demokratyczna konstytucja stawała się coraz bardziej niewygodna dla wielkiego kapitału i obszarnictwa. Niektóre postanowienia konstytucji marcowej, jak np. o autonomii narodowościowej, o Izbach Pracy i Naczelnej Izbie Gospodarczej, nie zostały po prostu wykonane. W zakresie praw obywatelskich stosowano praktykę tolerowania sprzecznych z konstytucja ustaw. Wprawdzie art. 38 konstytucji mówił, że żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z konstytucją ani naruszać jej postanowień, a art. 126 postanawiał, że „wszelkie istniejące przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami tej konstytucji, będą najpóźniej do roku od uchwalenia tej konstytucji przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej", to jednak nie zostało to wykonane. Sąd Najwyższy odróżniał wśród ustaw zaborczych „ustawy sprzeczne" z konstytucją od ustaw z nią „niezgodnych" i uważał, że te ostatnie nie przestały obowiązywać wskutek wejścia w życie konstytucji 1921 roku. Najwyższy Trybunał Administracyjny uważał, że zasada równości wobec prawa jest tylko programem, i stał na stanowisku dalszego obowiązywania ustaw nawet „sprzecznych" z konstytucją. Dopiero w dziesięć lat po uchwaleniu konstytucji 1921 roku uchwalono ustawę z 18 marca 1931 o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych. (p. Stefan Rozmaryn — Polskie prawo państwowe, Warszawa 1949 r., str. 73).

Powojenny kryzys gospodarczy, który w wielu państwach kapitalistycznych zakończył się w 1921 lub 1922 roku, w Polsce trwał do roku 1924. Okres 1921 — 1924 to okres szalejącej inflacji i pogłębiającego się chaosu

gospodarczego. Astronomiczny wzrost cen i kosztów utrzymania, rozwydrzona spekulacja, szybko postępująca pauperyzacja mas pracujących i wzbogacanie się elementów pasożytniczych, powszechny chaos walutowy i gospodarczy, penetracja kapitału zagranicznego spekulującego na słabości waluty — oto obraz sytuacji ekonomicznej burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego. Poziom produkcji przemysłowej na ogół nie osiągnął poziomu przedwojennego. Masy chłopskie cierpiały na skutek głodu ziemi. Narody uciskane uginały się pod jarzmem ucisku narodowego. Inflacja pieniężna doprowadziła w końcu do takiego chaosu i rozprzężenia w gospodarce narodowej, że stała się dłużej nie do utrzymania. Przeprowadzona w 1924 r. burżuazyjna reforma pieniężna doprowadziła jednak do kryzysu i bezrobocia, pogłębiła nędzę mas pracujących. Rządy były nadzwyczaj krótkotrwałe i mało stabilne.

Rok 1926 przyniósł wzrost rewolucyjnego wrzenia w masach ludowych, a w szczególności w klasie robotniczej. Partiom reformistycznym coraz trudniej było utrzymać masy w cuglach polityki ugody z burżuazją.

W tych warunkach burżuazja, aby utrzymać władzę w swych rękach i nie dopuścić do kryzysu rewolucyjnego, sięgnęła do innej metody rządów, do metody jawnej faszystowskiej dyktatury. Dwa odłamy polityczne burżuazji pretendowały do objęcia rządów dyktatorskich: odłam endecki na czele z Dmowskim, który zorganizował tzw. „Obóz Wielkiej Polski" na wzór włoskiej partii faszystowskiej, i odłam piłsudczykowski, opierający się na kadrach byłych legionistów w armii i na szeroko rozbudowanej agenturze w różnych partiach. Faszyzm endecki, jako pretendent do władzy, miał jednak poważne ujemne strony z punktu widzenia wielkiego kapitału: 1) tzw. narodowa demokracja jako jawne stronnictwo burżuazyjno-obszarnicze znienawidzona była przez masy robotnicze i chłopskie, 2) obciążała ją odpowiedzialność za skierowaną przeciwko masom pracującym politykę szeregu rządów burżuazyjnych, w których wspólnie z „Piastem" brałą udział jako czołowa partia rządząca. W polityce zagranicznej narodowa demokracja orientowała się na podporządkowanie Polski w charakterze wasala imperialistycznej Francji, tymczasem w świecie kapitalistycznym nastąpiło już przegrupowanie sił na niekorzyść Francji, a na rzecz imperialistycznej Anglii, która wysunęła się na czoło europejskich państw imperialistycznych i w szczególności objęła przewodnictwo w przygotowywaniu interwencji wojennej przeciwko ZSRR. Klika piłsudczykowska łatwiej mogła odegrać z ramienia wielkiego kapitału polskiego i międzynarodowego rolę narzędzia prowokacyj wojennych przeciwko ZSRR.

Reżim dyktatury piłsudczykowskiej, który doszedł do władzy pod hasłem „sanacji moralnej" (uzdrowienia stosunków) i walki z „wybujałym parlamentaryzmem i partyjnictwem", początkowo maskował swoje istotne oblicze klasowe i uchodził za ruch skierowany przeciw burżuazyjnej reakcji. Szerokie masy robotnicze, chłopskie i drobnomieszczańskie w pierwszym okresie wiązały swoje nadzieje z zamachem dokonanym przez Piłsudskiego. Przyczyniło się do tego jawne poparcie, jakiego udzieliła przewrotowi Piłsudskiego PPS i tzw. radykalne stronnictwa chłopskie, na czele których stali agenci kliki piłsudczykowskiej. Piłsudski wykorzystał również dogodną sytuację powstałą z powodu oportunistycznego błędu KPP, która fałszywie oceniła przewrót majowy jako prze-

wrót „samodzielnego rewolucyjnego drobnomieszczaństwa", nie rozumiejąc jego charakteru faszystowskiego. Później dopiero dzięki pomocy Kominternu i WKP(b) „błąd majowy" został przezwyciężony.

Sejm zalegalizował przewrót Piłsudskiego i dyktaturę faszystowską w ramach obowiązującej konstytucji, uchwalając 2.VIII.1926 r. nowelę do konstytucji, zwiększającą uprawnienia prezydenta w zakresie rozwiązania parlamentu, udzielającą prezydentowi prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, ograniczającą kontrolę parlamentarną sejmu nad rządem i prawa budżetowe sejmu.

Taka sytuacja odpowiadała polskim klasom posiadającym, które chciały pogodzić faszystowską dyktaturę z pozorami parlamentaryzmu i demokracji. Tego rodzaju sytuacja miała już zresztą precedens w historii rozwoju włoskiej dyktatury faszystowskiej.

Względna stabilizacja kapitalizmu była w Polsce bardziej niepewna i nietrwała niż w innych krajach kapitalistycznych. Ożywienie gospodarcze lat 1927 — 1929, rozwijające się na tle powszechnego kryzysu kapitalizmu, doprowadziło w sposób nieunikniony do niespotykanego dotąd w historii co do zasięgu i rozmiarów kryzysu ekonomicznego. Ze względu na słabość kapitalizmu polskiego, szczególną wąskość rynku wewnętrznego wskutek wyczerpania mas pracujących długotrwałą inflacją i przeprowadzaną na ich koszt stabilizacją oraz niskiego poziomu życia mas chłopskich kryzys przemysłowy rozpoczął się w Polsce, podobnie jak w Rumunii i krajach bałkańskich, wcześniej niż w bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajach kapitalistycznych, gdyż jeszcze w 1929 roku. Kryzys przemysłowy splótł się z głębokim kryzysem rolnym.

Na tle kryzysu i prób wyjścia z kryzysu nastąpiło zaostrzenie walk klasowych i narastanie sytuacji rewolucyjnej. Kryzys ekonomiczny doprowadził do jaskrawego spadku produkcji przemysłowej i rolnej, kurczenia się obrotów, fali bankructw, niesłychanego wzrostu bezrobocia i nędzy szerokich mas.

Wielki monopolistyczny kapitał rodzimy i zagraniczny szukał wyjścia z kryzysu przede wszystkim w ofensywie na poziom życiowy klasy robotniczej, w obniżeniu płac robotniczych i likwidacji zdobyczy socjalnych robotników, w pierwszym rzędzie ubezpieczeń społecznych.

Z drugiej strony monopole kapitalistyczne, które właśnie w okresie kryzysu wielokrotnie wzrosły liczebnie, przy gwałtownym załamaniu się cen na artykuły rolnicze hamowały spadek cen artykułów przemysłowych, produkowanych przez skartelizowany przemysł. Utrzymując wysokie ceny artykułów przemysłowych na rynku wewnętrznym, forsowały one eksport przy pomocy metod dumpingu (polityka niskich cen eksportowych, niższych od kosztów własnych, premiowanie eksporterów przez państwo).

Obszarnicy odbijali sobie spadek cen artykułów rolniczych premiami wypłacanymi im przez państwo przy eksporcie. Sanacyjne rządy przeprowadzały politykę tzw. deflacji, ostro redukując wydatki budżetowe, przede wszystkim przeznaczone na oświatę, ochronę zdrowia i inne cele społeczno-kulturalne.

Cały ciężar kryzysu został przerzucony na szerokie masy pracujące: na robotników, którzy doznawali skutków masowego bezrobocia, polityki „deflacji" i obniżki płac; na chłopów, rujnowanych przy pomocy wysokich cen przemysłowych przy niskich cenach rolniczych i przez ogromny ciężar spłat długów i procentów od długów, zaciągniętych w okresie do-

brej koniunktury, przez wzrastające obciążenia podatkowe; na inteligencję pracującą, którą również dotknęły skutki bezrobocia i której zarobki radykalnie malały.

Rzecz jasna, że w tych warunkach klasa robotnicza i masy chłopskie odpowiedziały wzmożonymi walkami klasowymi. Okres kryzysu i depresji wypełniony jest uporczywymi długotrwałymi walkami strajkowymi, demonstracjami robotników i bezrobotnych oraz ruchami chłopskimi. Walki te, początkowo obronne, w coraz większej mierze przybierały charakter ofensywny i z ekonomicznych coraz częściej przerastały w polityczne. Robotnicy i chłopi coraz bardziej wyzbywali się reformistycznych iluzji, odwracali się od prawicowych wodzów PPS i reformistycznych związków zawodowych oraz od prawicowych kierowników Stronnictwa Ludowego, coraz częściej zaczynały wchodzić na drogę walki o rewolucyjne wyjście z kryzysu przez obalenie władzy burżuazji i obszarników.

Dyktatura sanacyjna dążyła do prawnego ustabilizowania i utrwalenia systemu rządów dyktatorskich, do zmiany konstytucji dla ofensywy przeciwko masom ludowym.

W przeprowadzaniu swoich zamierzeń konstytucyjnych dyktatura sanacyjna nie mogła liczyć na jawne poparcie żadnego z burżuazyjnych stronnictw opozycyjnych, które liczyły się z możliwością upadku reżimu i koniecznością „zmiany warty".

Faszyzacja formy ustroju była także konieczna ze względu na prowadzone w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami z inspiracji anglo-amerykańskich i francuskich imperialistów przygotowania do wojny przeciw ZSRR. W tym okresie powstała niezwykle obfita reakcyjna literatura polityczna w sprawie rewizji konstytucji, przy czym mnożyły się najbardziej różnorodne pomysły co do sposobu zlikwidowania resztek swobód demokratycznych i wolności demokratycznych.

Od początku roku 1929 jeden, a następnie po jego rozwiązaniu nowy sejm obradował nad projektem sanacji w sprawie zmiany konstytucji. Łamiąc obowiązujące ustawy konstytucyjne w przekonaniu, że opozycja nie zmobilizuje czynnego oporu mas przeciwko zamachowi faszystowskiemu, sanacja w kwietniu 1935 roku narzuciła krajowi konstytucję faszystowską.

Narzucona narodowi faszystowska konstytucja kwietniowa uświęciła prawnie stan faktyczny wprowadzony już przez faszystowską dyktaturę, zlikwidowała do reszty lub sprowadziła faktycznie do zera te swobody demokratyczne i prawa obywatelskie, które konstytucja marcowa oficjalnie proklamowała, zniekształcając je w praktyce przy pomocy szeregu zastrzeżeń i ograniczeń. Art. 10 konstytucji jawnie wysunął na czołowe miejsce zasadę stosowania przez państwo przymusu. „Żadne działanie — głosił on — nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach. W razie oporu państwo stosuje środki przymusu".

Wprowadzono zasadę zwierzchnictwa prezydenta, w którego osobie „skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa". Prezydentowi podporządkowano organy państwa, za które uznano rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy i kontrolę państwową. Ustalono zasadę nieodpowiedzialności prezydenta.

„Na nim — głosiła faszystowska konstytucja — spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa". Prezydentowi przyznano szereg uprawnień, między innymi i takich, które nie przysługiwały nawet

monarchom w monarchiach konstytucyjnych: stanowienie o wojnie i pokoju, wyznaczenie na czas wojny swego zastępcy, powoływanie sędziów Trybunału Stanu, rozwiązywanie sejmu i senatu przed upływem kadencii oraz veto zawieszające ustawy uchwalane przez sejm. Przy tym szereg aktów prezydenta, określonych jako jego osobiste prerogatywy, zwolniony został od kontrasygnaty prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra.

Sposób powoływania prezydenta skonstruowano w sposób zapewniający trwałość faszystowskiej dyktatury kliki sanacyjnej.

Faszystowska konstytucja zlikwidowała dotychczasowe prawo wyborcze do sejmu i senatu. Wprawdzie art. 32 konstytucji kwietniowej obłudnie powoływał się na powszechny, tajny, równy i bezpośredni charakter wyborów do sejmu, ale wydana na podstawie konstytucji ordynacja wyborcza odebrała obywatelom i partiom politycznym prawo wystawiania kandydatów, przez co w praktyce umożliwiono tylko wystawianie kandydatów mianowanych przez rząd. Ordynacja wyborcza do senatu, na podstawie której miało być wybierane 2/3 składu senatu, zniosła nawet formalnie powszechność i bezpośredniość wyborów. Czynne prawo wyborcze przyznano tylko tzw. elicie — osobom odznaczonym orderami, osobom z wyższym wykształceniem, oficerom, dygnitarzom samorządowym itp. Ta „elita" wybierała senatorów w sposób pośredni.

Jednocześnie podniesiono cenzus wieku wymagany dla czynnego prawa wyborczego do sejmu do 24 lat, dla biernego prawa wyborczego do sejmu — do 30 lat, do senatu odpowiednio do 30 i 40 lat. W ten sposób w praktyce pozbawiono młodsze pokolenie całkowicie praw politycznych. Natomiast przywrócono prawa wyborcze zawodowych wojskowych, jednak wobec podwyższenia cenzusu wieku wojskowi w czynnej służbie z poboru automatycznie zostali odsunięci od wyborów, konstytucja wykluczała zaś wyraźnie wojskowych należących do zmobilizowanej części wojska lub marynarki. Prawo wyborcze przyznano więc jedynie wiernym na ogół reżimowi zawodowym oficerom i podoficerom.

Utworzony na podstawie tego rodzaju fikcji wyborów senat (z udziałem 1/3 senatorów mianowanych przez prezydenta) wyposażono w znacznie wyższe uprawnienia, postawiono go faktycznie ponad sejmem.

Konstytucja kwietniowa zalegalizowała całkowitą likwidację większości praw obywatelskich, przewidzianych w konstytucji marcowej. O wolności sumienia, słowa i zrzeszeń wspomniano tylko półgębkiem, zaznaczając, że „granicą tych wolności jest dobro powszechne". Zasadę wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji przywrócił formalnie senat w swoich poprawkach, uważając, że ogólnikowe i formalne określenie tych zasad przy jednoczesnym odesłaniu do ustawy nie przeszkadza dyktaturze faszystowskiej sprowadzić ich faktycznie do zera w drodze wydania odpowiednich ustaw.

Charakterystyczne jest, że faszystowska konstytucja kwietniowa utrzymała w mocy szereg artykułów konstytucji marcowej, a mianowicie art. 99 dotyczący podstaw ustroju społecznego oraz art. art. 109 — 118 i 120, odnoszące się do spraw narodowościowych, kościoła, religii i spraw szkoły (w tym zakresie usunięto tylko art. 119 ustalający zasadę bezpłatności nauki). Art. 99 dawał tak szeroką gwarancję nienaruszalności kapitalistycznej własności środków produkcji, że w dostatecznej mierze zabezpie-

czał potrzeby monopolistycznego kapitału i jego faszystowskiej dyktatury. Okres dyktatury sanacyjnej przyniósł dalsze postępy koncentracji kapitału, zrastania się aparatu państwowego z oligarchią kapitalistyczną, dalsze pogłębienie zależności Polski od kapitału międzynarodowego przy jednoczesnej dalszej degradacji gospodarki polskiej w okresie kryzysu i niesłychanym zaostrzeniu wyzysku i nędzy klasy robotniczej i szerokich mas chłopskich. Dyktatura faszystowska szukając wyjścia z kryzysu kosztem mas pracujących przeprowadzała pod hasłem deflacji politykę stałego nacisku na płace robotnicze, likwidacji ubezpieczeń społecznych, oszczędności na oświacie i zdrowiu ludności. Pogrzebano ostatecznie nawet uchwaloną w 1925 roku przez sejm obszarniczo - kułacką ustawę o reformie rolnej. Szerokie masy chłopskie eksploatowane były przez monopolistyczny kapitał przede wszystkim przy pomocy tzw. nożyc cen. Bezrobocie i pauperyzacja mas pracujących przybrały niebywałe rozmiary.

Artykuły konstytucji marcowej o kościele, religii i szkole były dość wykrętne, aby mogła w ich ramach pomieścić się treść polityki faszystowskich rządów w tych zagadnieniach.

Sformułowania konstytucji marcowej w sprawach narodowościowych zostały utrzymane w mocy. Nie przeszkodziło to dyktaturze faszystowskiej prowadzić polityki najbardziej wyuzdanego ucisku i terroru wobec mniejszości narodowych, przy jednoczesnym zawieraniu porozumień z reakcyjnymi, faszystowskimi odłamami burżuazji tych mniejszości (np. niemieckiej, ukraińskiej).

Jeden z działaczy sanacyjnej dyktatury, Eustachy Sapieha, zachęcając w okresie „impasu konstytucyjnego" do narzucenia konstytucji z góry bez próby jej legalizowania, w następujący sposób oceniał możliwą reakcję społeczeństwa na taki akt ze strony dyktatury:

„Szerokie masy chcą spokoju, chcą popłatnej pracy, chcą dobrych cen na zboże, jeżeli je mają na sprzedaż, a taniego chleba, jeżeli go kupują, chcą, żeby kto inny płacił podatki i chcą sprawiedliwych rządów. Naród wierzy to zwolennikowi Piłsudskiego, to agitatorowi Wyzwolenia, dziedzicowi, to znów delegatowi Związku, to księdzu proboszczowi, to w końcu agentowi bolszewickiemu...

Za walczącymi (przeciwko narzuconej konstytucji) nie stanie nikt, rozegra się wszystko w zamkniętych lokalach, przy okrzykach „hańba" i na łamach pism, które ulegną w poważnej części konfiskacie, chociaż tu i ówdzie zdarzy się sporadyczny wypadek burdy wywołanej przez paru zbałamuconych robotników. W najgorszym zaś razie wybuchnie nieudany strajk". (Eustachy Sapieha — Konstytucja racji stanu, Warszawa, 1930 r., str. 164).

Jednakże po podstępnym narzuceniu narodowi faszystowskiej konstytucji reżim sanacyjny przekonał się, że niedocenianie siły oporu mas ludowych może go drogo kosztować. Na faszystowską konstytucję naród odpowiedział masowym bojkotem wyborów, zorganizowanych na podstawie tej konstytucji, i szeregiem wystąpień masowych. W faszystowskich wyborach do sejmu wzięło udział według oficjalnych danych tylko 46,4% uprawnionych do głosowania, ważnych głosów oddano tylko 35,5%. Wynik ten został osiągnięty mimo terroru i licznych fałszerstw, mimo poparcia sanacji w wyborach przez faszystów niemieckich i ukraińskich, przy tym w ośrodkach robotniczych i rdzennie polskich województwach wyniki były

jeszcze gorsze dla reżimu: Warszawa dała tylko 22% ważnych głosów, woj. łódzkie 28%, woj. kieleckie z Zagłębiem Dąbrowskim 29%, Poznań 28%, woj. lubelskie 25%, podczas gdy Polesie dało najwyższą ilość ważnych głosów. Bojkot wyborów był zwycięskim plebiscytem narodu przeciwko konstytucji faszystowskiej, przeciwko samemu systemowi dyktatury faszystowskiej. Klęska reżimu w wyborach i szereg wystąpień masowych klasy robotniczej i mas chłopskich doprowadziły do poważnego zachwiania się reżimu.

Komunistyczna Partia Polski, stojąca na czele walki mas przeciwko dyktaturze faszystowskiej, niejednokrotnie proponowała zawarcie jednolitego frontu robotniczego i antyfaszystowskiego frontu ludowego do walki z faszyzmem. Stworzenie tego frontu mogłoby doprowadzić do obalenia dyktatury faszystowskiej i ustanowienia rządów demokratycznych. W wielu wypadkach dochodziło w toku walki do współdziałania dołowych organizacji PPS i Stronnictwa Ludowego z Partią Komunistyczną. Jednak wysługujący się burżuazji prawicowi przywódcy tych partii zdołali przeszkodzić w przystąpieniu swych partii jako całości do jednolitego frontu robotniczego i antyfaszystowskiego frontu ludowego. Głosząc, że dyktatura sanacyjna zmierza do samolikwidacji, że „generałowie" położą koniec dyktaturze pułkowników, spekulując na walkach różnych sanacyjnych klik pomiędzy sobą, odciągali oni masy od walki, usypiali ich czujność i aktywność, starali się nie dopuścić do wystąpień masowych. W ten sposób przyczynili się do przejściowego uratowania dyktatury faszystowskiej, która zdołała się otrząsnąć z chwilowego załamania w końcu 1935 roku i pierwszej połowie 1936 roku i odpowiedzieć na wystąpienia mas zaostrzonym terrorem i represjami.



Agresja niemiecka i klęska wrześniowa obnażyły całą potworność zdrady narodowej rządów burżuazyjno - obszarniczych w Polsce ujawniły, że naród polski w obliczu nawałnicy wroga hitlerowskiego był rozbrojony.

Faszystowska konstytucja kwietniowa miała się jednak stać pogrobowcem reżimu sanacyjnego. Okazało się, że polski burżuazyjny rząd emigracyjny, utworzony w Paryżu, a potem w Londynie, stanął na gruncie znienawidzonej przez naród faszystowskiej konstytucji 1935 roku. Na podstawie tej konstytucji emigracyjny „prezydent" Raczkiewicz otrzymał swoje stanowisko z nominacji Mościckiego, który, jak się okazało, na podstawie obowiązującego ustawodawstwa dawno stracił obywatelstwo polskie, gdyż przez cały czas sprawowania funkcji prezydenta był jednocześnie obywatelem szwajcarskim.

Nie tylko klika sanacyjna chciała za wszelką cenę utrzymać fikcję ciągłości władzy faszystowskiej na emigracji. Opozycyjne stronnictwa burżuazyjne od Stronnictwa Narodowego do londyńskiej PPS stanęły na emigracji na gruncie tej konstytucji.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i wyzwolenie przez Armię Czerwoną ziem polskich pokrzyżowało rachuby polskiej reakcji. Naród polski uzyskał możność zadecydowania sam o swej przyszłości na najbardziej demokratycznych podstawach i w przeciwień-

stwie do kliki londyńskiej odrzucił zdecydowanie faszystowską konstytucję z 1935 roku, symbol znienawidzonej dyktatury sanacyjnej i klęski wrześniowej.

Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego odrzucił konstytucję z 1935 roku jako „bezprawną i faszystowską".

Dekret z 22 stycznia 1946 roku o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego stwierdza, że popełnił zbrodnię i podlega karze, „kto przez oszukańcze zabiegi, stosowanie nacisku moralnego lub korupcji a) usiłował narzucić lub narzucił narodowi polskiemu antydemokratyczną ustawę konstytucyjną, b) usiłował zmienić lub zmienił prawnie obowiązujący ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej w duchu faszyzmu".

W ten sposób naród polski ostatecznie napiętnował i przygwoździł oszustwo konstytucyjne z roku 1935.

Te demokratyczne elementy konstytucji marcowej, które w warunkach rządów burżuazji i obszarników miały charakter fikcyjny i oszukańczy, mogły się napełnić nową treścią, gdy u władzy znalazła się klasa robotnicza na czele mas ludowych.

Ale obóz demokratyczny nigdy nie akceptował tego rodzaju reakcyjnych postanowień konstytucji marcowej, jak np. art. 99, który mówił o nienaruszalności kapitalistycznej własności środków produkcji, lub przewidzianej w konstytucji marcowej instytucji senatu, lub np. ograniczenia pozbawiającego wojskowych w czynnej służbie prawa wybierania.

Przeprowadzając podstawowe reformy społeczne — reformę rolną i nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu obóz demokratyczny zerwał z burżuazyjno - obszarniczymi zasadami konstytucji marcowej co zostało zaakceptowane przez naród w głosowaniu ludowym, przeprowadzonym w 1946 roku. Również w głosowaniu ludowym narod odrzucił antydemokratyczną instytucję senatu wbrew stanowisku mikołajczykowskiego PSL.

Sejm ustawodawczy, wybrany na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i otwarty 4 lutego 1947 roku, uchwalił ustawy konstytucyjne z 4 lutego o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej i z 19 lutego o organizacji i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Ustawa z 19 lutego 1947 roku, która stanęła na gruncie rewolucyjnych przeobrażeń w Polsce Ludowej, zachowała przejściowo szereg artykułów konstytucji marcowej.

Ustawy konstytucyjne z lutego 1947 roku miały charakter przejściowy, tymczasowy. Zadaniem ich było stworzenie podstaw ustroju prawnego do czasu, kiedy Sejm Ustawodawczy opracuje i uchwali konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Lata, które minęły od chwili wyzwolenia, przyniosły głębokie zmiany w życiu gospodarczym i politycznym narodu. Konsekwentne przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu i transportu, upaństwowienie banków, przejście w ręce państwa handlu zagranicznego, rozwój państwowego i spółdzielczego handlu, zorganizowanie gospodarki planowej, wreszcie w ostatnich latach rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie przyniosły głębokie rewolucyjne zmiany w ustroju społecznym Polski. Zlikwidowane zostały klasy wielkich kapitalistów i obszarników. Możliwości wyzysku zostały poważnie ograniczone.

Masy ludowe stały się pełnoprawnym gospodarzem w państwie. Zniknął system bezrobocia i nędzy. Zwiększyła się liczebność i podniósł się poziom kultury klasy robotniczej. Utrwalony został sojusz robotniczo-chłopski. Ustrój nasz usunął na zawsze źródła kryzysów gospodarczych tak charakterystycznych dla ustroju kapitalistycznego. Zostały stworzone warunki trwałego i systematycznego podnoszenia dobrobytu i poziomu kultury szerokich mas. Polska, kraj demokracji ludowej buduje socjalizm, naród polski przekształca się stopniowo w naród socjalistyczny.

Te głębokie przemiany w życiu naszego narodu będące rezultatem objęcia władzy w naszym kraju przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele wymagają nowego ujęcia konstytucyjnego.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie wielkim historycznym aktem, wyrażającym wielkie zmiany, jakie dokonały się w życiu naszego narodu, i stworzy ramy prawne dla dalszego zwycięskiego budownictwa socjalistycznego, dla dalszego rozwoju naszego narodu w kierunku socjalizmu.

M. Pohorille

O antagonistycznych i nieantagonistycznych sprzecznościach między miastem a wsią

Sojusz robotniczo-chłopski jest podstawą władzy klasy robotniczej, jest niezbędnym i koniecznym warunkiem jej trwałości.

„Należy tylko mieć na uwadze — pisze Stalin — że w warunkach dyktatury proletariatu sojusz robotników i chłopów nie jest zwykłym sojuszem. Jest to szczególna forma klasowego sojuszu klasy robotniczej i pracujących mas chłopstwa, mająca na celu: a) umocnienie pozycji klasy robotniczej, b) zapewnienie kierowniczej roli klasy robotniczej wewnątrz tego sojuszu, c) zniesienie klas i społeczeństwa klasowego. Wszelkie inne pojmowanie sojuszu robotników i chłopów to oportunizm, mieńszewizm, eserostwo — wszystko, co chcecie, tylko nie marksizm, tylko nie leninizm" [1]).

Idea hegemonii proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jedynie pod kierownictwem proletariatu może być urzeczywistniony cel sojuszu robotniczo-chłopskiego — wyzwolenie mas pracujących od wszelkich form wyzysku, zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Jedynie w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski proletariat może utrzymać kierowniczą rolę i władzę państwową.

Podstawowym warunkiem trwałego sojuszu klasy robotniczej z masami chłopskimi jest obalenie burżuazji i rozbicie jej aparatu państwowego.

Proletariat wykorzystuje zdobytą władzę państwową w celu zdławienia oporu burżuazji, oderwania od niej mas chłopskich, w celu przyciągnięcia tych mas na swoją stronę. Zdobycie władzy daje proletariatowi możność **państwowego kierownictwa** masami chłopskimi.

Po rozbiciu burżuazyjnego aparatu państwowego proletariat tworzy własny aparat państwowy, bliski masom pracującym, nierozerwalnie związany z masami, wyrażający i broniący żywotnych interesów mas. „Aparat państwowy — wskazuje Stalin — jest podstawowym aparatem masowym

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 199, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

łączącym klasę robotniczą, do której w osobie jej partii należy władza, z chłopstwem i dającym klasie robotniczej w osobie jej partii możność kierowania chłopstwem" [2]).

Proletariat wykorzystuje władzę państwową w celu wychowania na nowo milionów chłopów i drobnych posiadaczy, w celu przezwyciężenia w nich burżuazyjnych nawyków i tradycji, w celu wciągnięcia ich do budowy socjalizmu.

Wykonanie tego zadania wymaga, aby proletariat wychował również siebie „jako siłę zdolną do zniesienia klas i przygotowania warunków do organizacji produkcji socjalistycznej", aby uwolnił się od własnych przesądów drobnomieszczańskich.

Nie podobna tego dokonać bez silnej, zwartej, zdyscyplinowanej partii marksistowsko-leninowskiej. Jedynie partia zdolna jest wpoić w klasę robotniczą ducha dyscypliny i organizacji, uodpornić ją na nacisk i wpływy żywiołów drobnomieszczańskich, wzmocnić organizatorską pracę klasy robotniczej nad wychowaniem nieproletariackich mas pracujących.

„Wychowując partię robotniczą — pisze Lenin — marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w organizowaniu ich życia społecznego bez burżuazji i przeciw burżuazji" [3]).



Celem sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach dyktatury proletariatu jest zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Nie może to być zatem sojusz proletariatu z całym chłopstwem, lecz tylko z pracującymi masami chłopstwa. Sojusz ten może być zrealizowany tylko w uporczywej walce z elementami kapitalistycznymi chłopstwa — z kułactwem. Koniecznym warunkiem trwałości tego sojuszu jest silne oparcie się proletariatu o biedotę wiejską.

Hasłem naszej partii jest przeto znana trójjedyna formuła Lenina: „Oprzyj się na biedocie, buduj trwały sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułactwem". Konsekwentna realizacja tego hasła strategicznego w praktyce terenowej jest niezbędnym warunkiem realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego — wciągnięcia chłopstwa do pracy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego — jest jednym z zasadniczych warunków zwycięstwa socjalizmu.

W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu klasa robotnicza i chłopstwo stanowią dwie podstawowe klasy społeczne. Od wzajemnego stosunku między nimi zależy los rewolucji.

W ustroju kapitalistycznym chłopstwo traci cechy samodzielnej klasy. Rozwój kapitalizmu prowadzi bowiem do rozkładu drobnej gospodarki towarowej, do rozwarstwienia chłopstwa, do powstawania biedoty i proletariatu wiejskiego z jednej strony, z drugiej zaś — burżuazji wiejskiej.

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 212, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

[3]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 172. Wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

Dyktatura proletariatu zmienia w sposób zasadniczy kierunek rozwoju gospodarki rolnej, stwarzając zupełnie nowy typ rozwoju stosunków agrarnych, nowy typ przegrupowań klasowych na wsi i nowy kierunek rozwoju form gospodarczych [4]).

W wyniku wywłaszczenia obszarników i wielkich kapitalistów przez państwo dyktatury proletariatu, chłopstwo otrzymuje ziemię i wyzwala się spod jarzma obszarników oraz kapitału monopolistycznego.

Podział ziemi obszarniczej między bezrolnych i małorolnych chłopów prowadzi do poważnego zeŝredniaczenia wsi. W ZSRR przed Rewolucją Październikową 65% gospodarstw stanowiły gospodarstwa biedniackie, 20% średniackie, a 15% kułackie. W wyniku likwidacji własności obszarniczej i częściowego wywłaszczenia kułactwa struktura społeczna wsi radzieckiej uległa głębokim przeobrażeniom. Ilość gospodarstw biedniackich zmalała do 28%, kułackich do 5%, natomiast ilość gospodarstw średniackich wzrosła do 67% (r. 1924/5).

Rewolucja agrarna w Polsce przebiegała w innych warunkach niż w ZSRR. Nie ulega jednak wątpliwości, że również w Polsce w wyniku reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych nastąpiło duże wzmocnienie grupy średniackiej na wsi.

Nie dysponujemy niestety danymi statystycznymi, które pozwoliłyby nam ująć w formie konkretnych wskaźników ciężar gatunkowy biedoty, średniorolnego chłopstwa i kułactwa. Wystarczy jednak wskazać, że 210,3 tys. gospodarstw karłowatych (do 2 ha) i małorolnych (od 2 do 5 ha) otrzymało nadziały z reformy rolnej i że na Ziemiach Odzyskanych (oraz na gruntach przejętych na cele osadnictwa na ziemiach dawnych) powstało 520 tys. nowych gospodarstw, z których ogromną większość stanowią gospodarstwa średniackie, aby uzmysłowić sobie poważną skalę procesu zeŝredniaczenia wsi polskiej po wyzwoleniu.

W warunkach dyktatury proletariatu zmienia się zasadniczo charakter procesu różniczkowania się wsi.

„Cechy szczególne tego różniczkowania się — czytamy w tezach XV Zjazdu WKP(b) — wynikają ze zmienionych warunków społecznych. W przeciwieństwie do kapitalistycznego typu rozwoju, który znajduje swój wyraz w osłabieniu („w wymywaniu") średniaka przy wzroście krańcowych grup — biedoty i kułactwa, u nas, na odwrót, odbywa się proces umacniania grupy średniackiej przy pewnym, jak dotąd, wzroście grupy kułackiej kosztem zamożniejszej części średniaków i przy zmniejszeniu się grupy biedoty, z której pewna część proletaryzuje się, a inna część, znacznie większa liczebnie, stopniowo przechodzi do grupy średniaków. W ten sposób specyfika procesów dyferencjacji u nas prowadzi do dalszego wzrostu warstwy średniackiej, co potwierdza jeszcze raz znaną tezę Lenina, że średniak stanowi „centralną figurę w rolnictwie" [5]).

Mimo szczupłości i fragmentaryczności danych, którymi dysponujemy w chwili obecnej, możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że również w Polsce proces społeczno-ekonomicznego rozwoju wsi odbywa się

---

[4]) Por. WKP(b) w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenów, 1898 — 1932, cz. II, str. 385, Moskwa 1933.

[5]) XV Zjazd WKP(b). Stenogram. Moskwa 1928, str. 52.

w sposób zasadniczo odmienny niż przy kapitalizmie, że prowadzi on nie do osłabienia pozycji średniaka, ale do jej wzmocnienia, że **również w naszym rolnictwie „centralną figurą“ stał się średniak.**

Reforma rolna i szczególny charakter procesu dyferencjacji w warunkach dyktatury proletariatu sprawiają więc, że wzrasta poważnie znaczenie średniaka zarówno w ekonomice, jak w polityce.

Osiągnięcie więc trwałego porozumienia ze średniakiem i przyciągnięcie go na stronę klasy robotniczej stanowi jeden z głównych problemów w walce o sojusz robotniczo-chłopski.

W wyniku rewolucji agrarnej dokonuje się przesunięcie punktu ciężkości walki klasowej na wsi. Po likwidacji obszarników zaostrza się walka klasowa między kułactwem a biedotą i elementami proletariackimi wsi.

Kułactwo stanowi w okresie przejściowym najliczniejszą klasę wyzyskiwaczy. Ciężar gatunkowy kułaka, zarówno w produkcji jak i na rynku produktów rolnych, jest jeszcze u nas stosunkowo duży. Zagadnienie nie ogranicza się oczywiście do siły ekonomicznej kułactwa; wiąże się z tym nierozerwalnie sprawa wpływu kułaka na wieś. W odróżnieniu od ZSRR, gdzie masy chłopskie po nacjonalizacji ziemi dokonały nowego jej podziału, pozbawiając przy tym kułactwo poważnej części posiadanych przez nie gruntów i środków produkcji, w Polsce rewolucja agrarna nie naruszyła stanu posiadania ziemi przez kułaka. W pierwszym okresie po wyzwoleniu kułactwo miało nawet szczególnie dogodne warunki dla dalszego bogacenia się — drogą szabru, przechwytywania części kredytów i inwentarza, przeznaczonych dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

Formy wyzysku biedoty stosowane przez kułaka są najróżnorodniejsze. Należą do nich: najem siły roboczej, lichwa, wypożyczanie inwentarza za odrobek, wydzierżawianie działek gruntu itd.

Polityka ograniczania kułaka stosowana przez nas jest polityką obrony biedoty i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem kułaka, obrony przed pauperyzacją i ruiną — jest polityka umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Najsilniejszym oparciem dla naszej partii w walce z elementami kapitalistycznymi na wsi jest biedota, stanowiąca bardzo poważną liczebnie warstwę na wsi polskiej.

Ilość gospodarstw od 0,5 do 2 ha wynosi 781,3 tys. (23,4%), a od 2 do 5 ha — 1084 tys. (32,4%) [8]). Powierzchnia gruntu nie stanowi oczywiście jedynego kryterium podziału na biedotę, średniaków i kułaków. Niesłuszne byłoby wyciągnięcie z przytoczonych liczb wniosku o biedniackim charakterze wsi polskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że ciężar gatunkowy biedoty jest duży.

Fakt ten posiada, rzecz jasna, poważne znaczenie dla układu sił politycznych na wsi Biedota aktywnie pomagała klasie robotniczej w przeprowadzeniu reformy rolnej, biedota odegrała poważną rolę w tworzeniu ludowego aparatu państwowego, coraz to szersze masy biedoty idą za naszą partią i popierają ją we wszystkich poważniejszych akcjach gospodarczych i politycznych na wsi.

---

[8]) Rocznik statystyczny 1949 r.

Biedota z racji swojego położenia klasowego jest najbliższa proletariatowi. Jest ona najbardziej przepojona nienawiścią do wyzyskiwaczy — kułaków.

Często w warunkach słabej pracy organizacji partyjnych wśród biedoty udaje się jednak kułakowi sterroryzować biedniaków i zdusić ich aktywność polityczną. Zadanie partii polega na tym, aby wyzwolić biedotę spod terroru kułackiego, aby organizować i kierować walką biedoty przeciwko kułactwu. Zadaniem partii jest zwiększyć rolę biedoty w życiu wsi, wzmocnić jej pozycję w terenowych organach władzy ludowej oraz w spółdzielczości.

Wyzwolenie aktywności biedoty wiejskiej i stworzenie z niej zorganizowanej siły politycznej wzmocni front walki proletariatu z kułactwem i przyczyni się do zacieśnienia sojuszu proletariatu z całym chłopstwem pracującym.

* *
*

Podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego jest zasadnicza zbieżność interesów proletariatu i chłopstwa jako klas pracujących w walce o całkowitą likwidację wyzysku kapitalistycznego.

Sojusz robotniczo-chłopski jest jednak sojuszem dwóch klas różniących się między sobą pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym i psychicznym — sojuszem zdecydowanych zwolenników socjalizmu z wahającymi się sojusznikami.

Źródłem wahań chłopstwa jest dwoistość jego sytuacji ekonomiczno-społecznej. Drobny chłop jest właścicielem środków produkcji i zarazem bezpośrednim producentem pracującym przy pomocy prymitywnych narzędzi na swym drobnym skrawku ziemi. Stąd „dwie dusze" chłopa — dusza posiadacza i dusza człowieka pracy. „Dwóch dusz" chłopa nie należy oczywiście ujmować statycznie, jako dwóch równoważących się ze sobą sił. Chłopstwo, zajmując pozycję pośrednią między proletariatem a burżuazją, znajduje się pod oddziaływaniem obu tych klas. Od siły tego oddziaływania zależy, co bierze górę, czy dusza człowieka pracy, czy dusza posiadacza.

W warunkach dyktatury proletariatu walka klasy robotniczej o chłopstwo przyjmuje nowe formy. Proletariat zdobywa tak potężne narzędzie walki klasowej jak władza państwowa.

„Dyktatura proletariatu — pisał Lenin — jest to walka klasowa proletariatu przy pomocy takiego narzędzia jak władza państwowa, walka klasowa, której jednym z zadań jest demonstrowanie na bogatym doświadczeniu, na długim szeregu praktycznych przykładów, demonstrowanie nieproletariackim warstwom pracującym, że jest im wygodniej być za dyktaturą proletariatu, niż za dyktaturą burżuazji, i że nie może istnieć nic trzeciego" [7]).

Lenin nazywał chłopstwo „ostatnią klasą kapitalistyczną". Wyjaśniając to określenie Lenina, Stalin podkreśla, że nie oznacza ono bynajmniej, aby chłopstwo składało się z kapita-

---

[7]) W. Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 245, wyd. 4 ros.

listów „oznacza to — mówi Stalin — po pierwsze, że chłopstwo jest szczególną klasą, budującą gospodarkę na podstawie prywatnej własności narzędzi i środków produkcji i z tego względu różniącą się od klasy proletariuszy, budujących gospodarkę na podstawie kolektywnej własności narzędzi i środków produkcji. Oznacza to, po drugie, że chłopstwo jest taką klasą, która wyłania spośród siebie, rodzi i zasila kapitalistów, kułaków i w ogóle różnego rodzaju wyzyskiwaczy"[8]).

Gospodarka drobnotowarowa posiada zatem kapitalistyczną tendencję rozwojową, rodzi ona „żywiołowo i w skali masowej kapitalizm i burżuazję". **Należy jednak zaznaczyć przy tym, że tendencja ta godzi w żywotne interesy samego chłopstwa.** Kapitalistyczna droga rozwoju oznacza bowiem bogacenie się nielicznej garstki kapitalistów wiejskich kosztem pauperyzacji szerokich mas chłopstwa. Warto w tym miejscu przypomnieć charakterystykę rozwoju kapitalizmu w rolnictwie daną przez Marksa.

„Społeczeństwo burżuazyjne — pisze Marks — wysysa chłopu krew z serca i mózg z głowy i rzuca to wszystko do kotła tego nowego alchemika — kapitalizmu".

Oto co oznacza dla chłopa rozwój żywiołów kapitalistycznych.

„Zarówno proletariat jak zwłaszcza chłopstwo zainteresowane są w tym, aby rozwój poszedł drugą drogą, drogą socjalistyczną. Albowiem droga ta stanowi jedyny ratunek chłopstwa przed zubożeniem i na wpół głodową egzystencją. Rzecz zrozumiała, że dyktatura proletariatu, posiadająca w swoich rękach podstawowe nici gospodarki, zastosuje wszystkie środki, aby zwyciężyła druga droga, droga socjalistyczna. Z drugiej strony zrozumiałe jest samo przez się, że chłopstwo zainteresowane jest żywotnie w tym, by rozwój poszedł tą drugą drogą".[9])

Dwoistość chłopstwa nie oznacza więc wcale, że chłopstwo jest równie bliskie burżuazji jak proletariatowi. Chłopstwo pracujące jest naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej w walce o socjalizm. Sojusz robotniczo-chłopski nie realizuje się jednak automatycznie. Powstaje on i umacnia się w zaciętej walce z kułactwem i jego wpływami na chłopstwo, w walce z towarowo-kapitalistyczną tendencją chłopstwa, w walce z wahaniami sojusznika chłopskiego.

* *
*

Zasadnicza zgodność interesów klasy robotniczej i chłopstwa pracującego nie wyklucza **sprzeczności bieżących** między nimi.

Zrozumienie charakteru sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego i uświadomienie sobie perspektyw ich ostatecznej likwidacji ma ogromne znaczenie dla praktycznej działalności partii na wsi.

Bez teoretycznej jasności w tych sprawach aktyw nasz nie jest dostatecznie uzbrojony do walki o umocnienie więzi z sojusznikiem chłopskim, nie rozumie jego wahań, nie umie ich przezwyciężyć.

---

8) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 200, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.
9) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 117, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

Nie trudno wówczas o wypaczenie linii partii na wsi, o uznanie każdego wahającego się średniaka za wroga i postawienie go na jednej płaszczyźnie z kułakiem.

Prawidłowa realizacja linii partii wymaga:

1) ścisłego odróżnienia sprzeczności występujących **wewnątrz** sojuszu robotniczo-chłopskiego od sprzeczności występujących w stosunkach między klasą robotniczą a kułactwem;

2) uświadomienia sobie, że podstawową sprzecznością w okresie przejściowym jest sprzeczność między rozwijającymi się siłami socjalizmu a ginącymi, lecz stawiającymi jeszcze zaciekły opór siłami kapitalizmu.

Problem sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego można więc rozpatrywać tylko na tle i w ścisłym powiązaniu ze sprzecznością między klasą robotniczą a kułactwem.

Sprzeczności występujące w stosunkach między klasą robotniczą jako całością (w postaci państwa) a kułactwem są sprzecznościami antagonistycznymi. Mogą one być przezwyciężone tylko na drodze bezkompromisowej walki z kułactwem, na drodze likwidacji kułactwa jako klasy, na bazie powszechnej kolektywizacji rolnictwa. O żadnym „pokojowym wrastaniu" kułaka w socjalizm nie może być oczywiście mowy. Potwierdziło to w pełni doświadczenie Związku Radzieckiego, potwierdza coraz bardziej również nasze doświadczenie. Ostrość tej walki potęguje fakt, że walka socjalizmu z kapitalizmem wewnątrz kraju rozgrywa się na tle (i w ścisłym powiązaniu) antagonistycznych sprzeczności pomiędzy obozem socjalizmu a obozem kapitalizmu w skali światowej.

W przemówieniu wygłoszonym na uroczystej akademii poświęconej 7-ej Rocznicy Wyzwolenia Polski mówił tow. Mołotow: „Wiemy z własnego doświadczenia, że wróg klasowy w mieście i na wsi, a w szczególności kułactwo, podejmie jeszcze nie raz próby przeszkodzenia i zahamowania rozwoju narodu polskiego ku socjalizmowi. Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o tym, że rządy państw imperialistycznych chwytają się wszelkich podstępów i podłości, aby nasłać do naszych krajów więcej swoich płatnych agentów, nie szczędzą pieniędzy, aby nasłać szpiegów, dywersantów, prowokatorów".

Żywienie zatem jakichkolwiek złudzeń co do możliwości wygasania walki klasowej z kułactwem byłoby najgorszego rodzaju ślepotą polityczną i rozbrajaniem się wobec wroga klasowego.

Wbrew twierdzeniom prawicowych odchyleńców typu Gomułki, który usiłował prowadzić politykę zacierania walki klasowej, a więc politykę kapitulacji wobec elementów kapitalistycznych — należy ujawniać sprzeczności, uświadamiać je masom, doprowadzać walkę klasową do końca.

Partia nasza, podobnie jak i w swoim czasie WKP(b), prowadzi walkę z oportunizmem i z lewa i z prawa.

Lewactwo znajduje u nas w praktyce terenowej wyraz w tendencjach do likwidowania gospodarstw kułackich, w łamaniu praworządności wobec kułaka, w forsowaniu środkami administracyjnego nacisku spółdzielczości produkcyjnej oraz w próbach wrzucania do jednego worka kułaka i średniaka.

Szkodliwa antyleninowska tendencja do zamazywania granicy między kułakiem i średniakiem znalazła m. in. wyraz w całkowicie błędnym interpretowaniu przez niektórych towarzyszy pojęcia „podkułacznika". Przez

„podkułacznika" towarzysze ci zrozumieli nie agenta kułaka, lecz zamożnego średniaka, którego próbowali przez takie żonglowanie terminami podciągnąć do kategorii kułaka.

Uchwała Biura Politycznego w sprawie Gryfic zaostrzyła czujność naszej partii wobec niebezpieczeństwa lewactwa i awanturnictwa politycznego.

Oportunistyczne elementy usiłowały jednak tłumaczyć uchwałę gryficką na swój sposób.

„...Po Gryficach — wskazuje tow. Zambrowski — ujawniło się u nas nowe zjawisko: fałszywego interpretowania i tłumaczenia uchwały gryfickiej. Niektóre elementy słabe, chwiejne, oportunistyczne, ugodowe wobec kułaka i zdemoralizowane pragnęły uchwałę tę potraktować jako swego rodzaju zawieszenie walki klasowej, jako zawieszenie walki z kułakiem i wrogiem. Chciały one wykorzystać uchwałę gryficką dla przykrycia swej oportunistycznej i kapitulanckiej wobec wroga klasowego postawy" [10]).

Dla każdego określonego etapu historycznego, dla każdej określonej linii politycznej właściwe są określone formy walki politycznej. Nasze formy walki z kułactwem muszą odpowiadać prowadzonej przez nas na obecnym etapie polityce ograniczania elementów kapitalistycznych, muszą być związane z konkretnym układem sił na wsi, muszą uwzględniać stopień dojrzałości politycznej mas średniackich i biedniackich. Tow. Minc przestrzega przed powtórzeniem błędów, które popełnione zostały w akcji skupu w roku ubiegłym. „Trzeba zrozumieć — mówi tow. Minc — że partia i rząd nie stawiają zadania likwidacji kułactwa, a stawiają zadanie okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonujących zobowiązań wobec państwa. Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań".

Walka z sabotażem kułackim powinna się odbywać w ramach praworządności rewolucyjnej. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że prawo zawisa w powietrzu, jeżeli nie stoi za nim aparat władzy, który ściśle przestrzega wykonywania przez obywateli obowiązków ich wobec państwa. Walka o umocnienie w masach poszanowania prawa i zarządzeń władzy ludowej, których autorytet wróg usiłuje podważyć, stanowi niezmiernie ważny odcinek walki klasowej.

Złamanie oporu kułaka wobec zarządzeń władzy ludowej, walka o izolowanie polityczne kułaka i ograniczanie wyzysku kułackiego należą do podstawowych warunków walki o przezwyciężanie sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym (średnio i małorolnym).

Sprzeczności te wzmagają się bowiem w takim stopniu, w jakim w chłopie bierze górę dusza posiadacza nad duszą człowieka pracy.

Sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem występują głównie na odcinku cen, podatków itd.

Gdy punktem wyjścia dla chłopa staje się jego doraźny, ciasno pojęty interes własny, wówczas woli on oczywiście płacić jak najniższe podatki, sprzedawać produkty rolne drogo i kupować wyroby przemysłowe tanio.

Industrializacja socjalistyczna stwarza przy tym szczególnie korzystne dla chłopa warunki zbytu produktów rolnych. W ustroju kapitalistycznym chłopom groziła nie tylko klęska nieurodzaju, lecz i „klęska urodzaju",

---

[10]) Referat sekr. KC PZPR tow. Zambrowskiego wygł. 23.X.1951 r. Życie Partii, 10 — 11, 1951, str. 18.

która bywała częstokroć dotkliwsza i zmuszała chłopa bądź to do sprzedaży produktów jego pracy za bezcen, bądź też do barbarzyńskiego niszczenia tych produktów.

W naszych warunkach chłop jest zupełnie wolny od trosk związanych z realizacją swojej produkcji. Szybki rozwój przemysłu stworzył dla chłopa nieograniczony rynek zbytu dla jego produktów. Wykorzystując tę sytuację chłop usiłuje podnieść ceny produktów rolnych. Jako drobny producent towarowy chłop ciąży do rynku i rządzących nim żywiołowych praw podaży i popytu.

Oto podstawa sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem.

W związku z falą drożyzny na rynku produktów rolnych daje się ostatnio zauważyć wśród części klasy robotniczej pewien odruch niechęci do chłopstwa.

Partia nasza powinna, rzecz jasna, zwalczać tego rodzaju nastroje, gdyż stanowią one niebezpieczeństwo dla sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sprzeczności, które zarysowały się wyraźnie na tle ostatnich trudności aprowizacyjnych, nie mogą przesłonić istoty stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem.

Leninizm nie zaprzecza faktu występowania pewnych sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem. Wskazuje on jednak zarazem, że sprzeczności te noszą charakter nieantagonistyczny, że dadzą się przezwyciężyć w ramach zachowania i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w interesie obu sojuszników.

Ogromne znaczenie w przezwyciężaniu sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego posiada dla nas oparcie się o przykład, doświadczenie i pomoc ZSRR.

1) Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR wskazała milionom chłopów na całym świecie realną drogę wyzwolenia się z wyzysku, nędzy i zacofania.

Przykład ZSRR uczy zarazem masy chłopskie, że mogą one budować szczęśliwsze życie dla siebie jedynie w sojuszu z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem.

2) Zwycięstwo ustroju kołchozowego w ZSRR zadało kłam wszystkim kontrrewolucyjnym, burżuazyjno-trockistowskim „teoriom", głoszącym, że chłopstwo jest z natury swojej reakcyjne, że sprzeczności między proletariatem a chłopstwem muszą doprowadzić do otwartych konfliktów między tymi klasami, że chłopstwo nie może być sojusznikiem klasy robotniczej w dziele budowy socjalizmu.

Partia bolszewicka pokazała całemu światu, że poprzez rozwój — na zasadzie dobrowolności — kolektywnych form gospodarowania na wsi prowadzi droga do przestawienia drobnej gospodarki chłopskiej — wiecznej „bazy i źródła kapitalizmu" — na tory gospodarki socjalistycznej.

3) Oparcie się o pomoc i doświadczenie ZSRR wzmaga siły socjalizmu w krajach demokracji ludowej, a przez to zwiększa zdolność oddziaływania tych sił na masy chłopskie.

4) Pomoc polityczna, organizacyjna i gospodarcza ZSRR zmniejsza poważnie trudności w procesie budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Fakt ten ma niewątpliwie duże znaczenie dla złagodzenia sprzeczności wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego i przezwyciężenia wahań chłopstwa.

W oparciu o doświadczenie i pomoc ZSRR państwo nasze prowadzi politykę umacniania spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem, politykę, która w najszerszym zakresie uwzględnia interesy i potrzeby chłopstwa pracującego.

Państwo nasze dąży konsekwentnie do sprawiedliwego rozłożenia ciężarów na rzecz potrzeb ogólno-społecznych między klasę robotniczą i chłopstwo. Stosując daleko posuniętą progresję podatkową państwo nasze przerzuca główny ciężar podatków na wsi na barki elementów kapitalistycznych, ograniczając w ten sposób ich możliwości nagromadzania kapitalistycznego.

Państwo nasze ustanawia sprawiedliwe ceny produktów rolnych, zapewniając w ten sposób pełną rentowność gospodarstwa chłopskiego. Wbrew propagandzie szerzonej przez kułaków o rzekomych nożycach cen między produktami rolnymi i artykułami przemysłowymi należy podkreślić, że relacja cen nie jest obecnie bynajmniej niekorzystna dla wsi.

Wskazuje na to między innymi przytoczona niżej tabela obejmująca charakterystyczny dla rolnictwa bukiet towarów.

	Ceny wyrażone w kg wieprza		Ceny wyrażone w kg żyta			Ceny wyrażone w ltr mleka	
	1939	1950	1935/36	1939	1950	1939	1950
Pług	33	13,1	270	221	150	181	87
100 kg superfosfatu	10,3	4,6	81	69	48	56	27,4
1 p. trzewików wysokich	28,5	38,4	205	191	400	157	285
10 kg cukru	11,4	8,4	92	76	80	63	50
10 kg soli	3,6	0,9	29	24	10	20	5,7
10 kg mydła	15,9	17,7	112	107	180	88	105,7
10 ltr nafty	4,3	2,4	33	29	25	24	14,2
100 kg węgla	5,5	1,9	43	37	20	30	11,4

(Wiadomości statystyczne GUS, Warszawa 1951. Luty. Zeszyt 2).

Uwzględniając interesy chłopstwa jako klasy drobnych producentów towarowych państwo nasze realizuje spójnię ekonomiczną z chłopstwem poprzez rynek, a nie z pominięciem rynku. W warunkach dyktatury proletariatu nie może być jednak mowy o **zupełnej** wolności handlu. Polityka NEPu, która stanowi ogólną prawidłowość rozwoju dla krajów budujących socjalizm, nie oznacza wolnej gry cen na rynku. „NEP jest to wolność handlu **w pewnych** granicach, **w pewnych** ramach, **przy zagwarantowaniu regulującej roli państwa na rynku**" [11]).

Utrzymanie regulującej roli państwa na rynku leży w najgłębszym interesie chłopstwa pracującego. Poderwanie tej roli oznaczałoby nie skrępowany niczym rozwój elementów kapitalistycznych, który odbywa się kosztem wyzysku i zubożenia mas chłopskich. Stanowiłoby ono śmiertelny cios wymierzony w industrializację socjalistyczną, która jest podstawą poważnej poprawy sytuacji materialnej chłopstwa, która otwiera przed wsią polską nowe, nie spotykane dotąd możliwości i perspektywy rozwoju.

Inspiratorem walki z polityką cen, prowadzoną przez państwo socjalistyczne, jest kułak. Wykorzystuje on każdą trudność, którą przeżywa kraj, aby podjąć próbę poderwania polityki gospodarczej władzy ludowej i jej osiągnięć, próbę odzyskania utraconych pozycji w życiu ekonomicznym.

[11]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 221, wyd. „Książka", 1947 r.

Walka kułaka z zasadą planowości w stosunkach między przemysłem a rolnictwem ma więc na celu nie tylko spekulacyjne wyśrubowanie cen na rynku, lecz zerwanie spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem, przywrócenie kułackiego panowania nad wsią, bezwzględne podporządkowanie kułakowi biedniaka i średniaka. Kułak usiłuje wykorzystać sprzeczności bieżące między klasą robotniczą a chłopstwem, aby przeciwstawić polityce państwa ludowego zwarty front wsi.

Pokrzyżowanie tych prób kułaka możliwe jest jedynie w oparciu o trójjedyną formułę Lenina. Aktywizując politycznie biedotę i organizując ją do walki z wyzyskiem kułackim, wzmacniając spójnię ze średniakiem i uświadamiając go, że w sprawach zasadniczych interesy jego zgodne są z interesami proletariatu, tworzymy warunki dla poderwania wpływów kułaka.

Z drugiej zaś strony — ograniczając eksploatację kułaka, podważając jego wpływ na wieś, zdobywamy mocne oparcie w biedocie i przezwyciężamy wahania średniaka.

Trójjedyna formuła Lenina oddaje najgłębiej dialektykę walki klasowej na wsi. Pozwala nam ona zrozumieć nierozerwalny związek między sprzecznościami antagonistycznymi i nieantagonistycznymi, na których bazie walka ta się rozgrywa. Tylko w drodze uporczywej walki z elementami kapitalistycznymi możemy zdobyć chłopstwo dla sprawy socjalizmu. Tylko wzmacniając sojusz klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa możemy skutecznie walczyć z elementami kapitalistycznymi.

Z tego splecenia się sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych wynika szczególny charakter i formy walki klasowej między proletariatem a chłopstwem.

Treścią walki klasowej na tym froncie jest walka o oderwanie chłopstwa od wpływów burżuazji i wciągnięcie go do budownictwa socjalistycznego, jest przezwyciężenie wahań chłopstwa (szczególnie średniaków) i umocnienie kierowniczej roli proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Podstawowymi formami, którymi proletariat posługuje się w tej walce są: pomoc, przekonywanie, pociąganie za sobą w drodze przykładu i uczenie chłopstwa na własnym jego doświadczeniu.

W przeciwieństwie do sprzeczności antagonistycznych, które zostają przezwyciężone ostatecznie przez likwidację elementów kapitalistycznych, sprzeczności nieantagonistyczne między klasą robotniczą i chłopstwem pracującym zostają przezwyciężone przez przekształcenie chłopstwa — przez dobrowolne zrzeszanie się produkcyjne gospodarstw biednych i średnich chłopów na podstawie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Decydujące znaczenie dla socjalistycznej przebudowy wsi ma industrializacja socjalistyczna.

„Przemysł nasz — mówił Stalin w 1926 roku — jest decydującym czynnikiem przewodnim w całym systemie naszej gospodarki narodowej, ciągnie on za sobą i posuwa naprzód całą naszą gospodarkę narodową, wraz z rolnictwem. Przekształca on całą naszą gospodarkę narodową na swój obraz i podobieństwo, prowadzi za sobą rolnictwo, wciągając chłopstwo poprzez spółdzielczość w łożysko budownictwa socjalistycznego".[12])

1) Rozwój przemysłu tworzy bazę materialną dla rozwoju klasy robotniczej, potęguje siły klasy robotniczej i wzmacnia jej kierowniczą rolę

---

[12]) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 140—141, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

w stosunku do chłopstwa. Rozwój przemysłu prowadzi do powstania nowych ośrodków proletariackich, które promieniują na najszersze masy pracujące miast i wsi, przyczyniając się do przeorania psychiki całego narodu.

Rozwój przemysłu stwarza warunki dla rozszerzenia zakresu pomocy dla indywidualnych rolników, stwarza bazę materialno-techniczną dla zwiększenia ilości nawozów, maszyn dla chłopów, dla elektryfikacji wsi. Rozwój przemysłu stwarza dogodne warunki zbytu dla wsi, daje zatrudnienie setkom tysięcy synów chłopskich.

2) Rozwój przemysłu tworzy warunki przejścia do wyższych form spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym. Podczas gdy niższe formy spójni obejmują głównie osobiste potrzeby chłopstwa, wyższe formy spójni dotyczą w coraz głębszym stopniu produkcyjnych potrzeb chłopstwa, wiążą coraz silniej od podstaw gospodarkę rolną z przemysłem socjalistycznym, stwarzają warunki, w których coraz wyraźniej występuje wyższość wielkiej zmechanizowanej gospodarki społecznej nad drobną gospodarką chłopską.

3) **Industrializacja socjalistyczna jest niezbędnym warunkiem likwidacji występujących w okresie przejściowym sprzeczności między dwiema podstawami ekonomicznymi państwa dyktatury proletariatu (przemysłem socjalistycznym i drobnotowarową gospodarką w rolnictwie) i stworzenia jednolitej gospodarki socjalistycznej.**

Industrializacja socjalistyczna jest niezbędnym warunkiem umocnienia dyktatury proletariatu.

* *
*

Cały skomplikowany splot sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych w stosunkach między klasą robotniczą a chłopstwem występuje bardzo wyraźnie na tle zarysowującej się u nas dysproporcji między szybkim tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a nie nadążającym za nim tempem rozwoju rolnictwa, w którym przeważa gospodarka drobnotowarowa i kapitalistyczna.

Dysproporcja ta powoduje szereg trudności w zaopatrywaniu miast w żywność i przemysłu w surowce rolnicze. W roku bieżącym trudności na odcinku aprowizacyjnym zostały jeszcze pogłębione przez niektóre dodatkowe czynniki — przez pewne cofnięcie w hodowli trzody chlewnej, nieurodzaj ziemniaków i nie sprzyjające warunki klimatyczne. Wykorzystując tę sytuację kułak podjął walkę przeciw planowemu skupowi produktów rolnych przez państwo. Wyraźny opór kułaka na tym odcinku wystąpił już w roku ubiegłym. W bieżącym roku przybrał on na sile.

Rzecz jasna, że rozwój nasz na drodze do socjalizmu wzmaga nienawiść i wściekłość kułaka. Na aktywizację wrogiej działalności kułaka wpływa również zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej.

W bieżącym roku kułak usiłuje zdezorganizować rynek i narzucić mu swoje spekulanckie ceny.

Jest faktem, że jeżeli chodzi o zboże, a zwłaszcza o podatek, gdzie się to uwidacznia najbardziej jaskrawo, to w największym stopniu zalegają kułacy. W ścisłym współdziałaniu z elementami spekulacyjnymi w mieście i z agenturami obcych wywiadów kułak występuje jako główny sze-

rzyciel propagandy wojennej na wsi i jako siewca zamętu oraz paniki rynkowej w mieście. Niedostateczna aktywność szeregu naszych organizacji partyjnych, brak gotowości z ich strony dania zdecydowanego odporu ciemnym machinacjom wroga klasowego pociągnęły za sobą w konsekwencji poważne wahania wśród części średniaków, których kułak usiłuje olśnić widokami na poważną zwyżkę cen produktów rolnych i zarazić gorączką spekulacyjną. Kułak nie zawsze ma odwagę sam wystąpić jawnie przeciw polityce państwa. Często wysuwa on na zebraniach gromadzkich jakiegoś średniaka lub nawet biedniaka, z którego zdołał uczynić bezwolne narzędzie w swoim ręku.

Nasze organizacje partyjne w terenie nie zawsze umiały na czas zdemaskować perfidne metody wroga klasowego i izolować go politycznie od reszty wsi. Zdarzały się fakty, że ulegając naciskowi wroga klasowego nasze terenowe organy władzy państwowej oezczynnie przyglądały się kreciej robocie kułaka — nie reagowały na jego szeptaną propagandę, tolerowały tajny ubój i szeroko zakrojoną spekulację mięsem czy zbożem. Jest prawdą po stokroć dowiedzioną, że w wypadku, gdy walka o umocnienie spójni między klasą robotniczą i chłopstwem nie jest prowadzona z całym uporem i konsekwencją, kułak próbuje organizować własną „spójnię" ze spekulantem miejskim i pociągać za sobą wieś.

Należy przy tym zaznaczyć, że ta „spójnia" kułacko-spekulancka zwraca się swoim ostrzem nie tylko przeciw klasie robotniczej, lecz również przeciw samemu chłopstwu pracującemu. Prowadzona przez kułaka gra na spekulacyjną zwyżkę cen produktów rolnych i na wywołanie fali drożyzny wbrew wszelkim pozorom jest niekorzystna dla chłopstwa. Ogólna zwyżka cen produktów rolnych doprowadziłaby do tego, że państwo musiałoby wyrównać ceny towarów przemysłowych nie na podstawie obniżających się, lub przynajmniej ustabilizowanych cen, lecz na podstawie rosnących cen zarówno zboża, jak i towarów przemysłowych.

Podkopanie polityki cen prowadzonej przez nasze państwo spowodowałoby więc nowy podział dochodu narodowego, lecz nie, jak się tego spodziewa średniak na korzyść wsi w ogóle, lecz jedynie elementów kapitalistycznych zarówno miasta jak wsi.

Spekulacyjna działalność kułaka szczególnie ostro uderza w biedotę chłopską, która jesienią sprzedaje zboże, a na przednówku najczęściej je kupuje.

W warunkach żywiołowego działania praw podaży i popytu ceny kształtują się stale niekorzystnie dla biedoty. Jesienią podaż jest duża, a więc ceny spadają, na wiosnę natomiast podaż maleje, a więc ceny idą w górę. Ustanowienie przez państwo ludowe stałych cen na zboże broni biedotę przed wyzyskiem kułackim, przed ograbieniem jej poprzez rynek kapitalistyczny. Wolna gra cen na rynku pozwoliłaby kułakowi na wzbogacenie się kosztem biedoty, u której miałby on możność skupowania zboża w okresie, gdy ceny są niższe, aby sprzedać je po cenach wygórowanych **Zapasy zboża w rękach państwa ludowego służą jako środek pomocy biedocie (zboże na siew), w ręku kułaka stają się one narzędziem uzależnienia i wyzysku biedoty.**

Zadaniem partii jest uświadomienie średniaka i biedniaka, że wszystko co uderza w klasę robotniczą i władzę ludową, wymierzone jest również w ich własne interesy.

Dotychczasowy przebieg akcji skupu dowodzi, że wszędzie, gdzie nastąpiła aktywizacja ogniw partyjnych, państwowych i społecznych, gdzie została przeprowadzona szeroka praca polityczno-uświadamiająca, gdzie zostały wykorzystane dźwignie ekonomiczne, którymi rozporządza państwo socjalistyczne, tam udało się z powodzeniem złamać sabotaż kułaka i skłonić całą wieś do wykonania obowiązków wobec państwa.

Zebrania gromadzkie, które odbyły się w związku z akcją skupu, świadczą o dużej aktywizacji mas chłopskich.

Wymaga to od naszej partii dużej giętkości w podejściu do chłopstwa, uświadomienia sobie głębokich zmian, jakie zaszły w życiu wsi po wyzwoleniu.

Trzeba jednak, aby z charakteru tych zmian i ich przyczyn zdawały sobie również w pełni sprawę same masy chłopskie.

„Musimy budzić nieustannie wśród mas świadomość **celu,** do którego zmierzamy, tzn. uświadamiać masom pracującym wsi i miast, czym się różni ustrój socjalistyczny, który urzeczywistniamy obecnie, od poprzedniego ustroju, kapitalistycznego, co ustrój ten daje dziś, co da w niedalekiej przyszłości, co przyniesie w ostatecznym wyniku masom pracującym w ogóle, a chłopstwu pracującemu w szczególności. Musimy przy tym uczyć te masy, jakie obowiązki mają wobec państwa, budzić w nich przywiązanie do swego państwa ludowego, krzewić w nich patriotyczne uczucia dla swojego państwa" [13]).

Reforma rolna przeprowadzona przez władzę ludową dała chłopstwu ziemię, uwolniła wieś od przytłaczającego ją ciężaru długów, poderwała korzenie wszelkich form wyzysku związanych z rentą absolutną. Procenty od kapitału wydatkowanego na kupno ziemi i wszelkie inne ciężary związane z kupnem czy dzierżawieniem ziemi, które w okresie przedwojennym pochłaniały poważny procent kosztów produkcji chłopskiej (ocenia się je w Polsce na 20% — 50% ogólnych kosztów produkcji chłopskiej), obciążają obecnie w minimalnym stopniu gospodarstwa chłopskie. Świadczą o tym zarówno dane dotyczące liczby i ogólnego obszaru dzierżaw (obszar ten obejmuje w roku 1946/47 od 3,4% obszaru ogólnego w rejonie południowo-wschodnim do 7,9% w rejonie środkowo-zachodnim) [14]), jak porównanie celu zaciągania kredytu w różnych okresach.

We wsiach np. rejonu środkowo-zachodniego na zakup ziemi i spłaty rodzinne szło przed wojną 83,3% ogólnej sumy zaciągniętych przez gospodarstwa chłopskie kredytów, natomiast na budowę, inwentarz żywy, maszyny, narzędzia, na nawozy sztuczne, czyli na podniesienie poziomu gospodarowania, zaledwie 13,8%.

Już w 1947/48 roku otrzymujemy zupełnie inny obraz. **Na ziemię i spłaty rodzinne** przeznaczono 1,5% kredytów, a na budowę, inwentarz i nawozy sztuczne 81,8%. To całkowite odwrócenie stosunku między kwotami przeznaczonymi na zakup ziemi i intensyfikację uprawy występuje we wszystkich rejonach kraju. Zmniejszenie nieproduktywnych kosztów, związanych z zakupem ziemi, oznacza poważną poprawę sytuacji materialnej chłopstwa pracującego. Wraz z głodem ziemi znikł i głód zwyczajny, który był stałym zjawiskiem na wsi polskiej. W niepamięć poszły czasy, gdy chłop

[13]) B. Bierut, „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie". „Nowe Drogi" nr 5(23), 1950 r., str. 26—27.
[14]) Por. Badanie społecznej struktury wsi polskiej.

dzielił zapałkę na czworo lub gotował kilkakrotnie ziemniaki w tej samej wodzie, aby zaoszczędzić soli. Wzrosło spożycie wewnętrzne wsi, wzrosła bardzo poważnie jej siła nabywcza na rynku artykułów przemysłowych. Nie dysponujemy niestety dokładnymi danymi cyfrowymi w tej dziedzinie. Dla ilustracji warto jednak przytoczyć pewne dane w tym przedmiocie, które zebrał metodą reprezentacyjną Instytut Ekonomiki Rolnej. Odnoszą się one wprawdzie do okresu już dość odległego (1947/48 r.), są jednak charakterystyczne dla kierunku rozwojowego wsi.

Spożycie na głowę ludności gospodarstw od 2 do 5 ha i od 5 do 10 ha [15]).

Grupy gospod.	Pszenica	Żyto	Ziemniaki	Trzoda waga bita i dokupno	Mleko pełne w ltr	Jaja szt.
2 — 5	52	161	389	15	336	99
5 — 10	63	179	431	21	354	128

Dla porównania podajemy dane zaczerpnięte z pracy dr F. Dziedzica „Pomorskie gospodarstwa włościańskie na tle danych rachunkowości", odnoszące się do spożycia gospodarstw kułackich od 15 do 30 ha w woj. pomorskim i gospodarstw niezamożnych do 5 ha w woj. krakowskim i lwowskim w roku 1931/32.

	Gospod. zamożne (kułackie) pomorskie	Gospod. niezamożne (małorolne) małopolskie
Mąka żytnia	162	97
Ziemniaki	439	290
Mleko pełne	188	107
Jaja (w kg)	7	2
mięso i tłuszcze	18	7

Wymowa tych cyfr jest zupełnie jasna. Dowodzą one, że „na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle... chłop nigdy jeszcze w ciągu długich wieków... nie miał możności pracowania dla siebie: głodował, oddając setki milionów pudów zboża kapitalistom, do miast i za granicę. Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie i odżywiał się lepiej, niż mieszkańcy miast. Po raz pierwszy chłop ujrzał w rzeczywistości wolność: wolność spożywania własnego chleba, wolność od głodu".

Wszystkie korzyści, które chłop osiągnął w warunkach demokracji ludowej, są wynikiem zdobycia władzy przez proletariat, są owocem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

„Rzecz jasna, że sojusz ten nie może być jednostronny" (H. Minc). Chłop polski powinien dostarczać żywność dla klasy robotniczej i Odrodzonego Wojska Polskiego, powinien zaopatrywać przemysł w potrzebne mu surowce, powinien wraz z klasą robotniczą brać udział w akumulacji socjalistycznej, powinien uczestniczyć w wielkim wysiłku naszego narodu, który wkroczył na drogę industrializacji socjalistycznej.

---

[15]) Badanie obrotów i towarowości artykułów rolnych w gospodarstwach chłopskich 1947/48 r. Opr. M Czerniewska. Wyd. IER.

Wykonanie tych obowiązków wobec państwa ludowego, popieranie rozwoju przemysłu socjalistycznego leży w najgłębszym interesie samego chłopstwa pracującego.

Wzrasta ilość nawozów sztucznych, maszyn rolniczych dla wsi, nastąpił szybki rozwój elektryfikacji wsi, wzrost dobrobytu i kultury wsi. Oto dane liczbowe odnoszące się do ilości zelektryfikowanych gromad i zużycia nawozów sztucznych oraz maszyn rolniczych:

Liczba gromad zelektryfikowanych

1938	1946	1947	1948	1949	1950	1951 (plan)	1955 (plan)
			(wraz z Ziemiami Odzyskanymi)				
1283	7518	9072	10290	11456	12459	13370	20371

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne

Lata	W tysiącach ton czystego składnika			W kg czystych składników na 1 ha powierzchni zasiewów			Ilość czystych składników na 1 ha 1937/38 = 100		
	azot	fosf.	potas	azot	fosf.	potas	azot	fosf.	potas
1937/38	20,4	53,0	44,4	1,7	3,1	2,3	100,0	100,0	100,0
1945/46	38,7	14,9	35,1	3,9	1,5	3,5	229,4	18,4	152,2
1946/47	50,8	41,7	61,9	3,9	3,2	4,8	229,4	103,2	208,7
1947/48	63,0	44,2	75,1	4,4	3,1	5,3	258,8	100,0	230,4
1948/49	70,8	81,7	109,9	4,8	5,5	7,4	282,4	177,4	321,7

Produkcja maszyn i aparatów rolniczych

	1937	1947	1949	1950
Produkcja maszyn i aparatów w tys. ton	21205	36431	37997	38649
Produkcja przypadająca na jednego mieszkańca w kg	0,6	1,5	1,6	

Industrializacja tworzy rynek zbytu dla produktów rolnych i daje zatrudnienie setkom tysięcy chłopów z przeludnionych terenów.

Industrializacja — to wzmocnienie siły naszej Ojczyzny Ludowej, to wzmożenie jej potencjału gospodarczego, to ugruntowanie jej niezależności ekonomicznej i politycznej. Industrializacja — to wzmożenie siły obronnej naszego państwa, to nasz wkład w dzieło pokoju, to nasza odpowiedź na zbrodnicze knowania imperialistów wymierzone przeciwko naszej niepodległości. Industrializacja — to potężny krok naprzód na drodze do socjalizmu.

Sprawa industrializacji jest więc wspólną sprawą robotników i chłopów, jest sprawą całego narodu.

Mamy zatem jedność interesów klasy robotniczej i chłopstwa, która góruje nad sprzecznościami w sprawach bieżących, która jest głębsza i silniejsza niż rozbieżności, występujące wewnątrz sojuszu.

Zadaniem klasy robotniczej jest rozszerzać krąg widzenia chłopstwa, wskazywać mu jego trwałe interesy, umiejętnie wiązać jego interes osobisty z interesami państwa socjalistycznego.

Zadaniem klasy robotniczej jest izolować kułaków i spekulantów, odrywać od nich chłopstwo pracujące, dać ujście jego aktywności politycznej przez ożywienie pracy Gminnych Rad Narodowych, ZSCh i spółdzielczości wiejskiej.

Klasa robotnicza i jej awangarda — partia marksistowsko-leninowska — powołana jest do tego, aby zaszczepiać socjalistyczną świadomość masom chłopskim, pobudzać je do aktywności politycznej, prowadzić je za sobą. Wzmocnienie pracy partii na wsi, pogłębienie zaufania mas chłopskich do partii wśród tej części chłopstwa pracującego, która pod wpływem nacisku kułaka zaczęła przejawiać wahania, stanowią niezbędny warunek umocnienia dyktatury proletariatu.

* *
*

Trudności związane z dysproporcją między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i indywidualnej gospodarki rolnej uświadomiły poważnej części klasy robotniczej, że jedyną drogą do przezwyciężenia sprzeczności między miastem i wsią jest socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

Uświadomienie sobie przez klasę robotniczą konieczności socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej ma bardzo poważne znaczenie. **Aktywność klasy robotniczej i jej awangardy decyduje bowiem o przygotowaniu niezbędnych dla tej rekonstrukcji przesłanek.**

Walcząc o wykonanie Planu 6-letniego klasa robotnicza przygotowuje techniczną bazę dla socjalistycznej przebudowy wsi, oddziaływając ideologicznie na wieś, przygotowuje przesłanki polityczne dla zwycięstwa spółdzielczości produkcyjnej.

Należy sobie oczywiście zdawać sprawę, że stworzenie warunków dla socjalistycznej przebudowy wsi wymaga wytężonej pracy. Sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej mogłoby przynieść jedynie szkody **KC naszej Partii wysuwa w obecnej chwili jako główne zadanie na odcinku spółdzielczości produkcyjnej organizacyjne i gospodarcze wzmocnienie istniejących spółdzielni. Wzorowe spółdzielnie produkcyjne to najbardziej przekonywający dla chłopa argument wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką indywidualną.**

Wzmocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych jest nierozerwalnie związane z dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, z codzienną propagandą idei spółdzielczej wśród szerokich mas chłopskich. Bez organizowania i rozszerzania ruchu masowego pod hasłem rozszerzania istniejących spółdzielni produkcyjnych i organizowania nowych, członkowie spółdzielni tracą perspektywy dalszego rozwoju i stają się mniej odporni na nacisk wrogich elementów. Wszystkie nie przezwyciężone do końca wahania, z jakimi część chłopów wstąpiła do spółdzielni, pogłębiają się wtedy, osłabiając spoistość wewnętrzną kolektywu. Walka o okrzepnięcie młodych i nie zahartowanych jeszcze spółdzielni wymaga, aby ich członkowie widzieli, że idea socjalistycznej przebudowy wsi zatacza coraz szersze kręgi, że ich śladem kroczy coraz to większa ilość małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ogromne znaczenie w walce z trudnościami na odcinku zaopatrzenia miast w produkty rolne ma na obecnym etapie **zwiększenie wydajności**

i towarowości gospodarki drobnotowarowej na wsi oraz wszechstronny rozwój naszych państwowych gospodarstw rolnych.

Rozwój gospodarki chłopskiej jest powolny i chybotliwy, możliwości tego rozwoju są ograniczone, nie należy jednak sądzić, że są już one całkowicie wyczerpane.

Ogromne, nie wykorzystane jeszcze w pełni możliwości rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej posiadają nasze PGR-y. Świadczy o tym uchwalony przez Radę Ministrów 2-letni plan produkcji mięsa w PGR-ach, który przewiduje wykonanie Planu 6-letniego na odcinku hodowli w roku 1953.

Na Plenum KC WKP(b) w listopadzie 1928 roku towarzysz Stalin omawiając drogi wiodące do praktycznego przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa zwrócił uwagę kadr partyjnych na konieczność zajęcia się zagadnieniami rolnymi od strony **praktycznej pomocy** dla rolnictwa.

„Trzeba rzucić — pisze Stalin — ogólne frazesy i gadaninę o gospodarce rolnej **w ogóle** i przejść nareszcie do opracowania **praktycznych** środków podniesienia gospodarki zbożowej odpowiednio do różnorodnych warunków poszczególnych rejonów. Czas przejść od słów do czynu i zająć się nareszcie konkretnym zagadnieniem, **jak** zwiększyć urodzajność i rozszerzyć powierzchnię zasiewów indywidualnych gospodarstw biedniacko-średniackich, **jak** ulepszyć i rozwinąć dalej kołchozy i sowchozy, **jak** organizować pomoc kołchozów i sowchozów dla chłopów po linii zaopatrywania ich w wyborowe nasiona, w rasowe bydło, **jak** organizować poprzez ośrodki maszynowe pomoc chłopom w maszynach i innych narzędziach, **jak** rozszerzyć i udoskonalić kontraktację i w ogóle spółdzielczość wiejską itd. itd." [16]).

Te wskazania tow. Stalina są dla nas w pełni aktualne. **Należy sobie zdawać przy tym sprawę, że wzmocnienie spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów oraz pomoc produkcyjna dla chłopstwa pracującego stanowią nie tylko środki służące przyśpieszeniu rozwoju rolnictwa, lecz zarazem środki wzmocnienia spójni między klasą robotniczą a podstawowymi masami chłopstwa. Im skuteczniej będziemy stosowali te środki, tym skuteczniej potrafimy przezwyciężać sprzeczności nieantagonistyczne w łonie sojuszu robotniczo-chłopskiego, tym silniejsze będą pozycje klasy robotniczej w tym sojuszu.**

W referacie „O industrializacji i problemie zbożowym", wygłoszonym na Plenum KC WKP(b) w roku 1925 tow. Stalin wskazuje, że tylko powierzchownemu obserwatorowi może się wydawać, iż klasa robotnicza jest słaba na wsi i musi wobec tego cofać się przed elementami kapitalistycznymi.

Klasa robotnicza posiada poważne środki oddziaływania gospodarczego i politycznego na wieś.

Twierdzę proletariacką na wsi stanowią POM-y. Rozporządzają one obecnie ponad 8 tys. traktorów i udzielają chłopom poważnej pomocy technicznej, organizacyjnej i politycznej. POM-y stanowią sprawdzoną na masowym doświadczeniu ZSRR i krajów demokracji ludowej formę organizacji przez państwo socjalistyczne wielkiej kolektywnej gospodarki rolnej na wysokiej bazie technicznej. Forma ośrodków maszynowych pozwala łączyć w sposób najpełniejszy aktywność mas chłopskich, ujawniającą

[16]) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 263—264, wyd. ros.

się w budownictwie wiejskich spółdzielni produkcyjnych, z organizacyjną i techniczną pomocą i kierownictwem ze strony państwa proletariackiego.

Z roku na rok wzrasta siła gospodarcza naszego sektora socjalistycznego, a tym samym wzmaga się siła jego oddziaływania na masy chłopskie. Udział PGR-ów w ogólnej ilości zboża towarowego przekracza już obecnie 20%, a w roku 1955 wzrośnie o 1/3 w porównaniu z rokiem 1951.

Ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła liczbę 3 000. Duża ich część posiada już poważne osiągnięcia produkcyjne, dzięki czemu wzrastać będzie ich znaczenie dla rozwoju ruchu spółdzielczo-produkcyjnego.

Oto np. dane z terenu woj. rzeszowskiego za rok 1950:

Przeciętne zbiory w kwintalach z 1 ha (w zaokrągleniu)

	gosp. indywid.	spółdz. produkc.
pszenica jąra	12	16
jęczmień	16	24
owies	17	20
ziemniaki	130	190
buraki cukrowe	150	200
buraki pastewne	240	340

Nasza klasa robotnicza posiada **szereg politycznych punktów oparcia** w postaci Rad Narodowych, stanowiących organy sojuszu robotniczo-chłopskiego, w postaci Wydziałów Politycznych przy POM-ach, w postaci masowej organizacji chłopskiej ZSCh itd., które dają możność klasie robotniczej umocnienia swych pozycji na wsi.

W oparciu o te polityczne i gospodarcze bazy na wsi, przy wykorzystaniu wszystkich środków i sił, jakimi rozporządza dyktatura proletariatu, partia nasza i władza ludowa potrafią systematycznie zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski, potrafią umacniać kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, potrafią poprowadzić za sobą masy pracującego chłopstwa do socjalizmu.

Jednym z podstawowych warunków naszego dalszego marszu naprzód jest wzmocnienie pracy partii na wsi.

Akcja skupu wykazała słabość szeregu naszych organizacji wiejskich. Pozbawione stałej, systematycznej opieki ze strony Komitetów Powiatowych, ulegały one często naciskowi wroga klasowego i nie umiały się bronić przed przenikaniem do swych szeregów obcych i wrogich elementów. Partia nasza ma obecnie możność w trakcie wielkiej batalii klasowej, jaką jest niewątpliwie akcja skupu, wzmocnić swoje pozycje na wsi. Stosunek do sprawy wykonania obowiązków wobec państwa socjalistycznego najlepiej świadczy o poziomie świadomości politycznej obywatela. W oparciu o ten niezawodny probierz partia nasza potrafi uwolnić się od ciążącego balastu obcych i przypadkowych elementów i przyciągnąć zarazem najbardziej bojową i świadomą część biedoty i średniaków. Partia nasza nie omieszka również wykorzystać akcji skupu, aby wniknąć głębiej w troski i bolączki wsi, aby przysłuchać się głosowi mas chłopskich i aby usunąć w pracy GS-ów, Gminnych Rad Narodowych itd. szereg braków, które stoją na przeszkodzie umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tylko systematyczna opieka i kierownictwo ze strony partii może zapewnić prawidłową działalność organów władzy ludowej i wszystkich

organizacji masowych. Partia powinna kontrolować działalność tych organizacji, ujawniać i likwidować niedociągnięcia w ich pracy, mobilizować przy pomocy tych organizacji masy do realizacji zadań nakreślonych przez władzę ludową.

Zaktywizowanie i ubojowienie organizacji partyjnych na wsi, podniesienie ich do roli kierowników i organizatorów całego życia gromady, przywódców mas chłopskich w walce klasowej z kułactwem, do których małorolni i średniorolni chłopi będą się zwracali z pełnym zaufaniem w sprawach najprostszych i najbardziej doniosłych, jest obecnie najważniejszym zadaniem naszej pracy na wsi.

Realizacja tego zadania wymaga podniesienia poziomu pracy całej partii. Wymaga ona organizacji stałej i systematycznej pomocy dla dołowych ogniw partii — pomocy, której celem jest nie wyręczanie i zastępowanie tych ogniw, lecz wyrobienie w nich samodzielności i podniesienie ich poziomu politycznego.

Tysiące aktywistów robotniczych, zmobilizowanych przez partię w związku z akcją skupu, przyczynią się niewątpliwie do poważnego ożywienia pracy organizacji partyjnych na wsi. Niezmiernie ważną rzeczą jest, **aby organizacje gromadzkie miały pełne poczucie siły, którą reprezentują, aby uświadomiły sobie, że stoi za nimi siła całej partii, siła władzy ludowej, siła zorganizowanej klasy robotniczej.**

Z. Zemankowa

Wyższe uczelnie w walce o nowe kadry

Jednym z podstawowych problemów decydujących o tempie naszego rozwoju była i jest sprawa zabezpieczenia sobie odpowiednich kadr, zdolnych do realizacji naszych wielkich zamierzeń. Władza ludowa stanęła przed trudnym zadaniem pozyskania, wychowania i wykorzystania starej inteligencji, a jednocześnie stworzenia warunków ułatwiających formowanie się nowej, ludowej inteligencji.

Jest to szczególnie trudne zadanie. Trudność ta wynika z sytuacji, w jakiej znajduje się klasa robotnicza w ustroju kapitalistycznym. „Spośród wszystkich istniejących do tej pory klas panujących zupełnie szczególna i niezbyt sprzyjająca jest sytuacja proletariatu jako klasy panującej. Wszystkie dawne klasy panujące: właściciele niewolników, obszarnicy, kapitaliści — były jednocześnie klasami bogatymi. Miały możność kształcenia swych dzieci, wpojenia im wiedzy i nawyków niezbędnych do rządzenia. Klasa robotnicza różni się między innymi tym, że jest ona klasą niebogatą, że nie była przedtem w stanie dostarczyć swym dzieciom wiedzy i umiejętności rządzenia i możliwość tę uzyskała dopiero obecnie, po dojściu do władzy. Na tym, między innymi, polega ostrość zagadnienia naszej rewolucji kulturalnej". Podkreślając te trudności, towarzysz Stalin wskazuje jednocześnie na konieczność formowania nowej inteligencji jako na jeden z pierwszoplanowych problemów rewolucji proletariackiej. Towarzysz Stalin opracował teoretycznie to zagadnienie i uzasadnił jego wagę. Opierając się na historycznym doświadczeniu dotychczasowych społeczeństw wykazał, że żadna z dotychczas panujących klas nie mogła obejść się bez własnej inteligencji, tym bardziej nie może obejść się bez niej klasa robotnicza, mająca do spełnienia wielkie historyczne zadanie zbudowania społeczeństwa bezklasowego, społeczeństwa socjalistycznego. W 1928 roku na VIII zjeździe Komsomołu towarzysz Stalin jasno sprecyzował to zadanie mówiąc, że klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swojego kraju, jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi kierować gospodarką na podstawie nauki W oparciu o te wskazania towarzysza Stalina mogliśmy wytyczyć słuszną linię, mogliśmy przystąpić do wychowywania nowej, ludowej inteligencji, różniącej się zasadniczo

od inteligencji burżuazyjnej, zarówno pod względem pochodzenia jak i jej funkcji społecznej. W społeczeństwie burżuazyjnym inteligencja rekrutowała się przede wszystkim spośród klas posiadających, a funkcją społeczną jej olbrzymiej większości była służba interesom tych klas.

W procesie kształtowania się nowej inteligencji ważną rolę spełnia wyższe szkolnictwo, które przejęło znaczną część zadań w dziedzinie wychowania nowej, ludowej inteligencji. Udostępnienie studiów wyższych młodzieży robotniczo-chłopskiej, dla której bramy wyższych uczelni w okresie przedwojennym były praktycznie zamknięte, przełamało elitarny charakter szkolnictwa wyższego i stworzyło warunki dla wychowania nowej, wyrosłej z ludu i związanej z ludem inteligencji.

Wyrazem troski państwa ludowego o umożliwienie młodzieży robotniczej i chłopskiej studiów wyższych jest utworzenie w 1946 roku Kursów Przygotowawczych, ułatwiających wstęp na wyższe uczelnie najzdolniejszym jednostkom spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Planowa rekrutacja kandydatów na wyższe uczelnie doprowadziła do zmiany składu socjalnego studentów. W wyniku tego w 1948 r. odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższych uczelniach wynosił już 48%, wzrastając w roku 1951 do 65%.

Tak duży napływ młodzieży robotniczo-chłopskiej na studia umożliwiła nie tylko wzrastająca stopa życiowa klasy robotniczej, ale przede wszystkim wszechstronna pomoc państwa.

W okresie przedwojennym ze stypendiów korzystało nie więcej niż 5% studentów, dziś zaś stypendiami objęliśmy 50% ogółu młodzieży studiującej. Budowa domów akademickich, rozbudowywany coraz bardziej system stypendialny, szeroka sieć stołówek, bezpłatna opieka lekarska, domy wczasowe i organizacja wypoczynku — wszystko to jest dobitnym świadectwem troski naszego państwa o młodzież studiującą. Dzięki słusznej polityce ludowego państwa wzrosła poważnie na terenie całego kraju liczba szkół wyższych. W przeciągu krótkiego okresu czasu liczba szkół wyższych doszła do 83, przekraczając prawie trzykrotnie liczbę tych szkół z okresu przedwrześniowego. A przecież lata okupacji doprowadziły do olbrzymich strat i spustoszenia na tym odcinku. 125 tys. studiujących na wyższych uczelniach w stosunku do 49 tysięcy przed wojną świadczy o wielkim rozmachu w tej dziedzinie, wynikającym z docenienia przez Państwo Ludowe znaczenia wychowania szerokich rzesz ludowej inteligencji. Tak więc przed młodzieżą polską otworzyły się nowe, szerokie, niespotykane dotychczas w naszej historii perspektywy: perspektywy opanowania nauki, zdobycia wysokich kwalifikacji oraz pracy w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

Zmiana funkcji społecznej szkolnictwa wyższego dokonywała i dokonuje się w ostrej walce klasowej z elementami reakcyjnymi na wyższych uczelniach, które obwarowane murem autonomii uniwersyteckiej i teoryjkami o apolityczności nauki usiłowały utrzymać elitarny charakter szkół wyższych będących przedtem na usługach klas posiadających i nie dopuścić do stworzenia z nich kuźni kadr nowej, ludowej inteligencji. Mimo trudnych i skomplikowanych warunków, w jakich przebiega walka klasowa na wyższych uczelniach, mamy cały szereg poważnych osiągnięć, świadczących o przełamaniu głównych ognisk oporu przeciwnika, jak również o poważnie zaawansowanej przebudowie szkół wyższych, coraz lepiej przygotowanych do wypełnienia stawianych przed nimi zadań.

W tej walce o zmianę struktury i charakteru szkolnictwa wyższego pierwszym zadaniem było zerwanie z obcymi nam tradycjami, które ciążyły na naszym szkolnictwie. U podstaw tych przeobrażeń strukturalnych i organizacyjnych leżała konieczność wprowadzenia do pracy uczelni zasady planowania i głęboko pojętej dyscypliny studiów

Nowa profilizacja szkół wyższych, oparta o potrzeby naszej gospodarki, wprowadzenie w zasadzie obowiązkowych programów szczegółowych i jednolitych siatek godzin oraz szerszej nomenklatury specjalności technicznych, pewne osiągnięcia w dziedzinie dyscypliny studiów — oto pierwsze wyniki walki o planowość w pracy wyższych uczelni. Powstające zespoły katedr przyczyniają się również w poważnym stopniu do planowania jak i kształtowania treści ideologicznej w pracy dydaktycznej i naukowej. Wprowadzenie wykładów podstaw marksizmu do programów studiów wyższych jest jednym z poważnych czynników, wpływających na proces dojrzewania ideologicznego nowych kadr. Z tym przekształceniem się wyższych uczelni i dostosowywaniem ich coraz bardziej do potrzeb naszego socjalistycznego budownictwa łączą się coraz głębsze i poważniejsze przeobrazenia, dokonywające się w polskim świecie naukowym.

Jest zasługą większości starej kadry naukowej, że nie szczędząc sił z prawdziwym entuzjazmem i ofiarnością włączyła się również w wielkie dzieło budownictwa na odcinku szkolnictwa wyższego.

Tak wielkich osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa wyższego i nauki dokonano w Polsce Ludowej na przestrzeni paru lat dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, który przekazuje nam swoje olbrzymie doświadczenia w dziedzinie wychowania nowej, przodującej inteligencji radzieckiej.

Obraz naszych osiągnięć na odcinku szkolnictwa wyższego należy jeszcze uzupełnić wielkimi przeobrażeniami zachodzącymi wśród samej młodzieży studiującej. Otoczona wszechstronną pomocą państwa ludowego młodzież, której trzon stanowią synowie klasy robotniczej, jest organicznie zrośnięta z ludem, jego potrzebami i dążeniami. Bierze ona żywy udział w życiu narodu, w realizacji jego wielkich zadań, gdyż jest z nim ściśle związana i wiernie chce mu służyć. Z tego powiązania z życiem narodu wyrasta nowa postawa odpowiedzialności za postępy w nauce, za szybkie i sprawne zdobycie kwalifikacji, na które czeka kraj. W okresie zaostrzającej się coraz bardziej walki klasowej hartuje się i dojrzewa na uczelniach nasza młodzież, zorganizowana w potężnej, jednolitej organizacji, w Związku Młodzieży Polskiej, zrzeszającym w chwili obecnej około 70% ogółu studentów. O wzroście poziomu ideologicznego młodzieży studenckiej świadczy jej bojowa postawa w tegorocznych uroczystościach 1-majowych, jej niezłomna wola walki o pokój, przejawiająca się w masowym udziale w akcji zbierania podpisów w plebiscycie pokoju, pozytywny wkład w sprawę umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, czego wyrazem jest znaczny udział młodzieży studenckiej w akcji propagandowej, przebiegającej w związku z wypełnianiem zobowiązań wsi wobec państwa.

IV i V Plenum KC naszej Partii w sposób bardzo wyraźny postawiło i sprecyzowało zadanie wychowania nowych kadr specjalistów oraz przyśpieszenia procesu formowania się naszej ludowej inteligencji, wytyczając specjalne miejsce wyższym uczelniom w realizacji tego zadania. „Wkraczając w Plan Sześcioletni musimy z całą ostrością postawić przed naszą Partią zagadnienie prawidłowego rozwiązania sprawy uzupełnienia brakujących wykwalifikowanych i kierowniczych kadr. Bez rozwiązania tego zagadnienia bowiem nie ma i nie może być wykonania wielkich i trudnych zadań Planu Sześcioletniego" — oto

słowa wypowiedziane na IV Plenum KC naszej Partii przez tow. Bieruta. W referacie tow. Nowaka na V Plenum, omawiającym zagadnienie kadr w świetle zadań Planu 6-letniego, zostały bardzo konkretnie sprecyzowane zadania wyższych uczelni w dziele kształcenia kwalifikowanych kadr. Zostały również wskazane środki zabezpieczające wykonanie planu kształcenia. Tow. Nowak między innymi wskazał, że podstawowym warunkiem wykonania planu jest podwyższenie sprawności wyższych uczelni do 80%.

W związku z tymi niezwykle odpowiedzialnymi zadaniami wyższe uczelnie stanęły przed koniecznością przyśpieszenia tempa dokonywania przemian, zarówno w dziedzinie organizacyjnej jak i ideologicznej. Jednym z zasadniczych problemów, stojących przed szkolnictwem wyższym na tym etapie, była walka o planowość nauczania, o realny plan studiów dla każdego studenta, co warunkuje przewidzianą sprawność uczelni, a co za tym idzie — terminowy dopływ kwalifikowanych kadr dla potrzeb Planu 6-letniego. Problem ten nie mógł być należycie rozwiązany bez wprowadzenia głęboko pojętej dyscypliny studiów, obejmującej zarówno profesora jak i studenta. Dyscyplina pracy, oznaczająca nie tylko obowiązek uczęszczania na wykłady i ćwiczenia, ale przede wszystkim obowiązek systematycznej nauki, stałą kontrolę wyników nauczania i roczny system rygorów, stała się podstawowym warunkiem zmniejszenia odsiewu i uzyskania planowanej sprawności uczelni. Wprowadzone drogą dekretów i rozporządzeń zmiany struktury i organizacji pracy szkół wyższych nie zabezpieczyły i nie mogły zabezpieczyć dokonania pełnego przełomu w tej dziedzinie. Wypełnienie tego zadania bowiem wymagało i wymaga dużej koncentracji sił i wykorzystania wszystkich środków oddziaływania. Walka nowego ze starym musiała przebiegać w ostrej walce klasowej, do której potrzebne było polityczne kierownictwo i pełna mobilizacja, bez czego zmiany dokonane na wyższych uczelniach mogły okazać się i okazały się w szeregu wypadków formalne.

Mieliśmy niemało uczelni w kraju, które, rozumiejąc istotny sens przemian, dokonywających się w szkolnictwie wyższym, umiały w sposób właściwy zorganizować swą pracę, umiały bić się o dyscyplinę studiów, o wykonanie planu uczelni, o kadry nowej inteligencji. Przykładem takiej uczelni jest Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie, której wyniki są dowodem efektywności wysiłków. Odsiew w skali uczelni na SGPiS nie przekracza przeciętnie 5% i — co godne podkreślenia — osiągnięto to w wyniku całorocznej troski o wyniki nauczania, a nie kampanijnej mobilizacji, jak to zdarzało się w szeregu innych uczelni. Narady wytwórcze organizowane na każdym wydziale, poważny stosunek kadry naukowej do sprawy postępów w nauce studenta, rzetelna opieka i pomoc grupom studenckim w zrozumieniu istotnego sensu dyscypliny studiów, w wyrobieniu nawyków systematycznej pracy — oto środki, którymi posługiwała się SGPiS dla uzyskania swoich wyników. Należy podkreślić rolę, jaką odegrała w tej walce organizacja partyjna uczelni. Komitet Uczelniany nie od dziś wytyczył sobie wyraźnie swoje cele i zadania, określił swoją rolę politycznego kierownika życia uczelni w różnych dziedzinach jej działalności. Wyrazem doceniania przez organizację partyjną na SGPiS znaczenia wyników w nauce było wielokrotne wysłuchiwanie na egzekutywie organizacji partyjnej informacji kierownictwa uczelni i oddziałowych organizacji dotyczących tego zagadnienia, wytyczanie konkretnych zadań i przeprowadzanie kontroli ich wykonania. Organizacja partyjna potrafiła zaktywizować i okazać pomoc organizacji ZMP-owskiej na uczelni. „Bez pracy organizacji ZMP-owskiej, tego zasadniczego ogniwa pracy wśród mło-

dzieży, nie moglibyśmy przeprowadzić tak szerokiej mobilizacji i kontroli w dziedzinie wykonania planu sprawności szkoły" — mówi tow. Grzybowski, sekretarz organizacji partyjnej na SGPiS. W ciągu roku na egzekutywie organizacji partyjnej omawiano sprawozdanie z pracy wydziału nauki Zarządu Uczelnianego ZMP, powołano również ZMP-owskie trójki nauki, które miały za zadanie czuwać nad pracą poszczególnych grup studenckich. Egzekutywa organizacji partyjnej wydatnie pomagała oddziałowym organizacjom partyjnym w ich pracy na wydziałach, przeprowadzając ocenę ich pracy w okresie przygotowania sesji egzaminacyjnej, troszcząc się o należyte przygotowanie zebrań partyjnych, właściwe ustawienie grup partyjnych, rozwinięcie kontroli nad pracą grup studenckich, wychowywanie studentów w duchu kolektywnej odpowiedzialności za wszystkich członków grupy. Tylko 6 towarzyszy na około 300 członków partii - studentów nie zaliczyło roku, z czego trzech nie chcących zrozumieć obowiązków członka partii usunięto z szeregów partyjnych. Większość towarzyszy partyjnych na SGPiS-ie — to studenci uczący się dobrze, przodujący w nauce, pomagający innym studentom w osiągnięciu lepszych wyników. Przykładem tutaj może być towarzyszka Wąsowska Barbara, II sekretarz organizacji partyjnej, która wszystkie egzaminy zdała w sesji wiosennej, z tych dwa z wynikiem dobrym, resztę z wynikiem bardzo dobrym. Dzięki politycznemu kierownictwu organizacji partyjnej w walce o sprawność szkoły, jesienna sesja egzaminacyjna na SGPiS była w zasadzie jedynie sesją poprawkową; oznacza to, że prawie wszyscy studenci przystąpili do egzaminów w czasie wiosennej sesji egzaminacyjnej. Osiągnięte wyniki słusznie nie usypiają jednak ani organizacji partyjnej, ani kierownictwa uczelni; stoją przed nimi trudne zadania dalszej pracy nad wzmocnieniem i pogłębieniem tych wszystkich osiągnięć, które uzyskano w toku pracy ub. roku.

Niestety, wyniki jesiennej sesji egzaminacyjnej, podsumowującej wyniki rocznej pracy wyższych uczelni w warunkach zmian strukturalnych i organizacyjnych, wykazały, że obok przodujących uczelni mamy jeszcze i takie, których wykonanie planu jest poważnie zagrożone. Zmusiło nas to do przeprowadzenia, szczególnie na tych zaniedbanych odcinkach, gruntownej analizy, która pomogła nam do wykrycia przyczyn tego stanu i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

W toku analizy ujawnił się w pracy tych uczelni cały szereg braków i słabych stron, które hamują i opóźniają tempo naszego rozwoju, utrudniając tym samym wykonanie zadań w terminie.

Przy wprowadzeniu poważnych zmian strukturalnych i organizacyjnych na wyższych uczelniach kierowała się Partia właśnie walką o zwiększenie ich sprawności. Lata 1949 i 1950, które były okresem ukończenia studiów pierwszych wychowanych w Polsce Ludowej roczników absolwentów szkół wyższych, przekonały nas, że bez wprowadzenia elementów planowania i ściśle określonej dyscypliny nie możemy mówić o konkretnych cyfrach sprawności uczelni. Chaos, wynikający z nieuregulowania toku studiów, nie tylko wpłynął na niską sprawność uczelni, ale nie pozwalał również ustalić ściśle, jaki procent spośród studentów rozpoczynających studia kończy wyższe uczelnie. Na podstawie przybliżonych danych ustaliliśmy jednak, że sprawność wyższych uczelni w okresie pierwszych lat była niezwykle niska i nie przekraczała przeciętnie 10%. Ten stan rzeczy był oczywiście mocno alarmującym i rozpoczęto już w 1949 r. pierwsze wysiłki, mające na celu przełamanie go przez organizowanie zespołów samopomocy w nauce, które na przestrzeni jednego roku poważnie poprawiły sytuację, zwiększając sprawność do około 30%. Dzięki wielu omawia-

nym już zmianom, przeprowadzonym w strukturze i organizacji pracy wyższych uczelni, sytuacja uległa dalszej poprawie, tak że np. na tegorocznej inauguracji roku akademickiego rektor Politechniki Warszawskiej stwierdził w swoim przemówieniu, że Politechnika osiągnęła niebywałą w jej historii sprawność około 60%, gdy sprawność w okresie przedwojennym nie przekraczała przeciętnie 5%. Trzeba jednak stwierdzić, że na skutek pokutującego jeszcze nieładu w niektórych uczelnianych ogniwach administracyjnych cyfry te tylko w przybliżeniu przedstawiają obraz istotnego stanu rzeczy. Jak z powyższego wynika potrzeba wprowadzenia w szybkim tempie wszystkich zmian, podnoszących sprawność uczelni, była bezsporna. Cóż się jednak okazało w toku analizy sesji jesiennej? Okazało się, że formalny charakter tych zmian osłabił na wielu uczelniach ich efektywność.

Rektoraty i dziekanaty szeregu wyższych uczelni nie zawsze czuly się w pełni odpowiedzialne za wyniki pracy studentów, nie wykorzystywały wszystkich dostępnych im środków w celu podniesienia tych wyników. Nie ma dostatecznej walki o treść nauczania i o poziom wykładu. Nie ma dostatecznego zrozumienia głęboko pojętej dyscypliny studiów, sprowadzającej się najczęściej do powierzchownej kontroli obecności na wykładach i ćwiczeniach, bez dążenia do wprowadzenia i kontrolowania toku całorocznej, systematycznej pracy studenta. Lekkomyślne, nieprzemyślane, nierównomierne jest rozłożenie obowiązujących rygorów rocznych. W wielu wypadkach niesłusznie znaczna część ich została przełożona na sesję jesienną, po wakacjach. Brak dyscypliny pracy ze strony niektórych pracowników naukowych, ustalających terminy składania egzaminów na ostatnie dni września — gdy sesja miała się zakończyć 30 września — uniemożliwił praktycznie wielu studentom przystąpienie do egzaminów w przepisanym terminie, jak to zdarzyło się np. na Wydziale Rolnym UMCS w Lublinie albo na Wydziale Elektrycznym WSI w Szczecinie. Brak dbałości w doprowadzeniu do wiadomości zainteresowanych studentów realnych terminów sesji przejawił się w mechanicznym i nie dość wczesnym rozpracowaniu harmonogramów. Ale to nie dość staranne przygotowanie sesji nie było jedynym czynnikiem, obniżającym wyniki jesiennej sesji egzaminacyjnej. Praca studenta w ciągu całego roku nie zawsze była otoczona dostateczną troską ze strony pracowników naukowych i mimo wyraźnych tendencji wprowadzonych zmian pokutowały tu jeszcze stare, szkodliwe tradycje.

Wyraziło się to na niektórych uczelniach w dążeniach do dalszego rozszerzania i tak przeładowanych siatek godzin przez wprowadzenie poza programem dodatkowych wykładów, które teoretycznie miały być nadobowiązkowe, praktycznie jednak obciążały poważnie studentów, jak to zdarzyło się na przykład na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Były również wypadki wprowadzania nadmiernej ilości ćwiczeń domowych, dochodzących niekiedy do fantastycznej liczby około 500 godzin w semestrze z jednego przedmiotu, jak np. na Wydziale Elektrycznym WSI w Szczecinie. Nie było widać troski ze strony uczelni o wypracowanie nowych metod i form pracy dydaktycznej, podnoszących jakość i wyniki pracy studentów. Niedostateczna była opieka ze strony uczelni nad grupami studenckimi, które powinny były odegrać poważną rolę wychowawczą, wyrabiając u studentów poczucie kolektywnej odpowiedzialności za wyniki w nauce. Słaba znajomość młodzieży ze strony kierownictwa uczelni świadczy o niedostatecznej jeszcze pracy wychowawczej wśród młodzieży, o częstym jeszcze braku odpowiedzialności niektórych ogniw aparatu za wychowanie młodzieży w duchu prawdziwego patriotyzmu, bezgranicznego oddania swojej Ojczyźnie Ludowej i głęboko pojętego internacjona-

lizmu, więzi z obozem pokoju i postępu na całym świecie. Niewłaściwa jest postawa niektórych profesorów, postawa, którą cechuje, z jednej strony, stosunek fałszywie pojętego liberalizmu, przejawiający się w tendencjach do zmniejszania wymagań i tolerowania karygodnego zaniedbywania się w nauce studentów, z drugiej strony — bezduszny, biurokratyczny stosunek egzaminatora, oceniającego pracę studenta tylko na podstawie egzaminacyjnych wypowiedzi. Brak pracy wychowawczej zaważył w wielu wypadkach na wynikach sesji egzaminacyjnej. Powodował on często, że penetracja wroga klasowego, docierającego najłatwiej do młodzieży rekrutującej się ze środowisk drobnomieszczańskich, wyrabiała u części młodzieży niewłaściwy, niesłuszny stosunek do pracy i nauki. Mieliśmy zresztą wypadki ulegania tym obcym wpływom również poszczególnych grup młodzieży rekrutującej się ze środowiska klasy robotniczej. Ta szkodliwa postawa poszczególnych jednostek i grup, wynikająca z niezrozumienia obowiązków wobec państwa i narodu budującego w ofiarnym trudzie podstawy socjalizmu, z braku zrozumienia nowego stosunku do pracy, nie była w dostateczny sposób zwalczana. Postawę tę cechuje konsumpcyjny stosunek do społeczeństwa, polegający na wysuwaniu tylko wygórowanych żądań, na nieuctwie, wygodnictwie życiowym i hołdowaniu obcym młodzieży Polski Ludowej tradycjom „złotej młodzieży" Były wypadki, jak np. na Wydziale Biologii UJ w Krakowie, że grupka takich studentek, zaniedbanych w nauce, hołdujących zasadzie, „że dyscyplina pracy jest niezgodna z naturą człowieka i może mieć zastosowanie tylko do ludzi na niskim poziomie", „sprawa zaś studiów jest sprawą prywatną każdego studenta", zdobywała zaufanie i wpływ na inne studentki, nie budząc swoją postawą żadnych zastrzeżeń wśród grona profesorów i pracowników naukowych. Administracja i wykładowcy wyższych uczelni niejednokrotnie uważali, że za stronę wychowawcza na uczelni odpowiedzialny jest ZMP, i ze spokojem zajęli pozycje postronnego obserwatora. Były częste wypadki, że nie tylko w tych sprawach usiłowano przerzucić odpowiedzialność na ZMP. Sprawa troski o codzienne warunki życia studenta, o domy i stołówki akademickie, o terminowe wypłaty stypendiów, była najczęściej odsuwana przez uczelnię jako mało ważna i mało znacząca i przerzucana na barki organizacji młodzieżowej, nie powołanej i nie przygotowanej do wykonywania tych zadań. Tymczasem brak sprawności i niewypłacanie w terminie stypendiów i zasiłków, które np. za miesiąc październik br. zostały wypłacone dopiero pod koniec miesiąca, dezorganizowały pracę w miesiącu nasilenia jesiennej sesji.

Analiza sytuacji w okresie jesiennej sesji egzaminacyjnej nie byłaby pełną, gdybyśmy przyczyn złego przebiegu tej sesji chcieli dopatrywać się tylko w słabej pracy administracji uczelnianej. Trzeba podkreślić, że zasadniczą przyczyną była słaba praca organizacji partyjnych na wielu jeszcze wyższych uczelniach. Organizacje partyjne bowiem w wielu wypadkach nie przyswoiły sobie w pełni wskazań Partii, nie doceniały walki o wyniki nauczania, zatracały perspektywę swojej pracy i swojej roli w tej walce. Nie umiały konsekwentnie walczyć o członka partii przodującego w studiach i przełamać nawet w szeregach partyjnych niewłaściwego stosunku do zagadnienia osiąganych w nauce wyników. W Uczelnianych Komitetach Partyjnych zdarzały się wypadki tolerowania w składzie egzekutyw organizacji partyjnych studentów z zaległościami, o lekceważącym stosunku do spraw dyscypliny studiów. Stąd słabość mobilizacyjna organizacji partyjnych, które w wielu wypadkach ustosunkowały się do tego deklaratywnie i formalnie, nie wyciągając żadnych wniosków w stosunku do zaniedbanych w nauce aktywistów. Nieraz — jak

to np. zdarzyło się w Politechnice Warszawskiej — nawet próbowano bronić studenta — członka partii argumentem o jego aktywności, a co gorsza — argumentem przynależności do partii! Na posiedzeniach egzekutyw wielu organizacji partyjnych nie omawiano sprawy walki o podniesienie sprawności uczelni, nie szukano przyczyn złego stanu rzeczy i dróg wyjścia. Fakty te świadczą wyraźnie, że słabe przygotowanie znacznej części organizacji partyjnych do wykonania tych zadań, do przeprowadzenia szerokiej i wszechstronnej akcji mobilizacyjnej pozbawiły w wielu wypadkach wyższe uczelnie kierownictwa politycznego podczas realizacji ważnych, zasadniczych przeobrażeń, które dokonywały się w ostrej walce klasowej.

Polityczna rola Partii na uczelni została poważnie osłabiona i dzięki temu wróg klasowy mógł w wielu wypadkach działać bezkarnie.

Organizacje partyjne nie umiały na ogół przeprowadzić dostatecznej mobilizacji ani wśród pracowników administracji uczelnianej, ani wśród pracowników naukowych, nie umiały też wykorzystać pomocnika partii, jakim na uczelniach jest ZMP. Organizacje ZMP-owskie, stanowiące poważną siłę na uczelni, pozbawione często kierownictwa politycznego, zatraciły w wielu wypadkach właściwą linię w sprawie walki o sprawność uczelni. Stąd wypadki, że w organizacjach ZMP-owskich nie zawsze popularną była sprawa walki o wyniki osiągane w nauce. Na 462 członków ZMP na I i II roku Wydziału Prawa UJ 113 studentów — ZMP-owców nie zaliczyło roku z powodu zaległości. Na tym samym Wydziale Prawa UJ student z 5-cioma zaległymi egzaminami był jednocześnie instruktorem Wydziału Studenckiego Zarządu Wojewódzkiego ZMP Mało widocznie zadano sobie trudu, aby dopomóc tej młodzieży. Wystarczyło przecież, aby trzech studentów tej samej ZMP-owskiej organizacji na Wydziale Prawa zajęło się jednym opóźnionym w nauce kolegą, dopomogło mu i wdrożyło do systematycznej pracy, by nie zalegał odtąd w egzaminach. Jaką wielką siłę mobilizacyjną ma taka organizacja ZMP-owska, w której szeregach nie ma członków z zaległościami, jakże inaczej może wtedy przystąpić do organizacji pracy w grupach studenckich i wypełnić swoją rolę siły przodującej w walce o wyniki nauki. Dowody tego mieliśmy na wielu naszych uczelniach. Nie wszędzie jednak zadano sobie trud, aby należycie wychować młodzież ZMP-owską i przygotować do tej walki. Odpowiedzialność za to spada na organizacje partyjne na wyższych uczelniach, ale dużą winę przypisać tutaj należy również niewłaściwemu stosunkowi do tych spraw Zarządu Głównego ZMP. Prezydium Zarządu Głównego ZMP z beztroską podeszło do tych zagadnień, zadowalając się faktem przerzucenia odpowiedzialności za ten odcinek pracy niemal wyłącznie na barki Wydziału Studenckiego Zarządu Głównego. Prezydium Zarządu Głównego ZMP nie zrobiło prawie żadnych wysiłków w tym kierunku, aby przełamać niezdrowe tradycje pokutujące wśród młodzieży, dotyczące zagadnienia walki o wyniki w nauce. Wyrazem zaniedbania przez Zarząd Główny ZMP tego ważnego odcinka jest fakt, że przez przeciąg całego roku ani razu nie oceniano na Prezydium Zarządu Głównego pracy studenckich organizacji ZMP, nie przeanalizowano sytuacji i nie wytyczono jasnej linii ich działania, mimo że było dostatecznie dużo sygnałów świadczących o brakach i błędach popełnianych w ich działalności. Nie było również dostatecznej pomocy ze strony Prezydium Zarządu Głównego ZMP dla pisma studenckiego „Po prostu". Ten brak dostatecznej troski ze strony Zarzadu Głównego ZMP odbił się na pracy ZMP na uczelniach, które mimo posiadania dużej ilości dobrego aktywu młodzieżowego nie zawsze umiały prawidłowo wykorzystać ten aktyw i dać mu konkretne

zadania. W tej walce o wyniki w nauce wiele ogniw ZMP zagubiło się i nie umiało zająć słusznej postawy. A trzeba, aby wszyscy nasi ZMP-owcy poznali i zrozumieli słowa towarzysza Stalina, zwrócone do młodzieży radzieckiej, że by budować, trzeba poznać, trzeba opanować naukę; ażeby poznać, trzeba się uczyć. Uczyć się z uporem i cierpliwością. Z cierpliwością i uporem uczyła się młodzież radziecka, opanowywała naukę, brała jak najaktywniejszy udział w budowie socjalistycznego przemysłu, w przebudowie wsi radzieckiej, dzisiaj zaś wznosi romantyczne, porywające swoją wielkością budowle komunizmu, umacnia potęgę swojej wielkiej Ojczyzny. Jak wielkie perspektywy ma nasza młodzież, żyjąca w Polsce budującej socjalizm. Trzeba tylko pokazać jej rozmach naszego budownictwa, wyzwolić w niej wielką młodzieńczą zdolność do poświęceń i bohaterskich wysiłków, wskazać jej drogę, którą odkrył przed młodzieżą radziecką i młodzieżą wszystkich krajów budujących socjalizm towarzysz Stalin.

Organizacje ZMP-owskie na uczelniach szukają najbardziej skutecznych metod do walki z odsiewem, ale wiele z nich nie docenia jeszcze podstawowej sprawy, podobnie jak nie docenia tego wiele organizacji partyjnych, że największą siłą mobilizacyjną, najbardziej przekonywającym argumentem będzie likwidacja zaległości przede wszystkim przez członków własnej organizacji. Nie doceniły tego organizacje ZMP i pozbawiły się najbardziej efektywnej siły oddziaływania na młodzież nie zorganizowaną, osłabiły siłę oddziaływania głoszonych przez nie haseł, które w wielu wypadkach były — w tych warunkach — traktowane przez młodzież jako gołosłowne deklaracje. Organizacje ZMP-owskie na ogół nie nauczyły się jeszcze wiązać swej pracy ogólno-wychowawczej z zadaniem walki o sprawność uczelni. Poważną przeszkodą w pracy i wypełnianiu zadań przez ZMP było w wielu uczelniach niezrozumienie roli organizacji ZMP w walce z odsiewem. Często organizacje ZMP-owskie zajmowały się sprawami, którymi winna się zajmować administracja uczelni. A więc układały harmonogramy egzaminów, próbowały kierować pracą administracyjną uczelni, prowadziły ewidencje i wykazy egzaminów, zatracając właściwe organizacji ZMP-owskiej cele wychowawcze. Uczelniane organizacje ZMP zbyt słabo wychowywały młodzież w duchu przestrzegania dyscypliny na przykładzie najlepszych synów klasy robotniczej, walczących z powodzeniem o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych. Tak samo zbyt słabo jeszcze wychowują one młodzież w duchu głębokiego umiłowania Ludowej Ojczyzny i bezgranicznego oddania jej — na przykładzie Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego i tylu innych najlepszych synów i córek naszego narodu, którzy nie szczędzili swojego życia, swojej krwi, lat więzień, głodu i poniewierki, by zdobyć dla naszej młodzieży prawo do pracy i nauki, prawo do szczęścia. Słabo jeszcze wychowują one młodzież w duchu międzynarodowej solidarności na przykładzie Raymonde Dien, Henri Martina, bohaterskiej młodzieży koreańskiej i innych młodych bojowników, którzy z bezprzykładnym poświęceniem, nie szczędząc żadnych ofiar, walczą o lepsze jutro dla młodzieży całego świata. Nie umiemy jeszcze wychowywać naszego młodego pokolenia na przepięknych wzorach młodzieży radzieckiej, która nie poprzestając na swoich wielkich osiągnięciach zdobywa coraz to nowe pozycje, nie cofając się przed żadnymi trudnościami i przeszkodami.

Na przykładzie Związku Radzieckiego, który wychował milionowe rzesze radzieckiej inteligencji, który doprowadził do wzrostu roli tej inteligencji, odsłonił przed nią niebywałe możliwości rozwoju techniki i nauki, trzeba pokazać młodzieży naszej te wspaniałe perspektywy, które stoją przed nią dzisiaj

w Polsce. Związanie naszej młodzieży jeszcze mocniej z pracą całego narodu wskaże jej źródło siły. „Inteligencja może być silna tylko, jeśli zjednoczy się z klasą robotniczą. Jeśli idzie ona przeciwko klasie robotniczej, unicestwia się" — mówił genialny pisarz radziecki, Maksym Gorki. Tylko w warunkach socjalistycznego społeczeństwa, w ścisłej więzi z narodem, inteligencja może stać się siłą, o której mówi Gorki, siłą twórczego oddziaływania na rozwój gospodarki, kultury i życia narodu. Wspaniałe perspektywy inteligencji w społeczeństwie socjalistycznym występują jeszcze wyraźniej na tle sytuacji inteligencji w krajach kapitalistycznych. „Nadprodukcja" inteligencji i bezrobocie, niemożność wykorzystania swoich kwalifikacji — oto los inteligencji St. Zjednoczonych. A prawie 40% okręgów USA jest bez szpitali, wśród młodej generacji zaś odsetek analfabetów sięga w poszczególnych okolicach kraju 30%. Zyski miliarderów — oto prawo, które rządzi, dyktuje obowiązki i wytycza zadania nauce i inteligencji w krajach kapitalistycznych. Perspektywa jest tylko jedna — jak to ocenia wielki angielski uczony, profesor Bernal — „jeśli nauka chce pomóc ludzkości, powinna znaleźć innego gospodarza". I coraz więcej jest w krajach pod uciskiem dolara tych uczonych i specjalistów, którzy konsekwentnie dążą do uwolnienia się od tej poniżającej zależności i przyłączają się do obozu pokoju i postępu, widząc jedynie w społeczeństwie socjalistycznym możliwości swobodnego rozwoju. Pokazywanie na żywych, barwnych, jasnych przykładach tych wielkich zdobyczy, o które młodzież w krajach kapitalistycznych dopiero walczy, przyczyni się do uodpornienia naszej młodzieży na wpływy wrogiej działalności, zedrze z wroga maskę i ukaże prawdziwe jego oblicze zdrajcy narodu. Bo przecież wróg, doceniając wagę tego odcinka, usiłuje różnymi sposobami osłabić siłę naszej młodzieży, obniżyć wyniki pracy, podkopać jej wiarę we własne siły. W okresie ostatniej sesji egzaminacyjnej spotkaliśmy się z głosami pojedynczych studentów niegodnych tego miana, nawołującymi młodzież do solidarności w niezdawaniu egzaminów: „będzie nas więcej — Ministerstwo pójdzie na przedłużenie sesji". Albo mówiono młodzieży: „jesteście przecież w planie, muszą was przepuścić". Na Wydziale Prawa jednego z uniwersytetów zdarzył się wypadek, że dziekan nakłaniał studentów do przekładania egzaminów na okres późniejszy, zapewniając o tolerancyjnym stosunku Ministerstwa.

Od prób udowodnienia nierealności terminów poprzez demobilizujące plotki wróg posuwał się do bezpośrednich aktów wrogiej działalności, objawiającej się w próbach zrywania gazetek ściennych i „Błyskawic" nawołujących do zdawania egzaminów, w dezorganizowaniu pracy uczelni, stołówek akademickich, opóźnianiu wypłat stypendium, wysyłaniu pogróżek przodującym studentom itp. Mimo tych wszystkich sygnałów ostrzegawczych, świadczących o tym, jak wielką wagę do tych spraw przywiązuje wróg, mimo jego otwartej działalności, nie było w wielu uczelniach dostatecznej mobilizacji politycznej, która potrafiłaby się w porę przeciwstawić poszczególnym wypadom wroga. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie grasowali starsi osobnicy, którzy uprawiali bezkarnie propagandę niezdawania egzaminów.

Ale właśnie na tym Uniwersytecie organizacja partyjna na przestrzeni całego roku ani razu nie postawiła na porządku dziennym posiedzeń egzekutywy sprawy walki o dobre wyniki w nauce. Nic więc dziwnego, że w tej właśnie organizacji znalazł się członek partii, który jawnie wystąpił na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej z apoteozą nieuctwa i bumelanctwa, operując argumentami wroga. W tym należy szukać przyczyn, że UJ był jedną z 3

uczelni o największym odsetku studentów zalegających z egzaminami w sesji jesiennej.

Mielibyśmy niepełny obraz sytuacji na tym odcinku, gdybyśmy nie podkreślili, że poważna wina za ten stan rzeczy spada na państwowe resorty, odpowiedzialne za pracę szkół wyższych, w szczególności na Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki oraz na Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego Komitetu Centralnego naszej Partii. Trzeba tutaj samokrytycznie stwierdzić, że aktyw partyjny, odpowiedzialny w aparacie Komitetu Centralnego za ten odcinek pracy, nie umiał bić się konsekwentnie o to, by zagadnienie walki na tak ważnym dla nas odcinku było zadaniem całej Partii, nie umiał bić się o to, aby Komitety Wojewódzkie, Komitety Miejskie i Dzielnicowe naszej Partii zajęły się na codzień pracą organizacji partyjnych na wyższych uczelniach. W toku wprowadzania zasadniczych zmian strukturalnych i organizacyjnych na wyższych uczelniach Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego KC słabo pomagał komitetom partyjnym w zrozumieniu istotnego sensu tych przemian, roli i zadań organizacji partyjnej jako czołowej i przodującej siły w walce na uczelni, nie umiał przyczynić się do upowszechnienia doświadczeń licznych, dobrze pracujących na tym odcinku organizacji partyjnych. Początkowa powierzchowna ocena wiosennej sesji egzaminacyjnej nie pozwoliła pomóc organizacjom partyjnym wyciągnąć w porę słusznych wniosków, pomóc im w przeprowadzeniu mobilizacji politycznej. A przecież Wydział Nauki i Szkolnictwa Wyższego miał wiele sygnałów z terenu, które świadczyły o demobilizacji organizacji partyjnych na wyższych uczelniach, o odpolitycznieniu ich pracy, miał sygnały o zaniedbywaniu pracy z organizacjami partyjnymi przez Komitety Wojewódzkie, Miejskie i Dzielnicowe. Komitety Wojewódzkie nie umiały postawić zagadnienia pracy z organizacjami partyjnymi na uczelniach, a same najczęściej spychały odpowiedzialność za ten odcinek pracy na instruktorow KW, rozstrzygając sprawy na ogół poza KM i KD. Egzekutywy Komitetów Wojewódzkich, a tym bardziej KM i KD, były i są słabo zorientowane w problematyce szkół wyższych; sprawy szkół wyższych rzadko stawały na porządku dziennym egzekutyw, rzadko oceniana była praca organizacji partyjnych i wyciągane odpowiednie wnioski oraz podejmowane uchwały. A jeśli nawet egzekutywy Komitetów Wojewódzkich podejmowały uchwały w sprawie pracy organizacji partyjnej na wyższych uczelniach, to nie zawsze dopomagały organizacjom partyjnym we wprowadzeniu ich w życie.

Słabo pomagając Komitetom Partyjnym w pracy na tym trudnym odcinku walki klasowej Wydział Szkolnictwa Wyższego i Nauki w sposób niedostateczny również dopomagał Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki w usprawnieniu jego pracy. Powołanie Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki wpłynęło decydująco na bieg przeobrażeń na wyższych uczelniach. Wielka praca, jaką włożyło Ministerstwo w przygotowanie zasadniczych wytycznych w dziedzinie struktury i organizacji szkół wyższych i wprowadzenie ich w życie, pozwala pozytywnie ocenić dotychczasowe osiągnięcia Ministerstwa. Mimo tych osiągnięć trzeba stwierdzić, że przed pracownikami Ministerstwa często nie dość wyraźnie stawiano główne ich zadanie, zadanie przygotowania jak najlepszych warunków do szybkiego i pełnocennego wychowania kadr nowej inteligencji. Nie potrafiono wpoić pracownikom przekonania o konieczności zmiany w związku z tym całego stylu pracy, stałego podnoszenia poziomu politycznego, wiedzy zawodowej i umiejętności organizacyjnych. U części kadry Ministerstwa ostro występują przejawy biurokratyzmu, brak zdolności politycznego ujmowania problemów i operatywnego załatwiania spraw. Ta sła-

bość jest wynikiem nie tylko nie dość starannego doboru ludzi, ale jest przede wszystkim wynikiem złego stylu pracy resortu. Ta słabość kadr Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki musiała, rzecz jasna, doprowadzić do szeregu poważnych braków, które odbiły się na tempie i formie dokonywających się przemian w szkolnictwie wyższym. Biurokratyzm pokutujący jeszcze w pracy Ministerstwa doprowadzał do zadowalania się w wielu wypadkach wysyłaniem zarządzeń, a następnie żądaniem sprawozdań, niejednokrotnie w nadmiernej ilości ze strony różnych departamentów. Taki stan sprzyjał formalizowaniu słusznych zarządzeń przez kierownictwo szkół wyższych, które — niedostatecznie mobilizowane do pełnej odpowiedzialności za uczelnie — ograniczało się w wielu wypadkach do przestrzegania litery zarządzeń. Tak np. miała się sprawa z zarządzeniem o dyscyplinie studiów, którego intencją było wprowadzenie nowych form wychowawczych i dydaktycznych, a na wielu uczelniach zostało wprowadzone w najlepszym razie jako kontrola obecności studentów na wykładach i ćwiczeniach. Zdarzyć się to mogło w wyniku słabego kontaktu z uczelniami i tylko przy nie wystarczającej kontroli ze strony Ministerstwa realizacji swych własnych zarządzeń. Żywiołowość i kampanijność pracy Ministerstwa, których wyrazem była ostatnia akcja związana z jesienną sesją egzaminacyjną, wypływa z nie dość jeszcze jasnego ustalenia hierarchii zadań stojących przed Ministerstwem, z braku dostatecznej analizy sytuacji w terenie, która winna być dokonywana nie tylko na podstawie sprawozdań uczelni i ocen słabych jeszcze nieraz pracowników średniej kadry aparatu, lecz na podstawie bliższego kontaktu odpowiedzialnej kadry kierowniczej Ministerstwa, która potrafiłaby dojrzeć za cyframi żywego człowieka i jego potrzeby.

Te wszystkie błędy i niedociągnięcia w naszej pracy na jednym z najważniejszych odcinków, na odcinku wychowania nowych kadr kierowniczych, powinny być sygnałem do wzmocnienia pracy zarówno po linii partyjnej, młodzieżowej jak i państwowej. Rezultaty jesiennej sesji egzaminacyjnej wykazują, że w wyniku wzmożenia akcji politycznej i pomocy organizacyjnej udało się w sposób decydujący poprawić sytuację. Na dwóch pierwszych latach studiów przeciętny odsiew wynosi, według niepełnych jeszcze danych, około 8%. Taki odsiew nie byłby alarmujący, gdyby uzyskano go bez stosowania nadzwyczajnych środków mobilizacyjnych. Mimo dużego wysiłku ze strony pracowników naukowych, którzy w tym okresie organizowali wszechstronną pomoc młodzieży, mimo dużego wysiłku ze strony samej młodzieży, poprawa sytuacji dokonała się kosztem pewnego obniżenia poziomu i jakości zdobywanej wiedzy. Nie możemy sobie w przyszłości pozwolić na to.

Przede wszystkim musimy doprowadzić do świadomości zarówno organizacji partyjnych jak i pracowników naukowych oraz administracji uczelnianych jak wielka odpowiedzialność ciąży na nich za wykonanie poważnego zadania wychowania nowych kadr ludowej inteligencji przygotowanej pod każdym względem do zabezpieczenia i dalszego rozwoju wielkiego planu naszego socjalistycznego budownictwa. Organizacje partyjne winny lepiej zrozumieć wskazania IV i V Plenum KC naszej Partii. Muszą pamiętać, że zagadnienie wychowania nowych kadr, w którym wyższe uczelnie odgrywają dużą rolę, jest dzisiaj, w dobie realizacji Planu 6-letniego, jednym z najważniejszych problemów. „A problem kadr — uczy nas towarzysz Stalin — jest dziś, w warunkach technicznej rekonstrukcji przemysłu, decydującym problemem budownictwa socjalistycznego".

O tym muszą pamiętać wszystkie organizacje partyjne, a szczególnie organizacje partyjne na wyższych uczelniach.

A pamiętając o tym muszą wiedzieć, że najważniejszym zadaniem, jakie mają dzisiaj do spełnienia, jest walka o zwiększenie tempa szkolenia i podnoszenie jakości tych nowych kadr. Zależy to bezpośrednio od sprawności wyższych uczelni. **A walczyć o sprawność, znaczy podnieść poziom ideologiczny i poziom polityczny, podnieść poziom świadomości zarówno młodzieży jak pracowników naukowych i pracowników administracji uczelni.**

Wzmacniając wszystkie formy walki o wyniki nauki trzeba pamiętać, że jednym z pierwszych warunków jest podniesienie świadomości szeregów partyjnych.

Dokonać się to może nie tylko przez szkolenie partyjne, otoczenie większą opieką wykładów podstaw marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej i zobowiązania szczególnie członków Partii do dokładnego i głębokiego opanowania tych przedmiotów, ale przede wszystkim przez zmianę stylu pracy organizacji partyjnej. Organizacja partyjna powinna wypełniać swoją funkcję politycznego kierownika wyższej uczelni. Trzeba skończyć równocześnie z próbami zastępowania poszczególnych ogniw administracji. Organizacja partyjna powinna pomóc administracji uczelni w ponoszeniu przez nią pełnej odpowiedzialności za wykonywanie swych zadań. Aby jednak organizacje partyjne mogły szybko przestawić się i zmienić styl swojej dotychczasowej pracy, trzeba je otoczyć większą niż dotychczas, systematyczną opieką ze strony instancji nadrzędnych, Komitetów Wojewódzkich, Miejskich i Dzielnicowych.

Wielką rolę w walce o sprawność uczelni powinna odegrać organizacja ZMP-owska. Trzeba, aby podniósł poziom swej pracy Związek Młodzieży Polskiej, jako organizacja wychowująca i przygotowująca swoich członków i nie zorganizowaną młodzież do wykonywania wielkich, zaszczytnych zadań, jakie stoją przed nią. Zadanie ZMP na obecnym etapie — to konkretna walka o dyscyplinę i wydajność pracy studenta, o socjalistyczny stosunek do pracy, tj. walka o nowe kadry, o nasze socjalistyczne budownictwo. Aby ZMP mogło wypełnić z powodzeniem te zadania, trzeba aby POP na uczelniach otoczyły większą opieką organizacje ZMP-owskie i dopomogły im w pracy.

Podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego organizacji partyjnych na wyższych uczelniach da im siłę mobilizowania tych wszystkich nie wykorzystanych dzisiaj rezerw, które znajdują się na uczelniach.

Mamy dziś na uczelniach wielu przodujących studentów, którzy osiąganymi wynikami przeczą wrogiej plotce o przeładowaniu programów, o nierealności studiów trzyletnich, o przepracowaniu studenta itp. Ale nie umiemy pokazać takich studentów, zapoznawać bliżej ogółu młodzieży z ich życiem i pracą, wykorzystać ich doświadczenia w nauce, zaktywizować ich do pomocy nie nadążającym w nauce studentom. Mamy np. na SGPiS w Warszawie córkę robotnika, Rusik Janinę, przodującą studentkę; mamy na IV roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego studenta Wepsięcia, syna małorolnego chłopa z powiatu limanowskiego, który zdał wszystkie egzaminy w sesji wiosennej z wynikiem bardzo dobrym; jest również robotnik Babul Wiktor, obecnie student Politechniki Warszawskiej, zdający egzaminy z dobrymi wynikami. Takich synów robotniczych i chłopskich mamy setki i tysiące na naszych uczelniach. Wszyscy oni swoją postawą, a szczególnie osiąganymi wynikami w nauce dokumentują wierność klasie robotniczej, z której wyszli i na wzór której wypełniają z honorem swe obowiązki.

Mamy wśród pracowników naukowych cały szereg wysoce wartościowych ludzi, którzy rozumiejąc sens i istotę naszych przemian z zapałem biorą udział w wielkim dziele wychowania nowych kadr, ludzi, którzy w twórczym entu-

zjazmie, w oparciu o bogate doświadczenie Związku Radzieckiego, stosują nowe formy pracy dydaktycznej, wychowawczej i naukowej. Nie umiemy jednak w sposób wystarczający otoczyć ich opieką, popularyzować szeroko ich osiągnięć, wskazywać na ich przykłady, dać im odczuć, jak bardzo w Polsce Ludowej ceni się i szanuje pracownika naukowego i wychowawcę.

Mamy wreszcie na naszych uczelniach wielu zdolnych i oddanych pracowników administracyjnych, którzy pełnią również ważną funkcję w życiu uczelni. Ale najczęściej nie docenia się ich pracy, zapominając o tym, że oni są także ważnym ogniwem w walce o nowe oblicze wyższych uczelni, w walce o nowe kadry.

Trzeba więc dopomóc organizacjom partyjnym na wyższych uczelniach, aby umiały dojrzeć tych ludzi, aby umiały otoczyć ich opieką, korzystać z ich doświadczeń, słuchać ich rad, aby umiały wykorzystać ich w walce o podniesienie sprawności uczelni.

Nie trzeba zapominać, że walka, tocząca się obecnie na wyższych uczelniach, walka o nowe kadry toczy się w warunkach aktywizacji wroga, który żeruje na nieświadomości, małym harcie i małym wyrobieniu ideologicznym. Dlatego trzeba przypomnieć organizacjom partyjnym na wyższych uczelniach wskazania III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii o wzmożeniu czujności w szeregach partyjnych. Trzeba równocześnie wzmocnić pracę ideologiczną na uczelniach. Wzmocnienie czujności partyjnej, walka o czystość ideologiczną szeregów partyjnych wzmocni i zahartuje nasze kadry na uczelni, dopomoże do zdemaskowania, izolowania i unieszkodliwienia wroga klasowego, zapewni nam zwycięstwo w walce o nowe kadry ludowej inteligencji, która — związana nierozerwalnie z narodem, uzbrojona w marksistowsko-leninowską teorię, zahartowana ideologicznie — przyczyni się do zwiększania tempa budowy socjalizmu w naszej Ojczyźnie i przyśpieszenia procesu przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny.

A. Sobolew

Demokracja ludowa jako forma politycznej organizacji społeczeństwa*)

Marksizm-leninizm — to nauka twórcza. Rozwija się ona, doskonali i wzbogaca w nowe doświadczenia, nowe sformułowania i wnioski. Lenin i Stalin niejednokrotnie podkreślali konieczność twórczego stosowania marksizmu przy rozwiązywaniu konkretnych zadań klasy robotniczej i zdecydowanie zwalczali dogmatyzm i doktrynerstwo w teorii oraz szablon w polityce.

Wyjątkowo doniosłą rolę w walce klasy robotniczej o swe wyzwolenie odgrywa teza marksizmu-leninizmu o bogactwie i różnorodności form przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. „Marks — pisał Lenin — nie związywał sobie — i przyszłym działaczom rewolucji socjalistycznej — rąk co do form, środków, sposobów przewrotu, doskonale rozumiejąc, jaka masa nowych zagadnień wówczas powstanie, jak się zmienią wszystkie warunki w toku przewrotu, jak często i poważnie będą się one zmieniały w toku przewrotu". (W. Lenin Dzieła wybrane, t. II, str. 833).

Lenin i Stalin wykazali, że formy, metody, sposoby i tempo przejścia od kapitalizmu do socjalizmu mogą być i będą różnorodne w różnych konkretnych warunkach historycznych. Lenin uczył: „Wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego". (W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 67, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Twórcza inicjatywa rewolucyjna klasy robotniczej naszego kraju zrodziła Rady jako państwową formę dyktatury proletariatu. Lenin i Stalin wykazali ogromne międzynarodowe znaczenie Rad, wyższość tej najwyższej, najbardziej doskonałej formy dyktatury proletariatu nad wszelkimi

*) Opracowany stenogram prelekcji wygłoszonej w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy Komitecie Moskiewskim WKP(b).

innymi formami władzy rewolucyjnej. Lenin i Stalin stwierdzali zarazem, że możliwe są również i inne państwowe formy dyktatury proletariatu „Rady — stwierdził towarzysz Stalin na VI zjeździe SDPRR(b), — są najbardziej celową formą organizowania walki klasy robotniczej o władzę, nie są jednak jedynym typem organizacji rewolucyjnej". (Dzieła, t. III, str. 187, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Nowym typem państwowej organizacji władzy ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej jest system demokracji ludowej. Przykład krajów demokracji ludowej potwierdza słuszność założeń teoretycznych Lenina i Stalina o międzynarodowym znaczeniu dyktatury proletariatu jako istoty różnych form politycznych w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Towarzysz Stalin uczy, że ustrój demokracji ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej spełnia funkcje dyktatury proletariatu, że państwa demokracji ludowej są jedną z form dyktatury proletariatu.

Demokracja ludowa jako nowa forma politycznej organizacji społeczeństwa mogła powstać i powstała w konkretnych warunkach historycznych, przede wszystkim zaś dzięki istnieniu potężnego Związku Radzieckiego, w warunkach dalszego zaostrzania się powszechnego kryzysu kapitalizmu, zaostrzania wszystkich przeciwieństw imperializmu wzrostu ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych i wzmożenia walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych, przy radykalnie zmienionym układzie sił na arenie międzynarodowej na korzyść socjalizmu.

Decydująca rola Związku Radzieckiego w powstaniu demokracji ludowej polega na tym, że:

Po pierwsze, Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna rozbiła świat na dwa systemy, zadała kapitalizmowi śmiertelną ranę, z której nie jest on w stanie się wyleczyć, zapoczątkowała erę upadku kapitalizmu.

Po wtóre, nieustanny rozwój i umacnianie się systemu socjalistycznego zrodzonego z Rewolucji Październikowej w jeszcze większym stopniu podważyło podstawy imperializmu. Zbudowanie socjalizmu w ZSRR zadało nowy potężny cios światowemu kapitalizmowi.

Po trzecie, w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej, w wyniku rozgromienia agresywnych państw — Niemiec, Japonii i Włoch — kapitalizmowi zadany został jeszcze jeden potężny cios. System imperializmu wyszedł z drugiej wojny światowej bez porównania słabszy, niż był przed wojną, natomiast system socjalizmu o wiele potężniejszy, jakkolwiek główny ciężar walki z faszyzmem dźwigał ZSRR. Układ sił na arenie międzynarodowej zmienił się na korzyść socjalizmu, na niekorzyść kapitalizmu. Oznacza to, że powstały bardziej sprzyjające warunki dla walki i zwycięstwa mas ludowych w Europie i Azji.

Tak więc powstanie demokracji ludowej jako nowej państwowej formy władzy ludowej oraz jej triumf w szeregu krajów Europy i Azji zostały przygotowane przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną, przez zbudowanie socjalizmu w ZSRR, przez bohaterskie czyny narodu radzieckiego, który rozgromił najeźdźców faszystowskich, wyzwolił narody Europy i Azji spod jarzma hitleryzmu i agresorów japońskich.

Po rozgromieniu Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii masy ludowe szeregu krajów, które przeszły surową szkołę antyfaszystowskiej i antyimperialistycznej walki wyzwoleńczej, nie chciały powierzyć swych losów reakcjonistom; masy nie chciały żyć po staremu. Klasy reakcyjne nie mogły rządzić tymi krajami po staremu. Pozycje ich zostały podważone i osłabione. Podniosła się nowa fala ruchu wyzwoleńczego klasy robotniczej i całego ludu pracującego w krajach kapitalistycznych oraz narodów kolonialnych o wolność narodową, o demokrację i socjalizm; rozwinęła się walka o ustanowienie demokracji ludowej.

Powstanie i rozwój demokracji ludowej należy rozpatrywać konkretnie-historycznie, ponieważ demokracja ludowa przechodzi różne etapy i w zależności od etapu zmienia się jej treść klasowa.

Etap pierwszy — to etap rewolucji agrarnej, antyfeudalnej, antyimperialistycznej, w toku której powstaje demokracja ludowa jako organ rewolucyjnej władzy, będącej pod względem treści czymś w rodzaju dyktatury klasy robotniczej i chłopstwa, przy kierowniczej roli klasy robotniczej. Właściwość charakterystyczna tej władzy polega na tym, że jest ona ostrzem swym zwrócona przeciwko imperializmowi, przeciwko faszyzmowi.

Etap drugi — to etap ustanowienia dyktatury klasy robotniczej w formie demokracji ludowej i budowy socjalizmu.

* *
*

W krajach Europy środkowej i południowo - wschodniej demokracja ludowa powstała w wyniku wyzwolenia tych krajów spod ucisku niemiecko-faszystowskiego oraz w wyniku bohaterskiej walki klasy robotniczej i całego ludu pracującego przeciwko siłom reakcji imperialistycznej, o demokrację. Zwycięstwa Związku Radzieckiego stworzyły przesłanki triumfu demokracji ludowej. Tym samym Związek Radziecki pomógł masom pracującym tych krajów obalić stary reżim i wprowadzić nowy ustrój. Na czym polegała ta pomoc?

Po pierwsze, Armia Radziecka bezpośrednio wyzwoliła kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej z niewoli faszystowskiej.

Po wtóre, Związek Radziecki udaremnił plany interwencji anglo-amerykańskiej przeciw krajom Europy środkowej i południowo-wschodniej i tym samym uratował je od nowego ucisku imperialistycznego — ucisku amerykańsko-angielskiego.

Po trzecie, Armia Radziecka rozgromiła sojuszników Niemiec hitlerowskich — siły zbrojne rumuńskiej, węgierskiej i bułgarskiej reakcji faszystowskiej — co, oczywiście, ułatwiło zwycięstwo demokracji ludowej w tych krajach. Obecność wojsk radzieckich przeszkodziła siłom reakcyjnym w rozpętaniu wojny domowej.

Po czwarte, Związek Radziecki udzielił krajom demokracji ludowej ogromnej pomocy moralnej i politycznej, pomógł im umocnić ich pozycję międzynarodową. Doniosłe znaczenie miała pomoc ekonomiczna. Rząd Radziecki udzielił krajom demokracji ludowej pomocy w postaci urządzeń i surowców dla przemysłu, artykułów spożywczych dla ludności itd.

I wreszcie, po piąte, Związek Radziecki pomagał i pomaga masom pracującym tych krajów swym przebogatym doświadczeniem w dziedzinie przeobrażeń społecznych.

Oto zewnętrzne historyczne warunki powstania demokracji ludowej. Przejdziemy teraz do rozpatrzenia wydarzeń wewnętrznych w rozmaitych krajach — wydarzeń, które uwarunkowały zwycięstwo demokracji ludowej.

Okupując Europę, faszyści niemieccy pozbawili narody europejskie niepodległości, wprowadzili niewolniczą pracę w fabrykach, przywrócili pańszczyźniane porządki, przystąpili do fizycznego wyniszczania całych narodów. W sytuacji, która powstała w rezultacie agresji hitlerowskiej, przed klasą robotniczą krajów ujarzmionych przez faszystów stanęły nowe zadania. Zasadniczą treścią walki mas pracujących w tych krajach było wyzwolenie narodowe, unicestwienie faszyzmu i jego następstw, zniesienie niewoli i pańszczyzny wprowadzonej przez faszystów. Faszyzm stanowił główną przeszkodę na drodze historycznego rozwoju krajów ujarzmionych. Bez likwidacji faszyzmu narody Europy środkowej i południowo-wschodniej nie mogły iść naprzód. Dlatego też głównym zadaniem strategicznym w tym okresie było rozgromienie faszyzmu.

Walka przeciw najeźdźcom hitlerowskim o wolność i niezawisłość narodową splotła się nierozerwalnie z ogólnodemokratyczną walką przeciwko rodzimym faszystom, przeciwko rodzimym obszarnikom i wielkiej burżuazji, które były oparciem niemieckich okupantów faszystowskich.

Pod względem swego historycznego znaczenia i treści walka ta stanowiła rewolucję ludowo-demokratyczną. Była ona skierowana przeciw uciskowi imperialistycznemu faszyzmu niemieckiego, przeciw obszarnikom i wielkiej burżuazji. W ostatecznym rachunku rewolucję tę należy zaliczyć do typu rewolucji burżuazyjno-demokratycznych. Równocześnie jest ona szersza od zwykłej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, wykracza poza jej ramy, ponieważ wymierzona jest przeciw faszyzmowi i ma wyraźnie charakter antyimperialistyczny.

W tym okresie klasa robotnicza krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych walczyła o likwidację ucisku imperialistycznego i resztek feudalizmu.

Zgodnie z charakterem rewolucji ukształtował się również układ sił. Wodzem walki antyfaszystowskiej mogła być i rzeczywiście była klasa robotnicza; żadna inna klasa nie była zdolna porwać mas ludowych do walki o rozgromienie faszyzmu. Na czele klasy robotniczej stały wypróbowane w bitwach partie komunistyczne, które dowiodły swej wierności ludowi.

Klasa robotnicza stworzyła potężną koalicję antyfaszystowską, do której wciągnęła chłopstwo, inteligencję, drobnomieszczaństwo miejskie i część średniej burżuazji. W okresie ruchu antyfaszystowskiego ukształtował się z inicjatywy i pod kierownictwem klasy robotniczej jej trwały bojowy sojusz z chłopstwem, który nieustannie rozszerzał się i umacniał.

W klasie wyzyskiwaczy nastąpił w owym okresie rozłam. Jedna jej część — obszarnicy i wielka burżuazja — przeszła na stronę faszystów

niemieckich. Druga, a mianowicie część średniej burżuazji, weszła w skład koalicji antyfaszystowskiej.

Ustanowienie demokracji ludowej oznaczało likwidację panowania obszarników i wielkiej burżuazji oraz przejście władzy w ręce ludu z klasą robotniczą na czele. Pod względem swej treści władza ta była czymś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa; jednakże jej cecha swoista polegała na tym, że zrodziła się ona w walce antyfaszystowskiej i skierowana była ostrzem swym przeciwko imperializmowi, przeciwko faszyzmowi. Przewodnią i kierowniczą siłą demokracji ludowej była od chwili jej powstania klasa robotnicza z partiami komunistycznymi na czele, co nadawało tej władzy treść rewolucyjną i zapewniło w następstwie przejście krajów demokracji ludowej na socjalistyczną drogę rozwoju.

Wszystkie te fakty, wykazujące decydującą rolę Związku Radzieckiego w powstaniu demokracji ludowej, w sposób kategoryczny obalają zarazem oszczerstwo anglo-amerykańskie o „ingerencji obcej".

Analizując antyimperialistyczny, antyfeudalny etap rozwoju walki, należy uwzględniać różnice między krajami rolniczymi (Rumunia, Albania itd.) a krajami stosunkowo rozwiniętymi pod względem przemysłowym (Czechosłowacja). Decydowało to o pewnej specyfice rozwoju wydarzeń w każdym kraju, nie zmieniało wszakże ich ogólnej antyimperialistycznej i antyfeudalnej treści.

Po rozgromieniu faszyzmu i ustanowieniu demokracji ludowej przed klasą robotniczą krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej stanęło w całym swym ogromie zadanie likwidacji resztek feudalizmu, tj. doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

W pierwszym okresie rozwiązano pomyślnie zadania tej rewolucji, przeprowadzono reformę rolną, zlikwidowano przeżytki feudalno - pańszczyźniane, obalono monarchię tam, gdzie jeszcze istniała Likwidacja przeżytków feudalizmu w europejskich krajach demokracji ludowej zajęła rok lub nieco więcej czasu. Rozgromienie faszyzmu, obalenie władzy wielkiej burżuazji i obszarników, przekazanie ziemi chłopom — wszystko to doprowadziło do umocnienia przewodniej i kierowniczej roli klasy robotniczej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej, a kierownicza rola klasy robotniczej jest, jak uczy towarzysz Stalin, zalążkiem dyktatury proletariatu, przejściowym szczeblem do niej. Tak więc stworzona została możliwość przejścia do nowego etapu — do etapu rewolucji socjalistycznej.

Aby obronić i utrwalić zdobycze ludu, trzeba było zadać burżuazji całkowitą klęskę polityczną. Mając swoje partie, swą prasę, swoich przedstawicieli w rządzie, w organach ustawodawczych i w aparacie państwowym, posiadając kluczowe pozycje w gospodarce narodowej, korzystając z poparcia międzynarodowych sił imperialistycznych — burżuazja walczyła aktywnie o obalenie demokracji ludowej, sabotowała wszystkie zarządzenia gospodarcze państwa ludowo-demokratycznego, knuła jeden po drugim spiski kontrrewolucyjne, usilnie tworzyła swe grupy dywersyjne i szkodnicze.

W toku długotrwałej i zaciętej walki klasa robotnicza w krajach demokracji ludowej zdemaskowała zdradzieckie postępowanie burżuazji, wykazała zdradziecką, wywrotową, szpiegowsko-dywersyjną działalność

jej przywódców, doprowadziła do politycznej izolacji burżuazji, ugruntowała sojusz z chłopstwem i na tej podstawie zadała burżuazji decydującą klęskę, odsuwając ją całkowicie od władzy.

W miarę wzrostu sił, świadomości i stopnia zorganizowania klasy robotniczej, w miarę zacieśniania się jej więzi z chłopstwem pracującym, rewolucja ludowo-demokratyczna zaczęła przerastać w rewolucję socjalistyczną. Proces przerastania zajął mniej lub bardziej długi okres; w dziedzinie politycznej zadania rewolucji socjalistycznej zostały ostatecznie rozwiązane mniej więcej w 1947 — 1948 roku. Przerastanie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w socjalistyczną zapewniła hegemonia klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem, przewodnia i kierownicza rola partii komunistycznych i robotniczych w systemie demokracji ludowej.

Rewolucja socjalistyczna w europejskich krajach demokracji ludowej przebiegała w nader sprzyjających warunkach: odbywała się ona w warunkach radykalnej zmiany układu sił na korzyść socjalizmu, przeciw kapitalizmowi.

Rewolucja socjalistyczna w krajach demokracji ludowej dokonywała się pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych, jako szeroki, oddolny ruch mas ludowych, popierany odgórnie przez te ogniwa aparatu państwowego, które znajdowały się w rękach klasy robotniczej. W toku zaciekłej walki przeciwko reakcji został, krok za krokiem, zdruzgotany stary burżuazyjny aparat państwowy i zbudowany nowy ludowo-demokratyczny aparat państwowy.

Nacjonalizacja przemysłu, banków, kolei itp. złamała potęgę gospodarczą kapitalistów w mieście, zlikwidowała wewnątrz kraju materialną bazę reakcji. Państwa ludowo-demokratyczne skupiły w swym ręku kluczowe pozycje gospodarki narodowej — fabryki, banki, koleje, handel zagraniczny itp.

Ogromnie ważną częścią składową walki o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej było rozgromienie agentury burżuazyjnej w ruchu robotniczym. Burżuazja pokładała wielkie nadzieje w prawicowych socjaldemokratach. Jest rzeczą całkowicie jasną, że rozłam w ruchu robotniczym, istnienie w nim agentury burżuazyjnej osłabiało klasę robotniczą. Partie komunistyczne i robotnicze rozgromiły ideologicznie pozycje prawicowych socjaldemokratów i przyciągając do siebie szeregowych członków partii socjaldemokratycznych oraz ich lewicowych przywódców doprowadziły do likwidacji rozłamu w ruchu robotniczym, do utworzenia jednolitych partii klasy robotniczej na zasadach marksistowsko-leninowskich. Utworzenie jednolitych partii robotniczych, wzmacniając kierowniczą rolę klasy robotniczej, sprzyjało rozszerzeniu i umocnieniu dyktatury proletariatu.

W wyniku gruntownych przeobrażeń politycznych i społeczno-gospodarczych demokracja ludowa w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej wkroczyła w drugi etap swego rozwoju — etap dyktatury proletariatu i budowy socjalizmu.

Marksizm-leninizm uczy, że klasową treścią okresu przejściowego jest dyktatura klasy robotniczej. Wykazując historyczną nieuchronność i konieczność dyktatury proletariatu w okresie przejściowym, klasycy marksizmu-leninizmu podkreślają zarazem, że możliwa jest różnorodność państwowych form władzy proletariackiej. „Przejście od kapitalizmu do ko-

munizmu — pisał Lenin — musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: **dyktatura proletariatu**". (W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II str. 179-80, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

System demokracji ludowej w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej stanowi, pod względem swej treści, państwową formę dyktatury proletariatu, państwo socjalistyczne w pierwszej fazie jego rozwoju.

Podstawowe zadanie tego okresu polega na tym, aby zdławić opór obalonych klas, zorganizować obronę kraju przed napaścią agresorów imperialistycznych, zacieśnić więź z proletariatem wszystkich krajów, a przede wszystkim wzmocnić przyjaźń z krajem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim, rozwinąć gospodarkę narodową, utrwalić sojusz klasy robotniczej z całym ludem pracującym miast i wsi, wciągnąć masy do budowy socjalizmu, stworzyć warunki likwidacji elementów kapitalistycznych.

Państwo ludowo-demokratyczne spełnia wszystkie funkcje państwa socjalistycznego w pierwszej fazie jego rozwoju. System demokracji ludowej jest głównym narzędziem budowy socjalizmu.

Ogromne znaczenie ma dla krajów demokracji ludowej doświadczenie Związku Radzieckiego w dziedzinie pokonywania elementów kapitalistycznych i likwidacji klas wyzyskujących, doświadczenie całokształtu walki o zwycięstwo socjalizmu w ZSRR.

Towarzysz Stalin uzbroił Komunistyczną Partię ZSRR, ucząc ją rewolucyjnej czujności, ucząc ją metod walki z wrogami i dwulicowcami, z agentami otoczenia kapitalistycznego, przenikającymi do jej szeregów. Te wskazania towarzysza Stalina stanowią nieocenioną pomoc i wytyczną dla bratnich partii komunistycznych.

Wyjątkowo doniosłe znaczenie ma dla utworzenia nowego ustroju społecznego w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna Związku Radzieckiego.

Ogromnej pomocy udziela Związek Radziecki systemowi demokracji ludowej w spełnianiu jego funkcji zewnętrznej. Związek Radziecki jest siłą, która paraliżuje nacisk ekonomiczny imperialistów na kraje demokracji ludowej, unicestwia polityczne i dyplomatyczne intrygi kół rządzących USA i Anglii przeciwko tym krajom, zrywa interwencyjne plany reakcji międzynarodowej.

Takie są warunki zapewniające systemowi demokracji ludowej pełnienie funkcji dyktatury klasy robotniczej.

Dla życia politycznego krajów demokracji ludowej charakterystyczna jest wielopartyjność. We wszystkich europejskich krajach demokracji ludowej, z wyjątkiem Albanii, nie jedna, lecz dwie lub kilka partii mas pracujących bierze udział w budowie nowego życia. W krajach demokracji ludowej w skład rządów wchodzą przedstawiciele kilku partii lub organizacji społeczno-politycznych. Doświadczenie dowiodło już, że system demokracji ludowej może spełniać funkcje dyktatury proletariatu również w warunkach istnienia kilku partii, pod tym jednak nieodzownym warunkiem, że przewodnią i kierowniczą siłą państwa jest awangar-

da klasy robotniczej — partia komunistyczna. Prowadzi ona za sobą inne partie mas pracujących, oddziaływając na te partie, kierując je na tory socjalizmu.

Europejskie kraje demokracji ludowej wkroczyły w okres budowy socjalizmu, a ekonomika ich ma charakter przejściowy.

Przede wszystkim w krajach demokracji ludowej istnieją trzy postacie własności: ogólnonarodowa socjalistyczna własność środków produkcji; własność spółdzielcza, która jest w istocie swej socjalistyczna; prywatna własność środków produkcji, która występuje w dwóch postaciach: własności chłopstwa pracującego, chałupników i rzemieślników, opartej na własnej pracy, oraz kapitalistycznej własności prywatnej, opartej na wyzysku.

Istnienie kilku postaci własności warunkuje wieloukładowość gospodarki narodowej. W każdym z tych krajów istnieją trzy podstawowe układy społeczno-ekonomiczne: socjalistyczny, drobnotowarowy i kapitalistyczny. Sektor socjalistyczny stał się sektorem dominującym w przemyśle i kierowniczym w gospodarce narodowej. I wreszcie, ważna cecha charakterystyczna ekonomiki okresu przejściowego polega na tym, że w krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze wyzyskiwacze (burżuazja kułacy), że nie został jeszcze zniesiony wyzysk człowieka przez człowieka.

Struktura społeczno-ekonomiczna europejskich krajów demokracji ludowej jest w zasadzie podobna do struktury społeczno - ekonomicznej ZSRR w okresie przejściowym. Kraje demokracji ludowej przeżywają okres nepu, lecz w innych, bardziej sprzyjających warunkach historycznych.

Wokół zagadnienia dróg budowy socjalizmu w krajach demokracji ludowej rozgorzała zaciekła walka. Nacjonaliści burżuazyjni i prawicowi oportuniści, dążąc do unicestwienia budowy socjalizmu, negowali znaczenie dyktatury klasy robotniczej, rolę partii komunistycznych i robotniczych w walce o socjalizm, bronili idei wygasania walki klasowej.

WKP(b) i osobiście towarzysz Stalin pomogli partiom komunistycznym i robotniczym krajów demokracji ludowej określić klasową treść systemu demokracji ludowej i prawidłowości przejścia do socjalizmu. W oparciu o pomoc WKP(b), korzystając z genialnych prac klasyków marksizmu-leninizmu, przyswajając sobie w sposób twórczy doświadczenia bolszewizmu, partie komunistyczne i robotnicze rozgromiły prawicowych oportunistów i burżuazyjnych nacjonalistów. W toku walki przeciwko prawicowym oportunistom i burżuazyjnym nacjonalistom udowodnione zostało, że prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, odkryte przez klasyków marksizmu-leninizmu i sprawdzone na doświadczeniu budownictwa socjalistycznego w ZSRR, działają również w krajach demokracji ludowej Swoistość rozwoju tych krajów może występować i rzeczywiście występuje tylko na podstawie ogólnych, obowiązujących wszystkie kraje prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Nieodzownym warunkiem budowy socjalizmu jest ustanowienie dyktatury proletariatu w tej czy innej formie państwowej, albowiem tylko

klasa robotnicza, która ujęła w swe ręce władzę państwową, może rozstrzygnąć zadanie zburzenia starego ustroju kapitalistycznego i stworzenia ustroju socjalistycznego.

Marksizm-leninizm uczy, a doświadczenie bolszewizmu potwierdza, że budowa socjalizmu odbywa się w toku zaciekłej walki klasowej, gdyż elementy kapitalistyczne nie chcą dobrowolnie zejść z areny dziejowej. We wszystkich krajach demokracji ludowej obalone klasy wyzyskiwaczy, popierane i kierowane przez imperialistów amerykańsko-angielskich, wszelkimi sposobami dążą do przywrócenia swego dawnego panowania, stosując w tym celu najrozmaitsze środki walki. Ustrój demokracji ludowej z powodzeniem wywiązuje się z zadania dławienia oporu burżuazji, wykrywa kontrrewolucyjne spiski, unieszkodliwia szpiegowskie, dywersyjne i szkodnicze grupy, zadaje ciosy sabotażystom, toczy zdecydowaną walkę przeciwko burżuazyjnej ideologii.

Podstawowym warunkiem rozwoju krajów demokracji ludowej jest planowanie gospodarki narodowej. Głównym zadaniem gospodarczo-politycznym planów realizowanych w europejskich krajach demokracji ludowej jest zbudowanie fundamentów gospodarki socjalistycznej. Przy rozwiązywaniu tego zadania partie komunistyczne i robotnicze tych krajów, kierując się marksizmem-leninizmem oraz doświadczeniem WKP(b), skupiają uwagę na stworzeniu przemysłu socjalistycznego jako materialnej podstawy socjalizmu, przede wszystkim zaś na rozwoju ciężkiego przemysłu, wytwarzającego środki produkcji.

Marksizm-leninizm uczy, że nie można rozstrzygnąć zadania zbudowania socjalizmu bez socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Wskazując chłopstwu, jako jedynie słuszną drogę — drogę spółdzielczości, partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej ostrzegają równocześnie przed zbytecznym pośpiechem i domagają się od wszystkich organizacji realizujących zadania w zakresie uspółdzielczenia, aby ściśle przestrzegały zasady dobrowolności przy wstępowaniu chłopów do spółdzielni produkcyjnych oraz uwzględniały konkretne warunki.

Ustanowienie demokracji ludowej, likwidacja panowania wyzyskiwaczy i znaczne sukcesy w rozwoju przemysłu i rolnictwa spowodowały gruntowne zmiany w sytuacji mas pracujących. W wyniku nacjonalizacji przemysłu zniesiony został wyzysk robotników w tych zakładach, które stały się własnością państwa. W krajach demokracji ludowej zostało całkowicie zlikwidowane bezrobocie. Reforma rolna i szeroka pomoc państwa ograniczyły wyzysk chłopów przez burżuazję wiejską i doprowadziły do poprawy warunków bytu chłopów. Umocnienie obiegu pieniężnego, podniesienie produkcji przemysłu i rolnictwa pozwoliło w znacznym stopniu podnieść stopę życiową robotników, chłopów i inteligencji.

Kierowniczym sztabem budownictwa socjalistycznego może być tylko partia marksistowsko-leninowska. Bez takiej partii, bojowej i zahartowanej, klasa robotnicza jest bezbronna i nie może stawiać czoła wrogowi klasowemu, nie może rozstrzygać zadań budownictwa socjalistycznego. Partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej umacniają się i rozwijają jako partie nowego typu, partie marksistowsko-leninowskie, kierujące budową socjalizmu.

Decydującym warunkiem pomyślnego marszu krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jest to

dla krajów budujących socjalizm żywotna konieczność, przejaw a zarazem rozwinięcie zasady internacjonalizmu proletariackiego.

Rozumiejąc niezmiernie doniosłe znaczenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim dla umocnienia demokracji ludowej, reakcja stara się wszelkimi siłami osłabić tę przyjaźń, oderwać kraje demokracji ludowej od ZSRR, usiłuje zaszczepiać i rozpowszechniać rozkładową ideologię nacjonalizmu burżuazyjnego. Nacjonalizm burżuazyjny stanowi główne niebezpieczeństwo dla budownictwa socjalistycznego w krajach demokracji ludowej. Walka przeciwko nacjonalizmowi burżuazyjnemu jest głównym zadaniem politycznym partii komunistycznych i robotniczych.

Zerwanie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oznacza nieuchronną likwidację demokracji ludowej, jak o tym świadczą wydarzenia w Jugosławii. Szpiegowska klika Tito-Rankowicza, która zerwała przyjaźń Jugosławii z ZSRR i przeszła już ostatecznie od nacjonalizmu burżuazyjnego do faszyzmu, unicestwiła zdobycze narodu jugosłowiańskiego, zaprowadziła reżim faszystowski i wciągnęła Jugosławię do obozu amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych.

Rozgromienie burżuazyjnych nacjonalistów w Polsce, Bułgarii, Albanii, Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji oznacza krach podstępnych planów reakcji, które miały na celu oderwanie krajów demokracji ludowej od obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Klasa robotnicza krajów demokracji ludowej ma potężnego sprzymierzeńca socjalistycznego — naród radziecki, który udziela jej bezpośredniej pomocy w walce o socjalizm. Nieustannie umacniając i rozszerzając przyjaźń z ZSRR, klasa robotnicza krajów demokracji ludowej uzyskuje pełną rękojmię, iż uda jej się przezwyciężyć wszelkie trudności i zbudować socjalizm.

Takie są ogólne prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu w europejskich krajach demokracji ludowej.



W. Lenin i J. Stalin dowiedli, że kapitalizm od dawna się już przeżył i wyczerpał swe historyczne możliwości. Przejście od kapitalizmu do socjalizmu, będące pod względem treści procesem jednolitym we wszystkich krajach, realizowane jest w każdym kraju w swoisty sposób, zależnie od konkretnych warunków historycznych. Lenin podkreślał, że wobec istnienia różnic narodowych i państwowych między krajami i narodami trzeba uwzględniać w toku walki wyzwoleńczej klasy robotniczej różnych krajów odrębne i swoiste momenty narodowe. Wodzowie międzynarodowego ruchu robotniczego uważają za konieczne — ścisłe uwzględnianie konkretnych warunków i specyfiki sytuacji historycznej, występując kategorycznie przeciwko szablonowi i dogmatyzmowi przy rozwiązywaniu zagadnień politycznych, ucząc maksymalnej giętkości w taktyce, wykorzystywania w walce o wyzwolenie klasy robotniczej i całego ludu pracującego wszystkich starych i nowych form działalności społecznej.

Rzeczą szczególnie ważną jest, aby w zależności od warunków historycznych znaleźć formy przejścia czy też przybliżenia się do socjalizmu.

W chwili obecnej walka wyzwoleńcza klasy robotniczej krajów kapitalistycznych rozwija się w warunkach ekonomicznej i politycznej ekspansji imperialistów amerykańskich, w warunkach zdrady narodowej klas panujących i stale wzrastającej groźby wciągnięcia tych krajów przemocą do agresywnej wojny przeciwko obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu. W tej sytuacji partie komunistyczne krajów kapitalistycznych uważają za swe najpilniejsze zadanie walkę przeciwko ekspansji amerykańskiej, przeciw agresywnej polityce imperialistów, o wolność i niezawisłość narodową, o pokój na całym świecie i bezpieczeństwo narodów.

Walka ta splata się ściśle z ogólnodemokratycznym ruchem mas pracujących przeciwko reakcji, o utrzymanie i rozszerzenie swobód demokratycznych, o szerokie przeobrażenia społeczne. Ekspansja USA, przygotowania do wojny agresywnej, ofensywa na prawa i swobody demokratyczne, faszyzacja życia politycznego — to ogniwa jednego łańcucha. Jasne jest, że nie można zlikwidować niewoli narodowej i podporządkowania krajów zmarshallizowanych imperializmowi amerykańskiemu, nie można obronić ich niepodległości, utrzymać pokoju i zagrodzić drogi faszyzmowi, nie zadając zdecydowanych i konsekwentnych ciosów wrogom wewnętrznym: monopolistom i obszarnikom, inspiratorom najbardziej reakcyjnej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Wywalczenie niepodległości, zapewnienie demokratycznego rozwoju i ocalenie pokoju — to zadania ogólnonarodowe, ogólnodemokratyczne. Aby te zadania pomyślnie rozwiązać, partie komunistyczne krajów kapitalistycznych wzmagają walkę o masy, dążą do zjednoczenia najszerszych warstw narodu w imię walki o pokój i niezawisłość narodową.

W obecnych warunkach jedną z form politycznych zespolenia i zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych jest ustrój demokracji ludowej, który zapewnia postępowe rozwiązanie wszystkich palących zagadnień, otwiera drogę do socjalizmu.

Znaczenie demokracji ludowej dla rozwiązania podstawowych zagadnień rozwoju Anglii uwypukla program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii „Droga Wielkiej Brytanii do socjalizmu". Podstawowe zagadnienie programu — to zagadnienie budowy socjalizmu, zagadnienie dróg, form i metod przeobrażenia Anglii na zasadach socjalistycznych. Program poddaje ostrej krytyce tak zwany „socjalizm demokratyczny" przywódców labourzystowskich, piętnuje zdradziecką rolę rządu labourzystowskiego w stosunku do klasy robotniczej i lokajską służalczość prawicowych labourzystów wobec burżuazji. Życie dowiodło, że gadanina labourzystowskich przywódców o demokracji i socjalizmie okazała się w rzeczywistości szalbierstwem i oszustwem, że prawicowi labourzyści nie mają nic wspólnego z socjalizmem, z interesami mas pracujących.

Po zdemaskowaniu reakcyjnego charakteru polityki wewnętrznej i zagranicznej labourzystowskich sługusów burżuazji, Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii wykazała w swym programowym dokumencie, że tylko przejście do socjalizmu może zapewnić radykalne i prawdziwie postępowe rozwiązanie palących zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych kraju. Podkreślając historyczną nieodwołalność i życiową konieczność socjalistycznego rozwoju Anglii, partia komunistyczna oświadcza, że decydującym zagadnieniem politycznym w walce o socja-

lizm jest zagadnienie władzy. „Naród — głosi program — nie może iść do socjalizmu, jeśli nie posiada rzeczywistej władzy politycznej, którą należy odebrać mniejszości kapitalistycznej i którą mocno winna ująć w swe ręce większość narodu z klasą robotniczą na czele".

Wykazując, że tylko socjalizm może doprowadzić Anglię do rozkwitu, uratować ją od ucisku amerykańskiego i oderwać od obozu wojny, stworzyć wolną wspólnotę narodów imperium brytyjskiego, partia komunistyczna określa jednocześnie drogę socjalistycznego rozwoju Anglii. Uwzględniając doświadczenie klasy robotniczej krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej w walce o socjalizm, Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii doszła do wniosku, że w obecnych warunkach dla zbudowania socjalizmu nie jest konieczne wprowadzenie władzy radzieckiej, że istnieje inna droga do socjalizmu — droga demokracji ludowej, która najbardziej odpowiada historycznym warunkom Anglii. Program wręcz stwierdza, że demokracja ludowa — to droga do socjalizmu.

„... Komuniści brytyjscy oświadczają — czytamy w programie — że naród brytyjski może przekształcić demokrację kapitalistyczną w prawdziwie ludową demokrację przeobrażając parlament, który powstał w wyniku historycznej walki W. Brytanii o demokrację, w instrument demokracji, w instrument woli olbrzymiej większości narodu brytyjskiego".

Zwycięstwo demokracji ludowej będzie, w myśl programu, oznaczało przejście władzy z rąk znikomej garstki monopolistów w ręce przytłaczającej większości narodu z klasą robotniczą na czele. Ustanowienie demokracji ludowej pozwoli położyć kres wszechwładzy milionerów-monopolistów w drodze przeprowadzenia socjalistycznej nacjonalizacji wielkiego przemysłu, banków i wielkiej własności ziemskiej, pozwoli stworzyć silną, wolną i niezawisłą Brytanię, zapewnić pokój, zlikwidować imperialistyczny ucisk kolonii, przeobrazić istniejące imperium w wolną i równoprawną wspólnotę narodów, unicestwić polityczną władzę klasy kapitalistów, gruntownie przebudować całą strukturę państwową.

Program głosi, że w walce przeciwko despotycznej władzy kapitalistów angielska klasa robotnicza może po zdobyciu większości parlamentarnej wykorzystać parlament i utworzyć na jego bazie rząd ludowy. Po dojściu do władzy rządu ludowego gruntowna przebudowa struktury państwowej będzie miała na celu demokratyczne przeobrażenie instytucji państwowych, ich przekształcenie zgodnie z interesami narodu. Parlament zostanie zachowany, lecz przeobrażony, i w tej przeobrażonej postaci włączony do struktury państwowej demokracji ludowej.

Podstawowym warunkiem ustanowienia demokracji ludowej jest stworzenie pod kierownictwem klasy robotniczej szerokiej koalicji mas pracujących.

„Podstawowym warunkiem ustanowienia takiej władzy ludowej — stwierdza program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — jest stworzenie szerokiej koalicji narodowej lub sojuszu wszystkich warstw ludności pracującej: zorganizowanej klasy robotniczej, wszystkich robotników i pracowników, przedstawicieli wolnych zawodów i inteligencji technicznej, wszystkich niższych i średnich warstw ludności miejskiej i farmerów w miejscowościach wiejskich".

O konieczności utworzenia szerokiej koalicji narodowej mówi się w wielu dokumentach partii komunistycznych Francji i Włoch. Nasza polityka — oświadczył Togliatti — „brała za punkt wyjścia przeświadczenie o konieczności głębokich przeobrażeń w strukturze gospodarczej i politycznej kraju, a równocześnie głosiła konieczność wywalczenia tych przeobrażeń w drodze szerokiej współpracy rozmaitych grup społecznych, prądów ideologicznych i partii".

Ustrój demokracji ludowej można ustanowić w wyniku zwycięstwa szerokiego frontu demokratycznego wszystkich ludzi pracy pod kierownictwem klasy robotniczej. Kierownictwo to zapewnia realizację radykalnych reform w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, przekazanie władzy w ręce ludu, jej pomyślne działanie, wolność i niezawisłość narodową. Przesłanką wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej jest zacieśnienie jej jedności, co możliwe jest tylko na gruncie konsekwentnej walki przeciwko prawicowym socjalistom, rozbijającym i osłabiającym klasę robotniczą.



Demokracja ludowa jako forma władzy ludowej ma aktualne znaczenie dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych. Fakty dowodzą, że agrarna, antyfeudalna, antyimperialistyczna rewolucja w tych krajach rozwija się obecnie pod sztandarem walki o demokrację ludową.

Przykładem urzeczywistnienia leninowsko-stalinowskich tez o polityce, strategii i taktyce partii komunistycznych w agrarnej, antyfeudalnej i antyimperialistycznej rewolucji w krajach kolonialnych i zależnych jest rewolucja chińska. Zwycięstwo narodu chińskiego przygotowane zostało całym biegiem rozwoju historycznego.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna osłabiła system kapitalistyczny jako całość, podważyła panowanie imperializmu w koloniach i krajach zależnych, zapoczątkowała epokę rewolucji kolonialnych, które dokonują się w ujarzmionych krajach świata pod kierownictwem proletariatu, oraz wskazała narodom tych krajów realną, skuteczną drogę wyzwolenia spod jarzma imperialistycznego i feudalnego. „Głos marksizmu-leninizmu — pisał Mao Tse-tung — dobiegł do naszych uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej. Rewolucja Październikowa pomogła elementom postępowym całego świata, w tej liczbie i Chin, zastosować proletariacki pogląd na świat, by zdecydować o losach kraju i zrewidować swe własne problemy. Wniosek był jeden — iść za przykładem Rosjan". (Mao Tse-tung, „O dyktaturze demokracji ludowej". Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 2, str. 29-30, 1949 r.).

Niezwykle doniosłe znaczenie miało dla rewolucji chińskiej zwycięstwo Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej. W rezultacie rozgromienia przez Związek Radziecki zaborców niemiecko-faszystowskich i japońskich nastąpiło dalsze osłabienie systemu imperialistycznego, podważone zostały w większym jeszcze stopniu jego pozycje w koloniach, umocniły się jeszcze bardziej siły demokracji chińskiej, wzmogła się walka wyzwoleńcza we wszystkich krajach kolonialnych i zależnych.

„Gdyby nie było Związku Radzieckiego — pisał Mao Tse-tung, gdyby nie osiągnięcie zwycięstwa w antyfaszystowskiej drugiej wojnie światowej, gdyby — a jest to rzecz szczególnej wagi dla nas — nie rozgromiono imperializmu japońskiego — gdyby w Europie nie zostały utworzone kraje nowej demokracji, gdyby nie wzrastała coraz bardziej walka uciskanych krajów Wschodu, gdyby nie było walki mas ludowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech, Japonii i w innych krajach kapitalistycznych przeciwko reakcyjnej klice rządzącej, powtarzam, gdyby nie było wszystkich tych czynników, to presja międzynarodowych sił reakcji byłaby o wiele silniejsza niż obecnie. Czy w takich okolicznościach można byłoby odnieść zwycięstwo? Oczywiście, że nie. Podobnie też — nawet w razie jego osiągnięcia — byłoby rzeczą niemożliwą jego utrwalenie". (Tamże, str. 33).

Rewolucja chińska jest z istoty swej rewolucją agrarną, antyimperialistyczną, antyfeudalną. Jest ona wymierzona przeciwko obcemu jarzmu imperialistycznemu, przeciwko chińskiemu feudalizmowi i wielkiej chińskiej biurokratycznej burżuazji kompradorskiej, ściśle związanej z obcymi imperialistami.

Towarzysz Stalin uczył, że rewolucja chińska, będąc rewolucją burżuazyjno-demokratyczną jest zarazem rewolucją narodowo-wyzwoleńczą, skierowaną swym ostrzem przeciwko obcym imperialistom, jest rewolucją antyimperialistyczną, zespalającą się z rewolucyjnym ruchem klasy robotniczej na całym świecie przeciwko imperializmowi. Przerasta ona ramy rewolucji burżuazyjno-demokratycznej dzięki kierowniczej roli klasy robotniczej.

W toku rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej chińska klasa robotnicza stworzyła jednolity front sił demokratycznych, obejmujący: klasę robotniczą, chłopstwo, drobnomieszczaństwo miejskie, inteligencję i burżuazję narodową. Siłą organizującą, przewodnią i kierowniczą jednolitego frontu jest klasa robotnicza ze swą awangardą — partią komunistyczną na czele; niezachwianą podstawę jednolitego frontu stanowi trwały sojusz klasy robotniczej i chłopstwa.

Rozpatrując rewolucję chińską jako zespolenie dwóch nurtów ruchu rewolucyjnego — przeciwko przeżytkom feudalnym i przeciwko imperializmowi — towarzysz Stalin genialnie przewidział charakter władzy, która zostanie ustanowiona w wyniku zwycięstwa tej rewolucji.

„Sądzę — mówił towarzysz Stalin w 1926 roku — że przyszła władza rewolucyjna w Chinach będzie na ogół przypominała swym charakterem taką władzę, o jakiej mówiono u nas w roku 1905, tzn. coś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa, z tą jednak różnicą, że będzie to władza przede wszystkim antyimperialistyczna.

Będzie to władza stanowiąca przejście do niekapitalistycznego, czy ściślej mówiąc — socjalistycznego rozwoju Chin". (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 366—367, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.).

Wydarzenia w Chinach rozwijają się tak właśnie, jak przewidywał towarzysz Stalin. Władza rewolucyjna ustanowiona w Chinach w wyniku zwycięstwa rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej stanowi pod względem swej treści coś w rodzaju demokratycznej dyktatury klasy robotniczej i chłopstwa. Chińska Republika Ludowa jest państwem demokracji ludowej w pierwszym etapie jej rozwoju. Demokracja ludowa w Chinach nie spełnia jeszcze funkcji dyktatury proletariatu. Zadania so-

cjalistyczne nie są na danym etapie wysuwane i rozstrzygane jako zadania bezpośrednie. Jest to sprawa przyszłości. Mao Tse-tung wskazywał, że dopiero po stworzeniu kwitnącej ekonomiki i kultury narodowej, po stworzeniu niezbędnych warunków, Chiny przystąpią, zgodnie z wolą całego narodu, do rozwiązywania zadań budowy socjalizmu.

W obecnym okresie działalność demokracji ludowej w Chinach ma na celu doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej Jedno z zadań tej rewolucji — narodowo-wyzwoleńcze, antyimperialistyczne — można w praktyce uważać za rozwiązane. Równocześnie antyfeudalne zadania nie są jeszcze w całej pełni rozstrzygnięte. W Chinach rozwija się szeroko rewolucja agrarna, trwa proces likwidacji własności obszarniczej i utrwalania chłopskiej własności ziemi.

Wkroczywszy na drogę demokracji ludowej, naród chiński osiągnął poważne sukcesy. Rozgromieni zostali i przepędzeni obcy imperialiści oraz ich sługusy z obozu Kuomintangu. Chiny wywalczyły wolność i niezawisłość narodową. Położono kres politycznej przemocy wielkich monopolistów i feudałów, bezprawiu wobec mas pracujących; władza przeszła w ręce ludu. W wyniku reformy rolnej realizowanej w myśl zasady „ziemia należy do tego, kto ją uprawia" likwiduje się ekonomiczną podstawę istnienia klasy obszarników.

Rząd ludowo-demokratyczny skonfiskował własność obcych imperialistów i chińskiej biurokratycznej burżuazji kompradorskiej, związanej z obcymi imperialistami, przejął fabryki, banki, przedsiębiorstwa handlowe. Dzięki temu powstał w Chinach państwowy sektor gospodarczy. Równocześnie rząd ludowo-demokratyczny przyciąga kapitał prywatny do szerokiego udziału w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej.

Pomyślne rozstrzygnięcie tych zadań, mających charakter ogólnodemokratyczny, będzie wymagało krótszego lub dłuższego okresu historycznego; stworzy ono wszelkie niezbędne warunki dla przejścia w następstwie do nowego etapu — do budownictwa socjalistycznego.

Doświadczenie rewolucji chińskiej, doświadczenie rozwoju demokracji ludowej w Chinach ma wielkie znaczenie dla walki klasy robotniczej i całego ludu pracującego krajów kolonialnych i zależnych o niezawisłość narodową, o przejście na tory demokratyczne. Doświadczenie rewolucji chińskiej dowodzi, że zdobyć wolność i niezawisłość narodową, zlikwidować resztki feudalizmu można tylko w drodze zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych kraju pod kierownictwem klasy robotniczej i że najbardziej celową formą ustroju państwowego po odniesieniu zwycięstwa nad imperialistami i feudałami jest demokracja ludowa.

O zadaniach rewolucji w krajach kolonialnych i zależnych i o formach władzy ludowej można wnioskować na podstawie programu i manifestu przedwyborczego Komunistycznej Partii Indii. W tych programowych dokumentach sformułowane jest podstawowe zadanie Indii na obecnym etapie historycznego rozwoju — zrealizowanie antyimperialistycznej, antyfeudalnej rewolucji. Jak wynika z tych dokumentów, wrogami narodu hinduskiego są imperialiści, książęta i właściciele ziemscy, wielcy monopoliści, finansiści, wielcy spekulanci związani z zagranicznymi drapieżcami.

Komunistyczna Partia Indii wezwała wszystkie warstwy ludności pracującej, klasę robotniczą, chłopów, inteligencję pracującą, warstwy pośrednie i narodową burżuazję, aby zespolili się w jednolitym froncie de-

mokratycznym w celu zadania klęski imperialistom anglo-amerykańskim, zdobycia wolności i niezawisłości narodowej, położenia kresu feudalizmowi, zastąpienia obecnego reakcyjnego rządu przez rząd ludowo-demokratyczny.

Partia komunistyczna wskazuje, że obecnie przed Indiami nie stoją zadania socjalistyczne. Trzeba skończyć przede wszystkim z uciskiem imperialistycznym, z feudalizmem, przekazać chłopom ziemię, położyć kres dywersyjnej antynarodowej działalności monopolistów, wielkich finansistów, spekulantów, przekazać władzę w ręce ludu. Dopiero po rozstrzygnięciu tych najpilniejszych zadań — a pochłonie to wiele czasu — można stawiać kwestię następnego etapu rozwojowego.

„Na obecnym etapie rozwoju — czytamy w programie — Komunistyczna Partia Indii nie domaga się wprowadzenia socjalizmu w naszym kraju. Wobec zacofania gospodarczego Indii oraz słabości masowych organizacji robotników, chłopów i inteligencji pracującej, partia nasza nie uważa w chwili obecnej za możliwe dokonanie socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju. Jednakże partia nasza uważa za najzupełniej aktualne zadanie zastąpienia obecnego antydemokratycznego i antyludowego rządu przez nowy rząd, rząd ludowo-demokratyczny, utworzony na podstawie koalicji wszystkich demokratycznych, antyfeudalnych i antyimperialistycznych sił kraju, rząd, który potrafi skutecznie zagwarantować prawa narodu, dać chłopom ziemię bez odszkodowania, bronić naszego przemysłu rodzimego przed konkurencją towarów zagranicznych i zapewnić uprzemysłowienie kraju, zapewnić klasie robotniczej wyższą stopę życiową, wybawić naród od bezrobocia, i wyprowadzić w ten sposób kraj na szeroką drogę postępu, rozwoju kulturalnego i niezależności". (Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 5/1951 r., str. 285—286).

Program Komunistycznej Partii Indii jest w istocie swej wzorem programu minimum dla walki narodów kolonialnych w obecnych warunkach. Wykonanie tego programu, ustanowienie w Indiach demokracji ludowej otworzy przed narodami Indii drogę do postępu.



Idea demokracji ludowej zyskała ogromną siłę atrakcyjną. Przenika ona do świadomości mas ludowych krajów kapitalistycznych i kolonialnych, zespala je i porywa do walki przeciwko amerykańskim ciemięzcom imperialistycznym i rodzimym reakcjonistom, do walki o wolność narodową, o rozwój i umocnienie demokracji, o pokój na całym świecie, o socjalizm.

(„Bolszewik" Nr 19, 1951 r.)

K. Lapter

Antypolska polityka imperializmu amerykańskiego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej

Rokrocznie wyrzucały wszystkie trzy zabory na brzegi amerykańskie tysiące polskich chłopów i robotników, których wypędzały z kraju głód i nędza, ucisk zaborców i wabiły wspaniałości „raju amerykańskiego" roztaczane przez polujących na żywy towar agentów amerykańskich fabryk i plantacji.

Pół miliona Polaków z Wielkopolski, ponad 850 tysięcy z Galicji i 600.000 z Kongresówki zasiliło amerykańską armię pracy, powiększając swoim potem i krwią bogactwa Morganów, Fordów, Rockefellerów. Po 100 tysięcy Polaków rocznie przechodziło w latach 1901 — 1913 przez porty amerykańskie, wchłanianych następnie przeważnie przez kopalnie i huty Pensylwanii i Środkowego Zachodu. W przemyśle otrzymywali najniższe płace, nie dopuszczano ich do bardziej kwalifikowanych prac. „Uczeni" profesorowie — rasiści, w rodzaju kolegi prezydenta Wilsona z uniwersytetu w Princeton, C. C. Brighama, udowadniali naukowo, że Polacy stanowią rasowo małowartościowy element. Wspomniany profesor ułożył nawet tabelę (posługiwano się nią półoficjalnie), według której pod względem inteligencji przodowała rasa anglosaska, a dwa ostatnie miejsca przypadały Polakom i Murzynom.

Wielkie skupiska polskie, które powstały w żywiołowy sposób na obszarach pomiędzy Wielkimi Jeziorami a Atlantykiem, nie były źle widziane przez amerykańską burżuazję. Osłabiały one wprawdzie proces przymusowej, posługującej się często iście bismarckowskimi metodami „amerykanizacji", ale przynosiły w zamian cały szereg korzyści: utrwalały izolację robotników polskich od pozostałych, utrudniając w ten sposób zjednoczenie rozbitych na różne narodowości oddziałów amerykańskiej klasy robotniczej i wykorzystując to rozbicie dla pogarszania położenia całego proletariatu. Wykorzystując patriotyzm emigracji, jej sprawiedliwą nienawiść do zaborców, agenci amerykańskiej burżuazji starali się skierować zainteresowania polityczne emigrantów z Polski na tory obu głów-

nych orientacji polskiej burżuazji, tj. orientacji rosyjsko-francusko-angielskiej bądź austriacko-niemieckiej.

Jeśli chodzi o elementy rewolucyjne, które chciały pomóc swojej ujarzmionej ojczyźnie w jedynie skuteczny sposób przez jednoczenie się z pozostałym proletariatem St. Zjednoczonych we wspólnej walce przeciwko amerykańskim milionerom — to rozprawiano się z nimi w prosty sposób. Takich Polaków deportowano z Ameryki na podstawie szeregu przepisów, których skodyfikowanie i zaostrzenie przypadły w udziale „postępowemu" prezydentowi Wilsonowi w 1917 r.

Tak więc, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej burżuazja amerykańska nie tylko znała, ale posługiwała się głównymi „orientacjami" polskiej burżuazji, czerpiąc z nich m. in. kadrę bezpośrednich agentów, których wykorzystywała dla swoich celów w okresie wojny i po wojnie, zarówno w samej Ameryce jak i w Polsce.



Tow. Bierut na VI Plenum KC naszej Partii wykazał, że „imperializm amerykański wyrastał, bogacił się i dochodził do obecnej przodującej pozycji wśród państw imperialistycznych dzięki grabieżom wojennym, dzięki dostawom wojennym, wykorzystując wojny toczące się na odległych terytoriach świata, czerpiąc olbrzymie zyski z wojen, w których uczestniczył, oddzielony bezpiecznie oceanami od niszczących skutków wojny. Wojna była dla Stanów Zjednoczonych źródłem bogactw i potęgi".

Ekspansja amerykańskich monopoli i polityka służących im rządów kierowała się brutalnymi zasadami „dyplomacji dolarowej" (Taft) i „wielkiej pałki" (Th. Roosevelt). Już przed I wojną światową Stany Zjednoczone rozwijają specyficzne metody swojej ekspansji. Nie rezygnując z bezpośredniej aneksji, główny nacisk kładą na formy pośredniej zależności, na pozostawienie uzależnionym od siebie rządom formalnej niezawisłości, dyktując faktycznie — przez swoje marionetki — wewnętrzną i zagraniczną politykę tych państw w interesie amerykańskich monopoli.

Pomimo poważnych sukcesów w tym względzie USA pozostawały jednak jeszcze do pierwszej wojny światowej państwem dłużniczym i nie były mocarstwem morskim, dającym się porównać z „królową mórz" Wielką Brytanią. Co więcej, w 1913 r. wybuchł kryzys ekonomiczny, który groził poważnym osłabieniem USA, zahamowaniem tempa rozwoju w porównaniu z konkurentami. Radą na kryzys i na dalszą ekspansję, na przemianę USA z dłużnika w wierzyciela mogła być jedynie wojna, w której by USA nie brały udziału. Konflikt europejski dopiero mógł uczynić z USA mocarstwo światowe.

Rzecznikiem wojny w Europie z ramienia amerykańskiej burżuazji stał się najbliższy przyjaciel Wilsona, polityk z Texasu, pułkownik House. Wiedząc o wojennych przygotowaniach Niemiec, House dawał do zrozumienia Wilhelmowi, że na wypadek wojny z Francją i Rosją nie tylko USA, ale i Anglia zachowa neutralność.

„Mówiłem — pisze House — o wspólnocie interesów między Anglią, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi".[1]) Pod datą 1 czerwca 1914 r. House notuje w swoim pamiętniku:

„(Cesarz Wilhelm) mówił o szaleństwie Anglii w tworzeniu sojuszów z rasami łacińską i słowiańską, które nie czują sympatii do naszych ideałów i dążeń. Mówił o nich jako o półbarbarzyńcach. a o Anglii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych jako jedynej nadziei dla rozwoju chrześcijańskiej cywilizacji. Wspomniałem, że największym wrogiem Anglii jest Rosja; jest więc dla Anglii korzystne, iż Niemcy stanowią przegrodę między Europą a Słowianami. Nie było rzeczą trudną uzyskać na to jego zgody". [2])

Jak więc widać, House w swej „pokojowej misji" jawnie pchał Niemcy do rozpętania wojny, nie szczędząc im — jak to wynika ze znanych dokumentów — obietnic faktycznej pomocy przy realizacji ich planów przez postawienie do dyspozycji amerykańskiego potencjału przemysłowego w formie odpowiednich dostaw. Oczywiście, że szczując Niemcy przeciw Francji i Rosji i łudząc burżuazję niemiecką mirażem amerykańskiej i angielskiej życzliwej neutralności, House dbał o to, aby w rzeczywistości nie doszło do anglo-niemieckiego porozumienia. „Byłoby dla nas gorzej, gdyby doszło do zbytniego zbliżenia między tymi państwami" — pisał Wilsonowi 29 maja 1914 r. W rezultacie intryg House'a nastąpiło niewątpliwie — jak to zresztą stwierdził ówczesny ambasador Anglii w Waszyngtonie, Spring-Rice — przyspieszenie wybuchu pierwszej wojny światowej.

Jak widać, Stany Zjednoczone nie tylko były obiektywną przyczyną powstania i pogłębienia się kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej, ale świadomie i po prowokatorsku pod maską pokojowych misji płk House'a pchały swoich kapitalistycznych konkurentów do wzajemnego wyniszczenia się po to, by wzbogacić się na dostawach, powstrzymać rozpoczynający się kryzys gospodarczy, zastąpić kraje wojujące na ich tradycyjnych rynkach, opanować ich zasoby, a na pewnym etapie — narzucić im swój arbitraż, uzyskując w ten „tani" sposób dominującą pozycję na świecie. Truman mógł więc sięgnąć do spuścizny Wilsona, kiedy mówił w bez mała trzydzieści lat później o wzajemnym wykrwawieniu Niemiec i ZSRR...

„Absolutna neutralność". jaką natychmiast po wybuchu wojny proklamował Wilson, była dogodną przykrywką ekspansjonistycznych dążeń USA. Za miliardy dolarów sprzedawali amerykańscy handlarze śmierci broń, zaopatrzenie i surowce wojenne obu walczącym obozom, bogacąc się niezmiernie.

Pisał o nich Lenin w „Liście do robotników amerykańskich":

„Miliarderzy amerykańscy byli bodajże najbogatsi i znajdowali się w najbardziej bezpiecznym położeniu geograficznym. Ciągnęli więc największe zyski. Zmusili wszystkie kraje, nawet najbogatsze, do płacenia sobie daniny. Narabowali setki miliardów dolarów. I na każdym dolarze widoczne są ślady błota: brudnych, tajnych układów między Anglią a jej „sojusznikami", między Niemcami a ich wasalami, układów w sprawie

---

[1]) Ch. Seymour, The Intimate Papers of Colonal House, t. I, str. 256.

[2]) Tamże, str. 255

podziału zrabowanego łupu, układów o wzajemnej „pomocy" w uciskaniu robotników i prześladowaniu socjalistów - internacjonalistów. Na każdym dolarze — gruda błota od „intratnych" dostaw wojennych, będących w każdym kraju źródłem bogacenia bogaczy a rujnujących biedotę. Na każdym dolarze — ślady krwi z morza krwi 10 milionów zabitych i 20 milionów okaleczonych...".[3])

W okresie zwycięstw niemieckich rząd amerykański mocno atakował barbarzyństwo Niemców, których łodzie podwodne zatapiały na równi z pasażerami ładunek okrętów — broń dla państw Ententy. Dla podtrzymania oporu Ententy i jej głównej siły — Anglii — Wilson i House poszli tak daleko, że obiecali nawet przystąpienie USA do wojny, gdyby Niemcy odrzuciły warunki pokoju proponowane im wspólnie kosztem słabszych sojuszników Anglii i Niemiec. Kiedy jednak połowa 1916 r. przyniosła z kolei sukcesy Ententcie, zaczęło się natychmiast pogarszanie stosunków z sojusznikami, a zbliżenie do mocarstw centralnych. Wilson pisze do House'a w tym okresie (lipiec 1916):

„Muszę przyznać, że kończy się moja cierpliwość w stosunku do Wielkiej Brytanii i sojuszników. Ten interes z czarną listą *) jest ostatnim źdźbłem... Przygotowujemy z Polkiem bardzo ostrą notę. Czuję się w obowiązku uczynić ją tak ostrą i ostateczną, jak tę do Niemiec w sprawie łodzi podwodnych". [4])

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie, hr. Bernsdorf, pisał wówczas (14 lipca 1916 r.) House'owi:

„Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że wszystkie stosunki pomiędzy Ameryką a Niemcami ulegają poprawie".

W swych powojennych pamiętnikach hr. Bernsdorf, niewątpliwie jeden z czołowych dyplomatów cesarstwa niemieckiego, pisze, że „leżało wyraźnie w interesie Stanów Zjednoczonych, aby pomiędzy wojującymi stronami powstał martwy punkt".

Przyznaje się zresztą do tego sam Wilson, pisząc do swego sekretarza stanu, Lansinga:

„Jestem serdecznie zadowolony, iż zgadza się Pan ze mną co do konieczności utrzymania obecnie spraw w ich niestałej równowadze".[5])

Ta „niestała równowaga" — jak Wilson określał wojnę na wyniszczenie, prowadzoną w Europie — przyniosła amerykańskiej burżuazji zyski, o jakich się jej nie śniło. Państwa wojujące pozbywały się za towary amerykańskie, których ceny były wyśrubowane wielokrotnie ponad koszty produkcji, nie tylko rezerw złota, ale także swoich inwestycyj zagranicznych, a wreszcie zaczęły się przekształcać w dłużników Stanów Zjednoczonych, uzależniając się coraz bardziej — specjalnie państwa Ententy — od „swego" arsenału po drugiej stronie Atlantyku. Wykorzystując związanie rąk europejskich imperialistów, USA rozpoczęły wszech-

---

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. 28, str. 46, wyd. 4 ros.

*) Chodzi o tzw. listę kontrabandy, tj. towarów, których wywozu z USA do krajów neutralnych Anglicy zakazali, powołując się na to — co nie było tajemnicą — że tą drogą trafiają one do Niemiec.

[4]) Notę wysłano 23.VII.1916 r.

[5]) W. Wilson, Public Papers, str. 528

stronną ekspansję w Ameryce Łacińskiej, popierając ją w razie potrzeby nawet zbrojną interwencją, jak np. w stosunku do Meksyku, Haiti czy San Domingo; umocniły się na Dalekim Wschodzie w Chinach i zwróciły swe plany ekspansji w stronę ogromnych nie wykorzystanych bogactw carskiej Rosji. Z usprawiedliwioną dumą mógł stwierdzić płk House, że „żaden z prezydentów nie uczynił dla Wall Streetu tyle, co Wilson [6]), zarówno przez swoją politykę zagraniczną jak i wewnętrzną".

Wilsonowska polityka pseudoneutralności stworzyła również dogodną atmosferę dla propagandy obu „orientacji" wśród Polaków.

Zarówno Wydział Narodowy jak i KON *) tak dobrze spełniały swą rolę, że pomimo nacisku ambasad Ententy i mocarstw centralnych Wilson pozwalał im na pełną działalność, a Lansing osobiście przyjmował delegację KON jeszcze w lipcu 1917 r., sugerując jej pogodzenie się i związanie z KNP **) w Paryżu. Obie organizacje oklaskiwały wszelkie wypowiedzi Wilsona, nawoływały do wstępowania do armii amerykańskiej nawet tych Polaków, którzy nie są obywatelami amerykańskimi Platformą, na której rząd amerykański utrzymywał pozory swojego propolskiego stanowiska, była głośno reklamowana pomoc dla okupowanej i splądrowanej przez Niemców i Austriaków Kongresówki. Przy kilku okazjach Wilson wspominał o swej „chęci pomocy" ludności okupowanych ziem polskich i wyrażał żal, że nie może przebić muru, stawianego przez zainteresowane mocarstwa. Poza kilku delegacjami, które zwiedzały kraj i nawiązywały kontakty, nie udzielono ludności polskiej żadnej realnej pomocy, chociaż nie ulega wątpliwości, że gdyby Amerykanom chodziło o rzeczywistą pomoc, nie zaś o reklamę swej „gotowości do pomocy", to w swej pozycji głównego dostawcy mogliby zmusić opierającą się Anglię do wyrażenia swej zgody. Amerykańskie próby ugruntowania swych bezpośrednich wpływów na terenach Polski notuje półoficjalny historyk stosunków polsko-amerykańskich, H. H. Fisher, w następujących słowach:

„Stany Zjednoczone zaczęły brać aktywny udział w sprawach polskich na początku 1915 r. ... Działalność ta ograniczała się do pomocy i dlatego miała głównie charakter nieoficjalny, ale będąc powiązana z zagadnieniami politycznymi przygotowywała grunt do politycznej interwencji w latach 1917 — 1919". [7])

* *
*

Koniec roku 1916 przynosi wzmożenie nasilenia walki klasowej we wszystkich krajach biorących udział w wojnie. „Europa przeżywa sytuację rewolucyjną. Wojna i drożyzna zaostrzają ją". [8])

Mnożą się próby przejścia od imperialistycznej wojny do imperialistycznego pokoju.

W grudniu 1916 r. Niemcy wysunęły swoje propozycje pokojowe, które sprowadzały się do utworzenia wielkoniemieckiej Mitteleuropy kosztem Rosji, a częściowo również Francji i Belgii. Jednym z kroków przygo-

[6]) Ch. Seymour, The Intimate Papers of Colonal House, t. II, str. 342

*) KON = Komitet Obrony Narodowej w USA, związany z NKN.

**) KNP = Komitet Narodowy Polski w Paryżu z Dmowskim na czele.

[7]) H. H. Fisher, America and the New Poland, N. Y., 1928 r.

[8]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 210, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

towawczych do tej akcji było proklamowanie przez 2 cesarzy znanego manifestu z 5 listopada 1916 r. o utworzeniu „niepodległego" Królestwa Polskiego, bez granic i rządu.

Niesłychanie perfidnie i dwulicowo ustosunkowały się Stany Zjednoczone do tego aktu z 5 listopada. Dając państwom Ententy i zwolennikom Komitetu Narodowego Polskiego do zrozumienia, że traktuje ten akt jako antypolski i antyrosyjski, rząd amerykański otworzył równocześnie swój konsulat w Warszawie i polecił zakomunikować członkom Tymczasowej Rady Stanu, m. in. Piłsudskiemu, że będzie ich traktował jako członków rządu „de facto". Wynikało to z roli, jaką Stany Zjednoczone wyznaczały wówczas Polsce. Miała ona stać się rodzajem buforu, który by znalazł się pod wpływami niemieckimi, odcinał Rosję od Europy środkowej, sprowadzając do zera skuteczność jej sojuszu z Francją; taka odcięta od Europy Rosja miała stać się łatwym łupem amerykańskiej ekspansji. Stąd w omawianych między House'm a Grayem warunkach ewentualnego pokoju mówi się o zwrocie Alzacji i Lotaryngii Francji, z tym jednak, że „straty terytorialne, doznane przez Niemcy w jednym miejscu, powinny być zrekompensowane przez koncesje na innych terenach".



Stany Zjednoczone nie obawiały się niczego więcej, aniżeli porozumienia bez ich udziału obu stron walczących, toteż przyjęły niechętnie niemiecką inicjatywę pokojową z końca 1916 r., o czym wyraźnie pisze House w swych pamiętnikach. Groziło przecież nie tylko to, że skończą się zarobki na dostawach, że oba walczące bloki imperialistycznych konkurentów USA przestaną się wzajemnie osłabiać, ale że rokowania pokojowe będą się odbywać bez udziału USA, ze wszystkimi konsekwencjami tej nieobecności. Stąd w grudniu tego roku Wilson występuje z mową, w której jeszcze raz proponuje swój arbitraż, podkreślając swoją bezstronność słowami, które miały pozyskać mu zaufanie po obu stronach frontu, a mianowicie:

„Cele, jakie w tej wojnie wysuwają mężowie stanu obu stron walczących, są w rzeczywistości identyczne — jak to zadeklarowali ogólnie swoim własnym narodom i światu".

Było to przygotowanie do znanego styczniowego przemówienia Wilsona, w którym rzekomo „pierwszy" poruszył sprawę niepodległości Polski, chociaż ujmując sprawę nawet z czysto formalnego punktu widzenia, § 9 programu SDPRR już od lat głosił nie w sposób abstrakcyjny, ale konkretny prawo narodu polskiego do własnej państwowości. Pod datą 3 stycznia 1917 r. notuje płk House w swoim pamiętniku rozmowę z Wilsonem na temat warunków ewentualnego pokoju, co miało być treścią późniejszej mowy Wilsona. W sprawie Polski sytuacja dla House'a i Wilsona była jasna:

„Uważaliśmy, że ponieważ Niemcy i Rosja zgodziły się na wolność dla Polski — należy to podnieść". [9])

Innymi słowy, „wolność", o której mówił 22 stycznia Wilson, była wolnością proklamowaną przez carat lub wolnością manifestu dwóch

---

[9]) Ch. Seymour, IPCH, t. II, str. 415

cesarzy z 5 listopada 1916 r. Tak zresztą tłumaczył to oficjalnie ambasador amerykański w Berlinie, Gerard.

Charakterystyczny dla fałszerzy roli USA w sprawie Polski jest fakt, że wyrywają z całej mowy Wilsona, wygłoszonej 22 stycznia 1917 r., tylko jedno zdanie:

„Mężowie stanu są wszędzie zgodnego zdania, że powinna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i autonomiczna", przy czym przemilczają cały kontekst orędzia, które było w swej treści propozycją („pokój bez zwycięstwa") zawarcia pokoju imperialistycznego kosztem Rosji z tym, że Kongresówka miałaby przypaść Austrii. W obu obozach polskiej burżuazji stanowisko Wilsona znalazło gorące przyjęcie. Tymczasowa Rada Stanu wysłała mu depeszę dziękczynną, a Dmowski i jego grupa widzieli w tym posunięciu — i słusznie — akt antyrosyjski, który ułatwia im przejście ze służby carskiej na służbę Ententy.

„Opinia polska — pisał Dmowski — w oświadczeniu Wilsona widziała inicjatywę w sprawie polskiej, narzucenie w pewnej mierze państwom sprzymierzonym zjednoczonej i niepodległej Polski jako celu wojny. Trzeba stwierdzić, że nie była to ani inicjatywa, ani narzucenie, tylko wypowiedzenie tego, czego przedstawiciele rządów państw zachodnioeuropejskich wypowiedzieć nie mogli, skrępowani swą polityką wojenną w stosunku do Rosji". [10])

Tak to — obok starych dwóch orientacji i na ich gruncie — zaczęła powstawać i krystalizować się orientacja amerykańska albo raczej — amerykańsko-angielsko-francuska. Reprezentant tej orientacji w Ameryce, Paderewski, w następujących słowach dziękował płk. House'owi jako inspiratorowi Wilsona:

„Było marzeniem mojego życia, aby znaleźć męża opatrznościowego dla mojego kraju. Pewien jestem obecnie, że nie marzyłem na próżno". [11]) A Wilsona po prostu podniesiono do godności... 44 z „Dziadów" Mickiewicza.



Rewolucja lutowa w Rosji przyniosła poważną zmianę sytuacji międzynarodowej. Dla niedopuszczenia do grożącej przewagi Niemiec i dla powstrzymania dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego w Europie, a przede wszystkim w Rosji, amerykańska burżuazja widzi się zmuszona do bezpośredniego wzięcia udziału w wojnie. Miało to służyć m. in. również zapewnieniu sobie dalszego udziału Rosji w wojnie imperialistycznej oraz realizacji marzeń o położeniu łapy na niezmierzonych bogactwach Rosji za pomocą popieranego przez siebie Rządu Tymczasowego Kiereńskich i Miliukowych. Rzecz jasna, że przy takich perspektywach amerykańska burżuazja widziała przyszłą Polskę związaną z tą Rosją, którą miał skolonizować kapitał amerykański. Wilson próbuje „sprzedać" Kiereńskiemu Polskę, jako dowód swej życzliwości. Próbuje więc zorganizować jako konkurencję dla Rady Regencyjnej i KNP „rząd polski" w USA z Pa-

---

[10]) R. Dmowski, Pisma, t. V, str. 367
[11]) Ch. Seymour, IPCH, t. II, str. 340

derewskim na czele, którym by mógł odpowiednio dyrygować, jak o tym świadczy następująca depesza z oficjalnego zbioru dokumentów:

„Sekretarz Stanu do Ambasadora Page
(telegram)
Waszyngton, 27 sierpnia 1917 r.

Od kilku miesięcy Departament zastanawiał się nad sposobami poparcia narodu polskiego w jego wysiłkach w kierunku uzyskania wolności i przywrócenia Polski jako państwa niepodległego. Powstała myśl, że stworzonoby wielki bodziec dla sprawy polskiej, a pośrednio dla ogólnej sprawy przeciwko Niemcom, gdyby utworzono w naszym kraju (USA) Polski Rząd Tymczasowy, uznany przez rządy sojusznicze jako rząd niepodległej Polski. Na bazie takiego uznania Rząd nasz mógłby legalnie udzielić pożyczki utworzonemu w ten sposób rządowi dla celów wojskowych, zabezpieczonej przez polskie zobowiązania, żyrowane przez nasz kraj i przez sojuszników. Powstała również myśl, aby taki rząd rekrutował następnie Polaków, żyjących w naszym kraju — jeśli są naturalizowanymi Amerykanami powyżej lub poniżej wieku poborowego — albo obcokrajowców w każdym wieku. Zwerbowana w ten sposób armia byłaby wyszkolona w obozach kanadyjskich, oddanych do dyspozycji przez Anglików, a po wyszkoleniu — wyprawiona do Europy na angielskich transportowcach. *Armia ta byłaby dowodzona przez amerykańskiego lub polskiego generała i pod amerykańską bądź polską flagą walczyłaby łącznie z wojskami amerykańskimi we Francji.*

Prosimy zasięgnąć w sposób nieformalny i ustnie opinii rządu angielskiego celem upewnienia się czy uważa obecny okres za dogodny dla wyżej wymienionej akcji. Jeśliby rząd angielski ustosunkował się pozytywnie do tej propozycji, proszę zakomunikować wszelkie sugestie, które wysunie co do metody, jakiej należałoby użyć dla zapewnienia odpowiedniej reprezentacji narodu polskiego w jakimkolwiek rządzie, który by powstał w naszym kraju. Możecie nieformalnie wysunąć sugestię, że mogłoby to nastąpić przez proklamację Prezydenta, przyjętą przez sojuszników, ofiarującą polskiemu narodowi pomoc naszego kraju w utworzeniu jego siły wojskowej, która by była użyta wspólnie z armiami już walczącymi przeciwko Niemcom. Wydaje się, że wśród Polaków istnieją raczej rozmaite opinie co do metod, jakich by należało użyć na początku. *Jasne jest jednak, że większość z nich uważa, iż inicjatywa tego kroku powinna być podjęta przez nasz kraj.* Jak prawdopodobnie wiecie, istnieje już zorganizowana we Francji autonomiczna Armia Polska, walcząca pod rozkazami francuskimi i składająca się z Polaków, znajdujących się obecnie we Francji. *Nie wydaje się jednak w zupełności praktycznym, aby nadal werbować do tej armii Polaków na terenie naszego kraju.*

Proszę odpowiedzieć w tej sprawie depeszą możliwie szybko.

Lansing".[12])

Jak widać — motyw naczelny jest jasny: szukanie mięsa armatniego dla armii amerykańskiej.

---

[12]) Foreign Relations of the USA, 1917, Suppl. 2, t. I, str. 760—761 (podkreślenia — K. L.)

Kiedy ta koncepcja upada, ponieważ Anglia, Francja i Włochy uznają Komitet Narodowy Polski w Paryżu jako reprezentację Polski, Stany Zjednoczone polecają swemu ambasadorowi w Petersburgu, Francisowi, uzgodnić tę sprawę z Rządem Tymczasowym na dowód tego. że USA nie chcą zrobić żadnego kroku dotyczącego Rosji bez porozumienia z nią. Wilson więc oficjalnie uznał zależność losów Polski od decyzji rządu Kiereńskiego. Tego samego, który wbrew znanej uchwale Petersburskiej Rady Robotniczej, podjętej na wniosek frakcji bolszewickiej, odmawiał uznania prawa Polski do niepodległości i dążył do utrzymania Polski w zależności od burżuazyjnej Rosji. Toteż rząd USA uznał Komitet Narodowy Polski w Paryżu za przedstawicielstwo Polski dopiero wtedy, gdy upadły wraz z Kiereńskim wszystkie jego plany rosyjskie, to jest po zwycięstwie Rewolucji Październikowej.

Nie przeszkadzało to jednak „idealiście" Wilsonowi, że równolegle do tych umizgów kosztem Polski pod adresem rosyjskiej burżuazji prowadził w tajemnicy przed Rosją, a wspólnie z Anglią i Francją, pertraktacje z Austrią, ofiarowując jej w zamian za separatystyczny pokój „Polskę w granicach 1772 roku".

Tym bardziej nie przeszkadzało mu to w wydawaniu patriotycznych odezw do Polaków celem zaciągania się do wojska amerykańskiego „dla wyzwolenia Polski". W rezultacie, zgłosiło się do wojska 2 razy więcej Polaków, niż to wynikało z ich liczby w USA, a zginęło 3 razy więcej na wojnie — co do której wierzyli, że toczy się o wolność Polski, a nie o miliardy dla amerykańskich i innych bankierów.



Rewolucja Październikowa — największy przewrót w dziejach ludzkości, przyniosła zasadniczy zwrot w polityce wszystkich państw i narodów; ofiary i bohaterstwo proletariatu rosyjskiego i wielkiego narodu rosyjskiego otworzyły przed ludzkością możliwości zakończenia wielkiej rzezi wojennej, demokratycznego pokoju bez aneksji i kontrybucji. Historyczny Dekret o pokoju i Deklaracja praw narodów Rosji, propozycja zwołania konferencji pokojowej wszystkich państw wojujących i równoczesny ruch o zawarcie pokoju w Europie i Ameryce, we wszystkich armiach — wszystko to wywołało paroksyzm wściekłości amerykańskich imperialistów, organizatorów i uczestników głodowej blokady Rosji Radzieckiej, zbrojnej interwencji na Północy i na radzieckim Dalekim Wschodzie oraz pomocy wszystkim siłom kontrrewolucji w Rosji. Oczy amerykańskich imperialistów i ich sojuszników zwróciły się m. in. również na Polaków, którzy posiadali na terenie Rosji rozległą sieć kontaktów, prowadzących zarówno do Rady Regencyjnej w Warszawie jak i KNP w Paryżu. [13]) Na terenie Rosji przebywało około 800.000 Polaków w armii rosyjskiej. Burżuazja i obszarnicy polscy chętnie poszli pod

[13]) W związku z istnieniem formalnej umowy pomiędzy tymi ciałami i w związku z zespoleniem się burżuazji polskiej i związanych z nią organizacji w jeden kontrrewolucyjny front, stare „orientacje" zacierają się na rzecz nowej orientacji, na najbardziej antyradziecki imperializm. Tej zasadzie burżuazja polska została wierna do końca.

komendę i na żołd Ententy: dały straż dla ochrony „sojuszniczych" ambasad, oddziały pomocnicze dla wszystkich bez wyjątku wojsk interwencyjnych i rosyjskich grup kontrrewolucyjnych. Trzeba jednak podkreślić, że ta „pomoc" stanowiła liczebnie zaledwie mały odsetek ilości Polaków, których ogromna większość w swej masie bezpośrednio lub pośrednio stanęła po stronie rewolucji. Wspomniany H. H. Fisher wyraźnie określił ówczesną politykę USA wobec Polski:

„Rewolucja z 7 listopada 1917 r. zmieniła do głębi stosunek Ententy do Rosji... Dyplomaci Ententy zwrócili się do Polski, jako do namiastki Rosji na wschodzie i jako bariery przeciwko bolszewizmowi" [14])

Taką oto rolę wyznaczono Polsce i taki kierunek rozwoju mającego powstać państwa pragnęła widzieć amerykańska, angielska i francuska burżuazja. Kierunek taki odpowiadał również polskim klasom posiadającym. Widziały one bowiem w rewolucyjnej Rosji przede wszystkim wroga klasowego, którego samo istnienie jest wzorem dla polskiego proletariatu i zagraża panowaniu burżuazji; widziały równocześnie, że rewolucyjna Rosja odbiera im teren możliwej ekspansji. Toteż burżuazja polska zaczęła się garnąć pod skrzydła okupacyjnej armii niemieckiej, poddają się Niemcom wojskowe oddziały polskie, jak Dowbór-Muśnickiego, organizowane i finansowane właściwie przez Ententę pod hasłem walki z Niemcami. Strach burżuazji polskiej przed swoim własnym proletariatem przybiera takie rozmiary, że nawet w chwili klęski Niemiec Dmowski pisze błagalne prośby do Wilsona, aby nie dopuścił do ewakuacji wojsk niemieckich z kraju, dopóki nie będą ich mogły zastąpić wojska Ententy. Piłsudski również przyłącza się do tych żądań. Tymczasem jednak wojna pomiędzy dwoma imperialistycznymi blokami wciąż jeszcze trwała. Przed Wilsonem, przed amerykańską burżuazją powstało zadanie znalezienia broni ideologicznej, która by utrzymała w szeregach armii milionowe masy żołnierskie, która by potrafiła równocześnie uspokoić rewolucyjne wzburzenie na zapleczu. Burżuazja amerykańska i jej sojusznicy potrzebowali broni ideologicznej przeciwko hasłom bolszewickim pokoju bez aneksji i kontrybucji, przeciwko proklamowanemu przez bolszewików prawu narodów do własnej państwowości, aby rozbić prowadzone z Niemcami rokowania pokojowe w Brześciu, aby zdławić rewolucję przy pomocy niemieckich wojsk. Celowi temu miało służyć osławione 14 punktów Wilsona.

O powstaniu tych punktów pisze burżuazyjny historyk amerykański Beard:

„W burzliwe dni stycznia 1918 r., kiedy bolszewicy wahali się w związku z ciężkimi warunkami postawionymi im w Brześciu Litewskim przez imperialistyczne rządy Niemiec i Austrii, przedstawiciel amerykańskiego Komitetu Informacji Publicznej w Piotrogrodzie, Edgar Sisson, depeszował swemu dyrektorowi w Waszyngtonie G. Creelowi, aby zaproponował Prezydentowi „ponowne przedstawienie... pokojowych zasad Ameryki w najwyżej tysiącu słowach, w krótkich, lapidarnych paragrafach, w krótkich zdaniach... Pięć dni później Wilson udał się na Kongres i proklamował swoich czternaście punktów". [15])

---

[14]) H. H. Fisher, America and New Poland, N. Y., str. 111, 1928 r.
[15]) Ch. i M. Beards, The Rise of American Civilisation, str. 651

Jak wiadomo, punkty te — jeśli chodzi o Rosję (punkt 6) — celu swojego nie osiągnęły. Rząd Radziecki przejrzał prowokację, w której z Wilsonem i Hofmanem zjednoczyli się zdrajcy Trocki i Bucharin. i pomimo niesłychanie ciężkich warunków doprowadził w marcu 1918 r. do pokoju, wyrywając Kraj Rad z wojny. Nie wdając się w analizę wszystkich punktów Wilsona, należy zwrócić uwagę na rozreklamowany przez polską historiografię burżuazyjną punkt 13, odnoszący się do Polski. Brzmi on — jak wiadomo — tak:

„Powinno być ustanowione niepodległe Państwo Polskie, które winno obejmować ziemie, zamieszkałe przez niezaprzeczenie polską ludność i mieć zapewniony i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym".

W oficjalnym komentarzu do tego punktu pióra W. Lippmanna (Wilson uznał ten komentarz za „zadowalającą interpretację") sugerowano, aby Gdańsk uczynić wolnym miastem, a Wisłę umiędzynarodowić, zapowiadając równocześnie plebiscyty.

Co więcej, House opowiada w ogłoszonych pamiętnikach, że troskliwie rozdzielano pomiędzy punkty słowa: „powinno" i „musi". Tam, gdzie było „powinno", tam Wilson miał się nie upierać na wypadek pertraktacji z mocarstwami centralnymi. Innymi słowy, Polska pozostała w planach amerykańskiego imperializmu monetą wymienną w ich rozgrywce, monetą, którą gotowi byli bez chwili wahania oddać Niemcom. Jak prawdziwie określił to w swoim referacie na VI Plenum tow. Bierut: „Polska okrajana, Polska niezdolna do życia, Polska — pionek w rękach wielkich mocarstw — taki oto cel przyświecał Wilsonom i Lloyd George'om".

Nawet Dmowski krzywił się na taki „program polski", tym bardziej, że interpretację tego punktu otrzymał późną jesienią 1918 r. od samego Wilsona.

„Wiedząc, jak Wilson rozumie „wolny dostęp do morza" — pisze on — położyłem w rozmowie główny nacisk na ten przedmiot, przedstawiając mu nasze aspiracje i nasze prawa do wybrzeża morskiego.

— Czyż wam nie wystarczy — odrzekł Wilson — neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?"[16])

I dalej:

„Wkrótce po rozmowie z Wilsonem dowiedziałem się poufnie rzeczy dla mnie nowej, a trzymanej w tajemnicy. Mianowicie, istniała już w Stanach Zjednoczonych pod patronatem pułkownika House'a komisja ekspertów, przygotowująca materiał dla delegacji amerykańskiej na konferencję pokojową. W tej tak zwanej Komisji House'a istniała sekcja polska, na której czele stał profesor Lord, autor książki o rozbiorze Polski. W sekcji tej pracowało dwóch Polaków, profesorowie Zwierzchowski i Arctowski...

Sekcja polska Komisji House'a miała z góry instrukcję, ażeby się ziemiami zaboru pruskiego wcale nie zajmowała. Znaczy to, że ci, od których instrukcja wyszła, nie mieli wcale zamiaru poruszać na konferencji pokojowej sprawy oderwania ziem zaboru pruskiego od Niemiec i spodziewali się, że ta sprawa nie przyjdzie wcale pod dyskusję".[17])

---

16) R. Dmowski, Pisma, t. VI, str. 97.
17) Tamże, str. 100—101

Jak widać, nie potrzebował mefisto — Lloyd George uwodzić niewinnego Wilsona do zajęcia na paryskiej konferencji antypolskiego stanowiska. Zresztą jeszcze przed końcem wojny Wilson wraz z całą Ententą ofiaruje Polskę (i to w granicach z 1772 roku) monarchii austro-węgierskiej za cenę separatystycznego pokoju. Ale mimo tego wyraźnie antypolskiego stanowiska, Wilson i jego współpracownicy House i Hoover niewątpliwie zasłużyli sobie na to, by im burżuazja polska stawiała pomniki.

W chwili załamania się Niemiec, praktycznie w chwili ich zwrócenia się o rozejm (5 października 1918 r.), klasy posiadające Polski znalazły się w ciężkiej sytuacji. W kraju powstał ferment rewolucyjny. Zaczęły się tworzyć Rady Robotnicze, a chłopi zaczęli sięgać po ziemię obszarniczą. Rozpoczął się kryzys rewolucyjny, powstało zagadnienie walki o władzę, o dyktaturę proletariatu. Zagrożenie klas posiadających zwiększyła jeszcze bardziej rewolucja listopadowa w Niemczech, a następnie na Węgrzech, konsolidująca się władza proletariatu na Ukrainie i Białorusi. Wewnątrz sytuację ratowały „demokratyczne" agentury burżuazji, głównie PPS. Tak zresztą oceniali rolę tej partii sami jej przywódcy. Tak np. oceniał tę rolę Niedziałkowski:

„Zasługą, której nikt odjąć nie może Polskiej Partii Socjalistycznej, jest, że jako dawna i silnie zorganizowana partia o jasnej, wypróbowanej doktrynie polityczno-społecznej, skierowała początkowo budowę państwowości polskiej na drogę demokracji parlamentarnej, a nie dyktatury proletariatu. Tym uratowała Polskę od losu Rosji".[18])

Jednolity front, jaki stworzyły wszystkie burżuazyjne partie i organizacje, wzajemne popieranie się piłsudczyków z dmowszczykami, wściekła nagonka na organizacje robotnicze, na SDKPiL i PPS-lewicę, a następnie na komunistów polskich — wszystko to nie potrafiłoby jeszcze utrzymać polskiej burżuazji i obszarnictwa przy władzy. Na pomoc burżuazji polskiej pośpieszyła międzynarodowa reakcja z jej czołowym oddziałem — amerykańskim imperializmem. Szło o to, aby uczynić z ziem polskich przegrodę „pomiędzy socjalistyczną Rosją a rewolucyjnym Zachodem" [19]), aby przyłączyć burżuazyjne państwo polskie do obozu, w którym znajdowały się „Ameryka i Anglia, Francja i Japonia z ich kapitałami, uzbrojeniem, wypróbowanymi agentami, doświadczonymi administratorami".[20])

Za pomocą swych wypróbowanych agentów — polskich i nie tylko polskich — amerykańscy imperialiści zabrali się do „ratowania" Polski od narodu polskiego, a następnie do użycia Polski dla realizacji swego głównego celu — zduszenia rewolucji radzieckiej. Amerykanie i Anglicy instruują zarówno KNP jak i rząd krajowy (tj. Piłsudskiego — Moraczewskiego), aby ustanowiły rząd szerokiej, antybolszewickiej koalicji, obejmujący wszystkie partie od endecji do PPS. Tym warunkom odpowiadał rząd Paderewskiego, przysłany z dokładnym instruktażem i politycznym doradcą w osobie płk. Wade z Intelligence Service na brytyjskim kontrtorpedowcu o znamiennej nazwie „Condor", tj. „sęp-ścierwnik". Jakkolwiek Ententa wraz z Ameryką doceniały zasługi PPS i rządu Moraczewskiego, to jednak nie ukrywały swego strachu przed możliwością utraty panowania nad masami przez ten rząd i bały się tego, co między sobą

---

[18]) „Niepodległość", XV, str. 416, 1937 r.
[19]) J. Stalin, Dzieła, t. IV, str. 177, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
[20]) Tamże, str. 242

nazywali „kiereńszczyzną", tj. słabej władzy, która nie potrafi rozprawić się z Radami Robotniczymi. Stąd ich nacisk na utworzenie rządu Paderewskiego, organizowanie „tajemniczego" spisku ks. Sapiehy przeciwko rządowi Moraczewskiego za wiedzą zarówno Paderewskiego jak i Piłsudskiego, stąd wreszcie utworzenie rządu Paderewskiego w połowie stycznia 1919 r.

Oddajemy głos wspomnianemu już kilkakrotnie H. H. Fisherowi:

„Dawano do zrozumienia w sposób niedwuznaczny, że sojusznicy nie uczynią nic dla Polski w zakresie zasobów wojskowych albo pomocy finansowej, dopóki nie powstanie bardziej reprezentatywny rząd, który by obejmował zarówno konserwatystów jak i Partię Socjalistyczną. ...Paderewski ponadto reprezentował więcej, aniżeli polskich Narodowych Demokratów... za nim była przyjazna opinia świata i *zaufanie rządu amerykańskiego...* Utworzenie rządu koalicyjnego z Paderewskim na czele... nie było samo przez się gwarancją, że struktura społeczna nowego państwa potrafi wytrzymać napór sił, które złamały i rozbiły długotrwałe imperia. *Ameryce przypadł zaszczyt pomóc Polsce w pokonaniu tych sił... Wysłanie misji żywnościowej do Warszawy było pierwszym krokiem w amerykańskiej kampanii*". [21])

Narzedziem żywnościowej polityki USA była w Polsce misja ARA*), której amerykański personel w Polsce liczył 79 osób. Szefem misji został najpierw dr Kellog, a następnie inny zaufany przedstawiciel Hoovera, szefa ARA, płk W. R. Grove. Misja rozpoczęła objazd kraju i zaczęła na lewo i na prawo sypać obietnicami pomocy żywnościowej i odzieżowej, głównie w osiedlach robotniczych.

Hoover głośno przyznawał, że „cała amerykańska polityka w okresie likwidacji zawieszenia broni polegała na tym, aby uczynić wszystko, co możliwe, dla zapobieżenia bolszewizacji Europy". [22]) Pojętny uczeń Hoovera, Grove, nie kryje się z tym, że to jest również celem jego misji. Znamienne, że misja została ulokowana w pałacu Zamojskiego, gdzie poprzednio mieściła się kwatera główna Beselera. Grove przyznaje, że w Polsce była dostateczna ilość żywności i odzieży, „ale nie można było tego z rozmaitych przyczyn rozdzielić". Oczywiście, tą przyczyną był fakt. że znajdowały się one w rękach prywatnych spekulantów, a uderzenie w nich czy ew. konfiskata nie wchodziły w rachuby zbawców kapitalizmu w Polsce.

Grove spotyka się prawie codziennie z Paderewskim i Piłsudskim, o którym mówi, że „lubi Amerykanów".[23]) Grove — poprzednio oficer kolonialnej armii na Filipinach — pisze bez żenady, że w pracy w Polsce „przypomniało mi się doświadczenie z Wysp Filipińskich" [24]) Warto zacytować ocenę Grove'a pracy jego misji: „Polska była przegrodą między bolszewizmem a zachodnią Europą... Nastroje wielu Polaków skłaniały się ku demagogicznemu radykalnemu przywódcy. Wiele lat cierpień i nędzy spowodowało, że wielu uboższych doszło do wniosku, iż koniecznym jest jakiś nowy system rządzenia... Przybycie żywności powstrzymało

---

[21]) H. H. Fisher, America and New Poland, N. Y., 1928 r., str. 123 (podkreślenia — K. L.)

*) Amerykańska Administracja Pomocy (American Relief Administration).

[22]) List do O. A. Villarda z 17.VII.1921 r.

[23]) W. R. Grove, War's Aftermath, str. 110.

[24]) Tamże, str. 141

bolszewicką propagandę; minęło niebezpieczeństwo wewnętrzne, chociaż demonstracje bezrobotnych trwały do 3 lipca 1919 r. .. Żywność amerykańska umożliwiła Polakom utrzymanie porządku, a dodatkowa pomoc międzysojusznicza w postaci odziezy, lekarstw, ekwipunku wojskowego i Armii Hallera umożliwiła Armii Polskiej... przejście do ofensywy".[25])

Doświadczonemu oku agenta, który rozsnuł po całej Polsce swoje sieci w postaci różnych organizacji i komitetów pomocy, nie mogła ujść uwagi rola, jaką odgrywała PPS w tych rozstrzygających dniach. Grove notuje w swoim pamiętniku rozmowę z jakimś anonimowym działaczem pepesowskim w Sosnowcu: „Socjaliści powiadają, że bolszewizm można odeprzeć jedynie przy pomocy odzieży i żywności". Bardziej dokładnych informacji udzielił Grove'owi inny „socjalista", Bronisław Siwik z Ministerstwa Pracy: „Stwierdził on, że stosunki między pracodawcami a pracownikami są złe i że żywiciele 16 tys. rodzin w Warszawie nie mają pracy. Istniało uczucie niepokoju spowodowane brakiem pracy, zimnem, brakiem żywności i pieniędzy oraz do pewnego stopnia agitacją bolszewicką.. Socjaliści nie chcą bolszewizmu. Nie chcą obalenia zorganizowanego rządu. Jeśliby udało się otrzymać rozsądne ilości żywności i odziezy, to świat pracy byłby zadowolony i zostałyby przywrócone normalne stosunki".[26])

„Kampania żywnościowa — pisze H. H. Fisher — pomogła Polsce przezwyciężyć kryzys... uratowała bez wątpienia rząd, który by nie mógł przetrwać ani stworzyć czegoś podobnego do ładu w obliczu głodu w swoich miastach... Ze wszystkich środków, użytych przez Dyrektora Generalnego Pomocy (Hoovera) dla... zachowania porządku społecznego w środkowej i wschodniej Europie, ...najważniejszym co do swych natychmiastowych skutków była pomoc żywnościowa". [27])

Tak ocenia H. H. Fisher ratowanie ustroju kapitalistycznego w Polsce w 1918 — 1919 roku.

* *
*

Pomoc żywnościowa, za którą Polska zapłaciła sumę kilkakrotnie przewyższającą wartość dostarczonych produktów, była metodą ratowania porządku kapitalistycznego, była też jedną z form uzależniania przez kapitał amerykański całej gospodarki polskiej. Nawet Grove musi przyznać, że „...wkrótce potem, jak zaczęła przychodzić żywność amerykańska, dał się zauważyć napływ odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych wizytatorów, każdy prawie z amerykańską flagą w klapie. Nie tracili oni czasu w wysiłkach zainkasowania w gotówce popularności i mienia amerykańskiego".[28])

Ale to indywidualne rozkradanie Polski przez Amerykanów było niczym w porównaniu z urzędowym i planowym Banki amerykańskie poprzez swoje filie wysysały krew z gospodarczego organizmu Polski, a najmniejszy odruch samoobrony z jakiejkolwiek strony powodował podrażnione uwagi w rodzaju depeszy Lansinga do posła amerykańskiego w Warszawie, Gibsona:

---

[25]) Tamże, str. 191—192
[26]) Tamże, str. 44
[27]) H. H. Fisher, ANP, str. 194—195
[28]) Grove, WA, str. 193

„Departament (Stanu) upoważnia was, aby uczynić wszystko, co możliwe, celem zmiany stosunku ministra skarbu na korzyść American Express Company. Proszę dodać, że wobec potrzeby pomocy ekonomicznej dla Polski byłoby krótkowzroczną polityką dla niej odmawianie finansowym instytucjom amerykańskim prowadzenia interesów".[29])

Rząd przestraszony notą, którą wręczył Gibson, zmobilizował się cały dla dania Amerykanom satysfakcji. Minister spraw zagranicznych Patek poinformował posła amerykańskiego, że „zarówno Naczelnik Państwa jak i premier oświadczyli z naciskiem, że musi się natychmiast usunąć wszelkie powody do uskarżania się". Premier rozesłał w tej sprawie okólnik do wszystkich ministerstw. Ale Amerykanie wciąż jeszcze nie byli zadowoleni. Okazało się, że w swej nadgorliwości rząd udzielił protegowanej firmie, tj. American Express Company, faktycznego monopolu bankowego, co godziło w interesy pozostałych firm. Musiał więc Gibson posłać jeszcze jedną notę, w której stwierdził, że rząd amerykański wciąż jeszcze... „nie jest zadowolony" i że życzy sobie, aby wszystkie bez wyjątku firmy amerykańskie korzystały z tych samych przywilejów. Wobec takiego rozkazu rząd natychmiast wydał odpowiednie zarządzenia i odtąd ani bankierzy amerykańscy, ani ich rząd nie mieli już więcej powodów do narzekań. Polska stała dla nich otworem, tak samo jak Panama czy Liberia.

Amerykanie dysponowali nie tylko żywnością i bankami: zdobywcy Polski zaczęli szeroko stosować instytucję, o której ostatnio ponownie dużo się mówi, a mianowicie tzw. „doradców technicznych". Nie było dziedziny życia gospodarczego, którą by nie kierowali amerykańscy doradcy; banki, żywność, koleje żelazne, górnictwo węglowe, nafta, wodociągi, handel zagraniczny — wszystko to było w rękach amerykańskich. Amerykańscy doradcy techniczni, jak np. płk Barker, reprezentowali Polskę na międzynarodowych konferencjach kolejowych. Doradca Shuman, dyktator handlu zagranicznego, dopuścił się tak wielkich malwersacji, że sam Paderewski musiał się mocno tłumaczyć na konwencie seniorów. Do jakiego stopnia Amerykanie panoszyli się w Polsce, świadczy aroganckie oświadczenie Hoovera, że „rząd polski zrobi wszystko, co zechcemy". Jak prawdziwe były słowa Lenina, że „Polskę wykupują amerykańscy agenci. Nie ma ani jednej fabryki, ani jednego zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, która by nie siedziała w kieszeni u Amerykanów..."[30]) „Amerykańscy agenci i spekulanci udają się tam, aby wykupywać wszystkie bogactwa Polski, która chełpi się, że istnieje teraz jako państwo niepodległe".[31]) Wymownym symbolem tej pseudoniepodległości był fakt oficjalnego zwrócenia się Paderewskiego do Hoovera, aby opracował dla niego plan zorganizowania życia gospodarczego Polski. Hoover plan taki opracował, a rząd polski przyjął i wykonał.

Podobnie jak w życiu ekonomicznym, Amerykanie wraz z pozostałymi państwami Ententy decydowali w najważniejszych dla Polski sprawach wbrew najżywotniejszym interesom narodowym. Wszystkie klauzule traktatu wersalskiego oraz dodatkowego traktatu narzuconego Polsce czynią ją klientem Ententy i jej narzędziem, rabują jej terytorium, uprawnienia gospodarcze i polityczne, jej suwerenność.

---

[29]) F. R. 1920, t. III, str. 408.
[30]) W. Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 135, wyd. 4 ros.
[31]) Tamże.

Wobec faktu, że rewolucja radziecka „odwojowała" od Ententy jej żołnierzy, którzy odmawiali masowo udziału w wojnie, Polska — według planów państw imperialistycznych — miała stać się bazą i dostawcą mięsa armatniego dla wojny antyradzieckiej. Już wkrótce jednak okazało się, że Piłsudski nie nadaje się do zorganizowania wielkiej, półmilionowej armii, jakiej domagał się Wilson, Lloyd George i Clemenceau. Na zebraniu Rady Najwyższej 11 marca 1919 r. w obecności Focha i Weyganda rozegrało się wydarzenie, które naświetla następująco oficjalny dokument amerykański:[32])

„Posiedzenie Rady Dziesięciu w obecności Focha i Weyganda z 11 marca 1919 r. Punkt porządku dziennego: Nominacja gen. **Henrysa na szefa sztabu przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej.**

Mr Lloyd George oświadcza, że rozmawiał z gen. Wiartem wieczorem poprzedniego dnia i sprawozdanie, dotyczące Polski, jakie otrzymał od niego, dowodzi, że sojusznicy powinni zająć się sprawą Polski możliwie szybko. Polacy nie mają pojęcia o organizacji, nie posiadają zdolności kierowania lub rządzenia. Generałowie działają w wojsku każdy na własną rękę; nie mają pojęcia o wyćwiczeniu 500.000 żołnierzy, których powołują pod broń, ani o koordynacji różnych jednostek, z których składa się armia. Biorąc te fakty pod rozwagę, generał Wiart sądzi, że należy natychmiast posłać poważnego generała francuskiego, aby przejął dowództwo nad całością wojska polskiego. Jest przekonany, że rząd polski chętnie przyjmie tego rodzaju inicjatywę pod warunkiem, że Prezydent Rzeczypospolitej pozostanie nominalnie dowódcą armii z francuskim generałem jako swoim szefem sztabu; ten ostatni otrzyma jednak pełnię władzy.

Generał Wiart kładł duży nacisk, aby natychmiast kogoś posłać, ale sądzi, że wybrany oficer powinien być generałem o szeroko znanym i szanowanym imieniu. Sugeruje, na przykład, kogoś w rodzaju gen. G o u r a n d.

Marszałek Foch powiedział, że — jego zdaniem — wszystko, co stwierdził generał Wiart, jest zupełnie ścisłe. Zgadza się zupełnie z nim, że Polacy nie posiadają w rzeczywistości żadnej organizacji wojskowej, z wyjątkiem może Poznania, gdzie się wciąż jeszcze naśladuje metody niemieckie...

W związku z tym zgadza się zupełnie, aby posłać natychmiast do Polski generała francuskiego, aby bez dalszej zwłoki wykonać plan reorganizacji armii, na który rząd polski wyraził w zasadzie swą zgodę.

Po dalszej dyskusji zadecydowano, że zażąda się od rządu polskiego **natychmiastowego** przyjęcia generała Henrysa jako doradcy wojskowego i szefa sztabu przy Prezydencie i Naczelnym Wodzu Rzeczypospolitej Polskiej z zadaniem zorganizowania polskiej armii w Polsce".

Dokument ten nie wymaga żadnych komentarzy.

Mając w swoim ręku życie gospodarcze, polityków, wojsko i co tylko chcieli, imperialiści byli pewni zupełnego posłuszeństwa ze strony „niepodległego" rządu.

* *
*

Główny sztab kontrrewolucji z Churchillem na czele, obradujący w Paryżu, nie traktował Polski jako głównej siły antyradzieckiej, dając jej do spełnienia w pierwszym okresie rolę pomocniczą. Walka z bolszewizmem stała się do tego stopnia główną funkcją II Rzeczypospolitej, że

[32]) F. R. Paris Peace Conference, t. IV, str. 316.

wszystkie inne problemy schodzą na plan drugi. Polska uznaje „de facto" rząd Kołczaka i przyjmuje w Warszawie jego oficjalnego przedstawiciela, gen. Kutiepowa, jakkolwiek wiadomym było, że Kołczak odmawia uznania niepodległości Polski.

28 grudnia 1919 r. Stalin opublikował w „Prawdzie" artykuł, w którym cytuje przechwycony list Denikina:

„Najważniejsze: nie zatrzymywać się na Wołdze — pisał Denikin do Kołczaka — a uderzać dalej, na serce bolszewików, na Moskwę. Mam nadzieję, że spotkam się z Wami w Saratowie... Polacy zrobią, co do nich należy..."

Wojska Polskie, dowodzone przez obcych generałów i oficerów, pomogły Kołczakowi, zajęły ziemie ukraińskie i białoruskie, ale nie zapobiegły losowi, jaki go spotkał.

Po krachu wiosennej ofensywy Kołczaka sztab amerykańsko-angielsko-francuski w Paryżu zorganizował jesienią 1919 r. nową wyprawę, tym razem na południe, pod wodzą Denikina. I tym razem Ententa wyznaczyła Polsce rolę pomocniczą.

Na posiedzeniu Najwyższej Rady powzięto następującą uchwałę:

„Uzgodniono, że wojskowi przedstawiciele w Wersalu zostaną poinformowani, że Rada Głównych Sprzymierzonych i Stowarzyszonych Mocarstw pragnie skompletować ekwipunek armii polskiej. Należy natychmiast skierować wojskowych reprezentantów, aby zasięgnęli informacji co do braków armii polskiej w ekwipunku i zasobach, oraz by doradzili, w jaki sposób i z jakich źródeł można je będzie najlepiej uzupełnić. Przedstawiciele wojskowi otrzymają pełnomocnictwo upoważniające do omówienia tej sprawy z polskimi władzami wojskowymi".[33])

Dozbrojone w ten sposób przez Ententę wojska polskie posuwają się na Wschód. Współpraca z Denikinem rozwija się zarówno poprzez wzajemne misje wojskowe jak i przez centralne kierownictwo wyprawą, które znajduje się nie u Denikina ani w Warszawie, ale w Paryżu, gdzie obraduje konferencja „pokojowa". We wrześniu Paderewski oficjalnie proponuje Ententcie marsz na Moskwę: „Armia Polska jest do usług konferencji". [34]) Nawet takie oddanie nie potrafiło zrobić wrażenia na amerykańskim delegacie, który na zebraniu szefów delegacji **29 listopada 1919 r.** odmawia swej zgody na uznanie suwerenności Polski nawet na bezsprzecznie polskich terytoriach. [35]) Widocznie poczyniono Denikinowi daleko idące obietnice kosztem niepodległości Polski.

Denikin zostaje jednak rozbity. Na bazie nowych propozycji radzieckich otwierają się teraz możliwości pokoju. Ale na drodze stoją imperialistyczni „opiekunowie" Polski. Zaczynają przygotowania do trzeciego pochodu na Moskwę, tym razem z Piłsudskim i Wranglem na czele.

Rozbicie dwóch pochodów Ententy wprowadziło poważny rozgardiasz w szeregi interwentów. Zwycięstwa radzieckie pogłębiały rozdźwięki pomiędzy imperialistami, pomiędzy mocarstwami a tzw. „małymi krajami", a nawet wewnątrz obozu burżuazyjnego, w poszczególnych krajach. Liczba frontów radzieckich zmniejszyła się do dwóch. Przystąpiono do rokowań (m. in. z Anglią na temat wymiany handlowej), zawarto — wbrew naci-

[33]) F. R. PPC, t. VI, str. 727.
[34]) F. R. PPC, t. VIII, str. 219
[35]) Patrz: tamże, str. 370—371.

skowi Ententy — pokój z Estonią, rozpoczęto rozmowy pokojowe z Litwą i Łotwą. Kruszył się żelazny krąg wokół Kraju Rad, a ruch w jego obronie ogarniał coraz szersze masy proletariatu krajów kapitalistycznych. Zwycięstwa Rosji Radzieckiej, obawa, że agresorów polskich spotka los Kołczaka i Denikina, spowodowała również wahania w obozie polskiej burżuazji, tym bardziej, że wielokrotne propozycje pokojowe Kraju Rad stwarzały dla niej perspektywy zachowania niemałej zdobyczy. Ale ci, którzy rządzili Polską, liczyli się w pierwszym rzędzie z interesem obszarników i wielkiej burżuazji, które reprezentowali, z interesem imperialistów amerykańsko-angielskich, którym wiernie służyli.

Pisze o tym bez osłonek poseł amerykański w Warszawie, Gibson, jeden z najbliższych przyjaciół Hoovera. Tak oto informował on Departament Stanu 8 lutego 1920 r.:

„Patek powiedział mi wczoraj w nocy, że ...jego projekt odpowiedzi (na radzieckie propozycje pokojowe) przed wysłaniem do Moskwy zostanie przedłożony Mocarstwom dla uzyskania rad i sugestii...

O ile mogę stwierdzić, to motywem przewodnim przedstawicieli rządu polskiego obecnie jest czynić to, czego pragną mocarstwa... **Jestem przekonany, że nasze żądanie zdecyduje, jaka droga zostanie obrana:**

a) Jeśli mocarstwa uważają, że będzie lepiej dla ogólnego interesu, by Polska zawarła pokój z bolszewikami, i zechcą to otwarcie stwierdzić, jestem przekonany, że przedstawiciele rządu uczynią to.

b) Jeśli mocarstwa życzą sobie, aby Polska kontynuowała wojnę i są gotowe użyczyć jej koniecznego poparcia materialnego, to jestem przekonany, iż da się to łatwo załatwić.

c) Jeśli jest rzeczą niemożliwą udzielenie materialnej pomocy, ale mimo to w ogólnym interesie pożądanym, by Polska bez pomocy możliwie długo kontynuowała wojnę, to skłaniam się do przekonania — po moich ostatnich rozmowach z Patkiem i innymi — że Polska (tu brakuje słów, prawdopodobnie „weźmie na siebie") związane z tym odpowiedzialność i ofiary". [36])

Gibson chwali rząd polski, że „przez cały czas Polacy wykazywali chęć ponoszenia całego ciężaru dostarczania siły ludzkiej dla tej walki (przeciw bolszewikom) i prosili wielokrotnie jedynie o kredyty na uzbrojenie". [37])

Gibson konkluduje, że „z czysto egoistycznych pobudek byłoby dużo lepszą kalkulacją danie tego materialnego poparcia obecnie, aniżeli udzielenie go na większą skalę później, wraz z dodatkową możliwością zostania wciągniętym w operacje wojenne". [38]) W szeregu listów Gibson wyraża niezadowolenie, że ponawiane propozycje radzieckie wzmacniają w narodzie polskim niebezpieczne tendencje do zawarcia pokoju. Gibson podchwytuje wypowiedzi Piłsudskiego i innych, że „chociaż Polska potrzebuje gwałtownie pokoju, to byłoby z jego (tj. Piłsudskiego) strony szaleństwem, aby podpisywać jakąkolwiek umowę z radykalnym rządem bolszewickim" [39]) i powtarza je kierownikom państwa raz po raz.

W podobny sposób zachowuje się ambasador USA w Londynie, Dawis, który ministrowi spraw zagranicznych Patkowi, starającemu się zbadać

---

[36]) F. R. 1920, t. III, str. 378-379.
[37]) Tamże, str. 375.
[38]) Tamże
[39]) Tamże, str. 371.

stanowisko Ententy i zapewnić jej pomoc, na pytanie: „Czy uczucia amerykańskie będą dotknięte, gdyby (Polacy) poddali się konieczności dla uzyskania najlepszych warunków (pokojowych)?", Dawis pisze swojemu ministrowi: „Odmówiłem odpowiedzi na to pytanie".[40])

Czyż trzeba jeszcze wyraźniejszego, jeszcze mniej zawoalowanego dyplomatycznym językiem dowodu na to, jak rząd amerykański pchał Polskę do wojny, czyniąc z niej jedno z ramion „międzynarodowego imperializmu, usiłującego zadusić Kraj Radziecki".[41]) Oczywiście, ten „honor" przypadł w udziale nie tylko USA, które dzieliły go z pozostałymi mocarstwami imperialistycznymi, ale kierownicza rola amerykańskiego imperializmu nie ulega żadnej wątpliwości. Na dany przez Ententę sygnał, po prowokacyjnym zerwaniu pertraktacji pokojowych, Piłsudski z francuskimi generałami, wraz ze swoimi „wspólnikami" Petlurą, Sawinkowem i Bałachowiczem, ruszyli na podbój Moskwy, celem odrestaurowania w Rosji kapitalizmu, dla rozszerzenia panowania polskiej burżuazji i obszarników na tereny Ukrainy, Białorusi i Litwy. Jak wiadomo, fiasko tych imperialistycznych planów ukazało się już w dziesięć dni po triumfalnym wjeździe Piłsudskiego do Kijowa.

Dokumenty amerykańskiego Departamentu Stanu demaskują wbrew swej intencji „patriotyzm" kliki Piłsudskiego również w zagadnieniu współpracy z Wranglem, który był podobnie jak Kołczak i Denikin zawziętym wrogiem niepodległości Polski.

Stalin przytacza w swym artykule „O sytuacji na froncie polskim" następujący cytat z organu Wrangla „Wielikaja Rossija":

„Nie ulega wątpliwości, że swoją ofensywą pomagamy Polakom, bo odciągamy przeciwko sobie część bolszewickich sił przeznaczonych na polski front. Nie ulega również wątpliwości, że swoimi operacjami Polacy w istotny sposób nam pomagają. Nie trzeba nam ani sympatii, ani antypatii dla Polaków; powinniśmy kierować się jedynie trzeźwym politycznym wyrachowaniem. Dzisiaj sojusz z Polakami przeciwko wspólnemu wrogowi jest dla nas korzystny, a jutro... jutro zobaczymy".[42])

Jak widać, stanowisko zupełnie niedwuznaczne.

A książę Sapieha, nowy minister spraw zagranicznych, informuje 24 sierpnia 1920 roku White'a, amerykańskiego chargé d'affaires w Warszawie, że Rada Obrony Państwa z Piłsudskim, Dmowskim, Witosem i Daszyńskim decyduje się na wypadek kontynuowania wojny, że „wojska polskie będą współdziałały z Wranglem, możliwie pod jego rozkazami".[43])

Taka była „niepodległościowość" tych panów, „niepodległościowość" polskiej burżuazji i obszarnictwa.

Polityka taka była jednak dogodna dla planów amerykańskich, dla których Polska nigdy nie przestała być przedmiotem spekulacji i przetargów. Ale perspektywy kontynuowania wojny okazały się tak jawnie katastrofalne dla burżuazyjnego państwa polskiego, a nawet dla całego systemu wersalskiego, którego dzieckiem była Polska międzywojenna, że wbrew naciskowi najbardziej antyradzieckich kół Ententy i wbrew intrygom Piłsudskiego doszło do zawarcia w Rydze traktatu pokojowego. Pokój ten jednak, który pozostawił we władzy polskiej burżuazji i obszar-

---

[40]) Tamże, str. 377.
[41]) Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 273. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[42]) J. Stalin, Dzieła, t. IV, str. 351.
[43]) F. R. 1920, t .III, str. 393.

ników ziemie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi zarówno amerykańscy, angielscy, francuscy jak i polscy imperialiści traktowali — jak to pisze Gibson — jedynie jako „zawieszenie broni na mniej lub bardziej określony czasokres".[44])

Potwierdziła to cała historia dwudziestolecia II Rzeczypospolitej.

* * *

Pomimo selekcji dokumentów, publikowanych przez Departament Stanu, pomimo usunięcia z nich najbardziej istotnych części — prawda o rzeczywistym stosunku „idealistycznego" rządu amerykańskiego do sprawy Polski nie daje się zatrzeć niczym. Nawet pobieżne zapoznanie się z tymi dokumentami wystarczy, aby zedrzeć maskę z perfidnych, dwulicowych, obłudnych wrogów naszego państwa i naszego narodu. Stosunek amerykańskich imperialistów do państwa polskiego, które traktowali jako swą finansową kolonię i wojskową bazę stał się obecnie szczególnie wrogi, kiedy Polska Ludowa raz na zawsze obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, kiedy Polska Ludowa wyzwoliła się spod „opieki" państw imperialistycznych.

---

[44]) Foreign Relations of the USA, 1920, str. 402.

Victor Leduc

Ich wolność i nasza wolność

Nazajutrz po swym ponownym wyborze, 20 stycznia 1949 roku, prezydent Truman — czołowa osobistość Stanów Zjednoczonych Ameryki, wznosząc się na szczyty myśli burżuazyjnej, określił cele i ideały swego kraju, a ściśle mówiąc swego systemu:

„Wierzymy, że wszyscy ludzie mają prawo do równej sprawiedliwości w obliczu prawa i równych możliwości udziału we wspólnych bogactwach. Wierzymy, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi sobie, zostali stworzeni bowiem na obraz i podobieństwo boga.

Nie pozwolimy odwieść się od tej wiary. Naród amerykański pragnie i jest zdecydowany nie szczędzić wysiłku, by powstał świat, w którym wszystkie narody i wszystkie ludy będą mogły swobodnie się rządzić tak, jak tego pragną i osiągnąć zadowalający i godny poziom życiowy.

Demokracja oparta jest na przekonaniu, że człowiek posiada zdolności intelektualne i moralne oraz nienaruszalne prawo do sprawiedliwego i rozumnego rządzenia samym sobą.

Demokracja twierdzi, że rząd jest ustanowiony dla dobra jednostki, że spada nań odpowiedzialność za ochronę praw tej jednostki".

Powyższy pasztet ideologiczny może zaspokoić wszelkie gusta, zarówno pragnienie lepszego losu, jakie żywi ogromna masa wyborców amerykańskich, jak i apetyt na zyski amerykańskiego biznesmena, zarówno wiarę chrześcijanina jak i pragnienie niezależności wolnomyśliciela, pragnienie sprawiedliwości i chęć rządzenia. Truman przynosi jednym nadzieję lepszego świata, innym pewność szczęścia w świecie istniejącym. Wszystkim zaś ofiarowuje w o l n o ś c.

Jest ona kamieniem węgielnym całego gmachu. To wolność właśnie nakazuje sprawiedliwość, równość i dobrobyt. Ona jest tym magicznym „Sezamie otwórz się" trumanowskiego raju. I oto, pod napuszoną retoryką Trumana zarysowują się zasadnicze kontury, wspólne wszystkim tradycyjnym pojęciom wolności, tym samym, jakie odnajduje się między innymi, na przykład, i w naszej Deklaracji Praw Człowieka, której sens jednak był zupełnie odmienny.

• •
•

Problem wolności występuje zawsze w historii, w życiu realnym, w ramach danego społeczeństwa, w określonych stosunkach między ludźmi. Tak więc i to pojęcie wolności, które rozpoznajemy w programowym przemówieniu prezydenta Trumana, ma swoją datę narodzin. Pojawiło się ono wraz z historycznym wyniesieniem burżuazji.

Ideologowie XVIII wieku, ci ostatni przedstawiciele ruchu umysłowego, jaki rozwijał się od czasów Odrodzenia, pierwsi głosili wolność jako wieczne i powszechne prawo, nieodłączne od natury ludzkiej. Ale, o jaką wolność chodziło? Rozważmy nie taki lub inny jej obraz w wypowiedziach filozofów, lecz taką wolność, jaką formułuje i wprowadza w życie Wielka Rewolucja Francuska.

Oto, jak ją określa Konstytucja z 1791 roku: „wolność jest władzą przynależną człowiekowi czynienia wszystkiego tego, co nie przynosi szkody drugiemu". Formuła ta jest jakby reflektorem rzucającym snop światła na tajemnice społeczeństwa burżuazyjnego. Wskazuje ona, że każdy człowiek jest tu uważany za coś w rodzaju Robinsona Kruzoe, który sam sobie organizuje swoje własne, osobiste królestwo. Ale w świecie rzeczywistym istnieją miliony innych Robinsonów. W tym ujęciu człowiek samotny byłby całkowicie wolny. Ale byłby on w rzeczywistości również bezsilny. By czynić cokolwiek, potrzebni są inni. W formule z 1791 roku inni są jedynie tym, co stanowi granicę mojej wolności. W świecie rzeczywistym natomiast oni właśnie są tym, co tworzy moją siłę. Widzimy, jak pojawia się sprzeczność, która będzie podstawową sprzecznością społeczeństwa burżuazyjnego: sprzeczność pomiędzy społecznym, kolektywnym charakterem produkcji dóbr, tego wszystkiego, co tworzy rzeczywistą moc człowieka, a indywidualnym charakterem przywłaszczenia.

Myśl burżuazyjna, burżuazyjne prawo od pierwszej chwili negują tę sprzeczność zamazując w swojej definicji wolności rzeczywiste stosunki pomiędzy ludźmi.

Czynią one z człowieka istotę izolowaną, wyrwaną ze splotu stosunków, jakie utrzymuje on w rzeczywistości z całym społeczeństwem — człowieka, którego istotna siła w nim samym rzekomo ma jedyne źródło.

Opierając się na takiej właśnie definicji wolności burżua znajduje w niej swoje najgłębsze uzasadnienie. Jeśli gromadzi kapitały, jeśli przynoszą mu one dochód, jeśli rozszerza swoje przedsiębiorstwa, czyni on jedynie użytek ze swojej wolności. Co więcej, sobie jedynie zawdzięcza sprawowanie w możliwie jak najszerszym zakresie tej władzy, która należy do człowieka — „mocy czynienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu".

Człowiek, który coś posiada — skoro zakłada się, że zawdzięcza on to sobie samemu, swojej wartości, swoim zasługom, skoro posiadanie jest cnotą — nie może tym szkodzić innemu. Istnieje więc kierunek, w jakim może rozszerzać się wolność nie napotykając na żadną prawną przeszkodę — tym kierunkiem jest własność. Własność i wolność — to dwa nieodłączne od siebie pojęcia. Jak mówi Marks w „Kwestii żydowskiej": „praktycznym zastosowaniem prawa wolności jest prawo własności prywatnej".

W myśl tych założeń zasadniczą funkcją państwa jest obrona posiadacza przed wszystkim, co może mu stać na przeszkodzie. Typowym przykładem takiej właśnie koncepcji jest prawo Chapeliera, uchwalone przez Konstytuantę w pierwszym okresie Rewolucji Francuskiej, w czerwcu 1791 roku. Prawo to zabrania wszelkiego porozumiewania się robotników w obronie płac.

„Celem tych zgromadzeń — mówił Chapelier — jest zmuszenie przedsiębiorców robót, dawnych majstrów, do podwyższenia zapłaty za dzień pracy, do przeszkodzenia robotnikom i tym, którzy ich zatrudniają w swoich warsztatach, w zawieraniu pomiędzy sobą polubownych porozumień, zmuszanie ich do podpisywania zobowiązań o przestrzeganiu stawek za dzień pracy, wyznaczonych przez te zgromadzenia... Stosują one nawet przemoc, by zmusić do wykonywania swoich zarządzeń: zmusza się robotników do porzucania warsztatów nawet wówczas, gdy są zadowoleni z zapłaty, jaką otrzymują".

Camille Desmoulins występuje jeszcze ostrzej: „Nadeszła chwila, by zapobiec temu nieporządkowi" — powiada i żąda, by zabroniono porozumień zawieranych przez robotników celem uzyskania podwyżki płac, gdyż, jak mówi, „robotnicy czynią w ten sposób zamach na wolność przedsiębiorców robót, dawnych majstrów"

Jedynie, czy też prawie jedynie, Marat podniósł ostry protest przeciw prawu Chapeliera, zarzucając deputowanym ze zwykłą sobie bystrością, że „odbierając niezmiernie licznej klasie czeladników i robotników prawo do zbierania się celem rozważania swoich spraw... chcieli oni jedynie izolować od siebie obywateli i przeszkodzić im w zajmowaniu się wspólnie sprawami publicznymi".

Wolności przedsiębiorców - „dawnych majstrów" i wolności robotników budowlanych nie da się ze sobą pogodzić. Konflikt jest tu widoczny. Ale na gruncie burżuazyjnego pojęcia wolności może on być rozwiązany jedynie z korzyścią dla dawnych majstrów. W istocie wolność, jak widzieliśmy, jest prawem i władzą ściśle osobistą. To **wolny** robotnik ma osobiście umawiać się z **wolnym** kapitalistą. Czyż nie jest mu równy w obliczu prawa? Mają oni przecież swobodnie dojść do osobistego porozumienia w sprawie umowy o pracę. Jeśli robotnicy zawierają porozumienie, by narzucić wysokość płacy przedsiębiorcy czynią tym samym — jak mówił Camille Desmoulins — nie tylko zamach na jego wolność jako posiadacza, ale również rezygnują ze swej własnej wolności indywidualnej. Nie są oni już ludźmi w burżuazyjnym sensie tego słowa. Pan François Mauriac powiedziałby, że **są to roboty.** Prawo Chapeliera zresztą wyrażało tak dobrze ducha społeczeństwa burżuazyjnego, że trzeba było 75 lat bohaterskich walk klasy robotniczej, by doprowadzić do jego uchylenia.

Powracając do źródła trumanowskich poglądów na wolność: pod racjonalistyczną szatką, za twierdzeniami o prawdach wiecznych kryją się klasowa ideologia i konflikty klasowe.

Burżuazja wyruszyła do szturmu na feudalizm posługując się między innymi orężem wolności indywidualnej. Chodziło jej o ostateczne złamanie feudalnego systemu własności, feudalnej organizacji rolnictwa i manufaktury, o obalenie przeszkód dla swobodnego poruszania się ludzi i rzeczy, przeszkód, które w tak wielkim stopniu krępowały rozwój produkcji i handlu. Chodziło jej o zlikwidowanie wszelkich średniowiecznych form społecznych, zlikwidowanie przywilejów krwi i Kościoła oraz o postawienie na ich miejsce zamaskowanego przywileju pieniądza. **W Manifeście Komunistycznym** znajdujemy niezapomniany obraz tej rewolucji, jaką wolność burżuazyjna wniosła do stosunków ludzkich:

„Burżuazja tam, gdzie doszła do władzy, zburzyła wszystkie feudalne patriarchalne, idylliczne stosunki. Pozrywała bezlitośnie wielorakie węzły feudalne, które przywiązywały człowieka do jego „naturalnego zwierzchnika", i nie pozostawiła między ludźmi żadnego innego węzła prócz nagiego interesu, prócz wyzutej z wszelkiego sentymentu „zapłaty gotówką". Świętobliwe dreszcze pobożnego marzycielstwa, rycerskiego zapału, mieszczańskiego sentymentalizmu zatopiła w lodowatej wodzie egoistycznego wyrachowania. Godność osobistą

zamieniła w wartość wymienną, a na miejsce niezliczonych uwierzytelnionych dokumentów, uczciwie nabytych wolności postawiła **jedyną**, pozbawioną sumienia „wolność handlu".

Ale od pierwszego swego zetknięcia się z klasą robotniczą przeciw niej zwraca burżuazja broń swojej wolności. Staje się jasnym, że wolność, która dla burżuazji zawiera w sobie i streszcza wszelkie inne swobody, jest wolnością wyzysku pracy ludzkiej. Niech ta ostatnia wolność będzie zagrożona, a burżuazja wyrzeknie się dość łatwo wszystkich innych, zdobiących wieniec jej chwały: wolności myśli, słowa, prasy, zgromadzeń, głosu. Mamy wiele dowodów, że burżuazja pojmuje i posługuje się wolnością dla swoich klasowych potrzeb. Widać to najlepiej na przykładzie oszukańczego prawa wyborczego, którego celem jest umożliwienie burżuazji praktycznej likwidacji wolności głosu. Można tu również przytoczyć burżuazyjną wolność wyborów w 1951 roku: wyborca-komunista posiada 10 razy mniej wolności niż wyborca jednej z partii burżuazyjnych „zblokowanych", skoro kandydat komunistyczny, by zostać wybranym, musi uzyskać 51% głosów, a wyborca „zblokowany" może już posiadać przedstawiciela w parlamencie, gdy padnie na niego nie więcej jak 5% głosów.

Gdy burżuazja widzi się zagrożoną w swoim panowaniu, gdy dochodzą do głosu siły ludowe z Robespierrem i Saint-Justem na czele grożąc obaleniem granic rewolucji burżuazyjnej, wówczas w imię obrony wolności występuje Termidor.

Gdy w roku 1848 proletariat okazuje się po raz pierwszy groźnym przeciwnikiem, opanowana strachem burżuazja oddaje władzę polityczną w ręce Ludwika Napoleona, a jeden z jej przedstawicieli, Odilon Barrot, wydaje wzniosły okrzyk: „Panowie, praworządność nas zabija!"

W ten sposób burżuazja ocaliła nie tylko wolność handlu, swą wolność podstawową. Ocaliła ona również swą potęgę społeczną.

Marks w swoim „18 Brumaire'a" pisze: **„Republika w ogóle** stanowi **tylko formę polityczną przewrotu społeczeństwa burżuazyjnego,** a nie jego **zachowawczą formę życiową".**

To powiedzenie Marksa pozwala zrozumieć, dlaczego komuniści bronią zdecydowanie burżuazyjnej republiki demokratycznej przeciw wszelkim próbom zmierzającym do jej obalenia.

„Albowiem taka republika, nie usuwając w najmniejszym stopniu — jak mówi Lenin — panowania kapitału, a więc ucisku mas i walki klasowej, prowadzi nieodzownie do takiego rozszerzenia, rozwinięcia, ujawnienia i zaostrzenia tej walki, że kiedy zjawia się możność zaspokojenia najistotniejszych interesów mas uciskanych, urzeczywistnia się ona nieuchronnie i jedynie w dyktaturze proletariatu" („Państwo i rewolucja").

Genialny skrót Marksa zawiera zresztą cały schemat rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego. Zapowiada on już możliwość tej skrajnej formy zachowania społeczeństwa burżuazyjnego, jaką będzie faszyzm.

W owej trosce o ocalenie wolności zysku pozwala nam on dojrzeć złotą nić, która łączy ze sobą wszystkie formy polityczne i wszystkie odmiany ideologii burżuazyjnej.

* * *

Może się wydać paradoksalnym twierdzenie, że ideologia faszystowska jest jedną z odmian ideologii burżuazyjnej i że mimo wściekłych ataków, jakie miotał w Reichstagu Rosenberg przeciw zasadom 1789 roku — w systemie totalitar-

nym odnaleźć można bez trudu zasadnicze rysy wolności burżuazyjnej. Paradoksalnym — przynajmniej dla tych, którzy w swoich badaniach nie chcą wyjść poza rozważania formalne.

Ci ostatni zresztą skazują się na całkowite niezrozumienie zjawiska faszyzmu, który — ich zdaniem — miał być rzekomo jakimś niewytłumaczalnym wtargnięciem na powierzchnię historii sił reakcji, bazujących jedynie na magnetycznej sile swego szefa. Przejmują oni tę właśnie interpretację faszyzmu, jaką mu dają sami faszyści. Ale analiza gospodarki niemieckiej pod panowaniem nazizmu ukazuje prawdziwy charakter klasowy tego systemu, prawdziwe siły, które powołały go do życia i udzieliły mu pomocy. Zyski przemysłowe i handlowe w Niemczech wzrosły według danych oficjalnych z 6,6 miliarda marek w roku 1933 do 15 miliardów w roku 1938; stanowi to wzrost o 127%. W tym samym czasie płace robotników nie uległy zmianie, a ceny wzrosły o 20%. Mówi się, że faszyzm ograniczył wolność kapitalistów. Prawdą jest, że wielu drobnych kapitalistów utraciło faktyczne kierownictwo swoimi przedsiębiorstwami i prawo inicjatywy ekonomicznej na rzecz organizacji zawodowych lub państwowych, na czele których znaleźli się we wszystkich gałęziach produkcji najwięksi kapitaliści. Prawdą jest, że nie ma tam już wolnej konkurencji i że monopole wyznaczają ceny bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem „swojego" państwa. Ale ta ewolucja nie jest właściwa jedynie faszyzmowi. Nie miejsce tu badać przemiany, jakie nastąpiły w strukturze ka-pitalizmu, przemiany, które doprowadziły w głównych państwach kapitalistycznych do powstania monopoli i do osiągnięcia najrozmaitszymi środkami ich politycznej i ekonomicznej wszechwładzy. Rzeczą istotną jest, że faszyzm jest właśnie **jednym z tych środków** i że pozwala on burżuazji na „zachowanie" jej klasowego panowania w warunkach skrajnego kryzysu i zaostrzonych sprzeczności, wyrzucając za burtę ów zbyt ciążący jej luksus — swobody indywidualne — na ocalenie „jej" wolności klasowej.

Totalizm jest ostatnią nadzieją i ostatnim zamysłem burżuazji w epoce wielkich monopoli kapitalistycznych, w epoce gnijącego imperializmu i zwycięskiego socjalizmu. Gdyby zależało to tylko od burżuazji, nie byłoby już w chwili obecnej w głównych krajach kapitalistycznych innych form jej panowania, jak tylko faszyzm. Wspominam o tym mimochodem z myślą o panach François Mauriac, David Rousset, Georges Altman i Robert Verdier (i innych, których nazwisk nie pamiętam), o wszystkich tych czujnych obrońcach wolności, którzy co rano obdarzają nas epitetem totalitarystów, a którzy — gdyby nas nie było — obudziliby się jutro we Francji, odartej z ostatnich strzępów demokracji burżuazyjnej.

Proletariat jedynie w wyniku ciężkich walk zdołał wielokrotnie ograniczyć indywidualne wolności kapitalistów narzucając im, na przykład, skrócenie dnia pracy, prawa związkowe czy płatne urlopy; podobnie dziś — tocząc swą walkę klasową — zmusza on burżuazję do zahamowania jej marszu w stronę faszyzmu, do uznawania „praworządności, która ją zabija".

I natychmiast politycy i ideolodzy burżuazji wykorzystują te nowe osiągnięcia, by je zaliczyć na rachunek swej własnej klasy, by zasługę przypisać zwycięskiej sile jej wiecznych zasad, które są jakoby zdolne uczynić bardziej ludzkim istniejący system, pogodzić najbardziej rozbieżne interesy i rozwiązać wszelkie sprzeczności gospodarcze i społeczne. Być może, dochodzimy tu do sedna wszelkich oszustw wokół zagadnienia wolności.

* *
*

Nie jest prawdą, że Deklaracja Praw Człowieka zawiera w sobie elementy socjalizmu. Nie jest prawdą, że istnieje ciągłość pomiędzy rokiem 1789 a 1917. I jeśli nie rozpocznie się od tego ostrzeżenia, nie rozplącze się nigdy węzła sofizmatów na temat wolności burżuazyjnej, pozostanie się na zawsze niewolnikiem mitów, którymi raczy nas burżuazja. Chciałbym tu powołać się na wypowiedź Stalina z 1934 roku:

„Za główny brak konspektu (chodzi tu o konspekt podręcznika historii współczesnej) uważamy tę okoliczność, że nie dość ostro podkreśla on całą głębokość różnicy i przeciwstawności pomiędzy rewolucją francuską (rewolucją burżuazyjną) a Rewolucją Październikową w Rosji (rewolucją socjalistyczną). Zasadniczą osią podręcznika historii nowożytnej winna być właśnie ta idea przeciwstawności rewolucji burżuazyjnej i rewolucji socjalistycznej. Wykazać, że francuska (i każda inna) rewolucja burżuazyjna, wyzwalając lud z kajdan feudalizmu i absolutyzmu, nałożyła na niego kajdany, kajdany kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji, podczas gdy rewolucja socjalistyczna w Rosji zerwała wszystkie i wszelkie kajdany i wyzwoliła naród z wszystkich form wyzysku — to winno stanowić czerwoną nić podręcznika historii nowożytnej".

Jeśli prawdą jest, że proletariat walczy o utrzymanie i rozszerzenie formalnych swobód demokracji burżuazyjnej, to nieprawdą jest. że czyni to w imię zasad z 1789 roku; czyni to jedynie w imię swoich interesów klasowych.

Jak mówił Lenin w 1905 roku: „Socjaldemokracja umacnia republikę burżuazyjną jedynie jako ostatnią formę panowania burżuazji i jako najodpowiedniejszą arenę dla walki proletariatu przeciw burżuazji. Umacnia ją nie dla jej więzień i jej policji, ani dla jej własności i dla jej prostytucji, lecz w celu walki bardziej szerokiej i bardziej swobodnej przeciw tym miłym instytucjom".

Byłoby wielkim niebezpieczeństwem, gdybyśmy pozwolili na utrzymanie się nieporozumienia pod tym względem. Popadlibyśmy w metafizykę wolności lub raczej w ten rodzaj religii wolności, jaką od półtora wieku usiłują spreparować filozofowie burżuazji i o której prawi kazania pan Truman. Wolność stała się słowem odartym z konkretnego znaczenia i podobnie oszukańczym jak słowa odnoszące się do bóstwa. Stała się ona obiektem kultu i zwrotem stylistycznym w oficjalnych wypowiedziach. Wielbi ją pan Truman i modli się do niej co rano, gotów unicestwić dla niej 3/4 ludzkości. Jean Paul Sartre czyni z niej boga, mieszkającego w duszy każdego człowieka. Wraz z Sartrem zresztą można się stoczyć szybko do definicji wolności, która zawiera i usprawiedliwia wolność zdradzania, jak o tym świadczy następujący fragment:

„Wychodząc z założenia, że ludzie są wolni i że zadecydują swobodnie jutro o tym, czym będzie człowiek — jutro, po mojej śmierci, ludzie mogą swobodnie zadecydować, że ustanawiają faszyzm, a pozostali mogą być dość tchórzliwi i bezradni, by się im nie sprzeciwić; od tej chwili faszyzm stanie się prawdą ludzką i tym gorzej dla nas. W rzeczywistości bieg rzeczy będzie taki, jak o nim zadecydują ludzie".

I oto, jak faszyzm staje się objawem wolności!

Nie jest prawdą również, jakoby socjalizm miał być ustrojem, który dotrzymał obietnic zdradzonych przez burżuazję lub też „ustrojem, który nada pełny sens swobodom okaleczonym przez demokrację burżuazyjną". Socjalizm wnosi

istotną zmianę, zmianę treści demokracji, która pociąga siłą rzeczy zmianę jej formy.

Inne oszustwo podtrzymywane przez ideologię burżuazyjną wywołuje u niektórych chęć przenoszenia do demokracji socjalistycznej form demokracji burżuazyjnej. Mówią oni o konieczności istnienia opozycji o konieczności współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi partiami, o demokracji, którą jakoby trzeba rozwijać „w łonie dyktatury proletariatu". Któregoś dnia pani Suzanne Labin wystąpiła na łamach dziennika „Combat" z następującą sentencją, sądząc, że odkryła niezawodny sprawdzian:

„By istniała demokracja — pisze owa dama — potrzeba i wystarcza, by istniała wolna opozycja wobec rządu" Pani Suzanne Labin spóźniła się. Już 4 lata temu Andrzej Żdanow zdemaskował tego rodzaju manewr:

„Oskarżenie komunizmu o totalizm jednoczy wszystkich bez wyjątku wrogów klasy robotniczej. Poczynając od kapitalistycznych magnatów a kończąc na leaderach prawicowych socjalistów. ...Osią tej nikczemnej propagandy jest twierdzenie, że oznaką prawdziwej demokracji jest rzekomo system wielopartyjny oraz istnienie mniejszości zorganizowanej w postaci opozycji. W oparciu o te twierdzenia angielscy labourzyści, którzy nie szczędzą sił w walce z komunizmem, chcieliby wykazać że w Związku Radzieckim istnieją antagonistyczne klasy i w konsekwencji walka partii. Ci ignoranci polityczni w żaden sposób nie mogą zrozumieć, że w Związku Radzieckim już od dawna nie ma ani kapitalistów, ani obszarników, nie ma antagonistycznych klas i nie ma wobec tego systemu wielu partii".

Możemy spokojnie odpowiedzieć wszystkim wyznawcom burżuazyjnej wolności, że duch totalizmu panuje w obozie upadającej burżuazji, a nie w obozie kroczącego naprzód zwycięskiego proletariatu. Jeśli mieszają oni totalizm z jednością ideologiczną i polityczną, jaka realizuje się w społeczeństwie socjalistycznym, jeśli mieszają partię proletariatu z partią faszystowską, popełniają oni — zakładając, iż działają w dobrej wierze — najbardziej prostacki błąd historyczny, jaki tylko można popełnić.

Sprowadza się on do utożsamiania narzędzia totalistycznej dyktatury burżuazji z narzędziem powszechnego wyzwolenia ludzi pracy Proletariat przynosi ze sobą wolność, która — aczkolwiek pozostaje w sprzeczności z wolnością burżuazyjną — jest od tej ostatniej nieskończenie wyższa. Wolność którą realizuje socjalizm, nie może być nawet porównywana z „wolnością", jaką przyniosła ze sobą demokracja burżuazyjna Od pierwszej chwili — jak widzieliśmy — wolność proletariuszy nie da się pogodzić z wolnością przedsiębiorców. Wolność proletariatu zaczyna istnieć dopiero z chwilą, gdy realizuje się jego jedność; w przeciwieństwie do tego kapitalista, by zachować swoją zasadniczą wolność, zabrania wolnych zrzeszeń robotnikom, a gdy nie jest w stanie im tego zabronić — posługuje się wszelkimi środkami, by osłabić proletariat, wprowadzając rozłam w jego szeregi. Rozdźwięki wśród proletariuszy, walka poszczególnych tendencji, która sprawia tak wielką radość naszym demokratom z „Combat" i „Franc-Tireur", to, co nazywają oni — usiłując oszukać w sposób prostacki tą nazwą — „demokracją robotniczą", są to jedynie przeżytki ideologii burżuazyjnej w łonie proletariatu.

Można powiedzieć, że historycznie wolność proletariacka rozpoczęła się z chwilą, gdy Lenin posługując się głęboką myślą Marksa dał proletariatowi partię nowego typu, partię bolszewicką. A dla proletariatu francuskiego wol-

ność datuje się od chwili, gdy Maurice Thorezowi udało się stworzyć z Francuskiej Partii Komunistycznej prawdziwą partię leninowską. Dzięki istnieniu i walce takiej właśnie partii jedność proletariatu oraz jedność ogromnej większości narodu wokół proletariatu, owej rękojmi jego rzeczywistej wolności, umacnia się z każdym dniem. Istnienie i walka tej partii pozwala ludziom, wszystkim ludziom, wywalczyć nową wolność, taką wolność, jakiej nie mogła dać nigdy burżuazja.

* *
*

Tak, wolność, jaką przynosi ze sobą walcząca klasa robotnicza, jest wyższa od wolności burżuazyjnej i to dla wszystkich ludzi.

Jest ona wyższa, gdyż w przeciwieństwie do wolności burżuazyjnej, która dzieli człowieka od człowieka -- przywraca ona, nie na podstawach mistycznych i zwodnych, lecz na podstawach rozumnych i realnych, wspólnotę ludzką.

Jest ona wyższa, gdyż w przeciwieństwie do wolności burżuazyjnej, która czyni prawem egoizm i wyzysk człowieka przez człowieka, przynosi ona wszystkim ludziom prawo do pracy wyzwolonej z wyzysku.

Wolność socjalistyczna wyraża się, na przykład, w ZSRR i w krajach demokracji ludowej solidarnym głosowaniem ogromnej większości obywateli, większości, która zbliża się do jednomyślności. Owa większość od 95 do 98% jest uważana przez wszystkich naszych „demokratów" z „Combat" lub z „Figaro" za skandal nad skandalami. Wydaje im się niepojętym, by lud w swej ogromnej większości mógł chcieć tego samego, czego chce jego partia i jego rząd. Popełniają jeszcze raz fałszerstwo, odwracając do góry nogami całe zagadnienie. Chodzi bowiem w rzeczywistości o partię i o rząd, który nie może chcieć czego innego niż lud. Jak to jest możliwe? Prawda, że praktyka demokracji burżuazyjnej przyzwyczaiła nas do rozumienia niemożliwości takiej harmonii pomiędzy ludem i rządem. I gdy pan Bidault oświadczył: „Wolność jest wtedy, gdy słysząc dzwonek o godzinie 7 rano jesteśmy pewni, że to roznosiciel mleka dzwoni do naszych drzwi", Pierre Courtade mógł go zapytać z łam „Humanité": „Kiedyż więc zadzwoni roznosiciel mleka do drzwi robotnika Edouard Mazé zamordowanego w Brest?"

Na początku niniejszego artykułu cytowałem pana Trumana. Wystarczy pomyśleć o Ameryce pana Trumana, o „wolności" milionów czarnych, o „wolności" milionów bezrobotnych w zestawieniu z wolnością 60 rodzin Big Businessu, by zrozumieć, że kraj burżuazyjnej wolności nie może być krajem jedności i jednomyślności. Bestialskie morderstwo popełnione „w majestacie prawa" na osobie Mac Gee, morderstwo, które wzburzyło opinię publiczną całego świata, przyniosło jeszcze jedno potwierdzenie tej prawdy.

W jaki sposób i dlaczego w ustroju socjalistycznym jedność jest zarazem i **warunkiem i sprawdzianem** istnienia wolności? Przede wszystkim ze względu na strukturę społeczną i system gospodarczy, o czym mówił już Żdanow. Tam, gdzie nie istnieją już klasy antagonistyczne, zniknęły zarazem istotne przyczyny różnic politycznych. Ale jedność polityczna nie jest prostym, mechanicznym rezultatem określonej sytuacji ekonomicznej. Jeśli jest ona widomą oznaką wolności socjalistycznej, to dlatego, że jest ona wynikiem twórczego wysiłku całej zbiorowości. Ten nieprzerwany twórczy wysiłek w budowaniu jedności dokonuje się poprzez ciągłą krytykę i samokrytykę. Czy

chodzi o projekt ustawy uzupełnień do konstytucji, czy też o kandydatów na takie czy inne obieralne stanowiska, do sprawowania takiej czy innej funkcji, czy wreszcie o jakiś problem polityczny lub ideologiczny, zagadnienia takie stawia się przed masami, projekty i ludzie zostają poddani krytyce całego ludu. Gdy więc podejmuje się jakąś decyzję polityczną gdy jakąś listę kandydatów poddaje się pod głosowanie ludu, cóż wówczas dziwnego, że zostaje wyrażona zgoda, że ogromna większość zatwierdza tych, których sama wybrała.

Wolność socjalistyczna — to wolność krytyki dla milionów ludzi, wolność ulepszania drogą krytyki instytucji, praw i ludzi, wolność rozwijania postępu; to również samokrytyka, czyli inaczej mówiąc wolność ulepszania samego siebie. Czyż istnieje wyższy przejaw wolności od tego wysiłku pracy nad sobą, by wznieść się na wyższy poziom?

A samokrytyka nie służy wyłącznie jednostce, nie jest jedynie środkiem wzbogacenia własnej osobowości i jej wyzwolenia poprzez proces uświadamiania sobie swych błędów, poprzez „nieodzowne zranienie miłości własnej" — jak mówił na Kongresie Partii Komunistycznej w Gennevilliers delegat Federacji Sekwany.

Jest ona korzyścią dla całej partii, dla klasy robotniczej, dla całego ludu. Poprzez przezwyciężanie błędów jedność podnosi się na coraz wyższy poziom, na poziom prawdy. A wspólna wola szczęścia uzyskuje tym samym nowy impuls, staje się jeszcze bardziej skuteczna.



Owa wolność, która nie jest niczym innym, jak tylko nareszcie zdobytą przez ludzkość władzą rozumnego dokonania „rewolucji szczęścia" (według wyrażenia członka konwencji Hermanda) — to właśnie wolność, której pragną i której zwycięstwo zapewnią komuniści.

Wiedzą oni, że — by zapewnić jej zwycięstwo — trzeba przede wszystkim nie dopuścić, by partia wojny wtrąciła ludy w okropności masakry atomowej.

Wiedzą oni, że ci, dla których wolność oznacza możność szkodzenia ogromnej większości ludzi, gotowi są do unicestwienia w imię swych własnych celów wszelkich swobód, które budzą niepokój w bezwstydnej dyktaturze konającej klasy.

Oni to chcieliby uczynić z najbliższych wyborów w naszym kraju przy pomocy przemyślnie zorganizowanego oszukańczego głosowania powszechnego odskocznię dla reżimu totalnego.

Dziś, gdy wszystkie partie rządowe, te same które głoszą, że są obrońcami wolności, stały się wspólnikami w tej niecnej grze — nie może być demokraty, który by nie wystąpił przeciw tej machinacji i nie rozpoznał jej autorów, dążących do uprzywilejowania faszystowskiego przedsięwzięcia de Gaulle'a.

Przeciw faszyzmowi, który popychają do władzy ci sami, którzy ciągnęli największe zyski z demokracji burżuazyjnej, występują komuniści broniąc swobód tej demokracji i ukazując jednocześnie ich całkowitą niewystarczalność.

Bronią ich, gdyż tworzą z nich przeszkodę w spisku przeciw ludowi, broń w walce o pokój i socjalizm.

Głoszone jawnie przez komunistów zdecydowane pragnienie wolności, która nie będzie miała nic wspólnego z oszustwem wolności burżuazyjnej, wolności, która będzie wzrastać niezniszczalna w oparciu o realną siłę ludzi zrzeszonych we wspólnej walce o szczęście — owo pragnienie daje wszystkim demokratom, niezależnie od ich poglądów na wolność burżuazyjną i na przyszłość demokracji, pewność polityczną, że w obronie swobód zagrożonych obecnie przez faszyzm i wojnę nie ma pewniejszej gwarancji niż ta, jaką stanowi partia klasy robotniczej.

A jest tak dlatego, że partia komunistyczna broni republiki, tej „formy przewrotu społeczenstwa burżuazyjnego", nie w imię metafizycznej i idealistycznej koncepcji wolności, lecz w imię interesów proletariatu.

(„La Nouvelle Critique" Nr 27, 1951 r.)

RECENZJE I KRYTYKA

Kazimierz Biskupski

Z powodu podręcznika prawa państwowego

W drugiej połowie 1951 r. ukazała się w ramach biblioteki Zrzeszenia Prawników Polskich praca tow. Stefana Rozmaryna „Polskie prawo państwowe". Jakkolwiek praca ta ukazuje się obecnie w drugim wydaniu (pierwsze ukazało się w 1949 r.), to jednak z uwagi na rozmiar i wagę zmian, jakie poczynił autor w tym wydaniu w kwestiach najbardziej zasadniczych, jak zagadnienie demokracji ludowej, rad narodowych i kilku innych, winna ona być traktowana jako praca nowa.

Praca tow. Rozmaryna jest w tej chwili jedynym podręcznikiem uniwersyteckim polskiego prawa państwowego. Jest poważną zasługą autora opracowanie podręcznika, który — w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu — daje obraz podstawowych instytucji polskiego prawa państwowego i ich rozwoju.

Potrzeba pracy poświęconej opracowaniu norm prawa obowiązującego nie wymaga uzasadnienia. Brak podręcznika prawa państwowego odczuwany był nie tylko przez studentów wydziałów prawa polskich szkół wyższych, ale w dużym stopniu również i przez pracowników naukowych uniwersytetów, a także przez szeroki krąg praktyków, aktyw partyjny i administracyjny.

Niestety, przeciągający się około półtora roku druk tej pracy, poważnie opóźnił możność korzystania z niej, powodując poważne, choć trudne do uchwycenia, szkody w dziedzinie przygotowania studentów oraz poziomu pracy praktyków.

Trudno stwierdzić, ile w tym zawiniły tak zwane „trudności obiektywne", a ile pokutujące jeszcze gdzieniegdzie — pomimo tylu wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu, przywódców polskiego ruchu robotniczego i najpoważniejszych prawników radzieckich — niedocenianie twórczej roli socjalistycznego prawa w dziedzinie likwidacji starej, kapitalistycznej oraz organizowania, utrwalania i rozwoju nowej, socjalistycznej bazy i wywołane tym traktowanie wydawnictw prawniczych jako mniej ważnych, drugorzędnych.

Praktycznym skutkiem opóźnienia wydania pracy jest ukazanie się dzieła, poświęconego w dużej części normom obowiązującej konstytucji i powstałej na ich tle praktyce, na kilka tygodni przed ogłoszeniem projektu nowej konsty-

tucji i należy dodać po upływie nie tylko tegorocznej wiosennej, ale i jesiennej sesji egzaminacyjnej.

W tych warunkach, ważne samo przez się, krytyczne omówienie pracy tow. Rozmaryna nabiera tym szczególniejszego znaczenia, że wyniki ewentualnej dyskusji nad podręcznikiem stanowić będą z kolei materiał, na podstawie którego będzie można przystąpić do opracowania przyszłego podręcznika prawa państwowego, opartego o normy nowej konstytucji Polski Ludowej.

Omówienie podręcznika pod tym kątem widzenia jest tym bardziej konieczne, że po uchwaleniu konstytucji należy niezwłocznie przystąpić do opracowania nowego podręcznika, który będzie w pełni odpowiadał charakterowi norm nowej konstytucji.

Ocena recenzowanego podręcznika i wysunięcie postulatów pod adresem nowego podręcznika wymaga przede wszystkim przypomnienia zadań, które stoją przed prawem, przed nauką prawa, a głównie przed prawem państwowym i nauką prawa państwowego w okresie budowy socjalizmu w Polsce.

Normy prawne są regułami postępowania, pochodzącymi od władzy państwowej. Normy prawne są zatem wyrazem woli klasy panującej. Są one stanowione przez tę klasę dla ochrony, utrwalania i rozwoju korzystnych dla niej stosunków. Z tego względu klasa panująca jest zainteresowana w przestrzeganiu przez wszystkich obywateli ustanowionych przez nią norm.

Masy pracujące, które pod przewodnictwem klasy robotniczej sprawują władzę w Polsce, poprzez organy swego ludowego państwa ustanowiły szereg norm prawnych, przy pomocy których przekształcają odziedziczone po państwie obszarniczo-kapitalistycznym stosunki społeczne w stosunki typu socjalistycznego.

Ustawy o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu są prawnym wyrazem podcięcia podstaw ekonomicznych obszarnictwa i kapitalizmu, ustawodawstwo o radach narodowych — wyrazem realizacji idei rządów ludu, sprawowanych przez sam lud, szereg norm prawa obowiązującego reguluje nowy, korzystny dla mas pracujących układ stosunków w przemyśle, rolnictwie i handlu, utrwalając i rozwijając socjalistyczne elementy tych stosunków oraz ograniczając i wypierając elementy kapitalistyczne. Szereg innych norm ludowego prawa stwarza podstawę do podniesienia poziomu oświaty i kultury mas ludowych. Jeszcze inne normy prawne służą zabezpieczeniu naszego bezpieczeństwa i obronności. Wreszcie istnieją wydane przez państwo ludowe normy, które są narzędziem walki z zamachami na ustrój ludowego państwa, narzędziem walki z tymi wszystkimi, którzy chcieliby zahamować rozwój Polski w kierunku socjalizmu, którzy chcieliby odbudować dawne, oparte na wyzysku stosunki społeczne.

Wskazuje to, że prawo Polski Ludowej nie zachowywało się biernie do zachodzących w Polsce przemian, nie odnosiło się obojętnie do przekształcania stosunków ekonomicznych, tj. bazy, do przeobrażeń, jakie zachodziły w nadbudowie, lecz przeciwnie: było i jest ważnym, twórczym i czynnym elementem tych przekształceń, elementem budowy stosunków typu socjalistycznego, elementem przekształcania nadbudowy w nadbudowę typu socjalistycznego.

A zatem, w zrealizowanych przez masy ludowe osiągnięciach, w urzeczywistnianiu celów, do których masy te obecnie zmierzają, prawo Polski Ludowej odgrywało, odgrywa i będzie odgrywało pozytywną i twórczą rolę.

Jeśli zaś tak jest, jeśli prawo jest pozytywnym i twórczym elementem dokonywających się przeobrażeń, jeśli likwiduje stare, obszarniczo-kapitalistyczne stosunki społeczne, a utrwala i rozwija stosunki korzystne dla mas pracujących,

to jasnym się staje, że masy te — które w warunkach kapitalistycznego państwa nastawiały swą rewolucyjną wolę na łamanie prawa Polski obszarniczo-kapitalistycznej — w warunkach państwa ludowego są żywo zainteresowane w ścisłym przestrzeganiu obowiązujących norm własnego, ludowego prawa.

Masy pracujące Polski Ludowej żądają przestrzegania zasad socjalistycznej praworządności.

Budowa nowego, socjalistycznego ustroju nieuchronnie zakłada regulowanie i przekształcanie stosunków społecznych za pośrednictwem norm prawa ludowego. Klasa robotnicza realizuje swe historyczne zadania przy pomocy prawa, przy pomocy określonych przez własne prawo środków, za pośrednictwem właściwych organów swego państwa ludowego.

Doświadczenia Związku Radzieckiego tak samo jak i doświadczenia Polski Ludowej dostarczają wielu dowodów twórczej roli prawa, wielu dowodów, że łamanie prawa hamuje dzieło przeobrażeń, jest wykorzystywane przez wroga klasowego.

Należy pamiętać, że obrona zasad socjalistycznej praworządności przeciw próbom ich podważenia ze strony trockistowsko-bucharinowskich zdrajców i wszelkiego rodzaju lewaków była jednym z doniosłych elementów walki o budowę socjalizmu w ZSRR. Jest to całkowicie zrozumiałe. Zadaniem bowiem radzieckiego socjalistycznego prawa i radzieckiej socjalistycznej praworządności było przełamanie oporu wrogów klasowych i ich agentur i utrwalenie nowych, socjalistycznych stosunków społecznych, podczas gdy zadaniem trockistowsko-bucharinowskich zdrajców były, przeciwnie, walka o dezorganizację, osłabianie, a następnie załamanie nowych, socjalistycznych stosunków i odbudowa stosunków kapitalistycznych.

O ile Lenin i Stalin w interesie budowy socjalizmu wielokrotnie podkreślali znaczenie normy prawnej, o tyle wrogowie proletariatu, działający na odcinku prawa, stale przeciwstawiali tej leninowsko-stalinowskiej linii lekceważenie, niedocenianie normy prawnej, przeciwstawiali jej „teorie“ o wietrzeniu prawa, mając na celu rozbrojenie proletariatu na odcinku praworządności, kultywowanie nihilistycznego stosunku do socjalistycznego prawa, do ustawy państwa socjalistycznego, która — według wyrażenia Wyszyńskiego — jest „podstawą całej naszej działalności“.

Znaczenie najściślejszego i bezwzględnego przestrzegania normy prawnej akcentowane było kilkakrotnie również i w Polsce. Dość przypomnieć znaną uchwałę Biura Politycznego w sprawie Gryfic, wypowiedź towarzysza Bolesława Bieruta na VI Plenum KC, w której to wypowiedzi towarzysz Bierut podkreślił konieczność bezwzględnego wykonywania ustaw, surowo potępił „wszelkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy“, określił je jako karygodne szkodnictwo w stosunku do władzy ludowej i wreszcie żądał poszanowania autorytetu władzy ludowej, odnoszenia się do praw przez tę władzę wydanych z najwyższym szacunkiem, przestrzegania na każdym kroku zasad rewolucyjnej praworządności.

Przy omawianiu znaczenia ludowego prawa i jego twórczej roli, przy wykazywaniu wagi socjalistycznej praworządności, warto zatrzymać się chwilę nad podejmowanymi niekiedy, wysoce szkodliwymi, antyludowymi próbami przeciwstawiania pojęciu praworządności pojęcia celowości oraz wyprowadzanymi z takiego przeciwstawiania „tezami“ o możliwości łamania prawa ludowego ze względów celowości.

Uznanie dopuszczalności naruszania norm prawa z pobudek celowości — jak to podkreśla się w literaturze radzieckiej — nie ma nic wspólnego z ludową, rewolucyjną praworządnością. A nie ma dlatego, że opiera się na niedopuszczalnej tezie, że obowiązująca w państwie ludowym ustawa jest szkodliwa czy niecelowa z punktu widzenia interesów mas pracujących, że zmiana jej czy uchylenie może być dokonane poza organem, powołanym przez konstytucję państwa socjalistycznego do stanowienia prawa.

Celowość jest konieczna przy stosowaniu ustawy tylko w tym sensie, by zapewnić jej najlepsze, najdokładniejsze wykonanie. Przeciwstawianie sobie wskazanych pojęć łamie zasadę jednolitego stosowania ustawy przez wszystkie organy państwa ludowego i przez wszystkich jego obywateli, otwiera drogę do naruszania prawa ludowego, a więc w konsekwencji stwarza wrogowi klasowemu możliwości różnolitego stosowania prawa, łamania prawa, naruszania ustanowionego przez władzę ludową ładu, a tym samym osłabiania państwa ludowego.

Jeśli normy naszego prawa obowiązującego są i stają się coraz bardziej ważkim elementem budowy socjalizmu w Polsce, jeśli masy ludowe są żywo zainteresowane w przestrzeganiu swych własnych ustaw, służących im do łamania oporu wroga klasowego i jego agentur, do mobilizowania mas przeciwko wyzyskowi i spekulacji, do organizowania i usprawniania gospodarki narodowej, do aktywizowania mas w codziennym rządzeniu państwem, to jasne jest, że masy te są również żywo zainteresowane (czy długo jeszcze trzeba będzie to podkreślać?) w opracowywaniu, wyjaśnianiu, systematyzowaniu i popularyzacji norm prawa obowiązującego, a więc w rozwoju nauki prawa w Polsce, w rozwoju wszystkich prawniczych gałęzi wiedzy. I to nie tylko dlatego, że właściwe opracowanie norm prawnych ułatwia ich rozumienie i realizację, nie tylko dlatego, że nauka prawa — jeśli jest naprawdę nauką, opartą o zdobycze marksizmu-leninizmu — daje praktyce siłę orientacji, jasność perspektywy i wiarę w zwycięstwo sprawy, że pozwala uogólniać i ewentualnie korygować dorobek naszej praktyki prawniczej, współdziałać w ustaleniu jego linii kierunkowych i prostować niedociągnięcia, ale także dlatego, że w walce sił socjalizmu i kapitalizmu ideologiczny odcinek frontu jest terenem ostrej, nieprzejednanej walki klasowej, na którym zmagają się zasady dziczejącego obecnie (faszyzacja) burżuazyjnego konstytucjonalizmu z zasadami nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu, odcinkiem, na którym nasza nauka prawa państwowego winna wykazać swą nową, klasową treść, swą wyższość w stosunku do prawno-politycznej ideologii polskiej burżuazji i obszarnictwa, wykazać wyższość naszego ustroju społecznego i politycznego nad obalonym ustrojem przedwrześniowym, rozwiać do reszty złudzenia burżuazyjnego pseudodemokratyzmu, wykazać rezultatami twórczej pracy naukowej wyższość przyjętej przez naszą naukę metodologii materializmu historycznego, udowodnić, że współczesny dorobek naukowy, dzięki przyjęciu tej metodologii i wykorzystywaniu doświadczeń nauki radzieckiej, osiągnął rezultaty, o których nie mogła marzyć burżuazyjna nauka polskiego prawa państwowego.

Masy pracujące Polski Ludowej są żywo zainteresowane w rozwoju nauki prawa państwowego również i dlatego, że nauka ta jest ważnym środkiem kształtowania politycznej i prawnej świadomości budowniczych socjalizmu, a przede wszystkim naszych młodych prawników, którzy — jeśli przenieść powiedzenie Wyszyńskiego na nasze stosunki — są niemniej potrzebni Polsce niż inżynierowie, lekarze, pedagogowie i in. specjaliści.

* *
*

W warunkach, w których rozwój nauki prawa państwowego jest doniosłym elementem budowy socjalizmu w Polsce, wydanie uniwersyteckiego podręcznika polskiego prawa państwowego, a więc podręcznika, traktującego o tym zespole norm prawnych, który wyraża i utrwala ekonomiczne i polityczne podstawy ustroju państwowego, określa zasady działalności organów państwa i stanowisko obywatela w tym państwie, który ponadto — jako zespół norm konstytucyjnych — zawiera podstawowe zasady dla wszystkich innych dziedzin prawa, jest wydarzeniem dużej wagi.

Ocena wagi tego wydarzenia sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy i o ile autor podręcznika zdołał zrealizować zadania, jakie podręcznikowi prawa państwowego stawia budowa socjalizmu w Polsce.

Jakie tedy zadania, jakie wymagania należy — ze wskazanego punktu widzenia — postawić podręcznikowi prawa państwowego, zwłaszcza podręcznikowi, którego przedmiotem będzie przyszła konstytucja Polski Ludowej?

1. Klasycy marksizmu wiele uwagi poświęcili zagadnieniom państwa i prawa, zagadnieniom klasowej istoty państwa i prawa, jego funkcjom, typom i formom.

Lenin i Stalin wznieśli zagadnienia państwa i prawa na nieosiągalną uprzednio wysokość. Stalin, opierając się o doświadczenia pierwszego socjalistycznego państwa, stworzył jednolitą i całkowicie opracowaną naukę o socjalistycznym państwie.

W dziełach klasyków marksizmu znajdujemy wiele wypowiedzi, dotyczących bezpośrednio prawa państwowego, wiele wypowiedzi dotyczących instytucji burżuazyjnego i socjalistycznego prawa państwowego, jak np. ocenę burżuazyjnego parlamentaryzmu czy ocenę Rad, jako państwowej formy dyktatury proletariatu.

Praktyka Związku Radzieckiego, kierowana wskazaniami teorii, stworzyła — przy osobistym udziale Stalina — trzy kolejne konstytucje: z 1918, 1924 i 1936 r. Praktyka radziecka stworzyła szereg konstytucji republik związkowych i autonomicznych, które — opierając się o te same założenia teoretyczne — uwzględniały specyfikę poszczególnych okręgów narodowych.

Radziecka nauka prawa państwowego — w oparciu o metodę materializmu historycznego, o jednolitą i całkowicie opracowaną stalinowską teorię socjalistycznego państwa, o stalinowską analizę jego funkcji, form i dalszego rozwoju, o stalinowskie uogólnienie doświadczeń radzieckiego budownictwa — opracowała poszczególne instytucje i praktykę socjalistycznego państwa.

W oparciu o wskazany dorobek teorii i praktyki ukształtowały się podstawowe konstytucyjne zasady ustawodawstwa Albanii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, w oparciu o te zasady rozwija się ustawodawstwo Polski. Pod wpływem podstawowych zasad radzieckiego konstytucjonalizmu, przede wszystkim jego demokratyzmu, kształtuje się ustawodawstwo Mongolii, Korei i Chin. Demokratyzm radzieckiego ustawodawstwa wywarł wpływ także na konstytucję Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dorobek klasyków marksizmu-leninizmu, praktyka państw budujących socjalizm, realizujących w swym życiu najszlachetniejszą z idei, jaką stworzyła ludzkość — ideę proletariackiego demokratyzmu, pozwala dziś mówić o istnieniu — opartych o naukę marksizmu-leninizmu — zasad nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu.

Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien wskazywać na podstawowe założenia tego nowego konstytucjonalizmu, a przede wszystkim jego demokratyzm, wskazywać na specyfikę państwa demokracji ludowej i objaśniać jej źródła. Wymóg ten odnosi się w pełni do podręcznika polskiego prawa państwowego, który zostanie opracowany po uchwaleniu nowej konstytucji; odnosi się również do pracy tow. Rozmaryna, jakkolwiek, wskutek osiągnięcia tylko określonego stopnia rozwoju polskiego prawa państwowego w latach 1944—1951, jest znacznie trudniejszy do zrealizowania.

2. Nowy socjalistyczny konstytucjonalizm skrystalizował się w szeregu zasad i instytucji, które znalazły swój klasyczny wyraz w Konstytucji Stalinowskiej.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien wskazywać nie tylko na ogólne zasady nowego konstytucjonalizmu, lecz także na poszczególne skrystalizowane instytucje tego konstytucjonalizmu, na ich cechy charakterystyczne, ich konstrukcję, ich polityczną celowość i prawniczą doskonałość, wskazywać, że korzeniami swymi tkwią one w nauce marksizmu-leninizmu, że wykrystalizowały się w toku budowy socjalizmu. Podręcznik polskiego prawa państwowego winien omawiać poszczególne instytucje polskiego konstytucjonalizmu w oparciu o naukę klasyków marksizmu i na syntetycznym tle ustawodawstwa krajów budujących socjalizm, a więc jako odmianę ogólnych, wspólnych socjalizmowi instytucji prawa państwowego.

W przyszłym podręczniku prawa państwowego należałoby zatem traktować poszczególne instytucje polskiego prawa państwowego nie w oderwaniu, ale w oparciu o naukę klasyków marksizmu-leninizmu, w związku z analogicznymi instytucjami innych krajów demokratycznych.

3. Socjalistyczny konstytucjonalizm ukształtował się jako zaprzeczenie konstytucjonalizmu burżuazyjnego. Toteż każda z zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu stanowi zaprzeczenie odpowiedniej zasady konstytucjonalizmu burżuazyjnego. Dotyczy to demokratyzmu, zwierzchnictwa ludu, parlamentaryzmu, zasad prawa wyborczego, praw obywatelskich i innych.

Nieodzowną historyczną przesłanką ukształtowania się podstaw tego konstytucjonalizmu była walka, prowadzona przez Lenina i Stalina o zdemaskowanie istoty i charakteru burżuazyjnego państwa, o rozgromienie oportunizmu, reformizmu i mieńszewizmu. Ludowo-demokratyczne formy państwa wykształciły się w walce z socjaldemokratyzmem, z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem wewnątrz partii robotniczych po przezwyciężeniu tego odchylenia, po wykształceniu się politycznych i prawnych podstaw państwa demokracji ludowej, po określeniu państwa demokracji ludowej jako nowej formy dyktatury proletariatu.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien wykazywać wyższość i zasadniczą przeciwstawność nowego, socjalistycznego konstytucjonalizmu w stosunku do konstytucjonalizmu burżuazyjnego, winien przy każdej sposobności demaskować klasowy charakter odpowiednich instytucji państwa burżuazyjnego, winien wskazywać, że zasady ustrojowe państwa demokracji ludowej mogły ukształtować się dopiero po przezwyciężeniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, winien demaskować charakter i cele tego odchylenia, przy czym winien to robić nie tylko przy omawianiu charakteru państwa demokracji ludowej, ale również w odniesieniu do poszczególnych zagadnień i konkretnych instytucji. Odnosi się to zarówno do przyszłego podręcznika prawa państwowego jak i do omawianej pracy tow. Rozmaryna.

4. Siły reakcji i wstecznictwa w walce swej z siłami postępu wysuwają jako swe sztandarowe hasło — hasło kosmopolityzmu, zwalczają ideę suwerenności narodowej, propagują ograniczenie suwerennych praw państwa na rzecz organizacji rzekomo ponadpaństwowych, będących w istocie rzeczy organami amerykańskiego imperializmu, zmierzają do likwidacji poczucia dumy narodowej, do lekceważenia własnych postępowych tradycji narodowych; siły reakcji i wstecznictwa niepokojąc się rosnącym poczuciem jedności, zwartości i siły obozu socjalizmu i pokoju, pragnęłyby zarówno osłabienia uczucia patriotyzmu jak i poczucia łączności ludów wyzwolonych z więzów kapitalizmu, uczucia internacjonalizmu; pragną przez odpowiednie oddziaływanie ideologiczne zlikwidować uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu i w ten sposób zmniejszyć odporność wyzwolonych społeczeństw w ich walce o budowę socjalizmu i utrwalenie pokoju.

Jednym z naczelnych zadań polskiej nauki prawa państwowego jest walka z tymi tendencjami, budzenie świadomości nie tylko wyższości zasad ustrojowych, ale także wielkości, siły i nieustannego rozwoju i wzrostu sił obozu socjalizmu, budzenie uczucia dumy z naszego dorobku państwowego, z przyjęcia przez nasze ustawodawstwo ludowo-demokratycznej formy ustroju państwowego, z jej ewolucji w kierunku pełnej realizacji zasad proletariackiego demokratyzmu, zasad socjalizmu, jej przynależności do obozu walczącego o pokój i socjalizm, słowem — krzewienie na własnym odcinku i właściwymi sobie środkami uczuć dumy narodowej, patriotyzmu i internacjonalizmu. Zerwanie z bezdusznym formalizmem i dogmatyzmem w nauce prawa, wskazywanie na jego źródła i ideowe powiązania, partyjność nauki prawa — oto główne środki, za pomocą których nauka prawa może przyczynić się do wzrostu ludowego patriotyzmu, do wywołania uczucia więzi narodu polskiego z całym obozem pokoju i demokracji.

Podręcznik polskiego prawa państwowego winien zarówno w rozważaniach ogólnych jak i w toku omawiania poszczególnych zagadnień i instytucji nie tylko nawiązywać do najszlachetniejszych zdobyczy rewolucyjnej teorii i praktyki, do dorobku konstytucyjnego innych państw budujących socjalizm, ale także do własnych postępowych tradycji polskiego prawa państwowego i polskiej nauki prawa, powinien wpajać młodzieży uczucie patriotyzmu i internacjonalizmu, realizować zasadę partyjności nauki, zaszczepiać młodzieży bezgraniczną wierność państwu ludowemu, które niesie masom szczęście, i gotowość ofiarnej pracy i walki dla jego rozwoju, dla jego przyszłości.

5. Prawo państwowe i praktyka najwyższych organów państwa w latach 1944—1951 stanowi poważny materiał, określający zupełnie dokładnie, przynajmniej na niektórych odcinkach, zasady organizacji i działania tych organów

Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien uogólniać ten dorobek, wskazywać na jego myśli przewodnie, na przyczyny takiego czy innego rozwiązywania konkretnych zagadnień, na przyczyny określonego kształtowania się poszczególnych instytucji. Podręcznik polskiego prawa państwowego powinien dać rzeczową informację o organizacji i zakresie działania najwyższych organów państwa, terenowych organów władzy, prawach obywatelskich; wskazać na wzajemny stosunek poszczególnych organów państwowych, ściśle określić ich zakres działania, wskazać granice ich uprawnień, określić podstawy i przyczyny tych stosunków, słowem — dać naukowo ścisły wykład zasadniczych instytucji polskiego prawa państwowego na podstawie obowiązującego ustawodawstwa i ustalonej praktyki.

Podręcznik polskiego prawa państwowego, dając ten rzeczowy, ścisły obraz naszego ustroju, określając prawne położenie, zakres działania i rozciągłość uprawnień organów państwa i obywateli, stanie się ważnym elementem wychowania kadr prawniczych w duchu socjalistycznej praworządności.

Dokładne przedstawienie norm prawnych — to nie tylko przekazanie określonego zasobu fachowej wiedzy, to przede wszystkim środek wychowawczego oddziaływania na świadomość kadr w duchu poszanowania naszego ludowego prawa, konieczności jego przestrzegania z tej jednej i samo przez się dostatecznej przyczyny, że wyraża ono wolę mas pracujących Polski, że pochodzi od uprawnionych organów ludowego państwa.

6. Zadaniem podręcznika prawa państwowego powinno być uczynienie tego prawa własnością nie tylko każdego prawnika, ale także całego naszego aktywu partyjnego, gospodarczego i administracyjnego, wyrobienie u każdego czytelnika, każdego aktywisty przekonania o potrzebie bezwzględnego stosowania ustawy, o znaczeniu socjalistycznej praworzadności, o potrzebie popularyzacji prawa, o znaczeniu twórczego oddziaływania prawa na bazę i nadbudowę. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest ułatwienie orientowania się w różnorodnym materiale ustawodawczym, z którym aktyw styka się w swej codziennej działalności zawodowej. Warunkiem wyrobienia tej zdolności orientowania się jest powstanie w toku zaznajamiania się z materiałem dobrze ukształtowanych pojęć ogólnych. Powstanie tych pojęć możliwe jest tylko wówczas, gdy układ podręcznika jest jasny i logiczny, gdy myśli przewodnie poszczególnych instytucji są dobrze uwypuklone, gdy podręcznik nie jest przeciążony nadmierną ilością nieistotnych szczegółów.

* *
*

Podręcznik polskiego prawa państwowego, prawa, które przestało być wiedzą dla wtajemniczonych, powinien mieć na uwadze wskazane potrzeby naszego aktywu partyjnego i gospodarczego i uwzględniając je możliwie jasno i plastycznie konstruować poszczególne instytucje i nie zawierać drugorzędnych szczegółów.

Dalsza część niniejszego opracowania ma odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu tow. Rozmaryn mógł i spełnił wyżej postawione postulaty.

Pragnąłbym zatrzymać się nad niektórymi tylko zagadnieniami poruszonymi w pracy tow. Rozmaryna, a które — wydaje się — mają poważniejsze znaczenie dla przyszłego podręcznika polskiego prawa państwowego.

Część rozdziałów swej pracy tow. Rozmaryn poświęca zagadnieniom, które w przyszłości nie będą chyba obejmowane podręcznikami polskiego prawa państwowego, lecz podręcznikami teorii państwa i prawa oraz historii prawa polskiego.

Umieszczenie tych rozdziałów w pracy tow. Rozmaryna należy jednak w pełni usprawiedliwić brakiem polskiego podręcznika teorii państwa i prawa oraz historii prawa polskiego.

Jednym z takich rozdziałów jest rozdział II pt. „Państwo i prawo".

W rozdziale tym autor wykazał, że państwo jest narzędziem klasowego panowania, że aparat jego służy interesom klasy panującej oraz że obumieranie państwa socjalistycznego przygotowane będzie przez najwyższy rozwój socjalistycznej władzy państwowej, a nieodzownymi przesłankami tego będzie spełnienie się zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych warunków obumierania

państwa, tj. także likwidacja kapitalistycznego otoczenia. W rozdziale tym autor słusznie podkreślił — co nie zawsze dostatecznie uświadamiane jest przez szerszy ogół — że państwo odgrywa najdonioślejszą rolę w dziele budowy nowego społeczeństwa. Z tych samych względów autor słusznie zauważa, że w miarę postępów w dziedzinie budowy socjalizmu, a następnie także komunizmu zadania prawa nie maleją, lecz przeciwnie — rosną.

Można by jednak, zwłaszcza w podręczniku teorii państwa i prawa, życzyć sobie poruszenia jeszcze kilku pominiętych przez autora problemów.

Młodzież uniwersytecka — jeśli szkoła średnia niedostatecznie przygotowała ją do wyższych studiów — ma niekiedy skłonność (nie tylko zresztą młodzież) do dogmatyzowania marksizmu, do wyuczania się poszczególnych twierdzeń marksizmu-leninizmu jako twierdzeń niezmiennych, niezależnych od warunków swego powstania. Jak wiadomo, Stalin niezwykle krytycznie odnosił się do tego rodzaju tendencji, a zwłaszcza do uczenia się na pamięć poszczególnych twierdzeń nauki o państwie, powstałych w dawnych warunkach historycznych. Z tego powodu wydaje się, że omawianie tak zasadniczego dla nauki prawa zagadnienia, jak zagadnienie genezy państwa, nie należy rozpoczynać — jak to się zwykle czyni — od wykładu wniosków, do jakich dochodzi Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa", dochodzi — dodać trzeba — na podstawie analizy obfitego materiału historycznego, lecz wykład o powstaniu państwa rozpoczynać od pobieżnego choćby przedstawienia wskazanego materiału historycznego i dopiero z tego materiału wyprowadzać i nim uzasadniać tezę o genezie i klasowym charakterze państwa i prawa.

Następnym rozdziałem, w którym autor omawia zagadnienia wykraczające poza ramy prawa państwowego, jest rozdział III podręcznika dotyczący prawa państwowego z lat 1918—1939. Rozdział ten również chyba nie powinien być objęty przyszłym podręcznikiem prawa państwowego. Prawo państwowe Polski obszarniczo-kapitalistycznej należy bowiem tak samo jak prawo państwowe Polski feudalnej do dziedziny historii prawa. Brak podręcznika historii prawa, bliskość okresu historycznego, którego dotyczy ten rozdział, istnienie w pewnych kołach społeczeństwa i celowo podsycanych przez wrogą propagandę wielu złudzeń dotyczących państwa burżuazyjnego w ogóle, a Polski obszarniczo-kapitalistycznej w szczególności, w pełni usprawiedliwia umieszczenie przez tow. Rozmaryna tego rozdziału w obecnym wydaniu pracy.

Oczywiście, że przy omawianiu norm prawnych, obowiązujących w latach 1918—1939, należy przede wszystkim scharakteryzować i zdemaskować podstawy obowiązującego wówczas ustroju państwowego Polski.

Omawianie bowiem norm prawnych, które w swej większości już nie obowiązują, ma na celu przede wszystkim wyjaśnienie czytelnikowi ich klasowego charakteru. Dlatego właśnie w historycznej części podręcznika prawa państwowego należy ujmować normy prawa pozytywnego pod kątem widzenia zasad burżuazyjnego konstytucjonalizmu, wykazywać jego antyludowy charakter. Należy więc np. wskazać na zasadę zwierzchnictwa ludu i jej fikcyjność, na zasadę tzw. podziału władz i skupienie istotnej władzy w rękach monopolistycznego kapitału, wykazać fikcyjność praw obywatelskich w państwie burżuazyjnym itp. Normy prawa zaś traktować należy jako materiał, który ilustruje sposób realizacji owych zasad. Przy omawianiu tych zasad należy ponadto podkreślić, że burżuazyjny konstytucjonalizm również i w swej przedimperialistycznej, „klasycznej" postaci, co do którego istnieją właśnie największe złudzenia i który jest reklamowany jako jedynie demokratyczny, jest formą niedemokratyczną, antyludową. Dopiero po uwypukleniu tego należy

wykazać, że ten ograniczony demokratyzm w okresie imperializmu ulega degeneracji, podkreślając jednocześnie, że państwo socjalistyczne, w miarę swego rozwoju, ulega coraz to pełniejszej demokratyzacji, coraz bardziej wciąga masy ludowe do aktywnego, codziennego, bezpośredniego udziału w rządach. Takie postawienie sprawy podkreśla — z naukowego punktu widzenia — wyższość socjalistycznego konstytucjonalizmu, a ponadto — jeśli chodzi o aspekt wychowawczy — staje się czynnikiem budzenia patriotyzmu i internacjonalizmu, ważkim elementem zachęty do pracy i walki o utrwalenie i rozwój nowego ustroju.

Wydaje się, że w przyszłym podręczniku polskiego prawa państwowego czy raczej w podręczniku historii prawa należałoby mocniej uwypuklić wskazane zagadnienia, niż to uczynił tow. Rozmaryn w swojej pracy. Autor zakłada prawdopodobnie znajomość tych spraw u czytelnika i wskutek tego charakteryzuje podstawowe polityczne założenia dość lakonicznie.

Wskutek tego czytelnik poznaje dość dokładnie ustrój państwowy Polski z 1921 r., ale — jeśli nie zna charakteru burżuazyjnego konstytucjonalizmu skądinąd — to na podstawie rozdziału III nie zdobędzie znajomości podstaw i charakteru tego konstytucjonalizmu. Niedostateczne naświetlenie tych podstaw jest wyraźną luką pomiędzy trafnymi ogólnymi uwagami autora o charakterze ówczesnej Polski, o korzystnym dla burżuazji rozbiciu ruchu robotniczego przez PPS oraz o jej wysługiwaniu się klasom posiadającym, o roli KPP itp., a lakonicznym przedstawieniem podstaw konstytucji marcowej.

Podstawowym elementem pracy tow. Rozmaryna jest rozdział IV pt. „Demokracja ludowa".

W związku z tym rozdziałem może powstać wątpliwość, wychodząca poza ramy niniejszych uwag, czy i o ile poruszone przez autora zagadnienia należą do teorii państwa i prawa, a czy i w jakim stopniu do nauki polskiego prawa państwowego.

Nie rozstrzygając tego zagadnienia w każdym razie stwierdzić należy, że na obecnym etapie rozwoju polskiej literatury prawniczej, a w szczególności wobec braku polskiego podręcznika teorii państwa i prawa rozdział IV podręcznika jest rozdziałem nieodzownym, w którym autor omówił podstawowe zagadnienia państwa demokracji ludowej.

Wykład prawa Polski Ludowej rozpoczyna autor od omówienia norm prawnych obowiązujących w okresie KRN. Autor słusznie podkreśla, że koncepcja KRN opierała się na rewolucyjnym programie narodowo-wyzwolenczym, na powiązaniu walki o wyzwolenie Polski z walką o zdobycie władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, na sojuszu z ZSRR, na bezwzględnej walce z obozem reakcji.

Po prawidłowym omówieniu założeń politycznych KRN autor przystępuje do przedstawienia norm prawnych, powstałych w tym okresie. Autor referuje treść ustaw, zaniedbując jednak podkreślenia przyjęcia przez KRN zasadniczych założeń nowego konstytucjonalizmu. Dotyczy to niemal wszystkich ustaw tego okresu. Tak np. omawiając tymczasowy statut rad narodowych, autor ogranicza się do podania treści statutu, nie zajmując się znaczeniem tego statutu z punktu widzenia rodzących się podstaw konstytucjonalizmu Polski Ludowej. W ten sposób autor pominął możność wykazania, że na najwcześniejszym etapie rozwoju ustawodawstwa Polski Ludowej znaleźć można szereg idei, które zostały w następstwie rozwinięte w ustawodawstwie KRN i Sejmu Ustawodawczego. Nie trzeba wyjaśniać, że takie postawienie sprawy nie tylko podkreślałoby wpływ politycznych i prawnych idei

marksizmu-leninizmu, ale także stałoby się czynnikiem budzenia dumy z wczesnego dorobku ustawodawczego, czynnikiem budzenia ludowego patriotyzmu.

Podobne uwagi nasuwają się w związku z charakterystyką jednej z najbardziej zasadniczych ustaw Polski Ludowej, a mianowicie ustawy z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Omawiając tę ustawę, autor nie wspomina, że miała ona ogromne znaczenie z punktu widzenia realizacji w Polsce idei ludowładztwa, nie wskazuje, że idei tej jeszcze w pełni nie zrealizowała na odcinku zarządu lokalnego (uczyniła to, jak wiadomo, dopiero ustawa z 1950 r.). Autor nie wskazuje również na charakter klasycznej dla socjalistycznego konstytucjonalizmu instytucji prezydium KRN, na nową pozycję Przewodniczącego KRN. Przy omawianiu jej autor zatem nie wykazał także istnienia nowych podstaw konstytucjonalizmu, nie zwrócił uwagi na nowe koncepcje w budowie poszczególnych organów państwa, nie wykazał ich zasadniczej przeciwstawności w stosunku do organów starych, a wskutek tego nie mógł wykazać wyższości nowej, ludowej organizacji państwowej, nawet w jej niedoskonałej jeszcze, wczesnej postaci, nad starą organizacją burżuazyjno-obszarniczą.

Przy takim ujęciu zagadnienia można by wykazać, że tak, jak na bazie kapitalizmu ustaliły się pewne wspólne cechy burżuazyjnego konstytucjonalizmu, wynikające z potrzeb klasowego panowania burżuazji, obecnie w warunkach podcięcia podstaw ekonomicznych kapitalizmu i obszarnictwa, państwa, w których obalone zostało panowanie burżuazji, przejmują nowe, wspólne formy ustrojowe. Przyczyną tego jest okoliczność, że te nowe formy ustrojowe w pełni odpowiadają potrzebom państwa ludowego, gdyż ułatwiają one realizację idei dyktatury proletariatu, idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, idei najpełniejszego wciągania mas ludowych do codziennego i bezpośredniego rządzenia państwem, słowem — idei proletariackiego demokratyzmu.

W rozdziale VI poświęconym zagadnieniu źródeł prawa trafnym wydaje się zilustrowanie wykładu o fikcyjnych konstytucjach przykładem konstytucji jugosłowiańskiej z 1946 r., która — przyjmując perfidnie formy przyjęte przez ogół państw demokracji ludowej — w rzeczywistości jest ustawą zasadniczą państwa, które pod pozorem budowy socjalizmu realizuje ustrój faszystowski.

Godne podkreślenia jest zwrócenie uwagi autora na znaczenie formy. Stwierdzając, że treść ma pierwszeństwo przed formą, że ona ostatecznie kształtuje i przekształca formę, autor wyraźnie wskazuje — i czyni to słusznie — że forma nie jest tylko elementem biernym, nie jest jakąś zewnętrzną łupiną, mechanicznie przystosowującą się do jakiejkolwiek treści, lecz że jest ona sama momentem aktywnym, wpływającym na treść przezeń formowaną.

* * *

Przechodząc do omawiania rozdziałów poświęconych obecnie obowiązującej konstytucji z 1947 r. należy przede wszystkim zatrzymać się nad poruszoną, lecz może zbyt lakonicznie potraktowaną przez autora sprawą przejęcia przez konstytucję z 1947 r. szeregu przepisów konstytucji marcowej.

Masy ludowe Polski, po przejściu surowej szkoły walki z własnym i obcym, zaborczym faszyzmem przystępując — dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami — do budowy własnego państwa, odrzuciły znienawidzoną przez naród polski faszystowską, sanacyjną konstytucję z 1935 r.

Już w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości złamano przez przeprowadzenie reformy rolnej i znacjonalizowanie przemysłu, ekonomiczne podstawy obszarniczo-kapitalistycznego panowania. Przez wprowadzenie do naszego ustroju instytucji rad narodowych, stworzono podstawy dla decydującego wpływu mas pracujących na wykonywanie władzy państwowej.

W ten sposób Polska Ludowa odrzuciła zasady konstytucji marcowej, broniące ustroju kapitalistycznego, a przejęte przepisy tej konstytucji wypełniła nową treścią klasową. Jednakże dla sprawnego realizowania dalszych kolejnych zadań tj. zadań budowy podstaw socjalizmu w Polsce, konieczne się stawało zastępowanie dotychczas obowiązujących norm prawnych, norm wyraźnie przestarzałych i hamujących dalszy rozwój, normami nowymi.

Przykładem procesu zastępowania przestarzałych norm prawnych normami nowymi jest uchylenie ustaw normujących ustrój administracji terenowej, tj ustaw o organizacji administracji ogólnej, samorządzie terytorialnym i ustawy o radach narodowych z 1944 r., i zastąpienie ich ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 1950 r. W okresie dokonanej reformy stare normy — jak to stwierdzono w czasie dyskusji w Sejmie — stały się czynnikiem utrudniającym dalszą demokratyzację, tj. dalszą aktywizację mas ludowych, dalsze wciąganie ich do rządzenia państwem. Jako ilustracja tego samego procesu służyć może również uchylenie starych przepisów o prokuraturze i zastąpienie ich przepisami obecnie obowiązującej ustawy, która określa strukturę i zadania prokuratury zgodnie z potrzebami ludowego państwa na obecnym etapie jego rozwoju.

Zmiana starych form ustrojowych następowała jednak nie tylko przez uchylanie przepisów przestarzałych. Jak to trafnie wskazuje tow. Rozmaryn, praktyka konstytucyjna lat 1947—1951 tak dalece odbiegła od zasad burżuazyjnego konstytucjonalizmu, tak dalece zbliżyła się do stosunków, jakie kształtują się między najwyższymi organami państwa na podstawie socjalistycznego ustawodawstwa konstytucyjnego, że cały szereg instytucji, jak np. instytucja odpowiedzialności parlamentarnej, tak jak ją rozumiała burżuazja, cały szereg zasad przejętych przez konstytucję z 1947 r. z konstytucji marcowej uzyskał w praktyce organów państwa klasowo różny charakter, diametralnie odmienną treść.

W tych warunkach obowiązujące dotychczas normy prawa konstytucyjnego wymagały radykalnej zmiany; potrzeba opracowania norm odpowiadających etapowi rozwoju Polski Ludowej, na którym znajdujemy się obecnie, stawała się rzeczą coraz bardziej pilną. Dotychczasowe normy prawne spełniły swe historyczne zadania i obecnie odchodzą do historii.

Przechodząc do innych zagadnień należałoby podkreślić, że byłoby może pożyteczne wprowadzenie do podręcznika bardziej szczegółowej analizy idei ludowładztwa. Jest to przecież jedno z haseł, które w państwie kapitalistycznym nie było i nie mogło być niczym więcej niż fikcją, a które doczekało się realizacji dopiero w państwach, w których kierowniczą rolę objęła klasa robotnicza, sprawująca władzę w sojuszu z pracującym chłopstwem. Marksizm-leninizm tworzy nową, proletariacką ideę zwierzchnictwa ludu, zrealizowaną

dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej, dzięki uznaniu przez masy pracujące przewodnictwa klasy robotniczej, idei dyktatury proletariatu.

Pełniejsze rozwinięcie tego zagadnienia, szerokie wykorzystanie wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu oraz przywódców klasy robotniczej krajów demokracji ludowej niewątpliwie pogłębiłoby wykład zagadnienia ludowładztwa, stałoby się jednym z elementów wykazywania wyższości politycznych i prawnych idei socjalizmu, demokratycznych podstaw naszego ustroju państwowego.

Jeden z ustępów (6) VII rozdziału poświęcony jest najwyższym organom Rzeczypospolitej. W ustępie tym autor słusznie i trafnie podkreśla, że instytucje naszego prawa państwowego — mimo identyczności nazwy — nie mogą być rozumiane jako recepcja dawnych (opartych na konstytucji z 1921 r.) urządzeń i instytucji, że — mimo identyczności nazwy — są to w istocie swej organy całkowicie nowe, o treści klasowej diametralnie przeciwstawnej w stosunku do treści organów państwa kapitalistyczno-obszarniczego. Również słusznie zaznacza autor, że wzajemny stosunek najwyższych organów państwa nie może być konstruowany na podstawie pojęć i instytucji ustroju burżuazyjno-demokratycznego.

W dalszych rozważaniach ustępu 6 autor słusznie wskazuje na jednolitość władzy rewolucyjnej, ale pomija — omówioną co prawda później — jedną z naczelnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu, a mianowicie zasadę nadrzędności i pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego.

W omawianym ustępie, a więc w ustępie, który powinien zawierać zasadniczą konstrukcję i zasady układu stosunków wzajemnych między najwyższymi organami państwa ludowego, trzeba było przede wszystkim — nie odkładając tego do późniejszych rozdziałów — wskazać na przyjętą przez klasyków marksizmu — ilustrując to odpowiednimi ich wypowiedziami — zasadę, że najwyższym organem socjalistycznego państwa (po odrzuceniu zasady trójpodziału) jest naczelny organ przedstawicielski, któremu podporządkowane są i od którego czerpią swe kompetencje wszystkie inne organy socjalistycznego państwa; ponadto należało zwrócić uwagę, że kompetencje organów wykonawczych nie ograniczają pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego. Takie postawienie sprawy uzmysławia czytelnikowi demokratyzm jednej z naczelnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu. jej wyższość w stosunku do zasady burżuazyjnego trójpodziału i wreszcie częściowe i ograniczone lub też całkowite przyjęcie tej zasady na różnych etapach rozwoju państwa demokracji ludowej.

Jak wiadomo, zasada ta jest obecnie niemal powszechna w państwach demokracji ludowej. Wiadomo dalej, że ustawa konstytucyjna z 1947 r. nie odzwierciedliła tej zasady w sposób właściwy, jednakże praktyka polska — jak to słusznie podkreśla tow. Rozmaryn — stanęła na tym samym stanowisku, na jakim stoi ustawodawstwo i praktyka innych państw demokracji ludowej

Rozdział VIII i IX swego podręcznika tow. Rozmaryn poświęca organizacji i zakresowi działania Sejmu Ustawodawczego. Należy stwierdzić, że braki na które wskazano przy omawianiu poprzedniego rozdziału, zostały tu w znacznym stopniu usunięte. Co więcej, autor — jakkolwiek nie wskazał w sposób dostateczny na istnienie wspólnych zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu — osiągnął znaczne wyniki na odcinku właściwego naświetlenia instytucji naszego prawa państwowego.

Omawiając zagadnienia, związane ze stanowiskiem i zakresem działania Sejmu Ustawodawczego, autor cytuje wypowiedzi klasyków marksizmu, o ograniczoności i antydemokratyczności burżuazyjnego parlamentaryzmu, wskazując, że Sejm Polski Ludowej jest rzeczywistym organem zwierzchniej władzy narodu, a nie tylko parawanem dla właściwych ośrodków władzy, jakim jest parlament w państwach kapitalistycznych, że jest on rzeczywiście ustawodawcą, że wykonuje kontrolę nad działalnością rządu.

Również godne podkreślenia jest sformułowanie autora, że „istota funkcji kontroli nad działalnością rządu wynika z nadrzędności Sejmu wobec rządu". Sformułowanie to wskazuje słusznie na bardziej ogólną zasadę socjalistycznego konstytucjonalizmu, a funkcję kontroli traktuje jako jej logiczne następstwo.

Może budzić wątpliwości, czy autor przed określeniem stanowiska Sejmu (rozdział IX) słusznie omówił jego organizację (rozdz. VIII). Wydaje się, że przyjęta przez autora kolejność również stała się elementem pewnego zatarcia zasady, która określa pozycję najwyższego organu przedstawicielskiego, a mianowicie zasady nadrzędności i pełni władzy najwyższego organu przedstawicielskiego.

Instytucją, przy której omawianiu tow. Rozmaryn poświęcił najwięcej uwagi ogólnym zasadom ustrojowym, przyjętym przez państwo socjalistyczne, jest instytucja rad. Pod tym względem rozdział ten opracowany jest odmiennie od niektórych innych rozdziałów podręcznika. Niewątpliwie przyczyną tego jest okoliczność, że nowa ustawa o radach narodowych z 1950 r. wyraźnie nawiązuje do zasad ustrojowych powszechnie przyjętych w państwach socjalistycznych. Wydaje się, że w przyszłym podręczniku opracowanie poszczególnych instytucji winno być ujęte w sposób zbliżony do opracowania rozdziału o radach narodowych.

Wystarczy wspomnieć, że w rozdziale tym tow. Rozmaryn — wskazując na teoretyczne podstawy tej instytucji — słusznie podkreślił, że ustawa z 1950 r. stanowi przejście do wyższego etapu organizacji państwowej i społecznej, że rady narodowe są formą coraz pełniejszego udziału mas pracujących w rządzeniu państwem, że są organami jednolitej władzy w terenie, czym różnią się od innych „transmisji".

Ostatni rozdział pracy tow. Rozmaryna poświęcony jest zagadnieniom nowej konstytucji.

Rozdział ten bardzo trafnie wskazuje, że leninowsko-stalinowska teoria konstytucji, a w szczególności nauka o istocie konstytucji, o konstytucjach rzeczywistych i fikcyjnych oraz o zadaniach konstytucji stanowić winna podstawę, na której zbudowana ma być przyszła konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Również bardzo trafnie autor podkreśla w nim wspólność zasad ustrojowych państw budującego się socjalizmu i wykazuje, że zasady te znalazły pełny i świadomy wyraz w niektórych konstytucjach państw demokracji ludowej.

Wreszcie autor bardzo słusznie akcentuje, że nowa konstytucja będzie miała ogromne znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia narodu oraz dla utrwalenia niepodległości i suwerenności państwa.

Rozdział ostatni pracy tow. Rozmaryna zdaje się wskazywać, że między omówionymi przez nas warunkami, jakim ma odpowiadać przyszły podręcznik, a stanowiskiem autora nie ma poważniejszych rozbieżności.

Powstaje zatem pytanie, z jakich względów zaznacza się ta rozbieżność, jeśli chodzi o omówienie norm prawa obowiązującego, a przede wszystkim norm konstytucji z 1947 r.?

Wydaje się, że podstawową przyczyną jest tu sam charakter naszego prawa państwowego, jego wyraźnie przejściowy charakter. Niewątpliwie to sprawiło autorowi istotne trudności, które on jednak w znacznym stopniu pokonał, naświetlając wielokrotnie te przejściowe normy prawne w duchu zasad socjalistycznego konstytucjonalizmu. Ponadto zaważyć tu mógł również program wykładów, opracowany przez Ministerstwo, który w niezupełnie zadowalający sposób określa materiał, który ma być przedmiotem wykładu prawa państwowego. Wydaje się, że właśnie przejściowy charakter norm naszego prawa państwowego powinien był skłonić Ministerstwo do takiego skonstruowania programu wykładów, który by nie zadowalał się omówieniem norm prawa pozytywnego, oczywiście niekompletnego i pozbawionego dostatecznie zarysowanego oblicza, norm, o których z góry było wiadomo, że obowiązywać mają co najwyżej przez najbliższe pięciolecie (1947 — 1952), lecz który by dawał pojęcie o ogólnych zasadach socjalistycznego konstytucjonalizmu.

Szersze uwzględnienie podstaw socjalistycznego konstytucjonalizmu, syntetyczne podanie materiału porównawczego, obszerne omówienie norm prawa obowiązującego — oto — wydaje się — podstawowe postulaty recenzenta w odniesieniu do przyszłego podręcznika polskiego prawa państwowego, którego wydanie — jak wyżej wskazano — jest sprawą nie cierpiącą zwłoki.

Podręcznik polskiego prawa państwowego jest doniosłym czynnikiem ideologicznego i zawodowego kształcenia młodzieży prawniczej oraz naszego aktywu partyjnego i administracyjnego. Waga tego podręcznika, zwłaszcza w obliczu potrzeby opracowania nowego podręcznika — i to możliwie szybko po uchwaleniu nowej konstytucji — wymagałaby pogłębienia studiów nad podstawami socjalistycznego konstytucjonalizmu oraz zorganizowania — i to możliwie w najbliższym czasie — konferencji naukowej polskich pracowników prawa państwowego, na której omówionoby problematykę nowej konstytucji, a ponadto przedyskutowanoby zagadnienia wynikające z potrzeby opracowania nowego podręcznika.

Jest to szczególnie ważne, gdyż — jak dotychczas — polscy znawcy prawa państwowego spotkali się tylko jeden raz w ramach prac kongresowych i zastanawiali się głównie nad przeszłością nauki polskiego prawa państwowego.

Nie ma potrzeby dowodzić, że bez nawiązania ścisłej współpracy między wszystkimi katedrami prawa państwowego w Polsce, a nawet współpracy z pracownikami innych pokrewnych dyscyplin — nie mówiąc już o współpracy z naukowcami ZSRR i krajów demokracji ludowej — nie można myśleć o szybkim i twórczym rozwoju nauki polskiego prawa państwowego.

Poważny zaś rozwój tej gałęzi wiedzy jest nie tylko nieodzowną przesłanką powstania takiego podręcznika polskiego prawa państwowego, który by w pełni odpowiadał przyszłej Konstytucji Polski Ludowej, lecz który by ponadto stał się elementem wzmagającym oddziaływanie prawa i nauki prawa na dalszy rozwój naszej bazy i nadbudowy.

DO

REDAKCJI „NOWYCH DRÓG"

Po zaznajomieniu się z treścią artykułu tow. Biskupskiego proszę Redakcję „Nowych Dróg" o zamieszczenie następujących uwag, jakie nasunęły mi się w związku z tym artykułem.

Przede wszystkim należy ze wszech miar powitać ukazanie się w „Nowych Drogach" artykułu, poświęconego tak doniosłemu dla Państwa i Partii zagadnieniu, jakim jest sprawa praworządności rewolucyjnej. Trzeba bowiem stwierdzić, że problematyka ta traktowana była dotychczas przez „Nowe Drogi" zaiste po macoszemu, a przecież chodzi tu o sprawę ogromnego znaczenia, sprawę ustaw państwa ludowego. Na zagadnienie to w mojej książce pt. „Polskie prawo państwowe" niewątpliwie nie został położony nacisk taki, na jaki ono zasługuje i jaki powinno ono było otrzymać. Stało się to dla mnie jasne już w ciągu rocznego okresu, jaki upłynął od zakończenia pracy nad wydaniem książki. Problem ten powinien też być jednym z istotnych zagadnień nowej Konstytucji Polski Ludowej.

Praworządność ludowa stanowi potężną broń w ręku Partii i władzy ludowej. w ręku klasy robotniczej, sprawującej państwowe kierownictwo społeczeństwem. Ustawy nasze — to prawa Polski Ludowej, a zatem prawa państwa ludu pracującego, które wyrażają wolę mas pracujących i ich najgłębsze interesy. Jedynie w państwie dyktatury proletariatu może istnieć i rozwijać się praworządność istotnie demokratyczna, realizująca wolę i interesy olbrzymiej większości narodu. W okresie imperializmu burżuazja odrzuca swą własną praworządność, łamie i depcze ją na każdym kroku. Dzisiaj zaś, w warunkach zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, w warunkach rozpętania przez podżegaczy wojennych przygotowań do nowej awantury, monopolistyczny kapitał finansowy całkowicie likwiduje resztki praworządności i coraz bezczelniej wprowadza terrorystyczny reżim samowoli i bezprawia. Otóż to przeciwstawienie: krzepnięcia, umacniania i rozwoju praworządności w państwach obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — deptaniu, łamaniu i likwidacji praworządności w państwach obozu agresji i reakcji, powinno było stać się jednym z centralnych tematów mojej książki. Faktycznie zaś omówione ono zostało raczej ubocznie i fragmentarycznie (Rozdz. II Nr 8, Rozdz. XV Nr 3—5),

a nie zostało rozwinięte w całej swej rozciągłości i w swym bogactwie, przy równoczesnym zasadniczym przeciwstawieniu praworządności socjalistycznej upadkowi i likwidacji prawa i praworządności w państwach imperialistycznych.

Wynikiem (czy też przejawem) fragmentarycznego potraktowania problematyki praworządności ludowej jest moim zdaniem także nierozwinięcie w mojej pracy zagadnienia *przekonywania i wychowywania* jako podstawy stosowania i przestrzegania prawa w państwie typu socjalistycznego oraz stosunku zasady *przekonywania* do *przymusu* jako sankcji prawa w tym państwie W państwie tym — już w pierwszej fazie — oparty na ustawach przymus stosowany jest jako sankcja w ścisłej zgodności z ustawami, tylko w stosunku do nieznacznej mniejszości społeczeństwa, a ogromna większość przestrzega praworządności coraz bardziej ze względu na swoje przekonanie o słuszności naszych praw, służących interesom mas pracujących, interesom narodu.

Nie zwróciłem też dostatecznej uwagi na *wychowawczą* rolę naszego prawa, aczkolwiek jest to bardzo istotny moment, cechujący prawo w państwach typu socjalistycznego.

Zaznaczyć wypada, że w toku prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej oraz w toku obrad samego Kongresu prawnicy polscy wysunęli zagadnienie praworządności ludowej na pierwszy plan wśród swoich zainteresowań. Uchwała Podsekcji Prawa Kongresu stwierdziła, że „nauka prawa powołana jest do umacniania rewolucyjnej praworządności ludowej, potężnego oręża dyktatury proletariatu". Podsekcja uznała, że węzłowym zagadnieniem, wymagającym przede wszystkim opracowania, jest „problematyka praworządności socjalistycznej w warunkach Polski Ludowej". Przyszłe podręczniki prawnicze — przede wszystkim z dziedziny teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego — muszą ten postulat pilnie realizować. Dlatego krytyczne uwagi tow. Biskupskiego uważam za całkowicie uzasadnione, a wysunięte przez niego postulaty — za mające niewątpliwy priorytet w planie prac nauki prawa w Polsce.

Uważam też za całkowicie trafne wysunięcie przez autora artykułu problemu konstytucji marcowej 1921 roku. Zagadnienie to — podobnie jak sprawa praworządności ludowej — nabiera bowiem szczególnego znaczenia w chwili obecnej, kiedy zbliża się ogólnonarodowa dyskusja nad projektem nowej Konstytucji. W toku tej dyskusji trzeba będzie z całą siłą podkreślać fałsz, zakłamanie i fikcyjność burżuazyjnej pseudodemokracji w ogóle, co znalazło wyraz również w konstytucji marcowej, oraz przeciwstawiać im konsekwentny, głęboki, prawdziwy demokratyzm naszego obecnego ustroju, naszej nowej Konstytucji. W niczym nie zmienia tej oceny konstytucji marcowej okoliczność, że niektóre jej przepisy były przejęte przez naszą tymczasową konstytucję z 1947 r. Starałem się stale podkreślać w mojej pracy, że dawne pojęcia i koncepcje konstytucyjne, zaczerpnięte z państwowości burżuazyjno-obszarniczej, są całkowicie nieprzydatne dla wyrażenia instytucji naszego nowego ustroju, a przejęte formalnie niektóre przepisy konstytucji marcowej napełniły się zupełnie nową — i to diametralnie przeciwstawną — *treścią klasową* (str. 299). Ten zasadniczy pogląd stanowi podstawę wszystkich moich wywodów szczegółowych, dotyczących poszczególnych instytucji politycznych naszego dotychczasowego (tj. regulowanego przez „Małą Konstytucję" 1947 r.) ustroju państwowego.

Uważam, że uwagi zawarte w artykule tow. Biskupskiego słusznie stawiają zagadnienie konstytucji marcowej w rzędzie problemów o doniosłym znaczeniu

politycznym i naukowym. I w tej dziedzinie również na Kongresie Nauki prawnicy polscy postawili przed sobą zadanie opartego na nauce marksizmu leninizmu opracowania węzłowych problemów „historii państwa i prawa w okresie Rzeczypospolitej burżuazyjno-obszarniczej z lat 1918—1939" (uchwała Podsekcji). Nie ulega jednak wątpliwości, że wykonanie tego zadania, mającego wielką doniosłość społeczną wymaga *zbiorowego* wysiłku naszych naukowców — i to nie tylko prawników, lecz również historyków, ekonomistów filozofów.

Wydaje mi się też, że tow. Biskupski słusznie uznaje naukowe opracowanie naszego prawa państwowego, opartego już na *nowej* Konstytucji, za sprawę wielkiej wagi, a zarazem sprawę *palącą*. Sprawę tę należy wysunąć już teraz. Przecież z ogłoszeniem projektu Konstytucji i jej uchwaleniem zainteresowanie dla zagadnień państwa i prawa powinno ogromnie wzrosnąć i liczyć się należy z tym, że potrzebę takiego naukowego opracowania odczuwać będą nie tylko studenci lub prawnicy, lecz w poważnym stopniu również szerokie rzesze naszego aktywu partyjnego i społecznego. Prawnicy polscy — i to nie tylko specjaliści teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego — powinni więc niezwłocznie wziąć się do zorganizowanej zbiorowej pracy, aby to ważne i pilne zamówienie społeczne wykonać z honorem. Rozwijając i podnosząc wykształcenie polityczne i prawne szerokiego aktywu, opracowanie takie powinno odegrać wielką rolę w postępującym stale procesie przyciągania mas pracujących do coraz pełniejszego udziału w rządzeniu państwem. A przecież „o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywisty udział milionowych mas w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i duchowej". *)

Stefan Rozmaryn

*) Bolesław Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej, „Nowe Drogi" Nr 2, 1950, str. 35.

TREŚĆ

RECENZJE I KRYTYKA



Nowe drogi

6 (30)

LISTOPAD - GRUDZIEŃ - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (30)

ROK V

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 179 z 24.I.52. Obj. 15,5 ark. Papier rot. druk. sat. 84 cm. Nakł. 60.000.
Druk ukończ. 30.I.52. 3-B-10447

Wielka Karta zwycięskich i utrwalonych na zawsze zdobyczy polskiego ludu pracującego

Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej dnia 23 stycznia 1952 r.

Zakończyliśmy pierwszy, wstępny etap prac nad projektem nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obecnie projekt ten wchodzi na tory dyskusji ogólnonarodowej.

Jakie zadania mamy w tym okresie do spełnienia? Są to zadania niezwykle ważne i odpowiedzialne.

Winniśmy jak najczynniej włączyć się do akcji uświadamiania masom pracującym — jak wielką, przełomową, historyczną treść zawiera w sobie projekt nowej Konstytucji, jakie znaczenie ma on dla całego narodu.

Konstytucja jest dokumentem o zasadniczym znaczeniu, ustala bowiem podstawowe zasady ustroju społecznego i państwowego — zasady, którymi kieruje się naród i państwo. Ujmuje ona prawa zasadnicze w formę niezwykle zwartych, ścisłych, nader zwięzłych artykułów Konstytucji. Podstawowym więc zadaniem dyskusji ogólnonarodowej jest spopularyzowanie, wyjaśnienie najszerszym masom olbrzymiej wagi i rewolucyjnej treści politycznej i społecznej, która zawarta jest w każdym artykule projektu Konstytucji i zwłaszcza w całokształcie tego dokumentu.

Czym jest w istocie swej ten projekt Konstytucji, czym winna stać się dla narodu nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Nowa Konstytucja ma być ujętą w formę powszechnego prawa Wielką Kartą zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego, który stał się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jedynym i wolnym twórcą losów narodu, gwarantem jego rosnącej siły, niezawodną ostoją jego wielkiej przyszłości. W suchych na pozór artykułach projektu Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wynik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wyzwoleńczych polskich mas ludowych, którym na przestrzeni ostatnich 70 lat przodowała polska klasa robotnicza — walk długich i ciężkich, ale uwieńczonych zwycięstwem. Od rozpaczliwych walk i buntów chłopskich, od walk najświatlejszych i postępowych ludzi z ciemnotą i reakcją, od Konstytucji 3 maja 1791 r., konstytucji nieurzeczywistnionej, której pamięć mimo to w ciągu półtora wieku naród czcił jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny — ale podważający tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich — ciągnie się poprzez okres międzywojenny i okres okupacji hitlerowskiej, usłana setkami tysięcy ofiar spośród najlepszych, długa, znojna, pełna bohaterstwa i poświęcenia droga walki o wolność, o *prawa dla ludu*, o władzę ludu.

Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę zwycięstwa w tej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zrzucenie kajdan obcej niewoli, o zrzucenie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

Naszym zadaniem — członków Komisji Konstytucyjnej oraz wszystkich przodujących działaczy i bojowników społecznych — jest uświadomić tę drogę, tę walkę i to zwycięstwo masom pracującym i całemu narodowi w okresie obecnej dyskusji ogólnonarodowej, aby ta Wielka Karta zdobyczy ludu polskiego stała się ich nieodłączną własnością, aby podniosła na wyższy szczebel ich świadomość narodową i społeczną.

Ponieśmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty jako jego prawo najwyższe — prawo narodu wolnego i zwycięskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów.

Niech nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyjęta i zatwierdzona przez Naród Polski, stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o całkowite wyzwolenie człowieka, o utrwalenie pokoju, o zwycięstwo Socjalizmu!

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej

W styczniu 1952 r. klasa robotnicza i masy pracujące całej Polski obchodzić będą 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Czołowy oddział proletariatu polskiego, spadkobierczyni najpiękniejszych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu, kontynuatorka bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza w ciemną noc niewoli hitlerowskiej pod sztandarem marksizmu-leninizmu podjęła walkę na śmierć i życie o zrzucenie faszystowskiego jarzma, walkę o wolność i niepodległość naszej ojczyzny, o władzę ludu.

Masy pracujące naszego kraju skupiły się pod sztandarem Polskiej Partii Robotniczej w okresie, gdy Związek Radziecki, zbrodniczo napadnięty przez bandy hitlerowskie, toczył nieugiętą walkę o zdruzgotanie i unicestwienie faszyzmu, gdy cały ciężar tej walki spadł na barki Armii Czerwonej, gdy wojna coraz bardziej przybierała charakter wielkiej wyzwoleńczej walki narodów pod przewodem ZSRR o niepodległość i postęp społeczny, walki przeciw ciemnym siłom faszyzmu, skrycie popieranym przez imperialistów USA i Anglii.

Słusznie oceniając decydujące znaczenie bohaterskiej walki Związku Radzieckiego dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodów zakutych w kajdany niewoli hitlerowskiej oraz dla sprawy całej postępowej ludzkości — Polska Partia Robotnicza głosiła hasło walki z najeźdźcą faszystowskim w oparciu o pierwsze państwo socjalistyczne ZSRR, wierna zasadom międzynarodowej solidarności proletariatu nawiązywała do szczytnych tradycji walki „O wolność naszą i Waszą".

Polska Partia Robotnicza ofiarnie i po bohatersku realizowała jedynie słuszne, patriotyczne hasło walki zbrojnej z okupantami hitlerowskimi u boku Związku Radzieckiego i jego Armii-Wyzwolicielki, stworzyła Gwardię Ludową i Armię Ludową, zadała szereg skutecznych ciosów najeźdźcy, mobilizowała do czynnej walki szerokie warstwy narodu, przyśpieszając chwilę wyzwolenia naszej ojczyzny.

Natomiast odpowiedzialny za katastrofę wrześniową obóz rodzimej reakcji — sanacja, endecja, prawicowi przywódcy PPS i SL, w obawie przed ludem polskim i w zaciekłej nienawiści do Związku Radzieckiego, hamowali i sabotowali wyzwoleńczą walkę narodu, ułatwiając hitlerowskim ciemięzcom, śmiertelnym wrogom Polski, ich krwawe dzieło.

PPR wysunęła jedynie słuszny program walki o Polskę niezależną od imperialistów, o Polskę bez obszarników i kapitalistów, o Polskę, w której władza będzie należała do mas pracujących, o ziemię dla pracujących chłopów, o unarodowienie wielkiego przemysłu, transportu i banków, o Polskę przodującej kultury i dobrobytu szerokich mas, o Polskę obejmującą nasze prastare ziemie na Zachodzie, opartą o Odrę, Nysę i Bałtyk, o Polskę ludową i pokojową, związaną węzłami wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju i postępu.

Do walki o te cele PPR zorganizowała szeroki front narodu pod wodzą klasy robotniczej, do którego włączyły się lewicowe elementy RPPS i Stronnictwa Ludowego z grupy „Woli Ludu". Znalazło to wyraz w historycznym akcie utworzenia pod przewodem towarzysza Bolesława Bieruta Krajowej Rady Narodowej, która stała się sztandarem walki o władzę ludu w naszym kraju.

Komuniści polscy w Związku Radzieckim realizowali te same hasła patriotyczne i demokratyczne, organizując Związek Patriotów Polskich, tworząc dzięki bratniej pomocy Rządu Radzieckiego, WKP(b) i Wielkiego Wodza narodów Józefa Stalina dywizję im. Tadeusza Kościuszki, a następnie I i II Armię Polską, które dzielnie walczyły u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, uczestniczyły w wypędzeniu wroga z ziemi ojczystej i wytyczeniu granic odrodzonej Polski na Bałtyku, Odrze i Nysie.

W oparciu o historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej, która zdruzgotała doszczętnie tyranię okupanta hitlerowskiego i uchroniła Polskę od inwazji imperializmu anglo-amerykańskiego — Polska Partia Robotnicza, współdziałając z pozostałymi stronnictwami demokratycznymi, zmobilizowała i poprowadziła masy pracujące do walki o zdobycie i ugruntowanie władzy ludu pod przewodem klasy robotniczej. Ziściły się marzenia pokoleń, przyoblekły w ciało dążenia mas pracujących, które pod wodzą swych rewolucyjnych partii: Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR, przez lat kilkadziesiąt, nie szczędząc krwi i ofiar, walczyły o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR w zaciekłej walce z reakcją mikołajczykowską i WRN, z bandami podziemnymi i z reakcyjną hierarchią kościelną konsekwentnie realizowała rewolucyjno-demokratyczne przeobrażenia gospodarczo-społeczne, przeprowadzając reformę rolną, dzieląc ziemię obszarniczą między bezrolnych i małorolnych chłopów, likwidując obszarnictwo. Czołowa rola Partii w antyimperialistycznej walce narodu o wyzwolenie wszystkich ziem Polski w oparciu o ZSRR, jej kierownicza rola w rewolucyjnych przeobrażeniach wsi polskiej, ogromnie wzmogła siłę i oddziaływanie klasy robotniczej. Rozwijając nieugięcie rewolucyjną aktywność, bojowość i entuzjazm klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem — Polska Partia Robotnicza poprowadziła masy pracujące do decydującej walki o likwidację wielkiego i średniego kapitału, realizowała program unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, transportu, banków i wielkiego handlu, tworząc w ten sposób potężne dźwignie przezwyciężenia wiekowego zacofania naszego kraju, odrodzenia i rozwoju jego gospodarki, budowania fundamentów socjalizmu.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR związała z macierzą odwieczne ziemie polskie na Zachodzie, stworzyła zwarte i jednolite pod względem narodowym państwo polskie, wzmocniła gospodarczy i obronny potencjał

kraju i w oparciu o Związek Radziecki obroniła te ziemie przed zaborczymi planami amerykańsko - angielskich podżegaczy wojennych i ich neohitlerowskich agentów.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR spotęgowała siły obronne kraju, stworzyła ludowe Wojsko Polskie, zawarła i umocniła braterskie, wieczyste przymierze ze Związkiem Radzieckim, stanowiące gwarancję niepodległości i rozwoju naszego narodu, zawarła bratnie sojusze ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, umacniając w walce przeciw amerykańsko-angielskim podżegaczom wojennym międzynarodowy front pokoju pod wodzą ZSRR.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracując z odrodzoną PPS, Stronnictwem Ludowym i innymi ugrupowaniami demokratycznymi — Polska Partia Robotnicza rozwijała formy powszechnego, czynnego udziału mas pracujących w rządzeniu krajem poprzez system terenowych Rad Narodowych, poprzez rosnącą aktywność związków zawodowych i innych masowych organizacji społecznych, poprzez wszechstronny rozwój twórczej inicjatywy ludu w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju. Niezwykle szybki i potężny rozkwit aktywności społecznej oraz inicjatywy twórczej mas pracujących stanowi trwałą i potężną dźwignię rosnącej siły naszego państwa Demokracji Ludowej — swoistej formy dyktatury proletariatu.

Łamiąc opór niedobitków kapitalistycznych i ich agentów spod znaku WRN i prawicy PPS — Polska Partia Robotnicza walczyła zwycięsko o rozwój gospodarki planowej, o realizację trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, zabezpieczyła Polskę od ekspansji imperializmu amerykańskiego, od grabieżczego planu Marshalla, utrwaliła w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego gospodarczą niezależność kraju, zlikwidowała źródła kryzysu i bezrobocia, podnosiła poziom życia materialnego i kulturalnego robotników, pracujących chłopów i inteligencji, torowała polskiej nauce, literaturze i sztuce drogę do rozwoju i rozkwitu, stworzyła przesłanki ofensywy socjalistycznej.

Polska Partia Robotnicza odniosła swe historyczne zwycięstwa dzięki temu, iż w działalności swej opierała się na zasadach marksizmu-leninizmu, na historycznych doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), na wielkich ideach Lenina i Stalina. Polska Partia Robotnicza zawdzięcza swe zwycięstwa temu, iż trzon kierowniczy Partii toczył niezmordowaną walkę z prawicowo-nacjonalistyczną grupą Gomułki, na którą po klęsce PSL i prawicy PPS liczył imperializm amerykańsko-angielski. Jedynie przezwyciężenie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i unieszkodliwienie grupy Gomułki, jedynie najściślejsza współpraca z czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego WKP(b) i oparcie się na historycznych uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie walki ze zdradziecką kliką Tito, jedynie triumf zasad marksizmu-leninizmu, który znalazł wyraz w uchwałach Plenum Sierpniowego KC PPR w 1948 r. — umożliwiły Polskiej Partii Robotniczej wykonanie wielkich stojących przed nią zadań.

Dzięki rozbiciu prawicy PPS, dzięki rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR, dzięki współdziałaniu PPR z lewym skrzydłem PPS — nastąpiło historyczne zjednoczenie obu partii na gruncie jedynie słusznej teorii i praktyki marksizmu-leninizmu, czego wyrazem stał się

Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego pod kierownictwem towarzysza Bolesława Bieruta wytyczyły drogę ofensywy socjalistycznej w mieście i na wsi, drogę realizacji 6-letniego planu budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.

W 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej—masy pracujące Polski chylą swe bojowe sztandary, czcząc pamięć bohaterskich przywódców PPR, polskiej klasy robotniczej i całego narodu Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego i dziesiątków tysięcy niezłomnych bojowników PPR, GL, AL, ludowego Wojska Polskiego — poległych w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zwycięstwo władzy ludowej, o socjalizm.

Celem uczczenia historycznych zasług Polskiej Partii Robotniczej w dziele wyzwolenia naszej ojczyzny, wywalczenia i utrwalenia władzy ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR poleca:

1 *Przygotować do druku szereg publikacji, poświęconych działalności Polskiej Partii Robotniczej.*

2 *Przeprowadzić szeroką akcję popularyzacyjną w prasie i radio w formie artykułów, wspomnień, słuchowisk.*

3 *Przeprowadzić w styczniu — lutym zebrania podstawowych organizacji partyjnych, poświęcone tej dacie, urządzić odczyty i pogadanki w zakładach pracy i instytucjach, uczelniach, na wsi, przeprowadzić specjalne zajęcia w sieci szkolenia partyjnego. Zorganizować — jako moment kulminacyjny akcji — uroczyste zebrania z referatami poświęconymi 10-tej rocznicy PPR i odpowiednim programem artystycznym.*

4 *Nadać imię Marcelego Nowotki jednemu z większych nowych zakładów przemysłowych w Warszawie, imię Pawła Findera jednemu z większych nowych obiektów chemicznych na Śląsku, imię Małgorzaty Fornalskiej jednej z większych fabryk w Łodzi.*

5 *Polecić Komitetom Wojewódzkim i Komitetom Powiatowym uczcić pamięć bohaterskich bojowników PPR, GL, AL, Wojska Polskiego, ORMO, poległych w walce z najeźdźcami hitlerowskimi i bandami faszystowskimi, przez wmurowanie tablic pamiątkowych na miejscach walk i straceń, oraz w innych formach ustalonych przez Komitety Wojewódzkie.*



Historyczne zasługi Polskiej Partii Robotniczej uczczą godnie robotnicy polscy, potęgując wysiłki w dziele realizacji planów wytwórczych, pracujący chłopi walcząc o zwiększenie wydajności rolnictwa i spełniając sumiennie swe obowiązki wobec państwa ludowego, uczczą robotnicy, chłopi i inteligencja wzmacniając władzę ludową, potęgując siły obronne naszej ojczyzny, zacieśniając wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim i przyjaźń z całym obozem demokracji i socjalizmu. Dziesiątą rocznicę powstania PPR uczczą wszyscy patrioci skupiając się jeszcze mocniej wokół kontynuatorki jej wielkiego dzieła — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Jej Przewodniczącego Prezydenta Polski Ludowej towarzysza Bolesława Bieruta w narodowym froncie walki o pokój, o realizację 6-letniego planu budownictwa socjalizmu, walki o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny.

Grudzień 1951 roku.

Franciszek Jóźwiak-Witold

W 10-tą rocznicę powstania PPR

Krew z krwi. kość z kości ludu polskiego, spadkobierczyni rewolucyjno-demokratycznych i patriotycznych tradycji naszej przeszłości, kontynuatorka walki Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza. opierając swój program na wielkich ideach marksizmu-leninizmu, całą swą działalnością potwierdziła słuszność słów Józefa Stalina, iż „w ciężkich latach panowania faszyzmu w Europie komuniści byli pewnymi, odważnymi i ofiarnymi bojownikami o wolność narodów, bojownikami przeciw reżymowi faszystowskiemu".

Wrzesień 1939 r. stał się nowym dowodem głębokiego patriotyzmu polskich mas pracujących, zadokumentował, że walczyć konsekwentnie o niepodległość swego narodu, bronić niepodległości i umierać za nią umieją tylko masy pracujące, a kierować tą walką bohatersko i bezkompromisowo potrafi tylko klasa robotnicza.

Walka brygad robotniczych, walka komunistów polskich w obronie zagrożonej ojczyzny, śmierć Buczka na barykadach walczącej Warszawy — stały się świadectwem patriotyzmu proletariackiego polskich mas pracujących, patriotyzmu KPP. A burżuazja polska z rządzącą kliką sanacyjną na czele wraz ze swoimi poplecznikami: Arciszewskimi i Kwapińskimi wykazała, jak haniebnie wyszła z tej próby i jak zdała egzamin — zdrada i ucieczka po szosie zaleszczyckiej mówią same za siebie.

Klęska wrześniowa zastała społeczeństwo polskie rozgoryczone polityką mafii sanacyjnej, wewnętrznie rozbite, nie przygotowane do walki z okupantem. Szerokie masy szukały siły wokół której mogłyby się skupić, by przeciwstawić się najeźdźcy. Naród polski, a przede wszystkim polskie masy pracujące—nie chciały się pogodzić z okupacją hitlerowską. Dochodzi do aktów sabotażu w fabrykach, m. in. w Zakładach Starachowickich, robotnicy Warszawy i innych miast polskich wypisują na ścianach hasła antyhitlerowskie, zdzierają obwieszczenia władz okupacyjnych, chłopi sabotują odstawy kontyngentów zbożowych, patrioci ukrywają broń. Ale cały ten ruch nosi jeszcze raczej charakter żywiołowy, a nie zorganizowany.

Rozpoczął się proces skupiania szczerze patriotycznych, postępowych, antyfaszystowskich sił narodu. Wczorajsi członkowie KPP nawiązują kontakty ze starymi towarzyszami, z jednolitofrontowymi członkami PPS, z lewicą ruchu ludowego, z radykalną inteligencją. Komuniści polscy bowiem rozumieją, że jedyną odpowiedzią na gwałt okupanta może być czynna walka, że walka ta musi się stać walką nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i społeczne. Wiedzą oni również, że walka taka wymaga zorganizowania sił, wymaga kierownictwa, utworzenia partii klasy robotniczej, partii, która byłaby zdolna na czele mas pracujących poprowadzić cały naród do walki z okupantem, do walki o nowe, szczęśliwsze, sprawiedliwsze życie.

Coraz bardziej wzmagało się zrozumienie konieczności walki z okupantem, bardziej niż kiedykolwiek dotąd narastała potrzeba zorganizowania tej walki. Trzeba było siły, która by to dążenie mas zespoliła, zorganizowała i poprowadziła do walki. Trzeba było partii rewolucyjnej, partii bojowej, partii klasy robotniczej, która by zadanie to wykonała. Z tych to właśnie potrzeb polskich mas pracujących, potrzeb narodu polskiego zrodziła się rewolucyjna, bojowa partia polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, opierająca się w swej działalności na marksizmie-leninizmie — POLSKA PARTIA ROBOTNICZA.

Polska Partia Robotnicza nawiązała do najszczytniejszych tradycji polskiego ruchu robotniczego: „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy i KPP Założycielami i budowniczymi Polskiej Partii Robotniczej stali się byli działacze KPP, na czele z tow. tow. Nowotką, Finderem, Bierutem i Fornalską.

U podstaw ideologii Polskiej Partii Robotniczej legła nauka marksizmu-leninizmu.

Na sekretarza Komitetu Centralnego PPR został powołany towarzysz Marian Nowotko (Marceli).

Polska Partia Robotnicza przyszła do mas pracujących, do narodu polskiego ze skrystalizowaną platformą ideologiczno-polityczną.

Istotą nakreślonego w chwili powołania Polskiej Partii Robotniczej programu politycznego była organiczna jedność bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem, walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne — z klasą robotniczą na czele, pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej, walki o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego w nierozerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

To podstawowe założenie stało się drogowskazem w walce i pracy Polskiej Partii Robotniczej. Nie można bowiem było walczyć o pełne wyzwolenie narodowe, jeśli jednocześnie nie prowadziło się walki o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, jeśli walka ta nie byłaby prowadzona pod hegemonią klasy robotniczej. W warunkach okupacji walkę tę toczyć można było jedynie w zbrojnej rozprawie z okupantem. Walka zaś o wyzwolenie narodowe i społeczne bez oparcia o sojusz ze Związkiem Radzieckim byłaby sprzeniewierzeniem się podstawowym zasadom proletariackiej solidarności i patriotyzmu, oznaczałaby oderwanie naszej walki od walki narodów Związku Radzieckiego, co skazałoby ją z góry na przegraną i oznaczałoby tym samym zdradę klasowych i narodowych interesów polskich mas pracujących.

Ta zasada i konsekwentne wcielanie jej w życie sprawiły, że Polska Partia Robotnicza była jedyną partią, która mogła od pierwszej chwili mobilizować masy ludowe do zwycięskiej walki z najeźdźcą hitlerowskim, że mogła odegrać czołową, decydującą rolę w historycznych zmaganiach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wprowadzając w życie hasło walki zbrojnej z okupantem Polska Partia Robotnicza powołała do życia Gwardię Ludową. Zgodnie z instrukcją KC każdy członek partii winien był być żołnierzem Gwardii Ludowej. Gwardia Ludowa miała się stać bazą dla zorganizowania szerokiego frontu narodowego walki zbrojnej z okupantem. Polska Partia Robotnicza rozumiała, że sojusznikiem klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne jest pracujące chłopstwo i że nie może być mowy o słusznej realizacji frontu narodowego, jeśli hegemon frontu narodowego — klasa robotnicza nie będzie realizowała leninowskiego hasła sojuszu z chłopstwem. Walka klasy robotniczej w okresie okupacji była walką o wyzwolenie narodowe i zarazem walką o wyzwolenie społeczne, a więc walką o władzę w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

A „kto dąży i szykuje się do władzy, ten musi interesować się sprawą swoich rzeczywistych sojuszników". (Stalin).

Organizowanie Polskiej Partii Robotniczej odbywało się równolegle w ośrodkach przemysłowych, miejskich i na wsi. Partia wskazywała chłopom drogę walki, demaskowała fałszywą i zdradziecką politykę rządu emigracyjnego. W odezwie z września 1942 r., skierowanej do chłopów i robotników rolnych, PPR pisała:

„Okłamuje Was reakcja polska, która aż do wojny kumała się z Hitlerem, a dziś bojąc się uzbrojonego ludu, to znaczy Was, nawołuje, abyście cierpliwie poddawali się tyranii wroga... W obliczu groźby, jaka oczekuje naród polski, nie wolno zwlekać i czekać. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z Armią Czerwoną, należy działać. Trzeba działać wespół z Armią Czerwoną, która zatrzymała wroga w pochodzie, dając nam nadzieję zwycięstwa... Obecnie nie w pańskich rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej spoczywa troska o los narodu polskiego i Polski. Polski naszej, Polski Ludowej, której nie oddamy w ręce reakcji."

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej powitane zostało przez wszystkie stronnictwa reakcyjne w kraju, przez rząd emigracyjny i jego delegaturę zgodnym chórem oszczerstw i jadem nienawiści. Nie było kalumnii, której by delegatura rządu londyńskiego i jej agenci, przerażeni aktywnością PPR i wzrostem jej autorytetu, nie rzucili na Partię. Z tych kalumnii wyzierała ohyda i wściekła nienawiść klasowa do polskich mas pracujących, ich walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W organie delegatury „Biuletyn Informacyjny" z dnia 11.VI 1942 r. czytamy:

„Komunistom zależy na doprowadzeniu na ziemiach polskich do stanu stałego wrzenia. Ruchawka zbrojna uniemożliwiałaby transport przez nasze ziemie oraz zmusiłaby Niemców do skupienia kilkunastu dywizji dla zgniecenia rozruchów. Wszystko to stanowiłoby poważne odciążenie dla Czerwonej Armii, oczekującej na rozpoczęcie lada dzień niemieckiej ofensywy."

Reakcjoniści podnieśli krzyk: „My nie chcemy polskimi rękoma przyczyniać się do klęsk niemieckich.“ — Oto jaki był istotny sens polityczny tych zdradzieckich, bezwstydnych wynurzeń emisariuszy rządu emigracyjnego.

W tej oszczerczej kampanii przeciwko Polskiej Partii Robotniczej nie pozostawali w tyle i pupile sanacji spod znaku prawicy PPS — WRN. Nie zabrakło oczywiście i głosu prawicy SL.

Na powstanie Polskiej Partii Robotniczej reakcyjni kierownicy Stronnictwa Ludowego odpowiedzieli oświadczeniem, że „przeciw samozwańczym organizacjom o charakterze wojskowym, mającym na celu wywołanie zamętu (jakie bliźniaczo podobne sformułowanie, zaczerpnięte z B. I.), wystąpimy czynnie i z całą rozporządzalną przez nas siłą.“

W ten sposób rodzima reakcja terroryzowała wszystkich, którzy nie zechcą np. usłuchać wezwań delegatury do „stania z bronią u nogi“ i ośmielą się prowadzić zbrojną walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Jedno w tym wszystkim było pewne: wróg klasowy — kapitaliści i obszarnicy, ich rząd emigracyjny, ich delegatura, ich agentura w postaci prawicowych przywódców PPS, WRN i prawicy Stronnictwa Ludowego — była przerażona faktem powstania Polskiej Partii Robotniczej, była przerażona jej programem politycznym.

* *
*

Na Polską Partię Robotniczą spadł ciężki cios. Z ręki wroga, prowokatora, zabity został Sekretarz Partii, tow. Nowotko.

„Faktem jest, że pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PPR, tow. Nowotko, zamordowany został przez prowokatora, nasłanego do Partii przez „dwójkę“ — stwierdził tow. Bierut na III Plenum KC Partii.

Nie udało się jednak wrogom i tym bolesnym dla Partii ciosem zachwiać jej rewolucyjnej działalności, zdemobilizować Partii, osłabić jej aktywności. Na dywersję wroga — KC, Partia cała, GL odpowiedziały jeszcze silniejszym ubojowieniem i uaktywnieniem szeregów partyjnych i szeregów GL w walce z okupantem. W Nr 25 „Trybuny Wolności“ KC PPR pisze:

„Śmierć Twoja, towarzyszu Marianie, nie będzie daremna. Pomścimy ją. Nie spoczniemy, póki nie doprowadzimy do zwycięstwa dzieła, dla którego żyłeś, pracowałeś i walczyłeś.“

Dzieło rozpoczęte przez tow. Nowotkę Polska Partia Robotnicza prowadziła konsekwentnie naprzód.

Po śmierci tow. Nowotki Komitet Centralny Partii powierza stanowisko sekretarza KC PPR tow. Finderowi Pawłowi. W tym tak trudnym okresie dla Partii przybywa do Warszawy tow. Bolesław Bierut (Tomasz), by oddać dla Polski, dla sprawy wyzwolenia narodowego i społecznego swoje wielkie doświadczenie i rewolucyjny hart, swą wiedzę marksistowsko-leninowską, by stać się współorganizatorem i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej.

Jako czołowy działacz KC PPR towarzysz Bierut wskazuje Partii i polskim masom pracującym nie tylko drogę walki o przepędzenie najeźdźców faszystowskich, ale we właściwym momencie zwycięskiej ofensywy

Armii Radzieckiej na początku 1944 r. wysuwa zagadnienie przygotowania się do walki o władzę ludu w Polsce, o władzę klasy robotniczej, związanej sojuszem z pracującym chłopstwem.

Tow. Bolesław Bierut rozwija i realizuje koncepcję szerokiego antyhitlerowskiego demokratycznego frontu narodowego, do walki o realizację tych celów, których wyrazem jest powstanie KRN. Prowadzi on zdecydowaną walkę przeciw nacjonalistyczno-oportunistycznemu stanowisku Gomułki.

Rewolucyjna działalność towarzysza Bieruta i towarzyszy, skupiających się wokół niego w Komitecie Centralnym PPR, staje się decydującym czynnikiem w realizowaniu przez partię konsekwentnej marksistowsko-leninowskiej linii.

Partia mobilizuje najszersze masy do walki o wypędzenie okupanta, o niepodległość, o władzę ludu w Polsce.



Zwycięstwo stalingradzkie podniosło na duchu masy pracujące miast i wsi, podniosło autorytet Polskiej Partii Robotniczej w całym narodzie polskim, wykazało, że to, co przewidywała Partia, sprawdziło się. Wzrosły sympatie do Związku Radzieckiego. Wzrosło w narodzie, dzięki politycznej pracy Polskiej Partii Robotniczej, zrozumienie wagi powiązania walki wyzwoleńczej Polski z walką Armii Czerwonej. Wzrosła bojowość mas ludowych, rosły oddziały partyzanckie w terenie, wzmogła się walka tych oddziałów z okupantem. Doły BCh i AK wbrew kierownictwu delegatury rządu nawiązują łączność z oddziałami GL.

Partia nasza notuje w tym okresie wzmożoną bojowość oddziałów i sukcesy walk partyzanckich w Lubelskiem, Kielecko-radomskiem, Krakowsko-rzeszowskiem, Warszawie i Warszawskiem, Płockiem i Częstochowsko-piotrkowskiem oraz sabotażową robotę w Łódzkiem i na Śląsku.

W tym samym czasie komuniści polscy w Związku Radzieckim organizują Związek Patriotów Polskich. ZPP stanowił szeroką antyfaszystowską, patriotyczną organizację wychodźstwa polskiego w ZSRR, jednoczącą polskich uchodźców do walki u boku narodu radzieckiego przeciw najeźdźcom hitlerowskim, o wolną i niepodległą Polskę Ludową.

Zwycięstwo stalingradzkie, powstanie I Dywizji, wzmocnienie autorytetu PPR, nasilenie zwycięskich akcji zbrojnych GL — wszystko to wywołało wściekłość obozu reakcji w Polsce. Rząd emigracyjny i delegatura czyniły wszystko, aby nie dopuścić do jednoczenia się narodu wokół PPR.

W listopadzie 1943 r. KC PPR opublikował swą deklarację pt. „O co walczymy", w której przeprowadził głęboką analizę historii rządów sanacji, analizę zdradzieckiej roli rządu emigracyjnego, delegatury, dowództwa AK. Nakreślił program Partii formułujący jej stosunek do najżywotniejszych zagadnień, stojących przed narodem polskim, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

Na wstępie swej deklaracji programowej PPR stwierdza:

„Uwolniona spod jarzma hitlerowskiego Polska nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 r., w której masy pracujące miast i wsi były odsunięte od władzy, od decydowania o losach kraju i narodu... Polska nie może być prywatnym folwarkiem pasożytniczej, wstecznej

i reakcyjnej warstwy, za której rządy naród zapłacił najdroższą cenę — bo utratę niepodległości... Przyszła Polska musi stanowić w gronie narodów świata czynnik pokoju, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami... Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerszych mas ludowych. Okres okupacji hitlerowskiej i narodowej niewoli dowiódł, że walkę na śmierć i życie o wolność i niepodległość Ojczyzny podniosły tylko te siły społeczne, które reprezentują Polskę przyszłości. W pierwszym rzędzie robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja".

Kto głosił hasła rzekomej przebudowy przyszłej Polski, a jednocześnie popierał rząd emigracyjny i w jego ręce chciał złożyć losy Polski, kto narzucał hasła stania z bronią u nogi, a jednocześnie organizował pod hasłem walki z komunizmem bratobójczą wojnę domową, kto przemilczał lub zbywał ogólnikami zagadnienia reformy rolnej i unarodowienia wielkiego przemysłu, kto wreszcie wzywał do wojny ze Związkiem Radzieckim o ziemie wschodnie, lansując teorię o dwóch wrogach — ten był faktycznym wrogiem niepodległości Polski, wrogiem mas pracujących, ten pod dymną zasłoną demagogicznych, pseudo-demokratycznych haseł walczył o restaurację Polski obszarniczo-kapitalistycznej. Tej prawdy uczyła masy pracujące Polska Partia Robotnicza.

W sprawie przyszłej struktury społecznej i reform deklaracja programowa PPR nakreśla jako podstawowe zadania przeprowadzenie reformy rolnej przez rozparcelowanie bez odszkodowania ziem obszarniczych, unarodowienie wielkiego przemysłu, banków i transportu, bezpłatne szkolnictwo, ochronę zdrowia mas pracujących, którą zabezpieczy specjalne ustawodawstwo socjalne, mające na celu zapewnienie każdemu obywatelowi prawa do pracy, odpoczynku, bezpłatnej pomocy lekarskiej itd.

Deklaracja stwierdza, że jednym z pierwszych zadań przyszłej władzy ludowej będzie opracowanie wielkiego planu gospodarczego, mającego na celu uprzemysłowienie kraju, jego elektryfikację, przekształcenie Polski w nowoczesny kraj przemysłowo - rolniczy, podniesienie rolnictwa na wyższy poziom przez szerokie zastosowanie nauki i techniki, likwidację głodu mieszkaniowego, podniesienie kultury narodowej przez odbudowę szkół, uniwersytetów, bibliotek, domów kultury.

Deklaracja sformułowała jasno tak żywotny dla nas postulat powrotu do Polski Ziem Zachodnich.

„Na zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą w okresie porozbiorowej niewoli i obcej okupacji niemieckiej".

Deklaracja — wychodząc ze słusznej, leninowskiej zasady prawa narodów do samostanowienia — jasno i niedwuznacznie sformułowała stosunek PPR do sprawy ziem zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów.

„Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską — naród polski, który krwawo opłaca własną wolność, uznając zasadę prawa narodów do samostanowienia, nie może odmówić bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludności".

Deklaracja stwierdza dalej, że

„Ułożenie dobrosąsiedzkich i sojuszniczych stosunków z ZSRR stanie się ważnym i decydującym czynnikiem wzmacniającym naszą obronność, potencjał gospodarczy i pozycję w Europie".

„Oto droga — stwierdza deklaracja — na którą winna wkroczyć odrodzona Polska. Ten minimalny program należy urzeczywistnić natychmiast po wyzwoleniu się Polski spod hitlerowskiego jarzma. Jego realizacja zapewni Polsce gospodarczą i polityczną niezależność Program ten nie wyczerpuje wszystkich postulatów i pragnień mas pracujących. W ramach państwa demokratycznego klasa robotnicza i masy pracujące dążyć będą do przejścia do ustroju socjalistycznego, by raz na zawsze położyć kres wyzyskowi człowieka przez człowieka".

Deklaracja programowa PPR była konsekwentnym rozwinięciem pierwszej odezwy Partii. W walce o idee Polskiej Partii Robotniczej tysiące najofiarniejszych członków Partii, najdzielniejszych żołnierzy GL zginęło z rąk oprawców hitlerowskich i rodzimej reakcji. Hasła programowe PPR realizowane były od pierwszej chwili jej powstania w codziennej pracy politycznej, propagandowej nad uświadamianiem najszerszych rzesz społeczeństwa o słuszności naszej linii politycznej, w codziennym dążeniu do zjednoczenia wszystkich żywotnych sił narodu pod kierownictwem klasy robotniczej w szerokim, bojowym, narodowym froncie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

* *

*

W listopadzie 1943 r. na Partię naszą spadł nowy cios: aresztowani zostali sekretarz KC tow. Paweł Finder i członek KC tow. Małgorzata Fornalska. Dokumenty, jakimi w tej chwili Partia nasza rozporządza, pozwalają w sposób niezbity stwierdzić, że w zbrodni tej odegrała rolę prowokacja elementów dwójkarskich, które przy pomocy Spychalskiego przedostały się do Oddziału Informacji Sztabu Głównego GL. Partia straciła dwóch czołowych działaczy komunistycznych, ofiarnych bojowników o sprawę klasy robotniczej, o wyzwolenie Polski. Straciła ich w momencie, kiedy stała przed doniosłym aktem powołania do życia prawdziwej reprezentacji narodu polskiego — Krajowej Rady Narodowej. Straciła ich w momencie, gdy weszły w fazę końcową rozmowy z kierownictwem RPPS, „Woli Ludu", z przedstawicielami demokratycznej inteligencji i podziemnych związków zawodowych.

W następstwie aresztowania tow. Findera sekretarzem KC zostaje Władysław Gomułka, którego oportunistyczne poglądy zaczęły się ujawniać dopiero w późniejszym okresie.

Drugą połowę 1943 r. znamionują poważne przesunięcia sił klasowych w kraju na korzyść rewolucyjnego proletariatu, na korzyść PPR. Przesunięcia te stały się możliwe dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej.

Wraz z narastającą zwycięską ofensywą Armii Radzieckiej i zbliżającą się perspektywą wyzwolenia kraju, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą staje coraz ostrzej problem przygotowania się do walki o władzę. I oto pod koniec 1943 r. KC PPR podejmuje doniosłą inicjatywę utworzenia ogólnokrajowej reprezentacji politycznej— Krajowej Rady Narodowej, która w oparciu o historyczne zwycięstwa Związku Radzieckiego, o walczące u boku jego Armii Wojsko Polskie i Armię Ludową, pokierowałaby pod hegemonią PPR walką narodu o wyzwolenie, a w momencie wyzwolenia ujęła władzę w swe ręce.

Hasła i zadania bieżące Polskiej Partii Robotniczej, mające na celu mobilizowanie wszystkich sił narodu do walki o jego wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, obejmują odtąd walkę o władzę mas pracujących z klasą robotniczą na czele, o władzę, która mogła doprowadzić do zwycięskiego końca walkę o wyzwolenie ojczyzny i zapewnić zarazem wyzwolenie społeczne ludu polskiego.

Sprawy te łączyły się zresztą najściślej i Partia zdawała sobie sprawę z tego, że walka o wyzwolenie narodowe, prowadzona u boku Związku Radzieckiego, ma charakter antyimperialistyczny i ma na celu prawdziwą niepodległość Polski, a więc nie tylko odcięcie macek niemieckiego imperializmu, który dusił Polskę, ale i utrącenie wszelkich zakusów imperializmu anglo-amerykańskiego.

Kierownicza rola Partii i klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe jest potężnym czynnikiem, torującym drogę do walki o władzę ludu, o wyzwolenie społeczne mas pracujących.

Potrzeba powołania do życia Krajowej Rady Narodowej — ogólnokrajowego organu demokratycznego frontu narodowego, frontu walki o wyzwolenie kraju, walki o władzę ludu, frontu narodowego bez wielkich kapitalistów i obszarników, bez zdrajców i kapitulantów, wyrastała z potrzeb szerokich mas ludowych. A więc nie miał to być front narodowy razem z kapitalistami i obszarnikami i im podporządkowany — jak tego chciała faktycznie grupa oportunistyczno - nacjonalistyczna z Gomułką na czele, co wyraziło się w przejawianych przez nią późniejszych tendencjach i wnioskach w związku z KRN — lecz bojowy front walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, walki o władzę klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, inteligencją, z elementami postępowymi, w oparciu o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Bierut, przedstawiając ideologię Polskiej Partii Robotniczej w swym przemówieniu wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu KRN, jasno określił zadania, jakie stawia przed sobą KRN. Jasno postawił sprawę władzy stwierdzając, że polityczno-społeczny program awangardy polskiej klasy robotniczej — PPR — wysunął naszą Partię na pierwsze miejsce w układzie sił politycznych i społecznych, że bez kierowniczego udziału PPR, jako siły reprezentującej słuszne dążenia mas pracujących, nie może być mowy o faktycznym zjednoczeniu narodu, nie może powstać żadna faktyczna reprezentacja woli narodu.

Rozpoczął się nowy etap w historii walk PPR i narodu polskiego. Powstanie KRN było jeszcze jednym zwycięstwem naszej Partii, było świadectwem, że Partia nasza potrafiła skupić wokół swej jedynie słusznej koncepcji politycznej najzdrowsze elementy społeczeństwa polskiego, że wpływy Partii, jej autorytet, zdobyte bezkompromisową walką, konsekwentną postawą polityczną, opartą o naukę marksizmu-leninizmu, oddaniem sprawie polskich mas pracujących i sprawie niepodległości, rosły z każdym dniem.

Powstanie KRN otwarło nową kartę w historii walki polskiej klasy robotniczej o władzę. Powstał bowiem pierwszy zalążek władzy klasy robotniczej. Zalążek, z którego jutro, dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej i zdruzgotaniu faszyzmu hitlerowskiego, wyrośnie władza ludu z klasą robotniczą na czele.

Powstanie KRN, politycznej reprezentacji narodu polskiego, wywołało w obozie reakcji polskiej nie tylko przerażenie, ale nietajoną, histeryczną wprost wściekłość Z poza tej krzykliwej, nie przebierającej w środkach kampanii wyzierał jednak wyraźny strach, strach przed narastającą siłą i autorytetem PPR, przed nadciągającym gniewem ludu. Strach przed jednoczeniem się narodu wokół KRN, strach przed polskimi masami pracującymi i rewolucją.

Obok jawnej, bezpośredniej walki z KRN i inicjatorką KRN — Polską Partią Robotniczą rozpoczęto walkę dywersyjną, podjazdową. Temu celowi miał służyć powstały w marcu 1944 r. Centralny Komitet Ludowy (CKL). „Twórcą i organizatorem" CKL stała się prawica RPPS, która — takie już są koleje losu każdej zdrady wobec klasy robotniczej — sprzedawała swe usługi reakcji polskiej. Prawica RPPS szumnie oświadczyła, że „organizuje wokół siebie wszystkie siły demokracji polskiej, której stała się jądrem i rzecznikiem", i zorganizowała wokół siebie nieliczne grupki, faktycznie o zerowym wpływie politycznym.

Reakcja polska miała dostateczne powody, aby nie obawiać się CKL, który był jej tworem; z CKL łączył ją wrogi stosunek do PPR, do KRN, do reform społecznych w przyszłej Polsce, do wyzwoleńczego Związku Radzieckiego. Między reakcją a CKL istniała tylko taktyczna różnica w zwalczaniu PPR. Reakcja wypowiedziała PPR otwartą walkę, mordując i denuncjując jej członków, twierdząc, że w ten sposób ratuje Polskę przed bolszewizmem. CKL zaś był tworem, który miał paraliżować i krzyżować zamierzenia PPR przez dywersyjne rozbijanie tworzonego przez nią demokratycznego frontu narodowego.

Dywersja CKL działała również na odcinku wojskowym. Tu jako przeciwwagę powstającej Armii Ludowej próbowano tworzyć tzw. PAL (Polską Armię Ludową), której kierownictwem politycznym miał być tzw. LOP (Lewicowy Ośrodek Polityczny), twór nikomu w Polsce nieznany, który nigdy żadnej roli nie odegrał. Dowódcą został „Czarny", jak się później okazało — agent gestapo.

Wszystkie drogi dywersji prowadziły do gestapo, tak w delegaturze jak i w agenturze delegatury — CKL-u.

Ostatni proces przeciwko kierownikom tzw. „Ekspozytury Urzędu Śledczego": Pajorowi, Ojrzyńskiemu i innym w pełni odsłonił kulisy antynarodowej akcji delegatury, skierowanej przeciwko PPR.

Okres ten stał się dla PPR okresem szczególnie ciężkiej próby politycznej. Plenum sierpniowe 1948 r. KC PPR wykazało, jak poważnie ujawniły się w części kierownictwa PPR w okresie od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. fałszywe, oportunistyczne tendencje do zblokowania się z CKL-em, jako konsekwencja dążenia do zrezygnowania z kierowniczej roli klasy robotniczej i z walki o władzę w przyszłej wyzwolonej Polsce.

Okres ten raz jeszcze wykazał, że nacjonalizm i socjaldemokratyzm, że obca ideologia przemycana była w różnych formach do szeregów klasy robotniczej, do szeregów partii robotniczej. Te obce i wrogie klasie robotniczej tendencje reprezentowała prawicowo-nacjonalistyczna grupa, której cichym i nie ujawniającym w pełni swego oblicza patronem był Gomułka.

Na tym zakręcie historycznym, którym niewątpliwie dla Partii naszej był okres 1943 — 1944 r. aż do wyzwolenia, kiedy przed PPR stanęło zagadnienie przygotowania Partii i mas pracujących do bezpośredniej walki o władzę — na tym właśnie zakręcie historycznym ujawniły się oportunistyczne tendencje nacjonalistycznej grupy Gomułki.

W okresie kiedy trzeba było izolować wielką burżuazję i obszarnictwo, kiedy trzeba było w bojowym froncie narodowym walki o niepodległość i władzę skupić wokół rewolucyjnej Partii, wokół klasy robotniczej, wszystkie postępowe siły narodu, kiedy przyciągnięcie tych sił było możliwe tylko przez podniesienie autorytetu Partii i KRN — w tym właśnie decydującym momencie grupa Gomułki wysuwa koncepcję dogadania się poprzez CKL z Radą Jedności Narodowej, ucieleśniającą interesy wielkiej burżuazji i obszarnictwa. Dla realizacji tej fałszywej i oportunistycznej linii grupa proponuje zrezygnować z Krajowej Rady Narodowej, a więc zwekslować ze słusznej linii Partii, rezygnując z walki o władzę. Grupa Gomułki, lansując hasło ogólnonarodowego frontu wspólnie z wielką burżuazją i obszarnictwem, rezygnowała z hegemonii klasy robotniczej, chciała roztopić PPR w takim „ogólnonarodowym" froncie.

Oportunistyczne i ugodowe stanowisko Gomułki nie tylko nie prowadziło do izolacji wielkiej burżuazji i obszarnictwa, ale wręcz przeciwnie — zmierzało do wzmocnienia ich pozycji, a tym samym do osłabienia pozycji PPR i KRN, zaprzepaszczenia dotychczasowego dorobku Partii i KRN.

Ta fałszywa koncepcja Gomułki wypływała z niedoceniania sił rewolucyjnych mas pracujących, z przeceniania sił reakcji, z nacjonalistycznego stosunku do Związku Radzieckiego i z niedoceniania jego decydującej roli w dziele wyzwolenia Polski, wynikała z nacjonalistycznego ujmowania samego zagadnienia narodowego.

Marksizm-leninizm, nauka Lenina - Stalina wskazuje, że problem narodowy, problem walki o niepodległość nie może być oderwany od zagadnienia rewolucji proletariackiej, bo „kwestia narodowa nie jest kwestią odosobnioną i samowystarczalną, lecz jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, podporządkowaną całości i wymagającą rozpatrzenia z punktu widzenia całości" (Stalin).

Gomułka — jak to ujawniło w całej pełni dopiero czerwcowe plenum KC w 1948 r. — odrywał zagadnienie walki o niepodległość od podstawowych zadań rewolucji, od sprawy walki o władzę. Było to burżuazyjne ujęcie sprawy niepodległości, które w 1944 r. sprowadzało się do rezygnacji przez grupę Gomułki z walki o władzę i z koncepcji KRN, przez grupę, która chciała się dogadać z RJN, stawiała na rekonstrukcję rządu emigracyjnego. A nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że za RJN, za „rządem" emigracyjnym stał imperializm anglo-amerykański, który chciał odbudowania burżuazyjnej Polski, jako swego wasala, imperializm, który podobnie jak w Jugosławii i innych krajach chciał również w Polsce rozbudować swą agenturę. Jak dalece fałszywe i jak bardzo niebezpieczne było stanowisko grupy Gomułki, świadczy chociażby fakt, że nawet w momencie, gdy delegacja KRN w dniu 22.V.1944 r. przyjęta została przez tow. Stalina i tow. Mołotowa, a więc w momencie, gdy KRN faktycznie uznana została przez Związek Radziecki jako reprezentacja narodu polskiego — nawet w tym momencie Gomułka i jego prawicowa grupka nie

rezygnuje ze swej oportunistycznej koncepcji idącej na rękę rodzimej burżuazji i jej amerykańsko - angielskim protektorom. Tej antypartyjnej koncepcji zdecydowanie i bezkompromisowo przeciwstawili się towarzysze, stanowiący podstawowy trzon KC, stojący na gruncie zasad marksistowsko - leninowskich, pod kierownictwem wypróbowanego komunisty — tow. Bolesława Bieruta (Tomasza). Rozpoczęli bezkompromisową walkę z prawicowo - nacjonalistycznym stanowiskiem Gomułki i jego grupki. Nauka Lenina - Stalina była drogowskazem dla tych towarzyszy, kiedy przeciwstawiali się oportunistycznej koncepcji grupki prawicowej połączenia się za cenę wyrzeczenia się Krajowej Rady Narodowej z dywersyjnym CKL-em, koncepcji, która prowadziła faktycznie do rezygnacji z walki o władzę.

Sprawa szerokiego frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim była jednym z podstawowych zagadnień okresu okupacji i od jego należytego rozwiązania zależała w dużej mierze sprawa zdobycia władzy przez klasę robotniczą. Marksistowsko-leninowski trzon w KC i aktyw Partii uchronił ją w pierwszej połowie 1944 roku od przyjęcia zgubnej, oportunistycznej koncepcji, lansowanej przez Gomułkę i jego grupę, demaskując fałszywość prawicowych teorii gomułkowszczyzny, przeciwstawiając się im, wskazując jednocześnie na dywersyjny charakter CKL-u, przeciwstawiając się zdradzieckim koncepcjom dogadania się z RJN na płaszczyźnie rekonstrukcji rządu londyńskiego.

Na posiedzeniach KC wykazywano Gomułce i jego grupce, że na etapie przygotowywania się Partii, mas pracujących i KRN do objęcia po wyzwoleniu władzy w Polsce nie może być mowy o żadnym „pogodzeniu" się z reprezentantami wielkich kapitalistów i obszarników. Przeciwnie, całe uderzenie Partii musi iść w kierunku izolowania wielkiej burżuazji i obszarnictwa, w kierunku umocnienia siły i autorytetu Partii i KRN. Wskazywano, że stanowisko Gomułki jest defensywne, jest wyrazem niewiary w siły proletariatu, Partii i KRN. Gomułka i jego grupka kolportowali swoje koncepcje, mimo iż nie były one ani omawiane, ani ustalane na posiedzeniach KC.

Gomułka nie chciał jednak zrozumieć swej błędnej koncepcji, ani zrezygnować z dogadania się z RJN. Dla przykładu warto przytoczyć jego słowa na posiedzeniu KC z dnia 18.VI.1944 r., a więc w przeddzień wyzwolenia ziem polskich na prawym brzegu Wisły. Tekst protokołu:

„Wiesław uważa, że wokół KRN nie dojdzie do odgórnego zjednoczenia, i my powinniśmy — o ile KRN w politycznym porozumieniu się stałaby na przeszkodzie — ...zrezygnować z nazwy KRN".

To oględne określenie „zrezygnować z nazwy KRN" miało jasną treść: zrezygnować w ogóle z KRN, rozpłynąć się poprzez CKL w jednym „ogólnonarodowym" kotle burżuazyjnej, proimperialistycznej RJN, rezygnując z hegemonii klasy robotniczej.

Brak dyscypliny partyjnej, unikanie pracy zespołowej, łamanie zasady centralizmu demokratycznego ujawniły się u Gomułki już w tym okresie. Te antypartyjne metody zmierzały do jednego celu: do przeprowadzenia za wszelką cenę swojej koncepcji politycznej. Dostatecznie wymowny jest sam fakt, że w lipcu 1944 r., w chwili gdy wyzwoleńcza Armia Czerwona, gromiąc i pędząc okupanta hitlerowskiego zbliżała się do naszych

ziem, gdy u jej boku już na ziemi polskiej walczyła I Armia i łączyła się w walkach z oddziałami partyzanckimi Armii Ludowej — w przededniu wyzwolenia Polski — Gomułka na czele swej prawicowej grupki ujawnia z całą jaskrawością swą niewiarę w siły rewolucyjne, niewiarę w autorytet Partii, która miała za sobą szerokie masy pracujące w mieście i na wsi, ujawnia z całą jaskrawością swój nacjonalistyczny stosunek do Związku Radzieckiego.

W tym czasie, w całym kraju powstają terenowe Rady Narodowe. Z oddziałów GL, Milicji RPPS, oddziałów BCh i żołnierzy AK, którzy oderwali się od swych reakcyjnych gór, rośnie Armia Ludowa i rozszerzają się jej szeregi, powstają nowe oddziały i brygady AL.

Gomułka uważał, że niemożliwe jest „oderwanie SL od RJN". Tak, jak gdyby szło o reakcyjne kierownictwo, a nie o tysięczne masy chłopów, którzy coraz bardziej masowo grupowali się wokół terenowych Rad Narodowych. W tym samym czasie, gdy rząd emigracyjny tracił grunt pod nogami, gdy KRN uznana została przez Związek Radziecki, grupa Gomułki ciągle twierdziła, że „duch wyłączności KRN jest niebezpieczny".

Błąd prawicowej grupy Gomułki polegał na niedocenianiu sił rewolucyjnych, na jego nacjonalistycznym stosunku do ZSRR, na niezrozumieniu charakteru klasowego Armii Czerwonej i historycznych zadań, jakie miała do spełnienia. Grupka prawicowa widziała w Armii Czerwonej tylko zwycięską armię jednego z sojuszników w II wojnie światowej, a nie widziała i nie chciała widzieć w niej klasowego sojusznika polskich mas pracujących. Kto w tym okresie, gdy bohaterska Armia Kraju Socjalizmu wyzwalała nasze ziemie, proponował dogadanie się z RJN, a więc z kapitalistyczno-obszarniczym rządem emigracyjnym, który był tworem imperialistów anglo-amerykańskich — ten faktycznie stawiał swe nadzieje nie na Związek Radziecki, a na imperialistów anglo-amerykańskich.

Taka, a nie inna była wymowa polityczna koncepcji Gomułki. Dzięki czujności marksistowsko-leninowskiego trzonu w KC prawicowo-nacjonalistyczne koncepcje Gomułki i grupki skupiającej się wokół niego nie zdołały sprowadzić Partii z jej słusznej, marksistowsko-leninowskiej linii. O tym, że tak było, świadczy chociażby jeden z terenowych okólników, wydany w tym czasie przez Okręgowy Komitet PPR.

W okólniku tym czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadku, że dziś reakcja cała jednoczy się pod hasłem walki z komunizmem, tj. pod hasłem walki z masami robotniczymi. Sytuacja w dużej mierze przypomina rok 1918. I wówczas reakcja łączyła się z okupantem przeciwko masom robotniczym. Lecz w owym czasie polski robotnik zachłysnąwszy się odzyskaniem niepodległości nie rozumiał, że nie wystarczy samo odzyskanie niepodległości, ale ważnym jest, kto w niej rządzi, czy masy pracujące, czy obszarnicy i kapitaliści".

Nie ulega wątpliwości, że Komitet, który tak formułował zadania walki o nową Polskę, ani przez moment nawet nie myślał o sojuszu z wielką burżuazją i obszarnictwem, ani przez moment nie rezygnował z walki o władzę klasy robotniczej w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

Prawicowe teorie Gomułki nie zdołały osłabić tempa rozwoju Rad Narodowych, tempa wzrostu Armii Ludowej. Każdy dzień przynosił nowe

sukcesy PPR. W praktyce walki codziennej okazało się, że marksistowsko-leninowska linia Partii jest jedynie słuszną, rewolucyjną linią. Wokół tej linii skupiały się coraz szersze rzesze mas pracujących do walki o wyzwolenie Ojczyzny, do walki o Polskę bez obszarnika i kapitalisty.

Ich wiara w zwycięstwo idei Polskiej Partii Robotniczej ziściła się w lipcu 1944 r. Na wyzwolonej przez Armię Czerwoną ziemi lubelskiej powstaje 22 lipca 1944 r. pierwszy w historii Polski rząd robotniczo-chłopski — PKWN. Krew i męka polskich bojowników o wolność, o niepodległość, o nową Polskę, byłyby tylko jeszcze jedną bohaterską kartą w historii polskiego ruchu robotniczego, gdyby nie wyzwoleńcza misja Armii Czerwonej. Bez zwycięstwa Armii Czerwonej, bez rozgromienia przez nią hitleryzmu, nie byłoby niepodległości Polski i w niej władzy ludu.

Historyczna zasługa i misja PPR polegała na tym, że umiała ona wskazać polskim masom pracującym, całemu polskiemu narodowi, słuszny kierunek walki, słuszną koncepcję polityczną, że wskazała, iż jedynym sprzymierzeńcem i wyzwolicielem Polski jest tylko i wyłącznie Związek Radziecki. W walce o realizację tej słusznej linii politycznej, w walce zbrojnej z okupantem, w walce o przygotowanie mas pracujących do objęcia władzy w Polsce wyzwolonej — w tej bohaterskiej walce życie swe oddało tysiące bojowników o sprawę proletariatu i Polski, tysiące ofiarnych członków PPR i żołnierzy GL i AL.

Nie ma skrawka ziemi polskiej, który by nie przesiąkł krwią żołnierzy rewolucyjnej PPR — kontynuatorki najszczytniejszych idei Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, PPS-lewicy i KPP. Ich entuzjazm i bezgraniczna ofiarność w walce, ich świadomość i wiara w zwycięstwo, ich bohaterstwo i męczeństwo były źródłem wszystkich zwycięstw i sukcesów naszej Partii.

„Zdruzgotanie hitleryzmu przez wyzwoleńczą Armię Radziecką dało wolność narodowi polskiemu. Zwyciężyła linia Polskiej Partii Robotniczej, linia oparta na nierozerwalnym sojuszu rewolucji rosyjskiej i rewolucji polskiej.

Polska Ludowa powstała na fali rewolucyjnego wzniesienia w wyniku wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, u boku której walczyło Wojsko Polskie. Odrodziła się na fali antyfaszystowskiej walki wyzwoleńczej kierowanej przez PPR, na fali rewolucyjnych dążeń mas pracujących do budowy nowego ustroju społecznego“ (Bolesław Bierut).

Obóz demokracji polskiej z Polską Partią Robotniczą na czele powołując do życia PKWN pokonywał trudności i śmiało przystąpił do urzeczywistnienia swojego programu. Siłą PKWN była słuszność wysuniętych przez niego haseł, które zjednały mu poparcie mas pracujących i większości narodu. Siłą PWKN była przodująca rola klasy robotniczej z jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

PPR, władza ludowa rozwinęły wielką aktywność, by złamać opór obszarników, zwalczyć sabotaż reakcyjnych elementów i przeprowadzić rewolucyjną reformę rolną. Na wezwanie PPR ruszyły na wieś zastępy robotników, by dopomóc pracującym chłopom w realizowaniu reformy.

Reprezentanci burżuazji polskiej spod znaku „Londynu“, inspirowani i finansowani przez wywiad amerykański i angielski, przygotowywali się

do zakrojonej na szeroką skalę prowokacji antyradzieckiej i antyludowej w Warszawie. Taką prowokacją miało być powstanie, proklamowane bez porozumienia z Armią Radziecką i Wojskiem Polskim, a kierowane przez przedstawicieli zdradzieckiej kliki emigracyjnej.

Powstanie, sprowokowane przez rodzimą reakcję, przekształciło się jednak wbrew planom dowództwa AK i hitlerowskiej Abwehry w żywiołową, bohaterską walkę ludu stolicy ze znienawidzonym najeźdźcą. Dowództwo AK, wierne swej zdradzieckiej polityce, systematycznie uchylało się od nawiązania łączności z nacierającymi w kierunku Warszawy wojskami radzieckimi i Wojskiem Polskim. Warszawa, zdradzona przez prowodyrów AK, przez tzw. „rząd londyński", przez całą zaprzedaną imperialistom klikę burżuazyjno-obszarniczą, ginęła w ogniu i dymie pożarów, w potokach krwi swych mieszkańców. Ku Warszawie, walcząc u boku bratniej Armii Czerwonej, przebijał się żołnierz polski, by wspólnie z nią nieść pomoc walczącemu ludowi Warszawy.

Niezwłocznie po zwycięsko zakończonych bohaterskich bojach w 1944 r. Naczelne Dowództwo radzieckich sił zbrojnych przystąpiło do przygotowań operacji wojskowych, które w 1945 r. doprowadziły do całkowitego rozgromienia wojsk hitlerowskich, wyzwolenia Warszawy, zdobycia Berlina i zakończenia wojny. Władza ludowa, Polska Partia Robotnicza mobilizowały siły szerokich mas do spełnienia historycznych zadań w walce o wyzwolenie całej Polski.

Umocnienie autorytetu władzy ludowej wysuwa na porządek dzienny sprawę przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Z inicjatywą występuje PPR, a inicjatywa ta odpowiada całkowicie życzeniom szerokich mas, wyrażonym na licznych zebraniach, wiecach i zjazdach organizacji społecznych, odbywających się na wyzwolonych terenach.

Polska Partia Robotnicza mobilizuje masy pracujące do ogromnego wysiłku wykonania zadań przejęcia i zagospodarowania ziem zachodnich, które były — zwłaszcza jeśli chodzi o miasta — poważnie zniszczone. Wiele miast i miasteczek leżało w gruzach.

Na ziemie zachodnie skierowani zostają pierwsi przesiedleńcy — przede wszystkim z pobliskich powiatów Wielkopolski. Następnie na zew Partii i dzięki jej intensywnej działalności oraz pracy organów władzy ludowej zostaje zorganizowana szeroka akcja przesiedleńcza, w ramach której na ziemie odzyskane zaczynają wyjeżdżać chłopi, robotnicy i inteligencja ze wszystkich dzielnic Polski. We wszystkich większych skupiskach ludności polskiej na ziemiach odzyskanych powstają organizacje PPR.

Doniosłe znaczenie dla umocnienia międzynarodowej sytuacji Polski miała odbyta w tym czasie konferencja krymska. Uchwały tej konferencji w sprawach dotyczących Polski świadczyły o zwycięstwie linii politycznej Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego, zwycięstwie polskich mas pracujących z PPR na czele. Zwycięstwo, osiągnięte dzięki poparciu potężnego Związku Radzieckiego, było jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, uważającej przyjaźń i bratnią współpracę ze Związkiem Radzieckim za kamień węgielny niepodległości i rozwoju Polski Ludowej.

Położenie Polski bezpośrednio po zakończeniu wojny było trudne. Kraj był zniszczony, w gruzach leżała Warszawa, poważnemu zniszczeniu uległo szereg innych miast Polski. Blisko 20 tys. zakładów przemysłowych było zniszczonych lub uszkodzonych, spalonych było kilkaset tysięcy zagród chłopskich. Ogółem zniszczenia wojenne zmniejszyły majątek narodowy Polski o 38%.

Tylko władza klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych, która zlikwidowała obszarnictwo, wielki kapitał i budowała nowy ustrój społeczny, mogła udźwignąć i zwycięsko doprowadzić do końca olbrzymie dzieło szybkiej odbudowy kraju.

Toteż PPR skoncentrowała swą uwagę na zagadnieniu umocnienia władzy ludowej w Polsce, zapewnienia charakteru ludowego odradzającemu się państwu polskiemu przy dominującej pozycji proletariatu. PPR ze szczególną troską odniosła się do zasilenia synami klasy robotniczej i pracującego chłopstwa decydujących ogniw aparatu państwowego. Robotnicy PPR-owcy, dawni członkowie lub sympatycy KPP, dawni członkowie lewicy związkowej, uczestnicy walk rewolucyjnych międzywojennego dwudziestolecia, bojownicy z okresu okupacji byli pierwszymi, którzy stawali w niesłychanie trudnych warunkach do odbudowy i uruchomienia zniszczonych fabryk. To na nich opierały się organa tymczasowego zarządu państwowego, obejmujące w posiadanie z ramienia państwa ludowego fabryki i zakłady przemysłowe, opuszczone przez uciekającego wroga. To oni — robotnicy PPR-owcy Łodzi, Krakowa, Zagłębia, Starachowic, Śląska, Trzebini — wyszukiwali maszyny i sprzęt techniczny wywieziony lub porzucony przez hitlerowców. To oni odbierali zapasy materiałów i sprzęt zagarnięty w chaosie frontowym przez miejscowych spekulantów i kombinatorów. To oni mobilizowali załogi swych fabryk i kopalń do pracy wtedy, kiedy jeszcze nie wiedzieli, ile państwo będzie mogło zapłacić za tę pracę, ani też, ile żywności będzie w stanie dostarczyć załogom fabryk.

Na robotnikach i organizacjach PPR oparło się państwo ludowe w uruchamianiu przemysłu.

Niemniej doniosłą rolę odegrała Polska Partia Robotnicza w realizowaniu reformy rolnej na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej. Radykalna reforma zmiotła ze wsi polskiej drapieżną i wsteczną klasę wyzyskiwaczy — obszarnictwo. Realizacja reformy rolnej, ogromna rola, jaką odegrała w tym klasa robotnicza z PPR na czele, przekonywała szerokie masy pracującego chłopstwa, iż klasa robotnicza jest ich rzeczywistym sojusznikiem, co ogromnie przyczyniło się do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod wodzą klasy robotniczej i zyskało Polskiej Partii Robotniczej sympatię i poparcie nie tylko biedoty wiejskiej, ale i chłopów średniorolnych. Jako przodująca siła polskiej rewolucji agrarnej, Polska Partia Robotnicza, marksistowsko-leninowska awangarda rewolucyjnej klasy robotniczej Polski, stała się zarazem partią najbardziej postępowych elementów wsi polskiej.

O sile Polskiej Partii Robotniczej i jej wpływach wśród mas chłopskich świadczy najlepiej zajmowana przez nią już wtedy pozycja w powstałym z inicjatywy PPR Związku Samopomocy Chłopskiej, dla którego polityki stanowisko PPR było niewątpliwie decydujące.

Polska Partia Robotnicza była czołowym oddziałem w zagospodarowaniu ziem zachodnich. Niemniej ważne były osiągnięcia w dziedzinie umacniania międzynarodowego stanowiska Polski.

W sierpniu 1945 r. obradowała w Poczdamie konferencja mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Na konferencji tej jedną z zasadniczych spraw była sprawa naszych ziem zachodnich.

Imperialiści anglosascy — Anglicy i Amerykanie — mimo wyraźnych uchwał konferencji w Jałcie odnosili się wrogo do przyznania Polsce granicy na Odrze i Nysie. Usiłowali oni, posługując się swym agentem Mikołajczykiem, wykorzystać sprawę naszych granic zachodnich dla mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, dla ratowania pozycji kapitalizmu w Polsce.

Delegacja polska, na czele której stał towarzysz Bolesław Bierut, wyrażając stanowisko PPR, uczucia i myśli całej Polski Ludowej, przeciwstawiła się stanowczo wszelkim próbom tego rodzaju.

Dzięki zdecydowanemu stanowisku Związku Radzieckiego Polska odniosła zwycięstwo.

To wielkie zwycięstwo zawdzięczała Polska przede wszystkim polityce Polskiej Partii Robotniczej, nieugięcie realizowanej przez nią polityce sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

W grudniu 1945 r. zebrał się w Warszawie pierwszy zjazd Polskiej Partii Robotniczej.

Zjazd dokonał przeglądu dotychczasowej walki Partii, jej osiągnięć i zwycięstw. Zjazd stwierdził, że słuszną, odpowiadającą interesom klasy robotniczej i narodu polskiego, była linia polityczna Partii w okresie okupacji, linia rozwijania czynnej, zbrojnej walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, linia zdecydowanego przeciwstawienia się londyńsko-emigracyjnej zdradzie i dywersji, linia nieugiętej obrony sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zjazd stwierdził, że słuszna była linia polityczna Partii w okresie po wyzwoleniu, linia umacniania frontu jedności klasy robotniczej przez współdziałanie z odnowioną PPS, linia wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jedności obozu demokracji z udziałem PPS, ludowców, Stronnictwa Demokratycznego, linia formowania demokratycznego frontu narodowego przeciwko rodzimej i obcej reakcji. Zjazd wskazując na poważne osiągnięcia gospodarcze stwierdził, że uniknięcie marazmu gospodarczego, bezrobocia, osiągnięcie szybszego tempa odbudowy przemysłu Polska Ludowa zawdzięcza temu, że państwo ludowe objęło pod swój zarząd wielki i średni przemysł, transport i banki, że podporządkowało je jednolitemu kierownictwu państwowemu.

Uchwały zjazdu, domagające się nadania formy prawnej nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków oraz wypowiadające się za koniecznością gospodarki planowej, oznaczały stworzenie przesłanek do rozwoju sektora socjalistycznego jako decydującego odcinka gospodarki narodowej. Na zjeździe czuło się ufność we własne siły, niewzruszoną wiarę, że pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej klasa robotnicza i naród polski wzniosą gmach socjalizmu w Polsce.

Ostrze wszystkich uchwał zjazdu skierowane było przeciwko reakcji kapitalistyczno-obszarniczej i jej przestępczej, antyludowej, antynarodowej polityce, której ośrodkiem było PSL i Mikołajczyk.

Polska Partia Robotnicza wiedziała, że właśnie w walce z reakcyjnymi zakusami Mikołajczyka, właśnie w walce z jego wysługiwaniem się obcym imperializmom potrafi oderwać od Mikołajczyka wszystkich uczciwych Polaków i izolować mikołajczykowską reakcję — zdrajców narodu.

W Rządzie Jedności Narodowej z udziałem Mikołajczyka masy pracujące, klasa robotnicza, zachowały w swych rękach wszystkie kluczowe pozycje władzy ludowej i gospodarki narodowej. Reakcja kapitalistyczno-obszarnicza spod znaku Mikołajczyka zmierzała do osłabienia, poderwania pozycji władzy ludowej i wreszcie do jej obalenia: kapitaliści-fabrykanci do odebrania swych przedsiębiorstw, a obszarnicy — swych majątków.

Wbrew oporowi PSL Krajowa Rada Narodowa głosami przedstawicieli stronnictw demokratycznych z PPR na czele uchwaliła w dniu 3 stycznia 1946 r. dekret w sprawie unarodowienia przemysłu, banków, transportu i środków łączności. Ustawowe unarodowienie przemysłu było prawnym zalegalizowaniem faktycznego przejęcia zakładów przemysłowych przez państwo ludowe, przy czynnym udziale mas robotniczych.

Ustawowe przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu w styczniu 1946 r. stanowiło niezwykle doniosły akt o znaczeniu historycznym: oznaczało ostateczne złamanie pozycji kapitału rodzimego, a także zagranicznego, który mocno trzymał w swych szponach ekonomikę Polski przedwojennej. Ten historyczny akt oznaczał, że władza ludowa w ślad za faktycznym i ustawowym zlikwidowaniem obszarnictwa likwiduje wielkich i średnich kapitalistów jako klasę.

W rezultacie przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, zlikwidowania obszarnictwa oraz klasy wielkich i średnich kapitalistów miejskich nastąpiły radykalne, rewolucyjne przeobrażenia społeczno-gospodarczej struktury kraju, które w warunkach istnienia władzy ludowej z klasą robotniczą na czele, kierowaną przez marksistowsko-leninowską Polską Partię Robotniczą, walczącą o zbudowanie w Polsce socjalizmu — oznaczały rewolucję socjalistyczną. Antynarodowy i antydemokratyczny, antypolski charakter polityki mikołajczykowskiego PSL i w ogóle całego obozu reakcyjnego uwidocznił się w tym okresie ze szczególną siłą w związku z przemianami w sytuacji międzynarodowej. Ujawnienie więzi protektorów Mikołajczyka i całej reakcji polskiej — anglosaskich imperialistów z antypolskim rewizjonizmem niemieckim przyczyniło się w poważnym stopniu do izolacji mikołajczykowców w narodzie polskim. Izolacja ta ujawniła się w czasie referendum ludowego, przeprowadzonego latem 1946 r. Referendum, którego idea wysunięta została przez blok stronnictw demokratycznych z PPR na czele, stało się skuteczną bronią w walce o izolowanie od szerokich mas reakcji kapitalistyczno-obszarniczej pod wodzą Mikołajczyka i poważnym etapem na drodze przygotowania ostatecznej klęski Mikołajczyka i jego kliki w wyborach sejmowych w styczniu 1947 r.

Po referendum Polska Partia Robotnicza mobilizowała najszersze masy do jeszcze bardziej zdecydowanej akcji o całkowite polityczne zdruzgotanie reakcji mikołajczykowskiej. Zwycięstwo wyborcze 19 stycznia otwarło nowy etap w rozwoju Polski Ludowej. Mikołajczykowcy i popielowcy — agenci anglosaskiego imperializmu — zostali usunięci z Rządu Rzeczypospolitej.

Dalszym wyrazem umocnienia, ugruntowania władzy ludowej stał się wybór na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej wielkiego syna ludu polskiego i wiernego ucznia towarzysza Stalina — Bolesława Bieruta.

Walka proletariatu i mas ludowych Polski o umocnienie i rozbudowę władzy ludowej rozwijała się odtąd w nowych warunkach. Podstawowym celem, który stawiała sobie w tym okresie Polska Partia Robotnicza i do którego urzeczywistnienia mobilizowała klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski, była realizacja Planu Trzyletniego.

Do tego wielkiego wysiłku, do wytężonej pracy nad dźwignięciem z gruzów gospodarki narodowej, organizowała i mobilizowała klasę robotniczą i cały naród. Partia wierzyła w siły klasy robotniczej, w jej zdolności twórcze, w jej umiejętność przewodzenia narodowi w wielkim dziele odbudowy i przebudowy kraju.

Ta wiara Partii została całkowicie potwierdzona przez rzeczywistość, przez wielkie dzieła dokonane przez polską klasę robotniczą i przez masy ludowe w toku realizacji Planu.

Wzrost produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, stworzył podstawy szybkiego wzrostu dobrobytu mas ludowych, wzrostu realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, wzrostu poziomu życia, oświaty i kultury.

Osiągnięte to zostało dzięki wielkiemu wysiłkowi organizowanemu i kierowanemu przez Polską Partię Robotniczą, dzięki niezmordowanej walce Partii przeciwko wrogowi klasowemu i agenturom światowego imperializmu, dzięki pomocy i radom Związku Radzieckiego i osobiście towarzysza Stalina.

Na początku 1947 r. Polska staje wobec trudności gospodarczych, spowodowanych jej rozwojem. Imperialiści anglosascy wstrzymali nagle wszystkie dostawy z UNRRA. Cel tego pociągnięcia był jasny: powiększyć nasze trudności, zahamować odbudowę gospodarczą Polski i realizację Planu Trzyletniego, ułatwić robotę reakcji, zmusić Polskę, by skapitulowała przed imperializmem światowym.

Partia słusznie omawiając całokształt sytuacji nakreśliła drogę walki przeciwko zamachom obcych i rodzimych wyzyskiwaczy. Partia opracowała szeroki plan walki przeciwko spekulacji.

Warunki dla pomyślnej realizacji planu walki ze spekulacją stworzyła szybka i daleko idąca bezinteresowna pomoc ZSRR. Przeciwko walce ze spekulacją wystąpili prawicowcy w szeregach PPS. Wystąpienie przedstawicieli prawicy PPS przeciwko tzw. bitwie o handel nie było przypadkowe. Wiązało się ono z ożywieniem rozbijackiej roboty elementów prawicowo-nacjonalistycznych na wszystkich odcinkach naszego życia. Wiązało się ono z nowym nastawieniem międzynarodowego imperializmu, nastawieniem na rozbijanie polskiego ruchu robotniczego i demokracji ludowej w Polsce przede wszystkim od wewnątrz, przede wszystkim przez elementy reakcyjne, którym udało się wkraść do szeregów demokratycznych.

W planach imperializmu prawica socjalistyczna odgrywała niemałą rolę. W oparciu o fałszywe i szkodliwe teorie socjaldemokratyczne prawica w szeregach PPS usiłowała podważyć jedność działania PPR i PPS, przeszkodzić zbliżeniu ideowemu między PPS i PPR, usiłowała utrzymać przy życiu przeżytki socjaldemokratyzmu w szeregach PPS. Prawica usiłowa-

ła rozwijać walkę konkurencyjną pomiędzy organizacjami partyjnymi PPS i PPR. W terenie wygrywała dla tego celu drobne spory personalne, judziła i szczuła przeciwko PPR.

Partia zdawała sobie sprawę z celów prawicy PPS. Partia swoją polityką sparaliżowała akcję prawicy, cierpliwie tłumacząc uczciwym socjalistom w szeregach PPS zgubność i całą szkodliwość prawicowych koncepcji i teoryjek. Partia prowadziła uporczywą walkę o ostateczne pozyskanie trzonu kierowniczego odrodzonej PPS, towarzyską krytyką i współpracą pomagała w przezwyciężaniu resztek socjaldemokratyzmu, ciążących jeszcze na jego poglądach. W ten sposób Partia przygotowywała się do wysunięcia hasła przejścia od jedności akcji do jedności organizacyjnej, do połączenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej na platformie nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Krok za krokiem realizowała Partia tę politykę. Zaostrzenie walki klasowej, aktywizacja elementów kapitalistyczno-kułackich, którym patronowali imperialiści anglo-amerykańscy, nie pozostała bez wpływu na prawicowo-oportunistyczne i nacjonalistyczne elementy również w PPR.

Słuszną politykę Partii wykorzystania wszystkich rezerw dla przyśpieszenia odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich Gomułka i jego zwolennicy wypaczali w kierunku rezygnacji z walki klasowej przeciwko elementom kapitalistycznym. Na terenach Ziem Zachodnich Gomułka i gomułkowcy tworzyli gospodarstwa kułackie. wielkochłopskie. Gomułka i gomułkowcy zmierzali do pomniejszenia roli biedoty wiejskiej w organizacji partyjnej na wsi, opory proletariatu na wsi, do zacierania różnic istniejących między biedotą a średniakiem, do zaśmiecania partyjnej organizacji wiejskiej rzekomymi „dobrymi gospodarzami" — kułakami.

Słuszną politykę Partii dopuszczenia do udziału w budownictwie Polski Ludowej wszystkich uczciwych Polaków i demokratów, a także tych, którzy w okresie okupacji ulegali wpływom reakcji, ale następnie otrząsnęli się z tych wpływów i wkroczyli na drogę uczciwego służenia Polsce Ludowej — Gomułka i gomułkowcy wypaczali w kierunku zaśmiecania Partii i aparatu państwowego jawnymi wrogami, ludźmi związanymi z aparatem faszystowskiego ucisku mas ludowych i z wywiadem imperialistów. Pomniejszali oni rolę Partii w życiu politycznym i społecznym kraju. Składową częścią polityki pomniejszania roli Partii była walka Gomułki przeciwko rewolucyjnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego, w szczególności przeciwko tradycjom KPP. Walka ta miała na celu osłabienie autorytetu wypróbowanych kadr rewolucyjnych, kadr, które wrogo odnosiły się do antyleninowskich i antypartyjnych koncepcyjek gomułkowszczyzny.

Gomułka występując przeciwko utworzeniu Biura Informacyjnego zajmuje tym samym stanowisko nacjonalistyczne, skierowane przeciwko międzynarodowej solidarności proletariatu. I tylko zdecydowane stanowisko większości kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, które przeciwstawiło się jego antypartyjnym poglądom w tej sprawie, sprawiło, że PPR zajęła w tej sprawie słuszne stanowisko. Gomułka i jego zwolennicy prowadzili szczególnie szkodliwą robotę na odcinku frontu ideologicznego. Negując faktycznie rolę marksizmu-leninizmu jako jedynego naukowego światopoglądu, stanowiącego drogowskaz dla wszystkich rewolucyjnych partii ro-

botniczych w całokształcie ich działalności, negując olbrzymie znaczenie klasycznego doświadczenia WKP(b) jako wzoru dla wszystkich partii komunistycznych i rewolucyjnych — Gomułka i gomułkowcy usiłowali zastąpić marksizm-leninizm fałszywymi teoriami stanowiącymi odzwierciedlenie burżuazyjno-nacjonalistycznych PPS-owskich koncepcji. Kiedy przekonał się, że jego dotychczasowe metody, metody osłabiania Partii, pomniejszania jej autorytetu, przeciwstawiania Partii ogniw aparatu państwowego opanowanych przez jego zaufanych — są zawodne i nie wystarczające, zaczął szukać sojuszników w prawicy PPS, wśród socjaldemokratów i socjalnacjonalistów. Zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się zjednoczenie ruchu robotniczego, wziął kurs na stworzenie w przyszłej zjednoczonej partii bloku odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych w PPR z prawicą PPS, bloku, który skierowałby całą Partię na drogę wiodącą ku titoizmowi, to znaczy prowadzącą do oddania Polski w jarzmo imperializmu.

Toteż rok 1948 stał się dla Polskiej Partii Robotniczej rokiem walki o zwycięstwo linii marksistowsko-leninowskiej i zapisał się w historii PPR jako okres bezwzględnej i bezkompromisowej walki Partii z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym.

Przebieg Plenum czerwcowego KC PPR wykazał hart, słuszną leninowską postawę członków KC, którzy nie zawahali się wystąpić z krytyką fałszywych koncepcji Gomułki. Próba ogniowa, przez którą przeszedł KC w czerwcu 1948 r., wykazała, że Partia nasza oparta jest na zdrowych, marksistowsko-leninowskich zasadach, że żaden osobisty autorytet jednostki, jeżeli to będzie sprzeczne z interesami klasy robotniczej, nie potrafi ani na moment zachwiać i sprowadzić Partii ze słusznej drogi na manowce, że wypróbowani towarzysze — b. członkowie KPP, jak czuły sejsmograf, natychmiast zanotowali i ujawnili te błędy i wypaczenia w referacie Gomułki, cały ogrom mogących stąd wypłynąć katastrofalnych skutków dla wypaczenia marksistowsko-leninowskiej linii Partii.

Referat tow. Bieruta na Plenum sierpniowym z całą przenikliwością wykazał, że oportunistyczne, prawicowe, nacjonalistyczne odchylenie Gomułki, które ujawniło się na pierwszej naradzie Biura Informacyjnego i z całą siłą wystąpiło na tle sprawy jugosłowiańskiej — nie było przypadkowe, że było logicznym następstwem tych samych oportunistycznych nacjonalistycznych teorii, którym hołdował Gomułka w okresie okupacji. Źródło ich bowiem było jedno: niewiara w siły klasy robotniczej, uleganie naporowi ideologii burżuazyjnej i przecenianie jej sił, nacjonalistyczny, niechętny, pełen ukrytej wrogości stosunek do ZSRR i WKP(b), oportunistyczna tendencja do uchylania się od walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, prowadząca faktycznie do zachowania istniejących w owym okresie stosunków społeczno-politycznych, a więc do rezygnacji z budowy socjalizmu.

Z Plenum lipcowego i sierpniowego Polska Partia Robotnicza wyszła bogatsza, mocniejsza, z jasną leninowską perspektywą drogi rozwojowej Polski, w tej liczbie drogi rozwoju rolnictwa polskiego, z jasną, opartą na marksistowsko-leninowskich zasadach platformą zjednoczenia z PPS. Partia wyszła z Plenum lipcowego i sierpniowego wzmocniona, bardziej niż kiedykolwiek dotąd ubojowiona, bardziej przygotowana do wykonania tych

odpowiedzialnych zadań, które stały przed nią na nowym etapie budownictwa podstaw socjalizmu.

Plenum sierpniowe nie tylko rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, ale nakreśliło w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu ideologiczne podstawy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nakreśliło jasną perspektywę dalszego marszu Partii, nakreśliło drogę rozwoju Polski Ludowej. Plenum sierpniowe wzmocniło ideologicznie Partię, zlikwidowało kryzys w kierownictwie i skupiło wokół kierownictwa, wokół tow. Bieruta, mocniej niż kiedykolwiek dotąd całą Partię. Plenum sierpniowe wykazało siłę Partii, jej prężność, jej wysoki poziom ideowy, jej nieubłaganą postawę wobec wszelkich odchyleń od marksistowsko-leninowskiej linii Partii. To podniosło autorytet Partii i jej kierownictwa wśród wszystkich członków. To podniosło autorytet Partii wśród całej klasy robotniczej, w oczach całego narodu.

Plenum sierpniowe wskazało PPR i PPS na nierozerwalną łączność naszej walki o socjalizm i pokój z walką bratnich partii komunistycznych i robotniczych, a w pierwszym rzędzie z walką i zwycięstwami nauczyciela i kierownika światowego ruchu robotniczego — WKP(b), jedynej partii na świecie, pod której kierownictwem zwycięsko zbudowany został socjalizm, partii, która dała proletariatowi świata dwóch genialnych teoretyków i praktyków marksizmu — Lenina i Stalina, partii, bez której nauk i doświadczeń nie do pomyślenia byłyby nasze sukcesy w budowie Polski Ludowej.

Kongres Zjednoczeniowy podsumował dorobek historyczny doświadczeń 70 lat walk i zwycięstw polskiej klasy robotniczej jak również sukcesy władzy ludowej, dając teoretyczną, marksistowsko-leninowską ocenę istoty ustroju demokracji ludowej, kreśląc dalszą drogę rozwojową Polski do socjalizmu.

Określając miejsce i rolę PPR towarzysz Bierut powiedział:

„Od chwili powstania pierwszej socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej PZPR zmieniały się **formy**, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w treści swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii **wyrażającej jedyną ideologię** proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm... PPR była historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe... Ale walcząc o wyzwolenie narodowe PPR nie tylko nie wyrzekła się **walki o władzę** proletariatu, ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego."

Piętnastego grudnia 1948 r. po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego, raz na zawsze przekreślony został okres rozbicia klasy robotniczej. Po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego powstała jedna, rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej — PZPR. Powstała jako rezultat 70-letnich walk i doświadczeń rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej, powstała jako zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu, idei jedności ruchu robotniczego, powstała dzięki

bohaterskiej, niezmordowanej, ofiarnej pracy i walce marksistowsko-leninowskiej Polskiej Partii Robotniczej o władzę klasy robotniczej, o niepodległość Polski, o jedność klasy robotniczej, o wolność i szczęście narodu.

Mija 10 lat od chwili powstania PPR.

Minione 10 lat — to okres bohaterskiej, pełnej ofiar, ale i pełnej zwycięstw walki Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej, Armii Ludowej I i II Armii Wojska Polskiego o niepodległość naszej Ojczyzny. To lata walki o władzę klasy robotniczej, lata wcielania w życie haseł propagandowych PPR: reformy rolnej, unarodowienia ciężkiego i średniego przemysłu, lata walki z mikołajczykowską reakcją i bandyckim podziemiem, lata wspaniałych sukcesów w wykonaniu Trzyletniego Planu Odbudowy i pierwszych 2 lat Sześcioletniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu.

Minione 10 lat — to lata bitew klasowych i walk zbrojnych pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, lata bitew w lasach parczewskich i pod Lenino — aż do zwycięstwa pod Warszawą, Kołobrzegiem, nad Odrą i Nysą. To lata odbudowy Warszawy, Wrocławia i Szczecina, do Trasy W—Z, Nowej Huty, Żerania i Chorzowa. To lata — od nędzy wsi chłopskiej do ponad 3000 spółdzielni produkcyjnych, od zacofania kulturalnego kraju do całkowitej prawie likwidacji analfabetyzmu, do około 125.000 studentów wyższych uczelni i do 3.168.293 uczniów szkół podstawowych.

Minione 10 lat — to lata zwycięskiego marszu od rozbicia szeregów klasy robotniczej do utworzenia jednej, marksistowsko-leninowskiej Partii, od rozbicia szeregów młodzieży polskiej do utworzenia jednej organizacji ZMP-owskiej, wiernego pomocnika PZPR.

Minione 10 lat — to stałe, systematyczne realizowanie idei proletariackiego internacjonalizmu, idei braterstwa i jedności z WKP(b), to stałe wzmacnianie sojuszu i braterstwa narodu polskiego z bohaterskimi narodami Związku Radzieckiego.

Prosty i jasny jest rachunek tych przebytych 10 lat walk o najpiękniejsze ideały socjalizmu, niepodległości i pokoju.

Ofiarna walka i bohaterska śmierć tysięcy bojowników o sprawę socjalizmu, wielkich synów „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR: Waryńskiego i Kunickiego, Kasprzaka i Okrzei, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Finaera i Fornalskiej, Świerczewskiego i Krasickiego -- zrodziła Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, wytyczyła drogę do zwycięskiego zbudowania Polski Socjalistycznej pod wodzą ich wiernej spadkobierczyni — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Eugeniusz Szyr

Węzłowe zadania gospodarcze*)

Podstawowe zadanie Planu 6-letniego: socjalistyczne uprzemysłowienie kraju jest wykonywane z poważną nadwyżką. Przyśpieszenie tempa produkcji, szybsza realizacja zadań Planu 6-letniego w tej dziedzinie stanowią ogromne osiągnięcie Partii i klasy robotniczej. Produkcja całego socjalistycznego przemysłu łącznie ze spółdzielczością pracy i innymi zakładami spółdzielczymi przewyższyła poziom założony w Planie 6-letnim

w roku 1950 o blisko 8%
„ 1951 o 13%.

W planie na rok 1952 na bazie osiągnięć roku 1950 i 1951 przewidujemy przekroczenie Planu 6-letniego o 16,8%. **Przemysł państwowy przekroczy poziom założony w Planie 6-letnim o przeszło 20%**. W ten sposób w dziedzinie uprzemysłowienia za okres trzech lat — 1950, 1951 i 1952 — przyśpieszymy wykonanie Planu 6-letniego o trzy i pół miesiąca. **Globalna wartość produkcji w roku 1952 będzie wyższa od produkcji planowanej w Planie 6-letnim na rok 1953 i niższa od produkcji przewidzianej na rok 1954 tylko o 9%.**

Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osiągnie poziom około 320% w porównaniu z 1938 r., a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 430%. W stosunku do 1949 r. poziom produkcji socjalistycznego przemysłu w 1952 r. osiągnie 199%, a więc w ciągu 3 lat nastąpi podwojenie produkcji.

Ale ważne jest nie tylko stwierdzenie samego faktu, że produkcja przemysłowa o tyle procent jest wyższa i będzie wyższa od przewidzianej w Planie 6-letnim, należy również rozważyć zagadnienie wskaźników ekonomicznych, które towarzyszą tym osiągnięciom. Czy taki wzrost produkcji przemysłowej nie oznacza nadmiernego wzrostu zatrudnienia, czy jest wykonywany przy tych kosztach własnych i tej wydajności, jakie były

*) Referat wygłoszony na zebraniu aktywu pracowników Komitetu Centralnego PZPR dnia 9 stycznia 1952 r. (Red.)

założone w Planie 6-letnim i czy w związku z tym ten wzrost wymaga większego obciążenia dochodu narodowego większymi znacznie od planowanych nakładami na inwestycje, zapasy i rezerwy?

Na podstawie wstępnych obliczeń można stwierdzić, że Plan 6-letni przemysłu socjalistycznego na przestrzeni ostatnich dwóch lat i w założeniach planu na rok 1952 jest, względnie będzie wykonywany, z dużą nadwyżką **przy równoczesnej poprawie podstawowych wskaźników ekonomicznych.** Oznacza to, że w dziedzinie wydajności pracy idziemy szybciej i wyżej Planu 6-letniego, co pozwala nam realizować zwiększone zadania przy stosunkowo mniej rosnącej liczbie zatrudnienia. Plan 6-letni przewidywał ponad 60% wzrostu wydajności pracy w stosunku do roku 1949. Według wstępnych obliczeń, biorąc pod uwagę dotychczasowe wykonanie planu i plan na rok 1952, możemy stwierdzić, że wydajność pracy wyniesie już w 1952 roku 138% w stosunku do roku 1949 i będzie wyższa o 11% od poziomu przewidzianego w Planie 6-letnim. Oznacza to, że jeśli takie tempo wzrostu wydajności pracy będzie utrzymane, to w ostatecznym rachunku, w 1955 roku, wydajność pracy osiągnie zamiast 165% w stosunku do roku 1949 — ponad 200—210%.

Koszty własne przemysłu miały według Planu 6-letniego ulec obniżeniu (w warunkach porównywalnych) o 20%, tj. średnio rocznie o 3%. Tymczasem w roku 1951 koszty własne w przemyśle zostały obniżone o 4,6%. Plan na rok 1952 zakłada obniżenie kosztów o 5,5%. Oznacza to, że w stosunku do 3% średnio rocznego obniżenia kosztów przewidzianego w planie 6-letnim obniżenie kosztów jest głębsze i tym samym akumulacja wyższa. W ten sposób, dzięki wzrostowi wydajności pracy, obniżeniu kosztów własnych już dokonanemu i planowanemu na rok 1952 powstają dodatkowe nie przewidziane w Planie 6-letnim źródła socjalistycznej akumulacji.

Z kolei należałoby stwierdzić, czy dla wykonania tak zwiększonego programu przemysłowego wydatkowaliśmy znacznie więcej na inwestycje, aniżeli założono w Planie 6-letnim.

Nakłady inwestycyjne w roku 1950 były zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Faktyczne wykonanie planu inwestycyjnego w roku 1951. dzięki osiągniętym oszczędnościom w projektowaniu i obniżce kosztów budownictwa, będzie również w kwocie nakładów finansowych zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Na rok 1952 planujemy nakłady finansowe niższe od cyfr Planu 6-letniego, mimo wyższego poziomu wykonawstwa rzeczowego. Oznacza to, że będziemy budować szybciej i taniej. Tak więc, analizując kolejno nakłady na inwestycje lat 1950, 1951, 1952, należy stwierdzić, że program wzrostu przemysłu został wykonany i będzie wykonany w 1952 roku bez zwiększenia nakładów finansowych na inwestycje w stosunku do założeń Planu 6-letniego. W samej jednak strukturze nakładów inwestycyjnych nastąpiły poważne zmiany i przesunięcia na korzyść tych gałęzi produkcji przemysłowej, które decydują o sile gospodarczej i obronnej państwa i zabezpieczają szybszą budowę podwalin socjalizmu.

Dlaczego kładziemy nacisk na te stwierdzenia? Bo mogą być takie głosy, szczególnie słabych i chwiejnych elementów, że przecież taki wzrost uprzemysłowienia powyżej Planu 6-letniego stanowi przyczynę pewnych trudności w kraju, że ten wzrost odbywa się kosztem zaopa-

trzenia ludności, kosztem obniżenia zadań w dziedzinie tych przemysłów i tej produkcji, która jest niezbędna dla bezpośredniego spożycia ludności. Dlatego należy stwierdzić **po pierwsze,** że te wyniki zostały osiągnięte dzięki mobilizacji ogromnych rezerw naszej gospodarki, a przede wszystkim naszego socjalistycznego przemysłu, że byłoby więc lekkomyślnością i zbrodnią nie wykorzystać tych ujawnionych rezerw i nie mobilizować ich dla dobra gospodarki narodowej. Dlatego należy **po drugie** stwierdzić, że ten wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do Planu 6-letniego dotyczy nie tylko produkcji środków wytwórczości, ale również produkcji przedmiotów spożycia. Nie może więc być mowy o tym, że wzrost przemysłu ciężkiego powyżej założeń Planu 6-letniego odbywa się **kosztem** zahamowania lub nawet obniżania produkcji przemysłu lekkiego, drobnego lub spożywczego. Nie, tak nie jest. Zadania Planu 6-letniego przekraczają zarówno przemysły produkujące środki wytwórczości jak i przemysły podległe Ministerstwom Przemysłu: Lekkiego, Rolnego i Spożywczego, Drobnego i Rzemiosła.

Z kolei przejdziemy do omówienia rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

Plan na rok 1952 zakłada wzrost produkcji przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o 23%, przedsiębiorstw przemysłu chemicznego o blisko 20% powyżej poziomu Planu 6-letniego na rok 1951.

Produkcja zakładów Ministerstwa Przemysłu Lekkiego będzie wyższa o przeszło 11%, Przemysłu Rolnego i Spożywczego o przeszło 10%, Przemysłu Drobnego o przeszło 20% powyżej poziomu założonego w Planie 6-letnim na rok 1952.

Z tych liczb wynika jasno, że wprawdzie produkcja środków wytwórczości rozwija się szybciej, jednakże rośnie również, i to wyraźnie powyżej zadań Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa przedmiotów spożycia.

Spośród działów przemysłu maszynowego najszybciej rozwija się przemysł elektrotechniczny, który osiągnie w roku 1952 poziom o 38% wyższy od założonego w Planie 6-letnim. Fakt ten tłumaczy się znaczeniem elektrotechniki dla wprowadzenia i zastosowania nowej techniki w przemyśle, dla elektryfikacji jako podstawowej dźwigni postępu technicznego.

Przemysł motoryzacyjny, produkcja samochodów różnego typu również przoduje w walce o pokonanie czasu, o szybszą realizację wielkich zadań socjalistycznego budownictwa, przekraczając o 37% poziom 6-latki Tłumaczy się to znaczeniem motoryzacji dla życia gospodarczego kraju — dla usprawnienia obrotu towarowego, dla siły obronnej państwa.

Produkcja maszyn i sprzętu dla górnictwa węglowego przekroczy zadania Planu 6-letniego o 31%. Tłumaczy się to znaczeniem tego przemysłu dla szybszej mechanizacji pracy w górnictwie, dla zastąpienia ciężkiej pracy fizycznej pracą maszyn, w przemyśle, w którym pełna mechanizacja pracy stanowić będzie najbardziej rewolucyjny wyraz nowej, socjalistycznej techniki.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych przekroczy o 18% poziom ustalony w Planie 6-letnim. Mimo to należy stwierdzić, że i to tempo jest niewystarczające, że w latach następnych trzeba będzie wzmóc walkę o zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny, o mechanizację pracy w rolnictwie.

Rozwój przemysłów wydobywczych i surowcowych jest z natury rzeczy powolniejszy, wymaga znacznie poważniejszych nakładów inwestycyjnych, przy czym inwestycje te noszą charakter długofalowy. W związku z tym odpowiednie do poprzednich wskaźniki dla hutnictwa żelaza wynoszą tylko 7%, dla górnictwa węglowego 1,6%, dla przemysłu metali nieżelaznych 10%.

Gorzej przedstawia się sprawa niektórych surowców pochodzenia rolnego. Dotyczy to produkcji przemysłu mięsnego, przemysłu lniarskiego, przemysłu tłuszczowego, których poziom założony w planie na rok 1952 jest nieco niższy, a w przemyśle lniarskim nawet poważniej niższy, od poziomu Planu 6-letniego.

* *

*

Omówiliśmy w najbardziej ogólnikowym ujęciu podstawowe linie rozwoju socjalistycznego przemysłu w skali trzech lat, a więc połowy okresu Planu 6-letniego, i pokrótce stwierdziliśmy, że wyższy od założonego w tym planie poziom przemysłu osiąga się dzięki mobilizacji wewnętrznych rezerw naszej gospodarki narodowej, bez podnoszenia w stosunku do założeń Planu 6-letniego finansowych nakładów na inwestycje, oraz dzięki wyższemu wzrostowi wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych.

Jest rzeczą jasną, że w szerszym ujęciu tematu należałoby wskazać na ogromny wysiłek klasy robotniczej, na ogromny wysiłek naszej Partii i naszego aparatu kierownictwa gospodarczego, na nie przewidziane uprzednio, wyższe, nowe formy ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, na poważne zmiany w metodach planowania i organizacji produkcji, na rozszerzenie i pogłębienie metody rozrachunku gospodarczego, na osiągnięcia polskich uczonych, inżynierów, techników i robotników w dziedzinie postępu technicznego, walki o nowe konstrukcje, o nowe procesy technologiczne.

Należałoby też przede wszystkim wskazać na ogromną i nieocenioną pomoc Związku Radzieckiego w naszym socjalistycznym budownictwie, na nieprzebrane skarby radzieckich doświadczeń technicznych i organizacyjnych, które, szczodrze nam udzielane, stanowią niesłychane ułatwienie w wykonaniu bardzo trudnych, bardzo śmiałych zadań, jakie Partia i rząd, w imieniu klasy robotniczej, wszystkich pracujących i całego narodu, stawiają naszemu burzliwie rozwijającemu się przemysłowi, naszym kadrom robotników, techników i inżynierów, naszej młodzieży garnącej się do walki o rewolucyjny postęp w technice produkcji, o Polskę żelaza i stali, elektryczności, maszyn i motorów, wielkiej chemii i wielkiego budownictwa.

I. ZAGADNIENIE DYSPROPORCJI W ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Jak z kolei przedstawia się rozwój drugiej podstawowej dziedziny produkcji, rozwój produkcji rolnej? Jakie są proporcje rozwoju przemysłu i rolnictwa i czy osiągnięte są założenia Planu 6-letniego w dziedzinie rolnictwa?

Zanim odpowiemy na te pytania, należy zatrzymać się nieco nad zagadnieniem zadań planowania w ogóle oraz planowania rozwoju rolnictwa w szczególności.

Tow. Stalin wskazał trzy podstawowe cele planowania gospodarki narodowej.

Pierwsze zadanie — to zabezpieczyć niepodległość i niezależność gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych i umocnić siłę obronną kraju.

Zadanie **drugie** — to zapewnić niepodzielne panowanie socjalistycznego systemu gospodarki i zatamować wszelkie źródła odradzania się kapitalistycznych form.

Zadanie **trzecie** — to zapewnić prawidłowość proporcji w rozwoju gospodarki narodowej, nie zezwalać na powstawanie w niej dysproporcji, w celu zaś usuwania ewentualnych i nieprzewidzianych trudności — rozporządzać państwowymi rezerwami materiałowymi oraz rezerwami siły roboczej.

Nie będziemy w tej chwili omawiali ani pierwszego zadania, którego wykonanie w obecnych warunkach napięcia sytuacji międzynarodowej i zaostrzonej walki klasowej wewnątrz kraju wymaga wzmożenia tempa socjalistycznego uprzemysłowienia i szybszego rozwoju przemysłu obronnego, ani zadania drugiego, którego wykonanie na obecnym etapie rozwoju w Polsce oznacza walkę o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o socjalistyczne przekształcenie rolnictwa.

Zatrzymamy się nad trzecim zadaniem, zadaniem usuwania dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej, powstających w toku wykonywania planów lub też wynikających z nierównomierności rozwoju gospodarki narodowej w okresie panowania imperializmu i kapitalizmu w Polsce.

Ze wszystkich problemów nierównomierności rozwoju główny problem w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu stanowi nierównomierny charakter rozwoju socjalistycznego przemysłu i, opartego głównie na indywidualnych formach gospodarowania, rolnictwa.

„Społeczeństwo socjalistyczne jest produkcyjno - konsumpcyjnym zrzeszeniem pracowników przemysłu i rolnictwa. Jeżeli w tym zrzeszeniu przemysł nie jest powiązany z rolnictwem, które daje surowiec i żywność oraz pochłania wyroby przemysłu, jeśli przemysł i rolnictwo nie stanowią w ten sposób jednolitej całości narodowo - gospodarczej — to żaden socjalizm z tego nie wyniknie" (Stalin).

Prawidłowość wzajemnego stosunku między przemysłem i rolnictwem, między wsią a miastem, między wzrostem zatrudnienia, funduszu płac, siły nabywczej ludności pracującej miast a wzrostem produkcji rolnej i towarowości gospodarstw rolnych jest podstawowym i najtrudniejszym zagadnieniem okresu przejściowego, okresu budownictwa socjalistycznego. Sam jednak fakt szybszego rozwoju przemysłu nie oznacza jeszcze stwierdzenia nierównomierności rozwoju. Z natury rzeczy, wskutek warunków nie tylko ekonomicznych, społecznych, ale i technicznych, przemysł rozwijał się i rozwija szybciej aniżeli rolnictwo. Udział produkcji przemysłu w globalnym produkcie pracy społecznej stale rośnie, udział rolnictwa stosunkowo zmniejsza się.

Nie jest więc istotne dla określenia charakteru omawianego procesu stwierdzenie znacznie szybszego rozwoju przemysłu, gdyż zjawisko to jest samo przez się prawidłowe, zgodne z warunkami rozwoju sił wytwórczych. Dlatego wydaje się niezbędne wyjaśnienie, że mowa jest o **nienadążaniu rozwoju rolnictwa za wzrostem zatrudnienia i funduszu płac, za potrzebami surowcowymi przemysłu.**

Nie wolno więc tracić z oczu podstawowych elementów zagadnienia: nienadążania rolnictwa za potrzebami wynikającymi z rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia i wzajemnego powiązania socjalistycznego przemysłu i zaledwie dźwigającego się z zacofania, prymitywnego jeszcze rolnictwa.

Nie zawsze również jasno zdajemy sobie sprawę z tego, jak poważne i coraz bardziej rosnące znaczenie ma produkcja surowców rolnych dla naszego przemysłu. Im ostrzej stoi problem uniezależniania się od rynków kapitalistycznych, tym większe jest znaczenie obok przemysłu włókien sztucznych i syntetycznych — krajowej produkcji roślin włóknodajnych i hodowli owiec. obok produkcji syntetycznych kwasów tłuszczowych dla celów technicznych — produkcji roślin oleistych i tłuszczu zwierzęcego dla celów spożywczych.

Przemysł skórzany, obuwiany zależny jest od krajowych surowców, od hodowli bydła i trzody chlewnej.

Wszystkie działy przemysłu rolno - spożywczego, przemysły: mięsny, cukrowniczy, mleczarski, cukierniczy, piekarski, tytoniowy, piwowarski, spirytusowy i szereg innych zależne są od surowców rolnych.

Nienadążanie rolnictwa wyraża się zarówno w pewnych trudnościach w wykonywaniu planów produkcyjnych przez niektóre z wymienionych przemysłów, jak i przede wszystkim w niedoborze pewnych środków żywnościowych, który występuje mniej lub bardziej ostro w ostatnim okresie. Dla wyjaśnienia tej sprawy należy przedstawić niektóre dane o wzroście zatrudnienia, a tym samym i o wzroście funduszu płac w stosunku do założeń Planu 6-letniego, co wiąże się bezpośrednio z szybszym tempem uprzemysłowienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym rośnie u nas nieprzerwanie. Nie ma i nie może być bezrobocia ani „przeludnienia wsi" — plag kapitalistycznego ustroju — na odwrót, podstawowym zagadnieniem staje się **brak siły roboczej, trudności w uzyskiwaniu pracowników ze wsi, wyczerpywanie się rezerw pracy.** Oto przyrost zatrudnienia w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem w latach 1948 - 1952 (plan): w roku 1948 — 307 200, 1949 — 601 500, 1950 — 743 000, 1951 — 527 600, 1952 — 357 300 (plan). Oznacza to, że w ciągu pięciu lat **przyrost łączny** osiągnie liczbę 2 536 600 osób, podczas gdy całe zatrudnienie w roku 1947 wynosiło 2 670 000. Poziom zatrudnienia pracowników w sektorze socjalistycznym (łącznie z rolnictwem) ma wynieść w roku 1952 — **5 767 000,** a więc ok. **23,6% ogółu ludności.** Analiza tempa wzrostu zatrudnienia dyktuje trzy podstawowe zadania: wzmóc wszystkimi środkami walkę o mechanizację pracy, o wzrost wydajności pracy i pełne wykorzystanie urządzeń technicznych, wzmóc walkę o pełne wykorzystanie rezerw pracy oraz **zapewnić dla tego wzrostu zatrudnienia odpowiedni rozwój produkcji przedmiotów spożycia.**

Jak więc przedstawia się na tym tle **rozwój rolnictwa w stosunku do zadań** Planu 6-letniego?

W roku 1950 produkcja rolna była wyższa od założonej w Planie 6-letnim. W 1951 roku nastąpiło załamanie rozwoju na tle niespotykanej w naszych warunkach klimatycznych posuchy oraz na tle pewnego spadku hodowli trzody chlewnej i niedostatecznego rozwoju hodowli bydła. Produkcja rolna była niższa od produkcji osiągniętej w roku 1950 o 4,4% i o ok. 5% niższa od poziomu założonego na rok 1951 w Planie 6-letnim.

W planie na rok 1952 nie zakłada się pełnego nadrobienia tych strat, m. in. dlatego, że rezultaty posuchy 1951 roku znajdą swoje częściowe odbicie w stanie ozimin, dlatego, ze niedobór ziemniaków musi w pewnym stopniu wpłynąć w niektórych województwach na trudności paszowe, dlatego wreszcie, że trudno odrobić cofnięcie się hodowli trzody chlewnej w ciągu jednego roku.

Wzrost produkcji rolnej winien przy sprzyjających warunkach klimatycznych wynieść około 8,1% w stosunku do roku 1951 i osiągnąć poziom 97,3% w stosunku do zadań Planu 6-letniego.

Takie zjawisko jak posucha musiało znaleźć swoje odbicie w stanie produkcji. W okresie przejściowym do socjalizmu i przed pełnym osiągnięciem wysokiego poziomu techniki uprawy roli nie ma możliwości skutecznego przeciwdziałania tego rodzaju zjawiskom, można tylko znacznie łagodzić ich skutki i nadrabiać opóźnienia niezwykle wytężoną pracą w następnym okresie.

Gdy jest jednak mowa o planie rolnictwa, trzeba również pamiętać, że planowaniem we właściwym znaczeniu tego słowa objęta jest tylko produkcja Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz na tym początkowym etapie rozwoju częściowo tylko spółdzielczość produkcyjna. W odniesieniu do gospodarki drobnotowarowej stosuje się metody regulowania, planowego oddziaływania przy pomocy takich środków jak kontraktacja, polityka cen, kredytu, zaopatrzenia i obrotu handlowego, jak instruktaż agrotechniczny, opieka weterynaryjna, dostarczanie nasion selekcyjnych itd. itp.

Nie tylko jednak przyczyny obiektywne zaważyły na fakcie pogłębienia się trudności rynkowych na odcinku niektórych artykułów rolnych. Wprawdzie nie można bezpośrednio planować gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, jednak metody pośredniego planowania, oddziaływania na rozwój tej gospodarki mogą być mniej lub bardziej trafne, w szczególności zaś realizacja tych metod mniej lub bardziej zgodna z założeniem.

Na przykładzie skupu zboża wiosną 1951 roku, przebiegu kontraktacji trzody chlewnej w tym samym okresie oraz na szeregu innych przykładów można wykazać, że wypaczenia założeń polityki gospodarczej partii i rządu nie były zjawiskiem wyłącznie sporadycznym, co musiało z kolei znaleźć pewne odbicie w wahaniach produkcyjnych chłopa.

Trzeba również podkreślić, że stopień oddziaływania bodźców ekonomicznych wynikających ze słusznej polityki partii i rządu, stopień wpływu państwowej służby rolnej oraz prasy i propagandy na tendencje produkcyjne i poziom produkcji w gospodarstwach drobnotowarowych zależne są w poważnym, jeśli nie decydującym stopniu, od poziomu świadomości politycznej chłopów pracujących, od ich stosunku do sojuszu robotniczo-chłopskiego, od ich przekonania nie tylko o sprawiedliwości społecznej i zasadniczej poprawie warunków bytowych, które przynosi im demokracja ludowa, ale także o niezłomnej potędze, niezwyciężonej sile i trwałości państwa ludowego, a więc zależne są od poziomu masowo-politycznej i organizacyjnej działalności Partii, ZSL, ZMP, Zw. Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji masowych. Od tego zależny jest również szybszy lub powolniejszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, tej formy socjalistycznego gospodarowania, która jedynie może zapewnić planowy i szybki rozwój produkcji rolnej.

Trudności związane ze zbyt wolnym tempem wzrostu produkcji rolnej zostały **pogłębione** przez posuchę 1951 r. stanowiącą jednak w naszych warunkach zjawisko przejściowe i przypadkowe.

Istotnym zagadnieniem jest nadal szybszy od przyrostu chłopskiej produkcji towarowej wzrost **zapotrzebowania** na produkty i surowce rolne

Wyjście z trudności prowadzi tylko przez rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz wzmożenie produkcji gospodarstw drobnotowarowych, przez bardziej skuteczne ograniczenie spekulacyjnych tendencji kułaków i elementów ulegających ich wpływom, bardziej skuteczne formy spójni produkcyjnej i handlowej ze wsią oraz przez przestrzeganie zasady należytego udziału wsi w pokrywaniu wydatków budżetu państwa.

Sam tylko wzrost produkcji rolnej nie zabezpiecza jeszcze **towarowego** zaopatrzenia miast; towarowość gospodarstwa chłopskiego zależy jeszcze od rozmiarów spożycia ludności wiejskiej, od bodźców, które mogą wpłynąć na większą towarowość, np. potrzeby zakupów towarów przemysłowych, potrzeby inwestycyjne, opłata podatków itp.

Polityka gospodarcza państwa może wpłynąć na wzrost towarowości, o ile skutecznie zapobiegnie się takim zjawiskom jak łatwe zdobywanie gotówki przez wieś w drodze spekulacyjnego śrubowania cen w okresach sezonowego napięcia na rynku.

Jeśli bowiem towary przemysłowe są do nabycia po tych samych cenach, a poważna część towarów rolnych sprzedawana jest po wyśrubowanych cenach, to rzecz jasna, że następuje osłabienie **bodźców** wpływających na towarowość, tym samym osłabienie bodźców wpływających na wzrost produkcji rolnej. Po cóż produkować więcej, jeśli osiąga się **większe dochody** przy **tej samej** produkcji i **takim samym** spożyciu!

Rozwiązanie wymienionych zagadnień nie jest sprawą łatwą ani możliwą w drodze doraźnych tylko zabiegów. Na podstawie analizy tych zjawisk można jednak opracować całokształt polityki gospodarczej, której założeniem jest umocnienie spójni ekonomicznej łączącej miasto i wieś i ograniczenie możliwości spekulacji.

Pokonanie wewnętrznej sprzeczności naszego rozwoju, osiągnięcie wyższego poziomu produkcji rolnej było jednym z podstawowych celów Planu 6-letniego. Wyciągając wnioski ze stanu obecnego, na który wpłynęła również nieprzewidziana posucha roku 1951, musimy jednocześnie stwierdzić konieczność zwiększenia produkcji tych gałęzi przemysłu, które obsługuje rolnictwo, **powyżej zadań Planu 6-letniego, konieczność jeszcze szybszego tempa rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych i jeszcze bardziej troskliwej opieki nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.**

Na tempo rozwoju przemysłu i innych gałęzi gospodarki narodowej, na zmiany proporcji poszczególnych gałęzi przemysłu, a więc na odchylenia od poziomu założonego w Planie 6-letnim, ma również poważny wpływ i druga sprzeczność, tym razem zewnętrzna, utrudniająca nasz pokojowy rozwój, utrudniająca osiągnięcie zadań poprawy stopy życiowej mas pracujących. Jest to sprzeczność między walczącym o pokój obozem demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele a obozem imperializmu.

Od czasu uchwalenia Planu 6-letniego zaszły zmiany w sytuacji międzynarodowej, wzrosła agresywność imperialistów w Azji i Europie, zapa-

dły decyzje obozu podżegaczy wojennych o ponownym uzbrojeniu Niemiec, wszczęta została antypolska szowinistyczna heca w Trizonii, odrodzony hitleryzm znów głosi idee rewanżu i agresji przeciw Polsce. Partia i rząd wyciągnęły wnioski z tych zmian, rzecz jasna — również w stosunku do planowania gospodarki narodowej, przede wszystkim w dziedzinie walki o wzmożenie siły gospodarczej i obronnej państwa. Bowiem tylko niezwyciężona siła Związku Radzieckiego, Chin, państw demokracji ludowej w Europie oraz rosnąca w szybkim tempie walka ujarzmionych narodów Azji, Europy, Afryki i Ameryki Południowej przeciwko jawnej lub zamaskowanej okupacji St. Zjednoczonych i ich imperialistycznych satelitów, o niepodległość, pokój i demokrację ludową — mogą i z pewnością zapobiegną groźbie nowej wojny światowej, o której marzą pogrobowcy Hitlera w Waszyngtonie.

W rzędzie zadań wzmożenia siły gospodarczej i obronnej państwa wynikających z oceny sytuacji międzynarodowej wymienić należy sprawę uniezależnienia się od rynków, na których rządzą amerykańscy imperialiści. Próby blokady ekonomicznej krajów obozu pokoju spotykają się wprawdzie z rosnącym oporem w Europie zachodniej, niemniej jednak jest naszym nie cierpiącym zwłoki zadaniem rozbudowa własnej bazy surowcowej w tych działach, w których zagrożony jest import, a uzyskanie dostatecznej ilości danego towaru w obrocie z innymi krajami obozu pokoju jest niemożliwe wobec ich własnego niedoboru lub braku nadwyżek eksportowych.

Nie rezygnując z walki z próbami blokady ekonomicznej, walki, której skuteczność zapewnia między innymi taki potężny taran muru dyskryminacji, jakim jest eksport naszego węgla, rozbudowujemy produkcję metali nieżelaznych w kraju, zmniejszamy coraz skuteczniej zużycie miedzi, aluminium i innych metali, wzmagamy oszczędność surowców włókienniczych, staramy się przyspieszyć tempo inwestycji, od których zależy szybsze, prawie całkowite uniezależnienie się od rynków opanowanych przez amerykańskie monopole.

W tych warunkach musiały nastąpić i nastąpiły odpowiednie przegrupowania w planie budownictwa i w planach produkcji — nie można jednak z tego wysnuwać żadnych wniosków o jakoby niedostatecznym lub niedokładnym opracowaniu Planu 6-letniego.

„Może ktoś powiedzieć, że KC, zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu pięcioletniego, narusza zasadę planowania, podważa autorytet organów planujących. Tak jednak mówić mogą tylko beznadziejni biurokraci. Dla nas, bolszewików, plan pięcioletni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym. Dla nas plan pięcioletni, podobnie jak wszelki plan, jest jedynie planem uchwalonym w charakterze pierwszego przybliżenia, planem, który należy precyzować, zmieniać i udoskonalać na podstawie doświadczenia terenowego, na podstawie doświadczenia realizacji planu.

Żaden pięcioletni plan nie może przewidzieć wszystkich tych możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju, a które ujawniają się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, w zakładzie, w kołchozie, w sowchozie, w okręgu itd. Jedynie biurokraci mogą uważać, że praca nad planem kończy się na ułożeniu planu. Ułożenie planu jest jedynie początkiem planowania. Prawdziwe kierownictwo planowe roz-

wija się dopiero po ułożeniu planu, po sprawdzeniu jego działania w terenie, w toku urzeczywistniania, poprawiania i precyzowania planu" (Stalin).

Z oceny zarówno sytuacji międzynarodowej jak i wewnętrznej wynikają zadania, które znalazły już częściowe odbicie w planie na 1952 r. i znajdą jeszcze pełniejsze odbicie w planach lat następnych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do już poruszonych problemów przyspieszenia rozwoju bazy surowcowej przemysłu, jak i do problemu przyspieszenia produkcji nowoczesnych maszyn rolniczych. Postawienie i realizacja nowych zadań powinny zapewnić szybszy rozwój socjalistycznej gospodarki w rolnictwie, zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, osiągnięcie gęstej sieci baz remontowych maszyn i sprzętu rolniczego, głębsze, jaśniejsze, bardziej wszechstronne powiązanie gospodarki rolnej z gospodarką przemysłową, wsi z miastem, rolnictwa drobnotowarowego z socjalistycznym przemysłem.

Niezależnie od wymienionych podstawowych elementów należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne nierównomierności rozwoju, które nie wypływają wprawdzie ze sprzeczności antagonistycznych, tj. nie do usunięcia bez głębokich, zasadniczych zmian stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, ale mogą jednak utrudnić szybki rozwój przemysłu maszynowego i przetwórczego w ogóle. Chodzi tu o nierównomierności, polegające na nienadążaniu produkcji niektórych surowców podstawowych i paliw za potrzebami burzliwie rozwijającego się przemysłu maszynowego, budownictwa itp.

Bez podciągania zaplecza surowcowego do poziomu potrzeb frontu produkcyjnego pierwszej linii, jakim są przemysł maszynowy i budownictwo, nie można utrzymać tempa uprzemysłowienia. Dlatego tak wielkie znaczenie ma walka o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych i realizacja inwestycji w przemyśle hutniczym, węglowym, koksochemicznym, cementowym.

Dlatego tak zasadnicze znaczenie posiada walka, której intensywność musi przybrać w 1952 r. charakter prawdziwej narodowej mobilizacji o zmniejszenie zużycia deficytowych surowców i paliwa oraz o szerokie stosowanie materiałów zastępczych. Doświadczenie uczy, że są to zadania w pełni realne, że ogromne są rezerwy w tej dziedzinie i niezwykle wdzięczne pole do popisu dla naszych instytutów naukowych, dla zarządów przedsiębiorstw, dla racjonalizatorów i wynalazców, wreszcie dla wszystkich, którym na sercu leży siła naszego państwa i szybki rozwój naszego przemysłu i budownictwa.

W toku wykonywania planu 1951 roku po raz pierwszy z dużą ostrością wystąpił problem nierównomierności innego rodzaju, którą należy pokonywać z niezwykłą energią i stanowczością. Po raz pierwszy była mowa w Ministerstwie PGR, w przemyśle materiałów budowlanych, w ośrodkach wielkiego budownictwa, a przede wszystkim na Śląsku **o braku pełnego pokrycia bilansu siły roboczej.** Okazało się, że dotychczasowe formy werbunku siły roboczej zaczynają zawodzić, że beztroska na odcinku walki o stabilizację załóg zaczyna poważnie zagrażać wykonaniu planów, że również na wsi, po raz pierwszy w dziejach naszego kraju, wystąpił w części województw pewien brak sił roboczych, a w pozostałych — sezonowe trudności w szybkim sprzęcie zboża i szybkim wykonaniu robót jesien-

nych. Po raz pierwszy nie wykonano planu zatrudnienia w niektórych przemysłach. Wpłynęło to wprawdzie dodatnio na wiele zakładów: nauczyło dyrektorów wielu przedsiębiorstw, że można wykonywać planowe zadania przy mniejszej ilości zatrudnionych, jednakże tu i ówdzie wystąpiły już rzeczywiste i dotkliwe niedobory. W roku 1952 problem bilansu zatrudnienia stanowić będzie czwartą podstawową trudność w walce o wykonanie i przekroczenie planu.

W roku 1952, nie mówiąc już o latach następnych, trudności bieżącego roku mogą wystąpić ze wzmożoną siłą, o ile nie podejmiemy zasadniczych środków w dziedzinie planowania zatrudnienia jak również na odcinku walki o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o ile nie będziemy bezwzględnie usuwać wszelkich przerostów w zatrudnieniu, które jeszcze wczoraj były tylko sprawą marnotrawstwa finansowego, a dziś stają się sprawą szkodnictwa w produkcji, o ile nie będziemy z całą konsekwencją realizować zadań szkolenia bez odrywania od produkcji, opieki nad młodzieżą pracującą i kobietami pracującymi. Piątym elementem, który nosi w sobie również zagrożenie równomiernego rozwoju, jest zagadnienie **socjalistycznej akumulacji związanej ściśle ze wzrostem wydajności pracy i obniżeniem kosztów własnych** oraz zagadnienie redukcji wszelkich zbędnych wydatków, wynikających z marnotrawnej gospodarki finansowej.

Zadania roku 1952 są w tej dziedzinie bardzo napięte. Dyscyplina finansowa musi się stać niewzruszalnym prawem, walka o obniżenie kosztów i wzrost dochodów budżetu, wzrost rentowności w ogóle — sprawą szerokich rzesz pracujących, sprawą zasadniczą, od której również w poważnym stopniu zależą zarówno równowaga rynkowa, jak i poprawa stopy życiowej mas pracujących.

II. WYKONANIE PLANU 1951 R.

Przejdziemy z kolei do zagadnień związanych bezpośrednio z realizacją planu na rok 1951. Jak wiadomo, w roku 1951 mieliśmy duże trudności w realizacji planu przemysłowego, szczególnie w III kwartale.

Po raz pierwszy tak ostro stanęło niebezpieczeństwo zagrożenia wykonania planu produkcji z powodu niedostosowania się kierownictw zakładów pracy, niektórych organizacji partyjnych w zakładach pracy oraz organizacji zawodowych do nowych i trudnych warunków, szczególnie w miesiącach letnich. Już w toku realizacji planu postawiono przed załogami wielu zakładów pracy i wielu przedsiębiorstw budowlanych nowe poważne zadania, wymagające niezwykłej energii i sprawności oraz zastosowania najnowszych zdobyczy techniki i elementów organizacji produkcji.

Trzeba stwierdzić, że zadania te zostały wykonane w zasadzie zgodnie z założeniami, co potwierdziło opinię o poziomie świadomości, o zdolnościach zawodowych i organizacyjnych polskich robotników, techników i inżynierów.

Plan produkcji przemysłowej na 1951 r. został wykonany w 100,8%. Oznacza to wzrost produkcji w stosunku do roku 1950 o 24,4%, a więc utrzymanie w pełni tempa rozwoju produkcji przemysłowej. W wyniku

takiego wykonania i przekroczenia zadań planu produkcja przemysłu wielkiego i średniego osiągnęła wskaźnik około 270% w porównaniu z rokiem 1938 i około 367% w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Zadania Planu 6-letniego zostały przekroczone o 13%. Tak w skrócie wyglądają globalne osiągnięcia socjalistycznego przemysłu w 1951 r. Osiągnięcia tym ważniejsze, że uzyskane w warunkach trudnych, w warunkach nieprzygotowania wielu zakładów, wielu kierownictw, wielu organizacji partyjnych i wielu oddziałów klasy robotniczej do nowych i trudnych warunków walki o plan. Ministerstwo Górnictwa osiągnęło w stosunku do planu 102%, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego — 100%, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — 105%, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — 102%, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — 112,3%, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wykonało plan w 100%.

Natomiast na obniżenie ogólnego wskaźnika przekroczenia planu wpłynęło przede wszystkim niewykonanie planu przemysłu podległego Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, o czym z kolei zadecydował spadek skupu żywca.

Bardziej surowo niż w latach poprzednich musimy zająć się oceną wykonania planu nie tylko w ujęciu wartościowym, ale przede wszystkim w ujęciu **asortymentowym.**

Wiemy, z jakim trudem wykonał swój plan przemysł węglowy. Wiemy również, z jakim ogromnym wysiłkiem walczyli hutnicy o to, aby produkcja stali, surówki i wyrobów walcowanych osiągnęła 100% planu. Mimo pełnej mobilizacji celem nadrobienia poważnych strat hutnictwa polskiego z lata 1951 roku nie udało się osiągnąć 100%. W surówce wykonano plan w 97,5%, w stali surowej — 99%, w wyrobach walcowanych — 99%. W przemyśle motoryzacyjnym obok osiągnięcia takich wyników, jak produkcja 2.500 samochodów „Star", uruchomienie montażu samochodów „Warszawa" i „Lublin", nie wykonano planu produkcji traktorów, osiągając zaledwie 75%. Fakt ten jest jaskrawym przykładem zaniedbań w walce o pełne asortymentowe wykonywanie planów, szczególnie w świetle znaczenia produkcji ciągników dla mechanizacji produkcji rolnej. Fakt ten świadczy również wymownie o nieumiejętności szybkiego i energicznego działania celem usuwania wyrw i wyłomów na ważnych odcinkach frontu gospodarczego. Sprawa „Ursusa", sprawa walki o pełne wykonanie planu przez wszystkie zakłady produkcyjne musi się stać sprawą głośną i zasadniczą. Nie stać nas na tolerowanie wielomiesięcznych opóźnień w wykonywaniu zadań ustalonych przez partię i rząd.

Mieliśmy poważny niedobór w produkcji kwasu siarkowego. Produkcja ta również mogła być wyższa, gdyby zostały wykonane zalecenia specjalistów radzieckich, którzy wskazali na możliwość znacznie lepszego wykorzystania istniejących urządzeń drogą ich rekonstrukcji. Ale wysiłki nie zostały podjęte na czas.

Tolerowano zbyt długo opóźnienia w wykonaniu planu. W rezultacie mimo poważnego wzrostu produkcji w IV kwartale 1951 r. wykonano plan zaledwie w 74,5%. Niedobór kwasu siarkowego wpłynął z kolei na niewykonanie planu produkcji nawozów fosforowych. Obok sprawy traktorów sprawa kwasu siarkowego świadczy o niedopuszczalnej na przy-

szłość słabości w walce o natychmiastowe usuwanie opóźnień w asortymentowym wykonaniu planu. W przyszłości też przy ocenie wyników danego przemysłu sprawa walki o terminowe usuwanie trudności przez mobilizację rozporządzalnych środków i rezerw, przez działalność masowo-polityczną i organizację pomocy techniczno - organizacyjnej zająć musi szczególne miejsce, jako sprawdzian bojowości i sprawności resortu, centralnego zarządu i zarządu przedsiębiorstwa.

Nie zawsze należy winić przedsiębiorstwo produkcyjne za niewykonanie planu. Odnosi się to do przemysłów, którym surowców dostarcza rolnictwo. Nie został wykonany plan produkcji cukru (79%); wiadomo jednak, jak poważnie posucha zaszkodziła plantacjom buraka. Nie wykonał planu przemysł mięsny (77%); wiadomo jednak, że stało się to na skutek spadku skupu trzody chlewnej oraz zmniejszenia podaży żywca wołowego.

Należy również zwrócić uwagę na niedobory w przemyśle roszarniczym, na niewykonanie planów produkcji lniarskiej, spowodowane przez kolejne lata nieurodzaju lnu: 1950 i 1951. Jednakże nie jest to tylko wynik przymrozków i posuchy, ale również problem niedostatecznych wysiłków naszego rolnictwa w walce o jakość nasion lniarskich. Nasiona lnu ulegają wyrodzeniu, nie ma w praktyce nasion selekcyjnych, mimo istnienia stacji doświadczalnej przemysłu lniarsko-konopianego oraz wielu innych instytutów, których obowiązkiem jest produkcja nasion tego typu.

Tak więc obok ogólnych i wielkich osiągnięć w zakresie rozwoju przemysłu, obok wykonania i przekroczenia planu wystąpiły poważne trudności i niedobory w niektórych ważnych działach produkcji przemysłowej. Płynie stąd niezmiernie poważna lekcja dla walki o plan 1952 roku. Od początku roku musi być prowadzona walka o codzienne wykonywanie planu we wszystkich asortymentach, wszędzie, gdzie ujawniają się trudności, gdzie plan nie jest wykonywany, należy od razu ześrodkować wysiłki i nie czekając upływu tygodni i miesięcy, tak jak to było w roku 1951 w przemyśle chemicznym, motoryzacyjnym lub w hutnictwie, uporczywie dobijać się poprawy, uporczywie, codziennie kontrolować przebieg walki o rytmiczne, równomierne wykonanie zadań produkcyjnych.

Rozwojowi przemysłu towarzyszył w 1951 roku burzliwy rozwój techniki. Uruchomiono produkcję wielu złożonych, ciężkich maszyn i urządzeń, produkcję kombajnów węglowych, ładowarek „Kaczy Dziób", wrębiarek na podwoziu gąsienicowym, tokarek zataczarek TSF-50, karuzelówek IKCE-2500 oraz kilku innych typów ciężkich i specjalnych obrabiarek polskiej konstrukcji. Wyprodukowano maszynę papierniczą PNS-40t, nowego typu wagony, okręty, maszyny rolnicze.

Maszyny i urządzenia polskiej konstrukcji i produkcji stanęły w Gorzowie, w Wizowie, w wielu innych dużych, nowych zakładach. Wielki piec „B" w Hucie Kościuszko, piece martenowskie w Hucie Częstochowa i cały szereg innych nowych urządzeń przemysłu ciężkiego i obiektów hutniczych wyposażono w urządzenia naszej produkcji. Po raz pierwszy tak jasno i wyraźnie ukazały się możliwości naszego przemysłu w dziedzinie szybkiego, bardzo szybkiego opanowania nowych gałęzi produkcji i nowej technologii. Dzięki pomocy technicznej i dostawom z ZSRR zakłady wielu przemysłów otrzymały wyposażenie najbardziej nowoczesne, najbardziej wydajne — i to zarówno w przemyśle ciężkim jak lekkim, zarówno automatykę dla pieca „B" jak i piękne wyposażenie przędzalni piotrkowskiej.

Trudno wyliczać wszystkie dziedziny produkcji przemysłowej i budownictwa, w których znalazły zastosowanie przodujące w świecie maszyny i urządzenia konstrukcji radzieckiej.

Przekazywanie nam technicznego doświadczenia ZSRR stało się źródłem nieustannego postępu, nieustannego wzrostu wydajności pracy, zmniejszenia zużycia materiałów, wzrostu kultury technicznej.

Pod tym względem rok 1951 był rokiem przełomowym, chociaż i w tej dziedzinie zaznaczyły się poważne, często groźne przejawy nierównomierności i braku dyscypliny w realizacji programu rozwoju techniki. Obok faktów niezwykle szybkiego opanowania nowej dokumentacji, budowy nowych prototypów, szybkiego przechodzenia od prototypów do masowej produkcji, mieliśmy także liczne przypadki opóźnień w uruchomieniu produkcji nowoczesnych maszyn i urządzeń, opóźnień w wykonaniu prototypów. Te opóźnienia świadczą o tym, że szwankuje jeszcze poważnie przygotowanie nowej produkcji, że nie ma dostatecznego współdziałania biur konstrukcyjnych z zakładami pracy, że zbyt szczupła jest baza produkcyjna narzędzi i przyrządów oraz że kierownicy naszych zakładów nie posiedli jeszcze tej umiejętności, która cechuje radzieckich dyrektorów i głównych inżynierów przedsiębiorstw, a mianowicie umiejętności szybkiego i wnikliwego opracowania projektów wprowadzenia nowej techniki, nowych konstrukcji, nowej technologii.

W niedostatecznym stopniu wprowadzano **mechanizację** procesów produkcyjnych. Mechanizacja jest tym czynnikiem, który decyduje o pokonaniu trudności w bilansie sił roboczych. Tylko w drodze mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich można pokonać trudności w przemyśle hutniczym, w przemyśle węglowym, w przemyśle materiałów budowlanych, w kamieniołomach. To samo się odnosi do budownictwa, do rolnictwa, do kolejnictwa i szeregu innych działów gospodarki narodowej.

Czy zagadnienie mechanizacji zostało postawione u nas zgodnie z jego znaczeniem? Czy uświadomili sobie kierownicy fabryk, czy uświadomili sobie aktywiści związkowi i wszyscy ci, którzy mają do czynienia z działalnością gospodarczą, że to jest jeden z głównych problemów walki o pełną realizację planów? Nie. To jeszcze w Polsce nie nastąpiło. Jesteśmy dopiero na początku bitwy o mechanizację. Mamy już jednak pewne osiągnięcia na tym odcinku, a więc postęp w mechanizacji urabiania węgla, zainstalowanie maszyn rozlewniczych w hucie „Pokój", zmechanizowanie zasypu w hucie „Bobrek", mechaniczne smołowanie rur w hucie „Batory", mechanizację suszarń w zakładzie „Boruta", małą mechanizację transportu w przemyśle włókien sztucznych, zastosowanie kopaczki do ładunku kamienia wapiennego w przemyśle sodowym, mechanizację procesów wulkanizacji w przemyśle gumowym i wiele innych przykładów zarówno możliwości jak i korzyści dużej i małej mechanizacji pracy.

Zadaniem każdego zarządu przemysłu, transportu, przedsiębiorstwa handlowego jest opracowanie krótko- i długofalowego planu w tej dziedzinie oraz poszukiwanie dróg i sposobów realizacji tych zadań systemem gospodarczym, bez kosztownych (w miarę możliwości) inwestycji i bez długoterminowych zamówień w innych zakładach produkcyjnych.

Poważne postępy osiągnięto w 1951 roku w walce o opanowanie nowych procesów technologicznych. W przemyśle chemicznym uruchomio-

no produkcję winiduru, nowych rodzajów żywic syntetycznych, półkoksu, karborundu, dużej ilości nowych leków, produkcję penicyliny krystalicznej, produkcję na skalę techniczną włókna syntetycznego „Polan" oraz szeregu innych cennych wyrobów. Rozpoczęto produkcję kwasu siarkowego na bazie anhydrytu, usprawniono proces produkcji związków azotowych, wprowadzono nowy sposób wulkanizacji wyrobów gumowych, zintensyfikowano procesy produkcji kwasu siarkowego itd.

W przemyśle materiałów budowlanych uruchomiono produkcję szkła pianowego, cementu szybkosprawnego, płyt dachowych pianobetonowych.

W przemyśle metalowym wprowadzono system hartowania prądami wysokiej częstotliwości w zakładach 1 Maja, szereg gniazd i linii obróbczych, opanowano produkcję żeliwa wysokokrzemowego, uruchomiono taśmę montażową przy produkcji samochodów polskiej konstrukcji „Star 20", produkcję taśmową wagonów towarowych 75· W, montaż potokowy siewników nawozowych i innych maszyn rolniczych.

Obok wyraźnego postępu w stosowaniu nowej techniki stwierdzić jednak należy niedostateczną walkę o upowszechnienie nowych metod produkcji i organizacji pracy, brak systematycznej działalności w tej dziedzinie ministerstw, zarządów związków zawodowych, dyrekcji przedsiębiorstw, organizacji partyjnych i rad zakładowych.



Kilka słów o wykonaniu planu w **rolnictwie.**

Była już mowa o trudnościach i niepowodzeniach w tej dziedzinie, spowodowanych przez posuchę i nie tylko przez posuchę, ale również przez szereg błędów i niedociągnięć, przez niedostateczną mobilizację wysiłków na tym polu.

Warto jednak zatrzymać się nad wykonaniem planu przez państwowe gospodarstwa rolne. Produkcja globalna PGR była wyższa o 26.1% w porównaniu z rokiem 1950 i wyższa o 4,6% od przewidzianej w Planie Sześcioletnim.

Plony pszenicy były wyższe o 31% od przeciętnych plonów w całym rolnictwie, żyta o około 15%, jęczmienia o około 17%, owsa o około 13%.

Plony zbóż były również w odróżnieniu od stanu rzeczy w gospodarstwach indywidualnych wyższe od plonów w roku 1950, który był dobrym rokiem rolniczym.

Gorzej natomiast przedstawia się poziom produkcji buraków cukrowych i ziemniaków.

Plony buraka były w związku z brakiem należytej pielęgnacji niższe od plonów w gospodarstwach indywidualnych. Plony ziemniaka wprawdzie niższe o 26% od planowanych, ale jednak mimo suszy wyższe o 3.8% od osiągniętych w 1950 r. Pogłowie bydła wzrosło o 22%, trzody chlewnej o 15,4%, owiec o 50,5%. Nie wykonano jednak w pełni planowych zadań, mimo znacznej poprawy hodowli.

PGR mogły osiągnąć lepsze wyniki, gdyby wykonały w pełni orki zimowe 1950 r., należycie wykorzystały obornik, lepiej przygotowały rolę

do siewu, a w szczególności — gdyby pokonały trudności na odcinku robocizny niezbędnej dla pielęgnacji upraw pracochłonnych, jak burak i ziemniaki. Sprawa sił roboczych nie została należycie rozwiązana i skutki niedociągnięć, zarówno na tym odcinku jak i na odcinku właściwego wykorzystania siły roboczej, walki o podniesienie poziomu świadomości i kwalifikacji zawodowych robotników rolnych, dały się poważnie odczuć w wielu państwowych gospodarstwach rolnych.

Rok 1951 był rokiem przełomowym w PGR-ach: wzrosła wiara we własne siły, utrwaliło się przekonanie, że można i należy stawiać PGR-om zadania wyższe od założonych w Planie 6-letnim, że PGR-y stanowić będą poważną i rosnącą w udziale pozycję planowej gospodarki w rolnictwie.

Duże, choć wyraźnie jeszcze niedostateczne, zmiany w stosunku do możliwości, zaszły na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Zorganizowano 855 nowych spółdzielni produkcyjnych, których łączna ilość wyniosła 3054 ośrodki, tj. 139% stanu 1950 r. Ilość gospodarstw zrzeszonych w gospodarce zespołowej wyniosła 71805. Dzięki temu rozwojowi powierzchnia zbiorów sektora socjalistycznego, obejmującego państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne, przekroczyła 15% ogólnej powierzchni zbiorów rolnictwa.

Ilość POM-ów wzrosła do 260 ośrodków; przeciętny stan traktorów osiągnął 7164 jednostek przeliczeniowych. Praca traktorów w przeliczeniu na orkę średnią wyniosła 1 937 400 ha. Spółdzielnie produkcyjne dzięki pomocy POM-ów oraz w wyniku szeregu zabiegów agrotechnicznych, których stosowanie stało się możliwe dzięki zespoleniu gospodarki, osiągnęły wydajność przeciętnie wyższą od gospodarstw indywidualnych.

Większość spółdzielni może się poszczycić zarówno poprawą gospodarki jak i poprawą dochodów. Nie brak jednak przykładów złej pracy wynikającej z niedostatecznej często opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi, niedocenienia poważnej roli, jaką one już spełniają, nie tylko w sensie oddziaływania na dalszy rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie, ale również w sensie planowej gospodarki, w sensie rosnącego udziału spółdzielczości produkcyjnej w produkcji rolnej: roślinnej i zwierzęcej.

* * *

Przechodzimy do trzeciej podstawowej dziedziny produkcji — do budownictwa.

Plan produkcji państwowych przedsiębiorstw **budowlano-montażowych** przekroczony został o 11%. Wartość produkcji budowlano - montażowej wzrosła o 53% w porównaniu z rokiem 1950, w tym produkcja państwowych przedsiębiorstw budowlanych wzrosła o 57%. Był to wzrost nie tylko ilościowy, ale i jakościowy. Zbudowano dziesiątki poważnych zakładów przemysłowych, zmontowano dużą ilość skomplikowanych urządzeń hutniczych, energetycznych, cementowni itd. Nastąpił poważny postęp na odcinku budownictwa szybkościowego: w niektórych wypadkach realizowano budowę hal w zadziwiająco krótkich terminach. Rok 1951 przyniósł również poważny postęp techniki budowlanej, postęp w organizacji budowy, początek systemu dyspeczerskiego na budowach, szybszą mechanizację robót pracochłonnych.

Nie będę wymieniał obiektów, ani podawał ich ilości; fakty te są szeroko spopularyzowane przez prasę. Należy sobie tylko zdać sprawę z tego, ile było jeszcze w tym ogromnym wysiłku improwizacji, jak trudno było tak znacznie rozszerzać zakres robót, jak trudno było powiększyć zatrudnienie o 35% w ciągu jednego roku, ile błędów i braków, niedociągnięć i marnotrawstwa towarzyszyło jeszcze temu burzliwemu rozwojowi. Dlatego obok wielkich, poważnych osiągnięć, które rzeczywiście zmieniły już w pewnym stopniu geografię naszego kraju, wystąpiły fakty niewykorzystania sprzętu budowlanego, marnotrawstwa cementu, cegły i szeregu innych materiałów budowlanych. A jeszcze ostrzej ujawniły się braki w postaci nierównomierności postępu prac biur projektowych w stosunku do wykonawstwa budowlanego.

Dokumentacja techniczna nie nadąża za tempem produkcji budowlano-montażowej. W tym wyścigu mamy cały szereg poważnych niedociągnięć, które ujawniły się w takich faktach, jak budowa poważnych obiektów bez zatwierdzonego projektu wstępnego, jak rozpoczynanie robót bez dostatecznej dokumentacji technicznej, jak nie zawsze zadowalający poziom opracowań projektowych i dokumentacji. Szczególnie niedostateczna jest działalność biur projektowych w walce o oszczędność nakładów finansowych i materiałów budowlanych.

Od projektanta zależy czy stosuje się mniej lub bardziej oszczędne elementy budowlane, mniej lub więcej cementu, żelaza, innych materiałów. Wiele wad i usterek ujawnia kontrola założeń, na których oparto opracowanie projektów. Nie ma jeszcze dostatecznej energii i uporu w badaniu każdego proponowanego rozwiązania lokalizacyjnego, konstrukcyjnego, technologicznego, od strony maksymalnej oszczędności i najlepszego wykorzystania powierzchni produkcyjnej, użytkowej oraz najlepszego rozwiązania architektonicznego. Zbyt mało jest ciągle krytycznych ocen budów już wykonanych, zbyt mało samokrytycznego podejścia biur projektowych i inwestorów do tak poważnych, zasadniczej natury spraw, jak ocena zrealizowanych prac, które stanowią nie tylko osiągnięcie na dziś, ale winny również stanowić osiągnięcie na jutro.

W dziedzinie techniki był to rok burzliwego postępu w budownictwie. Szerzej niż dotąd wykorzystano pomoc techniczną i doświadczenia Związku Radzieckiego. Rozwinęła się również działalność naukowo-techniczna i racjonalizatorska. Zaprojektowano i wykonano ruchome stacje transformatorowe, co umożliwiło pracę koparkami elektrycznymi. Zastosowano kombajn budowlany w fabryce w Piotrkowie i na innych budowach, zastosowano elementy stalo-ceramiczne oraz szereg innych rozwiązań, przynoszących duże oszczędności stali i materiałów budowlanych, a stanowiące zasługę naszych naukowców i techników. Wprowadzono szereg materiałów budowlanych, w tym pianobetony, szerzej już stosowano betony strunowe, płyty spilśnione, cement szybkosprawny itd., itp.

Osiągnięcia roku 1951 wykazały, że istnieje w naszym budownictwie cała plejada utalentowanych ludzi, zdolnych organizatorów, śmiałych projektantów i wykonawców, którzy przy odpowiednim kierownictwie, odpowiedniej współpracy nauki z praktyką, mogą podjąć się wykonania

zadań na rok 1952, które brzmią: **zbudować i zmontować więcej aniżeli założono w Planie 6-letnim, przy nakładach niższych aniżeli przewidziane w Planie 6-letnim.**

* *
*

Po tym dosyć pobieżnym naświetleniu wykonania planu 1951 r. w trzech podstawowych dziedzinach, tj. w przemyśle, rolnictwie i budownictwie, przechodzimy do oceny wskaźników ekonomicznych, które towarzyszyły realizacji tego planu.

W zakresie wzrostu wydajności pracy osiągnięto poważne wyniki. Plan wydajności pracy został wykonany lub przekroczony we wszystkich podstawowych resortach przemysłowych. Wydajność pracy w przemyśle wielkim i średnim wzrosła o ok. 14%. W państwowych przedsiębiorstwach budowlanych wydajność pracy wzrosła o 16%. Na kolejach normalnotorowych wydajność wzrosła o 11%, w PGR-ach — o 13%.

Wydajność pracy wzrosła w tak znacznym stopniu przede wszystkim dzięki poważnym zmianom w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Rozwojowi techniki bowiem towarzyszył związany z nim, w warunkach społecznej własności środków produkcji, rozwój nowych, stachanowskich form tego ruchu.

Weszliśmy w nowy okres. Przechodzimy od udoskonalania istniejących metod pracy do rewolucyjnych zmian tych metod, zastępując stare, przestarzałe już sposoby pracy — nowymi, bardziej wydajnymi. Szybkościowe wytopy, szybkościowe skrawanie, metody organizacji cyklicznej pracy w górnictwie węglowym, stosowanie systemu niż. Kowalowa w dziesiątkach zakładów w Polsce, rozwój walki o oszczędności materiałowe systemem Korabielnikowej, Kuzniecowa i in. — wszystkie te i szereg innych form współzawodnictwa, wzorowanych na odpowiednich formach ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim, zakorzeniły się mniej lub bardziej głęboko, znalazły podatny grunt i zaczynają kiełkować, rozwijać się i rozkwitać.

Dlatego można i należy mówić o tym, że w roku 1951 nastąpił **rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa pracy, o cechach ruchu stachanowskiego.**

Jest w tym często trochę zbyt pośpiesznych prób przenoszenia na gorąco wzorów bez odpowiedniego zbadania warunków. Ale są to młodzieńcze objawy, świadczące o niedostatecznym kierownictwie, o niedostatecznej jeszcze opiece nad ruchem współzawodnictwa pracy.

Ale sam fakt, że pewne najnowsze formy ruchu współzawodnictwa w Związku Radzieckim mogły się przyjąć i znaleźć prawo obywatelstwa w Polsce, najlepiej mówi o tym, jak szybko podnosi się poziom świadomości klasy robotniczej i poziom organizacyjny jej przodującego aktywu, jak wielkie są osiągnięcia partii i związków zawodowych w tej dziedzinie. W trudnych warunkach roku 1951, w okresie, w którym na tle niedostatecznej produkcji rolnej wystąpiły pewne braki zaopatrzeniowe, tym bardziej należy podkreślić i uwypuklić ten wzrost poziomu świadomości politycznej i hartu klasy robotniczej, który wyraził się w pięknych wynikach współzawodnictwa dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej i obecnie w tej ciekawej

i doniosłej formie współzawodnictwa, rozwijającej się pod hasłem równomiernego, rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych, począwszy już od 1 stycznia, oraz dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Następnym z kolei podstawowym wskaźnikiem ekonomicznym jest wykonanie planu akumulacji. Plan akumulacji z gospodarki socjalistycznej na rok 1951 został wykonany.

Natomiast nie zostały osiągnięte wskaźniki przyśpieszenia obiegu środków obrotowych. Oznacza to, że zapasy wzrosły nadmiernie w wielu zakładach pracy, że niedostateczna była walka o skrócenie cyklu produkcyjnego, że mimo poważnego postępu w tej dziedzinie akcja upłynnienia zbędnych remanentów nie była prowadzona dosyć konsekwentnie.

Wykonanie planu obniżenia kosztów własnych nie stało jeszcze na właściwym poziomie. Plan obniżenia kosztów własnych w przemyśle zakładał obniżenie kosztów o 5,7%, osiągnięto zaś 4,6%. W kolejnictwie plan przewidywał obniżenie kosztów o 10%, wykonano zaś około 8,9%.

Szczególnie ważny odcinek — obniżenie kosztów materiałowych — nie stanowił jeszcze w 1951 r. tematu powszechnej dyskusji i mobilizacji wysiłków zakładów pracy; nie dotarło dostatecznie do robotników i pracowników umysłowych przekonanie, że podstawową formą walki o obniżenie kosztów, o wzrost rentowności, o pokonanie trudności surowcowych i trudności na wielu innych odcinkach, jest systematyczne obniżanie zużycia materiałów na jednostkę wyrobu.

Dla pełniejszej ilustracji położenia i osiągnięć 1951 r. można wymienić jeszcze jeden ważny wskaźnik stanu finansowego naszej gospodarki, tj. wskaźnik obiegu pieniężnego. Emisja banknotów wykazuje w końcu 1951 r. zupełnie normalną wysokość, zgodną z założeniami planu i odpowiadającą masie wyprodukowanych i przedstawionych do realizacji towarów i usług, które stanowią jej pokrycie.

Na zakończenie tej części referatu można stwierdzić, że socjalistyczny sektor gospodarki narodowej wykonał w zasadzie z powodzeniem trudne zadania planu na rok 1951 oraz że w toku jego realizacji ujawniły się nowe, poważne rezerwy i możliwości dalszego szybszego rozwoju gospodarki narodowej.

III. PODSTAWOWE ZADANIA W WALCE O WYKONANIE PLANU NA ROK 1952

Wchodzimy w 3-ci rok Planu 6-letniego, rok wielkich i trudnych zmagań o wzrost siły naszej ojczyzny, o stworzenie trwałych fundamentów szczęśliwej przyszłości, o pełną mobilizację rezerw naszej gospodarki, o dalszy postęp materialny i kulturalny.

Tow. Bierut w orędziu noworocznym do narodu polskiego powiedział: „wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą ofiarnością oddawajmy Ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły".

W jakich dziedzinach ma nastąpić przełom w 1952 r., które działy planu należy uważać pod tym względem za najważniejsze? Czołowym zadaniem planu jest utrwalenie niezależności kraju i wzmocnienie jego obronności,

rozwój socjalistycznego systemu produkcji, dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, pokonywanie dysproporcji istniejących w gospodarce narodowej i niedopuszczenie przez planowe działanie możliwości powstania nowych dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej. Zadania te można wykonać jedynie drogą przyspieszenia rozwoju socjalistycznego przemysłu i jego podstawowej dźwigni — ciężkiego przemysłu. Rozwój produkcji środków wytwórczości, w pierwszym rzędzie rozwój przemysłu maszynowego stwarza fundament siły gospodarczej i obronnej Państwa Ludowego, zabezpiecza materialne i techniczne warunki dla rozwoju socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz umożliwia okazanie bardziej skutecznej pomocy produkcyjnej mało- i średniorolnym chłopom.

W orędziu noworocznym tow. Bierut stwierdza: „szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej". Wynika stąd, że drugim podstawowym ogniwem planu na 1952 r. jest obok dalszej, jeszcze bardziej wytężonej pracy nad osiągnięciem wyższego poziomu produkcji przemysłowej i techniki, **wszechstronny rozwój produkcji rolnej.** W tym również sensie rok 1952 winien być rokiem przełomowym. Po to jednak, by uruchomić ukryte rezerwy i możliwości podniesienia plonów i hodowli, po to, by zdobyć chłopów mało- i średniorolnych dla wielkiej bitwy o postęp w produkcji roślinnej i hodowlanej, po to, by przyśpieszyć rozwój spółdzielczości produkcyjnej i zapewnić wysokie wyniki spółdzielczej gospodarki, po to, by Państwowe Gospodarstwa Rolne stały się pod każdym względem przodującymi, wielkimi socjalistycznymi przedsiębiorstwami rolnymi, **musi nastąpić rzeczywista mobilizacja całego naszego aktywu rolnego,** wszystkich sił naszej partii, ZSL, ZSCh i ZMP oraz rad narodowych wszystkich szczebli.

Nie oznacza to, że tylko w dziedzinie rolnictwa ma nastąpić przełom w stylu i metodach naszej pracy, że tylko w rolnictwie ma stanąć do walki z trudnościami armia aktywistów głęboko znających zagadnienia swego terenu, głęboko z tym terenem związanych i w tym terenie toczących nieustanny, uporczywy bój o wzrost produkcji rolnej i postęp socjalizmu na wsi.

W tej jednak dziedzinie mamy do odrobienia poważne zaległości, ta dziedzina wymaga więc największej uwagi i pomocy.

Kolejnym ważnym ogniwem planu 1952 r. jest zagadnienie **bilansu zatrudnienia.** Z niezwykłą ostrością stanie przed poszczególnymi kierownikami dużych zakładów pracy, szczególnie w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych, w przemyśle maszynowym, Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd., sprawa werbunku pracowników, sprawa pokonania trudności piętrzących się w związku z ogromnym sezonowym napięciem robót budowlanych i rolnych. Dlatego musi nastąpić przełom w r. 1952 w walce o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o usuwanie wszelkich przerostów w zatrudnieniu, o organizację wielowarsztatową pracy tam, gdzie to jest możliwe, o szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg, o socjalistyczną dyscyplinę pracy i pełne wykorzystanie czasu pracy.

Poważne miejsce w pracy nad łagodzeniem trudności wynikających ze stosunkowo powolnego procesu przechodzenia rolnictwa na tory wysoko

wydajnej i wysoko towarowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie z niskiego w warunkach gospodarki drobnotowarowej tempa wzrostu produkcji rolnej zajmuje **problem rozwoju handlu uspołecznionego i uspołecznionego skupu.**

W tej dziedzinie również musi nastąpić przełom, polegający na znacznym usprawnieniu metod i techniki planowania handlu, na poprawie zaopatrzenia ludności miast i wsi, na ugruntowaniu planowych form skupu produktów rolnych i bardziej skutecznym zwalczaniu spekulacji.

Po to, by socjalistyczny handel mógł spełnić swe zadanie, należy mu stworzyć odpowiednie warunki przez wzrost produkcji towarów rynkowych.

Wielkie są pod tym względem zadania drobnego przemysłu i drobnych zakładów usługowych.

Również w kluczowym przemyśle dużo jest jeszcze możliwości rozszerzenia produkcji towarow konsumpcyjnych oraz poprawy jakości wyrobów przeznaczonych do obrotu handlowego.

Nienadążanie produkcji towarów rynkowych za wzrostem zapotrzebowania na szereg towarów stanowi często przyczynę pewnych zakłóceń w obrotach handlowych i żer dla wrogiej, dywersyjnej agitacji, która skrzętnie unika stwierdzenia faktu, że **wzrost zapotrzebowania** na towary wynika u nas ze wzrostu płac, zatrudnienia i poziomu życiowego, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, szczególnie w okresach kryzysów, a te stały się już tam chroniczne, **siła nabywcza maleje** dlatego, że stopa życiowa ludności spada, dlatego, że rośnie bezrobocie i nędza mas pracujących.

Zjawisko nienadążania produkcji danego artykułu za wciąż rosnącym zapotrzebowaniem będzie stale towarzyszyć naszemu rozwojowi i stanowić mocny bodziec dla stałego, systematycznego zwiększania masy towarów rynkowych, dla lepszego dostosowania gatunku i rodzaju tych towarów do potrzeb konsumenta, dla stałej poprawy jakości i wzbogacenia wyboru asortymentowego.

* * *

Projekt planu na 1952 r. zawiera w konkretnych, ujętych w liczbowe wskaźniki, zadaniach bogaty program działalności w zakresie poruszonych wyżej zagadnień życia gospodarczego, oparty o głębszą i dojrzalszą analizę stanu wszystkich bez wyjątku działów gospodarki narodowej. W dokumencie tym, który wierniej i pełniej niż w latach poprzednich wyraża linię przewodnią polityki Partii i Rządu Ludowego, zawarte są również najbardziej ogólne, syntetyczne wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej na r. 1952.

Wskaźniki te zostały ustalone na podstawie pogłębionych i ulepszonych metod badania wzajemnych powiązań poszczególnych planów i działów planu w przekrojach: wartościowym i materialno-rzeczowym.

W tym celu opracowano cały szereg bilansów i na podstawie wyników tych bilansów ulegały zmianom i poprawkom poszczególne elementy planu.

Wzajemne, ostatecznie ustalone powiązania poszczególnych bilansów materiałowych umożliwiły z kolei zestawienie **bilansu gospodarki narodo-**

wej. Częścią składową tego bilansu jest bilans **dochodu narodowego.** W bilansie tym określone są w syntetycznym skrócie założone wyniki rozwoju całej gospodarki narodowej. Dochód narodowy ma być wyższy w 1952 r. o 17% od dochodu osiągniętego w 1951 r. i o 58% od dochodu narodowego osiągniętego w 1949 r. Wzrost dochodu narodowego oznacza wzrost spożycia i akumulacji, wzrost wydatków budżetu na cele socjalne i kulturalne, na ochronę zdrowia i rozwój oświaty, wzrost nakładów na budownictwo nowych zakładów pracy i nowych mieszkań, nowych linii kolejowych i nowych dróg, nowych szpitali i szkół, nowych miast i osiedli.

Udział sektora socjalistycznego w tworzeniu dochodu narodowego przewidziany jest na około 73%, udział socjalistycznego sektora w produkcji przemysłu i rzemiosła — 97,3%, udział socjalistycznego handlu w ogólnych obrotach handlu detalicznego — około 94,5%, udział sektora socjalistycznego w produkcji rolnej co najmniej około 16%.

W tych syntetycznych wskaźnikach rozwoju gospodarki narodowej wyraża się podstawowa tendencja planu socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej przebudowy rolnictwa, planu, który wg wyrażenia **Lenina stanowi „drugi program Partii".**



Przechodzimy z kolei do omówienia niektórych szczegółowych zadań planu na 1952 r.

PLAN PRZEMYSŁU NA ROK 1952

Plan na rok 1952 przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 22,3%.

Przyrost produkcji przemysłowej w roku 1952 wyniesie 57% całej produkcji przemysłowej roku 1938. Wskaźnik ten najlepiej ilustruje rozmiary i tempo naszego uprzemysłowienia.

Zadania Planu 6-letniego na rok 1952 zostaną przekroczone o 16,8%. Produkcja 1952 r. wyniesie w stosunku do produkcji 1949 r. — 199%. Produkcja środków wytwórczości wzrośnie o 28,7%, środków spożycia o 16,5%.

Wzrost produkcji przemysłu drobnego wyniesie 24,1%. Wzrost ten może jednak być większy, o ile zakłady tego przemysłu potrafią wygospodarować lokalne rezerwy dla poprawy swego zaopatrzenia w surowce.

Poszczególne działy przemysłu otrzymują zadania mobilizujące, trudne do wykonania bez zmiany dotychczasowego stylu pracy, bez zasadniczego usprawnienia organizacji pracy. Szczególną uwagę zwraca plan na rozwój tych przemysłów, które wykazały opóźnienie w 1951 r. w stosunku do zadań planu lub też których rozwój jest zbyt powolny w stosunku do szybszego tempa rozwoju przemysłu przetwórczego i budownictwa. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do **produkcji hutnictwa.** Wzrost produkcji surówki o 26%, produkcji stali o 19%, produkcji wyrobów walcowanych o ponad 16% — to jest, biorąc pod uwagę warunki tego przemysłu, zadanie niezwykle poważne, oznaczające zwiększenie produkcji o setki tysięcy ton surówki, stali i wyrobów walcowanych.

Z kolei została specjalnie zwrócona uwaga na rozwój przemysłu **metali nieżelaznych.** Próba blokady ekonomicznej stosowanej przez imperialistyczne Stany Zjednoczone oraz szybkie tempo rozwoju przemysłów zużywających metale nieżelazne, takich jak przemysł elektrotechniczny, teletechniczny i inne, zmuszają nas do wytężenia wszystkich sił, którymi rozporządzamy na odcinku prac naukowo-badawczych, przygotowania nowych projektów technicznych na odcinku usprawnienia bądź rekonstrukcji zakładów celem powiększenia produkcji miedzi, cynku, ołowiu oraz przygotowania produkcji aluminium na bazie surowców krajowych.

Również osiągnięcie założonego wzrostu **produkcji węgla** nie będzie łatwym zadaniem. Podobnie jak w 1951 r., ale bardziej skutecznie, będzie musiała być stoczona walka o równomierność produkcji, o realizację metod cyklicznej pracy na ścianach wydobywczych, o likwidację przestojów maszyn i urządzeń, o pełne wykorzystanie nowoczesnego sprzętu dostarczonego górnictwu Podobnie jak w 1951 r., ale o wiele bardziej skutecznie, musi być prowadzona walka o stabilizację załóg górniczych, przeciwko fluktuacjom i nieusprawiedliwionej absencji, o poprawę warunków bytowych górników i ich rodzin, o pełny rozwój współzawodnictwa pracy i właściwe szkolenie młodzieży górniczej.

W planie na rok 1952 zakłada się niezwykle szybki wzrost **przemysłu maszynowego.** Cechą tego rozwoju jest wprowadzenie na dużą skalę nowych konstrukcji, opartych w poważnej części o radziecką dokumentację techniczną, oraz nowych procesów technologicznych i norm, opartych o wymagania techniczne radzieckich standartów, które są o wiele bardziej precyzyjne i wymagają dużego wysiłku dla ich opanowania.

O rozwoju tego przemysłu, o poziomie masowej i seryjnej produkcji, którą musi ten przemysł osiągnąć w 1952 r., można sądzić na podstawie liczb założonego **procentowego wzrostu w stosunku do roku 1951.** I tak produkcja

CZP Budowy Maszyn Górniczych	wzrośnie	o	58.8%
CZP Budowy Maszyn Ciężkich	„	„	35.2%
CZP Okrętowego	„	„	64.6%
CZP Motoryzacyjnego	„	„	64.4%
CZP Obrabiarek i Narzędzi	„	„	45.8%

Niemniej trudne zadanie będzie stało w roku 1952 przed **przemysłem chemicznym.** W roku 1952 w pierwszym rzędzie muszą zostać nadrobione opóźnienia, jakie wykazał przemysł chemiczny, mimo ogólnie dobrych wyników, w zakresie produkcji kwasu siarkowego i nawozów fosforowych. Produkcja kwasu siarkowego ma wzrosnąć o 39%, a produkcja nawozów fosforowych o 42%. Ogromny kombinat oświęcimski, w którym już uruchomiono produkcję szeregu surowców, ma rozpocząć na szerszą skalę produkcję metanolu, syntetycznego fenolu i szeregu innych podstawowych surowców chemicznych. Poważne zadania stoją przed przemysłem tworzyw sztucznych oraz przed Zakładami Włókna Syntetycznego w Gorzowie. Przemysł farmaceutyczny ma zwiększyć produkcję o 47% w stosunku do 1951 r.

* *
*

Dla wykonania zadań produkcji przemysłowej na rok 1952 przewidziany jest w programie rozwoju techniki poważny postęp mechanizacji robót pracochłonnych i uciążliwych, modernizacja zakładów przemysłowych, wprowadzenie nowej organizacji produkcji seryjnej, masowej i potokowej, znacznie szybszy rozwój produkcji narzędzi zwykłych i specjalnych, przyrządów i aparatury pomiarowej i kontrolnej.

Zagadnienie modernizacji obejmuje również zadanie unowocześnienia parku obrabiarkowego, szczególnie w związku z przeprowadzaniem remontów kapitalnych. Należy zwalczyć pokutujący jeszcze wśród inżynierów przesąd, że stare urządzenia i maszyny muszą być wycofane z produkcji i zastąpione nowymi, jeżeli chcemy uzyskać wysoki wzrost wydajności. Tymczasem wiemy już z doświadczenia bardzo wielu zakładów, że planowo przeprowadzane unowocześnienia urządzeń i maszyn, zamiana zużytych części, zastosowanie nowych silników, nowych przyrządów i uchwytów dla obrabiarek, rekonstrukcja kotłów, rekonstrukcja urządzeń do produkcji kwasu siarkowego, wymiana wrzecion w agregatach przędzalniczych, zastosowanie nowoczesnych metod kontroli, kontrola przepisów procesu technologicznego i automatyzacja tej kontroli — mogą w rezultacie spowodować wysoki wzrost wydajności technicznej posiadanych, a często nawet nieczynnych urządzeń i maszyn.

Odnosi się to również do zagadnienia **pełnego wykorzystania posiadanych powierzchni produkcyjnych.** Istnieje jeszcze u wielu kierowników przedsiębiorstw, u wielu odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, przesądne mniemanie o tym, że dalszy rozwój wymaga wyłącznie budowania nowych zakładów, fabryk i hut, wówczas gdy w każdym prawie wielkim zakładzie istnieją nie wykorzystane rezerwy. Rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych, lepsze wykorzystanie powierzchni przez lepsze ustawienie maszyn i urządzeń, usuwanie zalegających w halach produkcyjnych materiałów i maszyn zmagazynowanych mogą w rezultacie — i tak dzieje się w istocie już teraz w całym szeregu wypadków — umożliwić uruchomienie nowych mocy produkcyjnych bez budowania nowych obiektów przemysłowych.

Efektywność ekonomiczna inwestycji jest w wypadku rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów o wiele wyższa, a koszt inwestycji o wiele niższy, okres uruchomienia o wiele krótszy.

Dzisiaj już można wskazać szereg inwestycji, dokonanych w latach ubiegłych, o których dokładnie wiadomo, że można ich było śmiało zaniechać, wykorzystując rezerwy starych zakładów pracy. Dalszym elementem walki **o pełne wykorzystanie urządzeń i maszyn** jest wprowadzenie systemu nieustannej kontroli, wprowadzenie i stosowanie nowych metod pracy, inicjowanych przez ruch współzawodnictwa. Upowszechnianie tych nowych metod nie zostało jeszcze opracowane i w całym szeregu resortów kierownicy centralnych zarządów i zakładów pracy nie uważają nawet za stosowne dokładnie zbadać te metody i wydać odpowiednie polecenia dyrektorom fabryk, kierownikom oddziałów produkcyjnych i majstrom w sprawie pomocy, którą winni okazać przodownikom pracy i instruktorom współzawodnictwa pracy.

Upowszechnienie przodujących metod pracy będzie wymagało w roku 1952 ścisłej współpracy między ministerstwami, zarządami głównymi związków zawodowych oraz instytucjami naukowo - badawczymi. Niski stan organizacji pracy w wielu przedsiębiorstwach nie zezwala jeszcze na pełne wykorzystanie wszystkich posiadanych rezerw. Dlatego przed wszystkimi resortami stoi zadanie przenoszenia doświadczeń w dziedzinie organizacji produkcji przy pomocy grup specjalistów, ewentualnie przy pomocy brygad w składzie pracowników naukowych, inżynierów i przodowników pracy, oraz tworzenie stałych komórek, które by zajmowały się systematycznym przekazywaniem doświadczeń przodujących zakładów zakładom opóźnionym w rozwoju. Ścisła kontrola będzie musiała przeciwdziałać nagminnym dziś zjawiskom niewykorzystywania zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i wynalazków.

Poważny postęp przewidziany jest na odcinku prac **remontowych.** Doświadczenie 1951 r. wskazało na niestaranną konserwację maszyn i urządzeń, brak planowości w przygotowywaniu i przeprowadzaniu remontów oraz na straty w produkcji z powodu zbyt długiego okresu trwania remontów, szczególnie kapitalnych. Dlatego też w roku 1952 przewiduje się przeprowadzenie remontów wzorcowych we wszystkich gałęziach przemysłu oraz uruchomienie bądź usprawnienie służb remontowych, szczególnie służb przeciwawaryjnych i pogotowia awaryjnego.

Z kolei przewiduje się zastosowanie w roku 1952 nowych środków w walce o **jakość produkcji.** W tym celu zostaną wydane odpowiednie przepisy ustawowe i ustalona odpowiedzialność bezpośrednich jak i pośrednich sprawców najgorszego marnotrawstwa surowców i żywej pracy, jakim jest wypuszczanie do odbiorców towaru wybrakowanego, zepsutego lub też nietrwałego.

Znane są fakty niskiej jakości produkowanych narzędzi, braków występujących w nadmiernej ilości w odlewach, niestarannego wykonywania wyrobów drzewnych, wciąż jeszcze występujace fakty złej jakości odzieży oraz szereg innych, nie tylko sporadycznych, ale nawet systematycznie powtarzanych wypadków produkcji towarów jawnie złej jakości. Wprowadzenie obowiązujących norm oraz walka o ścisłe przestrzeganie przepisów procesów technologicznych, receptury, składu chemicznego produktu — winny być poparte nowa organizacją kontroli technicznej i zaopatrzeniem jej w nowoczesne środki laboratoryjne, pomiarowe oraz wyposażeniem w odpowiednie uprawnienia, jej pełnym uniezależnieniem od wpływu kierowników oddziałów, majstrów, a w pewnych określonych wypadkach — nawet dyrektorów zakładów.

PLAN PRODUKCJI ROLNEJ

W dziedzinie **produkcji rolnej** plan przewiduje wzrost produkcji o 8,1% oraz osiągnięcie poziomu 97,3% w stosunku do wskaźników Planu 6-letniego.

Rola i znaczenie sektora socjalistycznego wynikają jasno z założonych cyfr wzrostu produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Ogólna powierzchnia zbiorów PGR wzrośnie o 11,6% w porównaniu z 1951 r., udział w ogólnej powierzchni użytków rolnych wyniesie 12%.

Wartość globalnej produkcji PGR winna wzrosnąć o ponad 39%, w tym produkcji roślinnej — o ponad 32%, produkcji zwierzęcej — o ponad 62%.

Procentowy udział PGR w ogólnej produkcji towarowej pszenicy, żyta i jęczmienia winien wynieść — 31,5, ziemniaków — 11,6%, żywca wieprzowego — 19,2%, mleka — 12%, ryb słodkowodnych — ok. 84%.

Realizacja tak poważnych zadań wymagać będzie szczególnego wysiłku, przede wszystkim na odcinku podnoszenia kwalifikacji załóg robotników rolnych, szerokiego stosowania nowoczesnych metod agrotechniki i zootechniki, pełnego wykorzystania posiadanych maszyn i sprzętu rolnego, ogromnej mobilizacji w okresie szczytowego natężenia robót, dużego postępu w dziedzinie wykorzystania pasz. Bez masowo-politycznej akcji, która by do każdego robotnika rolnego doprowadziła planowe zadania i potrafiła uruchomić masowe współzawodnictwo pracy o wykonanie i przekroczenie planu, tak wielki postęp w socjalistycznym rolnictwie nie będzie mógł być osiągnięty.

2700 spółdzielni produkcyjnych nadesłało swoje pierwsze zamierzenia planowe na rok 1952. Na tej podstawie zostały opracowane wskaźniki wzrostu produkcji tylko w odniesieniu do tych spółdzielni. Trudno naturalnie przewidzieć, ile nowych spółdzielni produkcyjnych powstanie, można jednak i należy założyć, że rezerwy produkcyjne, istniejące w spółdzielniach produkcyjnych, zezwalają na postawienie bardzo mobilizującego zadania wzrostu produkcji o 31%.

Już dzisiaj jest wiele spółdzielni, które w zakresie hodowli zgłosiły zadania wyższe, a mianowicie — podwojenie stanu pogłowia trzody chlewnej i bydła. Jako pomoc dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych przewiduje się założenie 75 nowych POM-ów i zwiększenie stanu traktorów o 58%. Równocześnie wykorzystanie traktorów ma wzrosnąć o 20,7% w stosunku do roku 1951. Poważnie wzrośnie w POM-ach ilość podstawowych maszyn rolniczych, jak siewniki, kosiarki, snopowiązałki, młocarnie, kopaczki do ziemniaków.

Dotychczasowe Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, włączone w system POM-ów, mają korzystać ze szczególnie troskliwej opieki. Zadaniem ich będzie umożliwienie w jak najszerszym zakresie chłopu mało- i średniorolnemu korzystanie z pomocy maszyn w najtrudniejszym okresie robót letnich, młócki jesiennej, kampanii siewnej. Szeroka popularyzacja nowoczesnych metod agrotechnicznych na tyle, na ile one mogą być stosowane w indywidualnych gospodarstwach rolnych, zapoznawanie chłopów mało- i średniorolnych z nowoczesnymi metodami hodowli bydła, trzody chlewnej, stosowanie instruktażu w zakresie racjonalnego wykorzystania nawozów sztucznych i naturalnych oraz w zakresie walki ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi winno nie tylko przyczynić się do podniesienia poziomu produkcji gospodarki drobnotowarowej, ale przyśpieszyć przenikanie do mas chłopskich świadomości przewagi jaka posiada gospodarka wielka, postępowa technicznie, w stosunku do zacofanych gospodarstw indywidualnych. Im szybciej chłopi mało- i średniorolni przekonają się o możliwościach pokonywania złych warunków glebowych i osiągania bardzo wysokich urodzajów dzięki stosowaniu maszyn, nawozów i naukowego płodozmianu, możliwego na wielkich

spółdzielczych obszarach — tym szybciej będą się rozwijać spółdzielnie produkcyjne w Polsce.

Poważne zadania stawia plan w dziedzinie kontraktacji upraw przemysłowych. W pierwszym rzędzie nastąpić ma duży wzrost upraw buraka cukrowego, rzepaku i innych roślin oleistych.

Przewidziane jest zwiększenie zasięgu kontraktacji nasiennej, która winna zapewnić większe ilości i wyższą jakość nasion traw wieloletnich, łubinu słodkiego, grochu, innych strączkowych, warzyw itd.

W zakresie kontraktacji produkcji hodowlanej wysuwa się na czoło kontraktacja trzody chlewnej. Zadaniem jej jest nie tylko zapewnienie rozwoju hodowli i skupu państwowego, ale również wpływu na jakość produkcji. To drugie zadanie nie jest jeszcze należycie wykonane. Zarówno służba weterynaryjna jak i służba zootechniczna nie stoją na wysokości zadania i dlatego przewiduje się w roku 1952 znaczne wzmożenie pracy państwowej służby rolnej w tych dziedzinach, a przede wszystkim większą aktywność terenowych rad narodowych w walce o zabezpieczenie ilości i jakości pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Wraz ze wzmożeniem walki o rozwój produkcji rolnej ma nastąpić zasadnicza zmiana na odcinku organizacji skupu produktów rolnych, roślinnych i hodowlanych. Ma być zwiększona sieć skupu i umożliwione dotarcie central do gmin. Planowość w skupie winna być oparta zarówno o system kontraktacji jak i o system obowiązkowych dostaw, stosowanych obecnie w zakresie zbóż i ziemniaków. Skrupulatne wykonywanie planowych dostaw jest warunkiem pełnej realizacji spójni gospodarczej między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, między socjalistycznym przemysłem i handlem a drobnotowarową gospodarką chłopską.

* *
*

W innych dziedzinach, poza przemysłem i rolnictwem, również zostały postawione na podstawie doświadczeń roku 1951 poważne i mobilizujące zadania.

Produkcja **budowlano-montażowa** ma wzrosnąć o 22,3%. **Przewozy** wszystkimi środkami transportu wzrosną o 16%, przy czym nastąpi poważna zmiana w organizacji i technice przewozów kolejowych, samochodowych i wodnych.

Masa towarowa w obrotach **handlu detalicznego** ma wzrosnąć o 9,2%. Nastąpi rozbudowa sieci handlu ruchomego, kioskowego, straganowego, w szczególności na wsi. Usprawnienie obrotu towarowego wyrazić się ma również w postępie technicznym, mechanizacji za- i wyładunku towarów oraz zmniejszeniu ubytków naturalnych.

Poważnie wzrośnie produkcja zakładów żywienia zbiorowego, bo o 30%, sieć tych zakładów — o 16%, a ilość miejsc w tych zakładach — o 13%. W stosunku do zadań Planu 6-letniego stanowi to wzrost obrotów o 42%, ilości zakładów — o 301%, miejsc konsumpcyjnych — o 104%. Łączna ilość żywionych w uspołecznionych zakładach żywienia zbiorowego wyniesie 2.609.000 osób, co stanowi 136% stanu z roku 1951.

Nie zatrzymując się bliżej nad zadaniami pozostałych dziedzin gospodarki, należy jeszcze zwrócić uwagę na przewidziany w planie na rok 1952

dalszy poważny postęp w dziedzinie urządzeń socjalnych i kulturalnych. Liczba miejsc w przedszkolach osiągnąć ma dużą liczbę — blisko 380.000. Liczba uczniów w szkołach przysposobienia zawodowego ma wzrosnąć o 47%, liczba absolwentów tych szkół — o 38%. Liczba uczniów w pierwszej klasie szkół zawodowych pierwszego stopnia ma osiągnąć bardzo dużą — jak na nasze stosunki — liczbę 124.000, a liczba absolwentów — 162.000, co stanowi wzrost o 102%. Liczba absolwentów w grupie techników ma wynieść 126.000 i o tyle zwiększą się kadry nowych, bardziej kwalifikowanych robotników w gospodarce narodowej. Liczba uczniów szkół zawodowych II stopnia ma osiągnąć 106.000, a liczba absolwentów — 72.500, tj. 178,5% w porównaniu z rokiem 1951, w tym liczba absolwentów w grupie technicznej — 37.100 i o tyle wzrośnie w gospodarce narodowej liczba wyszkolonych techników budowlanych, hutniczych, górniczych itd.

Nową formą szkolenia zawodowego w roku 1952 ma być szeroko stosowane szkolenie indywidualne i grupowe, szkoły dla przodowników pracy oraz kursy podwyższania kwalifikacji. Łączna liczba robotników objętych tym szkoleniem powinna wynieść około 344.000. W ministerstwach przemysłowych stosunek liczby robotników szkolonych systemem wewnątrzzakładowym do ogólnie zatrudnionych ma wynieść 19,4%. Jest to najlepsza ilustracja wysiłku, który — jeśli będzie prowadzony z należytą uwagą i troską — winien stać się podstawą dużego wzrostu wydajności pracy i poważnego podniesienia poziomu kultury technicznej w naszych zakładach pracy.

Ogólna liczba absolwentów szkół wyższych winna wynieść 31.100, tj. o 48,1% więcej niż w roku 1951.

Przewidziany jest również duży wzrost liczby różnych urządzeń kulturalnych, jak biblioteki, czasopisma, gazety, radiowęzły, instalacje głośnikowe. Liczba kin, przedstawień, koncertów itp. wzrośnie b. wydatnie.

Rozszerzy się zasięg **ochrony zdrowia,** co wyrazi się w przyroście liczby łóżek szpitalnych o 8,3%, w sanatoriach przeciwgruźliczych — o 10,7%, w prewentoriach — o 8,8%. Przewidziany jest również wzrost liczby przychodni miejskich, przyszpitalnych i ambulatoriów zakładowych o 19,1%.

Przewiduje się dalszy rozwój wojewódzkich poradni specjalistycznych oraz liczby ośrodków zdrowia na wsi. Liczba miejsc w żłobkach stałych wzrośnie o 35%.

Poważnym elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących jest rozwój **gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.** W tej dziedzinie nastąpi poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku w ciągu roku powinna osiągnąć 118.000.

Ze środków funduszu gospodarki mieszkaniowej ma być wyremontowane do 600.000 izb mieszkalnych. Ilość taboru tramwajowego wzrośnie o 8%, trolleybusowego — o 17%, autobusowego — o 13%.

Plan zakłada poważne obniżenie **kosztów własnych:** w przemyśle socjalistycznym o 5,5%, w PGR-ach — o 8,4%, w dziedzinie komunikacji i łączności — o 4,6%, w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — o 7,4%.

Akumulacja z socjalistycznej gospodarki winna wzrosnąć o 23,5%, z tego w przemyśle — o 24%, budownictwie — o 40%, komunikacji i łączności — o 37%.

Ustalone również zostały zadania przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, co wyraża się w stosunkowo niskim przyroście zapasów i wymagać będzie rzeczywiście skutecznej akcji w dziedzinie upłynnienia zbędnych remanentów i uporczywej walki o skrócenie cyklu produkcji i obrotu.

Takie są w skrócie zadania na 1952 rok.

* * *

Walka o plan przebiegać będzie w 1952 r. w warunkach ostrej walki klasowej w związku ze wzmożeniem dywersyjnej i agresywnej polityki rządu Stanów Zjednoczonych, który podsyca, organizuje i opłaca opór obalonych klas wyzyskiwaczy i elementów kapitalistycznych wsi.

Opór wroga klasowego ujawnia jednak równocześnie jego antynarodowe, zdradzieckie oblicze. Niedobitki reakcji polskiej za granicą i amerykańsko-faszystowskie agentury w kraju głoszą bowiem jawnie jako swój program zdradę narodu, odebranie Polsce jej Ziem Zachodnich i Północnych na rzecz odrodzonego hitleryzmu, deklarują swój „wkład" w amerykańskie plany wojenne. Szerzej i mocniej niż w roku 1951, odrzucając precz wrogów i zdrajców — scementuje się jedność narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni. Szerzej i mocniej wyrazi się patriotyczna postawa milionów pracujących w walce o budowę fundamentów socjalizmu.

Rozwój aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej mas pracujących jest podstawowym warunkiem realizacji planu. W związku z tym również głównym zadaniem organizacji partyjnych jest pogłębienie więzi z masami po to, by szerzej rozwinąć twórczą inicjatywę klasy robotniczej i zapewnić wykorzystanie i upowszechnienie tej inicjatywy. Polityczne kierownictwo ruchem współzawodnictwa pracy, tego „najbardziej żywotnego i niezwyciężonego ruchu naszych czasów" (Stalin), umożliwia organizacjom partyjnym bezpośrednie wnikanie w szczegóły związane z walką o przodujące, rewolucyjne, stachanowskie metody pracy, wnikanie w organizację produkcji, walkę o jej usprawnienie, o pełne wykorzystanie techniki i pełne osiągnięcie wskaźników ekonomicznych planu. Udział i aktywna rola członków Partii we współzawodnictwie pracy stanowi podstawowy sprawdzian ich poziomu politycznego, ich aktywności partyjnej.

Trudno jest w ogóle w świetle doświadczenia roku 1951 i przede wszystkim w świetle wspaniałego doświadczenia Związku Radzieckiego przecenić znaczenie rozwoju współzawodnictwa pracy dla zwycięskiej walki o wykonywanie planów gospodarczych.

Tak samo trudno jest przecenić znaczenie aktywnego udziału chłopów pracujących w walce o wyższe plony i poprawę hodowli, o wykonanie obowiązków wobec państwa, o rozbicie kułackiej, wrogiej propagandy i zdemaskowanie szkodniczych zamierzeń tam, gdzie one występują.

Omawiając zasadnicze siły, które umożliwiły Związkowi Radzieckiemu wykonanie pierwszego planu 5-letniego w cztery lata tow. Stalin mówił:

„Jest to przede wszystkim aktywność i poświęcenie, entuzjazm i inicjatywa wielomilionowych mas robotników i kołchoźników, które wraz z siłami inżyniersko-technicznymi rozwinęło kolosalną energię w szerzeniu współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości. Nie ulega wątpliwości, że bez tej aktywności i tego poświęcenia nie moglibyśmy dopiąć celu, nie moglibyśmy posunąć się naprzód ani o krok.

Po drugie jest to mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu. Są to wreszcie szczególne zalety i wyższość radzieckiego systemu gospodarczego kryjącego w sobie kolosalne możliwości, niezbędne do pokonania wszelkiego rodzaju trudności.

Takie są trzy siły podstawowe, które zadecydowały o historycznym zwycięstwie ZSRR".

Jest rzeczą niezmiernie ważną rozpatrywanie w każdej organizacji partyjnej, jakie należy zastosować dalsze formy i metody pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, aby maksymalnie pomóc w rozwoju współzawodnictwa pracy, pozostawiając konkretne i praktyczne kierownictwo tym ruchem powszechnej organizacji klasy robotniczej — związkom zawodowym.

Podstawowym elementem politycznego oddziaływania na ruch współzawodnictwa pracy jest nasycenie jego problematyki polityczną treścią i przestrzeganie na każdym kroku zasady umiejętnego wiązania zadań politycznych z zadaniami gospodarczymi.

W ruchu współzawodnictwa pracy — widzimy to na przykładzie ostatniej kampanii zobowiązań w odpowiedzi na amerykańskie knowania w Trizonii — ogromną rolę odgrywa świadomość i aktywność polityczna, która mobilizuje masy pracujące do wielkich i bohaterskich wysiłków.

Wynikają stąd odpowiednie wnioski dla agitacji i propagandy współzawodnictwa pracy, dla form i metod popularyzacji osiągnięć i zdobyczy klasy robotniczej, dla właściwej opieki nad przodownikami pracy, dla przyciągania do szeregów partii najlepszych bojowników wielkiego frontu produkcji.

Drugą siłą, o której mówił tow. Stalin, jest: „mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu".

Również na naszej drodze socjalistycznego budownictwa piętrzą się poważne trudności. Mocne kierownictwo Partii i rządu wyrażać się będzie między innymi w walce o wzmożenie dyscypliny finansowej, dyscypliny planowania, odpowiedzialności osobistej kierowników, powiązania aparatu państwowego z masami ludowymi i w bezwzględnym zwalczaniu biurokracji — choroby, która toczy poważną część naszych urzędów i instytucji i przenika głęboko w dół do fabryk, kopalni i hut, do gminnych spółdzielni i nawet do aparatu prezydiów rad narodowych.

Mocne kierownictwo Partii i rządu w zakresie walki o wykonanie planu wyraża się również w szybkim reagowaniu na fakty załamania planu, opóźnienia w wykonaniu terminowych dostaw, zaniedbania w przygotowaniu produkcji nowych i ważnych wyrobów. Oznacza to konieczność dysponowania przez poszczególne resorty i komitety partyjne odpowiednimi

rezerwami kadrowymi, które wyrzucone na zagrożony odcinek szybko naprawią sytuację, szybko podciągną opóźnione zakłady.

Poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi, którym na podstawie Uchwały VI Plenum KC PZPR przysługuje **„prawo kontroli w stosunku do całej działalności zakładu produkcyjnego“.**

Na podstawie danych z terenu można stwierdzić, że nastąpiła już znaczna poprawa w pracy organizacji partyjnych w dziedzinie walki o pełne wykonanie planu, o pogłębienie znajomości spraw produkcyjnych i gospodarczych zakładu, o systematyczne torowanie drogi nowym, lepszym sposobom organizacji pracy i produkcji, w walce o rytmiczne, równomierne wykonywanie planów. Równocześnie jednak wiemy, że w styczniu 1952 r. nie udało się organizacjom partyjnym wielu przedsiębiorstw pokonać szkodliwej i złej tradycji, polegającej na osłabieniu tempa produkcji w I dekadzie miesiąca, że po wytężonym wysiłku w grudniu, jednak nastąpiła pewna demobilizacja w pierwszych tygodniach nowego roku.

Walka o równomierne wykonywanie planu jest podstawowym zagadnieniem partyjnej kontroli działalności zakładu produkcyjnego. Wynika to jasno z faktu, że dla osiągnięcia pożądanej równomierności niezbędne jest dokonanie szeregu zmian w organizacji zaopatrzenia i produkcji oraz pełne wprowadzenie zasad wewnątrz-zakładowego planowania.

Oto dlaczego w walce o równomierne wykonywanie planów można widzieć klucz do rozwiązania całej masy ważnych dla danego zakładu zagadnień, do pełnego opanowania przez dyrekcję i aktyw partyjny technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej problematyki danego przedsiębiorstwa.

Na odrębne omówienie zasługuje sprawa przenoszenia planów na rok 1952 w dół do zakładów pracy — sprawa dyskutowania tych planów w organizacji partyjnej, na naradach wytwórczych, na branżowych naradach aktywu gospodarczego. Od poziomu dyskusji i żywości zainteresowania problematyką techniczno-ekonomicznego planu w każdym zakładzie pracy, szczególnie w dużych zakładach pracy, zależy ujawnianie na czas ukrytych rezerw i skorygowanie planów dzięki twórczej inicjatywie aktywu i przodujących robotników, techników, inżynierów i pracowników administracyjno-biurowych.

Nie ulega wątpliwości, że nasza Partia, która zdobyła poważne doświadczenia w walce o wykonanie planu w 1951 r., która nabrała jeszcze większego hartu i scementowała swą jedność w walce z trudnościami, która pod kierownictwem tow. Bieruta zwycięsko realizowała dotąd wszystkie podstawowe zadania budownictwa socjalistycznego i skutecznie pokonywała zaciekły opór wroga klasowego i dywersję imperialistycznego wywiadu, potrafi, koncentrując swe wysiłki na decydujących odcinkach frontu gospodarczego, odnieść pełne zwycięstwo także i w tej wielkiej bitwie o wykonanie i przekroczenie planu 1952 r.

UCHWAŁA
KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ
w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Sejm Ustawodawczy, powołując Komisję Konstytucyjną, postanowił w najszerszym zakresie zapewnić udział w dyskusji nad projektem Konstytucji ludowi pracującemu miast i wsi, wszystkim obywatelom, całemu Narodowi.

Projekt Konstytucji, to projekt ustawy zasadniczej naszego państwa demokracji ludowej, państwa, w którym cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Konstytucja mieć będzie ogromne znaczenie dla dalszego umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm — dla dalszego zespolenia naszego narodu — dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego i zwiększenia jego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niewątpliwie stanie się przedmiotem najżywszego, bezpośredniego zainteresowania najszerszych mas ludowych, które wiedzą, że są gospodarzami w swoim kraju — że to one kształtują oblicze swojego państwa — że na nich spoczywa odpowiedzialność za dalszy rozwój narodu, za ustanowienie form państwowych oraz praw i obowiązków obywatelskich najlepiej zabezpieczających wolność, siłę i rozkwit Ojczyzny.

Komisja Konstytucyjna wzywa do najszerszego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zwraca się do obywateli o zgłaszanie wniosków, poprawek i uwag do tego projektu.

Komisja Konstytucyjna zgodnie z Ustawą Konstytucyjną z dnia 26 maja 1951 r. i w celu zapewnienia najdogodniejszych warunków dla przeprowadzenia szerokiej, ogólnonarodowej dyskusji, a w szczególności dla

zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag, uchwala co następuje:

1. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogłoszony będzie w dniu 27 stycznia 1952 r.

2. Dyskusja ogólnonarodowa nad ogłoszonym projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej trwać będzie od dnia ogłoszenia projektu do dnia 6 kwietnia 1952 r.

3. Wnioski, poprawki i uwagi do projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mogą być zgłaszane przez obywateli w ciągu całego okresu trwania dyskusji ogólnonarodowej nad projektem:

a) bezpośrednio do Komisji Konstytucyjnej (adres: Warszawa, Sejm Ustawodawczy, ul. Wiejska),

b) do prezydiów rad narodowych gminnych, dzielnicowych, miejskich, powiatowych, wojewódzkich, lub

c) do redakcji dzienników i czasopism oraz do „Polskiego Radia".

4. Prezydia rad narodowych, redakcje dzienników i czasopism oraz „Polskie Radio" przesyłać będą otrzymywane od obywateli wnioski, poprawki i uwagi do Komisji Konstytucyjnej, która je rozpatrzy w dalszym toku swoich prac.

*

Komisja Konstytucyjna wyraża głębokie przekonanie, że najszerszy udział mas pracujących w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyczyni się do wszechstronnego omówienia i przyswojenia sobie przez miliony obywateli zasad nowej Konstytucji, która będzie wyrazem woli narodu i prawem najwyższym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

UCHWAŁA
BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR
w sprawie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Biuro Polityczne KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na ostatnim swym posiedzeniu omówiło i zatwierdziło sprawozdanie przedstawicieli PZPR w Komisji Konstytucyjnej.

Biuro Polityczne uznało jednomyślnie, że przedstawiony projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada wytycznym partii.

Biuro Polityczne zaleca członkom partii, aby czynnie popularyzowali projekt Konstytucji wśród najszerszych mas, wzywając do aktywnego udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stefan Rozmaryn

Konstytucje socjalistyczne a konstytucje burżuazyjne

Nowa Konstytucja Polski Ludowej będzie mieć ogromne znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia narodu w walce o pokój i Plan Sześcioletni, dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego. Konstytucja będzie bowiem ustawą zasadniczą, która ustawodawczo utrwali i rozwinie zasady prawne ustroju demokracji ludowej w Polsce, utrwalając i rozwijając w ten sposób nowe stosunki społeczne, dogodne i korzystne dla polskich mas pracujących. Doniosła rola konstytucji, jako najważniejszego spośród urządzeń prawnych, wynika nie tylko stąd, że konstytucja państwa budującego się socjalizmu jest ustawą zasadniczą, na której opiera się cały system prawny, ale przede wszystkim stąd, że organizuje ona, utrwala i rozwija nowy ustrój społeczno-gospodarczy, stanowiący bazę całej wznoszącej się nad nim nadbudowy, i że organizuje, utrwala i rozwija najważniejszy instrument budowy socjalizmu, jakim jest państwo ludu pracującego — państwo dyktatury klasy robotniczej.

Konstytucja taka jest jednym z najważniejszych elementów nadbudowy. Jest czynnikiem, ułatwiającym rozwiązanie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, — jest aktywną siłą, ułatwiającą postępowy rozwój społeczeństwa.

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową". [1])

---

[1]) J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 2

Państwo demokracji ludowej jest ukształtowaną w nowych warunkach historycznych — istnienia i zwycięstwa ZSRR — nową formą dyktatury proletariatu, państwem nowego typu, stanowiącym najgłębsze, zasadnicze przeciwstawienie w stosunku do wszelkich państw klas posiadających. Dlatego też konstytucja państwa demokracji ludowej jest również konstytucją nowego typu, stanowiącą zasadnicze przeciwieństwo w stosunku do konstytucji państw kapitalistycznych. Nadbudowa związana jest nieodłącznie z określoną bazą, która decyduje o jej typie. „Każda baza ma swoją odpowiadającą jej nadbudowę". [2]) Nowej bazie, tj. ustrojowi ekonomicznemu społeczeństwa budującego socjalizm, odpowiada więc również w dziedzinie konstytucyjnej nadbudowa nowego typu — konstytucja nowego typu.

Państwa demokracji ludowej jako nowa forma dyktatury klasy robotniczej są w swej istocie jednorodne z pierwszym w świecie państwem nowego typu, tj. państwem radzieckim, są państwami typu socjalistycznego. Również konstytucje państw demokracji ludowej są w swej istocie jednorodne z konstytucjami radzieckimi. Chociaż więc państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, podczas gdy w ZSRR zbudowany już został socjalizm, a społeczeństwo radzieckie znajduje się w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, to jednak z zasadniczej zgodności ustrojowej państw demokracji ludowej i Związku Radzieckiego wynika możliwość i konieczność rozważania istoty konstytucji ludowo-demokratycznych jako konstytucji typu socjalistycznego, jednorodnych co do swej istoty z konstytucją zwycięskiego socjalizmu — Konstytucją Stalinowską. I dlatego kluczem do zrozumienia **istoty** konstytucji ludowo-demokratycznych — mimo różnic w rozwoju społeczno-gospodarczym, istniejących pomiędzy państwami demokracji ludowej a ZSRR w jego drugiej fazie rozwoju [3]) — jest stalinowska teoria konstytucji socjalistycznych, rozwinięta w historycznym referacie tow. Stalina o projekcie Konstytucji ZSRR, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad ZSRR. [4])

Mimo wyższości ustroju radzieckiego i mimo różnic w fazie rozwoju, narody budujące socjalizm w formach ustroju demokracji ludowej już teraz — przed zakończeniem budowy podstaw socjalizmu — mogą czerpać natchnienie z wielkich idei Stalinowskiej Konstytucji, gdyż nowe warunki historyczne, w jakich narody te idą do socjalizmu, pozwalają im niejednokrotnie już teraz realizować najbardziej demokratyczne w świecie zasady, które w ZSRR wcieliła w życie Konstytucja drugiej fazy — Konstytucja zwycięskiego socjalizmu. Możliwości te otwarły się przed krajami demokracji ludowej właśnie dzięki temu, że budownictwo socjalizmu odbywa się w nich w warunkach braterskiej współpracy z ZSRR i innymi państwami obozu pokoju, socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, a więc w warunkach odmiennych i nieporównanie korzystniejszych, aniżeli odbywało się budownictwo

---

[2]) Tamże, str. 1

[3]) O dwóch głównych fazach rozwoju państwa radzieckiego, Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 554 i nast., wyd. „Książka i Wiedza". 1949 r.

[4]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR. (Wydanie „Książki i Wiedzy", w 15-ą rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej, wraz z nowym przekładem Konstytucji ZSRR, W-wa, 1951).

socjalizmu w ZSRR. Słusznie stwierdzała „Prawda" w XV rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej: „W wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej i ustanowienia ustroju demokracji ludowej narody szeregu krajów idą po drodze wytkniętej przez naród radziecki, studiują i przejmują jego historyczne doświadczenia. Opracowując swoje ustawy zasadnicze, lud pracujący krajów demokracji ludowej — Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii — głęboko studiuje Konstytucję Stalinowską". Przejawia się w tym szczególnie wyraziście międzynarodowe znaczenie Konstytucji Stalinowskiej i jej niezrównany autorytet moralno-polityczny.

Tow. Stalin, który jest twórcą jednolitej i całkowicie opracowanej teorii państwa socjalistycznego [5]), dał w swoim referacie „O projekcie Konstytucji ZSRR", wygłoszonym w dniu 25 listopada 1936 r., niezmiernie ścisłą i treściwą charakterystykę podstawowych właściwości projektu nowej Konstytucji. Ale znaczenie tej charakterystyki jest znacznie szersze, gdyż — jak wspomniano — zawarta w niej jest w ogóle teoria konstytucji typu socjalistycznego, tzn. konstytucji państw nowego typu, stanowiących zasadniczą przeciwstawność konstytucji państw kapitalistycznych. I dlatego właśnie, chcąc sobie zdać sprawę z istotnych cech i właściwości konstytucji państw dyktatury klasy robotniczej również w krajach demokracji ludowej, sięgnąć należy przede wszystkim do wspomnianej pracy tow. Stalina, poświęconej projektowi nowej Konstytucji ZSRR.

1. Tow. Stalin uczy przede wszystkim, że konstytucji nie należy utożsamiać z programem, gdyż między programem a konstytucją zachodzi istotna różnica. „Podczas gdy program mówi o tym, czego jeszcze nie ma i co musi być dopiero osiągnięte i zdobyte w przyszłości — konstytucja, wręcz przeciwnie, powinna mówić o tym, co już jest, co już zostało osiągnięte i zdobyte obecnie, w teraźniejszości. Program dotyczy przede wszystkim przyszłości, konstytucja — teraźniejszości". Konstytucja musi więc mieć na uwadze ramy, jakie istnieją w danym momencie historycznym, tzn. musi opierać się na tej bazie, na tym stopniu rozwoju ustroju ekonomicznego społeczeństwa, jaki już jest osiągnięty, a nie może wybiegać naprzód, nie może przeskakiwać etapów rozwojowych społeczeństwa. Konstytucja wyrasta z istniejącej bazy, służy jej, utrwalając ją i rozwijając, nie może więc odrywać się od niej, nie może pomijać ram wyznaczonych dla niej przez historyczny moment powstania i uchwalenia konstytucji. Konstytucje radzieckie pierwszej fazy nie mogły brać za podstawę socjalizmu w okresie, gdy naród radziecki dopiero budował jego fundamenty. Konstytucje pierwszej fazy wyrażały osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju Państwa Radzieckiego. Podobnie Konstytucja Stalinowska—konstytucja zwycięskiego socjalizmu — rejestruje tylko osiągnięcia tego etapu. a więc drugiej fazy rozwoju państwa radzieckiego, a nie bierze za podstawę komunizmu. Tow. Stalin podkreślił to w swoim referacie niezwykle jasno i dobitnie:

„Nasze społeczeństwo radzieckie dopięło tego, że w zasadzie już zrealizowało socjalizm, stworzyło ustrój socjalistyczny, tzn. zrealizowało to, co marksiści nazywają inaczej pierwszą albo niższą fazą komunizmu. A więc została już u nas w zasadzie zrealizowana pierwsza fazą komunizmu — socjalizm. Jak wiadomo, podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest for-

---

[5]) J. Stalin, Krótki życiorys, str. 182, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.

muła: »Od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego pracy«. Czy nasza Konstytucja powinna odzwierciedlić ten fakt, fakt osiągnięcia socjalizmu? Czy powinna opierać się na tej zdobyczy? Bezwarunkowo powinna. Powinna, ponieważ socjalizm jest dla ZSRR czymś, co zostało już zdobyte i wywalczone.

Ale społeczeństwo radzieckie nie osiągnęło jeszcze realizacji wyższej fazy komunizmu, kiedy zasadą panującą będzie formuła: «od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego potrzeb», choć celem, do którego dąży, jest właśnie osiągnięcie w przyszłości realizacji wyższej fazy komunizmu. Czy Konstytucja nasza może wziąć za podstawę wyższą fazę komunizmu, której jeszcze nie ma i którą trzeba dopiero wywalczyć? Nie, nie może, ponieważ wyższa faza komunizmu jest dla ZSRR czymś, co jeszcze nie zostało zrealizowane i co powinno być zrealizowane w przyszłości. Nie może, jeśli nie chce się ona zamienić w program lub w deklarację przyszłych zdobyczy". [6])

Z istoty konstytucji państw nowego typu wynika więc doniosła konsekwencja, niezbędna dla zrozumienia treści konstytucji państw demokracji ludowych. Konstytucje ludowo-demokratyczne, jako konstytucje okresu budowy podstaw socjalizmu, mogą wyrażać i wyrażają osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju, tj. osiągnięcia i zdobycze odpowiadające osiągniętemu okresowi rozwojowemu ustroju ekonomicznego społeczeństwa, a nie mogą wybiegać naprzód w okres, kiedy socjalizm już będzie zwycięsko zbudowany. Konstytucje państw typu socjalistycznego — a więc zarówno radzieckie jak i ludowo-demokratyczne — stanowią „bilans przebytej drogi, bilans już osiągniętych zdobyczy", są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tego, co faktycznie zostało już osiągnięte i wywalczone". [7]) Konstytucje te są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tych zdobyczy, które już zostały osiągnięte i zabezpieczone". Stanowi to podstawową cechę konstytucji, której artykułów nie należy zapełniać ani historycznymi informacjami o przeszłości, ani deklaracjami o przyszłych zdobyczach. „Na to — mówił Stalin — mamy inne drogi i inne dokumenty". [8]) I dlatego również przyszła Konstytucja Polski Ludowej powinna być bilansem przebytej drogi, bilansem już urzeczywistnionych i rozwiniętych wskazań programowych wiekopomnego Manifestu Lipcowego, bilansem już osiągniętych zdobyczy polskiego ludu pracującego i całego narodu. Konstytucja ta powinna mówić o Polsce takiej, jaką ona jest obecnie, w okresie budowy podstaw socjalizmu, nie zaś o takiej, jaką będzie po zwycięskim zbudowaniu tych podstaw. Konstytucja mówić powinna o obecnym etapie rozwojowym narodu polskiego, nie zaś o przyszłym, kiedy po zlikwidowaniu antagonizmów klasowych naród nasz przekształci się w pełni w naród socjalistyczny. Mówić powinna o prawach obywatelskich takich, jakie już dziś są realizowane i zagwarantowane, nie zaś o dalszym ich rozwoju w ustroju socjalistycznym. Konstytucja nie może bowiem przeskakiwać etapów rozwoju historycznego, lecz powinna rejestrować, utrwalać i gwarantować osiągnięcia teraźniejszości — osiągnięcia z górą siedmiu lat władzy ludowej.

---

[6]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 22—23, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[7]) Tamże, str. 23
[8]) Tamże, str. 43

Konstytucja Polski Ludowej powinna nie tylko stworzyć formy państwowo-prawne, najbardziej odpowiednie w konkretnych warunkach historycznych dla budowy socjalizmu, lecz także wyrazić i ustawodawczo utrwalić zasadnicze urządzenia społeczno- gospodarcze, których rozwój i realizacja **prowadzi** do zbudowania socjalizmu. Instytucje, drogi i kierunki rozwojowe, prowadzące do zbudowania socjalizmu, są bowiem w krajach demokracji ludowej zdobyczą już osiągniętą i dlatego właśnie, jako zasadnicze urządzenia ustroju społeczno-gospodarczego w tych krajach, wymagają ustawodawczej rejestracji i utrwalenia ich w konstytucji. [9])

Z tego zasadniczego charakteru konstytucji socjalistycznych, które mówić winny „prosto i zwięźle, w stylu niemal protokolarnym" [10]), o już osiągniętych zwycięstwach, nie zaś o przeszłości lub przyszłości, wynika też ich charakter jako ustawy zasadniczej i tylko zasadniczej. Nawiązując do niektórych poprawek, zgłoszonych w toku dyskusji ogólnonarodowej w ZSRR nad projektem nowej konstytucji, tow. Stalin mówił: „Autorzy tych poprawek nie uświadomili sobie widać różnicy między zagadnieniami konstytucyjnymi a sprawami bieżącego ustawodawstwa. Dlatego właśnie starają się wtłoczyć do Konstytucji jak najwięcej ustaw zmierzając do przekształcenia Konstytucji w coś w rodzaju kodeksu praw. Ale Konstytucja nie jest kodeksem praw. Konstytucja — to ustawa zasadnicza i tylko ustawa zasadnicza. Konstytucja nie wyklucza, lecz przewiduje bieżącą pracę ustawodawczą przyszłych organów ustawodawczych. Konstytucja stwarza dla przyszłej działalności ustawodawczej takich organów bazę prawną". [11]) Konstytucja obejmuje swą treścią tylko zasadnicze zagadnienia społeczno-gospodarcze i polityczne i reguluje je w ramach danego momentu historycznego, jako zwięzły i prosty bilans zdobyczy już osiągniętych i wywalczonych przez naród. Ale też dzięki temu świadomemu ograniczeniu się wyłącznie do zagadnień zasadniczych konstytucja jest ustawą rzeczywiście fundamentalną, jest najbardziej skoncentrowanym wyrażeniem podstawowych zasad państwa i prawa.

Już ta pierwsza zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych przeciwstawia je konstytucjom burżuazyjnym. Konstytucje burżuazyjne — zarówno dawniejsze jak i najnowsze — nie są nigdy ustawą zasadniczą w takim znaczeniu, jak są nią konstytucje socjalistyczne, gdyż znaczna ilość postanowień konstytucyj burżuazyjnych jest fikcyjna. Marksizm-leninizm odsłania istotę konstytucji tak starannie ukrywaną i zamazywaną przez autorów burżuazyjnych. Lenin uczy: „Konstytucja jest fikcyjna, gdy ustawa i rzeczywistość nie pokrywają się; nie jest fikcyjna, gdy one pokrywają się". [12]) Fikcyjność stanowi charakterystyczną cechę wszystkich konstytucji burżuazyjno - demokratycznych. Dotyczy to w szczególności zawartych w tych konstytucjach szumnych deklaracji o prawach i wolnościach obywatelskich. Tę głęboką prawdę wyraża krót-

[9]) Takie pojmowanie treści konstytucji państw demokracji ludowej znalazło w pełni wyraz w konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej z 18 sierpnia 1949 r.: cechę tę podkreślił też w swoim przemówieniu o konstytucji tow. Rakosi („Nowe konstytucje państw europejskich" — Konstytucja W. R. L., Warszawa, 1950, str. 14 — 15).
[10]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 59, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r
[11]) Tamże, str. 42
[12]) W. Lenin, Dzieła, t. XV, str. 308, wyd. 4 ros.

ko i dobitnie Deklaracja Ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stwierdzając, że burżuazyjna pseudodemokracja stanowi osłonę dyktatury burżuazji [13]). Leninowska charakterystyka przygważdża wewnętrzny fałsz fikcyjnych konstytucji burżuazyjnych i dlatego posiada szczególne znaczenie w ideologicznej walce przeciw zakłamaniu amerykańsko-angielskich imperialistów i przeciw tym kosmopolitom, którzy u nas wciąż jeszcze czapkują przed burżuazyjnym pseudodemokratyzmem. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszym ciągu.

Konstytucje burżuazyjne — szczególnie nowsze — właśnie po to, aby maskować swą istotę, często zapełniane są wszelkiego rodzaju deklaracjami tzw. programowymi i to takimi, których monopolistyczny kapitał ani myśli realizować. Burżuazja bardzo chętnie umieszcza w swoich konstytucjach takie postanowienia, które kwalifikuje z góry jako nie mające charakteru norm prawnych, lecz jedynie jako „zasady moralne" albo „filozoficzne", lub co najwyżej „programowe", a więc w każdym razie nie obowiązujące. Te deklaracje „programowe" mają dla burżuazji określony sens klasowy: nie zobowiązując bowiem prawnie do niczego (bo mają być tylko „programem"), pozwalają nadawać konstytucjom charakter zewnętrznie bardziej „demokratyczny", „postępowy", „socjalny", a tym samym wprowadzać w błąd i oszukiwać masy pracujące. Taką konstytucją była w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa. Ukrywając istotę państwa burżuazyjnego pod maską programowych frazesów, klasy posiadające wciskają natomiast chętnie do konstytucji postanowienia, nie mające nic wspólnego z zagadnieniami zasadniczymi, a więc sprawy drugo- i trzeciorzędne, nie związane w żaden sposób z zasadniczymi urządzeniami ustrojowymi, które się właśnie częstokroć dzięki temu starannie omija. Ogromna masa takich najzupełniej drugorzędnych, niezasadniczych, niekonstytucyjnych postanowień zalewa w szczególności konstytucje stanowe Ameryki, które wskutek tego liczą niejednokrotnie po 300 stron druku. Warto też przypomnieć takie np. „zasadnicze postanowienie", jak ustalenie w obowiązującej szwajcarskiej konstytucji [14]) wysokości stawki w domach gry... Równocześnie zaś rzeczywiście podstawowe zagadnienia — a więc problemy ustroju społeczno-gospodarczego i władzy — są w konstytucjach tych celowo albo w ogóle pomijane albo też zamazywane w taki sposób, aby ukryć istotę tych państw jako dyktatury klas posiadających.

Nosząc nazwę „ustaw zasadniczych", a nawet głosząc — jak to czyniła konstytucja marcowa — że „żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją ani naruszać jej postanowień" [15]), są one faktycznie łamane i deptane przez klasy posiadające. Pamiętamy, jak mało w Polsce przedwrześniowej liczyły się burżuazja i obszarnictwo z własną konstytucją, którą ustami Piłsudskiego nazywały „konstytutą — prostytutą" i którą deptały na każdym kroku przez krwawy policyjno-sądowy terror wobec mas pracujących i ich bohaterskiej przywódczyni — KPP, przez reżim „pacyfikacji" wobec narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, przez utworzenie Berezy. We wszystkich państwach burżuazyjnych wydawane są dziś dziesiątki i setki ustaw, dekretów, rozporzą-

[13]) Deklaracja Ideowa PZPR, str. 17
[14]) Art. 35 ust. 3 Konstytucji Federalnej, wprowadzony w 1928 r.
[15]) Patrz: art. 38 konstytucji marcowej.

dzeń i zarządzeń sprzecznych z konstytucją. Rzecz jasna, że dotyczy to przede wszystkim tych postanowień konstytucji, które monopolistyczny kapitał uważa w danej chwili za krępujące go w wykonywaniu terrorystycznej dyktatury, skierowanej przeciw masom pracującym. Szczególnie Stany Zjednoczone, rządzone przez garstkę milionerów i przez ich pachołków, dostarczają dziś najbardziej jaskrawych przykładów dla reżimu bezprawia i terroru, ustanowionego w stosunku do mas pracujących i narodów uciskanych.

2. „Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się zazwyczaj na przeświadczeniu, że ustrój kapitalistyczny jest niewzruszony. Główną podstawą tych konstytucji są zasady kapitalizmu, jego główne filary: prywatna własność ziemi, lasów, fabryk, zakładów przemysłowych oraz innych narzędzi i środków produkcji; wyzysk człowieka przez człowieka i istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; to, że na jednym biegunie społeczeństwa pracująca większość żyje w niedostatku, a na drugim — nie pracująca, ale posiadająca bogactwa mniejszość — w zbytku itd. Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się na tych i tym podobnych filarach kapitalizmu. Odzwierciedlają je one, ustawowo sankcjonują". [16])

W zasadniczym przeciwieństwie do tej podstawowej przesłanki konstytucji burżuazyjnych, jako bardzo ważnego czynnika nadbudowy nad bazą kapitalistyczną, konstytucje państw socjalistycznych są ustawami zasadniczymi państw zrodzonych przez rewolucję, która obala ustrój kapitalistyczny. W pierwszej głównej fazie rozwoju są one konstytucjami państw budującego się socjalizmu, a więc konstytucjami, które odzwierciedlają fakt obalenia ustroju kapitalistycznego, likwidacji obszarnictwa, nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, dokonania reformy rolnej — odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują osiągnięcia okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, tj. rewolucyjne przemiany i osiągnięcia prowadzące do zbudowania podstaw socjalizmu. Takimi konstytucjami okresu przejściowego były konstytucje radzieckie pierwszej fazy, takimi ustawami zasadniczymi są współczesne konstytucje ludowo-demokratyczne. Konstytucja Stalinowska zaś jest ustawą zasadniczą państwa radzieckiego w drugiej głównej fazie jego rozwoju. Dlatego Konstytucja Stalinowska odzwierciedla już i ustawowo sankcjonuje osiągnięcia zwycięsko zbudowanego socjalizmu, a więc tzw. niższej fazy komunizmu. Konstytucja ta „bierze za punkt wyjścia fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego, fakt zwycięstwa ustroju socjalistycznego w ZSRR. Główną podstawę projektu nowej Konstytucji ZSRR stanowią zasady socjalizmu, jego główne filary, już wywalczone i zrealizowane". [17]) Konstytucje socjalistyczne — czy to będzie konstytucja zwycięskiego socjalizmu, czy też ustawa zasadnicza okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu — są zawsze najgłębszym przeciwieństwem konstytucji kapitalistycznych, gdyż odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują diametralnie przeciwstawny kapitalizmowi ustrój społeczno-gospodarczy, są częścią nadbudowy, wznoszącej się nad diametralnie przeciwstawnym kapitalizmowi typem bazy ekonomicznej. I dlatego nowa Konstytucja Polski Ludowej, odzwierciedlając i ustawowo sankcjonując nasz ludowo-demokratyczny ustrój budu-

[16]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 23—24, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
[17]) Tamże, str. 24

jącego się socjalizmu, będzie również zasadniczym, najgłębszym przeciwieństwem obu konstytucji Polski przedwrześniowej (1921 i 1935 r.), odzwieciedlających i sankcjonujących niewzruszalne jakoby podstawy ustroju kapitalistyczno-obszarniczego. [18]) Ustrój ten zlikwidowany został przez polskie masy pracujące w toku rewolucji ludowo-demokratycznej, dokonanej w warunkach zwycięstwa ZSRR — klasowego sprzymierzeńca mas pracujących całego świata — nad siłami faszyzmu. I ta właśnie druga zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych, podkreślająca ich charakter jako elementu nadbudowy nad zasadniczo przeciwstawnym kapitalizmowi ustrojem ekonomicznym, rozstrzyga o zasadniczej przeciwstawności typu tych konstytucji w stosunku do wszystkich aktów konstytucyjnych państw kapitalistycznych. Ich konstytucje — to konstytucje kapitalizmu, nasze konstytucje — to konstytucje zbudowanego lub budującego się socjalizmu: oto najgłębsza treść tego najbardziej zasadniczego przeciwstawienia, które rozstrzyga o wszystkich innych, również zasadniczo przeciwstawnych, cechach konstytucji kapitalistycznych i socjalistycznych.

3. „Konstytucje burżuazyjne — uczy Stalin — biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że społeczeństwo składa się z klas antagonistycznych, z klas posiadających bogactwa i klas nie posiadających bogactw, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) musi należeć do burżuazji, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny dogodny i korzystny dla klas posiadających".[19]) Konstytucje państw burżuazyjnych służą tylko interesom wąskiej klasy wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników, zabezpieczają panowanie eksploatatorów, przykrywką pseudodemokratycznych frazesów maskują niemiłosierną eksploatację robotników i chłopów. Są to konstytucje wyzysku i bezprawia, konstytucje dla bogaczy i wyzyskiwaczy, dla monopolistów-bankierów i dla obszarników, konstytucje wszechwładzy kapitału. Taką konstytucją bezprawia i wyzysku jest dziś w szczególności konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak chełpliwie i kłamliwie reklamowana niedawno przez Trumana, a skupiająca całą władzę w ręku monopolistów i podżegaczy wojennych.[20]) Państwo burżuazyjne jest zawsze — bez względu na swą konstytucyjną formę — dyktaturą burżuazji. „Formy państw burżuazyjnych — pisał Lenin — są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo **dyktaturą burżuazji**".[21]) Zmieniające się u władzy w różnych państwach partie burżuazyjne zawsze są zgodne co do jednego: że ich zasadniczym celem i zadaniem jest obrona ustroju kapitalistycznego i władzy burżuazji. Nie zmienia się więc istota państwa burżuazyjnego i dyktatury burżuazji, jeśli w rezultacie gry mechanizmu konstytucyjnego rządy obejmują prawicowi „socjaliści", jako następcy partii otwarcie burżuazyjnej (jak to zdarzyło się w Wielkiej Brytanii w 1945 r., gdy rządy objęła Labour Party po konser-

---

[18]) Por. St. Jędrychowski, Konstytucje Polski przedwrześniowej, „Nowe Drogi", Nr 5(29), 1951 r.

[19]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 24—25, wyd „Książka i Wiedza", 1951 r.

[20]) Por. artykuł pt. „Dwie konstytucje" („Prawda", 26.IX.1951 r., przedruk w „Trybunie Ludu" 27.IX.1951).

[21]) W. Lenin, Państwo a rewolucja, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

watystach), czy też odwrotnie (jak to nastąpiło w 1951 r., gdy do rządów doszedł znowu Churchill po klęsce wyborczej skompromitowanych swą polityką labourzystów). Niepisana konstytucja angielska opiera się bowiem na założeniu, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, dyktatura musi pozostać w ręku klas posiadających, albowiem konstytucja utrwalać ma ład społeczny dogodny i korzystny tylko dla tych klas, ład oparty na bezprawiu i wyzysku w stosunku do mas pracujących. Dlatego zmiana gabinetu w państwie kapitalistycznym w niczym nie zmienia **istoty władzy**, którą w państwie tym — zgodnie z milczącą przesłanką wszystkich konstytucji tych państw — jest zawsze dyktatura burżuazji. Zupełnie to samo dotyczy dokonujących się w różnych odstępach czasu zmian rządzącej partii burżuazyjnej w Stanach Zjednoczonych: istota władzy państwowej nie ulega wskutek tego zmianie, gdyż milczącą przesłanką współczesnej konstytucji Stanów Zjednoczonych jest właśnie władza monopolistycznego kapitału, wykonywana przez zmieniające się u steru rządów całkowicie mu posłuszne partie (republikańską i tzw. demokratyczną). Engels pisał już z końcem XIX w. o amerykańskim systemie dwu partii: „widzimy tam dwie wielkie szajki spekulantów politycznych, które na przemian chwytają w swoje ręce władzę państwową i eksploatują ją w najbrudniejszy sposób i dla najbrudniejszych celów, a naród jest bezsilny wobec tych dwu wielkich organizacji polityków, którzy niby to służą mu, a w rzeczywistości panują nad nim i grabią go".[22]) Podobnie przebiegające jak w kalejdoskopie zmiany koalicyj partyjnych i gabinetów we Francji odbywają się zawsze przy (milczącym!) założeniu, że wprawdzie partie mogą się zmieniać u rządów, ale dyktatura klas posiadających musi pozostać nietknięta.

Wiemy też dobrze, że w Polsce przedwrześniowej dyktatura burżuazji i obszarnictwa wykonywana była, mimo częstej zmiany gabinetów, na podstawie milczącej przesłanki, że wszystko to dzieje się w ramach tej dyktatury, na podstawie konstytucji utrwalającej stosunki społeczne dogodne i korzystne tylko dla klas posiadających, a skazującej proletariat i chłopskie masy pracujące Polski na nędzę, bezrobocie, wyzysk i zupełne bezprawie polityczne. A mimo to w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa zawierała deklarację, iż „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu" (art. 2)! Było to oszustwem, albowiem w rzeczywistości władzę zwierzchnią trzymała mocno w swym ręku mniejszość narodu, żyjąca z wyzysku jego ogromnej większości — burżuazja i obszarnictwo. Nie inaczej ma się rzecz z równie fikcyjnymi deklaracjami o „suwerenności ludu", spotykanymi w każdej prawie współczesnej konstytucji burżuazyjnej, albowiem deklaracja ta służy wyłącznie dla maskowania nie wyrażonej (milczącej), lecz podstawowej przesłanki tych konstytucyj, tj. dyktatury klas posiadających.

W zasadniczym przeciwieństwie do konstytucji burżuazyjnych konstytucje socjalistyczne są ustawami zasadniczymi państw ludu pracującego. Wychodzą one z wyraźnie sformułowanego założenia, że w państwach tych u władzy stoją klasy pracujące, że „państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład spo-

[22]) K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XVI, cz. 2, str. 93, wyd. ros.

łeczny dogodny i korzystny dla mas pracujących". [23]) Takimi konstytucjami są zarówno konstytucje radzieckie jak i konstytucje ludowo-demokratyczne, albowiem istota państwa radzieckiego i państw ludowo-demokratycznych jest jednorodna, mimo odmienności formy: są one dwiema formami państwowego kierownictwa społeczeństwem przez klasę robotniczą, są dwiema formami państwa tego samego typu, tj. dyktatury proletariatu. Konstytucja Stalinowska, jako konstytucja zwycięskiego socjalizmu, „wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonistycznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów" [24]), gdyż w społeczeństwie radzieckim w chwili jej uchwalania zlikwidowane już były elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi. W krajach demokracji ludowej (podobnie jak to było w społeczeństwie radzieckim w pierwszej fazie jego rozwoju) istnieją wprawdzie jeszcze antagonistyczne klasy, gdyż istnieją tam jeszcze również elementy kapitalistyczne; ale i w tych społeczeństwach konstytucja ustanawia władzę ludową — władzę mas pracujących, a więc władzę klasy robotniczej sprzymierzonej z podstawowymi masami chłopstwa.

Podstawą władzy ludowej w krajach demokracji ludowej jest sojusz robotniczo-chłopski. W sojuszu tych klas kierownicza rola należy do klasy robotniczej jako do najbardziej uświadomionej, najbardziej rewolucyjnej, przodującej klasy społeczeństwa. Dyktatura proletariatu oznacza władzę niepodzielną, oznacza państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą. „Nie znaczy to jednak, że władza jednej klasy, klasy proletariuszy, która nie dzieli i nie może dzielić władzy z innymi klasami, nie wymaga dla urzeczywistnienia swych celów pomocy, sojuszu z pracującymi i wyzyskiwanymi masami innych klas. Przeciwnie. Władza ta, władza jednej klasy, może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu między klasą proletariuszy a masami pracującymi klas drobnomieszczańskich, przede wszystkim zaś masami pracującymi chłopstwa.

Cóż to za szczególna forma sojuszu, na czym ona polega? Czy ten sojusz z masami pracującymi innych, nieproletariackich klas nie jest w ogóle sprzeczny z ideą dyktatury jednej klasy?

Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierowniczą siłą tego sojuszu jest proletariat. Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierownikiem państwa, kierownikiem w systemie dyktatury proletariatu jest **jedna** partia, partia proletariatu, partia komunistów, która **nie dzieli i nie może dzielić** kierownictwa z innymi partiami.

Jak widzicie, sprzeczność jest tu tylko pozorna, złudna". [25])

W systemie dyktatury proletariatu, istniejącej w różnych formach zarówno w państwie radzieckim jak i w państwach ludowo - demokratycznych, kierowniczą i napędową siłą jest partia klasy robotniczej, marksistowsko - leninowska partia nowego typu. Bez takiej partii niemożliwa jest dyktatura proletariatu, gdyż „...kierownictwo partii jest rzeczą główną w dyktaturze proletariatu, jeśli mieć na względzie dyktaturę choćby do pewnego stopnia ugruntowaną i całkowitą, a nie taką, jaką była np.

---

[23]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[24]) Tamże.
[25]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 122, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

Komuna Paryska, która była dyktaturą niecałkowitą i nietrwałą".[26]) Kierownictwo wykonywane przez partię stojącą na gruncie marksizmu-leninizmu jest więc główną rzeczą również w tej nowej formie dyktatury proletariatu, jaka w warunkach istnienia ZSRR powstała w postaci demokracji ludowej. Lenin i Stalin stworzyli i rozwinęli naukę o takiej partii, powołanej do tego, aby być podstawową kierowniczą siłą w systemie dyktatury proletariatu. Podkreślali oni, że partia taka — partia nowego typu — jest potrzebna proletariatowi nie tylko do zdobycia dyktatury, lecz jeszcze bardziej do utrzymania tej dyktatury, umocnienia i rozszerzenia jej w interesie zupełnego zwycięstwa socjalizmu. W systemie dyktatury proletariatu, istniejącym w Polsce w postaci demokracji ludowej, podstawową siłą kierowniczą w leninowsko-stalinowskim znaczeniu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej siłą tą są działające tam partie leninowsko-stalinowskie, partie komunistyczne i robotnicze.

Obok partii klasy robotniczej istnieją w krajach demokracji ludowej z reguły również inne demokratyczne stronnictwa polityczne, działające wśród chłopów i drobnomieszczaństwa, np. w Polsce Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne. „Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego" — stwierdza Deklaracja Ideowa PZPR. Zadania stronnictw politycznych w popieraniu dalszego wzrostu aktywności i świadomości społeczno-politycznej wszystkich warstw — a przede wszystkim mas chłopskich — są bardzo istotne. Partia widzi w ruchu ludowym ważnego sojusznika na wsi, a ścisła współpraca PZPR z ludowcami w terenie stanowi istotny czynnik w ogólnej polityce sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Republiki ludu pracującego, a więc państwa, w których państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do przodującej klasy społeczeństwa, tym samym realizują w pełni zasadę zwierzchnictwa narodu w rządzeniu państwem.[27]) Masy pracujące, które rządzą w krajach, gdzie istnieje władza ludowa, stanowią ogromną większość narodu, jego trzon. W miarę postępów budownictwa socjalistycznego narody tych krajów przeobrażają się w narody socjalistyczne. W naród socjalistyczny przeobraża się i nasz naród. „Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonującym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko - burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący Rzeczpospolitą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą, niż kiedykolwiek w swych dziejach".[28])

Zagadnienie to rozwinął tow. Bolesław Bierut w referacie na VI Plenum KC PZPR w lutym 1951 r.

„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprzęgnięta ze szlacheckim ziemiań-

---

[26]) Tamże, str. 136

[27]) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r. str. 7.

[28]) B. Bierut, Zwycięski wódz nowej epoki, „Nowe Drogi", Nr 6, 1949 r.

stwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii, nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli".

Dopiero powstanie władzy ludowej rozpoczęło nowy okres historyczny w życiu naszego narodu — okres „przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno - politycznym". Naród polski, budując socjalizm, zmienia swą treść społeczną. Proces ten trwa i powiązany jest z walką klasową, gdyż budownictwo socjalizmu odbywa się w ogniu coraz ostrzejszej walki. Trzonem narodu są robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca, a więc ogromna większość narodu, podczas gdy rozbitki ustroju burżuazyjnego i obszarniczego, zrastając się z dywersyjno - szpiegowską akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, coraz wyraźniej przeciwstawiają się najżywotniejszym interesom ogólnonarodowym i wyłączają się z ram narodu.

Tow. Stalin stwierdza, że nowe socjalistyczne narody są „o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny". I dlatego mówił tow. Bierut: „...obecny naród polski, — używając słów towarzysza Stalina — jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym. Dlatego — ciągnął dalej tow. Bierut — wysunięte przez nas hasło frontu narodowego oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego".[29]) W tym procesie zwierania się szeregów narodu, w procesie wytwarzania i pogłębiania się jedności moralno - politycznej narodu przeobrażającego się w naród socjalistyczny, doniosłą rolę odegra niewątpliwie nowa Konstytucja Polski Ludowej, albowiem utrwali ona i rozwinie prowadzący do socjalizmu ustrój demokracji ludowej, utrwali i rozwinie władzę ludu pracującego oraz państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą.

Tak więc trzecią cechą charakterystyczną konstytucji socjalistycznych jest okoliczność, że w sposób jasny i wyraźny opierają się na zasadzie dyktatury klasy robotniczej i realizują tę zasadę, podczas gdy konstytucje burżuazyjne faktycznie (choć tylko milcząco) opierają się na zasadzie dyktatury klas posiadających i realizują tę zasadę, lecz ukrywają ją pod maską kłamliwych i oszukańczych deklaracji o rzekomym zwierzchnictwie ludu lub narodu.

4. „Konstytucje burżuazyjne biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że narody i rasy nie mogą mieć równych praw, że istnieją narody pełnoprawne i narody niepełnoprawne, że oprócz tego istnieje jeszcze trzecia kategoria narodów lub ras, na przykład w koloniach, które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne. Oznacza to, że wszystkie te konstytucje są w samej swej podstawie nacjonalistyczne, tzn. są konstytucjami narodów panujących".[30]) Sprawa ma się tu podobnie, jak z milczącą (bo nie wyrażoną, lecz przeciwnie, starannie ukrytą

---

[29]) B. Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni, „Nowe Drogi", Nr 1, 1951 r., str. 40

[30]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25—26, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

oszukańczym frazesem), omówioną już przesłanką tych konstytucji, tj. dyktaturą burżuazji. Konstytucje te na ogół — poza otwarcie faszystowskimi — nie przyznają się do swojego rzeczywistego charakteru konstytucji „narodów panujących", konstytucji utrwalających i pogłębiających nierówność narodów i ras. Przeciwnie, burżuazyjno - demokratyczne konstytucje — szczególnie współczesne — często deklarują, że jest właśnie na odwrót, że uznają one równe prawa narodów i ras, ale rzeczywistość przeczy temu w sposób jaskrawy. W większości państw burżuazyjnych istnieją faktycznie narody panujące, tj. pełnoprawne, oraz narody i rasy niepełnoprawne — uciskane, dyskryminowane i ograniczane. Aby przekonać się o tym, wystarczy przypomnieć położenie, w jakim znajduje się naród murzyński w Stanach Zjednoczonych. Naród ten żyje w położeniu bezprawnych pariasów, — prześladowany, wyzyskiwany i uciskany, stanowiąc przedmiot podwójnego ucisku, ekonomicznego i narodowościowego, ze strony klas posiadających narodu „panującego". Antykonstytucyjne ustawy i zbrodnicza praktyka — traktując naród murzyński jako ludzi drugiej kategorii, jako naród niepełnoprawny, który można bezkarnie mordować, poniżać i wyzyskiwać — obracają w niwecz kłamliwe frazesy o „demokracji" amerykańskiej. W położeniu narodów i ras niepełnoprawnych znajdują się w Ameryce pod wielu względami również inne narody i rasy (Polacy, Włosi, Żydzi, narody azjatyckie). Pamiętamy też, pod jakim okrutnym uciskiem narodowościowym i społecznym żyły w Polsce przedwrześniowej za rządów burżuazji i obszarnictwa tzw. mniejszości narodowe, a przede wszystkim ludność ukraińska i białoruska — oczywiście wbrew zawartym w konstytucji deklaracjom o równouprawnieniu wszystkich obywateli. Wszystkie większe państwa imperialistyczne stosują w swoich koloniach system ucisku i bezprawia, utrzymują narody i rasy w swoich koloniach w położeniu narodów i ras „które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne" w metropoliach. W koloniach tych biali panowie utrzymują częstokroć nadal niewolnictwo i szeroko stosują system pracy przymusowej i chłosty. Ludność tzw. „tubylcza", pozbawiona zazwyczaj praw politycznych, a w każdym razie pozbawiona jakiegokolwiek istotnego wpływu na rządy w swoim kraju, zamykana jest częstokroć w rezerwatach lub utrzymywana sztucznie w ramach pierwotnego systemu plemiennego.

Charakteryzując projekt nowej Konstytucji tow. Stalin mówił w swym referacie: „W odróżnieniu od tych *) konstytucji projekt nowej Konstytucji ZSRR jest, przeciwnie, głęboko internacjonalistyczny. Wychodzi on z założenia, że wszystkie narody i rasy są równouprawnione. Wychodzi on z założenia, że różnica w kolorze skóry lub w języku, poziomie kulturalnym lub poziomie rozwoju państwowego, podobnie jak jakakolwiek inna różnica między narodami i rasami, nie może być podstawą do usprawiedliwienia nierówności praw narodów. Wychodzi z założenia, że wszystkie narody i rasy, niezależnie od ich dawnego i obecnego położenia, niezależnie od ich siły lub słabości powinny korzystać z jednakowych praw we wszystkich sferach gospodarczego, społecznego, państwowego i kulturalnego życia społeczeństwa". [31]) Wielka internacjonalistyczna idea równouprawnienia wszystkich narodów i ras leży u podstaw konstytucji wszyst-

*) Tj. burżuazyjnych (Red.).
[31]) Tamże, str. 26

kich państw ludu pracującego, a więc również konstytucji ludowo - demokratycznych, gdyż wynika z samej istoty nowego ustroju, z jego podstawowych przesłanek. „«Nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody» — oto podstawowa marksistowsko-leninowska maksyma ideologiczna, konsekwentnie realizowana przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej na przestrzeni całego okresu historycznego od powstania partii bolszewickiej aż do jej pełnego zwycięstwa w budownictwie socjalizmu". [32]) Maksymę tę wcielają w życie również konstytucje państw demokracji ludowej, stojąc konsekwentnie i bez żadnych wyjątków na stanowisku równości wszystkich narodów i ras. Na zasadzie proletariackiego internacjonalizmu, wynikającej z istoty ich ustroju, oparte są wzajemne stosunki państw, tworzących obóz pokoju, demokracji i socjalizmu. „Współpraca, sojusz i braterska przyjaźń między ZSRR a krajami demokracji ludowej wyraża zasadniczą zgodność ustrojową tych państw, wyraża zarazem zgodność woli i dążeń narodów, reprezentowanych przez te państwa. Stało się to możliwe dzięki zwycięstwu klasy robotniczej w tych krajach. Narody ZSRR i krajów demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, są głęboko patriotyczne, a zarazem przepojone duchem konsekwentnego, proletariackiego internacjonalizmu."

„Jednolitość i zgodność polityki ZSRR i państw demokracji ludowej na arenie międzynarodowej wynika ze zwycięstwa ideologii proletariackiej w tych krajach, wynika z zasadniczej zgodności ustrojowej tych państw, wynika właśnie z tego, że rządy tych państw wyrażają wolę swych narodów: zachowania i obrony pokoju. W tej polityce nie ma i nie może być żadnych momentów agresji czy zaborczości, żadnych momentów wrogości w stosunku do jakiegokolwiek narodu. Jest to polityka głęboko narodowa i zarazem głęboko internacjonalistyczna, jest to polityka wyrażająca pragnienie wielkiego budownictwa pokojowego, ale zarazem wyrażająca wolę umacniania obronności i bezpieczeństwa swych krajów". [33])

Przyjaźń między narodami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, — obozu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki, jest gwarancją wolności i suwerenności krajów demokracji ludowej, gdyż opiera się na zasadzie bezwarunkowego poszanowania suwerenności państwowej zarówno państw wielkich jak małych. O uznanie i realizację zasady suwerenności państwowej walczył Związek Radziecki od początku swego istnienia nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich narodów i ludów świata. „W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności. Państwa demokracji ludowej, państwa typu socjalistycznego, państwa wyzwolone z kajdan imperializmu, dzięki pomocy i poparciu ZSRR umacniają swoją suwerenność, broniąc konsekwentnie zasady suwerenności i niezawisłości innych państw i narodów. Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz

---

32) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r.
33) Tamże, str. 7.

bardziej do narodów świata". „Walka o suwerenność narodów — to walka o pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów monopolistów amerykańskich, którzy dążąc do podboju Europy, do podboju świata, coraz bardziej forsują poglądy o konieczności likwidacji suwerenności państwowej. W obecnym okresie walka o suwerenność narodową wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój, przeciwko agresji imperialistycznej. Ta więź ogromnie potęguje siłę zarówno walki o pokój, jak i walki o suwerenność i niezawisłość państw i narodów". [34])

Konstytucje państw socjalistycznych konsekwentnie realizują i utrwalają zasadę suwerenności narodowej i państwowej, jako podstawową przesłankę ustrojową, zgodną z ich głębokim, socjalistycznym internacjonalizmem.

W przeciwieństwie do tego rządy państw imperialistycznych, stojące na stanowisku istnienia narodów pełnoprawnych i narodów pozbawionych praw albo niepełnoprawnych, zawierają między sobą, na rozkaz amerykańskich podżegaczy wojennych, coraz to nowe agresywne, napastnicze, grabieżcze pakty i układy, skierowane przeciw wolności i suwerenności narodów. Pakty te są nowym jaskrawym wyrazem szowinistycznych i nacjonalistycznych zasad, na jakich w rzeczywistości opierają się ich konstytucje. Ale świadczą one zarazem o tym, że „dziś — w okresie upadku i gnicia kapitalizmu — kapitulancka burżuazja krajów zachodnio-europejskich, hodując nadal szowinizm i nacjonalizm, szczując jedne narody przeciwko drugim w imię swych zaborczych interesów, równocześnie pada plackiem przed amerykańskim imperializmem, coraz jawniej głosi kosmopolityczne teorie, aby pod tą maską ukryć cynicznie swoją zdradę i rezygnację z suwerenności. W ten sposób rządzące grupy burżuazyjne w krajach zmarshallizowanych zaprzedają za miskę soczewicy swoje narody i depczą zasady niepodległości i suwerenności narodowej, byleby utorować drogę swym amerykańskim mocodawcom, szykującym nową wojnę o panowanie nad światem". [35])

Konstytucje państw ludu pracującego — opierając się na zasadach wolności, równości i suwerenności narodów, urzeczywistniając zwierzchnictwo narodu, którego trzonem są przecież masy pracujące — są prawdziwie narodowe i patriotyczne. Wyrastają one z potężnego pnia postępowej tradycji narodowej, realizują tęsknoty i dążenia narodów, utrwalają i umacniają ustrój, będący urzeczywistnieniem idei wyzwoleńczych, jakie przyświecały masom pracującym w ich nieustannej walce o wyzwolenie społeczne, a w wielu krajach (np. w Polsce) — również o wyzwolenie narodowe. Władza ludowa w Polsce nawiązuje do tych najszczytniejszych postępowych tradycji narodu polskiego. Jest ona urzeczywistnieniem dążeń i idei, o które polski lud pracujący walczył w ciągu dziesięcioleci. I dlatego nowa Konstytucja naszego państwa będzie dokumentem prawdziwie narodowym i patriotycznym, wyrastającym — jak sam ustrój demokracji ludowej — z postępowej tradycji narodowej, będzie aktem kształtującym ustrój, który odpowiada interesom i dążeniom najszerszych mas ludowych, interesom narodu. Konstytucje republik ludu pracującego — to konstytucje rzeczywiście narodowe i głęboko patriotyczne.

---

[34]) Tamże, str. 10, 11
[35]) Tamże, str. 9

5. Konstytucję Stalinowską cechuje konsekwentny i wyzwolony od wszelkich ograniczeń demokratyzm. O projekcie nowej Konstytucji ZSRR tow. Stalin mówi: „Nie istnieją dla niego *) obywatele czynni lub bierni, dla niego wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje on różnicy między prawami mężczyzn i kobiet, »osiadłych« i »nieosiadłych«, posiadających i nieposiadających, wykształconych i niewykształconych. Według niego wszystkim obywatelom przysługują równe prawa. Nie stan majątkowy, nie pochodzenie narodowe, nie płeć, nie stanowisko służbowe, lecz osobiste zdolności i osobista praca każdego obywatela decydują o jego pozycji społecznej".[36]) Konstytucja Stalinowska wyraziła i utrwaliła fakt zwycięstwa w ZSRR rozwiniętej, do końca konsekwentnej demokracji.[37])

Lenin pisał o demokracji radzieckiej, że oznacza ona „zerwanie z demokratyzmem burżuazyjnym i powstanie nowego, światowo - historycznego typu demokracji, a mianowicie: demokratyzmu proletariackiego, czyli dyktatury proletariatu".[38])

„Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna; Władza Radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna".[39])

Obalenie władzy kapitalistów i obszarników, ustanowienie władzy ludowej, nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, reforma rolna i likwidacja obszarnictwa — oto podstawowe przesłanki, dzięki którym również w krajach demokracji ludowej powstało i rozwinęło się rzeczywiste ludowładztwo, prawdziwa demokracja — demokracja nowego typu. I dlatego narody tych krajów, budując socjalizm w nowych warunkach historycznych, mogą stawiać sobie za wzór wielkie idee Konstytucji Stalinowskiej, ustalając w swoich ustawach zasadniczych równość wszystkich obywateli i nieograniczone żadnymi cenzusami prawo wyborcze. W krajach tych w wyniku rewolucyjnych walk i przeobrażeń społecznych istnieje rzeczywista demokracja, której nie ma i nie może być w państwach, opartych na wyzysku.

Konstytucje socjalistyczne stanowią, że lud pracujący miast i wsi sprawuje swą władzę w państwie przez organa przedstawicielskie, że organa te tworzone są w sposób rzeczywiście demokratyczny, a mianowicie pochodzą z demokratycznych wyborów (powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych), że organa władzy państwowej ludu pracującego są w całej swej działalności podporządkowane woli ludu i przed nim odpowiedzialne, że gwarancją i sankcją tego podporządkowania i odpowiedzialności jest prawo odwoływania przedstawicieli przez wyborców. Stała, systematyczna, coraz silniejsza, coraz szersza i coraz żywsza więź szerokich mas ludowych z organami państwa — oto treść podstawowej zasady, która wynika z istoty naszego ustroju. Tow. Bierut podkreślał niejednokrotnie ten niezmiernie ważny element naszej organizacji państwowej, jakim jest coraz pełniejszy udział mas pracujących w rządzeniu państwem: „Jest jasne, że o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywi-

*) Tj dla projektu Konstytucji (Red.).
[36]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[37]) Patrz: tamże, str. 59
[38]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 885, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[39]) Tamże, str. 428

sty udział milionowych mas pracujących w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i duchowej. Nieocenione i wymowne doświadczenia rozwoju potęgi gospodarczej i kulturalnej ZSRR dowiodły, ile niewyczerpanych i twórczych sił wnosi w ogólną skarbnicę narodów rosnący wciąż udział w działalności państwa wielomilionowych mas pracujących, które przez swą inicjatywę, przez współzawodnictwo w pracy, przez gorący patriotyzm i troskę o dobro społeczne uczestniczą w kierowaniu państwem, pomnażaniu jego bogactw". [40])

Konstytucje państw ludu pracującego nadają zasadzie oparcia działalności organów państwa na świadomym i czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych charakter zasady konstytucyjnej. „Rozstrzygającym bodźcem dynamiki naszego ustroju, naszej państwowości jest świadomość, że ludzie pracy pracują na siebie, a nie na kapitalistów, nie na wyzyskiwaczy. Stąd ten często niezrozumiały dla obcych czy wrogich elementów rozmach twórczy, ogromne zasoby energii i inicjatywy, tkwiące w naszym ustroju, tkwiące w naszym aparacie państwowym, mimo wszystkich jego ułomności czy skrzywień. Ta właśnie świadomość, że masy pracujące, że ludzie pracy są gospodarzami swego państwa, jest najcenniejszym elementem naszego ustroju. Pogłębianie tej świadomości, umacnianie jej, konkretyzowanie jej w doświadczeniu masowym, jest założeniem całej naszej pracy". [41])

Oparte na stalinowskich zasadach konsekwentnego i wyzwolonego od wszelkich ograniczeń demokratyzmu konstytucje państw ludu pracującego stanowią zasadnicze przeciwieństwo konstytucji burżuazyjnych, które wszystkie — mimo przybieranych zazwyczaj pozorów — są zaprzeczeniem demokracji. Tam — nawet wtedy, gdy deklaruje się formalnie demokrację — organa władzy państwowej są zawsze organami dyktatury burżuazji, są organami dyktatury wyzyskującej mniejszości. Organa władzy państwowej nie sprawują tam władzy ludu i nie reprezentują go, choćby konstytucja głosiła co innego. Ten rozdźwięk między formalną deklaracją a rzeczywistością, między słowem a czynem, między teorią a praktyką jest rezultatem ustroju kapitalistycznego, w którym państwo jest i musi być państwem klas posiadających, a więc demokracją tylko formalną. Lenin dał klasyczne określenie demokratyzmu burżuazyjnego: „Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy — oto, jakim jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Jeśli przyjrzymy się dokładniej mechanizmowi demokracji kapitalistycznej, to zobaczymy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w „drobnych" — pozornie drobnych — szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), jak i w technice instytucji przedstawicielskich, zarówno w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu zgromadzeń (gmachy publiczne nie dla „nędzarzy"!), jak i w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej, i tak dalej i tak dalej — zobaczymy wszędzie ograniczenia demokratyzmu. Te ograniczenia, wyłączenia, wyjątki, przeszkody dla biedoty wydają się drobne — zwłaszcza w oczach tego, kto sam nigdy biedy nie zaznał

[40]) B. Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej, „Nowe Drogi" Nr. 2, 1950 r., str. 35, 36

[41]) J. Berman, Scalenie władzy terenowej i walka o pokój, Rada Narodowa, Nr 11—13, 1950 r., str. 9

i nie stykał się z życiem klas uciskanych w ich masie (a do takich należy dziewięć dziesiątych, jeżeli nie dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dziennikarzy i polityków burżuazyjnych) — w sumie jednak ograniczenia te wyłączają, odpychają biedotę od polityki, od czynnego udziału w demokracji". [42])

Organa władzy państwowej w państwie burżuazyjnym — to zawsze organa władzy wrogiej ludowi, organa niedemokratyczne, reprezentujące tylko interes i wolę klas wyzyskujących, nie zaś interesy i wolę ludu. „Przedstawiciele" w burżuazyjnych organach władzy nie są podporządkowani ludowi, nie zdają mu sprawy i nie odpowiadają przed nim. Są jego panami, a nie sługami.

Na zebraniu przedwyborczym w dniu 11 grudnia 1937 r. tow. Stalin dał następujący prawdziwy obraz „reprezentanta" w demokracji burżuazyjnej: „Jeżeli weźmiemy kraje kapitalistyczne, to tam istnieją między delegatami a wyborcami nieco swoiste, rzekłbym, dość dziwne stosunki. W okresie wyborczym delegaci kokietują swych wyborców, nadskakują im, przysięgają im wierność, dają mnóstwo wszelkich obietnic. Zdawałoby się, że delegaci są całkowicie zależni od wyborców. Ale skoro tylko wybory się skończyły i kandydaci stali się delegatami — stosunki zmieniają się zasadniczo. Zależność delegatów od wyborców ustępuje miejsca zupełnej ich niezależności. W ciągu 4 lub 5 lat, tj. aż do nowych wyborów, delegat czuje się zupełnie wolnym, niezależnym od ludu, od swych wyborców. Może on przejść z jednego obozu do drugiego, może zboczyć z właściwej drogi na niewłaściwą, może się nawet uwikłać w pewnych machinacjach niezupełnie przyzwoitego charakteru, może wywracać koziołki, jak mu się żywnie podoba — jest niezależny". [43]) Nawiązując do słów Marksa Lenin uczył, że wybory w państwie burżuazyjnym sprowadzają się tylko do tego, aby uczynić zadość formalnemu trybowi powołania posła. „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie ujarzmiał i dławił lud w parlamencie — oto na czym polega rzeczywista istota burżuazyjnego parlamentaryzmu". [44])

W referacie o projekcie Konstytucji ZSRR Stalin mówił: „Z punktu widzenia demokratyzmu konstytucje burżuazyjne rozbić można na dwie grupy: jedna grupa konstytucyj po prostu neguje lub sprowadza faktycznie do zera równość praw obywateli i swobody demokratyczne; druga grupa konstytucyj chętnie uznaje, a nawet afiszuje zasady demokratyczne, lecz czyni przy tym takie zastrzeżenia i ograniczenia, że prawa i swobody demokratyczne zostają zupełnie zniekształcone. Mówią one o równych prawach wyborczych dla wszystkich obywateli, ale tuż ograniczają je osiadłością i cenzusem wykształcenia, a nawet majątkowym. Mówią o równych prawach obywateli, ale tuż zastrzegają się, że nie dotyczy to kobiet lub dotyczy ich częściowo itd., itp." [45])

Konstytucje burżuazyjne należące do pierwszej grupy, o której mówił tow. Stalin — to konstytucje otwarcie faszystowskie, a więc takie, jak

[42]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 221, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[43]) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym wyborców Stalinowskiego Okręgu Wyborczego m. Moskwy dn. 11 grudnia 1937 r.; W. Lenin, Dzieła wybrane, t. I, str. 49, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[44]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 188, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[45]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 26, 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

np. ustanowione przez reżim Hitlera czy włoskiego faszyzmu albo też jak sanacyjna konstytucja kwietniowa (1935 r.) w Polsce, które bez żadnych ceremonii odrzucały i sprowadzały do zera zarówno zasadę równości praw jak i swobody obywatelskie. Druga grupa — to burżuazyjne konstytucje pseudodemokratyczne, które deklarują wprawdzie w słowach i niby uznają zasadę równości obywateli oraz ich podstawowe prawa i swobody, ale zawierają przy tym tyle różnych zastrzeżeń i ograniczeń, że prawa i wolności faktycznie przestają istnieć dla mas pracujących.

Taką konstytucją była w Polsce pseudodemokratyczna konstytucja marcowa (1921 r.), uchwalona przez burżuazję i obszarników jako odpowiadające ówczesnej sytuacji klasowej ustępstwo (czasowe) wobec naporu szerokich mas ludowych. Była konstytucją afiszującą swój demokratyzm, a faktycznie przez ograniczenia i zastrzeżenia utrwalającą dyktaturę burżuazji. Typowymi środkami ograniczania i zniekształcania są np.: przewidziana w samych konstytucjach możliwość ograniczenia praw i wolności w drodze ustaw, dekretów lub zarządzeń administracyjnych, zawieszanie praw przez wprowadzenie stanu wyjątkowego, uzależnienie praw wyborczych obywateli od wszelkiego rodzaju dodatkowych wymogów i warunków (cenzus), stwarzających faktyczne i prawne uprzywilejowanie dla klas posiadających, nierówność praw kobiety itp. Wiadomo przecież, że mimo deklaracji o równości, kobiety francuskie uzyskały prawa polityczne dopiero po II wojnie światowej (a więc jedynie na fali rewolucyjnej dynamiki sił ludowych, uruchomionych w walce przeciw faszyzmowi), a w Szwajcarii — „wzorowej" burżuazyjnej demokracji — nie mają ich dotąd.

O konstytucjach w ustroju kapitalistycznym pisał Marks: „Każdy paragraf konstytucji zawiera w sobie bowiem swą własną antytezę, swą własną izbę wyższą i niższą — mianowicie wolność w zdaniu ogólnym i zniesienie wolności w uwadze na marginesie". [46])

Dzięki takim ograniczeniom w państwach burżuazyjnych, choćby ich konstytucje należały do kategorii „afiszujących" swój demokratyzm, dyktatura klas posiadających pozostaje zawsze nienaruszona, a demokratyzm tych konstytucji jest zniekształcony: istnieje tylko dla bogatych, dla burżuazji i obszarnictwa, a dla mas pracujących jest pozorny, fikcyjny.

6. Konstytucje burżuazyjne są fikcyjne przede wszystkim w tych postanowieniach, które dotyczą praw i wolności obywatelskich. Zawarte w nich deklaracje faktycznie nie są i nie mają być realizowane, gdyż klasy posiadające wcale nie myślą o tym, aby te prawa i wolności udostępnić również masom pracującym. „Konstytucje burżuazyjne ograniczają się zazwyczaj do stwierdzenia formalnych praw obywateli nie troszcząc się o warunki realizacji tych praw, o możliwość ich realizacji, o środki ich realizacji. Mówią o równości obywateli, lecz zapominają, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i polityczne znaczenie w społeczeństwie, a drudzy pozbawieni są zarówno jednego jak drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi. Albo też: mówią o wolności słowa, zgromadzeń i prasy, ale zapominają, że wszystkie te wolności mogą przekształcić się dla klasy robotniczej w pu-

---

[46]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 240, 241, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

sty dźwięk, jeżeli jest ona pozbawiona możności rozporządzania odpowiednimi lokalami na zgromadzenia, dobrymi drukarniami, dostateczną ilością papieru drukarskiego itd.".[47]) Tylko taki czysto formalny, „zwykły", „ogólnie uznany" demokratyzm, pozbawiony jakichkolwiek gwarancji i środków realizacji, dopuszczają klasy posiadające w swoich konstytucjach. W konstytucjach burżuazyjnych afiszujących demokratyzm znajdujemy zazwyczaj obszerne i wielosłowne postanowienia o „powszechnych" i „podstawowych" prawach i wolnościach obywateli (np. w konstytucji marcowej). Są to jednak postanowienia o charakterze typowym dla ustroju burżuazyjno - demokratycznego, stanowiące deklarację, której nie odpowiada rzeczywistość, innymi słowy — są to normy konstytucyjne fikcyjne. Gwarantują one w rzeczywistości prawa i wolności jedynie tylko dla kierowniczych warstw burżuazji i dla obszarnictwa, podczas gdy dla ogromnej większości narodu — dla mas pracujących — prawa i wolności obywatelskie nie istnieją, nie są więc w rzeczywistości powszechne, wbrew swej nazwie obliczonej na wprowadzenie w błąd szerokich mas. Realizacja praw i wolności obywatelskich staje się bowiem możliwa jedynie w ustroju, który wyrósł z rewolucji antykapitalistycznej, w którym władza wyrwana została z rąk klas wyzyskujących. W państwach burżuazyjnych, opartych na ustroju kapitalistycznym, elementarne prawa i wolności obywatelskie istnieją tylko na papierze, w ustawach konstytucyjnych i uroczystych deklaracjach, lecz nie w praktyce. Nie są i nie mogą one być realizowane w państwie kapitalistycznym w tym zakresie, w jakim mogłyby podważyć ekonomiczne i polityczne panowanie klas posiadających, a więc jako prawa i wolności mas ludowych. Klasy posiadające deklarują głośno zasady demokratyczne, ale faktycznie zachowują władzę w swym ręku. Deklarują ludowładztwo, ale rządzą one, a nie lud. Praktyka stosowania ustaw konstytucyjnych ogranicza i zniekształca najpiękniej brzmiące zasady. W rozmowie z przedstawicielem amerykańskiego koncernu prasowego „Scripps-Howard Newspapers" tow. Stalin mówił: „Trudno mi wyobrazić sobie, jaką »wolność osobistą« może mieć bezrobotny, który chodzi głodny i nie znajduje możliwości pracy. Prawdziwa wolność istnieje tylko tam, gdzie unicestwiono wyzysk, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży z obawy, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie możliwa jest prawdziwa, a nie papierowa, osobista i wszelka inna wolność".

Temu niepełnemu, czysto formalnemu, fałszywemu, fikcyjnemu demokratyzmowi konstytucji burżuazyjnych przeciwstawił tow. Stalin konsekwentnie rozwinięty i prawdziwy demokratyzm socjalistyczny, który wcieliła w życie Konstytucja ZSRR. „Właściwością projektu nowej Konstytucji — mówił Stalin — jest to, że nie ogranicza się on do stwierdzenia formalnych praw obywateli, lecz przenosi punkt ciężkości na sprawę zagwarantowania tych praw, na sprawę środków realizacji tych praw. Nie proklamuje po prostu równości praw obywateli, lecz zabezpiecza ją również przez ustawowe usankcjonowanie faktu likwidacji reżimu wyzysku, faktu wyzwolenia obywateli z wszelkiego wyzysku. Nie proklamuje po prostu prawa do pracy, lecz zabezpiecza je również przez ustawowe

[47]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, 28, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

usankcjonowanie faktu, że w społeczeństwie radzieckim nie ma kryzysów, faktu unicestwienia bezrobocia. Nie proklamuje po prostu wolności demokratycznych, lecz zabezpiecza je również w trybie ustawodawczym za pomocą odpowiednich środków materialnych. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że demokratyzm projektu nowej Konstytucji nie jest »zwykłym« i »ogólnie uznanym« demokratyzmem w ogóle, lecz demokratyzmem **socjalistycznym**". [48])

Również konstytucje państw demokracji ludowej realizują te wskazania stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych. Określają one w każdym artykule, traktującym o podstawowych prawach obywatelskich, jakie konkretne środki gwarantują realizację tych praw. Gdy jednak państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, prawa obywateli nie mogą w nich jeszcze realizować się w takim zakresie, w jakim to będzie możliwe po zwycięskim zbudowaniu podstaw socjalizmu. Dlatego również nowa Konstytucja Polski Ludowej podkreśli dynamiczny charakter praw obywateli w naszym ustroju, gdy stwierdzi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa, utrwalając i rozwijając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli. Konstytucja zarejestrować może tylko stan obecny w dziedzinie praw obywatelskich, ale podkreślać powinna stale, że środki i sposoby zabezpieczenia tych praw ulegają stałemu rozwojowi, stają się coraz bogatsze i coraz bardziej wielostronne, ogarniają coraz szersze rzesze ludności pracującej, realizowane są w coraz większym stopniu i coraz szerzej. Wyrazi się w tym zasada, że konstytucja państw typu socjalistycznego nie przeskakuje etapów, nie deklaruje tego, co będzie w przyszłości, nie jest programem, lecz rejestruje to, co już zostało osiągnięte, co stanowi zdobycz ludu pracującego w teraźniejszości.

Rozwinięta twórczo przez tow. Stalina teoria konstytucji socjalistycznej stanowi ogromny wkład w skarbnicę marksizmu - leninizmu, który jest „nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego". [49]) Teoria ta legła u podstaw najbardziej demokratycznej w świecie konstytucji, jaką jest Konstytucja ZSRR, nazywana przez narody świata od imienia jej twórcy — Stalinowską. Pod sztandarem Konstytucji Stalinowskiej naród radziecki odniósł zwycięstwo w największej wojnie, jaką znała ludzkość i kroczy dziś wytkniętą przez tow. Stalina drogą do komunizmu. Teoria ta i jej ucieleśnienie — Konstytucja Stalinowska — stanowi wytyczną działania dla narodów w krajach demokracji ludowej, które dzięki zwycięstwu odniesionemu przez Związek Radziecki obaliły władzę kapitalistów i obszarników, dokonały rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. Narody te — utrwalając władzę ludową, umacniając niepodległość i suwerenność Ojczyzny, walcząc o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu — czerpią natchnienie z Konstytucji Stalinowskiej i stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych.

---

[48]) Tamże, str. 28, 29

[49]) J. Stalin, Odpowiedź towarzyszom, Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 11

Józef Górski

Kilka uwag w sprawie własności

(Na marginesie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

Sprawa własności zajmuje poważne miejsce w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotyczy to nie tylko tych artykułów projektu, w których wyraźnie się mówi o własności i różnych jej formach. Sprawa własności jest bowiem nierozerwalnie związana z charakterem, istotą i treścią klasową naszego państwa demokracji ludowej.

Nieodzownym, koniecznym warunkiem umacniania naszej władzy i rozwoju siły kraju we wszystkich dziedzinach jest nieustanny rozwój sił wytwórczych, nieustanne umacnianie się i rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji, a więc i własności społecznej, gdyż „układ stosunków produkcji odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się **środki produkcji...**, w czyim rozporządzeniu znajdują się środki produkcji — w rozporządzeniu całego społeczeństwa, czy też w rozporządzeniu poszczególnych jednostek, grup, klas, które je wykorzystują dla wyzysku innych jednostek, grup, klas". (Stalin).

Ideologowie burżuazyjni, konstytucje burżuazyjne, usiłując przedstawić świadomie problem własności w sposób obłudny i oszukańczy, mówią o własności **w ogóle**, niezależnie od tego np. czy chodzi o własność prywatną wielkokapitalistyczną, własność monopolisty, która powstaje z wyzysku robotnika, chłopa, inteligenta, która stanowi podstawę ekonomicznego i państwowego ucisku klasowego, czy też gdy chodzi o nędzny poziom życiowy robotnika i chłopa lub też coraz bardziej przez kapitał monopolistyczny „wypłukiwanych" warstw drobnomieszczańskich w mieście i na wsi.

Taki też jest sens art. 99 konstytucji marcowej z 1921 r., artykułu przejętego rzecz jasna i przez faszystowską konstytucję 1935 r. Inaczej też być nie mogło. Własność kapitalistyczna pozostaje pod szczególną ochroną państwa burżuazyjnego, własność kapitalistyczna i jej nienaruszalność — to filar ustroju burżuazyjnego.

Kapitalizm powstawał i rozwijał się drogą rugowania chłopa z ziemi, rzemieślnika z jego warsztatu, drogą pozbawiania drobnych producentów narzędzi i środków produkcji.

Likwidacja kapitalizmu, budowanie nowego, socjalistycznego ustroju sprawia, że masy ludowe stają się prawdziwymi właścicielami podstawowych narzędzi i środków produkcji, podstawowych bogactw kraju — i to właścicielami w jakościowo nowym sensie, w nowym, wyższym ustroju społecznym.

U nas własność państwowa oznacza własność w rękach państwa, którego gospodarzem jest lud pracujący miast i wsi, nasza własność społeczna powstała i rozwija się nie na gruncie wyzysku człowieka, lecz jako wspólne dobro, produkt wspólnej pracy.

Istnienie w Polsce Ludowej różnych form własności jest ściśle związane z istnieniem — obok dominującego i decydującego o naszym rozwoju sektora socjalistycznego, który w przemyśle i rzemiośle osiągnął obecnie 97%, a w rolnictwie zajmuje ok. 15% areału ziemi — gospodarki drobnotowarowej i układu kapitalistycznego.

W wyniku naszej rewolucji, w wyniku zdobycia władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele, jako wyraz prawidłowości układu sił klasowych w okresie przejściowym, powstała u nas i rozwija się **własność społeczna,** obejmująca **własność państwową** i **własność spółdzielczą;** istnieje i otoczona jest wszechstronną opieką naszego państwa własność ziemi i innych środków produkcji pracujących chłopów, rzemieślników, chałupników; istnieje i chroniona jest w ramach obowiązujących ustaw prywatno-kapitalistyczna własność ziemi i innych środków produkcji.

Poza tym istnieje **własność osobista,** dotycząca środków konsumpcji — przedmiotów osobistego użytku i wygody itp.

*

Socjalistyczna własność państwowa i jej szczególna rola w całokształcie innych form własności, socjalistyczna własność państwowa, która jest źródłem siły i rozwoju ojczyzny, źródłem rosnącego dobrobytu mas pracujących, jest materialną bazą kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, w procesie przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny, wyrazem charakteru klasowego demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Od tego, w jakim stopniu polityka państwa skierowana jest na ochronę, rozwój i pomnażanie własności społecznej, zależy umacnianie i pomnażanie własności osobistej mas pracujących, zależy w znacznej mierze, w jakim stopniu może być chroniona, otoczona opieką i broniona przed wyzyskiem kułacko-spekulanckim własność indywidualna pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników, od tego w poważnym stopniu zależy rozwój spółdzielni produkcyjnych, od tego też zależy i to, w jakim stopniu ograniczamy możliwości rozwoju własności prywatno-kapitalistycznej, wyrastającej z wyzysku i spekulacji, w jakim stopniu stwarzamy warunki dla realizacji zasady:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa... ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów". (Z art. 3 projektu Konstytucji).

Istnieje nierozerwalny związek między własnością społeczną a pozostałymi formami własności. Związek, który wyraża się m. in. w tym, że inne

formy własności są określane w swej dynamice przez własność społeczną, a przede wszystkim przez socjalistyczną własność państwową, w której wzroście i umacnianiu leży gwarancja wzrostu dobrobytu całego narodu i każdego obywatela.

„Nasze społeczeństwo socjalistyczne — mówił Stalin w marcu 1936 r. w rozmowie z Roy Hovardem — jest socjalistyczne dlatego, że prywatna własność fabryk, zakładów przemysłowych, ziemi, banków, środków transportu została u nas zniesiona i przekształcona w społeczną własność... Podstawą tego społeczeństwa jest własność społeczna: państwowa, tj. ogólnonarodowa, jak również spółdzielczo-kołchozowa własność".

A w Konstytucji Stalinowskiej (art. 4) czytamy: „Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, które utrwaliły się w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka".

Oznacza to, że własność socjalistyczna w warunkach zwycięskiego socjalizmu panuje **niepodzielnie**, że — co z tym jest nierozerwalnie związane — zlikwidowany został **całkowicie** wyzysk człowieka przez człowieka.

W naszych warunkach demokracji ludowej, w warunkach budowy podstaw socjalizmu, własność społeczna umacnia się i rozwija w ostrej walce klasowej. Jest ona podstawą naszych planów gospodarczych, źródłem osiągnięć Polski Ludowej. Szczególną wagę przywiązujemy do rozbudowy „państwowego przemysłu socjalistycznego, rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych" (z art. 7 projektu Konstytucji).

Jak wspomnieliśmy wyżej, własność społeczna obejmuje zarówno własność państwową, tj. ogólnonarodową, jak i spółdzielczą. Właśnie o tych dwóch formach własności społecznej mówią artykuły 8 i 11 projektu Konstytucji:

„Mienie ogólnonarodowe: złoża mineralne, wody, lasy państwowe, kopalnie, drogi, transport kolejowy, wodny i powietrzny, środki łączności, banki, państwowe zakłady przemysłowe, państwowe gospodarstwa rolne i państwowe ośrodki maszynowe, państwowe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa i urządzenia komunalne — podlega szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli". (art. 8).

Zaś art. 11 brzmi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy w wypełnianiu jego zadań, a własności spółdzielczej jako własności społecznej zapewnia szczególną opiekę i ochronę".

Mówiąc o własności spółdzielczej mamy na myśli własność różnych zrzeszeń spółdzielczych, ale przede wszystkim chodzi nam o podkreślenie własności społecznej rolniczych spółdzielni produkcyjnych, którym państwo nasze udziela szczególnego poparcia i pomocy. Dotyczy to takiej gospodarki rolnej, która pozwala wprowadzić mechanizację pracy i zastosować metody uprawy, pozwalające na osiąganie wysokiej wydajności. Dotyczy to zespołowej formy gospodarki rolnej, która umożliwia chłopom pracującym dokonanie zasadniczych przeobrażeń gospodarczych i społecz-

nych na wsi; jest to bowiem jedyna droga do całkowitej likwidacji wyzysku na wsi, do wydźwignięcia wsi z wiekowego zacofania, droga do dobrobytu wsi.

Doświadczenie istniejących kilku tysięcy spółdzielń na naszej wsi wykazało, że — mimo szeregu błędów i wypaczeń, jakie spotykamy jeszcze w tej dziedzinie — autorytet ich rośnie wśród chłopów indywidualnych. Spółdzielnie produkcyjne uzyskują bowiem wyższe plony niż gospodarstwa indywidualne, członkowie spółdzielń w wyniku przeprowadzonego obrachunku rocznego otrzymują pokaźne dochody w gotówce i w naturze, rośnie coraz bardziej własność społeczna spółdzielni, wspólna własność zrzeszonych członków spółdzielni.

Gdy mówimy zarówno o własności państwowej jak i o własności spółdzielczej jako o własności społecznej, należy widzieć również i istotne różnice między tymi dwiema formami: co do ich genezy, stopnia uspołecznienia środków produkcji, zasięgu każdej z tych form, a co najważniejsze — co do znaczenia i roli, jaką każda z tych form odgrywa w procesie przebudowy naszego ustroju na zasadach socjalistycznych.

Nasza praworządność ludowa, chroniąc szczególnie własność społeczną, przyczynia się jednocześnie do stopniowej likwidacji przeżytków przeszłości, do stopniowego wyrobienia u obywatela stosunku do własności społecznej jako do źródła dobrobytu, jako do źródła pomnażania własności osobistej, jako do źródła potęgi, bezpieczeństwa i rozwoju ojczyzny.

Art. 77 projektu Konstytucji głosi:

„1. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny.

2. Osoby, które dokonują sabotażu lub dywersji gospodarczej albo w inny sposób dopuszczają się zamachów na własność społeczną, karane są z całą surowością prawa".

Wychowanie obywateli w duchu poszanowania własności społecznej, zrozumienia konieczności nieustannego pomnażania własności społecznej ma więc jednocześnie wyraźne ostrze, skierowane przeciwko wrogom ludu pracującego, przeciwko wrogom narodu, którzy doceniają niewątpliwie wagę i rolę własności społecznej w naszym rozwoju i dlatego kierują swe zbrodnicze plany przede wszystkim przeciwko naszym wielkim budowlom socjalistycznym, przeciwko naszej socjalistycznej industrializacji, przeciwko naszym spółdzielniom produkcyjnym na wsi, to znaczy przeciwko tym ośrodkom, które są kuźnią ogromnego wzrostu i umacniania własności społecznej.

Jeszcze nie wszędzie i nie wszyscy posiadają odpowiedni stosunek do własności społecznej, jeszcze tu i ówdzie dociera propaganda wroga, jeszcze odbywa się proces masowego napływania do szeregów klasy robotniczej setek tysięcy ludzi z warstw drobnomieszczańskich. Toteż sprawa podkreślania szczególnego znaczenia własności społecznej i konieczności nieustannego kształtowania odpowiedniej postawy do tej własności jest i pozostanie na długi jeszcze okres czasu sprawą zasadniczą.

„Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — stwierdził tow. Bierut w swym orędziu noworocznym — to najszczytniejszy nasz

obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego, jako najcenniejszego naszego skarbu... Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego".

Widzieć w całokształcie własności społecznej szczególną wagę socjalistycznej własności państwowej oznacza widzieć nasz kierunek rozwoju, oznacza doceniać socjalistyczną industrializację jako podstawowy i decydujący czynnik w całym procesie przekształcania naszych stosunków społeczno-gospodarczych, oznacza jednocześnie rozumieć trudności obecnego okresu wynikające przede wszystkim z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju naszego rolnictwa, w przeważającej swej masie opartego na gospodarce indywidualnej, rolnictwa, w którym własność społeczną reprezentują PGR-y (własność państwową) i spółdzielnie produkcyjne (własność spółdzielczą).

Jeśli w 1951 r. wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 24,4% w porównaniu z r. 1950, jeśli w wyniku wzrostu wydajności pracy i zmniejszenia norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych i paliwa uzyskano w r. 1951 dalsze poważne obniżenie kosztów własnych, jeśli wykonujemy wyżej planowanych wskaźników plan produkcji środków wytwórczych — podstawy rozwoju całej produkcji, jeśli współzawodnictwo pracy przyjmuje nowe, coraz wyższe formy, jeśli walka o tempo staje się codzienną metodą pracy produkcyjnej ogromnej części klasy robotniczej — świadczy to niewątpliwie o tym, że zrozumienie wagi rozwoju i pomnażania własności społecznej staje się coraz powszechniejsze.

Ale za mało jeszcze rozpowszechnia się przekonanie, że przede wszystkim rozwój socjalistycznej własności państwowej stwarza odpowiednie warunki dla zasadniczych przeobrażeń społeczno-gospodarczych na wsi, przeobrażeń, które są najistotniejsze w okresie przejściowym dla sprawy likwidacji wyzysku klasowego, dla usunięcia trudności gospodarczych towarzyszących temu okresowi. Dlatego szczególnie niepokojące są takie zjawiska, jak niskie wskaźniki wykonania planu w 1951 r. przez fabrykę „Ursus" czy też niskie wskaźniki produkcji kwasu siarkowego.

Walka o niepodzielne zapanowanie społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji stanowi w dziedzinie ekonomicznej zasadniczą treść okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Własność spółdzielczo-produkcyjna może powstać i rozwijać się jedynie na gruncie rozwoju i pomocy ze strony socjalistycznej własności państwowej w postaci narzędzi i środków produkcji, a więc na bazie produkcji realizowanej w socjalistycznym przemyśle państwowym. Stąd uwarunkowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczej własności społecznej i jej perspektyw przez stopień rozwoju socjalistycznego przemysłu państwowego.

Droga do socjalizmu na wsi prowadzi przede wszystkim poprzez spółdzielczość produkcyjną, a więc poprzez umacnianie i pomnażanie spółdzielczej własności społecznej, w oparciu o kierowniczą pomoc socjalistycznej własności państwowej, o kierowniczą pomoc naszego państwa.

Inna jest geneza społecznej własności państwowej, inna — własności spółdzielczej.

Pierwsza powstaje wraz z rewolucją, drogą ekspropriacji wielkich kapitalistów i przejęcia ich własności przez państwo zwycięskiego ludu. Druga powstaje w oparciu o państwo socjalistyczne, w oparciu o kierowniczą rolę i pomoc klasy robotniczej, w oparciu o pomoc państwowej własności socjalistycznej, w wyniku dobrowolnego zrzeszenia się drobnych wytwórców.

Chodzi tu mianowicie o punkt wyjścia tych 2 form własności, gdyż w dalszym rozwoju państwowa własność socjalistyczna rozwija się na gruncie wewnętrznej akumulacji socjalistycznej, spółdzielcza zaś rozwija się również na gruncie własnej akumulacji socjalistycznej, ale w oparciu o własność państwową, przede wszystkim w oparciu o rozwój podstawowych środków produkcji będących socjalistyczną własnością państwową.

Różny jest stopień uspołecznienia tych dwóch form własności społecznej. Własność państwowa stanowi najwyższą formę uspołecznienia środków produkcji; jest ona przecież własnością całego ludu pracującego, własnością ogólnonarodową. Poszczególne zarządy administracji państwowej, poszczególne dyrekcje mogą tylko **zarządzać** cząstkami tego ogólnonarodowego majątku, nie są zaś jego właścicielami. Podmiotem prawa własności jest tu naród jako całość w postaci państwa, państwa stojącego na straży interesów mas pracujących miast i wsi, rozwoju i przyszłości całego narodu.

Uspołecznienie własności spółdzielczej jest bardziej ograniczone; dotyczy ono tylko danego kolektywu spółdzielczego, podmiotem prawa własności spółdzielczej jest określony kolektyw. Jest to niewątpliwie najlepsza, najskuteczniejsza, oparta o wielkie doświadczenia Związku Radzieckiego droga prowadząca do zwycięstwa socjalizmu, do likwidacji wyzysku. Jest to jednocześnie forma pozwalająca powiększać wspólne mienie zrzeszonych w spółdzielczym kolektywie produkcyjnym, pozwalająca uzyskać akumulację socjalistyczną, skutecznie włączyć chłopstwo pracujące do ogólnej rodziny społeczeństwa socjalistycznego przy zachowaniu specyfiki chłopstwa — klasy, która bezpośrednio przed wstąpieniem do spółdzielni produkcyjnych była klasą drobnych producentów, „ostatnią klasą kapitalistyczną" (Lenin).

*

Z samego charakteru naszej Konstytucji, Konstytucji typu socjalistycznego, wynika przecież, że jest ona przede wszystkim i głównie wielkim aktem prawnym, bilansującym zdobycze i osiągnięcia Polski Ludowej, że jest prawnym odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy we wszystkich dziedzinach naszego życia społeczno-politycznego. Stanowi więc ona wyraz naszego ustroju społeczno-gospodarczego, tzn. — gdy chodzi o sprawę nas interesującą, o sprawę własności — ustanawia podstawowe normy prawne również w odniesieniu do własności środków produkcji, będących w posiadaniu pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników.

Inna jest podstawa prawna prywatno - kapitalistycznej własności środków produkcji, będących w posiadaniu znikomej już garstki kapitalistów w mieście oraz kułaków.

Stosunek naszej władzy ludowej, naszej partii do tych dwóch form własności wynika, rzecz jasna, z naszego odmiennego stosunku do dwóch róż-

nych układów gospodarczych: drobnotowarowego i prywatno-kapitalistycznego, układów, których różny kierunek rozwoju określony jest przez politykę naszego państwa i partii.

Własność indywidualna chłopa pracującego, rzemieślnika i chałupnika jest własnością opartą przede wszystkim na własnej pracy, pracy jego rodziny. **Źródłem tej własności jest praca, a nie wyzysk.**

Własność prywatno-kapitalistyczna jest własnością opartą przede wszystkim na wyzysku, jej źródłem jest wyzysk klasowy, **wyzysk cudzej pracy.**

Kułacka własność kapitalistyczna powstała i rosła przede wszystkim z wyzysku robotnika i biedoty chłopskiej.

Państwo ludowe, prowadząc konsekwentnie politykę ograniczania kułaków, przeciwstawia się równocześnie awanturniczym tendencjom likwidacji gospodarstw kułackich, działając w myśl obowiązujących ustaw.

Projekt naszej Konstytucji stwierdza:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa uznaje i ochrania na podstawie obowiązujących ustaw indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji chłopów, rzemieślników i chałupników" (art. 12).

Byłoby, rzecz jasna, niesłuszne i niezgodne z całokształtem polityki naszego państwa utożsamianie — na podstawie tego artykułu 12 projektu Konstytucji — własności prywatno - kapitalistycznej i własności drobnego producenta.

Tylko bowiem łącznie z całością rozdziału o ustroju politycznym, z całością rozdziału o ustroju społeczno - gospodarczym, tylko na podstawie całości projektu Konstytucji, projektu odzwierciedlającego gigantyczny proces budowy podstaw socjalizmu, odzwierciedlającego naszą ofensywę przeciwko wszelkim formom wyzysku człowieka przez człowieka, odzwierciedlającego wszechstronną, ogromną pomoc i opiekę, jaką państwo nasze otacza pracujące chłopstwo, zrozumieć można odmienność naszego stosunku do własności chłopa pracującego z jednej strony, a do własności kapitalistycznej z drugiej.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa — czytamy w art. 10 projektu Konstytucji — otacza opieką indywidualne gospodarstwa rolne pracujących chłopów i udziela im pomocy — w celu ochrony przed wyzyskiem kapitalistycznym, zwiększenia produkcji, podwyższenia poziomu rolniczo-technicznego oraz podniesienia ich dobrobytu".

Sprawy własności, stosunków własnościowych nie wolno odrywać od polityki, od ustroju społeczno - politycznego. Istnieje tu nierozerwalny związek.

Najistotniejsze co leży u podstaw odmienności naszego stosunku do własności drobnego producenta i własności kapitalistycznej jest to, że pierwsza oparta jest na pracy, że źródłem jej jest praca. To przede wszystkim stwarza możliwość, aby chłop pracujący był sojusznikiem robotnika, to sprawia, że sojusz robotniczo-chłopski ma dzięki kierowniczej roli klasy robotniczej trwałe podstawy umacniania się i rozwoju.

Po raz pierwszy w naszych dziejach chłop pracujący uzyskał w warunkach demokracji ludowej prawdziwe, rzeczywiste prawo własności ziemi, budynków i innych środków produkcji — prawo zagwarantowane całokształtem naszych społeczno-gospodarczych i politycznych stosunków, za-

gwarantowane wszechstronną opieką państwa demokracji ludowej, pomocą klasy robotniczej i naszej partii.

Polska Rzeczpospolita Ludowa bez obszarników i kapitalistów, zwalczając konsekwentnie wyzysk spekulancko-kułacki, udostępniając chłopu pracującemu poprzez POM-y maszyny i narzędzia rolnicze, udostępniając nawozy, wiedzę agrotechniczną, oświatę ogólną, elektryfikując wieś, stwarza — poprzez różne formy spójni gospodarczej, poprzez rozbudowę spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a przede wszystkim poprzez regulowanie skupu i kontraktacji — warunki, w których chłop pracujący staje się istotnie prawdziwym właścicielem ziemi, budynków i innych środków produkcji, posiadaczem **własnego,** a nie będącego — jak w ustroju burżuazyjnym — faktycznie w szponach lichwy i wyzysku obszarniczo-kartelowego, **gospodarstwa.**

O jakiej własności ziemi chłopa mogła być mowa w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej, w warunkach ogólnego chłopskiego głodu ziemi, w warunkach ogólnego kryzysu i chronicznego bezrobocia w miastach, zwężania się rynku zbytu na produkty rolne, w warunkach ogromnego zadłużenia, różnego rodzaju haraczu płaconego przez chłopów bankom i lichwiarzom, w warunkach nieustannie rosnącej rozpiętości między ceną produktów chłopskich a ceną wytworów przemysłowych nabywanych przez chłopów.

„Społeczeństwo burżuazyjne — pisał Marks — wysysa chłopu krew z serca i mózg z głowy i rzuca to wszystko do kotła tego nowego alchemika — kapitalizmu".

W Polsce Ludowej — tak jak we wszystkich krajach wyzwolonych spod jarzma imperializmu — zmienił się w sposób zasadniczy kierunek rozwoju wsi, jej form gospodarczych, sił klasowych, stosunków własnościowych.

Przeszło dwieście tysięcy gospodarstw do 5 ha otrzymało nadziały z reformy rolnej, na Ziemiach Odzyskanych powstało około pół miliona gospodarstw, przeważnie średniackich.

Rzecz jasna, że indywidualne gospodarstwo chłopskie ma ograniczone możliwości rozwoju swojej produkcji. Niewątpliwie, reprodukcja rozszerzona w rolnictwie możliwa jest z reguły tylko na bazie wielkiego gospodarstwa, będzie więc możliwa w ogromnym stopniu na bazie gospodarki zespołowej, na bazie socjalistycznego rolnictwa. Nie znaczy to, że możliwości produkcji towarowej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących zostały w pełni osiągnięte. Przeciwnie — od nas, od polityki naszego państwa, od działalności naszych organizacji partyjnych zależy w dużym stopniu możliwość większej intensyfikacji gospodarki chłopa pracującego.

Podkreślał to niejednokrotnie tow. Stalin. W roku 1928, na rok przed masową kolektywizacją — mówiąc o drogach wyjścia z trudności na froncie zbożowym — wskazywał:

„1) Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża.

2) Wyjście polega, po drugie, na tym, aby rozszerzyć i wzmocnić stare sowchozy, zorganizować i rozwinąć nowe wielkie sowchozy.

3) Wyjście polega wreszcie na tym, aby systematycznie podnosić urodzajność drobnych i średnich indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Nie możemy i nie powinniśmy popierać indywidualnych wielkich gospodarstw kułackich. Ale możemy i powinniśmy popierać indywidualne drobne i średnie gospodarstwa chłopskie, podnosząc ich urodzajność i wciągając w łożysko organizacji spółdzielczej".

Jest ogromnej wagi zadaniem naszej partii doprowadzenie do świadomości klasy robotniczej i chłopstwa pracującego przekonania, że ponad sprzecznościami bieżącymi, sprzecznościami nieantagonistycznymi, między chłopami a klasą robotniczą istnieje i góruje zbieżność ich interesów jako ludzi pracy, istnieje i góruje jedność interesów ludu pracującego miast i wsi.

Stąd wypływa współzależność między własnością indywidualną chłopa pracującego a własnością społeczną. Wzrost i umacnianie się własności społecznej, a szczególnie konsekwentnie socjalistycznej własności państwowej, stwarza odpowiednie warunki dla zabezpieczenia i umocnienia własności chłopa pracującego, chroni go przed wyzyskiem kułackim; w interesie zaś rozwoju własności społecznej leży ochrona i umacnianie własności indywidualnej chłopa pracującego, własności, która w wyniku socjalistycznej industrializacji, w wyniku pomocy państwa i partii przekształci się we własność społeczną, własność spółdzielczą.

*

Jak wspomnieliśmy wyżej, prawodawstwo burżuazyjne rzuca do jednego worka **własności prywatnej** zarówno kapitalistyczną własność narzędzi i środków produkcji jak i własność drobnego producenta opartą na własnej pracy jak też własność osobistą obywateli w zakresie konsumpcji, przy czym w tej własności osobistej środków konsumpcji nie rozróżnia — rzecz jasna — między własnością osobistą miliardera a nędzną własnością proletariusza czy półproletariusza. W ten sposób usiłuje się ukryć eksploatatorski charakter własności kapitalistycznej.

Taki też cel miały i mają różne teorie burżuazyjne, usiłujące przedstawić własność kapitalistyczną jako stosunek właściciela do rzeczy, nie zaś jako stosunek społeczny między ludźmi, między klasami.

Jednocześnie kłamstwo burżuazyjne w tej dziedzinie idzie w tym kierunku, by wmówić masom, że komuniści głosząc hasło zniesienia kapitalistycznej własności prywatnej chcą rzekomo zlikwidować wszelką własność, a więc i osobistą, chcą rzekomo sprowadzić wszystko do własności wspólnej, ogólnej.

„Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle — czytamy w **„Manifeście Komunistycznym"** — lecz zniesienie własności **burżuazyjnej...** Zarzucano nam, komunistom, jakobyśmy chcieli znieść własność osobiście nabytą, osobiście zapracowaną..."

Socjalizm nie tylko nie znosi własności osobistej, lecz przeciwnie — jest pierwszym w dziejach ustrojem zabezpieczającym własność osobistą człowieka pracy, dającym ogromne możliwości rozwoju własności osobistej człowieka pracy, stwarzającym warunki, w których po raz pierwszy w dziejach ludzkich praca staje się jedynym źródłem własności osobistej, źródłem jej gwarancji i rozkwitu.

Społeczeństwo socjalistyczne, społeczeństwo, w którym zlikwidowane zostały klasy antagonistyczne, zna dwa zasadnicze rodzaje własności: społeczną własność socjalistyczną oraz własność osobistą.

W społeczeństwie socjalistycznym własność osobista jest nierozerwalnie związana z własnością społeczną, która stanowi jedyne źródło osobistej własności obywateli, źródło dobrobytu materialnego i kulturalnego. Tylko praca i jedynie praca w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach o charakterze socjalistycznym stanowi źródło tej własności osobistej.

W społeczeństwie socjalistycznym, w którym narzędzia i środki produkcji są uspołecznione, własność osobista nie może zamienić się w źródło wyzysku i ucisku, a jest i pozostaje jedynie własnością przedmiotów użytkowych zgodnie z potrzebami, zamiłowaniami i zainteresowaniami obywatela.

Engels w „Anty-Dühringu" wyraźnie rozgranicza własność społeczną od własności osobistej: W społeczeństwie socjalistycznym „...własność społeczna obejmuje ziemię i inne środki produkcji, a własność osobista — produkty i przedmioty konsumpcyjne".

Lenin w polemice z narodnikami podkreślał, że wywłaszczenie wywłaszczycieli nie tylko nie usunie własności osobistej, lecz przeciwnie: „Stan wytworzony przez wywłaszczenie wywłaszczycieli zostaje określony jako przywrócenie własności osobistej, ale „na podstawie" własności społecznej ziemi i wytworzonych przez samą pracę środków produkcji".

Nasza troska o umocnienie, o coraz potężniejszy rozwój własności społecznej, a w szczególności własności socjalistycznej, ogólnonarodowej, jest troską o to, by rósł i potężniał dobrobyt wszystkich obywateli, a więc by rosła i umacniała się ich własność osobista. „...Socjalizm, marksistowski socjalizm — mówi Stalin — oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, ale wszechstronne ich rozszerzenie i rozkwit, oznacza nie ograniczenie czy wyrzeczenie się zaspokojenia tych potrzeb, ale wszechstronne i całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy, rozwiniętych pod względem kulturalnym".

W Konstytucji Stalinowskiej w artykule o własności osobistej mówi się: „Prawo osobistej własności obywateli do pochodzących z ich pracy dochodów i oszczędności, do domu mieszkalnego i pomocniczego gospodarstwa domowego, do przedmiotów gospodarstwa domowego, do przedmiotów osobistego użytku i wygody, jak również prawo dziedziczenia osobistej własności obywateli — znajdują się pod ochroną prawa".

W naszych warunkach problem własności osobistej należy ujmować odmiennie niż w warunkach zwycięskiego socjalizmu, tj. należy uwzględnić stan rzeczy, gdy własność osobista jest pochodną nie tylko własności społecznej, ale i innych istniejących form własności. Niewątpliwie, kierunek rozwoju naszego narodu budującego socjalizm jest taki, że w wyniku likwidacji wyzysku klasowego i w wyniku uspołecznienia na zasadach dobrowolności gospodarki drobnotowarowej ustalą się i u nas tylko dwa podstawowe rodzaje własności: własność społeczna i własność osobista, ta ostatnia zaś będzie pochodną jedynie własności społecznej.

W naszych obecnych warunkach własność osobista może być przedmiotem: a) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy w gospodarce

uspołecznionej, a więc własnością osobistą, której źródłem jest praca i której źródłem jest własność społeczna, b) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy własnej, ale z pracy nie w gospodarce uspołecznionej, lecz w gospodarce drobnotowarowej, c) tych, którzy własność osobistą zdobywali i zdobywają przede wszystkim nie z własnej pracy, lecz z wyzysku pracy innych, a źródłem ich własności osobistej jest prywatno-kapitalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

Art. 13 projektu Konstytucji głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa poręcza całkowitą ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej obywateli".

Jest rzeczą jasną, że dotyczy to własności osobistej w ogóle. Jeśli rozpatrzyć ten artykuł w kontekście całości projektu Konstytucji, jej ducha i tendencji — jasne się stanie, że w odniesieniu do ludu pracującego miast i wsi chodzi nie tylko o „ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej". Należy również widzieć dynamikę. Należy widzieć, jak cały nasz ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy zmierza do pomnażania, rozwijania i wzbogacania własności osobistej człowieka pracy.

Wysiłki naszej partii, naszego państwa idą w tym kierunku, by coraz bardziej rosła własność osobista naszej ofiarnej klasy robotniczej, głównego czynnika rozwoju naszej socjalistycznej własności. Coraz większe rzesze robotnicze stają w szeregach przodowników pracy i racjonalizatorów, w szeregach nowatorów produkcji i wynalazców — a jest to droga do potężnego wzrostu własności osobistej. Nasi przodownicy pracy są nie tylko otoczeni szacunkiem całego narodu. Stają się oni żywym przykładem tego, jak własność osobista rośnie wraz ze wzrostem własności społecznej.

Dlatego wśród najlepszej części klasy robotniczej coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że również i w dziedzinie własności osobistej awans może być wynikiem przede wszystkim wzmożenia wydajności pracy, podniesienia kwalifikacji osobistych, ochrony własności społecznej itp. Ale świadomość, że tylko na gruncie rozwoju i umacniania własności społecznej może odbywać się wzrost własności osobistej, nie dotarła jeszcze do ogółu ludzi pracy.

Pod tym względem silne są jeszcze pozostałości ustroju kapitalistycznego, ustroju, który gnębił człowieka pracy, jego zdolności twórcze, jego możliwości rozwojowe i pozbawiał go coraz bardziej własności osobistej.

W obliczu wprowadzenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej coraz powszechniej winniśmy wyjaśniać, że budujemy ustrój, w którym coraz bardziej likwiduje się i zanika sprzeczność między jednostką a kolektywem, między interesami jednostki a interesami ogółu społeczeństwa.

Dlatego my nie rozdzielamy i nie możemy rozdzielać praw od obowiązków. Nie może być praw bez obowiązków, obowiązków wobec państwa, wobec narodu.

Po to, by rosła własność społeczna, obywatel musi sumiennie, ofiarnie wykonywać swe obowiązki. To daje mu podstawę, społeczną podstawę do należnych mu praw, do coraz większych i rozleglejszych praw, zagwarantowanych całym rozwojem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju.

„Zamiast: **o równe prawo wszystkich** — pisał Engels w swych programowych wskazaniach — proponuję: **o równe prawa i równe obowiązki**

wszystkich itd. Równe obowiązki — dla nas jest to szczególnie ważne uzupełnienie burżuazyjno-demokratycznych równych praw, uzupełnienie, które pozbawia to ostatnie i sensu specyficznie burżuazyjnego".

Nie jest też przypadkiem, że w każdym prawie artykule naszego projektu Konstytucji widać jedność organiczną praw i obowiązków, jedność, która powinna być rozumiana w ten sposób, że nie ma u nas i nie może mieć praw ten, kto nie ma obowiązków, obowiązków wobec państwa i narodu.

Jest prawem socjalizmu, jest prawem okresu budownictwa socjalistycznego wzrost dobrobytu mas pracujących. Po tej drodze kroczymy i my. Nasz potężniejący z dnia na dzień rozwój przemysłu socjalistycznego, nasze coraz wyższe wskaźniki wzrostu podstawy rozwoju całej gospodarki — ciężkiego przemysłu osiągamy nie kosztem zahamowania produkcji przeznaczonej na cele konsumpcyjne, lecz przeciwnie — przy równoczesnym wzroście produkcji wszystkich gałęzi przemysłu o charakterze konsumpcyjnym.

Źródłem naszej dumy narodowej jest wzrost naszej siły gospodarczej, politycznej i obronnej, rozwój kulturalny naszego narodu. Jest to źródłem naszej ogólnej dumy i zarazem dumy osobistej każdego z nas.

Marian Rybicki

Rady Narodowe a sprawa skarg i zażaleń ludności

Uchwały Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej postawiły szczególnie odpowiedzialne, poważne zadania przed radami narodowymi.

Uchwały te zmierzają do ostatecznego rozbicia sztucznych barier i przegród, jakie bezduszność, biurokratyzm, a nierzadko kryjący się za nimi i pragnący je wykorzystać wróg klasowy, usiłuje wznieść między obywatelem a poszczególnymi ogniwami aparatu państwowego.

W trosce o interesy ludzi pracy uchwały te biją z całą siłą we wszelkie lekceważenia i obojętność niektórych ogniw i instytucji na troski, bolączki i najżywotniejsze potrzeby mas pracujących.

Zmierzają one do stworzenia jak najbardziej dogodnych warunków dla rozwoju zdrowej oddolnej krytyki i dla zapewnienia jej skuteczności w walce z nie wykarczowanymi jeszcze obciążeniami i naroślami biurokratyzmu.

Niewątpliwie bowiem tylko na drodze rozwijania oddolnej krytyki mas, której jedną z ważnych form są listy, skargi i zażalenia obywateli, tylko na drodze wykorzystania tej krytyki w praktycznej działalności organów władzy, leży możliwość zwycięskiej walki z biurokratyzmem.

Tow. Stalin, przemawiając na VIII zjeździe Komsomołu w 1928 r. wskazywał, w jaki sposób można skutecznie położyć kres biurokratyzmowi: „Prowadzi do tego tylko jedna, jedyna droga — mówił Stalin — organizowanie kontroli od dołu, organizowanie krytyki milionowych mas klasy robotniczej przeciwko biurokratyzmowi naszych instytucji, przeciwko ich brakom, przeciwko ich błędom. Zdaję sobie sprawę, że wzbudzając wielki gniew mas pracujących przeciwko biurokratycznym wypaczeniom, jakich dopuszczają się nasze instytucje, wypadnie czasem urazić niektórych naszych towarzyszy mających zasługi w przeszłości, ale cierpiących teraz na chorobę biurokratyczną. Czyż może powstrzymać to jednak naszą działalność zmierzającą do zorganizowania kontroli od dołu? Uważam, że nie może i nie powinno. Za dawne zasługi należy

im się pokłonić w pas, za nowe zaś błędy i biurokratyzm można by im dać po karku. Jakżeż inaczej? Dlaczegoż by tego nie zrobić, jeśli tego wymaga interes sprawy...

Jedynie przez organizowanie podwójnego nacisku — i od góry i od dołu, jedynie przez przenoszenie środka ciężkości na krytykę od dołu — można będzie liczyć na skuteczną walkę i wykorzenienie biurokratyzmu".

Doświadczenie okresu minionego roku pokazuje nam, jak bardzo potrzebne były uchwały Rady Państwa i Rządu oraz KC PZPR w sprawie skarg i zażaleń.

Nowym dobitnym wyrazem ogromnej wagi i znaczenia, jakie Partia i Rząd przywiązuje do sprawy wnikliwego i sprawnego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń obywateli, jest projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wprowadzając zagadnienie skarg i zażaleń do rozdziału o podstawowych prawach i obowiązkach obywatelskich projekt Konstytucji stwierdza:

„Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.

Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności."

Ostatnia wielka akcja realizacji zobowiązań wsi wobec państwa ukazała, jak poważne jeszcze bariery biurokratyzmu oddzielają niejednokrotnie chłopa od państwa ludowego, jak przeszkadzają one w praktycznej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak biurokratyzm potrafi wypaczać linię Partii i Rządu, jak często niesprawiedliwa, błędna decyzja odpycha obywatela od państwa ludowego zamiast do niego zbliżać i z nim wiązać.

Wnikliwe, prawidłowe rozpatrywanie skarg i zażaleń zapewni obywatelowi bezpośredni kontakt z władzą ludową i to nie tylko z władzą na szczeblu gminnym, ale także z władzą nadrzędną, u której powinien on znaleźć ochronę przed nadużyciami i wypaczeniami oraz uzyskać sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy. Musi on mieć pewność, że słuszna sprawa zawsze zwycięży, że jest ona silniejsza od zblokowanego kumoterstwa, że linia polityczna Partii i Rządu musi być realizowana również i u niego, na dole, w gromadzie, gminie, powiecie itd.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. przewidziała konkretne gwarancje, mające zabezpieczyć obywatelowi nieskrępowane dotarcie do władzy oraz taką organizację załatwiania skarg i zażaleń, która zapewni obywatelowi uzyskanie słusznej decyzji.

Przypomnijmy, jakie to były gwarancje i jak są one realizowane w praktycznej działalności prezydiów rad.

Uchwała Rady Państwa i Rządu wprowadziła:

1) osobistą odpowiedzialność przewodniczącego prezydium rady narodowej za całokształt organizacji sprawy przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania odwołań i zażaleń ludności w prezydium,
2) niedopuszczalność przesyłania skarg do władz, na które skarga jest wniesiona,

3) surową odpowiedzialność służbową osób winnych przewlekania spraw, jak również przejawiających bezduszny i formalny stosunek do skarg i zażaleń,
4) przyjmowanie obywateli przez kierownika urzędu lub też przez innych odpowiedzialnych pracowników w stale określonych dniach i godzinach przyjęć,
5) krótkie i ściśle ustalone terminy rozpatrywania skarg i zażaleń,
6) dokładną ewidencję skarg i zażaleń,
7) obowiązek prezydiów rad narodowych na wszystkich szczeblach okresowego rozpatrywania działalności prezydiów w zakresie przyjmowania i załatwiania odwołań i zażaleń.

Wreszcie — do czuwania nad właściwym załatwianiem skarg i zażaleń powołane zostało Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa.

Olbrzymi materiał faktyczny w postaci wielu tysięcy listów, skarg i zażaleń, które przepłynęły w okresie bez mała roku przez Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, oraz przeprowadzone inspekcje w terenie pozwalają na podjęcie próby oceny pracy prezydiów rad narodowych na tym odcinku, pozwalają na zorientowanie się, w jaki sposób prezydia realizują w praktyce uchwałę z dnia 14 grudnia 1950 r., w jakim stopniu przez należyte rozpatrywanie skarg i zażaleń obywateli pogłębiają one swoją więź z masami pracującymi i gruntują zaufanie tych mas do terenowych organów władzy państwowej.

Niewątpliwie jednym z mierników zaufania obywateli do władz terenowych jest liczba napływających listów, skarg i zażaleń, liczba zgłaszających się obywateli o załatwienie konkretnych spraw.

Tymczasem należy stwierdzić, że o ile liczba listów, skarg i zażaleń kierowanych do władz centralnych, w szczególności do Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Państwa oraz do Komitetu Centralnego PZPR wzrasta z każdym miesiącem, o tyle liczba skarg i zażaleń, kierowanych przez obywateli do terenowych władz jest wciąż nieproporcjonalnie niska i na ogół wykazuje małe tendencje wzrostu.

Świadczy to niewątpliwie o tym, że dotychczasowy sposób załatwiania skarg i zażaleń przez władze terenowe nie wzbudza jeszcze należytego zaufania u obywateli.

Należy bowiem z całą ostrością zwalczać oportunistyczny i szkodliwy pogląd, jakoby nikła ilość skarg na danym terenie świadczyła o tym, że obywatelom nie dzieje się krzywda i dlatego nie składają oni skarg.

Na podstawie znajomości terenu można by postawić — bez ryzyka popełnienia błędu — tezę, że nikły napływ skarg jest często właśnie dowodem wadliwego załatwiania spraw i braku zaufania miejscowego społeczeństwa do terenowych organów władzy.

Spróbujmy na podstawie doświadczeń z pracy Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa oraz przeprowadzonych w drugiej połowie 1951 r. inspekcji wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych przeanalizować sposób realizacji uchwały Rady Państwa i Rządu przez prezydia rad narodowych.

Oczywiście można by w tej analizie przytoczyć wiele spraw pozytywnie załatwionych przez terenowe organa władzy. W dużej liczbie przypadków naprawiono krzywdę wyrządzoną obywatelowi, przywrócono

naruszoną praworządność, zlikwidowano zło i nadużycia dzięki sumiennemu załatwieniu skargi, dzięki dobrej działalności na tym odcinku całego prezydium rady narodowej.

Obok przykładów dobrze załatwionych konkretnych spraw dotyczących indywidualnych żalących się obywateli mamy również przykłady właściwego organizowania oddolnej krytyki mas i wykorzystywania jej dla usuwania braków i błędów w pracy terenowych organów władzy.

Można tu powiedzieć o inicjatywie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, która, wykorzystując zebrania sprawozdawcze w powiatach, gminach, a nawet w gromadach, zbiera przy tej okazji skargi, zażalenia i postulaty ludności, które następnie przekazywane są do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na skutek tak zorganizowanej łączności Rady z terenem wiele ważnych spraw i bolączek terenu o charakterze publicznym zostało dobrze załatwionych. Np. w Dębicy uruchomiono przychodnię przeciwgruźliczą, w Pustkowiu ambulatorium lekarskie, w Wielopolu komunikację PKS oraz ośrodek zdrowia, w Tarnobrzegu załatwiono sprawę dogodnego pociągu dla młodzieży szkolnej i pracowników na trasie Tarnobrzeg — Dębica, w gromadzie Pietrzejewo oddano do użytku most, w gromadzie Tuszów Narodowy ułatwiono sprawę przyjęcia dzieci z gromady do gimnazjum i liceum w Mielcu, w gromadzie Podgórze ułatwiono sprawę przydzielenia przez POM młockarni i motorów spalinowych dla przeprowadzenia młócki itd. itd.

Przykłady te wskazują, jak wielkie możliwości stoją przed radami narodowymi, gdy ich praca nacechowana jest wnikliwością i troską o potrzeby mas pracujących.

Niewątpliwie skarg załatwionych dobrze i wykorzystanych przez prezydia rad narodowych dla usprawnienia swojej pracy i silniejszego powiązania się z ludnością jest już w terenie coraz więcej.

Szczególnie tam, gdzie komitety partyjne żyją sprawami skarg i zażaleń, gdzie potrafiły one obudzić zainteresowanie i rzetelną troskę o wnikliwe rozpatrywanie skarg w prezydiach rad narodowych — mamy już przykłady nie tylko dobrego załatwienia konkretnych, indywidualnych potrzeb i bolączek obywateli, ale również przykłady umiejętnego wykorzystywania tych skarg dla usunięcia braków w aparacie państwowym i dla usprawnienia pracy tego aparatu.

Poniżej przytoczony przykład wskazuje, jak wnikliwe rozpatrzenie zażalenia pomogło w ujawnieniu szkodliwej, wrogiej klasowo działalności. w danym przypadku na odcinku elektryfikacji wsi oraz przyczyniło się do uzdrowienia stosunków w aparacie przeprowadzającym elektryfikację.

Chłopi kilku gromad z pow. Aleksandrów Kujawski złożyli zażalenie do Komitetu Powiatowego PZPR wskazując, że ekipa monterska Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Płocko - Włocławskiego dokonująca elektryfikacji 9 gromad wyraźnie faworyzuje kułaków zakładając przede wszystkim u nich instalacje, natomiast pomija systematycznie mało- i średniorolnych chłopów.

W gromadzie Będkowo, gdzie istnieje spółdzielnia produkcyjna, radioodbiorniki pozakładano wrogo nastawionym, najbogatszym indywidual-

nym chłopom, natomiast ani jeden członek spółdzielni produkcyjnej mimo próśb i podań nie otrzymał odbiornika.

Ekipa elektryfikacyjna odmówiła założenia odbiornika nawet w świetlicy ZMP i w biurze spółdzielni produkcyjnej — tłumacząc cynicznie, że radio zakładają kułakom i wrogom właśnie dlatego, aby ich uświadomić, a członkom spółdzielni produkcyjnej radia nie potrzeba, gdyż są już dostatecznie uświadomieni. Komitet Powiatowy przesłał skargę chłopów do KW PZPR, który przekazał ją do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

Przeprowadzona przez Prezydium WRN szczegółowa inspekcja w terenie potwierdziła słuszność zarzutów skarżących się chłopów. W związku z tym Prezydium wystąpiło do Zjednoczenia Energetycznego w Płocku o wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Płocko-Włocławskiego przeprowadziło dochodzenie i nadesłało wyjaśnienie do Prezydium WRN, usiłując zrzucić z siebie winę, tłumacząc, że „wydano jedynie polecenie przedsiębiorstwom wykonawczym, aby instalacje wykonywane były kolejno wg projektu bez faworyzowania domów bogatych".

Przedstawiciel Zjednoczenia wezwany na posiedzenie Prezydium WRN, które rozpatrywało tę sprawę przy udziale zainteresowanych przewodniczących prezydiów GRN, przyznał, że pracownicy ekipy zamieszkali na czas robót u kułaków ze względu na wygodę osobistą i im też w pierwszym rzędzie założono instalację.

Prezydium ustaliło brak nadzoru ze strony Zjednoczenia Energetycznego nad pracą przedsiębiorstw wykonawczych, jak również brak kontroli ze strony GRN nad przebiegiem prac elektryfikacyjnych na własnym terenie. Prezydia GRN zainteresowały się sprawą dopiero po wykonaniu prac technicznych.

W powziętej uchwale Prezydium WRN wychodząc ze słusznego stanowiska, że ustawa o elektryfikacji wsi ma nie tylko doniosłe znaczenie gospodarcze, ale również i polityczne, stwierdziło, że kierownictwo Zjednoczenia wykazało całkowite niezrozumienie intencji ustawy oraz brak troski o uświadomienie polityczne pracowników ekip „dopuszczając do zapalania żarówki w pierwszej kolejności u kułaków i z pominięciem biedniaków, spółdzielni produkcyjnych i szkół".

Prezydium WRN postanowiło:

1) wystąpić o dokonanie daleko idących zmian personalnych w przedsiębiorstwach, przeprowadzających elektryfikację wsi na terenie województwa bydgoskiego celem zagwarantowania właściwego i w duchu ustawy wykonywania robót,
2) udzielić upomnienia Prezydium GRN w Konecku za brak czujności klasowej i należytego nadzoru nad pracami elektryfikacyjnymi na terenie gminy,
3) odpis uchwały przesłać do wiadomości i ścisłego przestrzegania wszystkim prezydiom PRN i GRN.

Z przytoczonego przykładu widać, jak wnikliwe rozpatrzenie przez radę narodową konkretnej skargi może być z pożytkiem wykorzystane dla usunięcia błędów i udoskonalenia pracy aparatu państwowego. Dlatego

też szczególnie aktualne i cenne są dziś dla nas w tej dziedzinie wskazania tow. Stalina, który w r. 1932 w ten sposób pisał o znaczeniu i zadaniach Biur Zażaleń w Związku Radzieckim:

„Praca Biur Zażaleń ma ogromne znaczenie dla walki o usunięcie braków w naszym aparacie partyjnym i radzieckim, gospodarczym i związkowym oraz komsomolskim, dla sprawy udoskonalenia naszego aparatu administracyjnego.

Lenin mówił, że bez aparatu dawno byśmy już zginęli, a bez systematycznej, uporczywej walki o udoskonalenie aparatu zginiemy niechybnie. Znaczy to, że zdecydowana i systematyczna walka ze skostniałością, biurokratyzmem, mitręgą w naszym aparacie jest jednym z istotnych zadań naszej Partii, klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Ogromne znaczenie Biur Zażaleń polega na tym, że są one jednym z poważnych środków wiodących do wcielenia w życie leninowskiego nakazu walki o udoskonalenie aparatu".

Jest niewątpliwie poważnym zadaniem Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli nieustannie czuwać, aby te wskazania tow. Stalina były realizowane w codziennej pracy wszystkich ogniw naszego aparatu zarówno partyjnego jak i państwowego.

* * *

Głównym celem niniejszego artykułu nie jest jednak przedstawienie osiągnięć rad narodowych na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności.

Przykładów dobrego, wnikliwego i wszechstronnego załatwiania skarg, właściwego ich wykorzystywania dla udoskonalenia pracy rad narodowych, dla silniejszego powiązania ich z masami jest wciąż jeszcze zbyt mało w zestawieniu z licznymi błędami i brakami spotykanymi w pracy rad narodowych na tym odcinku.

Zadaniem artykułu jest odsłonić, pokazać i przeanalizować te błędy, aby w ten sposób pomóc do ich przezwyciężenia, tym bardziej, że nie są one przypadkowe i oderwane w poszczególnych ogniwach, lecz układają się w pewne utarte formy zarówno w działalności prezydiów rad narodowych jak i innych instytucji.

Odpowiadając na pytanie, jak wygląda realizacja uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w terenie na przestrzeni ostatniego roku, chciałbym zatrzymać się w tym artykule na dwóch zagadnieniach:

1) na omówieniu głównych braków i błędów, występujących w załatwianiu konkretnych spraw, na przykładzie materiału zaczerpniętego z Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa;

2) na ukazaniu, w jaki sposób została zorganizowana praca nad załatwianiem skarg i zażaleń oraz kontrola ze strony prezydiów rad tego odcinka i jakie w tej dziedzinie występuje jeszcze zaniedbanie.

Walczyć o terminowe załatwianie skarg i zażaleń obywateli

Bardzo rozpowszechnionym brakiem występującym przy załatwianiu skarg i zażaleń ludności przez prezydia rad jest nieprzestrzeganie terminów, które zostały ściśle ustalone w ogłoszonych przepisach.

Należy podkreślić, że nie tylko nie są dotrzymywane terminy przewidziane w uchwale, ale że nawet terminy 4 — 5 i 6-miesięczne w załatwianiu skarg i zażaleń nie należą do wyjątkowych rzadkości. Niedotrzymywanie terminów występuje również, jeżeli chodzi o ostatnią akcję realizacji obowiązków wsi wobec państwa — w rozpatrywaniu odwołań, które składają chłopi od wymiaru zboża, ziemniaków czy podatku.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa otrzymuje listy, z których wynika, że często odwołania te mimo upływu kilku miesięcy od ich złożenia nie są jeszcze załatwione.

Nie lepiej przedstawia się sprawa przestrzegania terminów przy rozpatrywaniu skarg nie związanych z wymiarem zboża i akcją realizacji obowiązków wsi wobec państwa.

Wprawdzie w pierwszym zapale niektóre prezydia rad narodowych w trosce o zachowanie terminu wprowadziły nawet specjalną pieczątkę mającą zapewnić przyśpieszony tryb i terminowe załatwienie sprawy, to jednak trzeba powiedzieć, że i ta pieczątka „tryb przyśpieszony" zbiurokratyzowała się w ciągu rocznej działalności referatów skarg i zażaleń. Dzisiaj ten stempel spotyka się nawet na listach, w których prezydia rad po 5 — 6 miesiącach, na ponaglania Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, odpowiadają, że termin nie może być dotrzymany i sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Niedopuszczalność przesyłania skarg do tej władzy, na którą obywatel się żali

Podstawowym błędem spotykanym jeszcze często przy załatwianiu skarg i zażaleń jest przesyłanie skarg do załatwienia tej władzy, na którą obywatel się skarży.

W pracy wielu prezydiów rad narodowych postępowanie takie jest dość często spotykane. Trzeba powiedzieć, że nie zawsze występuje ono w formie bezpośredniego przesyłania skargi do instytucji, na którą obywatel się żali. Natomiast często na skutek bezdusznego spychania sprawy w dół „według właściwości" ostatecznie trafia ona do rąk tej władzy, na którą petent się skarży.

Jakie to daje rezultaty, widać z wielu przykładów dostarczonych przez inspekcję.

Tak np. Prezydium PRN w Bochni z reguły przesyła zgłoszone skargi i zażalenia obywateli do tych prezydiów rad terenowych, na których postępowanie obywatele się skarżą. Nic więc dziwnego, że obywatele w większości przypadków według naświetlenia tych prezydiów nie mają racji.

Oto jak Prezydium PRN w Bochni załatwiło skargę jednego z czytelników „Gromady" na Prezydium GRN w Zabierzowie.

Obywatel ten skarżył się, że Prezydium GRN pomija przy wyznaczaniu szarwarku największego bogacza z gromady, który utrudnia miesz-

kańcom gromady życie, zamknąwszy dla ruchu kołowego część drogi gminnej itp.

Prezydium PRN, zamiast samo przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie, skierowało zażalenie do Prezydium GRN w Zabierzowie „w celu wyjaśnienia i przedłożenia sprawozdania". W odpowiedzi na to Prezydium GRN wyjaśniło, że obywatel, który złożył skargę, „jest w błędzie ewentualnie umyślnie rzuca skandaliczne oszczerstwa na Prezydium wprowadzając w błąd nie tylko redakcję, ale i władze państwowe".

W swoim piśmie Prezydium GRN zwraca się do Prezydium PRN z następującą prośbą: „W myśl uchwały Prezydium GRN Nr 101 z dnia 10 listopada 1951 r. Prezydium GRN prosi o wystąpienie z wnioskiem do redakcji „Gromady" o ujawnienie nazwiska korespondenta, który podrywa autorytet władzy ludowej".

Prezydium PRN w Bochni w odpowiedzi udzielonej redakcji „Gromady" pisze: „Na pismo z dnia 5 listopada 1951 r. L. dz. 41301 Prezydium PRN w Bochni po przeprowadzeniu dochodzeń zawiadamia, co następuje..." i dalej następuje tekst przepisany dosłownie z odpowiedzi udzielonej przez Prezydium GRN.

Tak więc Prezydium PRN nie tylko nie sprawdziło nadesłanego przez Prezydium GRN wyjaśnienia i oparło się na nim bezkrytycznie, lecz dla dodania większej autorytatywności swojej odpowiedzi do redakcji „Gromady" podkreśliło jeszcze, że wyjaśnienia udziela „po przeprowadzeniu dochodzeń", zapominając jedynie dodać, że dochodzenie przeprowadzał organ władzy, na który obywatel właśnie złożył skargę.

Ten sposób załatwiania spraw jest często spotykany w praktyce załatwiania skarg i zażaleń przez wiele prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych.

Sytuacja wygląda niekiedy w ten sposób, że obywatel pisze listy do władzy centralnej szukając ochrony przed miejscowymi biurokratami w gminie czy gromadzie. Władza centralna przesyła skargę do wojewódzkiej rady narodowej celem zbadania jej i wydania odpowiednich decyzji. A tymczasem nierzadko sprawa wędrując „według właściwości" i tak trafia do gminy, która albo wprost udziela odpowiedzi władzy centralnej, albo też której odpowiedź przekazywana jest przez Prezydium WRN lub PRN bez zajęcia w sprawie własnego stanowiska.

A jak wygląda sprawa z odwołaniami od wymiaru w skupie zbóż i ziemniaków? Pomimo wyraźnych przepisów dekretu, które mówią, że odwołanie rozpatruje prezydium powiatowej rady narodowej po wysłuchaniu opinii prezydium gminnej rady narodowej, ze skarg, które napływają do Biura Listów i Zażaleń, dowiadujemy się nierzadko, że odwołania te załatwiane są ostatecznie właśnie przez te prezydia gminnych rad narodowych, na których decyzję chłopi wnieśli skargi.

Zdecydowanie walczyć ze wszelkimi próbami tłumienia krytyki

Sprawa ta łączy się ściśle z zagadnieniem przesyłania skarg do władz, na które wpłynęło zażalenie. Zdarza się czasem i tak, że kiedy skarga przesyłana jest do władzy, na którą obywatel się żali, narażony on bywa na przykrości, szykany itp.

Tłumienie krytyki nie zawsze jest jawne. Nieraz przybiera ono formy zawoalowane, niekiedy wprost perfidne. Nie często tłumienie krytyki jest tak naiwne i bez obsłonek, jak to miało miejsce w gm. Galiny, pow. Górowo Iławieckie, z ob. Wincentym Dzirbą, który pisał listy do Prezydenta i do „Gromady" skarżąc się na niesłuszny, za wysoki jego zdaniem, wymiar podatków i na szykany miejscowych władz.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Galinach przy pomocy i za „dobrą radą" inspektora z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górowie, a nawet przy udziale inspektora z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie powzięło formalną uchwałę, w której ostrzega ob. Dzirbę, że „w wypadku dalszego powtarzania się odwołań do władz centralnych i rzucania oszczerstw na miejscowe władze... zostanie postawiony wniosek do władz sądowych o zajęcie się wymienionym". Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju próba tłumienia krytyki spotkała się z bardzo ostrą i dotkliwą w skutkach dla jej inicjatorów odprawą ze strony władz centralnych.

Na ogół jednak formy tłumienia krytyki są bardziej zamaskowane. Dla przykładu przytoczę sprawę ob. Leona Wróblewskiego z gromady Liciszewy, gm. Mazowsze, pow. Lipno, inwalidy wojennego, działkowicza z reformy rolnej, który złożył skargę do Prezydenta RP na prześladowanie go przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej, miejscowy posterunek MO i sekretarza KG PZPR.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa przesłało skargę Wróblewskiego do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, a ono z kolei przekazało ją Powiatowej Radzie Narodowej w Lipnie.

Przewodniczący Prezydium PRN w Lipnie zamiast wnikliwie zbadać sprawę pokazał skargę Wróblewskiego tym, na których Wróblewski skarżył się i doradził im, aby z kolei oni napisali zbiorową skargę na niewygodnego im Wróblewskiego. I rzeczywiście za radą przewodniczącego Prezydium PRN wpłynęło podanie do Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, w którym szereg mieszkańców gromady Liciszewy domaga się... usunięcia Wróblewskiego z terenu gromady, zarzucając mu m. in., że doprowadził swoje gospodarstwo do ruiny. Dopiero przeprowadzona na miejscu inspekcja Kancelarii Rady Państwa odsłoniła i ujawniła tę niewątpliwie perfidną i zamaskowaną próbę tłumienia krytyki przez grupę miejscowych kacyków.

Trzeba stwierdzić, że z wielu jeszcze odpowiedzi prezydiów rad narodowych, odpowiedzi przeważnie odmownych, udzielanych władzom centralnym, widać niekiedy źle zamaskowaną niechęć i pretensję do obywatela o to, że śmiał on zwrócić się bezpośrednio do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Rady Państwa pomijając terenowe organa władzy.

Wszechstronnie wykorzystywać skargi i zażalenia dla udoskonalenia pracy rad narodowych i ich prezydiów

Jeżeli chodzi o jakość załatwiania skarg i zażaleń, to trzeba powiedzieć, że rzadko jeszcze spotykamy, aby prezydium nie tylko wnikliwie rozpatrzyło i załatwiło konkretną sprawę, lecz również wyciągnęło z niej wnioski dla usprawnienia pracy swojego aparatu oraz usunięcia przyczyn błędów i braków, które skarga ujawniła.

Prezydia nie wykorzystują jeszcze w pełni nawet spraw pozytywnie załatwionych, nie wykorzystują ich dla wzmocnienia więzi z masami, dla utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla podniesienia autorytetu rad narodowych jako jednolitej władzy państwowej w terenie. Zbyt często jeszcze w załatwianiu spraw prezydia rad idą po linii łatwizny i najmniejszego oporu.

Ta daleko posunięta fragmentaryczność i doraźność oraz nie wyczerpujący sposób załatwiania skarg, niewykorzystywanie ich dla usunięcia błędów i dla usprawnienia pracy wynika często z braku pryncypialności w podejściu prezydiów rad do zagadnienia listów i zażaleń ludności.

Niejednokrotnie pod wpływem przekonywających i potwierdzonych przez badania dowodów o słuszności zarzutów zawartych w skardze prezydia rad dokonują poważnych zmian w swoim aparacie. Powodują odwołanie ze stanowisk sołtysów, przewodniczących prezydiów GRN, kierowników wydziałów w prezydiach. Bardzo często na tym się jednak kończy Natomiast istota skargi, polityczna jej strona, pozostaje nie załatwiona i często nawet nie próbuje się jej załatwić. Tymczasem trzeba pamiętać, że nie to jest najważniejsze, czy dany pracownik został zdjęty ze stanowiska lub przesunięty, ale to, czy został on zastąpiony lepszym i bardziej wartościowym pracownikiem i czy robota, którą on źle wykonywał, uległa poprawie, czy usunięte zostały korzenie, przyczyny zła.

O wyższy poziom i rzeczowość załatwiania skarg i zażaleń

Omawiając główne błędy dotyczące sposobu załatwiania skarg i zażaleń przez prezydia rad narodowych, wskazać należy na często występujące jeszcze biurokratyczne uchylanie się od podawania istotnych motywów takiego a nie innego rozstrzygnięcia zażalenia obywatela. Szereg prezydiów rad narodowych nawet odpowiadając na pisma skierowane do najwyższych władz państwowych ogranicza się do suchego, stereotypowego stwierdzenia, że sprawa została załatwiona odmownie, bez uzasadnienia w sposób rzeczowy swojego stanowiska. Stara biurokratyczna szkoła dawnej administracji wyziera z tych wypranych często z istotnej treści odpowiedzi stwierdzających, że zażalenie obywatela X było załatwione odmownie na podstawie takiego to paragrafu lub artykułu (przeważnie zresztą mówiącego o swobodnym uznaniu władzy) i że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu skarg i zażaleń obywateli i udzielaniu na nie odpowiedzi władzom centralnym prezydia rad narodowych powinny skończyć raz na zawsze z biurokratycznym uchylaniem się od podania istotnych motywów swojej decyzji i z zasłanianiem się mocno strupieszałym już pojęciem „swobodnego uznania".

Jeszcze niebezpieczniejszym zjawiskiem w załatwianiu listów i zażaleń jest dawanie przez prezydia rad odpowiedzi, które okazują się potem nieprawdziwe. To „pozytywne", jedynie na papierze, załatwianie spraw zmusza często Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa do żądania również odpisu odpowiedzi udzielonej obywatelowi, gdyż były wypadki, że prezydium zawiadomiło o pozytywnym załatwieniu sprawy, a po miesiącu czy dwóch nadchodziły dalsze skargi od obywateli, świadczące o tym, że informacja prezydium była nieprawdziwa.

O takim papierowym załatwieniu skarg pisała niedawno „Trybuna Ludu" cytując odpowiedź Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej stwierdzającą, że wsie Prostyń, Treblinka, Poniatów i inne przyłączone zostały do sieci i obecnie korzystają już z energii elektrycznej, podczas gdy autorzy skargi, mieszkający na miejscu, nic o tym nie wiedzieli i dalej siedzieli przy lampach naftowych.

W walce z działalnością wroga klasowego

Niektórzy działacze rad usiłują umniejszyć znaczenie skarg i zażaleń oraz usprawiedliwić swój niewłaściwy jeszcze stosunek do tego zagadnienia — wskazując, że obok skarg pisanych przez obywateli rzeczywiście pokrzywdzonych i zasługujących na pomoc napływa wiele skarg również od wrogów, kułaków, spekulantów, nałogowych pieniaczy, mąciwodów lub wiecznych malkontentów, którzy pragną w ten sposób znaleźć drogę do uchylenia się od wypełnienia sprawiedliwie na nich nałożonych obowiązków wobec państwa lub do obejścia słusznych zarządzeń władz.

Jest rzeczą oczywistą, że wróg klasowy, który skwapliwie wykorzystuje każdą nadarzającą się sposobność dla poderwania siły i autorytetu władzy ludowej, dla osłabienia zaufania mas do organów władzy usiłuje i będzie nadal usiłował upiec swoją pieczeń również przy okazji załatwiania skarg i zażaleń.

Należy pamiętać, że w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, która toczy się na wszystkich odcinkach naszego życia, wróg czepia się każdej szczeliny, usiłuje wypaczyć i narzucić swoją interpretację dla każdego zarządzenia i każdej ustawy władzy ludowej.

Wykorzystuje on fakty przewlekłego, biurokratycznego i bezdusznego załatwiania skarg i zażaleń dla dyskredytowania władzy ludowej w oczach mas, stara się stwarzać nam dodatkowe trudności przez rozpowszechnianie najbardziej nikczemnych zarzutów w stosunku do władzy ludowej, przez podsycanie nastrojów niezadowolenia i pieniactwa, przez podszczuwanie do składania masowych nieuzasadnionych zażaleń.

Wykorzystuje on w tym celu istniejące jeszcze u nas, i niewykarczowane ze świadomości mas, wszelkie pozostałości starego kapitalistycznego stosunku obywatela do państwa, kułacką chciwość i chytrość na każdy grosz szczególnie państwowy, spekulanckie narowy okresu okupacji, brak obywatelskiego poczucia obowiązku itp.

Mieliśmy przykłady takich kułacko-spekulanckich prób swoistego szantażu przez mobilizowanie chłopów średniorolnych do masowego składania odwołań w toku ostatniej akcji realizacji zobowiązań wsi wobec państwa.

W poszczególnych gromadach, a nawet gminach, odwołania w sprawie wymiaru zbóż przybierały masowy charakter, mimo że — jak niejednokrotnie wykazały badania — brak było dla nich uzasadnienia.

Tego rodzaju zjawiska były możliwe tylko tam, gdzie przy słabej, niedostatecznej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej wśród chłopów ze strony Partii i rad narodowych elementom kułacko-spekulanckim udawało się zagrać na kapitalistycznych strunach duszy średniaka i pociągnąć go na swoją stronę.

Czyż jednak przytoczone fakty wykorzystywania przez wroga instytucji skarg i zażaleń dla swoich brudnych celów mogą nam przesłonić ogromne znaczenie i niezaprzeczalną wartość, jaką dla udoskonalenia pracy naszego aparatu, dla wzmocnienia jego więzi z masami przedstawiają już dzisiaj skargi i zażalenia napływające od dziesiątków tysięcy uczciwych ludzi — robotników, chłopów, inteligentów pracujących — którzy w swoich listach odsłaniają i sygnalizują braki i błędy, bezduszność i biurokratyzm, niski poziom i zacofanie poszczególnych ogniw naszego aparatu, dając nam w ten sposób broń do walki o usunięcie zła, tępoty i mitręgi tam wszędzie, gdzie nie została ona jeszcze wykarczowana.

Zadaniem wszystkich ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego jest zdobywać i pogłębiać umiejętność odróżniania w swojej pracy — również na odcinku skarg i zażaleń — zdrowego ziarna oddolnej krytyki mas od zatrutej plewy, którą nam podrzuca wróg klasowy, ukryty niejednokrotnie za plecami nieświadomego lub wahającego się obywatela.

Trzeba pamiętać, że wnikliwe rozpatrywanie — nawet niesłusznych zażaleń i skarg — daje władzy ludowej cenną możliwość bezpośredniego dotarcia również do tych grup ludności i poszczególnych obywateli, którzy stoją zazwyczaj poza jej polem widzenia, daje możność oddziaływania na nieuświadomionych, a wykrywania i izolowania elementów świadomie wrogich.

* * *

Analizując sposób i jakość załatwiania skarg i zażaleń obywateli przez prezydia rad narodowych należy stwierdzić, że jest on obciążony bardzo wielu podstawowymi błędami i brakami. Bezduszność, brak wnikliwości i biurokratyzm świadczą, że sprawa załatwiania skarg i zażaleń, sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie została jeszcze należycie doceniona przez prezydia rad narodowych, że gdzie niegdzie poszła ona nawet w zapomnienie, zepchnięta na dołowe, nie zawsze odpowiedzialne, ogniwa aparatu.

O wzmożenie odpowiedzialności prezydium rady i przewodniczącego prezydium za załatwianie skarg i zażaleń

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wprowadziła jako obowiązującą zasadę otwarte dni przyjęć obywateli we wszystkich organach władzy. Zadaniem prezydiów było, poza ustaleniem i przestrzeganiem otwartych dni przyjęć, odpowiednie spopularyzowanie ich wśród ludności. Tymczasem wiele prezydiów ograniczyło się do jednorazowego i formalnego podania tej sprawy do wiadomości obywateli i to nie zawsze w sposób wystarczający. W wielu prezydiach brak jest nawet ogłoszeń informujących o dniach, godzinach i miejscu przyjęć. Szereg prezydiów dopuściło do tego, że na skutek braku popularyzacji dni przyjęć oraz odpowiednich informacji cała sprawa w znacznym stopniu poszła w zapomnienie. Charakterystyczny jest przykład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu. Tam nie tylko zapomniano o wywieszeniu tablicy informującej o przyjęciach w sprawach skarg i zażaleń, ale zapomniano również o wyznaczonych przez Prezydium dyżurach

czwartkowych. Tylko tym można wytłumaczyć fakt, że przez 8 miesięcy nie przyjęto w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu ani jednego skarżącego się obywatela. Trudno ten fakt pogodzić z informacją, zawartą w sprawozdaniu Prezydium złożonym na sesji Rady, w której jest mowa, że „członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przyjmują interesantów poza godzinami urzędowymi w każdy czwartek tygodnia od 16 do 20, załatwiając sprawy odręcznie lub w terminie przewidzianym ustawą". Trzeba dodać, że również skargi, które inną drogą napływają do Prezydium, nie są załatwiane w terminie, gdyż na 38 badanych przez inspekcję skarg, w terminie załatwiono tylko 18.

Jeżeli chodzi o Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, zastanawiająco niska jest ilość 22 interesantów, którzy w ciągu niemal całego roku zgłosili się w czasie otwartych dni przyjęć.

Wzmocnić obsadę referatów skarg i zażaleń

Jak wygląda obsada referatów skarg i zażaleń w prezydiach rad? Dobór ludzi w tych referatach świadczy o niezrozumieniu wagi obowiązków ciążących na tych referatach ze strony znacznej części prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Zbyt wielka jest również płynność kadr na tym odcinku. W Prezydium WRN w Szczecinie w ciągu 7 miesięcy zmieniało się 7 razy kierownictwo referatu skarg i zażaleń. Słowo „kierownictwo" jest niewątpliwie przesadne, gdyż referat był obsadzony przez jedną osobę, która załatwiała skargi jako zajęcie dodatkowe.

Jeżeli chodzi o obsadę na szczeblu powiatowych rad narodowych, to na ogół wykonanie tak ważnego zadania, jakim jest czuwanie nad załatwianiem skarg i zażaleń, powierzono ludziom nie przeszkolonym i nie posiadającym przygotowania do tych obowiązków, pracownikom przypadkowo dobranym i przeważnie nie orientującym się w doniosłości politycznej wykonywanej pracy. Inspekcja stwierdziła w wielu przypadkach, że pracownicy referatów skarg i zażaleń nie znali nawet uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r.

Doświadczenie z bez mała rocznego okresu realizacji tej uchwały wskazuje, że prezydia wielu rad narodowych sprawę skarg i zażaleń obywateli potraktowały w sposób formalny, że do referatów skarg i zażaleń oddelegowano wielu ludzi przypadkowych, którym ponadto nie okazano dostatecznej pomocy. Nie wolno zapominać, że pracownicy referatów skarg i zażaleń, których zadaniem jest walczyć z biurokratyzmem, nie mogą być sami biurokratami. Muszą oni naprawdę i szczerze nienawidzieć biurokratyzmu, muszą rozumieć linię polityczną Partii i Rządu. Tylko tacy pracownicy potrafią wykonywać swoją trudną i zaszczytną pracę — pracę, której wynikiem musi być dalsze pogłębienie więzi między władzą państwową a masami pracującymi.

Dlatego prezydia rad narodowych powinny przeprowadzić dokładną analizę obsady personalnej referatów skarg i zażaleń, w wyniku której nie mogą w nich pozostać pracownicy zarażeni biurokratyzmem, pracownicy wyżywający się w odsyłaniu skarg obywateli ad acta lub w spławianiu ich w inny sposób.

Aparat czuwający nad załatwianiem skarg i zażaleń cechować musi prawdziwa pasja dobicia się ostatecznego, konkretnego rozstrzygnięcia

sprawy, musi cechować nieustępliwość w dokopywaniu się do prawdy, do istoty zagadnienia. Musi to być aparat o kwalifikacjach politycznych, rozumiejący rolę instytucji skarg i zażaleń jako ważnego elementu socjalistycznego rządzenia.

O rzeczywistą kontrolę nad sposobem załatwiania skarg i zażaleń ze strony prezydiów rad narodowych

Poważną przyczyną wadliwej pracy oraz występujących braków i niedociągnięć w załatwianiu skarg i zażaleń obywateli na terenie rad narodowych jest brak należytej opieki i niedostateczna kontrola tego odcinka pracy ze strony prezydiów rad, brak konkretnej analizy sposobu załatwiania spraw oraz brak właściwego instruktażu w postaci wskazówek ze strony kierownictwa, jak sprawy powinny być merytorycznie załatwiane.

Można powiedzieć, że wiele prezydiów rad ograniczyło się jedynie do powołania referatów skarg i zażaleń, a następnie pozostawiło je bez opieki i nadzoru.

Przewidziana w uchwale z dnia 14 grudnia 1950 r. osobista odpowiedzialność przewodniczącego prezydium za całokształt organizacji sprawy przyjmowania i załatwiania skarg i zażaleń ludności w prezydium — poszła w wielu prezydiach rad w zapomnienie i nie jest w rzeczywistości przestrzegana. W wielu radach narodowych, nawet na szczeblu wojewódzkim, prezydia rad z przewodniczącym na czele przez brak bezpośredniego, żywego zainteresowania sprawą skarg i zażaleń odizolowały się po prostu od tego zagadnienia. Na skutek tych zaniedbań referaty skarg i zażaleń, pozostawione bez należytej opieki i kontroli, ograniczyły się do formalnego jedynie załatwiania napływających listów i zażaleń, i w konsekwencji same ulegały często zarazie biurokratyzmu. To dopuszczenie do zbiurokratyzowania się ogniwa, którego właśnie najważniejszym zadaniem jest walka z biurokratyzmem, stanowi poważny zarzut, obciążający wiele prezydiów rad.

Prezydia rad i ich przewodniczący nie dostrzegają jeszcze ogromnych korzyści, jakie mogą im przynieść dobrze pracujące referaty skarg i zażaleń. Ażeby jednak te referaty pracowały właściwie, muszą one stanowić komórkę sztabową, ustawioną przy samym kierownictwie, bezpośrednio przez to kierownictwo instruowaną i nadzorowaną, komórkę, dającą kierownictwu wnikliwy obraz trosk i bolączek, potrzeb i braków, jakie odczuwają masy pracujące, komórkę niezwykle pomocną dla właściwego kierowania terenem, dla wykrywania błędów i wypaczeń oraz dla ich usuwania.

Nie wykonywany też jest dotąd w pełni bądź też wykonywany jest w sposób formalny przepis uchwały Rady Państwa i Rządu, który mówi o obowiązku okresowego omawiania sprawy załatwiania skarg i zażaleń na sesjach rad i posiedzeniach prezydiów.

Często sprowadza się to zagadnienie do formalnego jedynie zapoznawania rady lub prezydium z ilością i rodzajem napływających skarg i terminowością ich załatwiania, nie pokazując natomiast zagadnienia od strony analizy sposobu załatwiania konkretnych spraw (np. sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach).

W kontrolowanych przez inspekcję Kancelarii Rady Państwa prezydiach rad nie stwierdzono, aby sprawa załatwiania skarg i zażaleń była stawiana na posiedzeniach prezydiów po uprzednim gruntownym przeanalizowaniu tego zagadnienia również od strony przyczyn powstawania skarg. Rzadkie są jeszcze przypadki, aby prezydium rozstrzygało kolegialnie konkretne trudniejsze sprawy, których ani wydziały resortowe, ani referat skarg i zażaleń załatwić nie potrafią, aby prezydium zajmowało stanowisko, które staje się dyrektywą dla aparatu przy załatwianiu analogicznych spraw tego typu.

Prezydia rad zbyt często zapominają o tym, że wnikliwe i prawidłowe załatwianie skarg i zażaleń przynosi korzyść nie tylko poszczególnym obywatelom w konkretnych ich sprawach, ale że jednocześnie daje ono organom władzy możność głębokiego spojrzenia na najistotniejsze problemy, spojrzenia z nowego, niezwykle istotnego punktu widzenia, od dołu, od strony obywatela, jak gdyby jego oczami.

Należy tu przypomnieć słowa tow. Stalina, który w 1937 r. mówiąc o konieczności pełnej jedności kierownictwa z masami wskazywał:

„My, kierownicy, widzimy rzeczy, zjawiska i ludzi tylko z jednej strony, ja bym powiedział z góry. Nasze pole widzenia jest mniej lub więcej ograniczone. Masy odwrotnie — widzą rzeczy, zjawiska i ludzi z drugiej strony — ja bym powiedział z dołu, ich pole widzenia jest także ograniczone. Ażeby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia trzeba powiązać oba doświadczenia, tylko w tym przypadku kierownictwo będzie prawidłowe".

Nie ulega wątpliwości, że jeśli ścisła łączność z terenem jest koniecznym warunkiem dobrej pracy rad narodowych, to niezwykle istotnym sposobem i ważnym punktem wyjściowym dla utrzymywania łączności z masami powinno być wnikliwe rozpatrywanie konkretnych skarg i zażaleń obywateli, z których prezydium dowie się często więcej o istotnej sytuacji, o potrzebach i bolączkach terenu niż z niejednej odprawy lub sprawozdań kierowników podległych wydziałów. Dlatego trzeba, aby zarówno prezydia rad, członkowie rad, członkowie komisji jak i cały aparat prezydiów rozumiał w pełni, że codzienne wnikliwe rozpatrywanie i załatwianie spraw, z jakimi zwracają się do nich ludzie pracy, leży w interesie dalszego podniesienia autorytetu władzy ludowej i jest niezwykle ważnym elementem nowego, socjalistycznego sprawowania władzy, że pogłębia ono więź organów państwa ludowego z masami pracującymi, wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, pomaga utrwalać i rozszerzać front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni.

* * *

Decydującą rolę we właściwym skierowaniu uwagi rad narodowych na sprawę rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń oraz w kontrolowaniu ich działalności na tym odcinku odgrywać powinny komitety partyjne wszystkich szczebli.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z dnia 9 grudnia 1950 r. w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie nałożyła w tej mierze na komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie Partii konkretne i poważne obowiązki.

Uchwała poleciła m. in. „wysłuchiwać na Egzekutywie Komitetu, co najmniej raz na kwartał, sprawozdania przewodniczącego względnie wice-przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej z działalności właściwej rady narodowej i jej organów na odcinku załatwiania skarg oraz omawiać sposób załatwiania tych spraw przez komitety powiatowe i miejskie, stale czuwać nad działalnością urzędów w tym zakresie, wysłuchiwać równocześnie sprawozdania właściwego prokuratora o jego współdziałaniu w wykonywaniu uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów, a także sprawozdania redaktorów naczelnych miejscowej prasy o reagowaniu urzędów i instytucji na notatki prasowe i o sytuacji korespondentów robotniczych i chłopskich w terenie".

Uchwała poleciła ponadto komitetom wojewódzkim, powiatowym i miejskim „nałożyć na organizacje partyjne w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach, a także na rady zakładowe — obowiązek systematycznego omawiania treści skarg i zażaleń dotyczących ich instytucji i wyciągnięcia wniosków zmierzających do polepszenia pracy organizacji podstawowej i jej członków w kierunku sprawniejszego działania danej instytucji".

W walce o realizację uchwał Partii, Rady Państwa i Rządu w sprawie skarg i zażaleń należy z całym naciskiem przypomnieć i zaktualizować poważne i odpowiedzialne zadania, jakie na odcinku załatwiania skarg i zażaleń Komitet Centralny postawił przed wszystkimi organizacjami i komitetami partyjnymi. Jedynie bowiem przy uporczywej, codziennej realizacji tych dyrektyw KC, przy zapewnieniu pełnej pomocy i kontroli politycznej Partii potrafimy podnieść na wyższy poziom pracę prezydiów rad na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności, potrafimy uczynić z tej pracy poważne narzędzie dla usprawnienia i udoskonalenia całego aparatu władzy ludowej w terenie.

Józef Kowalczyk

W walce o wykonanie zobowiązań wsi

(Z doświadczeń województwa poznańskiego)

W ciągu 10 tygodni trwała na jesieni ub. roku w całym kraju potężna batalia polityczno-gospodarcza. Była to niewątpliwie jedna z najdonioślejszych a zarazem najtrudniejszych akcji masowych, prowadzonych przez Rząd Ludowy i naszą Partię na przestrzeni ostatnich kilku lat. Akcja ta ogarnęła swym zasięgiem całą wieś od krańca do krańca Polski, uruchomiła do walki terenowe ogniwa partyjne i społeczne, pobudziła do aktywniejszej działalności aparat państwowy, podniosła autorytet władzy ludowej i Partii wśród mas chłopskich i doprowadziła do niezbędnego przełomu w planowym skupie zboża, ziemniaków i w płatnościach finansowych. Wyniki te mogły być osiągnięte jedynie pod warunkiem umiejętnego zastosowania leninowskiej trójjedynej formuły — na gruncie szerokiej pracy masowo-politycznej i propagandowej. Dało to możność przełamania w toku akcji kułackiego sabotażu i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o dalszą izolację bogaczy wiejskich.

Rzecz jasna, że w ocenie tak rozległej, długotrwałej i żmudnej akcji nie można zadowolić się kilkoma ogólnymi stwierdzeniami. Należy wydobyć na powierzchnię i krytycznie prześwietlić najważniejsze osiągnięcia i braki. Potrzebne jest dokonanie analizy tej wielkiej bitwy o plan, zarówno w przekroju ogólnokrajowym jak i terenowym.

* * *

Województwo poznańskie jest jednym z najbardziej zasobnych i najlepiej zagospodarowanych województw rolniczo-przemysłowych naszego kraju. W wyniku przemian społecznych i stałej pomocy Państwa Ludowego wzmocniła się gospodarka chłopska, podniosła się kultura rolna, zwiększają się plony. Dla ilustracji — kilka cyfr i faktów.

Z parcelacji ziemi obszarniczej i poniemieckiej skorzystało w woj. poznańskim około 87 tys. gospodarstw karłowatych i małorolnych, otrzymując ponad 552 tys. ha ziemi. Dzięki polityce rządu gospodarstwa chłopskie mogą obecnie szerzej stosować nawozy sztuczne i siłę mechaniczną, skoncentrowaną w POM-ach i SOM-ach. Tak więc w r. 1939 na 100 ha użytków rolnych w woj. poznańskim przypadało 21 q nawozów sztucznych — na-

tomiast w r. 1951 — 46 q. W latach międzywojennych jeden traktor przypadał w woj. poznańskim na 70 tys. ha użytków rolnych, a obecnie 1 traktor przypada na 145 ha użytków.

Podczas gdy przeciętny zbiór pszenicy z jednego ha w woj. poznańskim wynosił w latach 1934/38 — 14,8 kwintala, to w latach 1950/51 zbiór ten wzrósł do 15,5 kwintala z 1 ha. Największy przyrost urodzajności notują spółdzielnie produkcyjne, dostarczając chłopom indywidualnym przekonywających dowodów wyższości gospodarki zespołowej. Tak np. w r. 1951 młode i stosunkowo nieliczne jeszcze spółdzielnie produkcyjne zebrały średnio żyta po 22,5 q z ha, a pszenicy jarej po 24 q. Tylko w drodze stałego podnoszenia ogólnej kultury rolnej, na bazie dalszej dobrowolnej kooperacji rozdrobnionych gospodarstw chłopskich będzie można doprowadzić do przełomu w walce o wzrost wydajności całego rolnictwa. Pozwoli to przezwyciężyć istniejącą obecnie u nas dysproporcję między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej.

Faktem niezbitym jest, że w latach władzy ludowej znacznie posunęła się naprzód wieś poznańska, że dzięki socjalistycznemu budownictwu przemysłowemu znikł w chatach chłopskich problem „zbędnych rąk", którego nie był w stanie rozwiązać, lecz przeciwnie, potęgował ustrój kapitalistyczny, że szerokie rzesze ludności chłopskiej w całej pełni korzystają z dobrodziejstw słusznej polityki Rządu Ludowego, gwarantujące stałe opłacalne ceny na produkty rolne, że coraz więcej dzieci chłopskich kończy średnie i wyższe uczelnie, że ludność chłopska sama więcej konsumuje i posiada znaczniejsze nadwyżki towarowe niż dawniej.

Największe globalnie ilości zboża towarowego znajdują się w posiadaniu średniorolnego chłopa. Nader poważne nadwyżki zboża posiadają gospodarstwa kułackie, reprezentujące w woj. poznańskim — w większym stopniu niż na wielu innych terenach rolniczych Polski — znaczną siłę gospodarczą. Tak np. ilość zboża nałożona w planowym skupie w r. 1951 na grupę gospodarstw od 15 ha wzwyż stanowi 30% planu wojewódzkiego. Te same grupy gospodarstw wykazują również największy rozwój hodowli, największy udój krów, największe dochody pieniężne.

Jak poważne znaczenie posiadają nadwyżki towarowe i zasoby gotówkowe wsi poznańskiej dla ogólnopaństwowego bilansu gospodarczego, świadczą chociażby następujące dane. Plan skupu zboża i trzody chlewnej na r. 1951 przewidywał wpływ z woj. poznańskiego 1/5 całości planu. W ogólnopaństwowym planie finansowym zajmuje woj. poznańskie jedno z czołowych miejsc. Możliwości wykonania tych planów zostały skrupulatnie zbadane i przed ostatecznym zatwierdzeniem raz jeszcze sprawdzone w terenie i gdzieniegdzie skorygowane na podstawie wniosków organizacji miejscowych. Realność wykonania planów została w ten sposób zabezpieczona. A jednak mimo to od pierwszej chwili realizacji ujawniły się niepokojące sygnały ociągania się części gospodarstw chłopskich z wykonaniem swych obowiązków wobec państwa.

Dla przykładu weźmy plan skupu zboża. W sierpniu ub. roku, który był pierwszym miesiącem realizacji planu zbożowego, ogólny skup w woj. poznańskim został wykonany z nadwyżką, dając 140,8% planu. We wrześniu zrealizowano tylko 88,2% planu miesięcznego. Przy bliższej analizie cyfr skupu okazuje się, że w obydwu miesiącach zboże odstawiały przeważnie gospodarstwa małorolne i średniorolne — kułacy i część bogat-

szych gospodarstw średniorolnych zalegała w skupie. W większym jeszcze stopniu powtórzyło się to w pierwszej połowie października.

Niepomyślnie również zaczęły się kształtować wpływy podatku gruntowego i wpłaty na Fundusz Oszczędności Rolnictwa (FOR) przez gospodarstwa kułackie. Wzmogły się w miesiącach letnich spekulacyjne obroty żywcem — spadać zaczęły państwowy skup i kontraktacja trzody.

W tych wszystkich zjawiskach uzewnętrzniło się na terenie woj. poznańskiego rozpasanie wrogiej działalności elementów kułacko-spekulanckich. Łączyło się ono z podobną działalnością kułaków i spekulantów w innych województwach. W całym kraju elementy kułacko-spekulanckie usiłowały wykorzystać dla swych egoistycznych interesów — wykorzystać przeciwko Państwu Ludowemu — trudności, jakie zaistniały w drugiej połowie ub. roku w zaopatrzeniu klasy robotniczej, a wypływające, jak wiadomo, z tego, że indywidualna gospodarka chłopska nie jest w stanie nadążyć za tempem rozwoju uspołecznionego przemysłu, że nastąpił pewien spadek zainteresowania chłopów w hodowli trzody, że zagrażała rolnictwu posucha. „Elementy te dążą do tego — mówił tow. Minc na ogólnokrajowej naradzie w Warszawie dnia 9 października ub. r. — żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków". Spekulanci w mieście i na wsi przejściowo przechwycili dla siebie część zarobków robotniczych i pracowniczych. Gdzieniegdzie udało się kułakom pociągnąć do wrogiej, spekulacyjnej działalności również górną warstwę średniorolnych chłopów, którzy nie zrozumieli, że w ten sposób działają przeciw własnym interesom, że godzą w plany państwowe, będące podstawą wyżywienia miast i finansowania budownictwa socjalistycznego, że podważają sojusz robotniczo-chłopski stanowiący rękojmię niezależności i suwerenności naszej Ojczyzny.

W takiej oto sytuacji dokonana została przez naszą Partię szeroka mobilizacja aktywu. Mobilizacja ta stawiała sobie za cel przezwyciężenie niedomagań pracy politycznej w terenie i przełamanie powstałych trudności w dziedzinie skupu zboża i trzody, zaopatrzenia miast w ziemniaki, wpłat należności finansowych. Na wszystkich szczeblach administracji państwowej poczęły działać zespoły kierownicze — do gmin i gromad zjechało wiele tysięcy aktywistów robotniczych. „Mobilizacja partyjna i polityczna przeprowadzona w tej akcji rozmachem swoim przekracza wszystko, cośmy dotychczas w tej dziedzinie na wsi dokonali" — stwierdza tow. Zambrowski.

*

* *

Jak odbyła się mobilizacja polityczna na terenie woj. poznańskiego? Jak walczyły organizacje partyjne, społeczne i organy władzy ludowej o przełamanie oporu kułackiego i wykonanie przez wieś swych obowiązków wobec państwa?

Po wyznaczeniu pełnomocników Wojewódzkiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Partii na wszystkie powiaty i skompletowaniu zespołów powiatowych i gminnych wyjechało w teren w połowie października ub. r. ponad 500 robotników, skierowanych przez organizacje partyjne do pomocy zespołom gminnym. Wraz z rozwojem akcji wzrastała stopniowo liczba aktywistów ze szczebla powiatowego i wojewódzkiego, działających przez dłuższy czas w gminach i gromadach. W listopadzie i w pierwszej połowie grudnia — tym szczytowym okresie kampanii — stale przebywało w terenie ponad dwa i pół tysiąca aktywistów, oddelegowanych do akcji przez zakłady pracy, prezydia rad narodowych, komitety i szkoły partyjne, organizacje masowe.

Pełnomocnicy i aktywiści z zakładów pracy szli na zebrania aktywów gminnych, na zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach, na ogólnogromadzkie zebrania, aby wyjaśniać trudności, z którymi boryka się władza ludowa, i zmobilizować masy chłopskie do przyśpieszonej realizacji zobowiązań.

Ten pierwszy rozpęd pracy politycznej nie dał jednak od razu dostatecznych wyników. Niezbyt jeszcze śmiało i umiejętnie posługiwał się aktyw nowymi argumentami w pracy politycznej na wsi. Nie padło jeszcze dostatecznie mocno „nowe słowo" o stosunkach wzajemnych miasta i wsi, o znaczeniu uprzemysłowienia dla rozwoju dobrobytu wsi, o wspólnych obowiązkach robotników i chłopów. Wprawdzie przed pójściem w teren aktyw zapoznał się z referatem tow. Minca i z instrukcją Komitetu Centralnego Partii, ale nowe momenty polityczne, zawarte w tych dokumentach, nie zostały gruntownie przetrawione, nie „weszły w krew" aktywu. Tezy do pogadanki na pierwszych zebraniach gromadzkich przygotowane przez Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego zawierały już w pewnym stopniu nowe akcenty, jednakże brzmiały one za słabo, niezbyt przekonywająco. Aktyw partyjny nie posiadł jeszcze umiejętności należytego konkretyzowania tych zagadnień, nasycania przykładami zaczerpniętymi z warunków lokalnych.

Rozpowszechnionym zjawiskiem było również zbyt ogólnikowe demaskowanie na pierwszych zebraniach sabotażu i oporu elementów kułackich, ociąganie się rad gminnych a częściowo i zespołów gminnych — zwłaszcza na terenach o dużym odsetku gospodarstw kułackich, jak np. w powiatach: gnieźnieńskim, jarocińskim, wągrowieckim — w stosowaniu sankcji prawnych wobec opornych kułaków, uginanie się pod naporem wroga. Nierzadkie były próby usprawiedliwiania przez miejscowych aktywistów opornych jednostek w gromadach. Tu i ówdzie przejawiała się niechęć do szerszego mobilizowania biedoty w walce o przełamanie oporu kułackiego, występowały objawy „solidaryzmu" chłopskiego. W poszczególnych powiatach wielu radnych i pracowników gminnych rad narodowych, duża ilość sołtysów, poważny odsetek członków gromadzkich organizacji partyjnych, kół ZSL i Samopomocy Chłopskiej miało poważne zaległości w wywiązywaniu się z własnych obowiązków wobec Państwa.

Zasadniczy zwrot w upolitycznieniu i ubojowieniu kampanii nastąpił po liście Komitetu Centralnego Partii do partyjnych organizacji gromadzkich. Jasne i proste słowa tego dokumentu trafiły głęboko do umysłów członków Partii i wiejskiego aktywu społecznego. List przekonał chłopów, że spekulacja płodami rolnymi i niewykonywanie obowiązków wobec Państwa godzi w ostatecznym rachunku w ich własne żywotne interesy.

List unaocznił groźbę, jaką niesie spekulacja kułacka dla Planu 6-letniego, siły obronnej Państwa i naszej walki o pokój. List pobudził gromadzkie organizacje partyjne i cały aktyw bezpartyjny do wzmożonej walki o wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego i przodowania w toczącej się akcji.

Odczytanie listu — w wielu powiatach dwukrotne, na dwóch kolejnych zebraniach gromadzkich organizacji partyjnych — wywarło duże wrażenie na członkach Partii i zaproszonych bezpartyjnych chłopach. „Jestem dumny z tego, że mnie zaproszono na zebranie, gdzie jest czytany list Komitetu Centralnego — mówił na jednym z zebrań w pow. wągrowieckim chłop bezpartyjny ob. Ruciński. — Swoje zobowiązania już wykonałem, ale pomogę jeszcze, aby cała nasza gromada wykonała“. List spowodował, że śmielej i szerzej zabrzmiało teraz „nowe słowo“ w pracy masowo-politycznej wśród małorolnych i średniorolnych chłopów. Rozpoczął się proces oczyszczania partyjnych organizacji gromadzkich i aparatu rad narodowych z ludzi, którzy uporczywie trwali w niechęci do wywiązywania się ze swych obowiązków. Mocniej poczęto na zebraniach gromadzkich demaskować i piętnować elementy kułacko-spekulanckie.

W walce przeciwko planom państwowym kułacy i spekulanci wiejscy próbowali stosować różnorodne metody sabotażu. Najbardziej rozpowszechnioną w pierwszych tygodniach metodą sabotażu był bierny opór w dostawach. „Nie oddam zboża, bo go nie mam, bo nie wymłóciłem, bo mi się nie spieszy...“ — oto najczęściej powtarzające się wykrętne tłumaczenia kułaków, maskujące ich złą wolę. Ulubionym chwytem kułackim, obliczonym na oportunizm, gnieżdżący się w wielu ogniwach dołowych aparatu państwowego, było wypaczanie sensu uchwały gryfickiej KC naszej Partii. Tak np. w gm. Piaski, pow. gostyńskiego, kułacy mówili chłopom: „nalegają obecnie z odstawą zboża, a później niejeden za to pójdzie siedzieć, bo Gryfice wykazały, że jest praworządność...“

Te i temu podobne przebiegłe argumenty opornych kułaków początkowo trafiały tu i ówdzie na podatny grunt, hamując walkę z oporem kułackim i stępiając ostrze ofensywy politycznej na wsi. Ale w dalszym toku kampanii aktyw terenowy uczył się coraz skuteczniej przeciwdziałać tej wrogiej agitacji przez wyjaśnianie chłopom, że proces gryficki był słuszną odpowiedzią władzy ludowej na niedopuszczalne przegięcia i łamanie praworządności ludowej, że podstawą tej praworządności jest przestrzeganie przez wszystkich obywateli ustaw państwowych i stosowanie ustawowych sankcji wobec opornych. Szerokie wyjaśnienie prawdziwego sensu uchwały gryfickiej posiadało rozstrzygające znaczenie dla ubojowienia akcji w wielu powiatach, w których długo pokutowała wśród miejscowych instancji oportunistyczna praktyka przykrywania — mówiąc słowami tow. Minca — „fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej — braku ofensywności w działaniu i braku stanowczości w realizacji bieżących zadań“.

Gdzieindziej znowu, jak np. w pow. gnieźnieńskim, kułacy usiłowali zwalczać planowe dostawy przekonywaniem chłopów, że Rząd Ludowy tylko „straszy“ sankcjami. „Przecież są tacy — mówili kułacy — którzy również w r. 1950 nie odstawili należnego zboża, a dotychczas nie zostali za to ukarani“. W wielu wypadkach kułacy wywiązując się częściowo pod

naporem gromady ze swych zobowiązań, jednocześnie namawiali swych małorolnych i średniorolnych sąsiadów, aby zboża nie odstawiali, „bo przecież małorolnych i średniorolnych Rząd Ludowy karać nie będzie".

Z biegiem tygodni, gdy wszystkie te wrogie chwyty były coraz skuteczniej paraliżowane, kułacy w swej nienawiści do Państwa Ludowego nierzadko próbowali po prostu terroryzować aktywistów gromadzkich, grożąc im widłami i siekierami. „Zboża nie oddam, chociażby przyszedł do mnie nie wiem kto — groziła aktywistom kułaczka Spaniszewska z pow. poznańskiego — wezmę siekierę i poucinam im łby". Tego, czego nie mogła uskutecznić rozwścieczona kułaczka poznańska, dokonała wkrótce w innym powiecie ręka skrytobójcy kułackiego.

Oto na szosie pod Grodziskiem w pow. nowotomyskim zamordowany został ofiarny robociarz poznański, 60-letni Bolesław Szyszkowski. Na zew Partii zgłosił się tow. Szyszkowski ochotniczo do pracy w akcji, poszedł na wieś, aby pomóc masom chłopskim w toczącej się walce o wykonanie zobowiązań wobec Państwa Ludowego, w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ten ohydny mord do głębi poruszył ludność województwa poznańskiego. W Poznaniu odbył się olbrzymi manifestacyjny pogrzeb, jakiego miasto jeszcze nie widziało. Wzięło w nim udział przeszło 60 tys. ludności Poznania i masowe delegacje chłopów z pow. nowotomyskiego i poznańskiego. Ponad 500 wieńców ufundowanych ze składek robotników i chłopów pokryło trumnę ofiary kułackiego sabotażu. Tow. Bolesław Szyszkowski za swą ofiarną walkę został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta R.P. krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski. W kilka dni po dokonanym mordzie chłopi z gr. Słocin pow. nowotomyskiego zwrócili się do wszystkich chłopów swego powiatu z apelem, wzywającym do jak najszybszego wykonania zobowiązań. „Przełamiemy opór kułacki i opieszałość — czytamy w tym apelu — i wykonamy nasz plan powiatowy. Wykonanie obowiązków wobec Państwa, o co walczył i za co zginął z rąk bestialskich morderców tow. Bolesław Szyszkowski, będzie hołdem, jaki mu złożymy". Nowy Tomyśl jako jeden z pierwszych wykonał plan skupu zboża w 90% i znajduje się w przeddzień wykonania całego planu.

W walce o złamanie sabotażu kułackiego i wykonanie planów państwowych przez masy chłopskie wzięły udział wszystkie organizacje masowe.

Najwcześniej włączył się do akcji Związek Młodzieży Polskiej. Urządzał on po wsiach ogólne zebrania młodzieżowe, skierował na wieś liczne brygady agitacyjne, powołał do życia w wielu gromadach zetempowskie punkty informacyjne, udzielające chłopom wyjaśnień i porad w sprawach związanych z odstawami i płatnościami należności finansowych. Ogółem w akcji było czynnych około 1800 agitatorów młodzieżowych. W wielu wypadkach inicjowali oni nowe, atrakcyjne formy pracy, jak np. występy artystyczne, powiązane z pogadankami na tematy polityczne i zloty sportowe młodzieży w końcowej fazie akcji. Aktywny udział w kampanii spopularyzował ZMP wśród młodzieży bezpartyjnej i pomógł rozszerzyć zasięg organizacji. Powstało 61 nowych kół — 5410 nowych członków zasiliło szeregi Związku.

Liga Kobiet wysyłała w dni niedzielne aktywistki miejskie do gromad dla pomocy Kołom Gospodyń Wiejskich w przeprowadzaniu kontraktacji trzody chlewnej i inkasie rat Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ogółem 7000 członkiń Ligi Kobiet brało udział w tej pracy. Dało to w poszczególnych

powiatach poważne wyniki. Tak np. aktywistki Ligi Kobiet zakontraktowały w ciągu trzech dni niedzielnych około 16.000 sztuk trzody chlewnej, pociągając swym przykładem do intensywniejszej pracy etatowy aparat organizacji zajmujących się skupem trzody.

W dalszym rozwoju akcji również związki zawodowe kilkakrotnie delegowały na niedzielę swych członków do gromad dla pracy uświadamiającej wśród chłopów i pomocy aktywowi gromadzkiemu w organizowaniu odstaw zbiorowych. Obie te akcje — Ligi Kobiet i Zw. Zawodowych — miały duże znaczenie polityczne. Jeśli chodzi o Ligę Kobiet — akcja jej przyczyniła się do ożywienia Kół Gosp. Wiejskich, a obie razem działały w kierunku bliższego zaznajomienia robotników w zakładach pracy z walką, która toczy się na wsi o przezwyciężenie trudności aprowizacyjnych, z problematyką stosunków między wsią a miastem, z drogami dalszego rozwoju wsi. Dość często na posiedzeniach rad zakładowych i zebraniach załogowych wyjeżdżające w teren ekipy robotnicze składały sprawozdania z pracy dokonanej na wsi.

Stosunkowo najpóźniej rozwinęła większą aktywność Sam. Chłopska. Poszła ona do gromad z hasłem współzawodnictwa o najszybsze wykonanie zobowiązań wobec Państwa i na tym odcinku wykazała niezłe rezultaty. Sprawa współzawodnictwa omawiana była na większości odbytych zebrań ogólnogromadzkich, a w 1800 gromadach powzięto formalne uchwały o współzawodnictwie. Faktycznie jednak współzawodnictwo objęło znacznie mniejszą ilość gromad. Samo omawianie jednak tej sprawy na tak dużej ilości zebrań gromadzkich popularyzowało cele, o jakie toczyła się walka i było dużą pomocą w akcji.

Na szeroką skalę, stosując szereg nowych form, rozwinęły pracę wojewódzkie ośrodki propagandy. Przy powiatowych zespołach kierowniczych zaczęły działać specjalne sztaby propagandowe. Dwukrotnie podczas akcji obsłużono tysiące gromad odczytami na aktualne tematy gospodarcze i polityczne. Ogółem odbyło się ponad 4200 odczytów. Prelegentami byli przeważnie nauczyciele i studenci. Poza nielicznymi wypadkami, dobrze wywiązywali się oni z poleconych im zadań. Gromady były często odwiedzane przez zespoły artystyczne, ekipy łączności miasta ze wsią, ekipy lekarsko-dentystyczne, grupy plastyków, którzy na miejscu robili pomysłowe karykatury, itd. W samych ekipach łączności wzięło udział 5500 osób z 1100 zakładów pracy.

W terenie stale działały zradiofonizowane wozy agitacyjne. Miejscowe radiowęzły nadawały komunikaty o postępach w wykonywaniu planów przez poszczególne gminy. Komunikaty te piętnowały opornych i podawały do powszechnej wiadomości nazwiska chłopów przodujących w wykonywaniu swych obowiązków. Począwszy od połowy listopada do najbardziej zalegających powiatów pisma wojewódzkie skierowały zespoły redakcyjne, które objeżdżały poszczególne gminy, wydając na miejscu aktualne gazetki gminne pod tytułem „Wykonamy". Ogółem ukazały się 34 numery w 11 powiatach. Pomijając szereg braków w poszczególnych numerach gazetki te na ogół skutecznie pomagały organizacjom lokalnym w bitwie o plan.

W ostatnich tygodniach akcji rozpoczęto szerszą pracę wśród robotników zamieszkałych na wsi. Zebrania, organizowane z początkiem grudnia w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie i innych miastach przy udziale około 15.000 robotników, przyczyniły się w znacznym stopniu do ożywienia kampanii

we wsiach podmiejskich zamieszkałych częściowo przez robotników. W szeregu zakładów — jak np. w fabryce „Stomil" w Poznaniu, zakładach naprawczych w Ostrowiu itd. — włączyły się do tej pracy radiowęzły fabryczne, nadając specjalne audycje, omawiające zadania, jakie mają do spełnienia w akcji robotnicy mieszkający na wsi.

Dla zwiększenia atrakcyjności odstaw w dni niedzielne kilkakrotnie odbyły się w setkach gmin kiermasze i zabawy ludowe na punktach skupu, połączone często z występami artystycznymi i przemówieniami.

Szeroki rozmach pracy masowo-politycznej i propagandowej, aczkolwiek o bardzo różnym natężeniu w poszczególnych okresach akcji, stanowił główną dźwignię toczącej się bitwy o plan. Współzawodnictwo w wykonaniu wszystkich zobowiązań i odstawy zbiorowe — oto dwie najważniejsze formy, w których „materializowała się" ta praca polityczna. Nierzadko jednak, zwłaszcza w pierwszych tygodniach akcji, aktyw terenowy zapominał o podstawowej zasadzie marksistowsko-leninowskiego kierownictwa, jaką jest jedność środków politycznych i organizacyjnych, zapominał o konieczności przejścia od propagandy do organizowania współzawodnictwa i odstaw zbiorowych dla zabezpieczenia pełnego efektu prowadzonej pracy politycznej. W parze z tym szedł inny brak. Polegał on na tym, że zespoły powiatowe i gminne często nie posiadały dostatecznej umiejętności rozstawiania i kierowania pracą dużej ilości aktywistów miejscowych i zamiejscowych, działających w terenie.

Po przeprowadzeniu odpowiedniej dyslokacji aktywu, doprowadzeniu planów dziennych aż do gromad, ustaleniu zasady walki o plany dzienne i codziennego analizowania wyników skupu, współzawodnictwa, planowych odstaw zbiorowych — realizacja planów poszła szybko w górę. Najlepsze wyniki pod tym względem osiągnięto w drugiej połowie października. Cyfry dziennego skupu narastały z każdym dniem, dając 31 października rekordową ilość dzienną — 10.471 ton zboża.

W listopadzie trzeba było powtórnie przestawiać aktyw. Stało to w związku z niebezpiecznym zaleganiem odstaw i wpłat pieniężnych w powiatach o dużym odsetku gospodarstw kułackich. Z powiatów przodujących w akcji przerzucono więc znaczną ilość aktywistów do takich powiatów jak Gniezno, Jarocin, Kalisz i Wągrowiec. Jednocześnie w powiatach tych wzmocniono pracę masowo-polityczną i propagandową. Przeprowadzono także częściową wymianę aktywu, skierowując w teren na miejsce odwołanych towarzyszy nowe siły. Wszystkie te posunięcia wpłynęły korzystnie na rozwój akcji i przyczyniły się do utrzymania stosunkowo równomiernego tempa w drugiej połowie listopada.

*
*   *

Jakie wyniki dała kampania? Jakie wypływają z niej najważniejsze wnioski dla dalszej pracy?

Przyjrzyjmy się przede wszystkim cyfrom obrazującym rozmiar skupu ziemniaków i zboża, wpływów należności finansowych, kontraktacji trzody chlewnej.

Skup ziemniaków jadalnych już pod koniec października został całkowicie wykonany.

Skup zboża osiągnął 1 stycznia 90,3% planu netto. Z ogólnej liczby 26 powiatów woj. poznańskiego dwa wykonały plan skupu zboża w całości i dały już pewne ilości zboża ponadplanowego, 17 powiatów znacznie przekroczyło 90% planu i zostało zwolnionych od odsypów i miarek przy przemiałach na własne potrzeby.

Plan finansowy na rok 1951 zrealizowano do 1 stycznia w 95,3%, w tym wpływy podatku gruntowego wyniosły 96,4% należności. Znaczne stosunkowo zaległości wykazuje jeszcze Fundusz Oszczędności Rolnictwa.

Kontraktacja trzody chlewnej dzięki nowym ulgom przewidzianym w uchwale Rządu o rozwoju hodowli, poszła w grudniu szybciej w górę. I chociaż plan nie został w całości wykonany, to jednak na 1 stycznia osiągnięto stosunkowo poważną liczbę nowych kontraktów. na I kwartał bieżącego roku. Spłata rat Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski została wydatnie przyśpieszona.

Fakty powyższe mówią o tym, że województwo poznańskie zdołało w toku kampanii przełamać w zasadzie opór elementów kułacko-spekulanckich w dziedzinie wykonania swych zobowiązań i przekazać Państwu Ludowemu poważne nadwyżki towarowe oraz znaczne kwoty finansowe, niezbędne dla dalszej realizacji Planu 6-letniego. Udało się także silnie podważyć wrogie, solidarystyczne naleciałości na wsi poznańskiej i w oparciu o aktywniejszą — choć nie wszędzie w dostatecznym stopniu — postawę biedoty wiejskiej, wyrwać spod wpływu kułaków górne warstwy średniorolnych chłopów.

Wyniki te nie przesądzają jednak automatycznie sprawy dalszego rozwoju skupu zboża i wpływów należności finansowych — aż do całkowitego wykonania w tej dziedzinie planów ubiegłego roku. W rękach kułaków, a częściowo także bogatszych średniorolnych chłopów pozostały jeszcze poważne zaległości. Tak np. w grupie gospodarstw chłopskich od 15 ha wzwyż podwoił się wprawdzie w toku akcji odsetek wykonania planu zbożowego, niemniej jednak grupa tych gospodarstw ma jeszcze do wykonania 20—30% planu. Stosunkowo znaczne ilości zboża na poczet skupu mają do zrealizowania powiaty: gnieźnieński, wągrowiecki, kaliski, jarociński. Znaczna także jest w przeważającej liczbie powiatów zaległość Funduszu Oszczędności Rolnictwa. Zaległości te nie mogą być w żadnym wypadku amnestionowane, na co liczą kułacy-kombinatorzy.

Terenowe rady narodowe i cały aktyw społeczny winny dołożyć starań, aby już w najbliższych tygodniach przeprowadzić ostateczny rozrachunek z wszystkimi gospodarstwami wiejskimi, które zalegają jeszcze z dostawami zboża i wpłatami na FOR. Nie mogą także ulec „przedawnieniu“ pozostałe do skupu poważne ilości ziemniaków przemysłowych, których chłopi nie zdążyli odstawić przed zakopcowaniem zapasów na zimę. Gruntowne uporządkowanie gminnych kartotek planowego skupu ziemniaków powinno dopomóc do sprawnego przeprowadzenia wiosennej kampanii skupu ziemniaków. Doprowadzenie do końca tego rozrachunku — na bazie stosowanej w dalszym ciągu konsekwentnej polityki klasowej — pomoże naszej walce o przezwyciężenie wahań wśród części średniorolnych chłopów i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Osiągnięcie zasadniczych celów ostatniej akcji mogło być dokonane tylko na fali znacznie spotęgowanej aktywności i ofensywności wszyst-

kich organizacji partyjnych i społecznych, na fali mocniejszego ujęcia przez prezydia rad narodowych kierownictwa życia gospodarczego swego terenu, na fali dokonanego głębokiego przeorania świadomości najszerszych rzesz chłopskich i przekonania ich o konieczności skrupulatnego wykonywania obowiązków wobec Państwa Ludowego. Świadczenia wsi potrzebne są dla wspólnego dobra robotników i chłopów, dla umocnienia i dalszego postępu Państwa Ludowego, dla walki o pokój i obrony niepodległości naszej Ojczyzny przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych. Toteż sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem naszego ustroju ludowego — mówiąc słowami tow. Minca — „nie może być jednostronny". Ta myśl przewodnia ostatniej wielkiej kampanii politycznej musi być nadal rozwijana i umacniana w świadomości mas chłopskich. Rozwijana i umacniana nie tylko przez dalsze doskonalenie form i metod pracy masowo-politycznej, ale również przez ustawiczne, wytrwałe podnoszenie na wyższy poziom prężności organizacji partyjnych, organizacji masowych, organów władzy terenowej.

Wielokrotnie w toku ostatniej kampanii praca w terenie potykała się w poszczególnych gminach woj. poznańskiego o „grzech pierworodny". Był nim brak czujności wobec objawów zaśmiecenia gromadzkich organizacji partyjnych, aparatu rad narodowych, spółdzielń gminnych całkowicie biernymi jednostkami. Do poszczególnych ogniw dołowych aparatu społecznego i państwowego nierzadko wdzierał się wróg. Wyzbywanie się na fali akcji tego balastu wyzwalało w wielu wypadkach energię organów partyjnych i państwowych w toczącej się bitwie, podnosiło autorytet ich w oczach najszerszych mas.

W pierwszych tygodniach akcji samo oczyszczanie szeregów partyjnych słabo się rozwijało. W dalszym rozwoju, gdy aktyw partyjny coraz częściej zderzał się z trudnościami wynikającymi częstokroć z tolerowania opornych członków w szeregach partyjnych, proces ten przybrał na sile. Tak więc w ciągu października wydalono z Partii 169 członków, natomiast w listopadzie 489 członków. Dobre rezultaty osiągnęły organizacje partyjne w wywiązywaniu się szeregowych członków na wsi ze swych własnych obowiązków wobec Państwa i aktywniejszego włączania się ich do walki. Z początkiem grudnia około 80% wszystkich członków partyjnych organizacji gromadzkich nie posiadało już zaległości w planowym skupie i wpłatach należności finansowych.

Organizacje partyjne uczyły się w toku kampanii umiejętności wyławiania najcenniejszych jednostek spośród bezpartyjnych chłopów, którzy wyróżnili się swą postawą i pracą społeczną. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że bezpartyjni chłopi, gdy dowiadywali się o wydaleniu z Partii członka za bierną postawę i niewywiązywanie się ze swych obowiązków, sami zgłaszali chęć wstąpienia do Partii. Podczas gdy we wrześniu przyjęto na wsi do Partii 116 nowych kandydatów, to na fali dalszej akcji, w październiku, liczba ta wzrosła do 188, w listopadzie zaś do 287 osób. Ujemnym zjawiskiem jest tutaj fakt, że wśród nowoprzyjętych zbyt niski odsetek stanowią chłopi pracujący na gospodarstwach, przy tym w 165 gminach nie przyjęto w tym czasie do Partii ani jednego nowego członka. Zbyt mało także — tylko 35 — powstało nowych grup kandydackich w gromadach, które nie posiadają dotychczas organizacji partyjnych.

Przed komitetami partyjnymi woj. poznańskiego stoją więc poważne zadania w dziedzinie dalszego dyskontowania akcji dla umocnienia podstawowych organizacji gromadzkich, likwidowania tzw. białych plam, silniejszego aktywizowania biedoty wiejskiej i zacieśnienia więzi z bezpartyjnym aktywem chłopskim, który dzielnie pomagał Partii w realizowaniu zadań ostatniej kampanii. Rezerwuarem, z którego w poważnym stopniu Komitety Partyjne mogą czerpać nowych kandydatów i członków, jest trzytysięczna masa uczestników zjazdów chłopskich, odbytych w grudniu ubiegłego roku. Należy w każdym powiecie, każdej gminie bliżej poznać tych przodujących chłopów i wzmóc wśród nich pracę polityczną.

Walka o wykonanie obowiązków wobec Państwa stała się skutecznym sprawdzianem wartości moralnej, oddania dla sprawy, stopnia zdyscyplinowania aktywistów i pracowników rad narodowych. Oporne, zdemoralizowane i bierne jednostki były w toku akcji stopniowo eliminowane z aparatu rad. Na sesjach gminnych i powiatowych rad narodowych, dwukrotnie odbytych w toku akcji, zdjęto ze stanowisk 109 sołtysów, 59 radnych, 21 przewodniczących prezydiów gminnych rad narodowych. Równocześnie te same sesje nagrodziły wielu przodujących chłopów odznaczeniami przyznanymi im przez Prezydenta RP i dyplomami uznania Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Rady narodowe woj. poznańskiego wyszły z akcji znacznie wzmocnione, z powiększonym kapitałem zaufania wśród ludności wiejskiej, o wiele bardziej zdolne do pełnienia odpowiedzialnej funkcji gospodarzy swego terenu. Ale i na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia dla pełnego wykorzystania doświadczeń i dorobku ostatniej akcji.

Terenowe rady narodowe winny kontynuować proces oczyszczania swego aparatu i włączyć do pracy na stałe wielu spośród tych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, którzy z samozaparciem i oddaniem pomagali im realizować zadania państwowe. W wielu wypadkach trzeba będzie również zmienić skład radnych, zwłaszcza w tych gminach, gdzie w znikomej liczbie reprezentowana jest jeszcze w radach biedota wiejska. Usprawnienie aparatu i silniejsze oparcie się w swej działalności o małorolnych i średniorolnych chłopów — oto dalszy krok ku temu, aby terenowe rady narodowe mogły w pełni stać się „podstawowym aparatem masowym, łączącym klasę robotniczą, do której w osobie jej Partii należy władza, z chłopstwem i dającym klasie robotniczej w osobie jej Partii możność kierowania chłopstwem". (Stalin).

Ujawnianie bolączek w pracy terenowej woj. poznańskiego, umacnianie i ubojawianie organizacji i aparatu rad narodowych, podnoszenie na wyższy szczebel całej w ogóle działalności partyjnej, społecznej i państwowej — wszystko to odbywało się przy wydatnym udziale, częstokroć nawet z inicjatywy pracujących w terenie aktywistów robotniczych. Aktyw ten szybko wczuwał się w specyficzne warunki danej gminy i działając przez dłuższy okres w różnych gromadach nie tylko pomagał realizować bezpośrednie zadania akcji, ale zaszczepiał tutaj na trwałe doskonalsze formy i metody pracy politycznej i organizacyjnej, wykorzeniał gnuśność i bierność, usprawniał działalność organizacji miejscowych. Pod wpływem tego aktywu często zdarzało się, że ożywiały się ospałe dotąd organizacje gromadzkie, które później, już same, bez pomocy akty-

wistów zamiejscowych, były w stanie kontynuować walkę o plan. Na przykład w powiecie gostyńskim zespół powiatowy uznał po pewnym czasie za możliwe całkowicie wycofać aktyw robotniczy, działający w gm. Krobie, ponieważ miejscowe organizacje partyjne wcale dobrze poczęły same dawać sobie radę. Podobnych faktów było więcej, zwłaszcza w ostatnich tygodniach akcji, gdy poszczególne powiaty osiągnęły lub przekroczyły 90% wykonania planu zbożowego.

W trudnych warunkach pracy terenowej aktyw robotniczy sam okrzepł politycznie, nabył nowego doświadczenia, nauczył się umiejętnie działać na wsi na rzecz wspólnej sprawy robotników i chłopów. Kadra tych aktywistów — to cenny skarb dla całej Partii, kapitał, którego nie wolno roztrwonić. Komitety partyjne woj. poznańskiego, terenowe rady narodowe i organizacje masowe winny w całej pełni, do dna wykorzystać doświadczenia tego aktywu dla dalszej swej pracy. A z drugiej strony obowiązkiem komitetów partyjnych jest otoczenie tych aktywistów pieczołowitą opieką, troszczenie się o ich dalsze szkolenie i rozwój polityczny, aby jeszcze skuteczniej mogli służyć Partii i władzy ludowej w walce o przebudowę, rozwój i wysoką kulturę rolną naszej wsi.

Walka o wykonanie przez ludność wiejską swych obowiązków wobec Państwa Ludowego była dla komitetów partyjnych wielką, nieocenioną szkołą politycznego myślenia i politycznego kierowania masami. W walce tej hartował się aktyw terenowy woj. poznańskiego, wyrośli nowi działacze, uaktywniały się komitety gminne i organizacje gromadzkie, zasilane przez nowych ludzi, którzy w toku toczącej się batalii przekonali się o słuszności głoszonej przez nas prawdy. Tocząca się walka uzewnętrzniła jednocześnie poważną jeszcze w wielu wypadkach niezaradność dołowych ogniw partyjnych i społecznych. Wypływa stąd ważny wniosek: znacznie więcej niż dotychczas uwagi należy poświęcać aktywowi gminnemu i gromadzkiemu, więcej szkolić zarówno starych jak i nowych członków Partii, częściej i wnikliwiej obsługiwać gromadzkie organizacje partyjne przez najlepszy aktyw ze szczebla nie tylko gminnego, ale również powiatowego, więcej wymagać od organizacji gromadzkich, ale jednocześnie i więcej pomagać im w codziennej pracy.

Batalia o plan była olbrzymią, przeprowadzoną na niespotykaną dotychczas u nas skalę, pracą wychowawczą wśród najszerszych mas chłopskich. Jak nigdy przedtem, szeroko i głośno rozlegały się na wsi nasze hasła, nasze postulaty, zadania, jakie sobie stawiamy. Rozbijały one oszczercze wymysły wroga klasowego, głosiły prawdę o serdecznej przyjaźni i pomocy ZSRR dla naszego kraju, ukazywały najszerszym masom ludności wiejskiej wspaniałe perspektywy pokojowego budownictwa socjalistycznego — perspektywy, których urzeczywistnienie wymaga hartu, mozolnego trudu i ofiarności również ze strony najszerszych warstw ludności wiejskiej, głęboko zainteresowanej w tym budownictwie.

Ta praca wychowawcza na wsi nie może ustać wraz z odpływem aktywu robotniczego i zakończeniem obecnej akcji. Jedno z najpilniejszych zadań polega na tym, aby szybko uzupełnić dotychczasowe w wielu wypadkach niedostateczne formy pracy wychowawczej na wsi formami nowymi i znacznie rozszerzyć jej zasięg. Ożywić świetlice, systematycznie obsługiwać wieś odczytami i pogadankami, szerzej i śmielej pokazy-

wać osiągnięcia młodych spółdzielni produkcyjnych, szeroko popularyzować tak potrzebną dla szybkiego wzrostu wydajności rolnictwa wiedzę agronomiczną, uruchomić do tej wdzięcznej pracy dziesiątki tysięcy nauczycieli, studentów, agronomów, agrotechników — oto na co czeka wieś.

* * *

Polsce Ludowej potrzebna jest wieś syta i światła, wieś krocząca szybko po drodze postępu i kultury, wieś, która przy pomocy klasy robotniczej, na bazie rozwijającej się industrializacji znajdzie drogę do coraz wyższych form gospodarki, stanie się obfitym śpichlerzem dla całej ludności kraju.

„Wspaniały przykład Związku Radzieckiego — mówił tow. Bierut w swym przepięknym przemówieniu wygłoszonym we wrześniu ub. r. na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu — pokazuje nam naocznie, jak w ustroju socjalistycznym człowiek potrafi nie tylko podnosić ogromnie wydajność pracy w rolnictwie, lecz tworzy również przesłanki dla pełnego ujarzmienia sił przyrody, co więcej, dla przeobrażenia przyrody, dla skutecznego przezwyciężenia takich klęsk żywiołowych jak posucha, które jak bicz smagały w ciągu wielu tysiącleci całe pokolenia ludzkie".

I u nas istnieją wszystkie przesłanki dla takiego rozwoju. „Rolnictwo weszło w Polsce Ludowej — mówił dalej w cytowanym wyżej przemówieniu tow. Bierut — na nową, po stokroć pewniejszą i korzystniejszą dla narodu drogę — dzięki przepędzeniu obszarników i kapitalistów, dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, który zabezpieczył zwycięstwo władzy ludowej, wzmocnił wewnętrzną zwartość narodu, przyśpieszył wzrost jego siły gospodarczej i jego kultury. Polityka i planowa gospodarka władzy ludowej, urzeczywistniana pod przewodem naszej bohaterskiej klasy robotniczej zmierza wytrwale i skutecznie do rosnącej sprawności i wydajności pracy, nie tylko w przemyśle, ale i w rolnictwie. I nikt nie powinien wątpić, że polityka ta przysparzać będzie chłopom pracującym — podobnie jak robotnikom i całemu narodowi — coraz więcej korzyści".

Uwzględnienie przez komitety partyjne i organy władzy ludowej w terenie w swej dalszej pracy wszystkich wniosków, wypływających z doświadczeń ostatniej akcji, przyśpieszy niewątpliwie tempo niezbędnych przekształceń na wsi, szerzej pomoże rozwinąć sieć spółdzielczości produkcyjnej, wzniesie na wyższy poziom wydajność naszego rolnictwa

Z życia Partii

Jan Ptasiński
I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

Z doświadczeń pracy partyjnej w województwie rzeszowskim

I

Odbywające się ostatnio powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze pozwoliły naszym organizacjom partyjnym gruntowniej przemyśleć i podsumować dorobek kilkunastomiesięcznej działalności. Sprawozdania sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR oraz przebieg dyskusji na zebraniach pozwalają stwierdzić, że w ciągu tego okresu organizacje partyjne województwa rzeszowskiego poważnie zahartowały się, ubojowiły, podniosły poziom swej pracy, mocniej związały się z masami pracującymi, że poważnie wyrósł aktyw partyjny i podniosła się świadomość polityczna i ideologiczna mas członkowskich. Mamy za sobą szereg zwycięsko stoczonych bitew klasowych, szereg z powodzeniem przeprowadzonych wielkich akcji masowo - politycznych, wiele pokonanych trudności. Poprzez akcje te, jak np. zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, partia sięgała głęboko w masy aktywizując je i wychowała poważną ilość aktywu bezpartyjnego. Dzięki temu mogliśmy z powodzeniem zakończyć drugi rok Planu 6-letniego i wykonać plan skupu zboża.

Powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze odbywały się w okresie, kiedy partia prowadziła walkę o pokonanie trudności na odcinku skupu zboża, ziemniaków i żywca. Walka o przełamanie tych trudności napotykała zdecydowany opór kułactwa, różnego rodzaju biurokratów i wrogich elementów zagnieżdżonych w niektórych ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego. Była to ostra walka klasowa o okiełznanie eksploatatorskich tendencji kułactwa i zaopatrzenie miast, o dalszy marsz do socjalizmu, o szybsze tempo rozwoju naszego kraju. Toteż konferencje powiatowe, zarówno w referatach sprawozdawczych jak i w dyskusjach, szeroko omawiały udział organizacji partyjnych w tej akcji, podkreślając słabości i braki.

Aby skutecznie prowadzić walkę z kułactwem, aby wykonać plan skupu zboża, trzeba było rozbić przede wszystkim zgniłą „teorię" samouspokojenia i beztroski, która bezkarnie rozwijała się w terenowym aparacie państwowym, a głównie w wydziale podatków wiejskich — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, oraz „teorię" o nierealności planu skupu zboża. Teorie te na terenie województwa rzeszowskiego pojawiły się i rozwijały dlatego, iż poprzednie plany skupu zboża były poważnie zaniżone i nie wymagały specjalnej mobilizacji dla ich wykonania. Stąd wypływało zarówno samouspokojenie, wyrażające się w tym, iż „woj. rzeszowskie nigdy nie było na końcu, to i teraz jakoś tam będzie", jako też „teoria" o nierealności planu, będąca wyrazem nacisku kułackiego.

Tego rodzaju poglądy wpłynęły hamująco na początkowy przebieg akcji skupu zboża i realizacji zobowiązań finansowych wsi. Do połowy października sytuacja była nie zadowalająca. Tow. Bolesław Rębisz, przewodniczący Prezydium GRN Racławówka, mówił o tym na konferencji powiatowej w Rzeszowie: „Dałem się zasugerować, że plan skupu zboża jest nierealny. Dopiero po wyjaśnieniu i przełamaniu tego niesłusznego stanowiska akcja skupu nabrała właściwego rozmachu, tak że gmina Racławówka, która wlokła się na końcu, wysunęła się na czoło". Ta „teoria", którą powtarzał niejeden przewodniczący Prezydium GRN pod naciskiem propagandy kułackiej, udzielała się niektórym organizacjom gromadzkim, np. w Tarnawce, gmina Monasterz, pow. przeworskiego, gdzie stworzono pod wpływem kułactwa „samozwańczą" komisję, która obniżyła wymiar w planowym skupie zboża niektórym gospodarstwom w łącznej wysokości 13 ton. Na konferencji wojewódzkiej, poświęconej omówieniu akcji przebiegu realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi szereg towarzyszy z terenu, np. przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzozowie ob. Depa, wskazywał, iż „początkowo w Prezydium były wątpliwości, czy plan zostanie wykonany", w powiecie mieleckim całe Prezydium z usuniętym już dziś przewodniczącym ob. Nesterskim robiło wszystko, aby poprzez nieprawnie stosowane ulgi rzekomo na skutek klęsk elementarnych obniżyć plan.

Te nastroje samouspokojenia i beztroski oraz panoszącą się zgniłą „teorię" o nierealności planu trzeba było pokonać i rozbić. Olbrzymią pomoc okazali organizacjom partyjnym pełnomocnicy i aktyw robotniczy wysłany do pomocy gminnym i gromadzkim organizacjom partyjnym Ich postawa i ofiarna praca przyczyniły się w poważnym stopniu do prawidłowego rozpoznania wsi, zdemaskowania chytrych chwytów kułackiej propagandy. Na zebraniach partyjnych ostro krytykowano nosicieli kułackiej teorii, np. w gromadzie Radomyśl Wielki pow. mieleckiego, kiedy to na zebraniu partyjnym wystąpił tow. Głowacki z tym, że plan skupu zboża jest za wysoki i gromada nie będzie się mogła z niego wywiązać. Towarzysze ostro krytykowali jego postawę, uzasadniając realność planu skupu, demaskując jego stanowisko, nie licujące „z mianem członka partii" i dowodząc, że „jest on tubą kułacką".

Przez rozbijanie kułackiej propagandy, przez ostrą krytykę uginających się pod jej naporem niektórych członków partii, przez demaskowanie kułackich zauszników w radach narodowych i GS-ach, przez zmobilizowanie całej organizacji partyjnej i masy biednego i średniorolnego chłopstwa plan skupu zboża został wykonany. Zakupiono w toku akcji ponad 50 tysię-

cy ton zboża, a więc o przeszło 50% więcej aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Rezultat ten osiągnięty został w wyniku wzmożonej pracy masowo - politycznej, przełamania oporu kułackiego i wzrostu aktywności biedoty wiejskiej.

Akcja planowego skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą walki klasowej. Pomogła ona naszym Komitetom Powiatowym i samemu Komitetowi Wojewódzkiemu lepiej, bardziej prawidłowo rozpoznać i zróżniczkować wieś. Toczyły się niegdyś w Komitecie Wojewódzkim dość długie dyskusje na temat kułactwa w rozdrobnionej wsi rzeszowskiej. Ta akcja ujawniła i pokazała, że kułak rzeszowski niewiele różni się powiedzmy od kułaka województwa poznańskiego, czy bydgoskiego. Różni się on od tamtych przede wszystkim chyba tym, że gospodarka kułaka rzeszowskiego położona jest w morzu karłowatych gospodarstw chłopskich, które stwarzają większe możliwości wyzysku biedoty wiejskiej.

W toku tej akcji nasze organizacje partyjne poznały lepiej formy kułackiej działalności. Kułak ociągał się ze sprzedażą zboża państwu, agitował za nieoddawaniem, a jeśli, przyciśnięty przez rygory i sankcje, oddawał, to „po cichu", aby nikt na wsi nie widział, że zmuszony został do wywiązania się ze swoich obowiązków. Kułacka chytrość i przebiegłość w wielu wypadkach nie miała granic. Kułak Romer w pow. mieleckim, właściciel 20 ha i młyna, próbował rozbić zebranie gromadzkie poświęcone planowemu skupowi zboża przez rozpijanie bezrolnych chłopów. Najbardziej oporny w tym powiecie kułak Dobrowolski, upominany i wzywany kilkakrotnie do obowiązkowej odstawy, dopiero na rozprawie sądowej za złośliwe uchylanie się od wykonania swoich obowiązków oświadczył: „jeśli już tak jest, to mogę oddać". Były również fakty, jak np. w Kamieniu, pow. Nisko, gdzie Stanisław Łach próbował potajemnie rozdzielić ziemię. Na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Niemiec opowiadał, iż w gminie Tyczyn bogacz wiejski Kawa, który miał odprzedać państwu 4 tony zboża, zaopatrzył się w zaświadczenie sołtysa, iż wyznaczonej ilości nie jest w stanie dostarczyć. Po wszczęciu przeciwko niemu postępowania karno - administracyjnego w ciągu 24 godzin wywiązał się ze swoich obowiązków.

Te formy oporu kułackiego zostały dostrzeżone i zdemaskowane przez organizacje gromadzkie i biedotę wiejską. Biedota wiejska, która pierwsza wywiązała się ze swoich obowiązków wobec państwa ludowego, na szeregu zebrań gromadzkich demaskowała bogaczy wiejskich, wykazując ich wrogą postawę. W porównaniu z poprzednio przeprowadzanymi na terenie wsi akcjami, aktywność polityczna biedoty była znacznie większa. Mimo to pozostawała poważna dysproporcja pomiędzy stopniem wywiązywania się biedoty z obowiązku wobec państwa a jej polityczną aktywizacją. Wzrastająca jednak aktywność biedoty przyczyniła się do organizowania dostaw zbiorowych, wywierała moralną presję na opornych, demaskowała bogaczy wiejskich i zmuszała ich do wywiązywania się z obowiązków.

Aktywność polityczna biedoty wykazała, jak przebiega linia frontu walki klasowej na wsi. Pokazała na szeregu przykładów wroga, wyzyskiwacza mas chłopskich — kułaka. Wśród wielu dotychczas otumanionych przez propagandę kułacką biedniaków i średniaków rozwiała się legenda

o rzekomej jedności całej wsi, a więc biedniaka i kułaka. Na gromadzkim zebraniu w Borowie, pow. Mielec, małorolna chłopka Pelagia Mysowa zdemaskowała kułaka Drozdowskiego, wykazując mu ukryte hektary i wyzysk biedoty, gdyż dotąd jeszcze nie wypłacił biedocie należności za pracę w ubiegłym roku. Podobnych przykładów można byłoby przytoczyć wiele. Na zebraniu gromadzkim w Głodowie, pow. Rzeszów, przewodnicząca miejscowego koła gospodyń wiejskich wystąpiła wrogo, że „zboża nie odda, gdyż to jest jej własne", nawołując inne do niedostawiania zboża. Jedna z bezpartyjnych kobiet zerwała się z miejsca i oświadczyła: „A ja oddam i wszyscy oddamy — cepami wymłócę, a oddam, bo mam córkę w szkole, syna w szkole oficerskiej, a takiej przewodniczącej nam nie potrzeba".

Biedota wiejska i masy średniorolnego chłopstwa rozumieją coraz lepiej, że dzięki władzy ludowej, dzięki polityce uprzemysłowienia, rosną w Rzeszowskiem nowe fabryki, nowe socjalistyczne miasta, w których znajdują pracę dawne tysiące zbędnych rąk roboczych na wsi. Masy biednego i średniorolnego chłopstwa zdają sobie już na ogół sprawę, że realizując politykę uprzemysłowienia kraju chronią synów chłopskich od tułaczki, poniewierki, niepewności życia, że jest dla nich miejsce w szkołach zawodowych, wyższych uczelniach i w szkołach oficerskich. Podkreślali to wielokrotnie na zebraniach gromadzkich małorolni i średniorolni chłopi.

Przebieg pierwszych zebrań partyjnych wykazał w niektórych wypadkach, że członkowie organizacji partyjnych posiadali zaległości w realizacji zobowiązań. Przyczyna tkwiła w liberalnym stosunku instancji partyjnych, nie wyłączając Komitetu Wojewódzkiego, do członków partii na wsi, od których nie wymagało się przodownictwa w tej akcji i przykładowego spełnienia obowiązku wobec państwa.

Ta walka o właściwą postawę członka partii ubojowiła organizacje partyjne, wyczuliła je na próby oddziaływania wroga klasowego, wzmocniła czujność w stosunku do elementów wrogich, które prześliznęły się do szeregów partii. Gromadzka organizacja partyjna w Łączkach Kucharskich po wyrzuceniu ze swych szeregów Stanisława Marcia, właściciela młyna, który przeszkadzał w mobilizacji chłopów do zbiorowej odstawy, wzmocniła się poważnie i potrafiła zorganizować masową odstawę zboża. Akcja skupu zboża i walka o postawę członka partii zaszczepiła w szeregach organizacji partyjnych umiejętność posługiwania się krytyką. Dotychczas krytyka w gromadzkich i gminnych organizacjach partyjnych stosowana była nieśmiało, w oderwaniu od zadań każdego członka partii. Nowy powiew krytyki pomógł zerwać nastroje samouspokojenia, beztroski i wleczenia się „w ogonie mas" a postawił zagadnienie przodownictwa członków partii i wzrostu kierowniczej roli partii.

Tych członków partii, którzy ociągali się z odstawą zboża, ostro krytykowano.

Akcja skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą partyjnego wychowania. Wykazała ona, że wzrósł poważnie poziom partii, dyscyplina i więź z masami bezpartyjnymi. „Oczy całej gromady — opowiadał na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Tomaka z Trzebowniska — zwrócone są na członków partii. Każdy interesuje się, jak członkowie partii wywiązują się. Kiedy sołtys zbierał podatek od ubezpieczeń, chłopi pytali go, jak wywiązał się ten czy inny członek par-

tii". Wiele można przytoczyć przykładów świadczących o tym, że przykład organizacji partyjnej mobilizował całą gromadę do terminowego wywiązania się z akcji skupu.

Akcja realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi była wielką akcją masowo - polityczną. Powodzenie jej zależało od dotarcia do każdego chłopa, wyjaśnienia mu celu i znaczenia obecnej akcji, korzyści, jakie wieś osiągnęła dzięki uprzemysłowieniu kraju, wyjaśnienia mu obowiązku mas chłopskich dla wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego Należy podkreślić, że w akcji tej poważną rolę odegrał aktyw ZMP i liczne szeregi dołowych ZMP-owców. W toku tej akcji uruchomiono tysiące agitatorów i dołowych aktywistów nie tylko partyjnych, ale i bezpartyjnych — członków organizacji masowych. Ogółem na wsi zorganizowano na szczeblu gromadzkim ponad 15 tysięcy zebrań, odczytów, narad, które objęły ponad pół miliona osób. Na zebraniach tych wyjaśniono masom chłopskim słuszną politykę naszego rządu i korzyści, jakie płyną z niej i płynąć będą dla wsi polskiej. Ta wielka akcja masowo-polityczna pozostawiła na wsi głębokie ślady. Świadczy o tym przebieg powiatowych zjazdów przodowników wsi, w których uczestniczyło około 3.500 chłopów. A wyraził to najlepiej przewodniczący Prezydium GRN Gawłuszowice, pow. mielecki, mówiąc na zjeździe: — „Ja dziś w imieniu was wszystkich dziękuję Prezydentowi, że kazał nam przysłać robotników, którzy nam pokazali, jak trzeba pracować dla takiej ojczyzny, w której chłop i robotnik stali się sobie braćmi".



Konferencje sprawozdawczo - wyborcze, szczególnie w Przemyślu, Rzeszowie, Jarosławiu i innych powiatach rolniczych, dużo uwagi poświęciły rozwojowi i umocnieniu spółdzielni produkcyjnych. W okresie pomiędzy poprzednimi a obecnymi konferencjami powiatowymi liczba spółdzielni produkcyjnych poważnie wzrosła, a co najważniejsze, jak to podkreślił na konferencji powiatowej w Przemyślu przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kalnikowie tow. Polny, „spółdzielnia wykazała swoją wyższość i przekonała chłopów, iż rozwój spółdzielni leży w ich własnym interesie". Przed przeszło dwoma laty, kiedy na terenie województwa rzeszowskiego istniały jedynie dwie spółdzielnie, hulała w terenie kułacka propaganda zohydzająca spółdzielnie produkcyjne jako coś obcego, sprzecznego z interesami chłopa. Wróg straszył chłopa, że wraz z powstaniem spółdzielni zlikwidowana zostanie wolność osobista chłopa, jego ognisko domowe, a będzie jeden kocioł, menażka, wspólna kołdra itp. brednie.

Tym pierwszym spółdzielniom, jak i powstałym potem, wrogie elementy nie wróżyły długiego żywota. Tymczasem w ciągu tego okresu powstało ponad 100 nowych spółdzielni produkcyjnych, które szczególnie w ostatnim roku poważnie się wzmocniły. Tow. Tomaszewski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Skowierzynie, pow. Tarnobrzeg, mówił na konferencji powiatowej, że „pomimo poważnych trudności, w jakich organizowała się spółdzielnia produkcyjna, posiadamy poważne osiągnięcia. Siewy jesienne ukończyliśmy szybciej od indywidualnych, wybudowaliśmy sy-

stemem gospodarczym stajnie i chlewnie. Zbiory są lepsze od indywidualnych. Członkowie spółdzielni pomagają indywidualnym chłopom. Osiągnięcia te zawdzięczamy aktywnej pracy naszej podstawowej organizacji partyjnej".

Aczkolwiek ilość spółdzielni produkcyjnych nie jest duża — zakres oddziaływania ich na chłopów jest znacznie szerszy. Jest to rodzące się i rozwijające jutro naszej wsi — czołówka sił, które zburzą stare stosunki produkcyjne rodzące nędzę, głód i ciemnotę wsi i przeprowadzą nasze rolnictwo na tory socjalistycznej gospodarki zespołowej. Ci, co nie rozumieli tego wczoraj, kiedy nawet zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej, zrozumieli to dobrze dziś, po roku. Tow. Ptaszkowska, członek spółdzielni produkcyjnej w Racławówce, pow. rzeszowskiego, opowiada: „nigdy w swoim życiu nie miałam tyle zboża, co dziś. I jeśli miałam obawę wstępując do spółdzielni, to dziś mogę powiedzieć, że żadna siła nie zmusiłaby mnie do wystąpienia ze spółdzielni". Wiele dziś chłopów spośród tych właśnie, którzy zaciekle zwalczali powstające spółdzielnie produkcyjne, przekonuje się o wyższości gospodarki zespołowej. Tow. Worosz, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Pozdziaczu, pow. przemyski, opowiadał, jak to ci, którzy drwili ze spółdzielni produkcyjnej, naśmiewali się z nich, dziś przychodzą z prośbą, aby przyjąć ich do spółdzielni.

Obok dobrych spółdzielni produkcyjnych, które mogą poszczycić się poważnym dorobkiem, były i są jeszcze słabsze spółdzielnie, borykające się z szeregiem trudności. Gospodarcze umocnienie tych spółdzielni produkcyjnych stało się jednym z głównych zadań naszych organizacji partyjnych. Oprócz opieki nad słabszymi spółdzielniami, stałego obsługiwania zebrań partyjnych przez aktywistów powiatowych, jedną z głównych form było organizowanie przez KP i Wydziały Polityczne POM-u wycieczek do dobrze prosperujących spółdzielni produkcyjnych. Ze słabszych spółdzielni — Koniuszy i Fredropola, pow. przemyskiego — zorganizowano wycieczkę do spółdzielni Stubno. Po wymianie doświadczeń, zobaczeniu osiągnięć spółdzielni w Stubnie obie te spółdzielnie poważnie się wzmocniły. Ludzie zaczęli regularnie wychodzić do pracy, także spółdzielnie te, dawniej najsłabsze — pierwsze zakończyły omłoty, orki i zasiewy jesienne i pierwsze wywiązały się z planowego skupu zboża, oddając zboże z nadwyżką. Podobne wycieczki, organizowane w Jarosławiu, Sanoku i Lesku, poważnie wzmocniły słabe spółdzielnie.

Małorolni i średniorolni chłopi, mieszkający przez miedzę z członkami spółdzielni, przekonali się na własne oczy o wyższości gospodarki zespołowej nad rozdrobnioną, indywidualną gospodarką chłopską. Toteż w ciągu ostatniego okresu liczba członków spółdzielni wzrosła o ponad 100 nowoprzyjętych. W Kalnikowie pow. przemyskiego, przystąpiło 20 nowych członków, w Nienowicach, pow. jarosławskiego 10 nowych członków, w niedawno zorganizowanej spółdzielni Wola Nizna pow. sanockiego 4 nowych członków.

Podczas zebrania członków spółdzielni produkcyjnej w Sośnicy pow. jarosławskiego ob. Kowalczyk Jan i jego żona Anna prosząc o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej mówili: „na dotychczasowej naszej gospodarce nie możemy związać końca z końcem, pomimo że pracujemy od świtu do ciemnej nocy. Widząc pracę w spółdzielni produkcyjnej, chcemy razem pracować, aby polepszyć swoją dolę". W spółdzielni produkcyjnej

Bobrówka pow. jarosławskiego przyszedł na zebranie członków spółdzielni chłop, który posiadał ziemię przez miedzę ze spółdzielnią produkcyjną, na której było zasiane żyto. Wydajność z 1 ha miał 11 q, a za miedzą na polach spółdzielni wydajność z 1 ha wynosiła 18 q. Rozmyślając nad tym zdecydował się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej.

Najlepszym dowodem, przekonywającym chłopa o wyższości gospodarki zespołowej, są rezultaty gospodarcze spółdzielni produkcyjnych. Tow. Tomasz Róg ze spółdzielni produkcyjnej Lutoryż w pow. rzeszowskim na naradzie agitatorów wiejskich opowiadał, jak to wieczorami chłopi prowadzą długie rozmowy na temat spółdzielni produkcyjnych. Boć przecie każdego chłopa zmusza do zastanowienia fakt, że wydajność z 1 ha jest w spółdzielni wyższa niż u indywidualnych chłopów i członkowie spółdzielni uzyskali większe dochody, niż na poprzednich swoich gospodarstwach. Te wieczorowe rozmyślania chłopów o spółdzielniach produkcyjnych — to dowód wielkiej siły oddziaływania niewielu jeszcze naszych spółdzielni produkcyjnych.

Wyniki zbiorów w spółdzielniach produkcyjnych dają chłopom do myślenia.

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych zbiory zbóż są znacznie wyższe, niż u chłopów indywidualnych. W Racławówce, Trzebownisku, Lutoryżu, pow. rzeszowskiego zbiory podstawowych zbóż kłosowych wynosiły przeciętnie 21 q z ha, podczas gdy wydajność w gospodarstwach indywidualnych tych gromad wynosiła od 13 do 15 q.

Spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają swoje osiągnięcia temu, że mogły zastosować mechaniczną uprawę roli, na czas dokonać podorywek, zastosować zgodnie z zaleceniami nauki agrotechnicznej właściwe dawki nawozów sztucznych oraz zasiać właściwą odmianę zboża — siewnikiem rzędowym. Członkowie spółdzielni produkcyjnych i wielu chłopów mogło się przekonać, że założenie spółdzielni produkcyjnej to nie tylko arytmetyczne zsumowanie ilości ha posiadanych dawniej przez nich, ale to pomnożona siła, która daje większe rezultaty niż proste dodanie dawnych dochodów tych gospodarstw.

Dla spopularyzowania osiągnięć spółdzielni produkcyjnych nasze Komitety Powiatowe zorganizowały wycieczki chłopów indywidualnych do spółdzielni produkcyjnych. Sanockie spółdzielnie produkcyjne odwiedziło pięć wycieczek. Chłopi żywo interesowali się życiem spółdzielców, szczegółowo pytali o życie prywatne, zwiedzali domy członków spółdzielni, a nawet zaglądali na strych, do komór i spiżarek. Wielu było bardzo zdziwionych tym, co zobaczyli. Opowiadano im, jak mówili, że w spółdzielniach produkcyjnych panuje głód i nędza, że ludzie pracują „pod karabinem", a żywią się zepsutymi pokarmami. Toteż nic dziwnego, że wiele kobiet zajrzało do garnków, aby przekonać się, co gotują i jedzą członkowie spółdzielni.

Uczestnicy wycieczek przekonali się na własne oczy, jak żyją i pracują ludzie w spółdzielniach produkcyjnych. Stwierdzili wszyscy, że dochody członków spółdzielni są znacznie większe niż chłopów indywidualnych, zapowiedzieli, że po powrocie do siebie pomyślą o zorganizowaniu spółdzielni. Chłopi z Woli Niżnej pow. sanockiego po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnej w Jurowcach i Kosterowcach zorganizowali u siebie spółdzielnię produkcyjną.

Godny zanotowania jest również fakt, jak to podkreślono na konferencjach powiatowych w Przemyślu, Łańcucie i Tarnobrzegu, że zmieniły się stosunki między członkami spółdzielni a chłopami indywidualnymi. W pierwszym okresie wrogowi udało się stworzyć pewnego rodzaju mur nieufności pomiędzy członkami spółdzielni produkcyjnych a chłopami indywidualnymi. Ten mur został już w dużym stopniu rozwalony. Spółdzielnie produkcyjne pomagają biedocie i chłopom średniorolnym na wsi. Wymieniają im zboże na siew, pomagają maszynami podczas żniw. Spółdzielnie produkcyjne stają się również ogniskiem życia kulturalno-oświatowego na wsi. Ten rozwój pomoże członkom spółdzielni jeszcze umocnić gospodarczo spółdzielnie i pozyskiwać coraz to nowych członków. Wszystkie te nasze zaczątkowe osiągnięcia wskazują, jakie możliwości stoją przed naszą organizacją partyjną w dziedzinie umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych i dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi rzeszowskiej.



Na setkach i tysiącach odbywających się zebrań gromadzkich różnych organizacji masowych i na zebraniach partyjnych bardzo wiele miejsca poświęcono zagadnieniu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe i brakom w aparacie dystrybucyjnym. Wróg klasowy na tym odcinku wykorzystuje każdą naszą słabość. Wciska się do aparatu spółdzielczości handlowej, przechwytuje towar, który powinien trafić do rąk pracującego chłopa, szerzy wrogą propagandę o braku towarów, wytwarza panikę rynkową. Wieś rzeszowska w okresie przedwojennym była słabym rynkiem zbytu artykułów przemysłowych. Chłop zapałkę dzielił na czworo, jadł niesolone potrawy, chodził obdarty i bosy. Wspomina Jerzy Michałowski w swoim studium „Wieś nie ma pracy", wydanym przez Instytut Spraw Społecznych w trzydziestych latach, że w północnej części powiatu rzeszowskiego można było spotkać dzieci zawiązane po szyję w worku z sieczką, aby nie zmarzły w zimnej, nieogrzanej izbie, bez butów i odzieży.

Tak się miała sprawa za rządów obszarników i kapitalistów. Dziś wiele, bardzo wiele się zmieniło. O tych smutnych czasach niedoli chłopskiej w sanacyjnej Polsce wielu już zapomniało, a młode pokolenie nie pamięta tych czasów.

Tow. Tomasz Róg z Lutoryża na konferencji powiatowej w Rzeszowie wspominał o tym, ilu to chłopów z jego wioski pracuje w budownictwie, w przemyśle, przy różnych robotach sezonowych. Wieś posiada znacznie więcej pieniędzy niż przed wojną. Na zebraniu Komitetu Członkowskiego w Błażowej, obradującym nad rozprowadzeniem węgla, kiedy zaczęto biadolić nad małą ilością węgla, wystąpiła jedna chłopka bezpartyjna: „U nas na wsi przed wojną węglem paliło trzech najbogatszych chłopów, a teraz palą wszyscy". Wzrost dobrobytu na wsi powoduje, że szybko wzrasta konsumpcja i zapotrzebowanie.

Ilość towarów przeznaczonych dla wsi wzrasta z roku na rok.

Zagadnieniem prawidłowego rozdziału słabo jednak zajmują się nasze instancje partyjne. Aparat GS-ów na wielu szczeblach jest poważnie zaśmiecony. Na wielu szczeblach potworzyły się kliki kumoterskie, które nie dbają o właściwe rozprowadzanie towarów wśród mas chłopskich. Organizacje partyjne w GS-ach pracują bardzo słabo. Akcja realizacji zobo-

wiązań towarowych i finansowych wsi jak również kampania wyborcza do władz partyjnych pomogły wykryć szereg słabych miejsc w tym aparacie, poważnie oczyścić go i usprawnić jego działalność.

W Kamieniu, pow. Nisko, ujawniono i zdemaskowano klikę bogaczy wiejskich, którzy opanowali Komitet Członkowski. Było wiele takich faktów, jak np. w Niebylcu pow. rzeszowskiego, gdzie GS odmówiła przyjmowania ziemniaków, lub w Łańcucie, gdzie przyjmowano zboże do godziny 15-ej. Ujawniając te wszystkie słabe miejsca, organizacje partyjne pomogły usprawnić zaopatrzenie ludności wiejskiej w podstawowe artykuły przemysłowe, uzdrowić pracę GS-ów, oczyszczając je z elementów wrogich i karierowiczowskich.



Konferencje sprawozdawczo-wyborcze odbywały się na przełomie drugiego roku Planu 6-letniego, dlatego też w referatach, sprawozdaniach i dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawie walki o wykonanie planu produkcyjnego. Województwo rzeszowskie zamyka zwycięsko drugi rok Planu 6-letniego. Plan produkcyjny w przemyśle oraz budownictwie wykonany został w 109%. Przemysł naftowy wykonał swój plan wartościowy 4 grudnia ub. r. i do końca roku osiągnął około 10% jego przekroczenia. Na odcinku nafty na czoło wysuwają się rafinerie, które wykonały plan wartościowy w 115,5%, a plan rzeczowy w 106%. Z kopalnictw naftowych na czoło wysuwa się Ustrzyckie Kopalnictwo Naftowe zorganizowane na terenie przekazanym nam przez ZSRR, które wykonało plan produkcji ropy w ponad 100%, a plan wierceń w 133% oraz Gorlickie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan produkcji ropy w 101,2%, a plan wierceń w 105.7%.

Natomiast Krośnieńskie Kopalnictwo Naftowe wykonało plan wydobycia ropy w 89,4%, a plan wierceń w 98%; najsłabiej wywiązało się ze swoich zadań Sanockie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan wydobycia ropy w 75,4%, a plan wierceń w 84,2%. Ogólnie w przemyśle naftowym pomimo, iż plan wartościowy został wykonany przedterminowo, plan produkcji ropy naftowej i wierceń nie został wykonany. Zakłady Sprzętu Komunikacyjnego i Urządzeń Maszynowych wykonały roczny plan wartościowy w 105%, a zaplanowaną wydajność na roboczo-godzinę w 107,3%. Pozostały przemysł metalowy wykonał plan wartościowy w 106.5%, a wydajność na roboczo-godzinę w 105%. Budownictwo na terenie woj. rzeszowskiego pracujące ze wspaniałym rozmachem wykonało plan wartościowy w 121%, a założoną wydajność w 108%. Na czoło przedsiębiorstw budowlanych wysunęło się Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, które wykonało swój plan w 122%, osiągając wydajność — 109,4%.

Przekroczenie planów wartościowych wykazuje przemysł włókienniczy (101,5%), przemysł papierniczy (104,6%), przemysł drzewny (119,5%). Nie wykonał natomiast planów gospodarczych przemysł energetyczny (tylko 97.5%), przemysł spożywczy (93,7%), przemysł chemiczny (85,5%).

Drugi rok Planu 6-letniego, mimo że niektóre gałęzie nie wykonały planu, zamykamy bilansem dodatnim. Osiągnięcia na odcinku przemysłu i budownictwa zawdzięczamy przede wszystkim właściwej postawie i cią-

głej walce o rozwój współzawodnictwa pracy członków partii i organizacji partyjnych. Organizacje partyjne potrafiły zmobilizować robotników, inżynierów i techników do ofiarnej pracy dla budownictwa podstaw socjalizmu. Rozwijając współzawodnictwo, ucząc socjalistycznego stosunku do pracy, rozwijając inicjatywę przodujących robotników, nasze organizacje partyjne osiągnęły poważne rezultaty. Ruch współzawodnictwa oparty został na konkretnych zobowiązaniach podejmowanych przez załogi.

Na wielu odcinkach wykonanie planu było zagrożone. Dzięki jednak pracy organizacji partyjnych trudności zostały przełamane. Na WSK — Nr 2 z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się regularne miesięczne wydziałowe narady wytwórcze, na których aktyw partyjny i związkowy wraz z przodownikami pracy omawia sposoby pokonania trudności. Na odbywających się dwa razy w miesiącu naradach organizatorów grup partyjnych omawiane są systematycznie formy podnoszenia wydajności pracy na bazie masowo-politycznej pracy członków partii. Kiedy w grupie tow. Grzelikowskiego wytworzyło się wąskie gardło w związku z małą przepustowością w piecach, organizacja partyjna przeanalizowała przyczyny i sposoby, jak tego uniknąć. Na wniosek członków partii dokonano w piecu niewielkiej poprawki, w rezultacie czego wąskie gardło zostało usunięte.

Organizacja partyjna w WSK — Nr 2 może się poszczycić, że wychowała szereg przodowników pracy. Tow. Polak, robotnik, pracuje już nad realizacją 4 roku Planu 6-letniego, a tow. Emilia Pędrak dzięki swoim osiągnięciom została wysunięta na brygadzistkę. Zasługuje również na uwagę cenny dorobek organizacji partyjnej WSK — Nr 1. Z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się zwoływane przez Radę Zakładową oddziałowe narady z przodownikami pracy. Narady te, na których obecny jest aktyw partyjny, mają na celu upowszechnienie najlepszych osiągnięć.

Ciekawe są osiągnięcia organizacji partyjnej w Sanockiej Fabryce Wagonów. Przez szereg lat fabryka ta należała do pozostających najbardziej w tyle. Plany z reguły nie były wykonywane, w fabryce jaskrawo występowało rozluźnienie dyscypliny. Sprawą tej organizacji zajmowała się kilkakrotnie egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego. Dzięki otrzymanej pomocy, zmianom dokonanym w kierownictwie Komitetu Zakładowego i dyrekcji fabryki, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Ilość biorących udział we współzawodnictwie w 1-ym kwartale 1951 roku wynosiła zaledwie 30% załogi przy nielicznym udziale członków partii. Pod koniec roku liczba załogi biorącej udział we współzawodnictwie pracy osiągnęła 90% przy stuprocentowym udziale członków partii. Na pięciu brygadach tej fabryki zapoczątkowane zostały prace nad wprowadzeniem metody inż. Kowalowa i fabryka przystąpiła do konkursu zorganizowanego przez CRZZ.

Czemu należy zawdzięczać ten nagły wzrost w pracy organizacji partyjnej? Poprzednio Komitet Zakładowy interesował się produkcją od strony administracyjnej, zastępował administrację, a sekretarz jeździł za interesami po całej Polsce. Kiedy Komitet Zakładowy zmienił styl swej pracy, kiedy zagadnienia produkcyjne postawione zostały na organizacjach oddziałowych, kiedy stały się tematem szkolenia partyjnego, przedmiotem troski grup agitatorów i grup partyjnych oraz treścią haseł propagandy poglądowej — można było w krótkim czasie osiągnąć poważne sukcesy.

Dzięki temu organizacja partyjna i załoga może poszczycić się tym, że fabryka wychowała takich przodowników pracy, jak tow. Edward Mosoń. przekraczający 200% normy, oraz członek Komitetu Zakładowego tow. Stanisław Sieniawski, wyrabiający 215% normy.

Z tymi osiągnięciami i z tym dorobkiem wkracza nasza organizacja partyjna w trzeci rok wielkiego Planu 6-letniego.

II

W toku wielkich bitew klasowych, jakie prowadziła partia w ostatnim okresie na odcinku wsi o wykonanie planu skupu zboża i realizację należności finansowych wsi oraz o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, ujawniło się ze szczególną ostrością wiele podstawowych braków i słabości. Słabe miejsca w pracy partyjno-politycznej wystąpiły zarówno na odcinku wsi jak i w przemyśle.

Jedną z najpoważniejszych słabości w naszej pracy partyjnej jest słabe powiązanie naszych organizacji partyjnych i naszego aktywu partyjnego z masami. Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali i uczyli, że siła partii tkwi w jej ścisłej więzi z masami. Lenin uczył, że partia jest niezwyciężona, jeśli umie „powiązać się, zbliżyć, jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopić się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi". Stalin w „Brakach pracy partyjnej" mówi: „Można uznać jako zasadę, że dopóki bolszewicy zachowują związek z szerokimi masami ludowymi, są niezwyciężeni". Te wskazania naszych wielkich nauczycieli stanowią wytyczną działalności naszych organizacji partyjnych. Nasze wielkie osiągnięcia byłyby niemożliwe bez poparcia i aktywnej działalności mas. Budowa socjalizmu — to przede wszystkim walka o aktywne uczestnictwo w budownictwie socjalizmu mas proletariackich i chłopstwa. Ażeby jednak poruszyć masy i włączyć je w codzienną walkę o pokonywanie piętrzących się trudności trzeba systematycznie z masami pracować.

Praca naszej organizacji partyjnej na wielu odcinkach wśród mas nosi charakter wybitnie „akcyjny". Kiedy jest akcja, jak np. skup zboża, rozwija się szeroko pracę wśród mas. Podstawowe organizacje partyjne nie tylko interesują się wówczas tym, jak wykonują swoje zobowiązania masy, ale pracują wśród mas i aktywizują bezpartyjnych. Kiedy zaś akcja zostaje zakończona, zapomina się o stałej konieczności pracy wśród mas. Szereg akcji, jak kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, wysunęło tysiące aktywistów bezpartyjnych, dobrych agitatorów i organizatorów. Ale ludzi tych umiano wykorzystać tylko w toku tej akcji, zapominając o ich pracy po zakończeniu akcji. To samo zjawisko obserwujemy w zakładach pracy. W ciągu całego miesiąca organizacja partyjna nie prowadzi prawie żadnej pracy z masami, a kiedy pod koniec miesiąca zagrożony jest plan miesięczny, wtedy odwołuje się do mas, organizuje zebrania, wzmacnia pracę z masami. A z początkiem następnego miesiąca praca polityczna wśród mas znów poważnie słabnie. Tow. Łastowski ze Stalowej Woli na jednym z zebrań mówił, „że brak jest rytmiki w wykonywaniu planów produkcyjnych, jest więc usypianie w pierwszych dekadach, a szalone tempo w końcu miesiąca". Mówił o tym na konferencji powiatowej w Dębicy tow.

Franciszek Wójcik, sekretarz Komitetu Gminnego w Brzeźnicy, stwierdzając, że „Komitet Gminny często zapomina o pracy masowej wśród bezpartyjnych". Tow. Tadeusz Mysona z Borowej, omawiając to zagadnienie na konferencji partyjnej, wskazywał: „Rośnie aktyw bezpartyjny na terenie naszej gminy, musimy go widzieć, chronić przed wpływami kułactwa, zorganizować dlań szkolenie". Uwagi te należy uważać za słowa krytyki pod adresem naszych instancji partyjnych, które nie zajmowały się systematycznie kierowaniem codzienną pracą wśród mas pracujących. „Akcyjna" praca z masami jest w przeważającej mierze powierzchowna i nie daje możliwości stałego oddziaływania.

Jest szereg form umacniania więzi z masami, głównymi jednak, które należało by wyodrębnić, są dwie. Praca bezpośrednio w masach przez grupy agitatorów, wystąpienia członków partii na masówkach, zebraniach załóg, zebraniach gromadzkich czy blokowych oraz praca w masach poprzez transmisje, a więc poprzez organizacje masowe. Jeśli można jako tako określić osiągnięcia na odcinku grup agitatorów, to zbyt słabe są osiągnięcia na odcinku występowania przed masami kierowniczych towarzyszy instancji partyjnych. W niektórych zakładach pracy masówki należą do rzadkości, szczególnie zaś w tych mniejszych zakładach zatrudniających do 1.000 robotników. Opowiadał tow. Huptysiawski, pracownik budowlany z Mielca, na powiatowej konferencji, jak to trzeba było przełamywać opory, aby zorganizować masówkę. Okazało się, że kierownictwo POP i dyrekcja miały „uzasadnione obawy" przed masówką, gdyż robotnicy bardzo ostro krytykowali marnotrawstwo materiałów oraz bałagan organizacyjny, w wyniku czego wielu ludzi nie ma co robić. Zebrania z załogą bądź całej fabryki, bądź poszczególnych jej oddziałów, należą w wielu zakładach pracy do rzadkości. W Sanockim Kopalnictwie Naftowym zebrania załogowe są nader rzadkie. Do listopada ub. roku nie było zebrań po półrocznej przerwie. Podobne wypadki zdarzają się w budownictwie, np. w Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa Miast i Osiedli, gdzie zebrania z załogą odbywają się raz na kilka miesięcy. W obu tych wypadkach, zarówno w SKN jak i w Rz. ZBMO praca masowo-polityczna rozwinięta jest słabo, poziom polityczny załogi niski, robotnicy rekrutują się głównie ze wsi.

Narady wytwórcze, które w zasadzie odbywają się częściej, są z reguły słabo przygotowane od strony politycznej. Mieliśmy do niedawna fakty, że o odbywających się zebraniach wytwórczych nie wiedziało kierownictwo POP. Zagadnienia omawiane na naradach wytwórczych nie są również dobrze przygotowane od strony technicznej. Wygląda to czasem, jak np. na WSK — Nr 1, na odprawę dyrekcji fabryki z kierownikami oddziałów. Organizacja partyjna nie zadaje sobie trudu, aby narady wytwórcze stały się naradami partyjno-gospodarczymi kierownictwa fabryki i aktywu partyjnego z przodownikami pracy, racjonalizatorami i całym aktywem fabrycznym. Właściwie zorganizowane narady wytwórcze winny być jedną z form łączności z masami.

Podobnie rzecz wygląda na wsi. Wprawdzie zebrania gromadzkie na wsi nie należą do rzadkości (organizowane przez sołtysa w sprawach administracyjnych), to jednak dzieje się to bez wiedzy organizacji partyjnej. A jeśli organizacja partyjna wie o zebraniu (gdyż członkowie partii uczestniczą w nim), to nie jest ono przygotowane od strony zabezpieczenia treści politycznej. Takie zebrania gromadzkie kończą się zwykle na kilku ko-

munikatach sołtysa. Czyż zebranie takie nie powinno być wykorzystane przez organizacje gromadzkie? Czyż zagadnienia postawione przez sołtysa nie wymagają naświetlenia ich od strony politycznej? Każde zebranie w gromadzie powinno być wykorzystane przez organizację partyjną. Powinno ono odbyć się z wiedzą organizacji i prawie zawsze powinno być poprzedzone omówieniem jego treści na egzekutywie gromadzkiej organizacji partyjnej. Na zebraniu tym winni występować członkowie partii wyjaśniając znaczenie polityczne omawianych spraw i sami dawać przykład w wykonaniu zadań postawionych na zebraniu.

Rzecz jasna, że wina gromadzkich czy zakładowych organizacji partyjnych jest tu najmniejsza. Podstawowa wina spada na nasze instancje partyjne, na Komitet Wojewódzki i Komitety Powiatowe, które ograniczyły się do postawienia tego zagadnienia, nie kontrolując jak ono przebiega, nie pomagając organizacjom partyjnym. Wykorzystanie tych zebrań, polityczne ich przygotowanie, mocniej zwiąże nasze organizacje partyjne z masami pracującymi miast i wsi.

Nasi odpowiedzialni pracownicy partyjni, państwowi i gospodarczy zbyt mało występują przed masami z referatami czy odczytami na zakładach pracy, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych czy gromadach. Na ostatnim Plenum Komitetu Wojewódzkiego sprawa ta była omawiana dość szeroko. Realizując wskazania Plenum KW rozpoczęliśmy organizowanie zebrań na zakładach pracy i gromadach, na których sekretarze KW, członkowie egzekutywy KW, kierownicy wydziałów i towarzysze zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym występują z odczytami i referatami. O tym, jak potrzebne było bezpośrednio zetknięcie się kierowniczego aktywu z masami świadczy wypowiedź jednego z robotników WSK Nr 1 — tow. Woźniaka, który mówił: „Dziś dla naszego zakładu pracy otrzymaliśmy wiele podniety, co na pewno wpłynie na lepszą wydajność pracy". Tę formę kontaktu z masami będziemy rozwijali, pomagając Komitetom Powiatowym organizować podobne zebrania z referatami i odczytami aktywistów powiatowych.

Pracę masowo-polityczną i pogłębienie więzi z masami pracującymi umacniać należy poprzez organizacje masowe. We władzach organizacji masowych, jak Związki Zawodowe, ZSCh, Koła Gospodyń Wiejskich, poważną ilość, powiedzieć można — przeważającą ilość, stanowi aktyw bezpartyjny. Praca organizacji partyjnych w kierunku uaktywnienia tych organizacji, wychowania aktywu bezpartyjnego posiada olbrzymie znaczenie. Doświadczenie ostatniej akcji realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi wskazuje, że organizacje te włożyły wiele wysiłku — np. ZSCh zaktywizował do pracy w terenie około 1000 aktywistów, zorganizował około 4 tys. zebrań i narad poświęconych tej akcji, podjął ponad 800 zobowiązań, które w zasadzie zostały wykonane. Nie zawsze jednak organizacje masowe są wykorzystywane. Do października w ZSCh mieliśmy, jak to określają towarzysze pracujący w ZSCh, „okres śpiączki". Ostatnia jednak akcja na wsi pokazała, że w ZSCh sporo jest dobrego aktywu, który potrafi, jeśli postawi się przed nim odpowiednie zadania, stanąć na wysokości. Nasze instancje partyjne, szczególnie w okresie ostatnim, poważnie zaniedbały pracę ZSCh, nie wykorzystują tej poważnej transmisji partii do mas chłopskich.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w Związkach Zawodowych. Nasz Komitet Wojewódzki niewiele interesował się pracą poszczególnych

okręgów Związków Zawodowych. Zakres zainteresowania bywał zawsze zwężony do ORZZ czy PRZZ. Podobna sytuacja jest na szczeblu powiatowym, gdzie pomoc i zainteresowania oddziałami Związków Zawodowych są niewielkie. Stąd też i aktyw związkowy nie jest w pełni wykorzystany, ani właściwie instruowany. Związek Górników, który obejmuje pracowników naszego zagłębia naftowego, nie prowadzi pracy masowo-politycznej wśród naftowców, mało interesuje się współzawodnictwem pracy.

Niepełne wykorzystanie organizacji masowych jako transmisji partii do szerokich mas zwęża możliwości oddziaływania i pracy wśród mas. Nie pozwala na wychowanie odpowiedniej ilości aktywu bezpartyjnego, który powinien stać się poważnym zapleczem partii.

* * *

*

Akcja skupu zboża wykazała też niedostateczną łączność instancji partyjnych z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Aparat instruktorski KW i KP mało jeszcze dociera bezpośrednio do organizacji podstawowych. Na podstawowej organizacji partyjnej w Pruchniku, pow. jarosławski, instruktor KP był po raz ostatni w maju. Od maja nikt z KP do czasu rozpoczęcia akcji skupu zboża nie był. Dlatego też i niektóre POP odbywają bardzo rzadko zebrania; np. POP w Grodzisku Dolnym pow. łańcuckiego w ciągu 10 miesięcy 1951 r. zebrała się tylko jeden raz na zebranie wyborcze. Czyż taka organizacja partyjna zdolna jest do jakiejkolwiek pracy? Wprawdzie taki „okaz" można spotkać rzadko, niemniej jednak jeszcze zdarzają się niestety wypadki niezbierania się POP po 2—3 miesiące.

Komitety Powiatowe i Gminne partii mało jeszcze uwagi zwracają na częstotliwość zebrań organizacji partyjnych. Nie pracują systematycznie z sekretarzami organizacji partyjnych. W sposób niedostateczny kontrolują i instruują. A przecież praca organizacji podstawowej to podstawa całej naszej pracy partyjno-politycznej. Podstawowe organizacje partyjne pracują codziennie w gąszczu mas, tam gdzie bezpośrednio wprowadza się w czyn linię i wytyczne partii i rządu. Dlatego też mocniejsze powiązanie organizacji partyjnych z masami to przede wszystkim podniesienie na wyższy poziom pracy partyjno-organizacyjnej.

Poważną słabością naszej pracy partyjnej jest ubogość życia partyjnego w organizacjach podstawowych — szczególnie na wsi. Polega ona głównie na tym, że słaba jest więź Komitetu Powiatowego z POP i wewnątrz POP, więź poszczególnych członków z sobą. Czy w takiej organizacji partyjnej jak Radomyśl, pow. Mielec, która nie zebrała się w ciągu trzech miesięcy, można mówić o rozwiniętym życiu partyjnym czy wewnątrz-organizacyjnym? Odczuwa się tu wyraźnie nikłość więzi organizacyjnej między KP, KG a gromadzką organizacją partyjną, jak również nikłość więzi pomiędzy poszczególnymi członkami POP. Nawet te organizacje partyjne, które pracują względnie nieźle, zbierają się raz na miesiąc, mają poważne niedomagania w życiu partyjno-organizacyjnym. Wyraża się to głównie w tym, że członkowie partii nie otrzymują konkretnych zadań do wykonania, stąd w przerwach pomiędzy jednym a drugim zebraniem pracą partyjną nie interesują się. Jeśli nie ma zadania do wykonania, to treść

zebrania organizacji jest oderwana od codziennych zagadnień wsi, ogólnikowa, nie wychowuje członków partii na konkretnych przykładach.

Życie partyjno-organizacyjne wewnątrz partii wytwarza konkretna praca. Wtedy jest ono żywe i tętniące. Członek partii, który przychodzi na zebranie partyjne z myślą o tym, iż musi towarzyszom opowiedzieć, jak wywiązał się ze swojego zadania, czuje się mocniej związany z organizacją partyjną. Członkowie partii, którzy na zebraniu organizacji partyjnej słuchać będą sprawozdania o pracy jednego z członków partii, systematycznie na każdym zebraniu czuć się będą mocniej związani z organizacją partyjną, zaczną żyć życiem partyjnym.

Aby wytworzyć mocniejszą więź pomiędzy członkami partii w organizacji podstawowej z jednej strony i lepszą łączność instancji partyjnych z organizacjami podstawowymi i w ten sposób ożywić życie partyjne, trzeba przedè wszystkim usprawnić pracę aparatu instruktorskiego i wzmocnić Komitety Gminne, które okazały się najsłabszym ogniwem w toku ostatniej akcji na wsi. Dlatego też Komitet Wojewódzki organizuje w styczniu i lutym jednotygodniowe seminarium dla sekretarzy Komitetów Gminnych, poświęcone głównie zagadnieniom pracy partyjno - politycznej i partyjno - organizacyjnej.

* *
*

Tow. Stalin wskazywał w swej pracy „O podstawach leninizmu", że „droga rozwoju i umocnienia partii proletariackich prowadzi poprzez oczyszczenie się od oportunistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów, socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". Na zagadnienie stałej czujności zwróciło uwagę historyczne III Plenum KC. Nie wszędzie jednak zostały wyciągnięte do końca wnioski ze wskazań III Plenum. Szereg organizacji partyjnych w codziennej pracy zapomina o stałej czujności wobec działalności wroga. Zanik czujności umożliwia elementom wrogim, przypadkowym, karierowiczowskim przenikanie do partii. Wróg w organizacji partyjnej jest bardzo niebezpieczny, może on „ostrzeliwać nas z naszych pozycji". Jak niebezpieczną rzeczą jest przebywanie wroga w partii, świadczy przykład organizacji partyjnej w Łączkach Kucharskich pow dębickiego. Organizacja ta w okresie subskrypcji NPRSP wlokła się na końcu, a gromada należała do najbardziej opornych. Co było przyczyną, że organizacja partyjna była niezdolna do walki o realizację zadań postawionych przez KC i rząd? Przyczyną było zaśmiecenie organizacji, w której tkwił Stanisław Marć, właściciel młyna, zatrudniający dwie siły najemne. Jego obecność w partii, wpływ, jaki usiłował wywierać, uniemożliwiały organizacji partyjnej wywiązanie się ze swych zadań. W toku akcji skupu zboża, po zdemaskowaniu Marcia i wyrzuceniu go z partii, gromada Łączki Kucharskie, która poważnie zalegała z planem, zorganizowała masowe odstawy zboża i wywiązała się ze swoich zadań.

O niedostatecznej czujności świadczyć może przykład Komitetu Powiatowego w Dębicy. Do niedawna na niektórych stanowiskach w aparacie państwowym siedzieli b. zawodowi oficerowie, obszarnicy, dyrektorzy „towarzystwa amerykańsko-polskiego". Tak np. Stanisław Mleczarek, przed-

wojenny obszarnik, był nawet kandydatem do partii. Na konferencji miejskiej w Przemyślu tow. Bereziński z PKP wskazywał, że w partii na terenie węzła przemyskiego znajduje się jeszcze element przypadkowy, obcy — a nawet wrogi, jak np. Buczek czy Dudzik, były członek BBWR.

Niedostateczna czujność rewolucyjna jest wyrazem słabości niektórych naszych organizacji. Korzystając z braku czujności wrogi i obcy element może bez przeszkód wedrzeć się do partii, aby od wewnątrz prowadzić destrukcyjną i wrogą działalność. Można przytoczyć niemało przykładów, jak wróg, aby zamaskować swoją działalność, celowo wkrada się w szeregi partii, aby pod „ochroną" legitymacji partyjnej prowadzić skuteczniej walkę z nami. Żadna organizacja partyjna nie będzie zdolna do walki, jeśli nie oczyści się od obcych i wrogich elementów, które nie pozwalają na rozwinięcie aktywnej działalności. III Plenum Komitetu Centralnego wskazało nam na konkretnych przykładach, jakie niebezpieczeństwa grozić mogą każdej naszej organizacji partyjnej, jeśli ślepa będzie na formy działalności wroga, jeśli nie będzie przestrzegać statutowych zasad przy przyjmowaniu do partii.

Słabością naszych organizacji partyjnych jest to, że o rewolucyjnej czujności przypomina sobie podczas wielkich batalii klasowych, kiedy elementy wrogie, którym udało się wśliznąć do partii, dają o sobie znać. Jest rzeczą zrozumiałą, że podczas takich akcji jak ostatnia akcja na wsi, na fali poważnej aktywizacji mas partyjnych i bezpartyjnych wróg szybciej zostaje zdemaskowany. Należy wskazać, że w toku przeprowadzania akcji na wsi poważnie pomogły nam masy biednego i średniego chłopstwa w zdemaskowaniu elementów wrogich i obcych. Tow. Dachowski z gromady Trapowie pow. rzeszowskiego wskazał, jak chłopi bezpartyjni pomogli w zdemaskowaniu sołtysa, członka partii, który był również sołtysem w okresie okupacji. Po jego wykluczeniu kilku chłopów zwróciło się z prośbą o przyjęcie ich do partii. Uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii przypomina, że wbrew dyrektywom III Plenum w szeregach partii pozostały jeszcze elementy chwiejne, przypadkowe, a nawet wrogie, które do niej napłynęły szczególnie w latach 1947 i 1948. Te elementy ułatwiają wrogowi oddziaływanie na słabych członków partii, którzy niejednokrotnie, jak np. w wypadku organizacji gromadzkiej Łączki Kucharskie, wloką się w ogonie nastrojów mas. Wszyscy członkowie partii muszą pamiętać, że oczyszczać partię od tych elementów chwiejnych, przypadkowych czy wrogich należy stale, a nie tylko podczas akcji. Siła partii rośnie wtedy, kiedy partia oczyszcza swe szeregi. Wpływ i autorytet partii w masach bezpartyjnych wzrasta z każdym dniem, jeśli elementy obce i przypadkowe zostają usunięte z szeregów partyjnych.

Na konferencji miejskiej w Rzeszowie, występując w dyskusji tow. Wróbel, pracownik Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, stwierdził, że „na budownictwie WSK Nr 2 zatracono czujność, dowodem czego jest mnóstwo awarii, które kierownictwo tłumaczy jako przypadki". Podobne teorie były swego czasu dość szeroko rozpowszechniane na terenie przemysłu naftowego. Wprawdzie dziś już one nie dominują, niemniej jednak nie zostały zlikwidowane. Są próby w przemyśle naftowym, aby każdą awarię również wyjaśnić „specyfiką przemysłu naftowego". Te teorie wytwarzają nastroje samouspokojenia, beztroski w niektórych organizacjach partyjnych. Na II zespole ko-

palni SKN organizacja partyjna planem wydobycia ropy i wykonania wierceń niewiele się przejmuje. Wróg próbuje się zaktywizować, ilość awarii wzrosła, plan wierceń nie został wykonany, a w organizacji partyjnej panują nastroje beztroskie. Brak jest ofensywności w stosunku do wrogiej propagandy. A przecież załoga II zespołu SKN jedna z pierwszych rozpoczęła współzawodnictwo o szybkościowe wiercenie i osiągnęła poważne rezultaty. Słabość organizacji partyjnej ujawniona w obliczu naszych trudności rynkowych, prowadziła do demobilizacji i ugięcia się pod naporem wrogiej propagandy.

Woj. rzeszowskie przed wojną w 1935 roku według danych „Statystyki Polskiej Seria C" liczyło 15 tysięcy robotników. Ta ilość robotników zatrudniona była przede wszystkim w drobnych zakładach prywatnych, przemysłu kluczowego w tym okresie niemal nie było. Jeśli dziś liczba robotników w stosunku do 1935 roku wzrosła o 350%, to przypłynęła ona z okolicznych wsi. Można powiedzieć, że olbrzymia większość klasy robotniczej naszego województwa to pierwsze „pokolenie" robotnicze. Zresztą poważna ilość tych ludzi mieszka jeszcze na wsi, posiadając niejednokrotnie kawałek pola. Czyż ludzie ci wolni są od różnego rodzaju wahań wypływających z nieantagonistycznych sprzeczności pomiędzy klasą robotniczą a chłopstwem? Rzecz jasna, że nie. Ci robotnicy, posiadający niewielkie gospodarstwa, z których obowiązani są płacić podatek gruntowy czy odstawić zboże w ramach planowego skupu zboża, podlegają tymże wahaniom co chłopstwo, ze swoją wahającą postawą wchodzą w szeregi klasy robotniczej. Z racji tej stanowią oni bardziej zacofane elementy klasy robotniczej, łatwiej uginające się pod wpływem działalności wroga klasowego.

Organizacje partyjne na zakładach pracy w naszym województwie mają w swoich szeregach bardzo wielu robotników mieszkających na wsi i posiadających niewielkie gospodarstwo. Szereg tych kandydatów i członków partii przezwyciężyło różnego rodzaju wahania i aktywnie pracuje na zakładzie pracy. Ale większa ich część w organizacjach partyjnych pracuje słabo, ugina się pod naporem wrogiej działalności. W okresie subskrypcji NPRSP mieliśmy wiele faktów, że członkowie partii zadeklarowali odpowiednią ilość dniówek na zakładzie pracy, a z gospodarstwa rolnego uważali, że deklarować nie należy. W obecnej akcji skupu zboża niektórzy członkowie partii, jak mówił o tym na konferencji powiatowej w Tarnobrzegu tow. Tudor z Baranowskiej Fabryki Firanek, „pracują na fabryce, zarabiają dobrze, jak np. tow. Serwan, Kłoda i Burdzy, ale długo zalegali z realizacją zobowiązań towarowych i finansowych, aż trzeba było im na zebraniu partyjnym zwrócić uwagę".

W tej sytuacji praca organizacji partyjnych w zakładach pracy jest nieco skomplikowana. Mamy bowiem w zakładach pracy i w organizacji partyjnej ludzi, których interesuje nie tylko problematyka przemysłowa, ale w równym niemal stopniu i wiejska. Mieszkają w dość odległych wioskach, z czego wypływają trudności w organizacji pracy politycznej z nimi, w organizacji szkolenia partyjnego. Przy tym trzeba stwierdzić, że Komitety Zakładowe idą po linii najmniejszego oporu, nie próbują łamać tych trudności, a raczej uginają się przed nimi. Na WSK Nr 1 i 2 w Lniance Krosno i innych zakładach pracy w składzie aktywu partyjnego na konferencjach, zebraniach, wśród prelegentów mało jest członków partii spośród robotników mieszkających na wsi. Praktyka taka prowadzi do

zwężenia zasięgu pracy partyjno-organizacyjnej i zakłada niejako „zwolnienie“ członka partii od jego obowiązków wymienionych w statucie partii.

W warunkach słabej więzi ze znaczną częścią załogi, wzrastają w niektórych organizacjach nastroje samouspokojenia, demobilizacji, uginania się pod wpływem wrogiej propagandy. Wiąże się to z faktem, że nasz Komitet Wojewódzki, Komitety Powiatowe i podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy nie zwróciły na to dostatecznej uwagi i nie przełamały trudności pracy partyjnej, wynikłych z faktu odległego niekiedy miejsca zamieszkania członków partii od ich zakładu pracy.

III

Kampania wyborcza do władz partyjnych skupiła uwagę organizacji partyjnych na zagadnieniach organizacyjnych, a między innymi na uporządkowaniu gospodarki partyjnej. Sprawa uporządkowania dokumentacji partyjnej, ewidencji, sprawdzenia ze stanem faktycznym, przeglądu kadr partyjnych ma poważne znaczenie dla właściwego ustawienia pracy partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej. Sytuacja w dziedzinie gospodarki partyjnej nie była zadowalająca, gdyż nasze instancje partyjne sprawami ewidencji, informacji partyjnej, dokumentacji niewiele się interesowały. Porządkowanie objęło głównie przegląd ludzi w aparacie partyjnym i obsad sekretarzy Komitetów Gminnych, uporządkowanie dokumentacji partyjnej szczególnie w Komitetach Gminnych, zwrócenie uwagi na regularność wpływu składek członkowskich i uporządkowanie samej ewidencji partyjnej.

Najbardziej zaniedbany jest jeszcze — mimo iż tu również dużo już zrobiono — odcinek ewidencji partyjnej. Wypływa to stąd, że odcinkiem tym dotychczas słabo interesowały się instancje partyjne, przekazując te sprawy całkowicie kartotekarzom. A bywały też i takie wypadki, że uważano, iż kartotekarz jest zbyteczną osobą w KP(M), i nie obsadzano etatu, lub powierzano temu towarzyszowi pełnienie dodatkowych funkcji. Rezultat był taki, że ewidencja była zaniedbana. W aktach personalnych brak jest podstawowych dokumentów, np. kwestionariusza czy rekomendacji. W teczkach wchodzących w zakres nomenklatury KP(M) brak adnotacji o zmianach miejsca pracy itp.

Porównanie danych z ewidencji partyjnej z danymi bezpośrednio z organizacji podstawowych wykazuje różnicę na plus lub minus. Jaka jest przyczyna tych rozbieżności? Przyczyna leży w tym, że szereg organizacji przyjmuje w swój skład ludzi, którzy przybyli z innego terenu, bez skierowania i wymeldowania z poprzedniej swojej organizacji. W KP Przeworsk jest wiele akt personalnych towarzyszy, którzy wyjechali na inne tereny, a KP, dokąd zgłosili się, nie żąda ich akt personalnych. Sprawia to, iż ewidencja partyjna nie zawsze oddaje bieżący stan. Zwrócenie uwagi na ten odcinek w okresie porządkowania gospodarki partyjnej poprawiło niewątpliwie sytuację, ale w ciągu krótkiego czasu zaniedbania na tym odcinku nie dadzą się usunąć. Do sprawy stanu ewidencji członków i kandydatów partii i sposobu jej uporządkowania będziemy musieli wrócić jeszcze w pracy naszej egzekutywy KW.

Podobna sytuacja jest na odcinku dokumentacji partyjnej w Komitetach Gminnych. Nieuporządkowane są podstawowe dokumenty, które

wpływają do KG, np. protokoły z posiedzeń POP, ankiety sprawozdawcze, protokoły KG i różnego rodzaju ważne pisma. Zagadnienie to zostało w toku porządkowania gospodarki partyjnej prawidłowo ustawione.

Porządkowanie gospodarki partyjnej to nie tylko uporządkowanie technicznej dokumentacji i ewidencji, ale również zagadnienie partyjno-organizacyjne. Porządkowaniu gospodarki partyjnej towarzyszył przegląd szeregów partyjnych i wyrzucenie elementów obcych, skreślenia przypadkowych, tych, którzy nie dorośli, aby być członkami przodującej partii.

Wyrazem umacniania organizacji jest wzrost dyscypliny partyjnej, wyrażający się m. in. w poprawie na odcinku opłacania składek członkowskich. Jeśli we wrześniu opłaciło składkę członkowską 64,6% członków partii, to w październiku już 67,2%, a w listopadzie 69,3%. W grudniu ilość opłaconych składek wzrosła do 72,2%.

Zebrania wyborcze do władz partyjnych, które odbywały się w toku wielkiej pracy masowo-politycznej, zaktywizowały organizacje partyjne, podniosły frekwencję, postawiły przed KP(M) zagadnienia, które dotychczas uważane były za drugo lub trzeciorzędne. Gospodarki partyjnej jednak nie należy uważać za uporządkowaną. Bardzo wiele jest jeszcze pracy nad uporządkowaniem ewidencji partyjnej, dokumentacji, szczególnie w Komitetach Gminnych i podstawowych organizacjach czeka nas dalsza walka o regularność opłacania składek członkowskich. Zagadnienie to stanowić winno składową część naszej codziennej pracy partyjno-organizacyjnej.

* *
*

Przebieg powiatowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych zwrócił uwagę na słaby wzrost partii i nieprawidłowy jej rozwój w wielu ogniwach. Akcja masowo-polityczna na wsi w okresie realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi wykazała poważne słabości w niektórych powiatach, a jednocześnie obie te akcje wskazały na możliwość wzrostu partii zarówno na odcinku przemysłu jak i na wsi.

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje na niedostateczną rozbudowę organizacji partyjnych w podstawowych gałęziach produkcji, jak również na istnienie ogromnej ilości „białych plam". Analizując w świetle tej uchwały wzrost organizacji partyjnej na terenie województwa rzeszowskiego, należy wskazać na zbyt słabe tempo jej rozwoju oraz spadek ilości członków w porównaniu z rokiem ubiegłym lub 1949.

Podstawowym źródłem niewłaściwych zmian w składzie socjalnym partii — jak wskazuje uchwała KC PZPR — „jest brak długofalowego planu rozbudowy organizacji i przyjmowania kandydatów do partii oraz brak przemyślanego i systematycznego regulowania wzrostu partii". Komitety Powiatowe nie analizują systematycznie wzrostu organizacji partyjnej, nie interesują się rozwojem poszczególnych organizacji partyjnych, pozwalają na zasklepienie się niektórych organizacji.

Wskazać należy również na to, że szereg organizacji partyjnych posiada na tym odcinku istotne osiągnięcia. Komitet Miejski w Przemyślu wykazuje na odcinku składu socjalnego pewną poprawę. W ciągu roku wzro-

sła ilość robotników o 3%. W Komitecie Zakładowym Stalowa Wola w ciągu roku ilość robotników wzrosła o 4%. Na odcinku wsi niektóre Komitety Powiatowe umiały wykorzystać szereg akcji masowo-politycznych dla rozbudowy organizacji partyjnych. Komitet Powiatowy Jasło we wrześniu 1950 roku posiadał 799 chłopów w partii, co stanowiło 25,7% ogółu członków partii, a we wrześniu 1951 roku ilość chłopów wzrosła do 1082, co stanowi obecnie 34,1% ogółu członków partii. Podobny wzrost o 8,9% wykazuje w ciągu ostatniego roku na odcinku wsi organizacja partyjna w Kolbuszowej.

W ciągu ostatniego roku ilość POP na wsi wzrosła o 148, a grup kandydackich o 49. Do powiatów, które poważnie rozbudowały organizacje partyjne na wsi, należy: Krosno, gdzie powstało 30 POP i 13 grup kandydackich, Dębica, gdzie powstało 15 POP i 4 grupy kandydackie, Jarosław, gdzie powstało 20 POP i 1 grupa kandydacka, oraz Przemyśl, gdzie powstało 14 POP i 12 grup kandydackich.

Dzięki temu na ogólną ilość 1475 gromad organizacje partyjne (bądź grupy kandydackie) istnieją w 1130 gromadach, a więc prawie w 77%. Organizacji partyjnych nie ma, czyli istnieją „białe plamy", w 345 gromadach. Do organizacji partyjnych, które mają najmniej „białych plam", należy: Jarosław (7), Przeworsk (8), Gorlice (10), Sanok (11). Ogółem po 15 gromad nie objętych siecią organizacyjną posiada 9 powiatów, a więc większość powiatów. Do powiatów, które mają najsłabiej rozbudowaną sieć organizacyjną, należy Krosno, gdzie występuje brak organizacji gromadzkich w 52 gromadach, Mielec — w 44 gromadach i Jasło — w 31 gromadach.

W ciągu ostatniego roku ilość robotników w partii zmniejszyła się z 43,5% w 1950 roku do 39,5% w 1951 r. Zagadnienia tego nie można sprowadzić do likwidacji przerostów w niektórych zakładach pracy. Liczba robotników w ciągu ostatniego roku poważnie wzrosła, uruchomione zostały nowe zakłady pracy, zorganizowane zostały nowe zjednoczenia budowlane. Liczba robotników w partii powinna wzrastać w związku ze zmianą struktury województwa. Likwidacja przerostów i oczyszczenie od elementów chwiejnych i przypadkowych powinno przyczynić się do wzrostu partii wśród robotników. Analizując rozmieszczenie i stan organizacji partyjnej w zakładach pracy stwierdzić należy, iż jest on niedostateczny w nowouruchomionych zakładach (sięga on około 10%) i na budujących się obiektach wśród robotników budowlanych. Słabo rośnie partia również wśród robotników, którzy niedawno przyszli ze wsi do przemysłu.

W świetle uchwały Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii stoi przed naszą wojewódzką organizacją zadanie: rozbudowy partii w nowouruchomionych zakładach, w budownictwie oraz na wsi. Wzrost partii na wsi winien pójść w dwóch kierunkach. W powiatach o niedostatecznej ilości gromadzkich organizacji partyjnych, a więc tam, gdzie jest najwięcej „białych plam", w kierunku tworzenia grup kandydackich z przodujących chłopów, aktywistów bezpartyjnych, którzy wysunęli się w toku szeregu akcji na wsi. Takie zadania stoją przed Krosnem, Mielcem, Jasłem, Niskiem, Przemyślem i Rzeszowem. W innych powiatach jak np. Jarosław, Przeworsk, Sanok, Gorlice, gdzie ilość gromadzkich organizacji partyjnych jest wysoka, jako główne zadanie wysuwa się sprawa dalszego umocnienia istniejących organizacji gromadzkich. Na odcinku przemysłu rozwój liczebnie słabych organizacji partyjnych

powinien być skoncentrowany przede wszystkim na rozbudowie organizacji w budownictwie, w nowouruchomionych zakładach oraz wśród robotników, którzy przyszli ze wsi, ze szczególnym uwzględnieniem, jak wskazuje uchwała Biura, przodowników pracy, racjonalizatorów itp.

* *
*

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje, że w ostatnim okresie, podczas trudności aprowizacyjnych i akcji realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi, wielu członków partii uległo naciskowi wrogiej propagandy, podrywając w niejednym wypadku ofensywność i bojowość organizacji partyjnej. W walce o wykonanie zobowiązań wobec państwa organizacje partyjne wydaliły 342 ludzi oraz skreśliły 188 spośród elementu przypadkowego i obcego. Ogółem podczas akcji skupu i w toku porządkowania gospodarki partyjnej wydalono z partii 562 osoby oraz skreślono 1641 osób. Z liczby wydalonych 54 osoby pełniły funkcje we władzach partyjnych z wyboru (sekretarze POP, członkowie egzekutywy KG). Największą ilość spośród wykluczonych stanowią chłopi. W toku walki o wykonanie zobowiązań ujawniły się elementy chwiejne, przypadkowe a także wrogie. Liczba wykluczonych w tym okresie spośród organizacji urzędniczych wynosi 58 osób. Jest to liczba niewielka. Procent bowiem zaśmiecenia, jak to wykazała analiza aparatu państwowego w Dębicy, Łańcucie, jest znacznie większy. Szereg tych ludzi wśliznęło się do partii. Podstawowe organizacje partyjne w urzędach są niekiedy, jak np. w Zarządzie Okręgu PGR w Przemyślu, poważnie zaniedbane.

Organizacje partyjne w urzędach i instytucjach, które zainteresowane były w akcji realizacji zobowiązań przez wieś, zbyt minimalny wkład wniosły w sprawę mobilizacji aparatu swego urzędu czy instytucji, nie zwalczały biurokratyzmu, który hamował rozwój aparatu w akcji, i nie potrafiły przekonać szeregu pracowników, że w toku tej akcji, do której partia i rząd mobilizowały tysiące aktywistów, nie zawsze trzeba przestrzegać „świętej" zasady pracy do godz. 15-tej. Komitety Powiatowe nie przywiązały uwagi do pracy w toku tej akcji w urzędach i instytucjach, nie pomogły oczyścić się tym organizacjom z elementów obcych, przypadkowych czy wrogich.

W toku akcji na wsi i przedwyborczej pracy nad uporządkowaniem gospodarki partyjnej dały się zauważyć dwojakiego charakteru wypaczenia. W niektórych organizacjach urzędniczych i wiejskich były fakty liberalnego stosunku do ludzi obcych, przypadkowych i wrogich. Podstawowa organizacja partyjna przy dyrekcji Sanockiego Kopalnictwa Naftowego przy porządkowaniu gospodarki partyjnej nie usunęła z szeregów partii Kucharskiego, b. właściciela restauracji, b. pracownika sanacyjnego aparatu ucisku i członka reakcyjnej organizacji z okresu okupacji. Fakt taki w organizacjach urzędniczych nie jest odosobniony. Poważny nacisk wywiera na te organizacje element drobnomieszczański.

W gromadzie Kuszowice pow. jarosławskiego organizacja partyjna ukarała upomnieniem krzewiciela kułackiej agitacji Józefa Foltę, zalegającego z podatkiem gruntowym i FOR jeszcze za rok 1950.

Oprócz faktów liberalnego podejścia do elementów obcych są sygnały o niesłusznych wykluczeniach. Do WKKP wpływa szereg odwołań, które wskazują na zbyt pochopne wydalanie z partii. W gromadzie Orle. pow. przemyskiego wykluczony został z szeregów partii Figurzyński, który nie mając wymłóconego zboża nie mógł go odstawić i zarazem pracował jako agitator w tej akcji. Pomimo że zboże odstawił już 21 października, został usunięty z szeregów partyjnych, bez uprzedniego zawiadomienia go o zebraniu partyjnym.

Skreślenie z listy członków w wielu wypadkach również odbywa się mechanicznie. Np. egzekutywa KP w Przeworsku bez głębszej analizy zaleciła skreślić 11 członków z POP w gromadzie Siennów gm. Kanczuga. Tendencje do skreślania masowego miały miejsce w PMS-Łańcut. Jest to niezgodne z wytycznymi uchwały, która mówi: „Skreślanie z listy członków partii nie może w żadnym razie przybrać charakteru akcji czy kampanii, zaś poszczególny akt skreślenia winien nastąpić po wyczerpaniu wysiłków zmierzających do uaktywnienia biernych i wychowania mało świadomych członków partii". Uchwała Komitetu Centralnego przyczyni się do wzmocnienia partii i oczyszczenia partii od elementów wrogich, przypadkowych i obcych.

* *
*

W końcu listopada egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego omawiała pracę z kandydatami w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Egzekutywa stwierdziła, iż w pracy z kandydatami jest wiele braków i niedociągnięć. Do braków tych zaliczyć głównie należy zbyt małą ilość objętych szkoleniem partyjnym. Z ogólnej liczby ponad 8 tys. kandydatów szkoleniem partyjnym objętych było w roku ubiegłym zaledwie 50%.

Uchwała KC zaleca: „w stosunku do robotników-przodowników i nowatorów, którzy się aktywnie udzielają i wyróżniają w pracy partyjnej i społecznej, organizacje partyjne winny w szerszym niż dotychczas zakresie stosować statutem przewidziany, skrócony sześciomiesięczny okres kandydowania". U nas tymczasem był szereg wypadków, że przodownicy pracy, odznaczeni Krzyżem Zasługi — jak np. tow. Kurek w Parowozowni Przeworsk — pozostawali do niedawna kandydatami partii w ciągu całego okresu od zjednoczenia.

Organizacje partyjne z reguły nie powierzały kandydatom konkretnych zadań do wykonania, przez co kandydat był słabo związany z organizacją partyjną i jak gdyby nikomu nie potrzebny. Uchwała KC stwierdza, że „najlepszą formą wdrażania kandydata do wypełniania obowiązków członka partii jest powierzanie mu konkretnych zadań do wykonania i udzielanie mu pomocy w wywiązywaniu się z poleceń partyjnych, szkolenie partyjne oraz rozmowy z nim na temat obowiązków członka partii".

Zdarzały się również, szczególnie w pow. lubaczowskim, fakty mechanicznego przesuwania z kandydatów na członków, bez jakiejkolwiek analizy, co m. in. powodowało, że członek nie zgłaszał się po odbiór stałej legitymacji. Jeśli zaś idzie o sprawę wydawania legitymacji, to nie jest przestrzegana zasada, iż powinien to robić Sekretarz Komitetu Powiatowego, a czasem nawet, jak w Brzozowie, posyłano legitymację przez gońca.

Poważnym zaniedbaniem na odcinku przesuwania kandydatów w poczet członków, jest sprawa biurokratycznego przetrzymywania wniosków w KG i KP. W KP Lesko wnioski takie leżały około roku a np. w Nisku prowadzona jest zbyteczna korespondencja w sprawie uzupełnienia akt. KP odsyła, bo brak kwestionariusza, a w gminie znów musi się to odleżeć przez kilka miesięcy.

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii będzie poważnym orężem w rękach organizacji partyjnych w walce o dalszą bolszewizację partii.

W. Fomin

Amerykańscy i anglo-francuscy imperialiści jako organizatorzy i współuczestnicy hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce

Amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści oraz ich lokaje z socjalistycznej prawicy, czyniąc wzmożone przygotowania do nowej wojny światowej, bezczelnie fałszują historię. Za pomocą kłamstw, fałszerstw i tendencyjnego wypaczania dokumentów usiłują oni zataić rolę, jaką odegrali w rozpętaniu przez agresorów faszystowskich drugiej wojny światowej, oraz wprowadzić w błąd narody.

Szczególne miejsce wśród tych fałszerstw zajmuje wypaczanie historii hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce. Nie jest to przypadek. Burżuazyjno-obszarniczej Polsce Becka przypadła ważna rola w skomplikowanej antyradzieckiej grze imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich. Kosztem zdradzenia Polski i innych państw starali się amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści zawrzeć układ z Hitlerem i oddać mu korytarz do napaści na Związek Radziecki.

Opublikowane w 1948 roku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR dokumenty z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii" ujawniły przed całym światem prawdziwą rolę imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich jako bezpośrednich wspólników hitlerowskiej agresji, której ofiarą padł naród polski. W następnych latach opublikowane zostały u nas i w Polsce nowe dokumenty i materiały, zawierające ważne fakty uzupełniające, które pozwalają na ostateczne zdemaskowanie zbrodniczej roli rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, które dopuściły się zdrady narodu polskiego.

Amerykańscy i anglo-francuscy fałszerze historii starają się wywołać wrażenie, że przygotowania do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce rozpoczęły się jakoby dopiero jesienią 1939 roku. Przy pomocy tego prymitywnego kłamstwa starają się oni zataić swą długoletnią politykę wykorzystywania Polski i jej antynarodowej kliki rządzącej jako swego narzędzia w przygotowywaniu wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Taką prowokacyjną politykę prowadzą amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści od chwili zwycięstwa w Rosji Wielkiej Październikowej Rewo-

lucji Socjalistycznej, która stworzyła warunki dla powstania Polski jako niepodległego państwa.

Już wtedy imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy starali się wykorzystać burżuazyjno-obszarnicze klasy Polski dla zdławienia młodej Republiki Radzieckiej i usiłowali w tym celu zniweczyć węzły przyjaźni, łączące masy pracujące Polski i Rosji.

„Burżuazja tych krajów (Polski, Finlandii i in. — W. F.) — mówił W. Lenin — która wczoraj zaprzedawała się Niemcom, jeździła kłaniać się imperialistom niemieckim i zawierała z nimi przymierze przeciw swym własnym robotnikom... teraz sprzedaje swą ojczyznę wszystkim. Wczoraj sprzedawali ojczyznę Niemcom, a dziś sprzedają ją Anglikom i Francuzom... Widząc, że burżuazja anglo-francuska zwycięża, wszyscy oni przechodzą na jej stronę i przygotowują układy z imperializmem anglo-francuskim przeciwko nam i na nasz rachunek".[1])

Rozpatrując kwestię polską jako część „zagadnienia rosyjskiego" [2]), imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy dążyli do przekształcenia Polski w narzędzie walki z Rosją Radziecką.

Autorzy imperialistycznego Traktatu Wersalskiego — szefowie rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — nie zwrócili Polsce prastarych zachodnich ziem polskich, nie rozstrzygnęli w należyty sposób zagadnienia dostępu Polski do morza, lecz utworzyli tak zwany Gdański czyli Polski Korytarz, który stał się areną ostrej walki między Niemcami a Polską. Prastare miasto polskie Gdańsk, kontrolujące ujście Wisły — geograficznej osi Państwa Polskiego — zostało oderwane od Polski i ogłoszone przez szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji za „wolne miasto". Prusy Wschodnie — to ognisko niemieckiego militaryzmu i agresji — zawisły nad Polską jako niebezpieczeństwo, nieustannie zagrażające jej istnieniu.

Szczególną gorliwość w planach pozbawienia Polski jej prastarych ziem na zachodzie oraz utrudnienia jej uzyskania dostępu do morza przejawił przywódca Ententy, zażarty wróg narodu polskiego, prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. W rozmowie z przedstawicielem rządu polskiego R. Dmowskim jesienią 1918 r. Wilson domagał się od Polski wyrzeczenia się ziem zachodnich. Jak opowiada Dmowski, Wilson oświadczył mu bez ogródek: „Czy Wam nie wystarczy neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?"[3])

Demaskując politykę imperialistów amerykańskich wobec Polski Bolesław Bierut zaznaczył: „Polska możliwie najbardziej okrojona i niezdolna do życia, Polska jako łatwy przyszły żer do pochłonięcia przez Rzeszę, Polska faktycznie bez dostępu do morza, posiadająca co najwyżej dostęp do portu gdańskiego przez „zneutralizowaną Wisłę", Polska jako żerowisko amerykańskiej finansjery, Polska jako baza wypadowa przeciw Rosji Radzieckiej — oto jak wyobrażał sobie Wilson odbudowę państwa polskiego".[4])

Imperialistyczne rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji natychmiast po utworzeniu Polski burżuazyjno-obszarniczej usiłowały wykorzystać ją jako narzędzie w walce przeciwko Krajowi Rad. Już w grudniu 1918 r.

---

[1]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 102, wyd. 4 ros.

[2]) Patrz: B. Stein, Ruskij wopros na Paryżskoj mirnoj konferencji, wyd. ros. 1949 r.

[3]) R. Dmowski. Pisma, tom VI, str. 97, Poznań 1935 r.

[4]) B. Bierut. Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. „Nowe Drogi" Nr 1 z 1951 r., str. 23.

Allen Dulles ułożył memorandum, w którym proponował utworzenie w Polsce bazy wojskowej w celu zaatakowania Rosji Radzieckiej.[5]).

„Należy koniecznie dopomóc Polsce w napaści na Kraj Rad" — pisał 4 stycznia 1919 r. dziennik „New York Times".

Imperialiści amerykańscy wysyłali do polskich portów okręty z bronią i sprzętem wojskowym i wraz z imperialistami anglo-francuskimi sprowokowali w 1920 r. napaść polskich panów na Kraj Radziecki.

Taki wojenno-zaborczy, antyradziecki charakter burżuazyjno-obszarniczej Polski i jej zupełna zależność od imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich wywierały decydujący wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju.

W wyniku antyradzieckiej polityki polskich i obcych obszarników i kapitalistów zerwane zostały ugruntowane w rozwoju historycznym związki gospodarcze między Rosją i Polską. Okoliczność tę wykorzystali obcy, zwłaszcza amerykańscy monopoliści, dla przekształcenia Polski w swoją kolonię oraz dla ujarzmienia narodu polskiego.

„Weźmy chociażby Polskę. Widzicie — mówił W. Lenin — że przybywają tam agenci i spekulanci amerykańscy, aby skupywać wszystkie bogactwa Polski, która chełpi się tym, że istnieje obecnie jako państwo niepodległe. Polskę wykupują agenci amerykańscy. Nie ma ani jednej fabryki czy zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, które nie tkwiłyby w kieszeni Amerykanów".[6]).

Imperialiści amerykańscy usiłowali wszelkimi środkami opanować kraj, ograbić go i ujarzmić naród. W 1925 r. amerykański bank Dillon Read and Co udzielił Polsce mizernej pożyczki w sumie 35 milionów dolarów. Polska zaś musiała płacić za nią lichwiarskie odsetki — 10% rocznie. Pożyczka była zagwarantowana dochodami z polskich kolei i cukrowni. Po udzieleniu Polsce w 1927 r. nowej pożyczki został mianowany specjalny amerykański doradca finansowy, który był finansowym dyktatorem Polski. W związku z panoszeniem się w Polsce bankierów amerykańskich utraciła ona resztki niezależności w dziedzinie polityki finansowej i kredytowej.[7])

Imperialiści amerykańscy zagarnęli również przemysł hutniczy i naftowy. Najbardziej złowieszczą rolę w grabieży Polski odgrywał znany spekulant finansowy, jeden z wodzirejów Wall-Street, Averell Harriman. Na pozostający pod kierownictwem Harrimana oraz jego kompana Irvinga Rossi koncern przypadało 50% polskiej produkcji żelaza i 20% wydobycia węgla. W przedsiębiorstwach tego koncernu pracowało 45 tysięcy robotników. Koncern ten posiadał w Polsce także faktyczny monopol wydobycia i produkcji cynku i cyny. Harrimana nazywano słusznie polskim królem węgla i żelaza.[8])

Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd burżuazyjno-obszarniczej Polski zwolnił Harrimana od płacenia podatku majątkowego.

Wraz z monopolistami amerykańskimi grabili Polskę także monopoliści angielscy, francuscy i niemieccy, którzy zagarnęli kluczowe gałęzie gospodarki polskiej.

---

[5]) Patrz: A. Kunina, Prował amierykanskich płanow zawojewania mirowogo gospodstwa w 1917 — 1920 gg. str. 65, Gospolitizdat 1951.

[6]) W. Lenin. Dzieła. t. XXX, str. 135. wyd. 4 ros.

[7]) Patrz: L. Grosfeld. Kredyty zagraniczne w Polsce przedwrześniowej. „Nowe Drogi" Nr 8 z 1948 roku.

[8]) Tamże.

Na skutek antynarodowej, zgubnej dla kraju polityki burżuazyjno-obszarniczych klas rządzących Polska stawała się państwem coraz bardziej zależnym od obcych imperialistów. Udział kapitału obcego w polskich zjednoczeniach monopolistycznych wynosił w 1938 roku 42,9%.[9]). W szeregu dziedzin gospodarki udział ten był znacznie wyższy: w przemyśle naftowym wynosił on około 88%, w przemyśle węglowym — 89%, w przemyśle cynkowym — 84%, a w hutnictwie żelaznym — 82%. Monopole zagraniczne wykorzystywały swoją dominującą pozycję w gospodarce Polski dla likwidowania ważniejszych gałęzi przemysłu polskiego i przekształcenia Polski w rolniczo-surowcowy dodatek do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglii i Francji. Dzięki panoszeniu się w polskim przemyśle kapitały obce otrzymywały rocznie ponad 350—400 milionów złotych czystego zysku.[10]).

„Polska uważała się za przedmurze państw zachodnich przeciwko ZSRR. Na Polskę liczyli wszelkiego rodzaju imperialiści jako na czołowy oddział w razie najazdu wojennego na ZSRR".[11]).

Polska burżuazyjno-obszarnicza klika rządząca stała zawsze po stronie tego państwa lub grupy państw, które do ZSRR ustosunkowane były najbardziej wrogo. Szczególnie bliską polskiej burżuazji i obszarnikom była klika hitlerowska z jej antyradziecką polityką zagraniczną i terrorystycznymi metodami tłumienia rewolucyjnego ruchu mas pracujących. Wkrótce po dojściu hitlerowców do władzy, co nastąpiło za zgodą i poparciem imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich, faszystowscy wodzireje Hitler i Piłsudski nawiązali między sobą ścisłą łączność. Znaleźli oni wspólny język w oparciu o antyradzieckie dążenia imperialistyczne. Już w 1933 r. rządy Anglii i Francji, działając przy poparciu Stanów Zjednoczonych, zawarły z faszystowskimi rządami Włoch i Niemiec układ antyradziecki i podpisały z nimi Pakt Czterech. Swoją prohitlerowską polityką dopomogły one faszystowskiemu rządowi Piłsudskiego do stłumienia oporu narodu polskiego i zawarcia układu z hitlerowcami.[12]) 26 stycznia 1934 r. hitlerowcy podpisali z rządem Piłsudskiego niemiecko-polski pakt o nieagresji.

Układ polsko-niemiecki dopomógł Hitlerowi i był „pierwszym i poważnym wyłomem w systemie bezpieczeństwa zbiorowego". [13]) Polska klika rządząca uważała, że w ramach przygotowań do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu pakt z Niemcami faszystowskimi jest wydarzeniem o decydującym znaczeniu. Polska klika rządząca była przekonana, że w razie wojny przeciw ZSRR popierać ją będą rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. W warunkach, w których kliki rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, wykorzystując zależny od nich rząd polski i rządy innych państw, zachęcały hitleryzm do agresji, Związek Radziecki kontynuował konsekwentną walkę o pokój i bezpieczeństwo narodów, czynił wszystko, aby zagrodzić drogę agresorom faszystowskim i pokrzyżować plany podżegaczy wojennych. Związek Radziecki wystąpił z inicjatywą bezpieczeństwa zbiorowego i konsekwentnie o to walczył. „W okresie tym rozpoczęła się walka pomiędzy dwoma kierunkami polityki międzynarodowej. Pierwszy z nich zasadzał się na walce o pokój, organi-

---

[9]) Patrz: W. Grosz. U źródeł września 1939 roku, str. 10, wyd. „Czytelnik".
[10]) Tamże.
[11]) J. Stalin. Dzieła t. XIII, str. 306, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[12]) Patrz: Historia dyplomacji, t. III, str. 471, wyd. ros.; Informacja Historyczna „Fałszerze historii", str. 15, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.
[13]) Informacja Historyczna „Fałszerze historii", str. 16.

zację bezpieczeństwa zbiorowego i przeciwdziałanie agresji wspólnym wysiłkiem narodów pokojowych. Po linii tej szedł Związek Radziecki, który konsekwentnie i stanowczo bronił interesów wszystkich większych i małych narodów. Druga linia polityczna polegała na odrzuceniu zasady organizacji bezpieczeństwa zbiorowego oraz na odmowie kontrakcji przeciw agresji — co musiało nieuchronnie zachęcić państwa faszystowskie do wzmożenia swej agresji i tym samym sprzyjało rozpętaniu nowej wojny".[14])

Około 1937 r. Niemcy faszystowskie przy poparciu imperialistów amerykańskich wzmogły przygotowania do wojny agresywnej.

W pierwszym okresie przygotowań do agresji, w celu wykorzystania w jeszcze szerszym zakresie polskiej kliki rządzącej w realizowaniu swych planów agresywnych, hitlerowcy dawali rządowi polskiemu najrozmaitsze obietnice kompensat terytorialnych kosztem Związku Radzieckiego.

Zbójeckie plany wspólnej wojny Niemiec faszystowskich i Polski przeciwko ZSRR omawiano najotwarciej podczas częstych wizyt Göeringa w Polsce na tak zwanych „polowaniach" w Puszczy Białowieskiej. O tajnych rokowaniach, które w 1935 r. prowadził w Polsce Göring, opowiada w swych notatkach były polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek. Göring „proponował utworzenie antyrosyjskiego przymierza i wspólną wojnę przeciwko Rosji. Göring dawał do zrozumienia, że w tych warunkach Ukraina stałaby się polską sferą wpływów, a północno-zachodnia część Rosji znajdowałaby się pod wpływem Niemiec". [15])

Dla swych zbrodniczych planów Göring uzyskał pełną aprobatę polskiej kliki rządzącej.

Czyniąc przygotowania do wojny agresywnej, hitlerowcy nadal korzystali z aktywnego poparcia imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich. Pod koniec 1937 r. rząd angielski prowadził tajne rokowania z rządem Niemiec faszystowskich. Podczas tych rokowań rząd angielski zaaprobował hitlerowskie plany zaboru Austrii, Czechosłowacji i Gdańska.[16]).

Aprobowali agresję i w ścisłej zmowie z hitlerowcami pozostawali także imperialiści amerykańscy.

W latach 1938 - 1939 przebywający w Europie dyplomaci amerykańscy Bullitt (Paryż), Kennedy (Londyn), Wilson (Berlin), Biddle (Warszawa) usilnie pracowali nad przygotowaniem układu antyradzieckiego. Ambasador amerykański w Berlinie Hugh Wilson wyjechał w tym celu w 1938 r. do Pragi i Warszawy. [17])

Szczególną aktywność w popieraniu niemiecko - faszystowskiej agresji przejawiał zażarty reakcjonista Bullitt, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Paryżu, współpracujący ściśle nad przygotowaniem imperialistycznego spisku monachijskiego.

W rozmowie z dyplomatą polskim, hrabią Potockim, wyraził Bullitt najotwarciej potajemne marzenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych Ameryki: „Gdyby na Wschodzie doszło do starcia wojennego między Rzeszą Niemiecką a Rosją, odpowiadałoby to w pełni pragnieniom państw demokratycznych (czy-

---

[14]) Tamże, str. 20.

[15]) „Polnisches Weissbuch", dokument Nr 16, Basel, 1940.

[16]) Patrz: Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 34—35, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[17]) Tamże, str. 141.

taj Stanów Zjednoczonych — W. F.)[18]. Polityka imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich sprowadzała się w ten sposób do tego, aby rozwiązać własne sprzeczności imperialistyczne drogą szczucia Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii przeciw Związkowi Radzieckiemu, zezwolić uczestnikom takiej wojny na wzajemne osłabienie się, a następnie wystąpić ze świeżymi siłami i podyktować Związkowi Radzieckiemu swe niewolnicze warunki. Ta uprawiana przez prowokatorów wojny polityka została w pełni ujawniona i zdemaskowana przez J. Stalina[19], a mądra stalinowska polityka zagraniczna obróciła ją wniwecz.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, przygotowując kosztem narodu czechosłowackiego monachijską zmowę z hitlerowcami, zachęcały polską klikę rządzącą do udziału w tym akcie agresji. W rozmowie z ambasadorem polskim w Paryżu w przeddzień Konferencji Monachijskiej francuski minister spraw zagranicznych Bonnet mówił, że „rząd francuski nie wymaga od Polski niczego dla Czechosłowacji", że „pakt francusko-sowiecki jest bardzo „vague" (nieokreślony — Red.), rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim".

* *
*

To oświadczenie Bonneta zachęciło polskich awanturników do udziału w agresji przeciw Czechosłowacji.

Z wszystkich wielkich mocarstw tylko Związek Radziecki walczył konsekwentnie o wolność i niezawisłość narodu czechosłowackiego. Rządy Anglii i Francji, popierane przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych, sprzedały w Monachium Czechosłowację, albowiem chciały skierować agresję hitlerowską przeciw Związkowi Radzieckiemu. Po zmowie monachijskiej hitlerowcy starali się wykorzystać sprzyjającą im międzynarodową sytuację, wytworzoną dla nich przez amerykańskich i anglo-francuskich podżegaczy wojennych, dla zrealizowania dalszych zaborów. Jako kolejną ofiarę niemiecko-faszystowscy agresorzy wybrali tym razem Polskę — swego sprzymierzeńca. Jako pierwszy etap na drodze do ujarzmienia Polski uważała klika hitlerowska przyłączenie do Niemiec „wolnego miasta" Gdańska. Rząd hitlerowski dążył początkowo do osiągnięcia tego celu drogą nacisku dyplomatycznego na swojego wiernego sprzymierzeńca — polską klikę rządzącą.

24 października 1938 r. Ribbentrop przyjął ambasadora polskiego Lipskiego i zażądał zgody rządu polskiego na oddanie Gdańska Niemcom i odstąpienie im na zasadach eksterytorialności części korytarza polskiego, aby w ten sposób umożliwić połączenie Niemiec z Prusami Wschodnimi. Hitlerowcy zamierzali zbudować tu autostradę i wielotorową linię kolejową — chcieli utworzyć biegnący przez „korytarz" polski „korytarz" niemiecki i utrudnić w ten sposób dostęp Polski do morza[20] Jak donosił w swym raporcie do Warszawy Lipski, podczas tej rozmowy Ribbentrop oświadczył, że uważa za możliwą współpracę z Polską na zasadach „wspólnych działań przeciwko Rosji, w ramach Paktu Antykominternowskiego".[21]

---

[18]) „Deutsches Weissbuch" Nr 3, d. 3. Berlin, 19..

[19]) Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 569-570, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[20]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. I, str. 163, Warszawa, 1946 r.

[21]) Tamże.

Przez pół roku propozycje poczynione Lipskiemu przez Ribbentropa były głównymi żądaniami, których zaspokojenia domagał się oficjalnie rząd hitlerowski.

19 listopada 1938 r. Lipski w rozmowie z Ribbentropem oświadczył, że Beck zgadza się na szereg ustępstw wobec Niemiec, lecz ze względów wewnętrzno-politycznych byłoby trudno ministrowi spraw zagranicznych Beckowi zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Niemiec. [22]) Odpowiedź Polski wyraźnie nie odpowiadała faszystom niemieckim. Próba wykorzystania przez hitlerowców wyników imperialistycznego spisku monachijskiego i zagarnięcia Gdańska w drodze nacisku dyplomatycznego nie powiodła się. Wówczas rząd hitlerowski podjął kroki, aby przygotować zabór Gdańska siłą. 24 listopada 1938 r. naczelne dowództwo sił zbrojnych Niemiec faszystowskich wydało rozkaz, w którym było powiedziane: „winny być także przeprowadzone zarządzenia przygotowawcze w celu umożliwienia dokonania niespodziewanego zajęcia Gdańska przez wojska niemieckie". [23])

W związku ze wzrastającym niebezpieczeństwem agresji niemiecko-faszystowskiej wyłonił się problem: czy francuskie koła rządzące wypełnią swe traktatowe zobowiązania wobec Polski w przypadku hitlerowskiej agresji, czy też sprzedadzą ją tak, jak to uczyniły z Czechosłowacją? Bezpośrednio po Monachium reakcja francuska rozpoczęła kampanię na rzecz rewizji traktatów z innymi państwami w celu usunięcia z nich postanowień zobowiązujących Francję w razie napaści na sprzymierzone z nią państwo do niezwłocznego rozpoczęcia działań wojennych przeciw agresorom. Były ambasador francuski w Polsce Noel przyznaje, że „po tej kampanii, którą rozpętały niektóre organy prasy francuskiej, wyczuwało się, że w razie agresji niemieckiej Polska będzie osamotniona". [24]) We francuskiej prasie burżuazyjnej ukazywało się coraz więcej doniesień o tym, że układ francusko-polski stał się bezcelowy. Kampania ta miała na celu podważenie sojuszu francusko-polskiego i przygotowanie opinii publicznej do drugiego Monachium — kosztem Polski.

W końcu października 1938 r. w Marsylii odbył się kongres francuskiej partii radykalno-socjalistycznej, pozostającej w owym czasie u władzy. Występujący na kongresie przywódcy partii Daladier i inni wzywali do wypowiedzenia przyjętych przez Francję zobowiązań sojuszniczych, do usunięcia z układów artykułów, które zobowiązywałyby Francję do okazania swoim sojusznikom szybkiej i skutecznej pomocy. Prawicowi przywódcy francuskiej partii socjalistycznej: Blum, Paul Faure i inni aktywnie popierali monachijczyków i szli na rękę agresorom. [25]) Jak podaje Noel, monachijczyk Bonnet chciał przede wszystkim zerwać traktat francusko-polski i pakt pomocy wzajemnej z ZSRR. [26]) Zdrajca interesów narodowych Francji Bonnet zaproponował ambasadorowi Noel rozpoczęcie z Beckiem rokowań w sprawie rozwiązania traktatu francusko-polskiego.

W swoim raporcie z 17 grudnia 1938 r. ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz donosił Warszawie, że francuskie koła rządzące posługują się sojuszem

---

[22]) Tamże.

[23]) Tamże, str. 197.

[24]) L. Noel, L'agression allemande contre la Pologne, str. 242 - 243, Paris, 1946.

[25]) Patrz: R. Warfołomcejewa. Reakcjonnaja wnieszniaja polityka francuskich prawych socjalistow (1936—1939 gg.), Gospolitizdat, 1949.

[26]) Patrz: L. Noel, dzieło cyt. str. 259.

z Polską jako instrumentem francuskiej polityki zagranicznej. „Nie brak natomiast licznych oznak — pisał Łukasiewicz — że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunku wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania". [27])

Taką zdradziecką politykę wobec Polski prowadził także angielski rząd Chamberlaina. 16 grudnia 1938 r. ambasador polski w Londynie Raczyński donosił Beckowi, iż w Anglii uważają, że Chamberlain w Monachium „obronił bramkę brytyjską i przeniósł tym sposobem grę na wschód Europy". [28])

Donosząc o ustosunkowaniu się rządu londyńskiego do Polski, ambasador zaznaczył, że w Anglii „panuje nadal niechęć do angażowania się — przede wszystkim gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki". [29])

Aby zachęcić jeszcze bardziej rząd Niemiec hitlerowskich do agresywnych działań na Wschodzie — przeciw Polsce, a następnie przeciw ZSRR — rządy Anglii i Francji podpisały z hitlerowcami deklaracje polityczne. [30]) Rządy angielski i francuski starały się przez podpisanie tych układów osiągnąć zbliżenie z Niemcami hitlerowskimi i utorować im drogę na Wschód, drogę do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ambasador niemiecki w Paryżu Weltschek w raporcie do Berlina z 18 lutego 1939 roku, dotyczącym rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych, pisał, że Bonnet raz jeszcze wspomniał mu o pragnieniu Francji utrzymania i pogłębienia przyjaznych stosunków z Niemcami „nie wchodząc w drogę Rzeszy Niemieckiej i tak już uprzywilejowanej na wschodzie z racji swojego położenia geopolitycznego". [31])

Ambasador francuski w Berlinie donosił do Paryża, że „z zachowania się rządu angielskiego i francuskiego władcy Niemiec wyciągnęli wniosek, że mogą bezkarnie organizować według swego uznania Europę środkową i południowo-wschodnią za milczącą zgodą... wielkich mocarstw (Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych — W. F.)". [32])

W dalszym ciągu ambasador pisał: „Ribbentrop jest coraz bardziej przekonany, że w dniu ataku na Polskę również ona zostanie opuszczona przez Paryż i Londyn". [33])

Pragnąc uśmierzyć wzburzenie wywołane podróżą Ribbentropa do Warszawy, Bonnet złożył 26 stycznia 1939 r. we Francuskiej Izbie Deputowanych następujące oświadczenie: „Należy skończyć z legendą — powiedział Bonnet — że nasza polityka obróciła wniwecz zobowiązania, które zaciągnęliśmy na wschodzie Europy wobec Związku Radzieckiego lub Polski. Zobowiązania te istnieją nadal i należy stosować je w tym samym duchu, co dawniej". [34]) Bonnet bezczelnie oszukiwał naród francuski i światową opinię publiczną. W przeddzień swego wystąpienia w Izbie i po tym wystąpieniu Bonnet spotkał się z ambasadorem niemieckim Weltschekiem, którego przekonywał, że nie powinien

[27]) „Deutsches Weissbuch" Nr 3, dok. 5.

[28]) Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 290.

[29]) Tamże, str. 292.

[30]) „Deklaracja anglo-niemiecka" została podpisana przez Chamberlaina i Hitlera 30 września 1938 r 6 grudnia 1938 r. Bonnet i Ribbentrop podpisali analogiczną „Deklarację francusko-niemiecką".

[31]) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. II, str. 223.

[32]) L. Noel, dzieło cyt. str. 279.

[33]) Tamże.

[34]) Tamże, str. 277.

przywiązywać wagi do jego (Bonneta) deklaracji, albowiem jej opublikowanie podyktowane zostało względami polityki wewnętrznej.

Obłudę Bonneta i tych francuskich kół rządzących, których wolę wykonywał, potwierdza także Noel: „26 stycznia Bonnet oświadczył w Izbie, że Francja pragnie wykonać swoje zobowiązania międzynarodowe. Był to manewr taktyczny". [35])

Jak donosił dziennik amerykański „New York Times", ambasadorzy amerykańscy w Anglii i Francji — Kennedy i Bullitt zostali w styczniu 1939 r. wezwani do Waszyngtonu i na tajnym wspólnym posiedzeniu komisji spraw wojskowych Senatu i Izby Reprezentantów złożyli sprawozdanie o politycznej i wojskowej sytuacji w Europie. „Kennedy i Bullitt — pisał dziennik — aprobują politykę Chamberlaina i pełni nadziei przepowiadają napaść niemiecką na Związek Radziecki". [36])

„Po zaborze Czechosłowacji — pisał „New York Times" — Niemcy stoją przed Europą wschodnią, mając pełną swobodę działania". [37])

Za zachętą imperialistów amerykańskich i angielskich hitlerowcy okupowali 15 marca 1939 r. całe terytorium Czechosłowacji. Zająwszy Czechy i Morawy, wprowadziwszy wojska do Słowacji, wzmocnili oni znacznie swe pozycje wobec Polski. Następnie przy pomocy imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich Niemcy faszystowskie stworzyły sobie nową bazę wypadową dla napaści na Wschód: 22 marca oderwały one od Litwy okręg Kłajpedy. [38])

Zajmując Kłajpedę Niemcy hitlerowskie znacznie wzmocniły swoje położenie strategiczne. Za zachętą Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji zaczęły one przygotowywać się do wojny już zupełnie otwarcie.

21 marca 1939 r. Ribbentrop w rozmowie z Lipskim nalegał na to, aby rząd polski oficjalnie odpowiedział na żądania rządu niemieckiego w sprawie przekazania Niemcom Gdańska. [39]) W tym samym czasie hitlerowcy czynili wzmożone przygotowania do zaboru Gdańska.

26 marca 1939 r. podczas spotkania Lipskiego z Ribbentropem ten ostatni zażądał w ultimatywnej formie zadośćuczynienia wszystkim żądaniom niemieckim. [40])

Równocześnie hitlerowcy wzmogli swe intrygi w Gdańsku, a to w celu przygotowania zaboru miasta. Materiały procesu sądowego przywódcy faszystów gdańskich Forstera (proces ten odbył się w Polsce w kwietniu 1948 r. [41]), jak również sprawozdanie przedstawiciela Francji w Gdańsku [42]) wykazują, że hitlerowcy zamierzali 29 marca 1939 r. urządzić w tym mieście pucz i, stawiając Polskę przed faktem dokonanym, przyłączyć Gdańsk do Niemiec hitlerowskich

---

[35]) Tamże, str. 290.

[36]) „The New York Times" z 15 stycznia 1939 roku.

[37]) Tamże z 19 stycznia 1939 roku.

[38]) Patrz: L. Namier, Diplomatic prelude 1938—1939, str. 86, London, Macmillan, 1948.

[39]) Patrz: „Historia dyplomacji", t. III, str. 662—663, wyd. ros.

[40]) Tamże.

[41]) Patrz: „Głos Ludu" z 11 kwietnia 1948 roku.

[42]) Patrz: „Gelbbuch" d. Nr 86, Basel, 1940.

W drugiej połowie marca 1939 r. faszyści gdańscy dokonali pierwszej próby zajęcia miasta w celu przyłączenia go do Niemiec.

W końcu marca 1939 r. stosunki między Niemcami a Polską zaostrzyły się w najwyższym stopniu. Napaści Niemiec na Polskę oczekiwano z dnia na dzień. W tym czasie wzmogły się w Polsce wystąpienia mas pracujących przeciw antynarodowej polityce rządu, polityce tajnych układów z hitlerowcami. 26 marca 1939 r. w Bydgoszczy odbyła się demonstracja, w której wzięło udział 10 tysięcy ludzi. Masy pracujące domagały się zmiany polityki zagranicznej rządu.

W obliczu oburzenia narodu rząd polski zmuszony był zarządzić częściową mobilizację rezerwy.

W chwili, gdy stosunki niemiecko-polskie doszły do skrajnego napięcia, a w powietrzu wisiała groźba wojny, wiosną i latem 1939 r. rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych kontynuowały politykę prowokacyjnego judzenia Niemiec hitlerowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu. Politykę tę maskowały one frazesami o gotowości współpracy ze Związkiem Radzieckim. W manewrach tych rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w szerokim zakresie posługiwały się polską burżuazyjno-obszarniczą kliką rządzącą. Ujawniło się to w sposób szczególnie jaskrawy podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, które toczyły się od marca do sierpnia 1939 r. 21 marca ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie Kennard wręczył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych memorandum, zawierające przedłożony przez Anglię projekt deklaracji czterech mocarstw. [43]) Rząd angielski nie nalegał na podpisanie deklaracji przez rząd polski. Beck zrozumiał, czego właściwie oczekiwano od niego w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. 23 marca w specjalnej instrukcji dla ambasadora polskiego w Londynie hrabiego Raczyńskiego dał on rządowi angielskiemu stosowną odpowiedź. W odpowiedzi tej rząd polski, powołując się na „trudności i powikłania", odrzucił czterostronną deklarację. [44]) Z ramienia rządu polskiego Beck polecił ambasadorowi uzyskać u Halifaxa wyjaśnienie: „Czy rząd Wielkiej Brytanii uważa za możliwe zawrzeć z nami bezzwłocznie układ dwustronny, który w swej istocie odpowiadałby proponowanej deklaracji?". [45])

Analogiczne pytanie postawił rząd polski również rządowi francuskiemu. W instrukcji dla ambasadora polskiego w Paryżu Łukasiewicza stwierdzono: „Rząd polski pragnąłby w związku z tym oświadczyć rządowi francuskiemu, że uważa on rokowania polsko-angielskie za pozostające w zupełnej zgodzie i harmonii z systemem stosunków francusko-polskich i za zmierzające do wzmocnienia sojuszu francusko-polskiego. [46])

Instrukcje rządu polskiego dla jego ambasadorów w Londynie i Paryżu świadczyły o tym, że odmówił on podpisania ze Związkiem Radzieckim nawet deklaracji. Dogadzało to planom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji i stanowiło kontynuację długoletniej polityki antyradzieckiej dążącej do wyłączenia Związku Radzieckiego z systemu europejskiego bezpieczeństwa. Burżuazyjny historyk Namier przyznaje, że „kontrpropozycje polskie miały na celu odsunięcie Rosji." [47]) Potwierdza to także Noel, były ambasador francuski w Warszawie: „Beck pod żadnym warunkiem nie chciał, i powtarzał to bez końca,

[43]) Patrz: „Polnisches Weissbuch", d. Nr 65.
[44]) Tamże.
[45]) Tamże, d. Nr 66.
[46]) Tamże, d. Nr 67.
[47]) L. Namier, dzieło cyt., str. 94.

wejść do jakiegokolwiek ugrupowania, do którego wchodziłby Związek Radziecki".[48])

Odpowiedź rządu polskiego została uprzednio uzgodniona z przedstawicielami Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Warszawie, jak również z angielskim ministrem handlu zamorskiego, Hudsonem[49]), który w tym czasie przebywał w Polsce. Rząd angielski wykorzystał tę odpowiedź rządu polskiego dla oświadczenia w parlamencie, że w związku z negatywnym stanowiskiem Polski nie można osiągnąć porozumienia z ZSRR.

Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet usiłuje w swych pamiętnikach twierdzić, że przedłożona przez Chamberlaina deklaracja nie została podpisana wyłącznie z powodu negatywnego stanowiska Polski. Jednakże rządy angielski i francuski, jak również koła rządowe Stanów Zjednoczonych, nie tylko nie uczyniły nic dla skłonienia Polski do przyjęcia projektu czterostronnej deklaracji, lecz, przeciwnie, wszelkimi sposobami zachęcały polskie koła rządzące do zajęcia w sprawie układu z ZSRR negatywnego stanowiska. Już 1 kwietnia 1939 r. ambasador angielski w Moskwie donosił, że „Anglia uważa sprawę wspólnej deklaracji za nieaktualną." [50])

Rząd angielski wysunął projekt deklaracji nie po to, aby podjąć skuteczne kroki przeciw agresji niemiecko-faszystowskiej, lecz aby zachęcić agresorów do napaści na Związek Radziecki. Od podpisania deklaracji z udziałem ZSRR uchylił się także rząd francuski. W ten sposób odmowna odpowiedź rządu polskiego na propozycję podpisania deklaracji łącznie ze Związkiem Radzieckim odpowiadała planom rządów angielskiego i francuskiego, działających przy poparciu rządu Stanów Zjednoczonych.

Angielska prasa reakcyjna, popierając polską propozycję zawarcia dwustronnego układu polsko-angielskiego, wychwalała rzekomą potęgę wojskową burżuazyjno-obszarniczej Polski. Dyplomatyczny sprawozdawcza „Manchester Guardian" pisał 29 marca 1939 r.: „Polska zajmuje dobre pozycje, posiada świetną armię, wzmacnia się jako mocarstwo militarne. Najważniejszym zadaniem polityki brytyjskiej jest zawarcie obronnego sojuszu Wielkiej Brytanii, Francji, Polski i Rumunii".[51]) Szeroki rozgłos uzyskała rozpowszechniana przez reakcyjnych publicystów angielskich wersja, jakoby Polska Becka i królewska Rumunia stanowić miały silniejszą niż ZSRR zaporę przeciw Niemcom faszystowskim. „Uważano, że największą pomoc, jaką można byłoby uzyskać od Rosji... w razie konieczności, stanowiłoby nieco sprzętu dla Polski".[52])

31 marca Chamberlain wystąpił w Izbie Gmin z obszernym oświadczeniem w sprawie stosunków angielsko-polskich, w którym zaprzeczał istnieniu zagrożenia Polski ze strony Niemiec faszystowskich. „Rząd angielski — mówił on — nie otrzymał żadnych oficjalnych dowodów potwierdzających prawdziwość pogłosek o przygotowywaniu napaści na Polskę" [53]). Przechodząc do zagadnienia stosunków z Polską premier angielski oświadczył: „Powinienem poinformować Izbę, że jeśli w tym okresie jakakolwiek akcja pociągnie za sobą jawne zagrożenie niepodległości Polski i jeśli rząd polski uzna podobną akcję za

---

[48]) L. Noel, dzieło cyt., str. 332.
[49]) Patrz: „Gazeta Polska" z 19 marca 1939 roku.
[50]) Informacja Historyczna „O fałszerzach historii", str. 41, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.
[51]) „Manchester Guardian" z 29 marca 1939 roku.
[52]) L. Namier, dzieło cyt., str. 94.
[53]) Dziennik „Izwiestia" z 1 kwietnia 1939 roku.

zagrażającą żywotnym interesom kraju i gotów będzie stawić opór o własnych siłach, rząd angielski uważać się będzie za zobowiązany do niezwłocznego okazania rządowi polskiemu wszelkiej pomocy w ramach swych możliwości. Rząd angielski udzielił rządowi polskiemu odnośnych gwarancji". [54]) Chamberlain dodał, iż rząd francuski upoważnił go do oświadczenia, że zajmuje w tej sprawie stanowisko analogiczne do stanowiska rządu angielskiego.

Liczni burżuazyjni publicyści i historycy [55]) oceniali powyższe oświadczenie Chamberlaina jako „rewolucyjny przewrót w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii". Szczególną gorliwość w rozpowszechnianiu takich poglądów wykazywała angielska i polska prasa burżuazyjna. Analiza treści oświadczenia, a przede wszystkim analiza wydarzeń, które po nim nastąpiły, wykazuje, że było ono tylko kolejnym manewrem rządów angielskiego i francuskiego w ich antyradzieckiej grze, w przygotowywaniu i rozpętywaniu przez nie wojny światowej.

Zaborcy hitlerowscy kierowali spojrzenia na Gdańsk. Niemcy hitlerowskie mogły wykorzystać w dowolnym momencie konflikt sprowokowany przez faszystów gdańskich w celu dokonania zaboru „wolnego miasta". Jednakże, Chamberlain w oświadczeniu swym ani słówkiem nie wspomniał o Gdańsku. Prasa angielska szeroko omawiała zagadnienie, czy Gdańsk posiada dla Polski żywotne znaczenie i czy bierze go pod uwagę oświadczenie Chamberlaina. Charakterystyczny pod tym względem był artykuł wstępny w dzienniku konserwatywnym „Times" z 1 kwietnia 1939 r. Komentując sens wystąpienia Chamberlaina, dziennik pisał, że oświadczenie to przeznaczone jest tylko dla zagwarantowania Polsce niezależności w czasie rokowań, to znaczy, że Anglia nie będzie się sprzeciwiać, jeśli Polska uczyni zadość żądaniom Niemiec faszystowskich co do przekazania im korytarza gdańskiego. „Nowe zobowiązanie, które wzięła na siebie Anglia — głosił jawnie inspirowany przez koła rządowe artykuł „Timesa" — nie obowiązuje jej do obrony każdego cala obecnych granic Polski. Decydującym słowem w tekście tego oświadczenia jest nie „całość", lecz „niezależność". Niezależność każdego prowadzącego rokowania państwa — oto o czym mowa".

„Times" ujawnił istotę rządowego oświadczenia Chamberlaina. Wydrukowany w nim artykuł wywołał żywy oddźwięk w prasie na całym prawie świecie a w szczególności w prasie warszawskiej. Ambasador polski w Londynie, Raczyński, zwrócił się do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych ze specjalnym zapytaniem w przedmiocie podejmowanych w Londynie prób „pomniejszenia znaczenia deklaracji Chamberlaina". [56])

W związku ze wzburzeniem, jakie wówczas zapanowało, i z wątpliwościami co do istoty i charakteru „gwarancji" brytyjskich, o których mówił w swym przemówieniu 31 marca Chamberlain, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych dało prasie specjalne dyrektywy, aby osłabiła niekorzystne dla Anglii wrażenie, wywołane wstępnym artykułem „Timesa". Agencja Reutera opublikowała specjalne oświadczenie [57]), w którym nie było jednakże mowy o kwestii najważniejszej, a mianowicie o stanowisku rządu angielskiego na wypadek niemiecko-polskiego konfliktu zbrojnego wywołanego sprawą Gdańska.

---

[54]) Tamże.

[55]) Patrz: L. Namier, dzieło cyt., N. Henderson, Failure of a mission. Berlin 1937—1939. New York - London, 1940. L. Noel, dzieło cyt.

[56]) L. Namier, dzieło cyt., str. 109.

[57]) Patrz: „Gazeta Polska" z 2 kwietnia 1939 r.

Również nowe oświadczenie Chamberlaina, złożone 3 kwietnia 1939 r., nie rozproszyło podejrzeń, że prowadzona jest zakulisowa gra antypolska i antyradziecka i że wspomniana deklaracja nie daje nic realnego dla sprawy obrony pokoju przed agresorami faszystowskimi. [58])

3 kwietnia w celu kontynuowania rokowań z rządem angielskim przybył do Londynu Beck. Odbył on szereg narad z Chamberlainem i Halifaxem oraz został przyjęty przez króla.

6 kwietnia 1939 roku Chamberlain zakomunikował o zawarciu nowego układu angielsko-polskiego. „Polska i Anglia — mówił Chamberlain — okażą sobie wzajemną pomoc w wypadku jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości każdego z obu krajów". [59])

Ważne miejsce w rokowaniach zajęła sprawa stosunków ze Związkiem Radzieckim. W swym wrogim nastawieniu do ZSRR zgodni byli zarówno Beck jak i Halifax.

W 1947 roku rząd Polski ludowo-demokratycznej opublikował protokolarne notatki z rokowań między Beckiem a Halifaxem, jakie miały miejsce 4 kwietnia 1939 r. „Jakikolwiek układ o wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim — mówił Beck — wywołałby natychmiast wrogą reakcję w Berlinie. ...Polska potrafiła, co nie jest dla nikogo tajemnicą, uregulować w 1934 roku swe stosunki z Niemcami na normalnych zasadach dyplomatycznych, niezależnie od istnienia sojuszu polsko-francuskiego. Rząd Polski przypuszcza jednakże, że jeśliby powstała podobna sytuacja w odniesieniu do jej wschodniego sąsiada, wywołałoby to nieuchronnie kryzys." [60])

Polski minister spraw zagranicznych raz jeszcze potwierdził, że, nie zważając na zagrożenie przez hitleryzm niepodległości Polski, polskie koła rządzące odmówiły zbawiennej dla Polski współpracy ze Związkiem Radzieckim i że będą one kontynuować swą antyradziecką politykę. Antyradziecki punkt widzenia rządu polskiego zbiegał się pod tym względem z poglądami rządu angielskiego. Odmowa rządu polskiego zawarcia układu z ZSRR była na rękę monachijczykom angielskim. Wykorzystali oni antyradziecki kurs polityki rządu polskiego dla przewlekania i zerwania rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Analogiczną politykę antyradziecką prowadził nadal w owym czasie rząd francuski:

13 kwietnia w oświadczeniu złożonym przedstawicielom prasy francuski premier i minister obrony narodowej Daladier mówił: „Rząd francuski wyraża ze swej strony zadowolenie w związku z zawarciem obustronnego układu między Wielką Brytanią i Polską". [61]) Oświadczenie Daladiera posiadało równie nieokreślony i małowiążący charakter, co oświadczenie Chamberlaina. Traktat francusko-polski z 1921 r. nie odpowiadał już nowej sytuacji powstałej w Europie w związku ze wzmożeniem się niebezpieczeństwa agresji Niemiec faszystowskich. Rząd francuski nie pragnął jednakże zmiany tego traktatu i wzięcia na siebie konkretnych zobowiązań wobec Polski. Przeciwnie, dążył on do osłabienia jego mocy wiążącej, a nawet do jego anulowania. Co się natomiast tyczy oświadczeń Daladiera i Chamberlaina, to zostały one złożone w celu oddziałania na Niemcy hitlerowskie w kierunku przygotowania spisku antyradzieckiego.

---

[58]) Tamże z 4 kwietnia 1939 r.
[59]) „Blaubuch", d. Nr 18, Basel 1940 r.
[60]) „Głos Ludu" z 1 września 1947 r.
[61]) „Gelbbuch", d. Nr 99.

W tych machinacjach podżegaczy wojennych, które miały na celu pobudzenie Niemiec faszystowskich do napaści na Polskę, a poprzez jej terytorium i na Związek Radziecki, wziął także aktywny udział rząd Stanów Zjednoczonych Dyplomaci amerykańscy przyczynili się aktywnie do odrzucenia propozycji radzieckich w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli sześciu państw i poparli projekt dwustronnej deklaracji anglo-polskiej, pomijającej Związek Radziecki".

„Nazajutrz, dnia 25 bm. — donosił ambasador Polski w Paryżu, Łukasiewicz — ambasador Bullit poinformował mnie, iż korzystając z przysługujących mu uprawnień i czyniąc swoim moje rozumowanie polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy udać się w sobotę tegoż dnia do premiera Chamberlaina, do jego rezydencji i powtórzyć mu wszystko". [62])

„W niedzielę, 26-go — donosił dalej Łukasiewicz — ambasador Bullit otrzymał przy mnie telefoniczną relację ambasadora Kennedy z rozmowy odbytej z premierem Chamberlainem" [63]) Chodziło o zawarcie takiego układu angielsko-polskiego, który skierowany byłby przeciwko Związkowi Radzieckiemu i zachęcał Niemcy faszystowskie do agresji. Przedstawiciele Ameryki, wywierając nacisk na rząd brytyjski, żądali od niego przyśpieszenia takiej zmowy antyradzieckiej. W tym samym czasie amerykańska prasa reakcyjna usiłowała wykorzystać napiętą sytuację międzynarodową w celu pobudzenia faszystów niemieckich do agresji. Ujawniając istotne cele antyradzieckiej polityki rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, prasa ta przekonywała hitlerowców, że nie bacząc na deklarację mocarstwa zachodnie w wypadku agresji niemieckiej nie okażą Polsce pomocy. 1 kwietnia 1939 roku bezpośrednio po demagogicznej mowie Chamberlaina, w której oświadczył, że Anglia zamierza przyjść z pomocą Polsce, organ partii republikańskiej, dziennik „New York Herald Tribune" pisał, że „oświadczenie Chamberlaina dopuszcza przekazanie Gdańska Niemcom". [64])

Te manewry dyplomacji anglo-francuskiej i amerykańskiej pojmowane były w Berlinie tak, jak tego pragnęli podżegacze wojenni, a mianowicie, że można bezkarnie kontynuować agresję. 28 kwietnia Hitler wygłosił w faszystowskim Reichstagu skrajnie prowokacyjną mowę. Oświadczył on, że między Polską a Niemcami istnieje „otwarty problem" — Gdańsk, i uznał za zerwany zarówno układ niemiecko-polski z 1934 r. jak i anglo-niemiecki układ morski z 1935 roku.

W chwili, gdy dowództwo hitlerowskie kończyło przygotowania do wojny z Polską, w kwietniu zakończono opracowanie planu „Weiss" — planu wojny przeciwko Polsce [65]), układ niemiecko-polski mógł być tylko zawadą na drodze do realizacji planów zaborczych. Dlatego też klika rządząca Niemiec faszystowskich odrzuciła go precz jako zbędny świstek papieru.

Nie bacząc jednak na groźbę agresji niemieckiej, antynarodowy rząd Polski, za zachętą imperialistów angielskich, francuskich i amerykańskich, w dalszym ciągu uchylał się od zawarcia porozumienia z ZSRR. „11 maja rokowania między Związkiem Radzieckim, Anglią i Francją zostały jeszcze bardziej utrudnione na skutek oświadczenia ambasadora polskiego w Moskwie, Grzybowskiego, które brzmiało: „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej

---

[62]) „Deutsches Weissbuch", Nr 3, str. 12.
[63]) Tamże.
[64]) „The New York Herald Tribune" z 1 kwietnia 1939 r.
[65]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 48.

pomocy ze Związkiem Radzieckim". [66]) Kontynuując walkę o zapobieżenie agresji i o bezpieczeństwo zbiorowe, latem 1939 r. podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, Związek Radziecki oświadczył o swej gotowości skierowania na front przeciwko agresorowi 136 dywizji, 5 tysięcy dział średnich i ciężkich, około 10 tysięcy czołgów i tankietek i ponad 5 tysięcy samolotów bojowych itp.[67]) Jednakże antynarodowy rząd polski, działający przy poparciu angielskich, francuskich i amerykańskich kół rządzących, pomoc radziecką odrzucił.

W ciągu następnych tygodni rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wykorzystały w jeszcze większym stopniu zależny od siebie rząd polski dla sabotowania i zerwania rokowań z ZSRR.

Francuscy, angielscy i amerykańscy monachijczycy, usiłując obecnie usprawiedliwić swą zdradę wobec Polski w 1939 r., twierdzą, jakoby dokładali wielkich wysiłków, aby zmusić rząd polski do przyjęcia propozycji radzieckich. [68]) Jednakże fakty i dokumenty demaskują te kłamliwe twierdzenia monachijczyków. Na przykład były ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz w swych pamiętnikach, opublikowanych w prasie reakcyjnej emigracji polskiej w Londynie, przyznaje, że latem 1939 roku, w czasie rokowań anglo-francusko-radzieckich, między rządami Anglii i Francji z jednej a rządem polskim z drugiej strony dokonywana była „przyjazna wymiana poglądów" i że zarówno ze strony Anglii i Francji jak i Stanów Zjednoczonych nie podjęto żadnych prób wywarcia nacisku na rząd polski, aby przyjął propozycje radzieckie. [69])

W ścisłym kontakcie z rządem polskim pozostawał, jak przyznaje Łukasiewicz, także rząd angielski, który nakłaniał rząd polski do odrzucenia pomocy proponowanej przez ZSRR. 20 maja, pisze Łukasiewicz, „ambasador angielski w Warszawie Kennard poinformował Becka o angielskim projekcie rokowań z ZSRR, a ten ostatni poinformował z kolei przedstawiciela Anglii o stanowisku kół rządzących w tej sprawie". [70])

Prowokacyjne plany rządu angielskiego i francuskiego jeszcze otwarciej zdradza były rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, który latem 1939 roku odwiedził stolice szeregu mocarstw europejskich: „Rząd Wielkiej Brytanii był szczęśliwy, mogąc wysunąć na pierwszy plan sprzeciw Polski i Rumunii, a to w celu ograniczenia tych zobowiązań, które wziąć mógłby na siebie Związek Radziecki". [71])

W. Mołotow zdemaskował w 1939 roku tę zdradziecką politykę monachijczyków, którzy oficjalnie domagali się od ZSRR pomocy dla Polski przeciwko agresji, a gdy Związek Radziecki wyrażał na to swą zgodę — „ci sami partnerzy — Anglia i Francja wypuszczali natychmiast na arenę Polskę, która stanowczo odmawiała przyjęcia pomocy wojskowej ZSRR". [72])

Przy pomocy antynarodowego rządu polskiego Anglia i Francja, popierane przez Stany Zjednoczone, zerwały rokowania z ZSRR i utorowały hitlerowcom drogę do agresji na Wschód.

---

[66]) „Fałszerze historii", str. 43.
[67]) Tamże, str. 47.
[68]) Patrz: Bonnet, Fin d'une Europe, Genève, 1948 r., L. Noel, dzieło wybr. N. Henderson, dzieło cyt. C. Hull, The memoirs, t. I, London, 1945 r.
[69]) Patrz: „Dziennik Żołnierza" z 29 listopada 1946 r.
[70]) Tamże z 6 listopada 1946 r.
[71]) G. Gafencu, Derniers jours de l'Europe, str. 166.
[72]) W. Mołotow, O ratyfikacji sowiecko-germańskiego dogowora o nienapadjenii, str. 6—7, ogiz. Gospolitizdat, 1939 r.

Po zerwaniu przez Hitlera zawartego z Polską paktu o nieagresji i zaostrzeniu się stosunków niemiecko-polskich rządząca w Polsce klika burżuazyjno-obszarnicza obstając przy swej polityce prohitlerowskiej postanowiła w celu reasekuracji odnowić i sprecyzować układ wojskowy z Francją. Działając z polecenia swego rządu, ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz przekazał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi ofertę zawierającą projekt uzupełnienia układu francusko-polskiego tajnym protokołem dotyczącym Gdańska. Projekt ten brzmiał: „W chwili podpisania protokołu ambasador polski oświadcza, że sprawa Gdańska posiada dla Polski żywotne znaczenie; minister spraw zagranicznych Francji oświadczenie to przyjmuje do wiadomości". [73]
Monachijczyk Bonnet uzasadnia w swych pamiętnikach odmowę podpisania tej deklaracji okolicznością, że rząd francuski, pozostający w stosunkach sojuszniczych z Anglią, mógł udzielić Polsce tylko takich gwarancji, jakich udzieliła jej Anglia. Anglia zaś, po deklaracji Chamberlaina z 6 kwietnia 1939 roku, żadnych nowych gwarancji Polsce nie udzieliła; dlatego też Francja deklaracji tej nie podpisała. [74] W inny sposób komentuje odmowę podpisania tej deklaracji ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz. Jeszcze w maju 1939 roku rząd francuski aprobował projekt takiej deklaracji. Potem jednak projekt ten sabotował i odmówił jego podpisania. „Bonnet — pisze Łukasiewicz — zgadzając się na podpisanie uzupełniającej deklaracji w sprawie Gdańska, obiecał, że dokona tego 19 maja. Jednakże w tym dniu, powołując się na nawał pracy, przeniósł termin podpisania na 20-go. 20 maja Bonnet prosił o zwłokę do chwili swego powrotu z Genewy, tj. do 24 maja. Ale tego dnia był znów ogromnie zajęty, miał bowiem posiedzenie gabinetu, a ponadto przebywał w Paryżu Halifax". [75]
25 maja Bonnet zaprosił Łukasiewicza do ministerstwa spraw zagranicznych i posługując się różnymi pretekstami odmówił podpisania deklaracji.

Podczas gdy toczyły się rokowania o podpisanie deklaracji w sprawie Gdańska — 13 maja 1939 roku przybyła do Paryża polska misja wojskowa w składzie polskiego ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego i zastępcy szefa polskiego sztabu głównego pułkownika Jaklicza. Misja ta prowadziła z rządem francuskim rokowania w sprawie zawarcia układu wojskowego. Ze strony francuskiej w rokowaniach uczestniczyli Gamelin, Weygand i inni jak również minister obrony narodowej Daladier. Podczas rokowań delegacja francuska dążyła do odwleczenia w miarę możności terminu wystąpienia wojsk francuskich na wypadek agresji hitlerowskiej.

19 maja 1939 roku został jednakże parafowany przez Gamelina i Kasprzyckiego polsko-francuski układ wojskowy, zgodnie z którym Francja miała rozpocząć swymi głównymi siłami działania zaczepne przeciwko Niemcom piętnastego dnia po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej. Rząd francuski zobowiązywał się także do wysłania do Polski kilku eskadr lotnictwa francuskiego, a w wypadku wybuchu wojny niemiecko-polskiej — zbombardować zaplecze wojsk niemieckich. [76]

Jednakże po zawarciu układu monachijczycy francuscy zerwali go. Dokonali tego pod pretekstem, że nie została podpisana deklaracja w sprawie Gdańska
Monachijczycy francuscy dążąc do wykorzystania Polski w charakterze korytarza, przez który Niemcy dokonają agresji na Związek Radziecki, nie chcieli

---

[73] G. Bonnet, dzieło cyt. t. II, str. 219.
[74] Tamże.
[75] „Dziennik Żołnierza" z 27 marca 1947 r.
[76] Patrz: J. Warecki, Zobowiązania wojskowe Francji i Anglii w stosunku do Polski w 1939 r. „Sprawy Międzynarodowe" zeszyt I i II 1949 r.

zaciągać wobec Polaków poważnych zobowiązań. „W rezultacie, w warunkach nadchodzącej wojny, dwie armie: polska i francuska, nic absolutnie nie wiedziały nawzajem o swych przyszłych zamierzeniach, a dowódcy tych armii nie uważali za konieczne dokonać skoordynowania swych planów" [77])

Takiego samego manewru wobec Polski dokonał rząd angielski. W dniach 23 — 24 maja 1939 roku toczyły się w Warszawie rokowania angielsko-polskie. Ze strony angielskiej brał w nich udział generał Clayton wraz z grupą oficerów. Polskę reprezentował szef sztabu głównego generał Stachiewicz oraz szefowie sztabów marynarki i lotnictwa. [78])

Podobnie jak w rokowaniach francusko-polskich chodziło o terminy i zakres pomocy dla Polski. Przedstawiciele angielskiego sztabu generalnego starali się poprzestać na możliwie najmniejszych zobowiązaniach. Osiągnięto porozumienie w sprawie nalotów lotnictwa angielskiego na Niemcy hitlerowskie w wypadku wojny niemiecko-polskiej. Jak wiadomo jednak, z chwilą wybuchu wojny niemiecko-polskiej zarówno rząd angielski jak i rząd francuski odmówiły wypełnienia swych zobowiązań wobec Polski.

Latem 1939 roku amerykańska, angielska i francuska prasa reakcyjna wszczęły wielką wrzawę wokół rokowań anglo-francusko-polskich w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Jeszcze w końcu marca 1939 roku zwrócił się rząd polski do Anglii i Francji o udzielenie mu pożyczki na modernizację uzbrojenia armii. Sabotując rokowania w tej sprawie, rządy Francji i Anglii starały się nie dopuścić do okazania Polsce pomocy. Dopiero na początku września 1939 roku, po hitlerowskiej napaści na Polskę, Francja oświadczyła, że udzieliła Polsce niewielkiej pożyczki, której Polska nie mogła już wykorzystać. [79]) Taką samą politykę sabotowania pomocy Polsce prowadził także rząd angielski. 4 sierpnia 1939 roku przewodniczący polskiej delegacji do rokowań finansowych w Londynie Koc podpisał z angielskim ministrem finansów Simonem umowę o udzieleniu pożyczki Polsce. Jednakże zamiast proponowanych poprzednio kredytów w sumie 50 milionów funtów szterlingów, w umowie wspomniano o udzieleniu kredytu w wysokości zaledwie 8 milionów funtów na sfinansowanie zakupów polskich. Zakupy te mogły być dokonane tylko wyłącznie w granicach Anglii. Rząd angielski odmówił przydziału waluty na zakup uzbrojenia w innych krajach. W związku z przeciążeniem przemysłu angielskiego angielskimi zamówieniami wojskowymi pożyczka ta nie mogła być zrealizowana. Prowadzenie rozmów w tej sprawie zmierzało do wprowadzenia w błąd mas ludowych i do oddziałania na hitlerowców. Sami nawet przedstawiciele angielskiej kliki rządzącej przyznawali, że „polska misja finansowa przybyła do Londynu, lecz pożyczki nie otrzymała. Polakom oświadczono, że broni potrzebujemy sami i sprzedać jej im nie możemy. Starali się też wówczas oni (Polacy — W.F.) zakupić samoloty i inny sprzęt w Stanach Zjednoczonych, ale odmówiono im wyasygnowania niezbędnych środków. Polacy pragnęli otrzymać pożyczkę w dolarach, lecz oświadczono im, że możemy udzielić im pożyczki tylko w funtach szterlingach i że złoty polski powinien ulec deprecjacji. W ten to sposób John Simon i inni współpracownicy ministerstwa finansów wzmacniali naszego sojusznika. Rokowania zostały przerwane, a Polacy nie otrzymali broni". [80])

Prasa angielska zaznaczała, że faktyczna odmowa udzielenia pożyczki Polsce

---

[77]) L. Noel, dzieło cyt., str. 374.
[78]) Patrz: J. Warecki, dzieło cyt., str. 255.
[79]) Patrz: Bonnet, dzieło cyt., str. 246.
[80]) H. Dalton, „Hitler war" Befor and after, str 95. New York, 1940 r.

była następstwem prowadzonych w owym czasie rokowań angielsko-niemieckich.

Amerykańska prasa reakcyjna komentowała szeroko rokowania angielsko-polskie w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Podkreślała ona, że udzielenie Polsce pożyczki w ograniczonym zakresie i odmowa Wielkiej Brytanii udzielenia Polakom kredytów na zakup broni w Stanach Zjednoczonych dowodzi, że Anglia nie chce pomóc Polsce i że to stanowisko Anglii w znacznej mierze zachęca Niemcy do agresji. „Polskie koła dyplomatyczne — pisał dziennik „New York Times" — nie czynią tajemnicy z faktu, iż wyczuwają, że niepowodzenie rokowań finansowych z Anglią podniosło ogromnie Rzeszę na duchu, i należy stwierdzić, że tak jest rzeczywiście... Stanowi to potwierdzenie argumentu Ribbentropa, który w ślad za Hitlerem oświadczył, że Wielka Brytania zamydla oczy i że nigdy nie będzie bić się za Polskę". [81])

Odmowa rządu Stanów Zjednoczonych udzielenia Polsce kredytów w dolarach na zakup sprzętu wojskowego jak i polityka rządów Anglii i Francji sprzyjała pobudzeniu Niemiec faszystowskich do agresji.

W 1939 roku monopole amerykańskie i angielskie zawarły z monopolami niemieckimi szerokie umowy gospodarcze, które doszły do skutku za wiedzą i poparciem odnośnych rządów. Umowy te stanowiły wyraz długoletniej polityki uzbrajania imperializmu niemieckiego. Miały one na celu dalsze zachęcenie Niemiec faszystowskich do agresji. Na początku 1939 r. odbyła się w Düsseldorfie konferencja przedstawicieli czołowych zrzeszeń przemysłowców: Federacji Przemysłu Brytyjskiego i grupy przemysłowej Rzeszy Niemieckiej. Na konferencji tej zawarto szerokie porozumienie o ścisłej współpracy między monopolami obu krajów. [82])

Nie zważając na to, że umowa ta, zawarta między monopolami angielskimi i niemieckimi, w znacznej mierze naruszała interesy kapitału amerykańskiego w Europie, znalazła ona poparcie monopolistów amerykańskich, którzy liczyli na to, że podobne umowy prowadzą do rozpętania przez Niemcy faszystowskie wojny ze Związkiem Radzieckim. W tymże czasie zostało zawarte przygotowane już poprzednio obszerne porozumienie między potężnym amerykańskim trustem naftowym „Standart Oil", którego kierownicy odegrali doniosłą rolę w przygotowaniu układu monachijskiego, a niemieckim koncernem chemicznym „I.G. Farbenindustrie". [83]) Zgodnie z tym porozumieniem oba koncerny zobowiązywały się do wyeliminowania wzajemnej konkurencji na zewnętrznych rynkach benzynowych. Koncern „I. G. Farbenindustrie" zobowiązał się do niewywożenia z Niemiec benzyny syntetycznej, której zapasy gromadziły Niemcy hitlerowskie dla celów wojennych. Trust „Standart Oil" zobowiązał się dostarczać Niemcom hitlerowskim ropy naftowej i wysokogatunkowej benzyny, której ludobójcy hitlerowscy używali dla celów wojskowych. Takież porozumienia z imperialistami niemieckimi zawarte zostały w przeddzień wojny przez wiele innych monopoli amerykańskich.

Te związki monopolistów anglo-amerykańskich i niemieckich stanowiły bazę i kontynuację monachijskiej polityki klas rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, wzmacniających militarną potęgę Niemiec hitlerowskich i zachęcających je do agresji przeciwko ZSRR.

---

[81]) The New York Times z 6 sierpnia 1939 r.
[82]) Patrz: A. Norden „Czego nas uczą dzieje Niemiec".
[83]) Tamże.

Odmowa Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych okazania Polsce pomocy ekonomicznej i wojskowej zwiększała jeszcze bardziej pewność Niemców, że rządy tych państw nie przyjdą z pomocą Polsce w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego. 22 sierpnia 1939 roku Hitler przemawiając na naradzie wyższych oficerów niemiecko-faszystowskiej armii oświadczył, że „niechęć Anglii do okazania Polsce pomocy finansowej dowodzi, że Anglia bić się za Polskę nie będzie". [84])

Chcąc wprowadzić w błąd masy ludowe i wywrzeć wpływ na rząd Niemiec hitlerowskich, z którym toczyły się w tym czasie żywe rokowania, rząd angielski uciekł się do nowego manewru.

Dnia 17 lipca 1939 roku przybył do Warszawy generalny inspektor zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii generał Ironside, znany powszechnie jako zdeklarowany wróg Związku Radzieckiego. Podczas anglo-francusko-amerykańskiej interwencji wojennej przeciw Republice Radzieckiej Ironside był od października 1918 do października 1919 roku dowódcą wojsk interwencyjnych w Archangielsku i znany był ze swej wyjątkowej wrogości wobec Kraju Rad. Armia Czerwona wypędziła interwentów anglo-amerykańskich między nimi i Ironside'a z terytorium radzieckiego. Tym dziwniejsze było wyznaczenie właśnie tego reakcyjnego generała dla prowadzenia rokowań wojskowych z Polską wtedy, gdy między Anglią, Francją i Związkiem Radzieckim toczyły się rozmowy o zawarcie paktu o pomocy wzajemnej, w którego realizacji Polska odegrać miała poważną rolę. Ten wrogi akt rządu brytyjskiego dowodził raz jeszcze, że nie pragnął on liczyć się z interesami Kraju Rad i nie tylko nie usiłował wpłynąć na koła rządzące Polski, aby uzyskać ich zgodę na taki pakt, lecz przeciwnie — popierał antyradziecką politykę polskich kół rządzących.

Podróż Ironside'a reklamowano szeroko w prasie amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Głoszono, że ma on dowodzić wojskami angielskimi i francuskimi w Europie. Wrzawa wszczęta w prasie burżuazyjnej była wyraźnie inspirowana przez koła rządzące i miała na celu oszukanie mas ludowych i szantażowanie innych rządów. W rozmowie z ministrami polskimi generał Ironside mówił o tych krajach, przy pomocy których Anglia zamierzała rzekomo dopomóc Polsce. „Przy pomocy sił koncentrowanych przez nas w Egipcie — mówił Ironside — możemy prowadzić operacje na froncie śródziemnomorskim, które w sposób istotny ulżą położeniu Polski". [85])

W ten sposób rząd Wielkiej Brytanii, występując z szumnymi deklaracjami o pomocy dla Polski, zamierzał „ratować" ją przy pomocy operacji w... Egipcie!

Wizyta generała Ironside'a, podobnie jak inne manewry rządu angielskiego, nie konkretyzowała zobowiązań angielskich wobec Polski i nie zapewniała jej pomocy na wypadek agresji hitlerowskiej. Rządy Wielkiej Brytanii, USA i Francji nie stawiały sobie zresztą takiego zadania.

Jak podaje jeden z przywódców labourzystów angielskich — Hugh Dalton — „w ciągu następnych pięciu miesięcy (po udzieleniu Polsce gwarancji przez Anglię — W.F.) planów nie uzgodniono. Rokowań między sztabami nie było. Generał Ironside wyjechał w lipcu (1939 roku) do Warszawy, gdzie przebywał zaledwie kilka dni". [86])

---

[84]) „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 137—138.
[85]) Cyt. wg art Chwostowa, Mirowaja Pieczat ob. „Istoriczeskoj sprawkie" Sowinformbjuro, Bolszewik Nr 8, 1948 r., str. 47.
[86]) H. Dalton, tamże, str. 130.

Hitlerowcy rozumieli doskonale sens tych manewrów dyplomacji angielskiej. Ambasador niemiecki w Warszawie Moltke pisał w raporcie do Berlina: „Wizyta generała Ironside'a ma prawdopodobnie przede wszystkim demonstracyjne znaczenie, ponieważ zupełnie mało mówiono o zagadnieniu współpracy armii angielskiej i polskiej". [87])

Równie sceptycznie oceniał znaczenie wizyty Ironside'a ambasador niemiecki w Londynie Dirksen. „W ocenie znaczenia wojskowego Polski — pisał Dirksen do Berlina — wciąż jeszcze istnieją wątpliwości, które znajdują wyraz w powściągliwości w dziedzinie finansowej. Również sprawozdanie generała Ironside'a nie było podobno zbyt pozytywne". [88])

Te manewry dyplomatyczne rządu angielskiego podobnie jak rozmowy z ZSRR potrzebne były rządom Anglii, Francji i USA dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej, dla zmowy z hitlerowcami i dla zamaskowania polityki prowokowania przez nie wojny przeciw ZSRR.

Radzieckie publikacje dokumentów z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii" demaskują wszystkie te manewry rządów angielskiego, francuskiego i amerykańskiego, usiłujących w przeddzień wojny wejść w zmowę z władcami Niemiec faszystowskich przeciw ZSRR kosztem zdradzenia Polski i innych państw Europy wschodniej.

Podczas rozmów nadzwyczajnego pełnomocnika Hitlera, Wohltata, z najbliższym doradcą Chamberlaina, H. Wilsonem, w połowie lipca 1939 roku ten ostatni przyrzekał przedstawicielowi Hitlera w imieniu rządu angielskiego, że dla osiągnięcia porozumienia z Niemcami Anglia odstąpi od swych zobowiązań wobec Polski. „Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohltatowi, że zawarcie paktu o nieagresji dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski." [89]) Tak więc w wypadku zawarcia umowy antyradzieckiej z władcami Niemiec faszystowskich rząd angielski gotów był sprzedać Polskę hitlerowcom, tak jak sprzedał Czechosłowację. Później w trakcie rozmów wybitnego działacza Labour Party Backstone'a z radcą ambasady niemieckiej Kordtem, Harolda Wilsona z ambasadorem niemieckim Dirksenem i Dirksena z angielskim ministrem spraw zagranicznych Halifaxem rząd angielski wyrzekł się oficjalnie swoich deklaracji o pomocy dla Polski i wyraził gotowość zawarcia umowy kosztem Polski. Podczas tych rozmów dano ambasadorowi niemieckiemu do zrozumienia, że gwarancje brytyjskie dla Polski, Turcji i Rumunii oraz rozmowy ze Związkiem Radzieckim „są wobec prawdziwego porozumienia z Niemcami jedynie środkami pomocniczymi, które odpadną, gdy tylko zostanie rzeczywiście osiągnięty jedynie ważny i godny wysiłków cel — pojednanie z Niemcami". [90])

Fakty przedstawione w dokumentach opublikowanych przez rząd radziecki wykazują, że rząd angielski dawał oficjalnie gwarancje Polsce w tym celu, aby wykorzystać te tzw. „gwarancje" dla wywierania nacisku na klikę rządzącą faszystowskich Niemiec w celu dojścia z nią do porozumienia. W zamian za porozumienie z rządem Niemiec faszystowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu rząd angielski wydawał Polskę na pastwę hitlerowców. Prz-

[87]) „Deutsches Weissbuch" Nr 2. d. 443.
[88]) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej", t. II, str. 98
[89]) Tamże, str. 66.
[90]) Tamże, str. 119.

wódcy hitlerowskich Niemiec, przekonani „że w razie wojny niemiecko-polskiej Anglia nie weźmie udziału po stronie Polski“ [91]), traktowali propozycję angielską „jako dalszy objaw słabości Anglii“.[92]) Prowokacyjna polityka rządu Wielkiej Brytanii przyczyniała się do przyspieszenia agresji hitlerowskiej na Polskę.

Oprócz rozmów dyplomatycznych imperialiści angielscy, amerykańscy i francuscy przedsiębrali szereg innych prób, zmierzających do osiągnięcia porozumienia z Niemcami hitlerowskimi. Na norymberskim procesie głównych zbrodniarzy wojennych zdemaskowano jeszcze jedną taką próbę: było nią korzystanie z usług kapitalisty szwedzkiego Birgera Dahlerusa. Utrzymywał on bliskie stosunki z szeregiem osobistości spośród kliki imperialistycznej kierującej polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii oraz z Göringiem i innymi przywódcami Niemiec hitlerowskich. Przy pomocy Dahlerusa zorganizowano dnia 7 sierpnia 1939 roku w Szlezwiku - Holsztynie spotkanie przywódców Niemiec hitlerowskich z osobistościami stojącymi na czele przemysłu angielskiego. W konferencji uczestniczyło, za zgodą ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lorda Halifaxa, siedmiu przemysłowców angielskich, a ze strony niemieckiej — Göring, generał Bodenschatz i dr Schutl. Ten zjazd spiskowców przeciw pokojowi omawiał zagadnienie przygotowania transakcji anglo-niemieckiej, wymierzonej przeciw ZSRR, i sprawę wydania Polski Niemcom faszystowskim.

Na procesie norymberskim Göring zeznał w tej materii, że „chodziło o wyszukanie dróg pokojowego załatwienia sprawy na wzór Monachium“ [93]), to znaczy, że imperialiści angielscy obiecywali wydać Polskę na pastwę hitlerowców tak, jak wydali im Czechosłowację. Spiskowcy przeciw pokojowi dogadali się co do zwołania jak najprędzej konferencji czterech państw (Anglii, Francji, Włoch i Niemiec) w celu urzeczywistnienia kolejnej zmowy antyradzieckiej. W sierpniu i we wrześniu 1939 roku Dahlerus pośredniczył w rozmowach między Hitlerem i Göringiem z jednej strony, a Chamberlainem i Halifaxem z drugiej. Odwiedzał często Berlin i Londyn. Tajne rozmowy między klikami rządzącymi Niemiec hitlerowskich i Anglii, prowadzone przy pomocy Dahlerusa, były (tak ze strony angielskiej jak i ze strony hitlerowców) kontynuacją polityki monachijskiej, zmierzającą do zmontowania spisku anglo-niemieckiego przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Korzystając z usług Dahlerusa rząd Wielkiej Brytanii przedsiębrał również inne próby zmierzające do osiągnięcia porozumienia z przywódcami Niemiec hitlerowskich.

W pierwszych dniach sierpnia 1939 roku, to znaczy na trzy tygodnie przed napaścią hitlerowców na Polskę, wyjechała z Anglii do Gdańska tak zwana misja gospodarcza pod kierownictwem Harry Reilly‘ego. Zadaniem tej misji było — jak pisał dziennik „Daily Worker“ — „zbadanie kwestii, czy Gdańsk ma rzeczywiście istotne znaczenie dla polskiego życia gospodarczego“.[94]). Profesor Reilly oświadczył przed wyjazdem z Londynu, że Anglia nie jest przekonana o żywotnym znaczeniu Gdańska dla Polski. Dziennik zaznaczał, że misja profesora Reilly w Polsce jest drugim wydaniem słynnej misji Runcimana w Czechosłowacji, a celem jej — odegranie w Warszawie w 1939 roku roli

[91]) Tamże, str. 182.
[92]) Tamże.
[93]) Patrz: „Nowe Drogi“ Nr 1 z 1947 r., str. 47.
[94]) Patrz: „Prawda“ z dnia 21 sierpnia 1939 r.

równie podstępnej jak ta, jaką odegrała w Pradze w 1938 roku misja Runcimana, to znaczy przyśpieszenie kapitulacji Polski wobec Niemiec hitlerowskich.

W popieraniu agresji hitlerowskiej amerykańscy monachijczycy nie zostawali daleko w tyle za swoimi angielskimi i francuskimi sprzymierzeńcami.

W chwili największego napięcia stosunków polsko-niemieckich z powodu Gdańska największą sensacją było doniesienie dziennika angielskiego „Star" z dnia 11 lipca 1939 roku o wzmożeniu działalności ambasadora amerykańskiego w Warszawie Biddle'a. Biddle wyjechał z polecenia rządu amerykańskiego do Gdańska, co wywołało wielkie zainteresowanie w kołach dyplomatycznych. „Przypuszcza się — pisał dziennik — że Biddle wyjechał do Gdańska na polecenie prezydenta Roosevelta, któremu złoży sprawozdanie z wyników swej podróży, oraz że możliwe jest pośrednictwo Roosevelta w rozwiązaniu sprawy Gdańska".

W tym czasie rozważano w Kongresie amerykańskim zagadnienie uchylenia embargo na wywóz broni z USA. Hitlerowcy śledzili uważnie dyskusję, jaka toczyła się na Kongresie amerykańskim nad projektem tej ustawy, gdyż przebieg dyskusji nad tym zagadnieniem ujawniał rzeczywiste cele polityki USA. „Dnia 20 lipca — pisze Hull — Bullitt telegrafował z Paryża do prezydenta o rozpowszechnianych szeroko w Londynie i Paryżu poglądach, że po utrzymaniu przez Kongres w mocy ustawy o neutralności wzmogło się jeszcze bardziej prawdopodobieństwo, że Hitler rozpocznie wojnę w sierpniu". [95])

Powyższe wyznanie dyplomatów amerykańskich jest wymownym dowodem, że polityka kół rządzących USA, ich ustawa o tak zwanej neutralności sprzyjała rozpętaniu wojny w Europie i zachęcała faszystów do agresji. Właśnie w celu poparcia agresywnych żądań Niemiec faszystowskich wyjechali do Europy w lecie 1939 roku zażarty wróg Związku Radzieckiego Lindbergh, członek Kongresu USA Hamilton Fish i inni przywódcy reakcji amerykańskiej. Fish pozostawał w ścisłym kontakcie z faszystami amerykańskimi. Początkowo konferował on z Bonnetem i Halifaxem. Następnie poleciał specjalnie przysłanym mu przez Hitlera samolotem do Salzburga, gdzie przeprowadził rozmowę z Hitlerem i Ribbentropem, których zapewniał, że w razie agresji niemieckiej na Polskę „Ameryka zachowa neutralność".[96])

Po spotkaniu z przywódcami Niemiec faszystowskich i anglo-francuskimi monachijczykami Hamilton Fish oświadczył otwarcie na konferencji prasowej dnia 15 sierpnia 1939 roku, że głównym jego zadaniem jest „zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii dla znalezienia wyjścia z sytuacji".[97]) Takim wyjściem było dla przedstawiciela Wall Street, jak również dla monachijczyków angielskich i francuskich, sprzedanie Polski hitlerowcom w zamian za zobowiązanie rozpoczęcia agresywnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

W przededniu drugiej wojny światowej ujawniła się szczególnie wyraźnie rola burżuazyjno-obszarniczej Polski jako igraszki w rękach państw imperialistycznych. Losy Polski rozstrzygane były w Berlinie, Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Przedstawiciele dyplomatyczni Anglii, Francji i USA byli faktycznymi gospodarzami w Warszawie i dyktowali swoją wolę polskiej klice rządzącej, która zaprzedawała swój kraj, wypełniając służalczo ich polecenia.

---

[95]) C. Hull, tamże, str. 653.
[96]) „New York Times" z dnia 16 sierpnia 1939 r.
[97]) Tamże.

Aktywność dyplomatów angielskich, francuskich i amerykańskich w Polsce wzmogła się szczególnie po zerwaniu rokowań anglo-francusko-radzieckich. Dnia 24 sierpnia 1939 roku Bonnet w specjalnej nocie zażądał od rządu polskiego, aby powstrzymał się on od użycia sił zbrojnych w razie zajęcia Gdańska przez hitlerowców. „Rząd francuski zaleca stanowczo rządowi polskiemu, by wyrzekł się wszelkiego oporu zbrojnego i reagował tylko przy pomocy środków dyplomatycznych".[98])

Przedstawiciele Anglii, Francji i USA w Warszawie — Noel, Kennard i Biddle wywierali silny nacisk na ministrów polskich.

Jednocześnie, chcąc oszukać narody i wpłynąć na hitlerowców, rząd angielski chwycił się nowego manewru dyplomatycznego: dnia 26 sierpnia podpisał „układ polsko-angielski o pomocy wzajemnej".[99]) W dokumencie tym, tak jak i w poprzednich deklaracjach rządu angielskiego, nie było mowy o konkretnej pomocy, jaką Anglia zobowiązana była udzielić Polsce.

Dopiero z chwilą, gdy zmobilizowana armia hitlerowska zajęła stanowisko wzdłuż granic Polski, a Gdańsk został faktycznie zaanektowany przez Niemcy hitlerowskie, rząd polski, na dwie doby przed wybuchem wojny, postanowił ogłosić powszechną mobilizację. Dnia 29 sierpnia 1939 roku polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek, wezwał do siebie ambasadorów Anglii i Francji i oświadczył im, że prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozkaz powszechnej mobilizacji.

Ze szczególną wyrazistością ujawniła się tutaj niesamodzielność rządu polskiego i jego żałosna rola posłusznego narzędzia w rękach państw imperialistycznych. W odpowiedzi na oświadczenie rządu polskiego ambasadorowie Anglii i Francji, powołując się na toczące się rozmowy niemiecko-angielskie, żądali wstrzymania ogłoszenia ustawy mobilizacyjnej. [100]) Z analogicznym oświadczeniem zwrócili się ambasadorowie do Becka. Marszałek Rydz-Śmigły, prezydent Mościcki i Beck przyjęli żądanie przedstawicieli Anglii i Francji. Mobilizację odłożono do dnia 31 sierpnia. W Warszawie zerwano rozklejone już obwieszczenia mobilizacyjne.

Wstrzymanie mobilizacji powszechnej miało dla Polski ciężkie następstwa. I bez tego już Polska zwlekała niewybaczalnie z mobilizacją. Teraz to opóźnienie powiększało się jeszcze bardziej. W rezultacie napaść hitlerowska spadła niespodziewanie na Polskę w kilka zaledwie godzin po mobilizacji. W związku z opóźnieniem mobilizacji poważna część polskich sił zbrojnych nie mogła w ogóle wziąć udziału w walkach z wojskami Niemiec faszystowskich.

W przededniu wojny doszło do tego, że rząd Niemiec faszystowskich przedstawiał swoje propozycje Polsce poprzez Londyn i przy pomocy rządu angielskiego domagał się od Polski zaspokojenia swych żądań. W nocy z 30 na 31 sierpnia ambasador angielski w Berlinie Henderson złożył wizytę Ribbentropowi i oświadczył mu, że rząd angielski „gotów jest wywrzeć wpływ na Warszawę".[101]) Ribbentrop przedstawił wówczas ambasadorowi angielskiemu tekst ultimatum do Polski, o którym rząd polski dowiedział się dopiero następnego dnia z audycji radia niemieckiego. [102])

---

[98]) „Gelbbuch", d. Nr 222.
[99]) „Blaubuch" d. Nr 19.
[100]) „Polnisches Weissbuch" d. Nr 98.
[101]) „Deutsches Weissbuch" Nr 2, d. 466.
[102]) Tamże.

Dnia 22 sierpnia 1939 roku na konferencji wyższych oficerów armii niemieckiej w Obersalzburgu, gdzie wydano ostatnie zarządzenia w sprawie wojny z Polską, przywódca kliki faszystowskiej, Hitler, oświadczył, iż decyzja rozpoczęcia wojny z Polską właśnie jesienią 1939 roku tłumaczy się również tym, że „Anglia i Francja zaciągnęły wprawdzie zobowiązania, ale ani jedno z tych państw nie chce ich wykonać. Widzieliśmy w Monachium to nędzne robactwo — Chamberlaina i Daladiera. Ci na pewno nie zdecydują się na atak, a co najwyżej poprzestaną na blokadzie".[103])

Hitlerowcy wyciągali stąd wniosek, że nie narażając na niebezpieczeństwo swego zaplecza na Zachodzie, będą mogli rzucić swoje siły zbrojne na Polskę.

Po sprowokowaniu napaści faszystowskich Niemiec na Polskę, koła rządzące Anglii, Francji i USA, rzuciwszy naród polski na pastwę losu, w dalszym ciągu usiłowały w toku wojny dogadać się z hitlerowcami. Dużą aktywność w przygotowaniu takiego porozumienia przejawiał rząd amerykański. Już dnia 25 sierpnia 1939 roku sekretarz stanu USA Hull przesłał ambasadorowi amerykańskiemu w Rzymie Philippsowi telegram, w którym zaproponował pośrednictwo między Hitlerem a Mościckim[104]), aby w ten sposób doprowadzić, pod pozorem pokojowego uregulowania sporu, do kapitulacji Polski. Hitler nie zgodził się na propozycję imperialistów amerykańskich i przygotowywał się do wojny. Wkrótce ten pomysł rządu amerykańskiego podchwyciły rządy Francji i Anglii i starały się go urzeczywistnić.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku ambasador francuski w Rzymie François Poncet z polecenia swego rządu prowadził rozmowy z włoskim rządem faszystowskim na temat takiego porozumienia. Dnia 31 sierpnia Ciano zawiadomił Anglię i Francję przez ambasadora francuskiego w Rzymie, że rząd włoski zgadza się pośredniczyć w tych rozmowach. Mussolini zaproponował zwołanie na dzień 5 września konferencji przedstawicieli Włoch, Niemiec, Anglii i Francji.

Dnia 2 września 1939 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Halifax, występując w parlamencie angielskim, mówił o wysiłkach podejmowanych przez rząd angielski w celu zwołania konferencji pięciu państw (z udziałem Polski). Jednakże monachijczycy stanowczo nie chcieli zaprosić Związku Radzieckiego do udziału w tych rozmowach, demaskując przez to raz jeszcze antyradziecki charakter nowej przygotowywanej wówczas zmowy imperialistycznej.

Po uzyskaniu zgody Francji na zwołanie takiej konferencji ambasador włoski w Berlinie Attolico przedłożył dnia 2 września Hitlerowi pismo Mussoliniego, zawierające propozycje pośrednictwa. Proponował on zwołanie konferencji przedstawicieli Niemiec, Włoch, Francji, Anglii i Polski w oparciu o następujące zasady: 1) ogłoszenie zawieszenia broni z pozostawieniem armii niemieckiej tam, gdzie się znajduje; 2) zwołanie konferencji w ciągu dwóch do trzech dni; 3) uregulowanie sporu polsko-niemieckiego w duchu korzystnym dla Niemiec.[105])

Dalej pismo to głosiło, że Gdańsk jest już przyłączony do Niemiec i że zajęły one już takie punkty, które gwarantują zaspokojenie większości żądań niemieckich.

---

[103]) Cyt. wg: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str 136—137, 142.

[104]) Patrz: C. Hull, dzieło cyt., str. 662.

[105]) Patrz: „Materiały Njurnbergskogo processa nad gławnymi wojennymi prestupnikami". „Izwiestia" z dnia 8 grudnia 1945 r.

Jednakże i ta propozycja monachijczyków nie została przyjęta przez Hitlera. Dnia 3 września Hitler odpowiedział Mussoliniemu, że nie ma zamiaru wstrzymywać działań wojennych, ponieważ przy pomocy środków wojennych spodziewa się osiągnąć dużo więcej niż drogą rokowań.

W tym czasie przedstawiciele Polski w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie błagali o pomoc. Jednakże rządy Anglii, Francji i USA kontynuowały dotychczasową politykę zdrady wobec narodu polskiego. Formalnie Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom dnia 3 września, ale praktycznie w niczym Polsce nie pomogły.

Dnia 3 września 1939 r. rząd polski wysłał do Londynu specjalną misję wojskową pod kierownictwem generała Norwid-Neugebauera, aby wymóc od rządu angielskiego wypełnienie zaciągniętych zobowiązań w sprawie pomocy dla Polski. Między 9 a 15 września przedstawiciele Polski odbyli szereg spotkań z generałem Ironsidem i z innymi przedstawicielami brytyjskich sił zbrojnych. Prosili oni Anglików o jak najszybsze udzielenie Polsce pomocy wojskowej. Okazało się jednak, że angielski sztab generalny — podobnie jak i francuski — nie posiadał żadnego planu współpracy z armią polską i nie kwapił się wcale wypełnić zobowiązania Anglii do przyjścia z pomocą Polsce. Dnia 15 września generał Ironside oświadczył przedstawicielowi Polski, że Anglia jest w stanie dostarczać Polsce pewnej ilości sprzętu i broni dopiero za 6 miesięcy [106])

Tymczasem w ciągu kilku zaledwie miesięcy rządy Anglii, Francji i USA dostarczyły faszystom fińskim, którzy napadli na Związek Radziecki, setek samolotów, broni i innego sprzętu oraz skoncentrowały na Bliskim Wschodzie poważne siły zbrojne dla napaści na ZSRR.

Rządy Anglii, Francji i USA nie miały materiałów wojennych i armii dla dopomożenia Polsce — ofierze agresji niemiecko-faszystowskiej. Znalazły natomiast broń i armie, aby dopomóc agresorowi, który napadł na Związek Radziecki.

Było to kontynuacją dotychczasowej polityki imperialistów — polityki zachęcania agresorów do napaści na Związek Radziecki.

W ten sposób analiza wydarzeń, które doprowadziły do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i do krachu burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego, wykazuje, że odpowiedzialność za tę wojnę ponoszą na równi z hitlerowcami koła rządzące Polski, Anglii, Francji i USA.

„Poprzedni władcy Polski — mówił Józef Stalin — nie chcieli sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim. I naturalnie doigrali się... Polska została okupowana, jej niepodległość zniesiona, a cała ta zgubna polityka umożliwiła wojskom niemieckim dotarcie aż do bram Moskwy". [107])

Agresja hitlerowska przeciwko Polsce była przygotowana przez imperialistów Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Francji, którzy uzbroili agresorów, udaremnili wysiłki Związku Radzieckiego zmierzające do zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa i zachęcając faszystów niemieckich do napaści na Związek Radziecki pomogli im w rozpętaniu drugiej wojny światowej.

(„Woprosy Istorii" Nr 11, 1951 r.)

---

[106]) Patrz: Sz. Dobrowolski — Z archiwum von Moltkego, „Przegląd Międzynarodowy" Nr 22—23, str. 34, Warszawa 1948 r.

[107]) J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 176, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.

Bogusław Leśnodorski

Tradycje wielkiego dorobku narodowego

Wystawa „Wiek Oświecenia w Polsce" w Muzeum Narodowym w Warszawie

Otwarta w dniu 21 grudnia 1951 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa pod nazwą „Wiek Oświecenia w Polsce" została opracowana i przygotowana przez zespół kilkudziesięciu pracowników naukowych, konserwatorskich i technicznych ze znacznym nakładem trudu i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Oto chodziło tu o szczególnie ważny okres w dziejach Polski, do którego tradycji postępowych nawiązuje się dziś na wielu odcinkach naszego życia. W czasie przekształcania się naszego narodu w socjalistyczny uwydatnienie tych tradycji i wydobycie ich sedna jest nakazem nauki historycznej. „Czcimy tradycje tego okresu — mówił przed dwoma laty w fabryce im. K. Świerczewskiego tow. Bierut w dniu 2 maja — ponieważ odzwierciedla on historyczną walkę dwóch nurtów, walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwą magnatów, z wstecznictwem, które — jak to czyni i dziś — przeciwstawiało się zaciekle jakimkolwiek dążeniom do ulżenia doli mas ludowych..." Jesteśmy ich spadkobiercami, ale — „w walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka". Słowa te zamykają Wystawę, dla jej organizatorów stanowiły punkt wyjścia.

Ogólne założenie Wystawy stanowiło ukazanie w drugiej połowie XVIII wieku „historycznej walki dwóch nurtów" postępu i wstecznictwa, „walki i postępowych dążeń" szeroko pojętego obozu reformy, następnie walki o niepodległość i rewolucyjną przebudowę ustroju w chwili pierwszego polskiego powstania narodowego, a zatem — najgłębiej rzecz ujmując — procesów kształtowania się w Polsce w drugiej połowie tego stulecia burżuazyjnego narodu.

Zamierzenia te spróbowano urzeczywistnić przez łączne ujęcie w 26 salach Muzeum szeregu istotnych przeobrażeń zarówno w bazie jak w nadbudowie, w ścisłym ze sobą ich powiązaniu i wzajemnym oddziaływaniu. Wystawa przemawia przy tym do widza wielką ilością około 4 tys

oryginalnych eksponatów — i to stanowi jej szczególną cechę — pochodzących z epoki, więc książek i innych druków, rękopisów, obrazów i rysunków, wyrobów ówczesnego przemysłu. Z wielu instytucji współpracujących z Komisariatem Wystawy i dostarczających swych zbiorów wymienić trzeba zwłaszcza Zbiór Graficzny Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, skąd uzyskano szczególnie wiele cennych eksponatów. Duży był też wysiłek organizacyjny samej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, która zgromadziła przeważającą część wystawionych książek. Poważny wkład pracy wniósł zespół pracowników Muzeum Narodowego z różnych jego działów.

Czy znaczy to, że Wystawa w rozumieniu ich organizatorów odpowiedziała wszystkim ideowym i metodycznym wymaganiom syntetycznego ujęcia dziejów Polski w drugiej połowie XVIII wieku? Oczywiście — nie. Nie uniknięto błędów i nieporozumień. Głębsze i pełniejsze ujęcie na Wystawie niektórych zagadnień (jak w zakresie manufaktur, jak w dziale architektury i sztuki, jak w przeprowadzonym tu ujęciu lewego skrzydła Powstania 1794 roku) odpowiada na ogół stanowi naszej wiedzy o okresie Oświecenia w Polsce, która w pewnych dziedzinach wykazuje dziś bardziej zaawansowane wyniki, w niektórych jeszcze wyraźne braki. Z pewnością wiele syntetycznych ujęć, które daje Wystawa, należy uznać tylko za wstępne i prowizoryczne do czasu dalszych ustaleń źródłowych i dyskusji.

Rozkład feudalizmu i początki układu kapitalistycznego

W otwierającej Wystawę rotundzie, którą zakreślają oryginalne kolumny z Zamku Królewskiego w Warszawie, pochodzące z okresu jego przebudowy w drugiej połowie XVIII wieku, i którą wieńczy napis na kole u góry „Amor Patriae vincit omnia" (Miłość Ojczyzny zwycięża wszystko), stanowiący jedno z haseł Kuźnicy Kołłątajowskiej, stajemy wobec jednej z idei Hugona Kołłątaja, przyjętej tu za myśl przewodnią Wystawy. „Jeżeli nie zaczniemy praw rządu polskiego od praw człowieka, jeżeli nie powiemy, że ziemia polska jest ziemią ludu wolnego... złudziemy tylko nas samych, wydamy się na pośmiewisko wolnych narodów, kraj nasz będzie zawsze wygodną knieją, w której na przemiany raz możnowładztwo wewnętrzne, drugi raz przemoc zagraniczna póty nas szarpać będzie, póki do szczętu nie wyginie imię Polski... Nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem" (Z odezwy do deputacji powołanej do ułożenia konstytucji).

Pierwsza sala Wystawy ukazuje, w jaki to sposób ucisk i wyzysk chłopstwa i mieszczan, rządy oligarchii magnackiej, rozkład władzy państwowej i ciemnota szlachty prowadzi w połowie XVIII wieku wielonarodowościową Rzeczpospolitą do upadku. Szczególną wymowę mają tu zestawione z sobą kontrasty bogactwa, pychy i wszechwładzy magnatów (jak Karola Radziwiłła Panie Kochanku, jak Franciszka Salezego Potockiego czy późniejszego przywódcy Targowicy Szczęsnego Potockiego) oraz ucisku i nędzy chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Na kontrasty te wskazują właśnie niezmiernie dobitnie rysunki i obrazy (jak akwarele Vogla, przedstawiające widoki miast w stanie upadku, przysłowiowych „rozwalin", czy

Płońskiego „Chłopi pędzeni przez wojsko"). U bawiącego wówczas w Polsce i podejmującego coraz pełniej tematykę tego kraju J. P. Norblina, oraz u artystów Polaków Płońskiego, Wakulewicza, Orłowskiego, także u Smuglewicza zaznaczyło się realistyczne i ostre widzenie rzeczywistości. Powstałe z drobnych w wielu przypadkach rysunków fotokopie ukazują kapitalne w swej wymowie i wadze dokumenty historyczne, jak typy chłopów poddanych i mieszkańców miast i miasteczek, jak typy szlachty, dowodzące także od tej strony silnego rozwarstwienia wewnątrz stanu szlacheckiego, jak typy mnichów. W karykaturze rębaczy i warchołów sejmikowych Płoński jędrnie ich scharakteryzował okrzykiem włożonym w usta naszkicowanych przezeń postaci, przysłowiowym „Nie pozwalam". Potężną wymowę mają kontrasty pałaców i rozwalonych, nędznych chałup, jak „zajęć" pańskich i pracy poddanych, karet i zaprzęgów chłopskich itd. W zestawieniu z tymi dokumentami czasów już drugorzędną rolę spełnia tu rękopis — jeden i drugi inwentarz renty feudalnej. Bzdurne „książki" i kalendarze dosadnie świadczą już samymi swymi tytułami, pełnymi nonsensów, o upadku kultury i oświaty w czasach oligarchii magnackiej i reakcji katolickiej. Jednym z oryginalnych eksponatów jest w tej sali rozłożyste drzewo genealogiczne Radziwiłłów, które wywodzi ich ród od mitycznych książąt litewskich, jak i wskazuje troskliwą nad nimi opiekę świętych pańskich, skupionych u góry tego osobliwego druku. Pod koniec sali, na stelarzu obrazującym upadek i rozkład oświaty i państwa uderza najbardziej chyba mocne w tym wieku oskarżenie jezuitów jako sprawców rozwielmożnienia się rozkładowych form nadbudowy ideowej feudalizmu. „Jezuici, pisał Józef Wybicki, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, bałwochwalcami tylko dzikiego alwara (podręcznika gramatyki łacińskiej, przyp. B. L.) zostali.. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano. Być inaczej nie mogło. Rządu opieka nie rozciągała się do najważniejszych zamiarów wolnego ludu... Barbarzyńcy, chcieli mieć... z ludzi wolnych — bydlęta w jarzmie, z obywatelów przeznaczonych do służenia Ojczyźnie radą i orężem — nieczułe i ciemne stwory... Oni to rzucili nasienie zguby naszej publicznej, które nam wydało owoc hańby i niewoli..." (Życie moje).

Druga część sali obrazuje w świetle takich oryginalnych dokumentów, jak supliki chłopskie i mieszczańskie czy wyroki sądów, wzrost walki klasowej uciemiężonych mas i oporu przeciw uciskowi i wyzyskowi, który raz po raz wstrząsał podstawami szlacheckiego państwa. Nie zbrakło tu dwóch kopii słynnej tzw. supliki torczyńskiej z 1767 roku. W zwięzłym przeglądzie ukazano zarówno powstania chłopów ukraińskich i białoruskich jak i powstania chłopów polskich na Śląsku na terenie etnograficznie polskim. Fragmenty ówczesnych pism odmalowują grozę rewolucji agrarnej, która przenikała szlachtę. Godne podkreślenia jest wskazanie tu na wystąpienia chłopskie nie tylko fragmentaryczne, lecz o charakterze masowym i ogólnym, które na ziemiach centralnej Polski hardo głosiły: „niechaj tyrania i opresja wszelka z całej Polski jako nieprzyjaciółka powszechnego dobra będzie zakazana i wygnana...".

O rozwoju w niecałych sto lat później ruchu plebejsko-demokratycznego wśród ugrupowań polskich na emigracji i w kraju mówi tu zestawiona z opisem okrutnych aktów represji, wykonywanych przez osławionego regimentarza J. Stempkowskiego na Ukrainie, „dla uśmierzenia re-

wolucji", odezwa gromady Humań z 1836 roku. Przypomniano, że członkom tej gromady „godziło się przybrać nazwisko Humania, abyśmy z ludnością Ukrainy zawarli przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości... abyśmy za prześladowanie ludu Ukrainy... tym samym nazwiskiem obmyli nienawiść, zmazali krwawe pamiątki".

Po przeglądzie reform magnackich w latyfundiach i wykazaniu ich ograniczenia do ram interesu magnackiego, intensyfikacji produkcji, jak i związku z naporem mas chłopskich, przechodzimy do sali górnictwa i hutnictwa. Wobec suchej na ogół wiedzy książkowej stanowi ona pewną nowość.

Na tle skromnych przemian w rolnictwie, a zwłaszcza słabego w nim i powolnego postępu technicznego, znacznie donioślejszy wyraz znalazło ożywienie w górnictwie i hutnictwie. Silnie wzrosło w drugiej połowie XVIII wieku zainteresowanie rodzimym, polskim surowcem, w szczególności żelazem, a co za tym idzie — metalurgią. Obok projektów i książek, obok aktów magnackich i państwowych, jak ustanowienia w roku 1782 Komisji Kruszcowej, obok także i tutaj zebranych rysunków (m. in. Norblina) dotyczących starych i nowych, ulegających zmianom i unowocześnieniu form produkcji, najważniejsze są w tym dziale starannie opracowane mapy (na podstawie tabeli ułożonej przez Staszica i uzupełniających materiałów źródłowych zebranych przez Instytut Architektury i Urbanistyki) kopalń (srebra, miedzi, ołowiu, cynku, żelaza, siarki, węgla kamiennego, oleju skalnego, wosku ziemnego) oraz hut i fabryk żelaznych na obszarze zagłębia staropolskiego (w rejonie Kielc i Radomia). Widać tu walkę produkcji krajowej z dominującym początkowo importem broni i narzędzi rolniczych oraz innych jeszcze wyrobów. Widać produkty krajowe z tego okresu, przeznaczone na szerszy zbyt, bo nie tylko na potrzeby dworu królewskiego, magnaterii i szlachty, lecz i takich odbiorców, jak chłopi, jak kowale, ślusarze, kołodzieje, fabrykanci powozów, także inni jeszcze rzemieślnicy.

Także w omawianym dziale uwagę przykuwają ciężkie warunki pracy, „gdy akumulacja pierwotna była w swych metodach wszystkim innym, lecz nie sielanką" (K. Marks), jak i projekty swego rodzaju ówczesnej „karty górnika" rozwinięte w książce samouka — badacza wielu dziedzin przyrodoznawstwa i techniki Krzysztofa Kluka. Domagał się on wtrącenia się państwa w te stosunki, co miało zapewnić zasadnicze polepszenie warunków pracy i bytu górnika.

Salę zamyka problem usilnych poszukiwań źródeł soli w Polsce centralnej, podjętych przez Radę Nieustającą, i rozwoju „fabryk soli" po przejściu Wieliczki w roku 1772 pod panowanie Austrii i na skutek nakładania przez rząd pruski wysokich ceł na sól wwożoną w granice Rzeczypospolitej po I rozbiorze.

Istotnym osiągnięciem Wystawy jest zobrazowanie z kolei na przykładzie założonej jeszcze w r. 1740 i rozwijającej się następnie manufaktury szklarskiej Radziwiłłów w Urzeczu wszystkich ważniejszych zagadnień dotyczących organizacji manufaktur magnackich (jako najczęstszych w tym czasie w Rzeczypospolitej). Widzimy tu połączenie wielu jeszcze elementów feudalnych i kapitalistycznych, warunki pracy pańszczyźnia-

nej i najemnej, sposoby produkcji i stosowane w niej narzędzia, zestawienie nakładów i zysków, zasięg terytorialny i społeczny rynku zbytu manufaktury (poza potrzebami dworu radziwiłłowskiego). Zagadnienie zilustrowano oryginalnymi dokumentami i eksponatami i co bardzo ważne — paroma mapami (jak zasięgu terytorialnego pańszczyzny chłopskiej, związanej z potrzebami manufaktury, który obejmuje około 300 punktów) i wykresami. Równie ważne jest zestawienie porównawcze odbiorców szkieł urzeckich (także z innych manufaktur radziwiłłowskich), które obejmuje obiekty przeznaczone na użytek króla i magnaterii, na użytek szlachty (już odmienne w fakturze i sposobie wykonania), a także mieszczaństwa (znów inne), chłopstwa i wreszcie przemysłu (jak szkła chemiczne i aptekarskie itp.). Opracowanie tej sali było możliwe dzięki badaniom źródłowym Zofii Kamieńskiej, przygotowującej monografię wspomnianej manufaktury.

W dalszych salach znajdujemy przegląd wytwórczości krajowej w zakresie przemysłu włókienniczego, ceramicznego, meblarstwa, złotnictwa. Po raz pierwszy w muzealnictwie polskim zebrano i uszeregowano tu liczne eksponaty w ten sposób, by obrazowały one i uwydatniały główne problemy. Stanowią je walka i stopniowe wypieranie importu, rozszerzanie się rynku wewnętrznego, walka manufaktur jako nowej formy produkcji z rzemiosłem cechowym, rozwój przemysłu nakładczego — manufaktury rozproszonej, powstawanie obok manufaktur magnackich — królewskich, szlacheckich i mieszczańskich. Ciekawy problem stanowi stopniowe wypieranie majstrów i fachowców pochodzenia obcego przez fachowców krajowych, jak i zapoczątkowanie produkcji warsztatów przemysłowych w kraju.

W dziedzinie tkactwa zwraca np. uwagę zastępowanie surowca zagranicznego (jak jedwabiu) przez krajowy (wełnę) w niektórych wyrobach, wykonywanych zresztą techniką stosowaną w tkaninach jedwabnych. Może największą ciekawość budzą autentyczne próbki sukna z manufaktur (zapewne rozproszonych) we Wschowej w Wielkopolsce oraz w Krakowie. Szereg aktów dotyczy wielkiego przedsięwzięcia — „kombinatu" Tyzenhauza koło Grodna.

W dziale ceramiki charakterystyczny jest m. in. rozwój motywów zdobniczych, który wskazuje stopniowe występowanie wzorów krajowych, ludowych (kwiaty polskie itp.). Przy Ćmielowie zaznaczono, że u samego początku, pod koniec XVIII wieku była to manufaktura chłopska, stanowiąca pod kierunkiem założyciela Wojtosa rodzaj spółdzielni garncarskiej. Widzimy tu również w całości sali zwycięskie usuwanie naczyń srebrnych, cynowych oraz glinianych przez fajansowe (w Korcu produkowano rocznie około 400.000 sztuk wyrobów, z których część eksportowano za granicę, a pracowało około 1.000 robotników), później i porcelanowe (w tej dziedzinie początki produkcji polskiej sięgają lat dziewięćdziesiątych XVIII w.).

Ostatnia sala tej części Wystawy zapewnia rzut oka na niektóre zagadnienia dotyczące komunikacji (np. mapa traktów pocztowych i kanałów, obok widok pierwszego hotelu „Pod białym orłem" w Warszawie), handlu (sprawa walki z niezmiernie rozrosłym importem i katastrofalnym dla kraju ujemnym bilansem handlowym, sprawa koncentracji kapitałów

i tworzenia spółek akcyjnych o mieszanym kapitale i zarządzie szlachecko-mieszczańskim), banków (prywatne w Warszawie oraz projekty utworzenia banku narodowego), wreszcie pieniądza (ponowne otwarcie mennicy i jej produkcja).

Cztery sale manufaktur, przemysłu krajowego i handlu otwiera tablica z dłuższym cytatem z „Anty-Dühringa" Engelsa, który wyjaśnia, na czym polegało dziejowe, społeczno-ekonomiczne i polityczne znaczenie pojawienia się i rozwoju manufaktury. Zamyka tę część Wystawy fragment z „Monitora" z roku 1765, który wskazuje, powiemy — dialektyczne powiązanie różnych dziedzin bazy i nadbudowy. Oto wnioski anonimowego autora: „Rola — handel i handel — rolę wspierać i wzajemnie sobie pomocą być powinny. Konsumcyja rolę ożywia, wsie krzewi. Konsumcyja handel utrzymuje, podnosi. Handlowi żywność, moc, obfitość — manufaktury tylko dać mogą. Manufaktury bez rzemiosł, bez wszelkiego rodzaju kunsztów nie obejdą się. Roli, handlom, manufakturom, rzemiosłom, kunsztom — wielość tylko ludu wystarczyć może. I te są, co pomyślność do państw, to jest dostatek i obfitość wszystkiego, przyciąga, złączone ogniwa...

Do wprowadzenia ludu, do zatrzymania go — bez wolności, bez słodzącej pracy i upewniającej zarobek własności, bez upewniającej własność łatwej sprawiedliwości, bez zasłaniającej od prześladowania, od zdzierstwa, od kłótni — tolerancji, nie przyjdziemy". Autor pragnął uwydatnić w myśl znanej teorii populacyjnej znaczenie liczby ludności. My zwracamy uwagę na powiązanie wielu wspomnianych tu zjawisk.

Z tą częścią Wystawy łączy się jeszcze tematycznie w sposób bezpośredni sala Warszawy. Jej główne problemy (uwypuklone tu m. in. na powiększeniach fotograficznych poszczególnych fragmentów wielkich płócien Canaletta i obrazów Vogla) mają swe oparcie przede wszystkim w stwierdzeniu, że Warszawa zaludniała się w tym czasie rosnąc gwałtownie do liczby z górą 115 tys. mieszkańców w roku 1792, że budowała się i rozszerzała. Przekształcała się we wczesno-kapitalistyczną stolicę, najżywszy ośrodek gospodarczy i kulturalny kraju. Zmiany zachodzące w Warszawie wpłynęły na odrodzenie się burżazji, na rozwój ruchu mieszczańskiego, na pogłębienie się kompromisu feudalno-mieszczańskiego, a pod koniec wieku także na dojrzewanie tutaj wystąpień drobnomieszczaństwa i ruchu plebejskiego.

Rozwój Warszawy wyraził się w przebudowie i rozbudowie dawnych gmachów publicznych i wznoszeniu nowych (przebudowa Zamku, Pałacu Rzeczypospolitej, dawniej Krasińskich, jako gmachu najwyższych organów rządu, budowa koszar wojskowych), w bujnym rozroście słynnych ze swych wyrobów warsztatów rzemieślniczych, w powstawaniu manufaktur królewskich i mieszczańskich, pierwszych banków i domów handlowych. Stolicą polskiego Oświecenia czyniły ją liczne szkoły, drukarnie, księgarnie czy teatry, żywe i płodne ośrodki myśli literackiej, artystycznej i politycznej.

Ileż obyczajowej, jak i literackiej i społeczno-politycznej treści mieści się w opinii Fr. S. Jezierskiego, iż „w wieku naszym w przeciągu dwóch lat (słowa pisane w r. 1790, przyp. B. L.) wiele przeszło pism przez druki, iż mówiąc przez niepodobieństwo, gdyby w Polszcze publiczna księgarnia

która (osobliwie w materiach politycznych) roiła się tak, jak się roją pszczoły, nigdy by więcej z niej nie wyleciało książek". Mowa tu właśnie o księgarniach warszawskich. Miasto rozprzestrzeniało się i zmieniał się jego krajobraz. Wraz z gwałtownym przyrostem zaludnienia zmieniała się struktura klasowa i zawodowa jego ludności; potężniała tu burżuazja kupiecko-przemysłowa i finansowa, żywiołowo napływały do Warszawy, widoczne na dziesiątkach wystawionych tu obrazów i rysunków elementy plebejskie ze wsi i miasteczek; liczba czeladzi, służby szlacheckiej i mieszczańskiej, stale zatrudnionych w większym przemyśle robotników, wreszcie „ludzi luźnych" łącznie sięgała tu 25% stałych mieszkańców miasta, wnosząc coraz to gorętszy ferment społeczny w jego mury.

Mocno kontrastowały tu ze sobą pałac i chałupa, bogactwo i nędza. Rozkwit wielkomiejski stolicy spowodował jednak likwidację panującej tu dotąd feudalnej anarchii administracyjnej, doprowadził do prawnego zjednoczenia miasta, a wskutek tego zapoczątkował jego uporządkowanie architektoniczne, zaznaczył się w rozwoju nowego odtąd organizmu miejskiego, w rozbudowie także instytucji użyteczności publicznej.

Patriotyzm i internacjonalizm

Na przejściu do drugiej części Wystawy na tle wielkiej biało-czerwonej draperii umieszczono tablicę z paroma — spośród łącznie 30 — parolami i hasłami wojskowymi Tadeusza Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku, które stanowiły wyraz społecznej i politycznej ideologii Naczelnika. Oryginał ich znajduje się w sali Powstania. Doszła tu do głosu walka narodowo-wyzwoleńcza ludu polskiego i dojrzewająca wówczas sytuacja rewolucyjna wśród chłopstwa i plebsu Warszawy mimo tłumiących ją i poskramiających tendencji prawicy obozu powstańczego, mimo licznych kompromisów rządu. Oto na parol „republikant" pada odpowiedź — hasło „żołnierz", „wolny" — „prawodawca", „poddaństwo" — „hańba"; usunięte z oficjalnych pieczęci i z aktów urzędowych Powstania hasło „równości" przebija się tutaj poprzez zapory stawiane przez konserwatywne ugrupowania Powstania jako odzew na parol żołnierski „Rzeczpospolita". Oczywiście już nie Rzeczpospolita szlachecka, lecz państwo ludu wolnego. „Niepodległości" odpowiada tu hasło „chluba". Kończą się te zawołania i odpowiedzi doniosłym odkryciem przez Kościuszkę nurtu rewolucyjnego, gdy na parol „lud" hasło brzmi „władza".

Z tymi pojęciami, o które toczyć się miała odtąd stale wzrastająca na sile, dalsza, zaogniająca się walka mas ludowych, walka narodowo-wyzwoleńcza, przechodzą zwiedzający do honorowej sali Wystawy. Stają tu wobec stwierdzenia, że lewicowy nurt polskiego Oświecenia i rozpoczęta wówczas walka o niepodległość Polski wprowadziły dążenia polskich bojowników o postęp i sprawiedliwość, o wolność człowieka i prawa narodów w krąg wielkich, społecznych i ideowych ruchów Europy, które rozpłomienić się miały w wieku XIX i XX. Rzecz zilustrowano szeregiem symboli.

W pośrodku sali zwiedzający odczytują wyłożony na osobnym pulpicie fragment z przemówienia tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym Partii o tym, że „nie ma sprzeczności między patriotyzmem i internacjo-

nalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki..."

W swoich zalążkach idee te zaznaczyły się w reformatorskim i patriotycznym, wreszcie lewym i radykalnym nurcie polskiego Oświecenia. Ubiegnijmy zatem przegląd dalszych sal i pozwólmy przemówić czołowym pisarzom wieku. To przecież Kołłątaj zwracał się do współziomków z podobnym wezwaniem, jak Aleksander Radiszczew w Rosji: „Filozofowie, wy, którzy prześladujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi...? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości?... Czy biały czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczym od was się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi..." (Z cyt. już odezwy do deputacji).

To Staszic pisał równocześnie o prawach wszystkich narodów, większych i mniejszych, które to zasady stanowią „prawa człowieka powszechniej wzięte". „Gwałci prawa innych narodów ten naród, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza... Sprzysiężcami na prawa narodów są wszystkie te familie pod jakimkolwiek imieniem (więc koterie rządów grabieżczych, przyp. B. L.), które czynią tajemne spiski na podzielenie między siebie narodów, które sprzedają, frymarczą, wojnami sobie wydzierają, a po wojnach przez ugody dzielą między siebie miliony takichże jak oni ludzi, ustępują sobie, zamieniają naród za naród". (Przestrogi dla Polski). Słowa Staszica mają i dziś swój nieprzemijający sens, sens braterskiej współpracy ludów w obronie przed grabieżą „sprzysiężców na prawa narodów".

Powiązanie patriotyzmu, którego rozwój wiązał się najściślej z kształtowaniem się narodu i prowadzącego do internacjonalizmu poczucia braterstwa ludów w walce z despotyzmem dobitnie zaznaczyło się w okresie przygotowywania a następnie w toku Powstania 1794 roku, co znalazło swój wyraz na Wystawie w publicystyce z tego czasu, w wierszach ulotnych, w odezwach do wojsk rosyjskich i pruskich, podkreślających odróżnienie feudałów-oficerów od żołnierzy-plebejuszów, do których wyciąga się rękę z braterskim uściskiem. Jeden z anonimowych wierszy z przedednia Powstania, namiętnie występując przeciw „tyranom", od których ucisku „od wieku jęczał świat wielki, od wieków jarzma dźwigały narody", z całą mocą potępiał zaborcze i napastnicze „wojny — te krwawe niewinnej krwi świadki". „Ani za wolność, ani dla ojczyzny, dla waszych chimer (sc. — tyrani), ogniem i żelazem — gubił człek człeka i sam ginął razem".

W dwusetną rocznicę I tomu Wielkiej Encyklopedii

U wstępu do sal obrazujących rozwój nowych kierunków ideowych w Polsce stają zwiedzający wobec kilkudziesięciu okazałych i dostojnych tomów wielkiej Encyklopedii Francuskiej. Przypomniano ją tutaj i jej znaczenie z zasadniczych względów.

Umieszczenie Encyklopedii na wystawie „Wieku Oświecenia w Polsce", rozwarcie jej dwóch foliałów na artykule poświęconym pojęciu „ludu" i na sztychach przedstawiających pracę tych, których artykuł ten wymienia jako najważniejsze części narodu, więc chłopów i robotników, ma swoją głębszą wymowę.

Podkreśla to łączność europejskiego Oświecenia, choć i znaczne odrębności, które zachodziły w poszczególnych krajach. W przodującej myśli polskiej tego czasu wystąpiły elementy materializmu i humanizmu, pokrewne tym, które w toku potężnej walki o przemianę świata tak mocno zaznaczyły się u czołowych myślicieli Europy, u redaktora Wielkiej Encyklopedii Denis Diderota i plejady jego współpracowników, czy u wybitnego demokratycznego pisarza rosyjskiego Aleksandra Radiszczewa. Encyklopedia stanowiła manifestację i wykwit postępowej, burżuazyjnej myśli w połowie XVIII w.

W dwusetną rocznicę ukazania się I tomu Encyklopedii masy ludowe Polski i nasza nauka historyczna, doceniając znaczenie i rolę wszystkiego tego, co oznaczało postęp w dziejach naszego narodu i innych ludów świata, doceniając to, co pobudzało rozwój myśli wolnej i kultury, nawiązują do tych istotnych i postępowych tradycji, które są jednym z czynników wiążących narody Europy we wspólnej walce o nowe oblicze świata.

W świetle materializmu dialektycznego i historycznego możemy dziś doskonale ocenić „światła" XVIII stulecia i osądzić sprzeczności i ograniczenia myśli encyklopedystów, jak i całej zbliżonej do nich filozofii XVIII wieku. Dzięki założeniom tym możemy w szczególności ustalić charakter mechanistyczny, zalążkowy ówczesnego materializmu, stanowiący jednak reprezentację najbardziej postępowych i odkrywczych wobec przyrody i stosunków społecznych dążeń tego czasu.

Zdajemy sobie sprawę, że dopiero marksizm zapewnił właściwą, rozwijającą się wciąż wiedzę o przyrodzie i stosunkach społecznych, o losach człowieka. Musiał w tym celu odkryć i obnażyć w pełni wszystko to, co hamowało jeszcze teorię burżuazyjną encyklopedystów czy tym bardziej reformatorów szlacheckich w rozwinięciu tej nauki, mianowicie wyzysk człowieka przez człowieka i jego źródła. Dopiero on określił warunki pełnego, nieskrępowanego rozwoju człowieka: obalenie kapitalizmu, który Encyklopedia ze zrozumiałych względów — mimo zastrzeżeń przeciw wyzyskowi człowieka — wyraźnie afirmowała. Ukazał jedyną siłę społeczną zdolną wykonać to zadanie: proletariat. I drogę prowadzącą do tego celu: zdobycie władzy dzięki rewolucji.

W wielkiej Encyklopedii, podobnie jak w zbliżonych do niej kierunkach i dziełach w innych krajach, zaznaczyły się także niemałe sprzeczności innego rzędu. Ich rozpatrzenie ma znaczenie także dla wielu spraw polskich. Niektóre z tych sprzeczności były powiązane, jak wiadomo, po prostu z ograniczeniami i kagańcami cenzury, z postępowaniem księgarzy — wydawców, inne wiązały się ze starciem w warunkach budzących się dopiero, dojrzewających nowych sił społecznych, różnych pisarzy i autorów o odmiennych założeniach i koncepcjach. Wskazać tu można przykładowo tak oczywiście odmienne poglądy, jakie w swych artykułach na tematy ekonomiczne musieli rozwinąć ludzie tak różni, jak Quesnay i Jan Jakub Rousseau. Wskazać trzeba słynne artykuły podważające fideistyczne i dogmatyczne założenia nadbudowy ideologicznej feu-

dalizmu (np. wywody Diderota o objawieniu, ukryte dla niepoznaki w artykule o... gramatyce), a równocześnie zamieszczony w Encyklopedii artykuł potępiający ateizm ze względu m. in. na spełnianie przez religię funkcji „jedynej dostatecznej gwarancji władzy panującego". Charakterystyczne dla wieku było zresztą i tutaj zastrzeżenie, że chodzi o „ateizm wyznawany publicznie". Najłatwiej jest wskazać burzącą rolę całego dzieła — a równocześnie widoczne w nim, trwożliwe obawy burżuazji przed wszystkimi społecznymi i politycznymi konsekwencjami przemian ustrojowych. Ideał polityczny Encyklopedii wahał się jeszcze pomiędzy umiarkowaną i parlamentarną monarchią a nawet oświeconym absolutyzmem. Aspiracjom filozofów odpowiadało współżycie i kompromis klas posiadających, kapitalistycznej burżuazji i arystokracji ziemiańskiej, przybierającej niektóre cechy burżuazyjne, pod egidą kontrolowanej przez nie monarchii, do pewnego stopnia na wzór Anglii. Widać to powiedzmy w artykułach o zaludnieniu kraju czy podatkach, o roli cechów krępujących rozwój produkcji, gdy równocześnie w sprawie ciężarów chłopskich autorzy Encyklopedii wypowiadali się albo w półsłówkach albo marginesowo.

Ale nie to są decydujące aspekty zagadnienia.

Mimo tych lub innych sprzeczności, mimo ograniczeń i załamań było zasługą encyklopedystów i zbliżonych do nich myślicieli innych narodów, w tej liczbie — z dodatkowymi ograniczeniami i obciążeniami — o czym jeszcze za chwilę — myślicieli, uczonych i pisarzy polskich, że w powiązaniu i na gruncie dojrzewających nowych sił i stosunków produkcyjnych szerzyli założenia naukowego poglądu na świat, że zawarli w swych dziełach wielki ładunek myśli postępowej.

Przeważali wśród nich materialiści w sposobie objaśniania świata ruchem materii i niczym innym. Zaznaczył się ich materializm w teorii poznania, nad wyraz silnie w proklamowaniu integralnego znaczenia nauki. Był równocześnie do głębi przeniknięty zasadami humanizmu; chodziło przecież o zapewnienie postępu — i mimo ograniczeń klasowych — o polepszenie warunków bytu i rozwoju człowieka w społeczeństwie, wyzwalanego z okowów feudalizmu.

Pierwszego miernika postępowych poczynań tej nauki i filozofii dostarczają dążenia do poznania i opanowania przyrody. Jedności świata odpowiadało pojęcie jedności nauki i ścisłego związku teorii i praktyki, który encyklopedyści podkreślali bardzo silnie (np. w artykule o wynalazczości), głosząc pochwałę postępu produkcji przemysłowej dzięki m. in. podziałowi pracy, występując przeciw jego dotychczasowym skrępowaniom. Dzięki licznym artykułom i dzięki wspaniałym rysunkom zebranym w szeregu osobnych tomów, które także spełniały doniosłą tu rolę odkrywczą, rozwijano zasadę daleko idącej współpracy „rzemieślnika" i „filozofa", robotnika i uczonego. W świecie burżuazji zrozumiałe były zresztą dwa ograniczenia. Jedno, jak to zaznacza M. Prenant, że do współdziałania wytwórcy i uczonego dołączał się tu „człowiek bogaty — dzięki wartości surowca, swych nakładów i czasu", więc kapitalista, który niedługo potem miał wykazać, jak w poszukiwaniu tylko zysku działa ostatecznie na niekorzyść zarówno interesu narodowego i egzystencji zatrudnionych przezeń najemników, jak również na szkodę samego postępu nauki i techniki. I drugie ograniczenie; mimo podkreślenia znaczenia

wspomnianej tu współpracy filozofowie ci nie dochodzili oczywiście jeszcze w żadnym razie do tego, by człowieka pracy bezpośrednio dopuszczać do samej nauki. Pracownik manufaktury nie mógł jeszcze dojść do tego, by sam mógł rozwinąć swe uzdolnienia badawcze, by sam stał się badaczem.

Drugim aspektem postępu głoszonego przez encyklopedystów był wielki wysiłek włożony przez nich i przez podobnych im filozofów i działaczy zarazem, w przetwarzanie instytucji społecznych w epoce absolutyzmu, w erze fanatyzmu i nietolerancji. „Naszą dewizą jest, pisał Diderot do Woltera: bez pardonu zabobonnikom, fanatykom, nieukom, szaleńcom, podlecom i tyranom. Mam nadzieję, że odnajdzie ją pan w niejednym miejscu naszego dzieła. Czyż na darmo nazywamy się filozofami? ...Nie dość jest więcej wiedzieć, trzeba pokazać, że jesteśmy lepsi i że filozofia robi więcej ludzi zacnych niż łaska skuteczna albo uczynkowa..." Szukano też w tym dziele powszechnie, jak przyznawał Diderot, a nawet z dumą to podkreślał, nie tyle historii, geografii czy matematyki — dla nich samych, i nie sztuki, „szukano tam i szukać się będzie filozofii odważnej i zuchwałej...".

Rozwiązania encyklopedystów bywały utopijne, nierzadko stanowiły ucieczkę od rzeczywistości do krainy umowy społecznej, idealnego państwa, które miało zagwarantować wolność i równość w korzystaniu z „praw" obywatelskich. Przez tę jednakże rewolucyjną krytykę obyczajów i ustroju, która ściągała na autorów „lettres de cachet" zawieszanie wydawnictwa, potępienie papieskie, uczynili oni ze swego dzieła — mimo jego rys i zniekształceń, wyprowadzając je skutecznie z samego tylko bilansu umiejętności ludzkich w połowie XVIII wieku — broń i narzędzie przygotowania rewolucji burżuazyjnej 1789 roku.

Ale niektóre artykuły Diderota, Rousseau i innych wybiegały nawet poza granice epoki i klasy w kreśleniu niektórych sprzeczności cechujących samo społeczeństwo podzielone na klasy antagonistyczne. Prawda, że u Diderota widać jeszcze niedocenianie czy obawę przed ludem. Ale i on ostrym swym piórem ukazywał sprzeczności rodzącego się kapitalizmu, jak w artykule o „najemniku dziennym", któremu rząd winien jest opiekę i zabezpieczenie przed nędzą. To on też w artykule o „ubogim" pisał, że „jednym z najgorszych następstw złych rządów jest podział społeczeństwa na dwie klasy, z których jedna opływa w dostatki, a druga żyje w nędzy". A jeśli z programowo głoszonym, naczelnym hasłem industrializacji i rozwoju ekonomicznego łączyło się stwierdzenie, iż żebrakowi nie wystarczy powiedzieć „idź pracować", trzeba mu powiedzieć „chodź pracować", wstrząsające były wywody tego pisarza o płacy robotniczej. Wykazał tu, że utrzymuje się ona zaledwie tylko na poziomie wartości środków utrzymania robotnika, niezbędnych w danym kraju i okresie. Słusznie we wstępie do przygotowanego do druku w „Bibliotece Narodowej" wyboru najcelniejszych artykułów Encyklopedii Jan Kott podkreślił, iż sformułowanie to w swej zalążkowej postaci oznaczało prekursorskie ujęcie marksowskiego prawa o pracy robotniczej.

W podobnym sensie pisał Rousseau w słynnym artykule o ekonomii politycznej: „Czyż wszystkie korzyści płynące ze społeczeństwa nie stają się udziałem możnych i bogaczy? Czy wszystkie korzystne zajęcia nie są uprawiane przez nich samych? Czy dla nich nie są zastrzeżone wszystkie

uprawnienia i przywileje? Czy jeśli człowiek poważany okrada swych wierzycieli, nie jest pewnym bezkarności? Czy ciosy kija, które rozdziela, gwałty, które popełnia, nawet zbrodnie, których jest winowajcą, czy to wszystko nie są sprawy, które się zaciera, by po sześciu miesiącach nie było już więcej o nich mowy? Gdy zaś sam zostanie okradziony, cała policja natychmiast jest w ruchu, biada zaś niewinnym, na których rzuci on podejrzenie... Jakże inny jest obraz ubogiego... Poza swym brzemieniem, dźwiga on brzemię swego bardziej zamożnego sąsiada, od którego tamten umie się uwolnić...".

Oczywiste jest, że Encyklopedia zawierała postulaty burżuazji jako klasy wstępującej, domagającej się uprawnień społecznych i politycznych, gwarancji dla jej interesu ekonomicznego. Dlatego egzaltowała instytucję i prawo własności (właśnie w artykule o „człowieku"). Dlatego d'Alembert pisał o równości, że „obywatele są równi, jednakże nie podług metafizycznej równości, która odnosi się do ich majątków, zaszczytów i warunków bytu, lecz podług równości moralnej, która polega na tym, że jednakowo są oni popierani i równie traktowani przez ustawy". Na tle jednak zaostrzających się zasadniczych przeciwieństw między klasami dotąd wyzyskującymi i wyzyskiwanymi burżuazja reprezentowała w tym momencie i do pewnego stopnia nie tylko siebie, ale całą „cierpiącą ludzkość". A kryło to możliwości i ewentualności — rewolucji. Diderot pisał zatem w artykule o „władzy politycznej":

„Żaden człowiek nie otrzymał od natury prawa władania innymi. Władza, którą zdobywa się na skutek przemocy, nie jest niczym innym jak uzurpacją i nie trwa dłużej jak długo siła tego, który rozkazuje, przeważa nad siłą tych, którzy słuchają; jeśli zatem ci ostatni stają się swoją koleją silniejsi i jeśli zrzucają jarzmo, czynią to z takim samym prawem i sprawiedliwością, jak ten, który władał nad nimi dotąd...".

I wreszcie, materializm encyklopedystów prowadził do przemiany człowieka. Wpływał na rozwój dwóch pełnych optymizmu koncepcji; pierwsza z nich oznaczała utwierdzenie doświadczenia w wychowaniu, wszechmoc wychowania urabiającego nowego człowieka, uznanie wpływu warunków zewnętrznych na kształtowanie się postawy ludzkiej. Druga z tych koncepcji oznaczała równie optymistyczne i porywające założenie wrodzonej dobroci człowieka, jego uzdolnień, które można rozwijać u wszystkich, jego równych tym samym praw do czerpania pożytków ze społeczeństwa. Decydowało to o nowej, świeckiej i ziemskiej moralności, ostro przeciwstawionej ideologii feudalnej, odwodzącej dotąd masy uciskane od rzeczywistości, głoszącej w imię interesu klas panujących, że szczęście ziemskie jest niskie i grzeszne.

Hasła wolności, sprawiedliwości i szczęścia dla wszystkich zostały niedługo potem nadużyte przez burżuazję dla umocnienia i obrony kapitalistycznego systemu ucisku i wyzysku. Rewolucja burżuazyjna wyzwalając lud z więzów feudalizmu i absolutyzmu, nałożyła nań nowe więzy kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji. A przecież w wieku XVIII „światła" ówczesnej filozofii i nauki, idee encyklopedystów wnosiły doniosły i ożywczy ferment ideologiczny. Dlatego też dzieło encyklopedystów, o którym nie zapomina cały światowy obóz postępu, stanowi dziś dziedzictwo „synów ludu Francji", jej Partii Komunistycznej i związanego z nią obozu wolnej myśli.

Zalążki materializmu w nauce, w oświacie, w literaturze polskiego Oświecenia

Dalsze — po Warszawie — sale Wystawy ilustrują rozwój nauki i szkolnictwa, literatury i publicystyki, teatru i muzyki w drugiej połowie XVIII wieku. Starano się tutaj uchwycić istotę rozwijającej się w tych dziedzinach walki o postęp oraz zachodzące w nich przemiany w miarę narastania układu kapitalistycznego i w miarę zaostrzania się walki klasowej i walki o niepodległość, w konsekwencji zaś w miarę różnicowania się stanowisk i obozów politycznych. Pozytywne wyniki dłuższych przygotowań do Wystawy zaznaczyły się w tym zakresie najsilniej w dziedzinie nauki oraz w sprawach teatru, w którym wybija się scena narodowa Wojciecha Bogusławskiego, i muzyki. Osiągnięcia tych ostatnich dwóch działów zapewniło staranne zebranie i problemowe uszeregowanie materiałów źródłowych przez prof. Stanisława Dąbrowskiego i Wł. Hordyńskiego i są, jak zwłaszcza w ostatnim przypadku, nawet pewną niespodzianką dla widza. Tak bowiem plastycznie uwypuklono tu rozwój muzyki polskiej tego czasu i pieśni masowej od utworów o tematyce religijnej poprzez wpływy kosmopolityczne (opery włoskiej) do pieśni patriotycznych i opery narodowej o wątkach ludowych (Kamieńskiego „Nędza uszczęśliwiona" i Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale").

Chcę tu zwrócić głównie uwagę na rozrastanie się w twórczości naukowej, filozoficznej i literackiej tego okresu elementów materializmu. Zostały one dość silnie, choć jeszcze nie dość wyraźnie ukazane na Wystawie. Stanowią zaś ważny problem historyczny.

W ślad za słusznym stwierdzeniem J. Varloot w 38 nrze „La Pensée" warto podkreślić, że podobnie jak we francuskiej nauce burżuazyjnej, tak i w polskiej, nawet jeszcze ostatnio (a trzeba przyznać, że niekiedy również na Wystawie), mało precyzyjnie używa się na określenie filozofii i prądów umysłowych XVIII wieku słowa „racjonalizm". A trzeba pamiętać, że nauka burżuazyjna nadużywa tego słowa zarówno na określanie niektórych niekiedy wcześniejszych prądów jak i co gorsze na oznaczanie różnych późniejszych kierunków, wyraźnie pseudoracjonalistycznych, idealistycznych. W „racjonalizmie" tym akcentuje się zazwyczaj tylko niektóre błyski materializmu, które uczeni burżuazyjni zbywają powiedzeniami, nawiązującymi do niektórych uwag materialistów XVIII wieku, jak „odważne" czy „zuchwałe poglądy", „skrajne" itp. Tymczasem u klasyków marksizmu nigdy lub prawie nigdy nie spotykamy słowa „racjonalizm". Marks, Engels, Lenin mówią wyraźnie o materializmie i materialistach francuskich XVIII stulecia, którym oddają oni sprawiedliwą miarę. „Racjonalizmem" zajmują się oni nie jako doktryną, odrębną od materializmu, lecz postawą umysłową, która stanowi grunt dla tego ostatniego, albo inaczej, która stanowi o zwrocie myśli w kierunku materializmu. Materializm ten bez wątpienia nie ma nic wspólnego z tym, co Kant określał w pewien czas później mianem racjonalistycznej teorii poznania; marginesowo zaznaczę, że na Wystawie Oświecenia podkreślono, iż z Kantem ostro polemizują filozofowie późniejszego etapu Oświecenia, jak Jan Śniadecki, jak Kołłątaj. Taki „racjonalizm", który staje w opozycji do materializmu, przeciwstawia się także racjonalizmowi encyklopedystów francuskich jak i plejady naszych myślicieli i pisarzy. Racjonalizm, który

rozwijał się w warunkach historycznych XVII wieku na Zachodzie i w wieku XVIII, także na gruncie polskim, oznaczał nie co innego jak przekonanie o wartości tego wysiłku, który stanowi „zdrowy rozsądek", ów — jak mówił Kartezjusz — „przedmiot świata najlepiej rozdzielony" w tym właśnie celu, by zapewnić całkowite poznanie świata, bez odwoływania się do łaski nadziemskiej i spekulacji, i by uczynić nas, przez poznanie zachodzących w świecie prawidłowości „panami i posiadaczami przyrody". Racjonalizm ten przeciwstawia się nie empiryzmowi, lecz mistycyzmowi i dalekim będąc od jakiejkolwiek opozycji względem materializmu, ściśle się z nim łączy. Stąd najważniejsze założenia widoczne na tym etapie rozwoju filozofii materialistycznej: walka z większością przesądów idealistycznych, przede wszystkim z fideizmem. Także pisarze polscy uprzątywali w tym względzie drogę przed dalszym rozwojem materializmu. Także oni uwydatniali znaczenie nauki i metody naukowej, ukazując m. in. — jak Kołłątaj — społeczne i historyczne zdeterminowanie także rozwoju jej samej. Podkreślanie znaczenia nauki i metody naukowej, naukowego poglądu na świat prowadziło także do nadawania wielu różnego jeszcze pokroju utworom, także dziełom literackim, także poezji, charakteru głęboko dydaktycznego i wychowawczego; wszystkie razem i z osobna — przy tych czy innych różnicach i ograniczeniach poszczególnych pisarzy i kierunków — miały wskazywać czytelnikom zasady prawidłowej metody obserwowania faktów, aby je poprawnie interpretować w sposób racjonalistyczny, naukowy, materialistyczny.

Przegląd tego, w jaki sposób, w jakim zakresie i w jakich kierunkach rozwijała się w Polsce nowa nauka i filozofia, by służyć walce o postęp, rozwój produkcji krajowej, wyzwolenie człowieka i przebudowę państwa, rozpoczęto na Wystawie od przedstawienia boju o teorię Kopernika, a zatem i naukowy pogląd na świat, który to bój rozgorzał w Polsce w połowie XVIII wieku. W pięćdziesiąt lat później doprowadził do opublikowania, także w paru innych językach, pięknej rozprawy Jana Śniadeckiego o Koperniku, która do dziś nie utraciła swoich pewnych walorów. Współcześni łączyli z astronomią zasadnicze przemiany, nawet w innych dziedzinach nauk. Na pokazanym tu projekcie gmachu Akademii Nauk z lat osiemdziesiątych XVIII wieku w Warszawie (sporządził go twórca pałacu w Łazienkach Domenico Merlini) nie darmo wybija się w środkowej jego części obserwatorium astronomiczne, reprezentujące triumf postępowej i bojowej myśli naukowej i jej nieustępliwą walkę z obozem reakcji.

Silne elementy materialistyczne zaznaczono tu u wielu uczonych, jak i w programach nauczania, głoszących w szkołach Komisji Edukacyjnej zeświecczenie wiedzy i praktyki społecznej. Niedziwne są wobec tego przypomniane na wystawie wystąpienia przeciwko reformom podjętym przez Kołłątaja w Krakowie nuncjusza Archettiego, tego samego, który równocześnie przyczynił się w r. 1780 do obalenia projektu kodeksu A. Zamoyskiego. Rok przed tym pisze on do Rzymu: „Nie mogę patrzeć obojętnie na to, że nieprzychylni chrześcijaństwu filozofowie cieszą się zbyt wielką wolnością w Polsce i opinią o wiele lepszą niż na to zasługują. Pod ich niewątpliwie wpływem powstał plan reformy studiów. Jego autor (tzn. Kołłątaj) powtarza świadomie ich opinię, twierdząc, iż żyjemy w wieku światłości. A tymczasem każdy teolog, przywiązany

szczerze do religii, wziąwszy pod uwagę wzrost niewiary i libertynizmu, nie może go inaczej nazwać, jak wiekiem ciemności..."

Wystawa zwraca uwagę m. in. na fakty dotyczące trzech luminarzy polskiej nauki na przełomie feudalizmu i rodzącego się kapitalizmu. W wystawionych w Muzeum Narodowym dziełach, w „Porządku fizyczno-moralnym" a jeszcze w większej mierze w „Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego" rozwinął Hugo Kołłątaj bodaj najsilniej postawiony w tym czasie w Polsce program filozofii antyspekulacyjnej, związanej z rzeczywistością. Wiedza społeczna winna być ścisłą i pewną, a dzięki temu nie ustępować przyrodniczej. „Prawdy historyczne, nie będąc nigdy skutkiem spekulacji metafizycznych, lecz albo działań człowieka, albo działań natury, nie mogą być żadnym innym sposobem odkryte, tylko przez cierpliwe dochodzenie działań ludzi i działań natury, a to w tych samych przypadkach, w jakich je wystawia historia" (Rozbiór krytyczny). Przeciwstawił się Kołłątaj, jak już wspomniano, również kantyzmowi, niosącemu nową falę aprioryzmu i jałowej spekulacji. Zajmując stanowisko w zasadzie deistyczne, wypowiadał się przeciw fideizmowi, „domniemywaniom religijnym", teologii. Dał wyraz głębokiej wierze w postęp. Nie zbrakło w jego myśli i takich elementów materializmu, jak wywodu, że „byt każdego człowieka zależy od sposobów zaspokojenia jego potrzeb; w miarę ile im dogodzić zdoła, tworzy się jego charakter moralny" (Rozbiór krytyczny). Podkreślał materialistyczną współzależność zjawisk.

Podobne były założenia filozofii Staszica. Reprezentował wyraźnie laicki pogląd na świat, zarówno na przyrodę jak społeczeństwo, nie ustawał w wysiłkach poznawczych. Samodzielnie rozwinął szereg założeń przejętych od materializmu francuskiego. Wystawa zwraca uwagę nie tylko na osiągnięcia Staszica w dziedzinie przyrodoznawstwa, ale w związku zarówno z tymi pracami jak i w związku z wcześniejszymi jego studiami społecznymi podkreśla, że będąc materialistą stał się empirykiem i ewolucjonistą. Wielkie dzieło „Ród ludzki" wyjaśnia „główne epoki zmian, powstania i upadania cywilizacji narodów". Najważniejsze jest tutaj śledzenie walki społeczeństw z wszelkimi formami „wyłącznictwa" klas panujących, w czym dokonuje Staszic kroku naprzód w stosunku do Oświecenia francuskiego. „Dzieje ludzkie są walką nieprzerwaną cywilizacji przeciwko wszystkim do jej rozwijania i do jej postępu oporom" (Ród ludzki).

Szczególną uwagę zwrócono na Wystawie na rozwój nauk przyrodniczych, ich zastosowania praktyczne i ich rolę światopoglądową. Wybijają się tu obok Staszica dzieła Jędrzeja Śniadeckiego z przełomu XVIII i XIX wieku. Zaakcentowano więc zasadnicze jego poglądy na zjawiska życiowe, na dynamiczny charakter żywej materii uzależniający ją ściśle od martwego otoczenia i zapewniający temu otoczeniu daleko idącą ingerencję w zakresie kształtowania się żywej materii. Powtórzono zdania, które cytowane przed rokiem na konferencji biologów w Kuźnicach przez prof. B. Skarżyńskiego wywołały tam wielkie wrażenie. „Życie w materii odżywnej w powszechności jest ciągłą przemianą żywej formy w danej formie, ciągłą przemianą materii". Jest ono „wypadkiem wzajemnego działania materii odżywnej, nieożywionej lub niezorganizowanej na materyję ożywioną i organizowaną... Życie w najogólniejszym znaczeniu bę-

dzie wypadkiem pewnych stosunków chemicznych, jakie między materyją martwą a ożywioną zachodzą; będzie pewnym egzystowania materyji sposobem i w niej tylko miejsce mieć może...“

Trudno zapuszczać się tutaj w omówienie zebranej na Wystawie całej literatury i publicystyki. Sedno jej osiągnięć, wydobyte z zafałszowań nauki burżuazyjnej, ukazywano zresztą ostatnio parokrotnie w różnych publikacjach, zwłaszcza w pracach Instytutu Badań Literackich. Wystawa idzie po linii tych ustaleń i wskazuje, że Oświecenie polskie nie było jednolite, że występowały w nim silne sprzeczności, wynikające z próby zaszczepienia kapitalizmu na gruncie mocno jeszcze feudalnym, z różnic i konfliktów pomiędzy prawicą i lewicą obozu reformy. Wystawa nie tai klasowych kompromisów i ograniczeń, ale podkreśla wyraźnie zaznaczające się przemiany na przestrzeni paru dziesiątków lat. Liczne zebrane tu książki i czasopisma, także tak znamienne dla epoki broszury ulotne, ujawniają przede wszystkim rosnącą krytyczną wobec tego co stare i zmurszałe pasję pisarzy Oświecenia. Nieubłagana była ich walka z ciemnotą i zacofaniem, silna wiara w postęp, w wartości i rozum człowieka, gorące uczucie patriotyczne. W krytyce feudalizmu i w żywiołowym materializmie, zarówno w patosie oskarżenia jak w chłoszczącej przeciwnika satyrze, zarówno w wywodzie „praw natury“ jak w libertyńskim wykpieniu starych autorytetów, pisarze ci mimo wielu różnic dzielnie służyli sprawie narodu. Wystawa uczy szerszy ogół zwiedzających zarówno tego, co różniło pierwszych pionierów myśli postępowej i reform szlacheckich, jak Leszczyński i Konarski, i pisarzy dalszego etapu — Krasickiego, Naruszewicza czy Trembeckiego, jak i mówi o tym, co ich przecież łączyło. Wskazuje wielką rolę rozwijających się wątków racjonalizmu atakującego np. „wielebne głupstwo“, dobrze rozsiadłe w zakonach, materializmu i humanitaryzmu. Głosi pochwałę poezji i odważnej satyry politycznej, reprezentowanej przez Zabłockiego i Węgierskiego, także Niemcewicza. Ważne miejsce zajmują tu szerzące wiedzę i nowe obyczaje czasopisma: „Monitor“, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne“, „Pamiętnik Polityczno-Ekonomiczny“. W jasnym świetle staje tu wielka literatura polityczna kształtującego się narodu z dziełami Kołłątaja i Staszica na czele. Uwydatniono rozwój literatury z podkreśleniem szczególnej roli lewego skrzydła Kuźnicy, więc twórczości Fr. S. Jezierskiego, z którą widz spotyka się ponownie w sali sejmu czteroletniego, następnie bojowej i rewolucyjnej, równocześnie dogłębnie humanistycznej poezji z lat 1793 i 1794 z porywającymi wierszami Jakuba Jasińskiego na czele.

Miniaturowy polski słownik encyklopedyczny wieku „Wyrazy porządkiem abecadła zebrane“ Fr. S. Jezierskiego dostarczył wielu charakterystycznych, przemawiających do widza tekstów pod hasłami „arystokracja“ i „pospólstwo“, „człowiek“ czy „naród“. Ukazują one ostrość widzenia tego pisarza i pójście przezeń dalej od encyklopedystów. Gdy oni pod słowem „lud“ rozumieli najważniejsze warstwy narodu, klasy pracujące, tu pod słowem „pospólstwo“ zaczęto rozumieć nie tylko „część największą ludzi ubogich i pracowitych“, lecz „najpierwszy stan narodu“, co więcej „zupełny naród“.

Związek z życiem, z całością procesów decydujących o kształtowaniu się burżuazyjnego narodu, o jego rozwoju i walce, także z owym „pospól-

stwem" z dziełka Jezierskiego, dobitnie zaznaczył się w poezji tego okresu. Zacytujemy tu fragment znanego zresztą wiersza „Do Jana Mariańskiego, kowala", przypisywanego niekiedy Trembeckiemu, ale w części znamiennej dla najbardziej postępowych tendencji epoki, w części, na którą zazwyczaj mniejszą zwraca się uwagę. A wystąpiło tu powiązanie wielu istotnych wątków:

„Tu mnie przywiódł twój ogień do poziomej strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymają miechy,
Co w spokojnym zakącie z węglistego drzewa
Krwawym żarem jak z paszczy na noc ciemną ziewa.

Tu kołat ciężkich młotów pod którym stal twarda
Jęczy pryskając ogniem, i gdzie sztaba harda
Zgina się pod cyklopów nachylone razy,
Tu są męstwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złej toni narodu, brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę — twardą jaką sztukę,
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo, póki jest gorące..."

I wreszcie jedna z konsekwencji nowego poglądu na świat i sprawy polskie. Przykład, jakim to orężem ideologicznym, orężem przemian rewolucyjnych stawała się anonimowa przeważnie twórczość poetycka w latach 1793 i 1794:

„Pókiż, patrząc na niebo, głupcze nieszczęśliwy,
Wyrzucał będziesz bogom stan swój obelżywy?...
Czyż mniemasz, że Bóg za Cię tyrany pokona?
Walcz sam, on Ci dał na to serce i ramiona...
Dzikie prawa, obrządki lub mniemanie cudu
Będąż zawsze władcami zdrętwiałego ludu?
Precz te mary. Dziś rozum rzekł światu z prostotą:
„Człecze, pomsta Twym prawem,
wolność — Twoją cnotą..."

Wobec tych wszystkich i wielorakich walorów kipiącej myśli i często uroku słowa organizatorzy Wystawy stanęli, trzeba to przyznać, dość bezradnie. W sali literatury dominuje oczywiście świetny portret Krasickiego pędzla Bacciarellego. Do pewnego stopnia, choć to brzmi paradoksalnie, utrudnia to ustalenie właściwej, niezaprzeczalnej zresztą wartości jego wielu utworów. Ale właśnie przeważająca tu książka, dzieła plejady wybitnych umysłów, stanowiące wielki dorobek narodu, także rękopisy nie przemawiają tak bezpośrednio do widza, który chciałby nierzadko jednym spojrzeniem objąć istotę rzeczy, jak rysunek czy obraz. Stąd jednakże jeden tylko należy wyprowadzić właściwy wniosek. Czytajmy pisarzy Oświecenia, by ujrzeć, jak wielu z nich jest nam bliskich siłą i świeżością uczucia, siłą walki — i oczywiście talentu. Wystawa zachęca do tego czytelnictwa i do tego, by nie raz powracać do poezji i publicystyki XVIII wieku. Na tym polega jej główne znaczenie w tym dziale.

Rozwój języka polskiego

Jest to zagadnienie, które przewija się przez parę sal Wystawy i jej działów. I tak w sali górnictwa i hutnictwa zwrócono uwagę na książkę Józefa Osińskiego „Opisanie polskich żelaza fabryk", bo w niej zamieścił on również opracowany przez siebie słownik kuźniacki, stanowiący wyraz żywego rozwoju tej gałęzi przemysłu, ale i samego języka w praktyce życia. Z tej to terminologii powstało określenie grupy Kołłątaja mianem „Kuźni" — „Kuźnicy", co miało swoją wymowę.

W sali nauki obok pierwszej gramatyki języka polskiego pióra O. Kopczyńskiego widzimy oczywiście największe osiągnięcie w dziedzinie językoznawstwa, okazałe tomy Słownika S. B. Lindego. Pracę jego charakteryzuje od interesującej nas tu strony — prospekt, jaki Linde rozsyłał w okresie zbierania prenumerat na to potężne wydawnictwo. Zwrócił tam uwagę na swoje żmudne i wieloletnie wysiłki nad opanowaniem nie tylko języka literackiego, lecz także tej mowy, która rozwija się w praktyce i obsługuje rolnictwo, rzemiosła, handel. Tłumaczył niedoskonałość swego zasobu słów z zakresu techniki i pewne własne nowatorstwo brakiem odpowiednich książek. Ale dodał, „niejeden wiejski rzemieślnik podałby nam może nienowoległe warsztatowe nazwiska i więcej będące do rzeczy, niż te, co je mniej świadomi dzieła, w swoich komnatach stwarzają. Cokolwiek atoli mamy w tym rodzaju, ze wszystkiego starałem się korzystać".

Język polski — ogólnonarodowy rozwijał się w dziedzinie nauk przyrodniczych i w sferze ich związku z praktyką. Do mianownictwa ludowego sięgnął autor „Dykcjonarza roślinnego" Krzysztof Kluk, nowe — do dziś utrzymujące się terminy fachowe polskie w miejsce obcych tworzył w dziedzinie geografii i matematyki Jan Śniadecki, podobnie usilne choć nie zawsze szczęśliwe były wysiłki jego brata Jędrzeja w dziedzinie chemii. W sali architektury rzucają się w oczy dwa słowniki narodowe z zakresu budownictwa: nieznanego anonima i Ferdynanda Naxa. Rozwija to słownictwo także Piotr Świtkowski w „Budownictwie wiejskim".

Nad rugowaniem łaciny i francuszczyzny wśród szlachty pracowały szkoły Komisji Edukacji Narodowej. W imię czystości i rozwoju języka jako ważnego wiązadła narodu wypowiadał się Kołłątaj w „Stanie Oświecenia". Do nawrotu do źródeł polszczyzny XVI wieku nawoływał Bohomolec we wstępie do ogłoszonego przezeń u początków epoki stanisławowskiej zbioru poezji Jana Kochanowskiego, który — obok innych — świadczył o programowym nawiązaniu w walce z kosmopolityzmem górnych warstw szlacheckich do dorobku literatury staropolskiej. Nad rozwojem języka literackiego i w ogóle narodowego pracował szereg znakomitych pisarzy i działaczy oświatowych, że wymienimy Konarskiego i Dmochowskiego, nie mówiąc już o bezpośrednim oddziaływaniu plejady świetnych stylistów tego okresu. Wszystkie te prace z odpowiednimi wyjaśnieniami znajdują się na Wystawie, ukazując w możliwie najszerszej perspektywie rozwój tego elementu wiążącego naród burżuazyjny. Warto to podkreślić, gdy jeszcze dzisiaj z pominięciem roli nauki i z pominięciem nade wszystko żywiołowej twórczości samych mas ludowych mówi się niekiedy jakby o wyłącznej w tej mierze roli i zasłudze samych ówczesnych pisarzy.

Architektura i sztuka

Opracowane przez prof. St. Lorentza na podstawie wielu własnych jego badań i poszukiwań źródłowych działy architektury i sztuki ukazują liczne zagadnienia wewnętrzne sztuki i związki jej z przemianami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi, które zachodziły wówczas w kraju, w nowym świetle odkrywczej także na tym polu metody marksowskiej. Oto we wszystkich dziedzinach sztuki w toku rozwijającej się stopniowo walki z kosmopolityzmem utrwala się w owym czasie polska sztuka narodowa. Nurt realistyczny wypiera idealistyczne treści i formy, wiążące sztukę ze sprawami człowieka wyzwalającego się z więzów feudalizmu i fideizmu. Zaostrzając przez bystrą obserwację prawdziwe widzenie rzeczywistości i przenikających ją konfliktów klasowych, sztuka staje się obok literatury, publicystyki, teatru — ważnym narzędziem w zmaganiach o postęp i przyszłość narodu.

Na podstawie bogatego materiału źródłowego, znajdującego się zwłaszcza w Zbiorze Graficznym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, dokonano tu przeglądu szeregu ważkich problemów.

Salę architektury otwierają (po wspomnianych już słownikach narodowych i projektach Naxa o znaczeniu symbolu, by orła polskiego wprowadzać na głowice kolumn) projekty przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Mecenat Stanisława Augusta ukazano tu we właściwych proporcjach jego działalności jako pierwszego ze względu na urząd (nie ze względu na możliwości finansowe i bynajmniej nie ze względu na zakres wpływów) feudała w państwie. Zwrócono uwagę na przebudowę rezydencji królewskich, Zamku, Ujazdowa i Łazienek. Współpraca licznych artystów poszła tu po linii rozwoju sztuki o wielu cechach odrębnych i narodowych. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje po raz pierwszy zebrany tutaj w tak szerokiej mierze materiał, który rzuca nowe światło na warszawski ośrodek mieszczański, obrazuje więc, jaki wyraz w architekturze o odrębnym tu charakterze niż królewska, o formach surowego klasycyzmu, w dostosowaniu do nowych celów tego budownictwa, znalazł proces powstawania układu kapitalistycznego. Są tu więc widoki ratuszy i różnych urządzeń użyteczności publicznej, są plany i widoki pałaców, domów bankowych i handlowych Teppera i Roeslera (projekty Zuga, Schroegera, Zawadzkiego i in). Bogate mieszczaństwo przejmowało jednak równocześnie także niektóre wzory architektury magnackiej, czasem w zmniejszonej skali, a to zwłaszcza wtedy, gdy lokowało kapitały w ziemi, podejmując ze względów snobistycznych magnacki styl życia. Dobitnym przykładem jest rezydencja Teppera w Falentach, wykazująca także na tym odcinku symbiozę szlachecko-burżuazyjną w Polsce.

Przechodząc do dalszej sali widzimy charakterystyczne dla magnaterii rozbudowywanie rezydencji wiejskich w stylu klasycyzmu w Puławach, Arkadii, Mokotowie. Charakterystyczne było tworzenie parków sentymentalnych, zwanych angielskimi, oderwanych od właściwej rezydencji. W dobie rozkładu feudalizmu stanowiły one konwencjonalny wyraz hasła „powrotu do natury", do „złotego wieku", a zatem oderwania się od złowróżebnej dla ziemiaństwa rzeczywistości. Wyrazem poszukiwania krainy rzekomej wyidealizowanej szczęśliwości, którą znajdywano czy

to w starożytności, w średniowieczu czy w krajach egzotycznych były też różnorodnego stylu pawilony i budowle ogrodowe.

Obok zaznaczonej w dalszej części sali charakterystycznej laicyzacji w projektowanych budowlach kościelnych (jak w świątyni Opatrzności, której kamień węgielny złożono w rocznicę uchwalenia Ustawy 3 maja) czy w wykonanym kościele ewangelickim w Warszawie w stylu klasycyzmu, stanowiącym jedną z najświetniejszych budowli tego typu w Europie (proj. Zug), najbardziej godne uwagi są projekty i szkice zrealizowanych domów wiejskich i chłopskich. Od luksusowych, sentymentalnych chatek odbijają tu projekty wsi idealnej według Norblina, chatki Płońskiego, wreszcie projekty Piotra Świtkowskiego, ukazujące także w tej dziedzinie odgórną reglamentację przemian społeczno-ekonomicznych po linii interesu szlacheckiego. Książka o „budownictwie wiejskim" i zamieszczone w niej projekty uwydatniają rozwarstwienie klasowe wsi przez przeznaczenie różnej wielkości domów trzem kategoriom ludności chłopskiej: kmieciom — bogaczom, średniakom i biedocie — chałupnikom. Tutaj też zaznacza się „wzorowe" rozplanowanie przestrzenne majątku ziemskiego na przykładzie Sokółki w Białostockiem rządzonej przez podskarbiego Tyzenhauza.

Po obejrzeniu pełnych uroku akwarel Vogla, demonstrujących rozbudzenie się zainteresowania krajem i jego zabytkami, które kontynuowano później w wieku XIX, przechodzimy do dalszych sal sztuki. Najpierw ukazano rozwój malarstwa pejzażowego od dekoracyjnego krajobrazu kosmopolitycznego, komponowanego w atelier malarza, uzależnionego od obcych wzorów i przyjętych współcześnie szablonów kompozycyjnych (Norblin, Ścisło), do naszego krajobrazu rodzimego, ukazującego jego charakterystyczne wówczas cechy (Vogel, Smuglewicz, Płoński, Wall). Druga z rzędu sala zawiera malarstwo historyczne, przede wszystkim obrazy malowane dla dekoracji sal zamkowych. Zwracają uwagę umieszczone tu we fryzie u góry sali 22 portrety królów polskich, które znalazły miejsce w Pokoju Marmurowym na Zamku, jak i wielkie płótna Bacciarellego: Hołd Pruski i Sobieski. Obok zestawiono szkice do tych obrazów, co pozwala poznać warsztat artysty. Malarstwo historyczne służyło potrzebom chwili, to jest zarówno polityce króla — dorobkiewicza, pragnącego umocnić swą pozycję i dworu, jak i dążeniom do wydobycia na jaw przeszłości narodu i jego tradycji, doszukania się w niej faktów świadczących w czasach upadku i prób odrodzenia o wielkości, zwycięstwach w przeszłości, o kulturze narodu.

W dwóch dalszych salach skupiono portret dworski i reprezentacyjny, wykazujący wiele cech sztuki zachodnio-europejskiej, służący podniesieniu splendoru portretowanych osób i ich rodów, także chwały panującego (obrazy M. Bacciarellego, J. Grassiego, J. Ch. Lampiego, P. Kraffta i in.) W sąsiedniej sali zebrano najlepsze przykłady istniejącego współcześnie z malarstwem dworskim malarstwa uprawianego przez artystów polskich, którzy opierali się w swej twórczości na rodzimych tradycjach, a jednocześnie korzystali z pewnych zasadniczych zdobyczy sztuki światowej z zachodu i południa Europy (jak np. obrazy Faworskiego, Aleksandrowicza). W dalszym ciągu rzucono snop światła na dalszy rozwój malarstwa uprawianego przez artystów Polaków, wyszkolonych w pracowniach Bacciarellego, Marteau czy Norblina, nie zatracających jednak własnych

i narodowych cech charakterystycznych (Wojniakowski). W dobie sejmu czteroletniego, widzimy to w ciągu dalszym, także obcy artyści, jak Bacciarelli i Grassi stają w szeregach bojowników o postęp. Zrywając z konwencjonalną i idealizującą formą i dworackim pochlebstwem starają się wyrazić nowe tendencje społeczne, narodowe i humanistyczne. Najbardziej postępowym i śmiałym w swym nowatorstwie spośród malarzy Polaków jest Franciszek Smuglewicz. Z jego szkoły wywodził się Józef Peszka, autor serii portretów działaczy sejmu czteroletniego.

Nader ciekawe są autoportrety artystów, w których malarze ci nieskrępowani zamówieniem, najszczerzej wypowiadają się o swym modelu, a tym samym zaznaczają świadomie stosunek do otaczającej ich rzeczywistości (Bacciarelli: autoportret w konfederatce, autoportrety Smuglewicza, Wojniakowskiego, Orłowskiego).

Zamykają te sale serie rysunków wykazujących znamienne cechy i tendencje nowatorskie i realistyczne, jak odrodzenie stosunku poznawczego do świata i pogłębiającą się obserwację rzeczywistości (rysunki Norblina, Orłowskiego, Płońskiego, Smuglewicza; ilustracje Charczewskiej do „Monachomachii" Krasickiego znalazły swe miejsce w sali literatury). Wskazano tu również nową tematykę w malarstwie (Smuglewicz, chłopi przy stole, żeńcy w Jabłonnie i in.) Włączenie się malarzy polskich w krąg walki rewolucyjnej zostało wreszcie uwydatnione w końcowej sali Wystawy — Powstania 1794 roku.

Ostatnia sala sztuki zawiera wielkie obrazy Canaletta przedstawiające Warszawę, jej budownictwo i jej barwne i bujne życie uliczne z wszystkimi kategoriami stałej i napływowej do stolicy ludności. Z tymi obrazami zestawiono niektóre akwarele Vogla, który powtarzał tematy Canaletta, jak i rysunki i szkice, co wszystko pozwala zwłaszcza artystom dzisiejszym i badaczom sztuki śledzić rozwój warsztatu twórczego artysty u schyłku XVIII i u początków XIX wieku.

Reforma czy rewolucja

Dwie ostatnie sale obrazują konsekwencje ustrojowe i społeczno-polityczne wszystkich nakreślonych tu podług materiału Wystawy przemian w bazie i nadbudowie. Pierwsza z nich zestawia ważniejsze materiały ilustrujące pierwsze reformy z lat 1764 — 75, następnie walkę o kodeks A. Zamoyskiego, wreszcie rozwój ruchu mieszczańskiego w Warszawie i prace Kuźnicy Kołłątajowskiej, wysiłki patriotów i reformatorów, ustawodawstwo sejmu czteroletniego. Przy omówieniu projektu kodeksu — „Zbioru praw sądowych" A. Zamoyskiego sięgnięto do rękopisów, publicystyki. Widnieje tu fragment depeszy wysłanej przez kardynała sekretarza stanu Pallaviciniego do nuncjusza Archettiego w Warszawie, który wykazuje, że głównym i bezpośrednim sprawcą obalenia projektu, a zatem i pierwszej, konkretnej próby reformy ustroju, była nuncjatura papieska w Warszawie. „Ojciec święty sądzi — pisał kardynał sekretarz stanu — że nie należy zbaczać z obranej drogi i że łatwiej da się przeprowadzić wstrzymanie wszelkich narad nad projektem kodeksu niż osiągnąć złagodzenie lub odwołanie poszczególnych paragrafów (tj. naruszających czy podważających interesy papiestwa w Polsce, wyższego kleru i zakonów,

przyp. BL). Dla nas najkorzystniejsze jest podtrzymywać aktywność wszystkich przeciwników kodeksu, siać niepokój, podtrzymywać wzburzenie umysłów w tym narodzie. Dopiero wtedy możemy oczekiwać wzrostu oburzenia na kodeks, a wraz z nim naszych największych korzyści..."

U wstępu sali widnieje stwierdzenie, że próby reform zostały podjęte przez część wielkiego ziemiaństwa widzącego w przejściu na kapitalistyczne metody produkcji drogę do utrzymania przywilejów i zwiększenia dochodów, dalej przez rodzącą się, choć słabą jeszcze w Polsce burżuazję, wreszcie część średniej i drobnej szlachty, usiłującej wyzwolić siebie i kraj spod dyktatury magnatów. „Obóz reform" nie był zatem jednolity. W imię różnych interesów i na gruncie różnych jeszcze ideologii poszczególne jego odłamy wysuwały projekty różnych rozwiązań ustrojowych. Także w dalszym ciągu, w całości tej sali usiłowano zobrazować zróżnicowanie wewnętrzne w ramach obozu reform.

Uwagę widzów skupiają tu przede wszystkim dokumenty, jak oryginalne akty ustawodawstwa sejmu z aktem konstytucji majowej na czele, jak głośna „asekuracja" patriotów spisana w nocy z dnia 2 na 3 maja, tj. tych, którzy dnia następnego zobowiązali się przeprowadzić uchwalenie Ustawy Rządowej na sejmie, jak statut i protokoły pierwszego zorganizowanego w Polsce stronnictwa, tj. Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Pod portretem Kołłątaja (mal. Peszka) wyłożono tu początek rękopisu „Listów Anonima" i fotokopię niezmiernie ciekawego memoriału Kołłątaja z debat zakulisowych, przeznaczonego dla marszałka Małachowskiego, który dotyczył sprawy miejskiej po „czarnej procesji" miast i z nią związanej, zasadniczej sprawy „reformy czy rewolucji". Memoriał składał się z 24 pytań, gdyż autor jego pozornie nie chciał „rezonować". Sugestywny ton tych pytań zmierzał do pogłębienia przekonania, że istotnie „bezpieczniej jest dopuścić rewolucję szlachecką niż pospólstwa". Bo ta pierwsza oznaczała właśnie reformę i kompromis feudalno-mieszczański, ta druga oznaczała oczywiście groźbę właściwej, gruntownej przebudowy ustroju na fali rosnącej sytuacji rewolucyjnej wśród chłopstwa, drobnomieszczaństwa i plebsu miejskiego, także niektórych żywiołów „inteligenckich" różnoklasowego pochodzenia.

Salę zamyka problem walki w obronie konstytucji i problem Targowicy. I tu nie zbrakło interwencji papiestwa. Mówi o tym list nuncjusza F. Saluzzo do Konfederacji Targowickiej z 4 grudnia 1792 roku z oświadczeniem „najwyższych i najgorętszych życzeń Ojca Świętego, aby ten ewenement (tj. konfederacja targowicka, przyp. BL) stał się epoką niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej". Wybijają się tu wreszcie symboliczne dla narodu — zbyt późno jednak doszukującego się własnych sił obronnych — i dla sprawy niepodległości odznaki ustanowionego w roku 1792 krzyża wojskowego „Virtuti Militari".

Znajdujemy się wreszcie w sali pierwszego polskiego powstania narodowego 1794 roku. Po raz pierwszy, jak się wydaje, w tym zakresie i w tej formie jak tutaj, zilustrowano dokumentarnie główne problemy Powstania, problemy społeczno-narodowe; zbyt ogólnie natomiast potraktowano sprawę wojskowych dziejów Insurekcji. Sedno sprawy leży w ruchu mas ludowych, w ruchu plebejskim i „jakobińskim", w demokratycznych założeniach samego także Kościuszki, w rozpoczętej wówczas na ziemi polskiej walce narodowo-wyzwoleńczej, z którą lewe skrzydło powstania łączyło

walkę o przebudowę ustroju, o wyzwolenie społeczne, o zniesienie feudalizmu.

Wystawa ukazuje tu najpierw początki powstania w Krakowie i Warszawie, zestawia oryginały najważniejszych jego aktów, jak wpisu aktu powstania do ksiąg grodzkich krakowskich, jak przyłączenia się mieszkańców Warszawy do powstania, ustanowienia rządu tymczasowego — Rady Najwyższej Narodowej. Na osobnym stelarzu znajduje się wpis uniwersału połanieckiego do protokołu Rady Najwyższej, jego druk — plakat, jak i wyjaśnienie ograniczeń i kompromisów uniwersału a równocześnie i faktu obalenia nawet tej częściowej próby zmiany w położeniu chłopstwa przez konserwatywną szlachtę i przeważną część kleru. Obok pięknego portretu Kościuszki (pędzla Grassiego), obok wspomnianego już dokumentu zawierającego znamienne parole i hasła Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku z zakończeniem: parol — „lud", hasło — „władza", obok nieznanego dotąd, bardzo interesującego kolorowego sztychu francuskiego Kościuszki z tegoż roku, który świadczy o zainteresowaniu powstaniem i jego wodzem — demokratą w rewolucyjnej Francji, obok autentycznych kos i armat z tego czasu — czołowym dokumentem historycznym jest tu jedna z bezcennych pamiątek narodowych. To sztandar pułku grenadierów krakowskich — chłopów kosynierów, wręczony im przez Naczelnika w czasie oblężenia Warszawy przez wojska pruskie w lipcu 1794 roku. Skrzyżowano na nim symbolicznie pikę i kosę, umieszczono napis „żywią i bronią" (wł. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

W dalszej części sali zestawiono dokumenty świadczące o narastaniu wrzenia plebejskiego i ruchu jakobińskiego w Warszawie, także w kraju, wśród chłopstwa centralnej Polski. Oto widzimy tu pierwszy konkretny projekt uwłaszczenia chłopów Jana Orchowskiego — „jakobina", z lipca tego roku, widzimy memoriał skierowany do Rady Najwyższej Narodowej przez jednego z najczynniejszych działaczy spiskowych przed wybuchem powstania i jednego z „czerwonych" Tomasza Maruszewskiego w sprawie pogłębienia i urealnienia polskiej rewolucji. Obok rysunki Norblina przedstawiają scenę samosądu ludowego na zdrajcach narodu i przywódcach Targowicy w dniu 9 maja na Starym Mieście. Przy nich wiersze ówczesne i pieśni rewolucyjne, także „Gazeta Rządowa" z wyrokiem na przywódców powstania ludowego w dniu 28 czerwca. Znamienna jest kwalifikacja ujemna przyjęta przy analizie „czynu przestępnego" jednego z plebejuszów Józefa Piotrowskiego, który „podburzał" lud Warszawy przeciwko zdrajcom i kompromisowości władz powstańczych. Wytknięto mu, że „stale lud narodem nazywał". Skazano go jak szereg innych na karę śmierci, którą w przeciwieństwie do przewlekania spraw oskarżonych o zdradę kraju wykonano natychmiast. W motywacji sądu powstańczego doszła do głosu nie tylko afirmacja narodu burżuazyjnego, w którym łączą się ze sobą, podają sobie ręce w Polsce wierzchołki burżuazji i średnia szlachta. Ale doszła do głosu obawa przed „ludem - pospólstwem" i wystąpiło nowe rozumienie narodu w ślad za Jezierskim — oczywiście na lewym skrzydle powstania i wśród ludu Warszawy — jako „narodu-ludu".

O ruchu jakobińskim wiele mówią broszury, czasopisma i wiersze ulotne. Zgromadzono tu unikaty biblioteczne i archiwalne, jak broszurę ulotną drukowaną u ks. Mejera na Starym Mieście „Co to jest być prawdziwym patriotą", jak „Dziennik Powstania Narodu" tegoż Mejera, jak

„Gazetę Powstania Polski", „Przyjaciela Ludu", którego pierwsze numery redagował zapewne Staszic, i inne. Niezwykłą wymowę mają wiersze, nawołujące do równości stanów i przewrotu społecznego, jak i pieśni podkładane pod melodie ludowe lub francuskie pieśni rewolucyjne — Marsyliankę i Ça ira. „Duch prawdziwego patriotyzmu — głosiła broszura Mejera — łączy ludzi z ludźmi, nie robi dyferencji stanów, zabobonem brzydzi się jak zarazą trującą prawdziwą cnotę... Być tedy prawdziwym patriotą czyli dobrym obywatelem jest utwierdzić siebie w życiu przykładnym, w cnotach niepodejrzanych, w zamiarach zawsze jednych dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludu, wyzuć się z własnego interesu..."

Niektóre z zebranych tu dokumentów, jak nawet urzędowe akty powstania, a przede wszystkim listy i memoriały ukazują walkę o hasła, gdy w miejsce oficjalnych, to jest „wolności, całości i niepodległości", szerzyły się w Warszawie i w kraju tłumione przez reakcję i prawicowe koła powstania idee „wolności, r ó w n o ś c i i niepodległości".

Ostatnim z wyłożonych tu, cennych dokumentów jest statut klubu „jakobinów", grupujących „obywateli ofiarujących pomoc ojczyźnie i władzom narodowym dla dobra kraju", wywodzących się po raz pierwszy z wszystkich klas społeczeństwa, „bez względu na stan i kondycję". Obok, ostatnim z obrazów jest portret Jakuba Jasińskiego, poety — żołnierza, jakobina.

Zamyka Wystawę wspomniana już na wstępie sala naświetlająca syntetycznie problem, diaczego Polska Ludowa „czci tradycje tego okresu", w jakim też sensie „jesteśmy spadkobiercami" tradycji Oświecenia. Siłę porywającego nawet tych, którzy nie zwykli poddawać się uczuciom, symbolu ma zestawienie orłów — odznak wojska narodowego z roku 1794 i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki z lat 1943 — 1945. Poważną wymowę poszanowania tradycji a równocześnie głębokich przemian historycznych mają fakty odbudowy gmachów Warszawy pochodzących z drugiej połowy XVIII wieku. Nie tylko powstają dziś z gruzów, nie tylko starannie oczyszcza się je z późniejszych zniekształceń, przywracając im czysty, pierwotny kształt architektoniczny, ale w dawne mury wprowadza się nową treść społeczną. Oznacza ją oddanie pałacu Tyszkiewiczów i Potockich przy Krakowskim Przedmieściu Uniwersytetowi Warszawskiemu, oznacza ją oddanie pałacu tzw. Królikarni — Muzeum Narodowemu, tzw. Dziekanki — młodzieży wyższych szkół plastycznych.



Powracam do postawionego już na wstępie pytania, czy opracowanie Wystawy odpowiada istotnym postulatom, których spełnienia należało oczekiwać od jej organizatorów. I otóż wydaje się, że Wystawa stanowiąc pierwszy krok w tego rodzaju syntetycznym ujęciu problematyki Oświecenia i zebraniu możliwie szerokiego materiału źródłowego, na ogół pozytywnie spełnia swe dwa zadania: po pierwsze — ukazania w ich ogólnym, niekiedy i bardziej szczegółowym zarysie procesów kształtowania się narodu polskiego w tych jego zaczątkach i formach, na tym etapie, które przypadały na drugą połowę XVIII wieku, a w związku z tym odsłonięcia wielu istotnych tradycji tego okresu, naszego dorobku kulturalnego z tego czasu, rozpoczynającej się wówczas walki narodowo-wyzwoleńczej ludu polskiego — po drugie, udostępnienia tego dorobku

i tych tradycji szerszym masom społeczeństwa. Do tego ostatniego celu przyczyniła się poprawna forma architektoniczna i graficzna Wystawy. Udostępnienie to rozszerzą jeszcze przewidywane wydawnictwa, związane z Wystawą, wśród nich przede wszystkim obszerny jej katalog.

Osiągnięcia tego „pierwszego kroku" nie mogą jednak przesłonić braków. A są one, jak już zaznaczono, poważne; łączą się z potrzebą uaktywnienia i pogłębienia zarówno zródłowego jak metodologicznego dalszych badań nad przełomem feudalizmu i kapitalizmu w Polsce. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że wielka ilość szczegółów utrudnia niekiedy zrozumienie istoty przemian i decydujących o nich czynników. Ale nie to jest najważniejsze. Zbyt słabo jeszcze została przedstawiona na Wystawie, dość schematycznie, sprawa walki klasowej chłopstwa, odgrywająca przecież tak ważną rolę w procesach kształtowania się i rozwoju narodu, jak i rola i dojrzewanie mas plebejskich, zwłaszcza na terenie Warszawy. Niedostatecznie jasno i ułamkowo ukazano na Wystawie tworzenie się początków polskiej klasy robotniczej, związane z rozwojem manufaktur i ponownym rozwojem miast. W dziedzinie nadbudowy pełniejszego zobrazowania wymaga zwłaszcza rozwój i rola lewicy w ugrupowaniu Kuźnicy Kołłątajowskiej, jak i w ogóle narastanie dążeń radykalnych w literaturze. Dla wielkiej sprawy kształtowania się i rozwoju narodu polskiego są to wszystko problemy o niezmiernym znaczeniu. W świetle dyskusji przeprowadzonej ostatnio na konferencji historyków w Otwocku zdajemy sobie z tego sprawę jeszcze bardziej.

Z oddali dziejów dochodzi nas dziś dopiero w pełni zrozumiałe wezwanie Staszica, odnoszące się do historii i społeczeństwa: „Dajcie znać w tej nauce mieszkańcom sioł, miasta, że na nich leży całe brzemię towarzystwa" (Ród ludzki).

R. Rybacka

O słowie „poddaństwo"

(Artykuł dyskusyjny)

Pragnę zwrócić uwagę na pewne zamieszanie, jakie panuje u nas w dziedzinie terminologii, określającej zależność feudalną chłopów. Nic w tym dziwnego, ponieważ nie są to naukowe terminy robocze, lecz słowa powstałe w głębi wieków, słowa, których treść nawarstwiała się w ciągu stuleci. Na to zamieszanie złożyły się więc czynniki historyczne, jednakże, a raczej właśnie dlatego, czas już rozwikłać tę kwestię, gdyż niejasność terminologii bywa przyczyną błędów ideologicznych.

Rozbiór i wyjaśnienie tych terminów jest szczególnie aktualny i potrzebny w związku z licznymi przekładami prac historycznych z języka rosyjskiego i z nowym polskim wydaniem I-go tomu „Kapitału", którego oryginał pisany był w języku niemieckim.

Otóż w języku niemieckim istnieją dwa słowa oznaczające dwa stopnie zależności chłopa w ustroju feudalnym: „Hörigkeit" i „Leibeigenschaft". W polskim zaś języku używa się zwykle tylko słowa „poddany", które odpowiada mniej więcej niemieckiemu „Hörige", a w rosyjskim języku używa się zwykle tylko słowa „krepostnoj", które odpowiada niemieckiemu pojęciu „Leibeigene". Mamy tu więc w rosyjskim i polskim zubożenie języka; w rosyjskim jakby atrofię, zanik słowa i pojęcia, które istniało, a w polskim jakby niedomówienie. Wszystko to nie jest dziełem przypadku; to dzieje narodów wyżłobiły swoje znaki w tak trwałym materiale, jakim jest język.

Powrócę jeszcze do tej sprawy. Tymczasem zaś chcę wskazać, jaki zamęt powstaje nieraz w pracach tłumaczonych z rosyjskiego na język polski wskutek nieuwzględnienia tych właściwości językowych przez tłumaczy. Jedni z reguły tłumaczą słowo „krepostnoj" przez „poddany", inni znowu, także z reguły, przez „pańszczyźniany", chociaż słowo „pańszczyzna", „barszczyna" i „Fronarbeit" istnieje we wszystkich trzech językach, o których mowa. Dzieje się to często z wielkim uszczerbkiem dla treści. Oto na przykład w polskim wydaniu „Historii WKP(b)" znajdujemy słowo „pańszczyźniany" tam, gdzie właśnie najlepiej dało by się użyć polskie słowo „poddany". „...pan feudalny porzuca niewolnika jako pracownika nie zainteresowanego w pracy oraz zupełnie pozbawionego inicjatywy i woli mieć do czynienia z chłopem pańszczyźnianym, który ma własne gospodarstwo, własne narzędzia i jest zainte-

resowany w pracy w stopniu niezbędnym, aby go zachęcić do uprawiania ziemi i wypłacania panu feudalnemu części swoich plonów w naturze".

Jakże tu słowo „pańszczyźniany" jest sprzeczne z całą treścią tego zdania! Wyraźnie przecież mowa tu o chłopie poddanym, który oddaje swojej zwierzchności część swoich plonów i zainteresowany jest w rozwoju wydajności swej pracy, by zwiększyć swoją część plonów w stosunku do ustalonej obyczajem części należnej panu. Mowa tu też o panu, który jest zainteresowany w rozwoju gospodarki chłopskiej, bo będzie mógł zażądać większej daniny.

A przy gospodarce pańszczyźnianej ani chłop nie jest zainteresowany w pracy na pana, ani pana nie trwoży ruina gospodarki chłopskiej. Nie darmo panowie galicyjscy doprowadzając kraj do nędzy i głodu twierdzili: „czynszów nie mógłby płacić chłop w czasie nieurodzaju, a pańszczyznę może robić nawet podczas głodu". [1])

Różnica jest chyba dość wyraźna.

A jednak niefortunne tłumaczenie z „Historii WKP(b)" powtórzono w „Zagadnieniach leninizmu" i w dziesiątkach cytat, nie zrażając się wcale zniekształceniem treści.

Przykładem panującego u nas co do tych terminów zamieszania może służyć także zdanie: „mnóstwo chłopów „pańszczyźnianych przemocą zmieniono w poddanych"... co ma być tłumaczeniem niemieckiego: „eine Menge von Hörigen (sind) in die Leibeigenschaft hineingezwungen"...[2])

Nawet uwaga Lenina, że „krepostnoje prawo" dosłownie znaczy: „prawo o przytwierdzeniu" (co odpowiadałoby polskiemu „przypisaństwu") nie dała naszym tłumaczom nic do myślenia, bo oto zdanie: „osnownoj priznak krepostnowo prawa tot, czto krestjanstwo sczitałoś prikreplonnym k zemle — odsiuda proizoszło i samoje poniatje — krepostnoje prawo" zostało przetłumaczone w taki sposób: „za podstawową cechę poddaństwa uważane (?) było to, że chłopstwo było (?) przytwierdzone do ziemi — stąd pochodzi samo pojęcie poddaństwa" [3]). Któż zrozumie tę metafizykę?

Przyjrzyjmy się więc tej drugiej metodzie, metodzie tłumaczenia z reguły słowa „krepostniczestwo" przez słowo „poddaństwo". Znajdziemy tu mnóstwo zagadkowych wypowiedzi w rodzaju: „Poddaństwo nie jest jakimś specjalnym systemem wyzysku różniącym się zasadniczo od feudalizmu" [4]) (konia z rzędem temu, kto to zrozumie).

Spróbujmy dla sprawdzenia „przez odwrotne działanie" przełożyć polskie słowo „poddaństwo" na rosyjskie „krepostniczestwo" w zdaniu, które przytacza w swoim słowniku nasz wielki Linde pod słowem „poddaństwo":

„Albert z poddaństwem swym Zygmuntowi się deklarował, takim sposobem, aby z mistrza Pruskiego był uczyniony księciem lennym" —

Oczywiście otrzymamy także nonsens. Bo „krepostniczestwo" oznacza zależność feudalną na jednym tylko szczeblu, oznacza przypisaństwo i zależność osobistą chłopa, a „poddaństwo" oznacza zależność feudalną na wszystkich szczeblach hierarchii feudalnej. Takie też było pierwotne pojęcie niemieckiego

---

[1]) Dopiero w czasie wielkich nieurodzajów i głodu w latach 1843 — 48 chłopi galicyjscy obalili to twierdzenie wraz z pańszczyzną.

[2]) F. Engels „Wojna chłopska w Niemczech", wyd. polskie „Książka i Wiedza" 1950 r., str. 120

[3]) W. Lenin „O państwie", str. 18, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

[4]) Polski przekład Ostrowitianowa: „Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji", W polskiej redakcji istna abrakadabra.

„Untertane", francuskiego „sujet", rosyjskiego „poddanyj". Przy rozwijających się później rządach absolutystycznych, widocznie gwoli zaznaczenia należytego dystansu między panującym a resztą feudałów, ograniczało się to pojęcie do zależności od księcia panującego, króla, cesarza, wreszcie do przynależności państwowej. Dla oznaczenia zależności chłopa pozostawały słowa określające różne formy tej zależności.

W Rosji samowładni carowie pomogli szlachcie skrępować chłopów „krepostnym prawem", tj. wprowadzić zależność osobistą i przypisaństwo chłopów, a jednocześnie okiełznali bojarów i zapewne dokładnie wybili im z głowy myśl, a przynajmniej słowo mówiące o tym, jakoby oni mieli tak, jak car, swoich poddanych. Szlachcic miał „krepostnych", a sam był poddanym cara i wraz z nimi poddanym carskiej Rosji. Wielka Rewolucja Październikowa z miejsca i doszczętnie wyrzuciła słowo „poddaństwo" („poddanstwo") z określenia przynależności państwowej; tak doszczętnie, że to słowo prawie znikło z języka rosyjskiego. Niegdyś wykorzenione było z określenia zależności chłopa, teraz wykorzenione zostało także z pojęcia przynależności państwowej.

Jednakże w ostatnich czasach radzieccy uczeni, badający stosunki społeczne średniowiecza, czasów poprzedzających wprowadzenie „krepostnowo prawa", a także dzieje feudalizmu w innych krajach, musieli z konieczności odnaleźć słowo „poddaństwo" już jako naukowy termin historyczny, oznaczający określoną formę zależności feudalnej.

Swobodnie używa tego terminu M. Smirin w swojej pracy „O ludowej reformacji Tomasza Münzera i wielkiej wojnie chłopskiej". Historyk B. Grekow badając pewną formę zależności feudalnej chłopów w ziemi Połockiej i Nowgorodzkiej powiada: „Jest to „poddaństwo" („poddanstwo") w feudalnym rozumieniu tego słowa. Szlachcic, sługa swego księcia, mógł mieć i miał swoich „poddanych"..., ludzi zależnych od niego jako od władzy zwierzchniej (w oryginale „po seniorji"). Są to „poddani" w tym znaczeniu, w jakim bywa o nich mowa w Polsce i na Zachodniej Rusi, tj. zależni od pana, seniora — panującego samowładnie na swoich włościach" (w oryginale: — gosudaria w swoich władieniach). [5])

A jak było w Polsce? Czyż trzeba przypominać, że w Polsce nie było absolutystycznej monarchii? Że, jeśli rozwijał się w Polsce absolutyzm, to tylko na szczeblu władzy pana nad gromadą chłopską? Jeszcze w XX wieku widniały na słupach granicznych napisy: „Państwo Sucha i Ślemień", „Państwo Szaflary" itp. Nieco wcześniej, w wiekach poprzedzających wiek XX, takie państwa nie tylko miały poddanych i panujących, ale było to głoszone i podkreślane na każdym kroku. W księgach sądowych ich wsi spotykamy takie wyrażenia: „Za panowania Jaśnie Wielmożnego X. JMCi Andrzeja Trzebickiego Biskupa krakowskiego..." (wieś Świniarka). „Za panowania szczęśliwego Jaśnie Wielmożnej Jey MCi Pani Anny Konstancji z Wiśnicza, Jarosławia, Hrabiny na Pieskowej Skale Wielopolskiej" (Sucha z końca XVII w.) [6])

Panowie polscy zawsze „panowali" i mieli „poddanych". Język polski odziedziczył po nich uniwersalne słowo: „poddaństwo".

Uniwersalne, albowiem obejmuje wszystkie szczeble zależności feudalnej z przynależnością państwową włącznie, a także wszystkie formy i stopnie zależności feudalnej chłopa od pana. Nie utarły się w polskim języku słowa

[5]) B. Grekow: „Krestjanie na Rusi z dawniejszych wiekow do XVII wieka".
[6]) Józef Rafacz: „Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII wieku" str. 82

oznaczające wyraźnie zależność osobistą chłopa i przypisaństwo. Nie lubiła szlachta polska nazywać rzeczy po imieniu. I poddaństwo osobiste wprowadzone zostało w praktyce, a nie ustawowo. Prawa pisane miały zwykle na celu solidarną ochronę już zdobytych pozycji i pisane były przeważnie w języku obcym, niedostępnym dla mas.

W każdym razie faktem jest, że nie posiadamy słowa odpowiadającego niemieckiemu „Leibeigenschaft", a zwłaszcza rosyjskiemu „krepostniczestwo", chociaż podobna faza zależności chłopa istniała u nas w ciągu kilku stuleci. Co gorsza, nie posiadamy **uzgodnionego naukowego terminu** dla oznaczenia takiej zależności. Prof. Rutkowski i Wł. Grabski używają terminu **„poddaństwo osobiste"**. Wł. Grabski używa tego terminu już w swej „Historii Towarzystwa Rolniczego" pisanej przed r. 1904. Termin „poddaństwo osobiste" znajdujemy też w studiach archiwalnych Hipolita Grynwasera.

W swojej ostatniej pracy: „Historia gospodarcza Polski" prof. Rutkowski również posługuje się terminem „poddaństwo osobiste".

Nikt jednak obecnie nie zwraca na ten termin uwagi. Tak przynajmniej sądzić należy wobec tego, że coraz bardziej upowszechnia się u nas słowo „poddaństwo" bez przymiotnika albo z dodatkiem „pańszczyźniane" w rozmaitych kombinacjach dla oznaczenia poddaństwa osobistego i przypisaństwa.

A jednak, jak postaram się dowieść, nie wytrzymuje to krytyki. Kiedyś spotkałam w „Wiadomościach Historycznych" [7]) takie zdanie: „B. O. Grekow zatrzymuje się nad znanym twierdzeniem Marksa, że „nie poddaństwo doprowadziło do pańszczyzny, lecz pańszczyzna wywołała poddaństwo". W tym zdaniu uderza wyraźnie uproszczenie, a także niedorzeczność użycia tu słowa „poddaństwo" bez żadnego przymiotnika. Zależność feudalna, czyli poddaństwo, jest nieodłączną cechą feudalizmu, który istniał przez długie wieki, zanim wyrodził się u nas i obok nas w system folwarczno-pańszczyźniany. Bez poddaństwa chłopa zaprowadzenie pańszczyzny byłoby niemożliwe. Pamiętamy też, że słowo „poddaństwo" spotykaliśmy w rozdziałach historii poprzedzających zaprowadzenie pańszczyzny. Związane jest ono bowiem z istnieniem państwa typu feudalnego od samego jego zarania, z jego istotą: rozczłonkowaniem władzy państwowej. Członek klasy panującej był zarazem częścią aparatu państwowego i z tej racji ściągał daniny i różne świadczenia z poddanych na określonym terytorium, nad którym sprawował władzę.

Jakież więc było naprawdę to „znane twierdzenie Marksa"? W I-szym tomie „Kapitału", dział III: „Wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej", rozdział 8: „Dzień roboczy", podrozdział 2: „Nienasycona żądza pracy dodatkowej. Fabrykant i bojar", gdzie Marks pisze o pańszczyźnie w Rumunii, znajdziemy następującą uwagę, którą podaję w oryginale:

„Die Fronarbeit war in den Donaufürstentümern verknüpft mit Naturalrenten und sonstigen Zubehör von Leibeigenschaft, bildete aber den entscheidenden Tribut an die herschende Klasse. Wo dies der Fall, entsprang die Fronarbeit selten aus der Leibeigenschaft, Leibeigenschaft vielmehr meist umgekehrt aus der Fronarbeit. So in den rumänischen Provinzen."

Oto przekład bardzo niepoprawny, bo dla większej wyrazistości możliwie dosłowny:

„Praca pańszczyźniana była w księstwach naddunajskich połączona z rentami w naturze i innymi przynależnościami osobistego poddaństwa, stanowiła

---

[7]) Nr 4, 1950 r.

jednak główny (decydujący) haracz opłacany klasie panującej. Gdzie zachodzi taki wypadek, tam praca pańszczyźniana rzadko kiedy wynikła z osobistego poddaństwa, częściej raczej na odwrót, poddaństwo osobiste wynikło z pracy pańszczyźnianej. Tak było w prowincjach rumuńskich".

„Gdzie zachodzi taki wypadek". Jaki? Że pańszczyzna stanowi główny haracz opłacany klasie panującej. Tak było w Rumunii. I tak było w Polsce. Oto jeszcze jedna z przyczyn, sprawiających, że poddaństwo osobiste i przypisaństwo nie wyrobiły sobie w naszym słownictwie nazwy. Ściśle związane z pańszczyzną, wtłoczone zostały w pojęcie „stosunki pańszczyźniane". Dużą rolę w tym odegrały dobre chęci szlachty polskiej wmówienia w Europę zachodnią i w potomność, że w Królestwie Polskim poddaństwo w ogóle zniesione było jeszcze w 1807 roku, a pańszczyzna utrzymywała się nadal cudem. Zresztą spróbujcie, uzbrojeni w termin: „stosunki pańszczyźniane" czy coś podobnego, przetłumaczyć przytoczone wyżej zdanie Marksa. Okaże się wówczas, że termin taki, to prowincjonalizm, z którym daleko zajechać nie można. A już w żaden sposób i żadną wariacją słowa „pańszczyźniane" nie można przetłumaczyć rosyjskiego „krepostniczestwo".

Dlaczego? Właśnie dlatego, że w Rosji **nie „zachodził taki wypadek"**, pańszczyzna **nie stanowiła głównego haraczu** opłacanego klasie panującej. W ogromnym państwie carów większa część „krepostnych" chłopów była „na obroku", czyli byli oni czynszownikami. Czynsze i daniny obliczane były nie według gruntu, a „od męskiej duszy", wskutek czego mogli także, za zezwoleniem pana, „chodit po obroku", to znaczy wychodzić na zarobek, gdzie chcieli i jak chcieli, byle płacili panu czynsz od „męskiej duszy".

Było to więc przypisaństwo i poddaństwo osobiste związane przeważnie z inną niż pańszczyźniana formą wyzysku. Byli przypisańcami, ale przypisani byli nie tyle do ziemi, ile do pana, ziemia zaś była przypisana do chłopa, bo bez niego nie miała żadnej wartości...

Te i wiele innych ciekawych rzeczy opowiedział w r. 1847 zdumionej Europie August von Haxthausen w pracy swojej o stosunkach rolnych w Rosji. Między innymi podał liczbę 23 milionów chłopów „państwowych", którzy czynsze płacili bezpośrednio do skarbu państwa, bez folwarków i bez dzierżawców dóbr państwowych.

Tak więc „krepostnoj" wcale nie znaczy „pańszczyźniany".

Marks i Engels znali pracę Haxthausena i powoływali się na nią.

Ciekawy jest przekład tego, przytoczonego przeze mnie w oryginale, zdania Marksa w pierwszym polskim wydaniu I-go tomu „Kapitału" (w Lipsku 1884 r.). Redakcja tego wydania, widocznie licząc się z cenzurą, usilnie przytępiała bojowy język Marksa. W tym jednak zdaniu z powodu braku odpowiedniego słowa w języku polskim użyto słowa „niewolnictwo".

„W prowincjach naddunajskich pańszczyzna istniała jednocześnie z czynszami w naturze i innymi daninami, stanowiąc jednak główną część dochodu klasy panującej. W podobnych warunkach pańszczyzna rzadko jest następstwem niewolnictwa; przeciwnie nawet, niewolnictwo po większej części pochodzi z pracy pańszczyźnianej. Tak właśnie było w prowincjach rumuńskich".

Nie bardzo jest ten przekład zrozumiały. Ale skąd się wzięło to „niewolnictwo"? Widocznie rozumiano, że chodzi tu właśnie o to samo, co znieść miała Konstytucja Księstwa Warszawskiego w r. 1807. Francuski autor tej Konstytucji użył słowa „esclavage", uważając francuskie „servage" za zbyt słabe, jak na polskie stosunki. Nad tym słowem zastanawiali się później historycy

polscy. Korzon pisze (przytaczam za Grabskim): „Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce w XVIII wieku nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością poddaństwo francuskie (servage) i niemieckie (Leibeigenschaft), jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austriackich". [8])

W tym miejscu wytłumaczyć muszę dlaczego używam wyrażenia „poddaństwo osobiste i przypisaństwo", kiedy dwie te instytucje są ze sobą ściśle związane i nawzajem się wspomagają. Otóż nie tylko dlatego, że rosyjskie „krepostniczestwo" dosłownie znaczy „przytwierdzenie", czyli przypisaństwo, ale dlatego, że przypisaństwo, (uniemożliwienie chłopom odejścia z tego miejsca, gdzie im źle) i nieograniczone poddaństwo sądowe (niewtrącanie się sądów królewskich i grodzkich w stosunki między panem a chłopem) tworzą te ramy, w których poddaństwo osobiste bujnie rozwijać się może.

Gdy z pewnych powodów wzmaga się znacznie wyzysk w kraju, w którym albo obok którego znajdują się jeszcze ziemie wolne słabo zaludnione, a inne środki produkcji rolnej są tak proste, że chłopi sami je wytwarzają i wywłaszczyć ich z nich nie można, wówczas klasa panująca musi stawiać przeszkody odejściu chłopów ze wsi, by wyciągnięta chciwa ręka pana nie napotkała pustej ziemi. Pusta ziemia nic mu nie da. Przy dobrym skrępowaniu chłopów rozwijać się może wyzysk, a także ucisk, poddaństwo osobiste z jego gwałtami, pańską pychą, poniewieraniem człowieka itd. ograniczane tylko ucieczkami i oporem chłopów.

Przy likwidacji poddaństwa osobistego pozostawało nieraz przytwierdzenie do gleby. Na przykład patent Józefa II z roku 1782 znosił „Leibeigenschaft". pozostawiał „Hörigkeit", ale wyjść ze wsi można było tylko zostawiając „zdolnego zastępcę"; w Prusach południowych zniesiono w roku 1794 „Leibeigenschaft" pozostawiając przytwierdzenie do ziemi.

W Księstwie Warszawskim konstytucja napoleońska znosiła tylko poddaństwo osobiste i przytwierdzenie do ziemi, a pozostawiła poddaństwo, ponieważ pozostawiła pańszczyznę. Od pańszczyzny nieodłączny jest przymus pozaekonomiczny, a więc poddaństwo.

Znaną jest rzeczą, że polska szlachta, poczynając od końca XVIII wieku, gdy istnienie poddaństwa zostało w Europie silnie zagrożone, zaczęła bronić swoich praw feudalnych przy pomocy ideologii burżuazyjnej.

Feudalne prawo zwierzchności gruntowej, zwierzchniej władzy nad gruntami chłopskimi przedstawiała jako burżuazyjną własność rolną, pańszczyznę jako czynsz dzierżawny, swój feudalny immunitet przykrywała liberalnym frazesem o niewtrącaniu się władzy państwowej do stosunków gospodarczych. Pochodzenie zaś wielkiej własności rolnej wyprowadzała bez mała od Adama i Ewy.

Takim językiem pisano memoriały dla Napoleona, tak broniła szlachta swoich przywilejów przed nową Konstytucją. Na pomoc Konstytucji, która była bezsilna, miał kodeks napoleoński paragraf, zabraniający pobierania czynszu dzierżawnego w robociznie. Tak chłopi francuscy zastrzegli się przed nawrotem do feudalizmu. Ale szlachta polska od wieków nie uznawała żadnych praw oprócz tych, które były jej dogodne.

---

[8]) Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski", str. 346; Grabski Wł., „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce", str. 199.

Z artykułem 4 konstytucji, który zapowiadał zniesienie „niewoli" poradzono sobie bardzo szybko. Już 21 grudnia 1807 roku wyszedł dekret, którego autorem był hr. Łubieński. Dekret ten przyjęty przez Radę Stanu i podpisany przez króla saskiego sprowadzał „zniesienie niewoli" do zniesienia przypisańswa, które właściwie było już zbyteczne, bo nie było już ziem wolnych; ale dekret to „wyzwolenie chłopa ze wsi" sprowadzał do wywłaszczenia, ponieważ wyzwalał go bez dobytku, z gołymi rękami. Jednocześnie dawał panu prawo usuwania chłopa z gruntu po roku, bez dobytku i bez odszkodowania.

W kilkanaście lat później, na posiedzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego dnia 6.V.1822 r., w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji radca stanu Koźmian zwraca uwagę Rady

„...iż Konstytucja Księstwa Warszawskiego, znosząc niewolę, to jest uzurpację właścicieli nad osobą rolnika, innych jego stosunków nie tknęła, z niej zaś to wypływało, iż właściciel nie mógł przytrzymać rolnika przy gruncie, kiedy się on sam tych dobrodziejstw dobrowolnie zrzeka, lecz nie wypływa, aby właściciel mógł po każdym roku wyruszyć włościanina,

iż, gdy mimo to dekret króla saskiego z dn. 21 grudnia 1807 roku i inne przepisy, rozwijające artykuł 4 konstytucji Księstwa i nadające wzajemną wolność wypowiadania siedziby tak właścicielowi jako i rolnikowi, tę zasadę położyły, że włościanin żadnego prawa sam z siebie do ziemi nie ma i o tyle go tylko w takim ograniczeniu używać może, o ile mu klasa właścicieli pozwoli, z tego więc jawny dowód, iż konstytucję pisała ludzkość i sprawiedliwość, rozwijał ją zaś interes osobisty;..."

Dowodem zaś jawnym, że pańszczyzna w Księstwie, a później w Królestwie Polskim była ściśle związana z poddaństwem, jest odradzanie się poddaństwa osobistego i poniekąd przypisańswa przez nią wywołane.

Chłopi zupełnie słusznie uważali, że artykuł 4 konstytucji zwalnia ich od pańszczyzny. Dlatego już w marcu 1808 r. zjawiły się przepisy o przymuszaniu opornych do pełnienia powinności egzekucją administracyjną. Swobodę wyjścia ze wsi ograniczał dekret z 18 stycznia 1810 r. o księgach ludności, ograniczała ją także karalność włóczęgostwa. W Królestwie Polskim władza nadal pozostawała w rękach szlachty polskiej i nadal wszystkie zarządzenia szły w kierunku odradzania się poddaństwa osobistego i ograniczania swobody wyjścia ze wsi. Dużym krokiem w tym kierunku było postanowienie z dn. 30. maja 1818 r., że właściciele wsi są wójtami z prawa; każda wieś licząca 10 zagród może mieć wójta. Uprzednio już postanowienie z 3 lutego 1816 r. oddawało pełnię władzy administracyjnej nad włościanami wójtom. (Ta patrymonialna pełnia władzy wójtowskiej bywała sprzedawana lub wydzierżawiana wraz z majątkiem).

Rozporządzenie Komisji Spraw Wewnętrznych z dn. 27 września 1821 r. powiadamia Komisje Wojewódzkie, że, na żądanie dziedziców, mocne są znaglać egzekucją administracyjną do odrabiania powinności gminy, które się od spełnienia ich wyłamały. Rozporządzenia o łapaniu włóczęgów, przymus pracy pańszczyźnianej we dworze dla kątników i komorników, którzy siedzieli u chłopów i nie mieli z dworem nic wspólnego, najmy przymusowe, przymusowa służba we dworze itp. dopełniały obrazu. Uchwała Sejmu z dn. 13.VI.1825 zmienia art. 530 kodeksu cywilnego, żeby skasować w ten sposób prawo skupu ciężarów wieczystych. Sejm w r. 1830 podkopuje prawo chłopów do serwitutów pastwiskowych.

Fikcja zaś, że cała ziemia należy do panów, która początkowo służyć miała za pretekst do utrzymania pańszczyzny, wykorzystana została także w innym sensie. Upowszechniły się masowe regulacje i rugi, deptano odwieczne prawa chłopów do ziemi.

Wyraźnie widzi reakcyjne dążenia rządów polskich Księstwa i Królestwa Wł. Grabski i podkreśla je mocno w swojej pracy „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce" (str. 287—292). Używa przy tym takich określeń jak: „Ograniczając wolność i równość włościan wobec prawa, rządy w epoce 1815—30 starały się jednocześnie przywrócić dawną ich zależność od panów..." Reskryptem o pańszczyźnie kątników i komorników (1828 r.) Rada Stanu „cofała się wstecz już nie tylko ku poddaństwu..." Grabski wie dobrze, że pańszczyzna związana jest z poddaństwem, że nie uwłaszczenie, ale zniesienie poddaństwa kładzie kres pańszczyźnie; te przekonania przemyca w swojej pracy w sposób jasny dla chcących zrozumieć. „Bez poddaństwa nigdzie pańszczyzna się nie utrzymała" (str. 191). „Patent z 1782 znosił w Galicji „niewolę", jak się on wyrażał, a właściwie znosił pełne poddaństwo i sprowadzał umiarkowane poddaństwo" (str. 214).

Ku wielkiemu zgorszeniu szlachty galicyjskiej, przywykłej do obłudy, stara monarchia habsburska lubiła nazywać wszystko po imieniu: patent znosił „Leibeigenschaft", pozostawiał „Hörigkeit", co dla szlachty galicyjskiej, nierozumiejącej się na tych terminach określono jako „gemässigte Untertänigkeit". Znaczenie słowa „niewola" jest tu więc jasne. Zniesiono „niewolę" pozostawiając poddaństwo i pańszczyznę. O patencie z r. 1787 Grabski mówi: „Właściwie więc uwłaszczenie w Galicji już w 1787 r. nastąpiło, włościanin stał się od tego czasu właścicielem dziedzicznym swego gruntu" (str. 215). Więc uwłaszczenie nastąpiło, ale pańszczyzna nie ustąpiła. I całkowite już uwłaszczenie w Galicji w r. 1846 pozostawiało pańszczyznę, ponieważ pozostawiało poddaństwo. Dopiero w 1848 r. zniesione zostało poddaństwo razem z pańszczyzną. Grabski nie wierzy w związek pańszczyzny z ziemią: „pańszczyzna miała w Polsce charakter powinności osobistej", ponieważ obowiązywała także bezrolnych komorników. Fikcją nazywa Grabski uznane od czasów Księstwa Warszawskiego twierdzenie, że role włościańskie należą do właściciela folwarku (str. 259). Do takiego poglądu zmusza Grabskiego gruntowne studiowanie dokumentów i publikacji z czasów Księstwa i Królestwa Polskiego.

Zajrzyjmy więc i my do świeżo uprzystępnionego szerszemu ogółowi dokumentu z r. 1822, do protokołu dyskusji w Radzie Stanu co do praw gruntowych włościan.[9])

Nie wdając się w przebieg i wynik dyskusji, weźmy z niej pod uwagę tylko ważniejsze wypowiedzi w kwestiach nas w tej chwili interesujących. Otóż zarówno radca Kalinowski jak Staszyc wyraźnie podkreślają, że zniesienie „niewoli osobistej" to tylko zniesienie poddaństwa osobistego i przypisaństwa. Kalinowski mówi: „Zniesienie albowiem osobistej niewoli to tylko za sobą pociągnęło, iż windykacja osób z gruntu uszłych oraz zabronienie przenoszenia się z jednego na drugie miejsce, potrzeba pozwolenia na zawieranie małżeństw z poddanymi obcych wsi całkowicie ustała...".

Ale gdy radcy: Staszyc, Koźmian i Sierakowski gorąco bronią praw chłopów do ziemi, gdy Staszyc powołuje się na dawne prawa polskie, „w moc których chłopi wraz ze swym potomstwem za wiecznych posiadaczów gruntów swoich

---

[9]) Hipolit Grynwaser, Pisma t. II. Załącznik I. wyd. im. Ossolińskich 1951 r.

byli uważani, te zaś prawa gruntują się na odwiecznym podziale gruntów na folwarczne i gromadzkie, których granice przez dziedziców włości dowolnie zmienianymi być nie mogły, co... dowodzi, iż dziedzice włości nie byli nigdy za wyłącznych właścicieli ziemi, do ich wsi należącej, uważanymi..."

— Kalinowski odpowiada: „Zbytecznym zaś byłoby zagłębianie się w szperania, czyli przed kilku wiekami włościanie w Polsce mieli własność lub nie? gdyż chociażby ją istotnie mieli, utracili takową od dawna, gdy nawet osoby ich własnością prywatną się stały..."

Nie była to wypowiedź odosobniona. Od połowy XVIII wieku, gdy podstawy feudalizmu wyraźnie chwiać się zaczęły, „światlejsi" panowie feudalni w krajach, gdzie poddaństwo osobiste rozwinęło się w czasach już nowożytnych, takim właśnie rozumowaniem umacniali fundamenty swojej pozycji w przyszłym burżuazyjnym świecie. Zrozumieli od razu cynizm ideologii burżuazyjnej i czuli się w nim doskonale.

Tak np. w omawianej dyskusji radca Zieliński oświadcza, że ochrona włościan przed samowolnym spędzaniem ich z ziemi przez panów „za zasadę wzięta być nie może bez naruszenia konstytucji, która własność prywatną jak najuroczyściej zabezpiecza".

Oto w jakiej postaci objawiło się „święte prawo własności prywatnej" chłopom polskim! Uświęcało pańską grabież, a chłopską krzywdę, odbierało chłopom prawo do ostatniej piędzi tej ziemi, którą niegdyś puszczy wydarli i pracą wielu pokoleń uprawną uczynili.

Czy chłopi w Królestwie Polskim uważali, że poddaństwo jest zniesione? Handelsman i Grabski przytaczają Bogdańskiego, historyka czasów powstania 1830—31 r., który pisze: „Włościanie o sejmowych naradach w sprawach poddaństwa i pańszczyzny prawie wszędzie dokładne mieli wiadomości". Tak więc chłopi wówczas nie wątpili, że poddaństwo istnieje. Mieli tego namacalne dowody.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że w tych sprawach, jak mi się wydaje, panuje u nas wielkie zamieszanie. Nawet ludzie, którzy czytali pamiętnik Deczyńskiego („Żywot chłopa polskiego"), powtarzają za innymi, że w Królestwie Polskim poddaństwo było zniesione.

Zaprawdę, oto widowisko, któremu trudno dać nazwisko. Sto lat przeszło trwała w Polsce wojna podjazdowa o to, kto ma prawo do ziemi, czy ci, co na niej pracują, czy ci, co ją sobie przywłaszczyli. W ciągu tych stu lat lud pracujący wyłonił z siebie klasę robotniczą i pod kierownictwem zorganizowanej klasy robotniczej zdobył władzę, ziemię i sięgnął po wiedzę. I oto na przeróżnych wykładach, kursach, seminariach itd. słyszy nieraz, że wielka własność ziemska istniała bodaj od stworzenia świata, że pańszczyzną chłop odrabiał dług za ziemię (a nawet, że pańszczyznę należy zaliczać do dochodu chłopa), że w Królestwie Polskim była pańszczyzna, a nie było poddaństwa itp. teorie. Gdy zaś sięgnie do dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, natrafi nieraz na tekst wypaczony, niezrozumiały, bo tłumacze gubią się w zamęcie nie ustalonych u nas pojęć i słów.

Dlatego konieczne jest przedyskutowanie i ustalenie takich pojęć jak: „poddaństwo", „poddaństwo osobiste" (czyli tzw. „niewola"), „wielka własność rolna", „pańszczyzna", „uwłaszczenie", „serwituty" i tym podobne pojęcia, które przez czas dłuższy leżały na linii obronnej obszarnictwa i nie są jeszcze dostatecznie rozminowane.

Alfred Malleret-Joinville

Klasy i naród

W referacie wygłoszonym w dniu 7 września 1951 r. w czasie obrad KC naszej partii — Jacques Duclos wykazał, do jakiego stopnia imperializm amerykański podporządkował sobie Francję, by ją wciągnąć do wojny agresywnej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Wykazał on, jak tego rodzaju polityka rujnuje nasz kraj i prowadzi go do katastrofy. Napiętnował w ostrych słowach zbrodnicze konszachty rządu Plevena oraz de Gaulle'a z kierowniczymi kołami Stanów Zjednoczonych, na rzecz których zrezygnowano z suwerenności i niezawisłości naszego narodu.

Wobec zdrady, jaką można porównać jedynie ze zdradą rządów, które otworzyły granice naszego kraju przed hitlerowskimi okupantami, Jacques Duclos wezwał wszystkich Francuzów, by zjednoczyli się w walce o odzyskanie naszej niezawisłości narodowej, będącej warunkiem zachowania pokoju światowego.

„W obliczu sytuacji brzemiennej w niebezpieczeństwa grożące naszemu krajowi — mówił Duclos — Francuska Partia Komunistyczna zwraca się uroczyście do wszystkich Francuzów i wszystkich Francuzek, *bez względu na ich przynależność społeczną, poglądy czy wierzenia*". [1])

Tak więc partia nasza wzywa naród do jedności w walce o wyzwolenie — podobnie jak 11 lat temu, gdy Maurice Thorez i Jacques Duclos podpisali ów historyczny manifest, który głosił:

„Lud tak wielki jak nasz nigdy nie będzie ludem niewolników. Francja nie stanie się krajem skolonizowanym. Francja z jej wspaniałą przeszłością nie ugnie się przed grupą służalców, gotowych do wszelkich posług. To nie pobici generałowie, aferzyści, przekupni politycy podźwigną Francję. Nadzieja wyzwolenia narodowego i społecznego Francji tkwi w ludzie. Front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji powstać może jedynie wokół klasy robotniczej, pełnej zapału i ofiarności, wiary i odwagi!" [2])

Dziś bardziej niż kiedykolwiek staje się oczywistym, że bez oparcia się na klasie robotniczej i jej partii — ruch narodowy w naszym kraju nie może odnieść zwycięstwa. Dziś bardziej niż kiedykolwiek mogą liczyć Francuzi na

---

[1]) Jacques Duclos. Avec tous les Français, libérons la France, str. 18.
[2]) Maurice Thorez, Syn Ludu, str. 135, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

zapał i ofiarność komunistów i robotników w dziele tworzenia narodowego frontu wyzwolenia.

Ogromne ofiary, jakie już poniosła klasa robotnicza i jej partia, dowodzą, że ich walka o niezawisłość narodową jest nie chwilową taktyką, czy tym bardziej manewrem — lecz jednym z istotnych fundamentów ich ogólnej walki o socjalizm. Oto dlaczego Maurice Thorez miał pełne prawo powiedzieć o komunistach, że są oni w pełnym znaczeniu tego słowa „kontynuatorami Francji".

ROLA KLASY ROBOTNICZEJ W NARODZIE NIEPRZERWANIE WZRASTA

Wrogowie ludu usiłują przeciwstawić oświadczeniom komunistów na temat kwestii narodowej — zdanie napisane przez Karola Marksa w 1847 r. w „Manifeście Komunistycznym": „robotnicy nie mają ojczyzny".

W rzeczywistości zapominają oni o najistotniejszym. Manifest Komunistyczny głosił:

„Zarzucano... komunistom, jakoby chcieli znieść ojczyznę, narodowość.

Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają. Wobec tego, że proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród — jest sam jeszcze narodowy, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym". [3])

A Jaurès w dniu 13 sierpnia 1907 r. na Kongresie Zjednoczonej Partii Socjalistycznej oświadczył:

„Robotnicy nie mają ojczyzny, dopóki nie stanowią klasy, dopóki są podzieleni, rozproszeni, zagubieni i bezbronni w otoczeniu kapitalistycznym i mieszczańskim; są oni wówczas jedynie dodatkiem, jedynie zależnymi, jedynie niewolnikami kapitalizmu. Lecz w miarę jak skupiają się do walki, do bitwy klasowej — zdobywają oni świadomość swej siły i stają się klasą — budzi się w nich nadzieja, że któregoś dnia obejmą rządy i zawładną, w interesie wszystkich ludzi pracy, ową ojczyzną. I im bardziej robotnicy stanowią klasę, w tym większym stopniu mają oni ojczyznę; zdobędą ją całkowicie, gdy staną się klasą panującą". [4])

Burżuazja przelała morze krwi, by nie dopuścić klasy robotniczej do *„całkowitego zdobycia ojczyzny"*, ale nie była ona w stanie zabić klasy robotniczej [5])

„Prawdziwe dwa narody" [6]) toczyły ze sobą walkę we Francji podobnie jak i we wszystkich innych krajach kapitalistycznych. Ale w miarę jak interesy *narodu* burżuazyjnego (który reprezentował cały naród, gdy walczył przeciw feudalizmowi) stawały się z każdym dniem coraz bardziej sprzeczne z interesami mas ludowych, z interesami większości narodu [7]) — interesy klasy robot-

---

[3]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

[4]) Jaurès et la paix, Editions Sociales, Paryż, str. 32 — 33.

[5]) *„Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych"*, „...walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa". J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, „Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10, 1950 r.

[6]) W Lenin, Dzieła, t. IX, str. 280, wyd. 4 ros.

[7]) Prywatne przywłaszczenie przez coraz mniej liczne jednostki produkcji, która w coraz większym stopniu stawała się produkcją kolektywną — nie dawało się już pogodzić z rozwojem sił wytwórczych całego społeczeństwa (A. M. J.).

niczej, przeciwnie, zbiegały się coraz bardziej z interesami ogromnej większości obywateli.

Naród w burżuazyjnym sensie tego słowa — ograniczał się do wąskiego kręgu uprzywilejowanych gotowych wyciągnąć rękę do tych wszystkich, którzy mogliby im pomóc w poskromieniu „ich własnych" robotników, chociażby za cenę klęski, ujarzmienia, ograbienia własnego kraju. Tak np. Thiers zawarł nikczemny sojusz z Bismarckiem, by zdławić patriotów Komuny Paryskiej.

Naród burżuazyjny stał się symbolem ucisku w polityce wewnętrznej i agresji w stosunkach międzynarodowych. Jego wezwania do „pokoju społecznego", do „jedności narodowej", do „świętej jedności" — miały jedynie na celu ukryć popełnianą przezeń zdradę ojczyzny. Burżuazja podążyła wielkimi krokami po tej samej drodze, która zaprowadziła szlachtę do Koblencji.

Naród taki, jakiego pragnęli i pragną robotnicy, oznacza wyzwolenie całego społeczeństwa, braterstwo wszystkich jego obywateli i przyjazne stosunki z ludźmi pracy na całym świecie — zakłada on bowiem kres wyzysku człowieka przez człowieka.

Jest to naród, którego bronią w interesie wszystkich ludzi miłujących swą ojczyznę — klasa robotnicza i jej partia; naród, za który oddali życie Jean Pierre Timbaud i Gabriel Péri, naród, który — jak mówi Maurice Thorez — komuniści uczynią wolnym, silnym i szczęśliwym.

WALKA O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ STAŁA SIĘ NIEODZOWNĄ KONIECZNOŚCIĄ WALKI PROLETARIATU

Klasa robotnicza powinna walczyć o niezawisłość narodową nie tylko dlatego, że reprezentuje odtąd interesy całego narodu. Walka o niezawisłość narodową stała się nieodzowną koniecznością w jej marszu ku socjalizmowi.

Od początku bowiem naszego stulecia w walce proletariatu zaznaczyły się nowe czynniki.

Jak to wykrył Lenin, kraje kapitalistyczne rozwijają się nierównomiernie. Wraz z narodzinami monopolów, przewagą wywozu kapitałów nad wywozem towarów, podziałem świata pomiędzy trusty, ponownym podziałem zagarniętych już terytoriów — i zbrojnymi starciami, które szły z tym w parze — krótko mówiąc wraz z pojawieniem się imperializmu — w światowym łańcuchu kapitalizmu utworzyły się słabe ogniwa.

Łańcuch mógł być rozerwany tam, gdzie był najsłabszy. Stało się możliwe zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju.

Związek Radziecki, który *„zjawił się... między Zachodem a Wschodem, między ośrodkiem finansowego wyzysku świata a areną ucisku kolonialnego"* jako *„kraj, który samym swym istnieniem rewolucjonizuje cały świat"*. [8])

Te dwa czynniki *zmieniły zasadniczo* sposób pojmowania walki proletariatu.

Po pierwszej wojnie światowej Lenin podkreślał, że szereg państw znalazło się skutkiem swego zwycięstwa w takich warunkach, że mogły one *„skorzystać z tego zwycięstwa dla poczynienia szeregu nikłych ustępstw swym klasom uciskanym", „które odwlekają w tych krajach ruch rewolucyjny i wytwarzają* «coś w rodzaju pokoju społecznego»". [9]) Ale jednocześnie kraje Wscho-

---

[8]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 110, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.
[9]) Tamże (cyt. przez Stalina).

du „zostały ... wciągnięte do takiego rozwoju, który musi doprowadzić do kryzysu całego kapitalizmu światowego". [10])

„Ze względu na to i w związku z tym „zachodnio-europejskie kraje kapitalistyczne zakończą swój rozwój ku socjalizmowi... nie tak jak tego oczekiwaliśmy dawniej. Kończą go nie przez równomierne „dojrzewanie" w nich socjalizmu, lecz w drodze wyzysku jednych państw przez inne, w drodze wyzysku pierwszego spośród państw, pokonanych w czasie wojny imperialistycznej, wyzysku połączonego z wyzyskiem całego Wschodu. Z drugiej zaś strony, Wschód ostatecznie wstąpił na drogę ruchu rewolucyjnego właśnie w wyniku tej pierwszej wojny imperialistycznej i został ostatecznie wciągnięty w ogólny wir światowego ruchu rewolucyjnego". [11]) Stalin dodał, że nie tylko kraje pokonane w wyniku I wojny światowej oraz kolonie będą wyzyskiwane przez zwycięzców, lecz, że również część krajów zwycięskich dostaje się w orbitę *„finansowego wyzysku najpotężniejszych krajów - zwycięzców — Ameryki i Anglii"*. [12])

Ta nowa sytuacja, *zupełnie odmienna w porównaniu z epoką przedmonopolistyczną,* stwarzała dla imperialistów możliwości ściągania nadzwyczajnych zysków, nie tylko z kolonii i krajów zależnych, lecz również z wielkich krajów kapitalistycznych: nie tylko tych, które zostały pokonane, lecz co więcej, z części krajów zwycięskich. Głód tych zysków nadzwyczajnych stał się zresztą tym ostrzejszy, że znaczna część kuli ziemskiej wyzwoliła się z pęt kapitalizmu, a zyski wymknęły się kapitalistom.

Następstwem tego musiało być — w krajach, które popadły w jarzmo wyzysku finansowego — poważne zubożenie mas i sprzeciw narodów o sile nienotowanej w wielkich krajach Zachodu dotychczas w epoce dojrzałości kapitalizmu.

Druga wojna światowa pogłębiła w ogromnym stopniu nierówność pomiędzy krajami kapitalistycznymi. „Spośród wszystkich państw kapitalistycznych jedynie Stany Zjednoczone wyszły z tej wojny nie osłabione, lecz znacznie wzmocnione, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym". [13])

Odtąd imperializm amerykański dąży do *wyzyskiwania wszystkich innych państw.* Zgłasza on pretensje do panowania nad całym światem — stanowi to główny cel przygotowywanej przezeń trzeciej wojny światowej.

Ale wraz ze zmianami, jakie nastąpiły w świecie kapitalistycznym, wzrosło jednocześnie znaczenie i wzrósł autorytet Związku Radzieckiego. Wyszedł on potężniejszy z drugiej wojny światowej. Liczne kraje Europy wypadły z orbity imperializmu i dążą ku socjalizmowi. Ludy kolonialne i zależne wkroczyły masowo i zdecydowanie na drogę walki o wyzwolenie narodowe. We wszystkich krajach wzmaga się walka robotników o postęp i pokój.

W ten sposób zaznaczył się silnie całkowicie odmienny, w porównaniu z okresem przedimperialistycznym, charakter obecnej sytuacji międzynarodowej. *Przyszła obecnie kolej na „przodujące" kraje Europy zachodniej — muszą one prowadzić walkę przeciw wyzyskowi, przeciw ujarzmieniu ich przez najsilniejszy imperializm,* muszą walczyć o własne życie, gdyż polityka wojny uprawiana przez Stany Zjednoczone prowadzi je do zagłady.

---

[10]) Tamże.
[11]) Tamże, str. 111 — 112.
[12]) Tamże, str. 112.
[13]) A. Żdanow, O sytuacji międzynarodowej, Referat wygłoszony na Naradzie Informacyjnej partii komunistycznych i robotniczych we wrześniu 1947 r.

Dlatego właśnie w owych krajach sprawa narodowa nabiera *zasadniczego*, bez precedensu w historii, znaczenia. Wszystkie klasy społeczne muszą zająć wobec tej sprawy stanowisko.

Kosmopolityczni przedstawiciele kapitału finansowego i ich polityczni lokaje wypowiadają się wyraźnie po stronie swych zwierzchników — amerykańskich prezesów karteli międzynarodowych. Dla nich interesy narodowe kraju, w którym się urodzili, mają niemniejsze i niewiększe znaczenie niż interesy któregokolwiek z ludów kolonialnych, które przyzwyczaili się od lat deptać. Rezygnują oni na rzecz Amerykanów z super - wyzysku ludzi, których — według ksiąg stanu cywilnego przynajmniej są rodakami, a których zdławić własnymi tylko siłami nie mają nadziei. Wreszcie — usiłują oni usprawiedliwić żądania swoich wspólników i władców negując istnienie narodu. *„Pojęcie narodu wraz z całym swym pojęciem jedności, wspólnoty interesów i działania jest dziś całkowicie przestarzałe i nie odpowiada już rzeczywistości"*. [14])

Wychodząc z takich założeń zdradzają oni swój kraj stale, świadomie, otwarcie. Gdy Petain współpracował z hitlerowcami, zwolennik Maurras'a — de Gaulle opracowywał w porozumieniu z Churchillem — w dniu 15 czerwca 1940 r. projekt „włączenia" Francji do Wielkiej Brytanii motywowany m. in. następująco: *„Poczucie autorytetu, tak niebezpiecznie osłabione we Francji, odrodzi się w oparciu o jedyny kraj w Europie, w którym tradycja monarchii utrzymuje się od przeszło tysiąca lat"*. [15])

Planu tego nie udało się zrealizować. Ale w marcu 1948 r. de Gaulle powrócił do dawnego projektu, tym razem w jego niemiecko - amerykańskim wariancie: *„Wzywamy (Niemcy) do zbliżenia z Zachodem, podobnie jak niegdyś wzywało je chrześcijaństwo i wzywał Karol Wielki"*.

Likwidacja interesów Francji, pod szyldem imperium Karolingów — oto również ukryty sens planu Schumana, który przewiduje oddanie przedstawicielowi magnatów Ruhry i Gauleiterowi Trumana — Adenauerowi naszych bogactw kopalinowych i naszego przemysłu. Oto również istotna treść *„zjednoczenia europejskiego"*, tak, jak je pojmuje Guy Mollet, „europejski" kolega Carlo Schmidta, byłego zastępcy niemieckiego oprawcy Lille.

Atak przeciw wszystkim cechom narodu [16]), okupacja terytorium Francji przez wojska amerykańskie, objęcie władzy przez faszyzm — oto „gwarancje" owych planów zdławienia narodu francuskiego. Klasa robotnicza natomiast zdaje sobie sprawę, iż tego rodzaju polityka godzi w absolutnie wszystkie jej interesy, że stanowi ona groźbę dla wszystkich jej nadziei, dla całej jej przyszłości będących zarazem interesami, nadziejami i przyszłością narodu.

Do wyzysku bowiem, jakiego doznaje ze strony „własnych" kapitalistów, dołącza się wyzysk uprawiany przez obcych imperialistów. Do reakcji wewnętrznej dołącza się dyktatura sił zewnętrznych i spisek rodzących się faszyzmów.

---

[14]) Generał Lecheres, który „reprezentuje" Francję w atlantyckim sztabie generalnym. *Revue de la Defense Nationale(!)*, luty 1948 r.

[15]) *Revue de la Defense Nationale*, luty 1948; Revue de Paris, październik 1943, str. 62 — 68.

[16]) Proste przypomnienie definicji narodu podanej przez Stalina wystarczy, ażeby tego dowieść: „Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury", J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 303, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

Dawne wojny kolonialne organizowane przez garstkę wyzyskiwaczy ustąpiły miejsca zaborczym wojnom rozpętywanym przez Amerykanów, w interesie których oddają życie dziesiątki tysięcy młodych Francuzów, wysyłanych na rzeź jako mięso armatnie.

Wreszcie przestawianie gospodarki narodowej na przygotowywanie agresywnej wojny przeciw jej braciom radzieckim, przeciw budowniczym społeczeństwa, które ucieleśnia wszystkie jej nadzieje — rzuca klasę robotniczą już teraz w otchłań nędzy, a na przyszłość zapowiada jej rzeź.

W tej sytuacji klasa robotnicza nie może przybliżyć się ku socjalizmowi nie walcząc jednocześnie o odzyskanie niezawisłości narodowej. [17])

Ale klasa robotnicza i jej partia zdają sobie sprawę, że nie są w stanie odnieść wyłącznie o własnych siłach zwycięstwa nad obcym imperializmem i nad zdrajcami. Podobnie jak 11 lat temu, trzeba znów wykuć wokół siebie jedność narodową, utworzyć wraz ze wszystkimi Francuzami, którzy pragną żyć wolni — nowy front wyzwolenia i pokoju.

OBÓZ SOCJALIZMU I POKOJU JEST GWARANCJĄ NIEZAWISŁOŚCI NARODÓW

Wrogowie narodu mówią obłudnie: *„Ale jeśli Francja odzyska swą niezawisłość, to będzie samotna — wtedy jej całość będzie zagrożona. Zresztą postęp wymaga, by granice zostały natychmiast zniesione. Obrońcy niezawisłości narodów są ludźmi zacofanymi"*.

Nie ma w tym wszystkim ani słowa prawdy i ci, którzy tego rodzaju poglądy głoszą, wiedzą o tym doskonale. Niemniej jednak zmuszeni są oni posługiwać się tak nędznymi argumentami, innymi bowiem nie dysponują. Niezawisłości Francji przeciwstawają oni *„zjednoczenie europejskie"*. W jakim celu? Lenin zdemaskował już dawno sens ich poczynań mówiąc, że „mają oni jeden tylko cel, a mianowicie zdławienie socjalizmu w Europie". [18])

Oto oczywiste cele de Gaulle'a, Guy Molleta i Schumana. Ale co więcej, owi panowie zdają sobie znakomicie sprawę, że w obecnych warunkach kraje *„zjednoczonej Europy"* mogą jedynie podzielić los Filipin czy Japonii, a więc paść ofiarą aneksji ze strony imperializmu amerykańskiego. Jeśli jednak de Gaulle usiłuje przesłonić ten fakt nacjonalistycznym frazesem, Schuman — rozważaniami ekonomicznymi, a Guy Mollet — „teorią socjalistyczną", w stylu Déata — pan Truman ze swej strony ma o wiele mniej powodów, by się krępować. W swoim orędziu do Kongresu w sprawie programu pomocy wojskowej dla zagranicy, ogłoszonym w dniu 1 czerwca 1950 r., pisze on bez żenady:

„Dolary amerykańskie, przeznaczone na ten program, stanowią skuteczny punkt wyjścia *dla celów amerykańskiego bezpieczeństwa narodowego.* W Europie słuszność tego twierdzenia powinna rzucać się wszystkim w oczy, *obrona bowiem tej strefy jest bez wątpienia żywotnym zagadnieniem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a uczestnicy paktu, korzystający z pomocy, mogą w oparciu o tę pomoc stać się poważnym atutem wojskowym"*. (Podkreślenie moje — A. M. J.)

Oto *„zjednoczona Europa"* — taka, jaką ją sobie wymarzyli panowie Pleven

[17]) Por. artykuł pt. „W związku z sytuacją w Japonii", zamieszczony w tygodniku „O trwały pokój, o demokrację ludową!" z dn. 6 stycznia 1950 r.

[18]) Patrz: W. Lenin, O haśle Stanów Zjednoczonych Europy, Dzieła wybrane, t. I, str. 867, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

i ska: kraje, które wchodzą w jej skład dostępują nielada zaszczytu stając się *„poważnym atutem wojskowym"* dla *„obrony"* Stanów Zjednoczonych.

Gdy mówimy jednak, że w warunkach kapitalizmu Stany Zjednoczone Europy mogą jedynie być uosobieniem najczarniejszej reakcji i pod rządami „jednoczącego" imperializmu przygotowywać agresywną wojnę — czy znaczy to tym samym, że uważamy, iż nigdy nie dokona się w sposób harmonijny zjednoczenie organiczne narodów?

Dokona się ono niewątpliwie, nieuchronnie, ale w zupełnie odmiennych warunkach i w wyniku długiego procesu. Stalin wskazuje warunki, w jakich zjednoczenie to nastąpi, analizując zagadnienie stopienia się poszczególnych języków w jeden. Owo stopienie się języków może dokonać się dopiero w epoce „...po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równouprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy". [19])

Tego rodzaju stosunki między narodami, to nie żadna utopia. Tak właśnie układają się one w Związku Radzieckim, państwie wielonarodowym, *w którym zespolenie się wielu narodów w jeden jest przygotowywane, gdzie dokonuje się ono poprzez swobodny rozwój każdego z tych narodów.* Związek Radziecki jest krajem, w którym ludy nie posiadające do niedawna nawet alfabetu mają dziś — po raz pierwszy w swej historii — własną literaturę narodową.

Narodowe w formie i socjalistyczne w treści — oto charakterystyczne cechy wszystkich instytucji krajów demokracji ludowej. Oto tajemnica ich rozwoju we wszystkich dziedzinach oraz ich braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim. W tym tkwi gwarancja ich niezawisłości.

To właśnie przepowiedzieli genialnie Marks i Engels pisząc w „Manifeście Komunistycznym":

„W tym samym stopniu, w jakim zniesiony zostanie wyzysk człowieka przez człowieka, zniesiony będzie także wyzysk jednego narodu przez drugi.

Wraz z przeciwieństwem klas wewnątrz narodu znika wzajemna wrogość narodów". [20])

W świecie dzisiejszym istnieje już szereg takich państw, którym po raz pierwszy w historii ludzkości zależy na porozumieniu między ludami, którym zależy na pokoju. Oznacza to, że nie tylko stało się niemożliwością, by którekolwiek z tych państw pod jakimkolwiek względem zagrażało innemu, lecz co więcej — są one naturalnym oparciem dla każdego narodu, który pragnie niezawisłości i współpracy z innymi narodami.

A więc niezawisła Francja nie byłaby osamotniona. Wyzwolona z zależności od Stanów Zjednoczonych mogłaby ona nawiązać stosunki ze wszystkimi krajami bez żadnych ograniczeń. Gwarancję zaś swobody stanowienia o sobie znalazłaby w przyjaźni z obozem, który jest obozem wolności narodów i pokoju, gdyż jest obozem socjalizmu.

---

[19]) J. Stalin, Odpowiedź towarzyszom, Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 10.

[20]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42.

„Odtąd Międzynarodówka i ojczyzna są ze sobą złączone. Bowiem Międzynarodówka właśnie stanowi najwyższą gwarancję niezawisłości narodów i właśnie wśród narodów niezawisłych posiada Międzynarodówka swoje najpotężniejsze i najszlachetniejsze organa... Mało internacjonalizmu oddala od ojczyzny; wiele internacjonalizmu prowadzi do niej. Mało patriotyzmu oddala od Międzynarodówki; wiele patriotyzmu prowadzi do niej". [21])

Nie tylko robotnicy dążący do socjalizmu, lecz także wszyscy Francuzi powinni walczyć o to, by przywrócone zostały stosunki gospodarcze i polityczne ze Wschodem, by nabrał znowu mocy pakt francusko-radziecki, jedyne nasze zabezpieczenie przed nowym atakiem militaryzmu niemieckiego, jedyna istotna gwarancja odzyskania niezawisłości Francji.

KLASA ROBOTNICZA I JEJ PARTIA KOMUNISTYCZNA — PRZEWODNICZKI LUDU FRANCUSKIEGO W JEGO WALCE O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ

Dla odzyskania niezawisłości Francji niezbędna jest jedność narodowa wokół klasy robotniczej. Jedność taka jest możliwa.

Wszystkie klasy pośrednie są dziś częściowo poszkodowane. Ich patriotyzm cierpi na widok zależności, w jakiej utrzymują nasz kraj Amerykanie.

Chłopów przygniata wzrost cen artykułów przemysłowych — konsekwencja narzuconej przez Waszyngton polityki wojny. Ich synów zmusza się do opuszczenia ziemi na okres coraz dłuższy wskutek przedłużania służby wojskowej. Urzędnicy, inteligencja techniczna, pracownicy wolnych zawodów odczuwają materialne i moralne lekceważenie ich umiejętności i kwalifikacji zawodowych. Monopole amerykańskie zagrażają egzystencji drobnych kupców i przemysłowców. Nawet poważny odłam średnich i wielkich przemysłowców zmuszony jest obecnie toczyć walkę z konkurencją niemiecko-amerykańską, tym cięższą, że dyktatura gospodarcza Wall-Street zabrania im utrzymywać kontakty handlowe ze Wschodem. Wreszcie nasi oficerowie i podoficerowie są źle płatni i traktowani jak lokaje przez sztab amerykański, któremu została podporządkowana cała armia francuska.

Tego rodzaju sytuacja budzi żywy sprzeciw patriotyczny we wszystkich klasach społeczeństwa. I, pomijając małą garstkę finansistów oraz polityków, którzy świadomie popełniają zdradę, wszyscy Francuzi pragną szybkiej i całkowitej zmiany. Ale jeśli w swojej ogromnej większości mają oni *wiele powodów*, by życzyć sobie takiej zmiany, klasa robotnicza ma ku temu *wszelkie powody*.

Dlatego też właśnie wokół klasy robotniczej powinien powstać ruch jedności narodowej, który wyzwoli kraj; ona też powinna zapewnić temu ruchowi kierownictwo, jako klasa reprezentująca całość żądań narodowych.

Jest to konieczne i możliwe. Ale trzeba jeszcze tego dokonać. Trzeba jeszcze uporać się z wieloma trudnościami.

Klasy pośrednie ulegają wahaniom. Zdają sobie one oczywiście sprawę, że imperializm amerykański je miażdży. Zdają sobie doskonale sprawę, że chcąc się wyzwolić spod jego ucisku, muszą się oprzeć o klasę robotniczą. Ale niektórzy członkowie tych klas, jak np. niektórzy kupcy czy przemysłowcy, oba-

---

[21]) Jaurès, La petite République (Mała Republika), 2.I. 1902 r. (Jaurès et la Paix (Jaurès i Pokój), Editions Sociales, str. 34).

wiają się, aby walka u boku robotników nie pociągnęła za sobą zbyt daleko idących ustępstw natury ekonomicznej i społecznej z ich strony, by nie zobowiązywała ich zbytnio na przyszłość. A przecież nawet w wypadku, gdyby istotnie musieli sprzymierzając się z robotnikami polepszyć im warunki egzystencji, ich położenie byłoby nieporównanie bardziej korzystne od tego, jakie im wyznacza Waszyngton — od położenia oznaczającego już dziś ich ruinę, z perspektywą całkowitej zagłady w wypadku wojny światowej. Wroga propaganda ma właśnie na celu podsycanie ich wahań i potęgowanie obaw.

Zadaniem klasy robotniczej i jej partii wobec klas średnich jest więc okazanie im pomocy w zdecydowanym zajęciu przez nie stanowiska w ich własnym i właściwie pojętym interesie, tj. w ogólnym interesie całego narodu.

Ale czyż może się to udać, jeśli robotnicy i komuniści nie potrafią odróżnić wahających się od tych, którzy ich oszukują, jeśli będą ich wszystkich bez wyjątku traktować wobec świata pracy jako „tylko jedną antynarodową masę".

Nonsensowności podobnego stanowiska w dziedzinie społecznej dowodził już Marks. [22]) Wykazał on, że klasy średnie pod wieloma względami przeciwstawiają się burżuazji i że wobec tego nie muszą bynajmniej tworzyć z nią razem „tylko jednej reakcyjnej masy" wobec robotników.

Również Engels [23]) mówił, że klasy średnie mają wiele wspólnych z proletariatem żądań przeciw burżuazji.

To, co jest prawdziwe w dziedzinie społecznej, jest jeszcze w większym stopniu prawdziwe jeśli chodzi o walkę w imię niezawisłości narodowej, w tym bowiem wypadku obok klas średnich powinien przeciw imperializmowi amerykańskiemu wystąpić w obronie swej egzystencji znaczny odłam burżuazji. Tak więc ogromna większość Francuzów może utworzyć zwarty blok narodu przeciw zdrajcom i ich mocodawcom.

Ale jedność narodowa w walce o niezawisłość nie może oznaczać dla klasy robotniczej „współpracy klas" takiej, jaką uprawiają stale przywódcy socjaldemokratyczni, takiej, jaką demaskowali zawsze Lenin i Stalin, a we Francji Maurice Thorez. Czyż nie oznaczałaby ona bowiem odstępstwa od zasad proletariackiego internacjonalizmu?

W swoim referacie na temat jedności narodu francuskiego wygłoszonym w r. 1936 na kongresie w Villeurbanne Thorez powiedział m. in.:

„Ten sam człowiek, który miał tak nisko i tak szybko stoczyć się w przepaść zdrady, rozbijacz Doriot, nadał ton wówczas — podobnie jak i później w wielu wypadkach — orkiestrze oszczerstw i ataków, skierowanych przeciw naszej partii komunistycznej:

Mieliśmy jakoby wyrzec się internacjonalizmu;
Mieliśmy ześlizgnąć się na pozycje nacjonalistyczne;
Mieliśmy, co więcej, pogrążyć się w „świętej zgodzie".

Biedacy, tak bardzo zaiste troszczący się o czystość naszych zasad. I to wówczas, gdy czerpaliśmy z najlepszych źródeł leninizmu!" [24])

„Współpraca klas" oznacza zejście z pozycji proletariatu na pozycje burżuazji. Jest ona nieodłączną towarzyszką oportunizmu, który zdradza przyszłe interesy proletariatu w imię rzekomych bezpośrednich jego korzyści.

---

[22]) W „Krytyce Programu Gotajskiego".
[23]) Tamże.
[24]) Maurice Thorez. Une politique de grandeur française, Editions Sociales, str. 72

Walka o niezawisłość narodową odpowiada teraźniejszym i przyszłym interesom proletariatu. W następstwie rozwoju, który uczynił klasę robotniczą kręgosłupem narodu i bojownikiem o niezawisłość Francji, inne klasy społeczne są dziś zmuszone przyłączyć się do niej — podobnie jak większość Francuzów przyłączyła się w końcu do klasy robotniczej i jej partii, by wyzwolić Francję spod okupacji hitlerowskiej.

Dziś rozwój wypadków zupełnie jasno stawia zagadnienie: albo urzeczywistni się jedność narodowa i kraj zostanie ocalony przed zniszczeniem, albo też jedność ta nie urzeczywistni się, a wówczas można sobie wyobrazić, jak byłoby łatwo budować socjalizm na ziemi, którą spustoszyłaby wojna atomowa!

Ale gdy mówimy, że inne klasy muszą przyłączyć się do klasy robotniczej, by odzyskać niezawisłość narodową, nie znaczy to bynajmniej, że jedność narodowa urzeczywistni się sama przez się. Przeciwnie, trzeba będzie wielu wysiłków, by przede wszystkim zjednoczyć całą klasę robotniczą przeciw jej rozbijaczom. Klasa robotnicza i jej partia będą musiały uczynić jeszcze więcej dla przezwyciężenia wahań innych klas, będą musiały okazać im ofiarną pomoc, by zajęły słuszną postawę nakazującą udział we wspólnej walce.

Komuniści dali dowody takiej ofiarności w latach 1940 — 1945. Dowiedli oni, że są najbardziej pewnymi sojusznikami tych wszystkich, którzy pragnęli wyzwolić kraj, bez względu na ich sytuację społeczną, poglądy polityczne i wierzenia religijne. Swoimi czynami komuniści udowodnili, jak niecne były insynuacje tych, którzy oskarżali ich o sekciarskie dążenia.

Sprzymierzeńcy w pełni lojalni, nie ukrywający nigdy swych własnych celów, ale jednocześnie poświęcający całą swą energię wspólnej sprawie, komuniści potrafili stopić się do pewnego stopnia z masą uczestników ruchu oporu, lecz nie zrezygnowali nigdy z niezależności niezbędnej dla sprawowania roli kierowniczej, do której mieli prawo dzięki oddaniu sprawie i dalekowzroczności i którą im przyznali patrioci.

„Dziś, podobnie jak w czasie walki o wyzwolenie narodowe, mamy jedną troskę: obronę materialnych i moralnych interesów narodu, przywrócenie jego niezawisłości". [25])



Od chwili powstania naszej partii Maurice Thorez głosił takie właśnie poglądy. *Syn Ludu* oraz *Dzieła* przypominają stale, że komuniści są spadkobiercami Francji 1789 r., która dała światu ideę szczęścia, spadkobiercami bojowników Komuny, którzy stworzyli pierwsze państwo proletariackie: że komuniści powinni walczyć nieustannie o zjednoczenie narodu francuskiego, o postęp, niezawisłość narodową i pokój.

Partia nasza zapamiętała te wskazania. Dzierży ona wysoko i mocno sztandar godności i suwerenności narodowej. Dlatego właśnie, pod kierownictwem Maurice Thoreza i Jacques Duclos, w walce i nauce, łącząc się ze wszystkimi bojownikami o pokój i o niepodległość narodową, możemy udaremnić plany podżegaczy wojennych i ocalić nasz kraj.

(„Cahiers du Communisme" Nr 12, 1951 r.)

---

[25]) Jacques Duclos, Avec tous les Français, libérons la France, str. 19.

Z międzynarodowego ruchu robotniczego

(Przegląd czasopism bratnich partii)

Numer listopadowy teoretycznego organu Francuskiej Partii Komunistycznej „Cahiers du Communisme" poświęcony jest głównie 34 rocznicy Wielkiego Października. W artykule redakcyjnym pt. **„Niewzruszone przywiązanie ludu Francji do Związku Radzieckiego"**, po omówieniu sukcesów ZSRR na drodze budownictwa komunistycznego i przewagi ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym we wszystkich dziedzinach życia, wykazuje się, że interesy narodowe Francji wymagają przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. „Przywiązanie do Związku Radzieckiego powinno cechować nie tylko tych, którzy pragną uchodzić za demokratów i socjalistów Obowiązuje ono wszystkich patriotów; przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim — to we Francji imperatyw z punktu widzenia narodowych interesów" — czytamy w artykule wstępnym. Na podstawie analizy stosunków francusko-radzieckich od 1935 r. artykuł wykazuje, że wrogi stosunek wobec ZSRR towarzyszył nieodłącznie polityce zdrady narodowej. Autor artykułu podkreśla, że w latach wojny „Stalin był jedynym spośród przywódców państw, zaangażowanych w konflikcie, który pragnął przywrócenia niepodległości Francji; Churchill w tym samym czasie myślał jedynie o tym, by zagarnąć szczątki krwawiącej Francji...

Nieustanna i wspaniałomyślna pomoc Stalina dla Francji przez cały okres hitlerowskiej okupacji, jego zdecydowana wola niedopuszczenia do tego, aby kraj nasz stał się łupem anglo-amerykańskich apetytów, były decydującym czynnikiem odbudowy naszej niepodległości narodowej w latach 1944—45".

Dalej czytamy w artykule wstępnym:

„Systematyczne gwałcenie przez rządy „Atlantydów" z Paryża układu francusko-radzieckiego z 1944 r. jest i teraz, podobnie jak to było w wypadku układu z 1935 r., przejawem ogólnej polityki zdrady narodowej. Stanowi to część składową tego samego kierunku politycznego, którego wyrazem jest cyniczna denacjonalizacja armii francuskiej i odbudowa Wehrmachtu z faszystowskim dowództwem. Tę zgubną politykę praktykują lub aprobują wszystkie frakcje partii amerykańskiej — od Guy Molleta do de Gaulle'a".

Podkreślając znaczenie pokojowej polityki radzieckiej dla interesów narodowych Francji, zagrożonych przez agresywne plany amerykańskiego imperializmu, artykuł kończy się słowami: „Miliony Francuzów i Francuzek przeciwstawiają się ze wszystkich sił planom agresji antyradzieckiej i powtarzają w dniu 34 rocznicy Października ze zdecydowaniem i pewnością: **„Naród francuski nigdy nie będzie walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu"**.

W tym samym numerze „Cahiers du Communisme" opublikowany został również tekst oświadczenia Stalina w sprawie broni atomowej oraz artykuł Pierre Courtade'a komentujący to oświadczenie, jak również spotkanie Kirka z Wyszyńskim.

Pierre Courtade omawia cały przebieg walki Związku Radzieckiego o rozbrojenie i zakaz broni atomowej na terenie ONZ, przeciwstawiając stanowisko Związku Radzieckiego amerykańskim pseudo-rozbrojeniowym manewrom na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

W obszernym artykule pt. **„Rewolucja Październikowa i ukształtowanie się Francuskiej Partii Komunistycznej" Raymond Guyot** analizuje proces wykuwania się tej partii w partię nowego typu pod wpływem Rewolucji Październikowej i w oparciu o rady i pomoc Międzynarodówki Komunistycznej, a przede wszystkim osobiście Lenina i Stalina.

„Cała historia ruchu robotniczego od 1917 r. — pisze Guyot — potwierdza, że stosunek wobec Związku Radzieckiego i towarzysza Stalina jest probierzem każdego rewolucjonisty. Wszyscy, którzy zboczyli z tej linii, stoczyli się w błoto i stali się nikczemnymi agentami i szpiegami w służbie imperialistów". Zagadnienie stosunku do Rewolucji Październikowej i do partii Lenina—Stalina było podstawową osią dyskusji na kongresie w Tours, „kongresie, który przeciwstawił resztki II Międzynarodówki, zdrajców sprawy klasy robotniczej, ludziom przyszłości, wiernym marksizmowi, twórcom Francuskiej Partii Komunistycznej". Autor przypomina akcje solidarnościowe z Rewolucją Październikową — akcję metalowców francuskich w czasie wojny i rewoltę marynarzy Morza Czarnego, które przyczyniły się do popularyzacji sprawy III Międzynarodówki we Francji. Omawiając pomoc III Międzynarodówki i osobistą pomoc Lenina i Stalina, autor analizuje w szczególności znaczenie zaleceń III Kongresu Kominternu dla partii francuskiej w dziedzinie organizowania jednolitego frontu, pracy wśród chłopów, pracy w związkach zawodowych i w innych organizacjach masowych, w dziedzinie budowy organizacyjnej partii. Guyot podkreśla, że po śmierci Lenina Stalin osobiście udzielał wskazówek partii francuskiej, i omawia wielkie znaczenie wypowiedzi Stalina w sprawie francuskiej na Komitecie Wykonawczym Kominternu w marcu 1926 r.

Numer ten zawiera też szereg pozycji, omawiających szeroko osiągnięcia ZSRR w różnych dziedzinach. **Jean Baby** w artykule „Wymiana handlowa a pokój" mówi o konsekwentnym dążeniu Związku Radzieckiego do utrzymania i rozszerzenia stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi i o znaczeniu wymiany gospodarczej dla utrzymania pokoju. Autor wykazuje, że gospodarka wojenna nie rozwiązała trudności świata kapitalistycznego, lecz, przeciwnie, pogłębiając jeszcze bardziej chaos gospodarczy pogorszyła położenie mas pracujących, na które spada cały ciężar zbrojeń. Ciężką sytuację ekonomiczną utrudnia zaostrzający się coraz bardziej kryzys handlu zagranicznego, spowodowany dyskryminacyjną polityką amerykańską. Baby na podstawie konkretnych danych ilustruje rozwój amerykańskiej polityki handlowej, zmierzającej do blokady gospodarczej ZSRR i krajów demokracji ludowej, poczynając od planu Marshalla aż do obowiązującej obecnie listy zakazanych towarów. Rzeczywistość wykazała — stwierdza autor — że nie można mówić o blokadzie obozu demokratycznego sięgającego od Kantonu po Łabę i posiadającego wszelkie niezbędne dla rozwoju gospodarczego bogactwa naturalne. Ta dyskryminacyjna polityka godzi przede wszystkim w interesy kapitalistycznych krajów Zachodu, a korzystna jest jedynie dla monopolistów amerykańskich. „Blokada — pisze Baby — jest bronią w ręku imperialistów amerykańskich, której głównym i zasadniczym celem jest podporządkowanie sobie swych „sojuszników" i zagarnięcie możliwie największych zysków."

Sprawa ta ma olbrzymie znaczenie dla Francji, której rząd — „najbardziej służalczy ze wszystkich rządów satelickich" — jak pisze Baby — przez ścisłe przestrzeganie dyskryminacyjnej polityki amerykańskiej sabotuje interesy gospodarcze kraju. Baby ilustruje na konkretnych przykładach perspektywy rozwoju wymiany handlowej z krajami Europy wschodniej i mówi o olbrzymiej roli, jaką spełni w tej dziedzinie konferencja ekonomiczna w Moskwie.

Numer listopadowy zawiera też kilka artykułów, omawiających osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki socjalistycznej i podniesienia dobrobytu mas pracujących, budowle komunizmu, ochronę zdrowia w Zw. Radzieckim, kulturę radziecką i in.

W rubryce „aktualny problem" zamieszczone jest przemówienie **André Marty'ego**, wygłoszone w kwietniu 1939 r. na konferencji partyjnej we Wschodnich Pirenejach w sprawie chłopskiej, a dotyczące obrony interesów chłopów pracujących. Na wstępie zaznaczone jest, że wskazówki te nie straciły nic ze swej aktualności także w chwili dzisiejszej. Podobnie jak w okresie ustaw wyjątkowych rządu Daladiera — Reynauda, tak i dzisiaj przede wszystkim chłopi padają ofiarą wojennej, antynarodowej polityki rządu. Toteż partia powinna zwrócić szczególną uwagę na pracę wśród nich i lepiej niż dotąd pomagać chłopom — członkom partii w ich działalności masowej.

Numer grudniowy przynosi artykuł wstępny zatytułowany **„Narzucić rozbrojenie, by wywalczyć pokój"**. Artykuł ten mówi o sukcesach ruchu obrońców pokoju w 1951 r., o znaczeniu lokalnych, departamentalnych i krajowych konferencji obrońców pokoju i olbrzymim bodźcu dla dalszej walki o pokój, jaki stanowią wypowiedzi towarzysza Stalina i pokojowe propozycje delegacji radzieckiej na terenie ONZ. Artykuł omawia też pogłębiające się sprzeczności rozdzierające obóz imperialistyczny, w szczególności w odniesieniu do zagadnienia armii europejskiej, które znalazły jaskrawy wyraz na sesji Rady Atlantyckiej w Rzymie. „Walka o rozbrojenie i o pokój — czytamy w artykule — związana jest z dążeniami i z postulatami francuskich mas pracujących we wszystkich dziedzinach. Jest to walka o znaczeniu ogólnonarodowym. Chodzi tu o ocalenie samego istnienia naszego kraju". Walka ta łączy się organicznie z walką przeciwko groźbie faszystowskiej dyktatury de Gaulle'a, którą pragną wprowadzić we Francji Amerykanie; toruje jej drogę rząd Plevena, popierany pośrednio przez socjaldemokratów, którzy wstrzymali się od głosu w czasie głosowania nad votum zaufania. W tej sytuacji „jednolity front walki przeciwko nędzy, faszyzmowi i wojnie, o niepodległość narodową, ma podstawowe znaczenie. Rok 1951 był rokiem wielkich sukcesów jedności akcji w walce o postulaty ekonomiczne. Ta jedność może i powinna urzeczywistnić się obecnie również w dziedzinie politycznej".

Niezmiernie interesujący jest artykuł **Alfreda Malleret-Joinville'a** pt. **„Classes et Nation"**, w którym autor wyjaśnia znaczenie walki o niepodległość, o wolność narodu francuskiego na obecnym etapie. (Przekład tego artykułu zamieszczony jest w niniejszym numerze „Nowych Dróg"). Kończąc swój artykuł Joinville stwierdza. „Partia nasza dzierży wysoko sztandar honoru i suwerenności narodowej. Pod kierownictwem Maurice'a Thoreza i Jacques'a Duclosa, jednocząc się ze wszystkimi obrońcami pokoju i niepodległości narodowej, potrafimy pokrzyżować plany podżegaczy wojennych i uratować nasz kraj".

Numer grudniowy przynosi również obszerne wspomnienie **Marcela Cachina** pt. „Droga Gabriela Peri", omawiające rozwój, działalność i bohaterską śmierć dwoch działaczy partyjnych — Gabriela Periego i Lucien Sampaixa.

Znany historyk, **Jean Bruhat**, w artykule **„Zamach stanu 2 grudnia 1851 r."**, obok analizy historycznej minionych wydarzeń dopatruje się analogii do sytuacji obecnej. Porównując bonapartystowskie metody zdobycia władzy z taktyką faszysty de Gaulle'a Bruhat stwierdza, że proletariat wyciągnął wnioski z doświadczeń przeszłości: nie można bronić republiki bez robotników i przeciwko robotnikom, jedynie jedność mas ludowych może zagrodzić drogę faszyzmowi, a walczyć z faszyzmem można tylko w sposób ofensywny, a nie przez ustępowanie mu. Ten apel do natychmiastowej walki w obronie wolności i pokoju jest najdonioślejszym z wniosków, aktualnym i w chwili obecnej — kończy autor.

Wybitny biolog, **Marcel Prenant**, w artykule pt. **„Strajk egzaminów"** omawia jesienną akcję strajkową profesorow uniwersytetu, reprezentujących różne poglądy polityczne, akcję prowadzoną pod kierownictwem CGT, która dzięki solidarnej postawie strajkujących doprowadziła do częściowego zaspokojenia ich postulatów ekonomicznych. Walka ta wykazała — stwierdza Prenant — „że obecny klimat uniwersytecki jest znacznie bardziej sprzyjający, niż przed kilku laty, wszelkim wspólnym akcjom z ludem pracującym".

W numerze opublikowane są też dokumenty i notatki ekonomiczne.

Oba numery zawierają poza tym stałą rubrykę „W sprawie indywidualnego studiowania **„Syna ludu"** i **„Dzieł" Maurice'a Thoreza"**. Na podstawie uchwały wrześniowej sesji Komitetu Centralnego postanowiono bowiem postawić na szerszą niż dotąd skalę szkolenie partyjne, a przede wszystkim systematyczne indywidualne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu.

Szkolenie indywidualne w roku 1951—1952 oparte będzie głównie na studiowaniu **„Syna ludu"** i dzieł wybranych **Thoreza.**

W numerze grudniowym sekretarz partii **Auguste Lecoeur** pisze o „cennym wkładzie dzieł **Maurice'a Thoreza** do akcji masowego szkolenia indywidualnego. Podkreśla on, że rok szkoleniowy rozpoczął się pod znakiem 14 rocznicy „Syna ludu". Studia nad tym dziełem pozwolą bowiem zrozumieć olbrzymią rolę **Maurice'a Thoreza** w ukształtowaniu się partii.

„Syn ludu" i dzieła Thoreza — pisze Lecoeur — są uogólnieniem doświadczeń 30 lat walki klasy robotniczej i ludu Francji. Dlatego właśnie do podstawowych tekstów marksistowskich dodać należy dzieła naszego sekretarza generalnego, stanowiące cenny wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu... Wielka wartość tych dzieł polega na tym, że stosują one teorię marksizmu-leninizmu do specyficznie francuskich warunków walki o socjalizm".

Lecoeur podkreśla szczególne znaczenie walki o podniesienie poziomu ideologicznego szeregów partyjnych: „Coraz szersze masy Francuzów i Francuzek wpatrzone są w naszą partię i w niej pokładają swe nadzieje... Podziwiają oni nie tylko odważną działalność naszej partii, lecz i słuszność jej ocen. ...To właśnie Maurice Thorez, wierny zasadom przekazanym nam przez klasyków socjalizmu, wierny internacjonalizmowi proletariackiemu, dał ludowi francuskiemu oręż, który pozwoli mu przeciwstawić się wojnie i odzyskać niepodległość narodową".

W tej samej rubryce zamieszczony jest również artykuł **Victora Joannésa „Od wojny imperialistycznej do kongresu w Tours"**, omawiający pierwszy okres formowania się partii, oraz szereg dokumentów z historii Francuskiej Partii Komunistycznej.

*

* *

Listopadowy numer teoretycznego organu Komunistycznej Partii Anglii **„Communist Revue"** przynosi w artykule **Emila Burnsa** rozważania na temat **„Następstwa wojennej polityki"**. Autor analizuje przyczyny ujemnego bilansu płatniczego Wielkiej

Brytanii i pogłębiającego się deficytu złota i dolarów. Stan ten jest przede wszystkim następstwem wojny koreańskiej oraz polityki zbrojeniowej USA i innych krajów bloku atlantyckiego, co spowodowało gwałtowny wzrost światowych cen surowców oraz zwiększenie się wydatków importowych wszystkich krajów strefy szterlingowej. Dalszy wzrost wydatków zbrojeniowych W. Brytanii pod presją Ameryki zwiększy jeszcze bardziej wydatki Anglii na towary importowane. Deficyt dolarowy pogłębia fakt, że — tu autor cytuje słowa Gaitskella — Anglia importuje wielką ilość pszenicy, drzewa i metali nieżelaznych ze strefy dolarowej, choć mogłaby sprowadzać większą część tych towarów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W tym kierunku szło też zakupienie miliona ton zboża i pewnej ilości drzewa w Związku Radzieckim oraz 200.000 ton nafty w Rumunii, która miała częściowo skompensować stratę nafty perskiej. Ale — jak pisze Burns — należy oczekiwać wzmożonej presji St. Zjednoczonych, mającej na celu zmianę tego kierunku polityki handlowej. Przeciwdziałać zaś temu może jedynie zorganizowany nacisk klasy robotniczej.

Autor analizuje drogę wyjścia, którą lansują angielskie koła rządzące: zmniejszyć import i zwiększyć eksport, w szczególności do strefy dolarowej i wykazuje, że realizacja tej formuły przy jednoczesnym utrzymaniu polityki zbrojeń stanowi ciężki cios w pozycję ekonomiczną Anglii, a w szczególności godzi w i tak już niesłychanie obniżoną stopę życiową mas pracujących.

Nawet zmniejszenie ilości importowanych towarów, których ceny przecież podnosić się będą tak długo, jak długo trwa polityka zbrojeń, nie przyczyni się do zmniejszenia kwot importowych. Zresztą przy utrzymaniu polityki zbrojeń zmniejszenie importu nie obejmie surowców strategicznych, lecz jedynie artykuły masowego spożycia: „zmniejszenie importu oznaczać będzie zmniejszenie racji mięsa, jaj i masła i zwyżkę cen, która ma pochłonąć presję inflacyjną", innymi słowy, ma ono doprowadzić do tego, aby „robotnicy zadowolili się mniejszą ilością towarów, gdyż nie byliby w stanie więcej nabyć" — pisze Burns. Innym aspektem tej samej polityki jest zmniejszenie inwestycji wewnętrznych, przede wszystkim w dziedzinie komunalnej, lecz również w dziedzinie budownictwa przemysłowego. Zmniejszenie ilości importowanych towarów w połączeniu z wysokimi cenami przyczyni się też do redukcji zatrudnionych robotników w pokojowych gałęziach przemysłu, czego ujemnym następstwem będzie zmniejszenie produkcji, nadającej się na eksport.

Ale trudności dotyczące zmniejszenia importu — pisze autor — są niczym w porównaniu z trudnościami, które stoją na drodze zwiększenia eksportu, tak długo, jak długo Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i Chiny w praktyce nie istnieją jako rynek eksportowy. Nie pozwalając na eksport do tych krajów, Stany Zjednoczone faworyzują jednocześnie eksport produktów przemysłu niemieckiego i japońskiego do krajów, które w okresie bezpośrednio powojennym były brytyjskim rynkiem zbytu, tj. na Daleki Wschód, a nawet do Australii, do Indii, na Bliski Wschód i do Afryki. Na rynki europejskie zaś Anglia nie może liczyć ze względu na te same przyczyny, które godzą w ekonomikę brytyjską.

Tak więc przy utrzymaniu gospodarki wojennej nie może być mowy o rozwiązaniu trudności brytyjskiego bilansu płatniczego. Jeśli zaś chodzi o tych, którzy szerzą iluzje na temat pomocy finansowej ze strony St. Zjednoczonych, Burns przytacza oświadczenie amerykańskiego sekretarza skarbu Snydera po konferencji ottawskiej, że „Stany Zjednoczone nie przyrzekają żadnej dodatkowej pomocy".

Burns rozprawia się też z argumentem, że produkcja wojenna jest środkiem zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu. Jest to — pisze on — słuszne tylko na krótko.

w sensie odwleczenia kryzysu. Ale każde kapitalistyczne „rozwiązanie" brzemienne jest w nową sprzeczność — i produkcja wojenna nie jest wyjątkiem od tej reguły. Na potwierdzenie tej tezy Burns cytuje stalinowską analizę wojennej ekonomiki Japonii, Niemiec i Włoch na XVIII Zjeździe WKP (b) i przytacza fakty świadczące o istnieniu poważnej nadprodukcji w St. Zjednoczonych i w innych krajach bloku atlantyckiego, w tym również w Anglii.

„Tak więc walka o zmianę polityki zagranicznej, zmniejszenie programu zbrojeń i nawiązanie szerokich stosunków handlowych z ZSRR, Chinami i krajami demokracji ludowej — to nie tylko walka przeciwko wojnie i amerykańskiemu panowaniu nad W. Brytanią, lecz jednocześnie walka przeciwko bezrobociu, o obniżkę cen i podniesienie stopy życiowej oraz przeciwko perspektywie rosnącej pauperyzacji — perspektywie, którą stawiają przed angielskimi masami rzecznicy amerykańskiej wojennej polityki" — kończy Burns.

W artykule **„Samorząd terytorialny w krajach demokracji ludowej"** **Neil Stewart** przeciwstawia wspaniały rozwój samorządu terytorialnego w krajach demokracji ludowej w formie Rad Narodowych czy Ludowych zanikającemu coraz bardziej tradycyjnemu samorządowi brytyjskiemu, którego uprawnienia w coraz większym stopniu przywłaszczają sobie władze centralne. „Samorząd brytyjski, który był w przeszłości formą kontroli społecznej nad sprawami danego terenu, przekształca się w coraz większym stopniu w dyktatorską i biurokratyczną administrację lokalną, jaka istnieje w większości krajów Europy zachodniej, z jej krańcową centralizacją i autokratyczną władzą w ręku ministra spraw wewnętrznych". Autor analizuje szczegółowo rozwój władz lokalnych w różnych krajach demokracji ludowej i podkreśla ich wspólne rysy — wybieralność na wszystkich szczeblach, reprezentowanie władzy centralnej na swoim terenie, ich rolę najbardziej masowych organizacji, za pośrednictwem których masy pracujące biorą aktywny udział w budownictwie socjalizmu. Temu wspaniałemu rozwojowi przeciwstawia Stewart politykę Tito, który odbudowując kapitalizm w Jugosławii rozwiązał komitety wykonawcze rad terenowych dążąc do podporządkowania władz miejscowych swemu faszystowskiemu kierownictwu.

Numer zawiera również artykuły: **„ZSRR na drodze do komunizmu"**, **„Stalinowska teoria języków"**, platformę wyborczą partii komunistycznej oraz przegląd książek.

Grudniowy numer w artykule wstępnym **Emila Burnsa „Po wyborach"** analizuje przebieg i wyniki akcji wyborczej. Autor podkreśla — powołując się na oświadczenie KC Partii z 27 października — że konserwatyści zawdzięczają swe zwycięstwo konserwatywnej polityce prawicowych przywódców labourzystowskich. Platforma wyborcza Labour Party we wszystkich zasadniczych punktach była analogiczna z platformą konserwatystów: wrogość wobec Związku Radzieckiego, poparcie paktu atlantyckiego, remilitaryzacja Niemiec i Japonii, potężny program zbrojeniowy dla W. Brytanii i odpowiadająca mu wewnętrzna polityka „oszczędności" kosztem klasy robotniczej.

Partia komunistyczna w swej akcji wyborczej przyczyniła się w wielkim stopniu — pisze Burns — do wyjaśnienia masom, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy stanowiskiem konserwatystów i labourzystów, i stawiała przed nimi postulaty, o które należy walczyć: pokój i niepodległość narodowa. Wyniki akcji wyborczej świadczą, że stanowisko partii spotkało się ze zrozumieniem wśród mas, pomimo pewnej słabości pracy partii. Osiągnięte wyniki — pisze Burns — potwierdziły słuszność taktyki partii w sprawie wystawienia własnych kandydatów tylko w 10 okręgach wyborczych i poparcia kandydatów labourzystowskich w innych okręgach. Stosunkowo niska ilość głosów, uzyskana przez partię, tłumaczy się tym, że nie-

jednokrotnie robotnicy, sympatyzujący ze stanowiskiem partii komunistycznej i odnoszący się z krytycyzmem do labourzystów, odmawiali głosowania na kandydatów komunistycznych w przekonaniu, że głosując na labourzystów zagrodzą torysom drogę do władzy.

Oceniając kampanię wyborczą partii, Burns podkreśla, że tam, gdzie partia wystawiała własnych kandydatów, kampania ta była stosunkowo dobrze zorganizowana i bardziej upolityczniona niż podczas wszystkich poprzednich wyborów. Natomiast w niektórych innych okręgach partia nie występowała z samodzielną kampanią polityczną. Podsumowując jednak ogólne wyniki kampanii wyborczej partii w całym kraju, autor podkreśla, że partia wykazała stosunkowo wysoki stopień aktywności, przyczyniła się do rozpowszechnienia haseł walki o pokój i niepodległość narodową i stworzyła podstawę dla wzrostu szeregów partii i Związku Młodych Komunistów.

Po wyborach partia stoi w obliczu nowych zadań — pisze Burns. W swej walce politycznej winna się ona opierać na jedności akcji z labourzystami, związkowcami i kooperatystami. Podstawowym zadaniem politycznym pozostaje nadal walka o pokój i przeciwko następstwom wojennej polityki, którą konserwatyści prowadzą kosztem mas pracujących. „Wszystko zależy od pracy i inicjatywy naszych komitetów partyjnych i szeregowych członków" — pisze Burns.

W artykule **„Robotnicy fabryczni a wybory" Peter Kerrigan** podkreśla, że nową, charakterystyczną cechą kampanii wyborczej 1951 r. była aktywność robotników przemysłowych i oddziałów trade-unionów przeciwko konserwatystom na rzecz utrzymania rządu labourzystowskiego. Organizacyjną formą tego ruchu były komitety „klęski torysów", które powstawały niemal we wszystkich fabrykach, wyłaniane samorzutnie na zebraniach robotniczych. Niejednokrotnie całe rady zakładowe wielkich fabryk i kopalń przekształcały się w takie komitety. „W wielu wypadkach inicjatorami najlepszych spośród tych komitetów byli komuniści, lecz ruch ten przekształcił się żywiołowo w ruch masowy, ogarniający wiele fabryk, zatrudniających poważną liczbę robotników podstawowych gałęzi przemysłu".

Formy działalności tych komitetów były różnorodne. Tak np. w North Hendon po wiecu zorganizowany został marsz pod hasłem „klęski torysów". W innych miejscowościach wydawano ulotki fabryczne i przeprowadzano wiece całej załogi, z publiczną dyskusją. W Mereyside 2 tysiące robotników na dwie i pół godziny przerwało pracę, by wziąć udział w demonstracji pod sztandarami związkowymi „Była to pierwsza walka wyborcza w naszym kraju, w której uczestniczyli szeregowi robotnicy — stwierdza Kerrigan. Decydującym czynnikiem tej walki byli związkowcy. Udaremnili oni pokojowe przekazanie władzy torysom i uzyskanie przez nich większości co najmniej 100 mandatów, jak się tego spodziewano... Wykazali, że można było uzyskać zwycięstwo wyborcze. Jest rzeczą pewną, że ruch, który rozpoczął się wśród szturmowych oddziałów klasy robotniczej, nie zakończył się w dniu wyborów. Wprost przeciwnie, pomimo polityki współpracy klas, jaką prowadzi kierownictwo TUC, robotnicy przygotowują się do stoczenia ofensywnych bitew o pokój, o podwyżkę płac i o obalenie konserwatystów w niedalekiej przyszłości" — kończy Kerrigan.

William Robertson w interesującym artykule omawia radziecką politykę zagraniczną i handlową z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii. Autor wykazuje, że Związek Radziecki od pierwszej chwili swego istnienia doceniał olbrzymią rolę handlu zagranicznego w kwestii utrzymania pokoju, dążył do polepszenia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. Jednak podczas gdy początkowo Związek Radziecki mógł zaofiarować jedynie surowce i żywność, obecnie może on

eksportować (tu autor cytuje słowa Mikojana) poważną ilość urządzeń przemysłowych. „Handel radziecki przewyższa w chwili obecnej niemal dwukrotnie poziom przedwojenny, ale w wyniku amerykańskiej polityki zimnej wojny prawie trzy czwarte tego handlu to stosunki z krajami demokracji ludowej" — pisze Robertson. Omawiając następnie rolę Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i podkreślając, że ZSRR eksportuje do krajów demokracji ludowej głównie maszyny i surowce o doniosłym znaczeniu, przeciwstawia to eksportowi amerykańskiemu w ramach planu Marshalla, ograniczającemu się jedynie do kosztownych wyrobów gotowych, co prowadzi do ruiny przemysłu krajów Europy zachodniej. Autor poświęca szczególną uwagę roli eksportu radzieckiego dla rozwoju gospodarczego Polski w świetle radziecko-polskiego układu handlowego z czerwca 1950 r.

W dalszym ciągu Robertson zaznacza, że rozwój stosunków handlowych z krajami zachodnimi jest znacznie bardziej potrzebny tym krajom, niż Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, które wprawdzie dążą do polepszenia stosunków handlowych z zachodem, lecz doskonale się bez nich obywają. Na podstawie szeregu wypowiedzi burżuazyjnej prasy angielskiej (m. in. „Economist" pisze: „Niezależność gospodarcza jest absolutnie niemożliwa bez handlu z Europą wschodnią") wykazuje on, że handel ze Związkiem Radzieckim ma żywotne znaczenie szczególnie dla W. Brytanii, która jest bardziej zależna od importu, niż jakiekolwiek inne wielkie mocarstwo. W. Brytania sprowadza mianowicie większość surowców przemysłowych, 4/5 spożywanego zboża i cukru i 19/20 masła, a w zamian zmuszona jest eksportować niemal połowę produkcji swego przemysłu. „Tak więc — pisze Robertson — handel z Europą wschodnią i ZSRR zapewnia odpowiedni rynek dla naszych towarów, a radzieckie zamówienia gwarantują pracę naszym robotnikom... Handel ze Związkiem Radzieckim jest nam potrzebny dla ocalenia naszej gospodarki i naszej niepodległości narodowej. Wiemy też, podobnie jak i ludzie radzieccy, że dobre stosunki handlowe zapewniają najszerszą i najprostszą drogę do prawdziwego, trwałego pokoju".

Pozostałe pozycje numeru — to artykuł **Maurice Cornfortha „Niektóre zagadnienia nadbudowy"**, tłumaczenie artykułu **Pawłowa** z **„Bolszewika"** o prawicowych labourzystach w W. Brytanii i przegląd książek.

*

* *

Listopadowy numer teoretycznego organu SED **„Einheit"** w artykule wstępnym pt. **„Krok naprzód na drodze do partii nowego typu"** analizuje wyniki weryfikacji szeregów partyjnych, połączonej z wymianą legitymacji członków i kandydatów, która przeprowadzona została w wyniku decyzji Komitetu Centralnego z końca października 1951 r. Jednym z podstawowych zadań tej weryfikacji było podniesienie poziomu ideologicznego partii. „Partia nasza — czytamy w artykule — ponosi odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość narodu niemieckiego... Od pracy partii zależy zespolenie w jeden potężny blok wszystkich patriotycznych i miłujących pokój sił Niemiec".

Występujące jeszcze tu i ówdzie sekciarstwo w ujęciu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych hamuje szeroki rozmach pracy Frontu Narodowego i wciągnięcie doń aktywnych sił spośród wszystkich warstw ludności. Przeszkodą w tej pracy jest również niedocenianie sił obozu pokoju i antyfaszystowskich sił Niemiec Demokratycznych, co prowadzi niekiedy do błędnych poglądów, że odbudowa jedności Niemiec zależy od amerykańskich imperialistów. Weryfikacja szeregów partyjnych wykazała, że masy partyjne w niedostatecznym stopniu są przeniknięte świadomością

i dumą z osiągnięć demokratycznych, co jest wyrazem braków w politycznej pracy partii w tej dziedzinie.

Niejasności występują również w ujęciu sojuszu robotniczo - chłopskiego. Nie wszyscy członkowie partii dostrzegają zaostrzającą się walkę klasową na wsi; interesy chłopstwa pracującego są częstokroć zbyt mało uwzględniane. Niedostatecznie spopularyzowane są również wśród mas partyjnych wielkie budowle komunizmu — wyraz pokojowej potęgi Związku Radzieckiego.

Wiele niejasności wywołują też zagadnienia najnowszej historii niemieckiej klasy robotniczej. Częstokroć występuje brak właściwego zrozumienia roli socjaldemokracji; stawia się na jednej płaszczyźnie błędy taktyczne KPD ze zdradą prawicowego kierownictwa SPD i traktuje się Schumachera, Reutera itp. nie jako agentów imperializmu, lecz jako ludzi popełniających błędy polityczne. Ujawniając wszystkie te braki, weryfikacja szeregów partyjnych przyczyniła się do zaostrzenia czujności rewolucyjnej i do podniesienia poziomu pracy ideologicznej partii oraz przyspieszyła proces przekształcania się SED w partię nowego typu.

Wyniki liczbowe weryfikacji: skreślonych zostało 2,8% członków i 1,7% kandydatów; wykluczono 2,4% członków i 1,2% kandydatów; około 2% wystąpiło z partii w toku weryfikacji, a 2,3% członków i 1,7% kandydatów odmówiło weryfikacji.

W czasie weryfikacji partia po raz pierwszy poznała dobrze swoje kadry, a udział w komisjach weryfikacyjnych wyłonił wielu nowych, ofiarnych aktywistów, nad którymi partia roztoczy opiekę. Poważnym zagadnieniem jest dalsza troska o wykluczonych oraz skreślonych z partii, którym trzeba dać możność pracy i nie dopuścić do tego, aby utworzyli wrogie partii i państwu ugrupowania. Dalszym wnioskiem z akcji weryfikacyjnej jest konieczność ulepszenia składu socjalnego partii, w związku z rozpoczęciem w dniu 1 listopada 1951 r. nowego naboru do partii.

„Partia nasza jest partią niemieckiej klasy robotniczej. Jest więc rzeczą konieczną zapewnienie odpowiedniego ciężaru gatunkowego robotników w partii. Akcja werbunkowa do partii musi zmierzać do tego, by przyjmować w jej szeregi najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i postępowej inteligencji" — czytamy w artykule.

Tak więc akcja weryfikacyjna dała partii cenne wskazania dla dalszego przekształcania się w partię nowego typu.

W związku ze 120 rocznicą śmierci Hegla **„Einheit"** zamieszcza artykuł **Ernesta Hoffmana** pt. **„Hegel — wielki myśliciel niemiecki"**, wartościujący z marksistowskiego punktu widzenia twórczość wielkiego filozofa. Autor charakteryzuje tę twórczość na gruncie epoki, z której wyrosła, epoki potężnych przeobrażeń sił wytwórczych i burzliwego rozwoju pod ich wpływem nauk przyrodniczych, epoki zwycięskiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej, rewolucji przemysłowej w Anglii i dojrzewającej rewolucji burżuazyjnej w Niemczech. Chwila dojrzała do zastąpienia metafizyki przez dialektykę, do ujęcia historii ludzkiej jako procesu rozwojowego Hoffman podkreśla, że wielką zasługą idealistycznej filozofii niemieckiej w końcu XVIII i w początku XIX wieku było świadome przyjęcie dialektycznej metody myślenia, co było krokiem przygotowawczym do rozwoju marksistowskiej metody dialektycznej.

„Naród niemiecki, a w szczególności jego klasa robotnicza, jest dumny z tego, że jeden z jego synów odegrał w rozwoju myśli ludzkiej tak wielką rolę o ogólnoświatowym znaczeniu... Hegel należy do najwybitniejszych przedstawicieli teoretycznego zmysłu narodu niemieckiego, który tak wysoko cenił Engels" — pisze Hoffman, cytując słowa Engelsa: „My, socjaliści niemieccy, dumni jesteśmy z tego, że wy-

wodzimy się nie tylko od Saint-Simona, Fourriera i Owena, lecz i od Kanta, Fichtego i Hegla".

„Filozofia Hegla — pisze dalej Hoffman — którą tak wysoko ceni niemiecka klasa robotnicza — kontynuatorka najlepszych tradycji narodu niemieckiego — jest dziś zwalczana lub fałszowana przez ideologów tzw. amerykańskiego stylu życia. Imperialiści obawiają się i nienawidzą osiągnięć przedmarksistowskiej filozofii niemieckiej, a w szczególności filozofii Hegla, gdyż obawiają się metody dialektycznej, która stała się niezawodnym orężem teoretycznym rewolucyjnych partii proletariatu. Toteż obrona postępowego dziedzictwa heglowskiej filozofii jest ważnym zadaniem w walce o pokój i jedność narodową Niemiec".

Autor podkreśla, że system heglowski, pełen sprzeczności wewnętrznych, które stanowiły odbicie sprzeczności w rozwoju Niemiec owego okresu, usiłował pogodzić mieszczaństwo niemieckie z feudalnymi stosunkami i feudalną ideologią. Dopiero od 1840 r., gdy na porządku dziennym stanęła walka polityczna burżuazji niemieckiej z siłami feudalizmu, ujawnił się zdławiony dotąd rewolucyjny aspekt heglowskiego systemu i odtąd jego filozofia poczęła służyć rewolucyjnej walce politycznej z feudalizmem. W tym właśnie okresie wyłoniła się radykalna grupa młodoheglańska, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli Marks i Engels. „Tak więc filozofia heglowska, która początkowo pomagała w utrzymaniu feudalnego systemu, poczęła służyć rewolucyjnemu demokratyzmowi burżuazyjnemu, aż wreszcie stała się jednym ze źródeł rewolucyjnego marksizmu".

Istota sprzeczności filozofii heglowskiej tkwi — jak stwierdza Hoffman — w nierozwiązalnym, zasadniczym przeciwieństwie między dialektyczną metodą a metafizycznym systemem heglowskim. Reakcyjna strona twórczości Hegla polega właśnie na zwalczaniu materializmu francuskiego, na wyniesieniu na piedestał idealizmu, przezwyciężonego już przez zwycięską rewolucyjną burżuazję francuską. Tak więc Hegel występuje już nie tylko jako filozof niemieckiego mieszczaństwa, lecz i jako filozof arystokratycznej reakcji europejskiej, zwalczającej idee burżuazyjnej rewolucji francuskiej. Toteż niesłuszne jest — zdaniem autora — twierdzenie Lukacsa, że „Hegel najlepiej w Niemczech i najsłuszniej rozumiał istotę rewolucji francuskiej". „Tragiczne sprzeczności owego okresu dziejów Niemiec — pisze Hoffman — spowodowały, że największy myśliciel niemiecki owej epoki skończył jako oficjalny królewsko-pruski filozof, że jego geniusz służył sprawie reakcji europejskiej, że wspaniały owoc jego twórczości filozoficznej — dialektyka w swej idealistycznej postaci nie nadawała się do użytku. Nieśmiertelną zasługą Marksa i Engelsa było uratowanie perły dialektyki heglowskiej ze „śmietnika absolutnego idealizmu" (Lenin). W ten sposób uratowali oni dla ludzkości jeden z najwspanialszych skarbów narodu niemieckiego" — kończy Hoffman.

Alfred Lemmnitz w artykule **„Zachowanie i odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich"** omawia II i III rozdział „Białej Księgi o amerykańsko-angielskiej polityce interwencyjnej w Niemczech zachodnich i odbudowie imperializmu niemieckiego". W oparciu o dokumenty „Białej Księgi" podkreśla on w szczególności, że odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich przez imperialistów amerykańskich byłaby niemożliwa bez pomocy prawicowych przywódców socjaldemokracji i związków zawodowych — Schumachera, Ollenhauera, Fettego i im podobnych. Lemmnitz przypomina, że już w 1945 r., natychmiast po klęsce faszyzmu niemieckiego, Schumacher występował jako rzecznik monopolistów niemieckich, przedstawiając ich jako zubożałą „lumpenburżuazję", niezdolną do ujęcia władzy. I odtąd on i jemu podobni występują jawnie w obronie pozycji niemieckiego imperializmu. Dlatego też — pisze autor — zwalczenie szkodliwych wpływów tych agentów amerykańskiego,

angielskiego i niemieckiego imperializmu na klasę robotniczą Niemiec zachodnich i odbudowa jedności akcji klasy robotniczej — to podstawowa przesłanka udaremnienia planów podżegaczy wojennych.

Robert Naumann zamieszcza w numerze uwagi krytyczne do prac **Jürgena Kuczyńskiego** o położeniu klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Podkreślając, że prace te są pierwszą próbą marksistowskiego ujęcia tego zagadnienia, autor analizuje szereg poważnych błędów, jakie popełnił Kuczyński. Są to: niewłaściwa periodyzacja historii klasy robotniczej, nieuwzględnienie specyfiki powszechnego kryzysu kapitalizmu i brak pełnego przedstawienia pauperyzacji klasy robotniczej w tym okresie, posługiwanie się danymi burżuazyjnej statystyki płac roboczych, w szczególności statystyki amerykańskiej, niedocenianie rozmiarów bezrobocia, nie wystarczająca krytyka wrogiej ideologii reformistów i socjaldemokratów. Wreszcie — w pracach Kuczyńskiego klasa robotnicza krajów kapitalistycznych nie jest przedstawiona jako klasa walcząca, lecz jako klasa cierpiąca; brak jest perspektywy na obalenie kapitalizmu.

Numer zawiera również artykuł **Zaissera**, poświęcony **15 rocznicy Konstytucji Stalinowskiej**, artykuł **Babina** z czasopisma radzieckiego **„Woprosy Ekonomiki"** pt. **„Rozwój socjalistycznego stosunku do pracy w europejskich krajach demokracji ludowej"** oraz konsultacje dla kierowników kół studiujących historię WKP(b).

W rubryce **„Dokumenty ruchu robotniczego"** zamieszczony jest tekst uchwały 7 plenum KC SED z 18 — 20 października ub. r. o podniesieniu pracy ideologicznej i propagandowej partii.

K. Poznańska

Sprzeczności anglo-amerykańskie

(Przegląd prasy)

Sprzeczności wewnętrzne i zewnętrzne obozu imperialistycznego zaostrzyły się ze szczególną mocą po rozpętaniu wyścigu zbrojeń. Znalazło to dobitny wyraz w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią — głównymi partnerami bloku agresywnego.

„Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że obóz imperialistyczny stanowi potężne zjednoczenie sił agresywnych. Oczywiście, sił tych nie wolno nie doceniać. Jednakże obóz pokoju jest o wiele silniejszy od obozu wojny. Podczas gdy obóz pokoju zespolony jest jednością celów, w obozie wojny zaobserwować można znaczne rozbieżności interesów; wiele krajów wciągniętych zostało do tego obozu przez wykorzystanie ich ekonomicznej zależności od USA w następstwie osławionego „planu Marshalla".

Zewnętrzna jedność frontu imperializmu nie może zataić jego głębokich sprzeczności wewnętrznych, związanych przede wszystkim z walką o zasoby surowcowe, o rynki zbytu i sfery lokaty kapitału. Sprzeczności te przeplatają się, ogarniając wszystkie kraje obozu imperializmu, ale dominują sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, zarówno w Europie jak i w Azji.

Nie można chyba wątpić, że sprzeczności w obozie imperialistów będą się coraz bardziej pogłębiały". (Z referatu Ł. P. Berii, wygłoszonego z okazji XXXIV rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej).

Imperialiści usiłują ukryć swe wzajemne sprzeczności i zataić ostrość walki, jaką toczą o rynki zbytu, o surowce, o wywóz kapitału. Ale fakty coraz częściej przebijają się na zewnątrz i ujawniają rozwijające się sprzeczności, organicznie związane z systemem kapitalistycznym.

„Przestawienie gospodarki kapitalistycznej na tory przygotowań wojennych, wzmagając niebezpieczeństwo jej wybuchu, nie może oczywiście usunąć przyczyn, wywołujących kryzysy ekonomiczne w poszczególnych krajach i w całym systemie kapitalistycznej gospodarki światowej. Wręcz przeciwnie, przestawienie ekonomiki krajów burżuazyjnych na tory gospodarki wojennej zaostrza gwałtownie wszystkie sprzeczności kapitalizmu, jeszcze bardziej podważa i tak już zgniłe jego podstawy. Narusza zarówno proces reprodukcji wewnątrz krajów kapitalistycznych jak i stosunki ekonomiczne między nimi". (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 3, 1951 r.).

Sprzeczności wstrząsają wszystkimi krajami kapitalistycznymi, lecz najsilniej występują w stosunkach między USA, stojącymi na czele obozu imperialistycznego, a Wielką Brytanią, która jest drugim po USA mocarstwem kapitalistycznym.

Ofensywa imperializmu amerykańskiego przeciwko swemu partnerowi brytyjskiemu rozwinęła się po drugiej wojnie światowej na całym froncie, we wszystkich częściach świata. Na Bliskim Wschodzie, w Europie zachodniej, na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej, w Afryce i również w łonie samego Imperium Brytyjskiego — rozpętała się brutalna i bezwzględna walka dwóch imperializmów. Stany Zjednoczone oprócz najróżnorodniejszych środków nacisku wystąpiły ze „straszakiem komunistycznym" i szantażując nim osłabioną w wyniku wojny Wielką Brytanię, wypierały ją z jednej pozycji po drugiej. Półoficjalny organ Departamentu Stanu USA **„Foreign Affaires"** pisał: „Anglia nie jest zdolna do pełnienia funkcji wielkiego mocarstwa i nie należy oczekiwać, by odzyskała tę zdolność".

Plan Marshalla i agresywny pakt atlantycki stały się instrumentem przenikania USA do Wielkiej Brytanii i jej posiadłości. Pisząc o metodach imperializmu amerykańskiego, brytyjski tygodnik **„Economist"** (czasopismo o zdecydowanie proamerykańskim nastawieniu) określa je jako syntezę „cukierka i bata". Metody te okazały się skuteczne. Stwierdza to wyraźnie konserwatywny **„Sunday Express"**: „USA chcą ustępstw, przy pomocy których mogłyby zniszczyć nasz system preferencji imperialnych i przeniknąć na nasz rynek. USA w istocie rzeczy otrzymały te ustępstwa".

Znane są powszechnie fakty o wypieraniu monopoli brytyjskich przez monopole amerykańskie na Bliskim Wschodzie. Amerykanie posługiwali się tu i posługują się wszelkimi metodami nacisku i szantażu dla osiągnięcia swych celów. Takim środkiem nacisku był plan Marshalla jak również inne formy „pomocy" USA zarówno dla Wielkiej Brytanii jak i dla krajów słabo rozwiniętych. Organ brytyjskich monopolistów naftowych **„Petroleum Times"**, snując smutne refleksje na temat umów handlowych zawartych między USA a Wielką Brytanią, dochodzi do wniosku, że Amerykanie zmuszali Anglików do kupowania pewnej ilości nafty ze strefy dolarowej po 26,93 dolara za jedną tonę, podczas gdy Anglicy mogli ją otrzymywać ze strefy szterlingowej po cenie, odpowiadającej kwocie 3,40 dolara. Gdy zaś Anglicy odmawiali zakupu nafty ze strefy dolarowej, wówczas Amerykanie oskarżali ich o stosowanie praktyk dyskryminacyjnych.

Walka o naftę, jaka się toczy między monopolami brytyjskimi a amerykańskimi, jest wyjątkowo zaciekła. Przeszło 95% wydobycia nafty świata kapitalistycznego znajduje się w rękach amerykańskich i brytyjskich. Walka o naftę toczy się więc prawie wyłącznie między USA a Wielką Brytanią. Konflikty na tym odcinku zaostrzyły się jeszcze bardziej w związku ze wzmożeniem się ruchu narodowo-wyzwoleńczego i pogłębieniem się kryzysu systemu kolonialnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź czasopisma brytyjskiego **„Truth"**, które stwierdza: „Stanowisko USA w sprawie roszczeń brytyjskich do nafty irańskiej budzi wiele wątpliwości. To samo dotyczy stanowiska USA wobec sporu anglo-egipskiego. Amerykańskie władze oraz organizacje, w których Amerykanie mają głos decydujący, jak np. administracja instytucji, realizujących czwarty punkt programu Trumana i „Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju", opierając się o potęgę finansową USA, opanowują ekonomikę Egiptu. Stosunki anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie — to tajna wojna między sojusznikami". Należy tu także przypomnieć dwa fakty, o których doniosła niedawno prasa amerykańska: do Teheranu przybyła misja „Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju" z propozycją zawarcia umowy w sprawie eksploatacji bogactw naftowych i prze-

mysłu naftowego Iranu; w Egipcie bawi liczna, choć nieoficjalna, delegacja handlowa Niemiec zachodnich, która prowadzi rokowania w sprawie zastąpienia towarów brytyjskich w Egipcie towarami z Niemiec zachodnich, znajdujących się, jak wiadomo, pod kontrolą amerykańską.

Mordy polityczne, zamachy stanu, przekupstwo, szantaż — oto metody, jakie imperialiści stosują w walce między sobą, szukając sprzymierzeńców wśród najbardziej zdegenerowanych i skorumpowanych elementów feudalnych i tej części burżuazji krajów kolonialnych i zależnych, która się zaprzedała imperialistom. W całej swej ohydzie uwidoczniły się te metody wyraziście w ciągu ostatnich lat szczególnie na Bliskim Wschodzie. Jednakże tarcia wzajemne nie przeszkadzają imperialistom prowadzić wspólnej walki przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu.



Osłabiona Wielka Brytania nie mogła realizować swych planów zdobycia hegemonii w Europie, choć z planów tych nie zrezygnowała. „W myśl zamierzeń brytyjskich podstawą hegemonii Londynu miał być właśnie niemiecki węgiel ze strefy brytyjskiej w połączeniu z rudą lotaryńską i ciężkim przemysłem Anglii, Niemiec zachodnich, Francji i Beneluxu. Wysuwając hasło „federacji zachodnio-europejskiej", imperializm brytyjski miał na celu zjednoczenie państw Europy zachodniej nie tylko do walki ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. W planach Wielkiej Brytanii zjednoczenie to miało również stanowić przeciwwagę wobec USA — i to nie tylko w Europie, bo przecież Anglia, Francja, Belgia, Holandia mają kolonie, do których wdziera się imperializm amerykański". („**Nowe Czasy**" Nr 52, 1951 r.).

Plany te przechwycili jednak Amerykanie, którzy „jednoczą" Europę zachodnią przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej a także przeciwko... Wielkiej Brytanii. Plan Schumana i plan Plevena, które się narodziły w Waszyngtonie, zostały w ten sposób skonstruowane, aby udział w nich Wielkiej Brytanii był niemożliwy. W myśl tych planów ma nastąpić połączenie krajów kontynentu Europy zachodniej z tym jednak, że militarystyczne Niemcy zachodnie mają otrzymać dominującą pozycję, ale pod hegemonią imperializmu amerykańskiego.

Profesor prawa Sorbony paryskiej, Bernard Lavergne, daleki od postępowych idei, w ogłoszonej niedawno pracy pt. „Le plan Schuman" po przedstawieniu dziejów planu Schumana i po przeprowadzeniu analizy tego planu stwierdza wręcz:

„Całkowita hegemonia Niemiec we wszystkich organach planu Schumana wydaje się być zapewnioną... Bankierzy i przemysłowcy amerykańscy, którzy już inwestowali swe kapitały w przedsiębiorstwach niemieckich, widzą w realizacji planu Schumana możliwość znacznego zwiększenia swych zysków. Należy przyjąć, że inwestycje amerykańskie na prawym brzegu Renu uwielokrotnią się. Zmowa magnatów Ruhry i finansjery amerykańskiej ma na celu opanowanie organów planu Schumana".

O antybrytyjskim ostrzu planu Schumana pisze prof. Lavergne, co następuje:

„Od czasów Napoleona I, który zorganizował blokadę kontynentalną Anglii, kraj ten jeszcze nigdy nie był tak bardzo zagrożony przez koalicję wszystkich głównych mocarstw kontynentu, jak obecnie. Plan Schumana jest najniebezpieczniejszą machiną wojenną, która powstała w ciągu ostatnich 150 lat przeciwko „perfidnemu Albionowi". Wspólnota europejska, utworzona przez plan Schumana, będzie w istocie rzeczy stałą koalicją przemysłową, mającą na celu zdobycie przewagi nad produktami brytyjskiego przemysłu hutniczego na wszystkich rynkach eksportowych... Plan Schumana nie jest niczym innym, jak faktyczną deklaracją wojny ekonomicz-

nej naszych sześciu państw przeciwko mocarstwu brytyjskiemu. We wszystkich częściach świata musimy się więc liczyć ze stanowczą nieprzyjaźnią ze strony Anglii...". *)

Jeśli chodzi o plan Plevena, to jest on militarnym odpowiednikiem planu Schumana i zmierza do zapewnienia amerykańsko-niemieckiej machinie wojennej dominującej pozycji w Europie zachodniej. Brytyjskie koła rządzące, popierając awanturniczą politykę wskrzeszania militaryzmu niemieckiego, uchylają się jednak od udziału w tzw. „armii europejskiej", w której USA przeznaczają kierowniczą rolę soldatesce niemieckiej. **„Times"** donosi, że premier Churchill wyraził swą opinię o armii europejskiej w następujących słowach: „Nie mamy zamiaru roztapiać swych sił zbrojnych w armii europejskiej".

Przyznanie Niemcom zachodnim dominującej pozycji w planie Schumana i w tzw. „armii europejskiej" ma umożliwić imperializmowi amerykańskiemu całkowite opanowanie Europy zachodniej. Trizonia jest bowiem dziś, po wyparciu z niej — w znacznym stopniu — wpływów brytyjskich, domeną kapitału amerykańskiego. „Po drugiej wojnie światowej — czytamy w **„Einheit"** — Amerykanie zaktywizowali swe udziały w gospodarce zachodnio-niemieckiej. Przedsiębiorstwa z kapitałem amerykańskim zostały pod każdym względem uprzywilejowane. I tak np. trust Stinnesa został wyłączony spod dekartelizacji i uprzywilejowany przy dostawach surowców i węgla oraz przy otrzymywaniu zamówień. Równocześnie popłynął do Niemiec zachodnich nowy kapitał amerykański. Odbywało się to przede wszystkim przy pomocy mechanizmu planu Marshalla. Można bez żadnej przesady przyjąć, że trusty amerykańskie posiadają dziś przeszło połowę kapitału akcyjnego Niemiec zachodnich. Między niemieckim i amerykańskim kapitałem finansowym istnieje ścisła współpraca, co nie oznacza oczywiście równości obu partnerów. Amerykański kapitał monopolistyczny sprawował i sprawuje bezsporne kierownictwo".

Imperializm brytyjski nie zachowuje biernej pozycji, lecz aktywizuje się coraz bardziej w walce przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Sesja Rady Atlantyckiej w listopadzie 1951 roku w Rzymie zakończyła się niepowodzeniem wskutek opozycji Edena. Sesja sześciu państw (Niemcy zachodnie, Francja, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg) w Paryżu w grudniu 1951 roku nie dała wyników z powodu zastrzeżeń krajów Beneluxu. A kto stoi za krajami Beneluxu? **„France Soir"** pisze: „Kraje Beneluxu uzależniają swój udział w „armii europejskiej" od udziału Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia zaś stanowczo odmawia". O fiasku konferencji sześciu państw pisze londyński **„Times"**: „Był to raczej sukces, ponieważ przekreślone zostały nierealne na razie koncepcje federalistyczne". Był to oczywiście pewien sukces Anglii w jej podjazdowej walce przeciwko USA. Na konferencji sześciu państw w poszukiwaniu kompromisu postanowiono wprowadzić okres przejściowy, zanim przyjęta zostanie federalistyczna forma „armii europejskiej". W tej sprawie zapytuje „Times": „Na jakiej podstawie przypuszcza się, że po okresie przejściowym kraje Beneluxu będą bardziej skłonne do zrezygnowania ze swej suwerenności niż dzisiaj? Jeżeli kraje Beneluxu sądzą, że po upływie kilku lat Wielka Brytania będzie bardziej skłonna do udziału w federacji europejskiej, to mogą się poważnie rozczarować". Na uwagę zasługuje okoliczność, że tygodnik zachodnio-niemiecki **„Der Spiegel"**, finansowany ze źródeł brytyjskich, zamieścił w numerze noworocznym obszerny artykuł atakujący gwałtownie plan Schumana.

A tymczasem Niemcy zachodnie, kontrolowane przez Wall Street, stają się coraz większym niebezpieczeństwem dla City londyńskiej. **„Times"** pisze: „Rozwój prze-

*) Bernard Lavergne, Le plan Schuman, Paris 1951, str. 96 — 98.

mysłu zachodnio-niemieckiego może przynieść szkody; dlatego należy opracować szeroki program gospodarczy". Co rozumie „Times" pod mglistym pojęciem „szerokiego programu gospodarczego"? Taki zapewne program, w którym eksport z Niemiec zachodnich uderzałby swym ostrzem w rynki amerykańskie, francuskie i inne, a nie w rynki brytyjskie, gdyż — jak podaje **„Financial Times"** — „Trizonia podwoiła swój eksport w ciągu 1950 roku. Eksportuje ona węgiel, stal, żelazo, tekstylia, samochody. Plan Schumana jeszcze bardziej wzmoże jej eksport i zwiększy jej zdolność konkurencyjną. W 1949 roku **miesięczny** eksport z Trizonii wynosił 317 milionów marek, w 1950 roku — 697 milionów, a w marcu 1951 roku — przeszło miliard marek. Eksport Trizonii musi być dla Wielkiej Brytanii źródłem trosk. Niemcy zachodnie w poszukiwaniu rynków zbytu będą Anglikom deptać po piętach. Wachlarz towarów eksportowych obu krajów jest podobny, co — zdaniem pesymistów — może wywołać poważne zatargi". Zatargi — między kim? Oczywiście, że organ City londyńskiej grozi zatargami między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

Podobnie ma się sprawa na Dalekim Wschodzie, gdzie Amerykanie kierują eksport japoński na rynki, opanowane dotąd przez Wielką Brytanię. „Financial Times" z zaniepokojeniem stwierdza: „Eksport japoński w 1949 roku wynosił **miesięcznie** 43 miliony dolarów, w 1950 roku — 68 milionów, a w kwietniu 1951 roku — 96 milionów".

Prasa brytyjska nie ukrywała, że Anglia zgodziła się na poparcie farsy „konferencji pokojowej" z Japonią w operze w San Francisco pod warunkiem, że rząd japoński nie będzie zmuszany do uznania Czang Kai-szeka. Uznanie Czang Kai-szeka przez Japonię uniemożliwiłoby bowiem nawiązanie japońsko-chińskich stosunków handlowych i skierowałoby eksport tanich towarów japońskich na rynki Azji południowej, opanowane przez Anglię. Londyn uważa, że jeśli pozostawi się Japonii możność powzięcia swobodnej decyzji, to znajdzie ona drogę do nawiązania stosunków handlowych z Chinami Ludowymi. Niedawno dziennik **„Chicago Sun and Times"** doniósł: „Rząd brytyjski oskarża USA o pogwałcenie porozumienia zawartego w sprawie Japonii między Dullesem a Morrisonem w czerwcu 1951 roku. Porozumienie to, którego tekst nie został opublikowany, przewiduje, że Japonia, po wejściu w życie traktatu pokojowego, sama zadecyduje, jaki rząd chiński uznać. Jednakże w grudniu 1951 roku Dulles wywierał nacisk na premiera Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka. Szef misji brytyjskiej w Tokio Dunning złożył wizytę Dullesowi i przypomniał mu treść wyżej wspomnianego porozumienia. Również ambasada brytyjska w Waszyngtonie zwróciła się do Departamentu Stanu z zapytaniem, jak można pogodzić to porozumienie z akcją Dullesa. Cóż się stanie — pytają Anglicy — jeżeli Japonia uzna Czang Kai-szeka i straci wskutek tego rynek chiński? Japonia znajdzie się w ciężkiej sytuacji i będzie obwiniać za to kraje zachodnie. W istocie rzeczy jednak Anglikom chodzi o coś innego. Obawiają się oni, że polityka amerykańska może odciąć Japonię od Chin Ludowych i skierować strumień towarów japońskich do krajów Azji południowo-wschodniej, gdzie toczy się już zacięta anglo-japońska walka konkurencyjna".

Komentator **„United Press"**, omawiając rozmowy Edena z Achesonem w Waszyngtonie, pisze wręcz: „Eden w sposób zdecydowany zainterpelował Achesona w sprawie stosunków japońsko-chińskich. Acheson potwierdził treść porozumienia zawartego między Anglią a USA w czerwcu 1951 roku. Przedstawiciele amerykańscy oficjalnie dają Japonii wolną rękę, lecz nieoficjalnie naciskają na Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka".

Dzieje się to w momencie pogłębienia się kryzysu ekonomicznego Anglii, gdy — jak podaje prasa brytyjska — Churchill porównał Anglię do pociągu, który pędzi

niewłaściwym torem w dół z szybkością 60 mil na godzinę. „...Byłoby rzeczą daremną — mówił Churchill — usiłować go zatrzymać, wzniósłszy po drodze mur z cegieł... Doprowadzi to jedynie do tego, że mur ulegnie zniszczeniu, pociąg rozbije się i pasażerowie pokaleczą się. Przede wszystkim trzeba uruchomić hamulce". Jeżeli nie zostanie usunięta dysproporcja między dochodami a wydatkami Anglii — powiedział Churchill — „wypadnie może stanąć w obliczu bankructwa narodowego i trzeba będzie wybierać między korzystaniem z dobroczynności, jeśli to w ogóle będzie możliwe, a głodem". Oto katastrofalna sytuacja, w jakiej znalazła się Anglia w wyniku polityki wyścigu zbrojeń i ograniczania swych stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej. Przekonanie o konieczności przywrócenia normalnych stosunków handlowych Anglii z Europą wschodnią znajduje swój wyraz w licznych wypowiedziach nie tylko przedstawicieli klasy robotniczej. Czasopismo **„New Statesman and Nation"** krytykuje zarządzenia USA ograniczające a raczej likwidujące wymianę handlową między Zachodem a Wschodem. „Dekret amerykański — pisze ten tygodnik — to akcja całkowicie jednostronna. Nie ma w nim wzmianki o ewentualnych konsultacjach z rządami europejskimi, których sprawy te dotyczą... Jeżeli zakazuje się Zachodowi eksportować towary na Wschód, to fakt ten napotka na odpowiednią reakcję ze strony Wschodu, co będzie o wiele dotkliwsze dla krajów zachodnio - europejskich... Europa nie może być wiecznie zdana na łaskę i niełaskę nieprzewidzianych nastrojów Kongresu... Dekret rządu USA jest ciężkim ciosem dla dobrobytu Europy zachodniej i również dla jej zbrojeń".

Czasopismo brytyjskie **„New Central European Observer"** pisze: „Europa zachodnia, a zwłaszcza Anglia, nie może istnieć bez handlu ze Wschodem. Europejska Komisja Ekonomiczna, w której dominuje większość antykomunistyczna, publikuje dane statystyczne, które potwierdzają ten fakt... Jedynie przez zmniejszenie zbrojeń i przez zapewnienie rynków zbytu dla towarów brytyjskich w świecie wschodnim można osiągnąć radykalną poprawę".

*
* *

Sprzeczności amerykańsko-angielskie uwidoczniły się w dwóch koncepcjach organizacji agresywnego bloku imperialistycznego. Pisze o tym Reston w **„New York Times"**: „Koncepcja amerykańska przewiduje dwa czynniki świata zachodniego: USA i reszta. Koncepcja brytyjska przewiduje trzy czynniki: USA, Wielka Brytania wraz z krajami Brytyjskiej Wspólnoty oraz reszta". **„United States News and World Report"** pisze: „Anglicy uważają, że Francja i Włochy są słabymi sojusznikami, a Niemcy zachodnie — to chwilowo nic pewnego. Jeżeli więc pakt atlantycki zachwieje się, pozostaje spółka USA — Wielka Brytania". A pakt atlantycki jest wstrząsany sprzecznościami i przez to osłabiony. Londyński **„Daily Telegraph"** stwierdza: „Organizacja bloku atlantyckiego... osiągnęła stadium, w którym dalszy rozwój po obecnej drodze staje się prawie niemożliwy". **„United States News and World Report"** pisze: „Ciągnący się od dawna spór o stanowisko dowódcy floty morskiej paktu atlantyckiego trwa. Obsadzenie tego stanowiska przez admirała amerykańskiego napotyka na sprzeciw Wielkiej Brytanii. Drugi problem, na którym Ameryce tak bardzo zależy, a mianowicie „federacja europejska", cieszy się minimalnym poparciem Churchilla. Kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej wynika m. in. ze sprzeczności anglo-amerykańskich — przyznaje zaniepokojona prasa amerykańska. W **„Magazine of Wall Street"** czytamy: „Paradoksem jest nadal fakt, że wspólne roztrząsanie problemów w Radzie Atlantyckiej albo nie daje ostatecz-

nych rezultatów, albo kończy się całkowitym fiaskiem, przy czym na zewnątrz zachowane są pozory porozumienia". Osławiony publicysta amerykański Stewart Alsop pisze w **„New York Herald Tribune"**: „Niebezpieczeństwo rozpadnięcia się sojuszu zachodniego jest obecnie bodajże silniejsze niż kiedykolwiek". **„New York Journal and American"** dochodzi do wniosku, że „Europa oddala się od Ameryki, że istnieją objawy ochłodzenia się stosunków między USA a Europą, gdyż Europejczycy są rozczarowani skutkami naszego 7-letniego kierownictwa". (Znany postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Reakcja amerykańska krępuje się takich terminów jak „imperializm" czy „eksploatacja" i chętnie używa wyrazu „kierownictwo" — „leadership").

Doszło do tego, że na krótko przed przybyciem Churchilla do Waszyngtonu prezydent Truman uważał za konieczne zaprzeczyć pogłoskom o „oficjalnym chłodnym przyjęciu Churchilla w USA".

Prasa zachodnia sporządziła z okazji konferencji Trumana z Churchillem rejestr spornych zagadnień między obu krajami. Spory te nie dotyczą oczywiście agresywnych założeń bloku imperialistycznego. Komentator brytyjskiej agencji Reutera wylicza następujące kwestie sporne, omówione w Waszyngtonie:

1) stosunek do ZSRR; 2) zagadnienia Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza kwestia stosunków japońsko-chińskich; Wielka Brytania zwraca się m. in. do USA z prośbą o pomoc militarną, a nie polityczną, na Malajach; 3) zagadnienia gospodarcze; Wielka Brytania przedstawia swój program w sprawie poprawy sytuacji na rynku surowcowym oraz prosi o przyznanie jej funduszów na pokrycie części deficytu w bilansie płatniczym; 4) problemy Bliskiego Wschodu; 5) sprawa „armii europejskiej"; 6) nominacja dowódcy floty morskiej bloku atlantyckiego; 7) kwestia udziału Wielkiej Brytanii w decyzjach użycia broni atomowej z baz brytyjskich oraz zagadnienie współpracy nad rozwojem energii atomowej; 8) kwestia standaryzacji broni bloku atlantyckiego.

Rejestr powyższy, przedstawiony przez półoficjalną prasową agencję brytyjską, jest oczywiście niezupełny.

Dzienniki brytyjskie i amerykańskie, które reprezentują stanowiska swych rządów, przystąpiły na kilka dni przed rozpoczęciem narad Churchilla z Trumanem do wspólnej kampanii, głoszącej, że podróż Churchilla jest tylko „misją dobrej woli" oraz że „nie należy oczekiwać sensacyjnych rezultatów". Było bowiem jasne, że osiągnięcie porozumienia i usunięcie sprzeczności jest niemożliwe. Równocześnie organy prasowe obu stron przedstawiły zasadnicze stanowiska swych krajów. Londyński **„Times"** pisał: „USA muszą uznać Brytyjską Wspólnotę Narodów za niezależny czynnik w polityce światowej i nie mogą traktować jej jako tworu, podporządkowanego Stanom Zjednoczonym". **„Sunday Times"** zaznaczył: „Pierwszym zadaniem Churchilla jest przekonanie polityków amerykańskich, że obecne tempo zbrojeń przekracza możliwości gospodarcze Anglii. Albo USA przyjmą na siebie większy ciężar (choć Amerykanie sprzeciwiają się temu), albo plany zbrojeniowe muszą być zrewidowane. Churchill musi również wybić Amerykanom z głowy ideę, że Wielka Brytania włączy swe wojska do „armii europejskiej". Musi on wskazać, że naród brytyjski ma poważne zastrzeżenia wobec amerykańskiego projektu poddania marynarki angielskiej pod obce dowództwo. Churchill musi następnie przekonać Trumana, że Wielka Brytania, która odegrała wielką rolę w odkryciu energii atomowej — taką samą jak USA — ma prawo dostępu do tajemnic atomowych". Organ brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena **„Yorkshire Post"** ujął kwestię w sposób bardziej dyplomatyczny, pisząc: „Amerykanie mogą sobie pozwolić na błędy. Nam nie wolno robić błędów".

Artyleryjski prasowy ogień zaporowy prowadzony był oczywiście z obu stron. Dla argumentacji amerykańskiej charakterystyczny jest głos naczelnego publicysty **„Christian Science Monitor“** Harsha: „Wielkiej Brytanii w wyniku kryzysu gospodarczego i ogólnego kryzysu Imperium Brytyjskiego grozi stoczenie się do roli Małej Brytanii, a Londynowi — do roli Wiednia po upadku monarchii austro-węgierskiej. Wielka Brytania nie rozporządza dziś surowcami ani źródłami surowców i nie jest już centrum finansowym. Imperium gospodarcze uległo rozbiciu. Kanadyjska ruda żelazna służy amerykańskiemu, a nie brytyjskiemu przemysłowi stalowemu. Funt brytyjski nie potrafi współzawodniczyć z dolarem. Bogactwa naftowe Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie należą do przeszłości. Afryka Południowa wykazuje tendencję do oderwania się od Imperium Brytyjskiego. W Australii słychać głosy o wycofaniu się z bloku szterlingowego“. **„Chicago Sun and Times“** pisze: „Koła wojskowe USA uważają, że układ sił międzynarodowych od roku 1945 uległ tak olbrzymiej zmianie, że Churchill musi się zgodzić na skromniejszą rolę Anglii, niż w czasie miodowego okresu współpracy przed 1945 rokiem“. Waszyngtoński korespondent agencji prasowej **Reutera** podaje: „W stolicy USA panuje opinia, że Kongres nigdy się nie zgodzi na powrót do współpracy z okresu wojny. Kongres odrzuca wszelkie projekty wspólnej eksploatacji energii atomowej. Koła wojskowe Waszyngtonu są zdania, że pakt atlantycki i sztab Eisenhowera stwarzają możliwości koordynacji anglo-amerykańskiej. Koła te nie zgadzają się z sugestią brytyjską, iż konieczne jest stworzenie jakiejś dodatkowej organizacji, która kontrolowałaby działalność paktu atlantyckiego. Anglia — zdaniem tych kół — powinna raczej więcej poświęcać się sprawom europejskim, gdyż jest mocarstwem europejskim. W Waszyngtonie krytykuje się ostro stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie „armii europejskiej“.

Dla nastrojów w Waszyngtonie charakterystyczny jest pełen pychy artykuł Alsopa, który w **„New York Herald Tribune“** przedstawia Stany Zjednoczone jako Guliwera, a sojuszników — jako Liliputów; korzystając z tego, że Guliwer śpi, Liliputci — pisze Alsop — tysiącznymi więzami starają się sparaliżować swobodę jego ruchów.

Wyniki narad Churchilla z Trumanem były żałosne. Niezwykle trafną ocenę ich znajdujemy w depeszy waszyngtońskiego korespondenta **TASS-a**:

„Biały Dom ogłosił dnia 9 stycznia 1952 roku oświadczenie Trumana i Churchilla na temat ich rozmów. Jak wynika z oświadczenia, omawiano szereg zagadnień, lecz nie osiągnięto nic poza „lepszym zrozumieniem myśli i celów“ obu stron. Amerykańskie dzienniki i agencje informacyjne, omawiając narady Trumana z Churchillem, zmuszone są przyznać, że w gruncie rzeczy rozmowy zakończyły się fiaskiem i nie dały spodziewanych przez rządy USA i Anglii wyników w żadnym z ważniejszych problemów.

Przed rozpoczęciem rozmów prasa amerykańska podkreślała, że głównym celem spotkania Truman — Churchill było ustalenie „wspólnej linii działania“ Stanów Zjednoczonych i Anglii w stosunku do Związku Radzieckiego jak również w sprawach Azji oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Celem rozmów było także usunięcie „wzajemnych podejrzeń“ i „osiągnięcie“ porozumienia w sprawie „armii europejskiej“ jak również zmiana polityki Anglii w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej aż do zerwania stosunków dyplomatycznych z tym krajem, usunięcie różnic zdań między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w dziedzinie polityki w Iranie, Egipcie oraz uregulowanie innych doniosłych zagadnień polityki zagranicznej, co do których zaznacza się zaostrzenie sprzeczności angielsko-amerykańskich“.

A oto głosy prasy amerykańskiej i brytyjskiej. **„New York Herald Tribune“** pisze: „Nie udało się przywrócić do życia ducha ścisłej przyjaźni z okresu lat wojennych,

czego dowodem jest brak rozwiązania spornych zagadnień atlantyckich i brak pełniejszego porozumienia w sprawach azjatyckich. Porozumienie w sprawie baz amerykańskich w Anglii nie przekracza tego, co uzgodniono już przy zakładaniu tych baz".

„New York Times" podaje: „Nie należy się łudzić, że wspólnota atlantycka jest już rzeczywistością dlatego tylko, ze jest niezbędna... Na obecnej konferencji nie omawiano ekonomicznych i finansowych trudności Anglii, które — jak żadne inne czynniki — ciążyły na stosunkach wzajemnych obu krajów w ciągu ostatnich kilku lat".

Komentator **Associated Press** donosi: „Dobrze poinformowane koła waszyngtońskie podają, że na konferencji nie opracowano żadnych poważnych decyzji".

Angielski dziennik **„Scotsman"** podaje: „Whitehall (siedziba rządu brytyjskiego) jest rozczarowany... Nie uzgodniono kwestii Chin, zimnej wojny i standaryzacji broni. Osiągnięto natomiast porozumienie — i to serdeczne — polegające na zgodzie zachowania różnicy zdań".

„Daily Herald" pisze: „Komunikat o wynikach narady Churchilla z Trumanem — jest jałowym dokumentem".

Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju, oceniając wyniki narad, stwierdził w specjalnym komunikacie: „Rezultaty konferencji dowodzą, że interesy Anglii można obronić jedynie przez rozpoczęcie rokowań między rządami pięciu wielkich mocarstw... Gdyby wszczęto takie rokowania, pozycja Anglii byłaby mocniejsza. Mogłaby ona bowiem liczyć na poparcie ze strony Związku Radzieckiego, Chin i Francji w dziele pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów".



Stany Zjednoczone, zagarniając w toku zaciętych tarć wzajemnych liczne pozycje Wielkiej Brytanii i innych krajów kapitalistycznych, zdobyły czołowe i kierownicze stanowisko w systemie kapitalistycznym świata. Aby sztucznie zwiększyć autorytet centralnego ośrodka kapitalizmu, jakim są Stany Zjednoczone, ekonomiści, znajdujący się na służbie imperializmu amerykańskiego, skonstruowali z gruntu fałszywy, bo negowany, przez codzienne fakty, mit o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego, nie podlegającego rzekomo kryzysom ani gniciu. Jest to oczywisty nonsens. Sytuacja kapitalizmu amerykańskiego potwierdza prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Jego „sukcesy" w walce z Anglią i innymi konkurentami kryją w sobie zarodek katastrofy.

„Wzrost ciężaru gatunkowego USA w światowej produkcji kapitalistycznej przyśpiesza upadek i gnicie ekonomiki świata kapitalistycznego, zaostrza sprzeczności międzypaństwowe w obozie imperialistycznym. W latach 1946—1949 eksport amerykański przewyższył import o 26 miliardów dolarów. Jest to poważny czynnik wzmagający rozprzężenie międzynarodowych stosunków ekonomicznych, chaos walutowy i kryzys bilansów płatniczych w świecie kapitalistycznym". (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 10, 1951 r.). Ekspansja amerykańska uderza rykoszetem w same Stany Zjednoczone. Deficyt dolarowy Europy zachodniej spowodował spadek eksportu amerykańskiego. **„Wall Street Journal"** podał, że udział USA w eksporcie krajów kapitalistycznych, który w 1947 roku wynosił 34%, spadł w 1950 roku do 21%.

Amerykański tygodnik **„Time"**, podsumowując wydarzenia z 1951 r., stwierdza, że ekonomiści amerykańscy doszli do wniosku, iż rozszerzenie zasięgu wpływów USA oraz zbrojenia nie likwidują kryzysu, lecz osłabiają gospodarkę amerykańską. „Lekcja 1951 r. — konkluduje „Time" — polega na tym, że USA nie mogą kontynuować zbrojeń bez podważenia swej ekonomiki w coraz większym stopniu"

Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii pogłębiają się sprzeczności wewnętrzne, zaostrza się niebywale walka klas. Wzmaga się pauperyzacja mas pracujących, eksploatowanych coraz bezwzględniej. Czasopismo amerykańskie **„National Guardian"** publikuje dane statystyczne opracowane przez Związek Zawodowy Elektryków. Z danych tych wynika, że indeks cen artykułów pierwszej potrzeby w porównaniu z 1939 rokiem wynosił w pierwszym kwartale 1951 r. 231,4, a w październiku 1951 r. — 276,1. Równocześnie w niesłychanie szybkim tempie wzrastają w USA podatki. W latach przedwojennych wynosiły one 6 miliardów dolarów, a obecnie 70 miliardów dolarów rocznie. **„New York Daily Worker"** donosi, że przeciętne opodatkowanie roczne obywatela USA wynosi 750 dolarów, podczas gdy przeciętny zarobek rodziny amerykańskiej — według oficjalnych wygórowanych obliczeń — wynosił w 1950 roku 2.599 dolarów. W 1951 r. sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej.

Po rozpętaniu agresji amerykańskiej w Korei sprzeczności wewnętrzne w USA i w Anglii zaostrzyły się. Szaleńczemu wyścigowi zbrojeń towarzyszy kurczenie się produkcji pokojowej i wzrost bezrobocia. Organ związków zawodowych w Detroit **„Ford-Facts"** pisze: „Dla tysięcy robotników zakładów Forda nastrój Świąt Bożego Narodzenia jest przytłumiony przez to, że żywiciele rodzin, po powrocie z pracy, położą na stół zawiadomienie o zwolnieniu z pracy. Dzieci będą ze strachem patrzeć na puste ręce swych ojców i matek".

Kurczy się rynek wewnętrzny i zewnętrzny USA i Wielkiej Brytanii w wyniku polityki zbrojeń, jaką prowadzi zarówno rząd USA jak i pierwszy ich partner a zarazem pierwszy przeciwnik i konkurent w walce o rynki zbytu — rząd brytyjski. W obu krajach rośnie ruch strajkowy, rozwija się ruch w obronie pokoju, opierający się na coraz bardziej wzmagających się w obu tych krajach nastrojach antywojennych.

Imperializm amerykański koncentruje dziś w sobie wszystkie konflikty, wszelkie elementy gnicia i upadku światowego systemu kapitalistycznego. Wspomniany wyżej postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Korporacje amerykańskie otrzymują przeszło 60 miliardów dolarów zysków i dochodów rocznie. Suma ta stwarza ogromną siłę ekspansywną. A równocześnie rynek wewnętrzny się zwęża. Ciśnienie nadwyżki kapitału jest bez porównania większe niż to, o którym mówili Hobson i senator Beveridge 50 lat temu. Amerykański kapitał finansowy daleki jest od tego, by zadowolić się swym obecnym stanem posiadania. Stara się on połknąć zyski swych rywali, włączając to, co się znajduje w ich krajach macierzystych. Imperializm amerykański dąży do rozszerzenia swej agresji na wszystkie bez wyjątku kraje świata. Pragnie on podbić i zjednoczyć pod swoją kontrolą cały świat kapitalistyczny, by następnie zaatakować świat socjalistyczny". Tendencje te osłabiają imperializm amerykański oraz cały system kapitalistyczny, gdyż — jak pisze dalej Perlo — „stwarzają one konflikty z narodem amerykańskim, który z każdym dniem cierpi więcej z powodu przygotowań wojennych; stwarzają one nieustające konflikty z imperialistycznymi rywalami o nowy podział świata kapitalistycznego, którego obszar się skurczył; napotykają na opór narodów na całym świecie, walczących z imperializmem w większej liczbie i lepszymi metodami organizacyjnymi niż kiedykolwiek przedtem". *)

Stąd kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej, który tak zaniepokoił między innymi b. ambasadora USA w Londynie, J. Kennedy'ego. „Znajdujemy się — powiedział Kennedy — na skraju przepaści. Sytuacja nasza jest znacznie gorsza niż w 1946 roku... Być może, że rzeczą najgorszą jest fakt, co do którego wszyscy obser-

---

*) Victor Perlo, American Imperialism, New York, 1951 r., str. 31 i 32.

watorzy są jednomyślni, a mianowicie wzrost nastrojów antyamerykańskich w Europie. Nastroje te ujawniają się obecnie w najwyższych sferach politycznych".

Ludność USA i W. Brytanii, która płaci wysoką cenę zbrodniczych awantur imperialistycznych i szaleńczej polityki przywódców agresywnego obozu, coraz bardziej uświadamia sobie konieczność walki o pokój i o odpowiednie warunki życia. Dziennik amerykański **„Rocky Mountain News"**, wychodzący w Denver, przeprowadził ankietę na temat, co najbardziej odpowiada jego czytelnikom. Przytłaczająca większość odpowiedzi brzmiała: „Pokój na całym świecie".

Londyński miesięcznik **„Labour Monthly"** stwierdza: „Naród angielski zaczyna rozumieć, że musi wyzwolić się z pajęczyny kłamstw i aktywnie wystąpić w obronie swej wolności, przyszłości swego kraju i pokoju na całym świecie".

Michal Hofman

Do Redakcji „Nowych Dróg" *)

Zamieszczony w numerze 4 (28) „Nowych Dróg" list tow. Krzemienia zawiera wiele ciekawych uwag. Niektóre jednak jego wnioski wydają mi się niesłuszne. Tak np. tow. Krzemień usiłuje udowodnić, że istniały „narody starożytne", powołując się przy tym na 2 cytaty z pracy Engelsa „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa" w przekładzie polskim, a mianowicie:

„na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród..." (w Atenach) i „takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski..."

Tymczasem cytowane fragmenty brzmią w oryginale:

„...an die Stelle des blossen Bundes nebeneinander wohnender Stämme trat ihre Verschmelzung zu einem einzigen Volk..." i „Die Gesamtheit der drei Stämme bildete das römische Volk, den Populus Romanus..."

(podaję wg: F. Engels: „Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats". 8 Aufl. Stuttgart 1900, str. 106 i 127).

Zarówno niemiecki wyraz „das Volk" jak i łaciński „populus" odpowiadają raczej polskiemu „lud" niż „naród" (ten ostatni odpowiada terminom: „die Nation", „natio").

Rosyjskie „narod" może oznaczać zarówno „naród" jak i „lud", o czym zresztą mówi tow. Krzemień.

A więc argument filologiczny zawodzi. Rozpatrzmy sprawę od strony merytorycznej.

Tow. Krzemień zastrzega wprawdzie, że „narody przedkapitalistyczne" dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzią ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody"; zastrzeżenie to jednak — jeśli chodzi o formację niewolniczą — wydaje mi się nie wystarczające.

Tow. Stalin mianowicie w ten sposób definiuje naród (słowo „nacja" wg tow. Krzemienia oznacza „naród współczesny"):

„Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury". (Dzieła, t. II, str. 303, Warszawa, 1949 r.)

---

*) Zamieszczamy list tow. Jarosa jako głos w dyskusji w związku z tematem poruszonym przez tow. Krzemienia w nrze 4 (28) „Nowych Dróg".

Stosując zastrzeżenie tow. Krzemienia, doszlibyśmy do wniosku, że narody starożytne cechowała wspólnota języka, terytorium i kultury bez więzi ekonomicznej. Twierdzenie takie musi jednak wywołać szereg wątpliwości.

Wspólnota języka i terytorium cechowała cały szereg „związków sąsiadujących plemion", jak np. Tessalowie, Etolowie (z pewnymi zastrzeżeniami można by to nawet powiedzieć o ogóle starożytnych Greków „Hellenes"), Trakowie czy Latynowie. Czynnikiem wyróżniającym Ateńczyków czy Rzymian jako „narody" spośród współplemieńców byłaby więc przede wszystkim wspólnota kulturalna. Tymczasem doświadczenie historyczne uczy, że zadecydowały tu przemiany społeczno-ekonomiczne, których wynikiem było utworzenie państwa niewolniczego.

Czy w obrębie niewolniczego społeczeństwa ateńskiego lub rzymskiego można mówić o „wspólnocie układu psychicznego, przejawiającej się we wspólnocie kultury"? Przecież olbrzymią większość tych społeczeństw — i to właśnie w okresie największego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego — stanowili niewolnicy — niewolnicy, odepchnięci od wszelkich zdobyczy kulturalnych, uważani jedynie za „mówiące narzędzia", a w dodatku sprowadzani z reguły z zagranicy (niejednokrotnie z odległych krajów „barbarzyńskich"), gdyż prawa starożytne zakazywały sprzedawania obywateli do niewoli w obrębie własnego państwa. Z tego względu społeczeństwa niewolnicze nie odznaczały się i nie mogły się odznaczać wspólnotą układu psychicznego w większym stopniu niż ludy pierwotne.

A więc formacja niewolnicza uniemożliwiała zarówno powstanie charakterystycznej dla narodu więzi ekonomicznej (dominująca forma poza nielicznymi wyjątkami — produkcja na własne potrzeby) jak i kulturalnej. Dlatego w tym okresie można mówić najwyżej o „ludach" czy społeczeństwach, zespolonych wspólnotą językową. Używanie terminu „naród" dla określenia Ateńczyków czy Rzymian mogłoby prowadzić do błędnej modernizacji historii starożytnej, jaką widzimy w dziełach reakcyjnych historyków burżuazyjnych, jak Ed. Meyer, Rostowcew czy Beloch.

Dr J. Jaros (Mysłowice)

TREŚĆ ROCZNIKA „NOWYCH DRÓG" 1951 R.
N-RY 1 (25) — 6 (30)

*

*

Z DZIEJÓW WALK O POSTĘP I SOCJALIZM

Z ŻYCIA PARTII

DZIEŁA LENINA I STALINA w języku polskim

Z DOŚWIADCZEŃ KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

TREŚĆ Nr 6 (30)

Z ŻYCIA PARTII

Numer trzydziesty naszego pisma zamyka piąty rocznik „Nowych Dróg".

W ciągu pięciu lat ukazywania się naszego pisma w życiu Polski Ludowej dokonały się głębokie przemiany.

W walce przeciwko wpływom wroga klasowego, w ofiarnej pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w Polsce, w walce przeciw anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym wyrosły wieluset tysięczne kadry aktywu partyjnego, państwowego, gospodarczego i kulturalnego, przewodzącego najszerszym masom ludowym.

Niezbędne jest dalsze zbliżenie pisma do szerokich warstw aktywu partyjnego, pomoc w teoretycznym pogłębieniu i uogólnieniu doświadczeń jego codziennej pracy, celem podniesienia pracy partyjnej na wyższy poziom.

Zgodnie z uchwałą KC PZPR pismo nasze będzie się ukazywało odtąd jako MIESIĘCZNIK — jako TEORETYCZNY i POLITYCZNY ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR. Zmiana dwumiesięcznika na miesięcznik pozwoli bardziej operatywnie oświetlać węzłowe zagadnienia naszej rzeczywistości.

„Nowe Drogi" łączą się równocześnie z miesięcznikiem „Życie Partii" wychodzącym dotąd samodzielnie. Zagadnienia pracy organizacyjno-partyjnej oświetlane będą szczegółowo na łamach SPECJALNEGO DZIAŁU MIESIĘCZNIKA „NOWE DROGI".

Pierwszy numer miesięcznika „Nowe Drogi" ukaże się 20 lutego 1952 r.

REDAKCJA